R
G
B
WH
GR
BL
Grey Scale #13
C
M
Y
K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES PICTA .COM

PAMIĘTNIKI

M. MATUSZEWICZA.

TÉMŻE STARANIEM WYDANE ZOSTAŁY:

T. B. MACAULAYA

DZIEJE ANGLII

W PRZEKŁADZIE POLSKIM

POD KIERUNKIEM

A. Pawińskiego

TOMÓW X.

STATYSTYKA KRÓLESTWA POLSKIEGO

PRZEZ

W. ZAŁĘSKIEGO.

PAMIĘTNIKI

MARCINA MATUSZEWICZA

KASZTELANA BRZESKIEGO-LITEWSKIEGO.

1714—1765.

WYDAŁ

Adolf Pawiński.

TOM I.

WARSZAWA.
Skład Główny w Księgarni **Gebethnera i Wolffa.**
—
1876.

92(K. Katuszewicz) : 93(438)2

Дозволено Цензурою
Варшава, 18 Апрѣля 1875 г.

31677/2

Druk J Bergera, w Warszawie, Elektoralna Nr 14.

PRZEDMOWA.

Rękopism Pamiętników, które obecnie drukiem ogłaszamy, stanowi część pięknego zbioru, będącego własnością W-éj Pani Maryi z Józefowiczów-Hlebickich Rusieckiéj, której uprzejmość i chęć przysłużenia się literaturze krajowéj dozwoliły nam dla ogółu uczynić przystępnym ten szacowny zabytek pismiennictwa polskiego z przeszłego wieku. Uczuciem wdzięczności powodowani, ośmielamy się na tém miejscu wynurzyć Jéj szczere podziękowanie.

Rękopism Pamiętników Matuszewicza, w formacie wielkiego arkusza w jeden tom oprawiony, składający się z 1601 liczbowanych stronic, zaczyna się od słów umieszczonych na pierwszéj stronie tytułowéj: „Dyaryusz mego życia" i t. d. a kończy na ostatniéj str. 1601 wyrazami: „wszakże to jest prywatne pisanie, dla domowéj tylko wiadomości." Pisany jest ręką jednostajną, w pierwszéj części na połowie złamanego arkusza, w drugiéj na całym bez marginesu. Innéj treści rękopism Matuszewicza porównany z Pamiętnikami, utwierdza nas w przekonaniu, że mieliśmy przed sobą pismo własnoręczne.

Rękopism przedstawia ciąg nieprzerwany od 1714 do 1765 roku. Od roku 1754 zaczyna się opowiadanie więcéj szczegółowe i odtąd każdy rok oddzielnym odróżnia się ustępem. Uważaliśmy za rzecz konieczną wprowadzić podział na rozdziały.

W pierwszym tomie pomieszczono dzieje od 1714—1754 w czterech rozdziałach; od roku zaś 1754, każdy rok na oddzielny zamieniono rozdział. Tym sposobem piętnaście w ogóle powstało rozdziałów. Na czele każdego z nich mieści się przez nas ułożona treść, która ułatwi czytelnikom przejrzenie całości.

W wydaniu trzymaliśmy się ściśle tekstu, nie zmieniając toku opowiadania dodatkami w miejscach, gdzie łacińskie przez autora użyte były słowa. Właściwości mowy najzupełniéj zachowane zostały w tekście. Żeby zaś ułatwić zrozumienie tu i owdzie napotykanych wyrażeń lub słów łacińskich, odpowiednie objaśnienia lub przekłady pomieściliśmy w przypiskach.

W kilku miejscach opuszczone zostały ustępy, które na druk nie zasługiwały: właściwy przypisek o tém uwiadomi czytelnika. Wreszcie z obowiązku wydawcy jedno nam jeszcze wypada zrobić ostrzeżenie, iż zamieniliśmy wszędzie pisownią rękopismu na nowoczesną, również i przecinkowanie. Ma wprawdzie pisownia XVIII wieku swoje właściwości, które niejednę wskazówkę dla badacza mowy naszéj podać mogą; tak jest jednak nieustalona, różna od dzisiejszéj, tak nuży mało oswojonego z pomnikami dawnéj polszczyzny czytelnika, iż w tém wahaniu się, komu dogodzić, przeważył wzgląd raczéj na licznych czytelników niżeli na szczupłe badaczów grono. Wielkie więc litery w nazwach np. urzędów: wojewoda, kasztelan, zamienione zostały na małe; zamiast x *wprowadzono* ks *i t. d. Właściwości jednak mowy i języka zachowano ściśle według brzmienia tekstu, np. naresztę zamiast nareszcie, Peterburg i t. d.*

Dodana obok rozprawka „O życiu i pismach Matuszewicza," określi bliżéj znaczenie Pamiętników i uwydatni stanowisko autora w rzędzie pisarzów naszych XVIII wieku.

A. Pawiński.

Warszawa, w Grudniu 1875 roku.

O ŻYCIU I PISMACH
MARCINA MATUSZEWICZA.

Postać autora nieznanych dotychczas Pamiętników odbiła się najwyraźniéj w jego własnym utworze: tu się mieści niewyczerpana skarbnica szczegołów, odnoszących się do życia Matuszewicza. Same Pamiętniki są dziejami tego żywota, lubo rozwiniętemi na tle obrazu współczesnego wieku. Zbyteczną więc może wydać się rzeczą, rozprawiać na tém miejscu o życiu pisarza, który sam o niém w pamiętniku swym mówi.

Chodzi téż tu tylko o rys treściwy. Zebrać wypada rozrzucone szczegóły i uwydatnić postać nieznanego niemal pisarza, którego dzieło po raz pierwszy ukazuje się w literaturze naszéj. O Matuszewiczu nie wiele się doczytasz w dziejach piśmiennictwa polskiego, gdzie zwykle jest o nim mowa jako o poecie, który za czasów Stanisława Augusta na wiersz polski Horacyusza przekładał. O nim jako o poecie nieco obszerniejszą rozprawkę napisał Julian Bartoszewicz [1]), dodawszy kilka szczegółów życiorysowych.

Nim pilny czytelnik zdoła obznajmić się z treścią czterech tomów Pamiętników, niech nam wolno będzie u wstępu

[1]) Zob. Dziennik Warsz. r. 1854: O kasztelanie brzeskim Matuszewiczu jako poecie. Nr 279 i dalsze.

ogólny na osobę autora odsłonić widok i kilka podać wskazówek dla ocenienia jego pisarskiego zawodu.

I.

Matuszewiczów rodzina z województwa mińskiego wychodziła. Pewne o niéj wiadomości sięgają połowy XVII wieku. Była to szlachta osiadła, zamożna, urzędy różne w województwie piastowała. Dziad Marcina szczycił się godnością cześnika województwa mińskiego i był panem niemałéj fortunki, ale skutkiem różnych klęsk nie wiele synowi swemu zostawił. Młodego chłopca oddał do dworu Dominika Radziwiłła kanclerza lit., aby się aplikował panu i szukał szczęścia w świecie. Był to ojciec autora Pamiętników, Jerzy Matuszewicz. Wykształcony i pojętny młodzian a przytém stateczny, wkrótce zwrócił na się uwagę swego pana. Radziwiłł wysłał go do cudzych krajów na wojaż z pasierbem swoim Janem Sapiehą starostą bobrujskim, koniuszycem litewskim. Był to zaszczyt nie mały jechać „jako kawaler" za granicę z młodym paniczem, który do najzamożniejszego na Litwie należał domu. Zwiedził Jerzy Matuszewicz różne kraje, przejrzał świata nie mało i dobrze się sprawiwszy a wróciwszy do kraju na wieść o śmierci króla Jana Sobieskiego, powtórnie wyjechał do cudzych krajów z bratem starosty bobrujskiego Józefem Sapiehą, podskarbim nadw. litew. Stosunki te z domem Sapiehów stały się podstawą wzrostu fortuny Jerzego Matuszewicza, który z ostatniéj swéj podróży ciągnął także korzyści materyalne: pokupował bowiem za granicą różnych rzeczy tanich a za powrotem drogo je sprzedawał, gdy z powodu wojny szwedzkiéj utrudnione były z Polską stosunki handlowe. Zebrał z nich trzy tysiące talarów bitych i zaczął za nie trzymać zastawą, jak się niegdyś mówiło, sapieżyńskie dobra swego wychowańca Pratolin nad Bugiem, w województwie brzeskiém litew. Następnie zrzekłszy się Pratolina, trzy-

mał dobra pociejowskie zastawą, Jelnę i miasteczko sapieżyńskie Rasnę. Odtąd znacznie fortuna pomnażać się zaczęła, ile gdy Jerzy oszczędny i gospodarny, od wszelkiéj publiki dalekie życie prowadził, żadnych urzędów i zaszczytów nie przyjmując.

Nowa gałąź Matuszewiczów przybyła więc na ziemię szlachty brzeskiéj litew. i tu z czasem piękne puściła latorośle. Rodzinnym zakątem Marcina Matuszewicza, autora Pamiętników, polem głównéj jego działalności, było województwo brzeskie litewskie i toż województwo rodzinném było miejscem syna jego Tadeusza, znanego z wymowy posła na sejm czteroletni, b. ministra skarbu za czasów Księstwa Warszawskiego i w pierwszych czasach Królestwa Polskiego.

Marcin Matuszewicz, herbu Łabędź, urodził się w roku 1714 we wsi Jelnéj, w parafii kamienieckiéj. Kamieniec litew., mała mieścina, leży o $3\frac{1}{2}$ mile od Brześcia przy wielkiéj drodze, którą niegdy królowie z Krakowa do Wilna jeździli. Już od lat najmłodszych, że tego pospolitego użyjemy wyrażenia, odznaczał się Matuszewicz wielkiemi zdolnościami. W piątym roku życia umiał czytać i pisać. Oddany do szkół szybkie czynił postępy, dzięki wielkiéj pamięci: raz występując do emulacyi, cały Alwar przerecytował. Z Drohiczyna przeniesiony został do szkół w Brześciu. Tu mając rok dwunasty, występował w kościele z publiczną oracyą na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny Maryi, ale niebawem odebrał go ztąd ojciec, gdy dostrzegł, że syn objawiał pewną skłonność do stanu duchownego. Wziął go z sobą do Gdańska i tu nakupował chłopcu chciwemu wiedzy książek, a między innemi Lukana poetę, zapewne w oryginale. Młody Marcin tak zasmakował w Farsalii, że się pierwszéj księgi poematu na pamięć nauczył. W domu przy gospodarstwie nie zapuszczał chłopiec ugorem pola umysłowego. Z rozrywką łączył poważne zajęcie. Zachęcali go do pracy przyjaciele ojca, Hornowski i generał Lamar, ludzie niepospolitéj nau-

ki. Dzięki tym pobudkom nie zaniedbywał się Matuszewicz. Wkrótce skomponował dyalog polski wierszem i prozą, który uczniowie w szkołach odprawiali: „o jednym bogatym człeku świat rzucającym i do Jerozolimy peregrynującym, gdzie na górze Kalwaryi w osobliwszém nabożeństwie ducha swego Panu Bogu oddał.“ Dbały o wykształcenie syna ojciec, nie chcąc dalszéj przed nim zamykać drogi, odwiózł go do szkół jezuickich do Warszawy i tu prywatnie jeszcze uczyć kazał rysowania, oraz języka francuzkiego. Nauka jednak nie szła pomyślnie. Chłopiec, w nieodpowiedniém towarzystwie, zasmakował w luźném życiu, do nauk cale oleniwiał, poznał, co jest kieliszek, co karty. Ojciec wziął syna do domu. Zakończyła się na tém szkolna edukacya, zaczęła się inna—w szkole życia.

Dla ówczesnéj młodzieży szlacheckiéj, zwłaszcza biedniejszéj, dwór magnacki był właśnie ową szkołą, która do życia w ogóle a w szczególe do życia publicznego sposobiła. Na dworach wielkich panów spełniała młodzież różne posługi, ocierała się o ludzi, nabierała znajomości świata i szła potém do palestry lub pod chorągiew, albo się do gospodarki brała. Stosunki blizkie ojca Marcina z domem Sapiehów ułatwiały możność kształcenia syna w téj praktycznéj szkole. Nawet powabniejsze niż dla innych uśmiechało się dla Marcina zajęcie; miał bowiem do cudzych krajów jechać z Józefem Sapiehą, wojewodzicem podlaskim, ale z powodu śmierci młodego Sapiehy, projekt nie przyszedł do skutku. Inna jednak otwarła się droga. Zalecony przez możnego pana królowi Augustowi II, wstąpił Marcin Matuszewicz do przybocznéj straży królewskiéj, do tak zwanych grandmuszkieterów. Byłto nieliczny, bo z ośmdziesięciu osób złożony oddział wojskowy, który na dworze królewskim za Sasów pełnił różne posługi honorowe. Do tego oddziału zapisywała się młodzież szlachecka z Korony, z Litwy i z Kurlandyi i prócz ćwiczeń wojskowych kształciła się w językach francuzkim, niemieckim, w architekturze i innych.

Niedługo Matuszewicz z téj szkoły korzystał. Zaledwie przywdział na siebie mundur wojskowy, aliści zaszły wypadki, które prywatnym i publicznym sprawom inny bieg nadały. W początkach lutego 1733 r. umarł August II. Nastąpiło bezkrólewie a wkrótce i scyssya. Mocarstwa obce popierały swego kandydata na tron polski, elektora saskiego. Pewna część panów stawała również po stronie cudzoziemca. Większość jednak szlachty oświadczyła się za królem Piastem: po raz wtóry ofiarowano koronę Stanisławowi Leszczyńskiemu. Kraj cały podzielił się na dwa przeciwne obozy: zawrzała wojna domowa. Matuszewicz porzucił szeregi grandmuszkieterów i wrócił pod strzechę rodzinną, nie dla tego jednak, aby w miłym spokoju czas bezczynnie trawić. Wszędzie rozlegał się gwar wojenny. Zaczęło się także konfederować przy królu Stanisławie województwo brzeskie. Szlachta wystąpiła zbrojno. Matuszewicz ze sztuką wojenną lepiéj od innych obeznany, zajął w ruchawce szlacheckiéj niepoślednie miejsce. Jako kapitan stanął na czele piechoty dwóchset ludzi i odtąd ze zmiennem szczęściem lat półtora na wojaczce spędził. Różnie się działo w różnych miejscach. Z oddziałem swoim przechodził Matuszewicz z jednéj ziemi do drugiéj, z Brześcia na Wołyń, z Wołynia nad Bug, z nad Bugu nad Wilią, następnie do Prus a wreszcie do domu, kiedy ostygł powszechny zapał i upadła sprawa króla Stanisława Leszczyńskiego. August III osiadł na tronie polskim, a sejm ugodny w 1736 roku powszechny w kraju spokój sprowadził.

Nie tu miejsce rozprawiać o publicznym zawodzie Matuszewicza. Uczynimy to gdzieindziéj, gdzie nas szczupłe granice wstępu krępować nie będą. Mając zaś tu głównie Matuszewicza jako pisarza na względzie, wspomnieć wypada nam o okoliczności, która tak dobrze maluje młodego wojaka zamiłowanie do zajęć umysłowych. Nawet śród życia obozowego nie zapominał Matuszewicz o książce, i zawsze miał poważniejszego jakiego autora przy sobie. W łacinie się ćwiczył.

Doszedł przez wprawę do tego, że już dobrze rozumiał tak poetę jak i historyka choćby trudniejszego. Nie unikał też rozmów poważniejszych, które o jego ukształceniu świadczyły. Czyniło mu to estymacyą, jak sam powiada i do przyjaźni pierwszym było powodem.

Kiedy ucichła wrzawa wojenna, trzeba było wrócić do zajęć domowych. Rodzice wyręczali się synem, do różnych usług go używając. Fortuna ich rosła: prócz dóbr w województwie brzeskiém, mieli także starostwo stokliskie w kowieńskiém. Częste ztąd wynikały sprawy: Marcin Matuszewicz załatwiać je musiał, to w sądach ziemskich, to w trybunale. Na tych zajęciach kilka lat upłynęło. Odezwała się wreszcie chęć do publicznego aplikowania. Trzeba było wyjść z zagrody domowéj na szerokie pole życia w państwie. Taką areną dla młodzieży zwykle było województwo rodzinne. Tu szukano tych pierwszych godności, po których, jak po szczeblach, wznoszono się do wyższych zaszczytów. Stosunki ojca z Sapiehą kanclerzem w. litew. ułatwiły możność aplikowania się w województwie. W 25 roku życia został Matuszewicz pisarzem w sądzie grodzkim w Brześciu litew. To pierwszy był stopień, od którego Matuszewicz swój zawód publiczny rozpoczął. Z powodu téj godności wystąpił też (w r. 1739) po raz pierwszy z mową dziękującą kanclerzowi za pisarstwo, z mową, która czasu swego wygłoszenia zapewne silne na słuchaczach, co jéj nie zrozumieli, zrobiła wrażenie, a która dziś dla nas jest smutnym pomnikiem skoszlawienia wówczas myśli i języka. Sapieha kanclerz dobre o młodzianie powziął wyobrażenie i o łaskawości swojéj zapewnić go nie omieszkał. Serca wojewodzanów także się otworzyły dla pana brata, zwłaszcza iż Matuszewicz znał się na rzeczy, był gościnny i wina nie żałował. O tych też latach wspomina autor Pamiętników, jako o najszczęśliwszych z całego swego życia. Gdziekolwiek się obrócił, do ministrów i panów, wszędzie go z wielką łaskawością przyjmowano. Kanclerz Sapieha mile

go u siebie widział. Księżna Radziwiłłowa kanclerzyna w. litew. była jego dobrodziejką. Podskarbi nadwor. litew. Sapieha, pan trudny do znalezienia u niego łaski, był dlań bardzo uprzejmy. Nawet książe Michał Czartoryski podkanclerzy litew., współzawodnik Sapiehy kanclerza i książąt Radziwiłłów, gdy raz był u niego Matuszewicz, bardzo go życzliwie przyjął. Z tém wszystkiém, powiada autor, coraz większy dla mnie ekspens rósł, a od ojca mego bardzo szczupły miałem suplement. Umyśliłem tedy nie paradować, ale samotrzeć konno a czasem samowtór wszędzie jeździłem; na strojenie się nie sadziłem i nigdzie znacznych nie chciałem pożyczyć pieniędzy, ażebym od nich prowizyi nie płacił."

Pole działalności się rozszerzało, przybywały też zaszczyty. Już w rok późniéj (1740), dobrze zalecony przez znajomy sobie dom Zabiełłów z Czerwonego Dworu, stanął z Kowna deputatem na trybunał wileński a następnie obrany został posłem od tegoż trybunału do tronu. Przybył Matuszewicz do Warszawy, i już jako nowo mianowany podstoli brzeski, miał na posłuchaniu uroczystém mowę do króla. Mowa ta podobno najpierwszym w rzeczypospolitéj ludziom bardzo się podobała, tak dalece, że tegoż dnia król przy obiedzie, nie rozumiejąc języka polskiego a zważając, z jaką atencyą wszyscy Matuszewicza słuchali i gesta aprobujące okazywali, wspominał o nim, przypuszczając, że dobrze mówił. Szczególniéj chwalił mowę Poniatowski wojewoda mazowiecki, następnie kasztelan krakowski. Ministrowie i panowie żądali od Matuszewicza, aby im dał odpis téj mowy; zapraszali na obiady i wielkie mu oświadczenia łask swoich czynili.

Młody podstoli brzeski, lubo wiele zawdzięczał stosunkom z możnemi domami, najwięcéj jednak winien był samemu sobie. Kiedy wstąpił do życia publicznego i objął urząd pisarza grodzkiego, nie znał prawa zupełnie. Powoli przez wprawę i pilność doszedł do wielkiéj biegłości. Nie zaniedbywał się w swych obowiązkach. Ztąd dobre o sobie wyrobił

śród wojewodzan mniemanie. Przez kanclerza Sapiehę często używany był do sądzenia sądów asesorskich a przez ziemian do różnych czynności prawnych. Z urzędu swego nie korzystał, nie dopuszczał się nadużyć, owszem często spełniał posługi bezpłatnie lub za niewielkie wynagrodzenie. A jak nadszedł sejmik, to już podstoli Matuszewicz cały się oddawał sprawie publicznéj, kosztów i zdrowia nie żałując. Sprowadzał wino do Brześcia na częstowanie szlachty, stół miał zawsze otwarty: zwaśnionych godził, upornych jednał pieniędzmi, do całego zgromadzenia miewał mowy, a mówił dobrze, bez przygotowania i do serca trafiał. Choć Matuszewicz nie miał koligacyi w województwie i na przepych i wystawę się nie sadził, miał jednak u braci szlachty zachowanie czyli konsyderacyą, jak to wtedy mówiono. Był wprawdzie tylko podstolim, ale szlachta nie tytułowała go inaczéj tylko: panie podkomorzy. A pan podkomorzy, to pierwszy śród szlachty w województwie był dygnitarz obieralny, to najpierwsza była wśród ziemstwa godność w województwie. Nic dziwnego, że téż Matuszewicz rej na sejmikach wodził. To marszałkiem sejmiku został, to pisał instrukcyą dla posłów, to sam posłował na sejm w r. 1748. Nawet wkrótce miał sobie obiecaną godność podkomorzego brzeskiego: kanclerz Sapieha obiecał popierać Matuszewicza i książe podkanclerzy Czartoryski nie odmawiał ze swéj strony promocyi, ile że cenił wysoko zdolności młodego podstolego i nie lekceważył poważnego stanowiska, jakie Matuszewicz w swojém województwie zajął. Już oddawna zwracał książe podkanclerzy uwagę na Matuszewicza i zręcznie umiał go sobie zjednać. Książe podkanclerzy często w Wołczynie przebywał, niezbyt daleko od Brześcia. Matuszewicz coraz częstszym zaczął bywać gościem w Wołczynie. Wiedzieli o tém wszyscy, że pan podstoli brzeski został przyjacielem książąt Czartoryskich a tém samém i stronnictwa, na czele którego stali; książe podkanclerzy z faworami swemi dla Matuszewicza nie taił się i owszem często publicznie z nim się

pieścił, całował go w głowę i nieraz wobec licznego zgromadzenia panów i szlachty głośno chwalił. Był to też czas, w którym Matuszewicz największych u ks. Czartoryskiego łask doznawał. Wprawdzie minął go urząd podkomorzego, ale nierównie ważniejsze w kole przybocznych konfidentów możnego księcia zajął miejsce. Często z polecenia podkanclerzego ważne załatwiał sprawy. Nie długo jednak trwała ta piękna zgoda. Powodzenie wzbudza zazdrość i rodzi nieprzyjaciół. Matuszewicz dotychczas na drodze swojego życia nie spotykał zawziętych wrogów: szlachta go kochała, panowie konsyderowali. Tymczasem od r. 1752 zaczęły się niepowodzenia, a przyjaźń dla domu książąt Czartoryskich zamieniła się w nieprzebłaganą zawziętość, która przetrwała aż do końca życia obu stron poróżnionych i stanowczy wpływ wywarła na cały kierunek życia i zawodu politycznego Matuszewicza.

Kiedy starostą brzeskim mianowany został Fleming podskarbi w. lit., znaleźli się już niechętni, którzy oskarżyli przed nim Matuszewicza, tak iż minął go również i urząd w grodzie starościńskim. Nie umniejszyło mu to pracy, choć publiczne ustały usługi. Książe podkanclerzy rad korzystał z Matuszewicza, dając mu najróżnorodniejsze zlecenia; to asesoryą sądził w Grodnie, to w domowych używany był sprawach. Miał książe kanclerz (bo nim został po śmierci kanclerza Sapiehy) u siebie Szeluttę, cześnika rzeczyckiego, który pełnił obowiązki marszałka nadwornego. Chciał go książe Czartoryski ożenić z panną Ossolińską, córką chorążego litew. Matuszewicz z ramienia księcia kanclerza wyznaczony został do ułożenia zapisów przedślubnych. Związek nie przyszedł do skutku, z powodu, że ojciec panny zbyt mały ofiarował posag. Ale sam Matuszewicz powziął inklinacyą do chorążanki, która mu się bardzo podobała. Już też i czas był pomyśleć o żonie, czwarty krzyżyk się zbliżał. Ojciec stolnika (bo jakoś pod ten czas z podstolego na wyższy posunął się stopień), człowiek w późnym wieku, lat 82 mający, zachęcał również syna: po-

dobał mu się związek z rodziną głośnego nazwiska Ossolińskich. „Już w wieku jestem—mówił ze łzami w oczach do Marcina—ty mój syn najstarszy, uczyń mi tę konsolacyą, abym cię w stanie doskonałym widział.” Serce ciągnęło Marcina do panny chorążanki, ojciec przytém nalegał: prędko więc stanęła decyzya, mimo że obawiać się należało gniewu ze strony księcia kanclerza. Jedzie więc stolnik brzeski do Węgrowa i tam spotyka państwa chorążych i córkę, którzy serdecznie przyjmują konkurenta, zapraszają, poją, jedném słowem przeszkód nie masz, aby krok ostateczny uczynić. Matuszewicz widząc rodziców i panny afekt ku sobie, wchodzi w deklaracyą i zaraz w zaręczyny. Skąpstwo ojca przy oznaczeniu summy posagowéj dla córki wpłynęło nieco na oziębienie stosunków, Matuszewicz jednak panny porzucić nie myślał. Zbliżała się już burza. Szelutta, dawny do panny konkurent, dowiedziawszy się o tém, co zaszło, z wielkim żalem i dziwnemi podobno kłamstwami poszedł do księcia kanclerza, oskarżając Matuszewicza. Książe się gniewał, mówił o obrazie honoru, a kiedy wszedł na pokoje brat stolnika, aby go przed księciem usprawiedliwić, kanclerz w taką złość wpadł, że żadnych nie przyjmował objaśnień, łajał głośno i potępiał pana stolnika. Poszedł odgłos po całéj Litwie, że Matuszewicz będąc posłanym od księcia z Szeluttą do domu chorążego liwskiego, zdradził Szeluttę i zamiast niego siebie zarekomendowawszy, pannę odmówił; więc w skutek tego stracił łaskę u księcia kanclerza. Tak było istotnie przez kilka miesięcy. Matuszewicz jednak ceniąc potęgę możnéj familii, pospieszył do Wołczyna, aby o przebaczenie prosić. Książe kanclerz o sprawie téj słuchać nie chciał, ale do dawnych względów przypuścił. Lubo związek Matuszewicza z panną chorążanką nie przyszedł do skutku, pozostało jednak w sercu księcia kanclerza zarzewie niechęci, które niebawem roztlało w silny ogień nienawiści.

Na sejmiku brzeskim spotkała Fleminga podskarbiego w. lit., zięcia ks. kanclerza w r. 1754 nieprzyjemna od szlachty

konfuzya. Fleming został nie tylko zelżony słownie, ale nawet sromotnie poturbowany. Matuszewicz stolnik sam na sejmiku nie był, rodzony zaś brat, pułkownik, lubo udział miał w zgromadzeniu, zachował się jednak spokojnie. Nieprzyjaciele wszakże donieśli kanclerzowi, że główną do czynnych obelg podnietą byli dwaj bracia Matuszewiczowie. Nic nie pomogły usprawiedliwienia: książe kanclerz poprzysiągł zemstę, jak twierdzi autor Pamiętników. Zaatakowano honor Matuszewiczów, zadano im nieszlacheckie pochodzenie. Rozgłaszał pewien Witanowski, że ma u siebie poddaną, chłopkę, która się mieni rodzoną ciotką Matuszewiczów. Książe kanclerz sprowadził do dóbr swoich tę babę kalumniatorkę, aby tém bezpieczniéj mógł nastawać na honor swoich przeciwników. Zarzucając nierówność pochodzenia, zadawał im cios dotkliwy, dotkliwszy nad stratę majątku: zamykał na chwilę drogę do dalszych zaszczytów a w razie pomyślnego poparcia zarzutu mógł zgnębić na zawsze Matuszewiczów. Zawrzała walka, walka zacięta w sądach, trybunałach przez lat kilka prowadzona. Matuszewicz byłby zginął w tych zapasach, gdyby nie opieka, którą znalazł pod skrzydłem również możnéj, jak Radziwiłłowie, na Litwie rodzinie. Książe Michał Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman litew., poznawszy w Warszawie stolnika brzeskiego, przyjął go w osobliwszą łaskę i odtąd ze zdolności powiatowego statysty korzystać zaczął. Od tego czasu Matuszewicz wszedł w blizkie stosunki z rodziną Radziwiłłów i w sprawach publicznych choć nieraz niewidzialnie, przyjmował nader ważny udział.

Książe hetman nie mogąc dla słabego zdrowia udać się na radę senatu do Wschowy, dokąd miał zjechać z Saksonii król August III, posłał w roku 1755 Matuszewicza, jako swego pełnomocnika, ze szczegółową instrukcyą w sprawach niemałéj wagi. Matuszewicz po drodze wstąpił do Białegostoku i skłonił hetmana koronnego Branickiego, że wysłał także na walną radę do Wschowy swego pełnomocnika Starzeńskiego, starostę brańskiego. Razem puścili się

w podróż. Przydało to Matuszewiczowi niemało wagi, że u dworu, u ministrów popierał sprawy pierwszego na Litwie pana i senatora. To mu otworzyło drogę do licznych stosunków: bywał ustawicznie u wielkich dygnitarzy, zaszczycał się także szczególniejszą łaską Mniszcha marszałka nadwor. Wracając do Warszawy, ułożył sprawozdanie z czynności swoich i obszerny memoryał pocztą przesłał księciu hetmanowi do Nieświeża. Wstąpiła w stolnika brzeskiego otucha, kiedy widział rosnące swoje znaczenie: więc śmiało wystąpił do walki z przeciwnikiem swoim: pozwał księcia kanclerza osobiście przed sąd trybunału lit. za obrazę honoru i żądał ukarania owéj baby kalumniatorki, Anny Szymczychy Gińczukowy, którą książe kanclerz trzymał na folwarku swoim Krynkach w województwie brzeskiém litew., aby się nią zasłaniać w rozsiewaniu potwarczych wieści. Sprawa weszła na drogę sądową. W ciągu lat kilku cała usilność Matuszewicza zwrócona była ku bronieniu zawzięcie splamionego potwarzą honoru. Dość szeroko rozpisuje się autor w Pamiętnikach o przebiegu téj sprawy, jak zbierał różne dowody szlacheckiego swego pochodzenia, jak biegał na trybunały, jak jednał sobie przychylność panów deputatów i marszałków sądowych. W szczegóły te, podane w Pamiętnikach, zapuszczać się nie będziemy.

W życiu domowém tymczasem ważne zaszły zmiany. Właśnie niedawno co umarł ojciec Marcina Matuszewicza (r. 1754), zostawiwszy dzieciom znaczną fortunę: stolnik brzeski objął w spadku miasteczko Rasnę. Przygnębiony prześladowaniem Czartoryskich, nieszczęśliwy w pożyciu ze swarliwemi braćmi, szukał teraz Matuszewicz osłody w związku małżeńskim i po zwalczeniu wielu trudności znalazł anioła pocieszyciela, w osobie pani Chełchowskiéj miecznikowy kowieńskiéj, Szczytówny z domu, któréj siostra była za Zabiełłą, łowczym litew. W rok po ślubie, w 1757 skończona została po długich korowodach sprawa z księciem kanclerzem. Matuszewicz wprawdzie wyszedł z niéj zwycięzko, że honor jego szla-

checki pozostał nienaruszony, ale nie uzyskał ukarania kalumniatorki i ściągnął na siebie za swą wrzekomą zuchwałość, nieprzyjaźń całéj *familii* Czartoryskich.

Od tego czasu oddał się Matuszewicz zupełnie stronnictwu, mającemu wprost przeciwne Czartoryskim dążności, na czele którego stał Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. lit. W województwie swojém brzeskiém litew. żywy udział przyjmował Matuszewicz we wszystkich sejmikach, czy to chodziło o obranie deputatów na trybunał, czy o obranie posłów sejmowych. Nie szczędził czasu, pieniędzy, nawet zdrowia, kiedy interes partyi wymagał, przychylnych sobie a nieprzyjaznych Czartoryskim popierać kandydatów. Nie zamykał bynajmniéj czynności swojéj w granicach województwa rodzinnego: jeździł również na trybunały, na sejmiki kowieńskie a nie pomijał także ważniejszych spraw politycznych. Kiedy trzeba było stronnictwu swemu zapewnić większe środki pieniężne, rokował w tym względzie z polecenia księcia hetmana Radziwiłła z posłami francuzkiemi rezydującemi w Warszawie. Matuszewicz tak ruchliwe prowadzi życie, że niemal bez wytchnienia z jednéj drogi w drugą wyrusza. Zaledwie sejmik tu skończył w Brześciu, już biegnie do Nieświeża, z Nieświeża do Białegostoku, do hetmana koronnego Branickiego: to bawi w Warszawie, to znów w Wilnie, Mińsku lub Nowogródku. Ktoby badał ówczesne dzieje rzeczypospolitéj, o ile się odbijają w dziejach stronnictw, kierowanych przez książąt Radziwiłłów, Czartoryskich, nie dostrzeże ukrytéj po za wybitnemi działaczami postaci Matuszewicza: kto głębiéj jednak wejrzy w wewnętrzne dzieje tych stronnictw, nie pominie swym wzrokiem tajemnych sprężyn ruchu: jedną z silniejszych był w nich niewątpliwie Matuszewicz.

Po śmierci (w r. 1762) księcia hetmana Radziwiłła, Matuszewicz ważniejsze jeszcze zajął miejsce w tajnéj radzie ks. Karola Radziwiłła, Panie kochanku, który po zgonie ojca mianowany wojewodą wileńskim, stanął naturalnym rzeczy biegiem

na czele domu swego i stronnictwa przeciwnego Czartoryskim. Bohusz miecznik wileński, poufny doradca księcia hetmana, stracił łaskę u syna i księcia wojewody. Miejsce jego zajął teraz Matuszewicz. Ciężkie brzemię spadło na barki stolnika brzeskiego. Ani Branicki, stary hetman, głowa partyi hetmańskiéj, ani książe Radziwiłł, sprostać nie mogli pod względem zdolności i obrotności naczelnikom stronnictwa Czartoryskich: trudności tém większe przedstawiało zadanie, kiedy niebawem śmierć Augusta III w r. 1763 powołała oba stronnictwa do walki, w imię wyznawanych zasad politycznych. Matuszewicz czynem i radą wspierał zabiegi panów, którym służył. Czartoryscy zwyciężyli. Partya hetmańska ustąpiła. Matuszewicz widząc pobitych naczelników swego stronnictwa, poddał się konieczności i zgodę zawarł z księciem kanclerzem Czartoryskim, przyjął poselstwo od swego województwa na sejm elekcyjny, sejm, który miał obrać królem Poniatowskiego. Jakoż przybył na sejm ten, miewał mowy, bywał u panów i zabiegał o ich łaski, a dla podobania się królowi, przełożył wiersz Horacego, w którym gdzie tylko mógł, pochwały dla Stanisława Augusta dodawał. Przybył także na sejm koronacyjny: kłaniał się królowi, księciu kanclerzowi, na cześć kanclerza odę napisał i wrócił na początku 1765 r. do ustronia domowego, żadnych zaszczytów nie dostąpiwszy za swoję uległość nowemu porządkowi rzeczy. Cieszył się zapewne Matuszewicz choćby z tego, że został przy życiu i majątku wśród prześladowań, jakie ściągnęli na siebie hetman Branicki i ks. wojewoda Radziwiłł.

Odtąd urywa się wątek bliższych szczegółów, dotyczących życia Matuszewicza. Z początkiem r. 1765 kończą się Pamiętniki. Co więc w aktach publicznych zostało, to tylko za wskazówkę służyć może do odszukania śladów działalności Matuszewicza w ostatnich kilku latach jego zawodu publicznego. Zdaje się, iż w 1765 r. został sędzią ziemskim brzeskim, następnie w dwa lata późniéj ukazuje się na widowni polity-

cznéj wraz z ks. Karolem Radziwiłłem. Dawny przyjaciel i doradzca, zapewne znów czynny przyjął udział w sprawach nowego wystąpienia księcia, Panie kochanku. Książe Radziwiłł został marszałkiem zawiązanéj w Radomiu r. 1767 konfederacyi generalnéj, na akcie zaś téj konfederacyi spotykamy podpis Marcina Matuszewicza, jako generalnego konsyliarza koronnego i sekretarza. Ważne te obowiązki wymagały wielkiéj pracy. Zbliżył się sejm w tymże roku, odłożony do następnego. Konstytucya tegoż sejmu z r. 1768 uwzględnia zasługi Matuszewicza i przeznacza dlań znaczną nagrodę pieniężną. „Zważając pracę i zasługi in publico urodzonego Marcina Matuszewicza, sędziego ziemskiego województwa brzeskiego, generalnéj konfederacyi koronnéj i sejmowego sekretarza, sumę 50,000 złp., aby mu ze skarbu koronnego wypłacona z najpierwszych dochodów była, naznaczamy." Prócz nagrody pieniężnéj, niebawem, bo jeszcze w tymże roku 1768, otrzymał Matuszewicz inną—godność senatorską, zostawszy kasztelanem brzeskim litewskim. Spełniły się długich lat marzenia. Po tylu zabiegach, po tylolicznych pracach ujrzał się nareszcie Matuszewicz na wysokim szczeblu godności w rzeczypospolitéj. Czy mu szczęście sprzyjało w ostatnich latach więcéj, niż na początku zawodu, czy mu uznanie jego zasług drogę utorowało, orzec trudno, gdy urywający się z r. 1765 wątek Pamiętników nie pozwala wejrzeć szczegółowiéj w okoliczności ostatnich lat żywota Matuszewicza. Cokolwiekbądź, nikt nie zaprzeczy, że Matuszewicz w znacznéj części sam sobie był winien, do czego doszedł. Od służby w grandmuszkieterach rozpoczął Matuszewicz swój zawód polityczny, od pisarstwa grodzkiego urząd w województwie, a jako kasztelan życia dokonał. Umarł Marcin Matuszewicz w r. 1773 [1]).

[1]) Kalendarzyki polityczne od r. 1768 wymieniają aż do r. 1773 włącznie jako kasztelana brzeskiego lit. M. Matuszewicza. Po Matuszewiczu ukazuje się Józef Bystry.

Zdaje się, że liczne po sobie zostawił potomstwo. Nowym blaskiem okrył imie Matuszewiczów syn jego Tadeusz, o którego urodzeniu w Pamiętnikach nie ma jeszcze wzmianki, gdyż przyszedł na świat w roku 1765, do którego właściwie sięgają Pamiętniki. W księgach Metryki koronnéj często spotykamy Tadeusza Matuszewicza kasztelanica brzeskiego lit., syna Marcina [1]). Wątpliwości więc nie ulega, że z rodu kasztelana pochodził ów Tadeusz Matuszewicz, poseł na sejm czteroletni z województwa brzeskiego lit., głośny swego czasu mówca i jeden z najczynniejszych mężów, którzy około Ustawy pracowali.

II.

Głęboki dziejów naszych badacz, Julian Bartoszewicz, który przed dwudziestu laty z rękopismu dziś przez nas ogłaszanego korzystał, nazwał Pamiętniki Matuszewicza „nieocenionym skarbem pod względem politycznym i obyczajowym.” Istotnie wartość ich jest niepospolita. Zasadza się ona nie tylko na wewnętrznych zaletach samego dzieła: podnoszą ją także przypadkowe okoliczności.

Okres trzydziestu lat panowania Augusta III w Polsce przedstawia smutny obraz upadku politycznego i smutny również widok osłabienia moralnego. Ustaje wszelka akcya na zewnątrz, niknie wpływ rzeczypospolitéj, a w sprawach domowych panuje bezrząd i nieład bez granic. Na zwaliskach rozpadającego się gmachu powstają zawiązki lepszego życia, budzi się myśl trzeźwiejsza i jutrzenka odrodzenia moralnego świtać zaczyna. Na polu dziejopisarskiém zapanowało również ponure milczenie. Żadne pióro do kreślenia dziejów nie znalazło pobudki, gdy czas z sobą nie przynosił sła-

[1]) Donat. Grodu Warsz. r. 1792, ks. 108 fol. 320, oraz ks. III fol. 10 r. 1796 i inne.

wnych czynów; życie nawet domowe, które niegdy do pisania pamiętników pochop dawało, zostało bez treści. Ztąd całe panowanie Augusta III nie dostarcza historykowi żadnego źródła ogólniejszego. Szczegóły zbierać trzeba w archiwach gabinetów dworskich, zbiorach możnych rodzin. Listy leżą w ukryciu, dyaryusze zrywanych sejmów nie wydane. Na domiar pustki, dotychczas — żadnych pamiętników współczesnych. Jeszcze Augusta wtórego dzieje wzbogaca pomnikiem piśmiennym Erazm Otwinowski; za czasów następnego Sasa usycha zupełnie ta gałąź literatury dziejopisarskiéj, która tak godnego miała przedstawiciela na schyłku XVII wieku w osobie Jana Chryzostoma Paska. Obecne Pamiętniki Marcina Matuszewicza są nowém źródłem, które się o tyle cenniejszém staje, ile że jest dziś pierwszém i jedyném. Ta wartość ich przypadkowa trwałaby jednak być nie mogła, gdyby dzieło samo istotnych nie posiadało zalet.

Pamiętników wartość w ogóle pod względem historycznym zależy od stanowiska, jakie zajmował piszący w społeczeństwie, od udziału, jaki brał w wypadkach swego czasu, którego wizerunek kreśli. Na im wyższym szczeblu stała osoba w hierarchii politycznéj, im silniéj wpływała na bieg zdarzeń ważniejszych, tém większe pamiętnikom przypisywać zwykliśmy znaczenie. W zarysach przedstawiony przez nas na wstępie żywot Matuszewicza, określa zarazem doniosłość pod względem historycznym pozostałego po nim dzieła.

W obrazie życia szlachcica, który przez długie lata do szerszéj akcyi na widowni politycznéj nie wpływał, odbić się nie mogły tajemne pobudki tak ważnych wypadków, jakiemi były za czasów Augusta III same dzieje wprowadzenia go na tron polski, gorąca walka ze stronnictwem Stanisława Leszczyńskiego. Autor pamiętników wprawdzie sam stanął przy królu Piaście, sam z innemi chwycił za oręż, ale w ogólnym biegu téj sprawy odegrał skromną rolę, jak drobne kółko w wielkim układzie mechanicznym. Po tém przebudzeniu się chwilowém, nad życiem politycznem zapanował sen letargiczny. Odbiłoby

się to w każdym pamiętniku, o ileż więcéj w utworze szlachcica powiatowego. Kiedy jednak w życiu wewnętrzném nurtować zaczęły nowe prądy zasad politycznych, kiedy do walki wystąpiły stronnictwa Czartoryskich i Radziwiłłów, duch reformy i duch zachowawczy, w tych zapasach już niepoślednie miejsce zajmuje Matuszewicz i staje się dość ważną sprężyną ruchu. Autor żyje w otoczeniu głównych osób działających, zrazu służy *familii*, niebawem przechodzi na stronę Radziwiłłów i hetmana Branickiego. Jako pełnomocnik ks. hetmana w. lit., wyjeżdża na radę senatu do Wschowy w 1755 r., prowadzi rokowania z pełnomocnikami dworu francuzkiego i staje się jednym z najczynniejszych w tworzeniu stronnictwa tegoż dworu. W drugiéj połowie swego zawodu politycznego bierze Matuszewicz udział we wszystkiém niemal, co treść ówczesnego życia publicznego stanowi: w walce dwu stronnictw na sejmach, trybunałach i sejmikach. Wpływa do rad tajemnych ks. Karola Radziwiłła i Branickiego hetmana koronnego, co więcéj, wstępuje w szranki walki i często stacza boje, jeśli nie mieczem, to piórem, to słowem pisaném. Listy, manifesta, broszury bezimienne puszcza Matuszewicz w obieg, staje więc w szeregu niejako pierwszy, który za sobą całe stronnictwo prowadzi. Przeciwnicy zwyciężyli, stronnictwo, którego jednym ze sterników był Matuszewicz, upadło. Wątek opowieści się urywa.

Dziesięć lat tego zamętu przedstawił Matuszewicz w swych Pamiętnikach ze szczegółami, które nieocenioną dla historyka posiadają wartość. Trzy całe tomy im poświęcił. Nieznane dotychczas odsłaniają się wypadki, działające osoby w nowém ukazują się świetle; tajne pobudki, ukryte sprężyny wypadków na jaw występują. Prąd życia ówczesnego w całéj swéj szerokości odbija się zupełnie jak w zwierciedle w Pamiętnikach.

Ale odbiła się w Pamiętnikach nietylko walka obu stronnictw u góry prowadzona przez głównych jéj naczelników. Pozostały w nich także niezatarte ślady tego, co się u spodu działo, tego wrzenia w prowincyach litewskich, a głównie

w województwie brzeskiém, które głównem było autora polem działania. Już to co do życia publicznego w województwie rodzinném, przedstawia Matuszewicz nieprzebraną skarbnicę. Sejmiki i sądy odmalowane są z drobiazgowością, która często przesyt sprowadza, ile że to są smutne obrazy nierządu i upadku moralnego, na których widok serce się kraje. Niepodobna bez bólu głębokiego czytać tych scen dramatu, gdzie duch nieładu wywraca wszelkie zasady zdrowego życia publicznego, a jednak i do tych ponurych szczegółów wielką przywiązujemy wartość. Czyż od ciemnych stron odwracać wzrok należy? Sam autor Pamiętników trafny sąd w téj mierze wydaje, usprawiedliwiając cel pisania w tytule dzieła, gdzie taki nagłówek kładzie na czele swego utworu: „Dyaryusz życia mego, ile pamiętać mogę, dla wiadomości potomkom moim spisany, *oraz dla przestróg*, czego się wystrzegać, a co do naśladowania jest pożyteczno."

Wreszcie w całym pamiętniku od początku do końca mieszczą się wielkiéj wartości materyały, które dorzucą niejeden szczegół nieznany do charakterystyki niedokładnéj ministra Brühla, Czartoryskich, Radziwiłłów, Branickich, Massalskich, jak niemniéj szlachty powiatowéj. Bogaty również materyał znajduje się w Pamiętnikach i pod względem obyczajowym. Barwny obraz dałby się złożyć z tych przeróżnych szczegółów, o jakich wspomina Matuszewicz, z powodu kojarzenia się małżeństw. Zebrane w całość innego znowu rodzaju wiadomości, o ucztach, zabawach, festynach, posłużyłyby do odtworzenia wizerunku życia w dniach uroczystych ówczesnego społeczeństwa. Słowem, historycy, powieściopisarze, mają przed sobą obfite żniwo, jakiego nawet sam Kitowicz nie dostarcza. Kitowicz pisze swój Obraz obyczajów w Polsce za czasu Sasów w innéj formie jak Pamiętniki, wiąże szczegóły w całość, podaje całe rozdziały, pisze w epoce późniejszéj. Matuszewicz kreśli spółczesne dzieje niemal pod pierwszém wrażeniem, jak naoczny świadek wypadków. Może krytyczna strona Pamiętników na tém traci, zyskuje jednak na tém świeżość opowiadania.

Matuszewicz zacząwszy od roku swego urodzenia 1714, prowadzi dzieje swego życia latami. Zabrał się jednak do swego dzieła nie w młodym wieku, ale w latach dojrzalszych, przebywszy już dość długą szkołę doświadczenia. Ponieważ na samym początku wspomina o świętéj pamięci ojcu swoim, a ojciec umarł w 1754 r., wnosić więc należy, iż niebawem potém, a prawdopodobnie gdy się ożenił, powziął zamiar spisywania dziejów swego czynnego żywota. Było to w epoce, kiedy się poróżnił z ks. kanclerzem Czartoryskim i przeszedł na stronę Radziwiłłów. Odtąd autor idzie w swéj opowieści z postępem czasu, i w wolnych od zajęć chwilach notuje wszystko, cokolwiek godniejszego uwagi zaszło w jego życiu lub w życiu publiczném. Że nie pisał Pamiętników odrazu w ciągu roku, np. na początku panowania Stanisława Augusta lub późniéj, świadczy o tém opowieść o panującym królu Auguście III. W wielu miejscach wspomina o żyjącym ks. hetmanie Radziwille, który umarł nie wcześniéj jak 1762 r. Mówi o Rudzińskim: „teraźniejszy wojewoda mazowiecki", a ten zeszedł z tego świata w r. 1759. Mówi podobnież o Mostowskim, jako o wojewodzie pomorskim, a ten wojewodą został 1758 r. Układał więc Matuszewicz swe Pamiętniki prawie współcześnie, lub mało co późniéj, a zaczął po roku 1754.

Cały przeciąg czasu swego życia aż do chwili rozpoczęcia Pamiętników, opowiada Matuszewicz z notat, raptularzy, a w części z pamięci: „o ile pamiętać mogę". Czterdzieści lat życia nie dostarczyło zbyt obfitego wątku. Autor dobijał się stanowiska, był na dorobku, nie posiadał wielkiego wpływu, w ważniejszych sprawach nie brał udziału; co więc godniejszego uwagi z życia było, zawarło się w kilku rozdziałach, które w naszém wydaniu jeden tom stanowią. Od chwili szerszéj akcyi, zaczyna opowieść szerszym płynąć strumieniem. Każdy rok dostarcza nie mało materyału, każdy rok już stanowi oddzielny i poważny co do treści rozdział. W miarę wzrostu znaczenia autora, rozszerzają się ramy. Czwarty

tom zawiera już tylko dwa lata, a przewyższa inne co do objętości.

O raptularzach swoich wspomina niekiedy Matuszewicz. Przepisywał je na czysto, co się tyczy Satyr Horacyusza, Onufry Korytyński. Miał autor zapewne także raptularze, które służyły mu za osnowę do Pamiętników. Rękopism z którego drukujemy, jest jakby na czysto już przepisaném dziełem. Znać rękę jednostajną, która w ciągu długiego czasu przepisywaniem się zajmuje. Nie widać tu tych śladów zmienianych piór, atramentu i in., które zostają w rękopismach, powstających dzień za dniem, miesiąc za miesiącem. Pisał więc Matuszewicz swe Pamiętniki w raptularzach w większéj jakiejś części, które następnie przenosił na papier w ostatecznéj redakcyi. Nigdzie nie spotkasz poprawki lub zmiany, choć czasem tu i owdzie rażący błąd pod względem stylu się nawinie. Autor zamykając swoje Pamiętniki, przyznaje się do pewnych błędów. Czy tylko styliczne miał na uwadze, rzec trudno. Oto co w zakończeniu powiada: „W tym dyaryuszu jest prawda zbytecznie szczerze opowiedziana i dla wielu osób urażliwa, więc czytać jéj nieżyczyłbym nikomu. Gdybym miał czas, poprawiłbym i poprawić pragnę, jeżeli mi Pan Bóg życia tak wiele pozwolić raczy. A jeżeli do poprawienia nie przyjdzie, wszystkich jako najpokorniéj przepraszam i odpuszczenia proszę; wszakże to jest prywatne pisanie dla domowéj tylko wiadomości."

Prawdą istotnie rządził się Matuszewicz, o ile w stanie byliśmy sprawdzić jego opowieść. Ze skwapliwości, z jaką autor gromadzi dokumenta, wnosić należy, że starał się być dokładnym, a więc i ku prawdzie dążył. Ta strona Pamiętników wiele przydaje im wartości. Ważną w tym względzie pomocą była wielka pamięć, jaką był obdarzony autor od natury, czém się już w szkołach odznaczał. Szczególniejsze daje jéj dowody, przytaczając szczegóły genealogiczne. Już to Matuszewicz jest typem szlachcica, jakich dziś coraz mniéj spotykamy, co to w głowie ma całego Paprockiego lub Niesieckie-

go. Zna stosunki rodzinne nietylko swoich koligatów, ale całego województwa, powiemy więcéj, całéj Litwy niemal. Zna na pamięć przodków i potomków każdéj znakomitszéj rodziny, wylicza swobodnie a przytém dokładnie trzy lub cztery zmarłe żony jakiegoś pana, albo trzech, czterech mężów pozostałéj wdowy. Nieraz nuży czytelnika swojém bogactwem szczegółów genealogicznych.

Rozważmy jeszcze stronę literacką Pamiętników. Cechuje je przedewszystkiem forma artystyczna. Autor nadał całemu dziełu charakter opowieści. Niema tu luźnych notat, spostrzeżeń meteorologicznych, kronikarskim sposobem zapisanych. Obraz życia rozwija się w całéj pełni, urozmaicony opowiadaniem ważniejszych zdarzeń zaszłych na szerszéj widowni życia publicznego. Opowieść płynie spokojnie, poważnie. Rzadko spotkasz błyski humoru, którym się Pasek odznacza. Jest wszakże żywość i barwność zastosowana do przedmiotu. Malownicze są sceny sejmików, kreślone w słowach silnych, dosadnych. Pięknie narysowany jest obraz Krakowa i okolic, które zwiedzał w r. 1758 Matuszewicz, ale nużą wielce szczegółami swemi opisy spraw sądowych, zwłaszcza na trybunałach. Te długie z palestry epizody rozrywają jedność, rozpraszają uwagę czytelnika. Mowa polska w Pamiętnikach Matuszewicza zaleca się przedewszystkiém wyrobieniem. Autor przeszedł dobrą szkołę—własnéj pracy. Trzymał się wprawdzie starożytnych, ale przekładając Horacyusza, makaronizmów używać nie mógł. Czytywał i innych klassyków. Wyrobił sobie język poprawniejszy od innych pisarzów spółczesnych. Pisze w ogóle polszczyzną czystą, jędrną, wyswobodzoną z więzów składni łacińskiéj. Matuszewicz jest już zwiastunem tego języka, jakim pisano w okresie sejmu czteroletniego. Wprawdzie plącze się jeszcze tu i owdzie łacina. Zwłaszcza w mowach publicznych, wyłamać się Matuszewicz z pod wpływu mody ówczesnéj nie zdołał. Krasomówstwa to snać było warunkiem istotnym, błyszczeć nadętemi frazesami rzymskiemi. W potocznéj zaś opowieści, z wyjąt-

kiem terminów prawnych, już nie widać śladów obczyzny. Jakim był język Matuszewicza, lepiéj jeszcze na to pytanie odpowie jego przekład satyr Horacyusza i jego własne utwory poetyckie, o czém w następnym rozdziale naszéj rozprawki.

Słowem, Pamiętniki Matuszewicza, że tu już rzecz naszę o nich zamkniemy, są cennym pomnikiem literatury polskiéj z drugiéj połowy przeszłego wieku. Wysoką ich wartość stanowi nie tylko rzecz w nich zawarta, ale i forma zewnętrzna: szczególniéj ten tok staropolski, ten język poprawny i ta opowieść miłym wdziękiem uśmiechnięta.

III.

Wpatrując się w to gwarne, ruchliwe życie, jakie bezustannie pędzi Matuszewicz, któżby przypuszczał, że szlachcic, którego wszędzie pełno: to sejmik zagaja, to na trybunał biegnie, to tajne prowadzi układy, to na komisyą jedzie — że szlachcic ten wśród wiru ustawicznego znajdzie tyle ciszy na około siebie i w sobie, żeby do poetyckiéj zasiąść pracy. Snać nie z przypadku powstał ten pochop do rymotwórczéj działalności. Miał Matuszewicz głębszę do poezyi zamiłowanie. Wprawdzie wiele wychodziło z pod pióra wierszy, które nieraz błaha wywoływała okoliczność, było jednak w duszy prawdziwe źródło, źródło twórczości i natchnienia poetyckiego. Zapewne już w młodszych latach pisywał wiersze ulotne i dał znajomym poznać poetycką stronę swego pisarskiego talentu. Ztąd téż prosi go generał Eperyaszy o ułożenie wierszy żegnających przed śmiercią pannę Zaleską kasztelankę wizką, wielkiéj piękności i talentów damę. Tém chętniéj czyni to Matuszewicz, że sam téż ku niéj tajemną żywił inklinacyą.

„Oto ta, która ze wszystkich i t. d." (T. I str. 178): tak zaczyna poeta swój wiersz — bardzo pospolitéj treści. Matuszewicz jednak z własnych pobudek zrywa się do rymów a roznieca w nim uczucie miłości prawdziwy zapał poetycki: do swéj bogdanki, swéj przyszłéj żony, co poczta prawie wiersze

pisuje (r. 1755. T. II. 138). Rymy te łatwo płynęły. Kiedy mu się zaś jaka zdarzy uroczystość, kiedy trzeba zyskać łaskę możnego pana, Matuszewicz, jak niegdyś Horacy, rymem zniewala sobie swych Mecenasów. Chcąc się, powiada, zasłużyć księciu Hieronimowi Radziwiłłowi, chorążemu lit., napisałem z powinszowaniem jego imienin (r. 1755. T. II str. 145, 148) wiersze, które książe łaskawie przyjął. I znów pragnąc sobie ująć księcia hetmana Radziwiłła, układa wiersze na urodziny jego córki, księżniczki Weroniki, w których najbardziéj się stara wszystkie pokrewieństwa Radziwiłłowskie z familiami królewskiemi wyrazić, obok pochwał jego i jego syna księcia Karola. „Które wiersze" są słowa Matuszewicza, „posłałem do Nieświeża i tak się księciu hetmanowi podobały, że go do zupełnéj łaski i kompasyi nademną determinowały." Łaska pańska jednak się zmienia. Trzeba się ciągle o nią ubiegać. Matuszewicz nie pomija sposobności. Tegoż samego hetmana księcia Radziwiłła spotyka na drodze w r. 1761 i znów mu składa w ofierze swe wiersze, na aplauz imienin, gdzie, jak sam powiada, pochwał nie żałował. Chcąc sobie ująć ks. podkomorzego Poniatowskiego, brata króla Stanisława Augusta, ofiarował mu (1767) charteczkę, i taki otóż błahy podarunek daje pochop Matuszewiczowi do napisania wierszy. Niestrudzony pegaz. Matuszewicz co chwila go dosiada. Poezye te okolicznościowe, prawie wszystkie przebrzmiały wraz z chwilą, któréj poświęcone były. Głuche tylko po nich pozostało echo, trwalszego po sobie nie zostawiły śladu. Nie ma czego żałować. Domyślić się nie trudno, jaka wartość być mogła tych dorywczych, napuszonych utworów, które nie z czystéj płynęły kastalskiéj krynicy, ale dworackiemu pochlebstwu winny były swój początek. Jędrniejszą treść zastępowały pewnie szumne słowa, ubóstwo myśli pokrywać się musiało szatą błyszczącą. W takich wierszach na cześć Radziwiłłów nie brakło wzmianek o sławnych czynach przodków potężnego na Litwie domu: w duchu owego czasu, uciekali się zwykle rymotwórcy do bajecznych owych dziejów, z których poetycką przędzę snuć mogli.

Nie z tych atoli zewnętrznych tylko pobudek brał się Matuszewicz do poezyi. Źródło, zkąd płynął strumień wiązanéj jego mowy, na dnie serca się ukrywało i biło pełniéj, obficiéj, w innym i lepszym kierunku. W młodych już latach zasmakował Matuszewicz w klasycznéj literaturze. Chłopcem jeszcze będąc, gdy dostał od ojca kupioną w Gdańsku książkę, Lukana poemat, pierwszéj księgi na pamięć się nauczył. Byłto oczywiście poemat Farsalia, opisujący w pięknych obrazach dzieje współzawodnictwa Cezara z Pompejuszem. Może te pierwsze wrażenia młodego umysłu istotnie obudziły trwalsze do poezyi starożytnéj zamiłowanie. Matuszewicz wybrał sobie książęcia poetów łacińskich, Horacyusza i tak ukochał piewcę Augustowego, że prawie jemu wyłącznie poświęcił swój talent poetycki i wszystkie wolniejsze chwile czynnego życia. Przekładając na język polski satyry, szedł zapewne Matuszewicz w kierunku czasu swojego i panującego wówczas smaku. Satyryk Boileau był powszechnie czytany. Nawet sam Matuszewicz z zalecenia hetmanowy w. kor. Branickiéj zajmował się przekładem na wiersz polski satyry Boileau: „o prawdziwym punkcie honoru" (T. III. 46, r. 1759).

Z Horacego korzystał również w życiu praktycznem Matuszewicz, jak z swoich wierszy okolicznościowych. Kogo więcéj uczcić pragnął, lub czyją łaskę zjednać sobie skuteczniéj zamierzał, temu swoje przekłady Horacego ofiarował. Bawiąc w Winiarach u wojewodziny inflantskiéj Heleny z Potockich Morsztynowy, córki poety Wacława Potockiego, przypisał jéj na dzień imienin drugą satyrę drugiéj księgi (III str. 25), dodawszy wiele rzetelnych dla téj światłéj pani pochwał. Hetmanowi Radziwiłłowi składając życzenia na dzień imienin, pisze odę na wzór Horacego ody VIII z ks. IV: Donarem pateras etc. [1]). Po obraniu w r. 1764 królem Stanisława Augusta,

---

[1]) Bartoszewicz, przytaczając początek téj ody Horacyusza: „Ne forte credas i t. d.," widocznie się pomylił; jest to bowiem nie ósma ale dziewiąta.

a więc po zwycięstwie Czartoryskich, od których Matuszewicz tyle w życiu złego ucierpiał, trzeba było zjednać sobie względy nowego monarchy. „Wyjeżdżając z Warszawy (po elekcyi)" pisze Matuszewicz, „zacząłem w drodze, chcąc się królowi rekomendować, na wiersz polski przekładać list Horacyusza do Oktawiusza Augusta cesarza rzymskiego pisany: „Cum tot sustineas et tanta negotia solus," aplikując tenże list do króla naszego i gdzie tylko mogłem, pochwały dla niego przykładając" [1]).

W Pamiętnikach nie znajdujemy wiadomości, w którym roku życia swego Matuszewicz zaczął się bawić przekładem Horacego. Wiemy atoli, co dla nas jest nierównie ważniejszém, że dobiegł do kresu zamierzonéj pracy w 1760 r. Nie należy zatém do okresu Stanisławowskiego, ale przeciwnie mieścić się winien w rzędzie przedstawicieli literatury polskiéj z czasów saskich czyli z czasów Augusta III, tém więcéj, że zapewne kilką laty wcześniéj wziął się do przekładu, a przekładał zwolna, tak często przez sprawy publiczne odrywany będąc od cichych zajęć poetyckich [2]).

Do pracy swéj zastosował najzupełniéj Matuszewicz Horacyuszowską radę: „nonum prematur in annum." Nie spieszył się bynajmniéj z ogłoszeniem przekładu. Nastały ciężkie i burzliwe czasy, które muzom nie sprzyjały. Były inne ważniejsze jeszcze przyczyny téj zwłoki. Rękopism spoczywał spokojnie, rok płynął za rokiem, śmierć zaskoczyła autora w 1773 r. i nie pozwoliła mu już w druku oglądać swego dzieła. W jedenaście lat po zgonie przekładcy, ukazały się w Wilnie r. 1784: „*Satyry wszystkie Horacyusza wierszem polskim*

---

[1]) List 1. ks. 1.

[2]) Bartoszewicz (Dzien. Warsz. 1854 r. N. 280) twierdzi, że przekład jego satyr Horacyusza był już (?) zupełnie do druku przygotowany w końcu 1761 r.; tymczasem Matuszewicz sam wyraźnie rok 1760 wymienia (Tom III roz. XII): „ponieważ w roku przeszłym 1760 eksplikacyą na wiersz polski satyr Horacyusza zakończyłem" i t. d.

przez jednego z obywatelów litewskich wyłożone." Bezimienny autor, a któżby wątpił, że nim był Marcin Matuszewicz [1]), w przedmowie do czytelnika wyjaśnia, dlaczego tak długo przekład trzymany był w zamknięciu: „tych moich satyr, póki żyję, do druku podać nie myślę; niech to będzie opus posthumum i w samym manuskrypcie zostanie." Z tém wszystkiém satyry, choć nawet wydane, przesunęły się swojego czasu, prawie śladu po sobie wyraźniejszego nie zostawiwszy. Czy je w małéj ilości odbito, czy też może umyślnie prędko wykupione zostały; oddawna już one stanowią istotną rzadkość bibliograficzną. Przed laty dwudziestu Bartoszewicz, znany szperacz, co znał dokładnie różne w kraju biblioteki, skarży się, że żadnego nie był w stanie odszukać egzemplarza drukowanych satyr Matuszewicza. Korzystał więc w celu ocenienia Matuszewicza, jako poety, z rękopismu (nie autografu), który naówczas był własnością Henryka hr. Rzewuskiego. Autor „Listopada" miał nawet zamiar, ze względu widocznie na rzadkość wydania wileńskiego z r. 1784, powtórnie wydrukować Satyry Matuszewicza [2]). Była to bardzo trafna myśl,

---

[1]) Przyjaznym zbiegiem okoliczności, rękopism satyr Horacyusza dostał się do naszych rąk, dzięki wielkiéj nader uprzejmości hr. Konstantego Przezdzieckiego. Ten sam charakter ręki Pamiętników i Satyr, usuwa wszelką co do autora wątpliwość. Cenny rękopism satyr, udzielony nam do użytku czasowego, stanowi własność biblioteki hr. K. Przezdzieckiego.

[2]) Mieliśmy także i ten rękopism, dany nam do użytku przez hr. Konst. Przezdzieckiego. Za tę uprzejmość niech mi wolno będzie publicznie złożyć podziękowanie. Rękopism w mowie będący opatrzony jest podpisem cenzora w Warszawie w r. 1853. Nie jestto autograf, ale kopia, sporządzona, jak sądzę z pisma, w początkach naszego wieku. Do tego rękopismu dopisał H. Rzewuski własnoręcznie przedmowę, którą tu w całości przytaczamy, wydobywając z ukrycia ślady wydawniczych dawniéj starań autora Listopada, oraz sąd jego o Marcinie Matuszewiczu.

„Oto jest pismo, które się ośmielam ogłosić w Warszawie. Nie jest to ani powieść, ani rozprawa o prawie lub o estetyce, ani nawet traktat

trafne ocenienie wartości tego ważnego zabytku naszéj literatury z czasów saskich, Augusta III. Bartoszewicz zapewne do tego pobudził, kiedy wykazał w swym artykule zalety istotnie

---

nauczający, jakie są warunki, któremiby się dały utworzyć u nas narodowe malarstwo, muzyka i filozofia. Te tak głębokie zadania poruczam mężom uczonym naszego tak uczonego teraźniejszego pokolenia.

Jestto proste tłómaczenie Satyr Horacego przez Marcina Antoniego Matuszewicza kasztelana brzeskiego litewskiego, dokonane dnia 22 stycznia roku 1762, a więc za panowania Augusta III, w owym wieku okrzyczanym za barbarzyński, gdyż poprzedził szumną epokę odrodzenia nauk w Polsce przez Stanisława Augusta. Jednak to tłómaczenie nosi na sobie piętno niepospolitego talentu, a odznacza się szczególnie tym tokiem staropolskim, który zupełnie zniknął z naszéj pisowni, odkąd postęp światła tak dobrze jak wygluzował z nauki starożytne języki, by na ich miejscu swobodniéj się rozwijała pożyteczniejsza dla kraju nauka geralasza i preferansa, do których nasza młodzież przykłada się z tak przykładną wytrwałością.

Nie popełniam tak grubéj omyłki, bym myślał, że w Warszawie znajdzie się wielu, coby całkowitego Horacyusza w oryginale przeczytali; ale wielu jest takich, co o nim słyszeli, a więc dla ich pożytku to tłómaczenie Satyr Horacyusza ogłaszam, Satyr, z których nieraz natchnienie czerpali nasi Naruszewicze i Krasiccy.

Tłómacz tych Satyr, Marcin Matuszewicz, był mężem wielkich cnót i niepospolitego światła. Wyższe wychowanie przyjął w Akademii Padewskiéj (?), gdzie swojéj polskości nie stracił. Lubo kilku językami tłómaczył się jak rodowitym i niektóre nauki zgłębił po mistrzowsku, zawsze był z niego kontuszowy szlachcic. Popularny u szlachty, lubiący czasem pobawić się i kielichem, niegdy prawnik, gospodarz zawołany, jedném słowem figura typiczna dawnego Polaka. Przechodził on przez rozmaite urzędy wyborowe, aż nakoniec Stanisław August, pierwszego zdaje mi się roku swojego panowania, umieścił Marcina w Senacie. (Nie wcześniéj jak w 1768 r.).

Dodam, że Marcin Matuszewicz był ojcem tego sławnego Tadeusza, który taką wziętość był pozyskał na sejmie czteroletnim, i mowami swojemi i urzędowaniem w deputacyi interesów zagranicznych, a późniéj w Księstwie Warszawskiém i w odrodzoném Królestwie Polskiém, z taką świetnością zarządzał skarbem publicznym.

Wydawca H. hr. R.

pięknego przekładu i kilka satyr, dla poparcia swego sądu, całkowicie przytoczył. Rzecz wszakże nie jest wyczerpniętą: stanowisko Matuszewicza jako poety, wartość jego przekładów, nie są jeszcze dostatecznie określone: może nie bez zasady podejmujemy ponownie tę pracę.

Matuszewicz przełożył na wiersz polski całkowicie obie księgi, z których pierwsza dziesięć, druga ośm satyr zawiera. Kto dokładniéj przekład z oryginałem porówna, nie powié, jak Bartoszewicz, że polski satyryk *wiernie* się trzymał swego pierwowzoru łacińskiego [1]). Zresztą sam nawet Matuszewicz objaśnia w przedmowie do czytelnika, w jaki sposób przekładał satyryka łacińskiego. „Tłómaczenie moje nie jednego jest kształtu i sposobu we wszystkich satyrach; w jednych bowiem aż nadto periphrases, to jest amplifikacyi czyniłem, wchodząc w myśl autora i do naszych obyczajów ojczystych naciągnąłem: czyniłem to, ujmując sobie pracy, bo jak Horacyusz w swoich wyrażeniach zwięzły i według zwyczaju satyr, tak jak Juwenalis i Persyusz pisał, z jednego peryodu i sensu nagle w drugi peryod i sens wpadający, tak wielkaby trudność była i wielkieby przyniosła w polskim języku zaćmienie, gdybym się był do tekstu oryginalnego i tłómaczenia słowo do słowa przywiązywał. Drugie satyry, bardziéj się do tekstu autora przychylając, tłómaczyłem, jednak tak dla kadencyi jako i dla liczby sylab rytmu polskiego musiałem co przydawać, a to raczéj wolałem czynić aniżeli co ujmować."

Przekładu więc Matuszewicza wiernym nazywać niepodobna. Tłómacz niekiedy w czwórnasób powiększa objętość oryginału. U Horacego satyra II księgi 2 zawiera tylko 136 wierszy, u Matuszewicza zaś 530. Wprawdzie są takie, gdzie autor trzyma się ściśléj swego tekstu. Satyra I księgi 1 różni się tylko od oryginału o 14 nadliczbowych wierszy, lecz i tu

---

[1]) Zob. Dzien. Warsz. 1854 Nr 283. „Wiernie i gładko tłómaczył Matuszewicz; lubo w inném miejscu Nr 281, powiada Bartoszewicz, że Matuszewicz nigdy nie tłómaczył dosłownie.

również wierność nie jest zachowana, bo niektóre myśli są opuszczone a natomiast wstawione owe omówienia czyli parafrazy, jak je Matuszewicz nazywa. Te amplifikacye nie zmieniają jednak myśli głównéj samego autora; służą niekiedy raczéj do jéj uwydatnienia i rozwinięcia, są przytém tak zręcznie dobrane, że odrębnością swą nie rażą. Znać tu wprawną rękę, która umiejętnie barw dobierała. Nieraz Matuszewicz w wątek oryginału wplata szczegół historyczny, trafnie użyty, niekiedy znów pojedynczym rysom żywsze barwy nadaje. Przekład staje się niejako pełniejszym, obraz życia nabiera. W znanéj satyrze IX księgi I zagaja swą rzecz Horacy dwoma wierszami:

„Szedłem przypadkiem według zwyczaju drogą świętą,
Nie wiem, w jakich tam błahych zatopiony myślach" [1]).

Matuszewicz obraz ten w szerszych przedstawił ramach:

„Szedłem trafunkiem drogą, którą zowiem świętą,
Ztąd, że na niéj Tacius z Romulem zawziętą
Wojnę skończył i oba narody od zguby
Zobopólnéj wybawił przez małżeńskie śluby.
Szedłem w myślach zabrnąwszy, które jak obłoki
Wiatr przez niebo przepędza, lub kiedy widoki
Słońce jasnym promieniem stawi z chmur obłocznych:
Tak się fraszki snowały w myślach mych potocznych.

Tłómacz rzeczy nie zmienił, ale ożywił suchy wykład Horacyusza. Wyobraźnia polskiego poety zaraz oblokła prostą myśl w szatę istotnie poetyczną, powiemy nawet uroczą. „Ktoś idzie zatopiony w dumaniach luźnych, niepowiązanych:" Ten wiatr, co goni obłoki po niebie, to słońce z za gęstych chmur się wychylające: czyż nie są to obrazki wierne, prawdziwe a przytém takie jasne, barwne?

Snać dusza Matuszewicza wrażliwą była na piękno natury i w tych obrazach przyrody lubowała się fantazya naszego poety. Rzymski satyryk trzyma na wodzy swą wyo-

[1]) Ibam forte Via sacra, sicut meus est mos etc.

braźnię. Sam rodzaj poezyi, jéj kierunek praktyczny, więcéj do ziemi przykuwał. Matuszewicz na tę prozę życia, na tę szarą rzeczywistość, rzuca jak słońce zachodzące, purpurowe promienie.

„Na spoczynek idę" powiada Horacy (1. sat. VI) „nie dbając, o któréj wstać trzeba, nie frasując się, że trzeba pójść do Marsyasza, którego ruchy wskazują, że mu się oblicze młodszego Newiusza nie podoba."

Matuszewicz przystraja obraz w kwiaty fantazyi, dorzuca kilka objaśnień do ciemnego dość tekstu i tak oto tłómaczy poetę łacińskiego:

„Nie śpię, tak jakbym nie spał w myślach ustawicznych,
Że nim jutrzenka z rosą na kwiatach rozlicznych
Perły zbierze i piękny dzień światu zapali,
Trzeba mi iść na sprawę do sądowéj sali;
Trzeba iść na plac, kędy Marsyas ponury
Za pyszne słowa stoi odarty ze skóry.
Kamienny wprawdzie Satyr, ale i w tym głazie
Znać kłótni obrzydliwość; bowiem w każdym razie,
Gdy się zdarzy pieniacza przyjście Newiusza,
Zda się, że wielkim gniewem na niego się wzrusza." (str. 103).

Co więc do zrozumienia zwięzłych nieraz zdań Horacyusza przyczynić się mogło, a co inni tłómacze ściśle trzymający się oryginału, zwykle w uwagach czyli przypiskach zamieszczają, to Matuszewicz wcielał w kształtach poetycznych do samego tekstu. Obrazowanie jednak, które tak często u niego w przekładzie polskim spotykamy, z innego już aniżeli objaśnianie historyczne płynie źródła. Wyobraźnia poety tłómacza nie może się utrzymać w zakreślonych jéj przez pierwowzór granicach; korzysta przeto z każdéj sposobności, żeby na chwilę do lotu rozwinąć skrzydła, a po chwili zboczenia znów wraca na główną drogę. Są to niby wezbrane fale rzeki, która z brzegów zwykłych występuje. Takie zaś źródło obfite leży zwykle w duszy nie podrzędnego rymotwórcy, ale prawdziwego poety.

W jednéj z satyr (1. V) opisuje Horacy swą podróż z Rzymu do Brunduzyum w Kalabryi i w kilku słowach wspomina o gościńcu Apiusza (via Appia), który prowadził do Kapuy przez pomptyńskie bagna. „Nie zbyt jest uciążliwym dla tych, co lubią wygodę." Nic więcéj nad tych słów kilka u Horacyusza. Matuszewicz zaś nie poprzestaje na takim zwięzłym opisie. W jego wyobraźni powstaje zaraz szeroki obraz drogi Apiusza, a obraz ten przenosi poeta-tłómacz na papier, przedstawiając go w barwach miłego wdzięku:

„Ale ta Apiusza sławna
Droga tak jest przyjemna, miła i zabawna,
Że choć po rzniętych głazach równo jak po stole,
I z obu stron gościńca lipy i topole
Pod sznurem wysadzone, cień sprawiają chłodny;
Lecz ów balsam powietrza i zapach ogrodny
Pysznych rzymskich folwarków, i przy każdym zdroju
Nimfa lub jaki napis miłego pokoju
I dobréj drogi życzą, i gościnne dwory
Wszelkiéj wygody pełne, krok czynią niespory." (str. 78).

A w inném znów miejscu, chcąc dosadnie wyrazić gwałtowność, z jaką u Horacego (1. VII) niejaki Persyusz słowami uderzył na Rupika, wtrąca porównanie swoje własne (str. 108), w którém obrazowość dobrze świadczy o poetyckim talencie Matuszewicza:

„A jako bystra rzeka, gdy śniegi rozpuszczą,
Wylawszy z brzegów, zarwie nietykaną puszczą;
Przez wywroty i rowy i gór przykrych ściany,
Niesie z ogromnym szumem zaburzone piany:
Z takim Persyusz pędem złości i wymowy" i t. d.

Zbytecznem byłoby mnożyć przykłady. Wszędzie ich pełno. Znajdziesz je niemal w każdéj satyrze; w każdéj z nich olśni cię odblysk szczerozłotéj poezyi, która płynie oddzielnym od głównego łożyska strumieniem. We wszystkich podobnych ustępach Matuszewicz przestając być poetą-tłómaczem, przedzierzga się w oryginalnego wieszcza.

Są miejsca, gdzie Matuszewicz dość ściśle trzymał się oryginału, dodając tylko, jak w przedmowie powiada, kilka słów dla kadencyi i dla liczby rytmu polskiego. Pokonywał nader szczęśliwie trudności, szczególniéj w pierwszéj satyrze Horacego: „Qui fit, Maecenas" etc.

„Co to jest, Mecenasie, że nikt z takiéj doli,
Którą mu szczęście poda lub rozum pozwoli,
Nie żyje kontent, lecz się niespokojnie żali,
A zawiśnie stan cudzy i fortunę chwali.
O, jak szczęśliwy kupiec! ma wielkie towary,
Wygody i bogactwa, mówi żołnierz stary,
Który oprócz prac wielkich i niejednéj blizny,
W ubóstwie i kalectwie doczekał siwizny."

Mówić nam jeszcze w końcu wypada o Matuszewiczu, jako poecie oryginalnym, bo Matuszewicz nie poprzestając na tłómaczeniu, także własnych sił doświadczał w tym samym rodzaju poezyi, który mu dał pochop do polskiego przekładu. Jako zabytki téj czysto twórczéj a nie naśladowniczéj muzy Matuszewicza pozostały trzy satyry w kształcie przydatków do satyr Horacego, ścisły z niemi mające związek. Satyryk polski nie podziela zasad moralności głoszonych przez rzymskiego poetę, przez filozofa epikurejczyka; w obawie zarzutu, iż krzewi zdrożne myśli, zaznacza w tym względzie swój sposób widzenia ze stanowiska nie pogańskiego, ale ze stanowiska chrześcianina i przenosi satyrę na grunt swojski, rozwijając ją na tle stosunków spółczesnych. W satyrze II (ks. 1) radzi Horacy zalecać się raczéj do panien niżeli mężatek, co mniéj niebezpieczną sądzi być rzeczą. Matuszewicz zaś w przydatku gani wszelką płochość, wszelką rozpustę, stawiając wyżéj po nad zasady epikurejczyka zasady moralności chrześciańskiéj. Życie małżeńskie wskazuje jako źródło szczęścia i rozkoszy:

„Dał Bóg związek świętego w małżeństwie sprzężaju,
Dał bezpieczne pieszczoty stwierdzone przysięgą,
Wspólną radość i smutek jednąż wiązać wstęgą:
Dał przez ten związek liczyć sławne antenaty" i t. d. (str. 15).

Ubolewa jednak nad tém poeta, że się w Polsce psują obyczaje, że się stadła małżeńskie kojarzą nie z miłości, ale z chęci zysku:

„Nieszczęsna miłość tam się tylko skłania
Chciwém sercem, gdzie wielkie dostatków zebrania,
Zacność domu i piękność, grzeczność, mądrość, cnota,
Za nic wieków tych waży bez ciężaru złota.
Żeni się piękny młodzian z głupią, niedołężną,
Szpetną, złośliwą, starą, byleby pieniężną.
Wzajemnie choćby młodzian był grzeczny, dorodny,
Męstwem do boju, radą do pokoju zgodny;
Lecz że tylko bogaty w cnotę rodowitą,
Wolą starca i głupca z fortuną obfitą." (str. 28).

Kreśli potém satyryk sielankowy obrazek szczęścia, jak ono kwitnie pod strzechą, gdzie dwa serca się łączą węzłem czystéj miłości. Wreszcie kończy, wskazując skutki, jakie sprowadza małżeństwo, które powstaje nie z miłości, ale z zimnego wyrachowania:

„Lecz gdy tylko łakomstwo ślubném sercem władnie,
Lukrecyą tych wieków obaczyć nie snadnie;
Więc ani Scypiona z tak czystém sumieniem,
Aby mógł matkę bogów nieść godném ramieniem:
A tak przez różne z małżeństw tak nierówne środki,
Często w największych domach widzimy wyrodki."

W drugim przydatku do trzeciéj satyry, obszerniejszym od innych, gdyż z trzechset wierszy złożonym, rozwija Matuszewicz sam oddzielnie myśl zlekka przez Horacyusza dotkniętą o przyjaźni:

„Klejnot przyjaźni, o którym tak mniema
Każdy dobry, że skarbu świat większego niema:
Przyjaźnią i miłością świat społeczną stoi,
Upaść musi, jeśli się niezgodą rozdwoi."

Z podobnego ustępu, z podobnéj osnowy wnosićby należało, że satyra, przeniesiona na tło stosunków obyczajowych,

trzymana w granicach obranego przez poetę przedmiotu, nikogo poszczególe nie zadraśnie, nie dotknie. Tymczasem w dalszém rozwinięciu uwydatnia się nietylko obyczajowy, ale i polityczny charakter satyry. Z tego też powodu nie chciał poeta za życia ogłaszać swego przekładu i swoich przydatków, bo ten drugi przydatek, powiada Matuszewicz w przedmowie do czytelnika, „mógłby wielkich ludzi urazić: wolność była w Rzymie większa prawdy mówienia, ile bez obrażenia cesarzów. Jakoż tam tylko jednéj panującéj osobie przepuszczali poetowie, innym prawdę mówili; u nas zaś w Polszcze, choć przy wolności, ale mniemanéj, ile bogatszych i możniejszych ludzi, tyle panujących a jeszcze mściwych cierpieć musimy." Była więc obawa, aby satyra nie uraziła wielkich ludzi, możnych i mściwych,— kogóż innego, jeśli nie Czartoryskich, mianowicie księcia kanclerza, który jak czarna nić wplata się w pasmo życia Matuszewicza? Druga połowa satyry jest ostrą przeciwko Czartoryskim filipiką. Matuszewicz prześladowany przez możną familią, przemawia nietylko od siebie, ale od całego stanu szlacheckiego, w imię równości szlacheckiéj przez Czartoryskich nadwerężonéj. Sławi ich przodków za to, że się krajowi dobrze zasłużyli,— ale ich potomkowie!

. . . . wielka bywa różność wnuków od ich dziadów,
Którzy bez prac, cierpienia i zdrowia nakładów
Weszli w ten pałac, bo ci bez własnego trudu,
Pysznemi chcą panami być wolnego ludu.
Rzekną: „iżaliż będąc tak cnego rodzaju
I bogactw, cierpim w naszym przeciwnika kraju (t. j. szlachtę
Oprócz nas ma lud mu się kłaniać, a on wadzić [naszę)
Ma nam? niech się nam kłania lub go trzeba zgładzić.
Możem się z podłéj wybić równości szlacheckiéj,
Choćby na to pomocy zasięgnąć sąsiedzkiéj;
Możem królować: trzeba zbytnią wolność skrócić,
A w dom nasz wszystkę władzę na zawsze zawrócić".

Ostatnie cztéry wiersze, wyjęte przez nas z rękopismu, wydały się jeszcze w r. 1784, zatém po śmierci autora, tak dotkliwemi, że je w druku pominięto.

W wielu innych ustępach tejże satyry, podobnyż odzywa się głos obrażonego szlachcica demokraty, dla którego artykułem wiary jest równość szlachecka.

„Bo pyszny mniema, że to sławie jego szkodzi,
Kiedy nad każdym równym jak chce nie przewodzi".

W trzecim i ostatnim przydatku [1]), rozwija poeta polski w dalszym ciągu ten sam co i w poprzednim przedmiot. Mówi o możnych panach, którzy uciskają słabszych na drodze naginającego się do nich prawa. Wszelkie środki są dla nich godziwe, skoro tylko przeciwnika mogą niemi zgnębić. Z łatwością każdy, co zna przebieg sprawy Matuszewicza z ks. kanclerzem Czartoryskim, zauważy, że ona stanowi główną téj satyry sprężynę; choć w zwierciedle wystawioném przez poetę przeglądać się mogli nietylko Czartoryscy, nietylko przemożna *familia*, ale wiele innych wielowładnych na Litwie panów, którzy równąż co familia tchnęli dumą i w swawoli swéj podobnież jak Czartoryscy z granic prawa wykraczali. Satyra Matuszewicza nie jest paszkwilem, nie jest obrazem wad jednéj osoby; chłoszcze w niéj poeta wady i zdrożności ogólne tych wszystkich, co bogactw i władzy używają do uciskania biédnych, gnębienia słabych. Jest cierpkości niemało w téj satyrze, płynącéj z uczucia własnych bolów i cierpień, przez poetę przebytych. Panowie pieniacze ciągną swych przeciwników do sądu: zaczynają się napaści, wykręty, fortele:

„Dopiéroż gotów będzie nieszlachectwo zadać
Lub bękarstwo, a naprzód papiéry wykradać;
Dopieroż zmyśli zapis, pofałszuje księgi,
I nadto, do kłamliwéj uda się przysięgi" i t. d. (str. 110).

---

[1]) Składa się z 110 wierszy. Widocznie ten przydatek, czyli ta trzecia oryginalna satyra polskiego poety uszła uwagi Bartoszewicza, skoro wyraźnie wzmiankuje w swym artykule, że tylko dwa przydatki napisał Matuszewicz.

Albo mimo prawo i słuszność, mocny pan sam się czyni sędzią i

„Wyciska z dóbr ostatnich płaczące sieroty,
Nie wzruszy się modlitwą ni litością żadną;
Nie dba, choć łzy na niego nędznych sierot spadną,
Nie dba, choć z okrutnego niewinnych ucisku
Sam zginie i potomstwo miéć nie będzie zysku".

Ostrych przycinków nie szczędzi poeta i w dalszym ciągu, choć już przezeń nie przemawia uczucie osobistéj urazy i krzywdy. Kończy pocieszając wszystkich, którzy cierpią ucisk od przemożnych panów.

„Wy zaś, których doświadczać boski wyrok raczy,
Przez taki ucisk w żadnéj nie bądźcie rozpaczy:
Bóg was sam oswobodzi swéj litości cudem,
Chcąc was mieć tu i wiecznie doświadczonym ludem".

Sprowadźmy teraz rozrzucone nasze uwagi do ogólnego wniosku. Był Matuszewicz nietylko naśladowcą ale i poetą samodzielnym. W przekładach satyr Horacyusza nie trzyma się ściśle swego pierwowzoru, ale często dopełnia i rozwija myśl poety, aby ją uczynić jaśniejszą, zrozumialszą i polskiemu wierszowi nadać większą potoczystość. Jako poeta oryginalny idzie Matuszewicz za wzorem mistrza łacińskiego i zdolności swoje poetyckie w satyrycznym również uwydatnia kierunku. Nie odznacza się zbytnią siłą jego pomysłowość, skoro poeta we własnych utworach rozsnuwa na tle stosunków swego społeczeństwa właściwie tylko treść obcéj satyry. Jako poeta jednak w ogóle, czyto naśladowniczy, czy samoistny, celuje Matuszewicz niepospolitém na swój wiek wyrobieniem formy. Jest wszędzie w jego utworach miara i rym niepośledni, jest gładkość i swoboda niewymuszona; jest zaś przedewszystkiém czysty, piękny, mile w ucho wpadający język. Ta mianowicie zaleta, ten tok staropolski wiersza, jak trafnie powiada Rzewuski, ta nadobna rodzinna mowa, stawia Matuszewicza wyżéj po nad wszystkich rymotwórców spółczesnych z epoki Augu-

sta III. Tę też stronę poetyckich jego utworów tu podnosimy, zwracając na nią uwagę tych, co się dziejami literatury polskiéj zajmują, że już w okresie przed-Stanisławowskim, nim oddziaływać zaczęła reforma Konarskiego, staje Matuszewicz jako wyobraziciel odradzającéj się mowy polskiéj. Z téj wskazówki korzystać należy przy badaniu losów, jakie w pierwszéj połowie XVIII wieku język nasz przechodził. Kto się oddawszy téj powabnéj pracy, pierwsze początki odrodzenia polskiéj mowy przedstawiać będzie, nie pominie Marcina Matuszewicza i z wdzięcznością imię jego wspomni.

A. P.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

1714—1736.

TREŚĆ.

Rok urodzenia Matuszewicza. Młodość jego. Pierwiastkowe wychowanie. Pobyt w szkołach w Brześciu, w Drohiczynie. Postępy w naukach. Objawiające się zdolności. Oddanie do szkół do Warszawy. Powrót do domu. Matuszewicz wstępuje do grandmuszkieterów. Śmierć Augusta wtórego 1733 r. Trzyma wartę przy zwłokach zmarłego króla. Bezkrólewie. Kandydaci do tronu. Sejm konwokacyjny. Grandmuszkieterowie rozpuszczeni. Część składa przysięgę na wierność dla rzpltéj. W liczbie tych Matuszewicz. Wraca do ojca. Sejmik brzeski. Jedzie do Sapiehy wojewody podlaskiego. Elekcya. Obrany królem Stanisław Leszczyński. Malkontenci na Pradze. Matuszewicz z matką przybywa do Warszawy. Ubieganie się o regimentarstwo litewskie. Dane Pociejowi strażnikowi w. lit. Stryj jego Ludwik Pociej. Sapiehowie. Wzrost ich domu na Litwie. Sprawa pod Olkienikami. Wojna północna. Wyniesienie Pocieja. Zostaje wojewodą wileńskim. Charakter Pocieja. Regimentarstwo koronne. Poniatowski wojewoda mazowiecki. Jego przeszłość. Ustępuje regimentarstwa Potockiemu wojewodzie kijowskiemu. Stanisław Leszczyński wyrusza do Gdańska. Elekcya Augusta III. Koronacya. Pociej regimentarz lit. gromadzi na Litwie partyą Stanisławowską. Województwo brzeskie konfederuje się przy królu Stanisławie. Matuszewicz obrany kapitanem piechoty dwóchset ludzi województwa brzeskiego. Sprawy domowe o jarmark rasieński. Wzięcie Gdańska. Ucieczka króla Stanisława. Stan konfederacyi na Litwie. Utarczka pod Sielcem. Matuszewicz z piechotą rusza do Ratna. Rozchodzą się jego ludzie. Jedzie do Bielska. Zbiera w Kobryniu na nowo swoję chorągiew. Obóz pod Terespolem. Konfederaci ustępują na Wołyń pod koniec 1734 r. Wracają pod Brześć. Wychodzą w Pińskie 1735 r. Ucieczka kapitana Dawo. Idą w województwo wileńskie. Utarczka pod Prenami. Pod Bartnikami. Przechodzą granicę pruską. Odpoczywają w Warmii. Wracają do Kurpiów. Rozchodzi się wojsko. Matuszewicz w Królewcu u króla Stanisława. Wraca do domu. Koniec wojny.

Urodziłem się roku Pańskiego 1714 dnia 11 Novembris o godzinie piątéj z rana w województwie Brzeskiém lit. w dobrach Jelnéj, parafii Kamienieckiéj, które dobra ś. p. ojciec dobrodziéj mój od ś. p. Ludwika Pocieja hetmana lit., wojewody wileńskiego zastawą trzymał. Chrzcił mię ś. p. ksiądz Grzegorz Giżycki proboszcz kamieniecki instituti clericorum saecularium in communi viventium [1]), człek wielkiéj pobożności i nauki i któremu to institutum w Litwie i w Koronie incrementa sua [2]) jest powinne, wielki przyjaciel ojca mego. Dano mi na chrzcie św. imie św. Marcina biskupa Turoneńskiego, w którego się uroczystość urodziłem. Trzymali mię do chrztu św. Wapowski pułkownik JKMci autoramentu cudzoziemskiego w wojsku lit. i Emerencyanna z Warszyckich Pociejowa, wojewodzina wileńska, hetmanowa lit.

W rok.... po urodzeniu mojém byłem śmiertelnie chory i już cale zdesperowany, lecz gdy wyżéj wyrażony ks. Giżycki i ks. prezes komunistów przyjechali do Jelny i modlitwę nademną uczynili, a do tego matka moja dobrodziejka ofiarowała mię, jeżeli przyjdę do zdrowia, na służbę boską i stan duchowny, tedy za łaską Pana Boga ozdrowiałem.

W piątym roku życia mego umiałem czytać i pisać i na końcu tegoż roku ks. Giżycki wziął mię z sobą do szkół do Kamieńca, gdzie za rządem dobrym tegoż świętobliwego proboszcza, mającego w całéj parafii kamieniecki naówczas w województwie brzeskiém najznaczniejszéj, wielką miłość i estymacyą, szkoły aż do poetyki kwitnęły i w nich wszystkich znaczniejszych parafianów dzieci pierwotnych nauk uczyły się.

Posłany byłem potém do szkół jezuickich do Brześcia do gramatyki i Imć pan pułkownik brat mój bardzo mały, bo w zaczętym

---

[1]) Ze zgromadzenia kleryków świeckich żyjących wspólnie czyli inaczéj zwanych Komunistów. [2]) Wzrost swój.

piątym roku był ze mną oddany, także Imć pan Józef Proszeński, z województwa mińskiego od ojca swego Imci pana Adama Proszeńskiego, brata ciotecznego ojca mego w brzeskie województwo przywieziony do tychże szkół brzeskich do retoryki był oddany.

W szkołach dał mi Pan Bóg wielką pamięć, tak dalece, że raz de erroribus cały alwar przerecytowałem. Na drugi rok poszedłem do syntaksy, a Imci pan Proszeński, gdy go ojciec mój chciał oddać do dworu ś. p. JW. Imci pana Józefa Sapiehy, podskarbiego nadwornego litewskiego, gdzie wielka i ścisła dla młodzieży była dyscyplina, nie smakując sobie téj ostrości, odjechał do ojca swego w województwo mińskie. My téż mieliśmy inspektora Wolskiego, z województwa płockiego, zbytecznie ostrego, tak dalece, że chłopiec nasz jeden umyślnie się utopił, a dwóch uciekło. Imci pana pułkownika, brata mego niemiłosiernie a często niewinnie bijał. Był to człowiek naturalnie okrutny, do buntów szkolnych skłonny, z téj okoliczności lubił studentów częstować, co i we mnie oszczędną bardzo rodziców moich edukacyą zwyciężyło i było pobudką do chęci i inklinacyi w częstowaniu. Będąc w syntaktyce śmiertelnie chorowałem i osobliwszą łaską Pana Boga przywrócony do zdrowia byłem.

Oddani byliśmy potém z bratem moim Im. panem pułkownikiem do szkół jezuickich pod tymże inspektorem do Drohiczyna, gdzie ojciec mój miał wielkiego przyjaciela swego, księdza Limonta rektora, a matka moja krewnego swego księdza Skarbiejewskiego jezuitę. Ja poszedłem do poetyki, a Imci p. pułkownik do infimy. W poetyce, znając do siebie daną mi z łaski Boskiéj wielką pamięć i w naukach pojętność, zacząłem być niedbałym i o jakowejści mojéj nauce głupie prezumującym, a nawet przy częstowaniach mego inspektora i złym przykładzie zdarzyło mi się kilka razy upić.

Brat zaś mój trzeci Imci p. Wacław, porucznik J. K. M. mniéj naówczas od matki mojéj kochany, był oddany w kleryckich fioletowych sukniach wyżéj pomienionemu księdzu Giżyckiemu, proboszczowi kamienieckiemu i kieleckiemu, u którego w Kielcach był edukowany, a przy wielkiéj pamięci tak był dobrym gramatykiem, że gdy z księdzem Giżyckim przyjechał z Kielc do Rasny, tedy mu ksiądz Giżycki kazał dysputować z nami z konstrukcyi, którego pamięć i łatwość mówienia po łacinie wszystkich z podziwieniem ukontentowała.

Ksiądz Giżycki wziął z sobą Imci p. Wacława do Brzeżan, gdzie poszczwany psem od swego swywolnego kondyscypuła, spadł z schodów z trzeciego piętra na posadzkę ceglaną i był za umarłego

rozumiany, ale gdy księża kommunistowie przed obrazem Najświętszéj Panny, Salve Regina, prosząc o zdrowie dla brata mego, śpiewali, brat mój bez żadnego kalectwa i słabości zdrowym został.

Tegoż roku in Aprili urodził się brat mój, Imci pan Leon nieboszczyk, wielkiéj nadziei młodzian, którego ja do chrztu z siostrą moją Jéjm. panią Wankowiczową starościną ruszewską trzymałem.

Po wakacyach, mając rok dwunasty, oddany byłem z Imci p. pułkownikiem do szkół jezuickich do Brześcia na retorykę, a że więcéj umiałem łaciny niż mój inspektor Żebrowski, podlasianin, więc płochy, uwiedziony prezumpcyą, nie chciałem go słuchać i byłem niedbały w naukach. Jednakże, będąc dobrą pamięcią obdarzony, miałem długą w kościele publiczną oracyą w dzień uroczystości Niepokalanego poczęcia Najświętszéj Panny Maryi in laudes Immaculatae conceptionis, na któréj oracyi był przytomny ś. p. Ludwik Pociej, wojewoda wileński, hetman wielki lit. i ś. p. Sapieha, naówczas kasztelan trocki a potém kanclerz wielki lit. i inni dystyngowani audytorowie. Na drugi rok retoryki chodziłem w Brześciu, gdzie pod bytność Imci księdza Jurkiewicza, prowincyała jezuickiego na zapusty, nietrwała wzbudziła się we mnie do zakonu jezuickiego wokacya. Było nas trzech aspirantów, ja, Imć p. Floryan Szujski teraźniejszy strażnik województwa brzeskiego i Imć ks. Krzymowski, który tylko jeden pojechał do nowicyatu, lecz potém w lat kilkanaście wystąpiwszy, jest teraz kanonikiem katedralnym żmujdzkim i proboszczem bejsagolskim, in favoribus JW. Imć księdza Tyszkiewicza biskupa żmujdzkiego. Dowiedziawszy się ś. p. ojciec mój o téj mojéj wokacyi, posłał po mnie do Brześcia i pod pretekstem winszowania imienin św. Józefa ś. p. Sapiezie podskarbiemu nadwor. lit., odebrał mię ze szkół brzeskich i już więcéj do szkół nie oddawał. Wziął mnie z sobą do Gdańska, gdzie mi książek do czytania nakupował i dał mi do czytania Lukana poetę, w którym ja gust mając, pierwszéj książki na pamięć nauczyłem się i zabrałem chęci do czytania książek, do czego mnie najwięcéj zachęcał W. Imć p. Kalisty Hornowski, potém pisarz dekretowy lit., człek non postremae eruditionis, a wielki przyjaciel ojca mego; także ś. p. W. Imć p. Mikołaj Lamar, pierwéj pułkownik w lejbregimencie konnym lit., a potém generał lejtnant, multarum człek scientiarum, któremu ś. p. ojciec mój pozwolił mieszkania w Szeszowie ze wszystkiemi wygodami.

Byłem tedy w domu ojca mego, czytaniem książek i polowaniem zabawiając się, przytém, skomponowałem prozą i wierszem

polskim dyalog, który widziałem w szkołach odprawiany, o jednym bogatym człeku, świat rzucającym i do Jerozolimy peregrynującym, gdzie na górze Kalwaryi w osobliwszém nabożeństwie ducha swego Panu Bogu oddał. Byli rodzice moi spektatorami tego dyalogu, a potém ojciec mój wziął moję kompozyturę i dla konsolacyi swojéj podchlebną od przyjaciół swoich miał téj kompozytury aprobacyą.

Potém ojciec mój odwiózł mnie i Imć p. pułkownika brata mego do szkół jezuickich do Warszawy, mając tam brata cioteczno rodzonego matki mojéj, jezuitę ks. Jana Mostowskiego, syna naówczas sierpskiego a potém płockiego kasztelana, do których szkół oddając mnie, mocną uczynił prekustodycyą [1]), ażeby mnie jezuici do zakonu swego nie namawiali; zgodził przy tém dla mnie mającego ochotę do rysowania, malarza, p. Melaniego, Włocha, aby mię uczył rysować i metra do języka francuzkiego.

Poszedłem tedy na trzeci rok w Warszawie do retoryki, a Imć p. pułkownik do syntaktyki. W retoryce miałem profesora ks. Kazimierza Jurahę, który potém był kapelanem królowéj Jéjmci, wielkich zasług in societate. Był to profesor trochę pobłażający. Z początku dopóki trwała ojca mego we mnie dyscyplina, byłem jakożkolwiek aplikującym się do nauk i pamiętam że na sejmiku studenckim mowę własnéj mojéj miałem kompozycyi publiczną w kościele, z poprawieniem jednak mego profesora.

Staliśmy w kompanii w stancyi z Imci p. Waleryanem, kasztelanicem naówczas sierpskim wujem naszym, a bratem rodzonym wyżéj wspomnionego Imci ks. Mostowskiego jezuity, i z Imci p. Józefem Rutkowskim bratem naszym cioteczno rodzonym, teraźniejszym sędzią ziemskim dobrzyńskim; ale mając dyrektorów naszych nie bardzo morigeros [2]), którzy napijania się nie wystrzegali i nas na reduty alias tańce publiczne i gry w karty z sobą brali, znaczną odmianę w dobréj ś. p. ojca edukacyi miałem. Między innemi głupstwami i płochościami memi, najprzód wielką prezumpcyą o mojéj umiejętności nadęty byłem, do nauk cale oleniwiałem, kłócić się i pić nie wystrzegałem się, tak dalece, że raz przed dyalogiem upiwszy się, persony mojéj mówić nie umiałem i dufając pamięci mojéj, nauczyć się opóźniłem się.

Przyjechaliśmy potém na wakacye do Rasny, gdzie ś. p. ojciec mój widział mnie nie bez żalu cale odmienionego, a zatém znowu mnie w domu trzymał, często i ostro o każdą rzecz napominając.

---

[1]) Zastrzeżenie. [2]) Wzorowych.

Bawiłem się tedy w domu blisko lat trzech. Miał mnie ś. p. ojciec mój oddać do dworu ś. p. ks. Imci Szeniawskiego biskupa krakowskiego, którego synowicę rodzoną Annę Szeniawską podczaszankę trocką miał za sobą brat mój stryjeczno rodzony Jan Matuszewicz, skarbnik ptu mozyrskiego i jechał ś. p. ojciec mój ze mną i bratem moim Imci panem pułkownikiem do Warszawy, mnie do pomienionego dworu, a brata mego do szkół chcąc oddać.

Była naówczas walna w Warszawie o dobra Słuckie za medyacyą króla Imci Augusta wtórego kombinacya między J. O. książętami Radziwiłłami, to jest księżną lit. Anną z książąt Sanguszków Radziwiłłową, kanclerzyną lit., wielkiéj mądrości i dzielności panią i synem jéj księciem Michałem, naówczas koniuszym lit. teraźniejszym wojewodą wileńskim, hetmanem lit., a J. O. książe Heronim teraźniejszy chorąży wielki lit. był natenczas minorennis [1]), a między JW. Sapiehami, do których a osobliwie od ś. p. JW. p. podskarbiego nadwornego lit. ojciec mój, jako człek mądry i najpoufalszy przyjaciel tego pana, był wokowany. Ale nie mogąc się przez Bug, gdyż to już było in Decembri dla kry wielkiéj przeprawić, powróciliśmy nazad do Rasny: brat mój p. pułkownik do szkół brzeskich był odesłany a ja w domu zostałem się.

A widząc czas młodości mojéj, gdyż już byłem w roku siedmnastym, niepożytecznie w domowéj sedenteryi upływający (1731) zawziąłem ochotę do dobrych aplikacyj: jakoż bywając z ojcem moim często tak u ś. p. podskarbiego nadw. lit., jako téż u ś. p. Michała Sapiehy wojewody podlaskiego, znalazłem u tego pana tę łaskę, że mnie chciał i deklarował z synem swoim ś. p. Józefem Sapiehą starostą sądowym mielnickim wysłać do cudzych krajów.

Ale fatalny przypadek zagrodził mi tego szczęścia, gdyż ś. p. starosta mielnicki wszystkiemi talentami ozdobiony, królowi Augustowi wtóremu i wszystkim miły, wielkich nadziei pan zabił się sam dobrowolnie z pistoletu w Warszawie, z takowéj okoliczności: był na edukacyi u babki swojéj rodzonéj ś. p. Wielpolskiéj, kanclerzyny w. kor. i miał dyrektora pijara ks. Józefa Konarskiego. Ten nie respektując na dystynkcyą starosty grodowego i kapitana mającego chorągiew w wojsku litewskiém w regimencie ojca swego, za konwersacyą z damą JW. kanclerzyny, żadnéj cenzurze niepodlegającą, dał plagi ś. p. staroście mielnickiemu, co gdy się rozgłosiło po Warszawie i panięta drugie zaczęli z niego żartować, nie mógł znieść téj

[1]) Małoletni.

obelgi, i nie chcąc żyć dłużéj, śmierć sobie zadał. Pogrzebiony jest u księży misyonarzów. Płakałem tego pana śmierci i niemniéj utraconéj dla mnie jechania do cudzych krajów okazyi. A ś. p. wojewoda podlaski, będąc naówczas w Siemiatyczach dobrach swoich, gdy był w kościele u księży misyonarzów a potém zaproszony od księdza Krassowskiego kanonika warszawskiego, jako fundatora do klasztoru, po długich dyskursach o rezygnacyi we wszelkich afflikcyach na wolę Boską, gdy o wielkiéj słabości syna swego miał przytoczony dyskurs, domyślił się, że już nie żyje i zaraz poszedłszy do kościoła, padł krzyżem przed Najświętszym Sakramentem i tak blisko godzinę śmierć tak godnego i jedynego syna swego opłakiwał. Potém dowiedziawszy się o przypadku tejże fatalnéj śmierci, bez żadnéj alteracyi w zdarzonych okazyach wspominał syna swego. Był to pan hojny, wielkiego serca, w wielu bataliach przy królu szwedzkim Karolu XII w chwalebnych dziełach doświadczonego, pan trochę popędliwy, ale zaraz umiarkowany, wzrostu niewielkiego, ale wspaniały i miły, w kontestacyach przyjaźni, osobliwie częstując gości, był skłonnym do płaczu. A tymczasem starostwo stokliskie rodzicom moim za 2000 t. przedał; po utraconym synie myślał zagranicą w spokojności życie zakończyć.

Tenże pan zabrawszy do mnie łaskawe serce, jadąc do Warszawy na kampament pod Czerniakowem, z wojska koronnego i saskiego pod komendą JW. p. Poniatowskiego wojewody mazowieckiego, regimentarza generalnego wojska koronnego w konspekcyi Najjaśniejszego Augusta wtórego, na sejm dla rozdania buław przybyłego, odprawiony wziął mnie ze sobą. Tamże w Warszawie, kazawszy kapitanowi Maflarowi mnie po francuzku przestroić, rekomendował królowi Imci do grandmuszkieterów.

Była to kompania z samych Polaków, Litwy i Kurlandczyków złożona, któréj było ośmdziesiąt. Sam król był kapitanem naszym, porucznikiem ś. p. książe Lubomirski miecznik koronny, z charakterem generała. Pułkownikiem naszym był Potocki, brat Morsztynowéj wojewodziny inflantskiéj, a każdy grandmuszkieter miał rangę chorążską. Mieliśmy oprócz egzercycyów wojennych, konnych i pieszych, wszystkich musztrów i ewolucyj, metrów języka francuzkiego, niemieckiego, architektury wojennéj, fechtowania, woltyżerowania, tańcowania i na koniu jeżdżenia. Aplikowałem się do tego wszystkiego nie leniwie, przez co u oficerów moich miałem estymacyą i deklaracyą promocyi, a p. pułkownik był przywieziony od rodziców mo-

ich do Warszawy do szkół pijarskich, gdzie miał inspektora Słupskiego dosyć viciosum [1]).

W tém najjaśniejszy August wtóry sprowadzony, jak publicznie głoszono, na sejm ekstraordynaryjny do Warszawy z Drezna od Poniatowskiego wojewody mazowieckiego, regimentarza generalnego koronnego dla dania mu na sejmie buławy wielkiéj koronnéj, (która dawniéj według prawa, nim Rada walna warszawska r. 1735 i w rok potém sejm pacificationis to odmienił, jako i inne ministeria senatorii ordinis, na sejmie za rekomendacyą posłów ziemskich rozdawane były powinne, na któréj materyi kilka się sejmów rozerwało) już po zaczętym sejmie pod laską ś. p. Ożarowskiego obożnego koronnego, posła krakowskiego, śmiertelnie zachorował. Tandem dnia wtórego lutego w r. 1733 z rana o godzinie w pół do szóstéj munitus sacramentis w pałacu swoim z tym się pożegnał światem.

Zgromadzeni byli wszyscy panowie koronni i litewscy na sejm. Rozruch wielki wszczął się w Warszawie. Zjechali się wszyscy do ś. p. Potockiego prymasa, gdzie najprzód ś. p. książe Michał Korybut Wiśniowiecki, kanclerz w. i regimentarz generalny wojsk lit., pan wspaniałego i żwawego humoru, a jeszcze po obiedzie winem posilony, napadł z furyą na Poniatowskiego, wojewodę mazowieckiego, regimentarza gen. wojska kor., inkuzując go być przyczyną śmierci królewskiéj, przez sprowadzenie króla w bezdroże niezdrowéj jesiennéj pory na sejm ekstraordynaryjny, dla dania mu buławy, i że już więcéj z familią skoligowaną książąt Czartoryskich, a osobliwie z książęciem Czartoryskim, naówczas podkanclerzem a teraz kanclerzem lit. szwagrem swoim, dufając w fawory królewskie, nie będzie w ojczyznie przewodził. Wojewoda mazowiecki regimentarz koronny, teraźniejszy kasztelan krakowski, lubo serca nieraz w bataliach doświadczonego i czerstwéj jeszcze naówczas siły, od rycerstwa przez wielkie swoje akkomodacye kochany, jednakże ten ferwor politycznie zdyssymulował. Stanął tylko przy nim ś. p. Tarło, naówczas lubelski a potém sendomirski wojewoda. Wszczął się rozruch na pokojach prymasowskich, koronni przy swoim, a litewscy przy swoim regimentarzu rozdzielili się. Atoli ś. p. książe prymas to umodyfikował, regimentarz koronny wyjechał, a książe regimentarz litewski u księcia prymasa kordyjacząc został się; zwyczajne zatém do ogłoszenia interregni nastąpiły od księcia prymasa dyspozycye, a ciało najjaśniejszego króla Imci egzenterowane i balsamowane, które zaraz

[1]) Niemoralnego.

jak węgiel po balsamowaniu zczerniało, przeniesione było do zamku warszawskiego, gdzie my grandmuszkieterowie przy ciele królewskiém najwyższą trzymaliśmy wartę.

Najjaśniejszy król teraźniejszy Imć, naówczas elektor saski, swoim kosztem grandmuszkieterów tak w naukach ich jako i w gażach utrzymywał.

Marszałkowstwo dworu królewskiego przy ciele królewskiém dane było od ś. p. Mniszcha marszałka koronnego w. potém kasztelana krakowskiego ś. p. Mokronowskiemu chorążemu warszawskiemu, za którym była Bromirska podkomorzanka wyszogrodzka, pasierbica ciotki mojéj, już naówczas in secundo voto za Dąbskim wojewodzicem brzeskim kujawskim i starostą grodowym tegoż województwa będącéj. Z téj tedy okoliczności miałem osobliwszą akceptacyą u ś. p. chorążego warszawskiego, którego syn Andrzéj, teraźniejszy starosta ciechanowski, generał lejtnant wojska koronnego, był moim pod grandmuszkieterami kamratem, ale natenczas już był kawalerem u ks. Hieronima Radziwiłła, naówczas starosty przemyskiego a teraźniejszego chorążego lit.

Zamek warszawski objął w swoję dyspozycyą Józef Potocki wojewoda kijowski, jako starosta warszawski, którego sędzia grodzki warszawski ś. p. Szydłowski, starosta sękociński, w tymże zamku ulokował się. A że tenże Szydłowski był konkurentem o matkę moję i w nim ta inklinacya mocna była, tedy z wielkim dla mnie był afektem i prosił, abym u niego często bywał; miał córkę Konstancyą teraźniejszą Wąsowiczową, damę piękną i grzeczną, która będąc dla mnie dosyć łaskawą, do częściejszego u ojca jéj bywania, gdzie zawsze godnych ludzi bywały kompanie, była mi powabem.

Tymczasem nastąpiły w rzeczypospolitéj różne studya, kandydatów do tronu polskiego promowujące; największa jednak część była pragnących, ażeby Piast tron polski osiadł; pamiętającym albowiem panowanie króla Jana III dla Polaków przystępne, w nacyonalnym języku poufałe, wszystkich familij zasług w ojczyznie i interesów rzeczypospolitéj wiadome, nikomu nie groźne, ani o żadnéj ujmie wolności nie myślące. Przeciwnym zaś sposobem, panowanie lubo dobrego pana, Augusta wtórego, przez poniżenie domu Sapieżyńskiego i innych familij, a nowych wywyższenie, przez wprowadzenie wojny szwedzkiéj i z tą wojną ruin nieprzyjacielskich, przez więzienie w Kienigsztejnie królewiczów polskich, synów Jana III i arcybiskupa lwowskiego Zielińskiego, przez ministrów saskich,

do rządów rzczplitéj interesujących się, a jeszcze z ujmą władzy hetmańskiéj, jako Fleming najwyższy minister saski nad wojskiem koronném cudzoziemskiego autoramentu, mimo hetmana w. k. Sieniawskiego, objął był komendę i o to na kilku sejmach zerwanych wrzawa była, aż do przywrócenia hetmanowi komendy — i inne tranzakcye okropne czyniły cudzoziemskie na tronie polskim panowanie. Słowem, cała prawie Polska i Litwa króla Piasta żądała, a najbardziéj, ażeby przez obranie teraźniejszego króla Imć po ojcu nie było z tak wolnego sukcesyjne królestwo.

Zaczęły wychodzić publiczne skrypta z druku z krzywdą najjaśniejszego elektora saskiego, teraźniejszego króla naszego, tak dalece, że za rekwizycyą rezydenta saskiego, książe prymas Potocki i Mniszech marszałek w. k. kazał je na rynku warszawskim palić. Nadewszystko jednak do tych impressyj dopomagał poseł francuzki markiz de Monti, który promowując króla Imć Stanisława do korony polskiéj, wielkie między panów koronnych i litewskich sypał pieniądze.

Poniatowski wojewoda mazowiecki, regimentarz generalny koronny, teraźniejszy kasztelan krakowski i książęta Czartoryscy, a pryncypalnie książe naówczas podkanclerzy a teraźniejszy kanclerz litewski, mając wielką liczbę po województwach, ziemiach i powiatach przyjaciół, których sobie łaskami królewskiemi przez promocye ich prawie jednych szafowanemi narobili i do wielkiéj w rzczpltéj potencyi i elewacyi przyszli, przystali do fakcyi francuzkiéj, a fakcyi austryackiéj i rosyjskiéj ekskludującym króla Stanisława od tronu polskiego, który przez konstytucyą r. 1717 za gwarancyą Rosyi i Austryi od tronu polskiego był na wieki oddalony i za nieprzyjaciela ojczyzny poczytany, jawnie się sprzeciwili, a zatém po województwach, ziemiach i powiatach, przy pieniądzach francuzkich, mocną króla Stanisława promocyą uczynili.

Po ogłoszoném zatém interregnum i po ustanowionych po województwach i powiatach sądach kapturowych, których w województwie naszém brzeskiém litewskiém był marszałkiem JW. p. Pac, naówczas starosta chwejdański, a teraźniejszy kasztelan żmujdzki,— był naznaczony na wiosnę sejm convocationis, przed którym na sejmikach, ktoby się był odezwał przeciwnym elekcyi króla Polaka, nawet wyraźnie króla Stanisława, był w niebezpieczeństwie życia.

Cesarz chrześciański i imperatorowa rosyjska Anna poczynili publiczne manifesta, ekskludując jako nieprzyjaciela swego i rzczpltéj polskiéj króla Stanisława, oświadczając się oraz, że go wojennym

orężem do korony polskiéj dopuszczać nie będą; ale z drugiéj strony król francuzki, że przeciwko cesarzowi ekskludującemu teścia jego, wojnę podniesie, a cesarz turecki deklarował wejść wojskiem swojém i hordami tatarskiemi do Moskwy i z tém posła swego wielkiego, przed którym, my grandmuszkieterowie, z woli JW. p. marszałka w. k. prezentowaliśmy się w Marywilu i musztrowaliśmy się, przysłał.

A tak na tych nadziejach dywersyi cesarzowi i imperatorowéj mających nastąpić, przy wrodzonéj dla króla Piasta inklinacyi i przy sypiącym wielkie kapitały pośle francuzkim sejm convocationis nastąpił; na którym po długiéj emulacyi o laskę sejmową między ś. p. Sapiehą, starostą mereckim, potém kasztelanem trockim, a Scypionem starostą lidzkim, potém marszałkiem nadwornym lit., trzeci mało o tém myślący Massalski, starosta naówczas i poseł grodzieński, po pisarstwie wielkiém litewskiém, województwie mścisławskiém, kasztelanii trockiéj, teraźniejszy kasztelan wileński, hetman polny lit., stanął marszałkiem sejmowym. A jako wszystkie instrukcye koronne i litewskie były promowujące Piasta, alias króla Polaka, tak za złączeniem się Izby poselskiéj z senatorską, ustanowiono, ażeby wszyscy tak senatorowie jako i posłowie przysięgali na sejmie na ekskluzyą cudzoziemca. Gdy tedy turnum do przysięgi czytano senatorów i przyszło na ś. p. Sapiehę wojewodę podlaskiego przyjaznego elektorowi saskiemu, teraźniejszemu królowi Imci, odezwał się w krótkich słowach, że taka przymuszona przysięga nie jest ważna i jest przeciwna wolności. A gdy na to hałas powstał i Rudziński starosta kruszwicki, syn kasztelana czerskiego, teraźniejszego wojewody mazowieckiego, potém cześnik kor. poseł mazowiecki, za wojewodą podlaskim będący, żwawo mówić zaczął, tedy ś. p. wojewoda podlaski z cholerą obróciwszy się, odpowiedział: „ani ty, bzduro, ani twój ojciec mnie nie przymusi;" o co tém większy powstał fremitus [1]), wtedy wojewoda podlaski poszedł do przysięgi, czém się owa burza uspokoiła. Stanęło na tymże sejmie, ażeby wszyscy viritim [2]) pod chorągwiami województw, ziem i powiatów stawili się na elekcyą i porządek elekcyi był opisany.

Po sejmie convocationis kazano nam, grandmuszkieterom jako Polakom, stawać w paracie w pałacu Mniszcha marszałka w. k. dla wykonania juramentu [3]) wierności dla rzczpltéj, a przez to zabiegając, ażeby najjaśn. elektor saski, teraźniejszy król polski w konkurencyi swojéj do korony polskiéj nie miał akcesu do tych familij, których synowie byli pod grandmuszkieterami.

---

[1]) Wrzawa, hałas. [2]) Osobiście, oddzielnie. [3]) Przysięgi.

Były i między grandmuszkieterami rozróżnione sentymenta: jedni byli tego zdania, że mając od elektora saskiego gaże i wszystkie świadczenia, nie godzi się komu innemu, swego odstąpiwszy pana, na wierność przysięgać; drudzy rezonowali, że grandmuszkieterowie Polacy, i dla zasługi rzczpltéj polskiéj od nieboszczyka króla instituti [1]), a oraz pod komendą marszałka w. k. jako dwór królewski będąc, niesłuszna rzecz, aby rzczpltéj nie byli wiernemi i przysięgać rekuzowali.

W takowych rozróżnionych sentymentach poszedłem radzić się do kapitana Maflara regimentu ś. p. wojewody podlaskiego, który to kapitan, jako się wyżéj namieniło, po francuzku mnie przestrajał, a już naówczas wdał się był w przeciwne generałowi swemu korespondencye, o czém ja nie wiedziałem i potém był w ścisłym areszcie; ten mi tedy poradził, abym przysiągł. Gdy dzień juramentu przyszedł i stanęliśmy w paracie w pałacu marszałka w. k., wołano pierwéj oficerów naszych, podług rangi ich pojedynczo, a potém nas z rolli [2]) takoż pojedynczo przed marszałka w. k. do sali. Gdy i mnie zawołano i pytano się, jeżeli mam wolę przysięgać, odpowiedziałem najprzód, że jako nie mam intencyi być dłużéj grandmuszkieterem, tak i przysięgi dla mnie nie widzę potrzebnéj; ale gdy mi kazano dać zaraz kategoryczną względem przysięgi rezolucyą, odpowiedziałem: iż abym pokazał, że jestem życzliwy syn ojczyzny, tedy z ochotą przysięgę. Podobała się ta moja odpowiedź ś. p. p. marszałkowi w. k., który mnie tamże o łaskach swoich upewnił i deklarował, że mnie z synami swemi, teraźniejszym marszałkiem nadwornym kor., naówczas starostą sanockim i z podkomorzym litewskim, natenczas starostą jaworowskim, po zakończonéj elekcyi wyszle do cudzych krajów. Potém tenże marszałek, gdy mnie widział na pokojach u ks. prymasa Potockiego, z téjże mnie odpowiedzi publicznie chwalił i ks. prymasowi rekomendował, który mnie w głowę pocałowawszy, o łaskach swoich upewnił.

Po skończonym tym paracie powróciliśmy wszyscy do Marywilu, gdzie stanąwszy, ci którzy nie chcieli przysięgać, rozpuszczeni z paratu poszli do swoich stancyj i od rezydenta saskiego wszystek grandmuszkieterski ekwipaż, to jest, konie i na miesiąc jeden traktament odebrali; my zaś, ktorzyśmy przysięgli, było nas trzydziestu, zostaliśmy się z jednym tylko pułkownikiem ś. p. Potockim i z jednym porucznikiem Krzyżanowskim. Lubośmy pobrali i pozwolono

---

[1]) Ustanowieni. [2]) Lista czyli spis. Die rolle wyraz niemiecki.

nam mieć wszystek munderunek, jednakże koni nam nie dano, a gażę ze skarbu koronnego dawać nam zaczęto. My tedy sami i na warcie przy ciele królewskiém zostaliśmy się, a którzy nie przysięgli osobliwie Kurlandczykowie, rozpuszczeni jedni do domów, drudzy podług doli swojéj, gdzie się komu podobało, rozjechali się.

Już się zbliżała elekcya. Ś. p. ojciec mój dobrodziéj przysłał po mnie i po brata mego p. pułkownika, abyśmy do domu przyjeżdżali. Ja tedy za urlopem, a brat mój na wakacye przyjechaliśmy. Grandmuszkieterowie zaś, ciało króla Augusta wtórego, Jana trzeciego i saméj królowy do Krakowa odprowadziwszy na pogrzeb, znowu do Warszawy powrócili.

Nastąpiły potém przed sejmem electionis sejmiki dla obrania pułkowników, gdzie chorążych nie było, do prowadzenia viritim pod chorągwiami województw, ziem i powiatów na elekcyą.

W naszém województwie brzeskiém dwie partye były, obiedwie przywiązane afektem dla króla Stanisława, ale o pułkownikowstwo województwa brzeskiego emulujące, a bardziéj jeszcze za cel mające buławę polną lit., to jest: Józef Sapieha poskarbi nadworny lit., Antoni Pociéj strażnik w. lit. Zjechali się ci obadwa konkurenci na sejmik do Brześcia bardzo gromadnie. Przy strażniku lit. był ś. p. Sapieha, kasztelan naówczas trocki, starosta brzeski, potém kanclerz lit., gdyż i ten pan jako wielkiéj erudycyi i wymowy, do ministeryum pieczęci mniejszéj aspirował, któraby po daniu buławy księciu Wiśniowieckiemu jako regimentarzowi generalnemu lit. kanclerzowi, a po nim pieczęci wielkiéj księciu Czartoryskiemu, naówczas podkanclerzemu nadwornemu lit., tedyby per incompatibilitatem dwóch ministeryów w jednym domu, nie mógł pieczęci mniejszéj pretendować i dlatego był przychylniejszy ś. p. strażnikowi lit. Był w téjże partyi ś. p. Zygmunt Chrzanowski za promocyą Pocieja, hetmana w. lit. z regencyi grodzkiéj brzeskiéj na cześnikostwo i podstarostwo grodzkie, a potém na podkomorstwo brzeskie elevatus [1]), człek facundus et gravis [2]), z którym i cała familia jego była, tudzież i inni przyjaciele Pociejowscy, z których większa trochę partya Pociejowska aniżeli Sapieżyńska była. Z drugiéj strony z podskarbim nadwornym lit. byli Sapiehowie wojewodzicowie brzescy, to jest: Karol Sapieha, naówczas pisarz polny lit. teraźniejszy wojewoda brzeski, Ignacy Sapieha, potém cześnik lit. podskarbi nadworny a teraz wojewoda mścisławski, Kazimierz Sapieha wojewodzic brzeski, także Michał Suzin stolnik brzeski z fami-

[1]) Wyniesiony. [2]) Wymowny i powagę mający.

lią swoją, potém podkomorzy brzeski, Franciszek Rusiecki kasztelanic miński człek popularny, Aleksander Buchowiecki strażnik brzeski, teraźniejszy wojski, Wereszczakowie, ś. p. ojciec mój, intimus przyjaciel podskarbiego, z którym i ja na tym sejmiku byłem, Zienowicz starosta sznitowski, pułkownik petyhorski buławy polnéj lit., Biegański starosta starodubowski, człek magni ingenii et consilii [1]), ale per nimias profusiones wielkiéj dyssypator ojcowskiéj substancyi, zebrali się wszyscy do bernardynów do kościoła, gdzie po zagajeniu podkomorskiém, zaraz między partyami tumult powstał, ale bez żadnego krwi rozlania obiedwie partye rozeszły się i dwóch pułkowników obrali, a potém rotmistrzostwa traktowe rozdano. Było tedy chorągwi z każdéj strony po pięć i jedenasta chorągiew była szlachty sieleckiéj, to jest ziemian pod przesądem dworu sieleckiego będących, immunitate nobilitatis [2]), jako i inni wszyscy w dobrach Radziwiłłowskich ziemianie zaszczyconych, których był rotmistrzem Adam Kościa, rotmistrz petyhorski i sędzia wojskowy litewski starosta dubiski, człek osobliwszego za promocyą Pocieja hetmana lit. szczęścia i osobliwszéj stratności, a zatém na końcu niedostatku. Ta chorągiew była przy partyi pociejowskiéj.

Jako zaś wojna rosyjska ekskludująca od elekcyi króla Imć Stanisława już była determinowana, któraby najprzód Litwę pograniczną infestowała i już się wojska rosyjskie na granice litewskie ściągały, tak książęta Radziwiłłowie największe dobra i na pograniczu Rosyi i w saméj Litwie od innych panów mający, o odwrócenie téj wojny i ruin nieprzyjacielskich myśleć zaczęli. Do tych myśli dopomogły różne dysgusta od przemagającéj w szlachcie dla króla Stanisława i wrodzonéj inklinacyi i fakcyi francuzkiéj czynione, jako to: najprzód, jako się wyżéj rzekło, na sejmie convocationis Sapiezie wojewodzie podlaskiemu, od Rudzińskiego starosty kruszwickiego, przyjaciela Czartoryskich dysgust zdarzony. Potém, na sejmiku przedelekcyjnym w Nowogródku Niezabitowski, kasztelan nowogrodzki, przyjaciel także książąt Czartoryskich, tumult przeciwko książęciu Radziwiłłowi wojewodzie wileńskiemu hetmanowi dzisiejszemu, a naówczas koniuszemu lit. concitavit [3]), co jako księżnę Annę z Sanguszków Radziwiłłowę kanclerzynę lit., panią wyniosłego humoru, matkę kochającą syna obruszyło, tak przy wielkich swoich dostatkach mającą wielu przyjaciół, a pryncypalnie mającą brata rodzonego Sanguszkę marszałka naówczas nadwornego a potém lit. pa-

[1]) Zdolny i rozsądny ale dla zbytniego marnotrawstwa i t. d. [2]) Przywilejami szlachectwa. [3]) Wzbudził.

na wielkiego ordynacyą Ostrogską posydującego, mającą także zięcia ks. Korybuta Wiśniowieckiego kanclerza w. i regimentarza generalnego wojska lit. do znacznych resentymentów przeciwko partyi Stanisławowskiéj pobudziło. Przytém Mikołaj Radziwiłł wojewoda nowogrodzki, mający in voto Barbarę Zawiszankę wojewodzinę mińską, damę wielkiego rozumu i obrotu, równe miał z tegoż sejmiku nieukontentowanie. Niemniéj na sejmiku takoż przedsejmowym podlaskim w Drohiczynie przeciwko Sapiezie wojewodzie podlaskiemu wszczęty był tumult; te tedy cyrkumstancye [1]) zaczęły awersyą czynić do króla Stanisława, a dla najjaśniejszego króla Imć teraźniejszego partye jednoczyć.

Po sejmiku przedelekcyjnym brzeskim, ś. p. ojciec mój znowu mnie posłał do Siemiatycz, do wojewody podlaskiego, pana zawsze dla mnie łaskawego, abym mu asystował i sam jadąc na elekcyą do Warszawy był u JW. Imci pana wojewody w Siemiatyczach, który w dawnéj i zupełnéj poufałości żalił się przed ojcem moim na gwałtowne Stanisławowskiéj partyi postępki, upewniał o nieodmiennem wkroczeniu Rosyi do Litwy, przepowiadał następujące ruiny i niepewność obietnic od Francyi, która łatwo może dywersyą uczynić w Niemczech, ale od Rosyi nie zdoła obronić. Co zaś względem dywersyi od Turków do Rosyi deklarowanéj, i w tém małą nadzieję obiecywał, bo nietylko że potencya turecka złym rządem jest umniejszona a rosyjska jest wyniesiona, ale téż Persowie nieprzyjaciele tureccy zarazby wojnę przeciwko nim podnieśli. A zatém był tego zdania, że ponieważ tak wielu jest pragnących króla Polaka i sukcesyi syna po ojcu na tron nie dopuszczających i na to się przysięgą obowiązali, ażeby raczéj Sobieskiego królewicza Jakóba do tronu promować, a ojczyznę od oczywistéj ochronić wojny. Ale te refleksye nietylko że francuzkiéj fakcyi przemódzby nie mogły, lecz co większa, że i król Stanisław incognito, przebrawszy się przez niemieckie państwa, przybył do Warszawy i u missyonarzów stanąwszy, skrycie czekał elekcyi swojéj ogłoszenia.

Na tym sejmie electionis stanął marszałkiem unanimi voce Radzewski, podkomorzy poznański. Nim przyszło księciu Imci pytać się na polu elekcyjném województw o sufragia [2]) do elekcyi króla, już głośne było w całéj Warszawie, że generał Lesse [3]) z wojskiem rosyjskiém, oponując się elekcyi króla Stanisława, spieszno dąży ku Warszawie. Z téj okazyi, gdy książe Wiśniowiecki kanclerz wielki

---

[1]) Okoliczności. [2]) Głosy. [3]) Raczéj Lacy albo de Lacy.

i regimentarz generalny litewski w szopie sejmowéj znajdował się, tedy Sleszyński kasztelan inowłodzki przyszedł do księcia regimentarza, mówił, iż jemu jako regimentarzowi najwiadomiéj być może, jeżeli już wojsko rosyjskie wkroczyło w granice litewskie? Książe odpowiedział, że już weszło. Daléj kasztelan mówił, czemuż w. ks. Mość jako generalny regimentarz nie oponujesz się temu? Książe z cholerą odpowiedział: „Zatrzymajże Waść ich, kiedy możesz!" A gdy daléj kasztelan rzekł: „Dajże mi w. ks. Mość komendę," tedy w osłyszeniu się, jakby miał kasztelan mówić „zdajże mi w. ks. Mość komendę," książe w cholerę wpadł, a rycerstwo przy nim kasztelana łajać i stursać [1]) poczęło, z czego gdy tumult powstawał, książe nieukontentowany z szopy i z pola elekcyjnego z przegróżkami odjechał. A zatém awersya do króla Stanisława przy fomentowaniu [2]) saméj księżny siostry JO. księcia naówczas koniuszego lit. w Nowogródku na sejmiku dysgustowanego, teraźniejszego hetmana lit., rość zaczęła i już ks. Wiśniowiecki na pole elekcyjne nie przyjeżdżał. Z drugiéj strony, ks. prymas Potocki z rzczplitą i partyą francuzką obawiając się, ażeby się przeciwna fakcya nie szerzyła, ile gdy już słychać było, że saskie pieniądze latają po Warszawie, a co większa, że Rosya śpieszno idzie, żadnéj nie mając od wojska litewskiego w przyjaznéj sobie komendzie będącego opozycyi, pośpieszał, ile możności, z samą elekcyą. Jakoż w pół prawie sejmowego czasu przystąpił do pytania się województw o sufragia, które jednym głosem prosiły o nominacyą króla Stanisława, oprócz że jedna chorągiew województwa nowogrodzkiego, lubo bez ogłoszenia manifestu, z pola elekcyjnego do Warszawy poszła; zaczęły się wiwaty, okrzyki i z pistoletów strzelania, w którém tumultowém nieostrożném strzelaniu kilku zabito: między znaczniejszemi w Litwie Chaleckiego starostę grodowego powiatu rzeczyckiego zabito, a Teofila Domasławskiego, pułkownika regimentu pieszego buławy wielkiéj lit. potém generała wojskiego i podstarościego powiatu wołkowyskiego, nieszkodliwie postrzelono.

Po ogłoszeniu zatém elekcyi króla Stanisława pojechali wszyscy na Te Deum laudamus do kościoła św. Jana, a potém do posła francuzkiego, gdzie się już publicznie król Stanisław prezentował, życzliwe powinszowania i aplauzy od panów odbierając polskich, nawet szlachta, po sejmikowemu, króla obranego z zbyteczną witali

---

[1]) To samo co szturchać. [2]) Podburzanie.

poufałością. Potém król Stanisław przeniósł się z pałacu Czapskich, gdzie poseł stał francuzki do zamku warszawskiego, a książe Wiśniowiecki regimentarz lit. i inni Najjaśniejszemu królowi Imci teraźniejszemu adherentes [1]), przenieśli się na Pragę.

Nie dopuszczały smacznego snu królowi Stanisławowi i panom przy nim zostającym te na Pragę przenosiny; posyłano do panów na Pradze będących posłów, wzywając ich do jedności, ale próżne te były legacye. Panowie bowiem malkontenci, widząc z jednéj strony książąt Czartoryskich bliższych faworu króla Stanisława, a u teraźniejszego króla Imci większéj się spodziewając admisyi i w spieszącą dufając Rosyą, nie dali się ubłagać.

Z tém wszystkiém, przy rosnącéj z obu stron coraz większéj żwawości, ks. Wiśniowiecki regimentarz lit., mając z sobą dragonią komputową i chorągwie janczarskie, z panami mającemi także nadworne dragonie dla zupełniejszego bezpieczeństwa, aby ich rzczplita pod chorągwiami będąca z milicyą wojska koronnego nie atakowała, ruszył się z Pragi ku Litwie, dla złączenia się z wojskami rosyjskiemi i stanęli obozem pod Okuniewem. Poszedł za niemi podjazd z Warszawy, a z tak wielu odkazujących się, tylko w kilkadziesiąt koni ochotnika, który na pozostałe wozy za Grochowem napadłszy kilka ich zabrał, gdzie i Pękalski towarzysz petyhorski znaku ks. Radziwiłła wojewody nowogrodzkiego przy wozach będący zabity został. Mnie zaś będącego u wojewody podlaskiego, (który ku Warszawie dla złączenia się z księciem regimentarzem z regimentem swoim i z regimentem konnym buławy w. lit., także z regimentem gwardyi lit. w województwie brzeskiém stojącemi ruszył się), matka moja odebrała mnie do siebie i kazała mi z sobą jechać do Warszawy, mając intencyą rekomendować mnie do króla Stanisława.

Jechałem tedy z matką razem i z regimentami wyżéj wyrażonemi maszerującemi; spotkaliśmy w Dobrém Branickiego chorążego koronnego i generała artyleryi, teraźniejszego wojewodę krakowskiego, hetmana w. koronnego. I damy i panie polskie, pozostawiwszy mężów swoich pod Okuniewem, tamże i wojewoda podlaski znajdował się. Tam tedy regimenta zostawiwszy, pojechałem z matką moją na noc pod Okuniew do Michałowa, gdzie gdy nocowaliśmy, całą noc szły wozy i ludzie do Dobrego.

Nazajutrz o wschodzie słońca jechali z pod Okuniewa do Dobrego wszyscy panowie konno, to jest Hozyusz biskup poznański,

---

[1]) Sprzyjający.

Lipski podkanclerzy koronny biskup krakowski, potém kardynał, ks. Teodor Lubomirski wojewoda krakowski, ks. Wiśniowiecki kanclerz i regimentarz generalny lit., ks. Mikołaj Radziwiłł wojewoda nowogrodzki, ks. Radziwiłł naówczas koniuszy, teraźn. wojewoda wileński hetman lit., Dębowski naówczas referendarz koronny, teraźniejszy biskup kujawski, przytém dystyngowani przyjaciele i rycerstwo lit., którzy gdy nas przeminęli, pojechaliśmy do Warszawy, gdzie tegoż dnia na noc stanęliśmy.

W Warszawie o niczém nie mówiono, tylko o następującéj po kilkunastoletnim pokoju wojennéj rewolucyi. Most na Wiśle podczas elekcyi postawiony zrzucono, a zatém po otwartéj ks. Wiśniowieckiego regimentarza lit. przeciwności, do kreowania innego regimentarza lit. król Imć Stanisław przystąpił. Powiadają, że ks. Wiśniowiecki pan wielkiego rozumu, chwalebnych sentymentów i w przeszłych rewolucyach eksperyencyi, kilka razy, ile z rana ocknąwszy się, wzdychał, zważając następujące ruiny i swoje do przeciwnéj strony królowi Imć Stanisławowi blizkiemu krewnemu swemu, z którym cała rzczplita była, przywiązanie się — zważając oraz, że apparencyalnego [1]) przynajmniéj wchodzącemu do Litwy wojsku rosyjskiemu, jako regimentarz wstrętu nie uczynił, ile gdy powiadano, że generał Lacy miał taki od imperatorowy swojéj ordynans, aby jeżeli znajdzie jaką opozycyą, daléj nie maszerował, niemniéj zważając dalsze z sukcesyjnego syna po ojcu panowania konsekwencye. Ale jako wiele na ks. regimentarzu zalegało, tak starano się osobliwie przez księżnę samą te z myśli jego wybijać refleksye, po obiedzie zaś innego sam przez się bywał humoru. Z tém wszystkiém nie raz tak się publicznie oświadczał, że widząc adherentów króla Imci Stanisława, że nie zważając na żadne konsekwencye, królem go koniecznie obrać chcieli i oczywistą wojnę w ojczyznę wprowadzić; widząc oraz, że francuzkie obietnice w utrzymaniu króla Stanisława będą zawodne, a Rosyi rzczplita oprzeć się nie zdoła, więc dla salwowania ojczyzny do partyi przystąpił rosyjskiéj, ażeby i przyjaciół swoich od dezelowania nieprzyjacielskiego obronił i przeciwnéj strony gubić do szczętu nie dopuścił.

Tymczasem w Warszawie było dwóch o regimentarstwo lit. konkurentów: jeden Józef Sapieha podskarbi nadworny lit. pułkownik województwa brzeskiego, drugi Antoni Pociéj strażnik lit. takoż pułkownik województwa brzeskiego. Pierwszego konkurenta

[1]) Pozornego.

do wojny i komendy sposobniejszego [1]), w radzie doskonałego, ale pana impetycznego i ostrego, któryby z przeciwnéj strony pod komendę swoją nie wielu mógł był przyciągnąć; w drugim lubo tych sposobności nie widziano, ale zważano pana hojnego, łagodnego i wielką liczbę przyjaciół tak swoich, jako jeszcze więcéj przez pamięć stryja jego rodzonego, Ludwika Pocieja hetmana lit. mającego, tak dalece, że na sejmie convocationis większa u niego była kalwakata i z wojskowych asystenccya niż u ks. Imć regimentarza, a zatém dla pociągnienia rycerstwa z przeciwnéj strony król Stanisław dał regimentarstwo Pociejowi strażnikowi lit.

Przy wspomnieniu Ludwika Pocieja, wojewody wileńskiego hetmana lit. jakich był talentów, polityki i krescytywy [2]), zdało mi się po krótku, te, którem słyszał, życia jego wyrazić okoliczności. Urodził się z Ogińskiéj, z którą familią ojciec jego skoligowawszy się, został wojewodą witebskim, Ludwik zaś Pociéj [3]) będąc porucznikiem husarskim pod znakiem ks. Karola Radziwiłła kanclerza lit. potém został podkomorzym brzeskim. Był chociaż dosyć wymowny, jako to na poselskich pokazał funkcyach, dosyć miał i serca, którego dał próbę, już będąc hetmanem, w batalii z partyą stanisławowską i Szwedami pod Koniecpolem wygranéj, ale nadewszystko osobliwszego był rozumu i rzadko widzianéj dysymulacyi [4]), przytém hojny i częstujący aż do zbytku. W województwie brzeskiém natenczas prym trzymali kniaziowie Szujscy i Rusieccy, ludzie fortun znacznych, skoligowani z wielkiemi domami, przytém wymowni i odważni; z temi najpierwéj przyszło mu się pasować, którzy widząc wielką jego popularność, przytłumić go chcieli, a miawszy od skoligowanych z sobą Sapiehów wsparcie, mieli ten nad nim awantaż, że go na jednym sejmiku przepędzili, tak dalece, że go Ambroży Kościuszko, potém pisarz ziemski brzeski w głowę ciął na sejmiku, a potém Mateusz Bogusławski, podjechawszy pod jego stancyą, z pistoletów strzelał i ostatniemi szkalował słowy. Mógł wprawdzie podkomorzy tę krzywdę, jako go przyjaciele namawiali, zaraz powetować, ale to zdysymulował, aż potém i na Sapiehach i na drugich aż nadto się zemścił. Zwykł był mawiać „kiedy kto na mnie kamieniem rzuci, ja go schowam, ciśnie drugim i trzecim i te pochowam, a gdy upatrzę czas, tedy wszystkiemi trzema kamieńmi razem rzuciwszy,

---

[1]) Domyślać się tu należy z w a ż a n o, słowa użytego nieco daléj w drugiém zdaniu. [2]) Wpływ, znaczenie. [3]) Ten sam, o którym właśnie mowa [4]) Ukrywanie myśli lub uczuć.

muszę adwersarza mego trafić." Tę na możniejszych nieprzyjaciół swoich praktykował politykę. Szlachtę zaś i pomniejszéj kondycyi nieprzyjaciół swoich bardzo karesował, niespodziewane im łaski świadczył i robił ich sobie przyjaciołmi.

Tymczasem nastąpiły dwie w ojczyznie konjunktury, które mu do dalszego szczęścia i potencyi stopniami były: jedna Olkinicka, fatalna dla Sapiehów [1]), w którą radami swemi najwięcéj wchodził, jako to: Benedykt Sapieha podskarbi w. lit., pan wielkiego rozumu, ale téż wielkiéj prezumcyi i zawziętości, publicznie wyznawał, że Pociej dla nich był subtelnością rad swoich najcięższy; druga rewolucya szwedzka i rosyjska. Pierwsza konjunktura z takowych wyniknęła początków, że dom sapieżyński, mając ministerya: buławę wielką, laskę wielką i klucze poskarbińskie lit., przytém, będąc panowie i z dóbr dziedzicznych i z starostw wielcy, dla przyjaciół bardzo hojni, a dla nieprzyjaźni nadto mściwi i przez to w jednych przywiązanie w drugich bojaźń sprawiwszy, do wielkiéj potencyi w Litwie przyszli, tak dalece, że mając wojsko w ręku i trybunały swoje, co chcieli z faworem dla przyjaciół a z agrawacyą [2]) dla nieprzyjaznych czynili. Mieli i na sejmach wielką moc, mając pomoc od Rafała Leszczyńskiego podskarbiego w. kor. w Koronie bardzo popularnego i konsyderowanego, którego przez Słupczynę z domu Gąsiewską wojewodzinę połocką, dla któréj Leszczyński z wielką był inklinacyą, a ona Sapiezie wojewowodzie wileńskiemu sprzyjała, do swoich obowiązali interesów. Byli tedy Sapiehowie samemu królowi Janowi III bardzo ciężcy: raz wojewoda wileński, hetman wielki litewski, przeprawiał się cały dzień, wszystkie promy i łodzie zabrawszy, przez Wisłę z Pragi do Warszawy, mając królowi prosto z przewozu pokłonić się; król Jan na tę przeprawę czekał, ale potém z króla zażartowawszy, prosto pojechał do pałacu swego. Potém (trzech biskupów mając w karecie z sobą) jechał do króla z tak gromadną asystencyą, że się nie mogła kalwakata w zamku zmieścić, a gdy na pokoje szli, musieli tylko przechodzić przez pokoje wskróś, boby się byli nie zmieścili. Król Jan dla utrzymania pokoju publicznego cierpliwie wszystko znosząc, nieraz prorockim duchem owe ś. Jana patrona swego mawiał słowa „veniet fortior post me" [3]), jakoż po jego śmierci wszystko się wypełniło. Bo już po śmierci owego popularnego, mądrego i wspaniałego Leszczyńskiego, którego pamiętne dotychczas

---

[1]) O téj sprawie, rozstrzygniętéj w krwawéj bitwie pod Olkienikami w listop. 1700 r., niżéj więcéj szczegółów. [2]) Uciążliwością. [3]) Przyjdzie po mnie silniejszy.

w Konstantynopolu i z hojności i wielkości serca, gdyż jednego z ludzi swoich poturczonego kazał tamże ściąć, jest poselstwo.

Koronni zdjęci kompasyą nad Litwą najprzód tak mocno na sejmie convocationis, na którym i Pociéj był posłem z województwa brzeskiego, promowali koekwacyą [1]) praw swoich z Litwą w tém najbardziéj, ażeby ministerya pokoju i wojny w jeden dom nie były dawane, że ta koekwacya mimo nieukontentowanie i sprzeciwianie się sapieżyńskie stanęła. Po elekcyi, która była rozdwojona na króla nieboszczyka i na książęcia de Conti, który lubo od większéj partyi obrany, ale z małą ludzi sam morzem do Gdańska przybył, August zaś z wybranym ludem swoim i z upewnionemi od cesarza i Rosyi deklarowanemi posiłkami, a nadto z wielkiemi pieniędzmi do Warszawy przybył i sejm coronationis pośpieszył — tedy po prędkiém księcia de Contego do Francyi odjechaniu, gdy partya de Contowska do rekognicyi [2]) króla przystępowała, król najwięcéj w téj partyi Benedykta Sapiehę podskarbiego w. lit. distyngwował. Nawet potém Fleming, minister jego, ożenił się z Sapieżanką koniuszanką litewską, chąc tę familią do królewskiéj przywiązać partyi. Ale królowa Janowa, będąca naówczas w Warszawie, którą Sapieha podskarbi, z jakowejści jéj ku sobie nieprzychylności afrontował, gdy jéj król oddawał w Marywillu wizytę, tak mocne wyliczywszy, co jéj mąż i sama cierpiała dysgusta, uczyniła królowi remonstrancye, że dla spokojnego królewskiego panowania poniżenie domu Sapieżyńskiego było sekretnie determinowane.

Tymczasem potencyą swoją coraz bardziéj naprzykrzali się Sapiehowie. Wojewoda wileński hetman w. lit., mając sobie przeciwnego Brzostowskiego biskupa wileńskiego, człeka mądrego i umysłu wspaniałego, jak jeszcze przed konstytucyą 1717 r. nie było uregulowanéj lokacyi wojska w dobrach biskupich wojsko ulokował, które dziwne agrawacye czyniło, nawet biskupa proszącego o alewiacyą [3]) kontemptem [4]) nakarmił. Zaniósł o to biskup solenny manifest, a że go Konstanty Szeniawski, naówczas regent grodzki wileński, potém biskup krakowski przyjął, księdzem i kanonikiem wileńskim dla bezpieczeństwa życia swego zostać musiał. Udał się biskup i do Rzymu i gdy klątew rzymską publikowano, hetman na wzgardę klątwy, będąc w Wilnie na Antokolu, z armat bić kazał. Do książąt Wiśniowieckich Janusza, potém kasztelana krakowskiego i Michała, nie-

[1]) Zrównanie. [2]) Uznania. [3]) Ulżenie. [4]) Wzgardą.

raz wyżéj wspomnionego potém wojewody wileńskiego hetmana lit. jadących karetą, w Wilnie przyjaciele sapieżyńscy strzelali.

Tymczasem Litwa przeciwko potencyi sapieżyńskiéj biorąc się do obrony, wysłała sekretnie posłów do króla Augusta do Warszawy, to jest: Ogińskiego podstolego lit. i Pocieja podkomorzego brzeskiego, o czém gdy Sapiehowie dali znać Sapiezie, pisarzowi naówczas polnemu, potém wojewodzie podlaskiemu będącemu w Wysokiém, aby tych posłów do Warszawy nie dopuścił, tedy Sapieha pisarz polny, zebrawszy co mógł ludzi, posłał. Przejmując Ogińskiego i Pocieja, dogonili ich pod Łozicami. Pociej jako lekszy wpadł na konia i przybiegłszy do Mordów, wpadł do domu do Godlewskiego starosty nurskiego, który zatarasowawszy dwór, dał mu obronę; a Ogińskiego otyłego, nie mogącego dosiąść konia, zabito. Nakoniec mając protekcyą królewską, spraktykowana pierwéj sekretnie, razem cała obruszyła się Litwa, poszła do konfederacyi, obrała sobie pułkownika generalnego księcia Michała Wiśniowieckiego, zebrała się pod Olkinikami. Obaczyli Sapiehowie zapaloną przeciwko sobie Litwę, chcieli wchodzić w traktat, ale podskarbi wielki osądził to za nikczemność. Słuchali go wszyscy jako najmędrszego i żwawego, a mając wojska w komendzie i liczne nadworne dragonie, pospolite zaś ruszenie lekce ważąc, umyślili się spotykać. Dali komendę Leonowi Sapiezie koniuszemu lit., generałowi cesarskiemu, który gdy zaczął remonstrancye swoje czynić do pokoju, złajał go podskarbi jako synowca, a tak koniuszy przepowiedziawszy, że zginie, poszedł pod Olkiniki, gdzie przyszło do batalii. Wojsko, najprzód polskiego autoramentu, bić się musiało, ekskuzując się, że do swoich braci, ojców i krewnych strzelać nie może; dragonie potykały się mężnie, ale szlachta, wiedząc, na jakieby po przegranéj batalii zemsty przyszła, ostatnim potykała się ażardem. Na resztę, gdy ciężko już na koniuszego było, zdał się na parol książąt Wiśniowieckich i pojechał razem z niemi do Olkienik.

Szlachta tymczasem po wygranéj batalii pić zaczęła i gromadzić się pod stancyą książąt Wiśniowieckich. Byli ci co poili i buntowali szlachtę na zabicie koniuszego na parol wziętego. Łatwo było rozjątrzonych i pijanych do tego pobudzić. Dano znać biskupowi wileńskiemu o tym tumulcie. Jechał, chcąc powagą pasterską ten bunt ułagodzić, ale sam był w niebezpieczeństwie. Na resztę, gdy się już gwałtem wdzierać do stancyi książąt Wiśniowieckich szlachta zaczęła, począł koniuszy o księdza prosić, a wtém ksiądz Białłozor, kanonik wileński, którego brata kazał Sapieha hetman niedawno rozstrzelać, wpadł, najprzód koniuszego w gębę uderzył, a drudzy, wywlókłszy

go na ulicę, rozsiekali, gdzie i kilku przyjaciół sapieżyńskich takaż śmierć spotkała. A tak Sapieha koniuszy pan młody, hoży i wszystkiemi talentami ozdobiony, mając już zaręczoną bliską krewną cesarską, został ofiarą ambicyi i stryja swego podskarbiego.

Nastąpiło potém postanowienie Olkinickie, w którém Litwa wyliczywszy swoje krzywdy, Sapiehów za nieprzyjaciół ojczyzny deklarowała, dobra ich do konfiskacyi i honory do wakancyi podała, ale że na to sejmu potrzeba było, dlatego się jeszcze egzekucya odwlokła. Dobra jednak sapieżyńskie wielką ruinę poniosły, a sami Sapiehowie za granicę do Prus rejterowali się. Z téj tedy rewolucyi wyniknęło: Pociéj, który zaraz strażnikiem lit. został, Zaranek chorąży, potém starosta żmujdzki i Szeniawski naówczas kanonik wileński, wprędce biskup kujawski a potém krakowski.

Druga konjunktura szwedzka i rosyjska z takowych była początków: Patkul obersztelejtnant szwedzki, hoży i udatny, był w regimencie generała jednego starego a żonę młodą i piękną mającego, który postrzegłszy Patkula admisyą u żony swojéj, oskarżył go przed królem szwedzkim Karolem XII o praktyki przeciwko majestatowi z postronnemi czynione. Wzięto w areszt Patkula, z którego gdy uciekł, człek obrotny i śmiały, umyślił się na samym królu mścić swego aresztu. Obiegł dwory duński, rosyjski i polski, remonstrując młodość króla szwedzkiego i pobudzając każdy dwór do odebrania swoich awulsów [1]) Szwedom, i tak razem trzech nieprzyjaciół na króla swego sprowadził.

Król August, pan młody, siły ekstraordynaryjnéj i walecznego serca, chcąc podług przysięgi swojéj i paktów konwentów dystyngować się w rekuperacyi [2]) awulsów rzczplitéj, ile że już przez traktat karłowicki Kamieniec Podolski od Turków rekuperował, nie czekając sejmu i pozwolenia rzczplitéj, poszedł do Inflant szwedzkich, chcąc się z Rosyą złączyć, która w Inflantach fortecę szwedzką Narwę obległa. Ale król szwedzki sławny wojownik, najprzód Duńczykom oparłszy się, potém dniem i nocą przez bagna i lasy spieszył do Narwy, którą od oblężenia uwolniwszy i Rosyą pobiwszy, szedł w Inflanty polskie przeciwko królowi Augustowi. Przywiązali się do króla szwedzkiego Sapiehowie z swojemi ludźmi i przyjaciołmi, między któremi był Poniatowski, teraźniejszy kasztelan krakowski, oficer regimentu cesarskiego zabitego koniuszego Sapiehy, a tak potém

[1]) Odebranych krajów. [2]) W odzyskaniu.

wojska rosyjskie, szwedzkie, polskie i saskie teatrum wojny na Polszcze założyli.

Nie jest moja materya tę wojnę opisywać, o któréj tak wielu historyków pisało; lecz co do Pocieja strażnika lit., ten przywiązawszy się mocno do króla Augusta i do cesarza Piotra Aleksiejewicza i znalazłszy u nich wielki fawor, prędko został podskarbim w. lit. Będąc podskarbim, monetę za konsensem królewskim zaczął bić srebrną, to jest tynfy, które były podlejszego ośmiogroszami waloru od dawnych tynfów, o co wielką przeciwko sobie wzbudził aklamacyą, nawet królewską niełaskę, ale króla prędko przebłagał.

Tymczasem Sapiehowie, jak się przywiązali do króla szwedzkiego i wojsko litewskie częścią z przyjaciół sapieżyńskich złożone, częścią potencyą szwedzką, wiktoryzującą nad siłami Piotra przymuszane w komendzie Sapiehy hetmana w. zostawało. Nawet i Korona Polska tąż potencyą szwedzką przymuszana, po wyjechaniu króla Augusta do Saksonii, do elekcyi Stanisława Leszczyńskiego wojewody poznańskiego przystąpiła. Tak po śmierci Słuszki hetmana polnego lit. król Stanisław dał buławę polną ks. Michałowi Wiśniowieckiemu, przeciągnionemu do partyi szwedzkiéj, o co tenże ks. Wiśniowiecki był potém wzięty w niewolę, a za modlitwami żony jego księżniczki Dolskiéj do św. Andrzeja czynionemi, cudem tegoż świętego z niewoli wyprowadzony. Lecz gdy potém Sapieha wojewoda wileński ustąpił buławy wielkiéj synowcowi swemu staroście bobrujskiemu, tedy książe Wiśniowiecki rozgniewany o to, złożył buławę polną, która wakowała.

Interea, po przegranéj króla szwedzkiego pułtawskiéj, gdy król August powrócił do Polski, konwokował wszystkich panów koronnych i litewskich do Torunia, gdzie i starosta bobrujski hetman w. lit. musiał przybyć. Tam tedy cesarz Piotr przyszedł do starosty bobrujskiego i wyjąwszy mu szablę z pochew, pytał się, jeżeli tą szablą Rosyan rąbał, a gdy starosta bobrujski odpowiedział afirmative, począł nad głową jego tąż szablą szermować, tak dalece, że tylko co go nie obciął; naresztę przymusił, aby dał buławę, którą zaraz dano Pociejowi, a buławę polną po Słuszce wakującą dano Denhofowi.

Objął zatém Pociéj komendę nad wojskiem lit. pod Brześciem lit. stojącém i zaraz szarze wojskowe przyjaciołom sapieżyńskim poodbierał a swoim przyjaciołom porozdawał. A gdy wojsko saskie dla bezpieczeństwa króla Augusta w Polszcze będące wielkie egzorbitancye [1])

[1]) Nadużycia.

czyniło, poszła Korona Polska do konfederacyi, obrawszy marszałkiem Ledóchowskiego podkomorzego krzemienieckiego, niemniéj i Litwa skonfederowała się, obrawszy marszałkiem Sulistrowskiego chorążego oszmiańskiego.

Był tedy Pociéj w ciężkim terminie rezolwowania się między łaskami królewskiemi a rygorem konfederacyi i gdy dla widzenia się z Ledóchowskim marszałkiem konfederackim, zostawiwszy wojsko pod Brześciem, w małéj liczbie jechał do Polski, tymczasem Sapiehowie w wojsku litewskiém związek spraktykowali. Wybrali się zatém przyjaciele sapieżyńscy gonić Pocieja na zabicie, dopędzili go pod Łęczną tak niespodzianie, że ledwie konia powodnego dopaść mógł. Dojeżdżali go mocno: Antoniewicz, porucznik petyhorski, Antoni Eperyaszy, który potém był generałem w wojsku francuzkiém i Urbanowicz, który potém był generałem w wojsku rosyjskiém, ale Pociéj wielkiém szczęściem uciekł do Sasów w Lublinie stojących. Potém ta konfederacya przez sejm traktatowy lubelski r. 1717 rozwiązaną została.

Wziął potém Pociéj po Sapiezie województwo wileńskie i do takiéj przyszedł w Litwie konsyderacyi, że co chciał, wszystko z wielką polityką i łagodnością czynił, częstował zawsze z wielkim zbytkiem i sam pił, ale się często pijanym czynił, aby z drugich pijanych skrytości ich wyrozumiał.

Raz Sapiehowie zebrali się, chcąc swój trybunał ufundować. Był deputatem z Słonima obrany Sapieha, kasztelan trocki w pretensyi laski trybunalskiéj. Zjechali się tedy wszyscy bardzo gromadnie do Wilna, zjechał i Pociéj hetman i wojewoda wileński, wojska nieznacznie sprowadził, a gdy byli z wizytą Sapiehowie u Pocieja, przyjął ich bardzo ludzko i na obiad zaprosił. Gdy sobie podochocili, zaczęli Sapiehowie, jak byli zawsze wielkiego serca i żwawi, przymówki Pociejowi czynić i starosta bobrujski pokazywał mu szablę swoję, jak jest dobrą i pewną ma rękę. On na to odpowiedział, że tak należy wielkiemu i godnemu kawalerowi mieć dobry oręż. Ale potém wziąwszy kielich, gdy zdrowie pił Sapiehów i kazał z ręcznéj strzelby ognia dawać kulami w dach pałacu, co grzmot w pałacu uczyniło, uciszyła się ta zaczynająca zwada. Osadziwszy zatém ludźmi po pustych murach zamek wileński, trybunał i marszałka Marcyana Ogińskiego, kasztelana, a potém wojewodę witebskiego spokojnie ufundował, a Sapiezie kasztelanowi trockiemu to tylko powiedział, że go Pan Bóg skarał, że się jemu jako dobremu przyjacielowi intencyj swoich nie zwierzył, a potém na drugi rok dopomógł mu do laski trybunalskiéj.

Powiadają, że i królowi Augustowi politycznie się sprzeciwił, gdy bowiem król chciał tego po nim, aby wojsko autoramentu cudzoziemskiego oddał w komendę Flemingowi, co już na Sieniawskim hetmanie w. kor., był wymógł i posłał z tém Sasa oficera do Litwy, tedy hetman Pociéj z wielką ludzkością przyjął owego oficera, a pokazując mu swoję ochotę i na rozkaz królewski skłonność, tak go przez kilka dni mocno poił, że Sas w gorączkę wpadłszy i nie pożegnawszy hetmana, uciekł z resztą zdrowia i jak powiadają, że wprędce potém umarł. Potém drugiego ostrożniejszego oficera król za wyjeżdżającym z Warszawy hetmanem na Pragę posłał z skryptem, do którego się inni panowie koronni i litewscy podpisali i tego hetman z wielką ludzkością przyjął i poił, a nie mogąc upoić, sam się pijanym uczynił, a podpisawszy ten skrypt, zamiast piaskiem zasypania atramentem wszystek on papier zalał i niby tego przypadku żałując, spieszno wyjechał. Mówiono mu, że się król mocno gniewa na niego; odpowiedział, że to nieprawda, ponieważ król jako pan wielkiéj dobroci wszystko na jego prośby czyni.

Zażył dobrze i Menżyka kniazia takowym sposobem: iż pod fatalne postanowienie Olkinickie miawszy lubo zakwitowaną pretensyą z matki swojéj Ogińskiéj do hrabstwa sapieżyńskiego — Dąbrowny, pod jakimści pretekstem zajechał Dąbrownę, a spodziewając się, że amnestya każe to wrócić, zastawił kniaziowi Menżykowi te dobra za 50000 talarów bitych. Potém gdy Sapiehowie przez amnestyą przyszli do dóbr swoich i Dąbrownę odjechali, kniaź Menżyk chciał prawem windykować sumę swoję, ale hetman Pociéj tak potrafił, że Menżyk do niego samego jako ewiktora swego przysłał na ekspens prawny 30000 talarów bitych i jeszcze Lindorf plenipotent Menżykowski na imię i blankietu pryncypała swego dopożyczył na ekspens prawny 20000 talarów bitych. Dekret zatém w trybunale taki stanął, że dobra Pociejowskie uwolniono od ewikcyi, a Menżykowi kazano za wieczność Dąbrowny, aby dał Sapiehom sto tysięcy talarów bitych. Odrzekł się Menżyk wszystkiego, a cesarz Piotr Aleksiejewicz nie będąc kontent, że się Menżyk wywozi za granicę, gdyż i Horyhorki kupił i gdy się do niego Menżykowie szlachta litewscy przyznali, który Menżyk, przedtém pirogi po ulicach nosząc przedawał, a odkrywszy konspiracyą przeciwko cesarzowi, do faworów jego przyszedł, był starostą orszańskim, nie dbał o to; rozesłał jednak ten dekret trybunalski po różnych akademiach cudzoziemskich do trutyny. Większa część decydowała, że było judicium sine judicio.

Co zaś do popularności i poufałości z szlachtą, minąwszy niezliczone relacye, jednę położę, iż Samuel Trębicki brześcianin, człek wesoły, będąc u dworu księcia Karola Radziwiłła kanclerza w. lit., był posłany do hetmana z listem do Rzeczycy. Późno przyjechał. Były letnie upały, hetman na noc w stodole się położył a Radoszyński, marszałek dworu hetmańskiego dziwnie stratny, który więcéj niż hetman winem pańskiém częstował i nieraz upiwszy się, w jednym wieczorze na kilkanaście tysięcy rozdarował; drugi Niepokojczycki, skarbnik brzeski, podskarbi hetmański, który raz w Warszawie 60000 złotych z skarbu pańskiego przegrał a hetman tylko się na to rozśmiał, tamże w drugiéj stodole mieli pościel swoję: przyszedłszy do nich Trębicki, chciał jeść. Oni zamiast wieczerzy, wstawszy z łóżek, w jednych koszulach siadłszy przed stodołami na drzewie do budowania przygotowaném, zaczęli go winem poić. Tymczasem hetman, nie mając żadnego naczynia, wstał i poszedł przed stodołę. Obaczył ich w jednych koszulach pijących, zaczął z niemi mówić, a Trębicki, nie wiedzieć, zkąd wziąwszy list księcia kanclerzego, będąc w jednéj koszuli, oddał mu; śmiał się hetman i zaczął z niemi, jak byli w koszulach, wino pić.

Ku końcu życia jego Sapiehowie, mając pretensyą po Hlebowiczach do dóbr Słuckich, wezwali go do swojéj pomocy i do trzeciéj części téj sukcesyi przypuścili, jakoż zaczęła się ta sprawa wielkim ażardem w trybunale.

Książęta Radziwiłłowie, to jest księżna Radziwiłłowa kanclerzyna lit. z synami swemi tych dóbr od palatyna Rheni, w którego dom po księżniczce Ludwice Radziwiłłównie, Bogusława Radziwiłła koniuszego litewskiego córce, margrabiny brandeburskiéj weszły, nabywszy, musiała się dać kondemnować; tymczasem hetman Pociéj, nie skończywszy téj sprawy w jednymże roku fatalnym na wszystkich czterech hetmanów koronnych i litewskich zmarłych, z tym się pożegnał światem, zostawiwszy dobra zadłużone i córkę jedynaczkę, z powtórnego małżeństwa z Warszyckiéj wojewodzianki sieradzkiéj urodzoną. Pierwszą żonę miał Zachorowską kasztelankę wołyńską, z którą nie miał potomstwa.

Pamięć zatém zasług i popularności w Litwie tego hetmana przy hojności i łagodności synowca jego determinowała króla Imć Stanisława do dania regimentarstwa Imć panu Pociejowi strażnikowi litewskiemu.

Dawszy król Stanisław regimentarstwo litewskie Pociejowi strażnikowi litewskiemu, nie mniejszą miał o regimentarstwo koron-

ne trudność. Potocki bowiem wojewoda kijowski z ks. prymasem i całą familią swoją począł się napierać, ażeby król Stanisław wyperswadował Poniatowskiemu wojewodzie mazowieckiemu, ażeby mu regimentarstwa ustąpił.

Notandum i to, że Francya dała pieniądze Potockiemu wojewodzie kijowskiemu, ażeby oprócz wojska koronnego rekrutował ludzi, co Poniatowskiego regimetarza koronnego uraziło, za którym prawo militabat [1]), że mimo wolą regimentarską zaciągów czynić nie wolno i to między niemi okazyą większéj niechęci było.

Do téj pretensyi krzywdzącéj wojewodę mazowieckiego była przyczyną przyszła myśl o buławie w. kor., któréj sobie wojewoda kijowski, pan najbogatszy w Koronie, niemniéj i serca wielkiego, ale w bataliach nie bardzo szczęśliwy, serdecznie życzył. Przytém doznane za przeszłego panowania książąt Czartoryskich, osobliwie księcia podkanclerzego teraźniejszego kanclerza litewskiego, jako przy złączonych w szwagrze jego wojewodzie mazowieckim lubo doczesném regimentarstwie, a przy wielkich faworach królewskich wszystkiemi łaskami szafująca potencya dla wielu była uciążliwa, tak tém bardziéj przy buławie wielkiéj, do któréj wojewody mazowieckiego nie dopuszczając, sejmy się rwały, tém uciążliwsza ominowana, i jakoby szalę równości w wolnéj rzczplitéj przewyższająca, za interes publiczny królowi Stanisławowi remonstrowana była.

Niemniéj też wzbudzała w starodawnych, pierwszemi honorami znamienitych familiach, żaluzyą przyszła elewacya wojewody mazowieckiego a regimentarza do buławy wielkiéj kor., który, jak jedni mówią, podczaszego krakowskiego, drudzy, że tylko szlachcica rodowitego syn, będący na twarzy piękny, w sobie hoży, rzeźwy i udatny najprzód do dworu Lubomirskiego za pokojowego był użyty, potém był za kawalera u Leona Sapiehy koniuszego lit. pod Olkinikami rozsiekanego i z nim razem jako generałem cesarskim był oficerem w wojsku austryackiém. Gdy zatém fatalna dla Sapiehów Olkinicka nastąpiła tranzakcya, tedy wziąwszy abszyt [2]) od wojska austryackiego, udał się razem z Sapiehami do króla szwedzkiego Karola XII, któremu dawszy próbę swojéj odwagi i rozumu, był od niego kreowany obersztelejtnantem; jako zaś był piękny, od dam, a jako śmiały i rozumny, od mężczyzn był estymowany i promowany, nareszcie był generałem w wojsku szwedzkiém. Ożenił się podczas szwedzkiéj

---

[1]) Przemawiało. [2]) Uwolnienie.

w Polszcze rewolucyi z wdową Ogińską podstoliną litewską, ale ta będąc przykrego humoru pani, wkrótce z nim się rozwiodła. Był we wszystkich króla szwedzkiego w Polszcze, w Szlązku i Saksonii ekspedycyach przytomny, nawet po przegranéj batalii pułtawskiéj popadł z królem szwedzkim do Turek i był z nim w Benderze. Z Benderu od króla szwedzkiego był posłany do cesarza tureckiego do Konstantynopola, gdzie osobliwszym obrotem, ostrożnością i łagodnością nietylko wszystkie przeciwne przemógłszy fakcye, a nawet subordynowanych na życie swoje Turków, wielką ludzkością i częstowaniem do wyznania ich umysłu i do przyjacielskiego przestrzeżenia przywiodłszy, a nawet zrzucenie wielkiego wezyra spraktykowawszy, wszystko, czego tylko żądał u cesarza tureckiego, dla króla szwedzkiego otrzymał, potém w faworach królewskich aż do zabicia jego w Danii zostawał. Po śmierci zaś zabitego króla, przyjechawszy do Szwecyi i jak powiadają, dyploma abdykacyi, króla Augusta od tronu polskiego królowi szwedzkiemu w Saksonii dane z archiwum szwedzkiego dostawszy, przywiózł do Polski królowi Augustowi. Będąc zatém przez swoje akcye estymowanym a przez rozum w łaskę Fleminga pierwszego ministra i w fawor królewski insynuowawszy się, wziął regiment gwardyi koronnéj i kazerny pod Warszawą wystawił, a tak ks. Czartoryski teraźniejszy kanclerz lit., widząc go w faworach królewskich, siostrę mu swoję rodzoną, księżniczkę kasztelankę wileńską wyswatał i sam przez niego wszedł w fawory królewskie. Ustąpił potém Poniatowski nie małą ceną regimentu gwardyi koronnéj szwagrowi swemu ks. Czartoryskiemu kawalerowi maltańskiemu, teraźniejszemu wojewodzie ruskiemu i potém do ożenienia się z bogatą wdową Denhofową wojewodziną połocką, hetmanową polną lit. z domu Sieniawską, kasztelanką krakowską, hetmanówną w. kor., więcéj miliona mającą intraty, wdawszy króla w swatowstwo, ożenił. A ustąpiwszy regimentu gwardyi, wziął podskarbstwo w. lit. i ekonomie litewskie królewskie w administracyą, wielkie z tych dwóch okazyj kapitały zebrał. Potém gdy obadwa hetmani koronni pomarli, ks. Czartoryski, naówczas podkanclerzy, teraźniejszy kanclerz lit. już w wielkich u króla będący faworach, regimentarstwo generalne koronne dla niego otrzymał i z przywilejem sam do niego do Wołczyna przyjechał. Zdumiał się Poniatowski nad tą swoją elewacyą, a wiedząc, jak wielką miał przeciw sobie pobudzić invidiam [1])

[1]) Nienawiść.

i przykrości oraz ekspens na kaptowanie afektu rycerstwa, nieco deliberował nad akceptowaniem regimentarstwa, ale od szwagra ks. kanclerza prędko rezolwowany, najprzód pojechał do pani krakowskiéj, Sieniawskiéj hetmanowéj w. kor., pani bardzo bogatéj i hojnéj, mającéj wielu w wojsku przyjaciół, szukając jéj do wojskowych rekomendacyj. Jakoż za wdaniem się téj damy spokojnie, nad spodziewanie swoje objął w komendę wojsko koronne. Jak zaś wielką ludzkością, częstowaniem, hojnością, a najwięcéj promocyą do łask królewskich zjednał sobie afekt rycerstwa, że gdy na prośby króla Stanisława i wziąwszy znaczną sumę, ustąpił wojewodzie kijowskiemu regimentarstwa, tedy od wielu rycerstwa był żałowany. Rosyi zaś zbliżającéj się do Warszawy, która wielkim pośpiechem marszu tak była znużona, że się prawie od wiatru słaniała, wielką pociechę przyniósł.

Po rozdanych regimentarstwach, król Stanisław widząc, że nadchodzącemu wojsku rosyjskiemu przy scysyach rzczplitéj i przeciwném sobie wojsku litewskiém oponować się nie zdoła, lubo niektórzy proponowali, ażeby jechał do Chocimia, zważając jednak, jakby nieprzystojnie a nawet szkodliwie było być obranym królem i zaraz od państwa oddalonym,— przytém znając odmienność fakcyj tureckich i łakomstwa wezyrskiego, determinował się jechać do Gdańska, gdzie i forteca dość obronna i sukurs morzem od Francyi, byle Duńczyk przez Zund przepuścił, był spodziewany; dokąd już pierwéj grandmuszkieterowie, których więcéj skompletowano Wisłą łodziami wysłani byli, mnie zaś rodzice moi w téj kompanii płynąć nie pozwolili.

Regimentarze zaś, Pociéj litewski w małéj kompanii ruszył się do Litwy, jego rywal do regimentarstwa lit. Sapieha podskarbi nadw. lit. pojechał z żoną i z przyjaciołmi swemi, to jest: Zienowiczem starostą sznitowskim pułkownikiem petyhorskim buławy polnéj lit., Biegańskim starostą starodubowskim, Kołłątajem podczaszym wołkowyskim, Antonim Eperyaszym, który miał swoję dywizyą, oddając jéj komendę często Medekszy teraźniejszemu podsędkowi kowieńskiemu, siostrzeńcowi swemu, na Wołoszczyznę i tam całą przesiedział rewolucyą, gdzie Zienowicz i Biegański pomarli, a Potocki regimentarz koronny po odjeździe królewskim do Gdańska, stanął obozem między Warszawą a Marymontem i ordynansami swemi wojsko koronne ściągał do obozu. A gdy wszystkie przewozy pościągali na tę stronę Wisły, na któréj stał obóz koronny, posłali mnie rodzice moi do regimentarza, prosząc o paszport, aby się mogli prze-

wieźć przez Wisłę i jechać w płockie województwo do dóbr swoich Bębnowa.

Pojechałem po paszport do regimentarza koronnego, któremu miałem szczęście podobać się; mówił do mnie, że ja jestem młody i szkoda, abym pod tę porę w domu siedział, obiecywał mi wszystkie łaski swoje, abym przy nim w obozie został. Upadłem do nóg regimentarza z wielką konsolacyą, dziękując za tę łaskę, wyraziłem oraz, że mi potrzeba do tego łaski i błogosławieństwa rodzicielskiego. Pochwalił tę mą dla rodziców submisyą regimentarz i kazał dać paszport, a przytém mnie Rudziński, naówczas kasztelan czerski, teraźniejszy wojewoda mazowiecki i Piotr Sapieha stolnik litewski, teraźniejszy wojewoda smoleński, łasce regimentarskiéj rekomendowali.

Z tą tak pomyślną deklaracyą pobiegłem do Warszawy do rodziców moich, którym się to nie podobało, a tak smutny, znowu pojechawszy do regimentarza i podziękowawszy mu za jego łaskę, pojechałem z rodzicami memi do Bębnowa, gdzie nie długo bawiąc, rodzice moi przyjechali w województwo brzeskie i w Szeszowie, dobrach swoich, rezydencyą zimową założyli.

Nim nadciągnęły wojska rosyjskie bez żadnego zatrzymania do Warszawy, regimentarz koronny kazał pałac w Warszawie najjaś. elektora saskiego, teraźniejszego króla, w którym około stu Sasów i oficerów różnych, czekając na przyjście wojska rosyjskiego, zawarło się, atakować, gdzie nie bez stracenia kilkunastu gwardyi koronnéj żołnierzów, wzięto pałac i Sasów w nim będących w niewolę zabrano, a tymczasem wojska, ile możności, spieszyły do Warszawy, chcąc jeszcze w czasie sześćniedzielnego electionis sejmu z panami koronnemi i lit. w swojéj partyi będącemi obrać naj. Augusta trzeciego; ale mocném z armat strzelaniem, nie będąc do Warszawy i na pole elekcyjne od regimentarza koronnego dopuszczeni, na Pradze pod Grochowem w dniach ostatnich czasu sejmowego elekcyą zrobili. Biskup poznański Hozyusz króla Imci nominował, a wojska rosyjskie potrójném z ręcznéj strzelby daniem ognia i z armat biciem pomienioną ogłosiły elekcyą.

Po oznajmieniu sobie o elekcyi najjaśniejszy elektor saski, król polski, zjechał do Tarnogóry, pacta conventa zaprzysiągł i sejm coronationis zaraz w Krakowie naznaczył, który lubo w małéj liczbie i bez posłów dnia 17 Januarii odprawił się, a zatém król Imć w War-

szawie założył swoję rezydencyą. Rosya zaś w Koronie i w Litwie dywizyami rozlokowawszy się, przy potencyi swojéj przysięgi wierności królowi Imć Augustowi trzeciemu od województw, ziem i powiatów odbierali.

W województwie naszém brzeskiém stanął z dywizyą swoją pułkownik Konderow w Brześciu. Przybył potém ks. Imć Mikołaj Radziwiłł wojewoda nowogrodzki do Czarnawczyc, gdzie konwokował urzędników województwa brzeskiego. Już natenczas podkomorzy brzeski Zygmunt Chrzanowski nie żył, ale Franciszek brat jego, podstarości grodzki brzeski, z niektóremi urzędnikami, bo wielu się od tego kongresu poschraniało, przybył do Czarnawczyc i tam najpierwszy, jurament [1]) wierności królowi Imć Augustowi trzeciemu wykonał, a potém pułkownik Konderow, wziąwszy taryfę z grodu brzeskiego, prowianty naznaczył i z tejże taryfy, mając wiadomość imion szlacheckich, po wydanym uniwersale, iż nieprzysięgającego na wierność królowi, jako nieprzyjciela traktować będzie, przysięgi w Brześciu przyjmował. Pojechał i ojciec mój do Brześcia i przysiądz musiał; przecież co było sponte non coacte [2]), tedy mój ojciec nunc coacte przysięgając, mówił.

Tymczasem Pociéj, regimentarz litewski, mając przy sobie brata swego podczaszego lit., pułkownika husarskiego buławy w. lit., teraźniejszego wojewodę trockiego, Wołłowicza referendarza lit. pułkownika husarskiego królewskiego, Massalskiego starostę grodzieńskiego pisarza lit., marszałka sejmu convocationis, teraźniejszego kasztelana wileńskiego, hetmana polnego lit., Ogińskiego starostę przewalskiego, teraźniejszego kasztelana trockiego, Krasińskiego pułkownika regimentu pieszego buławy polnéj lit. potém generała i podkomorzego ciechanowskiego, Paszkowskiego pułkownika straży przedniéj, a w partyi Stanisławowskiéj strażnika polnego lit., Sosnowskiego rotmistrza przedniéj straży, a w partyi Stanisławowskiéj pułkownika tejże milicyi, Zabiełłę podczaszego kowieńskiego porucznika petyhorskiego, teraźniejszego marszałka kowieńskiego, Krzywkowskiego porucznika petyhorskiego, Horaina podwojewodzego wileńskiego, porucznika petyhorskiego znaku księcia wojewody nowogrodzkiego, teraźniejszego podkomorzego wileńskiego i innych wielu, spieszno w Litwie chorągwie na konsystencyach będące i regimenta, choć przez część, tudzież artyleryą litewską pozabierał.

---

[1]) Przysięgę. [2]) Dobrowolnie, nieprzymuszonym sposobem.

A jako wielka do króla Stanisława w szlachcie gorliwość i inklinacya była, tak chociaż pod stojącą nad karkiem Rosyą, która jednak nigdzie nie paliła, ani rabowała, tylko straszyła, z wielką do wojska Pociejowskego zaciągali się ochotą, tak dalece, że w krótkim czasie widział się Pociéj w kilku tysiącach komendy swojéj; ale przeciwko wielkiéj potencyi rosyjskiéj i regulaminu wojska trudno było co wielkiego dokazać.

Atoli jednak Sosnowski teraźniejszy pisarz lit. w Nowém Mieście na Żmujdzi napadł kniazia rosyjskiego w małéj komendzie będącego, który broniąc się zginął, a jego wszystkie operacye i pieniądze Sosnowskiemu się dostały. Massalski teraźniejszy hetman polny pod Kadyszem nad rzeką Hańczą kilkaset kozaków i dragonii rosyjskiéj zniósł do szczętu, podobno i pod Łunną nad Niemnem otrzymał awantaż. Paszkowski strażnik polny, za dawniejszéj jeszcze napędzeniem ks. Moryca syna naturalnego króla Augusta i zabraniem mu ekwipażu rewolucyi estymowany, pod Wilnem tak żwawo natarł na uszykowaną do batalii piechotę rosyjską, że ją od armat odpędził a Wilbik szlachcic lidzki, rotmistrz jego, samego generała Izmajłowa ciął w kark, ale że Wołłowicz referendarz lit. pułkownik królewski husarski stojąc w paracie, nie chciał się potykać, więc i ten tak chwalebny początek odwrotem musiał się zakończyć: dosyć że wojska rosyjskie nie goniły, tylko na placu swoim zostały. Były inne na różnych miejscach wygrane z furażującemi kozakami potyczki.

Z tém wszystkiém, widząc tak wielkie progresa najjaśn. króla Imć Augusta, że już po sejmie coronationis w Warszawie rezyduje a król Stanisław w Gdańsku oblężenia czeka, a dalekiego od Francyi spodziewa się sukursu, lubo mała powinna była partyą Stanisławowską cieszyć nadzieja, lecz przeciwnym sposobem z wielką gorliwością poszły województwa koronne i litewskie do konfederacyi przy królu Stanisławie przeciwko najjaśniejszemu królowi Imci Augustowi, jedni w dywersyi francuzkiéj w Niemczech, a tureckiéj w Rosyi pokładając nadzieję, przy wolnéj Stanisława elekcyi na wszystko byli azardowani. Drudzy biorąc wielkie pieniądze francuzkie i z kontrybucyj konfederackich profitując, koniec téj rewolucyi na traktatach Francyi z cesarzem, w Polsce na amnestyi zakładali. Bardzo mało jednak takich było. Wszyscy, osobliwie z szlachty, prawdziwą miłością do króla Stanisława i jak niewyperswadowanie mniemali, do dobra ojczyzny przywiązani byli. Najpierwszy się skonfederował powiat oszmiański, potém pobliższe powiaty i zaraz obrały generalnym marszałkiem konfederackim Marcyana Ogińskiego wojewodę witebskiego.

Podnieśli województwa i powiaty chorągwie konne z szlachty wyprawne a piechoty z chłopów wybranych rekrutowaniem, uchwaliwszy oprócz prowiantów po złotych polskich szesnaście z dymu, ale jako strzelby i amunicyi nie było, tak też oficerów do piechoty brakowało; jakoż najwięcéj tych oficerów było, którzy z wojska przez konstytucyą 1717 roku zwinionego jeszcze téj rewolucyi, w domach prywatnie siedząc, doczekali. A choćby się inny mógł znaleźć jaki oficer czerstwiejszy, tedy województwa i powiaty miałyby sobie były za krzywdę wyprawnych oddalenia oficerów. W niedostatku tedy strzelby piki piechocie podawano, a armaty dębowe okowawszy mocnemi ryfami, piechota oszmiańska miała. Nie można było, naturalnie sądząc, nic z taką dokazać milicyą, w któréj sama tylko chęć dobra chwalona być mogła.

A gdy do Oszmiany Ogiński marszałek konfederacki i Pociéj regimentarz zebrali się, tedy tam okropna z Tyzenhauza podkomorzego wileńskiego stała się scena, który będąc oskarżonym, że jest partyzant Augustowski za słownym od marszałka konfederackiego Brzostowskiemu pisarzowi litewskiemu pułkownikowi powiatu oszmiańskiego danym ordynansem przez komenderowanych od tegoż Brzostowskiego ludzi był w Wilnie z Antokola z klasztoru Trynitarzów, gdzie rezydował, gwałtem wzięty i za gołogłośném oskarżeniem przyprowadzony do Oszmiany, a tam pod wartą oszmiańską osadzony. Żadnego z nim procesu w sądach konfederackich nie czyniono, ale szlachta upojona, wartę odpędziła i wywlokłszy na rynek, Tyzenhauza podkomorzego rąbać w kilku zaczęła. Było to niedaleko okien regimentarza i marszałka konfederackiego. Patrzyli na to i nikt z dopuszczenia Boskiego nie ratował. Wtém podkomorzy zrąbany, duch w sobie utaił, czyniąc się umarłym, a zatém Dominikanie przyszli i jako trupa wzięli na mary, ponieśli do kościoła, ale gdy wchodząc na cmentarz, mary się złamały a podkomorzy począł się ruszać, tedy go znowu szlachta oszmiańska porwała i już na śmierć zabiła. Dotychczas wielu powiadają, że to Horaina podwojewodzego naówczas, a teraźniejszego podkomorzego wileńskiego, mającego w województwie wileńskiem z Tyzenhauzem emulacyą, praktyka sekretna na rozlanie téj krwi niewinnéj była, o którą prawował się potém syn podkomorzego wileńskiego Tyzenhauz teraźniejszy chorąży wileński, z Brzostowskim pisarzem litewskim w trybunale. Ale nietylko że z bogatym człekiem zasłaniającym się ordynansem marszałkowskim miał sprawę, ale téż, że nie miał na piśmie dowodów o sub-

ordynacyą do zabicia ojca swego, kazano się Brzostowskiemu odprzysiądz.

Z Oszmiany po różnych marszach korpus wojska i konfederacyi ulokował się w województwie nowogrodzkiém pod Koreliczami, gdzie przy biegającym wszędzie z podjazdami Paszkowskim strażniku polnym, na saméj dobréj myśli czas schodził. Przybywało coraz więcéj skonfederowanych województw i powiatów z wyprawnemi milicyami: przybyli i z obozu ks. Wiśniowieckiego regimentarza, Tyszkiewicz pisarz lit. potém kasztelan, nakoniec starosta żmujdzki, Jelski starosta piński pułkownik petyhorski buławy w. lit., Domasławski pułkownik regimentu pieszego buławy w. lit. i inni dystyngowani ludzie, tak dalece, że pod Koreliczami na ośm tysięcy wszystkiego wojska znajdowało się.

Niemniéj w Koronie konfederacya sendomirska najpierwsza przy królu Stanisławie stanęła, na któréj Adam Tarło starosta jasielski, potém wojewoda lubelski, pan piękny, hojny i wielkiego serca generalnym marszałkiem konfederackim koronnym jest obrany, który dosyć chwalebne wykonywał dzieła.

Co zaś do domowych moich okoliczności, rezydowali rodzice moi w Szeszowie, mając dorosłe córki, a siostry moje miały do nich konkurentów godnych ludzi. Do starszéj siostry mojéj Marcyanny, teraźniejszéj Wankowiczowéj, starościny ruszewskiéj, był konkurent nieboszczyk Osoliński chorąży ziemi mielnickiéj, a do młodszéj Kunegundy, teraźniejszéj Ruszczycowéj, starościny porojskiéj, Buchowiecki naówczas strażnik a teraźniejszy wojski brzeski, wdowiec, który miał za sobą Gąsowską podkomorzankę bielską, obaj zacni ludzie. Ojciec mój był im przychylny, ale się mojéj matce nie podobali, co się i z innemi godnemi konkurentami działo, a to potém niepomyślne, jako się niżéj wyrazi, dla nas przyniosło skutki. Ja zaś trawiąc wiek mój w domowéj sedenteryi, bardzo żałosny byłem i prosiłem Pana Boga, aby mi dał okazyą do publicznego aplikowania się. Brat mój także Imć pan pułkownik, gdy szkoły z okazyi rewolucyi ustały, tak ze mną razem był w Szeszowie, a zaś Imć pan Wacław porucznik, w kleryckich fioletowych sukniach, był u komunistów warszawskich.

W tym czasie już w post wstąpiwszy, ś. p. Michał Suzin stolnik naówczas, potém podkomorzy brzeski, w województwie brzeskiém pryncypalną wtenczas popularitatem mający, sprosił przedniejszych województwa brzeskiego ludzi do Kamieńca, pod pretekstem nabożeństwa, dokąd i mnie ojciec mój wziąwszy z sobą, pojechał. Tam

tedy dwa listy, jeden do Ogińskiego marszałka konfederackiego, drugi do Pocieja strażnika regimentarza generalnego z oświadczeniem ochoty konfederowania się przy królu Stanisławie wszyscy podpisali i ja podpisałem się, z któremi listami Suzin stolnik nieboszczyka Ludwika Tura wysłał.

Za temi listami z znaczną dywizyą pospieszył w województwo brzeskie Paszkowski strażnik polny, a stanąwszy w Czarnawczycach o dwie mile od Brześcia, wysłał dla wzięcia języka Marcina Korsaka rotmistrza nowogrodzkiego, który porucznika Tyszkowskiego, regimentu konnego buławy wielkiéj lit. polującego pod Tuchiniczami złapał, ale tego nie postrzegł, że chłopiec jego Rychlicki uciekł z pola do Brześcia i dał znać o podjeździe.

Było natenczas w Brześciu, od Rosyi ufortyfikowanym, nietylko znaczne corpus wojska rosyjskiego i regimentów kilka konnych litewskich, także gwardya litewska stała i pułk przedniéj straży, ale téż ks. Wiśniowiecki regimentarz, powracając po koronacyi króla Imci, z Warszawy przyjechawszy, znajdował się. Ta niespodziewana przez Rychlickiego relacya uczyniła alarm w Brześciu.

Paszkowski w takowym razie, nim w Brześciu do sprawy przyjdą, chcąc profitować, wielkim pędem ruszył się z Czarnawczyc z całą swoją dywizyą do Brześcia; wysłał jednak przed sobą Zabiełłę marszałka teraźniejszego kowieńskiego w kilkaset ludzi pod Brześć, który już idący przeciwko Paszkowskiemu wielki podjazd spotkał. Utrzymywał ile możności Zabiełło ten podjazd na sobie, a tymczasem Paszkowski wielkim impetem przypadł i trochę Tatarów nieprzyjacielskich popędził, ale gdy ich coraz więcéj z Brześcia przybywało, tedy tak mocno na Paszkowskiego wsiedli, że ledwo wyjść zdołał. Zabiełło na drugiego konia w biegu końskim przesiadłszy się, w témże był niebezpieczeństwie. Klennicki las był portem zbawiennym, obawiając się albowiem Tatarowie w tym lesie zasadzki, daléj nie gonili, a tak Paszkowski, straciwszy kilkunastu ludzi a między znaczniejszemi Kochanowskiego i Gintowtów braci rodzonych, z żalem od Brześcia odejść musiał. Ks. Wiśniowiecki z swojém wojskiem i z rosyjskiém poszedł w pogoń za Paszkowskim, ale go nie mogąc dosięgnąć, potém powoli szedł w głąb Litwy a Brześć od wszelkiego praesidium [1]) uwolnił.

Tymczasem Gdańsk, skoro wiosna nastąpiła, Rosya mocno obległa, a po uwolnieniu Brześcia, województwo brzeskie za przyby-

[1]) Załogi.

ciem Paszkowskiego strażnika polnego, Zabiełły teraźniejszego marszałka kowieńskiego i Domasławskiego pułkownika, skonfederowało się przy królu Stanisławie. Pojechałem i ja na ten sejmik, który był w zamku brzeskim. Obrano marszałkiem konfederackim województwa brzeskiego Pełkę cześnika brzeskiego, konsyliarzami Suzina stolnika i Pawła Buchowieckiego naówczas podczaszego, teraźniejszego pisarza ziemskiego brzeskiego; obrano także rotmistrzów Rusieckiego kasztelanica mińskiego, Niepokojczyckiego skarbnika brzeskiego, Franciszka Buchowieckiego koniuszego brzeskiego i Dominika Wereszczakę. Uchwalono przytém pięćset piechoty z chłopów ekonomicznych i królewszczyzn, do któréj piechoty mnie za majora obrano, także oficerów, jakem wyżéj wyraził, z dawnego zwinionego wojska przydano mi kilku. Nie bardzo mi się wprawdzie podobała komenda, ale wolałem niż w domu siedzieć. Tęż piechotę brzeską marszałek generalny konfederacki redukowawszy do dwóchset ludzi, a na trzysta uchwaloną kontrybucyą na inny obróciwszy ekspens, zostawił mnie przy téjże piechocie kapitanem pierwszym, a drugim Wolińskiego, niegdyś pod regimentem litewskim generała Brandta bywszego majora. Rotmistrze województwa brzeskiego wyżéj pomienieni, prędko wyrekrutowawszy chorągwie swoje, poszli do obozu pod Korelicze, a ja jeszcze rekrutując i munsztrując ludzi, zostałem się na konsystencyi w Kobryniu a kapitan Woliński w Kamieńcu. Nie mieliśmy ani strzelby, ani amunicyi, ledwo kilkanaście sztuk strzelby i to niejednakowéj skupiłem. Mając jednak nadzieję, ażali w Prusach strzelby nie kupimy, kazałem tymczasem dla uczenia munsztru na formę flint, drewniane porobić; jako zaś sam umiałem munsztr należycie, tak téż miałem porucznika Langa, który bywszy w wojsku pruskiém unteroficerem, ztamtąd się salwował. Miałem także dwóch z pod gwardyi koronnéj abszejtowanych, z któremi moję chorągiew ludzi prostych, na wszystkie munsztry i ewolucye w krótkim czasie należycie wymusztrowałem. Co zaś do munderunku i innych rekwizytów, miałem dwóch opiekunów, którzy powyrabiawszy sobie u generalnego regimentarza ordynanse, sami to sprawowali za pieniądze z ekonomij wybrane, to jest Paszkowski strażnik polny i Buchowiecki pisarz ziemski brzeski. Paszkowski przecie sprawił mundur dla piechoty szwedzkiéj granatowy, a Buchowiecki, Bóg wie, gdzie pieniądze podział, sprawił kilkanaście celt [1]) i dał nam obydwom kapitanom

[1]) Zelt z niemieckiego, znaczy namiot.

sześć koni swoich wozowych cugowych: jednemu cztery a drugiemu dwa, bardzo starych i chudych.

Interea matka moja w czasie niepogodnym wznowiła pretensyą swoję o jarmark rasieński, około tysiąca talarów bitych intraty czyniący, który jeszcze w r. 1722 Michał Sapieha wojewoda podlaski, przedawszy ojcu mojemu dziedzictwem z pomienionym jarmarkiem Rasnę, potém wyprawił sobie przywiléj na jarmark Wysocki, na św. Jakób tygodniem uprzedzający św. Ilę ruskiego [1]), na który bywał walny jarmark w Rasnéj, tak dalece, że kupcy z Wrocławia, Gdańska z towarami, także z Moskwy z futrami i Turcy z Chocimia z końmi zjeżdżali się. Kazawszy zatém wojewoda podlaski ogłosić wolność od płacenia i wszelkie dla kupców wygody, rozstawił po gościńcach warty regimentu swego, ażeby kupców jadących do Rasny, zawracali do Wysokiego i tak jarmark rasieński przeniósł do Wysokiego.

Rodzice moi oprócz zaniesionego manifestu, jako mocniejszemu cierpliwie to wytrzymali i przez lat kilka po dawnéj i wielkiéj konfidencyi w Wysokiém nie bywał [2]) i z wojewodą podlaskim nie widywał się. Potém zaczął bywać i zdarzyło się raz, że na św. Michał, imieniny wojewody, był w Wysokiém, gdzie gdy wszyscy mocno podochocili, przyszło do dyskursu takiego, że mój ojciec publicznie powiedział wojewodzie: „Na tym świecie nic z Wmć panem jako z mocnym panem nie wskóram, ale na sąd Boski o moję krzywdę pozwę.” Rozgniewał się o to wojewoda, ojciec też mój mocno napiły, odjechał do Rasny. Nazajutrz przysłał wojewoda podlaski pułkownika regimentu swego Lamara, konfidenta ojca mego, z oświadczeniem dobréj przyjaźni swojéj, a zapraszając ojca mego do siebie, pojechał ojciec mój do Wysokiego. Wymawiał wojewoda ojcu memu, że go publicznie strofował a nie miał konfidencyi prywatnie swoję krzywdę wymówić, a tak przy rekoncyliacyi [3]) dał wojewoda ojcu memu skrypt ręką swoją cały pisany, asekurując za krzywdę odebranego jarmarku nadgrodzić, ale to skutku żadnego nie miało. Albowiem wojewoda podlaski, utraciwszy, jako się wyżéj rzekło, jedynego syna swego, starostę mielnickiego, a potém i na sejmie convocationis i na sejmiku w Drohiczynie, jakom wyżéj wyraził, będąc dysgustowanym, umyślił za granicą życia swego dokonać, i jak pojechał na elekcyą najjaśniejszego Augusta trzeciego, tak po elekcyi do Saksonii a potém do Francyi pojechawszy i już z ojcem moim

[1]) Święto Eliasza proroka, nazywanego po rusku Ilia. [2]) Opuszczone wyrazy: ojciec mój, czego się domyśleć łatwo. [3]) Pogodzeniu się.

nie widziawszy się, życie swoje zakończył. Dobra zaś swoje wszystkie jeszcze przed elekcyą Kazimierzowi Sapiezie, staroście wołyńskiemu, generałowi artyleryi litewskiéj zapisał, który zostawszy dziedzicem Wysokiego, tém bardziéj o satysfakcyi za odebrany jarmark rasieński według skryptu wojewody podlaskiego nie myślił.

W czasie tedy cale niepogodnym, w ktorym wojska rosyjskie Litwę i Koronę osiadły, zaczęła matka moja emulacyą z Sapiehą generałem artyleryi, szwagrem ks. Wiśniowieckiego regimentarza litewskiego i pojechawszy do Kodnia do Sapiehy, naówczas kasztelana trockiego, starosty brzeskiego, potém kanclerza litewskiego, otrzymała od niego list do kachału brzeskiego z rozkazem, ażeby żydzi brzescy, kupcy, jechali do Rasny na jarmark, żydom zaś brzeskim pożyczyła jedenaście tysięcy złotych, zachęcając ich do jarmarkowania w Rasnéj. Mnie też rodzice moi kazali, abym z piechoty brzeskiéj w komendzie mojéj będącéj dał ludzi na praesidium [1]) jarmarku rasieńskiego, jakoż kilkunastu ludzi wszelkim munderunkiem opatrzonych dałem. Był zatém jarmark rozdwojony, jeden w Rasnéj a drugi w Wysokiém, czém rodzice moi generała artyleryi w czasie rewolucyjnym mocno na siebie obruszyli i wiele potém na siebie kłopotów, jako się to niżéj wyrazi, ściągnęli.

W tymże czasie wojska rosyjskie, po wielu straconych szturmach i wielkiéj stracie ludzi, Gdańsk przez kapitulacyą wzięły. Minich feldmarszałek rosyjski, wielki żołnierz, wziął w Gdańsku w areszt ks. prymasa Potockiego, posła francuzkiego de Monti. Inni zaś panowie koronni i litewscy, których wielka liczba przy królu Stanisławie była, musieli na wierność królowi Augustowi przysięgać i jedni do Warszawy, jako to Mniszech marszałek w. kor. potém kasztelan krakowski z rekognicyą [2]) króla Augusta pojechał; a drudzy jako to Poniatowski wojewoda naówczas mazowiecki i książęta Czartoryscy w Prusiech na rezydencyi ulokowali się. Jeden tylko Krasiński starosta przemyski i drugi Sapieha, naówczas proboszcz, potém koadjutor wileński przysięgli. Król zaś Stanisław, przed samą kapitulacyą Gdańska, z jednym dawnym generałem szwedzkim Szteinflikiem, przebrawszy się po rybacku, wymknął z Gdańska i przez wiele niebezpieczeństw pomiędzy obozem rosyjskim, z którego wszędzie rozesłano szukać króla Stanisława, gdzie się nawet z swoim kompanem Szteinflikiem przypadkowo rozłączył, jako też i lądem, pieszo i wozem, gdzie mu raz przyszło pod dachem być utajonym w tym do-

[1]) Osłonę. [2]) Z uznaniem.

mu, w którym żołnierze rosyjscy byli, przebrał się do pruskiego miasta Johansburga, gdzie Polak Ciesielski rotmistrz od kawaleryi pruskiéj, mający komendę, z wielką radością i uszanowaniem przyjął króla Stanisława.

Tamże niedaleko był w Prusiech Siruć, naówczas obożny i podstarości grodzki powiatu kowieńskiego, teraźniejszy kasztelan witebski, który na początku zaraz téj rewolucyi miał szwank z koniem i jednę nogę złamał, na którą póty niemal leczył się, póki król Stanisław w Johansburgu nie stanął. Najpierwszy tedy z Polaków przybył do króla i tak mu się przez swój rozum i talenta podobał, że go zaraz sekretarzem swoim zrobił i do osobliwszych faworów przyjął, tak dalece, że go do Lotaryngii do Lunevillu wziął z sobą.

Wzięcie Gdańska wszystkich stanisławowskich skonsternowało, ale prędka wiadomość o cudownem prawie z Gdańska wyjściu jego i znajdowaniu się w Johansburgu bardzo uweseliła. Chcąc tedy Pociéj regimentarz i Ogiński konfederacki, swoję dla króla pokazać wierność, wybrali się ku Johansburgowi co z lepszém wojskiem we trzech tysiącach koni a piechotę i wszystkie wozy przydawszy, konne chorągwie do Brześcia wyprawili, dawszy komendę Pociejowi podczaszemu litewskiemu, teraźniejszemu wojewodzie trockiemu.

Już Pociéj podczaszy litewski, idąc do Brześcia, był pod Prużaną, gdy od Nowego Dworu z traktu wołkowyskiego Sosnowski pułkownik, teraźniejszy pisarz litewski, przybiegł, reportując, jak na niego pułkownik Wilczewski z większym podjazdem napadł, tak dalece, że dobrym porządkiem odstrzeliwając się, musiał uchodzić. Przyniósł oraz podczaszemu lit. pewną wiadomość, że wojska rosyjskie i ks. Wiśniowiecki z całą potencyą idą za nim. Zmieszał się tym reportem podczaszy lit. i nie bez przyczyny, mając nie wiele konnych chorągwi, z których co lepsi komenderowani poszli z regimentarzem ku Johansburgowi, piechota bez należytéj broni, a zatém nie chcąc się w pola ku Brześciowi udawać, cofnął się od Prużany ku Sielcowi, a tymczasem widząc oczywiste niebezpieczeństwo, zdał komendę Szczytowi cześnikowi litewskiemu, potém kasztelanowi mścisławskiemu.

Cześnik litewski już w złym razie objąwszy komendę, umyślił się pod Sielcem utaborować i przy błotach sieleckich prawie niedostępnych bronić się. Był tamże Krasiński, pułkownik od piechoty, potém generał, wielkiéj rady i niemniejszéj rezolucyi oficer, który radził, ażeby posłać do wojsk nieprzyjacielskich z kapitulacyą, ale nie wiedzieli sami, co w tak nagłym razie czynić mieli, ile gdy tak z cho-

rągwi konnych jako i z piechoty ludzie pierzchać poczęli, a najprzedniejsza była kategorya, jak całéj prawie Litwy zbiory w wozach będące w kapitulacyą podawać, co nieomylną pociągało za sobą aklamacyą a tymczasem nieprzyjaciel następował. Kazał zatém Krasiński pułkownik w Sielcu mosty pozrzucać i nadto przeprawę; uszykowawszy piechotę, kazał z armat bić, ale wojska rosyjskie lubo w szerokich oparzystych błotach i głębokość rzeki Jasiołdy znalazłszy, bród piechotą przebrnęli i wyszedłszy na brzeg, gdy z boku na piechotę stanisławowską ognia wydali, a przytém, z drugiéj strony grobli sieleckiéj wojska rosyjskie z armat biły, zaraz całe wojsko poszło w rozsypkę a wszystkie wozy na łup nieprzyjacielowi oddało. Tak tedy ze wszystkiém i z artyleryą obóz zniesiony i wozy z wielkiemi aparencyami [1]) są zabrane, które dla długiéj na mile umoszczonéj, a z obu stron trzęsawice mającéj drogi uchodzić nie mogli, i jakby z jednéj sztuki zrobione stłoczywszy się stały. Ludzi nie wiele zginęło, gdyż ta klęska w lesie i w błocie była, łatwo się piechotą salwować było; a do tego nieprzyjaciel wolał się na korzyści łupu zabawić, aniżeli po błocie i lesie uganiać się.

Byłem podtenczas w Muchowłokach u Buchowieckiego podczaszego a teraźniejszego pisarza ziemskiego brzeskiego, gdy nad wieczór towarzysz jego poruczeństwa, jeszcze przed batalią sielecką z obozu wyjechawszy, przywiózł wiadomość, w jakiém niebezpieczeństwie Pociéj podczaszy litewski zostaje. Buchowiecki począł o sobie myśleć, wszystkie swoje sprzęty do klasztoru dominikańskiego do Buchowia wywożąc, a ja tegoż momentu pobiegłem do Kobrynia do mojéj piechoty i zaraz kapitanowi Wolińskiemu do Kamieńca oznajmiłem z ordynansem, aby jako najprędzéj do mnie z chorągwią swoją przyspieszał, który już oprócz tego, takoż mając wiadomość, mnie o niéj oznajmił i sam się do Kobrynia ruszył. Ale z całéj chorągwi jego nim do Kobrynia doszedł, tylko dwóch ludzi zostało.

Z mojéj zaś chorągwi, gdym się w nocy z Kobrynia ruszył, tylko dwóch ludzi dezertowało. Ruszyłem się tedy z Kobrynia do Horodła, ztamtąd do Antopola, a potém do Torokan, chcąc się lasami przebrać do obozu pociejowskiego. Doznałem zaś, że co inszego jest musztr umieć, co inszego jest komenderować i dobrą trzymać dyspozycyą, tudzież, jak jest szkodliwa nie iść przez żołnierskie od unteroficerstwa gradusy. Nie potrafiłbym był żadnéj prawie uczynić dyspozycyi, gdyby mnie porucznik mój Langa nie informował.

---

[1]) Zapewnie ma znaczyć aparatami czyli sprzętami.

Gdy byłem w Torokanach, usłyszeliśmy z armat bicie, posłałem ku Sielcowi unteroficera mego sprawnego Sliwickiego, który przebrawszy się po chłopsku, był w obozie sieleckim i należytą o całéj klęsce sieleckiéj przywiózł mi relacyą.

Po odebranym tym smutnym reporcie i nie wiedzieć, co się z samym regimentarzem dzieje, a jak pospolicie w takowych klęskach, nieszczęśliwie pomnażają się wiadomości, tak słychać było, że nawet sam regimentarz jest zniesiony; umyśliliśmy przebierać się na Wołyń do jakiéj koronnéj dywizyi, i tak udaliśmy się poleskiemi błotami do Ratna na Dywin.

W Dywinie gdy stanąłem, moim oficerom myśl upadła, nie bardzo dla mnie jako przez młodość mniéj ostrożnego i konsyderowanego pomyślna, to jest, abym ludzi rozpuścił, a co miałem lenungowych [1]) blisko tysiąca talerów bitych pieniędzy, podobno umyślili mi odebrać. Ja ludziom na ich perswazyą dawszy wolę, któryby się chciał przy mnie zostać, popuszczałem, między któremi byli dobrowolnie na miejscu zbrakowanych dawniéj w regimentach służące rekrutowani. Widząc to moi oficerowie, bez dalszych zamysłów pożegnali mnie i pojechali, gdzie się im podobało.

Było to w wigilią św. Bartłomieja, ja poznawszy się z księdzem plebanem dywińskim, zaproszony byłem na noc do plebanii. Był plebanem w Dywinie ksiądz Wojewodzki, z którym potém dość miałem mitręgi. Ten tedy oświadczywszy mi afektu swego kontestacye [2]), namówił mnie, abym u niego wszystko lokował i nawet pieniądze dał mu do schowania. Munderunek tedy wszystek z ludzi rozpuszczonych zdjęty, tegoż dnia u niego deponowałem, nie wziąwszy przez zbyteczne duchownéj osobie dowierzanie od tego księdza ani regestru zostawionych rzeczy, ani żadnéj asekuracyi, a pieniądze nazajutrz deponować miałem; a wtém rano, gdy nocowałem w stodole, przyszedł do mnie Burczak staruszek szlachcic, który przedtém wójtem dywińskim, przestrzegając mię, abym się strzegł tego księdza i powiadając mi dziwne o łakomstwie tego księdza historye. Podziękowałem i nadgrodziłem za tę przestrogę a nie odbierając już munderunków złożonych, po obiedzie z Dywina, wziąwszy pozostałą przy mnie piechotę na wozy od munderunku próżne, ruszyłem się ku Ratnowu.

Ujechałem milę do Lelikowa, wsi starostwa rateńskiego, gdzie dowiedziałem się, że w bliskim folwarku rateńskim Dubowe nazwa-

[1]) Najemnych czyli na zapłacenie żołdu służących pieniędzy. [2]) Zapewnienia.

nym znajdował się Pełka cześnik i marszałek konfederacki województwa brzeskiego. Gdy zaś w Lelikowie w karczmie stanąłem, poszedłem z fuzyą do gaju, a tymczasem Zawisza rotmistrz powiatu wołkowyskiego we dwudziestu koni z pogromu sieleckiego tamże przejeżdżał. Moje ludzie z daleka go spostrzegłszy, sami stanęli w paracie, będąc do akcyi gotowemi, ale on przez wysłanego towarzysza swego dał o sobie wiadomość, kto jest. Ja różnicę posłyszawszy, przybiegłem i już uspokojoną rzecz zastałem, przyjechaliśmy tedy razem z Zawiszą do Dubowego do Pełki marszałka konfederackiego, gdzie już w kilkadziesiąt osób znajdując się, po wsiach rateńskich, rozsłuchując się o regimentarzu naszym, chodziliśmy. Usłyszawszy nareszcie, że Pociéj regimentarz i Ogiński marszałek konfederacki z swoją dywizyą jest cały i że w Brześciu ani wojsk rosyjskich, ani przeciwnéj partyi nie masz, poszliśmy do Brześcia, gdzie tém doskonalszą wziąwszy relacyą, że regimentarz i marszałek konfederacki rozlokowali się na Podlasiu w starostwie bielskiém, więc zostawiwszy ludzi w Brześciu, pojechałem z Pełką marszałkiem konfederackim do Bielska.

Zastaliśmy tam nietylko Pocieja regimentarza i Ogińskiego marszałka, ale z przegranéj sieleckiéj oprócz Pocieja podczaszego i Szczyta cześnika lit. wszystkich niemal z pułkownikiem Krasińskim i pułkownikiem Sosnowskim, oprócz piechoty gemejnów [1]), którzy się już nie wrócili, zgromadzonych. Przybyli i ze Gdańska grandmuszkieterowie jako to: Wielohorski godny człowiek, Sołłohub, Czułowski, Rafalski, przytém i inni oficerowie. Powinnaby już była po tych klęskach to jest po wziętym Gdańsku i przegranéj sieleckiéj, ile gdy Mniszech marszałek w. koronny pojechał z rekognicyą króla Imć Augusta do Warszawy i zięć jego Potocki wojewoda kijowski regimentarz generalny koronny, mając wzgląd na księcia prymasa Potockiego w areszcie będącego, już się menażował i do tegoż się sentymentu teścia swego skłaniać począł, ustać cała partyi stanisławowskiéj nadzieja; ale dwie przyczyny utrzymały w nieporuszonéj dla króla Stanisława wierności. Najprzód w Niemczech, w Flandryi Francya zwycięzkie progresa mająca, mocną czyniła nadzieję utrzymania przez traktaty przy tronie polskim Stanisława, już téż i ordy tatarskie wpadały do Rosyi; druga przyczyna, że Poniatowski wojewoda mazowiecki i książęta Czartoryscy, sami się nie kwapiąc o rekognicyą króla Imci Augusta, w Prusiech rezydując, drugich także przez swoje utrzymywali perswazye. Zbierała się tedy zewsząd partya stanisławowska do Bielska, przyjechali téż

[1]) Szeregowych.

moi oficerowie, gdzie i mnie nie tak jeszcze Pociéj regimentarz jako bardziéj Paszkowski strażnik polny, mocne dawszy o rozpuszczoną piechotę napomnienie, kazali, abym jako najprędzéj tychże rozpuszczonych ludzi zbierał.

Pojechałem tedy z oficerami memi do Kobrynia. Ja moję chorągiew prędko zebrałem, bo miałem miłość u moich ludzi, ale kapitan Woliński nie mógł zebrać; gdy zaś posłałem do księdza plebana dywińskiego po złożony u niego mundurunek, tedy ksiądz mi jego nie oddał a jeszcze skomatyczny [1]) dał mi respons. Pojechałem tedy do księdza Olszańskiego administratora po śmierci Rupniewskiego biskupstwa łuckiego, od którego ostrą wziąłem do plebana dywińskiego na wydanie mundurunku intymacyą [2]). Ztamtąd pojechałem do Pocieja regimentarza pod Ostromęckiem w Podlasiu stojącego, uskarżając się na tegoż księdza, gdzie regimentarz posłał Michała Buchowieckiego rotmistrza województwa brzeskiego, człeka żwawego, z chorągwią jego, aby odebrał ten mundurunek od plebana dywińskiego, a tak mocną żołnierską egzekucyą, musiał ksiądz oddać złożony u siebie mundurunek. Zebrawszy tedy całą chorągiew moję i dawszy im mundurunek, przyszedłem do obozu pod tenże Ostromęck, gdzie téż pułkownik Krasiński mając flinty, które po sieleckiéj w lesie pozbierał, strzelbą należytą piechotę brzeską opatrzył.

Potém regimentarz Pociéj i Ogiński marszałek konfederacki ruszyli się do Brześcia, gdzie obozem pod Terespolem stanęli, a ja w Brześciu ulokowałem się. Przybywało mi ustawicznie rekrutów, tak pruskich dezerterów jako i innych, tak dalece, że coraz brakując ekonomicznych chłopów, ledwie ich połowę i to dobrych pod moją chorągwią miałem. Przyjąłem téż Nowickiego starego żołnierza w szwedzkiém wojsku i w różnych nacyach, potém w polskich regimentach służącego i w eksperiencyi [3]) i w rozeznaniu doskonałego, który będąc u rodziców moich ekonomem, zatęskniwszy do wojny, odstał od nich, któremu patent na chorąztwo u regimentarza uprosiłem.

Gdy się zatém obóz pod Terespolem ulokował, nie było w nim nic innego słychać jako narzekania na strachy sieleckie, tak dalece, że niemal do związku wojsko szło; których malkontentów był głową Wołodkowicz stolnik miński, porucznik husarski księcia Sanguszka marszałka w. lit., człek ogromny i żwawy, ale się to prędko ułagodziło.

Staliśmy tam kilka niedziel, gdzie Paszkowski strażnik polny z Buchowieckim podczaszym, teraźniejszym pisarzem ziemskim brze-

---

[1]) Uszczypliwy. [2]) Polecenie. [3]) Doświadczeniu.

skim, kłócili się o ekspensowane przez siebie piechoty brzeskiéj pieniądze: pozwali się do sądów regimetarskich, w których się Paszkowski wylikwidował a Buchowiecki został winien piechocie brzeskiéj pięć tysięcy złotych. Był ten dekret regimentarski przy innéj sprawie w trybunale skarbowym wileńskim aprobowany, mógłbym się o tę sumę upomnieć, ale zaniedbałem téj pretensyi.

W tymże czasie książe Wiśniowiecki regimentarz lit. przysłał uniwersał swój drukowany do obozu naszego, animując do jedności i posłuszeństwa komendzie swojéj, a oraz do rekognicyi króla Imci Augusta, a po wyrażonych pełnych afektu swego kontestacyach groził na resztę surowością sądów swoich, a tymczasem i sam z wojskiem rosyjskiém ku Brześciowi od Grodna następował.

Za zbliżaniem się wojsk rosyjskich ku Wysokiemu lit. wydano do Rasny palet rosyjski na prowiant ekstraordynaryjnie wielki i do wypełnienia niepodobny, gdyż samego owsa, ażeby dwa tysiące szanków [1]) rodzice moi wydali pod surową liczną egzekucyą. Był to pierwszy Sapiehy generała artyleryi lit. mszczącego się za wznowiony jarmark rasieński zawziętości dowód. Pojechała matka moja do wojska rosyjskiego do Kleszczel, odpraszając się od tak wielkiego paletu, ale nic nie wskórawszy i ledwo sama nie będąc przyaresztowaną, z żalem odjechała. Aby zaś nie kazano pieniędzmi tego opłacać paletu, rodzice moi wziąwszy z sobą córki, to jest teraźniejszą Wankowiczową Ruszczycową, w panieńskim naówczas będące stanie, nieboszczkę Jełowicką, także bracię moję, Józefa teraźniejszego pułkownika i nieboszczyka Leona, — a Aleksandrowiczowę Franciszkę chorążynę lit. i Adolfa teraźniejszego chorążego petyhorskiego zostawiwszy w Podbiałéj u Józefa Chrzanowskiego łowczego brzeskiego, spieszno z Szeszowéj wyjechali i zabawiwszy jaki czas w Czerminie u Wessla kasztelana warszawskiego, nareszcie w województwo płockie do dóbr swoich Bębnowa zajechali, dobra zaś brzeskie na los szczęścia a najprzód na prowidencyą Boską oddali: jakoż ten tak wielki palet nie był egzekwowany.

Tymczasem wysłany był we dwa tysiące koni podjazd pod komendą Tyszkiewicza pisarza lit. przeciwko ks. Wiśniowieckiemu i wojskom rosyjskim, który podjazd stanął w borku pod Wysokiém, dokąd dla złéj pod Wołkowiczami przez rzekę przeprawy, książe Wi-

---

[1]) Szanki oznacza miarę zbożową. Na Podlasiu, powiada Czacki, były dwojakie szanki; jedne starej miary zawierały 48 garcy a łasztowemi zwane zawierały garcy 24.

śniowiecki i wojska nieprzyjacielskie szły na Rasnę; gdzie gdy niemniéj przez jesienne deszcze zła była droga, książe Wiśniowiecki z księżną żoną swoją i generałami rosyjskiemi, porzuciwszy na złéj drodze wojsko, w małéj liczbie pierwéj do Wysokiego przyjechał. Można było wtenczas zabrać wszystkie pierwsze osoby, ale do tego nie przyszło, a w tém dowiedziawszy się w Wysokiém o podjeździe stanisławowskim ochotnik z Tatarów i Polaków, co przeciwko Tyszkiewiczowi wybiegł, wmieszał się między ochotnika Francuz Dawo kapitan gwardyi litewskiéj, pułkownik teraźniejszy tegoż regimentu na szłapaku zbytnie spasłym biegł, drugich wyprzedzając; ale gdy podjazd Tyszkiewiczowski naparł tego ochotnika, że uciekać musiał, koń pod Dawo kapitanem rozparł się, zabito pod porucznikiem tatarskim konia, który zrzuciwszy kapitana Dawo z jego szłapaka i usiadłszy na tegoż konia, wziął go w niewolę i przy nim dukatów 90, zegarek i tabakierę, także szpadę srebrną. Nim go zaś w niewolę wzięto, kilkadziesiąt razy o kroków kilka do niego strzelano, ustawicznie chybiając, tylko jeden rękaw bez naruszenia ciała przestrzeliwszy. Wziąwszy zatém pomienionego kapitana, a nie mogąc się zgromadzonym oprzeć siłom rosyjskim, wrócił się Tyszkiewicz do obozu.

W Brześciu alarm był wielki, całą noc staliśmy w paracie, w którym ci oficerowie, którzy z pod Sielca przybyli, chcieli mi nad chorągwią moją komendę odebrać, alem się z niemi skłócił; nie przyszło jednak do akcyi, a nazajutrz to umodyfikowano: regimentarz, któremu miałem szczęście podobać się, obrócił moję chorągiew w komput regimentu pieszego buławy w. lit. pod komendą pułkownika Domasławskiego i innych wyższych oficerów.

Tamże pułkownik Krasiński wziętego kapitana Dawo oddał mi w polityczny areszt, którego z należytym respektem i wygodą traktowałem. Po tym alarmie armaty żelazne pociejowskie, z Terespola przez wojska rosyjskie na zamek brzeski zaprowadzone, z tegoż zamku z lawetów zdjąwszy i w Muchowcu pod zamkiem zatopiwszy, ruszyliśmy się za Bug do Sławatycz, ztamtąd do Rożanki i Włodawy, a potém przed następującym nieprzyjacielem umykając się, poszliśmy na Wołyń do Lubomla. Tam trochę zabawiwszy, poszliśmy do Opalina, gdzie z Elertem rotmistrzem janczarskim, naówczas stanowniczą funkcyą odprawującym, o złą kwaterę piechocie daną zwadziłem się. Porwaliśmy się byli do siebie, nie dobywając broni, ale za przyjazdem regimentarskim musieliśmy się uspokoić. Łajałem go zaocznie przed wszystkiemi, aż mnie Radoszyński faworyt regimentarski zgromił; rozumiałem, że mnie będzie wyzywać, ale się to przeminęło.

Potém miawszy raporta, że wojska rosyjskie z brzeskiego województwa ustąpiły, ruszył się regimentarz i Ogiński marszałek konfederacki ku Brześciowi. Na Boże Narodzenie był regimentarz w dobrach swoich Rzeczycy, a potém po nowym roku anno 1735 rozlokowawszy wojsko w ekonomii brzeskiéj, sam z marszałkiem konfederackim stanął we dworze w Wieżkach. Tamże we dworze wieżeckim z Zabiełłą marszałkiem teraźniejszym kowieńskim przyszedłem do znajomości i długo trwającéj, a w wielu okazyach pomocnéj mi przyjaźni, z takowéj okazyi: Miałem zawsze książkę do czytania i już dobrze tak poetę jak i historyka, choćby trudniejszego mógłbym zrozumieć; miał też i Zabiełło zawsze książkę, któréj się czytaniem zabawiał. Gdy tedy czytał i trudny jakiś sens znalazł, pokazywał go Suchodolskiemu, potém pisarzowi grodzkiemu wołkowyskiemu i regentowi litewskiemu do eksplikowania. Ja to słysząc, eksplikowałem ten sens jak należało i wiele innych rzeczy z téjże materyi mówiłem, z czego znać było, żem książki czytał; czyniło mi to estymacyą i do przyjaźni pierwszym było powodem.

Sosnowski pułkownik przedniéj straży, w swoich nie ospały awantażach, wyrobił to sobie, że Ogińskiemu staroście przewalskiemu, teraźniejszemu kasztelanowi trockiemu, dano komendę nad dywizyą destynowaną na Białą Ruś, któremu i Sosnowski z pułkiem swoim był przydany. Poszli zatém z Wieżek na Białą Ruś, gdzie Sosnowski awantażów swoich nie omieszkał, wybierając kontrybucye i bogatszych Rusaków agrawując [1]).

Z ekonomii kobryńskiéj ruszyliśmy się ku Pińskowi, gdzie gdy przybyliśmy do dóbr ks. Wiśniowieckiego regimentarza podolskiego pod Opol, stanąłem z chorągwią swoją we wsi na noc. Tam kapitan Dawo odemnie mniéj strzeżony, wdał się z żydem arendarzem tejże wsi w konszachty, który żyd namówił chłopów, aby temuż kapitanowi do ucieczki dopomogli; dodał mu do przekupienia szyldwacha mego pieniędzy. Rano obudziwszy się, zacząłem mówić do kapitana, który gdy mi się nie odezwał, zobaczyłem, że kapitan uciekł; posłałem prędko po chorążego mego Nowickiego, radząc się z nim, co mam czynić, który zaraz meldował to majorowi Hortykowi, a sam z tymże chorążym Nowickim wybiegłem konno szukać kapitana. Śnieżek był trochę przypruszył téj nocy gołą ziemię, znać było na drodze ślad niemieckich butów, ale gdy ta droga ze wsi wyszła na gościniec piński, tenże ślad na gościńcu zginął, tylko wozowe koleje były, które

[1]) Uciemiężając.

sam i tam szły, tak dalece, że nie można było poznać, dokąd temi wozami jechano, a nadto, że chłop, jako się potém pokazało, wziąwszy kapitana na wóz, przezuł go w łapcie i gołą ledzią zaprowadziwszy na wielkie błota, w stogu go siana dla ciepła ukrył. Po ogłoszeniu, że kapitan Dawo uciekł, różne na mnie były aklamacye i instygowania. Dano mi areszt. Ekonoma przytém opolskiego wzięto w ścisły areszt, mając suspicyą [1]), że chłopi hrabstwa tegoż uprowadzili kapitana; sama tedy ekonomowa, chcąc z aresztu eliberować [2]) męża, surowo chłopom przykazała, ażeby dłużéj tego kapitana nie ukrywali. Jakoż chłopi, poszedłszy do owego stogu siana, co miał pieniędzy kapitan odebrali mu, a odarłszy go z sukien, dali mu siermięgę, i aby daléj szedł, nie spodziewając się od nich żadnéj pomocy, rozkazali. Ja w wielkiéj turbacyi będąc, uprosiłem, aby mi pozwolono jechać do Pińska, szukając intercesyi [3]) św. Andrzeja. Byłem w Pińsku nabożny i właśnie wtenczas, kiedy kommunikowałem, znaleziono kapitana Dawo takowym sposobem, że gdy przyszedł do wsi jednéj Kartuzyi berezkiéj i przeziębiony położył się za piecem w karczmie, tedy w téjże wsi towarzysz husarski egzekwujący prowiant, obaczył go za piecem i poznawszy go, wziął i przywiózł do wojska naszego do Swierznia, gdyż wojsko nasze od Opola ruszyło się Polesiem w województwo nowogrodzkie. Byłem tedy w Swierzniu od aresztów uwolniony, a kapitan Dawo odebrany od husaryi był zdany do kordegardy pod wartę pospolitą, pod którą będąc, pieszo musiał iść przy armatach i w tłoku różnych niewolników pełnym brudu i smrodu zostawać.

Z Swierznia mimo Mińsk przybyliśmy do Radoszkowicz, gdzie pułkownik Krasiński, ulitowawszy się nad mizeryą kapitana Dawo, wziął go do siebie, złożyliśmy się na potrzeby jego i ja dałem mu cienką bieliznę moję. Ztamtąd ruszyliśmy się do Iwieńca, gdzie z racyi blisko nadchodzącego nieprzyjaciela w wojsku naszém trwoga była, a nazajutrz ruszyliśmy się komunikiem [4]), chcąc jakiejsi dokazać imprezy [5]) i poszliśmy pod Wołożyn, ale gdy ta impreza żadnego skutku nie miała, przyszliśmy do Ilij. Tam kilka dni zabawiwszy, przyszliśmy w powiat oszmiański do Wojstomia, dokąd dywizya powiatu orszańskiego pod komendą Józefowicza starosty tegoż powiatu, potém kasztelana mińskiego, dosyć niekarna i gdzie tylko przechodzi-

[1]) Podejrzenie. [2]) Uwolnić. [3]) Wstawiennictwa. [4]) Komunikiem albo komonikiem iść, znaczy iść z pocztem jazdy. Komonik oznacza jezdnego, rycerza, kawalerzystę. [5]) Impreza czyli zamysł, przedsięwzięcie.

ła pamięć zbytków swoich zostawująca, złapała Fronckiewicza patrona trybunalskiego z partyi augustowskiéj, którego ledwo co do Wojstomia przyprowadziła, zaraz go rozsiekać chciała. Począł Fronckiewicz o księdza prosić: przybiegł ksiądz Fronckiewicz teraźniejszy kanonik żmujdzki. Ten go pod krzyż balasami [1]) ostawiony wziąwszy, słuchał spowiedzi, a Pociéj regimentarz i Ogiński marszałek konfederacki byli w plebanii wojstomskiéj. Nim się ta spowiedź przedłużona skończyła, tymczasem Orszanie poczęli się mitygować i już na życie jego nie tak byli żwawemi, a zatém upewnili, że go nie rozsiekają; wzięli go jednak po spowiedzi, człeka słusznego i cale majętnego, związawszy mu okrutnie w tył ręce, zamiast wziętéj dobréj czapki dawszy chłopską w sadzy osmaloną czapkę, przytém wziąwszy za szyję, powrozem przy koniu poprowadzili, ale potém go wypuścili.

Z Wojstomia poszliśmy do Żodziszek nad Wilią, tam u Jezuitów był rektorem Wojniełowicz, który gdy miał piwo i inne trunki bardzo dobre, zabawił się regimentarz u niego. Paszkowski strażnik polny przyszedłszy reportował, że nieprzyjaciel już niedaleko. Wilia natenczas pod Żodziszkami będąca, trudna bardzo była do przeprawy, bo kra gęsta po wielkich pierwéj rozcieczach iść zaczęła, a że na ten report regimentarz podochocony mało dbającym pokazał się, rozgniewał się Paszkowski, który prawie jeden pracował i żadnéj placowéj straży nie zostawiwszy, odjechał na swoję kwaterę. Gdyby był nieprzyjaciel do Żodziszek téj nocy nadciągnął, żadnegoby do salwowania się sposobu nie było, ale przed północą tak gwałtowny mróz uderzył, żeśmy o świcie przez Wilią przeszli. Poszliśmy potém ku Wilnowi i stanęliśmy w leśnictwie miedzyrzeckiém od Wilna o mil cztéry, gdzie Odachowskiego skarbnego litewskiego, porucznika petyhorskiego, na przedmieściu wileńskiém zbyt bezpiecznie ulokowanego wojska rosyjskie zabrały.

Z Miedzyrzecza poszło wojsko nasze do Puń, gdzie Pociéj regimentarz odebrał report, że kilkaset żołnierzy rosyjskich z Kowna przybyłych znajduje się w Prenach. Ordynowawszy tedy tabory i piechotę z częścią wojska do Balbierzyszek, sam z wybraném konném wojskiem nocą ruszył się do Pren, chcąc niespodziewanie na nich uderzyć. Zaszli nasi nieprzyjacielowi w tył od Kowna, regimentarz stanął w wiosce niedalekiéj gościńca z Pren do Kowna idącego, gdzie z racyi zimna ogień przed stancyą regimentarską był naniecony. Tymczasem wojska rosyjskie tak ten ogień jako konnych, którzy

[1]) Balasy czyli poręcze.

kozaków na podsługach będących pobrać chcieli, postrzegłszy, uczyniły alarm i do Kowna uchodzić umyśliły. Jakoż dragonia rosyjska, porzuciwszy w Prenach konie z kulbakami i płaszcze, razem z piechotą ruszyła się do Kowna; idąc gościńcem, trafiła na uszykowane szwadrony nasze i nie tak atakując jak broniąc się, pierwsza ognia tak z armatek polnych jako też i z ręcznéj strzelby dawać poczęła. Nasi suponując, że się dowiedziawszy nieprzyjaciel o podjeździe, atakując onych, zmieszali się i niektórzy pierzchać poczęli. Poszedł tedy szczęśliwie nieprzyjaciel do Kowna bez wydania do nich ognia, a regimentarz przyszedł skoro dzień do Balbierzyszek, gdzie tabory i tę garstkę piechoty w całości zastał, a Michał Buchowiecki rotmistrz brzeski, w dzień wszedłszy do Pren, zostawione konie, kulbaki i płaszcze rosyjskie pozabierał i do Balbierzyszek za regimentarzem nadciągnął.

Z Balbierzyszek ruszył się regimentarz na Ludwinów do Kalwaryi; tam także nie długo bawiąc, a w częstych trwogach będąc, po różnych nocnych i dziennych marszach stanęliśmy w Sidrze i tam sprowadziwszy z ekonomii grodzieńskiéj, po które i ja do klucza kwaszowskiego komenderowany byłem, prowianty, niedziel ze trzy zabawiliśmy. Tam już z piechoty brzeskiéj, ustawicznemi nocnemi i dziennemi marszami, ile pod wiosenne roztoki znużonéj i przez zostających się chorych umniejszonéj, jeszcze sześćdziesiąt ludzi Paszkowski strażnik polny wziął na luźne konie do swego pułku, a tak równo z innemi oficerami wolonterem zostałem.

Potém z Sidry ruszyliśmy się do Lipska, dokąd przyszedł z dywizyą swoją Potocki wojewoda wołyński z szwagrem swoim Ogińskim naówczas oboźnym lit., tak mając znużone konie, że samego wojewody koń powodny bułany tamże przed gankiem, gdzie regimentarz we dworze stał, padł i zdechł. Z Lipska w zapuszczański kraj kowieński na Sejny, miasteczko i kościół z klasztorem dominikańskim, św. cudownym obrazem Najświętszéj Panny słynący, poszliśmy do Wyłkowyszek, gdzie consilium bellicum [1]) było względem dalszych marszów i dyspartymentu [2]) pieniędzy, których się spodziewano od króla Stanisława, jeżeli na same komputowe chorągwie czyli też i na wyprawne mają być podzielone; ale ta druga kategorya między pierwszemi osobami zniknęła. Co do pierwszéj, mieliśmy się byli udać do ekonomii szawelskiéj, a tymczasem po wsiach starostwa wyłkowyskiego rozlokowaliśmy się. Ale nie mieliśmy i jednego nocle-

[1]) Rada wojenna. [2]) Podział.

gu spokojnego, bo Oziembłowski major rosyjski, mając siedmset piechoty i dragonią, następował na nas. Regimentarz z marszałkiem konfederackim Ogińskim stał natenczas w folwarku Bartnikach. W samę niedzielę kwietnią po południu chciał napaść niespodzianie Oziembłowski na regimentarza, ale już nadchodzących nieprzyjaciół spotkał Paszkowski strażnik polny z ochotnikiem i potykał się z dragonią rosyjską we wsi Błotnéj, w któréj potyczce, lubo konia pod nim podstrzelono, jednak kilkadziesiąt żołnierzy ubiwszy, wstrzymał pierwszy impet, tak dalece, że Oziembłowski przy następującéj nocy cofnął się nazad. Zbiegliśmy się wszyscy z kwater do wojska, które tę całą noc uszykowane stało; nazajutrz skoro dzień, znowu szedł na nas Oziembłowski, oczekiwaliśmy go uszykowani, komendę miał generalną Massalski teraźniejszy hetman polny, bo regimentarz ciężkim chiragry pedogry [1]) paroksyzmem był złożony.

Pole około Bartnik jest górzyste, ale nie z przykrych i owszem z obszernych i pochodzistych gór złożone. My tedy na jednéj górze w jednę linią i mając ludzi trzydziestu artyleryi z pięcią armat polnych, przy których i piechota brzeska z pod przedniéj straży z koni zsiadłszy stała, uszykowaliśmy się; a na drugiéj górze od Łankuliszek stanął nieprzyjaciel wszystek pieszo. Między temi dwiema górami była dolina i rzeczka, tudzież od téj rzeczki ku górze, gdzie stał nieprzyjaciel, były chojniaki na kilkoro stai. Pobiegliśmy na ochotnika, ale skoro z owych chojniaków na górę wybiegliśmy, zaraz nas przywitano z armat, towarzysza jednego petyhorskiego Kalenkiewicza i konia pod nim zabito, drugiego postrzelono, gdzie i ja blisko będąc, tylko co nie zginąłem; kapitanowi Fabrycyuszowi kula armatna płaszcz na plecach zdarła i skórę osunęła. Dawała i nasza artylerya z armat ognia i kilkunastu z przeciwników ubiła. Potém Oziembłowski cofnął się w swoję stronę, a my trochę poczekawszy, także w drugą stronę obróciliśmy się i poszliśmy do Wizan ku granicy pruskiéj.

Naresztę na Wielkanoc stanęliśmy w Filipowie pod samą granicą pruską, zkąd potém ponad tąż granicą pruską wojsko nasze coraz mniejsze, gdyż wielu do domów swoich odjeżdżało, poszło pod komendą Massalskiego do Warmii pod Reszel, a Pociéj regimentarz prosto przez Prusy, z którym i ja pojechałem był do téjże Warmii do Reszla. Potém stanął o milę za Reszlem w pałacu biskupskim

[1]) Chiragra inaczéj pedogra stawowa.

w Biszdorfie. Wielu nas jeździło do św. Lipki, gdzie obraz Najświętszéj Panny wielkiemi cudami i łaskami słynie.

W Warmii kilka niedziel odpocząwszy, wybraliśmy pieniężne kontrybucye, a skorośmy ztamtąd ruszyli się, napadła na Warmią dywizya Potockiego wojewody wołyńskiego, która Warmią wielkiemi kontrybucyami i prawie rabunkiem uciemiężyła. W Warmii marszałek konfederacki Ogiński do Królewca do króla Stanisława, gdzie już król Stanisław, z Johansburga na rezydencyą przeniósłszy się, ze wszelkiemi ukoronowanéj głowie przyzwoitemi honorami przez zimę przemieszkał. Wojsko nasze z Warmii wyszedłszy, ruszyło się znowu po nad granicą polską do ziemi Wizkiéj. Stanęliśmy w Kolnie, puste to zastawszy miasteczko, z którego ludzie do Prus pouchodzili. Tam tedy regimentarz, zdawszy Massalskiemu pisarzowi litewskiemu komendę, pojechał do Królewca i nam oficerom dana była wolność, czy do Królewca, czy dokąd się podoba obrócenia się.

Taka była sytuacya wojska naszego litewskiego stanisławowskiego: Massalski potém zdawszy komendę Paszkowskiemu strażnikowi polnemu, także pojechał do Królewca; a Paszkowski strażnik polny, złączywszy się z resztą także dywizyi Potockiego wojewody wołyńskiego i Tarła wojewody lubelskiego, dowiedziawszy się o oddziale rosyjskim w siedmset ludzi będących pod Karolowém Krzeszłem, umyślili ich atakować. Jakoż atakowali i pięćdziesiąt nieprzyjaciela zabiwszy, poszli do Ostrołęki do Kurpików i tam się ulokowali, czyniąc przeciwko wojskom rosyjskim wycieczki.

Tymczasem ks. Wiśniowiecki regimentarz lit. podesłał pod wojsko stanisławowskie pułkownika swego husarskiego Domańskiego i Domosławskiego pułkownika artyleryi lit., którzy stanąwszy w Kolnie, pieniądze dawali i wielu z wojska litewskiego stanisławowskiego poszło do nich, a Paszkowski przez lato i część zimy między Kurpikami przebył. Nareszcie wojska rosyjskie przymusiły Kurpików do poddania się a Paszkowski strażnik polny i reszta ludzi przy nim przyszli do Królewca.

Nim zaś Paszkowski strażnik polny po pracach swoich w Ostrołęce poniesionych przybył do Królewca, już przy królu Stanisławie zgromadzeni byli panowie polscy, jako to: obadwa marszałkowie wielcy konfederaccy koronny i litewski, Ossoliński podskarbi w. kor., Sołłohub podskarbi w. lit., wojewoda bełzki, wojewoda wołyński Potoccy, Tarło wojewoda lubelski potém sendomirski, Szembek wojewoda sieradzki, Czapski wojewoda pomorski z żoną i z córkami,— regimentarz litewski Pociéj, stolnik litewski Sapieha, teraźniejszy wo-

jewoda smoleński, Swidziński starosta, potém wojewoda bracławski, Dąbski podczaszy koronny, książe Lubomirski starosta kazimirski teraźniejszy miecznik koronny, Zaleski kasztelan wizki, Sapieha koadjutor wileński, Załuski referendarz koronny, Krasiński starosta przasnyski, Jabłonowski starosta białocierski, potém wojewoda rawski, Jabłonowski starosta czehryński, teraźniejszy wojewoda bracławski i innych wielu tak z wojska koronnego jako i litewskiego oficyalistów wojskowych, marszałków i konsyliarzów konfederackich województw, ziem i powiatów. Ossoliński podskarbi w. kor. w najpierwszéj był admisyi [1]) u króla Stanisława; Siruć, teraźniejszy kasztelan witebski, był sekretarzem i faworytem królewskim a Horain, teraźniejszy podkomorzy wileński, był marszałkiem dworu królewskiego i u niego był stół dla kawalerów królewski.

Przy takiém tedy Polaków i Litwy w Królewcu zebraniu, panowie nasi cale prawie o domach swoich i niepomyślnéj swojéj sytuacyi zapomniawszy, bardzo hojnie aż do zbytku żyć poczęli, parady czynili, bale dawali, w inklinacye i rozkosze powdawali się, a za takim przykładem Polacy i Litwa swywolnie żyć zaczęli, tak dalece, że wielu w nieprzystojne wpadli choroby. Przydała do amorycznych inklinacyj zawisnych niechęci Mokronowska z domu Castellówna, Włoszka z Warszawy, piękna, grzeczna białogłowa, z którą Mokronowski, teraźniejszy starosta ciechanowski, przez płoche w młodości swojéj zakochanie, mimo woli rodziców swoich był się ożenił, ale postrzegłszy jéj płochość, porzucił ją. Tę tedy Mokronowską Swidziński starosta bracławski starał się sprowadzić do Królewca; odmówił mu ją przez większe akomodacye Sapieha stolnik lit., teraźniejszy wojewoda smoleński, a Sapiezie odmówił Tarło starosta jasielski, marszałek konfederacki koronny, potém wojewoda lubelski, tak dalece, że między nim a Sapiehą do żwawych przyszło kłótni, że aż ich król Stanisław medyować [2]) musiał. Ksiądz Ubermanowicz, jezuita, kaznodzieja królewski, raz miał kazanie satyryczne przeciwko Mokronowskiéj ex themate „venit mulier de castello in civitatem peccatrix" [3]).

Zaczęły się przytém emulacye i scysye między Tarłem wojewodą lubelskim, potém sendomirskim a Ossolińskim podskarbim koronnym, którego a nawet i króla samego, tak Tarło infestował [4]),

---

[1]) Przystęp do jakiéj wyższéj osoby. [2]) Pośredniczqc godzić. [3]) Przybyła z zqmku do miasta białogłowa, grzesznica. [4]) Prześladował.

że raz król Stanisław powiedział, że dla samego wojewody lubelskiego odrzekłby się korony polskiéj.

Nim Mokronowska przyjechała do Królewca i nim się te niezgody zaczęły, ja wziąwszy niepewną relacyą o słabości ojca mego, wyjechałem z Królewca w województwo płockie do ojca mego, którego w Bębnowie zdrowego zastałem.

W brzeskiém zaś województwie matka moja będąca, nie wiedząc o moim z Królewca wyjeździe, pojechała do Królewca z siostrą moją teraźniejszą Aleksandrowiczową, chorążyną lidzką, chcąc mnie królowi Stanisławowi rekomendować; ale mnie w Królewcu nie zastawszy, gdy powróciła w województwo brzeskie wielkie, z subordynacyi Sapiehy generała artyleryi, mszczącego się za ów wznowiony, jako się wyżéj rzekło, jarmark rasieński, rabunki od wojsk poniosła, które, pojechawszy pożyczonym pojazdem do Warszawy i podawszy królowi suplikę, windykowała acz nie w całości.

Dopomogła do téj windykacyi takowa okoliczność, że Buchowiecki podczaszy naówczas a teraźniejszy pisarz ziemski województwa brzeskiego, będący w wojsku lit., na którego od regimentarza ks. Wiśniowieckiego trąba wyszła, chcąc przebłagać księcia regimentarza, obrał się z kongresu województwa posłem z Flemingiem generałem gwardyi lit. starostą szereszewskim, teraźniejszym podskarbim w. lit. i w instrukcyi swojéj miał punkt do upomnienia się o rabunek rodziców moich, przy którém poselstwie przebłagał księcia regimentarza.

W Królewcu coraz zmniejszała się partya stanisławowska, wielu bowiem Polaków nie popłaciwszy zaciągnionych tam długów, skrycie z Królewca odjeżdżali. Ci zaś którzy się zostali, jeszcze mieli nadzieję w awantażach wojennych francuzkich nad wojskami cesarskiemi Karola VI. Taką albowiem wojna francuzka miała pomyślność i te okoliczności:

Cesarz wojnę wiódł in favorem najjaśn. Augusta trzeciego przeciwko królowi Stanisławowi. Francya zjednoczyła się z hiszpańskim i sardyńskim królami, Holandya oświadczyła się przed cesarzem, że się do téj wojny implikować nie będzie, upewniwszy sobie, że Francuzi Niderlandu austryackiego graniczącego z Holendrami atakować nie będą. Anglia sama bez Holandyi, z którą się nierozdzielnie trzymała, nie chciała się wdawać w tęż wojnę. Francya nawet, ażeby książąt imperyi nie pobudzić przeciwko sobie, tylko część wojska miała ku Renowi dla dywersyi części wojska austryackiego. Cała tedy wojna do Włoch się obróciła, gdzie Francuzi Medyolan, Neapolim i Sycylią cesarzowi odebrali. Trzy batalie wielkie wygrane

przez Francuzów na końcu drugiéj kampanii, jednę tylko Mantuę we Włoszech cesarzowi zostawiły, i która w wigilią preliminarnych traktatów już była od Francuzów oblężona.

A gdy zatém roku 1735 die 3-o Octobris traktaty preliminarne między Francyą a cesarzem stanęły i przez jaki czas były w sekrecie trzymane, przez które Francya wróciła cesarzowi księstwo medyolańskie i Mantuę, odebrała don Karlowi królowi neapolitańskiemu i sycylijskiemu dwa księstwa Parmy i Placencyi i trzecie toskańskie, i pierwsze dwa księstwa oddała cesarzowi a trzecie toskańskie książęciu lotaryńskiemu w nadgrodę księstwa lotaryńskiego, które królowi Stanisławowi ustąpione było w nagrodę królestwa polskiego, którego mu ustąpić kazała, a po śmierci króla Stanisława Lotaryngia i księstwo barskie na wieczne do królestwa francuzkiego przyłączone; przytém za książęcia lotaryńskiego a przez traktat toskańskiego, arcyksiężniczka austryacka jest zmówiona, i między cesarzem, Francyą i Rosyą traktat stanął, ażeby przeciwko tym, którzyby się pomienionym preliminarnym traktatom oponować chcieli, wszyscy trzej wojnę podnieśli, — tedy i król Stanisław, uczyniwszy w Królewcu sesyą, miał mowę sam nie bez łez tak swoich jako i słuchających Polaków, w któréj ich pożegnał [1]).

Pojechał do Francyi, potém Lotaryngii, z którym pojechał Ossoliński podskarbi w. koronny, rezygnowawszy podskarbstwo do rąk najjaśniejszego Augusta trzeciego, Siruć sekretarz jego, teraźniejszy kasztelan witebski i inni niektórzy Polacy.

Uspokoiła się zatém wojna w Polszcze.

---

[1]) Obok mieści się uwaga: „Mowa króla Stanisława." Matuszewicz często dla pamięci zaznaczał miejsce, gdzie miała być mowa albo jakiś dokument umieszczony, których w danej chwili może nie miał pod ręką, a które następnie miał dopisać. Jednak w tym razie zaniedbał tego dopełnić.

ROZDZIAŁ DRUGI.

1736 — 1742.

Sejm ugodny 1736 roku. Matuszewicza sprawy domowe. Wyjeżdża z polecenia ojca do starostwa stokliskiego. Sprawa na roczkach kowieńskich z Dołnarem. Bytność w Czerwonym Dworze u Zabiełły. Wypadek wypadnięcia z sanek. Jedzie do Wilna na poradę lekarską. Wraca z początkiem 1737 roku do Czerwonego Dworu. Poważanie powszechne Zabiełły. Sejmik kowieński. Sapieha pozywa ojca Matuszewicza przed trybunał wileński. Matuszewicz do Warszawy. Zamiar wyjechania do Lunewilu. Udaje się do Zabiełły. Spotkanie z Sosnowskim. Wyjście za mąż siostry Maryanny za Lechnickiego. Komisya generalna grodzieńska. Dobra nejburskie. Graf Sułkowski. Jego upadek. Matuszewicz z Wilna wyjeżdża do Czerwonego Dworu. Sejm 1738 roku. Otrzymuje pisarstwo grodzkie brzeskie. Mowa z podziękowaniem za pisarstwo w maju 1739 roku na roczkach brzeskich. Sprawy urzędowe. Wyjazd do Wilna. Ślub Sołłohuba podskarb. w. lit. z Ogińską wojewodzianką wileńską. Zajęcia pisarskie w 1740 roku. Wyjazd do Kowna. Współzawodnictwo o marszałkowstwo kowieńskie między Siruciem a Zabiełłą. Sejmik kowieński. Wybrany deputatem. Stan archiwum grodzkiego w Brześciu. Trybunał w Wilnie. Sprawa Przezdzieckiego referendarza. Sejmiki w województwie brzeskiém. Jedzie do Warszawy Matuszewicz jako poseł od trybunału do króla. Mowa Matuszewicza do króla. Zostaje podstolim. Sejm nie dochodzi. Śmierć imperatorowy Anny. Śmierć Karola VI. Śmierć Wilhelma króla pruskiego. Wyjazd do Nowogródka na trybunał. Sprawy sądzone. Mowa pożegnalna 1741 r. Trybunał w Wilnie. Sprawy tamże sądzone. Trybunał w Mińsku. Ojciec Matuszewicza buduje w Rasnéj klasztor dla księży Maryanów.

Sejm pacificationis [1]) nastąpił w roku 1736 in Junio pod laską Rzewuskiego referendarza koronnego, teraźniejszego wojewody podolskiego, hetmana polnego koronnego i wojska rosyjskie z Polski wyszły. Na tymże sejmie, po śmierci Ketlera książęcia kurlandzkiego, ostatniego z linii męzkiéj Ketlerowskiéj potomka, Kurlandya, która miała być według konstytucyi 1726 roku i komisyi kurlandzkiéj na województwa i powiaty rozdzielona, znowu ad antiquum regimen [2]) przywrócona, elekcya Kurlandczykom pozwolona in ordine [3]) obrania Birona, piérwszego ministra i faworyta Anny cesarzowéj. Jakoż ten Biron obrany potém książęciem kurlandzkim i inwestyowany był na feudum księstwa kurlandzkiego przez posłów swoich. Na tymże sejmie pozwolono królowi ministerya status pacis et belli extra tempus [4]) sejmu rozdawać.

Ja naówczas byłem w Bębnowie przy rodzicach moich, także Imć pan pułkownik brat mój z płockich szkół powróciwszy i inne bracia i siostry moje. Do siostry mojéj starszéj Maryanny był konkurentem zacny człowiek Jaroszewski, naówczas sędzia ziemski, potém podkomorzy płocki, synowiec starosty płockiego, godnego człeka i sławnego marszałka trybunału koronnego, a do młodszéj Kunegundy Grabowski, sędzia grodzki, potém ziemski brzeski. Ojciec mój Jaroszewskiego życzył sobie, ale się matce mojéj nie podobał. Ja na różnych byłem usługach domowych, jako to: jeździłem posyłany na sprawę z księdzem Czachorowskim plebanem czachcińskim, kolacyi goślickiéj rodziców moich; także byłem posłany do Dobrzykowa nad Wisłą, gdzie z dwóch komięg przedawano żyto, gdyż drożéj było w województwie płockiém aniżeli w Gdańsku; potém dla sprawy z tymże księdzem plebanem byłem posłany do nuncyatury do Warszawy, za którą okazyą będąc w Warszawie, starałem się o służbę

---

[1]) Sejm ugodny. [2]) Do dawnego rządu. [3]) Celem. [4]) Ministerya czyli najwyższe urzędy cywilne i wojskowe w czasie nie sejmowym rozdawać.

w jakim regimencie lub u dworu królewskiego, ale że nie miałem listów od ojca mego proszących znajomych panów o rekomendacyą dla mnie, zaczém nic nie wskórałem i owszem byłem w opinii niedobréj, jako mnie o to Branicki chorąży naówczas koronny i hetman polny, teraźniejszy wojewoda krakowski, hetman wielki koronny strofował. Chciałem pod nadworną być milicyą księcia Lubomirskiego wojewody krakowskiego, którego się łaską i znajomością ojciec mój zaszczycał; ale i tam tyleż wskórałem, przecież Imć ksiądz Dembowski biskup naówczas płocki stawił mi się łaskawie. Rekomendował mnie Sułkowskiemu ministrowi naówczas saskiemu i faworytowi królewskiemu, który mi kazał czekać na plac w gwardyi koronnéj.

Tymczasem z województwa płockiego rodzice moi wyjechali do Litwy do Rasny, gdzie mieli odbierać pieniądze sto tysięcy siedmnaście złotych od Sapiehy generała artyleryi litewskiéj, a to za dobra Tumin, Telatycze, Litwinowicze i Zubacze, folwarki wysockie, które Sapieha wojewoda podlaski, stryj generała przedał był wiecznością rodzicom moim z tą kondycyą, iż jeżeli za lat trzy z prowizyą od 90000 nie odda summy, tedy już wiecznością te dobra miały się dostać rodzicom moim. Na ten tedy termin liczenia pomienionéj sumy jednym dniem mil dwadzieścia cztery z Warszawy na jednym koniu zbiegłem do Rasny.

Tegoż roku 1736 matka moja, mając wuja swego archidyakona płockiego, kanonika gnieźnieńskiego, Mostowskiego prezydentem trybunału koronnego, na fundamencie ewikcyi w Koronie na Siemiatyczach przy przedaży Rasny z jarmarkiem opisanéj, namówiła ojca mego, aby wydać pozew na trybunał lubelski generałowi artyleryi litewskiéj Sapiezie, sukcesorowi ewiktora naszego wojewody podlaskiego o gwałtem odebrany jarmark rasieński i o subordynacyą rabunków wojsk.

Pojechała tedy matka moja po tym wydanym pozwie do Lublina, wziąwszy z sobą siostrę moję starszą Maryannę i Imć pana pułkownika brata mego, naówczas już szesnasty rok mającego, którego do asystencyi księdza Mostowskiego prezydenta rekomendowała. Było to primis Septembris [1]). A mnie rodzice moi posłali do Stokliszek starostwa swego, gdzie Płoszczyński ekonom ojca mego, mając wybrane pieniądze tegoż starostwa, niespodzianie umarł.

W tych Stokliszkach tenże Płoszczyński ekonom, przed samą rewolucyą ustanowił był na administracyi Dołnara szlachcica z po-

[1]) W piérwszych dniach września.

wiatu kowieńskiego, który podczas początku téjże rewolucyi, gdy wojska rosyjskie niedaleko Stokliszek z kasą maszerowały i podjazd stanisławowski około nich krążył, zebrał strzelców stokliskich i nad mostem w lesie zasadził się pod Podrzeszyszkami, wsią stokliską; na który most gdy wojska rosyjskie przyszły, on z strzelcami majora rosyjskiego komendę mającego zabił, podjazd przyspieszył, ale się nieprzyjaciele obronili i dowiedziawszy się, że strzelcy stokliscy majora ubili, szli do Stokliszek. Dołnar, zabrawszy pieniężną importancyą tegoż starostwa, sam naprzod Stokliszki zrabował i zaciągnął się za towarzysza po petyhorsku w porucznikowstwo Imć pana Krzywkowskiego porucznika znaku Pocieja strażnika litewskiego, regimentarza stanisławowskiego, resztę zaś, czego Dołnar nie zrabował, nieprzyjaciel zabrał.

Przyjechawszy tedy z rozkazu rodziców moich do Stokliszek, a chcąc windykować tę szkodę z Dołnarem i drugą zabranych pieniędzy po śmierci Płoszczyńskiego, z podstarościm naówczas stokliskim Dołnarowiczem pojechałem do Kowna dla uczynienia manifestów i uformowania procesu do grodu kowieńskiego. Będąc w Kownie, dowiedziałem się, że Czerwony Dwór, rezydencya Zabiełły podczaszego naówczas a teraz marszałka kowieńskiego o milę jest od Kowna, a tymczasem przyjechała do Kowna W. Zabiełłowa pisarzowa ziemska kowieńska, matka podczaszego, która i w Królewcu podczas bytności króla Stanisława z całą prawie familią swoją rezydowała, to jest z synem podczaszym, córką zamężną Kossakowską, naówczas strażnikową, potém podstarościną grodzką, nakoniec sędziną ziemską kowieńską i z mężem jéj, z córką drugą jeszcze niezamężną, potém Białłozorową wojską upitską i innemi, miewając u siebie kompanie. Tę tedy damę w powiecie kowieńskim przez respekt pierwszéj i najmocniejszéj téj familii obaczywszy w Kownie, poszedłem tam z oddaniem mojéj submisyi i byłem zaproszony do Czerwonego Dworu. Nie zastałem podczaszego kowieńskiego, ale zastałem tam córek niezamężnych pięć i synów dwóch, Szymona teraźniejszego surogatora ziemskiego kowieńskiego, obersztelejtnanta artyleryi litew. i Józefa teraźniejszego szambelana królewskiego i generała majora wojsk litew. Zabawiłem tam dni kilka w dobréj kompanii, gdyż Czerwony Dwór właśnie jakby był na zgromadzenie ustawiczne gości założony, tak nigdy się tam coraz nowe nie urywały kompanie, jedni przez respekt téj familii w powiecie kowieńskim najpierwszéj, drudzy przez inklinacyą do córek, inni przez samę wesołość, która na tém miejscu przy ludzkości

i przywiązaniu przyjaźni do podczaszego kowieńskiego, bardzo od wszystkich estymowanego, bezprzestannie trwała.

Powróciłem do Stokliszek i więcéj się polowaniem pieszém z strzelcami stokliskiemi na wielkiego zwierza aniżeli gospodarstwem, na którém się cale nie znałem, książek téż czytania nie opuszczając, bawiłem.

Nastąpiły roczki decembrowe kowieńskie, na które wydawszy pozwy Dołnarowi i Dołnarowiczowi, pojechałem. Na tych roczkach a pierwéj w Czerwonym Dworze wesołéj zażywałem kompanii i mogę mówić, że te tylko najweselsze w życiu mojém dni były.

Przypadła tandem sprawa z Dołnarem, który niegdyś był w palestrze trybunalskiéj. Taka tedy była śmieszna okoliczność, że podstarości grodzki Kossakowski, mój wielki przyjaciel, w sądzeniu i prawie był nie praktyk, ja także prawa nie rozumiałem i patron mój Władyczko, prawdziwy kauzyperda, stawać nie umiał, sędzia grodzki Wołodkowicz także był prosta dusza, a Siruć pisarz grodzki, brat starszy kasztelana witebskiego, zawsze prawie był pijany i nieprzytomny sobie. Regent także Montwił prawie nic nie umiał. A zatém nie jak prawo kazało, ażeby inkwizycya i weryfikacya poczynionych szkód przez Dołnara uznana była, ale zaraz kazał go sąd wziąć pod wartę moję, którą ja miałem, poczęstowawszy lipcem unteroficera artyleryi litew., który był w Kownie przy armatach wziętych przez wojska rosyjskie z cekauzu wileńskiego i w Kownie po wyjściu nieprzyjaciela zostawionych.

Powstał o takowy sąd fremitus [1]) między szlachtą na roczki zgromadzoną. Ja wziąłem pod wartę Dołnara mimo ten hałas, aleśmy się prędko potém postrzegli wszyscy, żeśmy mimo prawa skwapliwie postąpili. Ja chciałem Dołnara uwolnić z pod mojéj warty, ale on wynijść nie chciał i jeszcze mnie pieniać odgrażał się. Ja jako nie umiejący prawa i nie mogący prawnego dobrego zaciągnąć consilium począłem się go sam bać. Poszła w rejektę [2]) na drugie roczki sprawa i musiałem go do Stokliszek odesłać. Sam zaś pojechałem do Czerwonego Dworu, przywiązawszy się szczerym afektem do podczaszego, teraźniejszego marszałka kowieńskiego i tam więcéj tygodnia zabawiłem. Dołnar zaś stęskniwszy sobie w Stokliszkach polityczny areszt, nie czekając powrotu mego z Kowna, odjechał z Stokliszek do domu swego i uwolnił mnie od ambarasu téj sprawy i jako on według odkazywania się swego w trybunale, tak ja na roczkach

---

[1]) Szemranie. [2]) W odwłokę.

kowieńskich więcéj téj sprawy nie popierałem ani z nim, ani z Dołnarowiczem i tak skwapliwym postępkiem tego aresztu utraciłem sprawę dobrą, lubobym podobno na gołym nie wiele ugonił.

Powracałem do Stokliszek już sankami z Kowna jednym koniem w dyszelku, który że mi się zdawał być przyleniwym, ujechawszy trzy mile do Rumszyszek, puściłem się wieczorem na dalszy nocleg i kazałem przeprządz konia skorego masztalerskiego, którego gdy na wybojach jeszcze nie dobrze śniegiem pokrytych, sanki w zadnie trąciły nogi, zbiegał się ze mną, niósł mnie w przepaść prawie z góry w pół drogi do karczmy Wajgowskiéj. Ja widząc, że mnie w wąwozie uderzyć albo o korzenie między wąwozem od choiny sterczące rozszarpać może, wyrzuciłem się z sanek przed zjechaniem z góry w dół i chciałem konia lejcami utrzymać. Śniegu było jeszcze mało, takem się tedy, na lewy bok padłszy, mocno stłukł, żem zaraz bez mowy został i bez pamięci leżał, a żadnego bólu w mdłości nie czułem. Krew gębą, nosem i uchem lewém płynęła. Mój służący Baranowski porzucił mnie za nieżywego, koń, którym jechałem na drobne kawałki sanki potłukł i sam się zerwał, a Baranowski pobiegł po sanie żydowskie do karczmy Wajgowskiéj, chcąc mnie choć nieżywego przywieźć do téjże karczmy, do któréj blisko mili było. Gdy przyjechał z saniami Baranowski i pęk łuczywy rozpalonéj przywiózł, owe światło ocuciło mnie, żem dopiéro przejrzał i powiedziano mi, co się ze mną stało. Zacząłem potém z zbytniego wstrząśnienia się wymiotować a potém wstałem, wsiadłem na sanie i zajechałem do karczmy waygowskiéj, tam spałem dobrze, a nazajutrz bardziéj z bojaźni niż z boleści zajechałem do dworu wajgowskiego, gdzie był podstarości Łapa, na którego weselu byłem et ex improviso z obligacyi podczaszego kowieńskiego za wieniec dziękowałem. W téj tedy konfidencyi zajechałem do niego a do Kowna posłałem po aptekarza tamecznego Kwieczora, który mi krwi kazał puścić, ale mi głowę olejkami jakiemiś smarował, która mnie nie bolała, tylko szum w głowie cierpiałem a do tego tak mocno lewą stronę twarzy odbiłem sobie, że gdym co mówił albo się śmiał, usta mi się krzywiły.

Pojechałem potém do Wilna, chcąc się poradzić u Orłowskiego sławnego i bardzo wielkiéj eksperyencyi doktora na to krzywienie się ust moich. Tam tedy w Wilnie i Boże Narodzenie i Nowy Rok odprawiłem. Ganił Orłowski aptekarza kowieńskiego, że mi krwi nie kazał puścić; kazał mi tedy hemoroidy otworzyć i dawszy mi materacyki z ziołami i inne lekarstwa, prędko to krzywienie się ust oddalił.

Powróciwszy z Wilna, pojechałem na pożegnanie do Czerwonego Dworu, gdzie uważając wielki kredyt Zabiełłowski w tym powiecie, uważając przykładną w téj familii jednomyślność, a najbardziéj będąc przywiązaném sercem do teraźniejszego marszałka kowieńskiego, chcąc być w tym powiecie, gdzie od kilkudziestu lat żaden się sejmik nie zerwał, życzyłem sobie z tym domem skoligować i zabrałem inklinacyą do siostry jego Eleonory, teraźniejszéj wojskiéj upitskiéj Białłozorowéj.

Gdym powrócił z Czerwonego Dworu do Stokliszek, nastąpił tymczasem sejmik deputacki kowieński, na którym wzięła mnie ochota być, i abym poznał nieboszczyka Mikołaja Zabiełłę marszałka kowieńskiego, wielkiego człeka, który długą azardowną i ekspensowną z Pacem starostą kowieńskim i Ogińskim marszałkiem kowieńskim prowadząc emulacyą, naresztę ich przeżywszy, zostawszy pierwéj podkomorzym a potém marszałkiem koronnym, do téj przyszedł mocy i powagi, że się nikt mu i przez rewerencyą i przez bojaźń nie ważył oponować. Miał zaś te dla siebie awantaże: był najstarszy między bracią i najlepszéj przez ożenienie fortuny. Miał bowiem przy dobréj ekonomice i handlach blisko czterdziestu tysięcy rocznéj intraty, miał brata młodszego Szymona bezdzietnego, łowczego nadwornego litewskiego za przywilejem piérwszéj Stanisława elekcyi, człeka dobréj fortuny i impetycznego; miał trzeciego brata Michała, który potém był pisarzem ziemskim kowieńskim z wielkiéj rzetelności estymowanego, ojca teraźniejszego marszałka kowieńskiego. Wszyscy trzej byli wielkiego serca i ręki mocnej, a wszyscy trzej mocno się kochali i Mikołaja brata starszego jak ojca obserwowali. Był przytém tenże marszałek kowieński wielki polityk, aby mu z góry nie zrywano sejmików, bo się téż jeszcze naówczas panowie tak głęboko do sejmików nie wdawali. Umiał dogodzić emulującym partyom, ordynaryjnie jednego z jednéj a drugiego z drugiéj partyi kreując [1]) deputata na trybunał. Poselstwa na sejm zaś dla siebie albo dla swojéj familii zawsze rezerwował, unikając deputacyi; nawet jeżeli do laski trybunalskiéj na jeden rok wystawił dla jednéj partyi deputata, tedy na drugi rok dla drugiéj toż uczynił. Przez to tedy menażowanie emulujących panów, wszystkich trzymał w respekcie dla siebie i kontenci wszyscy byli, że mieli sejmik pewny kowieński. Od nikogo tenże wielki człek nie był dependujący, o królewszczyzny się nie starał, żył swoją intratą umiarko-

[1]) Wybierając.

wanie, na sejmiki zawsze gromadnie się stawił i wpóki emulacya jego trwała, zaciągał przyjaciół koligatów ze Żmujdzi z powiatu upitskiego i wiłkomirskiego. Był przytém człowiek łagodny, utemperowany i dysymulujący, a jako w synach swoich Janie, piérwéj chorążym kowieńskim a post fata [1]) jego kasztelanie mścisławskim i drugim stolniku kowieńskim, który w młodzieńczym stanie umarł, nie widział do utrzymania zarobionéj przez siebie mocy sposobności, tedy wszystkie nadzieje swoje założył na synowcu swoim, teraźniejszym marszałku kowieńskim.

Gdy tedy dla poznania tego godnego człeka przyjechałem na sejmik do Kowna sam jeden, tedy już zastałem sejmikujących w refektarzu bernardyńskim. Gdym tam wszedł, tedy mnie przestrzegł Anusowski sługa Krzywkowskiego porucznika petyhorskiego, że się na mnie tumult zbiera o owego Dołnara, którego w areszcie miałem. Posłuchałem rady Anusowskiego, poszedłem do kościoła. Przyszło do mnie kilku szlachty sąsiad stokliskich, z któremi po sejmiku poszedłem do Tyszkiewicza natenczas pisarza litewskiego, potém kasztelana a nakoniec starosty żmujdzkiego, który naówczas stanął deputatem z Kowna z Straszewiczem generałem adjutantem księcia Wiśniowieckiego hetmana lit. Tam na obiad marszałek kowieński i wszyscy się urzędnicy tego powiatu zeszli. Gdy się już obiad kończył, przyszedł z kompanią swoją Krzywkowski porucznik, mając z sobą Dołnara, i zaraz Nowicki szlachcic z partyi Krzywkowskiego zaczął na mnie aklamować, że szlachtę więżę, to jest jego brata, a Kosowski podstarości odezwał się w te słowa: „bo brat Waścin złodziéj". Począł się tumult zaczynać. Dragatowi szlachcicowi z partyi tegoż Kosowskiego kontusz rozszarpniono. Ujął się za niego Medeksza, naówczas miecznik a teraźniejszy podsędek kowieński, dał w gębę Świętorzeckiemu towarzyszowi petyhorskiemu, porucznikowi Krzywkowskiego, mnie podczaszy kowieński teraźniejszy marszałek, jak siedziałem przed stołem, wziął za stół, a tymczasem skoro się odezwał marszałek sam kowieński, ganiąc te tumulta Krzywkowskiemu, zaraz ten ferwor, jak mówią: „jakby po uchu dał, ucichł", taka jego była powaga.

Pojechali zatém wszyscy do Czerwonego Dworu i ja z niemi, dosyć będąc z tego przypadku umartwionym. Pojechałem potém do Stokliszek a z Stokliszek z umartwieniem do Rasny, że sprawy dobre poutracałem, pieniądze stokliskie i na prawo i na leczenie się, mało

[1]) Po śmierci.

co sobie w Wilnie sprawiwszy, wyszafowałem i tak tylko z regestrami ekspensowemi na pewne łajanie do Rasny jechałem.

Matka zaś moja, która, jakom wyżéj namienił, wydawszy pozwy na trybunał lubelski Sapiezie generałowi artyleryi litew. o odebrany gwałtem jarmark rasieński i o subordynacyą rabunków wojsk, pojechała do Lublina i wzięła na tę sprawę kilkanaście tysięcy, tedy oszczędzając pieniędzy w drodze i krzywdy na popasach i noclegach czyniąc, nie miała pomyślnego sukcesu. Naprzód bowiem ludzie ją pachołek, stangret i chłopiec okradłszy na dukatów dwieście, uciekli, a potém sprawę przegrała. Nie utrzymał jéj ks. Mostowski, wuj prezydent trybunału; uznano, że ponieważ pretensya między dobrami w Litwie będącemi, eoque intuitu evocasse extra provinciam deducitur [1]), zaczém uznano remisę [2]) do trybunału litew., gdzie przy potencyi Sapieżyńskiéj i że generał artyleryi miał za sobą księżniczkę Radziwiłłównę kanclerzankę litewską, siostrę księżnéj Wiśniowieckiéj wojewodziny wileńskiéj, hetmanowéj litewskiéj, pewnych pen [3]) za ewokacyą, za weksę [4]) zadaną, o subordynacyą rabunków wojsk spodziewać się potrzeba było. Jakoż in ordine tych win i kary wygrania, wydał generał artyleryi rodzicom moim pozew na trybunał do Wilna.

W tymże czasie wyniknęła dla nas sprawa dosyć szpetna, a niewinnie rodziców moich oczerniająca imposturą [5]) z takowéj okoliczności. Założyli rodzice moi miasteczko w Rasnéj, alias i dawniéj było to miasteczkiem jeszcze za Benedykta Sapiehy podskarbiego litewskiego, ale za niegoż mieszkał żyd Notko, sławny złodziéj w Rasnéj, tak dalece, że bandy swoje miał nawet w cudzych krajach, za którego tenże Sapieha musiał znaczną sumę około sta tysięcy ukrzywdzonym zapłacić, zniszczało potém toż miasteczko, jarmarkami tylko sławne było. Rodzice tedy moi chcieli miasteczko znowu restaurować, żydów osadzali, ale się wszystko złodzieje trafiali, zatém zawsze siła kłopotu bywało. Między innemi był Wolf krawiec, w którego dom, gdy piorun uderzył i spalił, tedy dzieci kowala blisko tego domu mieszkającego, krzyżyk od monstrancyi i aniołka srebrnego, w popiele grzebiąc, znaleźli. Gdy to katolicy spostrzegli,donieśli do dworu. Ojca mego naowczas w Rasnéj nie było, był w województwie płockiém, tylko matka moja w Rasnéj była. Kazała żyda wziąć do turmy [6]), skweres uczyniono, znaleziono u tegoż żyda Wolfa monstrancyi ka-

---

[1]) Że sprawa wytoczoną została w niewłaściwém miejscu. [2]) Odniesienie sprawy. [3]) Kar. [4]) Napastowanie. [5]) Oszustwem. [6]) Wieży.

wałki, kielich i patynę; wzięto to do dworu i w pudełko schowawszy, oddała matka moja podstarościemu rasieńskiemu, Antoniemu Zawadzkiemu i przed ojcem moim, zaniedbawszy o tém, nie powiedziała, nawet z nas synów żaden o tém nie wiedział. Żyd zaś Wolf źle pilnowany uciekł z turmy i nie wiedzieć dotąd, gdzie się podział. Był także u rodziców moich służący Regi nazwany, a jak czeladź między sobą lepszą mają konfidencyą, tak on z dyskursu dowiedziawszy się o tém pudełku z srebrem kościelném, a spodziewając się za zdradę swoję nadgrody, doniósł o tém Sapiezie generałowi artyleryi litw. w Wysokiém mieszkającemu, oprócz tego na rodziców moich zajątrzonemu. Wziął coś za to Regi, wykradł owo pudełko i uciekł, a jakoby z rozkazu spowiednika to uczynił, rozgłosiwszy, reponował toż pudełko w konsystorzu janowskim. Poszedł fałszywy odgłos z téj okazyi o rodzicach moich, jakoby przechowywaniem takich rzeczy bawili się i fortunę ztąd zbierali. Niechętnych dość było w województwie brzeskiém przez oszczędność i przez uczynione repulsy [1]) konkurentom wcale godnym o siostry moje. Generał artyleryi Sapieha dawał kalumniatorom otuchę, konsystorz téż janowski rad był téj sprawie dla zdarcia rodziców moich, a tak proces przeciwko rodzicom moim był uformowany i pozwy wydane do konsystorza janowskiego ad dandam informationem [2]), jakim się sposobem te srebra znajdowały we dworze. Nim pozwy te wyszły, prosiłem ojca mego, aby mnie odesłał do biskupa naówczas łuckiego Załuskiego, potém krakowskiego, aby uprzedzić go o naszéj niewinności remonstracyą, ale mnie ojciec mój tam nie posłał.

Tymczasem zbliżyła się trybunału wileńskiego reasumpcya. Dotąd matka moja za wyżéj wyrażonym wydanym od generała artyleryi litw. Sapiehy za remisą z trybunału lubelskiego pozwem, jechać musiała i wzięła w tę drogę z sobą mnie i siostrę moję młodszą Kunegundę, teraźniejszą Ruszczycową wdowę.

Przyjechaliśmy za laski Tyszkiewicza marszałka trybunalskiego z Kowna obranego, gdzie żadnéj znikąd nie mieliśmy pomocy i promocyi, oprócz że Grabowski, sędzia naówczas grodzki brzeski, jeszcze był konkurentem do siostry mojéj starszéj i miał brata swego stryjecznego Franciszka Grabowskiego obożnego brzeskiego w palestrze trybunalskiéj patrona, a ja miałem przecie przytulenie u Zabiełły, naówczas podczaszego, teraz marszałka kowieńskiego, bardzo na mnie łaskawego.

---

[1]) Odmowy. [2]) Dla dania objaśnienia.

Tegoż czasu Wilno bardzo pogorzało, tak dalece, że się trybunał do niedziel sześciu limitować [1]) musiał.

Interea [2]) gdy król Stanisław, objąwszy w rządy swoje Lotaryngią, w mieście Lunewilu, rezydencyi swojéj, z wrodzonéj ku Polakom miłości, akademią dla trzydziestu Polaków a dla trzydziestu Lotaryńczyków fundował, w któréj egzercycya wszystkie wojenne, architektura militaris et civilis, geometrya, geografia, języki różne cudzoziemskie, na koniu jeżdżenie, tańcowanie, fechtowanie i inne wszystkie sciencye uczone były, przytém wygody wszelkie ad victum et amictum [3]) w pałacu na to destynowanym pod dyscypliną wojenną i dworską naznaczone, tak dalece, że tylko przejazd z Polski do Lunewilu mógł kosztować, i teraźniejszy kasztelan witebski Siruć, naówczas sekretarz króla Stanisława w Lunewilu będący, pisał do brata swego ciotecznego rodzonego Zabiełły, teraźniejszego marszałka kowieńskiego, ażeby braci swoich dwóch, tudzież i innych krewnych i przyjaciół swoich młodzież do téj zbierał akademii, gdyż z Korony miało być ośmnastu a z Litwy dwunastu kawalerów, tedy i ja mając łaskawego na siebie marszałka kowieńskiego, prosiłem go, aby mnie w tenże komput mających jechać do Lunewilu zapisać raczył.

Matka moja naówczas w Wilnie będąca nie chciała mi dać pozwolenia swego na ten lunewilski projekt, ale mnie posłała do ojca mego, abym prosił o pozwolenie. Wyjechałem tedy z Wilna primis Julii [4]), a matka moja zostawszy się w Wilnie, z aktoratu [5]) Sapiehy generała artyleryi litw. musiała się dać kondemnować i już nie jadąc do Rasny, pojechałem do Lublina prosto z Wilna a potém w województwo płockie do Goślic.

Będąc w Lublinie, uczyniła znowu consilium z patronami lubelskiemi, wydała pozwy Sapiezie generałowi artyleryi litew. na trybunał lubelski. Idąc de vi legis [6]) przeciwko pierwszemu dekretowi, a chcąc miéć wsparcie w trybunale lubelskim, umyśliła córkę którą wydać za patrona lubelskiego, ile gdy wiele zacnych konkurentów do sióstr moich, odebrawszy repulsy, przestali konkurować i innym wstręt konkurentom uczynili. Ja przyjechawszy z Wilna do Rasny, znalazłem trudnego ojca mego w pozwoleniu mi, abym jechał do Lunewilu, przecież potém zdawał się być do pozwolenia mi nakłonionym.

Interea proces w konsystorzu janowskim o owe srebra kościelne u żyda Wolfa krawca rasieńskiego znalezione, kontynował się.

---

[1]) Odroczyć. [2]) Tymczasem. [3]) Życia i przyodziewku. [4]) W pierwszych dniach lipca. [5]) Powództwa. [6]) Drogą prawa.

Komisye tamże w Janowie z stawionych przez ojca mego ludzi dwoje ekspedyowane pod przysięgami były, z których widocznie pokazało się, że bez żadnéj wiadomości rodziców moich, nie wiedzieć zkąd, pomieniony żyd Wolf tych sreber dostał. Mój zaś ojciec lubo i bez tego wiadomy był wszystkim o rzetelności i delikatności sumienia swego i innych wielkich cnotach swoich, jednakże oferebat juramentum [1]) na tém, jako o tém srebrze u Antoniego Zawadzkiego podstarościego rasieńskiego będącém nie wiedział, ani go widział i najpierwszą o niém za wykradzeniem przez Regego i wydaniem cytacyi [2]) do konsystorza wziął wiadomość.

Z rozkazu ojca mego pojechałem do Warszawy do biskupa Załuskiego, naówczas łuckiego i kanclerza koronnego, potém biskupa krakowskiego, czyniąc rekurs do łaski i sprawiedliwości jego; gdyż surogator janowski, ksiądz Kamiński, przez foment [3]) Sapiehy generała artyleryi litw., ile mógł weksy i trudności do zakonkludowania téj sprawy wynaléźć, wszystkie czynił. Gdy tedy przyjechałem do Warszawy i poszedłem do biskupa, stałem przed pokojem nikomu nieznajomy. Około mnie było dość mizernie, gdyż ojciec mój był dosyć oszczędny, tandem gdy wychodził biskup, skłoniwszy się mu pokornie, taki krótki z łaski Pana Boga wyraziłem komplement, nie odważając się importunować [4]) go wsiadającego do karety, że mnie ten pan z wielką łaskawością przyjąwszy, kazał mi być nazajutrz u siebie o godzinie ósméj z rana. Widziałem tego pana osobliwszą jakąś ku mnie dobroć, którą aż do zgonu nieodżałowanego życia swego dla mnie konserwować raczył. Nazajutrz tedy byłem u biskupa na oznaczoną godzinę. Wysłuchał mnie łaskawie i kazał mi iść do Makowskiego, patrona nuncyaturskiego, abym się u niego poradził, czego mi w téj sprawie potrzeba i posłał do tegoż Makowskiego swego dworzanina, rekomendując mnie temuż patronowi. Byłem u Makowskiego patrona, który przeczytawszy komisye, dał taką in scriptis [5]) rezolucyą, że tylko potrzeba było uwolnienie ojca mego przez finalny dekret konsystorski od niewinnéj weksy nawet bez żadnego juramentu, ponieważ zupełna i widoczna przez wyprowadzone komisye niewinność się rodziców moich pokazała, którą patrona nuncyaturskiego rezolucyą gdy biskupowi pokazałem, tedy mocny list napisał do księdza Kamińskiego surogatora janowskiego, aby koniecznie i jak najprędzéj być może, przez finalny dekret ojca mego od téj na-

---

[1]) Przysięgę swoję ofiarował. [2]) Pozwu. [3]) Podbechtywanie. [4]) Niepokoić [5]) Na piśmie.

paści uwolnił i że to bonae famae nostrae [1]) nie powinno szkodzić, tymże dekretem obwarował.

Przywiozłem ten list ojcu memu, gdyż był volanti sigillo [2]) i z tymże listem pojechałem do księdza surogatora, ale go ten list nie polepszył, jeszcze gorszym uczynił, tak dalece, że umyślnie sądy zwlekał, aby téj sprawy nie zakończyć. Pojechałem tedy powtórnie do biskupa, który naówczas był w Lublinie. Skarżyłem się na księdza surogatora, a zatém biskup urażony został na surogatora i sam deklarował, skoro przyjedzie do Janowa, tę sprawę rozsądzić i dał mi taki list do surogatora, aby tę sprawę do przyjazdu biskupiego do Janowa suspendował i sądzić onéj nie ważył się. Który list gdy oddałem księdzu surogatorowi, obiecał wszystko to uczynić, co biskup każe i już mnie lepiéj niż przedtém obserwował.

Będąc w Lublinie, zastałem tam brata mego teraźniejszego pułkownika, którego tam w palestrze matka moja przy Lechnickim patronie trybunalskim dla aplikowania się do prawa zostawiła; w takiéj go zaś mizernéj stancyi i w innym niedostatku znalazłem, że już zaczynał chorować i bardzo był mizerny. Mając zaś jakąkolwiek u Rudzińskiego naówczas kasztelana czerskiego, marszałka trybunalskiego, potém wojewody mazowieckiego akceptacyą, prosiłem, aby brata mego wziął do swego boku, aby przy lepszéj wygodzie do prawa się aplikował. Jakoż kasztelan czerski z ochotą tę wyświadczył łaskę.

Gdy zatém sprawa w konsystorzu janowskim będąc, zdawała się już przy kompasyi [3]) i protekcyi biskupa łuckiego na dobrym postawiona fundamencie, tedy i ojciec mój już był łatwiejszy do pozwolenia mi, abym jechał do Lunewilu.

Przybyła do téjże łatwości pozwolenia jechania mego do Lunewilu jeszcze druga okoliczność takowa, że matka moja, przyjechawszy prosto z województwa płockiego z Goślic do Lublina, deklarowała siostrę moję starszą Maryannę, teraźniejszą Wańkowiczową, starościnę ruszowską, patronowi trybunalskiemu Lechnickiemu lubelskiemu. Sekretnie to przed ojcem moim i wszystkiemi czyniąc, wyprawiła brata mego teraźniejszego pułkownika do Litwy, aby się aplikował u Weraszczaki patrona trybunału litw. do prawa, z zakazaniem, aby do ojca naszego do Rasny nie wstępował. Który gdy mimo Minkowicze folwark ojca mego jechał, bardzo prywatnie spostrzegł go podstarości tameczny i wyperswadował, aby do mnie dał znać o sobie a sam w Szostakowie bliskiéj wsi Minkowicz zaczekał. Dał mi tedy

---

[1]) Dobréj sławie naszéj. [2]) Niezapieczętowany. [3]) Współczuciu.

znać o tém tenże podstarości, co gdy doniosłem ojcu naszemu, kazał bratu memu przyjeżdżać do Rasny. Jakoż przyjechał, a tymczasem matka moja, otrzymawszy kondemnatę [1]) w trybunale lubelskim na Sapiehę generała artyleryi, na święta Bożego Narodzenia do Rasny przyjechała, a już miawszy mocną ufność w przyszłym zięciu swoim Lechnickim patronie trybunalskim lubelskim, drugą téż siostrę moję młodszą Kunegundę uprojektowawszy wydać za patrona trybunalskiego litewskiego Ruszczyca, i w nim także ufność swoję założywszy, nie tylko nie była przeciwną odjazdowi memu do Lunewilu, ale prawie zbyć się mnie chciała.

Nim zatem ojciec mój otrzymał literas passus [2]) dla mnie jechania do cudzych krajów od Sapiehy kanclerza litew., matka moja sprowadziła Lechnickiego i po deklaracyą od ojca mego i razem na wesele, aby go ożenić z starszą siostrą moją. Przyjechał tedy Lechnicki z pożyczaną drużyną, z kapelą bursy jezuickiéj lubelskiéj do Rasny. Miał wstręt wprawdzie ojciec mój od jurysty, poznawał téż projekta matki mojéj, ale póty matka moja ojcu memu dokuczała, że dla pokoju swego skłonił się dla Lechnickiego. A zatém nie czekając finalnéj deklaracyi i wesela, dał mi ojciec mój na drogę do Lunewilu 150 dukatów, z którémi pieniędzmi i z odebraném błogosławieństwem ruszyłem się prosto w kowieńskie do teraźniejszego marszałka kowieńskiego mego dobrodzieja, chcąc ztamtąd miéć list rekomendacyjny do Sirucia, teraźniejszego kasztelana witebskiego i jechać do Lunewilu.

Wyjechawszy z Rasnéj spotkałem się w Orli, o pięć mil z domu, z Sosnowskim teraźniejszym pisarzem litw., starostą brzeskim, który naówczas po utraconej szarży [3]) swojéj rotmistrzowstwa w przedniéj straży litew., a za króla Stanisława w jego partyi pułkownikowstwa téjże przedniéj straży, gdy mu i Rokitnę, wieś dobrą jako ekonomiczną, na stół królewski zajechano, biegał do Drezna do króla i nietylko przywrócenie téj wsi ale téż chorąstwo petyhorskie pod znakiem najstarszego królewicza polskiego elektora saskiego otrzymał

Za tą okazyą początki tegoż namieniam Sosnowskiego. Ojca miał tylko rotmistrzem przedniéj straży w wojsku litewskiém, matkę Kuczewską z domu, piękną białogłowę. Był téż Sosnowski tegoż imienia, ale bardzo w pokrewieństwie daleki, generałem lejtnantem w wojsku litewskiém. Młodzian aż do śmierci zabrał dobre serce do

---

[1]) Wyrok zaoczny. [2]) Pasport. [3]) Stopnia.

rodziców tego Sosnowskiego i Sosnowice dobra swoje w ziemi chełmskiéj onym zapisał. A widząc teraźniejszego pisarza litew. pięknych talentów i człeka udatnego, upodobał go sobie i najprzód do Denhoffa hetmana polnego litew. oddał do dworu, gdzie w kancelaryi hetmańskiéj był manualistą [1]). Potém ojciec jego już podeszłym w leciech będąc, ustąpił mu rotmistrzowstwa swego w pułku buławy wielkiéj litw. i tak Sosnowski był u Pocieja hetmana litew. Że był grzeczny, hoży i pięknych talentów, miał swoję dystynkcyą i estymacyą. Potém się przymieszał do partyi stanisławowskiéj, jako się o nim wyżéj namieniło i tak będąc chorążym petyhorskim, gdy się ze mną w Orli spotkał, namówił mnie, abym się wrócił do Rasny, wyraziwszy mi i to, że życzyłby sobie konkurować o siostrę moję. Ja widząc lepszą tę niż Lechnicki partyą, wróciłem się do Rasny i razem z Sosnowskim pojechałem.

Gdy doniosłem ojcu memu o intencyach Sosnowskiego, był kontent ojciec mój; podobał mu się Sosnowski i siostra moja wolałaby była iść za niego, ale matka moja wszystko to przerobiła tak dalece, że Sosnowski bez żadnéj nadziei wyjechał z Rasny, a matka moja przy następujących już ostatkach zapust przyspieszyła wesele Lechnickiego.

Było to wesele cale nie weselem. Ojciec mój przeciwko sercu swemu czynił, siostra nie z chęcią szła za mąż, my wszyscy bardzośmy przy ślubie płakali, po którém weselu zaraz w post wstąpiwszy, pojechałem w kowieńskie, a ztamtąd miałem jechać do Lunewilu.

Po moim odjeździe z Rasny nowe poczyniły się rewolucye. W niedziel dwie po weselu Lechnickiego zaczęli rodzice moje żałować, osobliwie ojciec mój, że za niego córkę wydali. Wszczęła się niechęć między rodzicami memi, mnożyły się, jak w takich okolicznościach bywa, różne relacye, że Lechnicki, nie wiedzieć zkąd jest i niepewny szlachcic, że żadnego domu nie ma, tylko stancyą, jako patron w Lublinie, konno przyjechał, nie miał dla siostry mojéj karety, czém ją wieźć, nawet wyekspensował się na prezenta, które według tego dosyć znaczne były, tak że na wesele nie miał za co karety i koni kupić. Siostra moja w płacz, ojciec także; przyplątał się do tego pisarz konsystorski janowski Koryciński, dla swego zysku, podając sposoby do rozwodu, słowem konkludowany rozwód i Koryciński [2]) otraciwszy się, z niczém bez żony z Rasnéj wyjechał.

Nie dość na tém umartwieniu, przybyło i drugie takowe. Grabowski sędzia grodzki brzeski, konkurent siostry mojéj, który w różnych interesach rodzicom moim dopomagał, rozpił się przy tém tak

[1]) Pisarzem. [2]) Zapewnie Lechnicki.

dalece, że gdy kahał brzeski winien był ojcu memu 11,000 złp. i ani kapitału ani prowizyi nie wypłacał, Grabowski chcąc ich do satysfakcyi przymusić, poszedł pijany do szkoły żydowskiéj w Brześciu i na kontempt żydów siadł w pośrodku szkoły pro opere naturali. Tylko co go żydzi za to kuksami nie ubili, zirytowany tedy i tym przypadkiem, a będąc przyjacielem Sapiehy generała artyleryi litw., gdy już mimo zaleconą od biskupa suspensę téj sprawy do przyjazdu jego ta sprawa post terminum pierwéj ad dandam definitivam sententiam [1]) a potém po drugim terminie, ad auscultandam definitivam sententiam, miała być finalnie rozsądzona, przyjechał do Janowa, szlachty z sobą nabrawszy i jak była rzecz przez foment generała artyleryi litw. ułożona, uczynił interwencyą do téj sprawy, wziąwszy pretekst, że niby kolacyi jego kościoła te srebra były. Przyjął na siebie i na tę szlachtę onus delationis [2]) i remisy téj sprawy cum toto causae effectu [3]) do trybunału litewskiego dopraszał się. Jakoż ksiądz Kamiński surogator janowski ad postulata [4]) jego tę sprawę do trybunału litw. odesłał. Matka moja, nie wiedzieć z jakich racyj, choć jéj radzono nawet, od tak niesprawiedliwego dekretu do nuncyatury nie apelowała.

Nie dość jeszcze i na téj afflikcyi. Sapieha generał artyleryi zawziąwszy się na rodziców moich po sprowadzonéj egzekucyi za dekretem pierwszym kontumacyjnym trybunalskim do Rasny, wydał pozew do trybunału do poparcia sprawy swojéj o peny ewokacyjne, do trybunału lubelskiego o peny za kalumnią względem zadania subordynacyi do rabunków wojsk rosyjskich, a nawet zakroiwszy na wydanie Rasny, wydał pozew do trybunału wileńskiego. Poburzył nawet tenże generał wszystkich niesprawiedliwych pretensorów i napaśników do dóbr innych ojca mego, jako to Koiszewskiego o to, że gdy tenże Koiszewski gwałtem grunt odbierał funduszowy prezbiterowi rasieńskiemu, obronił prezbitera, gdy mu z tegoż gruntu zabierał w kopy złożone żyto. Sieniuta wydał pozew o dziedzictwo Szeszowy, Zborowski, który potém był podsędkiem brzeskim, skomponował pretensyą kilkunastu tysięcy do Horodyszcza, Żardecki Mikołaj, wielki pieniacz, do Minkowicz, słowem mówiąc, wszystkie się razem zebrały kłopoty i jeszcze Grabowski sędzia grodzki, choć pod wielkiemi protestacyami, stanął deputatem na trybunał z województwa brzeskiego.

---

[1]) Do wydania ostatecznego wyroku. [2]) Ciężar oskarżania [3]) Z całą sprawą. [4]) Na żądanie.

Nie było znikąd żadnego ratunku i już nas miano za zgubionych, ale Pan Bóg pokazał moc i miłosierdzie swoje, bo najprzód w Wschowie [1]) na senatus consilium in Majo Sapieha generał artyleryi apopleksyą ruszony nagle umarł. Jeszcze przed jego śmiercią Grabowski, sędzia grodzki brzeski, nie dopuszczony do funkcyi deputackiéj od kontradycentów. Z tém wszystkiém wszyscy ci napasnicy, nam słabym, naówczas silni jeszcze byli i tylko teraźniejszy marszałek kowieński, jego przyjaciele deputaci, przy tém też moja dla każdego pokora, a najbardziéj miłosierdzie Boskie było naszą nadzieją.

Był naówczas marszałkiem trybunalskim Straszewicz podstarości grodzki upitski, którego laska tak była nie chwalebna, że gdy jezuita kaznodzieja u św. Jana w Wilnie zaczął mocno mówić o sprawiedliwości świętéj na kazaniu, na którém ordynaryjnie bywają deputaci, tedy tegoż kaznodzieję trybunał, za danym rokiem jemu alias zakazem, od ambony odsądził. A że napasnicy wyżéj wyrażeni na fortunkę naszę mieli projekt, do sprawy generała artyleryi łączyć per motiva wykrętne aktoraty swoje i razem zewsząd nas obarczyć i zniszczyć chcieli, tedy wszyscy nizkie powpisywali aktoraty swoje. W takich zatém będąc obrotach, już mi trudno było jechać do Lunewilu.

Nastąpiła komisya generalna grodzieńska litew. ex mente [2]) konstytucyi 1736 roku, na któréj wszyscy starostowie i dzierżawcy dóbr królewskich stawać byli powinni sub amissione [3]) swoich posesyj z inwentarzami królewszczyzn swoich i na tych inwentarzach przysięgać byli powinni, jako są sprawiedliwie w nich położone intraty. Z tych tedy intrat czwarta część miała być obrócona na zniesienie podymnego i jeżeli jeszcze zbywać będzie, na aukcyą [4]) wojska. Na tę tedy komisyą i ja względem starostwa rodziców moich stokliskiego pojechałem.

Był naówczas komisarzem z powiatu kowieńskiego Zabiełło marszałek teraźniejszy kowieński i Kossakowski podstarości grodzki, potém sędzia ziemski kowieński, szwagier jego. Do marszałka tedy kowieńskiego mego dobrodzieja udałem się, jemum się zasługował i wszystkie jego pisywałem korespondencye.

Na téjże komisyi, która pluralitate [5]) zachodzące konkludowała kontrowersye, była ilacya magni momenti [6]) o dobra nejburskie, alias o księstwo słuckie, jeżeli mają być za ziemskie dobra poczytane, czyli też, jeżeli ma być likwidowana intrata et quarta sors [7])

---

[1]) Wschowa, miasto na pograniczu pruskiém, miejsce obrad senackich, na które zjeżdżał August III z Drezna. [2]) W myśl. [3]) Pod utratą. [4]) Powiększenie [5]) Większością głosów. [6]) Nader ważna. [7]) Czwarta część.

na zniesienie podymnego obrócona, o których dobrach tak namieniam: Bogusław książe Radziwiłł, koniuszy litewski, wielki bogacz, mając za sobą Hlebowiczównę jedynaczkę także bogaczkę, miał tylko córkę jednę Karolinę Ludwikę, którą zmówił za elektora brandeburskiego i lubo sam przed weselem umarł, jednak taż księżniczka jako zaręczona poszła za tegoż elektora. Owdowiała prędko taż elektorowa brandeburska i królewicz polski najstarszy Jakób, Jana trzeciego syn, już ją był w Królewcu zaręczył, ale książe nejburski, palatinus Rheni mimo te zaręczyny, ożenił się z nią. Obraziło to króla Jana i podobno z instynktu jego Sapiehowie, ścieląc sobie po Hlebowiczach pretensyą o też dobra nejburskie, poczęli się implikować do dóbr nejburskich i zajeżdżać one, to jest, że jako palatinus Rheni extraneus [1]) bez indygenatu nie mógł w Polszcze dóbr posydować a zatém per amissionem iuris [2]) wracało się to księstwo po Hlebowiczach do Sapiehów.

Jednakże za upadkiem domu Sapieżyńskiego przez postanowienie Olkinickie, ta pretensya ucichła, i tak dobra nejburskie przez komisarzów palatyna Rheni były rządzone, którzy komisarze Polacy jako to Niezabitowscy i Oskierkowie ztąd do znacznych substancyj przyszli, więcéj prawie sami profitując, niż elektorowi dając. Z tém wszystkiém też dobra nejburskie różnemi ekstorsyami i agrawacyami [3]) stanowisk żołnierskich, nie jako ziemskie, ale jako egzotyczne regnatricis domus [4]) uciemiężone były, aż konstytucya 1717 i potém 1718 circa immunitatem dóbr ziemskich one ubezpieczyła, et contra agravatores forum ubiquinarium naznaczyła [5]). Interea Palatinus Rheni, będąc winnym Augustowi wtóremu królowi polskiemu 600000 tynfów, puścił mu w zastaw dobra nejburskie alias księstwo słuckie. Sapiehowie resuscitarunt [6]) swoję pretensyę, i wziąwszy na pomoc i do trzeciéj części sukcesyi téj przypuściwszy Pocieja hetmana litew., którego naówczas największy kredyt i moc w Litwie była, zaczęli z Palatynem Rheni sprawę w trybunale de hereditate dóbr słuckich i dekreta kontumacyjne pootrzymywali, a Pociéj wyrobił to u króla Augusta wtórego kredytem swoim, że król zastawną sumę swoję 600000 tynfów od Sapiehów miał przyjąć na święty Jan; tymczasem przed tym terminem Pociej umarł a księżna Anna z Sanguszków Radziwiłłówna kanclerzyna litew. wdową będąc, pani wielkiego rozumu i dziel-

---

[1]) Cudzoziemiec. [2]) W skutek utraty prawa. [3]) Ciężary bezprawne. [4]) Panujacego domu. [5]) 206. Vol. leg. VI. 157. wyd. peter. O dobrach nejburskich Uchwała sejmowa zabezpieczająca rzeczone dobra od wszelkich niesłusznych uciążliwości. [6]) Wznowili.

ności, weszła w negocyacyą o też nejburskie dobra z książęciem Palatynem Rheni, posyłała do niego Czarneckigo teraźniejszego kasztelana wizkiego, który ex patronymico [1]) nic prawie niemający, był patronem mediae classis [2]) w trybunale lubelskim a potém oderwawszy się od palestry, przyjął plenipotencyą księżny kanclerzyny z dobrą pensyą i temi posyłaniami do Manhajmu tak od palatyna Rheni jako i od księżny pani swojéj będąc regalizowany, do wielkiéj teraz przyszedł substancyi, a tak księżna kanclerzyna przez pomienionego Czarneckiego negocyacyą otrzymała od Palatyna Rheni konsens do okupna króla Augusta z dóbr słuckich. U króla także znalazła tak wiele kredytu, że nie przyjmując od Sapiehów sumy, od księżny kanclerzyny odebrał 600000 tynfów i tak weszła w posesyą dóbr słuckich. Nie przestawali Sapiehowie swojéj pretendowanéj sukcesyi. Czynili wszelkie starania o sejmiki deputackie i żwawe były między Sapiehami a Radziwiłłami ufundowania trybunałów litewskich. Tandem August wtóry pokombinował tę sprawę w Warszawie tym sposobem, że księżna kanclerzyna submitowała się Sapiehom wypłacić pro hoc eventuali succesione [3]) dwa miliony.

Dorastał zatém lat książe Heronim Radziwiłł, syn jéj, naówczas starosta przemyślski, potém podczaszy, a teraźniejszy chorąży litew., którego księżna kanclerzyna z córką księcia Palatyna Rheni zaręczyła i w posagu dziedzictwo dóbr nejburskich dla niego umówiła. Stanęła intercyza ślubna pod zaręką na Palatyna Rheni amissionis hereditatis [4]) dóbr słuckich. Wysłała księcia Hieronima do Manhajmu, rezydencyi Palatyna Rheni, z wspaniałym bardzo ekwipażem. Z początku się książe starosta przemyślski bardzo podobał Palatino Rheni, ale potém spostrzegłszy w nim trafiające się w młodości niektóre nałogi, wolał utracić dobra słuckie, aniżeli córkę za niego wydać, a tak przez dalsze negocyacye zrzekł się Palatinus Rheni dóbr słuckich na osobę książęcia dzisiejszego chorążego litew.

Pod ów czas komisyi generalnéj grodzieńskiéj litew. dobra słuckie alias nejburskie, za sumami, jako się wyżéj rzekło, Palatino Rheni danemi i za transfuzyą iurium succesionis [5]) przez kombinacyą warszawską od Sapiehów, były w posesyi księżny Radziwiłłównéj kanclerzyny lit., hereditas jednak onych, lubo już przez konwencyą z Sapiehami uczynioną naruszoną była, przy książęciu Palatynie Rheni.

---

[1]) Ze śpuścizny ojcowskiéj. [2]) Średniego rodzaju albo podrzędny. [3]) Za ten spadek przypadkowy. [4]) Utraty dziedzictwa. [5]) Praw spadkowych.

A jako rzeczpospolita nasza nigdy bez dysensyi i emulacyi domów wielkich nie jest i książęta Czartoryscy znowu się wszrubowali w łaski królewskie, alias po dyzgracyowaniu grafa Sułkowskiego ministra i faworyta królewskiego mieli swego dawnego przyjaciela, teraźniejszego grafa Bryla, ministrem i faworytem królewskim, tak przeciwko książętom Radziwiłłom wzbudzili tę kwestyą względem dóbr nejburskich, chcąc z nich, jako pod dziedzictwem Palatyna Rheni zostających, pod panem, z którego nullum dla rzeczypospolitéj emanat commodum [1]), aby czwarta część z tych dóbr szła in alleviationem agrariae contributionis [2]). Skoro tylko zaczęto o tém mówić, zaraz zbiegł do Grodna książe Wiśniowiecki, wojewoda wileński, hetman litewski, zięć księżny kanclerzyny; zbiegł i książe hetman teraźniejszy litewski i książe chorąży i sama księżna i tak po kilkudniowéj kontrowersyi ta materya ucichła i ustała.

Za tąż podaną okazyą zdaje mi się namienić, jakim sposobem i z jakich przyczyn graf Sułkowski teraźniejszy książe S. R. Imperii [3]) dyzgracyowanym u króla został. Tenże graf Sułkowski dostał się szczęściem za pazia do teraźniejszego króla naszego, kiedy jeszcze był królewiczem. Miał szczęście podobania się panu, że powoli do pierwszych jego faworów przyszedł i z elewacyą króla na tron polski i saski ministrem najpierwszym saskim został, a jako ojcowscy słudzy nie zawsze podobają się synom, tak graf Bryl, który ku końcu życia Augusta wtórego był faworytem królewskim, u syna w zapomnieniu został. Tak zaś król teraźniejszy kochał Sułkowskiego, że Sułkowski mniemając szczęście swoje za niewzruszone a nie mając ministrowskiéj a raczéj służebniczéj ostrożności, często się na samego króla dąsał. Król go łagodząc, często mu wielkie łaski świadczył, ale po mału ostygała miłość królewska; spostrzegli to zawiśni szczęściu jego, a jak powiadają, z informacyi Poniatowskiego teraźniejszego kasztelana krakowskiego i księcia Czartoryskiego naówczas podkanclerzego a teraźniejszego kanclerza litew. takowy wynaleźli na oddalenie jego od króla sposób.

Była naówczas wojna między Turkami a cesarzem chrześciańskim Karolem VI z takowych okoliczności. Gdy jeszcze rosyjskie wojsko było w Polszcze dla utrzymania na tronie teraźniejszego króla Augusta trzeciego, Tatarowie hołdownicy tureccy wpadli do Rosyi i tam zwyczajne hostilitates [4]) poczynili. Suponowano, że tę dywersyą

---

[1]) Żadna nie płynie korzyść. [2]) Ulżenie podatku ziemskiego. [3]) Świętego państwa rzymskiego. [4]) Nieprzyjazne kroki.

poseł francuzki będący naówczas w Konstantynopolu u Porty wyrobił. Prosił dwór petersburski u Porty satysfakcyi za szkody od Tatarów poczynione, ale gdy żadnéj nie odebrał, udał się do wojny przeciwko Turkom, którzy byli perską ambarasowani wojną dla siebie niepomyślną. Odebrała Rosya Turkom za pierwszą kompanią Azow, poszła aż do Krymu i wzięła Oczaków. Cesarz Karol VI ścisłą z Rosyą mając aliansę, miał piękne wojsko i we Włoszech i w Niemczech, nie mógł go zwijać dopóki Hiszpania i Sardynia nie przystąpiła do owych preliminarnych z Francyą względem króla Stanisława i Lotaryngii uczynionych traktatów. Ciężko też było to wojsko w państwach swoich dziedzicznych trzymać, a widząc tureckie niepomyślne z Rosyą progresa, uczynił się najprzód między Rosyą a Turkami medyatorem broń w ręku trzymającym a gdy Turcy jego nie akceptowali medyacyi, wypowiedział im wojnę.

Nasz też król jako elektor saski i ścisłą z cesarzem mający aliansę, umyślił kontyngens wojska swego posłać cesarzowi. Podali tedy projekt obłudny przyjaciele Sułkowskiego, ażeby sam na tę turecką wojnę miał komendę nad wojskiem saskiém, a potém dalszy mu projekt uczynili, ażeby jak był Potocki hetman wielki koronny już dość stary, pokazawszy eksperencyą [1]) swoję na wojnie z Turkami, wziął po nim buławę koronną. Podobała się ta rada Sułkowskiemu. Wziął komendę nad owém saskiém wojskiem, poszedł do obozu cesarskiego a jako ta wojna cesarzom nie nadała się, bo po otrzymanych z początku wojny kilku małych awantażach, potém przez zagęszczone w wojsku choroby i szczupłość prowiantów, ledwo mógł być in statu defensionis [2]) i przez uciążliwy traktat bannat Temezwarski utracił, tak i wojsko saskie wynużone i przez choroby bardzo umniejszone z niczém powróciło i z niemi Sułkowski, jak po niepomyślném szczęściu, nie bardzo wdzięczny gość. A tymczasem jak w nieprzytomności jego graf Bryl wszystkie objął, jako minister, dworskie interesa i miał czas przypodobania się królowi, bo niczém królowi skłonnemu do wielkich ekspensów nie przeciwił się i owszem do nich pobudzał. Nawet wszystkim dworskim ludziom, choć widział, że w czém króla, szukając i swoich awantażów, krzywdzą, dysymulował. Gdy zatém Sułkowski za powrotem swoim chciał rządy obejmować ministrowskie, Bryl mu ich nie ustępował. On tedy z wielką pasyą, jak dawniéj nawykł, wpadł do króla, żaląc się na Bryla, ale król o ten ferwor rozgniewawszy się, kazał mu we dwudziestu czterech godzi-

---

[1]) Doświadczenie. [2]) W stanie obrony.

nach z Drezna wyjeżdżać. Wyszedł od króla, mając jeszcze nadzieję, jak ferwor pana ominie, nie utracić łaski jego, ale gdy król przysłał, aby zaraz z Drezna wyjeżdżał i już więcéj widzieć się mu nie pozwalał, wpadł w wielką alteracyą i wyjechać musiał z żoną i z dziećmi z Drezna, zostawiwszy potomny przykład i przestrogę, jak jest niebezpieczno faworytem od pana samochcąc oddalać się i jak trzeba ostrożnie z panami i pokornie postępować.

Wracając zaś do komisyi generalnéj grodzieńskiéj, z początku było coś rygoru w egzaminowaniu inwentarzów królewszczyzn i słuchaniu na realności onych przysięgi, ale potém od wielu nawet administratorów tacto pectore [1]) przyjmowali juramenta. Inwentarze oczywiście niesprawiedliwe były i tak nullo fructu [2]) ta komisya zakończona i dotychczas zagrzebana jako defectuosa [3]).

Po téj komisyi powróciłem znowu do Wilna, gdzie matka moja i siostra moja Kunegunda była, a jako się wyżéj namieniło, że ten trybunał nie był chwalebny i że nasi adwersarze nisko swoje powpisywali aktoraty, tak oprócz Grabowskiego sędziego grodzkiego brzeskiego, który po śmierci Sapiehy generała artyleryi litew. radby się był odrzekł remisy swojéj z konsystorza janowskiego do trybunału otrzymanéj, wynaleźli piérwszy raz w trybunale praktykowany sposób że na tych kartach w regestrach trybunalskich, które nie wiele placu zajmowały a omyłki na nich pozapisywane były, aktoraty swoje wyżéj daleko powpisywali tak dalece, że nazajutrz przywołane adwersarzów alias napasników naszych aktoraty przeciwko nam być mogły.

Nie spodziewając się takowego postępku, do żadnéj sprawy nie mieliśmy gotowości: trzeba się było dać kondemnować. Westchnąwszy do Pana Boga, pobiegłem do przyjaciół Zabiełły marszałka kowieńskiego, którzy wiadomi byli o afekcie jego dla mnie. Pobiegłem do Radoszyńskiego, niegdyś faworyta hetmana Pocieja, a potém totumfaka Pocieja nieboszczyka strażnika litew. a jak był Radoszyński zawsze ekspensowny i pieniędzy potrzebny, tak z tych pieniędzy, które miałem na drogę lunewilską, dałem mu 15 dukatów. Pobiegłem do Turczynowicza patrona, wielkiéj konsyderacyi człeka w trybunale, dałem mu także oferencyą, biegałem wszędzie, gdzie mogłem, wszystkich suplikując o promocyą. Tak tedy nazajutrz wniesiono od nas o ten podstępek wpisania pod omyłkami przeciwnych nam aktoratów ilacyą do trybunału. Była długa i żwawa namowa, przecie po

---

[1]) Uderzeniem się w piersi. [2]) Bezowocnie. [3]) Zwichnięta.

trzykrotném kréskowaniu się skasowano te nowowpisane aktoraty i jeszcze atendentów [1]) tych spraw nam przeciwnych pokarano, to jest od każdego aktoratu nowowpisanego kazano do skrzynki trybunalskiéj in instanti [2]) zapłacić po sto złotych polskich.

Będąc w Wilnie, zdarzyło mi się iść mimo pałac księdza Sapiehy koadjutora wileńskiego, który naówczas w oknie stał. Pokłoniłem się bardzo nisko a gdy widziałem, że tę moję uniżoność łaskawie przyjął, poszedłem na górę do niego. Jeszcze naówczas ksiądz koadjutor w świeżym żalu po bracie swoim generale artyleryi litew. naszym opresorze [3]), przecież dosyć łaskawie mnie przyjął. Krótki, pokorny uczyniwszy komplement, wyszedłem i już od tego czasu miałem tego pana dosyć na mnie łaskawego, jako też intimum [4]) jego Imć księdza Łopacińskiego, sekretarza teraźniejszego litewskiego.

Po danym takim za miłosierdziem Boskiém odporze napasnikom naszym, pojechałem do Czerwonego Dworu, gdzie już zastałem siostrę marszałka teraźniejszego kowieńskiego deklarowaną i zaręczoną za Białłozora, naówczas stolnika a potém wojskiego upitskiego. Jeszcze mnie taż dama animowała, abym się starał u rodziców moich o pozwolenie i aby mi ustąpili starostwa stokliskiego, deklarując mnie preferować, ale to już trudne rzeczy były. Ani matka jéj tego nie chciała, ani rodzice moi, a zatém jako wielką chęć miałem być w cudzych krajach, tak do Lunewilu napierałem się i że już mieli destynowani kawalerowie wprędce jechać do Lunewilu na Warszawę, tak pobiegłem do Rasny chcąc na tę drogę jechać; jeżeliby mi ojciec nie pozwolił, tedy brata mego młodszego, teraźniejszego pułkownika chciałem namówić i ojca mego uprosić, aby na mojém miejscu jechał.

Nie zastałem tego brata mego w Rasnéj; był naówczas z matką moją w płockiém województwie, która tam pierwéj odemnie stanąwszy w Rasny i brata mego wziąwszy z sobą, odjechała i tak tedy trzeciego brata mego Wacława uprosiłem u ojca, aby mu pozwolił do Lunewilu jechać. Jakoż pozwolił a ja co miałem reszty pieniędzy z owych danych mi na podróż lunewilską, półtoraset czerwonych złotych, ustąpiłem bratu memu i przebrawszy go w Warszawie po francuzku, na dalszą temuż bratu memu drogę uprosiłem u Krasińskiego generała majora wojsk litewskich, podkomorzego ciechanowskiego 50 dukatów, że mi je pożyczył. Poszło tedy to wszystko na brata mego tak dalece, że ja z kilkoma tylko szóstakami wyjechałem z War-

---

[1]) Pilnujących. [2]) Natychmiast. [3]) Ciemiężca. [4]) Przyjaciela.

szawy do Rasny, któremi, mały mając ekwipaż, bo tylko samowtór konno będąc, musiałem się obchodzić.

Tymczasem ojciec mój, zaniósłszy manifest na Lechnickiego, w terminach nie bardzo ostrożnych, gdyż wyraził ignotum [1]) jakiéj kondycyi i fortuny był Lechnicki, prozekwował sprawę divortii [2]) w konsystorzu janowskim, co jako matkę moję bardzo urażało, tak tém do większéj między rodzicami memi przychodziło niechęci, tak dalece, że matka moja obróciwszy na swoję intratę starostwo stokliskie i dobra płockie, w Rasnéj rezydować nie chciała.

Następował sejm ordynaryjny warszawski roku 1738. Jechałem na ten sejm posłany od ojca mego dla takowego interesu, że gdy Sapieha wojewoda podlaski w Akwisgranie, na medycynę pojechawszy, umarł, tedy Wielopolscy po ustałém jego dożywociu upominali się po żonie jego Wielopolskiéj, kanclerzance koronnéj, ex quo syn z niéj starosta mielnicki, jako się wyżéj namieniło, fatalnie umarł, wrócenia w dom swój posagu 500,000 a z zapisami siedmiukroć stotysięcy. Generałowa artyleryi litew. Sapieżyna, pozostała wdowa, niepowiedzianym lamentem po mężu swoim tak wszystkich zjednała dla siebie, ile piękna i młoda wdowa kompasyą, że łatwo się z nią Wielopolscy za kooperacyą Lipskiego kardynała, biskupa krakowskiego, zgodzili, to jest za półczwartakroć stotysięcy; które ona, mając po wojewodzie podlaskim z Akwisgranu przywiezione sumy, łatwo wypłaciła i jeszcze miasto Kock w województwie lubelskiém dla dzieci swoich dziedzictwem otrzymała. Że tedy zapisy siedmiukroć stotysięcy na Wysokiém, Rasnéj i Siemiatyczach od wojewody podlaskiego żonie jego z domu Wielopolskiéj zapisane były i jako z Rasnéj zniesione były na Wysokie i Siemiatycze w prawie sprzedażném rasieńskiém ojcu memu te zapisy, tak abym dopilnował tego przeniesienia, ażeby na Rasnę porcya tego nie spadła ciężaru. Był natenczas a consiliis [3]) u Wielopolskich Rutkowski, brat tego, który miał siostrę mojéj matki rodzoną za sobą. Ten tedy i sam dopilnował tego, aby nam krzywdy nie było.

Sejm był pod laską Rudzińskiego cześnika koronnego, syna kasztelana czerskiego, który sejm nie doszedł przez oponujących się dworowi Potockich, emulantów z książętami Czartoryskiémi. Jeszcze naówczas nie byli tak mocnemi jak potém książęta Czartoryscy, choć mieli Bryla na siebie intime łaskawego. Jeszcze był kardynał Lipski w łasce królewskiéj mocno położony. Był Gwaryni jezuita ae-

[1]) Że niepewna. [2]) Rozwodu. [3]) Radzcą.

mulus [1]) Bryla, mający królowę łaskawą na siebie. Potoccy w Koronie z któremi Branicki, naówczas hetman polny a teraźniejszy wielki koronny, jedno trzymał w Litwie, zaś książe Wiśniowiecki wojewoda wileński, hetman wielki lit., z domem Radziwiłłowskim skoligowany, na wielkiéj książęciu Czartoryskiemu podkanclerzemu a dzisiejszemu kanclerzowi był przeszkodzie, jednakże książe Czartoryski przez Bryla często wszystkich przemagał.

Co zaś do mojéj osoby, Zabiełło teraźniejszy marszałek kowieński, naówczas poseł kowieński, widząc, że Ważyński naówczas skarbny, potém pisarz litewski, nie chciał dłużéj być sekretarzem u Mniszcha kasztelana krakowskiego, a nie mógł się uwolnić, wpókiby kogo na miejscu swojém nie rekomendował do sekretaryi, począł mnie tedy Zabiełło rekomendować jemu i już dla mnie rzeczy były ułożone. Także Krasiński podkomorzy ciechanowski, mój dobrodziéj, gdy się książe Czartoryski teraźniejszy kanclerz litew. rozgniewał na sekretarza pieczęci swojéj Kosowskiego, starostę przedeckiego, tedy mnie do księcia naówczas podkanclerzego litew. do sekretaryi rekomendował. Miałem tedy już dwa miejsca sekretarskie. A wtém, gdy Maciéj Zborowski pisarz grodzki brzeski umarł, tedy brat mój teraźniejszy pułkownik, pisał do mnie z Lublina, gdzie naówczas z matką moją był, abym się starał o pisarstwo grodzkie brzeskie. Ojciec mój także o toż za perswazyą brata mego i matki mojéj pisał i kazał mi sekretaryi odstąpić a oraz 500 dukatów nieboszczykowi Sapiezie kanclerzowi wielkiemu litew. staroście brzeskiemu deklarował. Tak tedy kanclerz Sapieha, mając z dawna bardzo łaskawe serce dla ojca mego, deklarował mi pisarstwo grodzkie brzeskie, a gdy i drudzy tyleż co i ja, to jest 500 dukatów dawali, tedy ja sam jeszcze szóste sto dukatów postąpiłem i dałem na to oblig, choć prawdziwie cienko bardzo około mnie było.

Pojechałem tedy z Warszawy po 500 dukatów do ojca mego, które z łaski jego wziąwszy, powróciłem na święta Bożego Narodzenia do Warszawy, i tak kredens [2]) na pisarstwo grodzkie brzeskie wziąwszy, powróciłem do Rasny. Były determinowane w roku 1739 roczki marcowe, na których miałem być na pisarstwo grodzkie instalowanym, ale gdy kanclerz Sapieha jako starosta brzeski jeszcze nie powrócił z Warszawy do Kodnia, tedy odłożono roczki do maja.

Konferowane mi pisarstwo grodzkie brzeskie obruszyło bardzo adwersarzów naszych, osobliwie Grabowskiego sędziego grodzkiego

---

[1]) Współzawodnikiem. [2]) List z zapewnieniem otrzymania miejsca.

brzeskiego, który i z innemi swemi przyjaciółmi szukał sposobów, jakoby mnie do przysięgi na pisarstwo nie dopuścić: wynalazł tedy sposoby, ale wszystkie niesprawiedliwe, to jest, otrzymał na mnie trzy kondemnaty, bez podania pozwów, jednę w trybunale skarbowym imieniem Kuczyńskiego podstolego drohickiego bez wiadomości jego, że jakobym ja, który jeszcze nie byłem przysięgłym pisarzem i do akt grodzkich brzeskich nie implikowałem się, wydał delatę podymnego z preagrawacyą [1]) dóbr jego Kopiny na granicy województwa lubelskiego w województwie brzeskiém leżących, a dwie kondemnaty w grodzie słonimskim, w którym powiecie żadnéj posesyi rodzice moi nie mieli. Jednę kondemnatę imieniem Marcina Sawickiego komornika brzeskiego przyjaciela swego, człeka popularnego, a drugą imieniem Wojciecha Parowińskiego przyjaciela a przedtém sługi swego, człeka ogromnego i żwawego, o to, że jakobym ja ludzi idących do Żurowic na odpust pod Słonimem w sposób rozboju atakował; ja zaś do owego czasu nigdy w tamtéj stronie, nawet w Szereszewie nie byłem.

Gdy tedy nastąpiły roczki majowe, Grabowski sędzia grodzki brzeski ze swoją familią, Ludwik Kościuszko miecznik brzeski takoż ze swoją familią, Wereszczaka teraźniejszy chorąży brzeski, Sawicki komornik brzeski, tudzież wielka liczba szlachty od nich nasprowadzanych zjechali do Brześcia, mnie nie dopuszczając. Ja tylko z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem byłem, nie mając prawie nic szlachty przy sobie, ale gdy kanclerz Sapieha i teraźniejszy wojewoda brzeski Sapieha, naówczas pisarz polny litew., Tarkowski kasztelan brzeski et cum popularitate sua [2]), Buchowieccy wojski brzeski i brat jego teraźniejszy pisarz ziemski, naówczas podczaszy brzeski, Suzin naówczas stolnik, potém podkomorzy brzeski, przy kanclerzu stanęli, szlachta też widząc i niewinność i submisyą moję, poczęli się od Grabowskiego odrywać. Przytém kanclerz dał mi na te napaśne kondemnaty glejta królewskie, które na takowe kontumacyjne dekreta ex cruda citatione otrzymane sufficiunt [3]), tedy owe tak niegodziwe kondemnaty kanclerz uchyliwszy, przysiądz mi kazał. Jakoż przysiągłszy za czytaniem roty przez kasztelana brzeskiego, miałem dziękującą kanclerzowi za pisarstwo mowę tenoris sequentis [4]).

Ta jest animi magnitudo [5]) w sercu twojém, J. W. kanclerzu litewski, starosto nasz brzeski, panie mój i dobrodzieju, wielki przez

---

[1]) Z obarczeniem niesłusznem. [2]) Ze swoją czeredą. [3]) Otrzymane na zasadzie pozwów nieformalnych wystarczają. [4]) Następującéj osnowy. [5]) Wielkość ducha lub umysłu.

Prospera Kolumnę niegdyś książęcia litew. antenata twego Heraklido, że jako publiczne dla rzeczypospolitéj usługi nie na ostentacyi, ale in conscientia [1]) wdzięcznéj zakładasz ojczyzny, ani z Aurelianem pretendujesz, ut tibi pro his semper respublica gratias agat [2]); tak też podobnie w tym jedynym pańskich usilności projekcie, abyś kogo tylko łaskawa Nieba dyspozycya ciekawemu ad danda beneficia prezentuje oku, wraz dobrodziejstwy regalizował: nec laudibus ullis erigi, nec plausu petis clarescere vulgi [3]). Odbierasz, J. W. panie i dobrodzieju, divo quodam mysterio [4]) złączonéj cum maiestate cordis [5]) moderacyi dzielność i sposobność głosu tym, którzy gdy dostatecznie dziękować niepodobna, przynajmniéj kilką słów pragną conatus animae potentiarum [6]) oświadczyć, a mając speciale attributum et praedominium [7]) pasyi, w nieustannéj łask swoich dystrybucyi, samą penetracyą sakryfikowanych serc sobie, qui puram castamque mentem devovit, non qui meditatum carmen intulerit [8]), kontentujesz się.

Nie odważam się tedy temerario nisu [9]) słabéj wymowy mojéj lacessere [10]) téj dobrotliwéj modestyi. Dość to nad koneksyą horoscopi mei szczęścia, abym upadłszy do stóp pańskich dla zaprzysiężenia advitalitii scabellatus [11]), mógł wszystkie devotissimis osculis [12]) jako najgłębsze imprimere [13]) adoracye. Ale że ta jest dobrodziejstwami obowiązanych profesya, ażeby ustawiczną odebranéj łaski depredykacyą [14]) oddawać trybut creatrici dexterae [15]), zaczém najprzód praecor eum genium [16]) J. WW. Imć pana dobrodzieja, którym wszystkich, qui lectissimus orbi sangvis erat [17]) od piérwszéj euronico sinu influencyi wielkich antenatów swoich, własną jakby compendiata metempsychosi complecteris [18]) esencyalne talenta, który jesteś oraculum rzeczypospolitéj, abyś inspirowawszy kreaturze swojéj życzliwe za każdém tchnieniem adoracye, zezwolił tak obligowanego życia spiraculum, [19]) jako te pierwiastki infusae vocis [20]) w najpokorniejszém zakonferowane pióro grodzkie sakryfikować dziękczynieniu.

---

[1]) W sumieniu. [2]) Aby ci za to zawsze rzeczpospolita dzięki składała. [3]) I nie starasz się lśnić pochwałami ani błyszczéć motłochu przychylnością. [4]) W niepojęty, boski sposób. [5]) Ze wspaniałością serca. [6]) Zamiary sił duszy. [7]) Szczególniejszą sobie właściwą górującą pasyą. [8]) Kto czysty nieskażony umysł w ofierze przynosi a nie ten, kto obmyślany wiersz ofiaruje. [9]) Śmiałym wysiłkiem. [10]) Obrażać. [11]) Wiecznych usług. [12]) Najczulszemi pocałowaniami. [13]) Wyrazić. [14]) Wygłaszaniem. [15]) Twórczéj t. j. dobroczynnéj ręce. [16]) Błagam tego geniusza. [17]) Najcelniejszą na świecie krew stanowił. [18]) Jakby przez równoważną metampsychozę obejmujesz. [19]) Tchnienie. [20]) Natchnionego głosu.

Które gdy wraz ze mną ścielę pod stopy J. W. pana i dobrodzieja mego, nie ważę się tollere vultus [1]), abym miał regiam solis najjaśniejszych Augustae domus splendorów [2]), gdy najwyborniejszych panegerików tępieje industrya, podłym abrysować stylem, albo liczyć te heroum [3]) lumina, w których każdego jako julii sideris nieśmiertelną adorować trzeba apotheosim, liczyć mówię, quot in ordine gentes vicerint, ad summi quoties fastigia iuris venerint [4]), a tém bardziéj abym się ważył sacrum pantheon horum, qui mirantur ab altis se factis crevisse tuis, rudi depredykować eloquio [5]). Jest to powinność i praca wieków, które jako konserwatorów i ojców ojczyzny Sapiehów, że równo z Bolesława Chrobrego kolumnami usypali granicę rzeczypospolitéj z mogił nieprzyjacielskich adorowaną, potomnym wiekom ogłosiły tradycyą: tak też z powinnéj wielkim dziełom obligacyi swojéj nec ventura silebunt saecula, nec ignota rapiet sub nube vetustas [6]).

I Twoje J. W. panie i dobrodzieju, niewysławione utraque pallade [7]) dzieła, któremi utrumque solis cardinem, tak dalece, że nulla pars mundi vacat [8]), napełniłeś, jako będąc cor et os regis, spritus et anima regni, [9]) nieskomparowaną mądrością i fakundyą przewyższasz mniemaną divinitatem Platona, jako w ustach twoich nec graeca vestustas nec se meminit romana majestas melius locutam [10]), za jedyną głosu swego wiekopomna sława weźmie materyą. Unum prae cunctis fama loquetur opus [11]). Mnie zaś i tak siła mówić prezumującemu należy imitować Pliniusza panegiryk Trajanowi Nerwie protoplaście Kolumnów mówiony, że sanctius reverentiusque fuerit integrâ illabatâque mente resérvari, quam carptim breviterque perstringi, quia ferme fit ut ea de quibus taceas, tanta quanta sunt esse videantur [12]).

Zanurzam się tedy pokorném milczeniem in abyssum [13]) jako najgłębszych adoracyj, a jako niegdyś mancipia caesarum i milicya rzym-

---

[1]) Podnosić oblicza. [2]) Świetną błyszczącego domu rodzinę. [3]) Gwiazdy bohaterów jako gwiazdy cezarów. [4]) Ile razy zwyciężali różne narody i ilekroć do najwyższych doszli dostojeństw. [5]) Abym się ważył swięty panteon tych, których podziwiamy jako pod wpływem Twoim powstałych, wysławiać niezręczną wymową. [6]) Ani przyszłe męki milczéć nie będą, ani niewiadomości chmurą tego nie pokryje dawność. [7]) Na obu polach. [8]) Któremi cały świat, tak dalece że żaden zakątek nie jest próżny. [9]) Sercem i ustami królewskiemi, duchem i duszą państwa. [10]) Nie sądzi się być lepiéj wyrażoną ani grecka starożytność ani majestat rzymski. [11]) Fama przedewszystkiem jedno sławić będzie dzieło. [12]) Że będzie z większém uszanowaniem, zachować w umyśle nieskażonym i świeżym, aniżeli w krótkości tylko dotykać, albowiem niewątpliwie to, o czem zamilczysz wyda się tém samém, czém jest w rzeczywistości. [13]) W przepaść.

ska wyryte na ciele imie panów swoich nosili i ztąd regii characteris brali denominacyą; tak i ja wiernie wyznawam, że adorandum nomen J. W. pana dobrodzieja et vicariam jego majestatem tak sercu memu obligowanemu pragnę imprimere [1]), abym nie tylko successiva sorte pro praedecessorach moich, których niezliczone łaski Sapieżyńskie vendicarunt [2]) za własnych sług swoich, ale też z własnéj mojéj wolnego umysłu addykcyi, mógł in suavissimo do zgonu życia mego usług J. W. pana dobrodzieja zostawać mancipatu [3]).

Garnę się pod stopy pańskie, suplikując, abyś J. W. panie, tę wierną i pokorną głowę raczył jako felicior Pyrrhus dotknąć się pollice pedis [4]), ażebym za tém łaskawém dotknięciem wziął habilitatem zapisania się tém piórem Jaśnie Wielmożnym ichm. moim wielce miłoś. panom i dobrodziejom, których tam trabeata quam equestria adoruję nomina [5]) za dozgonnego i wszystkie siły moje na skinienia łaskawego oka ich sakryfikującego sługę, któryto łaskawy zapis mój, gdy przed juryzdykcyą j. w. pana dobrodzieja zeznaję, nie tylko że go do zgonu życia mego nienaruszenie zachować pragnę, ale też choćby ad acta perpetua terrae [6]), prawo śmiertelności przenos uczyniło, tedy i tam sama grobowa moja inskrypcya tę wieczystą roborować będzie moję asekuracyą.

Garnę się pod stopy J. W. pana dobrodzieja, abym od tak skutecznego stóp pańskich dotknienia, wziął sposobność należytéj pióra tego obserwancyi, którem nadewszystko w jednomyślnych kombinacyach sacrum nomen amicitiae [7]) zapisywać sobie życzę, a gdy justissimorum Aristidum przyjdzie konnotować sententiae [8]), upewniam, że go nec turbidus auster nec molles etesiae in obliquum od sprawiedliwości świętéj nie uniosą [9]). Jako zaś J. W. panie i dobrodzieju, eousque bonitas tua provecta est, ut paratus sis, ne quem beneficii poeniteat etiam pro ingratis dependere [10]), tak pokornie suplikuję, abyś tę moję asekuracyą w sercach prześwietnego województwa brzeskiego uniwersalnie obowiązanych sobie, wielką swoją rekomendacyą stwierdzić et anulo gratiae obsigillare raczył [11]).

---

[1]) Że imie godne uwielbienia i namiestniczą władzę tak pragnę wycisnąć w sercu i t. d. [2]) Zjednały. [3]) W najsłodszém zostawać zobowiązaniu. [4]) Jako szczęśliwszy Pyrus dotknąć się palcem nogi. [5]) Rycerskie imiona. [6]) Do ksiąg wieczystych ziemi. [7]) Święte imie przyjaźni. [8]) Zdanie utrystyda wśród najsprawiedliwszych. [9]) Ani gwałtowny Auster (wiatr południ.) ani silne wiatry passaty nie sprowadzą z drogi. [10]) Tak dalece rozciąga się dobroć Twoja, że gotów jesteś aby ktoś nie skarżył się, nawet niewdzięcznym świadczyć dobrodziejstwa. [11]) Pieczęcią łaski zapieczętować.

Niosę pokorną submisyą i prośbę do was, Wielmożny Mci panie łowczy i podstarości grodzki, horodniczy i sędzio grodzki dobrodzieje moi, suplikując, abyście mnie do społeczności pracy i łaskawego serca swego przyjąć raczyli, od których jako od zacnych i głębokich w ojczyznie naszéj statystów, intimâ docilitate [1]) uczyć się wielkich ich sentymentów pragnę i tak usilnie na pozyskanie dobroczynnego respektu tirocinia [2]) usług moich dysponować, ut ea etiam ipsa quae extra intellectum et aestimationem obsequii sunt, assiduitas tamen meriti pertinacis evincat [3]).

Więcéj mówić nie zdołam, obruor [4]) bowiem wielkością łaski twojéj J. W. panie i dobrodzieju, i ten tylko dziękczynienia zostaje mi sposób, ut tum facundius loquar cum obstupescendo reticeam [5]). Atoli fortunnym losem widzę w sobie tak szczęśliwą methamorphosim, że jako ex intensissimo studio [6]) adorowania stóp pańskich stałem się dozgonnym podnóżkiem, tak ex flagrantissimo voto [7]) zasługowania się wysokim j. w. panom dobrodziejom utriusque ordinis et praesentis sacrae themidis dygnitarzom oraz całemu, któremu żadne moje nie dostarczają submisye, stanowi rycerskiemu prześwietnego województwa brzeskiego mienię się w posłuszne dozgonnéj obsequencyi echo, tak że na każdego zawołanie raz na zawsze poprzysiężoną najniższéj obserwancyi i życzliwych usług moich pragnę powtarzać professyą.

Po téj przysiędze mojéj i zapisaniu aktu ufundowanych sądów, kanclerz Sapieha, który miał być odemnie częstowanym, widząc mój niedostatek, o którym był pierwéj przestrzeżony, gdyż mnie bardzo lekko na te sądy ojciec mój wyprawił, zaprosił wszystkich do siebie na obiad, a nazajutrz kazał swoim kucharzom i swój obiad u mnie gotować i tak łaską tego pana jegoż samego i wszystkich częstowałem.

Regenta dawniejszego Laskowskiego potwierdziłem i lubo mnie tak znaczną sumę kosztowało, jednak chcąc go sobie zobligować, wziąłem tylko od niego beczkę wina węgierskiego, które że niedobre było a powiedział mi, że go 15 dukatów kosztowało, wolałem mu oddać wino, a wziąć te pieniądze i ten to wszystek mój był na te sądy suplement. Regent człowiek był w łacinie nie bardzo mocny, ale w prawnych wybiegach i politycznych obrotach dostateczny; zażywał

---

[1]) Z najszczerszą powolnością. [2]) Pierwsze początki. [3]) Aby nawet to, co jest poza granicą pojęcia i ocenienienia posłuszeństwa, zwyciężyła jednak wytrwałość zasługi stałéj. [4]) Upadam pod ciężarem. [5]) Wymowniéj mówię, gdy milczę w podziwie. [6]) Z najgorliwszéj chęci. [7]) Z najgorętszego pragnienia.

mnie też jako wcale nieznającego prawa, tak jak mu się podobało i nie bardzo był mi wdzięcznym.

Nazajutrz po przysiędze mojéj rano kazał mi być kanclerz u Grabowskiego sędziego grodzkiego z wizytą. Poszedłem tam z bratem moim pułkownikiem i szlachta, którym się ile możności starałem zasługować, poszła z nami. Zastaliśmy sędziego już nie bardzo trzeźwego, który gdy zaczął przeciwko kanclerzowi egzagerować, że prawa łamie, brat mój żwawo oburzył się na sędziego, tak dalece, że sędzia zamilkł. Gdyśmy o naszéj wizycie reportowali kanclerzowi, uraził się na sędziego i kazał nam sprawę naszę a owę remisę z konsystorza janowskiego do trybunału otrzymaną popierać, obiecując swoję promocyą. Skłonił przytém Pan Bóg tak łaskawe serce kanclerza dla mnie, że mnie, bez podchlebstwa sobie mówiąc, prawdziwém sercem kochać zaczął tak dalece, że w najpierwszéj byłem u niego admisyi. A gdy kilka dni w Brześciu zabawiwszy odjechał, zostałem się ja dopiero poznawający się z wojewodzanami. Grabowski na mię złośliwém zawsze okiem i jego adherenci patrzali. Miałem naówczas rok 25 wieku mego, trzeźwo zawsze trzymałem się, ale chcąc kaptować łaskę i afekt wojewodzanów, kłaniałem i częstowałem ile możności mojéj być mogło; niemniéj częstowałem kolegów podstarościego i sędziego, a tak za miłosierdziem Boskiém zacząłem mieć u wojewodzanów łaskę i afekt.

Po odprawionych roczkach wziąwszy list kanclerza do Przezdzieckiego kasztelanica inflantskiego, marszałka naówczas trybunalskiego, teraźniejszego referendarza litew. i posławszy do Słonima po wyjęcie kodemnat na mnie o rozboje otrzymanych, pobiegłem do Wilna, gdzie znalazłszy oraz łaskawego księdza Sapiehę koadjutora wileńskiego, za wniesieniem otrzymałem tak z Grabowskim sędzią grodzkim jako i z Sawickim komornikiem brzeskim i z Parowińskim regestr incarceratorum na obudwóch repartycyach, jako in causa honoris summario processu. A że już zagęszczone były regestra, tedy aż na kadencyą mińską sprawy te odwlec się musiały.

Pojechałem potém z Wilna do Zabiełły teraźniejszego marszałka kowieńskiego, chcąc mu mego życzliwego przywiązania pokazać atencyą. Ztamtąd na juliowe roczki do Brześcia spieszyłem i mało co w domu zabawiwszy, pobiegłem do Kodnia. Uczyniłem relacyą o łasce dla siebie Przezdzieckiego marszałka trybunalskiego, dla którego deklaracyą promocyi kanclerza do pisarstwa wielkiego litewskiego wakującego otrzymałem, co i w liście swoim potém do Przezdzieckiego pisanym kanclerz wyraził.

Na roczkach juliowych, znowu mocno częstując, zasługowałem się, a że Dowmant za przeszłego pisarza grodzkiego Zborowskiego wiceregent będący, trudnił mi oddanie aktów grodzkich, u niego będących, zaczém go zakazem zapozwałem na też roczki: musiał tedy akta komportować, ale przysięgać nie chciał. Był to człowiek o fabrykacye notowany, przeszłego pisarza o toż notowanego, który tylko co gardła ad instantiam teraźniejszéj księżny wojewodziny ruskiéj nie dał, dobry uczeń. Miał protegującego siebie Grabowskiego sędziego grodzkiego mego kolegę, poszedł za jego perswazyą i Chrzanowski podstarości. Naresztę powiedział Dowmant, że wielu godnych ludzi powoła. Nie uznali mu kolegowie przysięgi na tém, jako rzetelne i bez żadnéj noty akta oddaje; przysiągł tedy tylko pro forma, a ja uważając, aby dłużéj akta mając, większych nie narobił fabrykacyj, przyjąłem akta, a jako widziałem w grodzie koronnym seryarze alias regestra aktów, tak chcąc posłusznego i odemnie cale dependującego mieć wiceregenta, aby mi bez mitręgi te akt brzeskich pospisywał seryarze, dałem wiceregencyą słudze memu Wojciechowi Borkowskiemu, Podlasianinowi, który był trochę w kancelaryi koronnéj i zaraz regestrowanie aktów świeższych grodzkich brzeskich onemu zaleciłem. Obruszyło to i mego regenta Laskowskiego, że nie według woli jego dysponowałem wiceregencyą i innych, którzy mi już poczęli zazdrościć łaski kanclerskiéj, że nie Brześcianinowi posesyonatowi dałem wiceregencyą. Ale na to mniéj uważałem, dając rzetelną dla regestrowania aktów racyą, że ten będzie mnie słuchał i będzie pilniejszy. Nachodzili bez mojéj bytności subordynowani do Laskowskiego regenta na Borkowskiego szlachta, ale że Borkowski był dobry pachołek i pobił ich, wszystko się to uskromiło.

Po roczkach juliowych znowu pobiegłem do Wilna dla spraw adwersarzów naszych, jako to: Sieniuty o Szeszowę, Zborowskiego o Horodyszcze i innych, którzy rozumiejąc, że mnie do przysięgi na pisarstwo grodzkie nie dopuszczą, powpisywali byli aktoraty swoje przeciwko nam w regestrach trybunalskich. Jadąc do Wilna, trafiłem w grodzieńskim powiecie w Nowym Dworze na ślub Sołłohuba podskarbiego koronnego wielkiego litewskiego z Ogińską wojewodzanką wileńską najstarszą, z któréj okazyi przychodzi mi o tymże Sołłohubie nadmienić.

Z ojca swego był małéj substancyi szlachcic żmujdzki, człek serca mężnego, w naukach nie biegły, a rozumu naturalnego czystego; był w wojsku litewskiém pod regimentem dragonii, dosłużył się tam porucznikowstwa, potém jako podczas rewolucyi za Karola XII

szwedzkiego różne były marsze różnych wojsk, był w ziemi gostyńskiéj z regimentem i był po prowiant komenderowany do Szamowskiego urzędnika ziemi gostyńskiéj, który miał kilka córek. Częstował go ów Szamowski, a gdy odjeżdżał Sołłohub, jeszcze go na konia wsiadającego ochoczy poił gospodarz. Nie chciał pić Sołłohub, naresztę rzekł, jeżeli do niego która z córek gospodarskich wypije, tedy pić będzie. Jedna z nich wzięła kielich i według zwyczajnéj damom modestyi, trochę wypiwszy, oddała mu pełny kielich. Sołłohub z ochotą wypił a potém postawiwszy kielich na głowie końskiéj, rozstrzelił go z pistoletu, a potém z konia zsiadłszy, do nóg damie i ojcowi upadł, prosząc o deklaracyą. Ojciec napiły rozumiejąc, że to żart, deklarował, a dama rzetelnie deklarowała. Ten ojcowski żart potém się w prawdę obrócił, gdyż go i prośbą i groźbą wojenną przymusił prawie Sołłohub, że mu córkę oddał. Człek był bogaty, dał znaczny posag i dobra, za posag brygadyerstwo w tymże regimencie kupił i zaczął się w ziemi gostyńskiéj na poselskie i deputackie kreować funkcye. Udał się do Poniatowskiego teraźniejszego kasztelana krakowskiego w faworach u Augusta wtórego będącego, za jego promocyą został podkomorzym gostyńskim. Przy przysiędze jego w ziemi gostyńskiéj chcieli patryotowie téj ziemi nie dopuszczać go do przysięgi, ale jako brygadyer, mając asystencyą oficerów i ludzi regimentowych i innych ludzi, przytém też będąc sam serca mężnego, tak adwersarzów swoich zastraszył, że mu musieli w ład pójść, a gdy mu przybywała coraz większa fortuna i z nią konsyderacya, tedy za promocyą książąt Czartoryskich został łowczym wielkim litewskim. Potém gdy regimentarstwo wielkie koronne dane było Poniatowskiemu, naówczas podskarbiemu wielkiemu litewskiemu, potém wojewodzie mazowieckiemu a teraźniejszemu kasztelanowi krakowskiemu, tedy w kilka lat po otrzymaném regimentarstwie, Poniatowski sprzedał podskarbstwo wielkie litewskie Sołłohubowi za sto tysięcy złotych polskich. Pierwsza żona Sołłohuba z domu Szamowska, zostawiwszy mu dwóch synów: Józefa teraźniejszego wojewodę witebskiego i Antoniego generała artyleryi lit., umarła. Ożenił się z drugą żoną, wdową Pakoszową, chorążyną nadworną litewską z domu Kryszpinówną kasztelanką trocką, ale mu się z tą drugą żoną nie powiodło. Była dziwnego humoru pani. Poszli do rozwodu z racyi non assistentiae [1]) ślubowi proprii parochi, rekoncyliował ich biskup wileński Zienkowicz i sam im powtór-

[1]) Nieasystowania właściwego proboszcza.

nie benedixit [1]), ale to nie długo trwało, znowu poszli do rozwodu. Konsystorz wileński, jak powiadają, za skarbem pociągnął. Dał rozwód. Pakoszowa zamilkła naówczas z apellacyą, ale wprędce apellationis, jak to w prawie duchownem idzie, zaniosła manifest. Gdy zaś Sołłohub za indultem biskupa wileńskiego prywatny z Ogińską wojewodzanką wileńską, damą niegdyś piękną ale przez dziwactwa matki w lata zaszłą i już po śmierci matki będącą, wziął ślub, tedy owa Kryszpinówna Sołłohubowa udała się w protekcyą królowy, resuscytowała [2]) swoję apellacyą. Poszła sprawa do Rzymu. Sołłohubowi mieszkać z Ogińską do skończenia sprawy zakazano, a biskup za dany indult był długo in suspensione a divinis [3]).

Po tém acz prywatném weselu, na którém jednak był Massalski wojewoda mścisławski teraźniejszy kasztelan wileński, hetman polny litewski i Sapieha naówczas łowczy litewski, potém wojewoda podlaski a teraźniejszy podkanclerzy litewski, pospieszyłem do Wilna, ale się tak Sieniuta jako i Zborowski i inni nie chcieli ze mną sądzić i aktoraty swoje pomazali.

Ten to czas i lat ze dwa potém były dla mnie najpomyślniejsze: gdziem się tylko obrócił do ministrów i panów, wszędzie mnie z wielką łaskawością przyjmowano. Kanclerz Sapieha kochał mię. Księżna Radziwiłłowa kanclerzyna wielka litewska była moją dobrodziejką. Podskarbi nadworny litewski Sapieha, pan trudny do znalezienia u niego łaski, był na mnie bardzo łaskaw. Nawet książe Czartoryski, naówczas podkanclerzy a teraźniejszy kanclerz litewski, aemulus [4]) Sapiehy kanclerza i książąt Radziwiłłów, gdym raz był u niego, bardzo mię łaskawie przyjął i powiedział mi, że był u niego Grabowski sędzia grodzki, szukając w owéj remisie swojéj z konsystorza janowskiego do trybunału otrzymanéj protekcyi i skarżąc się na Sapiehę kanclerza litewskiego, ale mu dobrą dał reprymandę i nie chciał złéj sprawie jego być pomocą. Z tém wszystkiém ekspens coraz większy dla mnie rósł, a od ojca mego bardzo szczupły miałem suplement. Umyśliłem tedy nie paradować, ale konno samotrzeć a czasem samowtór wszędzie jeździłem; na strojenie się nie sadziłem i nigdzie znacznych nie chciałem pożyczyć pieniędzy, ażebym od nich prowizyi nie płacił.

Pobiegłem potém z Wilna do Zabiełły teraźniejszego marszałka kowieńskiego, mego dobrodzieja, do Czerwonego Dworu, który

---

[1]) Błogosławił. [2]) Wznowiła. [3]) Zawieszony w sprawowaniu czynności duchownych. [4]) Współzawodnik.

mię łaskawie przyjął. Cieszył się z całą swoją familią z moich u kanclerza i u innych panów faworów, gdzie też deklaracyą deputacyi na trybunał z powiatu kowieńskiego otrzymałem.

Powracając z Wilna a dowiedziawszy w Ploskach, że ojciec mój naówczas był w Boćkach na solennéj introdukcyi do kościoła i konwentu boćkowskiego wspaniale wymurowanego Reformatów, których ojciec mój był generalnym syndykiem, pojechałem i ja do Boćków. Zastałem wielkie zgromadzenie gości na ten akt, oraz na solenne także wyprowadzenie cierniu z korony Chrystusa Pana do kaplicy na to umyślnie wymurowanéj. Zastałem oraz już deklarowaną Sapieżankę podskarbiankę nadworną litewską, jedynaczkę czystéj wielkiéj fortuny, pieniędzy znacznych w gotowiznie będących sukcessorkę, damę piękną ale zbyt pochlebnie i pieszczenie edukowaną, za księżęcia Radziwiłła teraźniejszego chorążego litewskiego. Tamże zastałem i księcia chorążego, gdzie ojcu memu powiedziawszy, że mam deklaracyą deputacyi na trybunał z powiatu kowieńskiego, pojechałem z ojcem moim do Rasny, gdzie już zastałem siostrę moję starszą Maryannę cura et sollicitudine [1]) brata mego teraźniejszego pułkownika rozwiedzioną z Lechnickim, na fundamencie coactionis [2]). Ojcu memu, że przymuszał, kazano ad pia opera [3]) dać do konsystorza janowskiego 6,000 złotych a względem pretensyi o ekspensa Lechnickiego odesłano sprawę ad forum saeculare [4]), co potém nie mało kosztowało.

Z tych zaś 6,000 złotych ledwo uprosił ojciec mój od oficyała Ryokura, że pozwolił na budowanie kościoła w Wilanowie, o półtory mili z Rasnéj, dać 1,000 złotych, do którego oprócz tego ojciec mój dawał znaczne jałmużny, gdyż jako był świętobliwy i skryty jałmużnik, tak gdzie widział podupadły kościół lub cerkiew bez sposobu reparowania, dawał znaczne suplementa: tak do reparacyi kościoła dominikańskiego w Janowie jak i do wybudowania cerkwi bazyliańskiéj w Kamieńcu litewskim nieskurczoną dopomógł ręką.

Ja według urzędu mego pisarskiego jeździłem po inkwizycyach, po egzekucyach za dekretami, ile mogąc wszystkim służąc i choć przy moim, że tak rzeknę, niedostatku, nic od szlachty nie biorąc, ani się naprzykrzając ekspensem, gdyż konno najwięcéj samotrzeć ordynaryjnie jeździłem.

---

[1]) Za staraniem. [2]) Przymusu. [3]) Na cele pobożne. [4]) Do sądu świeckiego.

Nastąpiły roczki decembrowe, przed któremi mieszczanie kamienieccy zabrali violenter [1]) część gruntu ornego i łąki ojcu memu od Stupiczewa, które dobra ojciec mój kupił od Suzinów podstolicow orszańskich. A że ci Suzinowie mieli siła gruntów kupionych i zastawnych od mieszczan kamienieckich i tę transfuzyą kupna i zastaw w intercyzie tylko przedażnéj ojcu memu wyrazili a w prawie specifice nie wspomnieli i za to od ojca mego tysiąca złotych pretendowali, a ojciec mój nic im dać nie chciał, zaczém uczynili konwencyą z mieszczanami, tysiąc złotych od nich wziąwszy, redonacye i wrócenie zastaw nie w swojéj posesyi owszem sub jure controverso będących, mieszczanom uczynili. Mieszczanie, nie dawszy pozwu już kilkoletniemu Stupiczewa posesorowi ojcu memu, violenter grunta zabierać poczęli. Wydał mój ojciec pozew na roczki brzeskie decembrowe ad reinductionem gruntów, ale regent Laskowski oczywiście pokazał się mi być przeciwnym i tak nie uznawszy reindukcyi, sprawa ta ad forum competens [2]) do asesoryi litewskiéj odesłana.

Pojechałem po roczkach do Rasny, gdzie święta odprawiwszy, w pierwszy dzień nowego roku 1740 wyjechałem do Mińska na sprawę z Grabowskim sędzią grodzkim brzeskim o ową remisę z konsystorza janowskiego otrzymaną, a z Sawickim i z Parowińskim o kondemnaty na mnie w grodzie słonimskim, jakobym rozbijał, otrzymane.

Była wtenczas zima bardzo mroźna i długa, śniegi były wielkie, ptastwo i zające marzły, ludzie także marźli, ziemia się padała. Trafił mi się téż taki przypadek: jadąc z Rasnéj do Mińska, wyjechałem już późno z Szereszowa, na dalszy ciągnąc nocleg. Minąwszy Przedzielsk, a nie dojeżdżając Lezajki, nadjechałem sanie z klaczą stojącą i człeka chłopa na nich leżącego, którego gdy dobudzić moi ludzie nie mogli, ani jak skurczony spał rozprostować, rozumieli, że zmarzły; kazałem jednemu z moich ludzi wsiąść na sanie i wieźć tego człeka za mną. Przyjechałem do karczemki we wsi Lezajce będącéj, kazałem tegoż chłopa jako nieżywego wnieść do karczmy i na ławie położyć. Poszliśmy potém spać: ten człek ciepłem rozgrzany wstał i zaczął zaraz na żydówkę wołać, aby mu gorzałki dała, taki był pijanica. Gdybym go nie wziął do téj karczmy, byłby zmarzł: był to poddany Wisłouchowy sędziny grodzkiéj brzeskiej wdowy.

Przypadł prędko aktorat nasz z Grabowskim sędzią grodzkim brzeskim, który nie chcąc stawać, podał obmowę na chorobie. Kazano mu tedy przez dekret przysiądz na prawdziwéj i obłożnéj choro-

---

[1]) Gwałtem. [2]) Do sądu odpowiedniego.

bie, nazajutrz po trzeciém wołaniu ufundowanego trybunału w Wilnie. Po téj sprawie, nie czekając przywołania drugich dwóch aktoratów z Sawickim i Parowińskim, ponieważ zbliżał się termin wydanego mego obwieszczenia na inkwizycyą w sprawie Lindemana miecznika kowieńskiego w trakcie kowieńskim zapuszczańskim na granicy pruskiéj, przytém też czas sejmików deputackich, wyjechałem z Mińska na Wilno do Kowna.

W Wilnie byłem u Sapiehy koadjutora wileńskiego, który mię łaskawie przyjąwszy, nadmienił mi, abym się starał o deputacyą na sejmiku starodubowskim, w Wilnie odprawiającym się, ale ja zamilczawszy o mojéj intencyi i sejmiku kowieńskim, pojechałem do Kowna, alias do Zabiełły teraźniejszego marszałka kowieńskiego mego dobrodzieja a z Czerwonego Dworu pojechawszy na wyżéj wymienioną inkwizycyą, powróciłem do Kowna na sejmik.

Już nie żył naówczas Mikołaj Zabiełło marszałek kowieński, ów wielki człowiek, o którym się wyżéj mówiło. Była tedy wielka emulacya o marszałkowstwo kowieńskie między Siruciem teraźniejszym kasztelanem witebskim, który będąc szambelanem u króla Stanisława, powrócił był naówczas z Lunewillu do Polski, a Zabiełłą naówczas podczaszym a teraźniejszym marszałkiem kowieńskim.

Za tą okazyą przychodzi mi namienić o Sirucie kasztelanie witebskim. Ojczysta jego substancya Romajna nazwana w powiecie kowieńskim, dosyć szczupła, na którą było braci ich dwóch, starszy Mikołaj, a ten młodszy Siruć i siostra Prozorowa, naówczas podstolina potém wojska kowieńska, rodził się z Zabiełłówny siostry rodzonéj Zabiełły marszałka kowieńskiego. Ten tedy Siruć, o którym mówię, był w szkołach wileńskich inspektorem u Pocieja starosty rohaczewskiego wojewodzica witebskiego, synowca hetmańskiego, a jak rozumu bystrego, tak tamże w Wilnie, będąc przysłuchał się i prawa litewskiego. Książe Czartoryski teraźniejszy kanclerz litewski zostawszy podkanclerzem, a nie mając wypuszczonych od ojca swego kasztelana wileńskiego dóbr, przy ciotce żony swojéj Sapieżynie wojewodzinie wileńskiéj, mając od niéj ustąpione starostwo jurborskie i szadowskie, rezydował: w bliskości zatém miejsca za reskryptem królewskim a za zleceniem książęcia Wiśniowieckiego kanclerza wielkiego litewskiego sądził w Kownie asesoryą. Chciał też sądy swoje w ratuszu kowieńskim ufundować. Mieszczanie mając wielkie przywileje, nie pozwalali sądów asesorskich fundować w ratuszu i uproszony od nich Siruć, tak dobrze i wymownie stawał z przywilejami miejskiemi, iż książe Czartoryski nietylko nie sądził w ratuszu, ale też oso-

bliwą dla Sirucia zabrał estymacyą. Potém jak Pociéj, naówczas podczaszy litewski teraźniejszy wojewoda trocki, brat rodzony starosty rohaczewskiego, został po Pacu starostą kowieńskim, tedy temuż Siruciowi dał pisarstwo grodzkie kowieńskie. Brat jego starszy Mikołaj starał się o Bakównę, w któréj konkurencyi gdy miał trudność, ten młodszy chcąc mu dopomódz, ustąpił mu dobrowolnie pisarstwa grodzkiego i tak go z Bakówną ożenił, a sam wprędce potém miał nagrodę cnoty swojéj, zostawszy po Czaplicu podstarościm grodzkim kowieńskim. Potém, jako się wyżéj rzekło, dostał się do króla Stanisława, od którego gdy do Polski powrócił, miał emulacyą z Zabiełłą o marszałkowstwo kowieńskie.

Za Zabiełłą militavit [1]) primatus domu jego w tym powiecie. Chełchowski podkomorzy kowieński i Zabiełło chorąży tego powiatu ustępowali mu stopniów swoich: przytém estymacya rzetelności, którą naówczas floruit [2]). Dla odnowienia pamięci zasług nieboszczyka marszałka, pogrzeb u Dominikanów w Kownie sprawił syn jego chorąży kowieński. Siruć był sam jeden, bo mu już brat jego starszy pisarz grodzki umarł, ale obrót, pilność i submisya conciliavit [3]) mu miłość szlachty. Zanosiło się na żwawą emulacyą i już do bitwy obie strony sposobiły się, ale przysłany od Sapiehy koadjutora wileńskiego ksiądz Pukień kanonik wileński i proboszcz kowieński wielką pracą pokombinował ich tym sposobem, że dyrekcyi sejmiku ustąpił Zabiełło Siruciowi a Siruć pretensyi do marszałkowstwa powiatowego Zabielle, a tymczasem nim elekcya marszałkowska nastąpi, alternatę dyrekcyj sejmikowych obydwa obserwować między sobą mieli. Z taką zatém kombinacyą poszliśmy na sejmik, na którym pod dyrekcyą Sirucia stanąłem deputatem z Józefem Skorulskim chorążycem kowieńskim. Dołnarowi owemu podstarościemu stokliskiemu, z którym zacząłem sprawę, musiałem ułatwiając jego kontradykcyą, dać 10 dukatów, z całéj kwitować go pretensyi. Z tém wszystkiém Krzywkowski porucznik petyhorski favore [4]) księżny Sapieżynéj generałowéj artyleryi litewskiéj kazał sekretny w grodzie trockim przeciwko mnie zanieść manifest.

W Brześciu naówczas sejmik nie doszedł przez emulacyą Buchowieckiego teraźniejszego pisarza ziemskiego brzeskiego z Grabowskim. Czynił Buchowiecki wtenczas z przyjaźni i dla mnie, nie do-

---

[1]) Przemawiało pierwszeństwo albo przedniość. [2]) Błyszczał. [3]) Zjednały. [4]) Dzięki.

puszczając do deputacyi przyjaciół Grabowskiego, to jest Ludwika Kościuszki miecznika brzeskiego i Sawickiego komornika.

Po sejmiku pojechałem do Czerwonego Dworu, gdzie kilka dni zabawiwszy, pojechałem do Wilna. Byłem u księdza koadjutora wileńskiego z większą coraz łaską akceptowanym, a z Wilna pojechałem do Mińska dla sprawy mojéj z Sawickim i z Parowińskim, ale już po sprawie do Mińska przyjechałem.

Notandum, że matka moja rozgniewana o rozwód siostry mojéj Maryanny z Lechnickim, mocne przedsięwzięcie uczyniła, wydać siostrę moję Kunegundę za Ruszczyca patrona trybunalskiego, który chcąc tylko sam jeden w łasce matki mojéj profitować, już do mnie dyfidencyą [1]) matki mojéj zaczął wprowadzać, i już do mnie sekretną i bardzo ostrożną zabierać począł niechęć i z téj ku mnie nieżyczliwości, nie pretendując w sprawie mojéj z Sawickim i Parowińskim inkwizycyi i gdyby był szedł do kontrowersyi, kondemnatę na nich byłby otrzymał, ale simpliciter pozwolił na kopią z spraw wszystkich. Choć byłem z tego nie kontent, ale nie urażając patrona a w nim matki mojéj, musiałem zdysymulować.

Z Mińska pojechałem do Rasny, a potém na roczki marcowe do Brześcia, na których gdy sam zacząłem pisać regestra aktów grodzkich brzeskich, tedy ta lubo dobra i z prawem zgadzająca się moja akcya, miała swoich przeciwników, to jest Grabowskiego sędziego grodzkiego złośliwego a często pijanego kolegę mego i Sawickiego komornika brzeskiego, z którym miałem w trybunale sprawę. Ci pretendowali, abym sam jeden nie regestrował, ale miał z województwa przydanych ad hunc actum rewizorów. Zapraszałem ich samych do spełnienia téj pracy i zasługi publicznéj, jakoż tego nie mogąc rekuzować, podjęli się razem ze mną akta regestrować. Akta naówczas były w złym bardzo porządku, jedne w sobornéj cerkwi, drugie u Augustyanów.

Poszliśmy do Augustyanów, gdzie w framudze w murze szafka była. Tam tedy przez wilgoć z muru, ile podczas mroźną zimę, a potém z odwilży akta bardzo mokre znaleźliśmy, tak dalece, że na spodzie będące akta więcéj dwóchset arkuszy tak zgniły, że się gdy lód roztopniał, rozpłynęły; wziąwszy tedy te, co jeszcze suche były, wyjęliśmy z téj framugi i uprosiwszy u Jezuitów wielką celę, także z soboru akta przeniósłszy, zaczęliśmy regestrować. Akta były bardzo pomieszane, że trzeba było pierwéj rok do roku zbierać, potém

---

[1]) Nieufność.

miesiące do miesiąców, naresztę daty dni consequenter po sobie idące. Uprzykrzyła się ta mitręga obudwom adwersarzom moim i tak mnie odstąpili, a ja wolniejszym będąc, zacząłem mocniéj z Borkowskim wiceregentem moim pracować, nie bez nabrania się z pognilych wielu ksiąg kataru.

Przejeżdżała naówczas z Biały księżna Radziwiłłówna Wiśniowiecka, wojewodzina wileńska, hetmanowa wielka litewska, któréj gdy się kłaniałem, znalazłem łaskę i kazała mi do Opola w piński powiat przyjeżdżać, chcąc mię mężowi swemu rekomendować. Po roczkach tedy odprawiałem kilka egzekucyj za dekretami i gdy byłem w Jahołkach, nocując u ubogiéj ale z serca radéj mi szlachty, przybiegł umyślny bojarzyn od księżny Radziwiłłowéj wojewodziny nowogrodzkiéj z domu Zawiszanki, dając mi znać o protestacyi przeciwko mnie za instynktem Sapieżyny generałowéj artyleryi litewskiéj, wdowy naszego opresora w grodzie trockim zaniesionéj, abym o uspokojenie téj protestacyi przez Sapiehę kanclerza litewskiego starał się.

Potém pojechałem do Opola według rozkazu księżny hetmanowy i tam darowałem jéj pięknego i dobrego charta. Przyjął mię łaskawie za jéj rekomendacyą książe Wiśniowiecki hetman i obiecał swoję promocyą; chart zaś ten, gdy za odjazdem moim uciekł, łowczy więcéj się podobno, aniżeli potrzeba było, obawiając niełaski pańskiéj, został Franciszkanem w Pińsku.

Powróciwszy do domu i święta wielkanocne odprawiwszy, byłem od rodziców moich, bo i matka moja naówczas była w Rasnéj, wyprawiony do Wilna, na funkcyą deputacką, ale bardzo lekko. Pożyczyłem rzędu i kulbaki u Łaźniewskiego naówczas konkurującego o siostrę moję Jagnieszkę; wielu mi rzeczy na tę funkcyę brakowało, dał mi ojciec tylko 20 dukatów. Musiałem się zadłużyć.

Przyjechałem do Wilna, protestacyą owę w grodzie trockim zaniesioną za kooperacyą księdza koadjutora uspokoiłem. Książe Wiśniowiecki hetman wielki litewski nie przyjechał z racyi słabości swojéj do Wilna, tylko od książąt Radziwiłłów przyjechał książe Mikołaj Radziwiłł wojewoda nowogrodzki i z żoną swoją, panią niegdyś bardzo piękną, mądrą i obrotną, nieodrodną od ojca swego Zawiszy wojewody mińskiego, sławnego kilku sejmów marszałka córką.

Była naówczas emulacya między Sapiehami, koadjutorem wileńskim i łowczym litewskim, bratem jego, za któremi wdawał się

książe Czartoryski naówczas podkanclerzy litewski, Sołłohub podskarbi wielki litewski i ich przyjaciele, a między książęciem Mikołajem Radziwiłłem wojewodą nowogrodzkim z takowéj okazyi: Sapieha stolnik litewski, potém wojewoda mścisławski miał z pierwszéj żony syna starostę mereckiego, potém kasztelana trockiego i córkę in voto Nowosielską starościnę luboszańską. Umarł bezpotomnie kasztelan trocki, Nowosielska siostra pretendowała po bracie rodzonym sukcesyi, a Sapieha naówczas łowczy litewski, teraźniejszy podkanclerzy, produkował zapisy i testament kasztelana trockiego, że jemu wszystkie dobra swoje zapisał. Nowosielski szwagier, zadawał irrealitatem [1]) tym zapisom. Sprawa tedy ta na kadencyi nowogrodzkiéj miała być sądzoną. Nowosielski udał się w protekcyą książąt Radziwiłłów; szło tedy między temi emulującemi stronami o pióro trybunalskie nowogrodzkie. Był naówczas z województwa nowogrodzkiego deputatem Korsak podstoli i podwojewodzy nowogrodzki kolega jego, którego Korsaka książęta Radziwiłłowie do pióra nowogrodzkiego promowali, Sapiehowie zaś do tegoż pióra promowali Mikołaja Łopacińskiego deputata naówczas i krajczego mścisławskiego, teraźniejszego starostę mścisławskiego, instygatora litewskiego.

O tym Korsaku podwojewodzym nowogrodzkim taką śmieszną słyszałem historyą: Namówili go żydzi na handel juchtami do Wrocławia. Zebrał tedy co miał pieniędzy, nawet dobra jedne dziedziczne sprzedał i miał summy 80,000 zł. Za tę tedy sumę nakupowawszy koni i bryk furmańskich, skupił juchtów bardzo wielką partyą i w nadzieję wielkiego zysku pojechał z żoną i z dziećmi do Wrocławia. Zdarto go najprzód na komorach koronnych i cesarskich, potém w Wrocławiu obnieśli się kupcy, że nikt nie chciał razem tak wielkiéj zapłacić partyi. Żył hojnie z tak wielą ludźmi i końmi w Wrocławiu, musiał naresztę na towary sztychować juchty, to jest nabrał sukien, materyj jedwabnych i wełnianych, nożów, szpilek i t. p. Powracając, znowu był na towarach tych zdarty na komorach;—potém musiał żydom na kredyt te same towary pooddawać, za które wielka część pieniędzy przepadła i tak, przez tyle dróg i wybiegów żydzi go oszukali.

Pierwsze to moje pole było być interesowanym między emulującemi panami. Nie miałem ani penetracyi na dalszy czas, ani ostrożności w przytomnym czasie potrzebnéj. Najprzód mię Lindeman podstoli kowieński namówił, że deklarowałem kreskę moję do pióra

[1]) Zaprzeczał istnienia.

ruskiego dla Korsaka, a potém mię Sosnowski, teraźniejszy pisarz lit. i sam ksiądz koadjutor przerobił na swoję stronę, żem się deklarował dla Łopacińskiego. Nazajutrz poszliśmy na rugi. Słuchał przysięgi Marcinkiewicz, podsędek wileński, jako jeden superstes [1]) sądu ziemskiego urzędnik i Petrusewicz podwojewodzy wileński. Grabowski sędzia grodzki przybiegł tamować mi do przysięgi dekretem niesprawiedliwym Kuczyńskiego podstolego drohickiego, o którym wyżéj nadmieniłem. Nie mając od Kuczyńskiego plenipotencyi, prosił go ksiądz koadjutor, aby mi nie tamował. Był uparty, nareszcie wejrzeli w jego niesłuszną objekcyą; nie pokazał plenipotencyi, a tak risu et indignatione explosus [2]) został: przysiągłem tedy. Gdyśmy in conclavi zostali, obrany marszałkiem koła wielkiego Judycki marszałek rzeczycki, deputat z powiatu słonimskiego, człek bogaty, ale skąpy et in agendo minus activus [3]), addictus [4]) książętom Radziwiłłom; marszałkiem skarbowym Oskierko marszałek rzeczycki, addictus księciu kanclerzowi, marszałkiem compositi judicii [5]) Piątkowski, pisarz grodzki porucznik petyhorski trocki; pisarzem kadencyi wileńskiéj Giedrojć, podstoli i deputat wileński a nowogrodzkiéj kadencyi Łopaciński; podskarbim de Raes deputat trocki, teraźniejszy podwojewodzy trocki, a mnie poselstwo do króla z trybunału deklarowano. Biskup wileński chciał mię, abym był naznaczonym do koła compositi judicii, ale marszałek trybunalski koła wielkiego, czyniąc małą zemstę za Łopacińskiego, nie naznaczył mię.

Najpierwszą chciałem w funkcyi mojéj wdzięczność pokazać powiatowi kowieńskiemu. Służyłem ile możności powietnikom. Aktoraty prawie wszystkie pro voto każdego ulokowałem, i wszystkich tak pierwszéj dystynkcyi jako i szlachtę zaprosiwszy, według przepomożenia mego częstowałem. Służyłem i wojewodzanom brzeskim niektórym, bo się jeszcze do mnie nie tak bardzo poufale adresowali.

Matka moja będąc naówczas w Wilnie a już więcéj do przyszłego zięcia swego Ruszczyca niżeli do mnie mająca skłonności, chciała koniecznie podobno z instyktu Ruszczyca, ażebym za funkcyi mojéj sprawę z Sapieżyną generałową artyleryi lit. o jarmark rasieński promowował. Ja widząc, że tylko co z owych opresyj podnosząc się a sprawę z tak mocnemi zaczynając, wszystkichbym na siebie obru-

---

[1]) Z żyjących. [2]) Śmiechem i oburzeniem odrzucony. [3]) W sprawach mniéj czynny. [4]) Oddany. [5]) Sądu mięszanego.

szył, gdy nie chciałem téj sprawy zaczynać, rozgniewała się na mnie matka moja a tém bardziéj do Ruszczyca, którego to była robota, przystała.

Nazajutrz po trzeciém wołaniu przypadł termin podług dekretu w Mińsku ferowanego Grabowskiemu sędziemu grodzkiemu do juramentu, na prawdziwéj i obłożnéj chorobie, a on wcale nie chorował. Nie chciał mnie prosić, abym mu ustąpił przysięgi: było kilka rejekt od dnia do dnia. Nie dopuściła mu ambicya dać mi kilka słów dobrych, nareszte nie pozwoliłem na dalsze rejekty i tak krzywoprzysiągł.

Po kilku sprawach odwołanych przypadła sprawa Pawła Gujskiego z Przezdzieckim, przeszłym marszałkiem trybunalskim, naówczas pisarzem lit. teraźniejszym referendarzem w takowych kontentach.

Przezdziecki kasztelan inflantski, sławny wieku swego jowialista, przytém człowiek bogaty, ale téż o chciwość notowany, miał synów trzech: dwaj starsi siły i serca wielkiego, ale téż napasnicy, marnie téż poginęli: jednego Poźniak w pow. oszmiańskim, broniąc się od najeżdżającego na dom swój, zabił z muszkietu; drugi, który Wolańskiego we Lwowie zabił, tamże od brata rodzonego zabitego Wolańskiego złapany i tamże egzekwowany; trzeci ten referendarz, z którego edukacyi nikt się lepszego nie spodziewał sukcesu, gdyż jak sam o sobie powiada, na wszystkie swywole był rozpuszczony, potém po śmierci ojcowskiéj objąwszy znaczną substancyą, zamiast większéj rozpusty cale się reformował. Winien jednak siła przyjaźni Sosnowskiego pisarza lit., który z nim zabrawszy znajomość i przez kilka lat razem będąc, do wysokich go przyprowadził znajomości. Miał przytém pamięć wielką, rozum naturalny, przenikający i wielką politykę a szczerzéj mówiąc, chytrość. Gdy zatém Gujski ożenił się z córką owego we Lwowie straconego, a jego synowicą w zarzuceniu będącą i zaczął się upominać o dział ojca żony swojéj, kilkakroć stotysięcy wynoszący, tedy produkował Przezdziecki testament ojca swego, którym tylko na Gujską wnuczkę swoję zapisał dwadzieścia tysięcy. Gujski zadawał irrealitatem temu testamentowi, jakoż wielkiéj ten testament podlegał suspicyi. Przezdziecki tedy sfomentował swoję synowicę Gujską, białogłowę cale piękną i do amorów skłonną, że Gujskiego, męża swego, szpetnego człeka i napijającego się obrzydziła sobie, a mając uczynioną sobie rozwodu nadzieję, przez subordynowanych ludzi i karetę od Przezdzieckiego, ujechała od męża i zaraz pozew mężowi do rozwodu do konsystorza wydała wileńskiego: Gujski udał się do protekcyi książąt Radziwiłłów. W konsystorzu stawał,

nie było racyi rozwodu, a w trybunale o uwiezienie żony prozekwował, w dawniejszym jeszcze za laski Straszewicza w trybunale wygrał komparycyą samego Przezdzieckiego, a ludzi jego uwożących żonę statuicyą. Ciężko było Przezdzieckiemu stawić tych ludzi, którzyby na egzaminie w trybunale wszystko wyśpiewali. Unikał tedy téj statuicyi, a mając nadzieję w obrocie swoim, poszedł do kontrowersyi o statuicyą. Nie byłem wtenczas na sądach, kiedy ta była kontrowersya: przyjechałem na sądy i już zastałem deputatów na ustępie będących. Wszedłem do conclave, mnie tedy, abym kreskował in hoc accessorio, obligowano. Gdy tedy wysłuchałem relacyi, o co było accessorium, zdało mi się, że nie mogłem inaczéj decydować jako satisfactionem nakazanéj anteriori decreto uznać statuicyi: tak tedy moja kreska pluralitatem pro parte Gujskiego uczyniła.

Musiał stawić ludzi swoich Przezdziecki. Miał jednak kancelaryą trybunalską faworyzującą sobie, że go w zapisaniu egzaminu cokolwiek ochroniono; poszła dalsza kontrowersya: sprawa zła Przezdzieckiego, który poszedł do kombinacyi, która acz z wielką trudnością na tém stanęła, że testament Przezdzieckiego kasztelana inflantskiego aprobowany, dwadzieścia tysięcy pro dote [1]) Gujskiéj naznaczone, Gujskiego wszystkie długi, które na tę sprawę zaciągnął, podobno dwa tysiące talarów bitych, obligował się Przezdziecki kredytorom wypłacić, a jemu samemu za pozwolenie na rozwód w konsystorzu wileńskim tysiąc talarów bitych opisał się dać Przezdziecki i tak przez dekret ale kondyktowy, sprawa zakończona. Widząc zaś Przezdziecki, że synowica jego piękna i młoda po rozwodzie pójdzie za mąż i że mimo dekret kondyktowy może go przyszły jéj mąż o sukcesyą pozywać, założył sekretną, mimo wiadomość Gujskiego, od niego apelacyą do nuncyatury a decreto divortii [2]). Jakoż się na swojéj konjekturze nie omylił, prędko albowiem po rozwodzie, Szymkiewicz sekretarz biskupa wileńskiego Zienkowicza ożenił się z Gujską i dał pozew Przezdzieckiemu o sukcesyą żony swojéj. Przezdziecki tedy ową założoną z konsystorza imieniem Gujskiego poparł apelacyą w nuncyaturze, która kazała Szymkiewiczowéj do pierwszego męża powrócić. Szymkiewicz zgryzłszy się, prędko umarł, a Przezdziecki Gujskiemu, żeby go o ten podstępek nie osławiał i żony nie odbierał, która do niego nie chciała powracać, obiecał dać sto czerwonych złotych. Był naówczas w Wilnie Gujski, dopominał się tych 100 dukatów; odwlekał go do samego wyjazdu, tandem powie-

[1]) Posagu. [2]) Wyroku rozwodu.

dział mu, że podskarbi jego odda mu te pieniądze. Podskarbi, wsiadając na konia oddał mu papier, tysiącznemi nitkami cienkiemi powiązany, że więcéj godziny Gujski rozplątywując te węzełki i potém z dziesięć papierów rozwijając, znalazł tylko 30 czerw. złot. Córkę Gujskiego a swoję wnuczkę wziął Przezdziecki do siebie a Gujska młoda i piękna w klasztorze u Bazylianek w Wilnie się została, a nakoniec z bernardynem księdzem Żarynem uciekła do Królewca i oboje lutrami zostali.

Przypadła téż i sprawa rodziców moich z Grabowskim sędzią grodzkim brzeskim o owę otrzymaną remisę z konsystorza janowskiego do trybunału, w któréj sprawie jeszcze Grabowski mało mnie ważąc, stawał nawet Franciszek Grabowski oboźny brzeski patron trybunalski, uszczypliwie przeciwko mnie odezwał się, mówiąc, że aniołki proteguję, to jest sprawę o srebra kościelne przechowywane. Obruszyło to moich deputatów, osobliwie Bujnickiego deputata połockiego, teraźniejszego stolnika połockiego tak dalece, że chcieli Grabowskiego patrona sądzić.

Dopiero Grabowski zląkł się, musiał iść przez izbę sądową aż do tego miejsca, gdzie ja siedziałem, przepraszać mię. Jam mu tylko rzekł, że dość mi na tém, że się w. m. pan przy tak wielkiéj pysze swojéj musisz upokorzyć, że znasz winę swoję, nie chciéjże mnie więcéj lekceważyć. Wykręcał się w téj sprawie Grabowski sędzia, chcąc się zrzec téj remisy, kładąc ekspensa swoje na konkurencyi do siostry mojéj łożone, ale że w remisie konsystorskiéj wyrażone było, że onus delationis [1]) na siebie assumpsit, zaczém kopia spraw poszła abscessis omnibus dilationibus et beneficiis juris [2]) bez żadnych godzin, obmów i munimentów i rozprawa sub amissione causae et poena personalis infamiae [3]) na kadencyi nowogrodzkiéj nakazana. Mówił mi Łopaciński pisarz kadencyi nowogrodzkiéj, jeżelibym chciał, ażeby zaraz naówczas sprawa finalnie sądzona była i aby był Grabowski jako kolumniator pokarany, ale mnie jakoś obserwancya prawa, że bez użyczenia dylacyi sądzić korektura zabrania, perstrinxit [4]), żem sam tego nie chciał, co mi potém wiele trudności i ekspensu i nie tak pomyślnie, jaki naówczas mógł być, przyniosło sukces.

Potém pobiegłem do Brześcia na roczki juliowe, a tymczasem w brzeskiém województwie za innotescencyami Chodkiewicza woje-

---

[1]) Brzemię skargi wziął na siebie [2]) Po uchyleniu wszelkich odroczeń i dobrodziejstw prawa. [3]) Pod utratą sprawy i kary osobistéj infamii. [4]) Wstrzymała.

wody brzeskiego sejmiki ziemskie elekcyjne następowały. Szedł do podkomorstwa Suzin stolnik naówczas brzeski, człek z bracią swemi a szczupłéj fortuny, przez Pocieja hetmana elevatus [1]) do dobréj fortuny i do stolnikowstwa, nie żałujący szlachcie chleba, a najbardziéj rozumną i ludzką żonę z domu Sierakowską mający; sam zaś małéj nauki i manier przyprostych, przecież i w starym wieku panom się zasługujący. Do chorąztwa szedł Rusiecki prawnuk kasztelana mińskiego, kasztelanicem mińskim tytułujący się, człek znacznéj w województwie brzeskiém familii, serca wielkiego, nie żałujący szlachcie chleba i który prawie sam jeden z Chrzanowskim, podkomorzemu przeszłemu i podstarościemu primatum [2]) w województwie trzymającym oponował się, fortunę téż miał przytraconą. Do sęstwa ziemskiego szedł Grabowski sędzia grodzki, nasz adwersarz. Do podsędkostwa wielu było konkurentów a do pisarstwa szedł Buchowiecki podczaszy brzeski. Gdy tedy sejmik następował i wszyscy się z sobą zeszli, nie miałem sposobu oponować się Grabowskiemu, ile nawet że regenta mego Laskowskiego nie miałem sobie afidowanego: rem zatém fatis permisi [3]). Doszły sejmiki elekcyjne wszystkie i nawet pod tenże czas sejmik poselski, na którym stanął posłem Grabowski sędzia grodzki, kandydat do ziemskiego sęstwa i Chrzanowski podkomorzyc, teraźniejszy podczaszy brzeski.

Było mi to dość bolesno. Zjechałem się z Laskowskim moim regentem w Czelejowie, asekurowaliśmy sobie na dalszy czas mocną przyjaźn, a zatém pojechałem do Wilna na trybunał skarbowy, na którym przypadła sprawa nieboszczyka Pocieja strażnika lit. z Buchowieckim, naówczas podczaszym brzeskim, teraźniejszym pisarzem ziemskim. Podczas rewolucyi za regimentarstwa Pocieja strażnika lit. przy partyi Stanisławowskiéj, trzymał Buchowiecki od Pocieja czopowe brzeskie i jak od Pocieja stawano, nie oddał pieniędzy czopowych, Buchowiecki zaś produkował kwit, w którym była wielka suspicya, że na ordynansie zapisany, jakoż i początek kwitu stylem ordynansu. Stawano tedy przeciwko temu kwitowi, że zamiast ordynansu nieostrożnemu Pociejowi był podsuniony. Buchowiecki jeszcze naówczas nie stawając, obmowę podał na chorobie, że na trybunale skarbowym skrócony jest proces, a do tego nie chorował Buchowiecki, tylko nie chcąc ani stawać, ani się dać kondemnować, obmowę przysłał, zaczém ta obmowa uchylona i musiał się dać kondemnować. Przysłał mi był Buchowiecki deputacyą chorągiewną raty septem-

[1]) Wyniesiony. [2]) Pierwszeństw. [3]) Rzecz na los szczęścia puściłem.

browéj jako porucznik petyhorski kanclerski, gdyż ja przebrawszy się po polsku, zaciągnąłem się na towarzysza pod tym znakiem. Jednakże nie chciałem utrzymywać sprawy jego, jako bardzo podejrzanéj, w czém już nieraz był tenże Buchowiecki notowanym i dlatego przyjaźń Buchowieckiego ku mnie obróciła się w niechęć.

Tegoż czasu obrany byłem posłem od trybunału do króla z Bujnickim teraźniejszym stolnikiem połockim. Częstowałem i nieraz deputatów kolegów moich, mając dobre wina węgierskie z Brześcia, nigdy jednak wszystkich nie częstowałem, nie mając na to sposobu. Wyjeżdżając tandem z Wilna, zaprosiłem na wieczerzę wszystkich kolegów: byli wszyscy bardzo dobréj myśli. Tandem Czyż ślepy, deputat wileński, upił się, człek i po trzeźwu nie bardzo spokojny, a po pijanu prawie szalony, który przeszłego trybunału za laski Przezdzieckiego, zaprosiwszy do siebie deputatów na Zielone Świątki z Wilna o dwie mile do Czarnéj, upiwszy się, chciał im dać kijami. Jeden uciekł na koniu od swojéj karety forytarskim, a drugiego zamknął sam w Swirniu. Poszła piechota trybunalska po eliberacyą w więzieniu będącego deputata i po wzięciu Czyża, który się do bronienia przysposobił, piechocie trybnalskiéj beczkę miodu wystawił, gorzałki i piwa, popoił to, deputata wypuścił i sam nazajutrz rano przybiegł do Wilna i przeprosił obudwu deputatów, że ilacyi nie czynili i nie popierali w trybunale o tę krzywdę. Ten tedy pijany Czyż wadzić się zaczął z różnemi kolegami, nareszcie Bujnickiego trącił w twarz. Nazajutrz in conclavi o to wniesienie. Ja jako gospodarz nie chciałem być świadkiem z żadnéj strony, interea Czyża suspendowano a functione na niedziel kilka. Wyjechałem potém z Wilna, spiesząc z mojém poselstwem do Warszawy.

Stanąwszy w Warszawie, zastałem już rozdane urzędy ziemskie brzeskie: Suzinowi podkomorstwo, Wereszczace chorąztwo, który lubo ustąpił Rusieckiemu swojéj konkurencyi, pretendując tylko kandydacyi, jednak potém przez hrabię Siedlnickiego naówczas wojewodę podlaskiego a teraźniejszego podskarbiego w. koronnego otrzymał przywiléj na chorąztwo, o co potém miał dosyć kłopotu. Sęstwo ziemskie dostało się Grabowskiemu sędziemu grodzkiemu i horodniczemu brzeskiemu. Podsędkostwo Zborowskiemu cześnikowi brzeskiemu i pisarstwo Buchowieckiemu podczaszowi brzeskiemu. Stolnikowstwo po Suzinie dostało się Szujskiemu podstolemu, po którym podstolstwo mnie się dostało. Horodnictwo brzeskie po Grabowskim dostało się Grabowskiemu sędzicowi ziemskiemu brzeskiemu. Cześnikowstwo po Zborowskim dostało się Nestorowi-

czowi. Podczastwo po Buchowieckim dostało się Chrzanowskiemu podkomorzycowi brzeskiemu. Notandum, że bez wiadomości mojéj książe Czartoryski naówczas podkanclerzy, teraźniejszy kanclerz lit., mocno się umawiał o podstolstwo dla mnie brzeskie, co jako Sapiezie kanclerzowi memu dobrodziejowi z podziwieniem było, tak też mi zaczęło u niego niejakąś czynić suspicyą.

Będąc w Warszawie, byliśmy zaproszeni na obiad wszyscy posłowie sejmowi i my trybunalscy do Sołłohuba podskarbiego w. lit., gdzie Grabowski poseł brzeski i już sędzia ziemski zaczął mi okazyą dawać upiwszy się. Straszewicz naówczas poseł upitski, mój zawsze łaskawca, potém starosta starodubowski, ujął się za mną, także Tyzenhauz poseł wileński, teraźniejszy chorąży wileński. Straszewicz dał Grabowskiemu parol. Nazajutrz ja uprosiłem Russela teraźniejszego pisarza grodzkiego upitskiego za sekundanta. Wyzywałem Grabowskiego, który nie chciał dać mi satysfakcyi. Brat mój teraźniejszy pułkownik, zjechawszy się z Grabowskim na ulicy, ostatniemi go złajał słowami.

Potém 4 Octobris miałem z kolegą moim audyencyą u króla i miałem mowę tenoris sequentis:

„Najswobodniejsza wolności ludzkiéj sanctimonia legum [1]) utemperowanéj idea, w senatorskiéj todze inclyta eforów greckich authoritate [2]), w stanie rycerskim potestate tribunitia [3]) zaszczycająca się, pod szczęśliwém panowaniem najfortunniejsza rzplita., gdy przy generalnym kongresie swoim stylem Zygmuntowi III przypisanym, głęboką Waszéj Królewskiéj regi, pio patri patriae, ecclesiae clypeo [4]), składa adoracyą, spieszy oraz vicariae divinitatis [5]) Waszéj Królewskiéj M. udzielona stanowi szlacheckiemu władza wierne przedtém Jagiełłów a teraz szczęśliwą predestynacyą Jagiellonidis w. ks. poddaństwo, trybunał główny lit. pokorną submitując głowę, tak sprawiedliwemu Panu, ut nec hostes quidem conqueri audeant, nisi de tua magnitudine [6]).

Ściele ta praw i wolności naszych arena kwitnącéj sprawiedliwości świętéj sacras aristas [7]), dla ukoronowania śladów szczęśliwego z dziedzicznych państw Waszéj Królewskiéj M. przyjazdu na ten tron, na którym najchwalebniejszych cnót i dzieł heroicznych zebrawszy

---

[1]) Świętością praw. [2]) Świetną powagą. [3]) Władzą trybuńską. [4]) Królowi, ojcu ojczyznie, puklerzowi kościoła. [5]) Namiestniczéj boskości. [6]) Że nawet nieprzyjaciel nie śmie się skarżyć, chyba na twoję wspaniałomyślność. [7]) Święte kłosy.

manipulum [1]), wszystkich krwią i majestatem antecessorów swoich, jako in mystico pantheone w pańskiém zawarłeś sercu.

Lecz jeżeli, najdobrotliwszy Panie, coelum animo complexus et orbem [2]) zanurzoną w uszczęśliwieniu i przez święte życie swoje zbawieniu naszém źrenicę rzucisz na serca i zmysły poddanych swoich, ujrzysz quo ad punctum [3]) wyrażenia niepochlebnéj i nieprzymuszonéj wierności wszystkich suavissimo zachwyconych emphasi [4]) wszystkich w poznawaniu niepojętéj dobroci wielkiego króla Imci Pana N. M. siłących się cum animae potentiis [5]) bardziéj i słuszniéj descedentes [6]), niż kiedy w przytomności Aleksandra Wielkiego tyryjskiego Herkulesa martwe i nieczujące simulacrum sudore manavit [7]), bo uniwersalném zdaniem preferowany, nad tysiączne tryumfy, pokój dając nam Wasza Królewska Mość tertius Augustus clausisti limina Jani [8]), bo Divinae mentis [9]) Waszéj Królewskiéj Mości atrybuta śmiertelnym są incomprehensibilia [10]) rozumem, i to że tak wielkiém non excoecamur [11]) szczęściem, jedynie magno muneri [12]) W. Kr. Mości przypisać należy. Cóż bowiem przy powracających się szczęśliwym porządkiem ze świętą we wszelkich subseliach sprawiedliwością deesse [13]) nam może, jako tylko życzliwy Trajanowi aplauz Waszéj Królewskiéj Mości, Panu N. M., tertio ter Augusto w niewypowiedzianéj ustawicznie ponawiać radości: urbs religionis dedita semperque Deorum indulgentiam pie merita nihil felicitati suae majus adstrui posse putat, quam ut Dii Caesarem imitentur [14]), jako ażebyś Wasza Królewska Mość Pan N. M., jako jesteś imperii anima sacrosancta [15]), wolności i majestatu unio, tak panował nam nieśmiertelnie. Niech ta waleczna dobroczynna creatrix [16]) Waszéj Królewskiéj Mości ręka, któréj słusznie jak przy inauguracyi predestynowanego desuper [17]) monarchy przypisać się może, quodcunque inveneris manus tua, fac, quia manus Domini tecum est [18]), rządzi szczęśliwie poddanych swoich i abyśmy ad osculum beatificum [19]) przy jako najpokorniejszém Ichmość panów marszałków naszych i całego areo-

---

[1]) Wiązkę. [2]) Umysłem niebo i ziemię obejmując. [3]) Do jakiego stopnia. [4]) Najprzyjemniejszym zachwytem. [5]) Z siłami ducha. [6]) Pracujących. [7]) Obraz potém wypłynął. [8]) Zamknąłeś drzwi Janusa świątyni. [9]) Boskiego umysłu. [10]) Niepojęte. [11]) Nie zaślepiamy się. [12]) wielkim usługom. [13]) Brakować. [14]) Miasto czci oddane i zawsze zasługujące na łaskawość bogów sądzi, iż nic więcéj de szczęśliwości przyczyniać się nie może, jeno aby bogowie Cezara naśladowali. [15]) Dusza święta rządu. [16]) Twórcza, czynna. [17]) Z góry. [18]) Cokolwiek zechce, niech czyni ręka Twoja, albowiem z Tobą jest ręka Pana. [19]) Do uszczęśliwiającego pocałunku.

pagu rekomendowaniu mieli admissyą i jak najgłębszą suplikujemy adoracyą. Intima munificae permittas baesia dextrae [1])."

Ta mowa moja, nie tak aby warta tego była, ale łaską osobliwszą Pana Boga najpierwszym in republica ludziom bardzo się podobała, tak dalece, że tego dnia król przy obiedzie, nie rozumiejąc języka polskiego, a zważając, z jaką atencyą wszyscy mnie mówiącego słuchali i gesta aprobujące ukazywali, wspomniał o mnie, suponując, żem dobrze mówił. Złożyło się wiele panów na chwalenie mowy mojéj a najpryncypalniéj Poniatowski naówczas wojewoda mazowiecki, teraźniejszy kasztelan krakowski Wielu z ministrów i panów pierwszych kazali mi dawać sobie in scriptis mowę moję, na obiady mię zapraszali i wielkie mi oświadczenia łask swoich czynili. I tak mi Pan Bóg krzywdę przez Grabowskiego pijanego w skomatycznych [2]) słowach na obiedzie u Sołłohuba podskarbiego lit. uczynioną, gdym ją pokornie Panu Bogu przez intercesyą św. Jana Nepomucena ofiarował, sowicie nagrodzić raczył.

Tegoż czasu brat mój Wacław z Francyi powrócił, lekko dosyć, bo tylko w jednym mundurze oficerskim francuzkim przybrany. W Lunewillu bowiem w akademii będąc, ustawnie prawie wadził się, pojedynki częste odprawował, nareszcie abszejt wziąwszy, pojechał do Paryża i tam nie był spokojnym; nakoniec gospodarza, gdzie miał stancyą, gdy się mu o zapłatę przykrzył, pchnął szpadą i zabił. Uciekł dziwném szczęściem a raczéj Boską osobliwą Opatrznością z Paryża, od Polaków przechowywany, nareszcie wozem między worami do młyna ze zbożem idącemi utajony, potém przebrał się do Paryża. Ojciec nasz na prośbę moję posłał mu na powrót do Polski 50 czer. zł. i tak lekko przebrał się do Polski. Jako zaś spodziewałem się powrotu jego do Polski, tak wziąłem z sobą co mogłem mieć porządku mego francuzkiego tak co do stroju jak i konia i pożyczywszy pieniędzy, oddałem mu wszystko. Prosiłem przytém księcia Czartoryskiego teraźniejszego kanclerza lit., aby go do regimentu Branickiemu, naówczas hetmanowi polnemu, teraźniejszemu w. kor. rekomendował. Przyjął go z ochotą hetman, pamiętając na dawne zasługi ojca naszego i kazał mu do Białegostoku przyjeżdżać.

Sejm ten nie doszedł przez wyniszczenie czasu. Marszałkiem stanął sejmowym Karwowski, stary i od wielu lat każdego sejmu wymowny poseł, sędzia ziemski bielski i poseł podlaski z tejże ziemi bielskiéj, starością obciążony, już nie był tak jak przedtém activus [3]). Niemal

[1]) Pozwól ucałować czule hojną prawicę. [2]) uszczypliwych. [3]) Czynny.

cały sejm zszedł na kontrowersyi, że naznaczył do pisania konstytucyj Kossakowskiego naówczas starostę przedeckiego, teraźniejszego podskarbiego nadwornego koronnego, który niedawno przedtém był sekretarzem pieczęci u ks. Czartoryskiego naówczas podkanclerzego a dzisiejszego kanclerza w. lit., którego Kamiński sędzia grodzki łucki, poseł wołyński, człek żwawy i wymowny, przyjaciel Potockich, nie dopuszczał i nie dopuścił.

Tegoż sejmu przyszła wiadomość, że cesarzowa rossyjska Anna Petrówna umarła, także cesarz chrześciański Karol VI ostatni z męzkiéj linii domu austryackiego potomek umarł.

Po sejmie pojechałem z bracią memi Józefem teraźniejszym pułkownikiem, Wacławem z Paryża, jako się rzekło, przybyłym do Rasny, a z Rasnéj pospieszyłem na trybunał do Nowogrodka, dokąd nim przyjechałem, już sprawa Sapiehy łowczego lit. z Nowosielskim starostą luboszczańskim o sukcesyą po Sapiezie kasztelanie trockim odeszła. Nowosielski będąc prawdziwie chorym, jakoż prędko potém i umarł, podał obmowę na chorobie, która według prawa powinna była być akceptowaną, jednak kiedy jéj nie przyjęto, dał się Nowosielski kondemnować.

Przybyła do Nowogrodka wiadomość o trzeciéj śmierci, Wilhelma króla pruskiego. Jakie zatém po tych trzech śmierciach ukoronowanych głów nastąpiły w Europie rewolucye, pokrótce nadmieniam:

Anna cesarzowa bliska będąc śmierci, konwokowała senat rosyjski i wszystkich ministrów, którym oznajmiła wolę swoję: iż Piotra, wnuka Piotra Aleksiejewicza Wielkiego a swego siostrzeńca, swoim sukcesorem tronu jako przez naturalną sukcesyą należytego naznacza, a ponieważ ten sukcesor w dziecinnych był leciech, zaczém regentem imperyi czyni książęcia kurlandzkiego Birona, która Anny dyspozycya dekretem imperyi przez senat i ministrów i przysięgą onych stwierdzona była. Wkrótce potém Anna umarła i książe Biron pod tytułem regencyi objął rządy państwa. Prędko w Petersburgu przez humor swój poniekąd przykry i pyszny nie podobał się. Znalazł się głową malkontentów feldmarszałek Minich, mający kredyt w wojsku jako wielki generał. Zrzucił z regencyi księcia Birona, wziął go w areszt z całą jego familią, do Syberyi posłał, ale objąwszy jako regent od wszystkich obrany, rządy państwa i sam nie długo się w Petersburgu podobał.

Była zatém w monasterze Elizabeta Piotra W. córka, która za fakcyą Beztużewa i Ostermana ministrów rosyjskich z klasztoru

wzięta, ubrawszy się po amazońsku, wzięła sama w areszt Minicha i z całą także jego familią do Syberyi posłała, a Birona z dalszéj Syberyi, dokąd poszedł Minich, na bliższe exilium rezolwowała. W drodze oba się na jednym moście spotkali i tylko na siebie popatrzywszy, rozjechali się.

Cesarz chrześciański nie zostawiwszy po sobie z zięciów swoich elekta króla rzymskiego, lubo sanctio pragmatica alias domowa domu austryackiego dyspozycya dla córek jego alias zięciów od wszystkich potencyj i elektorów gwarantowana destynowała koronę cesarską, atoli za fakcyą francuzką i wielkiemi pieniędzmi obrany cesarzem elektor bawarski; ale gdy teraźniejsza cesarzowa Marya Teresia królowa czeska i węgierska i innych państw austryackich pani podniosła o to wojnę, tedy elektora bawarskiego tak zniszczyła, że prędko zgryzłszy się, umarł i po jego śmierci mąż jéj cesarzem obrany został, dotychczas panujący.

Król pruski Fryderyk po śmierci ojca swego, który piękne wojsko bardzo egzercytowane i z wielkich ludzi, a przytém skarby niezmierne mu zostawił, miał pretensyą lubo długo zamilczaną do części Szlązka i wziąwszy ligę z Francyą, pierwéj rekwizycyą czynił o wrócenie téj części Szlązka a potém nie mając satysfakcyi, wszedł z wojskiem do Szlązka, wygrał dwie wielkie batalie i Szlązk opanował, o którym królu pruskim bardzo wojennym i rozumnym, wielu już historyków po francuzku pisało i dotąd piszą: tam ciekawego czytelnika odsyłam.

Wracając się zaś do mojéj funkcyi deputackiéj, Grabowski sędzia ziemski dał się z aktoratu rodziców mòich kondemnować, tymczasem druga sprawa takowa z tymże sędzią Grabowskim przybyła.

Bracia moi, teraźniejszy pułkownik i Wacław, który powrócił z Paryża, jako myśliwi, w Rasnéj będąc, polowaniem się bawili i mieli budy swoje na cietrzewie na polach Doubniewskich, panien Brygitek brzeskich. Miał na tychże polach budy Czyż podstarości w Zwodach będący. Bracia moi siedząc w budach swoich, gdy cietrzewi nie widzieli, pojechali do bud Czyżowskich i tam zasiedli. Parowiński człek zuchwały, ten co na mnie był otrzymał kondemnatę w grodzie słonimskim, mając z sobą w kompanii Łyszczyńskiego i Bienieckiego szlachtę, jak oni powiadali, iż rozumiejąc, że tam Czyż siedzi, ale podobniéj że napastując braci moich, jako nas naówczas mało ważyli, przyjechali do tych bud, gdzie bracia moi siedzieli: trafili na budę Wacława brata mego, tam się bardzo prędko zwadzili. Parowiński zsiadł z konia, chcąc harapnikiem wysmagać Wacława

brata mego. Ten broniąc się, strzelił do niego i zaraz Parowiński padł. Ci dwaj Łyszczyński i Bieniecki skoczyli do brata mego i już go wzięli: obaczył ten tumult brat mój, teraźniejszy pułkownik i słyszał strzelenie; przybiegł, nakońcu brata mego odbił; Parowińskiego postrzelonego wyżéj kolana, że srzót poszedł in genitalia, odjechawszy leżącego, powrócili do Rasny. Umarł we trzy dni Parowiński. Poczynił Grabowski sędzia ziemski manifesta, jakoby bracia moi zasiedli się w tych budach na zabicie jego, co był wielki fałsz, a Parowińska wdowa prezentowała w grodzie brzeskim ciało męża swego, uczyniła obdukcyą i manifest. Ja o niczém nie wiedząc, pojechałem na święta z Łopacińskim pisarzem trybunalskim i z Swołyńskim deputatem połockim teraźniejszym podstolim połockim, z któremi wielką zabrałem przyjaźń w święta Bożego Narodzenia, do Czerlony do Sapiehy, naówczas łowczego lit., teraźniejszego podkanclerzego lit., gdzie mi łowczy lit. darował rzęd czerkieski na perłowéj macicy turkusami i rubinkami sadzony, który potém darowałem pułkownikowi bratu memu.

Skoro ze świąt powróciłem do Nowogrodka, zaraz zaniesiony był manifest od Grabowskiego sędziego ziemskiego i od Parowińskiéj przeciwko rodzicom i braci moim. Ja przy remanifeście od rodziców i braci moich wygrałem za wniesieniem aktoratu wolne wyniesienie za dwuniedzielnym pozwem, ac liberum aditum et reditum [1]) braci moim do trybunału. Posłałem zaraz umyślnego, dając znać o tém i pozwy posłałem do Rasny, obligując, aby bracia moi przyjeżdżali do Nowogrodka. Jakoż za przyjazdem ich nie kondemnując Grabowskiego ani Parowińskiego, poszła ad instantiam braci moich i rodziców inkwizycya z obwarowaniem omnimodae securitatis [2]) zdrowia braci moim ab impetitione citatorum [3]), oraz z obwarowaniem liberi aditus et reditus do trybunału i z trybunału.

Chcąc zaś aby i brat mój, teraźniejszy pułkownik, mając sposobne i pilne talenta, promowował się in publico na fundamencie deklarowanéj promocyi ks. Sapiehy koadjutora wileńskiego, pojechaliśmy z bratem moim pułkownikiem na sejmik starodubowski do Wilna. Starał się także o deputacką funkcyą Żaba kasztelan połocki z powiatu starodubowskiego, ale ten sejmik jako i wileński i smoleński naówczas porwano. Akomodowałem się Strawińskiemu naówczas

---

[1]) Wolne wejście i wyjście. [2]) Wszelkiego bezpieczeństwa. [3]) Od napaści pozwanych.

wojskiemu a teraźniejszemu sędziemu ziemskiemu starodubowskiemu, dawszy i pieniądze i zegarek srebrny, ale to nic nie pomogło.

W Brześciu zaś, lubo pod protestacyą odemnie subordynowaną, stanęli deputatami Ludwik Kościuszko miecznik brzeski i Marcin Sawicki komornik brzeski, obadwa nieprzyjaciele nasi a wielcy przyjaciele Grabowskiego sędziego ziemskiego, naszego adwersarza. Powróciliśmy infructuose do Nowogrodka, brat mój pojechał do Rasny, a ja już blisko kończący się kontynuowałem trybunał.

Tegoż czasu Józefowicz kasztelan miński, magni ingenii [1]) człowiek, ale też zbytnio czasami, które on bajeranem nazywał, pijący umarł. Ja nic Judyckiemu marszałkowi wielkiemu trybunału naszego nie mówiąc, pisałem do Sapiehy kanclerza w. lit., prosząc o promocyą Judyckiego do kasztelanii mińskiéj. Wkrótce kanclerz nie tylko mi odpisał, deklarując promocyą swoję, ale nawet przysłał mi ekscerpt z listu grafa Bryla pierwszego ministra, deklarujący tęż kasztelanią Judyckiemu. Poszedłem z tym responsem do Judyckiego cale się niespodziewającego. Był mi bardzo obligowanym i zawsze mocnym przyjacielem. Jakoż wziął kasztelanią mińską.

Podczas tego trybunału oprócz wielkiéj sprawy Białłozorowskiéj czternaście niedziel sądzącéj się, były też takowe okoliczności. Przypadł drugi aktorat Sapiehy łowczego, teraźniejszego podkanclerzego lit. z Nowosielskim starostą luboszańskim dla otrzymania drugiéj kondemnaty uczyniony. Judycki marszałek nie chciał wołać tego aktoratu; posłał mnie koadjutor wileński i łowczy lit., abym mu to wyperswadował, jakoż dał mi deklaracyą i gdy dałem znać o tém ks. koadjutorowi wileńskiemu, przyjechał ks. koadjutor do niego i przed nim powtórzył marszałek tę deklaracyą swoję. Przyjechali tedy koadjutor i łowczy na sądy trybunalskie. Wziął marszałek ten regestr, w którym ta sprawa była, przewołać kazał kilka aktoratów, gdy zaś przyszło do aktoratu Sapieżyńskiego przeciwko Nowosielskiemu, stanął bardzo zmęczony i prawie przez pół kwadransa mienił się, nie wiedząc, co z sobą czynić. Nareszcie wziął regestr incarceratorum i przywołał z niego sprawę a Sapiehowie z umartwieniem wyszli z izby trybunalskiéj.

Druga okoliczność takowa była: Borkowska pułkownikówna wojska litewskiego, dziwnie piękna, ale pięknością swoją nieszczęśliwa. Panięta prawie wszystkie inklinowali się do niéj, asekurując,

---

[1]) Wielkiego umysłu.

że się chcą z nią żenić i przeszkadzali jéj do dobrego pójścia za mąż. Był Filipowicz z województwa nowogrodzkiego, człek znacznéj fortuny, starał się o nią i tak się mocno zakochał, że w suchoty wpadł i umarł. Po tym konkurencie był Iwanowski sędzia grodzki miński, człek także bogaty, który jéj jeszcze pannie, całą swoję fortunę zapisał. Brat jego młodszy naówczas horodniczy a teraźniejszy starosta miński, sukcesor bezdzietnego sędziego, człek obrotny, wynalazł pokrewieństwo między bratem swoim a panną Borkowską, otrzymał z konsystorza wileńskiego inhibicyą, że musiał Iwanowski sędzia posyłać do Rzymu po dyspensę. Przeszkadzał i tam brat jego, a gdy nieprędko dawano dyspensę, zgryzł się sędzia Iwanowski i prawie na ręku Borkowskiéj umarł. Iwanowski horodniczy mimo zapisy dla Borkowskiéj uczynione, dobra wszystkie po bracie pozajeżdżał, zabrał wszystkie ruchomości i papiery, między któremi znalazł korespondencye Borkowskiéj do brata swego, między któremi były takie listy: że ponieważ matka jéj podczas naszego trybunału przegrała i dość niesłusznie z Żywultami sprawę, tedy się skarżyła na książąt Radziwiłłów wojewodów nowogrodzkich, że kolacyami i innemi obligacyami, promowując Żywultów, skorumpowali trybunał. Umiał to tak dobrze wielu deputatom wyperswadować Iwanowski, że te listy są paszkwilem na trybunał, że wielki ferwor w deputatach sprawił. Łopaciński pisarz kadencyi nowogrodzkiéj i ja nie wiedzieliśmy o tém. Tymczasem była illacya od Iwanowskiego, oskarżając o te paszkwile i o inne swoje pretensye. Poszliśmy do ustępu, obaczyliśmy wielką żwawość przeciwko Borkowskiéj w deputatach, tak dalece, że pluralitas stanęła, ażeby tę damę wziąć pod wartę, przyprowadzić na sądy pod wartą i jako kalumniatorkę sądzić. Przecież Łopaciński wysłał sekretnie, dając znać Borkowskiéj, aby jak najprędzéj uciekła do Dominikanek, tam kilka niedziel siedziała, nim Sapieha teraźniejszy podkomorzy, Sołłohub podskarbi w. lit. i inni przyjechali, za których włożeniem się tak ostry był relaksowany dekret. Długo potém Borkowska prawowała się z Iwanowskim o swoje zapisy, tandem wiele sprawiwszy przez kombinacyą, wzięła 30,000 złot. i nie według swojéj piękności i szczęścia poszła za Lenkiewicza deputata mozyrskiego.

Trzecia sprawa była takowa: Józefowicz, syn kasztelana mińskiego starosta orszański, dał dwom kredensa na sęstwo grodzkie orszańskie, Zubowskiemu i Nowackiemu i od obudwóch wziął znaczne pieniężne oferencye. Tandem Zubowski przysiągł na sęstwo i już lat ze dwie był in exercitio funkcyi swojéj a Nowacki, lubo mu

in parte wrócił starosta oferencyą i resztę wrócić deklarował, jednak o sęstwo pozywał starostę i Zubowskiego. Po wysłuchanych kontrawersyach poszliśmy do namowy: wygrał per turnum. Zubowski przy sęstwie się utrzymał. Drugi raz szedł turnus, kilka krések Zubowskiemu ubyło, jednak się utrzymał. Poszedł trzeci turnus: paritas votorum [1]) stanęła, a nakoniec jeden deputat przypisał się in faworem Nowackiego i tak Zubowski od sęstwa odsądzony a Nowacki nad wszystkich nadzieję został sędzią. Gdy promulgowano dekret, wszyscy byli zadumieni. Zubowski bardzo był afflictus [2]), nareszcie w nocy przyszedł do mnie. Gdy go konsolowałem, powiedział mi, że raz będąc sędzią trybunalskim alias deputatem in causa homicidii [3]), ochronił przeciwko oczywistości Wolbeka pisarza ziemskiego mozyrskiego i przypomniał to sobie, że go Pan Bóg skarał wyznając, jak Pan Bóg długo odwłacza karę swoję.

Podczas tegoż trybunału kolega nasz deputat wileński Czyż często się upijając i różne egzorbitancye czyniąc, korrupcye brał, za co wszystko po wielu upomnieniach bez poprawy czynionych jest odsądzony od funkcyi, a po tém odsądzeniu, zabrawszy nienawiść do Łopacińskiego pisarza kadencyi ruskiéj, w nocy strzelił do niego przez okno i tylko co go nie zabił. Tę akcyą zrobiwszy, uciekł z Nowogródka. Za wniesieniem i za uczynionym aktoratem poszła przeciwko niego in contumaciam inkwizycya, a zatém dekret na łapanie i na gardło. Odkazywał się Czyż na Łopacińskiego, chcąc go koniecznie zabić. Zjechali się w Zbojsku nad przewozem u Niemna, Łopaciński gromadniéj jechał i tak Czyża z ludźmi swemi zrąbał, że ledwo Czyż wyżył. Kombinacya potém nastąpiła, wziął Czyż za to 2000 talerów bitych.

Tandem trybunał się zakończył ziemski, potém skarbowy, który ja, ledwie kilka godzin mając do przygotowania się żegnałem imieniem koła. Nie wiem, gdzie mi się raptularz téj mowy mojéj zawieruszył.

Po zakończonéj mojéj funkcyi już nie jechałem do Rasny, ale prosto do Stokliszek z Wacławem bratem moim. Pojechałem ztamtąd do Szył do Kossakowskiego podstarościego naówczas grodzkiego, potém sędziego ziemskiego kowieńskiego na święta wielkanocne, gdzie syna jego trzymałem do chrztu. Imię mu dano na chrzcie świętym Szymon Marcin. Powróciwszy z Szył do Stokliszek, pojechałem z tymże bratem moim na początek trybunału do Wilna.

---

[1]) Równość głosów. [2]) Zmartwiony. [3]) Zabójstwa.

Był naówczas deputatem z Grodna Massalski wojewoda mścisławski, teraźniejszy kasztelan wileński, hetman polny lit., któremu książęta Radziwiłłowie bardzo przeciwni byli, z takiéj okoliczności: Sapieżyna generałowa artyleryi lit. z domu ks. Radziwiłłówna kanclerzanka w. lit., lubo bardzo pierwszego żałowała męża, jednakże dla osuszenia łez sierocych, bez swatów nawet poszła za Jabłonowskiego starostę naówczas buskiego, potém stolnika lit. a teraźniejszego wojewodę nowogrodzkiego. Że tedy Sapieha generał artyleryi nagle we Wschowie umarł i testamentem opieki według prawa lit. żonie swojéj nad dziećmi i fortuną nie zostawił, tedy ks. Sapieha koadjutor wileński jako brat starszy generała szedł do opieki dzieci i fortuny, to jest synów dwóch: Aleksandra najprzód starostę puńskiego, potém oboźnego lit., potém podskarbiego nadwornego lit., a teraźniejszego wojewodę połockiego, drugiego syna Michała najprzód starostę puńskiego, a teraźniejszego krajczego lit. Książęta tedy Massalskiemu jako wielkiemu przyjacielowi Sapieżyńskiemu byli przeciwni do laski trybunalskiéj. Sprowadzili książęcia Wiśniowieckiego wojewodę wileńskiego, hetmana w. lit. szwagra swego, na ten trybunał, ale gdy dwór za staraniem ks. Czartoryskiego teraźniejszego kanclerza lit. przysłał Fleminga, naówczas generała artyleryi lit., teraźniejszego podskarbiego lit., promowując do laski Massalskiego, tedy ks. Radziwiłłów ustała kontradykcya. Ja także mając protestantów z województwa brzeskiego sprowadzonych, jako to: Augustyna Laskowskiego, który potém był moim wiceregentem i Józefa Żardeckiego i innych, nie dopuszczałem Kościuszki miecznika brzeskiego i Sawickiego komornika brzeskiego do funkcyi deputackiéj.

Zjechali się wszyscy, jak dawny zwyczaj, do biskupa wileńskiego dla umolifikowania kontradykcyi i protestacyi deputatom, gdzie najprzód przeciwko Massalskiemu wojewodzie mścisławskiemu przyszłemu marszałkowi trybunalskiemu ułatwione grodzieńskie protestacye. Między innemi protestantami różnych sejmików odezwałem się i ja przeciwko brzeskim deputatom, eksplikowałem pokrótce przed ks. Wiśniowieckim nasze krzywdy. Ks. Wiśniowiecki odpowiedział mi w te słowa: „Mci panie, jesteś w młodym wieku, trzeba byś się promowował w województwie swojém, nie narażaj sobie województwa psowaniem sejmików.” Zaczęli mnie i drudzy panowie prosić, abym supersedował. Ja téż miałem sekretny instynkt, aby jako ci brzescy deputaci byli sapieżyńscy przyjaciele, abym ich nie dopuściwszy, nie naraził sobie ks. koadjutora wileńskiego łaskawego na mnie. Przystąpiłem do ks. Wiśniowieckiego mówiąc, że głęboka i łaskawa w. ks.

m. dobrodzieja refleksya rezolwuje mnie, abym odstąpił kontradykcyi im. panom brzeskim, i tak odstąpiłem, wziąwszy od nich mocne parole, że według sprawiedliwości będą w sprawie naszéj z Grabowskim sędzią ziemskim decydować. Nazajutrz zaprosiłem tychże deputatów brzeskich do siebie na obiad i innych brześcianów. Rad im byłem i częstowałem według przepomożenia mego i zdawało mi się, żem ich sobie łaskę i przyjaźń zobligował. Wyniosłem aktorat przeciwko Grabowskiemu sędziemu i Parowińskiéj dość wysoki, a potém z Wilna pobiegłem do Rasny z bratem moim Wacławem. Jechaliśmy na Białystok: hetmana znaleźliśmy polującego około Wojszków; tam otrzymałem na noclegu w Wojszkach deklaracyą chorąztwa w regimencie pieszym dla brata mego Wacława.

Pojechałem potém z Rasnéj na roczki juniowe do Brześcia, które osądziwszy, pobiegłem do Wilna dla sprawy z Grabowskim i z Parowińską. Przyjechałem do Wilna ustawicznemi podróżami i ekspensami ekswiscerowany [1]). Dość mi trudno i ciężko było. Ojciec mój mały mi bardzo dawał suplement. Dowiedział się o mojéj turbacyi podkomorzy kowieński Chełchowski, wielkiéj ludzkości dla wszystkich a dla mnie osobliwszego afektu, przysłał mi pożyczanym sposobem bez prowizyi 50 złot. czerw.

Była naówczas sprawa w trybunale Kossakowskiego podstarościego kowieńskiego, szwagra Zabiełły, teraźniejszego marszałka kowieńskiego, łaskawego na mnie, z Elenzdorfem kurlandczykiem taka: Tyzenhauzówna z domu znacznych dóbr pani, bywszy za Netborstem generałem, poszła potém już, podeszłą będąc, za Elenzdorfa porucznika, a mając dysgusta od niego, do których też sama częstokroć była okazyą jako pasyonatka, szukała sposobu i do rozwodu z nim i do zemsty. Zabrawszy zatém dobre serce do Kossakowskiego podstarościego grodzkiego kowieńskiego zapisała mu całą swoję substancyą. Kossakowski otrzymawszy trzy dekreta, zajechał na granicy kurlandzkiéj dobra jéj w posesyi Elenzdorfa będące, oprócz jednego folwarku Chlebowa małego i ten chcąc objąć w posesyą swoję, dalszym procederem konwinkował Elenzdorfa. Przyjechał Elenzdorf do Wilna, chcąc stawać do rozprawy, produkował summy, które swemi pieniędzmi opłacił, gdyż ta Elenzdorfowa była trochę stratna. Zebrała się tedy do Wilna cała familia Zabiełłowska, in capite [2]) któréj podczaszy naówczas a potém marszałek kowieński mój dobrodziéj, z któremi razem miałem stancyą. Częstowaliśmy prawie codzień deputatów alternatą raz ja, drugi

[1]) Wycieńczony. [2]) Na czele.

raz Kossakowski i często napijając się, bo to przez pięć niedziel trwało, zdrowia sobie podrujnowałem, że dyaryi dostałem. Elenzdorf dał się nareszcie kondemnować a ja na Grabowskim i Parowińskiéj kondemnatę otrzymałem. Pod tenże czas konkurencya Zabiełły, marszałka teraźniejszego kowieńskiego, do żony jego Zofii Szczytównéj kasztelanki mścisławskiéj u pp. bernardynek w Wilnie rezydującéj, zaczęta była. Często temu konkurentowi asystowałem. Prawdziwie można się było przykładnéj modestyi téj pięknéj damy napatrzyć i mądrych jéj nasłuchać się dyskursów.

Gdy byłem w Wilnie, odebrałem wiadomość z Rasnéj, że brat mój, teraźniejszy pułkownik, miał pojedynek z Czyżem stolnikiem smoleńskim na jarmarku wysockim, z takiéj okazyi: Zwadził się z nim u Łaźniewskiego naówczas konkurenta siostry mojéj Agnieszki, a potém w Wysokiém na końskiém targowisku: Czyż obaczywszy brata mego, chciał swego wetować, alias odłajać, ale skoro zaczął mówić, zaraz go brat mój uderzył i potém gdy się porwali do szabel, lubo brat mój, nie spodziewając się téj okazyi, nie miał szabli dobréj, jednak tak żwawo na niego natarł i w głowę go dobrze opatrzoną ciął, że Czyż małą ranę odniósłszy, bardziéj od stłuczenia padł na wznak i tak się to skończyło. Czyż znowu nazajutrz wyzwał brata mego na pojedynek formalny, ale gdy zaraz brat mój bardzo spieszno, bo w zawód z sekundantami swemi przybiegł na plac, nie stało serca Czyżowi do pojedynku, a tak jeszcze na placu za medyacyą z obu stron przyjaciół, brata mego przeprosił. Była tegoż czasu, wielka sprawa Sapiehy koadjutora wileńskiego o opiekę z księżną Jabłonowską starościną buską przeszłą bratową jego. Przyjechali oboje starostowie buscy i z córką teraźniejszą Jabłonowską wojewodziną bracławską, mieli instancye ks. Wiśniowieckiego wojewody wileńskiego hetmana lit. szwagra i ks. Radziwiłła wojewody trockiego hetmana polnego lit. brata księżny starościny buskiéj. Z drugiéj strony na pomoc koadjutorowi wileńskiemu przyjechał Sołłohub podskarbi w. lit. i instancye były ks. Czartoryskiego teraźniejszego kanclerza lit.: magno motu [1]) agitowała się ta sprawa, pieniądze sypano z obu stron. Były studia pro utraque parte [2]) adherentów. Siruć naówczas szambelan króla Stanisława ex patronymico [3]) nie bardzo bogaty, z Francyi nie pieniężny, przywiązał się do ks. starosty buskiego i za swoje staranie od ks. Radziwiłła naówczas polnego a dzisiejszego hetmana w. lit. wyrobił sobie administracyą ekonomii szawelskiéj, na któréj przez lat

[1]) Wielką siła. [2]) Dla obu stron. [3]) Z ojcowizny.

dwie 70000 złot. profitował. Horain naówczas podczaszy wileński a po rewolucyi szczuple się mający, wyrobił sobie tenutę roczną Rakanciszek i Ławaryszek, dwóch królewszczyzn niedaleko Wilna sub jure communicativo ks. starościny brzeskiéj będących, zkąd oprócz wygód konsumcyi, kilkanaście tysięcy złotych profitował.

Trwała ta sprawa niedziel trzy. Nakoniec gdy deputatowi Radziwiłłowskiemu Hornickiemu dali na laksacyą, że nie mógł być na decyzyi, jedną kreską wygrał opiekę i dobra Druję ks. koadjutor wileński nad swemi synowcami. A że stawając patron, przeciwko księżnie starościnie buskiéj cytował artykuł o źle rządzącéj się alias niegospodarnéj wdowie, co teraźniejszego czasu jest aequi vocum, tedy to bardzo uraziło książąt Radziwiłłów. Zbiegł na trybunał skarbowy teraźniejszy ks. hetman w. lit. i robiąc pluralitatem dla starostów buskich względem innych dóbr ruskich do opieki należących, na kadencyą następującą mińską odsądzono od funkcyi deputackiéj Odachowskiego deputata wołkowyskiego przyjaciela sapieżyńskiego, z aktoratu Kryszpinownéj kasztelanki trockiéj o preagrawacyą czopowém szelężném dóbr jéj w wołkowyskim powiecie będących, którego czopowego był lustratorem tenże Odachowski.

Interea ks. koadjutor wileński vigore [1]) dekretu oczywistego wyżéj wyrażonego, mnie jako pisarza naówczas grodzkiego brzeskiego użył do tradycyi dóbr Drui in possesionem jego. Jeszcze naówczas z owéj dyaryi nie wydobrzałem i dlatego prędko z Wilna wyjechać nie mogłem; przecież za pomocą Boską i Orłowskiego sławnego doktora wileńskiego obmocowawszy się, biegłem konno o mil piętnaście od Wilna do dóbr sufraganii wileńskiéj w posesyi ks. koadjutora wileńskiego jako sufragana będących i ubiegłem tegoż dnia w dzień od południa dżdżysty mil piętnaście. Zastałem tam Łopacińskiego teraźniejszego instygatora lit., naówczas wojskiego mścisławskiego. Wpadłem w gorączkę z téj fatygi, przecież, gdy się trochę umitygowała po południu, ztamtąd do Drui wyjechałem karetką tegoż Łopacińskiego, z nim razem jadąc.

Przyjechaliśmy do Drui, nikt nam nie bronił. Podałem Drują, ale coraz gorzéj począłem się mieć, nareszcie w wielką gorączkę i w mdłości wpadłem, tak dalece, żem się już na śmierć dysponował Już byłem naówczas winien 90 duk. Testament napisałem, tylko długi swoje wyrażając, bo nie miałem czém dysponować; nic mi tak żal nie było, jak ojca mego w takich zostawić kłopotach prawnych

[1]) Z mocy.

przy wielu adwersarzach. A gdy przyjąłem Przenajświętszy Sakrament, poty na mnie wielkie uderzyły, przesiliła się choroba i począłem do zdrowia przychodzić. Tymczasem Łopaciński musiał jechać do Mińska, zostałem się tedy w gmachu pałacowym tylko z jednym wyrostkiem Kuszelewiczem i masztalerzem, który był i kucharzem moim. Ale znowu odpadłem z małéj i śmiesznéj przyczyny. Jak zacząłem chodzić i sam byłem w pokoju, mysz wybiegła na środek pokoju, ja chciałem ją miotłą zabić; gdym ją chciał uderzyć mocno i prędko, myszy owéj nie trafiłem, a sam mocno padłem, tak dalece, że tylko wstać do łóżka mogłem. Znowu się źle bardzo mieć począłem: posłałem aż do Dyneburka Dźwiną po aptekarza jezuickiego, który mnie przecie ratował. Przyjechał też nawiedzając mnie Swołyński, przeszły mój kolega deputat połocki, z którym wielką zabrałem przyjaźń; płakałem z radości i tak byłem ukontentowany, że mi to siła do zdrowia pomogło.

Była też tam o dwie mile Platerowa wojewodzina mścisławska z domu Brzostowska, wielkiéj pani świętobliwości i miłosierdzia; ta wielkie o mnie miała staranie, prowidując mnie wszystkiém. Ozdrowiawszy, byłem u niéj z podziękowaniem. Taż wojewodzina inflantska miała domową aptekę, gdy się dowiedziała o chorym jakim nawet podróżnym, brała go do siebie, modlitwą, medycyną i wszystkiemi wygodami leczyła go, a potém na drogę pieniędzmi suplementowała. Całéj choroby mojéj, zacząwszy od dyaryi, było niedziel piętnaście.

Tymczasem po odjeździe moim z Wilna, matka moja pojechała do Stokliszek z siostrą moją Kunegundą. Tam ją i rózgami strasząc i do nóg upadając i wiele obiecując, do tego przywiodła, że się rezolwować musiała iść za Ruszczyca patrona trybunalskiego, wdowca; a że ojciec mój, miawszy wstręt na Lechnickim, przytém znając projekt matki mojéj, że przy zięciu patronie in casum fatorum [1]) ojca mego chciała wszystko zagarnąć, był temu konkurentowi przeciwny; tedy zawiózłszy siostrę moję do Wilna i to na niéj wymogła, żeby po odjeździe matki mojéj z Wilna, siostra moja sama szła za mąż za Ruszczyca, a to dla udania przed ojcem, że nie wydawała jéj, ani przymuszała za mąż, ale że sama chętnie i bez wiadomości macierzyńskiéj poszła siostra moja za Ruszczyca. Jakoż tak się stało. Wziął Ruszczyc siostrę moję z stancyi, pojechał na Antokol do Trynitarzów, wziął z nią ślub i mało co zabawiwszy w Wilnie, pojechał na try-

[1]) W razie śmierci.

bunał do Mińska dla sprawy sapieżyńskiéj z Jabłonowskiemi starostami buskiemi.

Sprawa ta magno motu [1]) agitowana była. Pojechał książe Radziwiłł, naówczas hetman polny, teraźniejszy w. lit., brat księżny starościny buskiéj z wojskową gromadną asystencyą. Zebrali się ile mogli w asystencyą przyjaciół i ludzi nadwornych Sapiehowie: koadjutor wileński i teraźniejszy podkanclerzy lit.; z tém wszystkiém była w trybunale nieprzełamana pluralitas deputatów przyjaciół Radziwiłłowskich. Przywołana ta sprawa in accessorio poszła do namowy. Massalski marszałek trybunalski przyjaciel sapieżyński, widząc oczywistą przegraną per pluralitatem adversam sapieżyńską przez trzy dni i przez trzy nocy turnum do decydowania dać nie chciał, a przyjaciele sapieżyńscy, ich asystencya i ludzie nadworni po blisku będący, przez ten cały czas, nawet ks. koadjutor i teraźniejszy podkanclerzy przed drzwiami izby sądowéj, na wszystkie ażardy rezolwowani stali, ażeby jeżeliby ciężko było, na Massalskiego marszałka, za zadzwonieniem wpadli dla bronienia jego. Opanowali tak mocno drzwi i okna sądowéj izby, że żadnéj komunikacyi przyjaciołom radziwiłłowskim z ks. hetmanem nie dopuszczali. Na trzecim dniu wielka wrzawa powstała in conclavi: deputaci radziwiłłowscy porwali się do szabel na marszałka swego, zadzwonił marszałek, wpadli z dobytemi szablami przyjacile sapieżyńscy i sami Sapiehowie w zawarte koło. Przecież bez rozlania krwi się obeszło. Nareszte kombinacya nastąpiła, przez którą ks. starościna buska, Wysokiego, Siemiatycz, Kocka i innych dóbr męża swego pierwszego ustąpiła w opiekę ks. koadjutora i syna starszego wojewodę połockiego teraźniejszego oddała, a wzajemnie ks. koadjutor wileński 200,000 złot. dał księżnie starościnie buskiéj.

Ja o zamążpójściu siostry mojéj Kunegundy za Ruszczyca, w Drui będąc, dowiedziawszy się, a domyślając się, z jakiém to przymuszeniem uczynić musiała, lubo miałem prościejszy daleko trakt z Drui do Mińska, jednakże dla widzenia siostry mojéj obróciłem trakt daleko w bok na Gedrojcie, dobra Ruszczyca szwagra mego, sześć mil za Wilnem będące, gdzie nie znalazłszy siostry mojéj, stanąłem w Wilnie 15 Decembris. Tam z nią nie bez wzajemnych łez obaczywszy się, dwa dni zabawiłem, a potém wiedząc, że sprawa nasza z Grabowskim i Parowińskim bardzo bliska do wołania, wybiegłem z Wilna konno o godzinie drugiéj z południa w sobotę, a nazajutrz na godzinę 10 w nocy stanąłem w Mińsku, biegąc bardzo spieszno i na jednym koniu w godzin 32 mil wielkich 27 upadłem.

[1]) Wielką siłą.

Zastałem w Mińsku już sprawę moję przywołaną i już po produktach będącą. Wstrzymywał długo marszałek trybunalski przywołanie téj sprawy, oczekując na przyjazd mój z Drui; ale gdy w tymże regestrze był niższy wpis Tyzenhauza starosty wiłkomirskiego z urzędnikami tegoż powiatu o to, że go na sejmiku przepędzili, który mocno nalegał o przywołanie swego wpisu i przez tę przeciwną sobie z mojéj osoby okoliczność wdał się przeciwko mnie za Grabowskim, tedy musiał marszałek, nie czekając przybycia mego, naszę sprawę przywołać. Ciężko mi było bardzo i po niedawnéj chorobie i po tak nagłém bieżeniu pracować. Nogi mi popuchły. W kole byli Kościuszko i Sawicki deputaci brzescy, zapomniawszy przy rugach uczynionych mi sponsyj swoich, na głowę mi przeciwni. Przecież wygrałem solenne obwarowanie dobréj sławy o owe srebra naszéj, wieży cywilnéj niedziel sześć na Grabowskim i tysiąc złotych za ekspens prawny; a w sprawie z Parowińską i z Grabowskim tymże poszła inkwizycya, na którą z strony naszéj naznaczony Kossakowski podstarości grodzki kowieński, a z strony przeciwnéj Jeleński pisarz grodzki, a potém podsędek wilkomirski. Wygrała przytém strona przeciwna na braci moich pułkowniku teraźniejszym i Wacławie komparycyą do finalnéj in principali rozprawy. Niekontent byłem z takiego dekretu. Nauczyłem się jednak, jak rzecz niebezpieczna, dobréj opuszczać pory i sponsyom nieprzyjacielskim wierzyć.

Wyjechałem potém po świętach Bożego Narodzenia z Mińska. Przejeżdżając przez Kojdanów, byłem zaproszony do dworu od Grabowskiéj starościny wisztynieckiéj, potém byłem w Stańkowie u Dereasa skarbnika mińskiego, którego syn o siostrę moję rozwódkę Lechnicką konkurował. Nareszcie samotrzeć i już bardzo mało mając pieniędzy na drogę, pojechałem do Rasny, gdzie przyjechawszy, zastałem Wańkowicza wojskowicza mińskiego starostę ruszowskiego i z szwagrem jego Dominikiem Owsianym podstolim wołkowyskim, mającego już deklaracyą od siostry mojéj i od ojca mego. Zastałem przytém i innych gości w Rasnéj zgromadzonych: prędko potém i wesele nastąpiło.

Interea jako ś. p. ojciec mój zawsze był nabożny do Najświętszéj Panny, tak gdy ks. Kazimierz Wyszyński, zakonu maryańskiego wielce pobożny kapłan, był u ojca mego in anno 1735 w Bębnowie po kweście, tedy z dyskursu z tymże ks. Wyszyńskim, wypytawszy o ich regule, umyślił ich klasztor fundować w Rasnéj, a gdy na tém miejscu, gdzie przedtém był pałac drewniany sapieżyński, stał jeszcze skarbiec z kilką pokojami murowany nakształt oficyny, tedy ojciec mój umy-

ślił z tego pustego muru kościół i klasztor wymurować. Zaczęto jeszcze w jesieni rozbijać niektóre ściany bez pozwolenia biskupa, a tak ks. Ryokur oficyał janowski inhibicyą przysłał pod winą tysiąca czerwonych złotych i pod klątwą, ażeby mój ojciec nie kontynuował téj fabryki. Gdy zatém po weselu Wańkowicza z siostrą moją, pojechałem z tymże Wańkowiczem jako przyjacielem z ojca swego Radziwiłłowskim do Biały do ks. kanclerzyny, zastałem tam ks. oficyała Ryokura, z którym żwawo przyszło mi się przemówić, poczém jeszcze zawziętszym ks. Ryokur został i dalsze ojcu memu, jako się niżéj wyrazi, przykrości czynił. Tenże ks. Wyszyński w interesach zakonu swego poszedł do Rzymu. Tam poseł przeszłego króla portugalskiego miał zlecenie, aby jeżeli się jaki nowy zakon pokaże, namawiał go do Portugalii, gdyż ten król nabożny chciał mieć w swojém państwie wszystkie zakony na całym świecie będące. Proponował to poseł jego w Rzymie ks. Wyszyńskiemu, który wziąwszy od Ojca św. Benedykta XIV pozwolenie i benedykcyą, popłynął do Portugalii. Tam niedaleko Lizbony in Monte Balsami był ulokowany z socyuszem swoim i zebrał kongregacyą. Umarł tam potém in opinione sanctitatis, gdyż przy grobie jego znaki świętobliwości i łaski Boskiéj pokazały się.

ROZDZIAŁ TRZECI.

1742—1748.

Wyjazd na sejmik kowieński. Sprawa matki Matuszewicza o zabicie Łastowskiego podstarościego w Goślicach. Trybunał w Wilnie. Odprzysiężenie. Rada we Wschowie. Roczki listopadowe. Kłótnia z Grabowskim oboźnym brzeskim. 1743 r. Roczki ziemskie w Brześciu. Tamowanie czynności. Manifest w aktach grodzkich. Sejmik w Brześciu. Matuszewicz ubiega się o popularność między szlachtą. Okrzyknięty marszałkiem. Nominacye deputatów. Niechętni z pomiędzy szlachty. Tarło wojewoda lubelski i Poniatowski podkomorzy koronny. Nieporozumienie. Trybunał w Wilnie i wyjazd tamże. Zjazd liczny panów. Matuszewicza zajęcia sądowe. Poniatowski z synem przybywa do Rasny. Reasumpcya trybunału w Wilnie 1744. Sejmik w Kownie. Asesorya w Brześciu. Matuszewicz asesorem. Dziękuje kanclerzowi Sapiezie za tę funkcyą. Pojedynek Tarły z Poniatowskim. Trybunał w Wilnie. Brat Matuszewicza obrany posłem od trybunału do króla. Jego mowa. Popis wojska pod Zabłudowiem. Sejmik brzeski poselski. Opis sejmiku burzliwego. Sejm grodzieński. 1745. Sejmik deputacki brzeski. Sejmik gospodarski. Roczki marcowe w Brześciu. Trybunał w Wilnie. Nieporozumienia z Radziwiłłem hetmanem w. lit. Inkwizycya w Gielwanach. Wyjazd do Wilna. Trybunał w Piotrkowie. Matuszewicz proszony do Czernawczyc do ks. Marcina Radziwiłła krajczego lit. 1746. Bliższy stosunek z ks. Czartoryskim podkanclerzym lit. Sejmik deputacki w Brześciu. Roczki w Brześciu. Sejmik poselski. Sejm w Warszawie. Matuszewicz sądzi asesoryą. Panna Zaleska kasztelanka wizka. Eperyaszy generał. Wiersze do kasztelanki. 1747. Roczki styczniowe i marcowe. Sprawy sądowe.

Tymczasem następowały sejmiki gromniczne. Ja z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem starającym się o deputacką na trybunał funkcyą, pojechałem do Kowna, a w Brześciu mocną nasadziłem przeciwko Grabowskiemu sędziemu ziemskiemu i przyjaciołom jego protestacyą. W Kownie, lubośmy mieli łaskawego Zabiełłę teraźniejszego marszałka kowieńskiego, ale Siruć teraźniejszy kasztelan witebski był nam przeciwny, który sam został deputatem z Skorulskim pisarzem grodzkim kowieńskim, a nam na następujący rok uczyniona była deklaracya.

W Brześciu zaś mimo walną naszę protestacyą i mimo jeszcze innych protestacyj, obrali się deputatami Stefan Grabowski brat sędziego ziemskiego rodzony i Eysmont cześnikowicz grodzieński.

Matka moja, po wydaniu siostry mojéj za Ruszczyca i po zaczęciu fundacyi Maryanów w Rasnéj, któréj fundacyi bardzo była przeciwna, już nie jechała do Rasny, ale pojechawszy z Stokliszek w województwo płockie do Goślic, zastała tam jakiś nieporządek: Był tam na podstarostwie w Goślicach Łastowski, szlachcic województwa brzeskiego, którego tak mocno kazała bić kańczukami matka moja, a bardziéj się ludzie z matką moją będące domyślili, że ten Łastowski, wziąwszy kilkaset plag po gołém ciele, umarł w kilka dni. Ksiądz pleban, niechętny matce mojéj, nie chciał zaraz tego ciała chować, a tymczasem Gościcki palestrant grodzki płocki, uczyniwszy się koligatem nieboszczyka Łastowskiego, ciało wziąwszy od plebana, prezentował w grodzie płockim, manifesta na matkę moję pozanosił i pozew wydał. Zalękła się matka moja, wyjechała do Goślic, i do Łagiewnik [1]) do klasztoru franciszkańskiego schroniła się. Posłał tam ojciec mój brata mego teraźniejszego pułkownika dla ratowania matki mojéj. Jakoż brat mój tam przyjechawszy, dał mocny odpór Gościckiemu, że nie tak żwawo na tę sprawę nacierał. Wyprowadził matkę moję

[1]) Pod m. Zgierzem.

z Łagiewnik, która pojechała z płockiego do Stokliszek, a sam się w województwie płockiém został dla téj sprawy. Ja zaś z Rasny po odsądzonych roczkach marcowych, na których już miałem spokojnego i przyjaciela mego kolegę sędziego grodzkiego Buczyńskiego, pojechałem razem z protestantami memi do Wilna dla niedopuszczenia do funkcyi deputackiéj Stefana Grabowskiego i Eysmonta. Jakoż tak żwawo protestanci stanęli, że nietylko tych pretendowanych deputatów nie dopuścili, ale téż nałajali i naszturchali. Eysmont potém jezuitą został, a ponieważ inkwizycya z Grabowskim i z Parowińską nie była jeszcze ekspedyowana, zaczém i aktoratu przeciwko nim nie czyniłem. Był tego trybunału marszałkiem Żaba kasztelan połocki, a pisarzem kadencyi wileńskiéj Siruć, teraźniejszy kasztelan witebski, daleko activior [1]) od marszałka i wielkie mu przykrości czyniący.

Podczas roczków marcowych byłem w Kodniu u Sapiehy kanclerza lit., łaskawego na mnie pana, a gdy przyszła wiadomość, że Grothuzowa starościna wilkijska umarła, tedy suplikowałem o to wakujące dla mnie starostwo, a wtém odebrałem list od Zabiełły podczaszego naówczas, teraźniejszego marszałka kowieńskiego, abym dla niego prosił u kanclerza o toż starostwo wilkijskie, a oraz znaczną od pieczęci ofiarował akomodacyą. Poszedłem tedy do kanclerza i lubo sam w wielkiéj potrzebie zostawałem, suplikowałem jednak za Zabiełłą moim dobrodziejem. Odpowiedział kanclerz w te słowa: „Uczynię o co prosisz, ale pamiętaj, że się nie prędko taka dla wmci zdarzy okazya.” Kontent byłem, że Zabielle za jego łaski mogłem tę pokazać wdzięczność.

Tegoż czasu matka moja będąca w Wilnie, a w swojéj o Łastowskiego sprawie wszystką nadzieję na Ruszczycu patronie szwagrze naszym założywszy, za nic wszystkie nasze usługi miała. Ruszczyc téż nie omieszkał podawać nas w awersyą, osobliwie mnie i brata mego teraźniejszego pułkownika i tak Ruszczyc poradził, aby nieboszczyka Łastowskiego nieszlachcicem zrobić. Pobiegł do Oszmiany do księdza sobie znajomego, pobrał od niego metryki baptizatorum kościelne, w których były spacye [2]); namówił matkę moję, że mój charakter jest podobny do charakteru plebana naówczas będącego, kiedy się mógł nieboszczyk Łastowski rodzić. Matka tedy moja z wielką groźbą nastąpiła na mnie, ażebym koniecznie owe spacya według Ruszczyca kompozycyi zapisywał. Ekskuzowałem się od takowéj usługi, mając w Panu Bogu nadzieję, że innym sposobem

[1]) Czynniejszy. [2]) Puste miejsca.

ochroni matkę moję, mówiłem to i wypraszałem się, ale tém większy dla mnie gniew, a dla Ruszczyca kredyt sprawiłem; na wielkie przymuszanie matki mojéj musiałem jedno spacyum mniejszéj importancyi zapisać, ale naresztę mając wielki wstręt od takiéj usługi, cale nie chciałem więcéj zapisywać. Ruszczyc tedy sam względem chrztu Łastowskiego zapisywał, a ja wielki na siebie gniew zaciągnąwszy, odjechałem: tém bardziéj się Ruszczyc rekomendował i brata mego Wacława impetycznego, matce mojéj insynuował. Nie dała mi na pożegnanie matka moja widzieć się i tak z Wilna odjechałem do Rasny. A gdy brat mój teraźniejszy pułkownik, activissime z Gościckim obracając się, przymusił go do tego, że się zrzekł koligacyi nieboszczyka Łastowskiego, tedy tenże Gościcki wysłał Trembińskiego szlachcica płockiego, który u rodziców moich przedtém służył, aby pojechał w województwo brzeskie lit. i żonę Łastowskiego wdowę, niedaleko Rasny w Puzyczach mieszkającą sprowadził do Polski. Przyjechał Trembiński do Puzycz i już był wziął Łastowską i z nią ujeżdżał. Szczęściem dano mi znać o tém, posłałem sługę mego Jasińskiego z ludźmi, który ich dogoniwszy, sprowadził do Rasny. Łastowską ojciec mój do Minkowicz odesłał, aby tam przy wszelkiéj wygodzie przesiedziała, a Trembiński bawił się w Rasnéj, wolno chodząc, a jam mu obiecywał świadczyć; z tém wszystkiém Trembiński umknął do Wyhanowa o ćwierć mili od Rasny do Grabowskiego sędziego ziemskiego naszego adwersarza, a ztamtąd na danym sobie koniu pojechał w płockie województwo. Tam zaś Adam Krasiński podkomorzy ciechanowski, generał major i szef pułkownik regimentu konnego królewicza Imci wojska lit., wielki mój dobrodziéj, wielkiego kredytu w województwie płockiém, jako superarbiter przez kompromis tę sprawę zakończył, kazawszy się matce mojéj odprzysiądz, że nie była przyczyną śmierci Łastowskiego i juramenat naznaczył do wykonania w grodzie mielnickim, który dotychczas nie jest wykonany.

Pouspakajały się i inne sprawy napaśne z rodzicami memi activitate brata mego pułkownika.

Tegoż roku było senatus consilium we Wschowie przedsejmowe, podczas którego po książęciu Czartoryskim ojcu księcia teraźniejszego kanclerza lit., kasztelania wileńska dana księciu Radziwiłłowi naówczas hetmanowi polnemu, teraźniejszemu w. lit., wojewodzie trockiemu; województwo trockie Pociejowi podczaszemu lit. staroście kowieńskiemu, po którym na starostwo kowieńskie dwa przywileje wyszły, jeden z pieczęci wielkiéj dla Pocieja syna jego teraźniejszego, strażnika wielkiego lit., a z pieczęci mniejszéj dla Sirucia teraźniejsze-

go kasztelana witebskiego, naówczas deputata trybunalskiego i pisarza kadencyi wileńskiéj; podczastwo po Pocieju dano księciu Radziwiłłowi teraźniejszemu chorążemu w. lit.; także na starostwo wilkijskie wyszły dwa przywileje z wielkiéj pieczęci, według prośby mojéj dla Zabiełły, a z mniejszéj dla Łaniewskiego teraźniejszego łowczego w. litew.

Siruć jako człek pilny i obrotny a przy piórze trybunalskiém activus, skoro przez pocztę od ks. Czartoryskiego, naówczas podkanclerzego a teraz kanclerza w. lit. nad wszelkie pomyślenie swoje odebrał przywiléj na starostwo kowieńskie, tak zaraz nazajutrz na toż starostwo w trybunale przysiągł i wjazd na starostwo pro Julio pośpieszył. Zbiegli się zewsząd jako dla deputata i pisarza trybunalskiego, a przytém przez grzeczne i uniżone maniery jego zebrani przyjaciele do Kowna, tak dalece, że w wielkiéj frekwencyi urzędników, szlachty, tak z powiatu kowieńskiego jako i z innych bliskich powiatów zgromadzonych, wjazd solenny na starostwo kowieńskie uczynił. Pootrzymywał w trybunale przez swoich przyjaciół siła spraw odesłanych na rozsądzenie do grodu kowieńskiego, pootrzymywał dla urzędników grodzkich kowieńskich siła z trybunału ponaznaczanych inkwizycyj, słowem mocno się na swojéj starościńskiéj juryzdykcyi co do trybunału ufundował; a Pociéj wojewoda trocki z synem swoim naówczas tylko co ze szkół wyszłym nie tak obrotnie postępował sobie. Z tém wszystkiém jako cognitio privilegiorum w sądach asesorskich przy kanclerzu Sapiezie była, tak siła jeszcze dla Sirucia było trudności; książe bowiem Wiśniowiecki hetman w. lit., cała familia książąt Radziwiłłów i sam Sapieha kanclerz byli mu bardzo przeciwni.

Ja z addykcyi mojéj, mogę mówić, gorącéj dla familii Zabiełły, teraźniejszego marszałka kowieńskiego, którego Siruć jest brat cioteczno rodzony, będąc w Wołczynie, oświadczyłem w słowach prawdziwą moję i serdeczną Siruciowi życzliwość, tak dalece, że książe kanclerz teraźniejszy, bardzo będąc kontent z tego, a dla spojenia tém większéj między mną a Siruciem przyjaźni, dał mi list swój sekretny do Sirucia, wspominając moję w nim addykcyą, abym go przez mego umyślnego odesłał Siruciowi staroście naówczas kowieńskiemu. Mówił mi przytém książe kanclerz, iż jeżeliby przeżył Sapiehę kanclerza, tedy do starostwa brzeskiego po kanclerzu miał mnie promowować. Odebrawszy ten list sekretny do starosty kowieńskiego, posłałem go spieszno przez mego umyślnego do Kowna i sam list cum intima życzliwości mojéj devotione pisałem. Odpisał mi starosta kowieński

z afektem taki list, abym go mógł kanclerzowi Sapiezie pokazać i starał się kanclerza dla niego placare [1]).

Pojechałem potém do Kodnia, gdzie naówczas był Białłozor wojski upitski, szwagier Zabiełły marszałka kowieńskiego; widział moję usilną aplikacyą za starostą kowieńskim. Pokazałem przed kanclerzem list starosty kowieńskiego mocnemi względem ufundowanéj już juryzdykcyi starościńskiéj wsparty racyami, dołożyłem i suplik moich, wyrażając, jako Zabiełłowskiéj familii i skoligowanym z tą familią jestem obligowany. Kanclerz jako był pan dobry, skłaniał się do tego, że nie brał za punkt honoru utrzymania przywileju dla Pocieja z promocyi i pieczęci jego wyszłego i jeszcze deklarował perswadować tak książęciu Wiśniowieckiemu jako i książętom Radziwiłłom, aby byli dla Sirucia placabiles. Z tém wszystkiém, że z owego prawdziwego przywiązania mego ferventius [2]) aniżeli ostrożność kazała, te prośby czyniłem, dałem okazyą kanclerzowi do suspikowania o mojéj do księcia Czartoryskiego naówczas podkanclerzego lit. adherencyi.

Zabiełło naówczas podczaszy, a teraz marszałek kowieński, miał był jechać do Wschowy po deklarowane sobie starostwo wilkijskie, ale wziąwszy z sobą 500 duk. od matki swojéj na oferencyą kanclerzowi, obrócił się do Gdańska dla oporządzenia się na spodziewane swoje z Szczytówną kasztelanką mścisławską ożenienie; pisałem tedy w powiat kowieński, donosząc o otrzymanym dla niego przywileju, a ponieważ nie był w Wschowie, nie wiedziałem, gdzie się obraca. Za mojém tedy doniesieniem, przysłał marszałek kowieński oferencyą kanclerzowi, którą odwiózłszy do Kodnia, przywiléj na starostwo wilkijskie odebrałem i odesłałem z serdeczném powinszowaniem Zabielle podczaszemu, a że Grothuz bratanek przeszłéj starościny wilkijskiéj, zaszczycał się cesyą od niéj sobie uczynioną, zaczém Zabiełło, nie mogąc przyjść do posesyi wilkijskiéj, mandat mu wydał na asesoryą lit. A że na inkwizycyą między Dowgierdami a Zawiszą do dóbr Łopiów w powiecie kowieńskim leżących byłem z trybunału naznaczony; więc obróciwszy trakt mój na Wilno, pobiegłem na tę inkwizycyą.

W Wilnie przyjął mnie łaskawie starosta kowieński, a nie zastawszy matki mojéj i siostry Ruszczycowéj w Wilnie, które były w Kiernowie i tam siostra moja poroniła bliźnięta, pojechałem do Kiernowa, a ponieważ sprawa z Gościckim o Łastowskiego activitate

[1]) Ułagodzić. [2]) Gorliwiej.

brata mego zakończona była, tedy i matkę moję łaskawszą znalazłem. Z Kiernowa pobiegłem do Łopiów, tam ekspedyowawszy inkwizycyą, byłem w bliskości w Jaswojniach u Szczyta kasztelana mścisławskiego, gdzie zastałem teraźniejszą marszałkową kowieńską po ospie zdrową i już deklarowaną za teraźniejszego jéj męża, a po konferowaném starostwie kowieńskiém Siruciowi, a przez to po ustałéj emulacyi już pewnego marszałka kowieńskiego. Ztamtąd znowu pobiegłem do Wilna dla otrzymania od starosty kowieńskiego upewnienia deklarowanéj dla brata mego teraźniejszego pułkownika deputacyi na trybunał z powiatu kowieńskiego: jakoż otrzymałem upewnienie.

Gdy byłem w Wilnie, przysłała matka moja z wiadomością, że ksiądz Jarocki pleban stokliski kazał podpalić w nocy budynek, w którym matka moja spała, i wielkiém szczęściem, że sama nie zgorzała. Budynek się spalił. Przysłała do Wilna i tego pastucha dwornego, którego pleban namówił i podpoił, ażeby w dach ogień w pakuły zawiniony wetknął. Mnie tedy kazała w trybunale o to intentować proceder. Ruszczyca naówczas w Wilnie nie było, ja obawiając się, aby matka moja, jak się gniewała na plebana stokliskiego, nie egzaminowawszy ściśle rzeczy, plotkom nie wierzyła, a potém osławiwszy księdza w trybunale, a nie dowiódłszy téj subordynacyi, ażeby się w niepotrzebny nie wplątać kłopot,—z drugiéj zaś strony, ażeby nie pełniąc rozkazu matki mojéj nie urażać jéj, rezolwowałem się pójść do Ziółkowskiego oficyała wileńskiego na mnie zawsze łaskawego i wszystko mu opowiedziałem a oraz prosiłem, iż ochraniając charakteru duchownego, gdy do trybunału illacyi nie czynię, ażeby kazał w konsystorzu wyegzaminować tegoż przysłanego pastucha i egzamen jego mi wydać. Uczynił to oficyał. Zeznawał pastuch egzaminowany, że od księdza namówiony i podpojony podpalił budynek, a tymczasem skończył się trybunał. Przyjechałem do Stokliszek. Gniewała się matka moja, żem nie intentował w trybunale o to z plebanem procederu, a że roczki septembrowe naówczas sądziły się w Kownie, więc dogadzając rozkazowi matki mojéj, pojechałem z tym pastuchem na roczki do Kowna.

Była taka rada patronów kowieńskich, aby tego pastucha dać na korporalne konfesaty, na których, jeżeli toż samo co i na egzaminie konsystorskim wileńskim wyzna, że go pleban i Rodomański plebański czeladnik namawiali na zapalenie dworu, tedy księdza plebana konwikować: abhorui od téj propozycyi. Lubo ks. Jarocki napijał się i inne nieprzystojne stanowi swemu akcye czynił, przecież

nad tym pastuchem, który mi się zdawał bardzo głupim, nie chciało mi się tego znęcania czynić. Jednakże ponieważ już ta rzecz była rozpublikowana i pastuch constanter twierdził, że był od plebana namówiony, pozwoliłem na to, obligując, aby nad nim wielkiego okrucieństwa nie robiono. Poszedł pastuch na lekkie konfesaty, wyznał toż samo przed instygatorem grodzkim i przydanemi szlachtą. Zaniosłem tedy manifest imieniem matki mojéj na plebana, wziąłem pozew i areszt na Rodomańskiego i tak sprawa do następujących roczek nowembrowych odłożona.

Powróciłem z Kowna do Stokliszek: znalazłem nieukontentowaną matkę o tę moję nieskwapliwość. Jeździłem potém na eksdywizyą między szlachtą za Puniami za dekretem grodzkim kowieńskim, ztamtąd powróciwszy do Stokliszek, musiałem spieszyć na roczki nowembrowe do Brześcia, matka zaś moja sama miała jechać na roczki nowembrowe do Kowna. Ja wiedząc, że nie miała nikogo przy sobie sług, już z drogi wróciłem Kuszelewicza służącego mego, aby matce mojéj służył i pisałem list do Kossakowskiego podstarościego grodzkiego kowieńskiego, instando bardzo za matką moją w Kownie, która mając suspicyą niewinną o mojéj ku sobie nieżyczliwości, list mój kazała sobie oddać, w którym zwyczajnych fragmentów łacińskich nie zrozumiawszy, zawzięła gniew do mnie i opinią, że ja ten list pisałem, przeszkadzając do wygrania téj sprawy matce mojéj. Listu tego Kossakowskiemu oddać nie chciała i Kuszelewiczowi memu z gniewem kazała, ażeby jéj nie służył a do mnie powracał.

Tymczasem ksiądz Ryokur oficyał prześladował ojca mego o fundacyą Maryanów w Rasnéj, alias o kontynuacyą fabryki na kościół i klasztor. Lubo ojciec mój stawał przez list i przez posłanego plenipotenta swego, jednak ks. Ryokur non attento hoc [1]), wyklął go i dukatów 1000 nulcti [2]) naznaczył, oraz klątwę publikować rozkazał: jakoż w kilku kościołach klątwę z ambony publikowano. Zaraz tedy po roczkach miałem jechać do Warszawy, udając się do nuncyatury.

Na roczkach nowembrowych będąc, miałem zwadę z Franciszkiem Grabowskim oboźnym brzeskim, patronem trybunalskim z takiéj okoliczności:

Suzin podkomorzy brzeski miał córkę nie tak piękną jak grzeczną i rozumną i bardzo życzył sobie, abym się z nią żenił. Mój ojciec był mi przeciwny, mając swoje dawne do Suzina nieukonten-

[1]) Nie zważając na to. [2]) Kary

towania, a podobno też życząc dla mnie lepszego ożenienia, gdyż ta panna nie była posażna. Ja który nie miałem serdecznéj do niéj inklinacyi, lubo dla skoligowania się, w województwie brzeskiém nie mając żadnego pokrewieństwa, życzyłem sobie téj partyi, ale przeciwność ojca mego nie była dla mnie umartwieniem. Gdy przyjechałem w województwo brzeskie, znalazłem już podkomorzankę zaręczoną za Wojciecha Grabowskiego horodniczego brzeskiego. Uważałem, że Grabowscy złączą się z popularnym podkomorzym, który dotąd był moim przyjacielem. Pisałem tedy list do podkomorzego, prostą intencyą upraszając, ażeby, gdy się łączy z przeciwną dla mnie familią, jednakże nie odwracał mnie od dawnéj łaski swojéj, alias chciałem zostawić sobie w takiéj konjunkturze cokolwiek dawnéj łaski podkomorzego. Podkomorzy po odebranym tym liście moim chciał rescindere [1]) zaręczyny z Grabowskim i za mnie córkę wydać, przysławszy do mnie z tym afidowanego sługę swego. Ja podziękowałem za tę łaskę, nie chcąc irrytować tych zaręczyn, a słudze chcąc pokazać wdzięczność jego fatygi, darowałem ładownicę. Zamieszanie to w domu podkomorzego do dawnéj Grabowskich awersyi przydało większéj, a wtém u ks. Mazarewicza gwardyana brzeskiego bernardyńskiego zeszliśmy się z Grabowskim obożnym. Częstował nas gwardyan do nocy; gdy się Grabowski napił, zaczął mi wymawiać, że chcę rozrywać z bratem jego stryjecznym horodniczym zaręczyny; eksplikowałem mu się z tego i rzetelną prawdę, jak co było, wyraziłem. Było długo téj mojéj justyfikacyi i wielkich sponsyj, czemu gdy wierzyć nie chciał, taka mnie pasya ogarnęła, żem mu chciał dać w gębę, tylko że się ręką zrzucił; potém ostatniemi łajałem go słowami, wyzywałem go, wybiegłszy za drzwi, gdyż tylko w folwarkowéj klasztornéj byliśmy izbie, i chciałem go pchnąć szablą przez okno. Nareszcie nałajawszy, poszedłem do stancyi i zaraz posłałem Buczyńskiego sędzica grodzkiego brzeskiego, wyzywając go na jutro rano. Nazajutrz stanąłem piérwszy na placu, przyszedł i Grabowski, a gdy szedł do kombinacyi, nie byłem daleki i tak nie bijąc się, zeszliśmy z placu.

Po roczkach nowembrowych zaraz pojechałem do Warszawy do nuncyatury, gdzie za pomocą księcia Czartoryskiego, teraźniejszego kanclerza litew., audytor nuncyatorski skasował mulktę i ekskomunikę i tę fabrykę rasieńską, donec adsit licentia loci ordinarii pro edifi-

[1]) Zerwać.

cio profano [1]) osądził, nihilominus [2]) do biskupa łuckiego, naówczas Kobielskiego, pro impetranda licentia [3]) ojca mego odesłał.

Powróciłem przed Bożém Narodzeniem do Rasny, a na Boże Narodzenie pojechałem do Boćków do Sapiehy podskarbiego nadwornego litew. gdzie był na też święta Sapieha łowczy litewski, teraźniejszy podkanclerzy i Sosnowski teraźniejszy pisarz litewski, który naówczas po Kołłątaju, chorążym wołkowyskim wziął poruczeństwo petyhorskie pod znakiem tegoż podskarbiego nadwornego litew. a chorąztwa pod znakiem królewiczowskim petyhorskiego ustąpił bratu swemu rodzonemu Janowi. Tam gdy oświadczyłem się podskarbiemu nadwornemu Sapiezie, że do usług jego, brat mój, teraźniejszy pułkownik, ma być deputatem z Kowna, odpowiedział mi podskarbi, że tego roku to być nie może, gdyż tam innego już destynowali przyjaciela swego, a nie powiedział mi kogo. Wpadła mi tedy opinia, że Sosnowskiego tam destynowali. Gdy zatém Sosnowski jechał razem ze mną z Boćków do Rasny dla pożyczenia pieniędzy od ojca mego, spytałem go in confidentia, jeżeli jest destynowany na funkcyą deputacką z powiatu kowieńskiego. Sosnowski nie chciał mi się otworzyć z sekretem i owszem odpowiedział, że był namówiony na funkcyą deputacką, ale widząc wielkich domów emulacyą, nie chciał się podjąć. Jednakże ja umyśliłem jechać do Kowna, spodziewając się, że łaska Zabiełły i Sirucia mogą brata mego zrobić kolegą tego destynowanego przyjaciela; ale gdy mi nie przyszło tak prędko w kowieńskie wyjechać, tedy brat mój teraźniejszy pułkownik pierwéj wyjechał do Kowna, a ja za nim miałem pospieszać. Insuper wziąłem list instancyalny Sapiehy kanclerza do Sirucia starosty kowieńskiego, któremu ten tytuł pozwolił zapisać kanclerz w liście swoim jeszcze przed sądzeniem téj sprawy o starostwo kowieńskie między nim a Pociejem. Jakoż ta sprawa potém nie była sądzona.

Wszyscy trzej urzędnicy ziemscy brzescy byli pod kondemnatami: Grabowski sędzia ziemski o to, że gdy Laskowski regent grodzki uformował sobie niesłuszną pretensyą do Andrzeja Krzywobłockiego brześcianina, niby o sukcesyą po Klatzbondach a ten Krzywobłocki napijał się i nie miał żadnego o sobie starania, tedy Laskowski regent otrzymał na nim duże kondemnaty w trybunale i za temi kondemnatami Grabowski sędzia, nie dawszy partyi obwieszczenia, tylko że było w grodzie zeznane, nawet nie na terminie w obwie-

---

[1]) Dopóki nie będzie pozwolenia właściwéj władzy dla wzniesienia budowy smeckiéj. [2]) Tém niemniéj. [3]) Dla uzyskania pozwolenia.

szczeniu wyrażoném, wpadł z Laskowskim w nocy do Szudziłowicz. Dobra zajechali, wszystką ruchomość zabrali, nawet samego Krzywobłockiego związali, zadawszy mu kryminał alias imposturę, jakoby pierwszą żonę zabił. Poprowadzili go do trybunału, przecież tam na porękę był wypuszczony. A gdy sejmiki elekcyjne ziemskie brzeskie były i na tych sejmikach był Krzywobłocki, który nie myślał tamować Grabowskiemu, tedy Grabowski obawiając się jego opozycyi, dał mu skrypt, wyrażając: jak bez obwieszczenia zjechał, jak nie na terminie podał Szudziłowicze, potém i ja pomagałem Krzywobłockiemu, że kondemnaty na Grabowskim sędzim pootrzymywał i już przez insze fomenta tamował mu sądzenia roczków. Zborowski, podsędek brzeski, był pod kondemnatami od Skalskiego patrona trybunalskiego, który się ożenił z bratową jego Zborowską pisarzową grodzką brzeską z domu Koiszewską, a podsędek wypędził był tęż bratową swoję z dóbr męża jéj a brata swego. Buchowiecki pisarz ziemski był konwinkowany kondemnatami od Marcina Sawickiego komornika brzeskiego, tak dalece, że po otrzymanych przywilejach 1740 roku na urzędy swoje, a będąc pod kondemnatami i razu przez półtrzecia roku nie byli do sądzenia roków ziemskich dopuszczeni.

Tandem roku 1743 zabrawszy się mocno gwałtem mimo objekcye kondemnat, ufundowali juryzdykcyą roków ziemskich trzy-królskich. Objicientes kondemnatami, osobliwie Skalski, patron trybunalski i Sawicki eksdeputat poszli do kancelaryi grodzkiéj, zanieśli manifest przeciwko urzędnikom ziemskim, a że przez tak długi czas nie sądzili żadnych roków, a przez to według statutu litew. in amissionem oficiorum [1]) popadli, dołożyli w manifeście przeciwko mieniącym się urzędnikom ziemskim brzeskim, potém poszli do akt grodzkich odemnie dependujących, alias do Szydłowskiego, naówczas wiceregenta mego, któremu po Borkowskim już ożenionym dla kontynuacyi regestrowania aktów brzeskich, takoż słudze memu, dałem wiceregencyą i ten manifest ad acta ingrosowali. Posłali tedy szlachtę podpojoną po Szydłowskiego, aby stawał u sądu ziemskiego i dał racyą, za co taki manifest ad acta przyjął. Szlachta tedy go jak hamana prowadziła przez miasto aż do Bernardynów, gdzie były sądy ziemskie, za łeb go wlekli, nareszcie zbitego u sądu go stawili. Zborowski podsędek jeszcze mu dał w gębę i taką go nakarmiwszy konfuzyą, jeszcze pobiegli do Kodnia do Sapiehy, kanclerza litew.,

[1]) W utratę urzędów.

starosty brzeskiego, oskarżając mnie, że takiego wiceregenta głupiego nieposesyonata, a nawet nieszlachcica trzymam, a że nikt w tym szalonym sądzie nie chciał się sądzić, musieli te swoje limitować roki.

Tylko co miałem do Kowna wyjeżdzać, przybiegł do Rasny Szydłowski, mój wiceregent, wszystek zbity z wyrwanemi włosami i uczynił mi relacyą o takiéj swojéj obeldze. Musiałem zatém zaniechać drogi mojéj do Kowna, a jechać do Kodnia do Sapiehy kanclerza, jako starosty brzeskiego, skarżąc się o taką krzywdę dla kancelaryi grodzkiéj uczynioną. Wziąłem z Brześcia dwa wolumina regestrów aktów dla remonstracyi kanclerzowi mojéj aplikacyi, i dla czego muszę wiceregentów takich, którzyby mnie jedynie słuchali i kończyli to opus, konserwować. Pochwalił kanclerz to opus i sprawiedliwym gniewem był przeciwko urzędnikom ziemskim pobudzony, ale jako pan dobry, prędko o tém zapomniał. Ja zaś wydałem pozwy do trybunału. Posłałem do Nowogródka do szwagra mego Ruszczyca, ale ten conniventer miał się na to i tak za innemi interesami nie przyszło mi prozekwować tych pozwów.

Interea umyśliłem ochynąć się z téj opresyi i tandem być na sejmiku w Brześciu. Nie dufałem wprawdzie sobie: nieprzyjaciele całe ziemstwo, koligacyi żadnéj nie było. Przecież kogo rozumiałem, że gdy mu kiedy usłużyłem, może być na mnie łaskaw, rozpisałem listy, zapraszając na sejmik, a sam do Rusieckiego, kasztelana mińskiego pobiegłem, z nim chcąc przyjaźń zawrzeć et unum sentire, który mi przyjaźń swoję przyrzekł i także począł zbierać przyjaciół.

Byłem w Kodniu invocando auxilium [1]) kanclerza, któremu z dyskursu przyszło mi powiedzieć o Sosnowskim, że mi powiadał, że lubo go namawiano na funkcyą deputacką, jednak widząc emulacyą domów, nie chciał się podjąć téj funkcyi i czyniłem tę relacyą in faworem Sosnowskiego. Jakoż go kanclerz począł chwalić, potém w Tokarach szlachtę częstowałem i tak rozesławszy trochę pieniędzy na msze święte i na szpitale, wybierałem się do Brześcia na sejmik.

Po moim odjeździe z Kodnia, pojechał tam Sosnowski, starając się o deputacyą z Brześcia. Kanclerz, co słyszał odemnie, powiedział mu, a jako był przywiązańszy do książąt Radziwiłłów niż do domu swego trzymającego się z księciem Czartoryskim teraźniejszym kanclerzem litew., rekuzował Sosnowskiemu swojéj promocyi. Sosnowski zawziął do mnie niechęć, żem go jakoby wydał z sekretu,

[1]) Prosząc o pomoc.

a zapomniał, że przedemną samym inaczéj mówiąc a inaczéj myśląc, ukrył się z tym sekretem.

Tandem zgromadziwszy tokarzewską szlachtę do Minkowicz, a jak Włodek, mój przyjaciel i jakoby wódz szlachty pisał do mnie, że z kawaleryą przyjedzie do Minkowicz a infanterya, to jest szlachta bracia, nie mająca koni, prosto ciągnie na Terebuń, wyjechałem do Brześcia, gdzie gdy stanąłem, a ze wszystkich stron za prośbami memi napłynęła wielka liczba szlachty, tedy nad nadzieję moję obaczyłem się populariorem [1]) nad wszystkich. Chodziłem bardzo gromadnie z wizytami do wszystkich, oprócz ziemskich urzędników, a nazajutrz po zagajeniu podkomorskiém wszystka szlachta okrzyknęła mnie marszałkiem sejmikowym i gwałtem wziąwszy, zanieśli mnie i posadzili na krześle marszałkowskiém. Moi adwersarze chcieli fomentować przeciwko mnie kontradykcye i protestacye, ale nawet ta szlachta, która z niemi przyjechała, nie chciała ich w tém słuchać i tak mnie wszyscy szlachta zelose [2]) promowowali, iż inaczéj nie było sposobu dojścia sejmiku aż pod moją laską. Szło też Suzinowi podkomorzemu o utrzymanie Sosnowskiego na deputacyi i tak musieli nie być mi przeciwnemi. Z tém wszystkiém przybiegł na sejmik Grabowski sędzia, już napiły, i Franciszek Grabowski oboźny brzeski, patron trybunalski już po podziękowaniu mojém nemine contradicente [3]) za laskę sejmikową, jeszcze mi tamując sejmikową laskę: Mogłem, mając tantam popularitatem, oburzyć się, ale dysymulowałem. Skończyło się na tém, że dałem skrypt krótki sędziemu, iż mam z nim uczynić kombinacyą w domu Suzina podkomorzego brzeskiego już z nim skoligowanego w sprawie brata mego Wacława o zabicie Parowińskiego. A tak po przedłużonéj trochę lukcie między konkurentami o deputacyą, nakoniec za powszechném zezwoleniem i bez żadnéj kontradykcyi nominowałem deputatów Sosnowskiego, teraźniejszego pisarza litew. i Franciszka Łochowskiego mego niegdy kondyscypuła i wielkiego przyjaciela, a tak sejmik szczęśliwie doszedł.

Dotychczas między urzędnikami i przedniejszemi w województwie brzeskiém familiami, oprócz Grabowskich, miałem dość afektu, na który wielką zasługowałem się usilnością, ale ta popularitas i wszystkiéj szlachty ku mnie afekt wrzuciła ku mnie zawistną niechęć, tak dalece, że niemal wszyscy, jedni otwarciéj, drudzy skryciéj, zostali nieprzyjaciołami memi. Namówił mię Łochowski, obrany depu-

---

[1]) Popularniejszym. [2]) Gorliwie. [3]) Kiedy się już nikt nie sprzeciwiał.

tat, lubo mój przyjaciel i dobrą to czyniący intencyą, abym mimo idąc wstąpił do Zborowskiego podsędka. Wstąpiłem tam i zastałem nieprzyjaciół moich otwartszych, Grabowskich, Wereszczaków i innych. Przyjął mnie dobrze podsędek, ale prędko przemogła wewnętrzna nienawiść. Już się zmawiali, już gromadzili dawać mi okazyą. Ja nic nie wiedząc, zabawiwszy trochę, wyszedłem i potém już dowiedziałem się, że coś o mnie myśleli.

Wereszczaka, chorąży brzeski, gdy byłem potém u niego tegoż dnia sejmiku deputackiego z wizytą, szlachcica jednego Przegalińskiego, że aż szklankę stłukł, potrącił; zaczynał się zaraz o to tumult: ja to postrzegłszy, mitygowałem, jakoż też się nie szerzył tumult i ja aby rozerwać szlachtę, zaraz wyszedłem i tak się nic nie stało. Ale skoro się to doniosło do Rusieckiego kasztelanica, który Wereszczaki nie dopuszczał do produkowania na sejmiku przywileju na chorąztwo, zaczął zaraz mocno podbudzać szlachtę tak dalece, że nazajutrz na sejmiku gospodarskim nieomylnie potrzeba się było spodziewać tumultu.

Tegoż dnia, gdy żydzi brzescy marszałkowi kołowemu, tych co się w kije biją, dostatecznéj nie chcieli dać akomodacyi i jeszcze Zubowski namiestnik grodzki brzeski, dla bronienia żydów, żołnierzów regimentowych sprowadził, tedy wielki o to powstał tumult. Szlachta żołnierzy rozpędziła, a potém, rzuciwszy się na kramy żydowskie, one zrabowała. Szlachta tokarzewska, która ze mną przyjechała, przecież nie była w tym tumulcie, mnie pilnując i u mnie weseląc się. Była potém o to sprawa na roczkach, ale wiele towarów poprzepadało.

Nazajutrz, skorośmy się poczęli schodzić na sejmik do Augustyanów, szlachta ta oskarżyła Wereszczaków przed kościołem: uciekli do kościoła, a potém do zakrystyi. Szlachcic zaś ten, którego chorąży potrącił, dał mu w gębę już uciekającemu; sejmik zatém gospodarski zaraz po zagajeniu był pożegnany.

Z Mozyra zaś stanął deputatem Sapieha, naówczas łowczy lit., dzisiejszy podkanclerzy. Pilnowali go mocno książęta Radziwiłłowie po wszystkich sejmikach, nawet w Mozyrze i nie było innego sposobu Oskierkom przyjaciołom sapieżyńskim do utrzymania Sapiehy na deputacyi, jak ten, że udać sejmik za niedoszły. Jako zaś sejmiki mozyrskie bywają we dworze starościńskim na zamku, tak już po obiedzie u starosty mozyrskiego, teraźniejszego cześnika lit. Oskierki, zaczęły się tańce; kontradycenci uwierzywszy, że już sejmik jest niedoszły, przestali pilnować, a tymczasem marszałek mozyrski,

Oskierko, brat starszy, muzyce kazawszy milczéć, stante pede, zagaił sejmik, prędko podał do deputacyi Sapiehę, łowczego i Lenkiewicza. Ci podziękowali i sejmik zakończywszy, dalsze kontynuowali tańce; kontradycenci, gdy się o tém dowiedzieli, narobili protestacyi w różnych grodach, gdyż ich w grodzie mozyrskim nie przyjęto. Nabrała się szlachta animozyi, że mnie pro voto suo utrzymali marszałkiem i że chorążego Wereszczakę przepędzili, potém pożegnałem ich, dziękując za pokazane łaski i pojechałem do Kodnia do kanclerza Sapiehy, który lubo nie był kontent, że Sosnowski został deputatem a jeszcze pod moją laską, jednak gdy mu opowiedziałem, jak nad nadzieję byłem marszałkiem sejmikowym, jako pan dobry, dał się zaraz ubłagać.

Pojechałem potém do Rasny, gdzie zastałem ukontentowanego ojca mego ex mea popularitate; zbliżał się też termin mojéj kombinacyi z Grabowskim, w domu Suzina podkomorzego, podczas sejmiku naznaczony, a wtém brat mój powrócił z Kowna, którego Chodkiewicz, wojewoda brzeski i sam zjechawszy umyślnie do Kowna, żadną miarą dopuszczać do deputacyi nie chcieli z racyi uraz swoich do mnie o to, że tego roku, jak zostałem pisarzem grodzkim brzeskim, obligował mnie ich plenipotent Danejkowicz, abym do Żurawicz bazyliańskich zjechał na egzekucyą: ja się podjąłem z ochotą służyć wojewodzie, jako siostrzeńcowi starosty mego, et quidem nic brać nie chciałem, ale że mi nie przyszło podpisać obwieszczenia, a plenipotent suponował, że gdy podał obwieszczenie imieniem mojém i to podanie zeznane było w grodzie słonimskim, tedy i po odprawionéj egzekucyi same oryginalne obwieszczenie potém podpisze,— ja zaś nie wiedząc tych zwyczajów prawnych, a prawo ad literam biorąc, nie z żadnéj nieżyczliwości dla wojewody brzeskiego, ale ex metu [1]) narażenia czém prawa, nie zjechałem na tę egzekucyą, bez któréj wielka sprawa z Zarankową, starościną żmujdzką, chociaż sami wojewodowie oboje zjechali do Mińska, sądzona in principali być nie mogła: musieli zatém szkodować z téj okazyi i przez innego urzędnika egzekucyą czynić.

Druga racya gniewu, że gdy ja byłem deputatem, zjechali wojewodowie na tę sprawę i accessorium, które mi się cale zdawało niesprawiedliwe, chcieli wygrać, a ja przeciwną dałem decyzyą.

Tak tedy brat mój nie został deputatem z Kowna, ale stanął ztamtąd Burzyński, naówczas instygator litewski, potém kasztelan brzeski, a teraźniejszy smoleński.

---

[1]) Z obawy.

Gdy tedy brat mój teraźniejszy pułkownik przyjechał, cale mu się nie zdawało, abym w ten dom już dobrze niechętny, znając Grabowskiego pijanego uszczypliwość, sam jeden w sprawie żwawéj jechał na kombinacyą. Nie zdało się to i ojcu memu, a tak conclusum abym nie jechał, ale tylko list pisał, upraszając podkomorzego Suzina o naznaczenie miejsca kombinacyi za tydzień w Kamieńcu litewskim, a jako był natenczas wojski brzeski Buchowiecki, tak i on w tenże sens pisał list do Suzina podkomorzego. Gdy z temi listami posłałem do podkomorzego, uraziło go to bardzo, że nie przyjechałem; dziwne rzeczy zatém na mnie i podkomorzy i Grabowski sędzia, pijani gadali. List mi bardzo uszczypliwy odpisał podkomorzy; służący zaś mój Kuszelewicz przywiózł mi przy tém uszczypliwém responsie taką relacyą, iż słyszał od sługi podkomorzego, jak to między sługami bywają konfidencye, że na mnie już się byli przygotowali, że jeżeliby kombinacya nie doszła, aby mi dać okazyą i albo mnie na zdrowiu atakować, albo, jeżelibym sam jeden będąc, konfuzyą mnie nakarmić: tak ich bolała miłość szlachecka na sejmiku dla mnie pokazana.

Tegoż roku, gdy się karnawał zaczął w Warszawie, Adam Tarło, wojewoda lubelski, który będąc starostą jasielskim, był marszałkiem konfederackim generalnym przy królu Stanisławie, pan wielkiego serca i piękny, hojny i popularysta wielki i wielki oraz nieprzyjaciel książąt Czartoryskich, naówczas w faworach u dworu będących i wszystkiemi łaskami królewskiemi w Koronie i Litwie szafujących, który wojewoda lubelski zniósłszy się z domem Potockich i przyjechawszy na reasumpcyą trybunału do Piotrkowa roku 1742 wielką swoją żwawością i popularnością przemógł Czartoryskich i trybunał pro voto suo [1]) ufundował, który do króla list pisał oskarżający grafa Bryla, najwyższego ministra saskiego i faworyta królewskiego, a przyjaciela ks. Czartoryskich, że od nich kapitulowany, drugich Polaków niesprawiedliwie w nienawiść podaje, a że listy do króla pisane pierwéj dochodzą rąk ministra i minister już był przestrzeżony i pobiegł do Poniatowskiego, wojewody mazowieckiego, teraźniejszego kasztelana krakowskiego, naówczas w Dreznie będącego, radząc się, jeżeli ten list ma królowi oddać, Poniatowski poradził, aby oddał, gorszy gniew królewski remonstrując, gdyby się dowiedział, że minister listy jego przejmuje: — ten tedy Tarło, wojewoda lubelski, zaprosił wszystkich panów, w Warszawie będących do siebie na bal [2]), na którym balu

[1]) Wedle życzenia swego. [2]) Bal ten odbywał się właściwie u Mniszcha Marszałka w. kor.

była Poniatowska, wojewodzina mazowiecka z synem, naówczas starostą lubelskim, teraźniejszym podkomorzym koronnym i księżna Czartoryska, teraźniejsza kanclerzyna w. litewska, święta pani; a że Tarło, wojewoda lubelski, ożeniony przez Tarła, wojewodę sandomirskiego, stryja swego z Tarłową, babą cale starą, dla wielkiéj fortuny, nie mógł jéj kochać, ale się kochał w księżniczce Lubomirskiéj, wojewodzance krakowskiéj, która gdy jéj matkę ks. Lubomirski, wojewoda krakowski od Zakrysta mieszczanina krakowskiego, męża jéj gwałtem wziął i jeszcze przed ślubem z ks. Lubomirskim z niéj się urodziła, tedy tę Lubomirską wojewodzankę wziął w taniec wojewoda lubelski i z nią tańce zaczął. Uraziła ta rzecz wszystkie zaproszone na ten bal damy, które z racyi urodzenia wyżéj wyrażonego, postponowały wojewodzankę, że się wszystkie zmówiły nie iść w drugi taniec z wojewodą lubelskim. Wiedział wojewoda lubelski o téj dam do księżniczki wojewodzanki awersyi i umyślnie chcąc książąt Czartoryskich umortyfikować, prosił w drugi taniec księżny Czartoryskiéj, podkanclerzyny naówczas litew., która mu rekuzowała. Zaraz tedy oświadczył się wojewoda lubelski z tém, że kto księżnę podkanclerzynę weźmie w taniec, będzie z nim miał akcyą.

Poniatowska wojewodzina mazowiecka, potém kasztelanowa krakowska, kazała synowi swemu najstarszemu, teraźniejszemu podkomorzemu koronnemu, aby księżnę podkanclerzynę litewską ciotkę swoję wziął w taniec, który gdy wziął i tańcował, zaraz wojewoda lubelski dał mu parol i w kilka dni potém wyjechali na pojedynek na pistolety. Wojewoda lubelski przestrzelił kulę u niemieckiéj kulbaki Poniatowskiemu, a Poniatowski postrzelił konia pod wojewodą lubelskim. Skończył się ten tak pojedynek jednak infessimis animis [1]), obadwa z placu rozjechali się i nie długo potém do większych żwawości przyszło, jako się o tém niżéj wyrazi.

Ja byłem na ostatki w zapust w Boćkach u podskarbiego nadwornego litewskiego Sapiehy, gdzie był naówczas Sapieha, łowczy litewski, teraźniejszy podkanclerzy, mający inklinacyą do podskarbianki, już w procesie rozwodowym z ks. Radziwiłłem, naówczas podczaszym, a potém chorążym litw. będącéj. Powróciwszy ztamtąd, byłem na roczkach marcowych w Brześciu, podczas których, gdy Kulesza, obersztelejtnant komisarz ks. Radziwiłłowéj kanclerzyny i Zygmunt Chrzanowski, pokojowy téjże księżny, zanieśli manifest w grodzie mielnickim contra totum actum sejmiku deputackiego

---

[1]) Zostawiając wzajemną u obu zawziętość.

brzeskiego, nie dopuszczając do funkcyi Sosnowskiego, tedy wszystkich tych szlachty, których w ten mielnicki powpisywali manifest, posprowadzałem do Brześcia i do kredensu się popodpisywali. Także Wisłouch, teraźniejszy miecznik brzeski, mając dawną pretensyą do Zwodów, dóbr Sosnowskiego, w nadzieję uspokojenia téj pretensyi i Koiszewski mając także pretensye zięcia swego Bohusławskiego, do dóbr Kroszyna, popodpisywali się do kredensu deputackiego.

Tymczasem Lechnicki rozwiedziony z siostrą moją, jako się wyżéj rzekło, pozbierawszy dokumenta swego szlacheckiego urodzenia, tak o uszczypliwy manifest jako i ekspensa konkurencyi swojéj, położywszy pozwy na dobrach płockich Goślicach, prozekwował sprawę swoję w trybunale piotrkowskim z rodzicami memi i już kondemnatę otrzymawszy, chciał się zgodzić za trzysta dukatów. Ale matka moja, przestając na radzie Ruszczyca, kazała się starać bratu memu pułkownikowi teraźniejszemu, ażeby tę sprawę odesłano z piotrkowskiego do wileńskiego trybunału, co rzecz niepodobna była. Ja tymczasem myślałem o wyprowadzeniu inkwizycyi w sprawie brata mego Wacława z Grabowskim i z Parowińską, a nie mając na to pieniędzy, pożyczyłem sto czerwonych złotych u Krasińskiego, podkomorzego ciechanowskiego, wielkiego dobrodzieja mego, które te dukatów sto dał mi na oblig, z tym obowiązkiem, aby i brat mój pułkownik jako w tymże procesie zostający, podpisał się do tego obligu, za którym potém sukcesorom podkomorzego Krasińskiego tylko 15 dukatów wypłacił, a ja resztę.

Zbliżył się zatém początek trybunału wileńskiego, na który trochę opóźniwszy się, dniem i nocą konno biegłem i w piątek nad wieczór w Wilnie stanąłem przed ufundowaniem trybunału.

Był wielki zjazd na ten trybunał panów: zjechał ks. Wiśniowiecki, wojewoda wileński, hetman w. litew. z książętami Radziwiłłami, hetmanem polnym; książe wojewoda nowogrodzki z synami swemi i wojskowych gromadna asystencya. Z drugiéj strony Sapieha, koadjutor wileński, z bratem teraźniejszym podkanclerzem, deputatem mozyrskim, pretendentem laski trybunalskiéj, Sołłohub podskarbi w. litew., Massalski, wojewoda mścisławski, teraźniejszy kasztelan wileński, hetman polny litewski i inni przyjaciele książąt Czartoryskich. Zanosiło się na żwawą reasumpcyą trybunału. Tymczasem Fleming teraźniejszy podskarbi w. litew. przybiegł do Wilna od króla, obligując ks. Wiśniowieckiego i książąt Radziwiłłów, aby nie byli przeciwnemi do laski trybunalskiéj Sapiezie i tak się ta przeciwność uspokoiła. Co zaś do przyjaciół sapieżyńskich, deputatów,

tych ks. Wiśniowiecki pro vacanti przy rugach deklarował i tak między innemi i nasz sejmik brzeski pro vacanti deklarowany. Nim zaś rugi nastąpiły, częstowałem i naszych obudwóch deputatów Sosnowskiego i Łochowskiego, urzędników i szlachtę brześcianów, którzy się zjechali naówczas do Wilna, a potém wszyscy razem konno jechaliśmy do książąt Wiśniowieckiego i Radziwiłłów i innych senatorów i ministrów, wyrażając, jako nasz sejmik bez żadnéj kontradykcyi i protestacyi stanął. Była nas kompania nie mała. Książe hetman teraźniejszy w. litew. przysłał do mnie raniuteńko, abym był u niego; jakoż pojechałem, który mię wielkiemi obligacyami i obietnicami namawiał, abym odstąpił Sosnowskiego. Ekskuzowałem się, że ja nie mogę innego dla sejmiku doszłego dać świadectwa, tylko rzetelne, a bardziéj do samego Sosnowskiego należy rezolwować się na zasłużenie łaski wodzów swoich. Gdy zatém już nasz sejmik był przy rugach pro vacanti deklarowany, nazajutrz radził się mnie Sosnowski, czy ma już supersedować od funkcyi, czyli też po wyjeździe książąt hetmanów z Wilna starać się, aby per decisionem trybunału był do funkcyi deputackiéj przypuszczonym. Radziłem tak, iż jeżeli supersedować będzie, tedy mało albo nic nie będzie miał obligacyi od książąt hetmanów, bo to attribuent [1]) swojéj mocy. Sapiehów też dyzobligować sobie może i tak ingloriose będzie zapomnianym. Kiedy zaś będzie deputatem, tedy tych sobie mocno obowiąże, a zaś circa activitatem suam może znaléźć takie okazye, że w sprawie nieinteresowanych czy to książąt Radziwiłłów czy przyjaciół ich, pokaże swoję przysługę et meribitur [2]) łaskę ich, a przynajmniéj uczyni sobie konsyderacyą. Posłuchał Sosnowski mojéj rady i tak po odjeździe książąt hetmanów z Wilna, per illacionem, przy któréj wszyscy brześcianie asystowaliśmy, wszedł w koło, a potém i oszmiańscy deputaci, przyjaciele sapieżyńscy, Sulistrowski wojski oszmiański i Rokicki.

Był to trybunał prawdziwie z ludzi pierwszych wybrany w Litwie. Marszałkiem skarbowym był Straszewicz, potém starosta starodubowski; duchownym Eperyaszy, starosta szyrwiński; pisarzem kadencyi wileńskiéj Burzyński, kasztelan teraźniejszy smoleński; pisarzem kadencyi mińskiéj Gimbut, podkomorzy starodubowski; podskarbim Ukolski, teraźniejszy podkomorzy trocki, a wicemarszałkiem Sosnowski, teraźniejszy pisarz w. litew.

Tegoż czasu brata mego trzeciego Adolfa, teraźniejszego chorążego petyhorskiego rekomendowałem do dworu Sapiehy, teraźniej-

---

[1]) Przypiszą. [2]) Zasłuży.

szego podkanclerzego litewskiego i co mogłem apparencyi de proprio dałem, także i pieniędzy.

Po ufundowanym trybunale pobiegłem w powiat wiłkomirski do podsędka wiłkomirskiego Jeleńskiego, naznaczonego inkwizytora ex parte Grabowskiego i Parowińskiéj, dałem mu 50 dukat. i oprócz tego miałem po niego swój pojazd przysłać i wszelką w drodze dać suficiencyą. Pobiegłem potém do Kossakowskiego z strony naszéj inkwizytora, któremu także w fantach akomodowałem się i tak obwieszczenie na inkwizycyą pro primis Septembris [1]) od obudwu urzędników otrzymawszy, pojechałem do Rasny.

Gdy powróciłem do Rasny, przysłano pozwy duchowne ojcu memu i mnie na komisyą rozwodową między ks. Radziwiłłem podczaszym naówczas litew. a Sapieżanką podskarbianką nadworną litw., abyśmy stawali do Boćków na świadectwo, jako podskarbianka była coacta [2]) do zamążpójścia.

Ojciec mój powiadał, że nie widział tego przymuszenia, a ja nie byłem na weselu. Ojciec zatém mój ekskuzował się słabością zdrowia, a ja że nie bywszy na weselu, jestem nie wiadomy i tak obydwa nie jechaliśmy. Komisya z nuncyatury była walna. Był komisarzem ks. Wodzicki teraźniejszy podkanclerzy koronny i ks. Wysocki, który był potém prezydentem trybunału koronnego. Przysięgało wielu godnych ludzi super coactionem: Suzin podkomorzy brzeski z synem i synowcem teraźniejszym sędzią grodzkim brzeskim, Eperyaszy generał francuzki i inni. Rozumiałem zatém, że Sapieha podskarbi jako był pan do rozgniewania łatwy, gniewa się na nas, ale się to wkrótce inaczéj pokazało. Gdy bowiem przejeżdżał podskarbi nadworny z Boćków razem z łowczym litewskim teraźniejszym podkanclerzym do Trościennicy a promowując Suchodolskiego pisarza grodzkiego wołkowyskiego, potém regenta litew. człeka naówczas lubo szczupłéj fortuny ale talentów i poczciwości wielkiéj, do siostry mojéj Agnieszki, miał był wstąpić do ojca mego do Rasny, którego Suchodolskiego bardzo sobie życzyłem, tedy ja z bracią memi, teraźniejszym pułkownikiem i Adolfem teraźniejszym chorążym petyhorskim wyszedłem za wrota i kilkaset kroków ku gościńcowi spotykając go. Była miła temu panu ta nasza atencya i kazał mi z sobą wsiąść do kolaski półkrytéj na przedzie, a sam siedział z podkanclerzym teraźniejszym. Potém przyjechawszy do ojca mego, po przywitaniu kazano nam wynijść z pokoju, gdzie podskarbi rekomendował Suchodol-

---

[1]) Na początek Września. [2]) Przymuszona.

skiego ojcu memu, a potém począł mnie przed ojcem moim aż nadto chwalić i prosił, aby mi jakie dobra wypuścić raczył na moję sustentancyą. Wyszedł podkanclerzy dzisiejszy z téj konferencyi i powiedział mi o łasce dla mnie podskarbiego. Ojciec mój Suchodolskiego in suspenso zostawił.

Pod tenże czas ks. Sapieha koadjutor wileński Wysokie, Siemiatycze i Kock w swoję opiekuńską objął posesyą, u którego w Wysokiém jako i łaskawego na mnie pana często bywałem i trafiło mi się raz, że gdy blisko północy jechałem z Wysokiego konno, tedy dojeżdżając do Rasny, widziałem tęczę na niebie. Noc nawet nie była bardzo jasna, a gotując się do inkwizycyi, zajechałem téż do Periniego Francuza, felczera nieboszczyka Sapiehy wojewody podlaskiego w Wysokiém mieszkającego, który Parowińskiego nieboszczyka postrzelonego opatrywał. Który Perin dawniéj mi powiadał, co słyszał od tegoż Parowińskiego, jako najechał na brata mego, chcąc go konfuzyą nakarmić, jak sam dawszy okazyą, chciał go bić, a ten broniąc się, strzelił do niego i upewniłem był tegoż Perinia za świadka z strony naszéj do inkwizycyi. Gdy zaś potém, jako się wyżéj namienia, przyjechałem, cale inne rzeczy o tymże Parowińskim powiadać mi począł. Znać, że był od Grabowskiego praeventus [1]) Miałem wtenczas przeczos na nodze, który mnie trochę dolegał; prosiłem go, aby mi nogę opatrzył, za które opatrzenie dałem mu trzy dukaty i więcéj za dalsze opatrywanie obiecałem. Zaraz zaczął Francuz piérwszą, jak przedtém mi powiadał i jak mi potrzeba było, czynić relacyą i świadkiem być na inkwizycyi deklarował.

Przez dalszy następujący czas roczki sądziłem, po inkwizycyach i egzekucyach grodzkich biegałem, wszędzie i niebraniem moich salariów i innemi obligacyami zasługując się na afekta w województwie brzeskiém, a brat mój teraźniejszy pułkownik magna activitate płockie utrzymywał interesa. Brat mój drugi Wacław w regimencie pierwszym buławy polnéj koronnéj był chorążym, a przy hetmanie w Białymstoku bawił się. Trzeci brat mój Adolf, teraźniejszy chorąży petyhorski, był u Sapiehy podkanclerzego marszałka trybunalskiego a najmłodszy brat Leon, skończywszy szkoły, w domu przy ojcu moim, którego z swoich cnót i talentów był dilectissimus [2]), w domu rezydował.

Tegoż czasu Poniatowski naówczas wojewoda mazowiecki, teraźniejszy kasztelan krakowski z sýnem swoim naówczas starostą lu-

---

[1]) Uprzedzony. [2]) Najukochańszy.

belskim, potém podkomorzym koronnym, zjechawszy do Wołczyna, umyślił tegoż starostę lubelskiego promowować do Sapieżanki podskarbianki nadwornéj litewskiej, już z książęciem Radziwiłłem naówczas podczaszym litewskim rozwiedzionéj a jako wiedział o wielkiéj a teneris [1]) podskarbiego do ojca mego konfidencyi, niemniéj mając dawną, kiedy jeszcze był obersztelejtnantem w wojsku szwedzkiém z ojcem moim poufałość, przyjechał do Rasny, używając ojca mego do pomocy konkurencyi syna jego teraźniejszego podkomorzego koronnego, co ojciec mój z chęcią czynić deklarował. Następowały imieniny saméj podskarbiny nadwornéj litewskiéj w dzień św. Krystyny, na który Poniatowski z synem, ks. Czartoryski podkanclerzy litewski zjechali do Trościennicy. Przyjechał téż i ojciec do Trościennicy, z którym téż ja i brat mój pułkownik przyjechaliśmy. Lubo zatém Poniatowski, naówczas wojewoda mazowiecki z synem i książę podkanclerzy litew. byli dobrze przyjęci, jednakże Sapieha podskarbi nadw. litew., pan wyniosłego animuszu, mniéj ważąc te familie, które niedawno się kreowały, lubo i w fortunie i w honorze i w łaskach królewskich obfitowały, dał się wyrozumiéć ojcu memu, usilnie podkomorzego koronnego promowującemu, że był trudny do wydania córki swojéj za tegoż konkurenta. Ojciec mój, mając nadzieję, że z czasem podskarbi łatwiejszy będzie, o téj trudności jego przed Poniatowskim wojewodą mazowieckim zamilczał. Kontynuowała się zatém dalsza tegoż kawalera konkurencya.

Interea wracając się do sprawy brata mego Wacława z Parowińskim, wyprawiłem pojazd mój po Jeleńskiego podsędka wiłkomirskiego i po Kossakowskiego podstarościego grodzkiego kowieńskiego, aby zjechali na inkwizycyą pro primis Septembris [2]) determinowaną; a wyekspensowawszy te sto czerwonych złotych, które pożyczyłem u Krasińskiego podkomorzego ciechanowskiego, pobiegłem do Hryszczyc do Czarneckiego, naówczas starosty pokutyńskiego, teraźniejszego kasztelana wizkiego, chcąc u niego pożyczyć pieniędzy. Ale przyjechawszy do wsi Hryszczyc i dowiedziawszy się, że ich obojga nie masz w domu, tylko córki ich są we dworze, nie zajeżdżając do dworu, wróciłem się i spieszno pobiegłem na egzekucyą aż w Polesie. Ztamtąd pobiegłem do Biały, gdzie był Czarnecki, teraźniejszy kasztelan wizki; prosiłem go o pożyczenie trzydziestu dukatów, ale rozgniewawszy się o to, żem nie zastawszy go w Hryszczycach, nie oddał submisyi córkom jego, nie chciał mi pożyczyć pieniędzy i jeszcze co

[1]) Od dzieciństwa. [2]) W pierwszych dniach Września.

miałem pieniędzy, Bogusławskiemu teraźniejszemu krajczemu brzeskiemu towarzyszowi husarskiemu, będącemu z ks. Wiśniowieckim hetmanem w. lit. w Biały, oddałem, a sam z jednym szóstakiem bitym z Biały wyjechałem. Stanąłem na wieczór w Wołczynie u ks. teraźniejszego kanclerza, który widząc mnie sturbowanego, począł się mocno dopytywać przyczyny smucenia się mego, tak dalece, że musiałem mu przyznać się, że nie mam pieniędzy przed następującą inkwizycyą. Pożyczył mi tedy ks. kanclerz trzydzieści dukatów i wziął kartę na te pieniądze odemnie.

Nastąpiła zatém inkwizycya, która była w Doubniewie we dworze panien Brygitek brzeskich ekspedyowana, przez półtory niedzieli ciągnąca się. Jeleński podsędek wiłkomirski, inkwizytor z strony przeciwnéj naznaczony, mocno świadków egzaminował, tak dalece że ledwo dwóch przez cały dzień świadków ekspedyowano. Wielkiém staraniem i pracą chodziłem około téj inkwizycyi, mało mając od brata mego Wacława wdzięczności i przecie, jako mnie Kossakowski podstarości grodzki kowieński, inkwizytor z naszéj strony upewniał, dosyć dobrą dla naszéj strony wyprowadziłem inkwizycyą. Po któréj inkwizycyi zabierałem się w drogę na reasumpcyą kadencyi ruskiéj do Mińska, prawie żadnego pieniężnego nie mając od ojca mego na tę drogę suplementu. Wyjechawszy z Rasny, jechałem do Szeszowy, gdzie matka moja naówczas rezydowała. Tam tak zagniewaną na mnie matkę moję, bez żadnéj mojéj winy zastałem, że mi się widzieć nawet na pisaną suplikę moję nie pozwoliła. Wyjechałem zatém umartwiony z Szeszowy do Mińska i zjechałem się w Wińczu z Sosnowskim, naówczas wicemarszałkiem trybunalskim, teraźniejszym pisarzem w. litew., z którym razem w kompanii jechałem do Mińska. Jakoż przed reasumpcyą kilku dniami stanąwszy w Mińsku, o aktorat wysoki postarałem się. Ale że brat mój, teraźniejszy pułkownik i drugi Wacław principalis actor nie prędko przyjeżdżali, na których, jako się wyżéj namieniło, komparycya ex actoratu Parawińskiéj była otrzymana, zaczém musiałem, nie wyjeżdżając z Mińska, aż do Bożego Narodzenia przy trybunale siedzieć, mając czas tak Sapiezie marszałkowi trybunalskiemu, teraźniejszemu podkanclerzemu litew. i Sosnowskiemu wicemarszałkowi jako i innym deputatom zasługować się. Przyjechał potém brat mój Wacław przed samém Bożém Narodzeniem do Mińska, z którym pojechałem na święta do Wiażynia do Wankowicza wojskiego mińskiego, ojca szwagra mego starosty ruszowskiego, potém do Samuelowa do Święci-

ckiéj starościny daniłowskiéj z domu Zawiszanki, wojewodzanki mińskiéj, a potém powróciłem do Mińska.

Była naówczas w Mińsku sprawa Sapiehy, naówczas stolnika litewskiego, teraźniejszego wojewody smoleńskiego, który dobra lit. hrabstwo Kosowskie, po ojcu swoim na siebie spadłe do taksy podał, a sam jako kredytor, zapisami matki swojéj, do téjże szedł taksy. Stanął zatém dekret exdivisionis bonorum inter creditores [1]).

Po téj sprawie nadjechał brat mój teraźniejszy pułkownik do Mińska, który prędzejby był stanął w Mińsku, gdyby w drodze osobliwszego nie miał przypadku, to jest że gdy z Koledycz do Rożany, przeciwko nocy puścił się piérwszy zimową drogą przez błota, których wielka jest mila a potém cztery mile puszczy, bez żadnéj wsi i karczmy do Rożany i wziął z sobą przewodnika, tedy póki gołém błotem jechali, błota trzymały, skoro zaś w trzciny i łozy témże błotem zajechali, błota niedobrze w zaciszu pomarzłe łamać się zaczęły, a tymczasem przewodnik w nocy uciekł. Przecież brat mój wybił się z owych błot z wielką ciężkością na grunt twardy, ale taka zawierucha z nawalnym śniegiem nastąpiła, że drogę cale zamiotło i zasypało; błąd zatém w puszczy stanął, że sami nie wiedzieli, dokąd jechali: tak tedy cały dzień, mało co dla wielkich śniegów mogąc jechać, brat mój błądził. Nastąpiła druga noc i mróz ekstraordynaryjny, że mój brat, aby z ludźmi i z końmi nie zmarzł, był w bojaźni; przecież ognia wykrzesawszy, grzali się przy roznieconym ogniu, śniegiem roztopionym i konie pojąc i sami tenże śnieg pijąc; znowu cały dzień błądzili, przecież ku wieczorowi do wioski się szczęściem dobili, gdzie mój brat musiał dzień cały odpoczywać a potém do Mińska przyjechał. Gdzie gdy ani Grabowski sędzia ziemski ani Parowińska stawać nie śmieli, kondemnatę na nich po inkwizycyi otrzymaliśmy; pojechał zatém brat mój Wacław z Mińska do Rasny, a ja z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem pojechałem na sejmik do Kowna.

Na którym sejmiku stanął deputatem brat mój teraźniejszy pułkownik z Montwiłem, regentem grodzkim kowieńskim. Zabiełły marszałka kowieńskiego nie było naówczas na tym sejmiku, gdyż pojechał do Wiśniowca do ś. p. księcia Wiśniowieckiego wojewody wileńskiego hetmana litewskiego, a ztamtąd jechał do Brześcia na asesoryą dla rozsądzenia się o starostwo wilkijskie z Grothuzem, teraźniejszym surogatorem ziemskim żmujdzkim, zaszczycającym się cesyą

[1]) Podziału dóbr między wierzycielami.

w magdeburgii worniańskiéj przyznaną od wujenki swojéj Grothuzowéj starościny wilkijskiéj, z domu Kryszpinównej, kasztelanki trockiéj.

Sejmik zaś brzeski był zerwany. Po sejmiku tym pojechałem do Wielony do ś. p. Chodkiewicza, wojewody brzeskiego, oświadczając moję i brata mego dla niego addykcyą, oraz z przeszłych jego ku mnie gniewów chcąc się justyfikować; ale ta moja submisya inaczéj była tłumaczona, to jest za chlubienie się zostania brata mego deputatem mimo wojewodów brzeskich opozycyą.

Powracając z Kowna, a nie dojeżdżając Grodka, widzieliśmy parelę to jest przez perkusyą dwa słońca, jedno od drugiego na kroków circiter 30 według oka naszego odległe; tegoż czasu kometa świeciła z długim ogonem na zachód słońca, od którego czasu aż dotychczas bydło padnie, tak dalece, że przez te lat kilkanaście ustawnie wznawia się zaraza, że i po kilka razy na jedném miejscu bydło wypada.

Potém, zabawiwszy kilka dni w wesołéj kompanii w Czerwonym Dworze, wyjechaliśmy do Rasny. Z Rasny pojechaliśmy do Pratulina do ś. p. Sapiehy podskarbiego nadwornego lit. na ostatnie dni zapust, a potém pojechałem do Brześcia, gdzie ś. p. Sapieha kanclerz w. lit. asesoryą sądził, od którego byłem bardzo łaskawie przyjęty, i uczynił mnie asesorem, kazawszy mi na tę funkcyą przysiądz.

Po przysiędze, dziękując kanclerzowi za tę funkcyą, takową miałem mało przygotowaną mowę:

„Jeżeli z wyrysowanego przez kochającą rękę na murach sycyońskich cieniu, pierwszy malowania wynalazek sławnéj téj dał początek sciencyi,—tedy daleko skuteczniéj, JW. kanclerzu w. lit., panie dobrodzieju mój, że mnie, który jestem sam w sobie nic nie ważącym, ale przez nieodstępną twojéj wielkiéj światłości wierność zaszczyt mającym cieniem, dobroczynną i tworzącą ex nihilo ręką swoją wystawujesz osobliwszy twojéj dobroci i łask pańskich wizerunek. Niechże każdy widzi, wielbi, adoruje nieporównaną moc i dzieło twoje, że z najmniejszych rzeczy, których nawet jestestwo jest wątpliwe, JW. panie, czyniąc to, co się divinae menti tuae [1]) zdaje i podoba, lokujesz in consensu principum populi. Jednemu to Bogu i téj namiestniczéj po Bogu Najjaśniejszego Pana miłościwego, którą tu wyobrażasz władzy, jest właściwa, z niczego widoczne produkować entia [2]), i dlatego przyzwoicie należy mi, jako niegdyś Spartańczykowie czynili,

---

[1]) Boskiemu umysłowi twemu. [2]) Jestestwa.

Jovi coelesti et Lacedaemonio [1]) najgłębsze złożyć dziękczynienia Bogu, że serce twoje i świętobliwością i naśladowniczą dzielnością złączone dla mnie dobrotliwie obrócić raczył. Tobie, JW. panie, Jovi Lacedaemonio, Jovi całéj ojczyzny naszéj Statori, że ztego nic szczególnego cieniu kreaturę swoję formować raczysz; a jako dziękczynienie bez wdzięczności niczém jest, tak abym per monstriferam ingratitudinem [2]) z tak zdobnego ręki pańskiéj dzieła ad primam nihilitatem [3]) redukowany nie był, równie jak na sprawiedliwe consultivae vocis decyzye, tak téż na wierną do ostatniego tchu mego addykcyą i życzliwe JW. pana i kreatora mego adorowanie przysiągłem, et solenni przysięgę moją stwierdzam i powtarzam voto."

Tegoż czasu przyszła wiadomość o śmierci Adama Tarły wojewody lubelskiego. Jużem wyżéj wyraził o zwadzie i pojedynku tego pana z Poniatowskim podkomorzym koronnym. Już się nieco ta zawziętość uspokoiła, ale zły człowiek Rostkowski, mający wprawdzie talenta, ale na złe ich używający, który był najprzód regentem grodzkim żydaczewskim, tandem za złe postępki swoje księdzem klerykiem został, potém znowu do świeckiego stroju wrócił się: ten tedy chcąc podchlebić książętom Czartoryskim, napisał skrypt i do druku podał, wychwalając podkomorzego koronnego w opisaniu przeszłego pojedynku, a ujmując wojewodzie lubelskiemu. To tedy opisanie obruszyło bardzo wojewodę lubelskiego, że najprzód wojewodę Poniatowskiego, naówczas wojewodę mazowieckiego teraźniejszego kasztelana krakowskiego ostrym bardzo na pojedynek wyzwał listem, który odpisawszy list bardzo rozumny i wyliczywszy swoje dzieła wojenne i pojedynki za młodu miane, ekskuzował się staroście: jakoż już ośmdziesiątego dopędzał roku życia swego. Wyzywał tenże wojewoda lubelski ks. Czartoryskiego, naówczas podkanclerzego, teraźniejszego kanclerza lit., który ekskuzował się tém, że jest minister pacis [4]) i że jest krótkiego wzroku. Wyzywał i ks. Czartoryskiego wojewodę ruskiego, który się nie miał czém ekskuzować; ale że tenże wojewoda lubelski wyzywał i podkomorzego koronnego Poniatowskiego, tedy ks. wojewoda ruski odpowiedział, że gdy wojewoda lubelski odprawi pojedynek z podkomorzym koronnym, którego najprzód zaczął wyzywać, tedy będzie z nim pojedynkował. A tymczasem postarali się o areszt króla, który naówczas był w Dreźnie, zakazujący surowo tego pojedynku. Jeździł z tém wyzywaniem teraźniejszy ksiądz To-

[1]) Jowiszowi niebieskiemu i lacedemońskiemu. [2]) Przez szpetną niewdzięczność. [3]) Do pierwotnéj nicości. [4]) Pokoju.

karzewski, człowiek aż nadto śmiały. Naprzykrzał się przy wyzywaniu osobliwie księciu kanclerzowi, który to cierpliwie zniósł, ale gdy Tokarzewski przyjechał do Puław i równie się księciu wojewodzie ruskiemu naprzykrzał, a tam go daniem kijmi postraszono, tedy musiał umykać. Podkomorzy koronny wyjechał był na pojedynek pod Markuszewo, ale inhibicya Załuskiego biskupa krakowskiego pod wielkiemi klątwami rozerwała ten pojedynek. Odkazywał się zatém wojewoda lubelski na wyzwanych od siebie, tandem gdy był w Warszawie bez przyjaciół i pieniędzy, zbiegli go, podkomorzy koronny, ks. wojewoda ruski, Fleming podskarbi w. litewski, zięć ks. kanclerza, z liczbą przyjaciół swojéj partyi niespodziewanego w Warszawie i tam go podkomorzy koronny wyzwał, mając sekundanta Korfa kurlandczyka, kapitana od gwardyi koronnéj, który razem ze mną był grandmuszkieterem, człeka wielkiego serca, a wojewoda lubelski nie mógł nawet dobrego znaleźć sekundanta, prosił jednak Szawłowskiego majora saskiego. Gdy wyjeżdżał wojewoda lubelski na ten pojedynek, świece podczas mszy świętéj, któréj słuchał u Kapucynów, gasły ustawicznie, koń mu się nie dał dosiadać, jednak mniéj ważąc te złe omina [1]), a raczéj przestrogi Boskie, wyjechał na pojedynek pod Marymont za Warszawę. Wielkiém się sercem, wetknąwszy na szpadę skrypt Rostkowskiego, potkał z podkomorzym koronnym. Pchnął go między szyję i piersiami i trafił w żyłę, że krew dziwnie się rzuciła; jedni powiadają, że podkomorzy koronny, już padając, pchnął w serce wojewodę lubelskiego, tak że zaraz wywróciwszy się, i tylko po francuzku powiedziawszy: Boże mój! skonał; a drudzy powiadają, że widzieli, że gdy podkomorzy koronny pchnięty padał, tedy czy Korf sekundant, czy Fleming podskarbi teraźniejszy, a naówczas generał artyleryi litewskiéj, pchnął go z boku, i tak z nieodżałowanym wszystkich smutkiem zginął ten pan kochający ojczyznę i oponujący się książętom Czartoryskim. Podkomorzy koronny ledwo się wykurował. Przyszła tedy do Brześcia litewskiego ta wiadomość, która wszystkich prawie żalem napełniła.

Na téjże asesoryi lit., ponieważ Hornowski pisarz dekretowy lit. zachorował, zaczém kanclerz kazał mi pióro asesorskie trzymać, z czego ja miałem dosyć pracy, bo kanclerz od godziny ósméj z rana do południa, a od godziny drugiéj z południa do północy, sądy kontynuował, a Hornowski brał dochody pisarskie, o co się najmniéj nie

[1]) Oznaki.

sprzeczałem; a jak był dużo słaby, tak in casum fatorum [1]) jego, deklarował mi kanclerz pisarstwo dekretowe.

Także gdy książe Radziwiłł wojewoda nowogrodzki gniewał się na Żyzemskiego teraźniejszego wojskiego mińskiego, a naówczas pisarza grodzkiego mińskiego i gdy tenże Żyzemski z aktoratu miasta Mińska był kondemnowany, a przez te kondemnaty, jeżeliby trojga roczków nie sądził, aby był privatus officio [2]) pisarstwa, co łatwo księciu wojewodzie nowogrodzkiemu dokazać było, mając syna ks. koniuszego litewskiego starostą mińskim: tedy wziąwszy konsens od kanclerza i wziąwszy pierścień jego na znak do Szczepanowskiego regenta asesorskiego, zaaresztowałem przez mego wiceregenta Laskowskiego wypadłą kondemnatę, obstalowałem patrona i za przywołaniem drugi raz aktoratu miasta Mińska, skasowawszy kondemnatę, komisyą zapisałem, a tak przyjaciela nieprzytomnego i o niczém niewiedzącego salwowałem.

Przypadła tandem sprawa Zabiełły marszałka kowieńskiego z Grothuzem o starostwo wilkijskie, w któréj wygrany zupełnie dekret pro parte Zabiełły z przysądzeniem mu starostwa wilkijskiego. Nie będąc praktyk pisania dekretów, cum adjutorio [3]) Antoniewicza patrona asesorskiego pisałem. Po téj sprawie, marszałek kowieński z Strutyńskim starostą szakinowskim grał w karty tak nieszczęśliwie, że do ostatniego szeląga, nawet tabakiery, zegarki i spinkę i inne mobilia poprzegrywał. Nazajutrz mnie sługa jego Strebejko obudził, powiadając o tém nieszczęściu. Zaraz tedy, lubo sam nie miałem, bo zawsze indigens [4]) byłem, ale pożyczywszy u księdza Obrębskiego, rektora jezuickiego brzeskiego 200 dukatów, dałem mu, które mi wprędce marszałek kowieński odesłał, a ja księdzu Obrębskiemu z podziękowaniem oddałem.

Podczas téjże asesoryi była takowa z dowodem wielkiéj mojéj dla Sirucia starosty naówczas kowieńskiego, a teraźniejszego kasztelana witebskiego addykcyi, ale téż cum aliqua temeritate mea, circumstantia, że gdy Horain teraźniejszy podkomorzy wileński w sprawie swojéj o dyferencyą gruntów od Peteszy z Karmelitami wileńskiemi prosił zapisania za komisarza, tedy ja trzymając pióro na sądach in praesentia kanclerza ac nondum decisa lite [5]) z Pociejem teraźniejszym strażnikiem w. litewskim o starostwo, ut supra wyraziłem, o starostwo kowieńskie, zapisałem komisarzem, przydawszy mu titu-

---

[1]) W razie śmierci. [2]) Pozbawiony urzędu. [3]) Przy pomocy. [4]) Biedny. [5]) Gdy jeszcze sprawa roztrzygnięta nie była.

lum starosty kowieńskiego. Ta asesorya ciągnęła się aż do kwietniéj niedzieli, w którym też czasie Sapieha podskarbi nadworny lit. w Pratulinie umarł.

Na święta z Brześcia przyjechałem do Rasny, ztąd na początek trybunału do Wilna z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem, a naówczas obranym deputatem z Kowna na trybunał pojechałem, a opóźniwszy się trochę z wyjazdem naszym, pośpieszałem i tak wyjechawszy z Merecza bardzo rano, konno i tylko wziąwszy konia z sobą powodnego, tegoż dnia ubiegłem mil 15 i stanąłem na godzinę czwartą po południu w Wilnie, a to starając się o jakie munium [1]) w trybunale dla brata mego. Nadjechał mój brat. Więcéj się nie mogłem wystarać, jak tylko aby był posłem z trybunału do króla. Tandem co miałem od ojca mego porządku, ustąpiwszy bratu memu, przytém dawszy antał wina węgierskiego dobrego i starego wina baryłę, a przytém dawszy w gotowym groszu 45 duk. myślałem z Wilna wyjeżdżać; w tém Ruszczycowa siostra moja poczęła mi się z wielkim żalem skarżyć na nieafekt męża swego, złe traktowanie i wielkie niewygody, prosząc mnie, abym jéj w tém radził. Ja szukałem rady Zabiełły marszałka kowieńskiego, który życzył, aby siostra moja starała się męża cierpliwością dewinkować, jakoż cierpiała a ja powróciwszy z Wilna do Rasny, gdy o tém doniosłem ojcu memu, tedy ojciec mój, jako był pełen kompasyi, przepomniawszy swojéj urazy, że jako się wyżéj namieniło, za przymuszeniem matki mojéj poszła za mąż bez wiadomości jego, posłał jéj przez Łyszczyńskiego wiceregenta mego grodzkiego brzeskiego na jéj potrzeby 3000 złotych polskich.

Następował tego roku, po przeminionéj jednéj roku 1742 kadencyi sejmu, gdyż wtenczas król nie zjechał z Drezna do Warszawy, sejm r. 1744 grodzieński, na który sejm chciałem być posłem z województwa brzeskiego. Wielkie starania i kaptowanie przyjaciół czyniłem, osobliwie na roczkach juliowych, na których gdy byłem, przyjechał brat mój naówczas deputat kowieński, teraźniejszy pułkownik, przejeżdżając do Warszawy jako poseł od trybunału, którego cokolwiek pieniędzmi na tę drogę warszawską suplementowałem. Będąc tedy w Warszawie, taką miał mowę do króla [2]).

Ta mowa z takiemi pochwałami przyjęta od słuchających była, że znaczną bratu memu przyniosła estymacyą. Wziął ją Sapieha kanclerz lit. i drukować kazał. Tém bardziéj pomnożona była brata mego estymacya, kiedy na mianéj u królowy audyencyi Czudowski

[1]) Urząd. [2]) Mowę tę, jako drukowaną w Swadzie Polskiéj i t. d. Lublin 1745 str. 416, opuszczamy.

sędzia ziemski i deputat mścisławski kolega brata mego, chcąc mieć mowę do królowy, tak się zmieszał, że swojéj mowy zapomniał, nareszcie pisaną kartę téjże mowy, z dolnéj dobywszy kieszeni, czytać nawet nie mógł, a tak brat ex tempore miał do królowy mowę tenoris sequentis [1]):

Pod tenże czas podobał się królowi koń brata mego, szłapak brudno szpakowaty, za którego dałem w Wysokiém dukatów szesnaście; kazał go sobie król przejeżdżać na dziedzińcu i kazał zapłacić za niego 50 dukatów. Był ten koń faworytem królewskim i już potém król oprócz tego konia na innym nie jeździł, ale karetą na polowanie jeździć zaczął.

Następował sejm grodzieński, przed którym, gdy już słaby był ks. Wiśniowiecki wojewoda wileński hetman w. lit. i w Mereczu leżał, tedy ks. Radziwiłł, naówczas kasztelan wileński, hetman polny w. lit., a teraźniejszy wojewoda wileński hetman w. lit., za ordynansami księcia Wiśniowieckiego hetmana w. lit., popis wojska lit. pod Zabłudowiem miał przed królem czynić. Był naówczas pod bytność brata mego w Warszawie Dylewski obożny smoleński, chorąży petyhorski pod znakiem królewicza Ksawiera, dworzanin królewski, człek nie do wojny, ale przy dworze wieszający się i szczęście w karty mający. Pod tymże znakiem porucznikował w randze pułkowniczéj Dominik Wołłowicz referendarz lit., pan wielkiemi długami obciążony, tak dalece, że od tego unikał popisu. Dylewski widząc, że na niegoby przyszło prowadzić chorągiew na popis i utrzymywać swoim kosztem ekspens pułkowniczy, starał się, aby mógł sprzedać choręztwo, i tak z bratem moim wszedł w kontrakt przy pomocy Sapiehy kanclerza i sekretarza jego Owsianego cześnika wołkowyskiego, człeka wielkich cnót i charakteru, mego wielkiego przyjaciela. Zgodził się Dylewski z bratem moim za tysiąc talerów bitych: kanclerz post liberam resignationem Dylewskiego patent królewski dla brata mego otrzymał, a tak gdy brat mój przysłał z Warszawy do mnie sługę swego Łodzińskiego, abym u ojca naszego prosił o pieniądze na zapłacenie tego choręztwa, tedy otrzymawszy u ojca mego tę łaskę, posłałem do Warszawy tysiąc talerów bitych.

Powrócił brat mój z Warszawy do domu. Do popisu trzeba się było gotować; co tedy mogłem, dałem bratu memu, to jest: namiot, postarałem się o dywdyk i inne oficerskie porządki u Sapieżyny podskarbiny nadwornéj lit., a przytém pożyczywszy u Floryana Orzeszki

[1]) W rękopismie brak téj mowy.

sub amissione [1]) pisarstwa grodzkiego sto dukatów, dałem i wina węgierskiego dwa antały, także konia pięknego pożyczyłem u Rusieckiego kasztelanica mińskiego i tak brata mego wyprawiłem, który pojechał najprzód do ks. Wiśniowieckiego wojewody wileńskiego hetmana w. lit. w Mereczu chorego po ordynans do objęcia choręztwa. Gdy tedy brat mój przyjechał do Merecza, mając list Sapiehy kanclerza, szwagra hetmańskiego instancyalny, gdzie w Mereczu miał najprzód trudność u hetmana, ale potém za instancyą ks. saméj Wiśniowieckiéj, otrzymał ordynans i łaskawszego nad swoję nadzieję miał ks. hetmana. Pojechał potém do Wilna, gdzie się sporządzał tandem do chorągwi, gdzie najprzód miał trudność z Niekludem namiestnikiem chorągiewnym, ale to wszystko przebywszy, przyprowadził chorągiew do obozu.

Tego popisu powiadają że te były motywa: że ks. Radziwiłł naówczas hetman polny, chciał za życia ks. Wiśniowieckiego hetmana w., szwagra swego, już wtenczas gasnącego objąć komendę generalną wojska litewskiego, jako się po nim spodziewał buławy wielkiéj, i wziął jakąś suspicyą o Tyszkiewiczu, staroście żmujdzkim pułkowniku petyhorskim królewskim, że miał mu o komendę dysputować, o czém Tyszkiewicz ani myślił; drudzy powiadają, że ks. Radziwiłł, hetman naówczas polny, nabywszy u księżny de Boullion, córki królewicza Jakóba, dóbr wszystkich Sobieskich, a oraz mobilia po królu Janie, jéj dziadu, między któremi były namioty wielkiego wezyra tureckiego pod Wiedniem zabrane, chciał się niemi przed królem pokazać: jakoż namioty bardzo wielkie i piękne i bardzo bogate. Inni mówią, że chciał królowi to przypodobanie się uczynić, a przez to buławę wielką po księciu Wiśniowieckim dla siebie ubezpieczyć.

Był tedy ten popis bardzo wspaniały. Oficerowie polskiego zaciągu bogato się i na pięknych bardzo koniach prezentowali; między końmi pięknemi był trzeci w estymacyi koń brata mego, ogier wilczaty turecki, przy piękności swojéj rosły dosyć, jak rzadko między tureckiemi końmi taką rosłość widzieć, a najpiękniejszy koń polski cisawy był Tyszkiewicza starosty żmujdzkiego, za którego dał Bielewiczowi staroście rosieńskiemu 6000 tynfów, cug koni i karetę. Częstował ks. Radziwiłł króla w obozie wspaniale i napił się tak mocno, że gdy króla przeprowadzał do Białegostoku, nie mógł na koniu usiedzieć i tylko co rycerstwo asystujące mu go nie stratowało. Król niedawno widziawszy brata mego w Warszawie, znał go i dawał mu pu-

[1]) Pod utratą.

bliczne znaki łaski swojéj pańskiéj, słowem mówiąc, brat mój z honorem i estymacyą ten popis odprawiwszy, po skończonym popisie przeprowadził aż do Grodna chorągiew, a potém zdawszy komendę namiestnikowi do zaprowadzenia chorągwi na kwaterę, sam do Wilna na trybunał skarbowy jako deputat pojechał, a potém na sejm do Grodna przyjechał.

Nastąpił potém sejmik brzeski poselski, na który tak numerose [1]) przyjechałem, że wszystka nobilitas województwa była przy mnie. Miałem także ścisłą przyjaźń z Rusieckim kasztelanicem mińskim, popularystą, ktory jednostajnie ze mną rozumiał. Byli konkurentami do poselstwa: Karol Sapieha naówczas pisarz polny litewski, teraźniejszy wojewoda brzeski, Pac starosta chwejdański, teraźniejszy kasztelan żmujdzki, Paszkowski strażnik polny lit., Wojciech Grabowski horodniczy brzeski, zięć Suzina pokomorzego brzeskiego i ja; gdyśmy się zatém w dzień sejmiku zebrali do Jezuitów do kościoła na mszą pierwszą, a potém na kombinacyą do refektarza jezuickiego, tedy ta kombinacya dosyć była żwawa z téj racyi, że szlachta bardzo żwawo mnie utrzymywała. Tandem, nie zakonkludowawszy, rozeszliśmy się: Sapieha i Pac i inni urzędnicy województwa poszli do Suzina podkomorzego brzeskiego na obiad, a ze mną i z Rusieckim kasztelanicem poszła wszystka szlachta, tak dalece, że się żaden na obiedzie u podkomorzego nie znajdował. Po obiedzie poszliśmy do podkomorzego, gdzie mało co zabawiwszy, szlachta porwawszy Buczyńskiego sędziego grodzkiego brzeskiego, kolegę mego, któremu ja dufałem, raz, że kolega, drugi, że syn jego konkurował o siostrę moję, wziąwszy tedy Buczyńskiego szlachta zaniosła na ręku do kościoła augustyańskiego i mało co dawszy zagaić Tarkowskiemu kasztelanowi brzeskiemu, osadziła na krześle marszałkowskim i tak Buczyński bez żadnéj kontradykcyi został marszałkiem sejmikowym. Jeden szlachcic zaczął coś w huku mówić, szlachta rozumiejąc, że protestuje się przeciwko marszałkowi, porwała się do niego do szabel. Ja widząc to, skoczyłem w tumult i gdy ten padł na ziemię, jam się na nim położył, broniąc go, a prosząc na miłość Boską, aby mu dali pokój. Jakoż go obroniłem, że mu się nic złego nie stało, a szlachta in illa animositate [2]) kościół zamknęła, grożąc rozsiekaniem, jeżeliby kto na mnie nie pozwalał. W strachu byli wszyscy i gdyby był activior [3]) marszałek, a posłów nominował Sapiehę i mnie, tedyby sejmik bez żadnéj doszedł kontradykcyi; ale marszałek Buczyński oba-

[1]) Licznie. [2]) Wśród téj żwawości. [3]) Czynniejszy.

wiając się krwi rozlania, salwował sesyą do dnia jutrzejszego. Tak się tedy rozeszliśmy bez żadnéj bitwy.

Te były przeciwne dla mnie okoliczności: Laskowski regent mój grodzki brzeski, lubom mu się akomodował i dałem mu zegarek angielski srebrny, cale przedni, jednak gdy od Fleminga naówczas generała aryleryi litewskiéj, teraźniejszego podskarbiego w. lit., ekonomie stołu królewskiego trzymającego, a w interesach polskich jeszcze naówczas nie bardzo wiadomego, wziął z Millerem kapitanem artyleryi, komisarzem ekonomicznym, na utrzymanie interesów ekonomicznych na sejmiku brzeskim 100 dukatów, tedy najpierwéj Laskowski regent namienił mi, że chciał być marszałkiem sejmikowym, ażeby za te 100 duk. pokazać nam activitatem [1]); jakożby lepiéj było, ale mi nie przyznał się rzetelnie o téj swojéj okoliczności. Mnie się zdawało, że Buczyński i jako kolega i jako promowujący syna do siostry mojéj, przytém człowiek maioris authoritatis, będzie mi pomocniejszy i pewniejszy, bo Laskowski był nieszczery. Wolałem Buczyńskiego. Laskowski wtedy, ażeby wziętym od Fleminga pieniądzom dał jaki kolor, udał się na to, ażeby niby dla interesów ekonomicznych sejmik był zerwany. Zażył mnie tedy taką polityką: że jak widział szlachtę bardzo przywiązaną do mnie, a z drugiéj strony widział, że Suzin podkomorzy i Buchowiecki pisarz ziemski, gniewając się o to, żem ani z podkomorzanką, ani z pisarzówną ziemską nie żenił się, alias, że mi ojciec mój nie pozwalał, żadną mnie miarą nie dopuszczą do poselstwa; gdym mu się zwierzał, że dla Sapiehy i Paca chcę ustąpić, tedy mi usilnie perswadować począł, abym nie ustępował, dając racyą, że jeżeli ustąpię, tedy na zawsze afekt szlachecki tak mocno przy mnie stawający utracę. Ja nie mając jeszcze eksperyencyi w sejmikach, wierzyłem mu i zatrzymywałem się z ustąpieniem.

Druga taka okoliczność była, że jak miałem od Siedlnickiego naówczas wojewody podlaskiego, teraźniejszego podskarbiego w. koronnego przed Flemingiem trzymającego ekonomie królewskie, pensyi za inkwizycye i egzekucye w sprawach ekonomicznych w grodzie brzeskim będących talerów bitych 50, tak gdy byłem w Wołczynie, tedy za instancyą księcia Czartoryskiego teraźniejszego kanclerza a naówczas podkanclerzego lit. Fleming generał artyleryi, teraźniejszy podskarbi w. lit. też mi samą deklarował pensyą. Była naówczas w Wołczynie Suzinowa stolnikowa tytularna wołkowyska z domu Hornowska, która u dworu księżny kanclerzyny lit. Radziwiłłowéj

[1]) Czynność swoję.

długo była i jako dama dworska miała u panów swoję akceptacyą. Ta tedy widziawszy, że się Flemingowi kłaniam, dziękując za tę pensyą, pytała się mnie, za co dziękuję. Ja chcąc się pochwalić, skłamałem przed nią, że mi pensyi naraz Fleming 1000 tynfów deklarował. Rozniosła to wszędzie a osobliwie w Białéj u księżny kanclerzyny, co mi i u Sapiehy kanclerza dyfidencyą uczyniło. Z tego kłamstwa w drugie wpadłem, bo gdy mi na sejmiku wymawiano, że kapitulacyą ekonomiczną biorę i zaprzysiągłem się, obadwa te kłamstwa na złe mi wyszły. Życzę zawsze każdemu w każdéj okazyi być rzetelnym i kłamstwa unikać.

Po wczorajszym, jakom wyżéj wyraził, tumulcie i zamknięciu kościoła, oburzyli się i zajątrzyli na mnie bardziéj wszyscy urzędnicy i tak tę rozgłoszoną kapitulacyą ekonomiczną, jako też wczorajszy tumult wzięli za pretekst do niedopuszczenia mnie do funkcyi poselskiéj. Wysadził się Suzin Józef podstoli orszański, skomponowawszy sobie pretensyą do ojca mego, względem przedanéj od niego i od braci jego fortuny Stupiczewa ojcu memu, a lubo ojciec mój miał więcéj do nich pretensyj, jednak chcąc jego uspokoić kontradykcyą, musiałem mu konia darować. Był koń brata mego teraźniejszego pułkownika zrzebiec gniady, wart naówczas 16 duk. Darowałem go i oddałem Suzinowi.

Gdy zatém Buczyński sędzia grodzki, marszałek sejmikowy, zagaił na drugim dniu sejmikowania sesyą i gdy przyszło do rozdawania listów królewskich do urzędników województwa i gdy był oddawany list królewski do Wereszczaki chorążego, tedy Rusiecki kasztelanic miński, przed którym chorężtwo ubiegł Wereszczaka, porwał się do Wereszczaki do szabli, a za Rusieckim porwała się szlachta do szabel na Wereszczakę. Wereszczaka był mój nieprzyjaciel, któremu na jego nieszczęście, szablę z pochew wyrwano: ja rozciągnąwszy gołe ręce moje nad Wereszczaką, broniłem go i miałem tak wiele kredytu, że go salwowałem: ale nie miałem za to wdzięczności od Wereszczaki, bo tegoż kwadransu, skarżył się na mnie o ten tumult. W tymże tumulcie Bartłomiéj Buchowiecki, dworzanin Sapiehy kanclerza, oddał mi list od saméj Sapieżyny kanclerzyny lit. w Kodniu naówczas będącéj, a bardzo proszącéj za Sapiehą pisarzem polnym lit., ażeby był posłem, mnie zaś imieniem męża swego kanclerza deklarując poselstwo Inflant.

Nie przyszło mi tego listu dobrze przeczytać w tym tumulcie i byłem téj supozycyi, że to był list od księżny wojewodziny brzeskiéj Sapieżyny, matki Sapiehy pisarza polnego lit. Włożyłem ten list do kieszeni do żupana i zapomniałem o nim, aż potém we dwie

niedziele po sejmiku przeczytałem go i mój error postrzegłem. Z okazyi owego tumultu Wereszczaki z Rusieckim, znowu marszałek sejmikowy limitował sesyą na dzień trzeci.

Nastąpił tandem dzień trzeci. Począłem mocno prosić Suzina podkomorzego, ażeby mi nie kontradykował, ale kiedy żadnym sposobem uprosić się nie dał, poszedłem na górę do celi przeora augustyańskiego na kombinacyą z Pacem starostą chwejdańskim, teraźniejszym kasztelanem żmujdzkim. Już się spodziewali moi adwersarze, że ja ustąpię, a już byli uknowali sobie tę plantę, ażeby sejmik był zerwany i o to zerwanie oskarżyć mnie przed Sapiehą kanclerzem, a zatém dysgracyować mnie u tego pana. Suzin podkomorzy kazał synowi swemu wynijść z protestacyą contra totum actum. Laskowski regent mój, czy to ex condicto [1]) z Suzinem, czyli też używając téi okazyi, namówił szlachtę, ażeby z manifestem wyszła na Suzina podkomorzego, jako na psującego sejmik. Wyszła wszystka szlachta z manifestem, tak dalece, że się żaden w kościele nie został, a Suzin podkomorzy i inni urzędnicy nastąpili na Buczyńskiego marszałka sejmikowego, ażeby sejmik pożegnał. Jakoż Buczyński był tak nieroztropny, że nie czekając naszego z kombinacyi punktu, pożegnał sejmik: ja na kombinacyi Pacowi ustąpiłem. Idziemy tedy do kościoła już cum re parata [2]), alić nam dają znać, że sejmik pożegnany. Wybiegłem za kościół, prosząc Buczyńskiego, ażeby się wrócił do kościoła, ale się żadną miarą nie chciał wrócić, a tymczasem moi adwersarze powiedzieli przed Sapiehą pisarzem polnym lit., że chociaż ja ustąpiłem, ale posłałem do marszałka sejmikowego, ażeby sejmik pożegnał. Uwierzył temu Sapieha. Ja poszedłem na obiad do Paszkowskiego strażnika polnego, z którym gdy po obiedzie przyszedłem do Sapiehy pisarza polnego, perswadując mu, abyśmy poszli do kościoła i sejmik dokończyli, ażeby był posłem z Pacem, ale go nabechtali, że go ja chcę zwieść i jeszcze tumult concitare [3]), napadł na mnie z wielkim ferworem, nie wierzył mojéj perswazyi i z wielkim pospiechem wyjechał z Brześcia i zaraz posłał umyślnego do Warszawy, oskarżając mnie przed kanclerzem. Wymawiał mi przytém Sapieha pisarz polny sprawę swoję, którą miał z Dominikanami brzeskiemi w grodzie brzeskim, którą gdy się od sumy wyderkafowéj upomnieli Dominikanie o prowizyą, on chciał inkwizycyi, czego gdy nie wygrał, a kazano prowizyą od ostatniego zapłacić kwitu, koledzy moi Chrzanowski podstarości i Buczyński sędzia zwalili to na

[1]) Z umowy. [2]) Z rzeczą gotową. [3]) Wzniecić.

mnie, a sami inaczéj sądzili. Tak tedy mnie oskarżyli przed kanclerzem, plotek i kłamstw wiele przydawszy.

Pisałem ja do Sapiehy kanclerza, justifikując się: wszystko, jak się stało, rzetelnie opisując; jakoż ten mój list zaczął u tego dobrego pana mieć jakikolwiek walor; ale sama kanclerzyna lit. ks. Sapieżyna, którą ubiegli plotkami swemi moi adwersarze, mając przytém zajątrzone serce, że na jéj list nieprędko odpisałem, przytém będąc wszystkim mającym u kanclerza męża jéj łaskę nieprzyjaciołką, mocno tego pilnowała, aby mi się nie dał kanclerz ubłagać. Byłem tedy bardzo umartwiony utraceniem łaski kanclerskiéj.

Po tym sejmiku niedoszłym częste a fałszywe były wiadomości o drugim uniwersale na sejmik, dla których niepewnych nowin często w nocy zbiegałem konno do Brześcia, a po drodze zabiegałem do Piotra Tołoczki teraźniejszego stolnika wendeńskiego, przyjaciela mego, z którym razem równo z wschodem słońca przybiegłszy do Brześcia, znajdowałem często i moich adwersarzów tegoż za fałszywą uczynioną sobie pilnujących relacyą. Nareszcie Sapieha kanclerz, otrzymawszy poselstwo w Inflantach dla Sapiehy pisarza polnego, zabiegł króla, ażeby powtórnego na sejmik brzeski nie wydawał uniwersału.

Nastąpił potém sejm grodzieński, na który z bratem moim nieboszczykiem Leonem, rekomendując go do dworu Poniatowskiego wojewody naówczas mazowieckiego, teraźniejszego kasztelana krakowskiego, którego syn podkomorzy koronny jeszcze konkurował o Sapieżankę podskarbiankę nadworną lit., a przeto pomocy ojca mego potrzebował, pojechałem. Zastałem już sejm zaczęty pod laską Tadeusza Ogińskiego naówczas pisarza w. lit., a teraźniejszego kasztelana trockiego.

Był to sejm bardzo liczny w posłów, bo koronne sejmiki wszystkie stanęły, w Litwie zaś tylko dwa były zerwane, lidzki i brzeski. Cyrkumstancya pryncypalna sejmu ta była, że naówczas była wojna między królową węgierską cesarzową z jednéj, a Prusakiem i Francuzem z drugiéj strony. Król nasz jako elektor, był do téjże implikowany wojny. Chciał tedy król, ażeby Polska aukcyą wojska miała i do téjże wojny przeciwko Prusakowi implikowana była. Książęta Czartoryscy naówczas będący w dworskich faworach, mocno się o to starali; gdy zaś familia Potockich i książąt Radziwiłłów ukryciéj niż Potoccy postępując, byli temu przeciwni, nie chcąc rzczplitéj w tę wojnę implikować, tedy książęta Czartoryscy do takiéj udali się inwencyi: wiedzieli, że poseł pruski i francuzki nie chcieli dojścia tego sejmu

według intencyi dworu, a zatém, że musieli ujmować posłów. Namówili tedy Wilczewskiego podkomorzyca wizkiego i posła tejże ziemi, obersztelejtnanta w wojsku saskiém, (a sciendum [1]), że Wilczewscy mają w Prussach brandeburskich posesyą dziedziczną), że Wilczewski, zabrawszy głos, oświadczył się z tém, że go poseł pruski korrumpował na zerwanie sejmu i wyrzucił worek ze złotem niby od posła pruskiego dany na srzód izby poselskiéj i powiedział, że i innych, którzy brali od posła pruskiego korupcye, wyda: rozumieli książęta Czartoryscy że ci, którzy byli dojścia sejmu przeciwni, zalękłszy się, choć niewinnie, aby im korupcya zadana nie była, nie będą się dworowi oponować, a każdy milczeć będzie, a zatém że przy dworskich obrotach złączy się izba poselska z senatorską. Na te tedy fakcye dworskie dając czas marszałek poselski, solwował sesyą do jutra, ale gdy to mały skutek czyniło, tedy chcąc dalszy strach popierać, Wilczewski był informowany, ażeby czytał regestr tych posłów, którzy od Prusaka pieniądze brali. Nazajutrz tedy Wilczewski czytał ten fałszywy regestr, to jest Ossolińskiego chorążego naówczas nadwornego koronnego, posła sendomirskiego, teraźniejszego wojewodę wołyńskiego, Rogalińskiego sędziego ziemskiego wschowskiego posła poznańskiego, człeka wielkiéj poczciwości, Kietlińskiego kolegę jego, Jeżewskiego stolnika i posła płockiego, Grodzickiego posła kaliskiego, Hurkę pisarza ziemskiego i posła witebskiego, Wolbeka podkomorzego i posła mozyrskiego i innych posłów, których było na regestrze dwunastu. Oburzyli się o to mocno posłowie powołani, tak dalece, że Grodzicki powiedział Wilczewskiemu, gdy go czytał, „łżesz szelmo.” Wolbek zaś począł się przyznawać, także będąc na toż namówionym od książąt Czartoryskich, aby tę niepoczciwość na siebie przyjął, bo téż to był człek głupi, że go poseł pruski przez księdza Sienińskiego lucypera czy krucyfera, tak Wolbek mówił, cale w tém niewinnego, tentował. Tak tedy, co miało sejm ułatwić, to tém bardziéj zatrudniło. Wielkich i nienotowanych ludzi Wilczewski powołał. Nareszcie Hłasko sędzia ziemski i poseł połocki, zacny weteran, zatamował activitatem [2]) izby poselskiéj i tak sub passivitate trzymał aż do ostatniego dnia i godziny. Nakoniec, na świece nie pozwalali posłowie i tak Ogiński marszałek sejmowy musiał sejm pożegnać. Rozjechali się panowie polscy infensissimis na książąt Czartoryskich animis [3]).

Co zaś do mojéj osoby, starałem się ubłagać Sapiehę kanclerza. Prosiłem tedy Tarkowskiego kasztelana brzeskiego, ażeby ze mną je-

---

[1]) A wiedzieć trzeba. [2]) Czynność. [3]) Mocno zagniewani.

chał do kanclerza, który gdy pojechał rano, tedy najprzód sam wszedł do pokoju kanclerza i jak dobrego pana. już był nieco skłonił do ubłagania dla mnie, zawołano mnie do pokoju. Przyszedłem, padłem do nóg kanclerzowi, eksplikując moje nieszczęście i plotliwe oskarżenie i zacząłem bardzo płakać, tak dalece, że sama kanclerzyna płacz mój usłyszała. Już się był kanclerz płaczem moim zmiękczył, już był łaskawym, ale księżna Sapieżyna kanclerzyna, żona jego, wpadła do pokoju z wielką furyą a jak była i zawziętości wielkiéj i przygrubych manier, zaczęła mię ostatniemi słowami łajać, wrzeszczyć na mnie, tak dalece, że kanclerz, gdy się wtenczas ubierał i zapinał kontusz, ręce mu drżeć poczęły, a tak ja to widząc, wyszedłem z pokoju i już widząc jéj zawziętość, zdesperowałem o ubłaganiu kanclerza. Prosiłem księdza Sapiehy koadjutora wileńskiego o instancyą do kanclerza, ale czy nieszczerze prosił, czy téż nic nie wskórał, powiedział mi, że kanclerz jest implacabilis [1]).

Co do brata mego ś. p. Leona, Poniatowski naówczas wojewoda mazowiecki nie rekuzował miejsca jemu, ale kazał mu przyjeżdżać do Warszawy.

Tak tedy dość umartwiony wyjechałem z Grodna do Rasny, spiesząc na roczki decembrowe do Brześcia, po których na święta Bożego Narodzenia do Rasny powróciłem.

Na początku roku 1745 książe Czartoryski podkanclerzy naówczas litewski, po zabitym, jako się rzekło, Adamie Tarle wojewodzie lubelskim, na przyjaciołach jego jeszcze pomsty szukał. Było w ziemi warszawskiéj dwóch Szamockich, jeden pisarz ziemski i grodzki warszawski summae activitatis [2]), poseł sławny, a drugi brat jego rodzony, skarbnik warszawski, patron najsławniejszy w trybunale piotrkowskim. Że tedy ci Szamoccy żałowali śmierci wojewody lubelskiego i byli przyjaciołami Tarły wojewody sandomirskiego, dochodzącego wylanéj krwi wojewody lubelskiego, tedy książe podkanclerzy wykoncypował na nich taką pretensyą. Namawiał najprzód Dylewskiego dworzanina królewskiego, tego który memu bratu chorąztwo sprzedał, aby był świadkiem i delatorem, że Szamoccy króla tyranem i mało rozsądnym bałwanem nazywali, a zatém aby ich pozwał na sądy marszałka w. koronnego Bielińskiego, brata ciotecznego ks. Czartoryskiego. Wymówił się z téj usługi Dylewski. Znaleźli tedy Krajewskiego plenipotenta trybunalskiego, który o niczém ani

[1]) Nieubłagany. [2]) Wielce czynny.

słyszawszy ani wiedziawszy, uczynił się delatorem, pozwał Szamockich do sądów marszałkowskich, gdzie świadków niesprawiedliwych na podparcie delacyi Krajewskiego nasprowadzali, a tak Krajewski z fałszywemi świadkami zaprzysiągł Szamockich de crimine laese majestatis [1]): dekret stanął marszałkowski, odsądzając Szamockich ab omni officio et ab omni activitate in perpetuum [2]). Wziął za to Krajewski nagrodę, instygatoryą koronną, a Szamocki pisarz nie długo żył ze zgryzoty; skarbnik zaś, jako się niżéj wyrazi, przez trybunał koronny piotrkowski ad activitatem został restitutus [3]).

A jako ojciec mój, widząc i słysząc bardzo dobrą edukacyą Poniatowskich, życzył sobie, aby brat mój ś. p. Leon był u wojewody mazowieckiego, teraźniejszego kasztelana krakowskiego, tak wysłał go do Warszawy. Wyjechał nieboszczyk Leon po nowym roku, ale tak smutny i zmieszany jechał, że serce jego przeczuwało, iż się nie miał z Warszawy powrócić.

Nastąpił zatém sejmik deputacki brzeski, na którym z łaski Pana Boga, populariter stawiłem się. Zjechał i mój brat z Nowogrodka, deputat naówczas kowieński i chorąży petyhorski, teraźniejszy pułkownik. Na którym sejmiku, jakom sobie życzył, ażeby pod laską Hornowskiego pisarza dekretowego Piotr Paszkowski szwagier jego teraźniejszy, pułkownik przedniéj straży buławy w. lit. i Buczyński sędzia grodzki brzeski stanęli deputatami, tak to wszystko mi cum plausu [4]) udało się. Ale sejmik nazajutrz gospodarski nie był dla mnie pomyślny; Buchowiecki albowiem pisarz ziemski, wynalazł taki koncept, że jako konstytucya 1717 roku do wybierania czopowego szelężnego na wojsko destynowanego kontrahentów po województwach i powiatach obierać kazała nawet tam, gdzie czopowe na pensyą buław jest naznaczone, tylko między kontrahentami praeferibiliores hetmanów, opisała tak, lubo od saméj téj konstytucyi hetmani, nie referując się do sejmików, tam gdzie ich pensye kontrahentów z kancelaryi swojéj dawali pro libitu suo i na czopowe brzeskie, które na pensye buławy wielkiéj idzie, był naówczas kontrahentem Domański pułkownik husarski buławy wielkiéj. Jednak Buchowiecki sekretnie to wielu, osobliwie urzędnikom i szlachcie możniejszéj wyperswadował, ażeby na sejmiku gospodarskim obrać kontrahentów czopowego i sobie to przywłaszczyć a za obchodzącą każdego koleją

---

[1]) Zbrodni obrażonego majestatu. [2]) Od wszelkich urzędów i wszelkich czynności na zawsze. [3]) Przywrócony został do czynności. [4]) Zgodnie z życzeniem.

mieć po kilka tysięcy intraty. Nie wiedziałem o niczém. Sprowadzili kasztelana brzeskiego Tarkowskiego na tenże sejmik, który trochę był do pieniędzy attentior, jemu najpierwszą deklarując kontrahencyą. Zagaił tandem kasztelan sejmik, a gdy zaraz go do marszałkostwa urzędnicy zapraszać poczęli, Tołoczko teraźniejszy stolnik wendeński, nasz przyjaciel, mając pretensyą swoję partykularną do Tarkowskiego kasztelana brzeskiego, począł mu tamować do marszałkostwa nie tylko słowy, ale nawet i za pas go porwał. W tém urzędnicy na zamek zaczęli zapraszać, gdzieśmy i my poszli a Tołoczko dobrawszy sobie kilkunastu kompanii, poszedł z manifestem do kancelaryi contra totum actum [1]) sejmiku gospodarskiego.

Gdy byliśmy na zamku, powracał Tołoczko z kancelaryi, po zaniesionym contra totum actum manifeście i szedł z protestantami na zamek, co ja z daleka obaczywszy, ażeby jakiego tumultu przeciwko niemu nie było, posłałem, prosząc, ażeby na zamek nie przychodził: jakoż się wrócił. Ja także z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem i z całą naszą partyą z zamku do stancyi. Tam zaś urzędnicy zostawszy się, nie zważając na zaniesiony manifest, sejmikowali tryumfując, że się nikt im nie opierał. Tam tedy obrali marszałkiem sejmiku gospodarskiego Tarkowskiego kasztelana brzeskiego i z pod jego laski jegoż samego kontrahentem czopowego szelężnego a do ks. Radziwiłła wojewody wileńskiego hetmana w. litewskiego, naówczas w Biały u matki swojéj księżny kanclerzyny lit. będącego, obrano posłem Wereszczakę chorążego brzeskiego, z tą instrukcyą, ażeby przepraszał ks. hetmana za to ułożenie sejmikowe, a oraz remonstrował konstytucyą 1717 r., która elekcyą kontrahentów przy województwach i powiatach zostawiła. Obrano przytém rotmistrzów traktowych i tak sejmik zakończono. Ta zaś chytrość była Buchowieckiego pisarza ziemskiego brzeskiego, że lubo sam był pryncypalny wynalazca i sprawca tego sejmiku, jednak się do laudum tegoż sejmiku nie podpisał. Wyjechaliśmy tegoż dnia z Brześcia z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem na noc do Rakowicy do Tołoczka, naszego przyjaciela. Tam gdy nocujemy, przybiega do nas z Biały Padkowski dworzanin ks. Radziwiłłowy kanclerzyny lit., zapraszając Tołoczkę do Biały do ks. hetmana i obligując, ażeby od protestacyi swojéj na sejmik gospodarski zaniesionéj nie odstępował. Pojechał tedy Tołoczko do Biały, gdzie go książe za towarzysza z synem swoim teraźniejszym książęciem miecznikiem zaciągnął i asygnacyą dał mu na

[1]) Przeciwko całemu działaniu.

1000 złotych a potém ks. hetman pojechał do Kodnia do Sapiehy kanclerza w. lit., szwagra swego. Tam będącego ks. hetmana znalazł Wereszczaka, chorąży brzeski poseł sejmiku gospodarskiego, gdzie zamiast promowowania swego poselstwa dał się łatwo namówić, że przyjął kontrahencyą czopowego brzeskiego od księcia hetmana i jeszcze potém zapożyczywszy się, dał prenumeraty na ten podatek ks. hetmanowi 1000 talerów bitych. Tak się tedy laudum sejmiku tego zaczęło mieszać.

Wprędce potém brat mój pułkownik pojechał do Nowogrodka na trybunał dla kończenia funkcyi swojéj deputackiéj, a ja potém na roczki marcowe pojechałem do Brześcia.

Podczas roczków Laskowski regent grodzki dobrą obrócił się industryą: począł perswadować wszystkim, że dwie o czopowe będą egzekucye: jedna od kasztelana brzeskiego vigore laudi województwa brzeskiego, druga od chorążego brzeskiego Wereszczaki, kontrahenta od księcia hetmana ustanowionego. A zatém najlepiéj, ażeby czopowe reponować w kancelaryi grodzkiéj, a mając kredyt u Fleminga teraźniejszego podskarbiego w. lit. naówczas generała artyleryi lit., administratora ekonomij królewskich zrobił to, że najprzód i największą sumę czopowego reponowano w kancelaryi. Także Sapieha kanclerz w. litewski kazał z dóbr swoich w kancelaryi reponować i inni za tym przykładem z pośpiechem czopowe do kancelaryi importowali a tak Laskowski regent bez żadnéj nikomu obligacyi większą daleko część sumy czopowego przyjął do kancelaryi kwitowego i groszowe brał, co mu blizko sto czerwonych złotych uczyniło profitu. Mówiłem mu, że on ma profit, a ja jako pisarz, będę musiał od ks. hetmana kłopot cierpieć, ale to nic nie pomogło.

Interea Tarkowski kasztelan brzeski, widząc się być i od Wereszczaki chorążego brzeskiego oszukanym i od Laskowskiego regenta grodzkiego w proficie swoim omylonym i jeszcze od ks. hetmana, do którego protestant Tołoczko rekurs uczynił, spodziewając się persekucyą cierpieć, przyjechał podczas roczków do Brześcia, chcąc in societatem consilii sui [1]) gród wprowadzić.

Ja że i nie kontent byłem z owego gospodarskiego tryumfującego, mimo protestacyą Tołoczki, przyjaciela naszego, sejmiku i że mając na obiedzie gości, trochem się napił, oburzyłem się publicznie

---

[1]) Do wspólnego zamiaru.

przeciwko kasztelanowi tak dalece, żeśmy się zwadzili. Tumult zaczął być, ale przecież do niczego nie przyszło. Sam ten tumult uspokoiłem i tak kasztelan nic nie wskórawszy, jeszcze zmartwionym będąc, wyjechał z Brześcia. Starałem się rekoncyliować z kasztelanem, gdyż na mnie Sapieha kanclerz, starosta mój brzeski był naówczas, jako się wyżéj wyraziło, o sejmik poselski urażonym.

Po roczkach skończonych pojechałem do Rasny, a brat mój teraźniejszy pułkownik był na funkcyi deputackiéj w Nowogrodku. Naszym Brześcianom przyjaciołom mocno w trybunale dopomagał, osobliwie Lisieckiemu, mającemu sprawę z księciem Marcinem Radziwiłłem krajczym litewskim dziedzicem i z Grabowskim horodniczym brzeskim, posesorem Bluwienicz folwarku Czarnawczyckiego, tak dalece, że bez najmniejszéj pracy i kosztu swego Lisiecki, wygrawszy pomyślne akcesoryum, otrzymał na obmowach kondemnatę trzecią, cum forti executione. Dopomógł także Wieluńskiemu, który inter alia był od Ogińskich teraźniejszych marszałków w. lit. małżonków pozwany: iż za komisarstwa swego w Gruszławkach, dobrach ich zmujdzkich, 50 dziewek violavit. Były wszystkie damy ciekawe poznać Wieluńskiego, a że był bladawy, nie zdawał się im być winnym. W takowém oskarżeniu, Wieluński, człowiek wesoły, gniewał się o tę niewinności jego opinią.

Nastąpiła zatém limita trybunału, który brat mój pułkownik od koła żegnał tenore sequenti [1]).

Po trybunale zakończonym, teraźniejszy pułkownik brat mój powrócił do Rasny na Wielkanoc, po któréj pojechaliśmy do Wilna na początek trybunału obadwa, dla spraw, jednéj z Grabowskim sędzią ziemskim brzeskim, a drugiéj z Parowińską.

W Wilnie zastałem infensum [2]) dla mnie księcia Radziwiłła wojewodę wileńskiego, hetmana w. lit. o owo laudum przeciwko niemu na sejmiku gospodarskim brzeskim względem czopowego szelężnego uczynione, gdyż Buchowiecki pisarz ziemski brzeski, który był autorem téj materyi o czopowe i przeciwko któremu sejmikowi Tołoczko przyjaciel nasz z innemi protestował się, oskarżył mnie przed ks. hetmanem, jakobym ja był autorem tego sejmiku, siebie zaś emundując, produkował laudum, dowodząc, że się nie podpisał. Ja wiedząc o gniewie ks. hetmana, nie bywałem u niego na pokojach. To znowu uraziło ks. hetmana. Musiałem tedy jechać na te pokoje,

---

[1]) W rękopiśmie brak téj mowy. [2]) Zagniewanego.

gdzie ks. hetman zaczął mi wymawiać swoje urazy; ekskuzowałem się, ale mało mi to pomogło, przecież placabiliorem [1]) ks. hetmana uczyniło.

Jakoż ks. hetman zapozwał na trybunał skarbowy Tarkowskiego kasztelana brzeskiego, jako marszałka sejmiku owego gospodarskiego, mnie jako pisarza grodzkiego do odpowiadania za kancelaryą, że mimo kontrahenta czopowowego brzeskiego Domańskiego, pułkownika husarskiego, od ks. hetmana ustanowionego odbierała, jako się wyżéj wyraziło, czopowego brzeskiego. Tak książe hetman wziąwszy za fundament, nie tak konstytucyą 1717 roku, bo ta elekcyą kontrahentów czopowego województwom i powiatom zostawiła, tylko hetmanów, gdzie ich są pensye, praeferibiliores in eligendo [2]) uczyniła, jako bardziéj na fundamencie protestacyi contra actum sejmiku tegoż gospodarskiego przez Tołoczkę i innych przyjaciół naszych zaniesionéj, wygrał na trybunale skarbowym wieżę cywilną na Tarkowskim kasztelanie brzeskim, także niedziel dwie na Laskowskim regencie grodzkim brzeskim, odbierającym czopowe i komportacyą odebranéj sumy, a oraz obwarowanie, ażeby województwo brzeskie in posterum [3]) kontrahentów swoich nie obierało. Mnie zaś trybunał liberum pronuntiavit [4]); Laskowskiemu regentowi ks. hetman za instancyą ks. teraźniejszego kanclerza wieżę darował, a Tarkowski kasztelan musiał dwie niedziele wieży wysiedzić. Ja także wiedząc, że księga abjuratowa podymnego województwa brzeskiego sama oryginalna w prywatnym depozycie była u Tarkowskiego kasztelana brzeskiego a w grodzie taryfa będąca jest pofałszowana, nie mogąc za niepojednokrotną rekwizycyą tejże księgi od Tarkowskiego kasztelana rekuperować, dałem mu pozew na trybunał do komportacyi téj księgi. Nie czekając zatém kasztelan sprawy, oddał mi tę księgę.

Tego trybunału ziemskiego był marszałkiem Pociéj wojewoda trocki, a skarbowego trybunału był marszałkiem Łaniewski łowczy w. litewski.

Po ufundowanym trybunale w kilka niedziel i wyniesionym aktoracie z Grabowskim sędzią ziemskim i z Parowińską pojechałem w powiat kowieński do Zabiełły marszałka kowieńskiego a ztamtąd do Hupnik do Piotrowiczowy ciwunowy pojurskiéj z domu Zabiełłówny, siostry marszałka kowieńskiego. Ztamtąd zaś na inkwizycyą

---

[1]) Łagodniejszym. [2]) Których w wyborze przekładać należy nad innych. [3]) Na przyszłość. [4]) Uwolnił.

do Giełwan między Marcinkiewiczem koniuszym powiatu upitskiego a Żabą kasztelanem połockim w sprawie takiéj, że Marcinkiewicz miał za sobą Krojerównę, córkę Żabiny kasztelanowy połockiéj, która gdy bezpotomnie umarła, pretendowała matka wrócenia tychże Giełwan w posagu danych, klejnotów i mobiliów, a Marcinkiewicz stawał z zapisami tychże dóbr i mobiliów od nieboszczki żony sobie uczynionemi i w magdeburgi szadowskiéj przyznanemi, którym Żabowie kasztelanowie połoccy fabrykacyą zadawali. Trybunał zatém inkwizycyą uznał, jeżeli te zapisy nie sfabrykowane, tak do Giełwan jak i do Szadowa. Ja byłem naznaczony ze strony Marcinkiewicza a ze strony Żabów Chodźko podstarości grodzki oszmiański. Ekspedyowała się ta inkwizycya w Giełwanach, czyniła dosyć suspicyi o sfabrykowaniu przerzeczonych zapisów. Pytałem się prywatnie Marcinkiewicza i Rusela pisarza grodzkiego upitskiego, przyjaciela Marcinkiewiczowskiego, jeżeli są rzetelne te zapisy. Mocno mię o rzetelności onych asekurowali. Utrzymywałem zatém ich stronę. Pojechaliśmy potém na inkwizycyą do Szadowa, gdzie pisarz miejski szadowski począł się mieszać, nareszcie inkwizycya w Szadowie już rozpoczęta zerwana została meo przyznam się suasu [1]), ażeby nie skończywszy inkwizycyi, można ten interes przez kombinacyą zakończyć. Przyznał się już po zerwanéj inkwizycyi Marcinkiewicz do sfabrykowanych zapisów. Kombinacya potém nastąpiła. Wrócił Giełwany, przy mobiliach utrzymawszy się, które nie były wielkiego waloru. Po téj inkwizycyi pojechałem do Wilna, gdzie co wziąłem za inkwizycyą, oddałem bratu memu teraźniejszemu pułkownikowi na ekspens prawny, który w Wilnie, mając pod samym zamkiem stancyą, z wielkim ekspensem, mając ustawicznie prawie deputatów u siebie, bawił się, czekając na sprawę.

Interea dowiedziałem się w Wilnie, że Sapieha kanclerz wielki litewski, starosta brzeski, mając taką impresyą, że Chrzanowski podstarości brzeski i Buczyński sędzia grodzki, nie mogą mi się w sentencyach swoich oprzeć, a gniewając się jeszcze na mnie o sejmik poselski wyżéj opisany w r. 1744, umyślił odmienić podstarościego już wiekiem sfatygowanego i mocniejszego w racyach na miejsce jego ustanowić. Jakoż po rezygnacyi Chrzanowskiego dał podstarostwo Wieszczyckiemu, który był przedtém jezuitą i miał sam zjechać na ufundowanie nowego podstarościego na roczki juliowe. Mając tedy tę relacyą, nagle pobiegłem do Brześcia konno i czwartego dnia z ra-

[1]) Za moją radą.

na stanąłem w Brześciu. A że na popis zabłudowski dla brata mego naówczas chorążego, a teraz pułkownika pożyczyłem sto dukatów u Floryana Orzeszki, opisawszy się oddać mu pod wolném tamowaniem zasiadania pisarstwa, zaczém dukatów 50 pożyczyłem a 50 wziąłem deponowanych w kancelaryi i tak ten dług oddałem.

Widząc mię moi nieprzyjaciele, których głową był Buchowiecki pisarz ziemski brzeski nadspodziewanie ich do Brześcia przybyłego, skłamali przed kanclerzem, że ja fomentuję szlachtę do niedopuszczania Wieszczyckiego do przysięgi na podstarostwo, o czém ja nigdy nie myśliłem. Kanclerz tedy wziął mnie na konferencyą i wymówiwszy swoie żale o sejmik ów poselski roku 1744, upewnił mnie o swojéj łasce i zupełnéj rekoncyliacyi. Miałem czas wtenczas moję o ów sejmik objaśnić niewinność tak widocznie i dowodnie, że mnie kanclerz niewinnym uznał. Chciałem i prosiłem, aby mi pozwolił moich oskarżycielów publicznie przed nim o ich fałszywe oskarżenie konwinkować. Ale jako pan spokojny nie pozwolił mi tego, upewniając, że doskonale ich złość widzi. Tandem poszedł na ufundowanie roczków, na których, gdy Wieszczycki po przysiędze swojéj miał mowę stylem jezuickim, że tak rzekę, śmiesznym, kanclerz w zupełnéj i dawnéj poufałości uśmiechał się do mnie. Postrzegli to moi adwersarze i starali się, aby sama kanclerzyna, multum valens [1]) u męża, była mi implacabilis, aż tedy w półtora roku moja niewinność odkryła się. Ja zaś różnych nazażywawszy do przebłagania kanclerza instancyj, gdy zdesperowałem o przeproszeniu jego, a będąc bardzo łagodnie pociągany do księcia Czartoryskiego naówczas podkanclerzego a teraźniejszego kanclerza litewskiego, już byłem jego przyjacielem.

Po roczkach juliowych znowu nagle własnym kosztem moim pobiegłem do Wilna na sprawę brata mego Wacława z Grabowskim i z Parowińską. Stanąłem w Wilnie na porcyunkulę, po któréj w kilka dni sprawa przypadła. Dali się Grabowski i Parowińska kondemnować. Jeszcześmy się kilka dni zabawili w Wilnie dla promocyi w sprawie Laskowskiego, regenta grodzkiego brzeskiego z Krzywobłockim, w któréj sprawie, gdy już deputaci zasiedli na namowę, służący brata mego teraźniejszego pułkownika, trzymając pistolety, przypadkiem postrzelił masztalerza tegoż brata mego. Rozumieliśmy, że go zabił. Stancya była pod sądami samemi. Przybiegł instygator z wartą. Nurkowski tymczasem uciekł do Bernardynów.

---

[1]) Wiele znacząc.

Cyrulik opatrzył postrzelonego masztalerza i upewnił, że nie masz niebezpieczeństwa, chociaż w kark był postrzelony; zaniesiono go do Rochitów, ale ten przypadek strwożył deputatów, że zważając ten niespodziewany przypadek, sprawiedliwie sprawę osądził, a tak Laskowski regent grodzki przegrał.

Wyjechawszy potém z Wilna brat mój Wacław w województwo brzeskie a drugi brat mój teraźniejszy pułkownik pojechał ze mną w powiat kowieński do Zabiełły marszałka kowieńskiego, zkąd przez Prusy pojechał w województwo płockie, na sejmik deputacki, mając tam uczynioną sobie od krewnych i przyjaciół otuchę, że może zostać deputatem na trybunał koronny. Jakoż za łaską Pana Boga, chociaż na sejmiku nie bardzo regularnym, został deputatem z Marcinem Radzimińskim, sławnym pierwéj patronem trybunalskim lubelskim, a potém, że tak rzekę, wykrętaczem. Ja zaś powróciłem do Wilna tak dla sprawy rodziców moich z nieboszczykiem Wereszczyńskim majorem regimentu konnego w Kamieńcu litewskim stojącego, w któréj poszła z trybunału inkwizycya, jako też dla dopilnowania sprawy wyżéj opisanéj ks. hetmana o czopowe brzeskie z Tarkowskim kasztelanem brzeskim i z kancelaryą brzeską intentowanéj. Po któréj sprawie modo, ut supra expressum [1]) odeszłéj pojechałem na eksdywizyą do Pacewicz w powiecie wołkowyskim, między Olizarowiczem podsędkiem grodzieńskim, od którego strony był naznaczony pisarz ziemski piński Szyrma, a między Sawickiemi, z których strony ja byłem naznaczony. Tam gdy się bawię, przyszedł do mnie list księcia Czartoryskiego, teraźniejszego kanclerza litewskiego, mocno obligujący, abym z nim jechał do Lublina na sprawę Poniatowskiego podkomorzego koronnego z Tarłą wojewodą sandomirskim dochodzącym śmierci zabitego Tarła wojewody lubelskiego, a to dla tego książe mnie do Lublina wokował, że był tam deputatem Rutkowski sędzia ziemski dobrzyński, brat mój cioteczno-rodzony. Gdy tedy nie mogłem na obligacyą księcia pospieszyć, tedy wziął z sobą Sosnowskiego teraźniejszego pisarza litewskiego, który pod owę okazyą insynuował się księciu kanclerzowi.

Tymczasem trybunał w Piotrkowie ufundował się. Brat mój mimo kontradykcye i manifesta za pomocą Poniatowskiego podkomorzego koronnego utrzymał się przy deputacyi, Lechnicki także rozwiedziony z siostrą moją teraźniejszą Wańkowiczową, dowiedziawszy się, że brat mój obrany deputatem z Płocka, obrócił się, że nie

---

[1]) W sposób jak wyżéj wyrażono.

bywszy na sejmiku, spraktykował sobie kredens na deputacyą z województwa wołyńskiego i gdy nikt mu nie kontradykował, przysiągł na funkcyą deputacką. Po utrzymaniu się brata mego na funkcyi, Rozwadowski starosta karaczkowski, teraźniejszy kasztelan halicki a naówczas deputat halicki podbudzony od Lechnickiego i Radzimińskiego uczynił ilacyą in conclavi przeciwko bratu memu, że ledwo więcéj niż ćwierć roku po funkcyi deputackiéj litewskiéj został deputatem koronnym a prawo aż post expletum triennium [1]) pozwala powtarzać deputacką funkcyą. Casus był jako niepraktykowany, tak ani prawem wyraźném opisany, poszedł pod decyzyą: brat mój musiał ustąpić z koła, tandem per pluralitatem, że to w drugiéj prowincyi ze sprawami litewskiemi konneksyi nie mającéj nic prawu non derogatur [2]) został deputatem, a zatém przy funkcyi utrzymał się. Lecz jeszcze miał brat mój inną trudność: Skibniewski niejaki, człek wielkiéj siły i czasem waryacyą mający, był subordynowany na zwadę przeciwko bratu memu. Przyszedł tedy do stancyi brata mego, zastał go w kontra z godnemi przyjaciołmi grającego, począł okazyą dawać i rzucać się, ale mój brat bez szabli w swojéj stancyi będąc, wyrwał mu szablę z pochew i tak go mocno płazem w łeb uderzył, że aż padł, tymczasem warta trybunalska przybiegła, wzięła go, chciano go na gardło sądzić, ale brat mój heroicznie mu to darował. W zupełnéj zatém cnót i talentów swoich estymacyi i spokojności sądził trybunał, a tymczasem święta Bożego Narodzenia nastąpiły.

Po świętach brat mój przyjechał do Rasny, był potém w Wołczynie u księcia teraźniejszego kanclerza, naówczas podkanclerzego lit., pierwszy raz od niego poznany i estymowany, a tak ja będąc podstolim i pisarzem grodzkim brzeskim i raz bywszy deputatem z kowieńskiego, brat mój będąc chorążym petyhorskim i już powtórnie deputatem, accessimus [3]) do partyi teraźniejszego księcia kanclerza.

To gdy się w Piotrkowie działo, ja z Pacewicz z eksdywizyi przyjechałem w brzeskie na roczki nowembrowe, na których była sprawa księcia Radziwiłła krajczego lit. teraźniejszego w kurateli będącego, o zabicie podkoniuszego jego Kukawskiego, szlachcica z województwa podlaskiego, od żołnierzy regimentu konnego buławy polnéj lit. w Kamieńcu litew. stojącego, podczas jarmarku w tymże Kamieńcu w jesieni będącego. Nie czyniłem żadnego faworu dla księcia krajczego, przecież że plenipotentów jego między innemi gośćmi zaprosiłem na obiad, bardzo mnie przed księciem krajczym zalecili. Spra-

[1]) Po upływie trzech lat. [2]) Nie uwłacza. [3]) Przystąpiliśmy.

wa ta poszła na inkwizycyą, a skoro roczki nowembrowe skończyły się, zaraz książe krajczy przysłał do Brześcia, bardzo mnie do Czarnawczyc zapraszając, gdzie gdy przyjechałem, tedy tegoż dnia ze mną się widział, co było osobliwszego faworu znakiem, bo tam zaproszeni goście ordynaryjnie ledwo czwartego dnia widzieli go. Po bawieniu się w późną bardzo noc z księciem krajczym bez wieczerzy na różnych konwersacyach, pospieszyłem do Rasny, gdzie w tropy prawie za mną przysłał karetę książe krajczy, zapraszając mnie znowu do Czarnawczyc. Musiałem jechać i zastałem tam Sosnowskiego naówczas pułkownika petyhorskiego, teraźniejszego pisarza w. lit., który za faktorstwem Szymona żyda, kasyera i faworyta księcia krajczego, podjąwszy się długi jego wypłacić, wziął w tenutę swoję Kleck i Ciemkowicze, z których intrat miał długi opłacić. Jeszcze wziął kapitulacyi 10,000 złot., ale ich nie opłacając a tylko odmieniając obligi i księcia krajczego odebrane obligi jakby już opłacone prezentując, znaczny uformował kapitał i księcia krajczego w skrypta przyznane wprowadził, że mu winien zostaje znaczną sumę. Z tém wszystkiém kredytorowie nie mając satysfakcyi od Sosnowskiego, któremu książe krajczy Kleck odebrał, a to co wybrał Sosnowski intrat, przepadło, znowu resuscytowali z księciem krajczym proceder i kondemnowali go bez żadnéj obrony od Sosnowskiego. Użyty tedy byłem między temi stronami za medyatora, gdzie pro justitia certando [1]) uczyniłem sobie nieprzyjacielem Sosnowskiego długo mi pamiętającego, lubo słowem go żadném ale tylko prawdą samą uraziłem. Kombinacya nie doszła. Sosnowski z Czarnawczyc odjechał a ja jeszcze zostałem się. Był naówczas w Czarnawczycach doktor lubelski nazywający się Brzeski, którego książe krajczy na tydzień sprowadziwszy, pół roku u siebie trzymał, a nie chcąc go wypuścić, wziął w areszt konie jego i samego politycznie kazał pilnować. Ten doktor bardzo sobie przykrzył to bawienie się i polityczny areszt. Nareszcie zwierzył mi się, że chce ujechać. Miałem nad nim kompasyą i tak, gdy konie jego do wody dla napojenia poprowadził człek jego, on zaraz do kolaski swojéj kazał je zaprządz i wsiadłszy, wyjeżdżał nad wieczór. Dogonił go podkoniuszy książęcy piechotą, porwał za lejce, tymczasem ja umyślnie nadjechałem, że podkoniuszy zawstydziwszy się mnie, puścił go. Zabiegł jeszcze doktor do żyda Szymona faworyta książęcego, dla pożegnania go, i ja tamże jechałem. Żyd zmieszawszy się, a nie śmiejąc go przy mnie aresztować,

[1]) Walcząc w obronie sprawiedliwości.

puścił go, ale go myślał w drodze kazać nagonić i gwałtem nazad przyprowadzić. Gdy się mnie w tém radził, ja mu powiedziałem, że jeżeli bez woli książęcéj to zrobi, że wolnego człeka doktora i sekretarza królewskiego gwałtem na drodze weźmie, tedy będzie o to od króla rekwizycya i książe może powiedzieć, że się bez woli jego to stało, a zatém wszystek kłopot na kasyera spadnie. Lepiéj tedy, aby pobiegł do książęcia i spytał się, co z tém każe czynić. Dałem tę radę, aby tymczasem doktor daléj mógł umknąć. Jakoż nim książęcia biegającego z fuzyą po zwierzyńcu żyd znalazł, doktor daleko umknął i noc ciemna tymczasem nastąpiła. Były wtenczas same zamrozki, bród długi i głęboki z Czarnawczyc do Brześcia. Prawie cudem to się stało, że się doktor na tym brodzie nie załamał, ale szczęśliwie lekką kolaską przebiegł. Poszła za nim pogoń. Rozumiano, że do Wisztyc do klasztoru Cystersów doktor uciekł. Tam za nim goniono, a doktor do Brześcia prosto umknął do kolegium jezuickiego i już na bezpieczném miejscu stanął. Ja téż z Czarnawczyc zaraz odjechałem do Rasny. Oznajmił mi doktor przez list, wielkiéj obligacyi pełen, że uszedł do Brześcia, jak go przez kilka dni obstąpiwszy klasztor i kościół, ludzi sto księcia krajczego pilnowało i jak po jezuicku przebrawszy się, z drugim jezuitą pojechał do Lublina,

Tymczasem nastąpiło Boże Narodzenie i Nowy Rok, na który z Piotrkowa przyjechał brat mój, pułkownik teraźniejszy, jakom wyżéj namienił. Tenże brat mój po Nowym Roku 1746 do Piotrkowa pojechał a ja destynowany byłem od księcia teraźniejszego kanclerza, abym jechał w piński powiat w takowym interesie.

Książe Michał Korybut Wiśniowiecki, pierwéj kanclerz w. lit. a potém wojewoda wileński, hetman w. lit. miał primo voto księżniczkę Dolską marszałkównę nadworną litewską, z którą miał jednę córkę; tę wydał za Ogińskiego starostę gorzdowskiego potém wojewodę trockiego: ta Ogińska miała jednego tylko syna, teraźniejszego pisarza polnego lit. i córek sześć i drugą z tąż Dolską miał córkę, którą wydał za Zamojskiego wojewodę smoleńskiego, z któréj jedna córka poszła za Mniszcha podkomorzego lit.

Tenże książe Wiśniowiecki miał 2-o voto księżniczkę Czartoryską kasztelankę wileńską, siostrę księcia kanclerza, którą sterilem [1]) przeżył. 3-io voto pojął księżniczkę Radziwiłłównę kanclerzankę w. lit., która 1-o voto była za Flemingiem koniuszym lit. ministrem

[1]) Bez potomstwa

pierwszym saskim i faworytem Augusta II-go króla polskiego; z téj syn w dziecinnym wieku umarł, a tak i z tąż książe Wiśniowiecki sterilis 1744 w Mereczu umarł. Pozostała wdowa księżna Wiśniowiecka poszła w rok potém za Sapiehę łowczego lit., wnukowie zatém księcia Wiśniowieckiego, jakom wyżéj namienił, Ogińscy, pisarz polny i wojewodzanki trockie siostry jego, także Mniszchowa i podkomorzyna domagali się u Sapiehy łowczego lit., ażeby przynajmniéj Dolskich substancyą onym wypuścił, a tak komisya przez kombinacyą uznana była do dóbr Dolskich dla spisania inwentarzów i wyprowadzenia intraty, in ordine podzielenia onéj między konsukcesorami substancyi Dolskich. Od łowczego tedy był naznaczony Strawiński podkomorzy starodubowski, od Mniszchowy podkomorzyny lit. Pawłowski komisarz dóbr Mniszchowskich generalny, od Ogińskiego pisarza polnego i dwóch wojewodzanek trockich, teraźniejszéj Brzostowskiéj pisarzowy w. lit. i Wielohorskiéj obożnéj w. koron. ja, zaś od Przezdzieckiéj teraźniejszéj referendarzowéj lit. Zawadzki, od Platerowy wojewodziny mścisławskiéj i Brzostowskiéj kasztelanowy połockiéj Sulatycki. A że książe teraźniejszy kanclerz przydany był opiekunem od króla Ogińskiemu wojewodzicowi trockiemu, naówczas cześnikowi lit. a teraźniejszemu pisarzowi polnemu litew. i dwom siostrom jego teraźniejszéj Wielohorskiéj i Brzostowskiéj pisarzowy lit., zaczém mnie na tę komisyą ordynował, naznaczywszy mi salarium złot. 1000.

Pojechałem tedy w powiat piński, gdzie tę komisyą pilnie czyniłem z mojéj strony, gdziem się téż nauczył likwidować intratę i inwentarz porządny pisać. Popisaliśmy inwentarze Chomska, Opola, Motola, Lubieszowa, Karolina, ztamtąd pojechaliśmy w powiat słonimski do Jeziernicy, ale gdy zerwała się znowu kombinacya między łowczym litewskim a konsukcesorami, tedy nie dano nam likwidować intraty jeziernickiéj, a tak rozjechaliśmy się z téj komisyi.

Pospieszałem potém na sejmik deputacki do Brześcia, gdzie solita prezentowałem się popularitate [1]). Była to mens [2]) księcia teraźniejszego kanclerza lit., ażeby był deputatem Laskowski regent grodzki brzeski i Suzin podkomorzyc brzeski; druga zaś strona, to jest książe Radziwiłł hetman w. lit. i Sapieha kanclerz, nie chcieli tego sejmiku. Laskowski wziął niewinną suspicyą o mnie, że dlatego go do deputacyi promowuję, abym się zbył go z regencyi grodzkiéj. Na to mu dawałem asekuracyą, potém chciałem od Fleminga podskar-

---

[1]) Ze zwykłą popularnością. [2]) Myśl.

biego, aby mu dał 300 dukat.; Fleming tylko 200 duk. dawał. Suzin zaś podkomorzy brzeski lit. księciu teraźniejszemu kanclerzowi deklarował syna swego do deputacyi promowować, jednak się i na drugą oglądał stronę. Była też i ta pod tenże czas okoliczność: Antoni Pociéj strażnik w. lit., zabrnąwszy w wielkie długi, musiał dobra swoje sprzedać. Jakoż je sprzedał Flemingowi, to jest Włodawę, Rożankę, Terespole, Rzeczyce i Zdzitowice. Podał tedy tabelę długów na tychże dobrach będących z wielką krzywdą kredytorów, mniejsze sumy, niż był winien, położywszy na Zdzitowcu. Miał Franciszek Rusiecki kasztelanic miński 100 tysięcy złot. a Pociéj położył go tylko 40 tysięcy. Ja wyrobiłem dla niego u Fleminga podskarbiego 50 tysięcy złot. i najpierwszy wakans poruczeństwa petyhorskiego, któreby się zdarzyło w familii książąt Czartoryskich lub ich przyjaciół a przytém co rok 1000 złot. płacenia hac conditione [1]), aby Rusiecki już był zawsze przyjacielem księcia teraźniejszego kanclerza. Gdy zatém sejmik był zagajony, ja od szlachty wezwany zasiadłem marszałkowskie miejsce. Tylko co chciałem dziękować, aż Rusiecki Stanisław rotmistrz województwa brzeskiego, brat stryjeczny kasztelanica, odzywa się z protestacyą. Prosiłem go tedy, aby się nie protestował a prosił do mnie kasztelanica. Poszedł do niego, ale przyniósł mi respons, że kasztelanic przyjść do mnie nie może, ale mnie do siebie zaprasza. Poszedłem tedy do niego i prędko mu to wyperswadowałem, aby takich awantażów, którem ledwo z trudnością dla niego wyrobił, nie tracił. Kiedym ja zaś wyszedł do kasztelanica z kościoła, tedy Suzin podkomorzy bez żadnéj protestacyi sejmik pożegnał i już trudno było co czynić, bo Suzin podkomorzy zaraz po pożegnaniu jako protestant wyszedł z kościoła, chociaż protestacyi nie czynił; że tedy nie było żadnéj protestacyi w kancelaryi zapisanéj, a ja miejsce marszałkowskie zasiadłem, obawiał się książe hetman w. lit. Radziwiłł i Sapieha kanclerz w. lit. będący obydwa w Biały, abym nie wydał kredensu deputackiego dla Laskowskiego i Suzina, Laskowskiego bowiem jako activum obawiali się mieć deputatem. O tym kredensie ani myśliłem, a w tém przysyłają do mnie do Brześcia umyślnych, książe Radziwiłł hetman w. i Sapieha kanclerz, bardzo mnie do Biały zapraszając; dokąd gdy przyjechałem, książe hetman ofiarował mi czopowego brzeskiego kontrahencyą a kanclerz stolnikowstwo brzeskie świeżo po Szujskim wakujące. Czopowe przyjąłem i bratu memu teraźniejszemu pułkownikowi ustąpiłem prowent

[1]) Pod tym warunkiem.

ten, posławszy do Piotrkowa 120 duk., o stolnikowstwo prosiłem, aby się dostało albo Rusieckiemu kasztelanowi albo Paszkowskiemu strażnikowi polnemu litewskiemu stanisławowskiemu, gdyż był aktualnym strażnikiem Baranowicz. Ale kanclerz odpowiedział, że to być inaczéj nie może, gdyż podstolstwo po mnie destynował dla Wieszczyckiego podstarościego brzeskiego. Ja tedy, o czém nie myśliłem, upewniłem, że kredensu deputackiego nie wydam.

Po sejmiku posłał mnie książe teraźniejszy kanclerz do Warszawy do Mniszcha podkomorzego lit. dla ukoncertowania procederu prawnego nomine konsukcesorów Dolskich z Sapiehą łowczym lit., na zbliżającym się trybunale lubelskim, cośmy z Dłuskim łowczym lubelskim i sławnym patronem trybunalskim ułożyli.

Nastąpiły potém roczki marcowe w Brześciu, gdzie były sprawy ks. teraźniejszego kanclerza do wykupna zastawników od wójtowstwa brzeskiego wsie trzymających a potém odwołane roczki do maja.

Na roczkach majowych książe kanclerz tak z temi posesorami jako i z księżą Cystersami wisztyckiemi zastawnikami folwarku Kowerdiak, magno motu agitującą się wygrał mojém staraniem sprawę a po roczkach majowych pojechałem do Lublina dla widzenia się z bratem moim deputatem koronnym i byłem w Przybysławicach u księcia teraźniejszego kanclerza bardzo dobrze przyjętym.

Był naówczas marszałkiem trybunału koronnego Ignacy Sapieha wojewoda mścisławski a nim ja przyjechałem do Lublina, była już sprawa konsukcesorów księcia Wiśniowieckiego, za któremi się mocno książe teraźniejszy kanclerz litewski interesował, z Sapiehami łowczemi w. lit. Zjechał z drugiéj strony za Sapiehą Sapieha kanclerz w. lit., w któréj sprawie brat mój zelozissime [1]) przy konsukcesorach stanął, tak dalece, że się i do szabli porywał i marszałkowi trybunalskiemu osą w oczy stawał. A tak konsukcesorowie wygrali sprawę, choć in accessorio, ale perimenti, bo Sapieha Komarno przegrał. Tam tedy zjednał sobie brat mój wielką przyjaźń Mniszcha podkomorzego lit., brata rodzonego marszałka nadwornego koronnego. Tamże i z księciem Sołtykiem, naówczas koadjutorem kijowskim a teraz księciem biskupem krakowskim in intimas wszedł familiaritates. Powróciwszy z Lublina, byłem w Biały, gdzie mi Sapieha kanclerz wymawiał żwawość brata mego przeciwko wojewodzie mścisławskiemu, marszałkowi trybunalskiemu, który się na niego żalił i obligował mnie, abym pisał do brata mego, ut desistat [2]) od téj żwawości. Brat mój

---

[1]) Najgorliwiéj. [2]) Aby odstąpił.

ten list wziął pro ansa do marszałka, że secreta stubae reweluje i że praktyki czyni; szukał różnych sposobów marszałek do umartwienia brata mego, ale się mu nic nie udawało.

Były potém roczki juliowe, a potém sejmik poselski nastąpił, na którym miałem ja stanąć posłem z Buchowieckim pisarzem ziemskim brzeskim. Tak i kanclerz mnie upewnił, a w tém Sadowskiego starostę słonimskiego starego usilnie promowował. Na wielkie starosty słonimskiego prośby ustąpiłem mu, nie psując mu, asekurowawszy sobie na drugim sejmiku poselstwo, co mi cum plausu całe przyrzekło województwo i książe teraźniejszy kanclerz hanc aequanimitatem [1]) pochwalił mi. Ci też posłowie referowali się względem pisania instrukcyi swojéj, którą mi książe kanclerz zlecił pisać a potém zjechawszy się do Brześcia, podpisaliśmy tę instrukcyą.

Nastąpiły potém roczki septembrowe. Przyszła mi przez list od Szeluty marszałka księcia teraźniejszego kanclerza bardzo smutna wiadomość, że brat mój najmłodszy Leon, u Teatynów w Warszawie będący, rok 21 życia swego zacząwszy, na dysenteryą umarł. Był to młodzian wielkich talentów, wielkich cnót, wielkich nadziei, bo rozum miał wielki, serce wielkie, pojedynkował się szczęśliwie z zawołanym pachołkiem Sulerzyskim, którego potém w Piotrkowie deputatem będącego ścięto. Był wielkiéj modestyi, a przytém osobliwszego nabożeństwa; wielkim mnie żalem ta nabawiła nowina, poszedłem zaraz z sądów do Jezuitów do konfidenta mego ks. Obrębskiego rektora, gdzie dopiero wylawszy się na płacz, przez dwa dni płakałem, nareszcie bojąc się o ojca mego, aby się dowiedziawszy o téj śmierci nieboszczyka Leona, którego bardzo kochał, aby się nie rozchorował, niemniéj się obawiając o siostry moje Agnieszkę, która potém poszła za Jełowickiego stolnika teraźniejszego czernichowskiego i o Teklę, która teraz jest za Aleksandrowiczem chorążym lidzkim, kochających bardzo tegoż brata, pojechałem do Rasny. Zastałem je płaczące i mdlejące, przecież tające przed ojcem naszym. W tymże czasie i matka nasza ze Stokliszek przyjechała do Rasny, która się już dowiedziała o śmierci nieboszczyka Leona. Baliśmy się bardzo, aby ojcu naszemu nie powiedziała, a widząc, że przed nią taimy, rozgniewała się o to na nas i jak wyjechała w kilka dni do Goślic w płockie województwo, tak już więcéj w Rasnéj nie postała.

---

[1]) Tę bezstronność umysłu.

Pojechałem potém z bratem moim Wacławem na sejm do Warszawy, szukając dla niego miejsca w jakim regimencie, które i znalazłem. Kapitan jeden w regimencie królowy w Elblągu stojącym przedawał kapitanią. Otrzymałem konsens od nieboszczyka Potockiego hetmana w. kor. do kupienia téj chorągwi, ale jak mój brat Wacław ustawicznie się ze mną kłócił bez żadnéj racyi, tak on sam nic nie skończywszy, odjechał do Rasny, a ja się w Warszawie zostałem, gdyż Sapieha kanclerz w. lit. zatrzymał mnie, abym z nim sądził asesoryą, a nawet księcia podkanclerzego, teraźniejszego kanclerza o to prosił, aby mi wyperswadował, abym sądził asesoryą. Jakoż mi Sapieha kanclerz dał stancyą u Franciszkanów, deklarował dawać karetę, jeżelibym jéj potrzebował i tak zostałem się w Warszawie dla asesoryi. Kanclerz bowiem, jak go książe Czartoryski, naówczas podkanclerzy, przewyższył i daleko w łasce królewskiéj, tak nie miał sobie aplaudujących i unikali od sądzenia z nim asesoryi, ile w Warszawie z niemałym kosztem bawić się nikt nie chciał, a potém, że lubo nie miał do mnie dawnéj poufałości, jednak jakoś miał opinią o rzetelności mojéj w dawaniu decyzyi, a że Hornowski pisarz dekretowy zachorował, a Szczepanowski regent asesorski nie bardzo był suficiens do napisania wielkiego oczywistego dekretu, tedy mnie pióro asesorskie do ozdrowienia pisarza protunc [1]) kanclerz konfidował: miałem tedy pracę, a pożytek kto inny.

Będąc naówczas w Warszawie, obaczyłem Zaleską kasztelankę wizką na asamblach, wielkiéj piękności i talentów damę. Przyznam się do mojéj słabości, że od pierwszego widzenia w wielką wpadłem inklinacyą, nie śmiałem jednak wchodzić w konkurencyą, widząc wielu i wielkich ludzi starających się o tę damę. Był podtenczas Eperyaszy generał francuzki, człek niegdyś znacznéj substancyi i który był marszałkiem trybunalskim litewskim ale bardzo utratnym, który w Warszawie chorował, a jako był ojca mego przyjaciel i w domu naszym często bywał, tak pojechałem nawiedzić go. Zastałem go w wielkim niedostatku i w zimnie leżącego. Użaliłem się nad jego nędzą i dałem mu 10 duk., będąc w tém nieostrożny, że mając kilkaset dukatów w worku danych mi od ojca dla dania wojewodzie smoleńskiemu addytamentu na Stary Zdzitów, aby go pozwolił odkupić od Grabowskiego oboźnego brzeskiego,— z tego worka wyjąłem te 10 duk., co on postrzegłszy, umyślił mnie zażyć i prosił mnie, abym go odwie-

[1]) Natenczas.

dzał: jakoż, gdy drugiego dnia byłem u niego, pytał się mnie, jeżeli znam kasztelankę wizką. Powiedziałem, że znam, a on mi tedy zaczął ją swatać, upewniając, że już mówił o mnie z generałem Kamińskim ojczymem jéj i znalazł dość łatwego. Zawsze dyfidował takowemu dla mnie sukcesowi, ale mi nareszcie Eperyaszy wyperswadował, żem mu zaczął wierzyć w tém, w czém sobie bardzo życzyłem. Eperyaszy przywykł do takich profitów, bo od generałowy Kamińskiéj, matki kasztelanki, brał pieniądze, obiecując wyswatać Krasińskiego starostę przasnyskiego wdowca bezdzietnego, mającego trzykroć sto tysięcy intraty rocznéj, o czém ja nie wiedziałem. Przywiązał mnie tedy Eperyaszy temi perswazyami do siebie, żem go musiał suplementować, lubo od wielu panów miał charitativa subsidia, ale to wszystko u utratnego jak w dziurawym worze ginęło. Przyszło do tego, że nie jechałem z kanclerzem lit. po limitowanéj asesoryi w brzeskie województwo, ale się jeszcze w Warszawie przy Eperyaszym zostałem, z którym miałem jechać na święta Bożego Narodzenia do Równego o sześć mil od Warszawy, gdzie się znajdował Kamiński generał z żoną i z pasierbicą kasztelanką wizką. Jakoż z nim lubo chorym, osobliwie pod nocne pory prawie konającym, pojechałem do Równego. Tam przyjechawszy, nie zastaliśmy ich w domu, byli na polowaniu, gdyż kasztelanka wizka bardzo dobrze strzelała, u Renardowy generałowy, która syna swego do niéj swatała. Obligował mnie generał Eperyaszy, abym wiersze od niego napisał do kasztelanki przed śmiercią żegnające, które napisałem tenore sequenti:

Oto ta, która ze wszystkich sił, dusza
Tobie życzliwa, gdy mną jeszcze rusza,
Póki puls sercem bije i krew sączy,
Żegna cię, nim się na wieki rozłączy.

Ta częścią bóstwa i nieskazitelną
Będąc, wyzuwszy postawę śmiertelną,
Tém doskonaléj twe cnoty obaczy
I wieczny termin miłości naznaczy.

Żal mi jest wprawdzie, że cię me powieki
Więcéj nie ujrzą, zawarte na wieki;
Lecz jeśli wielkie przepuściwszy winy,
Bóg mnie niebieskiéj domieści krainy,

Tam twéj piękności oryginał żywy,
Boga samego obaczę, szczęśliwy:
W chórach anielskich, w świętych panien gronie,
Ujrzę twéj portret piękności w Syonie.

A gdy już idę na taki plac głuchy,
Gdzie pewny sekret na ludzkie podsłuchy,
Choć wstyd najczystszy twarz ci zarumieni,
Zwierz mi się z twoich serdeczych płomieni.

Z tym ja tak świętym idąc przewodnikiem,
Mężnie się spotkam z dusznym zapaśnikiem,
Ani się tyran serdeczny ośmieli,
Widząc niewinność serduszka Anieli.

I za tym skarbem do boskiéj dobroci
Zawołam, niech twych dni nigdy nie kroci;
Niech co najmędrsza myśl twoja przenika,
Uprzedzająca fortuna spotyka.

Wspomnij wzajemnie o méj nędznéj duszy,
Gdy się czyścowy kat nad nią rozjuszy;
Ufam, gdy westchniesz, święta panno, szczerze,
Bóg z nią łaskawe uczyni przymierze.

Z temi tedy wierszami i z listem posłał Eperyaszy do generała Kamińskiego, dając znać, że przyjechał do Równego; a ja skoroby zmierzchło, umyśliłem kryjomo przed Eperyaszem wyjechać do domu. Już jak się zmierzchło, konie moje podprowadzone pod dwór były i rzeczy zabrane, już miałem ze dworu wychodzić a tymczasem generałowie Kamińscy i z kasztelanką nadjechali. Nie mogłem tedy odjechać. Nazajutrz zaś chciałem koniecznie odjechać, ale mnie generałowie oboje tak mocno obligowali, żem się musiał na święta zostać; przez święta, jako nie mając mnie w opinii konkurenta, dobrze akceptowano, a ja nierozmyślny za dobry znak to brałem. Darowałem kasztelance charteczkę brata mego teraźniejszego pułkownika w nadzieję łaski, jego charteczkę ekstraordynaryjnie rączą Lotką nazwaną, która mogła się cudem rączości nazywać. Nareszcie wyciągnąłem Eperyaszego do Węgrowa, gdzie go zostawiłem, gdzie on potém i umarł, a sam pojechałem na Nowy Rok do Rasny i na roczki januarowe do Brześcia. Zaczął się zatém rok 1747.

Roczki januarowe były dość liczne, na których i kompromis między Rusieckim kasztelanicem mińskim a Antonim Buchowieckim posesorem Oziat Ziemskich jako superarbiter sądziłem. Był na tych roczkach Sosnowski, pisarz teraźniejszy litewski. Częstowania ustawiczne były. Sosnowski uczyniwszy się przyjacielem Rusieckiego kasztelanica mińskiego, przyprowadził go do zgody z Flemingiem podskarbim mimo moję wiadomość, ale szkodą Rusieckiego chciał się Flemingowi przysłużyć; jakoż Rusiecki bez owych wszystkich wy-

żéj wyrażonych, odemnie wyrobionych awantaży zgodził się z Flemingiem taniéj, bo tylko za 40 tysięcy złotych pols. i pieniądze zaraz odebrawszy, pokwitował. Widział moję życzliwszą sobie usługę, ale czas upłynął.

Brat mój teraźniejszy pułkownik pojechał do Piotrkowa na sprawę z Lechnickim rozwiedzionym z siostrą naszą o ekspensa swoje prawującym się i na drugą sprawę z Rutkowskim sędzią ziemskim dobrzyńskim, bratem naszym cioteczno rodzonym, kasującym donacyą matki swojéj, naówczas in secundo voto za Mielżyńskim kasztelanicem rypińskim bywszéj, która przedała ojcu naszemu połowę miasteczka Radzanowa w województwie płockiém i jadąc do Piotrkowa, odprowadził charteczkę swoję odemnie kasztelance wizkiéj darowaną: z Lechnickim dał się kondemnować, a z Rutkowskim wygrał sprawę.

Potém nastąpił sejmik brzeski deputacki, na którym tenże sam konkurent był Laskowski regent grodzki z Suzinem podkomorzycem brzeskim. Interea Laskowski, nie chcąc być deputatem, ile gdy mu Fleming pieniędzy tych, które przedtém dawał, dać nie chciał, potrafił w to, me inscio [1]), że podskarbi napisał do mnie kartkę, aby ten sejmik nie doszedł. Były niektóre łatwe i małe do ufacylitowania jeszcze trudności, gdy mnie ta doszła kartka. Przestałem starania czynić, a tak sejmik nie doszedł.

Po sejmiku na zapusty pojechałem z Flemingiem podskarbim wielkim lit. do Białegostoku, gdzie rozumiałem, że generałowie Kamińscy i z kasztelanką będą, ale ich nie było. Powróciłem wprost z Białegostoku do Rasny, gdzie ojciec nasz mnie Czemery, a bratu memu teraźniejszemu pułkownikowi Stupiczew do posesyj naszych wypuścił. Nie tając téż dłużéj śmierci brata naszego Leona, powiedzieliśmy o niéj ojcu naszemu, który domyślając się już tego z racyi, że przez tak długi czas żadnéj wiadomości od niego nie miał, już przygotowaném a zawsze z wolą Boską zgadzającém się przyjął to sercem.

Nastąpiły roczki marcowe, na które pozew wydał ojciec mój Łaźniewskiemu stolnikowi inflantskiemu o pożyczone dwanaście tysięcy tynfów, który już przez swoje marnotrawstwo przychodząc do ruiny fortuny, wydał wzajemnie pozew ojcu memu o straty swoje w konkurowaniu o siostrę naszę Agnieszkę, która potém poszła za Iłowickiego, poniesione, i produkował listy siostry mojéj upewniające go o przyjaźni swojéj, jeżeli wola ojca mego przystąpi.

---

[1]) Bez mojej wiedzy.

Była sprawa combinatis actoratibus i dylacya kopia spraw wszystkich poszła. Tego roku nie jechaliśmy na początek trybunału lit. do Wilna dla poparcia sprawy z Grabowskim i z Parowińską: oni też nas nie pozywali. Na wiosnę była złożona kombinacya w Wołczynie między ks. Lubomirskim podskarbim koronnym a Flemingiem podskarbim w. lit. o wniesienie Pociejowy strażnikowy w. lit., z domu Zachorowskiéj, kasztelanki wołyńskiéj na dobrach pociejowskich Flemingowi podskarbiemu wiecznością przedanych opisane, ile z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem byliśmy ze strony Fleminga, a Baczyński patron trybunalski lubelski był ze strony księcia podstolego koronnego, zięcia strażnikowy lit., która kombinacya nie doszła. W tém też przyszła wiadomość, że siostra strażnikowy lit. Pociejowy rodzona Zamojska ordynatowa, w Warszawie po długiéj umarła chorobie, która że była primo voto za Wołłowiczem marszałkiem w. lit., tedy Wołłowiczowie, in quorum capite referendarz lit. Wołłowicz i siostra jego Pacowa kasztelanowa żmujdzka, pozajeżdżali dobra po ordynatowéj w Litwie będące, jako to: Antopol w brzeskiém, a Horodyszcze i Żeleźnice w nowogrodzkiém województwie leżące, która okoliczność sprowadziła z Wołynia w województwo brzeskie do Rzeczycy Pociejową strażnikową w. lit. i ks. Lubomirską podstolinę koronną, córkę jéj do Pocieja strażnika w. lit.; przyjechał z niemi i Remigian Jełowicki, teraźniejszy stolnik czernichowski. Tego tedy Jełowickiego z ludźmi wysłała strażnikowa Pociejowa w województwo nowogrodzkie do odjechania Horodyszcza i Żeleźnicy, ale ten bardziéj do żartów niżeli do interesu sposobny mógł zajechać Horodyszcze, ale gdy już przyjeżdżał podedwór, obaczył kaczki dzikie na stawku pode dworem pływające i zapomniawszy o zajeździe, do kaczek strzelił. Ludzie we dworze będący postrzegłszy, nie dopuścili go do dworu i tak z niczém powrócił w województwo brzeskie do Rzeczycy.

Brat mój teraźniejszy pułkownik, będąc deputatem w trybunale koronnym, pozabierał znajomości swoje i przyjaźnie z wielu koronnemi, gdzie i strażnikowéj litewskiéj i podstolinie koronnéj, córce jéj był znajomy; przysłali tedy po niego obiedwie, zapraszając do Rzeczycy. Potém ja do Czemer nadjechałem, gdzie będąc, pojechałem do Rzeczycy. Tam vocatus byłem ad consilium względem wyżéj wyrażonych zajechanych dóbr po ordynatowéj Zamojskiéj a siostrze rodzonéj strażnikowy litewskiéj, tak życzyłem, ażeby najpierwéj upewnić sobie ks. Czartoryskiego naówczas podkanclerzego a teraźniejszego kanclerza lit., rządzącego absolutnie trybunałami lit., a potém ażeby

Jełowicki jechał w nowogrodzkie z generałem alias woźnym i choć do wsi lub do miasteczka intromitował się przez obwołanie posesyi generalskie; skoro go zaś ztamtąd rugować będą, ażeby zaraz czynił w grodzie nowogrodzkim manifest o ekspulsyą i pozwy do reindukcyi wydał, a to ad accelerandam justitiam [1]). Jakoż strażnikowa lit. Pociejowa i księżna podstolina koronna były w Wołczynie, upewniły sobie promocyą ks. podkanclerzego. Były i w Szereszowie. Upewniły także sobie promocyą Fleminga podskarbiego w. lit. Wyprawiły potém w województwo nowogrodzkie Jełowickiego, który intromisye pobrał i będąc rugowanym, manifesta o ekspulsyą i pozwy do reindukcyi Pacowi kasztelanowi żmujdzkiemu i Wołłowiczowi referendarzowi na trybunał miński wydał, a zatém gdy powrócił do Rzeczycy, strażnikowa litewska obligowała brata mego teraźniejszego pułkownika, ażeby dla promocyi sprawy jéj jechał z Jełowickim do Mińska na reasumpcyą kadencyi mińskiéj i dała mu 100 duk. za samą fatygę, a oprócz tego dała dość pieniędzy Jełowickiemu na ekspens prawny.

Gdy się działy rzeczy, tedy tymczasem Jełowicki zaczął konkurować o siostrę moję Agnieszkę, która była z sióstr najpiękniejsza i cale grzeczna; miał dla siebie łaskawego brata mego, teraźniejszego pułkownika, i już była dla niego nadzieja siostry mojéj. Brat zatém mój z Jełowickim wybrali się do Mińska, a jeszcze dla większéj promocyi wzięli listy od strażnikowy lit. do księcia hetmana Radziwiłła. Byli u niego w Nieświeżu i wielkie upewnienia pomocy otrzymali.

Był naówczas marszałkiem trybunalskim Sołłohub, przeszły podskarbi w. lit., a naówczas wojewoda brzeski lit. Wszystko na instancyalne listy z Wołczyna i Nieświeża uczynił, słowem mówiąc, Pociejowa strażnikowa w. lit. dwie kondemnaty w Mińsku na Pacach kasztelanach żmujdzkich i na Wołłowiczu referendarzu otrzymała. Za pierwszą otrzymaną kondemnatą powrócili cum plausu z Mińska. Tandem Jełowicki za instancyą strażnikowy litewskiéj i księżny podskarbiny koronnéj, otrzymał deklaracyą siostry mojéj od ojca mego z prekustodycyą [2]), ażeby na posag siostry mojéj znalazł bezpieczną lokacyą. Nastąpiły potém przedślubne intercyzyjne zapisy i termin wesela in Januario naznaczony. Odjechał Jełowicki na Wołyń z strażnikową litewską i z księżną podstoliną, a tymczasem nastąpiło Boże Narodzenie, na które powróciwszy z Wołynia przyjechał Jełowicki do Rasny.

---

[1]) Dla przyśpieszenia sprawiedliwości. [2]) Z zastrzeżeniem.

Po Bożém Narodzeniu, ponieważ księżna z Radziwiłłów 1-o voto Flemingowa, 2-o voto Wiśniowiecka wojewodzina wileńska hetmanowa w. lit., 3-o voto Sapieżyna łowczyna w. lit. w Gdańsku umarła i kombinacya między konsukcesorami Wiśniowieckiemi a Sapiehą łowczym w. lit. owdowiałym, do Lwowa na kontrakty trybunalskie naznaczona była, zaczém ks. naówczas podkanclerzy lit. posłał mnie na tę kombinacyą z Ogińskim, naówczas cześnikiem lit., a teraźniejszym pisarzem polnym, a tak na weselu siostry mojéj być nie mogłem. Nastąpił zatém r. 1748.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

1748 — 1754.

Sprawa brata Matuszewicza w trybunale wileńskim o zabicie Parowińskiego. Sejmik poselski w Brześciu. Obrani posłami: Kropiński i Matuszewicz. Gwałt ks. Radziwiłła krajczego lit. Sejm w Warszawie. Różne na sejmie materye. Skarga księdza Suzina na ks. Radziwiłła krajczego lit. Radziwiłł wzięty w kuratelę. 1749. Sejmik deputacki w Brześciu. Brat Matuszewicza ubiega się o pannę Zarankównę. Trybunał w Piotrkowie. Pojedynek Kropińskiego z Suzinem. 1750. Roczki styczniowe. Sejmik deputacki. Przysługi oddawane przez Matuszewicza Czartoryskiemu podkanclerzemu. Roczki marcowe. Sejmik poselski. Posłami obrani Wieszczycki podstoli i cześnik Niemcewicz. Wyjazd do Warszawy celem starania się o podkomorstwo w województwie brzeskiem. Sejmik podkomorski. Matuszewicz stara się o pannę Korytyńską dla cześnika Niemcewicza. Zajazd Bulkowa. 1751. Sejmik deputacki w Brześciu. Wesele Niemcewicza z panną Korytyńską. Roczki brzeskie czerwcowe. Śmierć kanclerza w. lit. Sapiehy. Kombinacya co do podkomorstwa dla Matuszewicza. Asesorya w Grodnie. Różne sprawy sądowe. 1752. Sejmik deputacki. Sprawy domowe. Fleming zostaje starostą brzeskim. Matuszewicz traci pisarstwo grodzkie. Sejmik poselski. Sejmik podkomorski. Sejm grodzieński. Przewaga Czartoryskiego. Wyjazd do Warszawy. Pobyt w Wołczynie. Ossoliński chorąży liwski i Szeluta cześnik rzeczycki. Zamiar wydania za mąż córki Ossolińskiego. 1753. Ossoliński chce wydać córkę za Matuszewicza. Zaręczyny. Wyjazd do Częstochowy na Warszawę. Gniew kanclerza. Przybycie do narzeczonej, do Ossolińskiej w Pobikrowie. Intercyza przedślubna. Zerwane stosunki. Pojednanie z ks. kanclerzem. Asesorya w Grodnie. Sprawa żydów kowieńskich. Sprawa żydów mińskich z Iwanowskim starostą mińskim. Komisya wohyńska.

Po odjeździe moim do Lwowa, Łaźniewski stolnik inflantski otrzymał z konsystorza janowskiego inhibicyą, ażeby pleban wysocki nie dawał ślubu siostrze mojéj z Jełowickim i pozwał ojca mego i siostrę moję o swoje ekspensa do Janowa. Ks. Glinka kanonik łucki był naówczas surogatorem, podniósł i skasował tę inhibicyą, et seorsivam viam agendi [1]) Łaźniewskiemu o jego pretendowane ekspensa uznał, alias ad forum saeculare, gdzie się już zaczęła sprawa, odesłał.

Dał zatém ksiądz Buchowiecki kanonik łucki, proboszcz wysocki, ślub Jełowickiemu z siostrą moją, ja zaś po kombinacyi lwowskiéj magno motu agitowanéj, przy wielu godnych medyatorach przez pryncypalnych dwóch medyatorów, to jest ze strony konsukcesorów księcia Wiśniowieckiego, przez Poniatowskiego wojewodę mazowieckiego, a teraźniejszego kasztelana krakowskiego, a z strony Sapiehy łowczego w. lit. przez ks. Radziwiłła hetmana w. lit. godzących doszłéj, to jest: że Sapieha łowczy przy zapisach żony swojéj od księcia Wiśniowieckiego przeszłego męża jéj uczynionych i na sumach ex praetensionibus tejże księżny do dóbr wiśniowieckich regulujących się, et pro realibus przez kombinacyą uznanych, a jemu jednych darowanych, a drugich dożywociem zapisanych utrzymał się, tak dalece, że Sapieha łowczy lit., będąc bardzo długami obciążony i jednę już Czerloną, dobra niewielkie mający, przez ożenienie z ks. Wiśniowiecką razem panem wielkim został. Pobrał jure communicativo [2]) starostwa tucholskie, wilkowiskie, gliniańskie, kalwaryjskie; pobrał niezmierną moc sreber stołowych, obić bogatych, szorów srebrnych i srebrnych pozłocistych karet, cugów, stad i innych bogactw wielekich. Po téj, mówię, kombinacyi pospieszyłem do domu i do Brześcia na sejmik deputacki.

Zastałem jeszcze w Rasnéj państwo młode, oboje Jełowickich, którym wyjeżdżającym, oprócz obfitych błogosławieństw, dał ojciec

---

[1]) Oddzielną drogą działania. [2]) Jus communicativum znaczy prawo żony następowania po mężu w dobrach królewskich przez niego dzierżonych.

nasz zaraz posag złotem ważném 60000 dla ulokowania na dobrach księcia podstolego koronnego Dorohobuż nazwanych, dał i aparencyą należytą i z tą summą i z odprowadzeniem Jełowickiéj posłał brata mego teraźniejszego pułkownika; i ja przeprowadzałem ich aż do Brześcia, a potém z Brześcia, powróciwszy do Rasny, wybierałem się na sejmik deputacki.

Na którym, za łaską Pana Boga, utrzymałem przy deputacyi pod dyrekcyą Rusieckiego kasztelanica mińskiego mniéj spodziewających się: Floryana Szujskiego strażnika brzeskiego i Franciszka Bogusławskiego krajczego brzeskiego, obudwóch addictos Wołczynowi. Szujskiemu darowałem konia rosłego dropiatego, mego faworyta, a Bogusławskiego jako cale mało mającego wielą innemi suplementowałem rzeczami.

Potém roczki marcowe były, na których zwykłe częstowania czyniłem i już na trybunał dla zakończenia sprawy z Grabowskim sędzią ziemskim i z Parowińską do Wilna wybierałem się. Pierwéj bracia moi, teraźniejszy pułkownik i Wacław wyjechali, ja zaś nie mogąc się prędzéj wybrać, a raczéj nie mając o czém jechać, gdyż ojciec nasz na tę sprawę nie chciał ekspensować, musiałem się opóźnić trochę. Byłem w Kodniu u Sapiehy kanclerza, ztamtąd, tylko 4 duk. mając, powróciwszy do Rasny, wybrałem się potém z Czemer do Wilna i zajechawszy do Michała Buchowieckiego rotmistrza, pożyczyłem u niego 100 duk. i tak daléj jechałem do Wilna. Przyjechawszy do Wilna, zaraz doczekałem się sprawy, ale gdy była przywołana, począłem chorować, alem jeszcze chodził i jeździł. W tém jednéj nocy, gdyśmy się położyli spać, skoro zasnąłem, zaczęły mnie mdłości brać. Obudziłem się, zacząłem wołać; wstałem z łóżka, chciałem iść a w tém padłem i zemdlałem. Brat mój, pułkownik teraźniejszy przypadł do mnie i skoro mnie z innemi położył na łóżku na wznak, mdłość mnie odeszła, świeca zatém całą się noc paliła i ja potém zasnąłem i nie źle spałem; jednakże nazajutrz widząc się słabym i że gorączka wzmagać się poczęła, posłałem po księdza aptekarza jezuickiego. Wpadłem zatém w gorączkę niebezpieczną malignę, która się przecie za łaską Pana Boga dnia dwunastego per crisim rezolwowała.

Interea sprawa brata mego Wacława agitowała się, która w takowych była kontentach. Jeszcze fervebat litigium [1]) z Grabowskim sędzią ziemskim brzeskim, jakom wyżéj opisał, o srebra kościelne

[1]) Toczyła się sprawa.

r. 1740; ja pojechałem jako deputat kowieński na trybunał do Nowogródka, a bracia moi teraźniejszy pułkownik i Wacław redux [1]) z Francyi, będąc w Rasnéj, polowaniem się bawili i rankami, już to primis Decembris było, wyjeżdżali do bud na cietrzewie; w témże polu pod Doubniewem były budy Czyża podstarościego zwodowskiego, w nich tedy bracia moi zasiedli. Parowiński człek zuchwały a przyjaciel Grabowskiego sędziego ziemskiego, z dwoma szlachtą, Janem Łyszczyńskim i Bienieckim jechał z Switycz mimo te budy do Wyhanowa. Jak oni powiadają, że zajechali do tych bud, rozumiejąc, że w nich Czyż siedzi, ale verisimilius [2]), że z przybraną kompanią Parowiński jechał, aby braci moich przepłoszyć jako młodych ludzi, chcąc tém przysługę uczynić Grabowskiemu człowiekowi złośliwemu. Trafił Parowiński z swoją kompanią na tę budę, w któréj brat mój Wacław siedział. Trafił na swego. Zaczął coś Parowiński mówić i pytać się o coś, brat mój żwawo mu zaraz odpowiedział; ten będąc zuchwały, w dalsze łajanie wdawszy się i będąc wzajemnie łajanym, zsiadł z konia, chcąc brata mego bić, a brat mój do niego strzelił i postrzelił go wyżéj kolana grubym śrótem, który po zaskórzu poszedłszy śrót, a drugi kości naruszywszy, poszedł aż do genitalia. Ta była relacya strony przeciwnéj.

Brat zaś mój powiedział, że gdy Parowiński bez racyi napierwéj go łając, a potém zsiadłszy z konia, harapnikiem go uderzył, tedy dopiero do Parowińskiego strzelił. Padł Parowiński, a ci dwaj Łyszczyński i Bieniecki rzucili się na mego brata, odebrali mu fuzyjkę i samego wzięli. W tém drugi brat mój pułkownik teraźniejszy przypadł, odbił brata mego. Ci pojechali do Rasny a Parowińskiego powieziono do Wyhanowa do Grabowskiego sędziego ziemskiego, który we trzy dni zmarłego Parowińskiego ciało w Brześciu prezentował i manifesta pozanosił na mnie, który o niczém nie wiedziałem, będąc w Nowogródku na funkcyi, de complicitate [3]), na rodziców moich także o niczém niewiedzących o subordynacyą, że co niby jemu samemu było nagotowane, to się Parowińskiemu dostało.

Temi tedy kalumniami Grabowski popsował sobie sprawę i Parowińskiéj: przed inkwizycyą i po inkwizycyi dawał się Grabowski kondemnować razem i z Parowińską, nareszcie musiał się sądzić; pierwéj jednak tentował kombinacyą uczynić, jakoż za włożeniem się ś. p. księcia Sapiehy koadjutora wileńskiego w mojéj nieprzytomności, bom obłożnie chorował, była traktowana kombinacya. Widział Gra-

[1]) Wracający. [2]) Prawdopodobniéj. [3]) O wspólnictwo.

bowski, żeśmy mieli pluralitatem w kole, widział, że mnie i rodziców moich calumniose oprocesował, a tak, tylkośmy mieli głowszczyznę zapłacić, a Grabowski przyjmował wieżę cywilną. Alić w tém, gdy czytano raz i drugi inkwizycye, wpadła ta cyrkumstancya w myśl deputatom, że postrzał Parowińskiego od kolana w górę aż do genitalia poszedł, a zatém suponowali, że nie do stojącego Parowińskiego mój brat strzelił, ale wtenczas musiał strzelić, kiedy z konia zsiadał; znali przytém impet brata mego Wacława, wiedzieli i o akcyach w Paryżu stałych kryminalnych, a tak poczęli o kryminalnéj sentencyi między sobą mówić. Przestrzegli nas przyjaciele nasi, musieliśmy się tedy godzić i tak kombinacya stanęła, aby się mój brat odprzysiągł jako in defensione [1]) postrzelił Parowińskiego, ażeby Parowińskiéj za głowę jéj męża i za ekspensa prawne dać 3000 złot. i Grabowskiego sędziego ziemskiego brzeskiego, ażeby z tysiąca złotych dawniejszym dekretem przysądzonego kwitować wszystkich pretensyj o kontrawencyą dekretom a peny za weksę odstąpić. Na takich punktach i dekret stanął.

Mój brat in triduo [2]) po dekrecie odprzysiągł się; jam też począł do siebie przychodzić, a w tém Wilno wielkim ogniem gorzeć poczęło całe miasto, gdzie i my z kamienicy szwagra Ruszczyca na Zarzeczu będącéj musieliśmy się wynosić za Wilią na Swipiszki do dworku tegoż szwagra naszego. Tam zupełniéj reconvalui [3]), a potém z Wilna z Straszewiczem, który powracał ze Wschowy, otrzymawszy starostwo starodubowskie, pojechałem w powiat kowieński do Czerwonego Dworu do Zabiełły marszałka kowieńskiego, aleśmy nie zastali go w Czerwonym Dworze: pojechał o mil cztery do Poniemunia do szwagra swego Białłozora wojskiego upitskiego i tam zachorował, dokąd i ja pojechałem, a Straszewicz do swego pojechał domu. W Poniemuniu zastałem marszałka kowieńskiego bardzo chorego. Bawiłem się tam blisko tygodnia, czekając na powrót marszałkowy kowieńskiéj z siostrą Anną Szczytówną kasztelanką mścisławską estymowanéj piękności damą z Królewca, ale się nie mogąc doczekać, pojechałem w brzeskie, na sejmik spiesząc poselski.

Zbliżył się zatém i sejmik poselski, który już był ukoncertowany, ażeby Ignacy Sapieha naówczas podskarbi nadworny lit., potém wojewoda mścisławski był posłem, a ja jego kolegą; ale inaczéj się stało, bo wojewoda mścisławski, a naówczas podskarbi nadw. lit., będąc w Kodniu u Sapiehy kanclerza o trzy mile od Brześcia, nie przyjechał na sejmik, a dla zerwania sejmiku przysłał Kropińskiego, po-

[1]) W obronie. [2]) W trzy dni. [3]) Powróciłem do zdrowia.

tém sędziego grodzkiego brzeskiego. Wyperswadowałem Kropińskiemu, ażeby nie zaciągając na siebie inwidyi województwa przez zerwanie sejmiku, satius [1]) był moim kolegą. Cośmy mieli w sekrecie, bo i inni byli do zerwania sejmiku destynowani, osobliwie Buchowiecki pisarz ziemski brzeski. Gdyśmy się zebrali na sejmik do kościoła, tedy zaraz po zagajeniu, szlachta odemnie informowana zaprosiła do laski sejmikowéj Ignacego Wyganowskiego, przeciwnéj nam strony przyjaciela, którego jednak przyjaźni konfidowałem. Ten nemine contradicente stanął, a potém, gdy innych nie było konkurentów tylko ja i Kropiński, dopiero wynikniony konkurent, tedy przeciwna strona spuściwszy się na Kropińskiego, a inną niespodziewaną rzecz widząc, nie mogli tak prędko nastroić innych kontradykcyj a tymczasem Wyganowski et praece et comminationibus [2]) przynaglony, musiał nas nemine contradicente nominować. Do instrukcyi jednak pisania naznaczył pisarza ziemskiego Buchowieckiego i innych nam przeciwnych, którzy w nocy z Brześcia powyjeżdżali, ażeby nas bez instrukcyi zostawić: Wyganowski jednak laudum nam podpisać musiał. Ja tymczasem, prędko napisawszy, jaką chciałem, instrukcyą, pojechałem z kolegą moim Kropińskim najpierwéj do Kodnia, submitując się kanclerzowi Sapiezie, a potém ztamtąd do Nietyksy skarbnika parnawskiego, wielkiego mego przyjaciela, a krewnego i przyjaciela Wyganowskiego marszałka naszego sejmikowego, z którym pojechaliśmy do Wyganowskiego, aby nam podpisał instrukcyą, który dał nam słowo, że podpisze, byle tylko oznajmił Buchowieckiemu pisarzowi ziemskiemu o przyjeździe naszym. Pisałem i ja do Buchowieckiego i tegoż dnia odebraliśmy respons, że podpisze instrukcyą. Podpisał tedy instrukcyą Wyganowski, popodpisywali się i drudzy naznaczeni do instrukcyi, a o pisarza ziemskiego nie dbaliśmy i jeszcze namówiłem Kropińskiego, ażeby pisał do księcia Radziwiłła hetmana w. lit., donosząc o doszłym sejmiku i o podpisanéj instrukcyi, bo spodziewałem się, że pisarz ziemski wysłał do Nieświeża, popisując się swoją sztuką, że nas bez instrukcyi zostawił. Właśnie tedy obydwa listy razem przyszły i Kropińskiego i Buchowieckiego do księcia hetmana, gdyż ja posłańcowi swemu pilnie pospieszać kazałem i tak Buchowiecki z swojém matactwem w konfuzyi został, odebrawszy od księcia hetmana respons dosyć przykry.

Przed sejmikiem zaś poselskim taka zaszła w województwie brzeskiém okoliczność. Książe Marcin Radziwiłł krajczy w. lit., pro-

[1]) Raczéj. [2]) Prośbą i groźbą.

wadząc swywolne życie i mając liczny swój seraj, był zawsze w bojaźni, aby go konsystorz o to nie strofował: jakoż często się konsystorzowi okupował. Tandem wziął suspicyą na księdza Suzina podkomorzyca brzeskiego, plebana swego kleckiego i czarnawczyckiego, który o tém nie myślał, że go ten pleban ma w konsystorzu o to konwikować, a jako i tenże sam pleban nie był skrupulat, tak książe krajczy umyślił go pierwéj o to samo do biskupa oskarżyć i odesłać. Sprowadził tedy tegoż księdza Suzina pod pretekstem rekoncyliacyi i dobréj przyjaźni do dworu do Czarnawczyc. Różnie tedy z nim po ogrodzie przechadzając, zaprowadził go nareszcie na folwark, gdzie ludzie byli przygotowani; tam wszedłszy, chciał księdza Suzina zostawić a sam wynijść, ale gdy ksiądz za nim chciał wychodzić, tedy ludzie, oskoczywszy go, wzięli. Biorąc go, suknie na nim poszarpali a tymczasem książe krajczy kazał zaprzęgać karetę, w którą gdy księdza wsadzili i mocno zewsząd zasznurowali, w któréj jeden człek z księdzem Suzinem obok siedział z dobytą bronią, a drugi na przedzie z pistoletem i odwiedzionym kurkiem, tedy dniem i nocą kazał spieszyć do Wilna i list napisał do biskupa wileńskiego z punktami oskarżenia księdza Suzina. Spieszyli tedy nagle do biskupa, którego nie zastawszy w Wilnie, jechali prosto do Werek i tam biskupowi księdza oszarpanego, znędznionego z listem księcia krajczego oddali. Biskup zaraz zgromiwszy taką akcyą, księdza wolnym uczynił, a ci posłańce i ludzie księcia krajczego pouciekali. Powrócił ksiądz Suzin przed sejmikiem poselskim w brzeskie województwo, a z familią i krewnemi swemi dopraszał się, ażeby jego krzywda była w instrukcyą włożona. Niemniéj i drudzy injuriati, jedni, których krewnych pozabijać kazał, drudzy, którym dwory palić kazał, do téjże instrukcyi chcieli być pomieszczeni. Buchowiecki pisarz ziemski suponując, że nie dawszy nam instrukcyi, eludet [1]) nas, a będąc z Suzinami skoligowany i innych ukrzywdzonych obawiając się aklamacyj, był autorem tego, ażeby osobliwych posłów do króla wysłało województwo z skargami na księcia krajczego.

Jakoż obrany posłem do króla był Suzin podstoli orszański, brat stryjeczny księdza Suzina i drugi Buchowiecki. Te tedy skargi włożyłem w instrukcyą, przecież temperato stylo [2]) niemniéj i na księcia Radziwiłła chorążego w. lit. był włożony punkt, że ultra civilem modum wojsko nadworne trzyma. Taką tedy mieliśmy instrukcyą podpisaną.

---

[1]) Oszuka. [2]) W umiarkowanym stylu.

Brat zaś mój pułkownik teraźniejszy pojechał na sejmik płocki, gdzie lubo pierwszy był zerwany, ale za powtórnym uniwersałem na ręce jego danym, doszedł sejmik i stanęli posłowie Jaroszewski podkomorzy płocki, Przeciszewski chorąży płocki, brat mój i Krasiński cześnik płocki. Ja po sejmiku, nie przyszedłszy jeszcze do zupełnego zdrowia z choroby wileńskiéj, pojechałem do Breków do Metnera doktora na kuracyą i tam niedziel dwie dekokt piłem, a potém powróciwszy do Rasny, wybrałem się na sejm do Warszawy, gdzieśmy się obadwa z bratem moim posłem płockim zjechali.

Podnosił laskę książe Lubomirski starosta kazimierski, teraźniejszy miecznik koronny, przeszłego sejmu marszałek, będąc posłem z ziemi czerskiéj. Dwóch było konkurentów o laskę, jeden Małachowski starosta oświecimski, teraźniejszy krajczy koronny, a drugi Siemiński, teraźniejszy referendarz koronny. Małachowskiego Potoccy malkontenci dworu promowowali a Siemińskiego, dwór na instancyą książąt Czartoryskich. Jakoż Siemiński utrzymał się przy lasce, a zatém podziękowawszy za konferowaną laskę, nominował do doniesienia majestatowi Małachowskiego starostę wąwolnickiego, syna starosty oświecimskiego, posła sandomirskiego przy innych kolegach o obranym marszałku sejmowym. Było naówczas pryncypalne objectum sejmu aukcya wojska, dawno pożądana i wszystkich sejmów od sejmu pacificationis 1736 r. materya a przytém correctura jurium; do aukcyi wojska różne genera podatków należały, jako to: skarbu koronnego i litewskiego, aukcya z królewszczyzn, aukcya hyberny, także czopowego, koekwacya w Koronie województw podolskiego i bracławskiego z innemi województwami i zniesienie a przynajmniéj modyfikacya pogłównego a w Litwie agrariae contributionis podymnego; w tych tedy kategoryach przy powitaniu izby poselskiéj i przypuszczeniu do pocałowania ręki pańskiéj szły wota senatorskie. Po skończonych wotach powróciliśmy do izby poselskiéj, gdzie marszałek poselski nominował deputatów do konstytucyi pisania, do kalkulacyi skarbu koronnego i litewskiego, do kalkulacyi artyleryi koronnéj etc. Brat mój, płocki deputat, był naznaczony do kalkulacyi skarbu litewskiego a ja do kalkulacyi skarbu koronnego.

Wpadały różne inne materye w izbie poselskiéj, jako to, bratu memu wpadła materya taka, że deputaci z województwa płockiego na trybunał koronny obrani, Zboiński, naówczas chorąży dobrzyński, a teraźniejszy kasztelan płocki i Zieliński, lubo pouspakajali manifesta, jednak nie dopuszczeni do funkcyi, przyjechali do Warszawy

skarżąc się o to i prosząc, ażeby, jeżeli sejm dojdzie, tedy według dawniejszych przykładów byli przez konstytucyą legitymowani, albo ażeby tymczasem marszałek poselski adeat majestatem [1]), ażeby za włożeniem się majestatis, jako według paktów konwentów protektora ukrzywdzonych, byli ad functionem przypuszczeni.

Brat tedy mój, czyniąc zadość rekwizycyi, a pokazując wdzięczność województwu płockiemu, z którego był posłem, miał mowę tenore sequenti [2]).

Była także propozycya in ordine aukcyi wojska, ażeby w Litwie rewidować sprawiedliwie dymy szlacheckie duchowne i królewskie, dla ułożenia potém modi contribuendi, tak wybrańców ludzi jako i zapłaty dla nich, a komisarze do téj lustracyi dymów, czy z sejmu czy na sejmikach relationis mają być przez szlachtę obierani, w któréj materyi miałem mowę tenore sequenti. (Mowy téj podobnież w tekście nie masz).

Były i inne materye wnoszone przeciwko subjektom dworskim, jako to: przeciwko Marszałowi, generalnemu dyrektorowi poczt rzeczypospolitéj, że korespondencye publiczne w rzeczach częstokroć gravissimi momenti [3]) być mogących, w ręku są dysydenta in religione. E converso [4]) były aklamacye przeciwko podskarbiemu w. kor. Siedlnickiemu, że z tak wielu ceł i komór lądowych i wodnych, tak mało rzpltej importuje, ile gdy przy spokojnych in regno et extra regnum [5]) czasach handle wielkie reflorescunt [6]). Bronili go posłowie, kapitulacyą ze skarbu mający, gdyż podskarbi koronny Siedlnicki wielu godnym ludziom podawał pensye i znaczne pod tytułem komisarstwa do egzaminowania superintendentów i pisarzów na cłach, czego przed nim inni podskarbiowie nie czynili i następcy, wątpię ażeby czynić chcieli, podawał kapitulacye dożywotnie więcéj niż sto tysięcy tynfów in universum wynoszące: jedni przecież byli posłani, a drudzy nie wiedzieć, za co pieniądze brali. Tandem nic nie skonkludowawszy, sesye prowincyonalne naznaczone. Prowincya litewska miała sesye swoje u Jezuitów litewskich w refektarzu, gdzie gdy się materya zaczęła o korekturze praw, wniosłem tę materyą, ażeby przyznania po magdeburyach prywatnych oprócz miast przedniejszych, gdzie ludzie są mądrzejsi i roztropniejsi, zniesione były, a to dla uniknienia częstych bardzo fabrykacyj i projekt napisany w téjże materyi podałem, ale na to exarsit [7]) książe Radziwiłł, wojewoda wi-

[1]) Udał się do króla. [2]) Mowy téj w tekście nie znachodzimy. [3]) Bardzo ważnych. [4]) I na odwrót. [5]) W państwie i po za państwem. [6]) Kwitną. [7]) Powstał.

leński, hetman w. litew., suponując, że chcę atakować magdeburyą nieświeżską, o czém nigdy nie myślałem, kontradykował nawet wspomnieniu téj materyi. Potém była wniesiona propozycya, ażeby oprócz urzędników ziemskich grodzkich, inni urzędnicy województw i powiatów mogli za dekretami trybunalskiemi inkwizycye ekspedyować i egzekucye za kontumacyjnemi dekretami odprawować i także, aby urzędnicy ziemscy i grodzcy nie byli deputatami: pierwsza kategorya ad accelerandam justitiam [1]); druga, że urzędnicy ziemscy i grodzcy częstokroć sprawy in suis subselliis gravaminose sądzone w trybunałach, potém za apelacyami utrzymują.

Na te dwie propozycye odpowiedział Jeleński podsędek i poseł wiłkomirski w ten sens, nie ujmując godnym w województwach i powiatach osobom do najwyższych funkcyj i interesów największych zdolnym, ale naprzykład w prawnych okolicznościach nie mających eksperyencyi, że częstoby inquisitiones defectuosae traditionis także violentae et legi repugnantes [2]) mogłyby się zdarzać, coby więcéj zamieszania aniżeli pożytku przynieść mogło; co do drugiéj propozycyi wyliczał osoby ad judicaturam [3]) należące, to jest wojewodów cum jurisdictione castrensi, starostów wszystkich grodowych, item, urzędników ziemskich i grodzkich, którzy grodzcy często i inne urzędy ziemskie: jako stolnikostwa, podczastwa etc. przy urzędach grodzkich mają, także marszałków powiatowych i podkomorzych, którzy także sądy swoje mają a nawet i chorążych, do których mota nobilitate, executionem decretów trybunały odsyłają. Te tedy wszystkie osoby od funkcyj deputackich oddaliwszy, przebrałoby się dystyngwowańszych i prawa wiadomych subjektów et ignotum, jakieby trybunały były.

Ustała ta materya, a potém nic prawie finalnie nie zakonkludowawszy, wróciliśmy się do izby poselskiéj.

Był poseł z województwa smoleńskiego Dylewski, stolnik smoleński, który z wielkim śmiechem codziennie głosy zabierał i nie do rzeczy prawił, inter alia na dysydentów i żydów vehementissime akklamował i na żydów wydał taką propozycyą, że wypędzając żydów z kraju, krajby spustoszał, ale ażeby ich kastrować i starych i młodych, ażeby się insensibiliter ten naród wyplenił. Kiedy to królowi powiedzieli, tedy się bardzo śmiał. Także o Grabowskiéj starościnie wisztynieckiéj, kalwince, w głosie powiadał, że jest seniorką wszyst-

[1]) Dla sprawowania prędszego sprawiedliwości. [2]) Śledztwa fałszywe, gwałtowne lub prawu przeciwne. [3]) Do sądownictwa.

kich kalwinów w Litwie i nawet predykantów święci temi słowy: „bierz ducha z pod fartucha". Także królowi dziękował za zbawienie duszy chrześciańskiéj, że dał podskarbstwo wielkie litewskie Flemingowi, który z lutra katolikiem został; item, że między arbitrami obaczył pijara z jezuitą obok siedzącego, padł na kolana, dziękując Panu Bogu za zgodę w chrześciaństwie et alia millena absurda prawił.

Co zaś do instrukcyi naszego województwa względem księcia krajczego egzorbitancyi, książe hetman w. litew. Radziwiłł bardzo tego nie chciał, ażeby przeciwko jego imieniowi publiczne i tak znaczne zachodziły kwerymonie. Przyszedł do mnie ksiądz Garski, jezuita, teolog Sapiehy, kanclerza litewskiego, obligując imieniem kanclerskim i saméj jako z domu Radziwiłłówny, abym w izbie poselskiéj przeciwko księciu krajczemu nie wnosił. Odpowiedziałem, że lubo się z tém nie kwapię, ale mam już gotową mowę i pokazałem ją księdzu Garskiemu, a zatém mówiłem, że jeżeli chcą, abym nie mówił, aby wynaleźli dla ukrzywdzonych satysfakcyą. Myślałem tak, że lepiéj odkazywaniem się mówienia popierać prędsze obmyślenie satysfakcyi, aniżeli mówić; bo mówiąc w izbie poselskiéj, ta prostitutio, któréj się dom książąt Radziwiłłów chronił, gdyby się stała, jużby to chronienie się i bojaźń prostytucyi ustąpiła, a na to miejsce nastąpiłaby złość i upór bez żadnego satisfactionis skutku. Z tém wszystkiém pojechaliśmy z kolegą Kropińskim we dwóch do marszałka sejmowego Siemińskiego, pokazaliśmy instrukcyą naszę i manifest księdza Suzina, przesłany nam do Warszawy, na księcia krajczego zaniesiony, acerbissimo stylo napisany, że książe krajczy na wielu się patryotów województwa brzeskiego odkazując, osobliwie na życie księdza Suzina inhiat [2]) i prosiliśmy, aby doniósł to księciu hetmanowi, ażeby jako głowa familii coerceat [3]) księcia krajczego, a jeżeliby książe hetman nie uważał na tę reprezentacyą jego, ażeby adeat majestatem i przypomniał księdza Suzina, który po wileńskiéj drodze był w Warszawie i podał suplikę do króla i do królowy, która jako święta pani, głośnego w zgorszeniu życia księcia krajczego nieprzyjaciołka, deklarowała księdzu Suzinowi swoję protekcyą. Gdy zatém marszałek sejmowy doniósł księciu hetmanowi o naszéj ekspostulacyi i manifest księdza Suzina oddał, wpadł książe hetman w wielką cholerę i osobliwie na mnie wszystkie złości wywarł, honor imienia mego szkalując. Na co mu marszałek sejmowy odpowiedział, że

[1]) Skargi. [2]) Czyha. [3]) Ukrócił.

ma od nas posłów brzeskich prośbę, aby jeżeli książe hetman nie obmyśli skutecznéj satysfakcyi, adeat majastatem i przypomniał suplikę księdza Suzina, deklarując oraz, że i my w izbie poselskiéj zaraz tę wniesiemy materyą. Książe hetman cokolwiek się zrekoligował, a ja z kolegą moim Kropińskim, który przy fakundyi i przytomność zawsze miał dobrą, jużeśmy się nagotowali na księcia krajczego, mając mówić nazajutrz. Gdyśmy już zasiedli na sesyą, przysłał książe hetman do nas, obligując, abyśmy nie mówili w téj materyi i obiecując pewną a skuteczną satysfakcyą, a tak supersedowaliśmy od mówienia.

Suzin, osobliwy od województwa poseł do króla z skargami na księcia krajczego litew., miał także instrukcyą swoję żwawo pisaną, a między innemi ten punkt: Był u księcia krajczego niejaki Grabowski, faworyt, do wykonania wszystkich jego egzorbitancyj, wierny posługacz, który i Zborowskiego, podsędka brzeskiego, ojczyma księżny krajczyny z strzelcami czemerowskiemi pod Brześciem w karczmie tryszyńskiéj zabił, który metresę jednę księcia tegoż za kapitana Szaterlofa na służbie u tegoż księcia będącego wydaną, z rozkazu książęcego zadusił, dwory szlacheckie podpalał, najechał był i na moje wsie, w zastawnéj mojéj posesyi będące czemerowskie, ale zebrawszy szlachtę, odpędziłem go. Tenże Grabowski, gdy książe krajczy był w starostwie pokrzywnickiém, zabił szlachcica z rozkazu tegoż książęcia i dekret ex instantia krewnych zabitego na niego po inkwizycyi w trybunale piotrkowskim na gardło wypadł. Gdy się zatém na zabicie Grabowskiego, horodniczego województwa brzeskiego, mającego in voto Suzinównę, podkomorzankę brzeską i na innych odgrażał, tedy Grabowski horodniczy z Suzinami i Paszkowskiemi (nie bez ażardu swego, gdyż się ten człek zawsze miał na ostrożności, miał strzelbę i ludzi około siebie), złapał tego Grabowskiego, a wyjąwszy jeszcze przed złapaniem dekret trybunalski kryminalny, wyżéj wspomniony, zaprowadził go do Piotrkowa, gdzie po konfesatach i cywilnych i korporalnych wyznawających subordynacye pana swego, był stracony. Miał tedy Suzin i konfesaty Grabowskiego straconego zapieczętowane z sobą; tego także książe hetman obligował bardzo, ażeby się u króla nie napierał audyencyi. Radził się mnie Suzin, co miał czynić; ja wiedząc, że już książe hetman seryo myślał coercere ks. krajczego i czynić ukrzywdzonym satysfakcye, radziłem mu, ażeby za supersedowanie swoje od audyencyi prosił księcia hetmana jako towarzysz petyhorski Sapiehy, wprzód łowczego, a naówczas wojewody podlaskiego, ażeby mu książe dał komisarstwo wojskowe na

trybunał skarbowy litewski, co mu książe hetman akordował. A tymczasem książe hetman rezolwował się kuratelę na księcia krajczego od króla otrzymać i podał ks. Czartoryskiemu, naówczas podkanclerzemu, a teraźniejszemu kanclerzowi litewskiemu projekt instrumentu téj kurateli. Książe podkanclerzy, zawoławszy mnie do osobliwego pokoju, pokazał mi ten instrument i w niektórych miejscach poprawiwszy go, posłał mnie do sekretarza swego Dulemby, ażeby zaraz przepisawszy, oddał go księciu podkanclerzemu sekretem nas obudwu obowiązawszy: a tak kuratela na księcia krajczego tegoż dnia podpisana od króla była.

Wracając się do sejmowania naszego, Popiel, poseł sandomirski, nie pozwalając na lustracyą łanów królewskich szlacheckich i duchownych in ordine aukcyi wojska, gdy go zaczęli o to inni posłowie atakować, on nie mogąc w odpowiedzi dostarczyć, referował się do Małachowskiego, starosty oświecimskiego, kolegi swego, że skoro Małachowski przyjdzie, tedy się zupełniéj wyeksplikuje. Nadszedł w godzinę Małachowski, starosta oświecimski, teraźniejszy krajczy koronny. Brat mój zabrał głos temi słowy: (mowa ta opuszczona w tekscie). Małachowski starosta oświecimski obszerniéj się, nie pozwalając na lustracyą, eksplikował i chwalił zelum [1]) kolegi swego: na tém i sesya solwowana była.

Nazajutrz posłowie wołyńscy, osobliwie Maliński, podkomorzy krzemieniecki, zabrał głos, żaląc się na deputacyą na cle brzeskiém litew. statków wołyńskich ze zbożem do Gdańska płynących: że cło generalne od własnego zboża swego muszą płacić, będąc przez dawne przywileje i konstytucye od cła płacenia, od własnych krescencyj wolnemi. Nie byliśmy wtenczas z kolegą moim na sesyi, będąc zaproszeni od Sapiehy, wojewody brzeskiego na obiad. Jechaliśmy potém na sesyą, gdzieśmy się dowiedzieli o téj wniesionéj materyi, aleśmy już zastali samo solwowanie sesyi. Nazajutrz tedy przygotowaliśmy się na odpowiadanie i ja miałem mowę de tenore sequenti: (mowa ta nie jest przytoczoną).

Kolega mój także przymówił się o drągowe alias podatek od statków wołyńskich przez przywilej Władysława IV-go po talarze bitym od statku każdego, na starostę brzeskiego, którym był Sapieha, kanclerz w. litew., i dał in originali ten przywilej do produkowania w izbie poselskiéj koledze memu Kropińskiemu. Ta tedy materya, szczególnie na ekstenuacyą [2]) sejmowego czasu wniesiona, dwie niedziele

---

[1]) Gorliwość. [2]) Na przedłużenie.

zabawiła, tak dalece, że codzień po kilka razy trzeba mi było mówić, różnym zagadnieniom poselskim odpowiadając. Wniesioną była materya o zniesienie młynów na Bugu, odpowiadałem, że te prawa o zniesieniu młynów na Bugu nigdy nie były in executione, a zatém są antiquatae leges [1]), które według praw uniwersalnych i polskich waloru nie mają żadnego. Bronili tychże młynów i posłowie podlascy, osobliwie Butler, starosta i poseł mielnicki.

Podczas tegoż sejmu byliśmy obydwa u Kobielskiego, biskupa łuckiego, prosząc o instrument pozwalający introdukować Maryanów do klasztoru i kościoła rasieńskiego, fundacyi ojca naszego i ofiarowaliśmy, położywszy na stoliku przed biskupem 50 dukatów. Biskup tedy radził nam, abyśmy byli u Makowskiego, patrona nuncyaturskiego, aby on napisał ten instrument, który obiecał biskup podpisać. Jakoż podpisał, co było dla ojca naszego ukontentowaniem. Był zapisany do introdukowania ksiądz Glinka, archidyakon brzeski, kanonik łucki.

Tegoż czasu brat mój darował królowi psa ekstraordynaryjnie wielkiego, tarantowego, który po charcie sławnym z śmiałości i rączości i po charcicy wyrodził się nakształt melampa bardzo pięknego: dałem go bratu memu, gdyż po moich psach był, aby się przysłużył królowi. Tandem zbliżały się ostatnie dni sejmu, w których nie tylko materya o cło brzeskie, ale téż i o cło na Wiśle na reparacyą zamku oświecimskiego przez konstytucyą naznaczone było, a statki płynące nie chcą go wypłacać. Interea ks. teraźniejszy kanclerz z ks. Radziwiłłem, hetmanem w. litew. dla popisania się przed królem zgodą prowincyj litew. umówili to, ażeby projekta litew. chociaż cale były nie zgodzone, lecz tylko proiective napisane, czytane w izbie poselskiéj były i aby posłowie litewscy kontradykcyi żadnéj tym projektom nie czynili, co się i tak stało. Hoc non obstante materya o cło brzeskie i cło oświecimskie zatrudniała sejm aż do ostatniéj godziny. Tandem, gdy zgody na świece nie było, sejm został pożegnany.

Książęta Czartoryscy naówczas in summo fastigio łask królewskich byli, wszyscy ich wenerowali, do łask ich certatim ubiegali się, a jeszcze się tém bardziéj mocnili przez związki małżeńskie. Po tym tedy sejmie, Branicki, naówczas hetman polny koronny wojewoda krakowski, z Poniatowską, wojewodzanką mazowiecką, siostrzenicą księcia Czartoryskiego, podkanclerzego, a Sapieha, wojewoda podlaski, z córką jego ślub brali u św. Krzyża w Warszawie. Obadwa ra-

[1]) Zadawnione prawa.

zem śluby były. Jechały obydwie panny młode z niezliczoną kalwakatą i karet asystencyą po błogosławieństwa do króla i królowy. Królowa sama obudwom korony ślubne przypinała. Wesele było u ks. Czartoryskiéj, kasztelanowy wileńskiéj, matki ks. podkanclerzego i wojewodziny mazowieckiéj, potém kasztelanowy krakowskiéj Poniatowskiéj i tegoż dnia odprowadzone obiedwie panny młode do pałaców mężów swoich.

Po weselu hetmana polnego koronnego i wojewody podlaskiego wszyscy zaczęli się rozjeżdżać z Warszawy, a tak i my z bratem moim pojechaliśmy do Rasny, gdzie wprędce po naszym przyjeździe ojciec nasz zachorował i dość niebezpiecznie był słaby; przecież za miłosierdziem Boskiém i staraniem Dzientyllego, włocha, doktora książęcia Radziwiłła, chorążego w. litew. przysłanym z Biały, przyszedł do zdrowia.

Straszewicz, starosta starodubowski, poseł upitski, z Warszawy prosto pojechał do Biały do tegoż ks. chorążego, od którego zastawą trzymał hrabstwo kiejdańskie. Powracając zatém z Biały do domu na Wysokie Litewskie, a nie chcąc ojca mego chorego inkomodować, przysłał do mnie, abym się z nim widział w Wysokiém: jakoż tam pojechałem. Czynił mi tedy starosta starodubowski relacyą o wzięciu księcia krajczego litewskiego w kuratelę przez księcia chorążego w. litew., gdyż na trzech Radziwiłłów ta kuratela dysponowana była do wzięcia ks. krajczego: na ks. hetmana w. litew., na ks. chorążego w. lit. i na ks. wojewodę nowogrodzkiego. Najprzód tedy ks. chorąży już na wieczór, nie mówiąc nic przed nikim, wyjechał z Biały do Czarnawczyc, a przed sobą wysłał 200 ludzi najafidowańszych, aby ks. chorążego wzięli. Ci tedy dwór czarnawczycki oskoczyli, gdy ks. krajczy, który już był od Łopotaszty bobrujskiego, trzymającego Dawidgrodek przestrzeżony o téj kurateli i miał już nazajutrz umykać z Czarnawczyc, wypadł z pistoletami, tedy go zaraz porwali i pistolety z rąk powykręcali. Po uczynionym reporcie, że już ks. krajczy jest w ręku, ks. chorąży z starostą starodubowskim przyjechali do Czarnawczyc. Tam tedy książe chorąży, miawszy przemowę wymawiającą swywolne życie i akcye księcia krajczego, kazał mu instrument kurateli czytać. Po przeczytaniu którego ks. krajczy obiecywał poprawę i wielkie sumy chciał dać ks. chorążemu, prosząc, aby był uwolniony, ale to nic nie pomogło. Potém pytał się książe chorąży o ks. krajczynę, żonę jego, która była w zamknięciu. Oddał tedy ks. krajczy klucze do tego pokoju, gdzie była zamknięta i tak ją wyprowadzono, gdzie i książęta małe, synowie jéj, zamknięte były w wiel-

kiéj niewygodzie i smrodzie, gdyż w téj jednéj izbie spać, jeść i inne potrzeby natury czynić musieli. Potém ks. chorąży pytał się o metresy, które także z innego zamknięcia wypuszczono. Pytano się ich, wiele która miała dzieci z książęciem i jak się dostała do seraju. Każda swoję musiała powiedzieć historyą, jak jedne zwiedzione, drugie ukradzione i gwałtem porwane, trzecie od rodziców, alias od matek sprzedane, a jednę ksiądz pleban Dawidgrodecki ukradłszy od rodziców, za 200 dukatów przedał. Inne horrenda o nim powiadali, jak swoje z metres dzieci enecabat [1]) i z nich jakieś dystylacye czynił, jak żydom ufał i myślił do Amszterdamu jechać. Tym tedy metresom klejnoty i droższe rzeczy poodbierano a w sukniach, jakie miały, potém do krewnych porozwożono. Były oprócz tego na folwarku kadetki, młode dziewczęta pięknych twarzy, różnych kondycyj, które brano, a gdy lat dojdą, księciu oddawano. Te także w wielkiéj niewygodzie, boso i w koszulach były, wszędzie zaś był często głód wielki, zawsze zamknięcie, a jako książe wszystkich się ludzi obawiał, aby nie był otruty, tak w sieni pałacowéj był browar i kuchnia i piwowar i kucharz przysięgli. Obiad ordynaryjnie bywał o godzinie 6-téj po południu, a wieczerza na świtaniu, ale częstokroć przez kilka dni ani obiadu ani wieczerzy nie bywało.

Tandem ks. krajczemu kazano siadać do karety, aby jechał do Biały. Chwycił się żony swojéj, że ledwo mu ją z rąk wydarto. Nareszcie, znalazłszy lokaja jego Michała, bez którego nie chciał jechać, wtrącono gwałtem do karety, którą zasznurowawszy i wartę przydawszy, wywieziono do Biały. Potém żyda, jego faworyta Szymona, który wszystkiém generalnie rządził i dla wielu ludzi chrześcian okrucieństwa czynił, znaleziono go i z całą jego familią w kryty karawan wsadziwszy, wywieźli do Biały. Potém za ukazaniem przez tegoż żyda, nim go wywieziono, wszystkich depozytów, wziąwszy, jak mówili, 200,000 złp. in paratis [2]), klejnoty i inne rzeczy, wyjechał książe chorąży do Biały i tam w ścisłym księcia chorążego osadził areszcie, nie dając mu ani noża ani widelca, nie goląc go, ale przystrzygając nożyczkami brodę. Taką tedy miałem od starosty starodubowskiego relacyą.

Lubo rzecz partykularną, ale dla przykładu, jak czasem niewinnie może być kto posądzony, zdaje mi się wyrazić, iż podczas świąt Bożego Narodzenia, na pierwszy dzień, spiesząc rano na jutrznią do wysockiego parafialnego kościoła z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem,

[1]) Zabijał. [2]) Gotowizną.

przewłóczyliśmy koszule: ja prędzéj przewlókłszy się, jak leżała spinka brata mego na stoliku, nie patrząc, jeżeli moję chłopiec wyjął z mojéj koszuli, wziąłem braterską spinkę, a brat mój, nie znalazłszy swojéj spinki, rozumiał że zginęła, i tak pojechaliśmy do kościoła; powróciwszy, czyniliśmy kweres. Brata mego, daleko lepsza spinka była od mojéj i znaczną mająca dyferencyą, wszyscy na nią patrzyli a poznać nie mogli. Padła suspicya na służącego mego Żukowskiego, który się zdawał przebiegły a nie dawno do mnie przystał. Jakeśmy się go i ostro zaczęli pytać, tak się zmięszał, że nie jednostajne relacye czynił, a zatém jeszcze w większe wpadł porozumienie. Już myśleliśmy z nim żwawiéj postąpić, tymczasem brat mój po kilku dniach poznał swoję spinkę u mnie. Ja kazałem sobie zewleczoną koszulę podać, znalazłem moję spinkę i tak niewinnie posądzonego sługę obydwa udarowaliśmy.—Także Ogiński, pisarz polny litew., jadąc z Warszawy w piński powiat do dóbr swoich, nocował w Minkowiczach, folwarku ojca mego, a nie chcąc na drugi dzień Bożego Narodzenia mszy św. słuchać w blizkiéj cérkwi, spieszył się: Pan Bóg go skarał, bo u młynów trościennickich wywrócili jego pijani woźnice karawan z mostu w wodę, zamoczyli wszystkie bogate suknie; musiał w karczmie trościennickiéj półtora dnia suszyć się i miał szkody na kilka tysięcy czerwonych złotych.

Rok 1749 zwyczajnym był prac moich około biegania w województwie na inkwizycye i egzekucye za dekretami początkiem. Nastąpił potém sejmik gromniczny, na którym starał się o deputacyą Czyż stolnik smoleński za promocyą Sapiehy, wojewody podlaskiego zięcia ks. podkanclerzego, a Sapieha, kanclerz litewski i książe Radziwiłł hetman w. ks. litewski, cale go nie chcieli dopuszczać. Perswadowałem Czyżowi, ażeby widząc impossibilitatem [1]) utrzymania się, supersedował [2]) teraz, a na przyszły rok od województwa upewnienie utrzymania go deputatem i innym przyjaciołom księcia kanclerza teraźniejszego i wojewody podlaskiego nie przeszkadzał. Ale Czyż, człek arrogans, nie chciał mnie słuchać. Tak tedy sejmik bez podania nawet marszałka i bez manifestów, jako nie mający dojścia nadziei, gdyż ks. Radziwiłł hetman, Sapieha kanclerz, będąc w Białéj o pięć mil od Brześcia, ustawicznie posyłali do swoich przyjaciół, ażeby Czyża nie dopuszczali, jest pożegnany przez Wereszczakę, chorążego brzeskiego ich przyjaciela. Czyż nie czekając nawet sejmiku gospodarskiego, pojechał do Wysokiego, gdzie się powracający z War-

[1]) Niemożność. [2]) Zaniechał.

szawy znajdował wojewoda podlaski, przed którym mnie oskarżył, że go nie szczerze promowowałem do funkcyi deputackiéj, a nawet perswadowałem, ażeby ustąpił. Nie wiedząc o tém, przyjechałem i ja w kilka dni do Wysokiego, gdzie wojewodę podlaskiego zastałem urażonego na mnie tak dalece, że mnie publicznie o to podczas obiadu weksował [1]). Eksplikowałem się dość silnie z tych oskarżeń i niby to wojewoda podlaski akceptując, zaczął mnie łagodniéj traktować, ale przed księciem naówczas podkanclerzem długo oskarżał, tak dalece, żem raz w Wołczynie będącego Przezdzieckiego referendarza lit., mającego także cordolia swoje do wojewody podlaskiego, prosił, aby tę weksę moję księciu podkanclerzemu doniósł i moję niewinność eksplikował. Gdy to referendarz księciu remonstrował, nadszedł na to wojewoda podlaski. Książe podkanclerzy począł mu mówić w te słowa, że Imć pan referendarz eksplikuje przedemną niewinność Imć pana Matuszewicza względem przeszłego sejmiku deputackiego: proszę tedy W. M. pana, abyś go poprzestał weksować i nie martwił mi przyjaciół moich. Wojewoda podlaski obrócił gniew swój na referendarza, nie mniéj i na mnie témbardziéj zaostrzył. Nie kontent był referendarz z tego trafunku, ja zaś dziękowałem Panu Bogu, że mi te wojewody podlaskiego oskarżenia nie zaszkodziły.

Po sejmiku wprędce umarł w Brześciu Antoni Pociéj, który wcześnie strażnikowstwo synowcowi swemu Ludwikowi wojewodzicowi trockiemu ustąpił. Była zaś taka między nieboszczykiem Pociejem a Flemingiem podskarbim w. lit. konwencya, dekretem trybunalskim aprobowana, ażeby jeżeli 29 Februarii w roku 1749 nie odda wypłaconych sum kredytorom Pociej Flemingowi, gdyż miał Pociej nadzieję, że zięć jego książe Lubomirski podstoli koronny przystawi mu sumy, tedy Fleming miał wszystkie dobra nullis exceptis officiose pozajeżdżać. Półtora tygodnia przed tym terminem Pociej umarł. Przysłał zatém do mnie do Rasny Fleming, abym mu vigore dekretu dobra Pociejowskie podał; jakoż zaraz pobiegłem i na terminie summo mane zacząłem te czynić tradycye: najpierwéj tedy co do Jelny, ponieważ lenném prawem jest Pociejom nadana. Pociej, teraźniejszy strażnik w. lit. pobiegł do Wołczyna do księcia podkanclerzerzego i do Fleminga podskarbiego, wyrobił to sobie, że dawszy 40,000 złp. Flemingowi obronił od tradacyi Jelną a potém przez kondyktowy z Flemingiem dekret obwarował sobie securitatem posesyi. Podawałem i inne dobra. Szpitalów bronił Chełchowski podkomo-

[1]) Nagabał.

rzyc kowieński, który tam wpierwej wpadł odemnie, mając urzędowe podanie przez Buchowieckiego pisarza ziemskiego brzeskiego. Gdy do Rzeczycy przyjechałem, zastałem tam Jełowieckiego starostę berzańskiego, który zbiegł przysłany od strażnikowy w. lit. wdowy, biorącéj się do dóbr Rzeczycy vigore zapisów małżeńskich. Jełowicki człek wesoły a mniéj do pilności interesów przywiązany, nie zważał tego, że podczas obiadu w Rzeczycy, gdyśmy zaczęli głośniéj mówić i wesołemi być, ja tymczasem kazałem obwołać posesyą dla Fleminga podskarbiego w. lit. a tak oprócz Jelny i szpitalów wszystkie inne podałem Flemingowi Pociejowskie dobra.

Nastąpiły potém roczki marcowe w Brześciu, a jako naówczas przechodziły przez Litwę i Polskę wojska rosyjskie w 60,000 pod komendą księcia Repnina na sukurs królowéj węgierskiéj cesarzowej przeciwko Francuzom i Prusakom do Czech i wszystko dobrze płacili, a osobliwie wszedłszy do Zmujdzi od Kurlandyi, na czém znacznie Siruć kasztelan witebski i Zabiełło marszałek kowieński porucznik petyhorski Pocieja strażnika w. lit., będąc od księcia Radziwiłła hetmana w. lit. komenderowany jako regimentarz do przeprowadzenia wojsk przez Litwę i dopilnowania, aby w marszu krzywd nie czyniły, najlepiéj, porobiwszy wczesne z wojskiem kontrakty, profitowali. Także książe Czartoryski podkanclerzy naówczas litewski pisał do mnie z Warszawy, abym się starał, ażeby województwo brzeskie przykładem innych województw i powiatów obrało komisarzów do ustanowienia ceny za różne furaże i prowianty z wojskiem rosyjskiém i dla dopilnowania, ażeby w marszu krzywd nie czyniło. Pracowałem około tego mocno, ale wyperswadować nie mogłem: najprzód, że już po sejmiku gospodarskim ta materya proponowana była, druga, że się wielu nie zdawało, ażeby przez obranie komisarzów legitymować przechód wojsk bez konsensu rzczpltéj. przez jéj kraje, trzecia racya, że wojska rosyjskie marszem swoim tylko część województwa brzeskiego brzegiem od Podlasia przechodziły i wszystkich równie nie dotykały. Na samę tedy wielkanoc ruską przechodzące wojska stanęły w Wysokiém, w Rasnéj i w innych publicznych miejscach.

Po przejściu wojsk rosyjskich brat mój pułkownik teraźniejszy, mając relacyą o posażnéj damie Zarankównie podczaszance wołkowyskiéj w województwie mińskiém przy ojcu wdowcu mieszkającéj, która się z Łochowskiéj rodziła, zwierzył mi się, że zamyślił o nią konkurować. Użyłem tedy wprzód Łochowskiego rotmistrza trybunalskiego, przyjaciela mego, nie bez akomodowania się jemu, aby do-

jechał i wyrozumiał z Zaranka, jeżeli konkurencyą brata mego akceptować będzie, który pomyślną bratu memu czy przez nieszczerość Zaranka, bardzo niesłownego, czy dla wyłudzenia dla siebie większych akomodacyj, przywiózł.

Tymczasem doszła nas wiadomość żałosna, o śmierci siostry naszéj Jełowieckiéj, która z pierwszego połogu umarła, wniosłszy znaczny posag in paratis [1]) zaraz po ślubie 60,000 złp. a gdy od téj sumy książe Lubomirski podstoli koronny, nim dobra Dorohobuż puścił, roczną dziesięć procentu oddał do rąk jéj prowizyą, a ona nawet tykać się jéj nie chcąc, publicznie oddała mężowi, bardzo szczupłéj fortuny będącemu. Będąc piękną, grzeczną i na Wołyniu generalną estymacyą mającą, jednak nie bardzo szczęśliwą była w pożyciu swojém, i gdy raz umyślnego z Rasny wysłałem, szczególniéj z tém, abym się o zdrowiu i powodzeniu jéj dowiedział, tedy bardzo ztąd ukontentowaną była, a przez tąż okazyą nieukontentowania swoje opisała mi, który list w materac zaszyła. Tymczasem z owéj impresyi oznajmowania mi o swoich umartwieniach, śpiąc z mężem, widziała mnie przez sen i o wszystkiém, przez sen gadając, opowiadała tak wyraźnie, że mąż nie śpiąc, wszystko wysłuchał. Naresztę spytał się jéj, jeżeli o tém do mnie nie pisała; ona przez sen powiedziała, że pisała i powiedziała o liście w materacu zaszytym, który on znalazł. Gdyby był podług rozumu poprawił się i ubłagał ją, ale on człek mniéj uważny, zaczął się o to kłócić. Wielką cierpliwością siostra moja, jako rozumna, wszystko to znosiła i tym sposobem do lepszego poczęła przychodzić pożycia, ale pierwszy połóg, godną dłuższego i szczęśliwszego życia siostrę moję z wielkim przykładem szczęśliwości i rezygnacyi do woli Boskiéj przeniósł ją, jak mamy w Bogu ufność, do Nieba.

Odebrawszy brat mój pomyślną, jako się wyżéj rzekło, wiadomość od Łochowskiego, wybrał się dość paradnie w konkurencyą do Zarankówny. Oprócz licznéj sług asystencyi, wziął z sobą przyjaciół trzech: Ignacego Paszkowskiego rotmistrza województwa brzeskiego, Kryszewskiego obożnego brzeskiego i Kazimierza Romanowskiego pułkownikowicza. Pojechał do Dudzicz, rezydencyi Zaranka, dobrze był przyjęty osobliwie od panny, ale deklaracyi żadnéj nie otrzymał. Za tąż okazyą pojechał do Słucka do księcia Radziwiłła chorążego w. lit., tam otrzymał posesyą Pieliszcz atynencyi czarnawczyckiéj, na któréj ojciec nasz miał sumy 50,000 złp. Zaległo było prowizyi

[1]) Gotówką.

35,000; przyłączywszy zatém do kapitalnéj sumy 25,000, książe chorąży jako kurator księcia Radziwiłła krajczego lit. puścił w aktualną zastawną posesyą Pieliszcze w sumie 75,000, a na 10,000 dał asygnacyą do starostwa grabowskiego.

Powracając ze Słucka, znowu był u Zaranka, a ztamtąd miał jechać do Nieświeża mimo Kuchcice, rezydencyą Zawiszy starosty lubowickiego, który miał już za sobą Zarankównę, siostrę wyżéj wyrażonéj podczaszanki. Ten tedy Zawisza czekał przez trzy dni całe z obiadami i wieczerzami brata mego, chcąc go solennie przyjąć, a gdy brat mój, inny trakt obróciwszy, minął Kuchcice, stał mu się Zawisza nieprzyjacielem, który podobno i bez tego nie rad był, ażeby siostra jego żony szła za mąż, ażeby sam wielkie kapitały i dobra na jednę żonę swoję gdyż brata nie miały, mógł zabrać.

Do tejże Zarankówny podczaszanki wołkowyskiéj odezwał się z konkurencyą Oskierko cześnikowicz lit., starosta mozyrski. Najprzód tedy ojciec jego cześnik lit. pisał do mnie, obligując, ażeby brat mój, gdy nadzieję małą mieć może otrzymania deklaracyi, synowi jego nie przeszkadzał. Odpisałem, że kiedy starosta mozyrski może być szczęśliwszy, brat mój choć dawniéj konkurujący, cudzego szczęścia nie będzie arbiter [1]), ale ażeby dlatego, że starosta mozyrski konkuruje, miał ustępować, cale nie słuszna to jest propozycya i jest okazyą do przywiązania punktu honoru, a zatém do żwawszéj emulacyi. Potém tenże cześnik lit. przez Przezdzieckiego referendarza lit. też same do mnie ponowił prośby. Odpowiedziałem tymże jako i pierwéj stylem, a książe podkanclerzy teraźniejszy kanclerz, dowiedziawszy się o tych emulacyach i bratu memu i cześnikowi lit. powiedział, ażeby daremnie się nie kłócili, gdyż Zaranek dziwak i obłudny, ni za tego, ni za tego córki nie wyda.

Tegoż czasu ojciec nasz dał 70,000 złp. na zastaw Bulkowa Sołłohubowéj wojewodzinie brzeskiéj z domu Ogińskiéj, wojewodzance wileńskiéj, ale też dobra znowu per arendam puścił tejże wojewodzinie brzeskiéj.

Nastąpiła reasumpcya trybunału koron. piotrkowskiego między Potockiemi i ich przyjaciołami, a między książętami Czartoryskiemi bardzo żwawa, na którą reasumpcyą Sapieha wojewoda podlaski, zięć księcia podkanclerzego, jechał. Wziął tedy odważniejszych przyjaciół swoich, między któremi książe kanclerz wysłał i brata mego, teraźniejszego pułkownika, który téj nocy wyjazdu z Wołczyna do

[1]) Sędzią.

Piotrkowa całéj prawie nie spał, wielkie mając skrztuszenia się. Wyjechali tedy rano nazajutrz rozstawionemi cugami, a potém pocztą do Piotrkowa. Zebrali się mocno bardzo Potoccy, ludzi i bardzo siła i bardzo żwawych naprowadziwszy. Trzymał naówczas z Potockiemi Sapieha wojewoda smoleński, pan także żwawy i azardowny. Tłum wielki był w kościele, odezwał się był ze strony książąt Czartoryskich Glinka, podkomorzy teraźniejszy łomżyński, ale się do niego Potockich przyjaciele rzucili, zaczęli go szarpać. Brat mój będący w mundurze petyhorskim, który jest jednakowym z pancernym, bronił go mocno, którego, brata mego, Potockich przyjaciele suponując, że jest koronnym oficerem i partyi hetmana w. koronnego, Potockiego przecież respektowali i Glinkę szarpać przestali. Było dość ciasno około przyjaciół Czartoryskich, a osobliwa zawziętość była przeciwko Poniatowskiemu podkomorzemu koronnemu, który zabił Tarła wojewodę lubelskiego. Kossakowska z domu Potocka, kasztelanowa kamieńska, wielka fakcyantka, podżegała i wielkiemi podarunkami i żwawemi remonstracyami przyjaciół swoich przeciwko Czartoryskim. Afrontowała, gdzie tylko mogła, podkomorzego koronnego. Stawał żwawo Potocki naówczas starosta tłumacki, potém cześnik koronny, będąc deputatem obrany in ordine laski trybunalskiéj. Stawał także żwawo Małachowski starosta oświecimski, regimentarz partyi małopolskiéj, teraźniejszy krajczy koronny. Słowem, że podkomorzy koronny był w oczywistém niebezpieczeństwie. Tedy Sapieha wojewoda podlaski wziął na konferencyą Sapiehę wojewodę smoleńskiego, tak go usilnie prosił, tak mu mocne czynił propozycye, że się wojewoda smoleński zmiękczył i począł usilnie do uspokojenia prowadzić swoję partyą i tak conclusum, aby się trybunał zerwał, co się też i stało, a tak wojewoda podlaski i podkomorzy koronny jak z łaźni wyszli i byli z niebezpieczeństwa salwowani.

Nastąpiły potém roczki juniowe w Brześciu, na których miał sprawę Osten pułkownik ułanów królewskich, trzymający arendą Zdzitów od Fleminga podskarbiego z Rajskim sąsiadem tegoż Zdzitowa, o wiolencye [1]) wzajemne, alias o kawałek łąki trzciną zarosłéj. Osten człek gwałtowny, a w podskarbiego dufający, oprócz krzywd, które czynił Rajskiemu, jeszcze go chciał prawem przyciskać. Poszła w téj sprawie inkwizycya, na którą gdy zjechałem i poznałem samę Ostena zawziętość, doniosłem to według sprawiedliwości podskar-

[1]) Gwałty.

biemu Flemingowi; tedy sobie Ostena nieprzyjacielem uczyniłem, który mi zaczął plotkami różnemi u Fleminga łaskę psować.

Gdy na roczkach w Brześciu byłem, Kobielski biskup łucki zjechał do Rasny i sam Maryanów do klasztoru i kościoła maryańskiego introdukował, kościół poświęcił, bierzmował zgromadzonych gości nie małą frekwencyą i ludu pospolitego. Podczas t , introdukcyi brat mój pułkownik teraźniejszy miał mowę de tenore sequenti: (Mowa ta opuszczona w rękopiśmie).

Za powrotem brata mego z Piotrkowa, Bystry, który był agentem i to ex minore classe w Piotrkowie, bywał i instygatorem skrzynkowym, otrzymał agencyą u ks. Grabowskiego biskupa warmińskiego, z czego zaczął się lepiéj mieć i suknie sobie niezłe posprawiał. Jednego razu, napiwszy się, poszedł na bal, na którym wziął w taniec damę w pierwszą parę. Jeżewski deputat płocki, wziąwszy także w taniec damę, stanął przed nim i potrąciwszy go, połajał, czterema literami nazwawszy, że śmie między deputatami mieszać się. Bystry tak skonfundowany, a będąc napitym, odważył się Jeżewskiemu deputatowi dać w gębę. Porwali go słudzy Jeżewskiego za łeb, w pysk tłukli, póki się im podobało: tak go zbili, że ledwo do człeka był podobnym. Nazajutrz na gardło sądzić go mieli. Szczęściem, znajdował się ks. biskup warmiński blisko Piotrkowa, przybiegł do trybunału, starał się o to mocno, ażeby Jeżewskiego deputata płockiego mógł przebłagać i od gardła Bystrego wyprosić. Jakoż wyprosił, ale go na wieżę in fundo na rok i sześć niedziel intrudendum [1]) osądzono; z wieży potém uciekł i udał się do Poniatowskiego naówczas wojewody mazowieckiego, teraźniejszego kasztelana krakowskiego, który nie będąc jego potrzebnym, rekomendował go do Fleminga podskarbiego, do trzymania archiwum. Był naówczas u Fleminga Miller kapitan i komisarz jego generalny, który się rozpił tak dalece, że mała z niego usługa była. Posłał raz Fleming Bystrego do trybunału lit. w interesie swoim, gdy za promocyą księcia kanclerza teraźniejszego, który rządził trybunałami, dobrze mu się udało, wszedł w fawory podskarbiego, zaczął mu podskarbi łaski znaczne świadczyć: wziął najprzód kaduk po Pekelmanie cudzoziemcu bezdzietnym, znaczną wieś w ekonomii mohilewskiéj trzymającym, za którą potém wziął 30,000 złp.; wziął także dzierżawę dobrą Pokretonie w województwie wileńskiém, wziął leśnictwo czacheckie 10,000 złp. czyniące; zaczął mieć pieniądze, będąc przytém regentem skarbowym lit.

---

[1]) Wtrącić.

Brat tedy mój pułkownik teraźniejszy dał mu otuchę, aby się starał o siostrę naszę Teklę Aleksandrowiczową, teraźniejszą chorążynę lidzką. Zaczął bywać w Rasnéj i był nie źle akceptowanym, tymczasem Aleksandrowicz chorąży lidzki odezwał się do siostry mojéj. Ojciec mój i z familii i z fortuny dziedzicznéj, więcéj dwóchkroć sto tysięcy będącéj, preferował Aleksandrowicza i brat mój odstąpiwszy promocyi Bystrego, tegoż był zdania. Bystry w szczęściu hardy wziął to sobie za punkt honoru i ile możności jego było, rujnował nas na łasce u Fleminga podskarbiego w. lit., pana swego. Jakie zaś nam szkody czynił, niżéj się na swoich miejscach to wyrazi.

Pojechałem potém do Czemer, zkąd na Zaduszny dzień pojechałem do Kamieńca lit. Tam zastałem taką okoliczność: Faustyn Suzin, mieszkając naówczas w Kamieńcu, bo z Łaszewicz książe Radziwił krajczy lit. ekspulsyą mu uczynił, przejeżdżającego Tabeńskiego człeka młodego, służącego u Kropińskiego, pytał się, zkąd jedzie. Tabeński mu coś bardzo odpowiedział, ten go połajał; Kropiński wziął to sobie za urazę i napisał kartkę skomatyczną do Suzina, wyzywając go. Suzin mu takimże odpisał stylem. Przyjechał tedy Kropiński w kompanii z Paszkowskiemi, ludźmi żwawemi. Po nabożeństwie wyzwał Kropiński Suzina. Poszli na plac. Ja z niemi gdy szedłem, poczęli mnie Paszkowscy obligować, ażebym nie szedł. Jednakże choć zdaleka szedłem i przyszedłem do nich, którzy Suzina czekali. Przyszedł Suzin z jednym tylko bratem stryjeczno rodzonym Michałem Suzinem, kapitanem regimentu dragonii w Kamieńcu stojącym, brat zaś Faustyna Ludwik Suzin nie poszedł za nim. Chciałem ich skombinować, ale gdy nie mogłem i zaczął go Kropiński szpetnemi słowami łajać, spuściliśmy do pojedynku: dobrze się spotkali i w drugiém pocięciu ranił Kropiński Suzina nieszkodliwie w prawą rękę. Suzin zbiegłszy się, tylko co Kropińskiego nie przebił, tylko że go chybił. Rzucili się Paszkowscy na Suzina. Ja tedy widząc w niebezpieczeństwie Suzina, choć mego nieprzyjaciela, porwałem się do szabli, stanąłem przed Suzinem, układając go a oraz prosząc, ażeby tumultem go nie rąbali. Jakoż się wstrzymali: Suzin począł był uciekać, chcieli go gonić ale i to wstrzymałem; a tak powrócił się Suzin i potém jako po danéj satysfakcyi obłapili się. Jadłem potém obiad z Paszkowskiemi, a potém ich z całą kompanią zaprosiłem do Czemer, gdzie im rad byłem. Były w tejże kompanii damy. Muzyki nie miałem i tak sam im część grałem na flecie, a część śpiewałem. Tańcowali niemal całą noc. Nazajutrz i obiad jedli, darowałem

wtenczas Kropińskiemu szłapaka kosztującego 24 dukat., Paszkowskiemu generałowi adjutantowi fuzyą francuzką. Chciałem dać Piotrowi Paszkowskiemu, rotmistrzowi guzików rubinowych sześć do kontusza; nie chciał odemnie przyjąć, suponując, że go chcę od partyi księcia Radziwiłła hetmana w. lit. na stronę księcia podkanclerzego przeciągnąć.

Była tegoż roku 1749 emulacya między księciem Radziwiłłem hetmanem w. lit. a księciem Czartoryskim podkanclerzem lit. o marszałka następującego trybunału lit. Książe hetman mocno tego chciał, ażeby obadwa synowie jego ks. Janusz i ks. Karol, teraźniejszy miecznik lit. byli deputatami i aby książe Janusz był marszałkiem trybunalskim, a książe podkanclerzy na to pozwalać nie chciał, dając racyą, że obadwa książęta bardzo młodzi do lasek trybunalskich, a przytém, jako wszystkim było wiadomo, dość rozwięzłéj edukacyi, bez żadnéj dyscypliny, w samém pochlebstwie i pozwalaniu wszystkiego wychowani, biegali przeciwko wszelkiéj powadze, jak dzieci prawili, co tylko pomyśleli. Na tém nareszcie stanęło, ażeby książe Radziwiłł starosta rzeczycki był marszałkiem trybunalskim, a książęta Janusz i Karol ażeby byli deputatami, z tą przytém kondycyą, ażeby kolegowie tych obudwóch książąt byli przyjaciele ks. podkanclerzego.

Nastąpiło potém Boże Narodzenie, na które w Wołczynie przyjechał tam i Zabiełło marszałek kowieński, któremu książe podkanclerzy proponował, ażeby za kolegę księciu Januszowi brata mego pułkownika teraźniejszego wypromował. Zabiełło nie był temu przeciwny, ale widząc, że książe podkanclerzy brata mego w służbie wojskowéj będącego, eksponując na sprzeciwianie się księciu hetmanowi, sakryfikuje go w swojéj ambicyi, perswadował temuż księciu podkanclerzemu, ażeby satius [1]) mnie posłał do Kowna; ale książe podkanclerzy żywość brata mego więcéj niż moję powolność estymując, przytém pokazując, że ma w wojsku tak sobie obligowanych, że na rezolucye hetmana narazić się (może?) uparł się, ażeby brat mój jechał do Kowna. Brat mój sam sobie nie życzył tak oczywistego księciu hetmanowi wodzowi swemu narażenia się, ale musiał się submitować woli ks. podkanclerzego.

Nastąpił zatém rok 1750.

Względem sejmiku brzeskiego umyślił książe podkanclerzy, ażeby obydwóch swoich utrzymać przyjaciół. Proponowałem mu tedy Czyża, afidowanego zięciowi jego Sapiezie wojewodzie podla-

[1]) Raczéj.

skiemu i Ignacego Wyganowskiego, za którego przyjaźń sam ręczyłem; chcąc zaś łatwiéj ten sejmik do pożądanego przyprowadzić skutku, najprzód jadąc z Wołczyna do Rasny, wstąpiłem do księdza Buchowieckiego kanonika łuckiego, proboszcza wysockiego, naówczas w słabém zdrowiu będącego, który miał ekstraordynaryjny przypadek. Kilką czyli więcéj lat przedtém, jako przy wielkiéj pobożności swojéj lubił się i polowaniem zabawić, tak dnia jednego, będąc w Balbierzyszkach proboszczem, mszą odprawiwszy, spieszył na polowanie i kazał sobie na śniadanie kapłona upiec. Tego rozbierając, przyłamał widelec, któty utkwił w kapłonie tak dalece, że spiesząc się i z apetytem jedząc, połknął ten widelec, więcéj niż na cal długi, ani tego spostrzegł. Przez lat nie mało czuł zawsze ból w żołądku, nareszcie gdy już ten widelec ad anum [1]) przychodził, począł w tém miejscu większy ból czuć i chorował. Jego tedy, imieniem księcia podkanclerzego, powiedziawszy pierwéj o tym moim projekcie, zaprosiłem na kuracyą do Wołczyna; wiedziałem albowiem, jak siła tego księdza może w swojéj familii i u skoligowanych perswazya. Jakoż gdy ksiądz Buchowiecki przyjechał do Wołczyna, książe go podkanclerzy civilissime przyjął, wszelkie wygody w apartamencie udzielonym kazał czynić. Doktor Bonaudus książęcy miał o nim pilne staranie, nareszcie przez uczynioną operacyą cyrulicką wyjęto widelec gruby i długi ex orificio z podziwieniem wszystkich. Ksiądz tedy Buchowiecki bardzo wdzięczen księciu podkanclerzemu, od owego czasu asekurowanym mu stał się przyjacielem.

Drugą trudność taką ułatwiłem: Piotr Paszkowski ani przekupiony, ani odstraszony przyjaciel Radziwiłłowski, był naówczas za towarzysza po husarsku pod znakiem Massalskiego hetmana polnego lit., przyjaciela księcia kanclerza; proponowałem tedy księciu podkanclerzemu, ażeby blizko przed sejmikiem hetman polny lit. wokował do siebie, i aby go albo u siebie przez sejmik zatrzymał, albo wziąwszy parol, że nie będzie sejmiku psować, na sejmik go ekspedyował. Co się też tak stało, że dał parol hetmanowi polnemu.

Nastąpiły potém roczki Januariowe, na których prawie codziennie częstowałem. Jednego dnia byli u mnie na obiedzie Borzęcki strażnik brzeski i Piotr Paszkowski rotmistrz i drudzy bracia jego: ponapijaliśmy się trochę, potém poszedłem na sądy, już w nocy, w sprawie naówczas agitującéj się. Byliśmy na ustępie. Miał też sprawę Józef Chrzanowski łowczy brzeski z Nietyksą skarbnikiem

[1]) Do kiszki odchodowéj.

parnawskim, szwagrem swoim. Chrzanowski jako miał swoje dziwactwa, tak mówiąc o swoim interesie, powadził się z Nietyksą, przykrym także w odpowiedzi. Od słów przyszło do bitwy, zamierzył się Chrzanowski na Nietyksę a Piotr Paszkowski przyjaciel Nietyksy, człek popędliwy, ująwszy się za Nietyksą, dobywszy szabli, ciął w rękę Chrzanowskiego lewą, który na rękę prawą był już dawniéj kaleką. Powstał tumult, wpadł Chrzanowski do nas na ustępie będących, okrwawiony i skaleczony. Eksces pod sądami, terminus zatém tactus uznany, a tymczasem posłałem zaraz po cyrulika, ażeby Chrzanowskiego opatrzył, a tymczasem szósta uderzyła. Zeszliśmy z sądów, rozumiał Paszkowski że za tę okazyą pokażę mu nieprzyjaźń, wetując za te nieprzyjaźnie, które mi on pokazywał, ale użyłem moderacyi. Rano poszedłem nawiedzać Chrzanowskiego, który już na fortunie upadł, dałem mu suplement, aby go przecie placare [1]) i ażeby był skłonniejszym do zgody, a Paszkowski dał się kondemnować.

Była także sprawa Zygmunta Chrzanowskiego z Markowskiemi Podlaszanami, mającemi posesyą w województwie brzeskiém lit. Byli Markowscy na sądach, których ochoczo częstowałem; nareszcie zdały się na mnie obiedwie strony na kombinacyą. Zjechałem do nich na Podlasie o pół mili od Pakaniewa, gdzie się naówczas znajdowała generałowa Kamińska z córką swoją Zaleską kasztelanką wizką. Namówiłem Markowskich, ażeby zjechali do generałowy Kamińskiéj prosząc jéj, ażeby w téj sprawie była kombinatorką, która gdy na to pozwoliła, zjechaliśmy się do Pakaniewa prędko; ta, pod powagą generałowéj doszła kombinacya. Ja téż miałem okazyą widzenia kasztelanki i rekomendowania mnie jéj łasce. Obrębski komisarz generałowy sam mi dał czas, abym szedł do kasztelanki saméj, w pokoju swoim będącéj; akceptowała dosyć łaskawie kasztelanka moje submisye, nareszcie powiedziała, że będzie z matką na ostatki zapust w Wołczynie. Ztamtąd wyjechawszy, pobiegłem prosto do Wołczyna i zastałem Piotra Paszkowskiego, który powrócił od hetmana polnego lit. i list przywiózł do księcia podkanclerzego, upewniający, że sejmiku psować nie będzie, co i sam Paszkowski parolem swoim przed księciem podkanclerzem stwierdził; tymczasem téż ksiądz Buchowiecki proboszcz wysocki, po kuracyi swojéj w Wołczynie sprowadził do Wołczyna Buchowieckiego pisarza ziemskiego. Ja tedy proponowałem księciu podkanclerzemu, aby mówił pisarzowi, że na niego całe

[1]) Ugłaskać.

opus sejmiku brzeskiego zdaje i że ja będę od pisarza dependować, a to dla dwóch racyj: pierwsza, aby go tym honorem pierwszeństwa zachęcić do tém lepszéj dla ks. podkanclerzego aplikacyi i aby ustała ze mną, jako niżéj położonym, emulacya; druga przyczyna, ażeby sam będąc pryncypalnym aktorem, nie miał na kogo zwalać niepomyślnego sukcesu sejmikowego.

Z Wołczyna pobiegłem do Brześcia dla widzenia się z Borzęckim nieodstępnym przyjacielem Radziwiłłowskim, u którego potém byłem w Koroszczynie dla zabrania z nim tém większéj konfidencyi, którą i bez tego dosyć wielką miałem. Ta bowiem moja maksyma w sejmikowaniu i obejściu się w województwie była, wszystkim szczerze i ochotnie służyć, krzywd nie pamiętać i nieprzyjaciołom, gdy się okazya zdarzyła, usłużyć nawet i udarować, za moje urzędowe actus mało albo nic nie brać a potrzebnym dać, lekko przyjechać i prędko ekspedyować, aby stronom ekspensu nie czynić, kombinować, a przy kombinacyi swego dołożyć. Na sądach i innych zjazdach stół mieć otwarty, winem dobrém nietylko częstować, ale też mocno poić, w czém i swego nie ochraniałem zdrowia; na sejmikach zaś nigdy ad extremitas [1]) nie przychodzić, głos każdy bardzo obserwować, prosić kontradycentów, pretensye ich do starających się o funkcye swemi często pieniędzmi godzić, słowa punktualnie dotrzymać; jeżeli sejmik doszedł, wspólnie się cieszyć, jeżeli nie doszedł, tedy i z temi co sejmik zepsowali, jako to bywało z przyjaciołami Radziwiłłowskiemi, w zupełnéj rozjeżdżać się konfidencyi, którzy bywało do mnie przychodzili, piłem z niemi, weseliłem się w prawdziwéj szczerości, ekskuzując ich potrzeby, że to musieli dla swoich przyczyn uczynić, co wszystko prawdziwą mi miłość w województwie jednało. Miałem jednak i nieprzyjaciół siła, osobliwie Buchowieckiego pisarza ziemskiego, nie z mojéj winy, ale z zazdrości.

Nastąpił potém sejmik deputacki, na który ks. podkanclerzy przysłał też Sosnowskiego, naówczas pułkownika a teraźniejszego pisarza wielkiego lit., alias sam Sosnowski się subministrował, ażeby moję pracę sobie przypisał, któremu ks. podkanclerzy lit. kuchnią swoję dał i piwnicę i marszałka swego Szeluttę przydał. Gdyśmy się zatém in vigilia zebrali na sejmik, najprzód się publicznie oświadczyłem, że żadnego kroku nie uczynię bez wiadomości i dyspozycyi Buchowieckiego pisarza ziemskiego. Były nasadzone od ks. Radziwiłła hetmana w. lit., od Sapiehy kanclerza i od Sapiehy wojewody brzeskiego kontra-

[1]) Ostateczności.

dykcye. Najprzód tedy, rano bardzo poszedłem do Borzęckiego, prosząc go, aby sejmiku nie psował, a pozwolił na Wyganowskiego i na Czyża. Odpowiedział mi Borzęcki, że radby to dla przyjaźni mojéj uczynić, ale się obawia, ażeby kontrahencyi czopowego brzeskiego, kilka tysięcy jemu czyniącéj, z łaski ks. hetmana konferowanéj nie utracił. Ja mu tedy taki podałem sposób: ażeby, gdy inne będą uspokojone kontradykcye, on na sam koniec z swoją zatrzymał się kontradykcyą; gdy go zaś będziemy prosić, aby ustąpił, tedy aby się głośno, a nie na szepty referował do Buchowieckiego pisarza ziemskiego brzeskiego, jeżeli on pozwala i bierze na siebie wyekskuzowanie jego przed księciem hetmanem, a gdy Buchowiecki pozwoli i weźmie to na siebie, tedy aby tegoż momentu ustąpił, a marszałek sejmikowy Sosnowski, ponieważ laski pretendował, zaraz zasiądzie i deputatów poda i deputaci w krótkich słowach podziękują. Przyjął zatém Borzęcki ten projekt. Wereszczaka Józef był nasadzony od Sapiehy wojewody brzeskiego do rwania sejmiku, który dał się ująć, a wziąwszy od nas czterdzieści dukatów, odstąpił od swojéj konkurencyi. Zasadzili się wszyscy, że Borzęcki nie pozwoli, który się téż z tém odkazywał; tymczasem tak się stało, jakom projektował, że Buchowiecki asekurował Borzęckiego, że ks. hetman nie będzie tego miał za złe, gdyż Buchowiecki, bywszy w Wołczynie i asekurowawszy się ks. podkanclerzemu, pobiegł potém dniem i nocą do Nieświeża do ks. hetmana i wziął na siebie to, że nie dopuści przyjaciół ks. podkanclerzego do funkcyi deputackiéj, a tak po asekuracyi Borzęckiego, w jednym prawie pacierzu sejmik bez żadnéj doszedł kontradykcyi. Stanęli deputatami Ignacy Wyganowski i Czyż, z czego bardzo był kontent książe podkanclerzy, a Borzęckiemu mówiłem, ażeby zaraz z Brześcia wysłał umyślnego do księcia hetmana z uprzedzeniem relacyi, że Buchowiecki pisarz ziemski, jako był przed samym sejmikiem w Nieświeżu, tak asekurował go, że na obranych Wyganowskiego i Czyża deputatów, książe hetman pozwolił, i brał to Buchowiecki na siebie, że ks. hetman nie będzie tego miał za złe. Gdy tedy taki Borzęckiego list przyszedł do ks. hetmana, Borzęcki był wyekskuzowany i za niewinnego uznany, a Buchowiecki za szalbierza i zdrajcę.

Sejmik deputacki był w ostatni poniedziałek zapustny. Już generałowa Kamińska z córką kasztelanką wizką była w Wołczynie, gdzie gdy przyszła relacya o doszłym sejmiku brzeskim, był bardzo kontent ks. podkanclerzy. Zaczął mi wielkie pochwały dawać przed generałową Kamińską i kasztelanką, a we wtorek po niedoszłym sejmiku gospodarskim, sam pospieszyłem do Wołczyna, gdzie téż

i kasztelankę zastałem. Generałowa Kamińska obawiając się, aby nie miała molestyi od ks. podkanclerzego, za mną instancyą wnoszącego, w nocy we wtorek, nie pożegnawszy księstwa podkanclerzych, wyjechała z córką do Pakaniewa.

Sejmik zaś kowieński taki był: brat mój był tak ekscypowany od ks. Radziwiłła hetmana w. lit., iż wolał, aby syn jego nie był deputatem, niż ażeby brat mój był jego kolegą. Widząc to Zabiełło marszałek kowieński i Siruć naówczas miecznik litewski, starosta kowieński perswadowali bratu memu, ażeby sam supersedował od konkurencyi swojéj; chcieli bowiem zwalić na brata przed ks. podkanclerzym, że sam odstąpił, a brat mój, znając tę politykę mówił, że tego dobrowolnie czynić nie może, a na wolę ich oddaje, ażeby sami byli ks. podkanclerzemu responsabiles [1]), a tak oni brata mego ekskludowali, a przydali ks. Januszowi za kolegę Antoniego Zawiszę, przyjaciela Sirucia miecznika lit.

Po sejmiku kowieńskim, gdy brat mój pułkownik teraźniejszy powrócił do Rasny, tedy i Aleksandrowicz naówczas cześnik a teraźniejszy chorąży lidzki kontynuował swoję konkurencyą o siostrę naszę Teklę, któréj ojciec nasz z łaski swojéj, jako sam zebrał fortunę, większy nad inne siostry nasze naznaczył posag, to jest 100,000 złp. Bystry, o którym się wyżéj namieniało, wszystkiemi złościami pałał, że nad niego Aleksandrowicz był preferowany, któremu deklaracya stanęła, zapisy poczynione i wesele w maju determinowane było.

Nastąpiły potém roczki marcowe, podczas których dwa święta były. W te tedy wakujące od sądów dni pojechałem do Kodnia, dla oddania mojéj submisyi Sapiezie kanclerzowi. Tam gdy byłem, tedy ksiądz Garski jezuita, teolog i dawny faworyt kanclerski, począł ze mną mówić o wakującém post fata Suzina podkomorstwie brzeskiém, abym się starał o podkomorstwo, obiecując, że Sapieha kanclerz, ochotnie i szczerze w tém mi dopomagać będzie. Szlachta i inni distinctiores, zwyczajnie, przy częstowaniach moich tym mnie częstowali honorem. Sapieha kanclerz, mając mnie za przywiązanego do ks. Czartoryskiego podkanclerzego, jakoż tak było, a rozumiejąc, że moja activitas na funkcyi grodzkiéj funduje się, gdyż koligacyi w województwie brzeskiém nie było, chciał się mnie pozbyć z grodu i na podkomorstwo promowować, a przytém za pisarstwo mieć od nowego pisarza 500 duk. Ja widziałem wielkie trudności: że Buchowieccy primatum w województwie z dawności familii trzymający, osobliwie pisarz

[1]) Odpowiedzialnemi.

ziemski, będą mi przeciwni, a tak mając za cel moję inklinacyą do Zaleskiéj kasztelanki wizkiéj i spodziewając się, że gdy zostanę podkomorzym, łatwiéj od matki otrzymam deklaracyą, rezolwowałem się za pobudką księdza Garskiego starać się o podkomorstwo. Jakoż powróciwszy do Brześcia, pisałem do księdza Garskiego, mówiąc, ażeby to co ze mną mówił względem podkomorstwa, namienił kanclerzowi i co kanclerz na to odpowie, aby mi dał rezolucyą. Odpisał ksiądz Garski, że kanclerz upewnia swoję nieodmienną promocyą i dołożył te słowa, że in verbo Domini laxare retia bezpiecznie mogę [1]).

Po roczkach zatém marcowych pobiegłem do Wołczyna, pokazałem respons ks. podkanclerzemu, który mi swoję usilną przyobiecał promocyą; pojechałem potém do Kodnia, gdzie w Wielki Piątek stanąłem. Zatrzymał mnie kanclerz na święta, oświadczając swoje respekta. Podziękowałem mu potém za deklarowaną łaskę przez ks. Garskiego w promowaniu mnie do podkomorstwa; potwierdził to kanclerz swoją ustną deklaracyą i Buchowieckich, że nie będą mi przeciwni, wziął na siebie. Powróciłem z tą rezolucyą do ks. podkanclerzego, ukontentowanego z téj wiadomości.

Tegoż czasu Sapieha kanclerz, będąc dziedzicem połowy Wierzchowicz, a drugą połowę za bardzo małą sumę nabywszy od Szujskiego starosty zahalskiego, wybierał się do Wilna na sprawę z Dąbskim wojewodą brzeskim kujawskim, posesorem całych Wierzchowicz: jakoż pojechał do Wilna. Pisałem tedy do Zabiełły marszałka kowieńskiego i do Białłozora wojskiego upitskiego, szwagra jego, afidowanego w domu Radziwiłłowskim, do obudwóch intime na mnie łaskawych, aby przypomnieli w Wilnie kanclerzowi uczynioną mi względem podkomorstwa deklaracyą. Kanclerz marszałkowi kowieńskiemu anonyme odpowiedział, a przed Białłozorem wynurzył się z swoją dla mnie awersyą i że cale jest mi do podkomorstwa przeciwnym.

Interea, tenże kanclerz pisał do mnie z Wilna bardzo łaskawy list, abym mu zajechał drogę powracającemu z Wilna do Wierzchowicz. Był to pan jak bardzo uczony i dobry, tak téż w sentymentach swoich dziwnie odmienny. Doznałem tego osobliwie, kiedym w Warszawie pióro trzymał asesorskie, że gdy po odeszłych replikach sprawę wziął jaką ad deliberationem, tedy kilka razy kazał dekreta swoje de integro [2]) odmieniać, a zawsze jednéj i drugiéj stronie odmianę

[1]) Że na słowo pana mogę bezpiecznie sieć zaciągnąć. [2]) Całkowicie.

decyzyi swoich sam propalando [1]) i na prośby, raz téj, potém drugiéj strony skłaniając się. Responsa mnie tak Zabiełły i Białłozora, jako i list kanclerski znalazły za Prużaną na ekspedyowaniu kilku inkwizycyj i kombinowaniu tychże spraw, że nie mogłem na rozkaz kanclerza do Wierzchowicz pospieszyć. Tymczasem nastąpiło wesele Aleksandrowicza z siostrą moją Teklą, podczas którego wesela dedykowali Maryanie książkę pod tytułem: „Gwiazda zaranna," o cnotach Najświętszéj Maryi Panny ojcu memu, którą dedykacyą ja sam napisałem, a że trybunał koronny w r. 1749, jakom wyżéj opisał, był zerwany, tedy król po senatus consilium w Wschowie mianém naznaczył sejm ekstraordynaryjny zaraz po św. Janie w Warszawie.

Następowały tedy sejmiki poselskie w maju. Na tym sejmiku Sapieha wojewoda brzeski zostawszy wojewodą, pierwszy raz prezentował się: na powitanie tedy jego miałem mowę de tenore sequenti. (Mowy téj nie znajdujemy w rękopismie). A jako ten sejm miał pro obiecto, aby trybunały zrywane być nie mogły, tak materya jego była korektura iurium [2]). Wiedział dwór, że sejm ten nie dojdzie. Królowi nie chciało się jechać na sejm ordynaryjny tegoż roku przypadający do Grodna, zaczém téż i ja miałem list od ks. podkanclerzego z Warszawy z tém wyrażeniem, aby ktokolwiek byle nie verbosus alias gwara nie ex lingua venalis [3]) był posłem. Był wtenczas konkurentem Sadowski stary, starosta słonimski. Temu był przeciwny Antoni Towiański z takiéj okoliczności: Tego starosty słonimskiego córka była za Brzostowskim pisarzem wielkim lit. już podeszłym w leciech, wdowcem, przeżyła go, a miawszy z nim potomstwo, została wdową piękną i bogatą, miała dosyć zacnych konkurentów. Tymczasem, zabrawszy inklinacyą do swego koniuszego tego to Towiańskiego, cale chudego pachołka, mimo inhibicyą biskupa wileńskiego, mimo przeszkody familii Brzostowskich poszła za niego. Naturalnie starosta słonimski ojciec jéj, gniewał się na nią. Towiański szukał sposobów przeproszenia, ale z indygnacyą był odrzucony. Gdyśmy tedy z bratem moim pułkownikiem teraźniejszym przyszli do wojewody brzeskiego Sapiehy, gdzie był na obiedzie starosta słonimski i zastaliśmy jeszcze u stołu siedzących, tedy Towiański napadł zaraz bardzo żwawo na Sadowskiego starostę słonimskiego, tak dalece, że starosta słonimski i fantazyą i nadzieję stracił utrzymania się przy funkcyi poselskiéj. Potém wojewoda brzeski wziął mnie na kon-

[1]) Odkrywając. [2]) Praw. [3]) I przedajny język.

erencyą, obligując i swojém i Sapiehy kanclerza lit. imieniem, abym pozwolił być posłem Wieszczyckiemu podstarościemu i podstolemu brzeskiemu, do którego miałem pretensyą, że faworyzując żydom brzeskim, którzy ojcu memu byli winni 110,000 złp. na wiele ojca mego i moich rekwizycyj nie chciał do tego się przyłożyć, aby przynajmniéj prowizye ojcu memu oddawali: nawet oczywiście w tém ich ochraniał. Wymówiłem zatém dosyć żwawo to moje nieukontentowanie. Tandem na wiele obligacyj uczyniłem nadzieję supersedowania mego od téj przeszkody, a miałem intencyą dopomagać Wereszczace chorążemu brzeskiemu. Gdyśmy od wojewody z bratem moim pułkownikiem poszli do stancyi, zaraz wojewoda przyszedł do nas, którego uczęstowawszy, gdy odszedł, bawiliśmy się w naszéj kompanii. Nazajutrz wojewoda rano zaprosiwszy do siebie Wereszczakę chorążego, darował mu karabelę pozłacaną i nakłonił do ustąpienia od konkurencyi poselskiéj, o czém ja dowiedziawszy się, widząc tak mutabilem [1]) chorążego, lubo i karabeli odrzekał się i chciał być posłem, jednak wolałem i menażować kanclerza Sapiehy i wojewody brzeskiego wielkie za Wieszczyckim obligacye i przecież dla kolegi podstaroścego zachować komórkę przyjaźni i tak rezolwowałem się utrzymać go przy poselstwie.

Notandum, że jak Buchowiecki pisarz ziemski brzeski był to zawsze spiritus dla mnie contradictionis, tak będąc u niego przed sejmikiem tym poselskim w Muchowłokach, mówiłem mu, że książe hetman na niego się o sejmik deputacki gniewa. Tandem jak jest tenże pisarz ziemski konsyderowany w województwie brzeskiém i bez niego się książe hetman nie obejdzie, tak aby dla większego honoru swego i pożytku nie kwapił się z przepraszaniem ks. hetmana i czekał, póki albo książe hetman, albo wojewoda brzeski nie będą przepraszać. Podobała się ta rada pysznemu i chciwemu pisarzowi ziemskiemu i chociaż przyjechał późno w niedzielę w wigilią sejmiku do Brześcia, jednak stanął na przedmieściu Zawrynczu, czekając, aż go wojewoda prosić będzie. Tymczasem zebraliśmy się około dziewiątéj godziny do kościoła, gdzie ja zaraz po zagajeniu wojewody bez żadnéj kontradykcyi zostałem marszałkiem sejmikowym. Zabawiliśmy się cokolwiek na Wereszczace chorążym, który się napierał poselstwa, ale nie widząc dla siebie przyjaciół, na zwyczajne sejmikowe prośby musiał ustąpić i tak Wieszczycki podstoli i podstarości i Niemcewicz

[1]) Zmiennego.

cześnik brzeski zostali posłami, a Buchowiecki pisarz ziemski, nadęty tą opinią, że go zapraszać na sejmik będą i że go będzie wojewoda brzeski imieniem ks. hetmana i swoim przepraszał, czekał na Zawryńczu. Gdy mu dano znać, że już sejmik dochodzi, przybiegł zasapawszy się na sejmik, trafił już na moje pożegnanie, podawał projekt swój do instrukcyi, ale i ten per adversum clamorem nobilitatis [1]) odrzucony, i tak pisarz ziemski na swojéj nadętości elusus [2]) został.

Dzień ten, na dobréj kompanii, wizytach i częstowaniu się zszedł. Nazajutrz zebraliśmy się do wojewody brzeskiego dla ułożenia punktów instrukcyi, gdzie po długich koncertacyach, w których tylko ja i brat mój teraźniejszy pułkownik certowaliśmy z wojewodą brzeskim, który nareszcie acquievit [3]) na naszę remonstracyą i sam ręką swoją punkt najtrudniejszy do napisania instrukcyi między innemi punktami zapisał. Potém wojewoda namówił Wieszczyckiego, ażeby według owego napisanego punktu przez samego wojewodę nie przyjmował napisanéj instrukcyi. Effervui [4]) na to i powiedziałem, że ja inszéj instrukcyi ani kredensu nie podpiszę, wolno mu, jeżeli może być posłem, bez kredensu i instrukcyi jechać do Warszawy. Przyszedł potém wojewoda do mnie do stancyi i wziąwszy na konferencyą, o to tylko obligował, abym punkt, jego ręką pisany wrócił mu i abym już jak jest napisana instrukcya przezemnie samego ułożona, podpisał. Uczyniłem to wszystko. Wieszczycki nie przyszedł do mnie, bo się spodziewał dobréj admonicyi, tandem przy rekoncyliacyi z wojewodą zaczęliśmy wino stare po 2 duk. garniec całym sejmikiem pić, i w krótkim czasie cały antał wypiwszy, rozjechaliśmy się. Upewniał mnie wojewoda przy wielkich swoich kontestacyach, że Sapieha kanclerz, za utrzymanie przy poselstwie Wierzyckiego, będzie mi bardzo obligowany i że do podkomorstwa szczerze mi dopomoże. Pojechałem nazajutrz do Kodnia, mając nadzieję wdzięcznego przyjęcia od kanclerza, ale obojętnego znalazłem: jak był pan dobry, tak też był odmienny.

Po sejmiku poselskim brat mój teraźniejszy pułkownik pobiegł kontynuować konkurencyą swoję do Zarankówny. Jako się wyżéj namieniło, wziął z sobą przyjaciół: Ignacego Paszkowskiego strażnikowicza polnego lit., Koiszewskiego obożnego brzeskiego i rotmistrza Romanowskiego, gdzie obłudnemi i obojętnemi rezolucyami do dal-

---

[1]) Przez głosy przeciwne szlachty. [2]) Omylony. [3]) Przystał. [4]) Oburzyłem się.

szego czasu zawieszony, powrócił przed następującym sejmem ekstraordynaryjnym do Rasny.

Nimeśmy obadwa pojechali na sejm, byłem w Kamieńcu u Sufczyńskiego naówczas pułkownika regimentu konnego buławy polnéj lit., tamże w Kamieńcu stojącego, a teraźniejszego generała majora, wielkiéj cnoty i pobożności człeka, a przytém przyjaciela wielkiego Buchowieckiego wojskiego brzeskiego, przed którym oświadczyłem się, że jeżeli Buchowiecki wojski brzeski konkuruje o podkomorstwo brzeskie, tedy mu jako wiekiem i urzędem odemnie starszemu ustępuję mojéj konkurencyi. Generał Sufczyński odpowiedział mi, że wątpił, ażeby wojski brzeski miał upornie starać się o podkomorstwo, a zatém życzył mi, abym starał się o ten urząd. Obiecał też wojskiemu perswadować, aby nie był upornym, a tak wziąwszy tę rezolucyą, umyśliłem jechać do Warszawy dla znalezienia tam księcia Radziwiłła hetmana w. lit., Sapiehy kanclerza lit. i ks. Czartoryskiego, naówczas podkanclerzego a teraźniejszgo kanclerza w. lit. Jakoż z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem pojechaliśmy do Warszawy.

Był naówczas posłem z powiatu lidzkiego szwagier nasz Aleksandrowicz chorąży lidzki, z którym razem stanęliśmy. Ks. Radziwiłł hetman wielki lit. gniewał się wtenczas na brata mego teraźniejszego pułkownika, że będąc w wojsku pod komendą jego i na sprzeciwienie się temu, jechał na sejmik deputacki do Kowna i chciał być kolegą ks. Janusza Radziwiłła syna jego i dlatego brat mój, lubośmy z Zabiełłą, naówczas marszałkiem kowieńskim, teraźniejszym łowczym w. lit. pojechali do ks. hetmana, tam nie pojechał, a jako mój cel był, abym od Sapiehy kanclerza lit. i od ks. Radziwiłła hetmana w. lit. uprosił, aby mi nie przeszkadzali do funkcyi podkomorskiéj na sejmiku elekcyjnym, który następował, tak pilnowałem, aby Sapieha kanclerz, który deklarował instancyować za mną do ks. hetmana, ziścił swoję deklaracyą. Długo kanclerz odwłaczał, tandem dopilnowałem, kiedy do niego książe hetman przyjechał, a tak wszedłem do pokoju, gdzie oni obadwa byli i księżna Sapieżyna kanclerzyna litewska siostra ks. hetmana, upatrzywszy czas, przypomniałem prośbę moję kanclerzowi. Kanclerz nie mogąc się mnie zbyć, zaczął instancyować: ks. hetman dał rezolucyą, że ani mi pomagać, ani przeszkadzać nie będzie. Kanclerz zamiast poparcia swojéj instancyi zaczął mi swoje urażenia, te tylko, że ks. Czartoryski naówczas podkanclerzy, a teraźniejszy kanclerz łaskaw i że jemu jestem życzliwszy niż Sapiezie kanclerzowi staroście memu, wymawiać. Książe Radziwiłł

hetman wpadł w pasyą i obadwa mnie wymawianiem swojém martwili, nie dając mi nawet odpowiadać ani eksplikować się. Ks. hetman odjechał, a Sapieha kanclerz nie puścił mnie od obiadu i tak musiałem się zostać na obiedzie, po którym pożegnawszy go i doniósłszy o mojéj awanturze ks. Czartoryskiemu naówczas podkanclerzemu lit., wyjechałem z Warszawy, chcąc się na sejmik elekcyjny podkomorski i podsędkowski przygotować.

Czyniłem co mogłem starania, ale wielkie przeciwności sfomentowane od ks. hetmana i od Sapiehy kanclerza znalazłem. Wiele tych trudności ułatwiłem, ale jednak nie wszystkie. Przyszedł dzień sejmiku, na który sam wojewoda brzeski Sapieha zjechał, którego ta była maksyma, ażeby się sejmik bez tumultu zerwał, ażeby i dla niego żadnego przez przywiązanie do mnie afektów szlacheckich nie było umartwienia i ja abym nie był obranym kandydatem do podkomorstwa. Proponował zatém, ażebyśmy z Buchowieckim wojskim brzeskim na to się zgodzili, ażeby sejmik ten podkomorski irrito rozszedł się eventu [1]), obiecując za umiarkowaniem się naszém wkrótce wydać drugi uniwersał. Widziałem, że wszelako będą kontradykcye, per abrupta [2]) zaś nigdy iść nie chciałem i na to zezwoliłem. Sejmik zatém podkomorski rozszedł się bez żadnéj egzacerbacyi. Podsędkowski nazajutrz nastąpił, który wojewoda wszelką usilnością chciał utrzymać, ale mu się nie udało; wielu bowiem nieporuszonych godnych ludzi subministrowałem konkurentów do podsędkowstwa, że wojewoda od jednego do drugiego chodząc, długo się kłaniając, aż do mocnego sfatygowania się daremnie pracował i elusus został. Nareszcie gdy Henryk Laskowski, sejmikowy orator, począł za wojewodą perorować, nazywając go ojcem ojczyzny, szlachcie to się pochlebstwo nie podobało, rzucili się do Henryka Laskowskiego. Wojewoda chciał Henryka Laskowskiego sekundować, ale i sam w tym tumulcie był dysgustowany. Nareszcie w tumulcie w kilku słowach pożegnał. Ja nie byłem wtenczas w kościele na sejmiku, byłem za kościołem, a tak wojewoda sam autor swego nieukontentowania wyjechał z gniewem z Brześcia.

Ja się i brat mój pułkownik jeszcześmy zostali w Brześciu z przyjaciołami, a tymczasem przyszła mi wiadomość, że Zaleska kasztelanka wizka zaręczona za Jundziła podkomorzego grodzieńskiego, dla któréj otrzymania deklaracyi starałem się o podkomorstwo

[1]) Bez skutku. [2]) Przez głosy podzielone.

Nastąpiły potém roczki septembrowe brzeskie, na których jako pisarz grodzki zasiadając, starałem się o pomnożenie afektów braterskich. Podczas tych roczków Niemcewicz miecznik brzeski obligował mnie za synem swoim cześnikiem, abym od niego jechał w swaty do panny Korytyńskiéj, damy, faworytki Sapieżanki podskarbianki nadwornéj lit., która lubo dość piękna była, ale bez żadnego posagu, chyba z łaski swéj pani mogłaby mieć jaką sumkę. Odpowiedziałem, że się nie ekskuzuję od téj usługi, ale że ta panna bez posagu, może się to potém nie podobać, przytém abym miał pewniejszy kredyt, pretendowałem, aby do mnie list pisał Niemcewicz ojciec instando [1]) za synem, abym ten list tak podskarbiance pani, jako damie jéj Korytyńskiéj mógł prezentować. Napisał tedy do mnie ojciec ten list, a ja po roczkach septembrowych pojechałem do Boćków, gdzie nie zastawszy podskarbianki, która naówczas rezydowała u wuja swego Branickiego hetmana koronnego, pojechałem do Białegostoku. Tam przyjechawszy, doniosłem o mojéj negocyacyi pannie Korytyńskiéj, jéj pani podskarbiance i hetmanowi; otrzymałem deklaracyą od damy, a od podskarbianki posagu tysiąc czerwonych złotych, z wiadomością hetmańską, a oraz naznaczenie czasu do Boćków zjechania dla otrzymania publicznéj deklaracyi i uformowania zapisów przedślubnych. Jakoż w krótkim potém czasie z strony konkurenta ja i Owsiany cześnik wołkowyski, sekretarz pieczęci w. lit., człek wielkich cnót i doskonałości, szwagier jego, mój wielki przyjaciel, a z strony damy przyjechał Markowski sędzia ziemski bielski: przyjechał na tenże czas Branicki hetman naówczas polny a teraźniejszy w. koronny.

A tak oprócz tysiąca czerwonych złotych deklarowanych kryjomie przed matką od podskarbianki, matka podskarbina pięć tysięcy tynfów z summy po Sapiezie staroście jałowskim na podskarbinę spadającéj posagu po pannie Korytyńskiéj deklarowała.

Brat zaś mój teraźniejszy pułkownik, po sejmikach zerwanych elekcyjnych województwa brzeskiego za obligacyą ks. Czartoryskiego naówczas podkanclerzego lit., teraźniejszego kanclerza, pojechał na komisyą do Homla z daną sobie władzą odebrania gubernii Koryckiemu a innego gubernatora, który zdać się jemu będzie, instalowania.

Z Czemer pojechałem na komisyą za dekretem asesorskim na rozgraniczenie wsi ekonomicznéj Czeluszczewicz do klucza horodeckiego należącéj ze wsią Błotami, Jezuitów łuckich, gdzie gdy nie zje-

[1]) Wnosząc instancyą.

chali się inni komisarze, musiałem odjechać i powracając, stanąłem na noc w Kobryniu.

Tam dowiedziałem się, że Orzeszko sędzia ziemski piński i major w regimencie pińskim komendy Ogińskiego, pisarza polnego litewskiego, jechał na zajazd Bulkowa, na który, jakom wyżéj namienił, dał ojciec mój 70,000 złp. Sołłohubowéj wojewodzinie brzeskiéj i wziąwszy od niéj prawo zastawne na tenże Bulków, puścił go arendą téjże wojewodzinie brzeskiéj. Tego zajazdu taka była przyczyna: Kazimierz Ogiński, wojewoda wileński, mając in voto Wojniankę, miał syna jednego, wojewodę trockiego, który ożeniwszy się z księżniczką Wiśniowiecką, kanclerzanką w. litw. miał syna Michała, nieraz wspomnionego pierwéj cześnika, a potém pisarza polnego w. lit., Tenże Kazimierz Ogiński, wojewoda wileński, miał córki cztery: Marcybelę, która poszła za Zawiszę, marszałka nadwornego litewskiego; Teresę, która poszła za Sołłohuba, pierwéj podskarbiego w. lit. potém wojewodę brzeskiego; Helenę, która poszła za Ogińskiego, piérwéj obożnego, potém marszałka nadwornego, a teraz marszałka w. litewskiego i Maryannę, która poszła za Ogińskiego, kasztelana witebskiego. Ta z domu Wojnianka Ogińska, wojewodzina wileńska, była zbyt wyniosłego, a nawet dziwackiego humoru, tak dalece, że jednę tylko córkę Marcybellę za życia swego za Zawiszę wydawszy, inne córki, lubo i piękne i grzeczne, wielkich talentów, nie mogąc im partyi dobrać, w lata zaprowadziła, że aż po śmierci rodziców za mąż popochodziły. Taż Ogińska, wojewodzina wileńska, otrzymała od męża zapisy na przeżycie wszystkich dóbr, przecież przyjazny domowi Ogińskich był ten, co pisał te zapisy, gdy dołożył te słowa: nie oddalając od dzieci i domu Ogińskich. Przeżyła wojewodzina wileńska męża, objęła wszystkie dobra w swoję dyspozycyą, syn téż jéj wojewoda trocki już był umarł. Wojewodzic trocki, a wnuk przerzeczonéj wojewodziny wileńskiéj był przy dziadu swoim książęciu Wiśniowieckim, kanclerzu i regimentarzu generalnym wojsk lit., potém wojewodzie wileńskim, hetmanie w. litew. panie wielkim, niechcącym się kłócić z domem Ogińskich o dobra wnuka swego. Ta tedy Ogińska, wojewodzina wileńska, między innemi córkami swemi, będąc łaskawszą na Teresę, potém Sołłohubową, zapisała jéj vigore zapisów swoich na przeżycie otrzymanych od męża wszystkie dobra, a potém wkrótce sama umarła.

Maryan Ogiński, wojewoda witebski, brat stryjeczny Kazimierza Ogińskiego wojewody wileńskiego, nieraz wspomnionego, żeni synów swoich dwóch, starszego naówczas obożnego, a teraźniejszego

marszałka w. litew. z Heleną wojewodzanką wileńską, damą piękną, mądrą i wielkiéj siły, że podkowy łamać mogła, a drugiego naówczas starostę wierzbowskiego, potém kasztelana witebskiego z Maryanną, i zaraz wszystkie dobra Teresie, wojewodzance wileńskiéj, siostrze jéj zajeżdża. Została się tedy Teresa bez żadnych dóbr w opłakanym dość stanie, gdyż i dóbr nie miała i ekstraordynaryjnie się roztyła, tak dalece, że nikogo zwabić do siebie nie mogła.

Tymczasem Massalski, naówczas wojewoda mścisławski, a teraźniejszy kasztelan wileński, hetman polny lit., mając Ogińską za sobą, a jako człek zabiegły spodziewając się z podanéj profitować okazyi, wyperswadował Sołłohubowi, podskarbiemu litewskiemu, naówczas z Krzyszpinówną kasztelanką trocką, 1-o Paszkowską, chorążyną lit. a potém żoną swoją rozwiedzionemu w konsystorzu wileńskim, stante jednak apellatione, że nie czekając, ale pewną nadzieję mając ratyfikacyi w Rzymie rozwodu swego, ożenił się z Teresą Ogińską, wojedzianką wileńską r. 1739. Byłem na tém weselu w Siderce odprawioném, przejeżdżając do Wilna. Wymówić trudno, jakiéj była uniżoności i dobroci taż Sołłohubowa: jakoż z takiéj wyprowadzona aflikcyi, ale nie długo ta dobroć i pokora trwały. Zaraz tedy Sołłohub zaczął sprawę z szwagrami swemi Ogińskiemi o ekspulsyą z dóbr żony swojéj; nie mogli odważyć się Ogińscy stawać do rozprawy, dali się kondemnować i tak Sołłohub dobra żony swojéj poodjeżdżał, między któremi i Bulków odjechał. Tymczasem książe Wiśniowiecki, wojewoda wileński, hetman w. litew., w roku 1744 w Mereczu umarł. Marcyan Ogiński, wojewoda witebski, Ogińskiego, teraźniejszego pisarza polnego litewskiego, naówczas in minorennitate [1]) będącego po śmierci księcia Wiśniowieckiego dziada jego, wziął go w opiekę i znowu pod tytułem opieki chciał Sołłohubowéj dobra odbierać; jako zaś Sołłohub był przyjacielem księcia Czartoryskiego, naówczas podkanclerzego litewskiego, tak książe podkanclerzy otrzymuje od króla opiekę nad Ogińskim, wnukiem księcia Wiśniowieckiego, intentuje z wojewodą witebskim w trybunale proceder, który widząc, że księciu Czartoryskiemu nie wydoła, superseduje od opieki i oddaje młodego Ogińskiego, któremu książe podkanclerzy należytą daje edukacyą, już też do lat 18-stu przychodzącemu: w tém też Sołłohub, podskarbi, potém wojewoda brzeski umarł. Zaczął tedy Ogiński, pisarz polny litewski z ciotką swoją Sołłohubową, wojewodziną brzeską, sprawę do skasowania zapisów od matki jéj uczynionych

[1]) Małoletności.

i otrzymawszy dwie kondemnaty w trybunale, miał jéj między innemi dobrami i Bulków zajechać. Dowiedziawszy się zatém o tém zajeździe i że kilkaset ludzi ziemian i szlachty poszło przodem na zajazd Bulkowa, widziałem zakłócenie sumy 70000 złp., które ojciec mój dał na Bulków. Był z Orzeszką sędzią ziemskim pińskim Bogusławski krajczy brzeski, jako plenipotent pisarza polnego litewskiego, przeszłoroczny na moję promocyą deputat trybunału litewskiego i innemi beneficiatus usługami. Nocując tedy w Kobryniu, napisałem list do niego i do Orzeszki sędziego ziemskiego drugi list, donosząc, że ojciec mój jest Bulkowa zastawnym posesorem, który nie był ani przypozwanym ani skondemnowanym; upewniłem tedy, że zastawném prawem ojca mego będę bronił zajazdu Bulkowa, prosiłem oraz bardzo, aby mi bezprawia nie czyniono, a jeżeliby gwałtem zajeżdżali, tedy Ogińskiemu pisarzowi polnemu da ojciec mój pozew o gwałtowną ekspulsyą, a Orzeszce sędziemu de male gesto officio [1]). Z tym tedy listem zostawiłem służącego mego, aby jak się będą z noclegu ruszać, oddał im te listy, a sam z drugim służącym i z chłopcem Fiedziuszkiem na całą noc pobiegłem do Bulkowa, abym ich uprzedził. Tegoż chłopca posłałem do pobliższych szlachty, prosząc, aby mi na pomoc przybywali. Jechałem tedy całą noc, i jak tylko brzask, widziałem pod Bulkowem uszykowanych kilkuset ludzi gotowych do zajazdu. Minąłem ich i wpadłem do dworu bulkowskiego, który pusty zastałem; żyd bowiem Josiel, który arendą od Sołłohubowy trzymał Bulków, dowiedziawszy się o tém zajeździe, uciekł. Ludzie sprzykrzywszy sobie żydowską tenutę, nie chcieli się bronić. Sam tedy z jednym służącym byłem we dworze, przecież znalazłszy cokolwiek ludzi, kazałem pozawiertywać wrota i zatarasować, a tak czekałem przyjazdu Orzeszki sędziego. Jakoż skoro słońce weszło, przyjechali; ja broniłem, a sędzia przyjął bronienie moje, i gdy mi dał parol kawalerski oficerski, że już po przyjęciu bronienia mego, tradycyi czynić nie będzie, tedy kazałem w karczmie obiad gotować, a tymczasem szlachty ze dwudziestu nadjechało i tak uczęstowanych i sędziego i szlachtę ekspedyowałem, a sam aż do powrotu Josiela żyda, tenutora bulkowskiego, zabawiłem.

Prosto potém z Bulkowa pobiegłem do Wołczyna, uprzedzając moją relacyą ks. podkanclerzego, a tymczasem nastąpiły święta Bożego Narodzenia, na które byłem w Wołczynie.

---

[1]) O nieprawne postępowanie.

Po bronieniu mojém w Bulkowie, wydano pozew do trybunału na kadencyą nowogrodzką Sołłohubowéj wojewodzinie brzeskiéj, o kontrawencyą, a ojcu memu jako zastawnemu posesorowi Bulkowa.

Po świętach Bożego Narodzenia wybrałem się za wydanym pozwem w sprawie Bulkowskiéj do Nowogródka, moim własnym kosztem, bo mi ojciec chociaż w swojéj sprawie nic nie dał. Pożyczyłem u Chomentowskiego archiwisty podskarbińskiego 50 dukatów. Gdy jadąc do Nowogródka, byłem w Czemerach, przybiegł umyślny, dając znać, że umarł Wołłowicz, referendarz litewski, pułkownik królewicza Ksawiera, gdzie mój brat chorągiew nosił. Ten posłaniec był ordynowany od Muśnickiego, koniuszego wileńskiego, namiestnika tegoż znaku, życząc, aby mój brat starał się ex gradu choręztwa o pułkownikowstwo. Ja nie mogąc wracać się do Wołczyna dla proszenia księcia kanclerza za moim bratem o pułkownikowstwo, pisałem do księcia podkanclerzego, asekurując, że za moje usługi o nic prosić nie będę, byleby mego brata do pułkownikowstwa promowował, a sam pojechałem do Nowogródka.

Nastąpił rok 1751. Na trzy króle byłem w Słonimie u Sapiehy wojewody naówczas podlaskiego, potém podkanclerzego litewskiego, zięcia książęcia kanclerza. Przyjechawszy do Nowogródka, zastałem już tam przytomnego Ogińskiego, pisarza polnego litewskiego, na mnie o niedopuszczenie zajazdu Bulkowa urażonego. Ale i ja nie leniwie około interesu chodziłem. Znalazłem tak wiele deputatów łaskawych, że pisarz polny aktorat swój zmazał. Nim zaś aktorat zmazał, rozumiałem, że mi przyjdzie dłużéj w Nowogródku zabawić i nie być na sejmiku w Brześciu; pisałem tedy do brata mego Wacława porucznika, ażeby był w Wołczynie u księcia podkanclerzego, oświadczając się, iż ponieważ ja jestem w Nowogródku, a pułkownik brat drugi w Homlu, tedy on chce służyć i wypełniać rozkazy księcia podkanclerzego.

Pisałem, aby z Czemer wszelka na sejmik in victualibus i w winie dana mu była suficyencya i oprócz tego, aby mu podstarości mój czemerowski jeszcze dał na ekspens 15 dukatów. Pisałem do przyjaciół moich, aby z bratem moim Wacławem komportowali się, ale brat mój Wacław, mając campum benemerendi [1]) moim kosztem, nie chciał tego słuchać.

---

[1]) Pole do zasługiwania się.

Tymczasem też ja, po zmazanym przez Ogińskiego pisarza polnego aktoracie powróciłem przed następującym sejmikiem do domu.

Pojechałem do Wołczyna, gdzie zastałem patent na pułkownikowstwo post fata Wołłowicza, referendarza litewskiego dla brata mego podpisany i zapieczętowany, za który księciu Czartoryskiemu teraźniejszemu kanclerzowi solennie podziękowawszy, tenże patent przez umyślnego mego aż do Homla bratu memu odesłałem.

Nastąpił potém sejmik deputacki, który omni studio [1]) Sapieha kanclerz i książe Radziwiłł hetman w. litew. zerwać usiłowali. Był Iwanowski, tytułujący się podstoli smoleński, człek charakteru dobrego i rozeznany konkurentem, prawie żadnéj nie mający kontradykcyi; drudzy zaś konkurenci mieli swoje opozycye. Książe podkanclerzy przysłał Szeluttę, cześnika rzeczyckiego, marszałka swego, na sejmik, który wewnętrznym, nie wiem dotychczas za co, był moim nieprzyjacielem. Stanął razem ze mną w stancyi, potém obudził mnie przedniem, życząc, abym szedł prywatnie do Buchowieckiego wojskiego brzeskiego, pierwszego naówczas do zagajenia sejmiku urzędnika. Postrzegałem już Szelutty do mnie nieprzyjaźń i wiedziałem, że pierwéj odemnie z Brześcia wyjedzie do Wołczyna; obawiałem się, aby mnie nie oplótł przed książęciem, żem się nieusilnie starał i nie czynił tego, co on radził. Poszedłem z nim w nocy do wojskiego i wyrozumiałem, że cale nie chce dojścia sejmiku. Potém poprowadził mnie do Ludwika Kościuszki, miecznika województwa brzeskiego, który był przeciwnéj księciu podkanclerzemu partyi. Tego tedy Szelutta imieniem pana swego częstował deputacyą. Ja na to nic nie mówiłem, co widząc Kościuszko, ekskuzował się, choć miał szczerą intencyą starania się. Tandem poszliśmy potém na mszą pierwszą do Jezuitów, gdzie przyprowadził do mnie Wereszczakę, łowczego brzeskiego, także przeciwnéj księciu podkanclerzemu partyi konkurenta i wyraźnie od tegoż księcia ekscypowanego: wszystkiemi podstępki albo do urażenia ks. podkanclerzego, albo do wyraźnego narażenia się konkurentów czynił. Wereszczaka łowczy, jak mi się zaczął przeklinać i asekurować, że będzie przyjacielem księcia podkanclerzego, tak długiemi prośbami jego umolestowany, rzekłem nakoniec, że pozwolę na niego, byle dotrzymał tak solennych sponsyj. Jakoż poszliśmy potém na kombinacyą konkurentów do refektarza jezuickiego, gdzie concordatum, ażeby Iwanowski i Wereszczaka byli deputatami,

[1]) Wszelkiemi siłami.

a marszałkiem sejmikowym nieboszczyk Tarkowski, kasztelanic brzeski.

Poszliśmy zatém do kościoła augustyańskiego na sejmik, gdzie wojski Buchowiecki przy zagajeniu wyraził, że jest oskarżony przed ministrami, jakoby nie bywał na sejmikach a jest oskarżony przez tych, którzy sami jeszcze niedawno zasługują się województwu, do mnie to stosując. Odpowiedziałem, że jak to nie prawda, żeby go kto oskarżał, tak to wyrażenie jest cale płoche. Po zagajeniu jego szlachta wzięła Tarkowskiego kasztelanica i bez żadnéj kontradykcyi ulokowała na miejscu marszałkowskiém, ale Tarkowski nieśmiały ociągał się z dziękowaniem za marszałkowstwo, a tymczasem Aleksander Wołkowyski, dworzanin Sapiehy kanclerza, za oczywistém Buchowieckiego, wojskiego brzeskiego namawianiem, odezwał się z protestacyą i przy którym i wojski Buchowiecki odzywał się z swoją kontradykcyą. Ja obawiając się łowczego brzeskiego, jeżeli mi dotrzyma danych sponsyj, oziębie starałem się o sejmik, i tak sejmik nie doszedł.

Szelutta zaraz wybiegł do Wołczyna z oznajmieniem zerwanego sejmiku, o który książe podkanclerzy nie bardzo dbał, a gdy mnie już z téj miary nie mógł oczernić, skłamał z drugiéj okoliczności, że Buchowiecki wojski, który, jako się wyżéj namieniło, przy zagajeniu mnie przymówił, jakoby uszczypliwemi słowy ks. podkanclerzego miał perstringere [1]), sam oskarżywszy Buchowieckiego wojskiego, na mnie to złożył, jakobym ja go miał oskarżyć.

Przyjechałem potém do Wołczyna, opowiedziałem, co się działo na sejmiku, aż książe podkanclerzy w oczach Szelutty powiedział o weksie swojéj od wojskiego i że to słyszał od Szelutty. Ja powiedziałem, że tak nie było; o podstępkach zaś Szelutty nie przyszło mi powiadać, które podemną czynił. Nie chciałem go per charitatem [2]) prostytuować.

Po sejmiku następowały zapusty a zatém i akt wesela Niemcewicza, cześnika brzeskiego z panną Korytyńską. Pojechałem tedy z Niemcewiczem na tłusty czwartek do Bocków, ale tam nowa nastąpiła okoliczność, to jest, że Sapieżanka podskarbianka nadworna litewska, rozwódka z księciem Radziwiłłem chorążym w. lit., zakochała się w Mokronowskim generale wojsk koronnych tak mocno, że aż waryacya jéj przypadła. Nie chciała się zwać Sapieżanką ale Mokronowską, biegała, ludzi biła. Ten tedy tysiąc czerwonych złotych, który w posagu obiecała dać pannie Korytyńskiéj, upadał. Niemce-

[1]) Dotknąć. [2]) Z litości.

wicz ojciec cześnika, który syna dał pod moję manudukcyą [1]) przywiązany do pieniędzy, byłby bardzo niekontent, gdyby ten posag syna jego ominął. Nie wiedziałem, co z tém czynić. Panna Korytyńska zalterowana, jéj konkurent zaczął się mięszać; hetman gotów był dać tysiąc czerwonych złotych, ale tą kondycyą, ażeby podskarbina nadworna lit., ponieważ podskarbianka nie chciała się podpisać Sapieżanką ale Mokronowską, dała kartę na ten tysiąc czerwonych złotych a podskarbina dowiedziawszy się o tém, bardzo niekontenta była i karty dać nie chciała. Trwała ta mięszanina aż do nocy. Była u podskarbiny faworytka Krypska, która pierwéj za karlicę bywszy, potém wyrosła, a była nieprzyjaciołką Korytyńskiéj. Hetman obligował pannę Krypską, ażeby podskarbinę siostrę hetmańską a panią swoję do dania karty nakłoniła, ale nic nie wskórał. Poszedłem ja nareszcie do Krypskiéj i mówiłem jéj, że się nie godzi z prywatnych niechęci zemsty publicznéj, ile w takiéj okoliczności zagradzającéj szczęścia całego życia, czynić, a potém że panna Krypska sama sobie szkodzi, bo jeżeli podskarbina pannie Korytyńskiéj niefaworytce swojéj, da posagu 1000 czerwonych złot., tedy jéj jako faworytce, jeżeli więcéj nie da, tedy mniéj posagu dać nie może; a kiedy Korytyńskiéj da tylko pięć tysięcy tynfów posagu, tedy i ona więcéj się spodziewać nie może. Ruszyło to Krypską i poszła do podskarbiny, pani swojéj, zmyśliła minę smutną. Pyta się jéj pani o przyczynę smutku; odpowiedziała, że ks. kustosz reformat boćkowski, bardzo jest żałosny z racyi, że dla tego tysiąca czerwonych złotych obiecanego w posagu pannie Korytyńskiéj a teraz rekuzowanego, panna Korytyńska z publiczną konfuzyą nie pójdzie za mąż, że gdyby ksiądz kustosz miał czas, albo był bliżéj krewnych swoich, tedyby ten tysiąc czerwonych złotych wykwestował, a tak, widząc teraz to niepodobieństwo, bardzo jest żałosny i obawiać się trzeba, ażeby się nie rozchorował. Podskarbina, która dziwnie była na Reformatów, a osobliwie na tego księdza kustosza łaskawa, kazała podać sobie kartę napisaną na 1000 czerwonych złotych, podpisała ją i zapieczętować kazała. Wyniosła zatém panna Krypska tę kartę podpisaną, pokazała mnie; ja życzyłem, aby hetmanowi do rąk oddała, jakoż się tak stało. Potém ja poszedłem przedślubne zapisy pisać. Tysiąc czerwonych złotych przyniesiono od hetmana, oddano Niemcewiczowi; panna Korytyńska zaczęła ubierać się do ślubu, przestawszy płakać, i tak o godzinie jedenastéj w nocy był ślub, potém kolacya bez tańców. Ja zapis pod-

[1]) Kierunek, opiekę.

skarbinéj na 5000 tynfów wróciłem. Nazajutrz rozjechaliśmy się, pojechałem na ostatnie dni zapust do Wołczyna, na których gdyśmy byli, na namowie Józef Chrzanowski łowczy brzeski kujawski zwadził się z Nietyksą skarbnikiem parnawskim, szwagrem swoim, upominającym się o posag. Piotr Paszkowski teraźniejszy pułkownik przedniéj straży buławy wielkiéj lit., przyjaciel Nietyksy, ujął się za Nietyksą, porwał się do szabli na Chrzanowskiego, ciął go w rękę lewą i skaleczył, a oprócz tego Chrzanowski dawniéj był kaleką na prawą rękę. Stało się to we dworku Wieszczyckiego podstarościego brzeskiego, gdzieśmy sądy sądzili w izbie przeciwnéj. Przyszedł obcięty Chrzanowski przed nasz sąd, terminus tactus zaraz uznany i aktorat wpisany. Rozumiał Paszkowski, że jako był przeciwnéj strony ks. podkanclerzemu przyjaciel, tak ja za tą okazyą zemsty nad nim użyję. Ale tego nie czyniłem, aktorat ex termino tacto przywołano, Paszkowski z sądów poszedł i dał się kondemnować, a ja po sądach poszedłem nawiedzać Chrzanowskiego nie mającego pieniędzy i dałem mu ex charitate kilka czerwonych złotych, a potém starałem się go pokombinować z Paszkowskim, gotów będąc nawet swoich pieniędzy do kombinacyi przyłożyć. Zdawało się, że Paszkowski był mi za tę moderacyą moję obligowanym.

Po zapustach nastąpiła asesorya w Brześciu Litewskim, którą Sapieha kanclerz lit. sądził. Na tejże asesoryi był książe Jabłonowski naówczas stolnik litew. a teraźniejszy wojewoda nowogrodzki z żoną swoją, która w pierwszém małżeństwie była za Kazimierzem Sapiehą generałem artyleryi litew. i miała z nim troje potomstwa: Annę teraźniejszą Jabłonowską księżnę wojewodzinę bracławską, Aleksandra pierwéj obożnego, potém podskarbiego nadwornego litew. a dzisiejszego wojewodę połockiego i Michała teraźniejszego krajczego litew. Ten młodszy syn Michał bardziéj przez dzieciństwo aniżeli przez dziwactwa ojczyma swego uciekł od matki do stryja swego, naówczas wojewody podlaskiego, potém podkanclerzego litew., od którego był zostawiony w Wołczynie na rezydencyi u księcia podkanclerzego litew. Książe podkanclerzy chcąc, ażeby teraźniejszy krajczy litew. matkę przeprosił, posłał mnie do Brześcia do matki jego i ojczyma księcia stolników litew., abym im namienił o tém przeproszeniu. Lubo trudność i gniew nie mały u obojga znalazłem, przecież nareszcie dali się ubłagać i determinowali dzień do zjechania z księciem podkanclerzym litew. na pół drogi między Brześciem a Wołczynem, to jest we dworze szyczychowskim Duckiego.

Zjechali się zatém na dzień naznaczony w Szyczychach, gdzie przeproszenie nastąpiło.

Potém pojechałem do Brześcia i blisko tygodnia jako asesor zasiadałem na asesoryi. A że ojciec mój, deklarowawszy i opisawszy się dać sto tysięcy posagu siostrze mojéj Tekli, Aleksandrowiczowi chorążemu lidzkiemu, wziął od niego wzajemny opis, że na tę sumę miał się starać o lokacyą; tedy Sapieha naówczas wojewoda podlaski, potém podkanclerzy litew., wprowadził Aleksandrowicza szwagra mego w intercyzę takową na dobra Zababie i Jasenicze od hrabstwa sieleckiego w posesyi u księży Kartuzów berezkich w sumie 80,000 złotych polskich będące i takowe opisał obowiązki, najprzód że Aleksandrowicz chorąży lidzki powinien sumę 80,000 oddać do skarbu Sapiehy wojewody podlaskiego na wykupienie Kartuzów, a gdy nastąpi wykupno Kartuzów, tedy wojewoda podlaski ma zesłać komisarza swego dla zweryfikowania intraty i spisania inwentarza nowego. Szwagier mój więcéj intraty nad siedm od sta nie powinien był pretendować, a coby się nad korespondencyą siódmego procentu intraty pokazało, tedy Aleksandrowicz albo sumy miał oddać, albo superatę wypłacać corocznie do skarbu wojewody podlaskiego. Przysłał szwagier mój ojcu memu tę intercyzę, która gdy się cale nie podobała, kazał mi księciu podkanclerzemu donieść, że na te dobra i na takie opisanie sumy posagowéj nie wyda. Książe tedy podkanclerzy posłał Kłokockiego komisarza swego jeszcze przed liczeniem sumy na zweryfikowanie intraty tych dóbr, a mnie ojciec mój posłał. Ja sprawiedliwy inwentarz pisząc, nie znalazłem więcéj intraty jak 6000 złotych z okładem, a Kłokocki znalazł intraty więcéj dwunastu tysięcy złp. Egzaminował zatém książe podkanclerzy te obadwa nasze inwentarze i redukował intratę do ośmiu tysięcy złotych, ale i z tego ojciec mój nie był kontent, który przytém zachorował ciężko na wielki kaszel.

Brat mój pojechał do Wilna dla wzięcia ordynansu na pułkownikowstwo: ja i od księcia podkanclerzego i od ojca mego cierpieć siła musiałem, oprócz tego turbowałem się o zdrowie ojca mego. Kombinacya o Zababie zerwała się a ojciec mi z łaski Pana Boga przyszedł do zdrowia. Brat tedy mój powrócił z Wilna, odebrawszy od księcia hetmana nad nadzieję swoję z łatwością ordynans, z tém tylko umartwieniem, że książe hetman nie kazał bratu memu napisać w ordynansie tytułu pułkowniczego ale tylko porucznikowski. Brat mój pułkownik powróciwszy z Wilna, pojechał do księcia podkanclerzego do Przybysławic i tam z księciem podkanclerzym ukoncertował, aże-

by sam książe podkanclerzy wziął sumę siostry naszéj Alekandrowiczowy sto tysięcy złotych na oblig na prowizyą. Intercyza szwagra mego z Sapiehą wojewodą podlaskim skasowana, a książe podkanclerzy według umowy wziął sumę na prowizyą.

Ja potém pojechałem w Grodzieńskie do Indury do Sołłohubowy wojewodziny brzeskiéj w interesie Bulkowskim, proponując, ażeby dobrała sumy na Bulkow, to jest, do siedmdziesiąt tysięcy 30,000, ażeby spełna było 100,000 i aby w aktualną zastawną puściła Bulków ojcu memu posesyą. Wojewodzina pretendowała dodatku 50,000, na co ja bez woli ojca mego rezolwować się nie mogłem, a tak dwoma niedzielami przed św. Janem miała przysłać Parysa siostrzeńca i faworyta swego do ojca mego dla zakonkludowania tego interesu.

Były potém roczki brzeskie juniowe, na których byłem, zwyczajną aplikacyą szlachtę kaptując, a gdy na terminie umówionym Parys do ojca mego nie przyjechał do zakonkludowania interesu, ani prowizyi od sumy należącéj nie przywiózł, tedy wziąwszy z sobą kilku szlachty i generała, na fundamencie prawa zastawnego Bulków zajechałem i osadziłem tam na podstarostwie Hurynowicza Tokarzewskiego, człeka nielękliwego i rozsądnego i tychże kilku szlachty w Bulkowie przy nim zostawiłem.

Po roczkach juniowych przyjechałem do Rasny, a tymczasem pozew do konsystorza janowskiego dany był ojcu memu od księdza Pożnimskiego proboszcza kamienieckiego kościołka szpitalnego o dziesięcinę z Rasny snopową. Trzeba wiedzieć że ta dziesięcina za przywilejem Zygmunta III, który nie miał mocy nadawać dziesięciny na dobra ziemskie: jakoż za tym przywilejem dziesięcina nadawana nie była. Gdy mój ojciec kupił dziedzictwem Rasną, ksiądz Grzegorz Giżycki proboszcz kamieniecki, wielkiéj świętobliwości i wielki przyjaciel ojca mego, zaczął prosić ojca mego o kompozycyą jaką o tę dziesięcinę. Ojciec mój i dla przyjaźni księdza Giżyckiego i ze swojéj pobożności uczynił kompozycyą na płacenie pieniężnéj dziesięciny co rok po złp. 80, a złp. 20 tylko do życia swego (ex pietate [1]) obiecał płacić. Gdy tedy za tym pozwem pojechałem do Janowa, et ab accessorio apelowałem, co potém się za rekursem do nuncyatury uczynionym uspokoiło, tedy Parys, dowiedziawszy się o zajeździe moim Bulkowa, przyjechał od wojewodziny brzeskiéj przysłany do ojca mego i tam za pomocą brata mego pułkownika uprosił to u ojca

---

[1]) Z pobożności

mego, iż prowizyą od sumy 70000 przyjął; za ekspens prawny łożony przezemnie, jako się wyżéj wyraziło, wziął 100 talerów bitych i posesyi Bulkowa ustąpił.

Potém książe Czartoryski naówczas podkanclerzy litew. posłał mnie na kombinacyą teraźniejszego wojewody połockiego Sapiehy z księżną Jabłonowską, naówczas starościną czeheryńską a teraźniejszą wojewodziną bracławską, siostrą wojewody połockiego o wypuszczenie w posagu Siemiatycz, która kombinacya z ukontentowaniem obudwu stron doszła. Był przy téj kombinacyi przytomny książe wojewoda bracławski mąż jéj, gdzie będąc, odebrałem wiadomość, że Sapieha kanclerz w. litew. starosta brzeski w Czarnobylu dnia 5 Julii umarł, z którego śmiercią i moje się pisarstwo grodzkie brzeskie zakończyło.

Nieboszczyk Sapieha kanclerz w. lit. mający lat 75, gdy wyjeżdżał z Kodnia do dóbr wołyńskich, właśnie się wtenczas Kodeń zagorzał w téj ulicy, którą on miał jechać. Wysiadł tedy z karety i biorąc to sobie za zły prognostyk, chciał go przemódz alias chciał przejść piechotą pomiędzy tym ogniem z obu stron ulicy gorejącym i tak się zamyślił idąc, że ledwo go doktor jego Gesner uprosił, aby w taki zaduch i dym nie szedł. Miał był jechać na Wołyń, ale żona jego księżna Radziwiłłówna nagliła go, aby jechał, a to z téj racyi, aby go w Kodniu Sapiehowie wojewoda brzeski i wojewoda mścisławski nie zajechał dla otrzymania skutku deklaracyi kanclerskiéj, iż miał jako bezdzietny synowi wojewody mścisławskiego Janowi, wielkich talentów kawalerowi, Kodeń zapisać i inne dobra a dla wnuka z siostry swego Chodkiewicza wojewodzica brzeskiego mało coś mając świadczyć. Sama tedy kanclerzyna była temu przeciwna, nie dla miłości Chodkiewicza, ale spodziewając się dla siebie jakich zapisów, albo że zapisawszy Kodeń, ustąpi go wojewodzicowi mścisławskiemu a ona jak była chciwa i wszystkiém rządziła się, obawiała się umniejszenia zysków swoich; tak tedy wyperswadowała mężowi, że na Wołyń pojechał, gdzie stanąwszy był często zalterowany. Naresztę zjadł siła poziomek z mlekiem, czém się oziębił, w gorączkę wpadł tak nagłą, że i gangrena wnętrzna zaraz przypadła, od któréj doktor nie mógł ratować i tak umarł.

Po śmierci jego książe Czartoryski naówczas podkanclerzy bardzo był kontent, a to z wielu racyj: najprzód, że tegoż roku Potocki hetman w. koronny kasztelan krakowski, wielki przeciwnik domu książąt Czartoryskich, umarł; dawniéj przedtém Tarło wojewoda sandomirski, wielki także i mocny domu jego przeciwnik, umarł; potém

kanclerz w. litew. Sapieha. Buławy w. koron. spodziewał się dla Branickiego hetmana polnego koronnego, mającego za sobą siostrzenicę jego Poniatowską wojewodzankę mazowiecką, dla siebie spodziewał się pieczęci wielkiéj litew., pieczęć mniejszą po sobie, spodziewał się, jak był w dworskich faworach, dla zięcia swego Sapiehy wojewody podlaskiego otrzymać: jakoż go to wszystko nie minęło. Spodziewał się zatém do wielkiéj przyjść w rzpltéj. mocy, ale to potém Pan Bóg inaczéj obrócił. Co zaś do śmierci Sapiehy kanclerza, z téj był najkontentniejszy, bo mu Sapieha kanclerz na wiele jego ekspostulacyj nigdy asesoryi sądzić nie chciał pozwolić. Wszystko tedy o sądzeniu swojém asesoryi mówił. Co zaś do mojéj osoby, napisał do dworu do Drezna o surogatoryą grodzką brzeską dla mnie, którą przysłaną zapieczętowawszy, oddał mi.

Pojechałem tedy do wojewody brzeskiego Sapiehy do Romanowa, gdzie i wojewodę mścisławskiego brata jego zastałem. Prosiłem, aby do Brześcia przyjechali na wysłuchanie mnie przysięgi na surogatoryą. Sprosiłem i innych urzędników, którzy się zjechali do Brześcia, a tak przed wojewodami i innemi urzędnikami województwa brzeskiego wykonawszy przysięgę i regenta surogatorskiego Hilarego Reszkę instalowawszy, i wszystkie dochody moje surogatorskie jemu darowawszy, z których on początek substancyi swojéj mieć począł, częstowałem wszystkich solennie, a jako już był publiczny odgłos, że Fleming podskarbi w. litew. miał wziąć starostwo brzeskie, tak prosto z Brześcia pojechałem do Włodawy na jarmark św. Bartłomieja do podskarbiego w. litew., starając się u niego jako u starosty przyszłego brzeskiego o podstarostwo. Ale Fleminga w przeciwnych dla mnie znalazłem sentymentach. Bystry albowiem, człek pyszny i mściwy, pamiętając to, że siostra moja teraźniejsza Aleksandrowiczowa, chorążyna lidzka, nie poszła za niego, jak miał wielki kredyt u Fleminga podskarbiego w. lit., tak ile tylko mógł, szkodził mi, a Wieszczyckiego przeszłego podstarościego przy podstarostwie utrzymać usiłował.

Jadąc z Włodawy, byłem w Wołczynie; powiedziałem to księciu podkanclerzemu, który o tę fakcyą zgromił Bystrego, ale to nic nie pomogło. Potém książe podkanclerzy sprowadził do siebie Sapiehę wojewodę brzeskiego, obligował go, aby wydał innotescencye na sejmiki elekcyjne podkomorstwa i podsędkostwa, a mnie książe podkanclerzy nadewszystko do podkomorstwa promowował i wszystkie te do wojewody obligacye tym końcem były, że wojewoda brzeski i wojewoda mścisławski musieli konsyderować księcia pod-

kanclerzego. Bo gdy Sapieha kanclerz umierając, testament czynił i Janowi Sapiezie wojewodzicowi mścisławskiemu nie mogąc Kodnia i brzeskich dóbr, to jest Kopyt i Wierzchowicz zapisać, sumy na nich wielkie, walor prawie dóbr wynoszące pozapisywał, a sama Sapieżyna kanclerzyna litew. i Czapska podskarbina ziem pruskich, matka Chodkiewicza wojewodzica brzeskiego, chciały ruinować ten testament, ile, że taż Czapska Chodkiewiczową starościnę błudeńską siostrę rodzoną nieboszczyka kanclerza, a matkę pierwszego męża swego Chodkiewicza wojewody brzeskiego sprowadziła do siebie i do prawnego procederu z wojewodą mścisławskim zabierała się,—zaczém i wojewoda brzeski, brat wojewody mścisławskiego, musiał dla księcia podkanclerzego jako mocnego w Koronie i w Litwie być obligowanym.

Tak tedy książe podkanclerzy obligował wojewodę brzeskiego, ażeby wszystkich urzędników województwa brzeskiego na dzień naznaczony in Septembri sprowadził do Wysokiego Litew. na kombinacyą o urzędy ziemskie. Jakoż wojewoda brzeski to wypełnił.

Przyjechał zatém wojewoda brzeski in vigilia dnia naznaczonego do Wysokiego, a nazajutrz na dzień naznaczony przyjechał do Wysokiego książe podkanclerzy, zjechali się i wszyscy urzędnicy i ja z bratem moim pułkownikiem. Gdyśmy się wszyscy zebrali, wojewoda brzeski stante pede zagaił tę kombinacyą, potém mówił książe podkanclerzy, potém kilka słów powiedział Buchowiecki wojski brzeski, ja po nim, obydwaśmy się rekomendowali do podkomorstwa brzeskiego. Potém mówił Buchowiecki pisarz ziemski brzeski, wyrażając niedawność imienia naszego w tém województwie, o co brat mój pułkownik żwawo z nim się zwarł. Ale to potém authoritas księcia podkanclerzego umiarkowała. Przystąpiono potém do kombinacyi o podkomorstwo, a najprzód książe podkanclerzy i wojewoda brzeski kombinowali mnie z Wereszczaką chorążym brzeskim, któremu za ustąpienie konkurencyi ex gradu do podkomorstwa, abym dał oblig za ręce księcia podkanclerzego na 3000 złot., decisum [1]). Potém kombinowano mnie z Buchowieckim wojskim brzeskim. Ten po długich korowodach ustąpił mi hac conditione, abym mu za chłopów, których pretendował wydania z Minkowicz, dóbr ojca mego, jakoby jego wieczystych, ze wsi Wojskiej zapłacił. Notandum zaś, że ci chłopi, których jest teraz ośmiu gospodarzów w Chotynowie wsi Minkowieckiéj, podczas rewolucyi wyszli z Minkowicz i osie-

[1]) Postanowiono.

dli o milę od téj wsi, we wsi Wojskiéj, niegdyś Zwierzów dziedzicznéj. Potém, gdy rewolucya ustała a głodny czas nastąpił, Zwierz dziedzic Wojskiéj, nie chciał jako cudzych poddanych Sapieżyńskich żywić; oni tedy wrócili się nazad do Chotynowa i tam quietissime [1]) siedząc, rozrodzili się. Prawowali się Zwierzowie z Sapiehami dziedzicami naówczas Minkowicz i Chotynowa o różne rzeczy, a o tych chłopów żadnego nawet manifestu nie zanieśli. Potém gdy ojciec mój pożyczył pieniędzy Machnicowi sędzicowi ziemskiemu brzeskie mu, dziedzicowi Wojskiéj, tedy Machnic nie oddając punktualnie pożyczonych pieniędzy, wydał pozew ojcu memu na roczki brzeskie o wydanie pomienionych chłopów. Wlokła się ta sprawa, potém Machnic pieniądze ojcu memu oddał, a ojciec mój mniéj dbając o tę pretensyą, żadnéj konkluzyi o chłopów nie uczynił. Potém taż wieś Wojska devenit ad hereditatem [2]) Buchowieckiego wojskiego brzeskiego, który po tém wszystkiém w lat więcéj dziesiątka odezwał się o tychże chłopów i to ex occasione starania się mego o podkomorstwo, alias nie chcąc odemnie brać pieniędzy za ustąpienie swojéj konkurencyi, honestiore titulo pretendował za tych chłopów nigdy sobie nie należących zapłacenia. Chciał książe podkanclerzy, ażeby Buchowiecki wojski brzeski zaraz de pretio [3]) tychże chłopów umówił się. Ale Buchowiecki zwlókł to zakończenie, deklarując w domu się ze mną pokombinować, a tak, gdy mi ten aemulus [4]) ustąpił do podkomorstwa, kombinacya się nasza zakończyła, po któréj rozjechaliśmy się.

Potém zdarzyło mi się zjechać z wojskim brzeskim w Brześciu, z którym kombinowałem się i już statutum było, abym mu dał 4000 złot., ale w skrypta wnijść nie chcąc, odwlókł to na inny czas.

Potém posłał mnie książe podkanclerzy na kombinacyą do Siemiatycz między księciem Jabłonowskim wojewodą bracławskim a Butlerem starostą mielnickim o granice między Siemiatyczami a dobrami Butlera Klimczycami, która kombinacya przez opór obudwu stron nie doszła.

Nastąpiła potém asesorya litew., którą książe podkanclerzy złożył w Grodnie pro die 3-ia Decembris, na którą książe podkanclerzy kazał mi jako asesorowi za Sapiehy kanclerza przyjeżdżać; przyjechałem tedy bardzo łaskawie od księcia podkanclerzego przyjęty. Był to ten czas, w którym w największych jego faworach byłem, często

---

[1]) Najspokojniéj. [2]) Przeszła w dziedziczne posiadanie [3]) O cenę. [4]) Współzawodnik.

publicznie pieścił się ze mną, całował mię w głowę, chwalił przed wszystkiemi, co mi wielką czyniło zazdrość. Zasiadł na téj asesoryi zięć jego Sapieha wojewoda podlaski. Burzyński naówczas kasztelan brzeski z chudego pachołka jurysty, naprzód instygator litewski, potém brzeski, a teraźniejszy kasztelan smoleński, zasiadł także Łopaciński instygator litew. teraźniejszy starosta mścisławski, zasiadłem ja i Jeleński podsędek wiłkomirski pisarz dekretowy litew. Zadawał mi prace wielkie książe podkanclerzy w różnych interesach, każąc projekta pisać. Zawszem się mu podobał. Był wielki kongres na tę asesoryą, prawie cała Litwa i dla spraw i dla różnych interesów i dla następujących sejmików deputackich i dla podobania się księciu podkanclerzemu. Były sprawy pryncypalniejsze Przezdzieckiego referendarza litew. z Iwanowskim starostą mińskim o to: Przezdziecki referendarz umyślnie wójtostwo mińskie kupił dla agrawowania starosty mińskiego, który to starostwo kupiwszy u księcia Radziwiłła koniuszego litewskiego, zaczął z całém województwem mińskiém kłótnią, znosząc szlacheckie protekcye nad domami żydowskiemi, pobrał wszystkie prowenta żydowskie do swojéj dyspozycyi, zapozwał wszystkich kredytorów żydowskich na trybunał skarbowy do likwidacyi długów, które przez potencyą tychże kredytorów tak rękodajnych jako i wyderkafowych były ciężkie kahałowi i żydom, a jako Iwanowski nie był ani z familii swojéj, ani z osoby konsyderowanym w województwie mińskiém i jako wielkie na siebie wszystkich zaciągnął nienawiści; tak Przezdziecki referendarz chciał użyć téj okazyi do wyzucia go ze starostwa mińskiego i do przymuszenia go, aby mu to starostwo sprzedał. Kupiwszy tedy starostwo mińskie i przerewidowawszy wszystkie przywileje miejskie, które za mocniejszych przeszłych starostów Tyszkiewiczów, Ogińskich, Zawiszów i książąt Radziwiłłów były przytłumione, zaczął je stawiać na nogi i pozwał na asesoryą jeszcze za Sapiehy kanclerza, Iwanowskiego. Poszła komisya, po któréj per appellationem przyszła sprawa pod sąd księcia podkanclerzego, który tak dalece favebat [1]) Przezdzieckiemu, że w jednéj kategoryi o młyn starościński w Mińsku, arendą kiedyś puszczony miastu, gdy tylko jeden Burzyński kasztelan brzeski placendo [2]) księciu podkanclerzemu, ten młyn wójtowi przysądził, lubo i Sapiehy wojewody podlaskiego i nasze wszystkie decyzye były pro parte starosty, jednak książe podkanclerzy przysądził młyn miastu i gdy jeszcze wojewoda podlaski jako zięć, mając więcéj konfidencyi, zaczął

[1]) Sprzyjał. [2]) Dogadzając.

solide z namowy Łopacińskiego i mojéj remonstrować księciu podkanclerzemu należytość młyna dla starosty, tedy książe kanclerz odpowiedział wojewodzie zięciowi swemu, że WPana argumentum acuminosum sed non solidum [1]), jak pajęczyna subtilis inutilis [2]), a gdy wojewoda podlaski wziął taką odpowiedź, myśmy milczeć musieli. Przegrał zatém starosta miński per totum sprawę, ale nie dał się przymusić do sprzedania starostwa Przezdzieckiemu.

Była druga sprawa Szelutty cześnika rzeczyckiego, marszałka dworu księcia podkanclerzego, alias jego koligatów z Ogińskim pisarzem polnym litew. starostą czeczerskim o to: że Szellutowie i inni, siedząc na gruncie starostwa czeczerskiego, byli do różnych powinności zamkowych tak jako prości poddani pociągani. Opierali się ich antecesorowie, ale tém bardziéj gnębieni byli i tyrańsko traktowani, wynosili mandaty na asesoryą przeciwko swoim starostwom, ale przegrali. Nawet dwa relacyjne dekreta oczywiste stanęły przeciwko nim, przez które przysądzono ich pod sądy powinności zamku czeczerskiego. Wszystko to przez potencyą niesprawiedliwą stało się. Tandem książe podkanclerzy te dekreta pokasował, uznał ich za szlachtę. Bardziéj per conniventiam [3]) Ogińskiego to się stało.

Druga podobna téj sprawie była Sapiehy wojewody podlaskiego, potém podkanclerzego ze szlachtą na gruntach ekonomii słonimskiéj mieszkającą, którzy lubo produkowali przywileje swego szlachectwa i wolności na tych gruntach mieszkania od książąt litewskich antecesorom ich nadane, jednak nie mieli tego szczęścia co Szeluttowie. Poszła komisya ad producenda przez szlachtę jura [4]), jeżeli są od swoich antecesorów uprzywilejowanych directe descendentes [5]), co trzeba było ratione cognitionis privilegiorum [6]) w asesoryi i względem ich precedencyi rozsądzić.

Była i trzecia sprawa Zabiełły marszałka kowieńskiego o Orłowszczyznę, wielkie dobra w województwie mścisławskiém, ze szlachtą mścisławską, którzy te dobra jako ziemskie trzymali, a Zabiełło wynalazł przywilej w metryce litewskiéj za poduszczeniem Ciechanowskiego wojskiego mścisławskiego i otrzymawszy przywiléj na tę Orłowszczyznę, zapozwał posesorów do przysądzenia sobie tych dóbr jako królewszczyzny. W téj sprawie dylacya poszła a potém szla-

---

[1]) Dowcipny ale nie dość silny. [2]) Subtelny a niepożyteczny. [3]) Za zgodą. [4]) Dla przedstawienia praw. [5]) Czy wprost pochodzą. [6]) Drogą rozpoznania przywilejów.

chta mścisławska przez kombinacyą dała 1000 czerwonych złotych Zabiełłowi marszałkowi kowieńskiemu.

Na tejże asesoryi była kombinacya Sołłohubowy wojewodziny brzeskiéj z Ogińskim pisarzem polnym litewskim, bratankiem jéj, o dobra po wojewodzie wileńskim ojcu jéj a dziadu rodzonym pisarza polnego. Stanęło na tém, że dwakroć stotysięcy złot. i Indurę dożywociem Sołłohubowéj asekurowano a Swisłocz i Bulków i inne dobra pisarzowi polnemu są ustąpione, przy któréj kombinacyi pisarz polny 70000 złp. ojcu memu na Bulkowie należących na siebie przejął. Nastąpiło potém Boże Narodzenie i rok 1752.

Na Trzy Króle, na dzień urodzenia księżny podkanclerzyny w Grodnie przytomnéj wielka festivitas była i daléj asesorya kontynuowała się. Podczas tejże asesoryi kombinacya między Siruciem starostą kowieńskim, potém miecznikiem litew. a teraz kasztelanem witebskim a Zabiełłą marszałkiem kowieńskim, teraźniejszym łowczym litew., po wielkich zwadach za medyacyą księcia podkanclerzego nastąpiła. Siruć naówczas był destynowany do laski następującego trybunału i miał deputatem stanąć z Grodna a Horain podkomorzy wileński destynowany do laski skarbowéj miał stanąć z Kowna, syn zaś jego horodniczy wileński miał stanąć deputatem z Wołkowyska. Kołłątaj chorążyc wołkowyski nie chciał żadną miarą ustępować Horainowi deputacyi i już mu dali pokój. Ja byłem tak szczęśliwy, że mu nareszcie wyperswadowałem i poszedłem z nim do księcia podkanclerzego a potém do Massalskiego hetmana polnego, przed któremi przyrzekł, że nie miał przeszkadzać Horainowi i jeszcze mu dopomagać. Przyczyniło mi to u obudwu łaski. Tandem i sam na sejmik do Brześcia wybrałem się, chcąc utrzymać brata mego Wacława i Stanisława Koiszewskiego przy deputacyi.

Jakoż przyjechawszy na sejmik do Brześcia, lubo Piotr Paszkowski teraźniejszy pułkownik przedniéj straży buławy w. litew. przez adherencyą swoję do księcia Radziwiłła hetmana w. litew., ażeby obydwa nie byli przyjaciele wołczyńscy deputaci, chciał rwać sejmik, jednak gdy go rodzeni bracia jego odstąpili, a przytém był pod kondemnatą Józefa Chrzanowskiego łowczego brzeskiego o porąbanie go pod sądami i tą kondemnatą tamowano mu activitatem na sejmiku, zaczém zostałem marszałkiem sejmikowym i nominowałem bez żadnéj kontradykcyi deputatami Wacława brata mego i Stanisława Koiszewskiego. Sejmik tedy doszedł.

A gdy powróciłem do Rasny, ojciec mój nie był kontent, że Koiszewski został deputatem a to z téj racyi, że ojciec Koiszewskiego

zawsze był nieprzyjacielem ojca mego i różne przykrości w sąsiedztwie ojcu memu czynił. Potém ojciec mój nabył od Malinowskich szlachty pretensyą do Bychowszczyzny gruntów w Wołkowyczach, które Koiszewski appropriavit [1]) sobie, nabył bowiem od Bychowca, (który pierwéj siostrom swoim Malinowskiéj i Przyłuskiéj donacyą wieczności części swojéj tychże grnntów uczynił) hereditatem tych gruntów. Malinowska potém z Podlasia przyjechała do Koiszewskiego, upominając się o grunta swoje: Koiszewski pod pretekstem przejrzenia dokumentów odebrał dokumenta od Malinowskiéj i gwałtem ją wypędził z domu swego, a ona do ojca mego rekurs uczyniła i sprzedała ojcu memu też grunta. Ojciec mój zaczął proceder z Koiszewskim starym i kondemnatę na nim otrzymał w grodzie brzeskim, a jako ojciec mój nie dawał ekspensu na poparcie dalsze téj sprawy w trybunale, tak ja nie mając o czém procesować się, niemniéj oglądając się na przyjaźń Koiszewskich w województwie brzeskiém potrzebną, nie popierałem swoim kosztem tejże sprawy. Byłem tedy w wielkiém umartwieniu z przyczyny gniewania się ojca mego: i o funkcyą brata mego i Koiszewskiego szło mi. Takie tedy obrałem medium, ażeby Koiszewski stary, ojciec deputata ustąpił gruntu do cerkwi rasieńskiéj, którego pretendował i miał na presbyterze rasieńskim otrzymane dwa dekrety kontumacyjne, a przytém ażeby za Bychowszczyznę grunta dał ojcu memu juris quaesitori od Malinowskiéj talerów bitych 100, których że Koiszewski dać nie chciał, więc dla przeproszenia ojca mego, ja dałem swoich 50 talerów bitych, które Koiszewski młody obrany deputat zaniósł do ojca mego i oddał mu te pieniądze a drugie 50 talerów bitych deklarował Koiszewski potém oddać, których jeżeliby stary Koiszewski nie dał, tedy ja i te drugie 50 talerów bitych inscio [2]) ojca mego dać deklarowałem. Tym tedy sposobem ojciec mój uspokojony dał się przeprosić i zaraz te odemnie wzięte przez ręce Koiszewskiego talerów bitych 50 darował bratu memu Wacławowi i oddał i drugie 50 talerów bitych, które miał oddać Koiszewski, darował temuż bratu memu. Mówiłem tedy bratu memu, z którego wiadomością i w oczach jego dałem talerów bitych 50 Koiszewskiemu, ażeby drugich 50 talerów bitych nie pretendował. Deklarował mi to brat mój, ale przyjechawszy po kadencyi wileńskiéj do Rasny, złośliwie oskarżył mnie i powiedział o téj całéj historyi, ale nic nie wskórał, bo ojciec mój widział bojaźń moję i obserwancyą dla niego, że wolałem swoich dać 50 talerów bi-

[1]) Przywłaszczył. [2]) Bez wiadomości.

tych, ażebym nie miał urażonego ojca a w bracie moim niewdzięczność i złość dla mnie osądził.

Potém chcąc zakończyć kombinacyą moję z Buchowieckim wojskim brzeskim o pretendowanych chłopów z Minkowicz, z Chotynowa a to in ordine ułatwienia dla mnie konkurencyi do podkomorstwa brzeskiego, prosiłem tedy księcia podkanclerzego, aby kogo posłał do generała Sufczyńskiego, przyjaciela Buchowieckiego wojskiego brzeskiego, aby generał Sufczyński uproszony od księcia podkanclerzego, jako medyator jechał do Buchowieckiego i tę kombinacyą zakończył. Książe zatém kanclerz nazajutrz po odjeździe moim z Wołczyna przysłał Szeluttę marszałka swego do Rasny, aby ze mną jechał do generała Sufczyńskiego, a potém z generałem i ze mną do Buchowieckiego wojskiego brzeskiego. Nie bardzo byłem kontent z przysłania Szelutty, wewnętrznego nieprzyjaciela mego, ale cóż miałem czynić. Pojechałem z nim do generała Sufczyńskiego, a potém razem z generałem Sufczyńskim i z Szeluttą do wojskiego brzeskiego, gdzie gdyśmy przyjechali i zaczęła się kombinacya, Szelutta co miał za mną mówić, mówił przeciw mnie, a tak kombinacya nasza za tę mniemaną pretensyą o chłopów, a w saméj rzeczy o podkomorstwo brzeskie stanęła na 6000 złp., abym zapłacił wojskiemu brzeskiemu.

Pojechałem potém dla utrzymania brata mego przeciwko opozycyi Piotra Paszkowskiego na reasumpcyą trybunału do Wilna, gdzie Piotr Paszkowski, gdym go zaczął prosić, odstąpił swojéj opozycyi, a tak, pod laską Sirucia miecznika litewskiego ufundowany trybunał i brat mój z Koiszewskim obadwa przysięgli. Laska skarbowa dostała się Horainowi podkomorzemu wileńskiemu, duchowna Zienkiewiczowi staroście duckiemu, synowcowi biskupa wileńskiego, a pióro ruskie Chrapnickiemu staroście szuneliskiemu, teraźniejszemu szwagrowi memu.

Ruszczyc starosta porajski w roku przeszłym 1751, przed św. Janem umarł, siostrę moją w wielkich długach zostawił, która miała wiele spraw w trybunale; musiałem tedy w Wilnie się zabawić dla spraw jéj, sam jéj dokumenta układając, tymczasem sprawa jéj była przywołana ze Swinarskim o Bołdzieje a jeszcze gotowości do téj sprawy nie było i jeszcze zupełnego dziedzictwa tychże dóbr Bołdziejów nieboszczyk szwagier mój nie miał, aż ja musiałem Mohuczemu hereditatem zapłacić, dawszy mu parę sukien i 6 czerw. złot. moich a moja siostra dała mu złp. 100. Że tedy gotowości nie było, musiano od siostry mojéj wziąć na godzinę, a że Siruć marszałek nie

chciał z regestrów godzinowych wpisu siostry mojéj przywołać, tedy siostra moja o to się na mnie niewinnie żaliła. Przerewidowawszy wszystkie sprawy siostry mojéj Ruszczycowy z wielką pracą, pojechałem na Zielone Świątki do Zabiełły marszałka kowieńskiego, teraźniejszego łowczego w. litew., którego obłożnie chorego w Kownie leżącego zastałem. Były tam siostrzenice jego dwie Piotrowiczówny ciwunówny pojurskie, z których z jedną abym się żenił, chciał marszałek kowieński, ale do obudwu nie miałem inklinacyi.

Po Zielonych Świątkach powróciłem do Wilna, spodziewając się przywołania sprawy siostry mojéj Ruszczycowy, ale marszałek nie chciał przywołać. Tymczasem tenże Siruć miecznik litewski, marszałek trybunalski zaczął mi proponować do ożenienia Szukściankę starościankę wilczatowską, damę dosyć grzeczną, rozumną i nieszpetną. Począłem się poniekąd namyślać, ale rozumiałem, że to będzie przeciwko regule przyjaźni, nie oznajmić o tém Zabiełłowi marszałkowi kowieńskiemu, który za odebraniem téj wiadomości, przysłał do mnie umyślnego, trzecią Piotrowiczównę ciwunównę pojurską, piękniejszą od tych dwóch sióstr, co w Kownie były i deklarując 40,000 złp. posagu, ale i ta propozycya nie zwabiła mnie. Dałem tedy pokój obudwu propozycyom i Sirucia marszałka trybunalskiego i marszałka kowieńskiego.

Tegoż roku król dla podpisania przedsejmowych ekspedycyj zjechał do Wschowy i między wakansami starostwo brzeskie Flemingowi podskarbiemu w. litew. konferował. Przyszła ta wiadomość do Wilna. Ja się nic od Fleminga nie spodziewałem, bo wiedziałem, jak mi Bystry szkodził; więc się z Wilna w Brzeskie nie kwapiłem. Jako zaś brat mój pułkownik konkurował o Zarankównę, podczaszankę wołkowyską, trzykroć stotysięcy posagu mającą, która i sama zaczęła odmieniać afekt swój dla brata mego i ojciec dziwaczył i mający siostrę jéj za sobą Zawisza starosta starodubowski, bardzo był przeciwny bratu memu, a Oskierka starosta mozyrski, cześnikowicz litewski bardzo tam nacierał,—tak otrzymałem z konsystorza wileńskiego inhibicyą, ażeby ponieważ Zarankówna deklarowała bratu memu i przysięgi między sobą małżeńskie na kartkach popisawszy i te kartki za ręce Pruszanowskiemu wojskiemu rzeczyckiemu, koligatowi Zarankówny dawszy, oboje sobie w kaplicy poprzysięgli, ażeby z kim innym żaden pleban ślubu jéj dawać nie ważył się. Tymczasem Zawisza, starosta starodubowski, przyjechał do Wilna, z którym ja dawno miałem poufałość i znajomość, który Zawisza dowiedziawszy się o téj inhibicyi, z żalem mi się wymawiał; przecież go ułagodziłem,

popiliśmy się z sobą, deklarował być przyjacielem bratu memu, i abym z nim do domu w mińskie województwo jechał. Pojechałem zatém z Zawiszą, starostą naówczas mielnickim do domu jego do Kuchcic w województwo mińskie, który mnie utrzymywał w domu swoim, aby tymczasem mógł fomentować Zarankównę, siostrę żony swojéj, do przeciwności dla brata mego pułkownika. Po kilku dniach bytności mojéj w Kuchcicach pojechałem do Dudzicz do Zaranka, o sześć mil od Kuchcic, gdzie mnie Zaranek dobrze przyjął. Bawiłem się tam blisko tygodnia. Zaranek, który był pełny chytrości, najprzód począł mnie preferować, na brata mego dość wyraźnie nadmieniając, że wolałby za mnie córkę swoję wydać, na które namienienia gdy odpowiedziałem, że nie jestem tego charakteru, abym miał brata mego zdradzać, a prosiłem usilnie o rezolucyą dla brata mego, tedy jednego dnia rano, w przytomności mojéj zawołał córki, mówiąc jéj, iż nie jest przeciwny z osoby swojéj bratu memu, aby dała rezolucyą, jeżeli ma wolą iść za brata mego, która po kilkakroć pytana nie chciała nic odpowiedzieć i na tém się scena ta umówiona pierwéj z ojcem zakończyła. Już miałem wyjeżdżać z Dudzicz, a tymczasem starosta Lubowicki obawiając się, abym deklaracyi nie otrzymał, przyjechał z żoną do Dudzicz. Więcéj mi jeszcze za jego przyjazdem przybyło trudności. Byliśmy potém całą kompanią u ks. Radziwiłła starosty rzeczyckiego, zkąd powróciwszy, nazajutrz wieczorem powiedział starosta Lubowicki Zarankównie o inhibicyi z konsystorza wileńskiego otrzymanéj, aby jéj żaden ksiądz nie dawał z kim innym oprócz brata mego ślubu. Zarankówna tedy z wielkim żalem i gniewem wymawiała mi to. Eksplikowałem, że to tylko dla ubezpieczenia brata mego i dla prędszego nakłonienia ojca jéj ta wzięta inhibicya, ale nie jest publikowana i nie będzie, jeżeli łaskawa będzie na brata mego. Deklarowałem nawet podrzéć i skasować tę inhibicyą, tylko że jéj nie miałem z sobą w Dudziczach ale w Kuchcicach została. Umitygowała się Zarankówna i były w niéj dobre intencye dla brata mego, ale dziwactwa ojca i przeciwność starostów Lubowickich wszystko mieszała, a gdy mi prawie żadna sukcesu dobrego nie zostawała nadzieja, tedy powróciwszy do Kuchcic razem z starostami Lubowickiemi i z Kuchcic wyjechawszy, wysłałem z drogi chłopca mego Laskowskiego aż w rzeczycki powiat do pana Pruszanowskiego, wojskiego rzeczyckiego, do którego rąk przysięgi małżeńskie na dwóch kartkach napisane między bratem moim a Zarankówną wykonane były oddane, prosząc według danego mi parolu w Wilnie, ażeby mi ją Pruszanowski przysłał. Jakoż zadość czyniąc słowu swemu, odesłał mi te

kartki. Wyprawiwszy zatém Laskowskiego, spieszyłem do Rasny, a gdy do Słonima przyjechałem, tedy tam się u Sapiehy wojewody podlaskiego, potém podkanclerzego litewskiego dowiedziałem, że Fleming podskarbi litewski zostawszy starostą brzeskim, nie dokładając się nawet księcia kanclerza teścia swego, rozdysponował urzędy grodzkie brzeskie: Wieszczyckiego na podstarostwie zachował, sęstwo Kropińskiemu oddał a pisarstwo Ignacemu Wyganowskiemu, mnie zaś zapomniał. Była to fakcya i złość Bystrego za to, że mój ojciec nie za niego ale za Aleksandrowicza chorążego lidzkiego siostrę moję wydał. Ta dyspozycya urzędów była mi z umartwieniem, ale gdy pojechałem do Żurowicz i tam oddawszy cudownéj Matce Najświętszéj to umartwienie, spowiadałem się, nic nie aprehendowałem. Spieszyłem daléj ku domowi, a przyjechawszy do Iwieńca, znalazłem list brata mego pułkownika oznajmujący, że po rozdaniu urzędów grodzkich był u Fleminga podskarbiego, starosty brzeskiego w Szereszewie i gdy o mojém umartwieniu przez ominiony urząd grodzki namienił, wpadł w pasyą Fleming i między innemi ferworami mówił, że wy żadnego w województwie brzeskiém nie macie kredytu, nie macie koligacyi, tylko was protekcya księcia kanclerza utrzymuje. Takie były Bystrego i innych nieprzyjaciół naszych złośliwe remonstracye.

Nadjechałem potém do Szereszewa i zastałem w mieście chodzącego podskarbiego. Wysiadłem z kolaski, pokłoniłem się mu, który mnie obaczywszy, tak się zmieszał, że długo do mnie przemówić nie mógł: nareszcie uczynił mi komplement, przepraszając za te w urzędach grodzkich przepomnienie i asekurując, że będzie się starał czém większém to mi rekompensować.

Wyjechałem daléj, a stanąwszy w Rasnéj, zastałem ojca mego zdrowego.

Pojechałem do Wołczyna. Księcia, teraźniejszego kanclerza umartwionego z okazyi nie dania mi urzędu grodzkiego zastałem: chciał, aby pisarstwo grodzkie odebrane było Wyganowskiemu a mnie aby było dane, ale ja sam mając nieprzyjaznego sobie Wieszczyckiego podstarościego i dziwackich humorów, widząc Kropińskiego sędziego, a do tego gdy mi się naprzykrzyła ustawiczna praca jeżdżenia na inkwizycye i egzekucye i ekspens roczkowy, nie pretendowałem pisarstwa. Znowu mi podskarbi Fleming swoje asekurował rekompensy. Nastąpił potém jarmark wysocki, na który przyjechał Zabiełło, marszałek kowieński, teraźniejszy łowczy w. litew., z bratem swoim stryjecznym chorążym kowieńskim uprzywilejowanym kasztelanem mścisławskim.

Potém nastąpił wjazd Fleminga na starostwo brzeskie, na który z księciem kanclerzem ja i brat mój pułkownik, także i Zabiełłowie pojechaliśmy. Dzień wjazdu był piękny i gorący. Wjeżdżał Fleming od Rzeczycy ekonomicznéj, chorąży z województwem spotykał go, miał długą bardzo oracyą. Fleming pokrótce odpowiedział mu, potém pod miastem cechy spotykały. Laskowski komornik brzeski, landwójt miasta, nagotował się także na długą oracyą i zaczął mówić, a gdy koń pod Flemingem nie chciał stać, statecznie Fleming z niemiecka powiedziawszy: „jabym słuchał, ale mój słuchać nie chce," ruszył się daléj. Wjechał zatém prosto do dworku Wieszczyckiego, podstarościego brzeskiego i tam przed wojewodą brzeskim in praesentia księcia kanclerza Sapiehy wojewody mścisławskiego, Zabiełły kasztelana mścisławskiego, wykonał jurament. Miał mowę, potém urzędnicy przysięgali i mowy mieli; regenta Reszkę chcieli eludere i na inny czas odłożyć jurament, dla tego tylko, że mój przyjaciel, ale książe kanclerz odezwał się, że nie jest plenum officium, kiedy regent nie przysięże, musieli go tedy przypuścić do przysięgi. Miałem i ja mowę tenore sequenti. (Mowa ta nie jest przytoczoną w rękopiśmie).

Poszliśmy potém do Jezuitów, gdzie panegiriki na ten urząd rozdawano i oracye jezuickie były, zkąd poszliśmy do Bernardynów na obiad. Tam i książe kanclerz i podskarbi widział afekt szlachty do mnie, a zatém przeciwne opinie i impresye, że bez urzędu grodzkiego nie miałem miéć żadnéj w województwie konsyderacyi, niknąć poczęły. Tandem książe kanclerz najpierwszy wyjechał z Brześcia i mnie wziął z sobą do karety. Nocowaliśmy w folwarku książęcym Kowerdiakach. Ztamtąd pojechaliśmy do Wołczyna. Następował wprędce sejmik poselski przed sejmem ordynaryjnym grodzieńskim, na którym sejmiku promowował do poselstwa książe kanclerz p. Sosnowskiego, naówczas pułkownika petyhorskiego a teraźniejszego pisarza litewskiego, a wojewoda brzeski promowował synowca swego nieboszczyka Jana Sapiehę wojewodzica mścisławskiego. Byli na tym sejmiku: wojewoda brzeski, wojewoda mścisławski, Sapiehowie, podskarbi w. litew. Fleming. Było dość trudności przeciwko Sosnowskiemu. Najprzód Wisłouchowie mieli pretensyą do dóbr Sosnowskiego Zwodów i dawne za dekretami konwikcye o 1400 złp., o które jeszcze w roku 1743 nie dopuszczali Sosnowskiego do funkcyi deputackiéj, zanieśli protestacyą, od któréj potém, będąc obietnicą zjednani satysfakcyi, odstąpili, a gdy skutku obietnicy nie mieli, byli na tym sejmiku nie wyperswadowani. Potém szlachta sąsiedzi od Rokitnicy

Sosnowskiego, że na nich wlewki nabywał, że ich z fortuny wyciskał, byli bardzo przeciwni, a przytém Kościuszko rodzący się z Massalskiéj, obawiając się, aby Sosnowski laski sejmowéj przeciw konkurencyi Massalskiego podskarbiego nadwornego litewskiego nie pretendował, nie dopuszczał Sosnowskiego do poselstwa. Potém się te obiekcye tak facylitowały, że Wisłouchowie, nie wierząc Sosnowskiemu, chcieli, abym ja się za niego opisał, że sumę 1400 złp. zapłacę w niedziel cztery po sejmiku. Czesławscy i Sieleccy sąsiedzi Rokitnicy po danym parolu, że Sosnowski spuszcza się na moję medyacyą i przestanie na mojéj perswazyi, odstąpili od protestacyi, a Kościuszkowi musiał Sosnowski dać skrypt, że o laskę sejmową nie będzie konkurował. Były i inne trudności, które gdzie się kolwiek pokazały, zaraz mnie Fleming podskarbi obligował, abym je ułatwiał, i tak sejmik ten szczęśliwie bez żadnéj protestacyi doszedł pod laską wojewody mścisławskiego. Stanął wojewodzic mścisławski i Sosnowski. Dopiéro Fleming obaczył fałsz moich adwersarzów i widział, jaką miałem popularitatem. Potém instrukcyą pisałem, poczém wszystkiém pobiegł pierwéj Sosnowski do Wołczyna i mnie przed księciem kanclerzem oskarżył, że ja dla podobania się szlachcie, pobudzałem na niego pretensorów: taką mi niewdzięcznością zapłacił, a gdy przyjechałem do Wołczyna, wymawiał mi to książe kanclerz. Tak się jaśnie wyeksplikowałem, że Sosnowski w konfuzyi został i miał od księcia kanclerza o niewdzięczność napomnienie.

Brat mój pułkownik pojechał na sejmik w województwo płockie, zkąd posłem na tenże sejm został.

Nadjechali potém Czesławscy i Sieleccy do Wołczyna, gdzie Sosnowski przez różne wybiegi nie chciał słowa dotrzymywać i godzić się. Nareszcie obawiając się, abym tego księciu kanclerzowi nie powiedział, musiał, kilka razy ze mną się zwadziwszy, pogodzić się i satysfakcye poczyniwszy, od swoich pretensyj odstąpić. Gdy zaś nadchodził termin płacenia Wisłouchom, znowu różne wybiegi czynił, aż na niego tego użyłem sposobu: Poszedłem do Blumentala sekretarza cudzoziemskiéj ekspedycyi i kasę księcia mającego. Opowiedziałem mu cały interes i prosiłem, że jak będę przy nim prosił Sosnowskiego, aby mi na zapłacenie Wisłouchom dał 1400 złp., a on się będzie ekskuzował, że pieniędzy nie ma, tedy aby powiedział, że mu pożyczy pieniędzy i aby miał gotowe z sobą te pieniądze i że ja gotową będę miał kartę od Imci pana Sosnowskiego napisaną, że bierze tę summę z kasy książęcéj i będę miał piórko i kałamarz. Obiecał mi wszystko Blumental. Przed pokojem zatém książęcém, gdyśmy się wszyscy

trzej zeszli, zacząłem Sosnowskiemu mówić o pieniądze. Blumental, jakom prosił, wszystko uczynił i pieniądze w złocie na stół wysypał; ja podałem kartę do podpisania Sosnowskiemu, który musiał podpisać i tak pieniądze wziąwszy, zaraz do kancelaryi brzeskiéj na zapłacenie Wisłouchów odesłałem, którzy pieniądze odebrawszy, kwit w magdeburgii brzeskiéj Sosnowskiemu przyznali.

Nastąpił wprędce potém, mediis septembris [1]) sejmik elekcyjny podkomorski i podsędkowski, na który z jakąśkolwiek nadzieją jechałem, mając już ułatwionego Buchowieckiego, wojskiego brzeskiego, że mu miałem dać pod pretekstem pretensyj jego o chłopów chotynowskich do ojca mego 6000 złp., także Imci panu Wereszczace, chorążemu brzeskiemu pro gradu jego 3000 złotych. Był też i przywiléj już od króla podpisany u księcia kanclerza. Wojewoda brzeski miał sam zjechać na sejmik i szczerze mi dopomagać, Fleming in recompensam [2]) nie danego mi urzędu szczerze mi dopomagał, Sosnowski pułkownik na obligacyą księcia kanclerza także szczerze za mną starał się, ale się rzeczy poodmieniały. Najprzód wojewoda brzeski, przysławszy wozy swoje do Brześcia, sam nie zjechał i tylko przysłał Terleckiego brodatego dworzanina swego do Fleminga podskarbiego, który jako starosta brzeski zagaił sejmik, ekskuzując się, że na hemoroidy zachorował. Rozgniewał się Fleming i gdy Terlecki kontynuował perory swoje, że wojewoda miał był przybyć i wozy swoje przysłał do Brześcia, tedy Fleming rozgniewany powiedział: „a w wozach co? guwno, Dreck". Tenże wojewoda namówił Antoniego Towiańskiego towarzysza husarskiego znaku królewskiego, któréj był wojewoda brzeski pułkownik, aby sejmik zerwał. Namówił nieboszczyka Szujskiego, chorążyca brzeskiego, aby mnie nie dopuszczał, który otrzymawszy od Fleminga deklaracyą promocyi, że mu stolnikowstwo brzeskie miało się po mnie dostać, supersedował od opozycyi. Ale Towiański zaniósł manifest i sejmik podkomorski zerwał. Fleming umartwiony, był u mnie na obiedzie, przed samym zaś sejmikiem przybiegł brat mój pułkownik z sejmiku płockiego, obrany na sejm poseł i po zerwanym sejmiku wyjechał z Brześcia dla oporządzenia się i wybierania się na sejm do Grodna. Nazajutrz zaś nastąpił sejmik elekcyjny podsędkowski, który z mojéj obligacyi zerwany został. W tém rwaniu namówiony był od moich adwersarzów Emanuel Wisłouch, człek półszalony, który nie dosłyszawszy dobrze informacyi, napastował Kazimierza Wyganowskiego, brata pisarza grodzkiego,

[1]) W połowie września. [2]) W nagrodę.

i tak ich złość, na nichże samych obróciła się, a tymczasem sejmik pożegnany.

Powróciwszy z Brześcia, już wolnym będąc od pisarskiéj funkcyi i prac urzędowych, zacząłem satyry Horacyusza na wiersz polski eksplikować.

Nastąpił potém sejm grodzieński, na który ja nie jechałem; jednak co mam z relacyi de actis tego sejmu i o innych okolicznościach, opisuję.

Książe Czartoryski, teraźniejszy kanclerz, widział się naówczas na najwyższym ukontentowania stopniu, kiedy prawie za uniwersalną wszystkich posłów rekomendacyą jemu samemu pieczęć wielką litewską po Sapiezie, kanclerzu litewskim, a Sapiezie, wojewodzie podlaskiemu, zięciowi jego pieczęć mniejsza litew. oddana była, województwo podlaskie Rzewuskiemu, pisarzowi polnemu koronnemu a pisarstwo polne synowi jego: hoc praemisso [1]), że Massalski, podskarbi nadworny litewski tego sejmu był obrany marszałkiem. Interea sejm nie doszedł, zerwał go Ozga, przyjaciel Potockich, malkontentów dworskich.

Był od dworskich przyjaciół napisany manifest przeciwko zrywającemu sejm i już się wielu panów koronnych i litewskich do tego manifestu podpisało, ale gdy tenże manifest przyniesiono do Branickiego wojewody krakowskiego, hetmana w. koronnego, tedy go nie chciał podpisywać, a tymczasem Starzeński starosta brański, faworyt hetmański, surripuit [2]) ten manifest i tak się opus zepsowało.

Brat mój pułkownik, chcąc ze złego człeka dobrym zrobić, bona intentione na kalkulacyi skarbu litewskiego wyrobił to, że Bystremu, naszemu nieprzyjacielowi pensyą posłowie ze skarbu podpisali na 4000 złp. corocznie, ale się bardzo na tém zawiódł.

Tegoż sejmu książe Czartoryski, kanclerz litewski, mając obiedwie pieczęci w ręku swoich, fawory królewskie, a zatém wielką popularność, zaczął zbytecznie prezumować i do wypadnienia jego z łaski królewskiéj takowe były okazye. Przezdziecki, referendarz litewski, który miał w asesoryi litew. sprawę jako wójt miasta Mińska z Iwanowskim starostą mińskim, człowiekiem dość łakomym i do pieniactwa skłonnym i tę sprawę przed księciem, naówczas podkanclerzym litewskim w Grodnie wygrał, alias trafiła kosa na kamień, pieniacz na pieniacza. Przezdziecki miał ten cel, aby Iwanowskiego albo przymusić do przedania starostwa mińskiego, albo go z tegoż

---

[1]) Nadmieniwszy. [2]) Porwał.

starostwa wyzuć. Sfomentował tedy kahał miński, aby Iwanowskiemu swemu staroście wydał mandat na asesoryą o różne zdzierstwa nad kahalnemi podatkami, które wszystkie w swoję Iwanowski zabrał dyspozycyą, czynione. Poszła komisya z asesoryi. Iwanowski widząc się w ścisłym od Przezdzieckiego ataku, począł się starać przez księcia Radziwiłła wojewodę wileńskiego, hetmana w. litew., o konsens ad cedendum [1]) starostwa mińskiego in personam syna,— jakoż ten konsens otrzymał, ale go książe kanclerz, ani Sapieha podkanclerzy pieczętować nie chciał. A że książe kanclerz, widząc się w stanie wielkiéj mocy i grafowi Brylowi, ministrowi królewskiemu, ostro się stawił i już nie prosząc ale z fukiem wymuszając, chciał wszystkiemi łaskami królewskiemi dysponować a przytém przymięszała się i druga takowa okoliczność, że Ogiński, marszałek w. litew., chcąc kupić starostwo kupiskie u Tyzenhauza starosty wiłkomirskiego, otrzymał także konsens ad cedendum, a książe kanclerz i podkanclerzy nie chcieli go pieczętować z racyi, że książe kanclerz otrzymał tegoż starostwa deklaracyą po śmierci starosty wiłkomirskiego: gdy zatém graf Bryl mówił księciu kanclerzowi, że władzę królowi w rozdawaniu wakansów chce odebrać, nie pieczętując przywilejów, tylko te, które się mu podobają, a książe kanclerz pogroził Brylowi, że jak go przez dekret piotrkowski uczynił indygeną polskim, tak postara się, aby ten dekret był skasowany, tedy to bardzo grafa Bryla zabolało. Zaczął zatém graf Bryl zbierać okazye do zrujnowania księcia kanclerza na łasce królewskiéj. Wziął tedy w protekcyą swoję Iwanowskiego, starostę mińskiego, doniósł królowi, że książe kanclerz nie chce konsensu dla niego podpisanego pieczętować. Posłał król szambelana swego do księcia kanclerza, aby ten konsens zapieczętował. Książe kanclerz odpowiedział, że nie może pieczętować, z racyi, że ze starostą mińskim o poczynione krzywdy kahałowi mińskiemu jest sprawa w asesoryi litew. Gdyby tedy starosta miński ustąpił synowi starostwa, tedy ta sprawa do osoby jego regulowana ustałaby w asesoryi, musiałby go kahał z dóbr ziemskich do trybunału pozywać, gdzieby sprawy nie doszedł i wszystkieby krzywdy i ekspensa kahału w asesoryi łożone przepadły, miastoby upadło, a królowie i w osobach ich kanclerze są miast królewskich protektorami. Na tę rezolucyą księcia kanclerza znowu od króla posłany był szambelan do księcia kanclerza, że król imieniem Iwanowskiego starosty mińskiego daje księciu kanclerzowi asekuracyą na pi-

[1]) Na ustąpienie.

śmie, iż chociaż starosta miński ustąpi starostwa synowi, jednak z dziedzicznych dóbr będzie w asesoryi odpowiadać i wszystko według dekretu zapłaci. Nie przyjął książe kanclerz i téj królewskiéj asekuracyi, konsensu nie zapieczętował i króla uraził, a zatém po zerwanym sejmie król do Warszawy a panowie do swoich dóbr zaczęli się rozjeżdżać.

Ja, gdy mnie i urząd grodzki minął i elekcya podkomorska nie doszła a musząc z większą pracą bez urzędu grodzkiego utrzymywać sejmiki, dla księcia kanclerza azardować się, jakoż już więcéj trzydziestu tysięcy zaciągnąłem długu a od księcia kanclerza żadnéj nie miałem rekompensy, tak sobie umyśliłem postąpić: Najprzód zważając, że i najusilniejsze moje usługi i nierównie większy koszt, bez urzędu grodzkiego będą przez moich adwersarzów przed księciem kanclerzem i Flemingiem umniejszane; potém zważając, że nowi urzędnicy grodzcy, przez emulacyą ku mnie będą szlachtę kaptować i z sobą się komportować na zagładzenie zasług moich, umyśliłem uniknąć na jaki czas od sejmików i kosztów, które mi przy oszczędności ojca mego z ciężkością przychodziły i aby przez umknięcie moje nowi urzędnicy suponując, że mnie z placu spędzili, według swoich inklinacyj bezpiecznie sobie postępowali, to jest, pyszno, łakomie i skąpo postępowali, a tém samém słodszą dla mnie pamięć w województwie, nie sprawując się tak jak ja, czynili, nie chciałem zatém powrotu z Grodna do Wołczyna księcia kanclerza czekać, aby mnie do sejmiku deputackiego nie zaprzągał, ale chciałem wyjechać w płockie województwo do matki mojéj i tam politycznie pod różnemi pretekstami aż do sejmiku przesiedzieć. Gdy się zatém już w tę drogę wybieram, zaszedł mię list księcia kanclerza z Grodna pisany, abym u regimentu saskiego z Grodna powracającego, który idąc do Grodna w kluczu mielejczyckim do księcia kanclerza należącym różne szkody poczynił, dopominał się o nadgrodzenie tych szkód. Jakoż razem z ekonomem wołczyńskim pojechałem do tegoż regimentu w Meleczycach stojącego, który wszystko do szeląga popłacił. Wynosiło sumy blisko 2000 tynfów. Nim tę komisyą skończyłem, książe kanclerz do Wołczyna z Grodna powrócił, musiałem tedy być w Wołczynie i gdy księciu powiedziałem, że chcę jechać do matki mojéj w płockie województwo, kazał mi z sobą do Warszawy, która mi tylko dwie mile z drogi była, jechać.

Pojechałem tedy ultimis Novembris [1]) z księciem w karecie. Zjechaliśmy się w Mińsku z Sosnowskim pisarzem litew., z księdzem

[1]) W końcu listopada.

Eysmontem przeorem włodawskim, zkąd we czterech w karecie jechaliśmy do Warszawy. Gdzie gdy stanęliśmy, książe kanclerz tegoż dnia pojechał na asamble do grafa Bryla. Wziął z sobą do karety mnie i Sosnowskiego. Graf Bryl dowiedziawszy się o księcia kanclerza i księcia wojewody ruskiego na asamblach bytności, nie prędko przyszedł na asamble. Skoro przyszedł, unikając przywitania się z księciem kanclerzem, zaraz siadł w karty grać, ani w tę stronę patrzeć chciał, gdzie był książe kanclerz. Bardzo długo w karty grał tak dalece, że książęta Czartoryscy, nie doczekawszy się przestania téj gry, pojechali na wieczerzę do księżny kasztelanowy wileńskiéj a Sosnowski ze mną do pałacu Sapiehy podkanclerzego, gdzie stał książe kanclerz. Nazajutrz na pokojach zaczął się grafowi Brylowi o niezapieczętowanie konsensów na starostwo kupiskie i starostwo mińskie eksplikować i Bryla przepraszać, poczém trochę łagodniéj, jednak się infensis rozeszli animis [1]).

Książe kanclerz naówczas konsens ad cedendum starostwa stokliskiego rodzicom moim z okienkiem dla którego z nas synów otrzymał i zapieczętowawszy, oddał mi go.

W kilka dni potém wyjechałem z Warszawy do matki mojéj w województwo płockie, gdzie 6-o Decembris stanąłem. Myślałem tedy tak u matki mojéj jakotéż u dziada mego Mostowskiego kasztelana płockiego i po innych przyjaciołach przesiedzieć. Matka moja ozięble mnie przyjęła, gniewając się o fundacyą Maryanów w Rasnéj i suponując, że ja do tego ojca mego namówiłem. Gdym się z tego eksplikował, wpadła w pasyą i rzekła: „a za co mój mąż testament uczynił?" Ja także nie mogąc strzymać tego ferworu, odpowiedziałem: „a cóż to złego, że chrześcianin mając fortunę i dzieci, testament czyni?" i powiedziałem, że matka moja i ojcu naszemu i nam jest tak niesprawiedliwie nieprzyjazna. Obruszyła się témbardziéj: ja do nóg, przepraszając, padłem, i tak się umitygowała. Zabawiwszy kilka dni u matki mojéj, pojechałem do kasztelana płockiego do Mostowa. Tam około tygodnia bawiąc się, bo mi był rad, byłem u Jaroszewskiego podkomorzego płockiego i u innych. Powróciłem do matki mojéj przed św. Tomaszem. Interea w wigilią św. Tomasza przybiegł umyślny z Rasny od siostry mojéj Wankowiczowy starościny ruszewskiéj, że ojciec mój, zachorowawszy, kazał mi do siebie pospieszać. Wybiegłem zatém nazajutrz

[1]) Zagniewani na siebie.

z Goślic do Rasny, gdzie stanąłem rano w dzień pierwszy Bożego Narodzenia, zastałem z łaski Pana Boga, ojca mego ozdrowiałego.

Bywszy w Rasnéj, musiałem być w Wołczynie, dokąd na drugi dzień pojechałem: między innemi gośćmi w Wołczynie znalazłem Ossolińskiego chorążego liwskiego z żoną i z córką teraźniejszą Wodzińską podstoliną liwską. Ossoliński chorąży liwski, człek zawsze smutnego humoru, skąpy, nadewszystko nierzetelny, wydał jednę córkę za Dąbrowskiego, która z nim poszła do rozwodu; wydał potém za Opackiego chorążego liwskiego i chorąztwo na nim na osobę swoję wymógł. Opacki umarł, została wdową. Poszła za Brzozowskiego i z tym poszła do rozwodu a potém do separacyi. Drugą córkę każdemu prawie sam deklarował, a nikomu nie dotrzymał. Deklarował Sinickiemu podczaszemu mielnickiemu i wszedł z nim w intercyzę, ale potém to się rozchwiało. Tąż łatwością sam ultro [1]) deklarował Szelucie cześnikowi rzeczyckiemu, marszałkowi dworu księcia kanclerza. Książe kanclerz w to się wdał i dla zakonkludowania zupełnéj deklaracyi i uczynienia zapisów przyjechali do Wołczyna. Gdyśmy u stołu u obiadu siedzieli, zdarzyło mi się obok siedzieć z chorążyną liwską, która zaczęła mi mówić o to, że się nie żenię, dając motiva, abym o córkę jéj konkurował. Zacząłem tę pannę uważać. Widziałem w niéj pokorę i modestyą, piękność ordynaryjną, jednak w żadną rzecz z chorążyną liwską nie wdawałem się. Nad wieczór miałem już do Rasny jechać, a tymczasem zawołał mnie książe kanclerz i powiedziawszy mi, że chorąży liwski z żoną i z córką przyjechał dla umówienia zapisów przedślubnych z Szeluttą, kazał mi z chorążym liwskim też punkta ułożyć. Chorąży liwski będąc powinnym większy dać posag, mając tylko dwie córki wyżéj wyrażone i syna jednego, a będąc fortuny znacznéj, jednak dawał tylko wieś Dziadkowskie nazwaną, w zastawie 25,000 złp. będącą, wieś zdezelowaną i dwudziestu kilku chłopów mającą, aby ją sobie Szelutta wykupił. Item aby mu dał Szelutta 5000 złp. a o takąż sumę chorążemu liwskiemu należącą prawował się w trybunale piotrkowskim z Nowomiejskiemi. Takie propozycye nie podobały się Szelucie. Poszliśmy zatém we trzech, chorąży liwski, ja i Szelutta do stancyi chorążego liwskiego do ułożenia punktów. Szelutta z takowych nie będąc kontent propozycyj, zaczął się z chorążym liwskim przyżawiéj umawiać. Pogniewali się między sobą. Pokombinowałem ich przecież. Potém Szelutta obligował mnie, abym wyszedł, aby się sa-

[1]) Z własnego popędu.

mi z sobą rozmówili. Wyszedłem, gdzie na długiéj z sobą konferencyi nie zgodziwszy się, infensis animis rozeszli się. Ja poszedłem na pokoje do księcia i opowiedziałem o wszystkiém, co się działo. Książe znając chorążego liwskiego nierzetelność, był niekontent; nadszedł tedy chorąży na pokoje i wziął mnie na konferencyą do drugiego pokoju. Tam zaczął się skarżyć na niedyskrecyą Szelutty. Po wysłuchanych jego zażaleniach się odpowiedziałem, że nie powinien się temu dziwować, gdy mając tak znaczną substancyą i kapitały, tak trudne w wyposażeniu córki uczynił propozycye i z nadziei dobrych i przez wdanie się księcia kanclerza tąk daleko awansowanych, oczywistą prawie eluzyą czyni. Chorąży liwski na to mi odpowiedział, że dla kogo innego, nie dla Szelutty, nie uczyniłby tych propozycyj i wrazby daleko większy w gotowiźnie posag wypłacił. Począł mi prawie directe mówić, ofiarując swoję córkę, ale ja zgorszony będąc jego z Szeluttą traktowaniem i obawiając się księcia kanclerza, nie chciałem w nic się z nim wdawać i odszedłem go zamyślonego.

Był u księcia kanclerza dworzanin Gorecki archiwum trzymający, wielki Szelutty nieprzyjaciel, a znajomy chorążego liwskiego. Ten zaczął mnie namawiać, abym się rezolwował żenić z chorążanką liwską. Odpowiedziałem mu, aby mnie nie tentował. Jednak on i drugi raz też mi perswazye czynił. Odpowiedziałem, że obawiam się księcia kanclerza, gdyby całe to się z Szeluttą rozstało: mógł, dawszy czas jaki po téj odpowiedzi, na to rezolwować. Przyznaję się z tém wszystkiém do tego, że mi się chorążanka podobała. Powróciwszy do Rasny, posłałem po Borkowskiego sąsiada chorążych liwskich, który u mnie przedtém był wiceregentem grodzkim brzeskim, aby do mnie przyjechał, chcąc się u niego o talentach i cnotach chorążanki informować, któréj on dał dobre słowo. Interea jako mnie zawsze odrażała nierzetelność chorążego liwskiego, a Zabiełło marszałek kowieński, teraźniejszy łowczy litewski, pisał do mnie, ofiarując mi siostrzenicę swoję Piotrowiczównę ciwunównę pojurską, teraźniejszą Chełchowską stolnikównę kowieńską, tak tam więcéj byłem inklinowany.

Nastąpił rok 1753. Chcąc zatém i sejmiku brzeskiego uniknąć i okazyi narażenia się księciu kanclerzowi, abym się od chorążanki liwskiéj oddalił, umyśliłem jechać w powiat kowieński. Pojechałem tedy do Wołczyna, chcąc księciu kanclerzowi o wyjeździe moim w powiat kowieński opowiedzieć, i gdy księciu o wyjeździe moim w powiat kowieński doniosłem, książe zaraz z nieukontentowaniem

zaczął mówić, że od sejmiku brzeskiego odjeżdżam. Ja na to odpowiedziałem, że sejmik brzeski łatwiéj bezemnie niż przy mnie dojdzie, bo moi adwersarze zazdrośni mi łaski W. Ks. Mości będą psować sejmik umyślnie, abym się nie zaszczycał przed W. Ks. Mością dojściem tego sejmiku. Kiedy zaś ja nie będę na sejmiku, będą się chcieli popisać przed W. Ks. Mością, że i bezemnie sejmik dojść może, alias żeby mnie niepotrzebnym do usług W. Ks. Mości uczynili. Książe kanclerz dyspensował mnie, abym jechał. Pojechałem tedy prosto z Wołczyna do Czemer, abym przed wyjazdem jakąkolwiek tam uczynił dyspozycyą. Tymczasem Górecki, chcąc koniecznie zrobić złość Szelucie, pobiegł do Mielnika i tam się obaczywszy z Gałeckim plenipotentem chorążego liwskiego, mówił mu, że in parte rezolwowany jestem konkurować o chorążankę liwską; radził zatém, ażeby chorąży liwski, jako mający dawną znajomość i poufałość z ojcem moim, posłał do niego z oświadczeniem przyjaźni swojéj, że chce córkę swoję za mnie wydać. Przestrzegł oraz, że się ja w powiat kowieński na żenienie się z siostrzenicą Zabiełły marszałka kowieńskiego wybieram. Gałecki pobiegł do Toporowa do chorążego liwskiego, który czémprędzéj tegoż Gałeckiego przysłał do Rasny do ojca mego, proponując córkę swoję dla mnie i 50000 złp. in paratis [1]), oprócz dalszego świadczenia swego.

Ojciec mój z chęcią przyjął tę propozycyą. Powróciłem z Czemer do Rasny, o niczém nie wiedząc, aż mi ojciec mój powiada o propozycyi chorążego liwskiego, bardzo sobie życząc dla mnie téj partyi, preferując familią Ossolińskich nad Piotrowiczów, tudzież większy posag i większą blizkość miejsca. Mówił mi potém te słowa: „że, jak widzisz, jestem tak podeszły (bo już miał 82 rok), ty mój najstarszy syn, uczyń mi tę konsolacyą, abym cię w stanie doskonałym widział. Piotrowiczówny ci nie życzę, mam jakiś przeciwny presentyment." Mówił pełnemi łez oczyma.

Ekskuzowałem się, że księcia kanclerza litew. interesującego się za Szeluttą urażę i wszystkie moje zasługi w promocyi księcia kanclerza zasadzone razem skasuję. Odpowiedział mi ojciec mój: „że książe kanclerz pan uważny, nie może się o to gniewać na ciebie, że chorąży liwski nie chce za niego córki swojéj wydać, a za ciebie nie konkurującego życzy sobie i choćby za ciebie nie wydał, tedy jednak za Szeluttę nie wyda." Ja nie chcąc urażać ojca mego, prosiłem o czas do deliberacyi, a w tym czasie tegoż wieczoru przybiegł drugi raz Ga-

[1]) W gotowiźnie.

łecki od chorążego z ponowieniem pierwszych propozycyj, a nareszcie obligując, abym za kilka dni zjechał się w Węgrowie z chorążym liwskim i z nim się rozmówił.

Ojciec mój kazał mi jechać. Dał mi na drogę na te dwanaście mil, czego nigdy przedtém nie bywało, czerwonych złotych sto i tynfów sto. Myślałem, co robić, czy o téj konjunkturze donieść księciu kanclerzowi i być w Wołczynie, czyli téż prosto jechać do Węgrowa. Myślałem tak, że pojechawszy do Wołczyna, na najpierwsze doniesienie zaraz się książe urazi, nie każe jechać. Z drugiéj strony nie jadąc, ojca trzeba urazić nieposłuszeństwem, i sto czerwonych złotych wrócić trzeba będzie. Tandem jak wiedziałem, że chorąży liwski jest w słowach odmienny, tak choć się z nim widzieć będę, nic z nim nie zakonkluduję, a tak i księcia kanclerza i ojca mego rozgniewania uniknę. Rezolwowałem się jechać do Węgrowa: a tak wyspowiadawszy się i bywszy nabożnym, na trzeci dzień po wyjeździe Gałeckiego pojechałem do Węgrowa. Gdy w Węgrowie stanąłem, przyjechał téż tam w kilka godzin chorąży liwski, do którego zaraz poszedłem. Przyjął mnie bardzo wdzięcznem sercem, upewniając o afekcie swoim, a potém nad wieczór nadjechała sama chorążyna liwska z córką. Zaprosili mnie do siebie na wieczerzę, poić mnie zaczęli, słowem, widząc i rodziców i panny afekt ku sobie, wszedłem w deklaracyą i zaraz w zaręczyny. Nazajutrz poszedłem do nich, aż mój chorąży z 50,000 posagu spadł na 30,000, w pół godziny na 25,000, w drugie pół godziny na puszczenie mi w posagu wsi Pobikrow. Zmieszałem się tą odmiennością. Stanął mi w oczach i książe kanclerz gniewający się i skasowanie wszystkich zasług moich. Jednak żal mi było prostytucyi chorążanki, którą po tém rozpublikowaniu będzie miała; a nareszcie przyjmując to wszystko za wolą Pana Boga, utwierdziłem się w przedsięwzięciu stateczności i myślałem ten interes kontynuować, a przez przyjaciół o dotrzymanie pierwszych traktować deklaracyj. Naprawiwszy zatém fantazyą i rekomendowawszy się chorążance, rozjechaliśmy się. Chorążyna liwska z córką pojechała do Niwisk, do ojca swego kasztelana liwskiego, a ja, jako ofiarowałem się do Częstochowy, chorując w Wilnie roku 1748, tak do Częstochowy na Warszawę pojechałem, dokąd i chorąży liwski jechał. Razem tedy do Warszawy pojechaliśmy i w drodze i w Warszawie różne widziałem chorążego liwskiego odmienności. Trapiło mnie to, a najbardziéj pewny gniew księcia kanclerza. Kazał mi zatém chorąży liwski, abym był u Ossolińskiego, naówczas chorążego nadwornego koronnego a teraźniejszego wojewody wołyń-

skiego, który mnie bardzo dobrze przyjął, a potém chorąży liwski większą mi stateczność i afekt swój pokazywać zaczął. Co do gniewu, turbując się o to, byłem u Karasia cześnika buskiego, marszałka dworu Poniatowskiego kasztelana krakowskiego, mego poufałego przyjaciela. Powiedziałem mu o wszystkiém, radząc się, co mam czynić. Życzył mi pisać do księcia kanclerza i oznajmić o wszystkiém, uprzedzając go swoją relacyą, nim kto inny złośliwie oskarży. Uczyniłem tak, a oraz pisałem do Sosnowskiego pisarza litewskiego, w którym liście i Góreckiego, odemnie nie proszonego ani dziękowanego, fakcye nie tak z faworu dla mnie, jako bardziéj ze złości ku Szelucie czynione wyraziłem. Mogłem ci go wprawdzie przez miłość bliźniego ochronić, alem tego nie uczynił; zdało mi się, że dla zupełniejszéj mojéj justyfikacyi ochraniać go nie mogłem. Posłałem te listy na pocztę, na ręce brata mego pułkownika. Nim te listy brata mego doszły, brat mój bywszy na sejmiku w Brześciu, na którym activissime Towiańskiego, który mi sejmik podkomorski zerwał, do deputacyi nie dopuścił, a Grothusa teraźniejszego surogatora ziemskiego i Lewkowicza na deputacyi utrzymał, i Wisłoucha Emanuela owego, który był na napastowanie mnie subordynowany na sejmiku podsędkowskim przez omyłkę Wyganowskiego napastował, potrącać kazawszy, przyjechał do Wołczyna. A w tym czasie Szelutta, pojechawszy do Ossolińskiego chorążego liwskiego a o wszystkiém i o moich zaręczynach dowiedziawszy się, powrócił do Wołczyna i zaraz z wielkim żalem i dziwnemi kłamstwami poszedł do księcia kanclerza, oskarżając mnie. Bardzo się książe kanclerz rozgniewał i gdy brat mój pułkownik przyszedł na pokoje, książe go obaczywszy, w taką złość wpadł, że wrzeszczał, łając mnie i szkalując i żadnéj nie przyjmując justyfikacyi. Poszedł odgłos po całéj Litwie, że jakobym ja będąc posłanym od księcia z Szeluttą do domu chorążego liwskiego, zdradziłem Szeluttę i zamiast jego siebie rekomendowałem, a zatém, że z owych wielkich księcia kanclerza faworów w wielką u niego niełaskę wpadłem. Lubo się wszystkim przez czas moich faworów zasługowałem, jednakże mało kompasyą nademną mających znalazłem.

Brat mój umartwiony odjechał do Rasny, ja tymczasem z Warszawy pojechałem do Częstochowy; jechałem na Piotrków i byłem dla ciekawości na sądach trybunalskich w Piotrkowie. Zostawiwszy konie moje, nająłem saniami furmana i pojechałem na całą noc do Częstochowy. Byłem po drodze w Gidlach, gdzie u Dominikanów jest obraz Najświęszéj Panny, cudowny, maleńki, kamienny. Tam mszy św. słuchawszy, poszedłem niedaleko do klasztoru

Kartuzów, gdzie znalazłem księdza Cydzika, mego znajomego, który był prokuratorem ekonomicznym w kartuzyi bereskiéj, za przeorostwa księdza Góreckiego, który ksiądz Górecki, że nie chciał pożyczyć pieniędzy znacznéj sumy Sapiezie wojewodzie smoleńskiemu, sukcesorowi fundatorów swoich, panu stratnemu i zadłużonemu, oskarżył go wojewoda przed generałem kartuskim o dysypacyą [1]) dóbr i sum klasztornych. Ksiądz Gorecki był wielki uczciciel gości i na publikach bywał, dobrém winem i samego wojewodę nieraz częstował. Oskarżył razem i księdza Cydzika i tak się obrócił, że księdzu Goreckiemu kazano jechać na rezydencyą do Francyi, potém do Ołomuńca w Morawii, gdzie i umarł, a księdzu Cydzikowi kazano mieszkać w Gidlach. Będąc tedy w Gidlach, powiedziałem księdzu Cydzikowi o mojéj awanturze, który jak znał zawzięty charakter księcia Czartoryskiego kanclerza litew., tak mi o wielkiéj zemście przepowiedział. Pojechałem ztamtąd do Częstochowy, gdzie w nocy stanąłem. Nazajutrz rano poszedłem do kościoła, gdzie kilka mszy świętych, krzyżem leżąc, słuchałem. Spowiadałem się i komunikowałem, skarbcu zaś, że i prywatnie byłem i czasu nie miałem, nie wizytowałem. Kościół sam dość jest niemały, piękny i jasny, a kaplica, gdzie jest obraz Najświętszéj Panny, jest ciemna i prawdziwie, wchodząc do téj kaplicy, jakaś bojaźń i rewerencya każdego ogarnie. Fortyfikacya zamku, w którym klasztor i kościół, nie bardzo mocna: cudem więcéj i łaską Najświętszéj Panny Szwedom się ta forteca obroniła. Po nabożeństwie i po obiedzie, nakupowawszy obrazków Najświętszéj Panny, wyjechałem także na całą noc do Piotrkowa. Z Piotrkowa pojechałem w płockie województwo do Goślic do matki mojéj, prosząc jéj o błogosławieństwo. Ztamtąd pojechałem do Warszawy, alias wziąwszy inszą przez omyłkę z Zakroczymia drogę, przyjechałem na Pragę. Zima się psowała, ledwiem się przez Narew, przeciągając ludźmi kolaskę i konie po jednemu przeprowadzając, przeprawił.

Przyjechawszy na Pragę, widziałem, że Wisła bardzo się rujnowała, dziur pełno w lodzie było, już noc następowała; jednak wziąwszy przewodnika, prawie pociemku poszedłem pieszo do Warszawy, a tymczasem brat mój pułkownik na Pragę z województwa brzeskiego przyjechał, tak dla swoich biletów kapitulacyi pułkowniczéj, jako téż dla mojéj konsolacyi. Który gdy mi dał znać o sobie, że jest

[1]) Roztrwonienie.

na Pradze, poszedłem do niego. W nocy też mróz pokrzepił Wisłę. Brat tedy mój pułkownik powiadał mi o złości księcia kanclerza, powiadał, że mój ojciec pisał list do księcia kanclerza, ekskuzując mnie, że cokolwiek czyniłem, tedy to dla posłuszeństwa synowskiego czyniłem. Powiadał mi, że listy moje, które z Warszawy jeszcze przed drogą częstochowską tak do księcia kanclerza jako i do Sosnowskiego pisarza litew., całą historyą i fakcyą Góreckiego wyrażając, pisałem, żadnéj u księcia kanclerza łaski nie zjednały, i owszem, Sosnowski więcéj mi szkodził niż pomagał. Nareszcie, że Ossoliński chorąży liwski, na św. Eleonorę, imieniny księżny kanclerzyny, posłał do Wołczyna Sinickiego dworzanina królewskiego, a brata stryjecznego żony swojéj i przez niego niewinny się czyniąc, całą winę na mnie zwalał. Przenieśliśmy się potém obadwa do Warszawy, gdzie będąc, pojechaliśmy do księcia Czartoryskiego wojewody ruskiego, prosząc go o instancyą do przeproszenia księcia kanclerza. Książe wojewoda ruski nie gniewał się i śmiał się z téj awantury i mówił, że trzeba było zaraz ślub wziąć, toby się wszystko uspokoiło. Pojechaliśmy potém do Poniatowskiego kasztelana krakowskiego, którego w inszych sentymentach znaleźliśmy; bardzo albowiem ganił mi ten proceder i z ferworem odpowiedziawszy, rekuzował instancyować do księcia kanclerza. A zatém uspokoiwszy nasze interesa w Warszawie, po kilkodniowém bawieniu się, nim Wisła puściła, przewieźliśmy się na Pragę i pojechaliśmy prosto do Pobikrów do Ossolińskiego chorążego liwskiego. Byli nam radzi oboje chorążowie liwscy, z tém wszystkiem, jako chorąży liwski był zawsze człek odmienny, tak nie mogliśmy go zrozumieć. Był zmieszany i księcia kanclerza bał się i mnie nie chciał opuścić. Chorążanka od ojca sfomentowana, tak raz przyjazna, drugi raz przeciwna była. Odjechaliśmy na trzeci dzień nie bardzo kontenci. Tylko cośmy wyjechali, alić nas człek chorążego dogonił z karteczką upewniającą mnie o jego statecznym afekcie. Ujechaliśmy tego dnia pięć mil do Rohacz, znowu przysłał umyślnego, prosząc o powrócenie téj karteczki swojéj. Powróciłem mu tę karteczkę i list pisałem z zadumieniem nad tą dyspozycyą oraz do chorążanki list pisałem, rekomendując się jéj łasce: z tém wszystkiém na blizko następujące ostatki zapust nie jechałem do Pobikrów. Następowało potém święto św. Józefa, patrona chorążego liwskiego, jechałem tedy na imieniny jego do Pobikrów, ale jak był skąpy, tak unikając, aby na ten dzień goście u niego nie byli, zjechał o mil pięć do drugiéj majętności swojéj do Toporowa, zostawiwszy żonę i córkę w Pobikrach. Pojechałem tedy do Topo-

rowa z powinszowaniem imienin. Pokazał się być kontentym z mego przyjazdu, posłał potém po Wyczałkowskiego wicesgerenta grodzkiego mielnickiego, z którym mając consilium, ukoncertował ze mną punkta do intercyzy ślubnéj, któremi naznaczył wesele moje na dzień 25 maja, posagu złp. 25000, a prostym długiem miałem zapisać 15000 złp. i dożywocie na Rohaczach. Wiele miałem trudności z chorążym i chociaż zrobiliśmy te punkta, ale można było łatwo zgadywać, że to skutku nie weźmie.

Z Toporowa znowu pojechałem do Pobikrów do chorążyny liwskiéj i chorążanki, tam kilka dni zabawiwszy, pojechałem do ojca mego do Rasny, zkąd posłałem chorążance na różne jéj ekspensa 30 czerw. złot. Potém gdy się zbliżała Wielkanoc i nie zadługo akt wesela mego, tedy ojciec mój na ten ekspens i na oporządzenie się dał mi przez siostrę moję Wankowiczównę starościnę ruszowską 500 czerw. złot. Kupiłem tedy zaraz u brata mego pułkownika cug piękny karych koni, barwy piękne posporządzałem i tak dobrze oporządziwszy się, pojechałem na Wielkanoc do Pobikrów. Przyjęli mnie dobrze i rodzice i córka. Potém byłem w Sterdyni u Ossolińskiego, kasztelana gostyńskiego, który jako staropolskiéj szczerości, bardzo mnie łaskawie przyjmował.

Tandem, gdy się z Pobikrów wybierałem do Rasny, znowu jakieś oziębłości i odmienności widziałem chorążego liwskiego. Po wyjechaniu z Pobikrów tak z racyi tych odmian i nieszczerości chorążego liwskiego do téj partyi serce straciłem, że wolałbym był na śmierć iść niż na to ożenienie. Z tém wszystkiém, gdy się zbliżał termin wesela mego, pojechałem wcześnie z bratem moim pułkownikiem do Toporowa, gdzie było wesele naznaczone. Aliści tam przyjechawszy, znaleźliśmy chorążego liwskiego bardzo zamyślonego i szukającego pretekstu do odwleczenia a nareszcie i do zerwania tego aktu. Użyłem wielkiéj dysymulacyi, bardzo się niby o to frasując, bo widziałem, że gdy ja także wzajemnie będę rezolwowanym zrywać się z tegoż aktu, tedy on odmieni swoję intencyą a ślub przyspieszy. Udało mi się to. Im ja bardziéj prosiłem, tém on był trudniejszy. Nareszcie pożegnawszy go, w nocy, tak rano wstaliśmy, bo prawie nie śpiąc, odjechaliśmy, bardzo się cicho wybierając, że niżeli on się ocknął, już my ze dwie mile ujechaliśmy: miał za nami posyłać, obligując, abyśmy się wrócili, a wypytawszy się, żeśmy dawno już odjechali, dał pokój.

Nigdy większéj radości nie miałem, jak wówczas, gdym się od tego człeka wyrwał; — a tymczasem zawziętość ks. kanclerza ku mnie

zaczęła się uspakajać: zaczęła mu przychodzić refleksya, że chorąży liwski jak innych kilku tak i mnie zwiódł.

Pojechałem potém do Czemer. Tam gospodarowałem, młyny budowałem i zabawiałem się. Pod tenże czas był w Peliszczach Sosnowski pisarz litewski i w Życinie kombinował księdza Suzina kanonika brzeskiego, proboszcza kleckiego i czarnawczyckiego z bratem jego rodzonym Ludwikiem Suzinem podkomorzycem brzeskim, na którą kombinacyą i ja byłem od obudwu stron użyty. Pojechałem tedy do Peliszcz i tam po mojéj awanturze pierwszy raz Sosnowskiego obaczyłem, którego, choć pod pozorem grzeczności, widziałem jednak do mnie złośliwe serce. Kombinacya doszła, którąm ja opisał; potém rozjechaliśmy się.

Dawniéj trochę Przezdziecki referendarz litewski od ks. Radziwiłła chorążego w. lit. otrzymał konsens do okupna z dóbr Radziwiłłowskich hrabstwa czarnawczyckiego mnie z Czemerów, a brata mego pułkownika z Peliszcz i obligował nas przez Borzęckiego strażnika brzeskiego, abyśmy mu prawa nasze zastawne prezentowali dla wiadomości o sumie i o terminie wykupna. Ja mając dobrą na Czemerach lokacyą, ekskuzowałem się, że prawo zastawne jest u ojca mego, a brat mój pułkownik, lubo miał dobrą lokacyą, jednak per aliquam civilitatem [1]) prezentował swoje prawo piliskie i podobno kopią onego oddał, referendarza u siebie z honorami przyjmował i mnie przestrzegał, abym też same dla referendarza wyskoki czynił, czegom ja nie słuchał, a ponieważ na drugi rok przypadał termin okupna Peliszcz, zaczém brat mój pułkownik dał się okupić. Odebrał sumę kapitalną 75000 złot. pol., a za reparacyą 2000 złot. Na mnie się referendarz manifestował w grodzie brzeskim o nie przyjęcie sumy: ja się remanifestowałem. Tymczasem Zabiełło marszałek kowieński otrzymał od Fleminga podskarbiego w. lit. kontrakt arendowny na Rzeczycę Pociejowską in contiguitate [2]) z Czemerami będącą.

Względem gniewu ks. Czartoryskiego kanclerza lit. na mnie przestałem go przepraszać i ogłaszałem, że kontent jestem, iż się na mnie rozgniewał, a przez to samo od pracowitéj i ekspensownéj uwolnił usługi swojéj.

Brat mój pułkownik jeszcze bywał w Wołczynie. Pojechał raz do Wołczyna wtenczas, gdy tam Sapieha podkanclerzy lit., zięć ks. kanclerza, był w Wołczynie, aż ks. kanclerz zaczął sam mówić do brata

---

[1]) Przez grzeczność. [2]) W sąsiedztwie.

mego te słowa: „pan podkanclerzy instancyuje do mnie za panem stolnikiem brzeskim, abym się na niego nie gniewał; ja się ani gniewałem, ani gniewam, niechże tu jutro p. stolnik przyjedzie." Dał mi o tém znać brat mój do Rasny. Przyjechałem tedy do Wołczyna i poszliśmy z bratem moim do Sapiehy podkanclerzego lit., który mi to powiedział, że się ks. kanclerz nie gniewa, ale to sobie wymawia, aby żadnéj wzmianki i justifikacyi odemnie, aby to cokolwiek było, wieczne milczenie i niepamięć pokryła. Poszedł potém podkanclerzy i my obadwa za nim do kancelaryi do księcia. Książe mnie z wielkim afektem przywitał i z taką jak przedtém dyskurował ze mną o różnych rzeczach poufałością, a potém mnie obligował, abym jako asesor jechał z podkanclerzym na asesoryą do Grodna, którą miał podkanclerzy sądzić. Lubo nie wiele miałem ochoty do téj pracy i ekspensu, jednakże przy świeżéj rekoncyliacyi nie mogłem się ekskuzować i owszem oświadczyłem się z ochotą ten rozkaz wypełnić. Potém cały dzień bawiłem w Wołczynie, w dawnych znajdując się łaskach, a gdy począłem rozmyślać moję awanturę, jak więcéj przez fatalność moję aniżeli przez winę byłem przez pięć miesięcy, niż się prawda sama odkryła, w niełasce ks. kanclerza, przyszło mi téż na myśl, że i chorążanka z takim niepunktualnym ojcem niewinnie nieszczęśliwa. Poczęło mi się znowu serce do niéj naprawiać.

Pojechałem zatém do Grodna na asesoryą. Dobrze tam byłem od podkanclerzego przyjęty. Na téj asesoryi były dwie pryncypalne sprawy: jedna miasta Kowna z żydami kowieńskiemi o ewakuacyą onych z miasta Kowna, takie albowiem Kowno ma przywileje konstytucyami aprobowane, że żydowi nietylko mieszkać w Kownie nie wolno, ale nawet przejeżdżającemu, nad trzy dni dłużéj się bawić pod wielkim sztrofem nie godzi. Za króla Jana, jak żyd Becal był w wielkim kredycie u tego króla, bo i dobra i ekonomie u niego arendował, tak dla jednego żyda otrzymał u króla servitoratum [1]), aby jak faktor królewski w Kownie, handlownem mieście, mieszkał. Familia tego żyda rozmnożyła się i inni żydzi tamże mieszkać poczęli, że niemal większa ich część niż chrześcian była i większy handel prowadzili. Zabiełło marszałek kowieński, którego nieustanna z Siruciem starostą kowieńskim utrzymującym według jurysdykcyi swojéj żydów emulacya promowował miasto, a Siruć żydów utrzymywał: oba byli przytomni w Grodnie. Przypadła sprawa: miasto według przywilejów swoich ewakuacyą żydów wygrało, a że starosta Siruć do téj sprawy

[1]) Godność sługi.

nie był przypozwany, a choć pusty miał obszerny plac dworu królewskiego, gdzie przedtém stajnie królewskie i inne gospodarskie zabudowania były od miasta ekscypowane: przytém, że Łopaciński instygator litewski w kredycie u podkanclerzego będący, którego brat młodszy rodzony ożenił się nie dawno z Prozorówną siostrzenicą rodzoną Sirucia, utrzymywał zatém Sirucia Łopaciński. Zaczém poszła jeszcze komisya między miastem a starostą, choć nieprawnnie, bo starosta ani sam pozywał, ani był pozywany do wymierzenia placu dworu królewskiego i aż do téj komisyi tolerantiam żydów na tym placu asesorya pozwoliła. Siruć, widząc mnie przyjacielem Zabiełły marszałka kowieńskiego, swego emulanta, był zły na mnie.

Druga sprawa znakomitsza była żydów mińskich z Iwanowskim starostą mińskim, którą Przezdziecki referendarz litewski na wyzucie Iwanowskiego z starostwa mińskiego promowował. Lubo zatém rekoncyliacya kanclerza dla mnie nastąpiła, ale ja mając żal do ks. kanclerza, że dla jednéj marnéj okazyi tak mnie despektował, miałem poufałość z Iwanowskim i obadwaśmy się często żalili na naszę niedolę. Tymczasem następował termin komisyi generalnéj na fundamencie konstytucyi 1717 roku o reintegracyi dóbr stołowych między miasteczkiem ekonomii brzeskiéj Wohyniem a dobrami Branicą, Zbilitowem i Kojuną, dziedzicznemi Kuczyńskiego podstolego drohickiego, na którą komisyą w instrumencie królewskim alias reskrypcie między innemi komisarzami i ja byłem jako komisarz zapisany. Przyszedł tedy do mnie Antoniewicz patron trybunału, Fleminga podskarbiego w. lit. plenipotent, abym na tę komisyą jechał do Wohynia. Ekskuzowałem się mu i wyraźnie mówiłem, że unikam od takiéj usługi, w któréj jest implikowany Bystry regent skarbowy, mój nieprzyjaciel, który szukać będzie okazyi do skarżenia mnie przed podskarbim w. lit. i jeżeli nie będzie dobra sprawa ekonomiczna, nie będę jéj faworyzował, a jeżeli niepomyślnie dla ekonomii pójdzie, tedy na mnie wszystką winę Bystry zwali; na które moje ekskuzy nie przestawał mnie przez kilka dni Antoniewicz solicytować, obiecując mi kilkaset czerwonych złotych od podskarbiego, obligując także, abym pióro téj komisyi trzymał. Dałem się nareszcie namówić. Poszedłem do podkanclerzego, oznajmując mu o téj obligacyi Antoniewicza, abym jechał na komisyą Wohyńską. Podkanclerzy nie chciał mnie uwalniać, z czegom był kontent, ale Antoniewicz póty nie przestawał imieniem podskarbiego prosić podkanclerzego, aby mnie uwolnił, aż podkanclerzy sam powiedział mi, że nie mogąc się uwolnić od im-

portunij Antoniewicza, dyspensował mnie, abym jechał na tę komisyą do Wohynia.

Tymczasem Grodno w dzień św. Wawrzyńca podczas samego kazania u Jezuitów zaczęło gorzeć. Z chałupki małéj od skwarzenia tłustości ogień się zajął i strasznie pogorzało. Ledwo się trzecia część Grodna została.

Zacząłem się wybierać po zgorzeniu z Grodna. Zabiełło łowczy lit. z afektu swego raił mi znowu siostrzenicę swoję Piotrowiczównę ciwunównę pojurską, którą ja jeszcze w dziecinnym wieku widziałem. Ja zrażony będąc awanturą konkurencyi mojéj do Ossolińskiéj, nie brałem w myśl tego swatowstwa: cokolwiek téż jeszcze w sercu mojém zostawało afektu dla Ossolińskiéj.

Nocowałem przed wyjazdem moim razem z Zabiełłą marszałkiem kowieńskim, teraźniejszym łowczym lit. Rano przeprawiwszy konie i kolaskę przez Niemen, wyszedłem pieszo do czółna. Przeprowadzał mnie Zabiełło i póty nad brzegiem czekał, aż póki się nie przewiozłem. Nie bez żalu czekał, żem jego nie akceptował swatowstwa.

Pojechałem zatém spieszno na tę komisyą, spiesząc na 21 Septembra do Wohynia. Wstąpiłem w Szereszewie do ks. Sinickiego proboszcza szereszowskiego, koligata Ossolińskiéj chorążyny liwskiéj, który mnie namawiał, abym się wrócił do chorążanki liwskiéj. Zacząłem być na to rezolwowanym.

Przybiegłszy do Rasny do ojca mego, tylko przenocowałem, spieszyłem do Wohynia, a że noce były zimne a futra z sobą nie miałem, takem piersi zaziębił, żem w gorączkę wpadł i wielką ciężkość na piersiach cierpiałem, że dla wielkiego kaszlu prawie mówić nie mogłem. Że zaś nie wszyscy się zjechaliśmy na tę komisyą, bo tylko przyjechał ksiądz Dębowski biskup kamieniecki, Horain podkomorzy wileński i ja, zaczém w nadzieję przybycia więcéj komisarzów, limitowaliśmy tęż komisyą do niedziel trzech.

Powróciłem tedy do Rasny, a wtém Grabowska sędzina ziemska brzeska, z domu Kossowska sędzianka grodzka drohicka, która w pierwszym ślubie była z Ossolińskim chorążym mielnickim, bratem starszym chorążego liwskiego, z którym miała syna, o ćwierć mile w Wyhanowie od Rasny mieszkająca, zachorowała śmietelnie. Przysłała do mnie, abym ją nawiedził. Gdy przyjechałem, obligowała mnie, abym jéj testament napisał, którym testamentem zapisała kilkanaście tysięcy Grabowskiemu mężowi swemu, przytém legacye niewielkie dysponowała, a wszystko synowi, jako naturalnemu sukceso-

rowi zapisała. Była też kłótnia między nią a ojcem moim o rozkopanie grobli wyhanowskiéj i miała o to proceder, za który w testamencie przepraszając, skasowała go. Napisałem tedy testament i oddała mi go Grabowska za ręce, aby jakim sposobem nie był zatracony. Ten tedy testament mając do rąk moich oddany, oznajmiłem o nim chorążemu liwskiemu jako naturalnemu opiekunowi, stryjowi chorążyca mielnickiego i posłałem mu kopią tego testamentu. Z téj okazyi zaczęła się znowu między nami korespondencya.

Jadąc do Wohynia, byłem po drodze w Wołczynie u ks. kanclerza litewskiego dobrze przyjęty, gdzie też był ksiądz Glinka archidyakon brzeski. Ten namówiony od Szelutty, począł się mnie pytać, jeżeli jeszcze o chorążance liwskiéj myślę. Odpowiedziałem mu obojętnie: słowem, że chorąży liwski przez swoję niepunktualność znowu sprowadził do córki swojéj i mnie i Szeluttę. Jeździł do mnie do Wohynia od chorążego i od chorążanki Borkowski, który przedtém u mnie był wiceregentem grodzkim brzeskim. Ja pod sumieniem asekurowałem chorążankę, że będę nieodmiennie statecznym, tylko tę kondycyą założyłem, jeżeli chorąży liwski jéj ojciec, żadnych więcéj figlów czynić ze mną nie będzie. Był podówczas w Wołczynie Mostowski starosta piotrkowski, teraźniejszy wojewoda pomorski, który z obligacyi ks. kanclerza pisał do mnie, perswadując, abym jak raz zaniechał konkurencyi mojéj do chorążanki, tak więcéj Szelucie nie przeszkadzał. Odpisałem rzetelnie, jak się rzecz działa, że znowu jestem od chorążego wokowany i że przyrzekłem chorążance być nieodmiennym, a zatém odstąpić nie mogę.

Komisya zaś wohyńska trwała niedziel dziewięć, o któréj te są singularia: zjechaliśmy się na komisyą, ks. Dębowski biskup kamieniecki, potém arcybiskup lwowski, Horain podkomorzy wileński, Suski regent koronny, Przeciszewski chorąży płocki, Wilczewski chorąży wizki i ja. Geometr zaś przysięgły był Witt, major od artyleryi koronnéj, człek bardzo godny i facetus. Z początku jako w interesie tykającym ekonomią królewską wszyscy byli przeciwni Kuczyńskiemu podstolemu drohickiemu, osobliwie Horain podkomorzy wileński: tylko ja jeden stronę jego przy sprawiedliwości, ile mogłem, utrzymywałem. Oskarżano mnie przed ks. kanclerzem i Flemingiem podskarbim w. lit. jako trzymającym ekonomią, ale ja zrażony na odmiennéj łasce jego, nie turbowałem się o to. Wyjechaliśmy na dukta stron obudwu według mapy, którą major Witt w czasie limity naszéj, nim reasumpcya komisyi nastąpiła, porządnie zrobił. Na każdém prawie miejscu była kontrowersya w tych duktach. Kuczyński ordy-

naryjnie przegrywał, ale cóż miał czynić dla pokoju, żeby choć ze szkodą miał koniec, musiał kontynuować tę komisyą. Zjechali mu się do pomocy bracia jego, chorąży mielnicki, stolnik mielnicki. Budować się trzeba było z przykładnéj miłości braterskiéj. Miał patrona trybunalskiego lubelskiego, Oporowskiego, bardzo doskonałego i wielkiéj cnoty człeka, który potém jezuitą został. Miał i innych palestrantów koronnych. Ludzi, gmin i wielki koszt na tę komisyą podniósł. Potém Wilczewski, naówczas chorąży a teraźniejszy podkomorzy wizki, który z początku komisyi z Horainem podkomorzym wileńskim, w wielkiéj był przyjaźni i jednomyślnego zdania, potém widząc jego ślepe do ekonomii, a bardziéj do ks. kanclerza lit. przywiązanie, osobliwie, gdyśmy raz wyjechali na wizyą jeziorka Oknin, a podkomorzy wileński, widząc wieś międzyrzecką Ostrówki w dokumencie specyfikowaną, według którego dokumentu sprawa ekonomiczna pokazywała się niedobra, widząc tę wioskę a cale jéj nie chcąc na wszystkich ludzi wyznanie i palcem skazywanie uznać za Ostrowki, tedy Wilczewski o to się na Horaina rozgniewał i z nim się przemówił. Po tym dniu przyszedł do mnie w nocy Wilczewski, uznawając zbyteczną parcyalność i upór Horaina, deklarował się zatém ze mną zawsze jedno rozumieć i zgadzać się w sentencyi. Już tedy nas dwóch było przyjaciół Kuczyńskiego a bardziéj sprawiedliwości; postrzegłszy to biskup kamieniecki, prezydent téj komisyi, trzeci do nas dwóch przystąpił; potém Przeciszewski chorąży płocki, wziąwszy od Kuczyńskiego podstolego znaczną akomodacyą, z nami się złączył. Zostało tedy tylko dwóch w parcyalności: Suski regent koronny i Horain podkomorzy wileński. Nareszcie i Suski do nas przystąpił. Był to człowiek za młodszego wieku swego edukacyi Szembeka kanclerza koronnego. Był poseł dobry na sejmach, ale potém przez starość nie miał tak mocnego pojęcia. Przecież na oczywiste remonstracye sprawiedliwości dał się pociągnąć. Został sam jeden w uporze swoim zatwardziały Horain podkomorzy wileński. Widzieć było jak Horain, choć znał złą sprawę ekonomiczną, sumienie go gryzło, jednak w złości i uporze trwał. Chorował z téj alteracyi. Na mnie zatém wszystko się zwaliło. On i Bystry, mój zawsze nieprzyjaciel, oskarżyli mnie przed ks. kanclerzem i przed Flemingiem podskarbim, że wszystkich komisarzów perswazyą moją sfomentowałem. Tandem przyszli raz do mnie do stancyi Bystry, Antoniewicz patron trybunalski lit. i Kozłowski patron koronny z minami już upadłemi, obligując bardzo za sprawą ekonomiczną i ofiarowali mi pod pretekstem zapłacenia za dekret 200 czerw. zł. Odpowiedziałem, że gotów jestem

dać według ich woli sentencyą, jeżeli mnie w kilku punktach téj sprawy, które im proponowałem, skonwikują, których gdy mi rezolwować nie mogli, mówiłem, za co mnie śmieją pieniędzmi tentować, za dekret mi chcą dawać, a dekretu jeszcze nie masz. Mówiłem, aby tak grzeczni byli po dekrecie, żeby mi za prace dali, ale mówiłem, że po dekrecie nic się od nich nie spodziewam, chyba samego oskarżenia i zemsty. Tandem, po ekspedyowanych duktach, inkwizycyach, produktach i replikach, następowała decyzya, przed którą chcieliśmy strony pokombinować: Wohyń był łatwiejszy, ale Kuczyński podstoli drohicki był niewypowiedzianie uparty. Raz podkomorzy nurski Brzeziński,— szwagier jego, stolnik mielnicki brat rodzony, Wilczewski podkomorzy wizki i ja we czterech w kąt podstolego zaparłszy, więcéj godziny perswadowaliśmy, ażeby się skłonił do kombinacyi, ale nam i słowa nie chciawszy odpowiedzieć, odszedł od nas. Notandum téż i to, że za Zygmunta Augusta Dymitr Sapieha był rewizorem ekonomii brzeskiéj i kobryńskiéj, który wszystkie grunta ekonomiczne mierzył i należycie opisał. Ta księga, która powinna była być w metryce lit., znajdowała się w archiwum kodeńskiém Sapiehy kanclerza lit. i kanclerz wydawał pod pieczęcią swoją stronom potrzebującym ekstrakty z téj księgi. Wieszczycki podstarości grodzki brzeski i wójt wohyński, po śmierci Sapiehy kanclerza lit. insynuował się saméj Sapieżynéj kanclerzynie lit. i wyrobił sobie regestrowanie archivi, które regestrując, księgę tę rewizyi Dymitra Sapiehy surripuit [1]) oddał Flemingowi podskarbiemu w. lit. ekonomie trzymającemu i staroście brzeskiemu, za co wziął podstarostwo grodzkie brzeskie. Domawiał się Kuczyński podstoli drohicki, aby Wieszczycki jako wójt wohyński tę księgę komportował i wygrał komportacyą sub nexu juramenti [2]), który dość ściśle był opisany. Komportował tedy, ale tylko kopią fałszywą i przysiągł, że sprawiedliwą rewizyą Dymitra Sapiehy sam oryginał komportuje i jako o żadnéj innéj rewizyi Dmitrowskiéj, gdzieby się miała znajdować, nie wie i nie słyszał. Nareszcie po dziewięciu tygodniach poszliśmy do decyzyi na ustęp, na któréj pięć dni siedzieliśmy. Horain sam jeden w swoim uporze został, płakał ze złości, ze mną się wadził ustawnie i miał téż co ode mnie słuchać. Po promulgowanym dekrecie strona miejska apelowała na sądy relacyjne od całego dekretu, a Kuczyński podstoli drohicki w saméj o granice sprawie, kontentowawszy się dekretem, tylko o nieprzysądzenie sobie za szkody i za ekspensa prawne apelował.

---

[1]) Zabrał. [2]) Pod groźbą przysięgi.

Apelacye według prawa nie są obudwom stronom dopuszczone, tymczasem śniegi napadły, że nie można było kopców sypać i tak do dalszego czasu sypanie kopców, aby je Horain pokomorzy wileński posypał, naznaczono. Przegrał ci wprawdzie Kuczyński, bo mu więcéj należało przysądzić gruntów. Biskup kamieniecki modyfikował tę sprawę i gdzie nie można było jakiego autentycznego dokumentu Kuczyńskiemu służącego skasować, tedy bardzo cienkie alias wązkie ściany Kuczyńskiemu przysądzono. Ekonomia więcéj wygrała, ale że nie wygrała tego co chciała, niesprawiedliwie sądziła sobie za przegraną. Sentencyą zatém biskup kamieniecki jako téż mapę i wszyscy komisarze gdyśmy podpisali, każdy w swoję stronę odjechał, a mnie dla pisania dekretu z kontrowersyami w Wohyniu zostawili. Bawiłem się tedy w Wohyniu jeszcze niedziel dziewięć i 70 arkuszy ścisłym charakterem dekretu napisałem.

Interea brat mój pułkownik jeszcze podczas komisyi zaczął swoję konkurencyą do Konstancyi Kuczyńskiéj podstolanki drohickiéj. Przezemnie czynił propozycye, które akceptowane były przed Bożém Narodzeniem; sam przyjechał do Wohynia, a potém razem pojechaliśmy do Suchej Woli, gdzie był dobrze przyjęty i nadzieję dobrą otrzymał, jednakże deklaracyą i umówienie zapisów do całéj familii, osobliwie do najstarszego brata chorążego mielnickiego w młodzieńczym stanie zestarzałego odłożono. Ztamtąd jeździł brat mój pułkownik do Puław. Widziałem w téj damie wielkie talenta rozumu, grzeczności, dobroci, pobożności a przytém dość pięknéj i dla tego bratu memu mocno perswadowałem, aby się koniecznie o tę damę starał.

KONIEC TOMU I.

SPIS ROZDZIAŁÓW

TOMU I.

		Str.
ROZDZIAŁ I.	Od r. 1714—1736	1
ROZDZIAŁ II.	Od r. 1736—1742	57
ROZDZIAŁ III.	Od r. 1742—1748	123
ROZDZIAŁ IV.	Od r. 1748—1754	185

PAMIĘTNIKI

MARCINA MATUSZEWICZA

KASZTELANA BRZESKIEGO-LITEWSKIEGO.

1714—1765.

WYDAŁ

Adolf Pawiński.

TOM II.

WARSZAWA.
Skład Główny w Księgarni **Gebethnera i Wolffa.**

1876.

Дозволено Цензурою
Варшава, 23 Апрля 1875 г.

Druk J Bergera, w Warszawie, Elektoralna Nr 14.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

1754.

Stosunki genealogiczne.—Dziad Matuszewicza.—Posiadłości jego.—Jego dzieci.—Ruina fortuny dziadowskiej.—Ojciec Matuszewicza.—Jego młodość.—Wyjazd za granicę w 1692 roku z Janem Sapiehą starostą bobrujskim.—Przygody różne.—Sztuka robienia srebra.—Spotkanie w Amszterdamie z Estką.—Powrót do kraju.—Skarby w Lachowiczach.—Powtórny wyjazd za granicę z Józefem Sapiehą.—Powrót do kraju.—Staranie się o pannę Teresę Kempską.—Wyjazd do Rzymu celem wyjednania dyspensy dla Sapiehy około 1709 r.—Ojciec Matuszewicza żeni się w 1709 roku.—Wzrost fortuny.—Charakter ojca.—Jego dzieci. Smierć ojca Matuszewicza.—Pogrzeb.—Działy.—Rasna.—Wyjazd w Płockie.—Powrót.—Sprawy domowe.—Sejmik deputacki w Brześciu.—Fleming poturbowany.—Potwarz Witanowskiego.—Wyjazd na wesele brata.—Sprawa ordynacyi Ostrogskich.—Ustawa ordynacyi.—Podział ordynacyi.—Manifest we Lwowie 1754 roku.—List króla.—Przywrócenie Sanguszki.—Pobyt w Warszawie.—Bytność u Radziwiłła hetmana w. koron.—Bal u hetmana.—Sprawa Iwanowskiego z Przezdzieckim.—Sprawa Wohyńska.—Konferencya u posła francuzkiego.—Bytność u księcia kanclerza Czartoryskiego.—Namawiany Matuszewicz, aby przeszedł na stronę Czartoryskiego.—Sprawa Sosnowskiego.

Nastąpił potém rok 1754. Ja w Wohyniu jeszcze bawiłem się na pisaniu dekretu, a tymczasem znowu się w konkurencyi mojéj o chorążankę liwską wdałem. Pojechałem do Toporowa do chorążych liwskich na Trzy Króle. Widziałem znowu chorążego liwskiego do niepunktualności skłonionego, przecież dla chorążanki czyniłem to, że nie odmieniałem mojéj dla niéj addykcyi, a gdy powróciwszy do Wohynia, skończyłem dekret, tedy na pożegnanie podstolich drohickich pojechałem do Suchéj Woli, ztamtąd jechałem do Toporowa, a Ossoliński, chorążyc mielnicki, pasierb Grabowskiego sędziego ziemskiego brzeskiego, czekał na mnie w Swierznie, ćwierć mili od Suchéj Woli. Gdy go obaczyłem, mimo jadąc, prosiłem do siebie do kolaski. Powiedział mi tedy, że go matka przysłała po mnie po swój testament dany mi, jakom wyżéj wyraził, za ręce. Pytałem się, jeżeli ma list od matki do mnie. Powiedział, że nie ma. Zaraz suspicyą wziąłem, że musi być jaki podstępek; naresztę gdy Ossolińskiego chorążyca mielnickiego zacząłem egzaminować, doszedłem, że matka jego już umarła, a chorąży liwski namówił go, aby mnie oszukał i testament u mnie odebrał, któryby testament chorąży liwski potém zatracił. Taka mię zatém do chor. liwskiego, chcącego mnie w taką złą akcyą wprowadzić, niechęć wzięła, że zacząłem myśléć, jak się politycznie z téj zerwać konkurencyi, tymczasem aby mi się o oddanie tego testamentu nie naprzykrzał, z Radzynia posłałem go do aktykacyi do grodu łukowskiego. Przyjechałem tedy do Toporowa, aż mi chorąży proponuje oddanie tego testamentu i za kondycyą kładzie do wydania jego córki. Ja ekskuzowałem się, że posłałem ten testament do aktykacyi do grodu łukowskiego, a chorążance powiedziałem, żaląc się na nieszczerość ojca jéj i małą mając nadzieję, abym sprawy z nim doszedł,—słowem, rozjechałem się z chorążym z nieukontentowaniem. Miałem sługę z tego charakteru Wiernickiego, o którego mię prosił chorąży liwski, abym mu go do pomocy w jego interesach zostawił. Ja go z ochotą nietylko zostawiłem, ale jeszcze

odprawiłem. Przyjechałem do Rasny do ojca mego, powiedziałem o figlach chorążego liwskiego, do którego i ojciec mój awersyą zabrał, i już, jak pierwéj mocno mi radził żenienie się z chorążanką liwską, tak potém cale nie pozwalał. Chorąży liwski, chcąc u synowca swego nabyć wiecznością majętność Woźniki leżące, a w zastawie u Kuczyńskiego stolnika mielnickiego będące, temuż synowcowi od nieboszczki matki rozpieszczonemu, mało co w szkołach edukowanemu, lat piętnaście niespełna mającemu, zaczął pobłażać i pokazał mu statut Aleksandra króla, który w piętnastu leciech pozwala mężczyznom z opieki wychodzić, czém zamiast zysku szkodę sobie zrobił, bo ten chłopiec zdurzony, cale go słuchać nie chciał, na złość mu robił i potém w rok Kuczyńskiemu stolnikowi mielnickiemu Woźniki przedał. A że chorąży liwski chciał rujnować testament matki chorążyca mielnickiego Grabowskiéj sędziny ziemskiéj brzeskiéj, zaczém z Grabowskim sędzią ziemskim brzeskim, imieniem swojém i imieniem synowca swego opisał się na kompromis, obrawszy ks. Czartoryskiego kanclerza litewskiego za superarbitra. Na ten tedy kompromis zjechał do Wołczyna a pierwéj do Wyhanowa, do którego ja pojechałem. Chorąży liwski nie tylko że nie był punktualny, ale téż o ten testament gniewał się na mnie. Potém ojciec mój posłał do chorążego liwskiego przyjaciela, księdza Urbanowskiego bernardyna, gwardyana brzeskiego, chcąc wiedzieć, jeżeli będzie dla mnie w wydaniu córki swojéj punktualnym i jeżeli in paratis [1]) wypłaci tak jak deklarował po ślubie posag 25 tysięcy złp. Pojechał ksiądz Urbanowski do Wyhanowa i taką odebrał rezolucyą, że posagu w gotowiźnie nie da, ale dobra wypuści, które mu się będą zdały. Ojciec mój z téj rezolucyi nie będąc kontent, znowu posłał księdza Urbanowskiego do chorążego liwskiego, dziękując i od siebie i odemnie za przyjaźń i tak się z sobą rozstaliśmy.

Sądził się potém między Grabowskim sędzią ziemskim brzeskim a chorążym liwskim kompromis w Wołczynie, podczas którego patron od chorążego liwskiego, zbijając bez żadnéj słusznéj racyi testament Grabowskiéj sędziny ziemskiéj brzeskiéj, na tém się zasadzał, że ja dla zakwitowania procesu z ojcem moim od Grabowskiéj intentowanego o rozkopanie grobli favorabiliter [2]) dla Grabowskiego nad wolą testament czyniącéj pisałem, o czém gdy się dowiedziałem, pisałem do Pióry regenta litewskiego, przyjaciela mego, wyrażając wszystkie okoliczności i jaki jest charakter chorążego liwskiego, że

---

[1]) W gotowiźnie. [2]) Przychylnie.

o drugim, jakim sam jest, suponuje i śmie impostury wkładać. Pióro regent litewski, który jako arbiter sądził ten trybunał, produkował ten list u sądu, który był list czytany. Ossoliński, oprócz że sprawę przegrał, nawstydził się za swoje impostury.

Brat mój pułkownik pojechał na zapusty do Korczewa do Kuczyńskiego stolnika mielnickiego, gdzie się cała familia i podstoli drohicki z żoną i z dziećmi zjechali. Tam brat mój zaręczył podstolankę drohicką i zapisy przedślubne alias intercyza stanęła. Po tych zapustach powrócił do Rasny, a tymczasem ojciec mój, bywszy podczas Najświętszéj Panny Gromniczméj u Maryanów w kościele, a mróz był bardzo wielki i nabożeństwo się przedłużyło, odmroził sobie palec wielki u nogi lewéj i potém to zaniedbał. Był ból z początku mały, ale potém i ból i ogień był nieznośny. Nie pomagały nic lekarstwa alias plastry domowe, nareszte sprowadziłem felczera z Wołczyna, który gdy przyjechał, poznał, że się już gangrena zajmowała, począł tedy skaryfikować ten palec. Sprowadziłem i drugiego felczera doskonalszego od Sapieżyny kanclerzyny w. litew. Skaryfikowali ten palec z wielkim bólem ojca mego i już na małym kawałku się trzymał. Sprowadziłem doktorów, trochę się był zaczął ojciec mój lepiéj miéć · a wtém w niedzielę, gdyśmy pojechali do kościoła, ojciec mój znacznie osłabiał, gorączka przypadła. Przybiegł felczer sapieżyński i obaczywszy pulsów, powiedział nam, że mała nadzieja życia. Musiałem namienić, że Pana Boga bardzo prosimy o zdrowia melioracyą i ojciec mój, jeżeli jakiego nabożeństwa nie zacznie. Domyślił się zaraz i posłał po księdza Izydora Taudta prezydenta rasieńskiego. Spowiadał się zatém z wielkiém nabożeństwem. Zebraliśmy się wszyscy, tylko sióstr dwóch: Ruszczycowy starościny porojskiéj i Aleksandrowiczowy chorążyny lidzkiéj, nie było. Potém nam każdemu błogosławieństwo dawał, gdy zaś ksiądz prezydent rasieński wspomniał o testamencie, który dawno ojciec mój miał napisany, aby go sam nam oddał i przeczytać kazał, tedy ojciec mój powiedział, że po śmierci mojéj w téj szkatule, którą palcem ukazał, znajdą; a gdy ksiądz prezydent powiedział, że czy nie lepiejby było, aby teraz był przeczytany, tedy te tylko formalia odpowiedział, że nie lepiéj. Było to w poniedziałek rano. W sobotę zaś przedtém, jak był bardzo nabożny do Najświętszéj Panny, tak nam zakazał, pod błogosławieństwem swojém, abyśmy go nie oszukali, a uchowaj Boże, z mięsną esencyą a nawet z masłem czego nie dali. Tegoż czasu od księcia Czartoryskiego kanclerza litewskiego, Giełgud starosta okmiański, odwiózł 2000 czerwonych złotych pożyczone. Oj-

ciec mój odebrawszy te pieniądze, rzekł do mnie: „Dziękujcie Panu Bogu, że książe kanclerz spodziewając się u mnie więcéj pożyczyć pieniędzy, te odesłał, po śmierci mojéj te dwa tysiące czerwonych złotych nie łatwobyście odebrali". Ku wieczorowi w poniedziałek zaczął ojciec mój już waryować, kazał sobie niby na Wielkanoc jajko święcone, twardo gotowane, obłupione podawać i zawoławszy tylko nas dwojga, siostry mojéj Wankowiczowy starościny ruszewskiéj i mnie, dzielił się z nami tém jajkiem. Płakaliśmy serdecznie. We wtorek zatém około południa zaczął konać i tak dnia 12 marca, skoro druga uderzyła, w wielkiém nabożeństwie świętobliwą duszę Panu Bogu oddał.

* * *

W tém miejscu singularitates [1]) życia dziada i ojca mego wypisuję:

A najprzód dziad mój Jan Kazimierz Matuszewicz z Hrehorego Matuszewicza, pierwéj komornika a potém skarbnika województwa mińskiego, i z Halszki Jodkówny Pietkiewiczówny podczaszanki województwa mińskiego urodzony, z którą dobra Juncewicze w województwie mińskiém leżące w posagu w dom nasz weszły, był i hyżością wzrostu i talentami rozumu od Pana Boga obdarzony, miał i w prawie pospolitém biegłość. W roku 1663 otrzymał od Jana Kazimierza króla polskiego przywiléj na podczastwo smoleńskie. Potém tegoż roku tenże król pisał do niego jako do dworzanina swego, aby do traktatów z Rosyą był komisarzem od rzeczypospolitéj naznaczonym za konsyliarza. Tenże dziad mój nabył w roku 1667 od braci swoich rodzonych Aleksandra i Krzysztofa części ich dóbr ojczystych Juncewicz, Smorkowa i Niewielicz. Tegoż roku potém dnia 7 Martii ożenił się z Anną Chojecką, podczaszanką województwa wileńskiego. Wesele było w Zasławiu u Karola Hlebowicza starosty żmujdzkiego i od tegoż starosty żmujdzkiego za konsensem królewskim otrzymał cesyą na dzierżawę Mostejki w księstwie żmujdzkiém leżącą. Rokiem zaś przedtém otrzymał od króla Jana Kazimierza przywiléj na cześnikowstwo województwa mińskiego. Post haec w roku 1668 resuscitavit [2]) proceder z księciem Bogusławem Radziwiłłem koniuszym litewskim, od ojca swego zaczęty, o folwark Niewielicze w województwie mińskiém leżące, który Chwedora Petelczycowa od Bohdany ks. Sanguszkowy wiecznością nabywszy, dała w po-

[1]) Osobliwości. [2]) Wznowił.

sagu po córce swojéj Eudoksyi Petelczycównie Tomaszowi Hrehorowiczowi Matuszewiczowi, dworzaninowi księcia Mikołaja Radziwiłła, wojewody trockiego, pradziadowi swemu wiecznością dany i o który będąc z niego expulsus [1]) Hrehory komornik województwa mińskiego, ojciec jego z tymże księciem Radziwiłłem koniuszem litewskim w roku 1653 intentavit litem [2]). Tandem po długim procederze w r. 1678 z Kłokockim ekonomem i generalnym plenipotentem księżniczki Ludowiki Karoliny Radziwiłłówny, koniuszanki litewskiéj, jedynaczki, pokombinował się i zamianę uczynił. Za folwark Niewielicze wziął folwark Uszę, tamże w województwie mińskiém leżący. Tenże dziad mój był dwa razy deputatem na trybunał litewski z województwa mińskiego, raz w roku 1679 a drugi raz z powiatu orszańskiego w roku 1687, a posłem był na sejm roku 1688, na którym był sądzony Kazimierz Łyszczyński podsędek województwa brzeskiego litewskiego jako ateusz, i osądzony był na ścięcie. Ojciec mój był naówczas z ojcem swoim w poselskiéj funkcyi będącym na tym sejmie i patrzył na egzekucyą pomienionego Łyszczyńskiego. Także po śmierci króla Jana był sędzią kapturowym województwa mińskiego. Roku zaś 1691 wziął kontrakt od Benedykta Sapiehy podskarbiego w. litew. na czopowe szelężne województwa mińskiego i powiatu orszańskiego i zapożyczywszy się, dał prenumeratę téj sumy podskarbiemu, które czopowe było potém przyczyną utraty jego substancyi, którą znaczną był zebrał. Miał bowiem dobra dziedziczne Juncewicze, Uszę, Wyhonicze, Isłocz, Smorkowo, Rohozin, Łabęszczyznę, Derhaje, Sławowszczyznę, Kałusowszczyznę, Kowszowo, Kowalowce i Jabłonkę zastawą od książąt Sanguszków. Miał oraz z łaski Boskiéj potomstwo, to jest syna najstarszego Andrzeja, który 1667 roku dnia 23 Novembris urodził się w Łabęszczyznie, ochrzczony od księdza plebana zasławskiego, trzymany do chrztu św. od pana Korsaka stolnika wendeńskiego i Szostowickiéj, skarbnikowy witebskiéj, także od pana Komuniaki podstolego mozyrskiego i od pani Michałowskiéj. Ten potém Andrzéj ożenił się z Emerencyanną Pobereską podkomorzycówną orszańską i zostawiwszy syna Jana, prędko umarł. Żona zaś jego poszła za Korzeniowskiego skarbnika brzeskiego, z którą o wnuka swego in minorennitate [3]) będącego, miał dziad mój proceder prawny. Tenże Jan, syn Andrzeja, a mój brat stryjeczno rodzony, ożenił się potém z Anną Szaniawską podczaszanką trocką, synowicą rodzoną księdza Konstantego Szaniawskiego bi-

---

[1]) Wypędzony. [2]) Wszczął sprawę. [3]) Małoletniego.

skupa krakowskiego. Oprócz dóbr Szarniewa i Rohozina trzymał zastawą dobra radziwiłłowskie, Stare Swierzno w sumie 12,000 tynfów. Żona jego pierwéj umarła, a potém sam roku 1733 w Swierznie umarł. Znałem go, będąc dziecięciem, gdyż był u ojca mego w Jelnéj.

Potém tenże dziad mój miał córkę Krystynę, która roku 1669 d. 17 Februarii o południu urodziła się, chrzczona od tegoż księdza plebana zasławskiego, a do chrztu św. trzymana od p. Piotra Budźlisa i pani Bladziewiczowy i panny Katarzyny, rodzonéj siostry dziada mego. Potém Krystyna poszła za Kazimierza Poniatowskiego strażnika województwa mścisławskiego, ale z nim nie mając potomstwa, w roku 1695 d. 2 Septembris w konsystorzu wileńskim rozwiodłszy się, poszła potém za Stanisława Omecińskiego, z którym miała potomstwo, a potém wdową zostawszy, poszła za Swiejkowskiego, z którym także potomstwo miała. Z niéj procedunt [1]) Swiejkowski generał komendant dubieniecki i Swiejkowski infułat tarnowski.

Tenże dziad mój miał córkę Halszkę alias Elżbietę, która roku 1670 urodziła się w Łabęszczyznie, chrzczona od księdza plebana zasławskiego, a trzymana do chrztu św. od pana Korsaka, stolnika wendeńskiego i pani Rorowy, także od pana Wojciecha Puciaty i panny Katarzyny Włodźkiewiczówny. Ta córka w półtrzecia roku życia swego umarła. Tenże dziad mój miał syna Jerzego ojca mego, który roku 1672 o północy z dnia 10 na dzień 11 Januarii w starym Rakowie, chrzczony od księdza plebana wołmińskiego, a do chrztu św. trzymany dnia 4 Februarii tegoż roku od pana Teodora Wańkowicza, podczaszego pińskiego i od pana Marcina Jaskołda skarbnika wołkowyskiego. Kumami były pani Wańkowiczowa podczaszyna pińska i pani Trębicka skarbnikowa mińska. Notandum, że przy tym synie przypisał dziad mój te słowa: „daj Boże błogosławieństwo swe święte", czego przy innych dzieciach swoich nie wyrażał.

Tenże dziad mój miał syna Kazimierza, który roku 1673 dnia 20 Februarii rano przededniem urodził się w Rakowie, chrzczony od księdza plebana wołmińskiego, trzymany do chrztu św. przez pana Wołodkowicza pisarza ziemskiego mińskiego i pana Korsaka stolnika wendeńskiego. Kumami były panna Petronella Wołodkowiczówna pisarzówna ziemska mińska i pani Trębicka skarbnikowa mińska. Tenże potém syn Kazimierz był uprzywilejowanym podstolim parnawskim i w młodzieńczym stanie umarł.

---

[1]) Pochodzą.

Tenże dziad mój miał córkę Konstancyą, która roku 1674 dnia 12 Septembris przed samą północą urodziła się w Wyhoniczach. Kumem był pan Marcin Jaskołd, skarbnik wołkowyski i pani Krystyna z Brzuchańskich Andrzejowa Proszyńska i panna Helena Jaskołdowna. Taż córka tegoż miesiąca dnia 21 Septembris umarła; pochowana w sklepiku murowanym w kościele rakowskim. Pamiętam, że roku 1742, gdy kościół w Rakowie zgorzał, przy którym są Dominikanie, przyjeżdżał do Rasny ksiądz Wołodkowicz przeor rakowski do Rasny do ojca mego, prosząc, aby przez pamięć grobu ojca swego a dziada mego, dał jaki pieniężny suplement na budowanie kościoła.

Tenże dziad mój miał syna Michała, który w r. 1675 d. 24 Septembris urodził się w Wyhoniczach, chrzczony od księdza Mickiewicza, plebana wołmińskiego. Kumami byli: pan Stanisław Puzakiewicz i pan Marcin Jaskołd, kumą pani Puzakiewiczowa. Ten Michał potém ożenił się z Placydą Łyczkowską i miał syna jednego Jerzego. Ten Jerzy ożenił się z Maryanną Szuszycką, z którą zostawił synów dwóch, Józefa i Wojciecha, który jest teraz pokojowym u J. O. Imci pana Branickiego kasztelana krakowskiego, hetmana w. koronnego, odemnie rok temu czwarty moim kosztem do tego dworu wyprawiony i rekomendowany. Zostawił tenże Jerzy córek dwie.

Wracając się zaś z relacyą o upadku fortuny dziada mego, że trzymanie czopowego mińskiego i orszańskiego były tego okazyą, tak opisuję: Najprzód że prenumeratę dał Sapiezie, podskarbiemu w. litewskiemu na kontrakta na tę sumę zapożyczył się; potém, że za uniwersałem królewskim Jana trzeciego ob calamitatem karystyi [1]) była na rok prorogacya alias libertacya od tego podatku, ale podskarbiowie nie chcieli onéj akceptować. Zostały zatém wielkie retenta, osobliwie na starostwie borysowskiém, które było w posesyi Słuszki wojewody połockiego. Z tym tedy wojewodą połockim zawiódł się dziad mój w prawny wielki proceder; po wszystkich subseliach asesorskich, trybunalskich, skarbowych, fiskalnych, sejmowych była ta sprawa, na którą dziad mój w długi zabrnął, a tymczasem żona jego Anna Chojecka a babka moja, rozsądna i gospodarna umarła, po któréj śmierci tém gorzéj wszystko szło. A najprzód, że Michał Tomkowicz, sukkolektor dziada mego, okradłszy go, z pieniędzmi skarbowemi uciekł, tak dalece, że dziad mój cale bez pieniędzy został; potém Pan Bóg dopuścił na dziada mego przypadek ognia w Wyhoni-

[1]) Z powodu klęski ogólnej biédy.

czach tam, gdzie zawsze mieszkał, tak dalece, że ze wszystkiém zgorzał. Nawet bratowa jego, Barbara z Albanowskich Aleksandrowa Matuszewiczowa, podwojewodzina wołyńska i kilkoro ludzi w tymże ogniu zgorzało; Aleksander albowiem Matuszewicz podwojewodzy wołyński, miawszy dobrą fortunę na Wołyniu pod Laszkami, a tam w pojedynku kogoś znacznego zabiwszy, z żoną i z dziećmi uciekł do brata swego a mego dziada i tam mieszkając, pierwéj sam umarł, a potém żona jego zgorzała. Musiał zatém dziad mój, takiemi nieszczęściami przyciśniony, dobra swoje sprzedawać, a chcąc się jeszcze wesprzéć, ożenił się z Halszką z Pożaryskich Suchodolską, pisarzową ziemską mścisławską, wdową majętną, ale już dorosłych synów mającą. Lecz tém ożenieniem nie tylko się nie wsparł, ale jeszcze bardziéj przyginął, ta albowiem powtórna żona nie chciała mu nic dać ani zapisać i nawet nie chciała nigdy do dziada mego w województwo mińskie przyjechać,—ale dziad mój musiał z znacznym ekspensem do niéj w województwo mścisławskie jeździć; gdzie gdy przyjechał, nie mając dla siebie, ludzi i koni sustentacyi, musiał z grosza żyć, a tymczasem, gdy go długi i prowizye zaczęły ściskać, musiał wszystkie dobra posprzedawać, a potém w niedostatku u zastawnika swego, p. Michała Przybyłka w Kałuzowszczyznie roku 1701 dnia 22 Octobris umarł. Kazał się w habicie dominikańskim, mając merita ordinis, w Rakowie w sklepiku swoim murowanym pochować, a jako dwie cerkwie w Wyhoniczach i w Isłoczy de nova radice [1]) fundował, tak w testamencie nakazał, aby ojciec mój naówczas z Sapiehą, podskarbim nadwornym litewskim w cudzych krajach będący, do cerkwi isłockiéj dzwon sprawił. Przy śmierci jego jeden tylko syn najmłodszy był Michał z żoną swoją, synowie zaś dwaj, Andrzéj i Kazimierz pierwéj pomarli. Ojciec mój był w cudzych krajach. Ten tedy Michał testament i suplement testamentu dziada mego w grodzie mińskim roku 1702 dnia 9 maja aktykował. Żył dziad mój blisko lat 90. Był wzrostu wysokiego, ojciec był najpodobniejszy do niego. Pamiętam, że Michał Sapieha, syn Benedykta podskarbiego w. litewskiego, piérwéj pisarz polny litewski, potém wojewoda podlaski, gdy byłem u niego z ojcem moim w Wysokiém, powiadał o wielkim rozumie dziada mego, jak był ad consilia wielkich panów używany, opowiadał jego staturę, że miał wąsy długie. To o dziadu moim opisawszy,

[1]) Od zrębu, czyli całkowicie nowe.

teraz o ojcu moim Jerzym Józefie Matuszewiczu, pierwéj cześniku mińskim tytułowanym, a potém staroście stokliskim opisuję.

Ojciec mój, jako się wyżéj wyraziło, urodził się roku 1672, miesiąca Januarii z dnia 10 na 11 o północy w Starym Rakowie. Miał te dary od Pana Boga, że był pamięci dobréj, rozumu bystrego i gruntownego, przytém stateczny, pobożny i przyjemny, uczył się w szkołach mińskich jezuickich i tam do kongregacyi sodalitatis Najświętszéj Panny jest przyjęty. Gdy ze szkół wyszedł, tedy w roku szesnastym życia swego oddany był od ojca swego cześnika województwa mińskiego do dworu księcia Dominika Radziwiłła, kanclerza w. litew., który miał za sobą Annę Lubomirską, marszałkównę w. kor., wdowę po Franciszku Sapiezie, koniuszym litewskim, matkę Jana Sapiehy starosty bobrujskiego, Józefa podskarbiego nadwornego litewskiego i Jerzego Sapiehy pierwéj starosty wilkowskiego, a potém wojewody mścisławskiego. Gdy zatém Jan Sapieha starosta bobrujski, koniuszyc litewski do tych lat przychodził, aby jechał do cudzych krajów, tedy jak był naówczas dom Sapieżyński najmocniejszy w Litwie, wszyscy z stanu rycerskiego dystyngwowańsi starali się usilnie, aby który z ich synów jechał za kawalera do cudzych krajów z starostą bobrujskim. Ale księżna matka starosty bobrujskiego zważając, że jéj syn skłonny był do utratności i do płochości w amorach, upatrywała takiego mu przydać, któryby w oszczędności i modestyi był przykładny. Ojca zatém mego, widząc statecznego i pobożnego, choć cale się tego nie spodziewał, destynowała przydać synowi swemu za kawalera. Powiedziała zatém ojcu memu, aby się gotował na tę podróż. Ojciec mój, za niespodziewaną podziękowawszy łaskę, zaczął swoje rzeczy, to jest konie i inny z domu dany porządek przedawać. Zebrał za to wszystko 200 talerów bitych. Starosta bobrujski niekontent był z przydanego ojca mego, że nie był téjże z nim inklinacyi, ale jak był pan przystratny, a wiedział, że ojciec mój miał za sprzedane rzeczy swoje pieniądze, mówił, aby mu dał pieniędzy. Ojciec mój, zasługując się staroście bobrujskiemu, dał mu z ochotą talerów bitych 50. Nie długo te pieniądze u młodego pana trwały, znowu kazał dać sobie pieniędzy. Ojciec mój dał mu z takąż jako i pierwéj ochotą drugie talerów bitych 50, przypodobał się tym staroście bobrujskiemu, ale gdy tenże pan znowu kazał sobie pieniędzy dawać, ojciec mój, nie chcąc się wcale z pieniędzy ogałacać, ekskuzował się, że dałby z ochotą, ale więcéj nie ma. Znalazł zatém ojciec mój zupełną łaskę i poufałość u starosty bobrujskiego. Wyjechał zatém starosta bobrujski do cudzych krajów roku 1692, mając z sobą

księdza świeckiego, kanonika smoleńskiego, który był mieszczańczuk z Klecka, człek wielkiéj erudycyi i rozumu; miał guwernera Niemca, człeka słusznego i godnego i ojca mego jako kawalera, a przytém innych ludzi do posługi. Jechał tedy na Częstochowę, gdzie przy oddaniu się opiece Najświętszéj Panny skarbiec częstochowski wizytował. Na tém wojażowaniu pięć lat starosta bobrujski bawił.

Singularitas ta się zdarzyła ojcu memu, że gdy raz podobno w Marsylii był i morzem do jakiegoś bliskiego miejsca dla ciekawości ze starostą bobrujskim i z innemi Polakami jechali, tedy Polacy z sobą po polsku mówić zaczęli. Słyszał to jeden Francuz i nierozumiejący języka polskiego: gdy wysiedli na ląd, widząc ojca mego stateczniejszego od drugich, wziął go na konferencyą na stronę i pytał się ojca mego, jakiéj jest nacyi. Który gdy odpowiedział, że jest Polak, tedy ten Francuz począł o wolności polskiéj mówić i pytał się, jeżeli w Polsce, gdyby kto znalazł w swoich dobrach mineralne góry, może ich jako swojéj własności używać i kopać. A gdy mój ojciec odpowiedział, że wolne jest i téj własności używanie, tedy pomieniony Francuz zwierzył się ojcu memu, iż przez długą pracę doszedł téj sciencyi, że umié srebro robić. A gdy mój ojciec odpowiedział, że wielu na téj sciencyi i siebie i drugich zawiedli, tedy Francuz obiecał się dać próbę. Pojechali tedy do miasta bliższego i tam w sekretnym pokoiku zamknąwszy się, dawał preskrypcye ten Francuz do aptek, a ojciec mój to nawet węgle kowalskie i inne potrzebne rzeczy kupował i sekretnie Francuzowi nosił. Mało te wszystkie ingredyencye kosztowały a w kilka dni Francuz zrobił sztukę srebra 13-téj próby. Z tego srebra pamiętam u ojca mego guzy srebrne z blachmalem u płaszcza niemieckiego. Przypatrywał się ojciec mój tego Francuza robocie. Miał wszystkie preskrypcye, które tenże Francuz dawał do aptek: rozumiał, że się nauczył téj roboty. Przytém unikając kosztu wożenia z sobą tegoż Francuza, a czasem jakiego, gdyby go kto poznał, kłopotu, zbył się tegoż Francuza, narzekającego na niedotrzymanie obietnicy wzięcia go do Polski. Ojciec mój potém nic zrobić nie potrafił i gdy powrócił z starostą bobrujskim do Polski i o téj powiedział historyi, narzekali na niego wszyscy, że takiego człeka utracił; a gdy jechał powtórnie z Józefem Sapiehą, potém podskarbim nadwornym litewskim, bratem starosty bobrujskiego, do cudzych krajów jako guwerner, już się o tym Francuzie nie mógł dopytać.

Druga takowa zdarzyła się ojcu memu historya Był w województwie mińskim sąsiad dziada mego, pan Estko, którego żona lu-

biła książki czytać, wdała się w czytanie biblii, w któréj stary testament czytając, a białogłowskim nie pojmując go dowcipem, zabrała skłonność i chęć do żydowskiéj religii i znosząc się sekretnie z żydem arendarzem swoim, poczęła sabaty i inne święta żydowskie obserwować. Tandem gdy mąż z domu odjechał, ona wziąwszy z sobą dwie córki, z tymże żydem uciekła do Amszterdamu. Estko wziąwszy o niéj wiadomość, że jest w Amszterdamie, pojechał sam po nią, chcąc ją odzyskać, ale pojechawszy do Amszterdamu i sam tamże żydem został. Trafiło się, że mój ojciec spotkawszy się z nim na ulicy, poznał go i przywitał; on także ojca mego poznał i gdy mu zaczął ojciec mój mówić o porzuceniu wiary katolickiéj, on mając z sobą biblią polską, zaczął z ojcem moim dysputować. Ojciec mój, gdy mu odpowiedział w te słowa: „Mości panie Estko, gdybyś był tak uczony, żebyś tajemnice wiary mógł pojmować, mówiłbym, że dum sapiens errat, graviter errat [1]), ale Waćpan nie przez naukę, żebyś to pojmował, co mówisz, lecz przez przywiązanie się do żony i jéj duszę i swoją i córek swoich gubisz". Aż wtém odzywa się drugi Żyd młody, po francuzku ubrany i rzekł: „sapiens non potest errare" [2]), i zaraz żwawszą zaczął de Sanctissima Trinitate dysputę po łacinie. Był przy tém ks. Jan Radziwiłł, potém wojewoda nowogrodzki i rzekł po polsku: „co za ..... syn, jak żwawo dysputuje". Aż tenże żyd po polsku odezwał się: „sameś taki" i zaczął się rzucać. Ojciec mój mówił mu: „Waćpanie, ponieważ umiesz po polsku, więc znasz, że to słowo, kiedy kto łepski, za pochwałę jest rozumiane. Przecież się ten Żyd umitygował, a potém mój ojciec pytał się go, gdzie się po polsku nauczył; odpowiedział, że w Krakowie, gdzie i filozofii i teologii słuchał. Mówił, że uczyniłem się chrześcianinem i nieraz waszego Boga jadłem. Na tém się dysputa skończyła. Estko zatwardziały został, żona jego już była umarła a córki za panny u jakiéjś bogatéj żydówki służyły. Sam zaś Estko dla pożywienia swego łaźnie publiczne arendą trzymał. Był przyjechał do Polski z Amszterdamu, chcąc się o swojéj fortunie dowiedzieć i był złapany, ale z aresztu uciekłszy, znowu się do Amszterdamu wrócił.

Trudno wszystkich rzeczy opisać, które mój ojciec widział w cudzych krajach i nam powiadał.

Tymczasem za odebraną wiadomością, że król polski Jan trzeci umarł, powrócił Sapieha starosta bobrujski do Polski na elekcyą, na którą przyjechawszy do Warszawy, zastał tamże ojca swego cześnika

---

[1]) Gdy mędrzec błądzi, grubo błądzi. [2]) Mędrzec nie błądzi.

mińskiego i brata swego rodzonego Michała, a tak in suffragiis [1]) województwa mińskiego na Augusta wtórego podpisał się przy ojcu swoim. Także Michał Matuszewicz w tychże sufragiach podpisał się i już się ojciec mój starosty bobrujskiego, będąc u niego major domo, trzymał.

Tegoż czasu szlachcic jeden do starosty bobrujskiego z Litwy przyjechał, który powiadał, że za wojny rosyjskiéj za Jana Kazimierza króla polskiego służył u jakiegoś generała rosyjskiego i z nim pojechał na Moskwę. Gdzie, gdy w nim córka tegoż generała zakochała się, uwiózł ją do Polski, który to generał rosyjski, dowiedziawszy się, że córka jego za tym szlachcicem będąca, jest w niedostatku i użaliwszy się nad nią, pisał list do niéj, dając jéj w posagu skarby jego pod Lachowiczami zakopane; opisał miejsce, między jakiemi drogami i ten znak znalezienia skarbu, że tamże w ziemi jest zakopanych dwanaście trupów, to jest wojskowych, którzy ten skarb zakopywali, których tenże generał dla sekretu pozabijać kazał i tamże zakopać. Przyjechał tedy ten szlachcic do starosty bobrujskiego do Trościennicy jako najstarszego między bracią Sapiehami, prosząc o pozwolenie wykopania tego skarbu, obiecując się nim ze starostą bobrujskim podzielić. Starosta bobrujski pozwolił na to i ojca mego dla wykopania tego skarbu do Lachowicz posłał.

Pojechał tedy tam ojciec mój a słysząc, że był naówczas w Wilnie jeden pasamanik Niemiec, wielki chiromancista, który umiał skarby odkrywać i wielkiéj był eksperyencyi, o którym powiadają, że gdy raz do niego dwóch pokojowych Sapiehy wojewody wileńskiego przyszło, aby im z rąk zgadywał, a ci obadwaj ukradli pierwéj szkatułę pana swego z pieniędzmi, tedy zaraz im powiedział, że ukradli a oraz przepowiedział, że wprędce obaj obwieszeni będą i że jeden z nich urwie się od szubienicy i żywym zostanie. Co się wszystko, tak jak przepowiedział, ziściło. Posłali tedy po tego chiromancistę do Wilna, który do Lachowicz przyjechawszy, powiedział, że już ten skarb wykopał jeden kuśnierz, który się w Wilnie bogaty znajduje, jednakże, mówił, że mógł nie wszystek skarb wykopać. Miał tedy ten pasamonnik chiromancista virgam coryli to jest rószczkę laskową widełkowatą. Chodził z nią, za obadwa końce w obudwu rękach trzymając. Przyszedł tedy na jedno pod Lachowiczami miejsce, nad którém się owa rószczka zaczęła ku ziemi w ręku wykręcać. Powiedział zatém, że tam

---

[1]) Przy głosowaniu.

są minerały: dawał każdemu tęż rószczkę trzymać, każdemu się z rąk wykręcała. Narobił potém tenże chiromancista świeczek łojowych, które przytykał na témże miejscu do ziemi, a gdy mu gasły, powiedział, że teraz nie można tego skarbu wykopywać, aż trzeba do kilku niedziel czekać planety Saturna. Przytém powiedział, że nie każdy może skarb i pod tym planetą wykopać, ale potrzeba, żeby jego planeta albo horoskop był do wykopania skarbów szczęśliwy i mówił, aby drudzy odjechali i nie byli przytomni, tylko aby się mój ojciec został. Wpadło to w suspicyą temu szlachcicowi skarbu szukającemu, że go ów chiromancista chce z moim ojcem oszukać; konkludował zatém, że gdy wiedzą miejsce, tedy i sami bez owego chiromancisty skarbu dobędą. Napędzono tedy z hrabstwa Lachowickiego wielkie mnóstwo ludzi do kopania tego skarbu. Narobiono rożnów żelaznych bardzo długich i ostrych, które w ziemię szturchano, rozumiejąc, że się gdzie na skarbach oprą. Wykopano wielki dół i znaleziono coś trojaków starych. Ten zaś chiromancista tylko z daleka stał i śmiał się, a wtém noc zaszła. Nazajutrz, też doły pełne wody znaleźli równo z ziemią, wyczerpali wodę i znowu dół tenże głębiéj kopali, ale znowu tenże dół pełny wody równy z ziemią znaleźli. Nareszcie dali pokój, niby słuchając rady chiromancisty i tak rozjechali się. Ojciec mój powrócił do starosty bobrujskiego. Przyszedł czas od chiromancisty do kopania skarbu naznaczony, na który nie było odezwy od tegoż szlachcica. Potém tenże szlachcic podobno w pół roku do starosty bobrujskiego przyjechał, powiadając, że się radził jednéj cyganki o tenże skarb, króra mu kazała, ażeby dziecię małe na tém miejscu, gdzie skarb jest, zabił, jeżeli go chce dobyć. Ale gdy ten szlachcic wzdrygnął się na ten rozkaz, tedy kazała kurę czarną zabić. Przyjechał tedy, prosząc starosty bobrujskiego, aby pozwolił powtórnie tenże skarb kopać. Starosta bobrujski nie chciał na te gusła pozwolić, a tymczasem inne interesa zaszły i tak ten skarb dotychczas niedobyty został.

Potém ojciec mój powtórnie z Józefem Sapiehą podskarbim nadwornym lit. pojechał do cudzych krajow jako jego guwerner, a tymczasem rewolucya nastąpiła na dom Sapieżyński i owa Olkienicka klęska, oraz postanowienie Olkienickie przeciwko domowi Sapieżyńskiemu, konfiskując ich dobra i samych pro perduellibus [1]) uznając. Przecież tak starosta bobrujski i Jerzy starosta wilkowski, potém wojewoda mścisławski, że matka ich była za ks. Radziwiłłem i Józef Sapieha potém podskarbi nadworny lit., że naówczas był w cudzych

[1]) Za zdrajców.

krajach, ochronieni są od téj na dom sapieżyński proskrypcyi. Tymczasem także ojciec ojca mego, Jan Kazimierz Matuszewicz, cześnik pierwéj miński a potém mścisławski, umarł, jako się wyżéj wyraziło. Przebaczył potém król August wtóry Sapiehom i rzczplita przywróciła ich do dóbr i honorów, ale gdy król wdał się w wojnę szwedzką, to jest bez pozwolenia rzczplitéj chciał Inflanty polskie Szwedom odebrać, wtenczas, kiedy Piotr Aleksiejewicz cesarz Inflanty także Szwedom odbierał, a Karol dwunasty król szwedzki pobiwszy pod Narwą inflantską Piotra, do Polski za niemi i przeciw Sasom wszedł,— tedy znowu Polska wojną się zakłóciła i Sapiehowie, mając ranę nieuleczoną od króla Augusta wtórego pod Olkienikami zadaną, przywiązali się do Szwedów. Mało co przedtém ojciec mój powrócił z cudzych krajów z Józefem Sapiehą koniuszycem litewskim, potém podskarbim nadwornym lit. i już przy podskarbim tymże, marszałkując u niego, trzymał się, a tak póki król szwedzki wiktoryzował, Sapiehowie, starosta bobrujski i generał Sapieha, potém podskarbi nadworny lit. przy partyi szwedzkiéj trzymali się, a mój ojciec dobra podskarbiego osobliwie Boćki od najazdów nieprzyjacielskich ochraniał i tamże w Boćkach przemieszkiwał. Umiał się akomodować i zjednał sobie przyjaźń oficerów rosyjskich, osobliwie pułkownika Jakublowa, z którym w wielkiéj był poufałości, z którymże w piątki i w inne postne dni mięso ojciec mój jadał. Miał taki sen i przestrogę od Pana Boga: Śniło mu się, że w jednym budynku był z pomienionym Jakublowem a wtém wielkie grzmoty były i pioruny bić zaczęły. Ucieka tedy Jakublow z pokoju do pokoju w tymże budynku, chroniąc się przed piorunami, a gdy do ostatniego pokoju uciekając, próg przestępuje, piorun go zabił; a tymczasem śniło się ojcu memu, jakoby go jakaś sędziwa i poważna osoba za ramię uchwyciła i rzekła: „nie bój się, ale jeżeli nie będziesz pościł piątków i sobót, toż samo tobie się stanie.” Prędko się ten sen zweryfikował, gdyż pułkownik Jakublow trzeciego dnia potém, apopleksyą ruszony, prawie na ręku ojca mego skonał. Od tego czasu ojciec mój piątki, a sobliwie soboty, będąc zawsze nabożnym do Najświętszéj Panny, pościł.

Powróciwszy ojciec mój z cudzych krajów, nawiózł z sobą różnych rzeczy tanio, w cudzych krajach kupowanych, a dla ciężkiego podczas wojny do Polski transportu w tym kraju drogich; posprzedawał je i zebrał sumy trzy tysiące talerów bitych, które dał Sapiezie koniuszycowi lit., potém podskarbiemu nadwornemu lit., na dobra Secymin w województwie rawskiém leżące. A gdy partya szwedzka bardziéj zaczęła być od partyi augustowskiéj ściskana, tedy ojciec mój

musiał razem z Sapiehami, z starostą bobrujskim i z bratem jego Józefem, potém podskarbim nadwornym lit. to jest, z ich dywizyą po Polsce chodzić, gdyż mu niebezpieczno było w domu siedzieć. Zdarzyło się zatém, że z tąż partyą zaszli w województwo płockie i przyszli do Bębnowa dóbr ś. p. Kunegundy Kempskiéj podkomorzyny płockiéj, z domu Mostowskiéj, podkomorzanki płockiéj, siostry rodzonéj Teodora Mostowskiego naówczas stolnika płockiego, potém sierpskiego, daléj raciążskiego, a nakoniec kasztelana płockiego, ojca dzisiejszego Pawła Mostowskiego wojewody pomorskiego. Taż Kempska podkomorzyna płocka, wielka była dla gości uczcicielka w domu swoim i miała trzy córki dorosłe panny: pierwszą Teresę matkę moję, drugą Ludwikę in primo voto Rutkowską wojską dobrzyńską, in 2-do voto Mielżyńską kasztelanicównę rypińską, trzecią Zofią in primo voto Bromirską podkomorzynę wyszogrodzką, in 2-do Dąbską starościnę brzeską kujawską, in tertio Sleszyńską kasztelanową inowłodzką. Ten tedy był czas, którego ojciec mój zabrał inklinacyą do matki mojéj, widząc jéj głęboki rozum; ale to potém za odejściem z Bębnowa Sapieżyńskiéj dywizyi nie miało żadnego skutku.

Był w Boćkach plebanem ks. Sturzymowski, z młodości swojéj w domu Kempskich zasłużony. Przyszło z nim ojcu memu do dyskursu, w którym zwierzył się ojciec mój ks. Sturzymowskiemu o zabranéj do matki mojéj inklinacyi. Ksiądz tedy Sturzymowski opowiedziawszy, jak ma znajomość i wielki kredyt w tym domu, obiecał się ojcu memu, jeżeli matka moja nie poszła za mąż, dopomódz. Jakoż pisał do podkomorzyny płockiéj, zalecając ojca mego do jéj córki a mojéj matki. Odpisała podkomorzyna księdzu Sturzymowskiemu, akceptując chętnie jego rekomendacyą, a skutek do woli Boskiéj oddając. Wtém taka zdarzyła się okazya, że Józef Sapieha, potém podskarbi nadworny lit. wpadł w wielką inklinacyą do Krystyny Branickiéj wojewodzanki podlaskiéj, siostry dzisiejszego kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, która się rodziła z Sapieżanki siostry wojewody wileńskiego, hetmana w. lit. Sapiehy. Była tedy ciotką kochającemu się w niéj Sapiezie. Bywał mój ojciec często i mieszkiwał w Białymstoku. Tam miał wielką łaskę u Branickiego wojewody podlaskiego, a teraźniejszego kasztelana krakowskiego, hetmana w. koronnego w chłopięcym wieku będącego na ręku swoich nosił, zkąd mu był bardzo znajomym. Tamże zabrał wielką poufałość z Poniatowskim, naówczas obersztelejtnantem szwedzkim a potém kasztelanem krakowskim. Był na témże miejscu znajomym królowi Stanisławowi. Gdy zatém inklinacya Sapiehy do wojewodzanki Bra-

nickiéj coraz większą górę brała, że się pobrać z sobą chcieli, więc Sapieha zobligował ojca mego, aby jechał do Rzymu dla otrzymania dyspensy papiezkiéj na to pobranie się.

Jadąc zatém ojciec mój do Rzymu, obrócił trakt swój na Bębnów już jako konkurent o matkę moję. Sprowadziła podkomorzyna płocka brata swego naówczas stolnika płockiego, potém kasztelana płockiego, aby ojca mego egzaminował. Stolnik tedy płocki, że sam był mocnéj głowy, upoił ojca mego, egzaminując, jeżeli pijany nie ma jakich narowów. Widział ojca mego i trzeźwego i pijanego zawsze dobrego i pełnego modestyi. Potém pytano się ojca mego o jego fortunie. Wyznał rzetelnie, że ojciec jego, a mój dziad cześnik miński, przez różne nieszczęścia znaczną stracił fortunę, ale że oprócz sumy swojéj lokowanéj na Secyminie, ma jeszcze gotowe pieniądze w Boćkach w stancyi swojéj zamurowane dwa tysiące talerów bitych z swojéj pracy i oszczędności zebrane. Prosił zatém stolnik płocki, aby mu tych pieniędzy pożyczył, co z ochotą ojciec mój uczynił. Posłał do Boćków po te pieniądze, które gdy przywieziono, pożyczył je stolnikowi płockiemu. Matka téż moja nie miała więcéj naówczas posagu jak dwanaście tysięcy tynfów, bo jeszcze brat jéj rodzony Leon Kempski podkomorzyc płocki jeden tylko żył naówczas, a tak ojciec mój otrzymawszy deklaracyą, daléj po wyżéj wyrażoną dyspensę pobiegł do Rzymu.

W Rzymie gdy był, tedy naówczas tam rezydowała królowa polska Janowa trzecia, a nazbierawszy w Polsce pieniędzy, wspaniałą tam prowadziła figurę, nawet opery swoje miała. Był tedy ojciec mój u królowy i był o wiele rzeczy, co się w Polsce dzieje, pytany; skarżyła się bardzo królowa na dom sapieżyński, osobliwie na Benedykta Sapiehę podskarbiego w. lit., ale gdy jéj powiedział, że jest obligowany domowi sapieżyńskiemu, wraz odmieniła królowa dyskurs. Był naówczas u dworu królowéj Dąbrowski, potém kawaler maltański, komendator stwołowicki, wielki przyjaciel ojca mego, którego ja Dąbrowskiego znałem, gdy często bywał w domu ojca mego. Był naówczas w Rzymie Popławski biskup inflantski, wielkiéj świątobliwości, którego w Rzymie świętym biskupem zwano. Był w wielkiéj łasce u Ojca św. Klemensa XI. Ten tedy biskup był bardzo przyjazny ojcu memu, któremu sprawił audyencyą prędką u Ojca św. Ojciec św. za rekomendacyą tegoż biskupa bardzo łaskawie przyjął ojca mego, pytał się, co się w Polsce dzieje, a była wtenczas wojna między Stanisławem obranym przez szwedzką partyą królem polskim, a między Augustem wtórym. Gdy tedy ojciec mój powiedział o ruinie polskiéj i wielkich uciskach wojny domowéj, bardzo użalał

się nad Polską Ojciec św., a gdy biskup inflantski powiedział, że ani August, ani Stanisław nie uszczęśliwią Polski, tedy Ojciec św. porozumiawszy, że biskup ciągnie za trzecim, to jest za królewiczem Jakóbem synem Jana trzeciego, obruszył się Ojciec św. na to i rzekł: „dwóch królów czynią już i tak nieszczęśliwą Polskę, a ty chcesz trzeciego mieć króla, a na to żadnego nie macie sposobu." Tak tedy biskup zamilkł, a ojca mego dłużéj o różne rzeczy pytał i tak mu się ojciec mój podobał, że kazał mu prywatnie bywać u siebie. A tak ojciec mój i małym kosztem dyspensę wyrobiwszy, powrócił do Polski.

Nakupował tamże w Rzymie różnych rzeczy, jako też w innych po drodze miastach, które potém bardzo dobrze w Polsce spieniężył.

Za tą tedy przywiezioną dyspensą, ożenił się Sapieha z Branicką wojewodzanką podlaską, a potém mój ojciec roku 1709 w lipcu ożenił się w Bębnowie z matką moją.

Potém ojciec mój, podniósłszy summę z Secymina, dał temuż Józefowi Sapiezie podskarbiemu nadw. lit. na Hornow, teraz nazwany Pratolin i na Dobroniz, dobra w województwie brzeskiém lit. leżące.

Powiedziane było babce mojéj podkomorzynie płockiéj, że matka moja poszła za ojca mego nie mającego fortuny i że w wielkim niedostatku zostaje, a tak babka moja dla lepszego dowiedzenia się przysłała Bernardyna z konwentu rajowskiego, którego wielką dobrodziéjką była. Przyjechał tedy ten Bernardyn do Hornowa, gdzie budynek mieszkalny był stary i szczupły, a gdy matce mojéj, nie zastawszy ojca mego, powiedział, po co przyjechał, tedy matka moja, wyszedłszy z nim na podwórze, pokazała wszystkie wsie okoliczne i powiedziała, że do niéj należą, chociaż nie tak było: bo Hornów, a dzisiejszy Pratolin, nim był od innych uczestników kupiony i razem zgromadzony, mała dosyć majętność była. Pokazała matka moja temuż Bernardynowi leżące pieniądze, pokazała sztukami materye, które ojciec mój w Wenecyi i w innych cudzoziemskich miastach, powracając z Rzymu, nakupował, a tak z dobrą relacyą wyprawiła Bernardyna do matki swojéj. Potém ojciec mój, podniósłszy summę z Hornowa, dał na Jelną w województwie brzeskiém lit. leżącą, dobra pociejowskie. Miał albowiem to meritum [1]) u Pocieja wojewody wileńskiego, hetmana w. lit. takie, że gdy Sapieha starosta bobrujski złapał żyda Nochima, który będąc u tegoż Pocieja naówczas podskarbiego

[1]) Zasługę.

w. lit., fałszywe tynfy robił, a to na pożytek pana swego, tedy ojciec mój, naówczas w obozie będąc z starostą bobrujskim, remonstrując to staroście bobrujskiemu, że gdy jest mocniejsza strona Augustowska, przy któréj był Pociéj, tedy nie życzył, aby starosta bobrujski tak żwawo następował przez złapanego tego żyda na honor Pocieja, że się tandem ta rewolucya uspokoi, król August przy królestwie utrzyma się, wszystkie szkody w dobrach czynione łatwo mogą być zapomniane, ale atak na honorze zawsze jest w pamięci i do zemsty jest okazyą, lepiéj zatém jakąkolwiek komórkę przyjaźni zostawić. A tak remonstracyą ojca mego starosta bobrujski uwolnił tego żyda, który żyd, najwięcéj przed Pociejem łaską ojca mego zaszczycał się. Dał tedy ojciec mój na Jelną summę 36 tysięcy złp., w któréj sumie materye bogate dobrą ceną hetmanowa Pociejowa przyjęła. Dobra Jelna potém ojcu czyniła więcéj ośmiu tysięcy. Był tedy procent i zdarzyło się zaraz pierwszego roku téjże posesyi, że ojciec mój nie wygotował komięgi do Gdańska, w Litwie zaś głębszéj rok był bardzo nieurodzajny, a zatém wielka karystya. Wszyscy z województwa brzeskiego powywozili zboża do Gdańska, ojciec tedy mój przedawał zboże przyjeżdżającym z Litwy i zebrał za to zboże 16000 tynfów. Wprędce potém, zebrawszy summę 50000 złot., dał Michałowi Sapiezie naówczas pisarzowi polnemu lit., potém wojewodzie podlaskiemu na zastaw na Rasnę, a oprócz tego 20000 złot. na oblig temuż Sapiezie pożyczył. Były naówczas w Rasnéj małe jarmarczki i więcéj w intracie inwentarskiéj nie były podane jak w tynfach 300, ale gdy ojciec mój zaczął kupcom na handel ich i sztychowanie towarów pożyczać pieniędzy, tedy w krótkim czasie coraz więcéj kupców zjeżdżało się. Nie było też nigdzie walnych blisko jarmarków i tak walny czteroniedzielny zrobił się jarmark. Bywali kupcy z Wrocławia, z materyami, suknami i galanteryami, kupcy z Moskwy z futrami z Chocimia z końmi i towarami tureckiemi, tak dalece, że choć dyskretne jarmarkowe biorąc, czynił jarmark rasieński 10000 złotych. Wkrótce zatém ojciec mój do znacznych kapitałów począł przychodzić. Spadła potém sukcesya na matkę moję w płockiém województwie po bracie rodzonym Leonie Kempskim podkomorzycu płockim i po stryju rodzonym Mikołaju Kempskim kasztelanie raciążskim, a nominowanym wojewodzie mazowieckim, który lubo miał za sobą Kryskę podkanclerzankę koronną, jednak był bezdzietny, w któréj sukcesyi matka moja wzięła dwie majętności, po stryju Goślice i po bracie Bębnowo. Była zaś tak matka moja w téj sukcesyi pokrzywdzona, że jeszcze w części swojéj siostrom swoim rodzonym kon-

sukcesorkom pieniędzmi ojca mego, bo posagu aż do owego czasu nie odebrała, spłaciła 60000 złp. i jeszcze mój ojciec połowę Radzanowa za 38,000 złp. przykupił. O Sierpc miasteczko największa była między Bromirską podkomorzyną wyszogrodzką a matką moją kontrowersya. Obiedwie chciały mieć to miasto na swój dział. Nie mogąc ich pogodzić w téj pretensyi przyjaciele, a obiedwie były na czasach, konkludowali, że która z nich syna urodzi, téj się Sierpc dostanie. Tak się trafiło, że obiedwie synów urodziły, a tak młodsza siostra Bromirska podkomorzyna wyszogrodzka, przy któréj jako młodszéj obieranie schedy było, przy Sierpcu się utrzymała.

Urodził sie wtenczas brat mój Wacław teraźniejszy porucznik J. K. Mości a z Bromirskiéj urodził się syn Adam, mający za sobą Maryannę Skarbkównę wojewodzankę łęczycką.

Przybywała znacznie fortuna ojcu memu, ile gdy od wszelakiéj publiki ojciec mój dalekie życie prowadził, a oboje rodzice moi gospodarni i gospodarstwa tylko pilnujący byli a przytém oszczędni byli. Jan Sapieha kasztelan naówczas trocki, potém kanclerz w. lit., przysłał kredens ojcu memu, kredens na sęstwo grodzkie brzeskie jako starosta brzeski, ale ojciec mój podziękowawszy za tę łaskę, odesłał ten kredens.

Kupił potém ojciec mój Rasnę i Mińkowicze od wyż rzeczonego Michała Sapiehy naówczas pisarza polnego litew. a potém wojewody podlaskiego, dziedzictwem a z Jelny został wykupionym, w któréj pierwéj bardzo pogorzał. Pamiętam to choć jak przez sen pogorzenie. Z tego pogorzenia został się obraz Najświętszéj Panny Częstochowskiéj, który potém ojciec mój, kazawszy zrobić dla Najświętszéj Panny i Pana Jezusa korony z kamieniami srebrne pozłociste i gazą powlekłszy obraz, w wielkiém nabożeństwie konserwował i mnie się potém ten obraz dostał.

W rok po sprzedaniu ojcu memu wiecznością Rasny, Sapieha wojewoda podlaski wyprawił sobie przywiléj na jarmark do Wysokiego, miasta swego in contiguitate z Rasną [1]) będącego na św. Jakób, święto rzymskie tygodniem przed świętem ruskiém św. Eliasza, na który czac był jarmark rasieński, poprzedzający. Kazał wszędzie obwoływać jarmark wysocki przeniesiony z Rasny, deklarował wszystkie wygody bez żadnéj zapłaty jarmarkowéj na kilka lat, miał przytém regiment konny litew., porozstawiał wszędzie warty po tra-

[1]) W sąsiedztwie.

ktach i tak kupcom nie pozwalali jechać do Rasny, ale zawracali ich do Wysokiego i tak jarmark w Rasnéj zaginął a w Wysokiém jest ufundowany. Rodzice moi, takiéj potencyi nie mogąc się oprzeć, tylko manifesta pozanosili w grodach koronnych o taką krzywdę i wiolencyą. Strzegł się bardzo ojciec mój prawnéj kłótni, ile mając przykład z ojca swego, jak prawując się z Słuszką wojewodą połockim, stracił fortunę, matka zaś moja była zawsze skorszą do prawa. Nim lat doroślismy, sama prawie wszystkie prawne opędzała procedera.

I tak gdy Skarbek wojewoda łęczycki, urodzony z Kryskiéj rodzonéj siostry za Kempskim kasztelanem raciążskim będącéj, chociaż miasto Drobin w województwie płockiém leżące, po dożywociu Kempskiego między innemi Kryskich konsukcesorami odebrał, jednak jeszcze niesłuszne pretensye do dóbr tegoż kasztelana raciążskiego Goślic, które się matce mojéj dostały, formował i sprawę w trybunale piotrkowskim prozekwował. Tedy matka moja pojechała do Piotrkowa, a jako nie umiejąca się prawować, patrona sobie nie obstalowała. Był naówczas wicemarszałkiem trybunalskim Szydłowski starosta sobociński, sędzia potém grodzki warszawski, który przedtém o matkę moję konkurował. Kazał przywołać sprawę a nie wiedział, że matka moja patrona nie miała. Widząc to wicemarszałek, uczynił się chorym. Było to na poobiednich sądach i kazał odwołać sądy, a potém zaprosiwszy mojéj matki do siebie i patronów sprowadziwszy, sam konferencyą z niemi z produkowanych dokumentów uczynił, a potém przywołaną też ex continuatione sprawę z dobrym dla mojéj matki sukcesem utrzymał. A co do sprawy o jarmark, tylko tymczasem na manifestach się naówczas przeciwko wojewodzie podlaskiemu zaniesionych zakończyło.

Z tém wszystkiém błogosławieństwo Boskie nadgradzało te decesa. Ojciec mój przez długi czas nie bywał w Wysokiém u wojewody podlaskiego. Tandem raz wojewoda podlaski, mając upodobanie w konwersacyi i poufałości ojca mego, zaprosił ojca mego na swoje imieniny na św. Michał do Wysokiego, gdzie gdy sobie podochocili, powiedział mój ojciec wojewodzie podlaskiemu w te słowa: „nie chcę się z W. M. Panem prawować o moję krzywdę w żadnym sądzie, ale na sąd samego Pana Boga W. M. Pana zapozwę. Czy godzi się, że szlachcic stara się o kawałek chleba i daje mu go Boska Opatrzność, nienawidzieć go za to i krzywdzić?" Wojewoda podlaski rozgniewał się, rozeszli się infensis animis [1]) i ojciec mój poje-

[1]) Z niechęcią ku sobie.

chał do domu do Rasny. A gdy siostry moje poczęły podrastać, miały wielu godnych konkurentów tak dla posagów jako i dla talentów swoich, bo choć nie było kosztu na ich edukacyą łożonego, ale naturalną dał im Pan Bóg roztropność i układność. Matka jednak moja, zawsze w myśli mając prawowanie się o odebrany jarmark, chciała dla lepszéj pomocy za ludzi prawnych powydawać. Jakoż jeździła z temiż córkami do Lublina, bo tam z racyi ewikcyi na Siemiatyczach, dobrach sapieżyńskich w województwie podlaskiém leżących, w przedażném prawie rasieńskiém opisanéj, Kazimierza Sapiehę generała artyleryi litew., ojca dzisiejszego wojewody połockiego, hetmana polnego litew. jako zapisowego od wojewody podlaskiego dóbr Wysokiego, Siemiatycz i innych sukcesora i ewiktora zapozywała.

Wydała tandem dwie siostry moje, Maryannę starszą dwoma laty odemnie za Tomasza Lechnickiego podczaszego winnickiego, patrona trybunału lubelskiego, a drugą młodszą odemnie Kunegundę, za Mikołaja Ruszczyca starostę porojskiego, patrona trybunalskiego litew., a że wiele i porządniéj rzeczy, gdym do lat zupełnych przyszedł, o mnie samym opisując, wyżéj wyraziłem, zaczém o tychże siostrach moich i o innych rzeczach, okolicznościach do wyższego mego referuję się opisania.

Teraz cnoty i dobre uczynki ojca mego opisuję. Był miłosierny, jałmużnik wielki i na chwałę Boską nie żałujący. Zdarzyło się nieraz słyszeć, jak trafunkiem powiadał, to się nigdy tém nie chlubił, o swoich uczynkach miłosiernych. Raz będąc w cudzych krajach, gdy we Włoszech bardzo ciężka była przeprawa przez skaliste góry a powódź wtenczas była, woda wielkiemi szumiącemi i bystremi strumieniami przez owe przepaściste skały w poprzek drogi płynęła tak dalece, że ludzie tameczni, drogo im płacąc, na ramionach swoich musieli podróżnych przez te miejsca przenosić, a ksiądz jeden świecki trzy dni nad tą przeprawą, nie mając pieniędzy do najęcia tych ludzi dla przeniesienia siebie i nie mając sposobu do dalszéj siebie in victu sustentacyi, którego ojciec mój nietylko najętemi ludźmi kazał przez owę przeprawę przenieść, ale też nakarmiwszy, hojną opatrzył jałmużną.

Nikomu ojciec mój nie zaszkodził, a każdemu, ile mógł, usłużył. Jeszcze będąc małéj fortuny, gdy Karmelici w Bielsku w Podlasiu z zebranéj sumy zaczęli się fundować, tedy ojciec mój dał im 2000 złotych, ale o tém nigdy przed nami nie wspominał. Sami Karmelici bielscy o tém mi już po śmierci jego powiadali. Kapucynom w Warszawie, ile mógł, wspomożenia sekretne dawał.

Gdy zaś Jelną trzymał pod Kamieńcem litew., był naówczas w tymże Kamieńcu proboszczem parafialnym ks. Grzegorz Giżycki komunista, wielkiéj człek pobożności. Z nim tedy ojciec mój wielką przyjaźń miał i do wystawienia kościoła i klasztoru kamienieckiego najwięcéj we wszystkiém dopomógł. Sprawił siła aparatów kościelnych i organy dał do tegoż kościoła i oprócz tego gotowemi pieniędzmi dawał. Żeby zaś o to matka moja nie była markotna, tedy ojciec mój miał zmowę z Piotrem Sufczyńskim obersztelejtnantem regimentu konnego, naówczas w Kamieńcu stojącego, człekiem także bardzo pobożnym i dawał mu karty od siebie niby na winne długi, ktore potém pieniądze, niby opłacając pomienione karty, dla księdza Giżyckiego dawał. W dobrach swoich Szeszowie, Horodyszczu i Rohaczach, nowe cerkwie powystawiał i jałmużnami nadał. Kościołowi janowskiemu dominikańskiemu, na reparacyą jego kilka tysięcy złotych dał. Na kościoła wilanowskiego reparacyą dał 1000 złotych; w Radzanowie miasteczku swojém w województwie płockiém kościół nowy wystawił, na murowanie kościoła bernardyńskiego w Ratowie dał kilka tysięcy złotych, zawsze to sekretnie czyniąc i do innych kościołów i cerkwi reparacyi sekretnie dopomagał. Dla ubogich szlachcianek często suknie sprawował i kiedy nikt nie widział, często garść monety cicho dawał. Nareszcie Maryanów w Rasnéj choć z wielkiemi persekucyami, jako się wyżéj wyraziło, ufundował. Był przy tych uczynkach bardzo nabożny. Nieraz w nocy wstawszy, dyscyplinował się, klęcząc, jak mi matka moja powiadała. Pacierze z rana i na wieczór zawsze długo i nabożnie mawiał. Często do św. Franciszka Ksawerego ze ścisłym postem decemdia [1]) odprawował i do św. Barbary osobliwiéj był nabożnym, żywoty świętych codzień czytał i Tomasza à Kempis w osobliwém miał czytać ukontentowaniu. Nigdy swywolnych słów nie mówił, kłamstwa i chluby nikt od niego nie słyszał i obmawiania bliźnich strzegł się. Był wzrostu wysokiego i mężnego, twarzy czarniawéj, ospowatéj i trochę bladawéj, a w młodym wieku siwieć zaczął. Jest portret ś. p. ojca w Rasnéj w pokoju, bardzo podobny. Umiał języki doskonale cudzoziemskie: francuzki, włoski, niemiecki i trochę po hiszpańsku, łaciński styl miał piękny i charakter w pisaniu wyborny. Umiał architekturę cywilną doskonale i dobrze rysował, na flecie z nut umiał grać. Innych cnót, jak był cierpliwy i z wolą Boską w przeciwnościach zga-

[1]) Dziesięciodniowe nabożeństwa.

dzający się, trudno opisać. Łakomstwa żadnego nie miał, tylko oszczędność potrzebną. W domu był ludzki, a zawsze w kompanii wesoły, siła mogąc rzeczy powiadać.

Umarł, jakom wyżéj wyraził, w zaczętym 83 roku wieku swego. Jakie zaś mu Pan Bóg dał błogosławieństwo swoje w potomstwie, to jest w nas synach i córkach, tedy to z manuskryptu ojca mego słowo do słowa wypisuję.

In nomine Altissimi, anno 1720 die 26 Januarii w Rasnéj. Ożeniłem się z woli Boskiéj w leciech 37 z panną Teresą Kempską podkomorzanką płocką, w Bębnowie roku 1709 dnia 16 Julii o 7 z południa.

Roku zaś 1710 d. 15 Junii po 8-éj z rana urodziła mi się w Czernicach córka. Dano jéj na chrzcie św. imie Maryanna, która się chowała przy pani podkomorzynie babce swojéj z domu Mostowskiéj podkomorzance płockiéj. Umarła taż córka moja w pięć ćwierci roku w Bębnowie, pochowana w kościele OO. Bernardynów w Ratowie.

Roku 1712 dnia 30 Januarii o 10-éj w nocy urodziła mi się córka w Boćkach. Dano jéj imie na chrzcie św. Maryanna. Trzymali ją do chrztu św. JWP. Józef Sapieha podskarbi nadworny litew., z panną Konstancyą Lubomirską kasztelanką krakowską. Także pan Piotr Głuszyński starosta kazimirski z panią podskarbiną nadworną litewską.

Roku 1713 dnia 21 Aprilis o 5-éj po południu urodziła mi się corka w Jelnéj. Dano jéj na chrzcie świętym imie Zofia. Trzymali ją do chrztu dziad i baba ze szpitala kamienieckiego. Umarła w półtora lata tamże w Jelnéj, pochowana w kościele farnym kamienieckim.

Roku 1714 dnia 11 Novembris o 5-éj z rana urodził mi się syn w Jelnéj. Dano mu imie na chrzcie świętym Marcin. Trzymali go do chrztu św. JW. pani Emerencyanna Pociejowa hetmanowa w. lit. z panem Wapowskim pułkownikiem wojska litew.

Roku 1715 poroniła w Jelnéj.

Roku 1716 dnia 8 Novembris przed południem urodził mi się syn w Rasnéj, ochrzczony prywatnie dla słabości zdrowia; umarł w Jelnéj w pięć ćwierci roku, pochowany w kościele kamienieckim: imie mu było Stanisław Kostka.

Roku 1717 dnia 18 Februarii o godzinie 11-éj przed południem urodziła mi się córka w Rasnéj. Dano jéj imie Kunegunda,

trzymali ją do chrztu świętego JW. Imci pan Michał Sapieha pisarz polny litew. z panią Krystyną Chrzanowską łowczyną brzeską.

Roku 1718 dnia 11 Martii w godzinę po południu urodził mi się syn w Rasnéj ochrzczony prywatnie dla słabego zdrowia; dano mu imie Józef. Trzymali do chrztu ś. p. Płoszczyński podstarości mój z panną Rzeczkowską panną służącą.

Roku 1719 dnia 24 Septembris w niedzielę rano z północy w pół godziny urodził mi się syn w Sierpcu, tamże ochrzczony die 2 Novembris. Dano mu imie Wacław. Trzymali go do chrztu świętego pan Kazimierz Rutkowski z Jéjmość panią swoją a siostrą żony mojéj, wojskie dobrzyńskie.

Roku 1721 dnia 20 Januarii z niedzieli na poniedziałek z północy o 1-éj godzinie urodziła mi się córka w Jelnéj. Ochrzczona tamże dnia 16 Februarii przez księdza Grzegorza Giżyckiego proboszcza karolińskiego i kamienieckiego. Trzymali ją do chrztu świętego, p. Mikołaj Machwic sędzia ziemski brzeski z panią Teresą Kościuszkową skarbnikową brzeską, także pan Kazimierz Suzin podstoli brzeski z panią Barbarą Machwicową sędziną ziemską brzeską, także pan Franciszek Kościuszko skarbnik brzeski z panią Suzinową podstoliną brzeską. Imie tejże córce mojéj dano Agnieszka.

Roku 1722 dnia 16 Junii z południa urodził mi się syn w Rasnéj, ochrzczony die 7 Octobris przez Imci księdza kanonika łuckiego proboszcza wysockiego. Dano mu imie Adolf Jan. Trzymali go do chrztu świętego dzieci nasze Marcin i Maryanna. Olea zaś sacra i inne ceremonie odłożyliśmy do dalszego i wolniejszego czasu.

Roku 1723 dnia 19 Septembris w pół do 8-éj z południa urodziła mi się córka w Rasnéj; ochrzczona dnia 29 ejusdem w dzień św. Michała, która że w słabém zdrowiu była, ochrzczona bez żadnéj ceremonii przez księdza wiceproboszcza wysockiego et olea sacra do dalszego czasu zatrzymane; dano jéj imie na chrzcie św. Franciszka Tekla.

Roku 1725 dnia 13 Aprilis zaraz z południa urodziła mi się córka w Rasnéj, ochrzczona w dzień Św. Trójcy d. 27 Maii we dworze rasieńskim przez księdza Koca proboszcza wysockiego. Trzymali ją do chrztu świętego: JW. pan Michał Sapieha pisarz polny litew. z panną Konstancyą Branicką wojewodzanką podlaską; także JW. Imci pan Józef Sapieha podskarbi nadworny litew. z panią z Ogińskich Parysową stolnikową bracławską. Dano jéj imie na chrzcie świętym Katarzyna Seneńska.

Notandum, że ta siostra moja lat podobno trzy mająca, umarła w Rasnéj, pochowana w kościele wysockim.

Roku 1727 dnia 8 kwietnia o północy, to jest z wtorku na środę, trzeciego dnia po pełni urodził mi się syn, który dla słabości zdrowia prywatnie ochrzczony, d. 12 kwietnia to jest w wielką Sobotę w Rasnéj przez księdza Koca proboszcza wysockiego. Dano mu imie na chrzcie św. Leon Antoni. Trzymali go do chrztu św.: Marcin i Maryanna dzieci moje, imieniem pana Bogdana Mostowskiego kasztelana sierpskiego jako wuja i p. Zofii z Kempskich Bromirskiéj podkomorzyny wyszogrodzkiéj, jako siostry rodzonéj żony mojéj.

To opisawszy, wracam się do opisania tego, co się po śmierci ojca mego działo. Ciało najprzód ś. p. ojca mego dziadowie szpitalni rasieńscy obmyli, a potém przybrawszy, złożone było w stołowéj izbie. Księża Maryanie zaraz zaczęli wigilie śpiewać, zaczęli też zjeżdżać się sąsiedztwo dla nawiedzenia ciała. Popieczętowali bracia moi skarbiec i inne schowania, a wtém brat mój Wacław napadł na mnie z furyą, abym testament ś. p. ojca mego otworzył i czytał. Odpowiedziałem żwawo, aby się wstydził téj skwapliwości, że jeszcze ojciec nasz nie ostygł, a już właśnie jak do łupu kwapi się. Co ludzie przyjeżdżające do nawiedzenia ciała o nas powiedzą, kiedy porzuciwszy synowską powinność i żal dla ojca, przytém witania przyjeżdżających gości, zaraz się zamkniemy do czytania testamentu, i powiedziałem, że mnie do tego nie przymusi. A gdy i brat mój w swojéj furyi zwolniał, tedy powiedziałem, że jak się wszyscy rozjadą i już żadnéj przeszkody mieć nie będziemy, tedy wtenczas przystąpimy do czytania testamentu. Jakoż gdy już noc nadeszła i nikt do nawiedzania ciała nie przyjeżdżał, poszliśmy wszyscy czterej do pokoju. Była i siostra nasza najstarsza Wańkowiczowa starościna ruszowska, naówczas w Rasnéj rezydująca, był i ksiądz Izydor Taudt, prezydent rasieński, który ojca naszego na śmierć dysponował, a gdyśmy się w pokoju zamknęli, tedy uczyniłem przemowę do braci moich, żal wrodzony wyrażając, a oraz do nabożeństwa pobudzając i wdzięcznéj na całe życie nasze pamięci za jego dobrodziejstwa, że nam dał pobożną i dobrą edukacyą a za błogosławieństwem Boskiém znaczną nam z pracy swojéj zostawił fortunę. Klęknęliśmy zatém wszyscy i po pięć pacierzy i Zdrowaś Marya za duszę ś. p. ojca i dobrodzieja naszego zmówiliśmy. Potém otworzywszy szkatułę i wyjąwszy z niéj testament, czytaliśmy, z którego przeczytanego testamentu, jako był sprawiedliwy, bracia moi kontenci byli: ten albowiem testament cały ręką ś. p. ojca naszego pisany był bardzo po-

rządnie, półtrzecia roku przed śmiercią uczyniony. Najprzód ś. p. ojciec nasz całą substancyą swoję spisał, to jest dobra dziedziczne, zastawne, sumy na obligach będące i w gotowiźnie zostające, i tak jakby kalkulacyą jaką uczynił, wyraźnie i porządnie opisał, lubo niektóre sumy w tymże testamencie na obligach będące wyrażone, przez czas półtrzecia roku od daty testamentu do daty śmierci swojéj sam poodbierał. Wszystkim to wiadomo było nam braci, zaczém o to kwestya żadna nie była. Potém całéj substancyi swojéj cztery schedy alias działy na nas czterech swoich synów uczynił: dla mnie Rasnę z Wojnówką i z Uchodami, w puszczy Białowiezkiéj Rohacze, sumę zastawną na Czemerach i gotowéj sumy dwa tysiące kilkaset złp. naznaczył, a drugie trzy działy do wolnego między trzema synami obrania zostawił, tylko przydał, życząc, aby się dobra płockie pułkownikowi bratu memu jako mającemu kredyt w województwie płockiém dostały. Według notacyi ojca naszego znaleźliśmy gotowéj leżącéj sumy sto ośmdziedziesiąt i cztery tysiące kilkaset złotych. Z téj zaś sumy, którą w tejże szkatule w któréj testament był, znaleźliśmy, wzięliśmy każdy sobie po 50 czerw. złot. i zaraz z téj sumy po 30 czerw. złot. złożyliśmy na ekspensa pogrzebowe i tę sumę bracia moi to jest 120 czerw. złot. do rąk moich na ten ekspens oddali, a to zrobiwszy, poszliśmy do spania.

Nazajutrz rano rozesłałem do Brześcia do wszystkich kościołów i do innych w okolicy będących kościołów i cerkwi pieniądze, na trzydniowe po ojcu naszym dzwonienie, a oraz wszystkie brzeskie i inne o mil sześć zakony tudzież dekanaty ritus latini et graeci na eksportacyą ciała. Na trzeci dzień po mojém zaproszeniu zjechała się wielka liczba duchowieństwa i bractw, a że w takich nieszczęśliwych aktach nie byliśmy świadomi, tedy gdy nie uprzedziliśmy księdza Ignacego Buchowieckiego kanonika łuckiego surogatora konsystorza janowskiego proboszcza naszego parafialnego wysockiego, ksiądz Buchowiecki przysłał na wszystko duchowieństwo inhibicyą, aby się nie ważyli ciała nieboszczykowskiego eksportować, póki mu quarta pars funeralium [1]) pro jure parochiali wypłacona nie będzie, któréj inhibicyi, gdy całe duchowieństwo posłuszne było, pojechał brat mój pułkownik do Wysokiego i musiał dać księdzu Buchowieckiemu 50 czerw. złot. Przyjechał tedy sam ksiądz Buchowiecki na tę eksportacyą, miał przemowę. Wynieśliśmy sami nieodżałowane-

[1]) Czwarta część opłaty za pogrzeb z tytułu prawa parafialnego.

go ojca naszego i na katafalk, na saniach, karach zrobiony wstawiliśmy. Konie w kapach czarnych ubrane były. Było dosyć duchowieństwa i bractw ze świecami: kiedy procesya konduktowa była pod kościołem maryańskim rasieńskim, a ciało dopiero ze dworu wychodziło. Noc była pogodna. Gdyśmy stanęli z ciałem przed kościołem, Maryanie z krzyżem wyszli. Miał jeden z nich przemowę, potém Maryanie wzięli trumnę na ramiona swoje i postawili na katafalku w kościele. Druga znowu w kościele na ambonie maryańska przemowa była, a nazajutrz solenne egzekwie, wigilie wszystkich zakonów. Mszę wielką celebrował ksiądz Buchowiecki a kazanie miał ksiądz Urbanowski Bernardyn, gwardyan brzeski. Potém obiad we dworze dla duchowieństwa i gości przytomnych już po południu nastąpił. Nad wieczór goście i księża porozjeżdżali się.

Przystąpiliśmy nazajutrz do działu między nami. Proponowałem pułkownikowi bratu memu, a przez niego drugim braciom moim, ponieważ pułkownik więcéj z niemi miał konfidencyi, jeżeliby nie trzeba mieć przyjaciół przy tym naszym dziale, aby zachodzące między nami, jakieby się zdarzyły kontrowersye, kombinowali i miałem prosić z mojéj strony, ponieważ na mnie zawsze był atak, Wilczewskiego podkomorzego wizkiego i Owsianego cześnika wołkowyskiego, który był sekretarzem pieczęci u Sapiehy kanclerza w. litew., ale to się braciom moim nie podobało. Upewnił mnie brat mój pułkownik, że nie zażywając cudzych ludzi, wszystko jednomyślnie zrobimy; ale tak nie było, bo ustawiczne kłótnie i swary bracia moi Wacław porucznik i Adolf chorąży petyhorski przeciwko mnie czynili. Książe kanclerz litewski Czartoryski bardzo chciał naszego zakłócenia, ja zaś wolałem o mniejsze rzeczy nie dbać, ażeby się tylko cale nie zakłocić. Robił brat mój pułkownik schedy ruchomości, ja zawsze na ostatku zostawioną brałem schedę. Wypędzano zatém bydła i stada z Rasny na części braci moich przychodzące i inne rozbierano mobilia, ja do woli braci moich wszystko oddawałem a sam poszedłszy do kościoła, modląc się za ojca mego, płaczem się konsolowałem, bo mi o tę ruchomość cale nie było dbania, ale o niewdzięczność od braci moich, którym każdemu usługowałem. Dawałem gotowemi pieniędzmi, sam się zapożyczając i prowizye płacąc, osobliwie na sprawę brata mego Wacława porucznika regimentu pieszego buławy polnéj koronnéj w sprawie jego o zabicie Parowińskiego szlachcica, wydałem samych pożyczanych pieniędzy 515 czerwonych złotych, za co najwięcéj przykrości od brata tegoż ucierpiałem. Tymczasem Paweł Mostowski naówczas starosta piotrkowski a teraźniejszy wojewo-

da pomorski, był natenczas w Wołczynie u księcia kanclerza litew. i pisał do mnie list, życząc, abyśmy pozostałą w gotowiźnie sumę księciu kanclerzowi litewskiemu do schowania oddali a przez to uniknęli, aby matka nasza tych pieniędzy od nas nie odebrała. Mostowski wuj to nasz, ale tak nam nie życzliwy, aby się naszą sumą księciu kanclerzowi przysłużył, a potém dla dalszéj przysługi aresztby od matki naszéj do księcia kanclerza prokurował i tak od téj depozytowéj sumy żadnéjby prowizyi książe kanclerz nie płacił i nasby mając u siebie, sumę jak za łeb trzymał. Odradziłem to braci mojéj, co łatwo do wyperswadowania było, gdyż każdy był potrzebny pieniędzy. Tymczasem brat mój Wacław porucznik pobiegł do Mielnika i tam w grodzie manifest przeciwko testamentowi ojca mego uczynił. Pobiegł do Czyża, teraźniejszego podczaszego brzeskiego do Wyczółek, suponując go być moim nieprzyjacielem, na radę, jak ma sobie ze mną postąpić, który gdy mu sprawiedliwie przełożył, że ojciec nasz, sam swoją pracą zebrawszy fortunę, wolny był jak chcąc oną dysponować i że testament ten żadną miarą wzruszony być nie może, powrócił do Rasny i oświadczył się z tém, że testament ojcowski akceptuje. Zaczęliśmy tedy pisać transakcye, które ja spieszno pisałem, bo już mi się ta kłótnia naprzykrzyła i dlatego ani się wiele sumy w gotowiźnie po ojcu moim zostało, ani jak jest rozdzielona, nie przyszło wyrazić, z sumy albowiem téj i szeląga nie wziąłem. Przyszło na mnie z podziału 30,000 złot. ale tę jako i każdy z nas brat, złożywszy 100,000 złotych, daliśmy pułkownikowi bratu naszemu, to jest nas trzech, in recompensam [1]) intraty z dóbr płockich corocznéj 10,000 złot., które dobra matka nasza posyduje. Wziął tedy pułkownik brat nasz, najprzód 100,000 wyżéj wyrażone, potém sumę na Pieliszczcah zastawną 75,000, item sumę 70,000 na Bulkowie, item sumę w gotowiźnie 30,000 złot. Wziął tedy pułkownik brat mój 275,000 złp. Mnie się dostał oblig Buczyńskiego sędziego grodzkiego brzeskiego na 110 czerw. złot. Porachowali mi cum altero tanto [2]) prowizyi to jest 220 czerw. złot. Był to dodatek do Czemer i do mojéj porcyi substancyi dwa tysiące kilkaset złot. Trzeba tedy było, abym wrócił superatę, to jest 50 czerw. złot. Ja tedy proponowałem, aby mnie 50 czerw. złot. oddali a sobie tę sumę wzięli, gdyż ten dług dla obciążonéj Buczyńskiego substancyi był zawadny, ale bracia moi na mnie nastąpili, abym oddał 50 czerw. złot. Chcąc

---

[1]) Jako wynagrodzenie. [2]) Dwa razy tyle.

tedy do końca jaknajprędzéj przyjść, wypłaciłem 5o czer. złot.: jeszcze siła było trudności. Wacław brat mój znowu zrywał się z tych opisów, do oczu mi skakał i powiedział mi, że ja dufam w Zabiełłę marszałka kowieńskiego, teraźniejszego łowczego litewskiego, ale już ten się z przyjaźnią swoją odmienił. Tymczasem nadjechał do Rasny Szymon Zabiełło surogator ziemski kowieński, pułkownik artyleryi litew., brat marszałka kowieńskiego, który mi przywiózł list od marszałka kowieńskiego z wielkim afektem pisany i oraz doniósł, że marszałek kowieński synowi swemu niedawno narodzonemu in gratiam meam kazał dać na chrzcie świętym imie Marcin. Zdekoncertowało to brata mego Wacława. Przystąpił tedy do podpisu a tak tranzakcye nasze zakonkludowaliśmy i Zabiełło surogator podpisał się za pieczętarza. Pojechał potém Zabiełło surogator do księcia Czartoryskiego kanclerza litew. do Wołczyna, któremu gdy powiedział, że był w Rasnéj i że się do zakonkludowanéj między nami tranzakcyi za pieczętarza podpisał, tedy nie mógł się temu wydziwić książe kanclerz, bo jak tego życzył, tak się nieomylnie spodziewał, że my między sobą do prawnego przyjdziemy zakłócenia. Potém zaczęli bracia moi pieniądze między sobą liczyć. Ja tylko czasem na to patrzyłem. Porozbierali zatém między sobą pieniądze, a gdy mowiłem, ażeby i papiery, każdy do dóbr swoich służące rozebrali, albo przynajmniéj prędki czas do zrewidowania, zregestrowania i rozebrania onych naznaczyli, tedy mniéj o to dbając, z pieniędzmi każdy się w swoję stronę spiesząc, zapieczętowali szkatułę dużą z papierami będącą ad tempus bene visum [1]), oraz mnie szablę szczerozłotą, którą mi ojciec mój na święty Marcin darował, ale że skryptu mi na to nie dał, za darowiznę nie przyjęli. Także łóżko adamaszkowe i obicie Pociejowskie zastawne do nas czterech należące, jako też sumy przez testament ojca mego na różne klasztory i kościoły legowane u mnie zostawiwszy, skrypt na to wziąwszy, rozjechali się a mnie po wielkich trudach i zgryzotach w Rasnéj dychającego zostawili.

Nastąpiła potem Wielkanoc, którą z siostrą moją Wańkowiczową starościną ruszowską i z drugą siostrą Ruszczycową starościną porojską po śmierci ojca naszego do Rasny przybyłą tamże w Rasnéj odprawiłem. Po Wielkanocy wyjechałem z siostrą moją Ruszczycową w płockie województwo do Goślic, do matki naszéj i pierwszy nocleg miałem w Rohaczach, zkąd w interesach różnych, a oso-

[1]) Do czasu dogodniejszego.

bliwie względem łóżka i obicia adamaszkowego z galonami od Antoniego Pocieja strażnika w. litew. w sumie 200 czerw. złot. u ojca mego zastawionego, ponieważ tejże zastawy nakazana była dekretem trybunalskim komportacya do Wilna, ekspedyowałem listy i toż łóżko wysłałem do Wilna. Całą noc prawie pisałem, a jako miewałem ten zwyczaj, że gdy co pilnego robiłem, tedy dla ranniejszego wstania na gołéj ławie dla zaśnienia kładłem się, tak i wtenczas położywszy się na ławie, zasnąłem. Śnił mi się tedy ojciec mój, niby do mnie przyszedł: ja pamiętając, że już umarł, z wielką pokorą pytałem się, w jakim jest stanie. Odpowiedział mi ojciec mój w te słowa: „jestem w miłosierdziu Boskiém, ale mnie postami i modlitwami ratujcie." Potém ojciec mój dał mi nie wielki fascykuł papierów, dokumentów starych i obrazek św. Antoniego na ćwiartce wielkiego papieru piórkiem rysowany: św. Antoni klęczał przed Panem Jezusem w dziecinnéj postaci stojącym i błogosławiącym, tak jak jest w ołtarzu św. Antoniego w Wysokiem malowany i dając ojciec mój te dokumenta, rzekł te słowa: „Naści te papiery, będą ci potrzebne."

Wyśnił mi się po roku ten sen, bo gdy mieliśmy sprawę z księciem kanclerzem, o któréj niżéj opiszę, tedy ja wyjeżdżając do Wilna, szukałem papierów imieniowi naszemu służących i tychże szukając dokumentów, znalazłem obrazek piórkiem rysowany św. Antoniego, takiż ze wszystkiém podobny, jaki mi przez sen dał mój ojciec. Pojechałem potém z siostrą moją Ruszczycową w dalszą drogę do Goślic. Wstąpiłem do nieboszczyka Jakóba Mostowskiego podsędka zawkrzyńskiego. Potém przyjechawszy do Bębnowa, tam przenocowawszy, pojechałem do Radzanowa i do Ratowa. Oddałem legacye do tych obudwu kościołów a w Ratowie u Bernardynów egzekwie sprawiłem. Powróciwszy zatém do Bębnowa, ponieważ matka moja jeszcze nie wiedziała o śmierci ojca mego, tedy abym przyjazdem moim jéj nie zalterował, wysłałem pierwéj siostrę moję Ruszczycową do Goślic, aby powoli matce mojéj o śmierci ojca mego powiedziała, która ostróżnie to uczyniła. Nastąpił zwyczajny płacz, ale przecież nie długi. Nazajutrz ja przyjechałem do Goślic i już matkę moję uspokojoną w żalu zastałem. Matka moja przyjęła mnie dość łaskawie i sama się oświadczyła, że mi chce cesyą starostwa stokliskiego uczynić, a tylko sobie wymówiła, abym corocznie matce mojéj dawał sto czerwonych złotych, korzenie i wino z Gdańska, jaki da regestr sprawunku i dwa postawy sukna norderowego, aby corocznie z Gdańska jéj przywożono. Podziękowałem za tę łaskę i pytałem się, jeżeli w konsensie królewskim ad cedendum te-

goż starostwa danym, każe okienko zostawione na imie moje zapisać, gdyż ja taki otrzymałem konsens z okienkiem, dla zapisania czy to na mnie czy na którego brata mego okienka. Kazała mi tedy to okienko na imie moje zapisać. Potém kazała mi cesyą od siebie dla mnie tegoż starostwa i asekuracyą odemnie w punktach wyżéj wyrażonych napisać. Poszedłem tedy pisać, a siostra moja Ruszczycowa, jak się sama potém przedemną przyznała, odradziła matce mojéj, nie wiem, jaką w tém miała przyczynę, aby matka moja cesyi dla mnie nie czyniła. Popisałem te przerzeczone tranzakcye, ale matka moja nie chciała ich przyjąć. Zabawiwszy zatém kilka dni w Goślicach, wyjechałem z siostrą moją nazad do Rasny, trakt mój na Warszawę obróciwszy, gdzie sporządzałem i kupowałem różne rzeczy do pogrzebu ojca mego potrzebne, jako to: świece jarzące, oliwę do lamp, sukna i galony do trumny, wino węgierskie i inne rzeczy. Tamże mając z sobą portret ojca mego nie dobrze za życia jego malowany, informowałem malarza, aby inny portret z poprawieniem malował, który się drugi portret tak dobrze udał, że był bardzo do ojca mego podobny. Kazałem tedy i więcéj takichże portretów malować. Jeden z nich wziął brat mój pułkownik, a drugi siostra moja Aleksandrowiczowa chorążyna lidzka. Z Warszawy powróciłem do Rasny, gdzie gdy wiele rzeczy do pogrzebu potrzebnych brakowało, tedy na dalszy czas pogrzeb odłożyć musiałem. Jednakże księża różni, będąc w supozycyi, że pogrzeb będzie, w liczbie około 60 zjechali się do Rasny. Sprawiłem tedy solenne egzekwie i każdemu podobno po trzy tynfy dałem.

Nastąpiły potém Zielone Świątki. Gdy tedy z siostrą moją Wańkowiczową, bo już Ruszczycowa do Wilna odjechała, jechałem do kościoła maryańskiego rasieńskiego, tedy przed kościołem znalazłem dwa wozy ludzi popodstrzelanych, moich dwóch poddanych a trzeciego księżego maryańskiego od Dąbrowskiego podstarościego mińkowickiego brata mego Adolfa chorążego petyhorskiego, która akcya tak się stała. Jest między Murawczycami wsią mińkowicką a między Czerniewem Zabłociem wsią rasieńską, w któréj i poddani Horbowskiéj stolnikowy dobrzyńskiéj i klasztorni maryańscy mieszkają, błoto, bagno kępowate, na którém siana nie koszą, tylko się bydło pasie. Na tém tedy błocie od wieków tak wsi murawczyckiéj jako i czerniewskiéj bydło się wspólnie pasało. Jest tam i graniczny kamień na błocie, ale ponieważ żadnego innego na tém błocie oprócz mizernéj pastwy nie masz pożytku, tedy nigdy o tęż paszę nie było

między pomienionemi wsiami kontrowersyi. Dąbrowski podstarości mińkowicki z rozkazu brata mego porucznika JKM., bo naówczas brat mój Adolf, chorąży petyhorski był na kuracyi w Cieplicach, zebrawszy co mógł ludzi dwornych ze strzelbą i chłopów z kosami nasadzonemi i z cepami, w pierwszy dzień Zielonych Świątek raniuteńko wybrał się na tę ekspedycyą. Sam około błota od siteckiego borku z ludźmi ciągnął a prosto z Murawczyc chłopów posłał, aby chłopów czerniewskich pasących bydło zabawiali, aby ich mógł połapać. Ci chłopi murawczyccy przestrzegli chłopów czerniewskich, aby czémprędzéj do wsi Czerniewa z bydłem uciekali, gdyż ich podstarości mińkowicki ma napaść i pozabijać, co chłopi czerniewscy usłyszawszy, z bydłem do wsi swojéj uciekli, a tymczasem nadciągnął Dąbrowski na wieś Czerniewo. Począł z chlewów bydło gwałtem zabierać. Ludzie się bronili, już we wsi bydła swego nie dawali; począł tedy Dąbrowski i z drugiemi dwornemi ludźmi do chłopów czerniewskich strzelać. Postrzelił tedy dwóch poddanych moich dosyć niebezpiecznie glutami, trzeciego poddanego maryańskiego i czwartego chłopa pani Horbowskiéj, ale tego nie szkodliwie. Gdy tedy tych ludzi postrzelonych zastałem pod kościołem, zaraz posłałem po cyrulika do Wysokiego, który ich należycie opatrzył i przecież wyleczył. Ja ofiarowawszy to umartwienie Panu Bogu, manifest na Dąbrowskiego w grodzie brzeskim zaniósłem, dołożywszy brata mego tylko jako pana, a potém temuż Dąbrowskiemu pozew dałem na roczki brzeskie juliowe, na których tylko Dąbrowskiego kondemnowałem, a zachowując dla brata mego wzgląd przyjaźni, jego nie kondemnowałem, ale mi ta uczynność nic nie pomogła, bo brat mój powróciwszy z Cieplic, nie tylko że mi żadnéj sprawiedliwości nie chciał uczynić, ale jeszcze Dąbrowskiego podstarościego swego za tę akcyą udarował, a potém dowiedziawszy się, że go tenże podstarości kradł, odprawił go, zabrawszy ze wszystkiém. Ja téż i innemi interesami zatrudniony i ochoty do kłótni z bratem prawnéj nie mający, zaniechałem mego procederu. Wprędce potém brat mój Wacław porucznik przyjechał do mnie do Rasny dla wzięcia papierów do sprawy swojéj z mieszczanami kamienieckiemi. Przyjechał tedy do mnie z furyami, abym mu do téj jego sprawy papiery oddał. Ja mu odpowiedziałem, aby razem z drugiemi bracią papiery odbierał, jako stanęło między nami, żeby razem wszyscy odebrali papiery, jako je wszyscy popieczętowali; ale on koniecznie zaraz swoich napierał się do sprawy kamienieckiéj dokumentów, mó-

wiąc, że będzie na tém siła szkodować. Tandem, abym nie dał okazyi do mówienia, że szkody jego jestem przyczyną, poszedłem z nim do skarbcu do szkatuły, aby sobie do pomienionéj sprawy wybrał dokumenta. Poodrywał zatém pieczęcie i brał papiery i sam regestr wziętych papierów bez żadnego wyrażenia tylko z datą lat pisał. Znalazł między temiż papierami obwolutę, ręką ś. p. ojca mego napisaną, ograniczenie Klekowicz. Upominał się tego dokumentu. Mówiłem, aby go sobie szukał, a gdy go w skrzyni téjże nie znalazł, począł się ze mną wadzić. Ja mu rzekłem: „szukaj sobie, gdzie chcesz, bierz co chcesz" i sam wyszedłem, a on téż nie doczekawszy się powrotu mego, wyjechał, tylko mi regestr wyżéj wyrażony zostawił i już szkatuły z papierami nie pieczętował.

Po odjeździe jego pytałem się Tomasza, który za nieboszczyka Jmści miał klucze od skarbcu i do gabinetu ojca mego, w którym rzadko kiedy bywałem, chodził, jeżeli nie wie o schowanych gdzie oprócz szkatuły dokumentach. On tedy przyniósł mi wielką szufladę papierów, w których fascykuł wielki znalazłem dokumentów Klekowickich. Zaprosiwszy tedy dwóch szlachty Ziółkowskiego i Kazimierza Ruświckiego, tudzież przy generale, spisałem sumaryusz tychże dokumentów klekowickich i tak jeden sumaryusz z podpisem szlachty i generalskim sobie zostawiwszy, a drugi przy dokumentach zapieczętowawszy, odesłałem też dokumenta przez pana Ludwia Tura, skarbnika czerniechowskiego, uproszonego przyjaciela, który téż dokumenta oddał bratu memu Wacławowi w Kamieńcu w klasztorze księży Bazylianów i list do mnie, o tém donosząc, napisał.

Zacząłem téż gospodarować, rowy po błotach kopać, gruntów dobywać, zacząłem długi moje wypłacać. Byłem winien 32,000 złp. Zaraz w pierwszym roku 10,000 wypłaciłem i tak sobie ustanowiłem, abym tak głęboko nie wdawał się w sejmiki i od nikogo nie dependował i nikomu się nie narażał a na sejmikach tylko bonum ordinem [1]), ile moich zdolności, z osoby mojéj utrzymywał. Byłbym szczęśliwy, gdybym to był mógł do skutku przyprowadzić, ale jako się niżéj wyrazi, nie pozwolił mi Pan Bóg tego tak pożądanego szczęścia.

Tegoż czasu brat mój pułkownik kupił Motykały u Floryana Grabowskiego, sędziego ziemskiego brzeskiego, wtenczas, kiedy ja byłem u matki mojéj w Goślicach. Dał za te dobra zdezolowane 60,000 złp., które i książe Czartoryski kanclerz litewski chciał kupić, ale tym

[1]) Dobry porządek.

sposobem, że brat długi Grabowskiego na siebie, jemu wszystkie wygody w Wołczynie deklarował i po sto czerwonych złotych miał corocznie do życia jego dawać; Grabowski, który i dworskich niepunktualnych wygód był świadomy i napijać się lubił, czegoby się musiał w Wołczynie wystrzegać i że nad kilkanaście tysięcy złotych nie był więcéj winien, nie chciał téj propozycyi od księcia kanclerza akceptować, a gdy się ze mną w kościele obaczył i żalił się na takowe propozycye, tedy radziłem mu, aby bratu memu pułkownikowi Motykały przedał. Deklarował to uczynić i zajechawszy do Brześcia i tam zachorowawszy, posłał po brata mego, któremu proponował przedanie Motykał. Prędko zatém kontrakt między niemi doszedł. Brat mój jego sukcesorów między niemiż pokombinował, a tak Grabowski, sędzia ziemski, nasz przedtém nieprzyjaciel, widząc się coraz słabszym, po uspokojeniu substancyi swojéj między konsukcesorami wszystek się mimo krewnych swoich zdał na mego brata, jego egzekutorem testamentu swego uczynił i pogrzeb swój polecił, a potém omnibus munitus sacramentis [1]) umarł. Książe kanclerz dowiedziawszy się, że brat mój pułkownik Motykały kupił, rozgniewał się o to na brata mego i pisał do niego, aby mu Motykały przedał. Brat mój odpisał, że donosił księciu kanclerzowi, że Grabowski przedaje mu Motykały: książe podobno suponując, że Grabowski z owéj dawnéj nieprzyjaźni swojéj tego nie uczyni, odpisał bratu memu, że wolno mu te dobra kupować, ale gdy się dowiedział, że brat mój kupił, rozgniewał się. W tymże responsie brat mój odpisał, że mając być w tymże roku z Peliszcz wykupionym a innéj nie mając posesyi, prosił księcia kanclerza, aby od niego przedania Motykał nie pretendował. Radziłem ja bratu memu dla uniknienia dalszych propozycyj wyraźnie napisać, że przedać nie może Motykał, ale brat mój nie posłuchał. Znowu tedy książe kanclerz pisał do brata mego, dziękując mu za deklaracyą przedania Motykał i że posyła komisarza swego Kłokockiego dla umówienia ceny i spisania intercyzy. Dopiéro brat mój z większém urażeniem księcia kanclerza odpisał, że przedać Motykał nie może. Nastąpił potém św. Jan, na którym terminie brat mój pułkownik, mogąc się z dobréj lokacyi Peliszcz nie dać okupić Przezdzieckiemu, referendarzowi litewskiemu, jednak dał się okupić. Odebrał tedy sumy 75,000 a 2,000 złp. za reparacyą. Życzyłem bratu memu, aby do 70,000 złp. będących zastawném prawem na Bulkowie, oddał 50,000 złp. Ogińskiemu, pisarzowi polnemu, a Bulków odebrał w za-

[1]) Opatrzony świętemi sakramentami.

stawną swoję posesyą, ale brat mój nie chciał rady mojéj słuchać, na czém wiele potém szkodował, bo Fleming podskarbi litewski, na zastaw tegoż Bulkowa, gdy potém brat mój upominał się u Ogińskiego o sumę, dał sto czterdzieści tysięcy złotych i Bulków objął w swoję posesyą, który puścił Leparskiemu arendą, a Leparski znacznie na tém profitował. Ja zaś z Czemer nie dałem się Przezdzieckiemu referendarzowi wykupić, bo jeszcze rok ex triennio [1]) nie dochodził i nadziei nawet do dania się okupić Przezdzieckiemu nie zostawiłem.

Po tém wykupnie pojechał brat mój a ja z nim do Suchéj Woli do Kuczyńskiego podstolego drohickiego, dla uczynienia przedślubnych zapisów między nim a bratem moim, mającym się żenić z córką jego Konstancyą podstolanką drohicką. Ze strony podstolego drohickiego był przyjaciel Nieprzecki pisarz grodzki lubelski, człek cale godny i rozumny, a z strony brata mego ja byłem, i tak zapisy poczyniliśmy i akt wesela był naznaczony na święty Mateusz w tymże roku przypadający. Była naówczas wdowa dość piękna i bogata z domu Zborowska, po Jgnacym Szujskim chorążym brzeskim pozostała, która sama pierwéj swatała się za brata mego pułkownika. Ja zaś życzyłem, aby piérwszéj swojéj inklinacyi podstolanki drohickiéj już zaręczonéj, ile wielkich cnót i talentów damy, nie odstępował, a jak sam naówczas nie miał rezolucyi żenienia się, tak zacząłem wchodzić w negocyacyą, aby taż wdowa szła za Józefa Zabiełłę, szambelana królewskiego, brata łowczego litewskiego, marszałka kowieńskiego. Pisałem list do łowczego litewskiego, oznajmując o téj dla brata jego partyi i o łatwości pomyślnego sukcesu, ale że do téjże wdowy Fleming podskarbi litewski i książe kanclerz promowował Bystrego, więc podobno łowczy litewski nie chciał się z bratem swoim tym promotorom narażać. Po tych uczynionych między bratem moim a podstolim drohickim przedślubnych zapisach, ja pojechałem do Rasny, a brat mój pułkownik dla otrzymania od matki naszéj przed swoim ślubem błogosławieństwa, pojechał w płockie województwo do Goślic, obróciwszy trakt swój na Warszawę, gdzie zastał Zabiełłę łowczego litewskiego z bratem jego szambelanem. Przyjechała natenczas do Warszawy Szujska, chorążycowa brzeska i Bystry, jéj konkurent. Gdy tedy książe kanclerz i Fleming podskarbi, jako swatowie i promotorowie Bystrego, pojechali z nim do Szujskiéj dla otrzymania deklaracyi, tedy pojechał téż tam i Zabiełło szambelan,

[1]) Z trzechlecia.

a gdy obaczył tę wdowę, że piękna i dowiedział się, że na 60,000 ma intraty, dopiéro począł bardzo żałować, że mojéj rady nie słuchał, gdyż ci panowie dla Bystrego deklaracyą otrzymali. Tamże brat mój pułkownik będąc w Warszawie, a zabrawszy ścisłą przyjaźń z księdzem Sołtykiem, naówczas koadjutorem kijowskim a teraźniejszym biskupem krakowskim, podczas deputacyi koronnéj brata mego sprzymierzoną, gdy tegoż księdza Sołtyka widział w faworach dworskich i w ścisłéj przyjaźni z Mniszchem, marszałkiem nadwornym koronnym, zięciem grafa Bryla, pierwszego ministra królewskiego, mając téż już niechęć do księcia kanclerza, wszedł tak z tymże księdzem Sołtykiem jako z Mniszchem, marszałkiem nadwornym koronnym w zobowiązki być na sejmiku brzeskim ich przyjacielem i przeciwić się Flemingowi podskarbiemu litewskiemu, staroście brzeskiemu. Postrzegł to książe kanclerz, że brat mój bywa u nich i nie tak z obligacyą jako bardziéj z groźbą mówił bratu memu, aby się na sejmiku Flemingowi nie sprzeciwiał, co tém bardziéj brata mego zirytowało.

Tamże będąc w Warszawie brat mój, wszedł w kontrakt z księciem Czartoryskim łowczym w. koron., panem z punktualności nie bardzo estymowanym, to jest że mu dwa tysiące czerwonych złotych dawał na zastaw Dobrynia a 2000 dukatów na oblig. Przysłał tedy brat mój pułkownik z listem do mnie, abym, jeżeli co Falińskiemu ekonomowi brata mego dò 4 tysięcy duk. dostarczać nie będzie, dodał swoich pieniędzy w złocie, i przysłał z tym listem towarzysza pancernego księcia łowczego koronnego tak do mnie jako i do Falińskiego pisanym, aby temu towarzyszowi oddać 4 tysiące czerwonych złp. Faliński przyjechał do mnie do Rasny, radząc się, co z tém czynić, ponieważ tak wiele sumy w samém złocie nie ma. Uważaliśmy i to, że brat mój pułkownik, zbytnie ufając księciu łowczemu koronnemu, pierwéj sumę dwa tysiące czerwonych złotych na zastaw Dobrynia daje, aniżeli od niego prawo zastawne i inwentarz tego folwarku bierze. A że brat mój pisał do mnie post tertiam Augusti, imieninach solennych królewskich, podczas których bardzo wspaniały kilkakroć sto tysięcy złotych kosztujący na Kępie między Pragą a Warszawą był fajerwerk, ma jechać do Goślic, więc tak z Falińskim uradziliśmy, aby towarzyszowi księcia łowczego koronnego powiedział, iż, ponieważ nie ma w złocie czterech tysięcy czerwonych złotych, a względem monety nie ma od brata mego informacyi, po czemu ma czerwony złoty rachować, więc sam i złoto i monetę wiezie do pana swego, a brata mego do Warszawy, a tymczasem bardzo pil-

nego człeka mego na dobrym koniu posłałem do Goślic do brata mego, reflektując, aby pierwéj księciu łowczemu koronnemu nie oddawał pieniędzy, aż pierwéj prawo zastawne i obligi od niego weźmie i wyraziłem, żeśmy taką z Falińskim radę uczynili, aby on z okazyi nie mianéj informacyi, jak ma redukować monetę na złoto, sam wiózł pieniądze do Warszawy, przez co czas się przewlecze do wzięcia od księcia łowczego prawa zastawnego na Dobryń i obligu, a potém do dania mu pieniędzy. Mój posłany dość prędko biegł, bo za dwa dni do Goślic z Rasny ubiegł 36 mil, ale już brata mego w Goślicach nie zastał, bo brat mój pułkownik inaczéj uczynił, jak do mnie pisał, to jest, że co miał być post tertiam Augusti w Goślicach, tedy ante tertiam Augusti tam pobiegł i wziąwszy od matki naszéj błogosławieństwo na swoje ożenienie, powrócił z Goślic pro tertia Augusti [1]) do Warszawy. Biegł za nim spieszno mój posłany z Goślic do Warszawy, ale i w Warszawie brata mego nie zastał, aż potém w drodze dogonił powracającego do Motykał. Jeszcze gorszy stał się przypadek, że Faliński jadący z pieniędzmi pojechał na Węgrów, a brat mój powracał z Warszawy na Siedlce, i tak się z sobą ominęli. Bardzo się mój brat gniewał na mnie o tę moję radę, a Faliński przecież tak był ostrożny w Warszawie, że nie pierwéj księciu łowczemu oddał pieniądze, aż prawo z inwentarzem na Dobryń i na drugą sumę wziął obligi, co oboje książe łowczy przyznał w grodzie warszawskim, nim Faliński powrócił z Warszawy.

Brat mój z wielkiém nieukontentowaniem i narzekaniem przyjechał do mnie do Rasny, gniewał się za tę moję ostróżność, potém mówił mi, abym przyjaciół sprosił na sejmik, aby mu do poselstwa na sejm następujący w województwie brzeskiém dopomagali; przydał oraz, abym ja żadną miarą nie był na sejmiku. Mówiłem, że moja bytność jemu nie zaszkodzi i owszem dopomoże, ale kiedy nie dał sobie tego wyperswadować. Dla umolifikowania jego gniewającego się o moję radę w interesie z księciem łowczym koronnym, musiałem na to pozwolić. Miał podobno brat mój, abym ja nie był na sejmiku, dwie polityki: pierwsza, aby się sam jeden u dworu merytował; druga, że miał intencyą naprzykrzać się Flemingowi, podskarbiemu wielkiemu litewskiemu, na sejmiku, a spodziewał się, że ja na żadne, ile gwałtowne, naprzykrzenia nie pozwolę. Rozpisałem tedy listy non sine pondere [2]) do przyjaciół, obligując ich na sejmik, a tymcza-

---

[1]) Na 3-go sierpnia [2]) Nie bez wagi.

sem Faliński z Warszawy z prawem zastawném na Dobryń i obligiem na sumę przyznanemi do Motykał powrócił.

Nastąpił potém sejmik. Ja ze szlachtą około Wysokiego mieszkającą przyjechałem do Motykał, wyprawiwszy pierwéj Nowickiego z wiktualiami sejmikowemi do Brześcia i sam chciałem być na sejmiku, ale na mocne obligacye brata mego, zostałem się w Motykałach. Pojechał zatém brat mój pułkownik w wigilią sejmiku w niedzielę na obiad do Brześcia. Zjechali się przyjaciele popularissime: był potém z wizytą u Fleminga, podskarbiego na Terespolu, wziąwszy z sobą gromadę już nie bardzo trzeźwéj szlachty, którzy naprzykrzali się podskarbiemu. A gdy mój brat odszedł od niego, mówił do swoich przyjaciół, osobliwie do Kropińskiego swego sędziego grodzkiego brzeskiego: „chwalicie się, że macie przyjaciół, a ja ich nie widzę, a widzicie, co Matuszewicz ma przyjaciół". Kropiński dziwnie człek pyszny, nie mniéj i Bystry choć rozumniejszy ale pyszny, upewnili podskarbiego, że gdy będzie sobie poważnie postępował, nikt mu się oponować nie odważy. Brat mój powracając od Fleminga, na moście bugowym pił ze szlachtą, wino nosić kazał, a tak tém więcéj do niego przyczyniło się szlachty. Nastąpił potém dzień sejmiku, na którym był i Sapieha wojewoda brzeski.

Po mszy rannéj u Jezuitów zeszli się wprawdzie wojewoda i podskarbi tudzież wszyscy urzędnicy do refektarza do Jezuitów niby na kombinacyą konkurentów o poselstwo, ale bardzo krótko tam się zabawili, gdyż przez prezumpcyą rozumieli, że łatwo Kropiński sędzia grodzki i Bystry zostaną posłami. Wojewoda brzeski deklarował podać do laski sejmikowéj Fleminga podskarbiego. Poszli potém na sejmik do kościoła do Augustyanów, a tak wojewoda zagaiwszy, podał do laski Fleminga i zaraz mu krzesła ustąpił. Fleming, jako jest szybki, usiadł na krześle, a wtém Piotr Paszkowski pułkownik przedniéj straży na niego nie pozwolił. Fleming chciał ultro dziękować. Paszkowski się tém bardziéj oponował a przy nim szlachta prawie wszystka okrzyknęła, nie pozwalając na marszałkowstwo Flemingowi. Zmieszał się tém Fleming, począł się rzucać, gniewać, a szlachta tém żwawiéj na niego hałasowała. Raz wyrywała z pod niego krzesło i wraz go z impetem krzesłem bardzo ciasno do stołu przypierała: chciał się porywać do szpady, ale go Bystry za rękę przytrzymał. Jak mu który szlachcic co przykrego powiedział, on się pytał: „jak się ty zowiesz;" żwawie mu za to słowo, ty odpowiadali. Potém Franciszek Kościuszko pisarzewicz grodzki brzeski, człek śmiały, także mu coś przykrego powiedział. Fleming zmieszany rzekł do

niego: „jak się ty zowiesz?" a pisarzewicz odpowiedział mu: „a ty jak się zowiesz?" Potém zaczął pisarzewicz powiadać historyą, jak podczas ostatniego interregnum przyjechał Sas do jego wioski i kazał sobie sera, masła dawać, powtarzał z niemiecka różne słowa owego Sasa. Jedni się śmiali, drudzy słuchali tak cicho jak kazania. A wtém, gdy mu dano znać, że Sas tak w jego wiosce egzorbituje, wsiadł na konia, pojechał do wioski i obaczywszy Sasa, jak go ciął nahajem grubym na trzy palce, przez łeb, Sas padł o ziemię. Dopieroż zsiadłszy z konia, zaczął go po pludrach nahajować, mówiąc te słowa: „a do Saksonii sk.... synu Sasie, nie w naszém się województwie rządzić." Miał i więcéj co słuchać Fleming, a tymczasem szlachta coraz bardziéj burzyła się. Nareszcie Fleming, podniósłszy laskę, uderzył w stół, tylko te słowa powiedział: „żegnam," a szlachta mu odpowiedziała: „nie żegnaj, boś nie witał." Wtém Fleming począł się z furyą ciskać na pułkownika Paszkowskiego, a wtém Piotr Tołoczko krzyknąwszy: „a pókiż tak będziesz szlachtę traktował?" porwał się do szabli. Zaraz się wszystka szlachta porwała do szabel: Bystry i Kropiński pierwéj uciekli, a za niemi sunął się do ucieczki Fleming. Wtém, jak szlachta na ławach przy stoliku stali i do szabel się porwali, ława się z niemi wywróciła. Fleming do zakrystyi uciekając, chciał przez szlachtę leżącą na ziemi przeskoczyć, padł. Leżącego go tedy chłopiec mały od lat czternastu Tymoteusz Laskowski, syn nieboszczyka regenta grodzkiego, kilka razy tępą szabliną po plecach skropił, a tymczasem Franc, jego hajduk, porwał Fleminga pod pachę, podniósł i tak Fleming do jakiejsi celi uciekł. Szczęście to jego, że się ta ława wywróciła i szlachta popadała na ziemi i w tym go razie nikt mocniejszy nie ciął, boby zapewne był zabity. Fleming tedy w celi był ukryty, a tymczasem, gdy się tumult uspokoił wojewoda brzeski sejmik jako niedoszły pożegnał.

Brat mój z szlachtą poszedł do wojewody brzeskiego, a tymczasem kareta po Fleminga przyszła i tak wsiadłszy do niéj, pobiegł spiesznо do Terespola i tam mu zaraz krew puszczono i inne medykamenta dano, gdyż w wielkiéj leżał gorączce.

O téj tragedyi, co się stało na sejmiku, dał mi znać brat mój pułkownik do Motykał przez sługę mego Puryszkę. Zmieszałem się tą relacyą, przeczuwając nieuchronną za to jaką wielką zemstę. Bo lubo sam Fleming przez złą radę i swoje impeta był sobie tego nieszczęścia sam przyczyną, ale spodziewałem się, że nieprzyjaciele nasi na nas wszystką winę złożą, a tymczasem począłem się bać, aby jako Fleming ma swoje dragonie i husarye, tak zebrawszy, zaraz swojéj konfuzyi nie

wetował i wyjeżdżającego z Brześcia brata mego nie atakował. Ale Fleming w gorączce będąc, najbardziéj na złą radę Kropińskiego narzekał i nic nie czynił. Ja o tém nie wiedząc, bałem się owego w prędkim razie wetowania i tak sturbowany wyszedłem piechotą daleko ku Brześciowi drogą, chcąc widzieć, jeżeli się daléj co złego z bratem moim nie stało. Aż nad wieczor usłyszałem, że z pistoletów, jadąc coraz bliżéj, strzelają. Dorozumiałem się, że nic złego nie było i że to strzelanie tryumf znaczyło: aż téż nadjechali brat mój i Ignacy Paszkowski strażnikowicz polny lit. towarzysz brata mego i inna kompania. Wypuścili w zawód do mnie konie, zaczęli mnie chwalić, a brat mój pułkownik rzekł do mnie: „otóż dlatego nie chciałem, abyś Mpan był na sejmiku, bobyśmy tego przy Wmpanu nie dokazali." Ja zaś tylko odpowiedziałem: „Zacząłeś Wmpan bezemnie, dajże Boże, ażebyś bezemnie skończył."

Przyjechał z bratem moim i Wojciech Szujski dworzanin ks. Sołtyka, naówczas koadjutora kijowskiego a teraźniejszego ks. biskupa krakowskiego faworyta dworskiego, który miał instrument dworzaństwa królewskiego, który że zaraz z Motykał pospieszał do Warszawy, radziłem, aby relacyą sejmiku brzeskiego opisać i aby brat mój pułkownik, nie przypisując sobie przepędzenia Fleminga, zwalił to wszystko na niedyskretne przez Fleminga traktowanie szlachty, a zatém super animositatem [1]) téjże urażonéj szlachty i taka relacya napisana była, z którą Szujski pobiegł do Warszawy. Wielką przywiózł konsolacyą ks. Sołtykowi i Mniszchowi marszałkowi nadwornemu koronnemu, że ich nieprzyjaciel Fleming, sowity zięć ks. kanclerza lit., który się suprema popularitate [2]) w Litwie chlubił, starosta brzeski, taką na sejmiku brzeskim otrzymał konfuzyą. Śmiał się i król z niego, bo się Fleming bardzo spieszył na sejmik brzeski i na obligacyą królewską kilku dni nie chciał zabawić w Warszawie.

Interea gdy Fleming po tym przypadku przyszedł do siebie i ks. kanclerzowi o téj jego doniesiono konfuzyi, zaczęli zaraz o jak najzłośliwszéj na nas myśleć zemście i takową wymyślili. Józef Witanowski sąsiad mój, który przedtém był u mnie za chłopca, i gdy w Siemiatyczach, będąc u wojewody podlaskiego Sapiehy, razem stałem z Lamarem pułkownikiem regimentu konnego lit., ukradł mu dwa lichtarze srebrne, za co pojechawszy do Rasny, dwieście rózeg dać mu kazałem i odprawiłem go. Tenże potém Witanowski, przyszedłszy do lat dalszych, wszystkiemi niepoczciwościami bawił się, jako to: sfabryko-

---

[1]) Na gwałtowność. [2]) Wielką bardzo popularnością.

wał prawo przedażne na Klukowicze, wieś od brata swego stryjeczno rodzonego Adama, majętnego, bo sam Józef ledwo włókę gruntu po ojcu swoim miał, a od drugiego brata takoż stryjecznego zrobiwszy, nim brata swego rodzonego Wojciecha w Lublinie stawił do roborowania przedaży części jego w tychże Klukowiczach, drugą fabrykacyą prokurował. Także w magdeburgii Łoździejskiéj pod dawną datą sfabrykował przedażne prawo od Tarasowskiego na część znaczną téjże wsi Klukowicz i tak za fabrykacyami samemi osiadł Klukowicze; niemniéj przewodnią złodziejską się bawił i nieraz krzywoprzysięgał, innych zbrodni jego nie wyliczając, słowem, z gruntu człek niepoczciwy. Udał się do Bystrego regenta skarbu lit., faworyta Flemingowskiego i do Kłokockiego komisarza ks. kanclerza i taką bezbożną skomponował kalumnią, że ma u siebie poddankę, jakoby siostrę rodzoną ś. p. ojca mego, z któréj obiecywał się dowodzić, że nie jesteśmy szlachta. Chwycili się Bystry i Kłokocki tego dla zemsty nad nami o sejmik wyżéj wyrażony brzeski poselski, tudzież z partykularnéj ku nam złości i niepoczciwości swojéj; a że Józef Witanowski, wiadomy wszystkim kłamca, w relacyach swoich o téj babie coraz inaczéj i oczywiście kłamliwie opowiadał, więc nie mogąc ułożyć sami planty kłamstwa i kalumnii, posłali tegoż Witanowskiego z jego relacyami do Warszawy do ks. kanclerza lit., który także kontent będąc z téjże relacyi, a raczéj okazyi, że takiego kłamcę na honor nasz dopadł, lecz nie mogąc z kłamstw Witanowskiego nic podobnego do wiary ułożyć, dawszy coś temuż Witanowskiemu pro pretio iniquitatis [1]), kazał mu wielki w tym sekret zachować i czekać na przyjazd swój po sejmie z Warszawy do Wołczyna. Jednakże, choć bardzo obscure, począłem się dowiadywać o uknowanéj jakiejsi wielkiéj dla nas zemście i że Bystry raz pijany zaczął cóś przeciwko honorowi naszemu mówić, zważając, że zemsty na nas za konfuzyą i przypadek Fleminga szukać będą, tedy wczesno sobie zabiegaliśmy, oprócz Mniszcha marszałka nadw. koron. faworyta dworskiego, promocye i protekcye. Pojechałem tedy z bratem moim pułkownikiem do Białegostoku do Branickiego wojewody naówczas krakowskiego, hetmana w. koronnego, który naówczas z dworem trzymał jedno przeciwko książętom Czartoryskim.

Byliśmy od hetmana w. koron. bardzo dobrze przyjęci i upewnieni o jego protekcyi. Powróciliśmy z Białegostoku. Zastałem w Rasnéj podany mi mandat na sądy sejmowe o komisyą wohyńską,

[1]) W nagrodę jego niesprawiedliwości.

w którym mandacie najwięcéj ja atakowany byłem, jako pióro téjże komisyi trzymający, do czego i zemsta się przymieszała. Zadawano mi w tym mandacie, że byłem dla Kuczyńskiego podstolego drohickiego parcyalnym, że inaczéj dokumenta, niż w sobie sonant [1]), w dekrecie cytowałem, co było oczywistym fałszem, bo tylko sentencya sama była podczas komisyi napisana i od wszystkich komisarzów podpisana, a sam dekret z kontrowersyami po rozjechaniu się komisarzów pisałem i nikomu nie pokazywałem, a zatém, jak mogli mnie pozywać o opaczne cytowanie dokumentów, kiedy dekretu tego nie widzieli, ani czytali. Zadawano mi także w tymże mandacie, że nie oddałem wszystkich dokumentów po napisanym dekrecie miasteczkowi Wohyniowi, co także fałsz był, bo wszystkie oddałem.

Tymczasem następowało wesele brata mego pułkownika, który zaraz doświadczył odmienności przyjaźni ludzkiéj. Jak bowiem wielu wojewodzanów brzeskich deklarowało się z nim w kompanii et pro assistentia jechać na to wesele, tak go prawie wszyscy odstąpili: a najprzód Ignacy Paszkowski, o którym wyżéj namieniłem, zachwiał się mocno i na wesele, choć deklarowawszy, jechać nie chciał. Już go Kropiński, naówczas sędzia grodzki brzeski, zaczął fomentować, alias Ignacy Paszkowski, będąc dawniéj u dworu Fleminga podskarbiego w. lit., przegrał w karty pańskich pieniędzy 200 czerw. złot., na które dał oblig Flemingowi, który deklarowano mu wrócić, jeżeli nas odstąpi.

Pojechaliśmy zatém tylko we dwóch na to wesele i jadąc przez Rokitno, wstąpiliśmy do Mieczyńskiego skarbnika zakroczymskiego, u którego także kończyło się wesele. Wydał córkę swoję za Jacka Paszkowskiego strażnikowicza polnego lit., brata rodzonego Ignacego. Tam przecież uprosiliśmy dwóch przyjaciół, że z nami deklarowali pojechać, to jest Józefa Paszkowskiego generała adjutanta buławy w. lit., brata przerzeczonych rodzonego i drugiego Pawła Buczyńskiego łowczego smoleńskiego, sędziego grodzkiego brzeskiego. Jechaliśmy na to wesele do Suchéj Woli tylko we dwóch, a w Witerożu oczekiwaliśmy na generała adjutanta Paszkowskiego i na Buczyńskiego łowczego smoleńskiego, którzy nie prędko do nas przyjechali, a brat mój pułkownik bardzo się gryzł. Pisaliśmy na toż wesele, zapraszając Aleksandrowicza chorążego lidzkiego, szwagra naszego i saméj: przyjechali do Rasny i chcieli do Suchéj Woli pospieszać, ale im konie kareciane dwa zachorowały bardzo. Chcieli pożyczyć koni u brata naszego chorążego petyhorskiego o milę od Rasny w Mińkowiczach

[1]) Opiewają.

mieszkającego. Nie chciał dać koni. Chcieli tenże cug u niego kupić, ale nie chciał przedać. Była w nim jakaś ku mnie osobliwie złość, choć mnie sam krzywdził, jako się wyżéj wyraziło, względem postrzelania ludzi, a przy mnie i brata mego pułkownika chciał umartwić, że ani sam na wesele nie przyjechał, ani nawet koni chorążemu lidzkiemu przedać chciał, a tymczasem książe kanclerz litewski chciał przeszkodzić bratu memu do tego ożenienia. Wysłał albowiem Bielińską wojewodzinę chełmińską, siostrzenicę rodzoną Kuczyńskiéj, podstoliny drohickiéj, ciotki jéj, przestrzegając o niepewności szlachectwa naszego, aby córki za brata mego nie wydawała. Ale podstolina drohicka i sam podstoli przyjęli to za samę złość i kalumnią, a przed nami aż potém powiedzieli.

Jeździłem z Suchéj Woli do Sosnowicy do Sosnowskiego pisarza litewskiego, dla którego wiele usług czyniłem i rozumiałem go być moim przyjacielem, przytém, że sama Sosnowska pisarzowa lit., siostrą jest szwagrowi naszemu Aleksandrowiczowi chorążemu lidzkiemu, zapraszając ich na wesele, ale Sosnowskiego w Sosnowicy nie zastałem. Był naówczas w Lublinie, a sama bez wiadomości męża jechać nie chciała.

Nastąpiło zatém wesele. Zjechała się familia Kuczyńskich. W dzień ślubu po obiedzie pretendowano, abym koronę z klejnotów ubraną ślubną pannie młodéj oddawał i miał mowę. Przyjechałem tedy karetą z asystencyą przyjaciół i tę koronę oddawałem i mowę, nie pamiętam jaką, ex tempore [1]) miałem. Tandem ślub nastąpił w kaplicy w ogrodzie włoskim suchowolskim będącéj. Pannę młodą prowadzili do ślubu chorąży mielnicki i stolnik mielnicki, obadwa stryjowie. Dawał ślub ks. Janowski oficyał lubelski, proboszcz czemiernicki przy asystencyi ks. Truskowskiego plebana wohyńskiego; a od ślubu prowadziłem ja z Paszkowskim generałem adjutantem. Ślub był w dzień św. Mateusza. Potém nastąpiły ceremonialne tańce, kolacya i dalsze tańce, długo w noc trwające. Na drugi dzień zwyczajny obiad, nad wieczór tańce, a potém kolacya pana młodego przed łożnicą była cukrowa, przy któréj ja byłem gospodarzem i drugich i sam siebie bardzo uczęstowałem. Na trzeci dzień przyjechał Sosnowski pisarz litewski do Suchéj Woli. Po obiedzie, któremu bardzo radzi wszyscy byli, po tańcach i wieczerzy zaraz odjechał, a gdy po odjeździe jego daléj się tańce kontynuowały, a ludzie brata mego, stajenni i inni czeladni przyszli patrzeć na te tańce, tedy w karczmie,

[1]) Bez przygotowania.

gdzie konie brata mego, karety i wozy stały, kucharz Joachim pijak przylepił do koła karecianego świecę, która gdy dogorzała, upadła w słomę, której pełno było w stajni, a oraz w górze na belkach było pełno żerdzi, na których było siła słomy i siana. Prędko tedy wielki się ogień zajął i z dołu i z góry i całą opanował karczmę, tak dalece, że nic wyratować nie można było. Zgorzało tedy: kareta piękna paradna, pozłacana, na cztery osoby, druga półkryta, wozów pososznych dwa, koni karych rosłych, pięknych siedm, koni szlorowatych także siedm, wozowe cugi dwa, rumaków brata mego dwa, dzielnych koni rosłych, twarzyskich pięć i innych nie mało koni. Przytém rzędów, kulbak oprawnych, strzelby różnéj, sukien i innych fantów nie mało pogorzało; szkody było na 30,000 złot. Cug zaś mój małych myszatych koni i kolaska półkryta, że się w téj karczmie nie zmieściła, dlatego ocalała. Taką szkodę brat mój pułkownik upokorzoném sercem od Pana Boga przyjął, po którém pogorzeniu, zabawiwszy trochę we dworze, spać poszliśmy. Nazajutrz rozważając szkodę brata mego i chcąc familią Kuczyńskich do świadczenia dla brata mego już z niemi skoligowanego pobudzić, a mając do tegoż brata mego przywiązany afekt, najprzód mu szory paradne, które miałem w Rasnéj, darowałem, potém umyśliłem więcéj czynić, to jest darować mu 25000 złot. alias kwit z téj sumy dać, którą, przychodząc do posesyi dóbr płockich, ma mi wypłacić. Namieniłem mu to, ale tę ofiarę bardzo ozięble odemnie przyjął brat mój, co mnie bardzo zdziwiło i umartwiło. Nic na to nie zważając, pokryłem to cierpliwością. Tegoż trzeciego dnia wesela tańcowaliśmy, a potém z stolnikiem mielnickim aż do dnia prawie piłem i mocno się napiłem. A zatém, gdy długo na dzień spałem, przyszedł brat mój pułkownik do mnie do stancyi na wieś, budząc mnie; któremu gdy moję wczorajszą potwierdziłem względem dania kwitu z pomienionéj sumy deklaracyą, oburzył się na mnie z wielką niecierpliwością. Odpowiedziałem, że kiedy niekontent jest z téj mojéj aplikacyi, tedy ja nie naprzykrzam się z moim afektem. Odszedł odemnie i dotąd pojąć nie mogę, o co do mnie miał i jakie nieukontentowanie.

To tedy moje umartwienie cierpliwością pokryłem, a potém téż ku domowi wybierałem się, jako się i wszyscy rozjeżdżać zaczęli. Na piątym zatém dniu po weselu z Paszkowskim generałem adjutantem wyjechałem z Suchéj Woli i odwiozłem go do Rokitny, a potém pojechałem do Rasny, zkąd na listowną brata mego obligacyą jeździłem do Czyża teraźniejszego podczaszego brzeskiego, u którego cug koni skarogniadych za 105 czerw. złot. kupiłem, a siostra nasza Wańko-

wiczowa starościna ruszewska, w Rasnéj naówczas rezydująca, pożyczyła bratu memu pieniędzy na kupienie tych koni. Wysłałem tedy i te konie i szor, jakom wyżéj wyraził paradny, darowany bratu memu do Motykał a sam mało co w Rasnéj zabawiwszy, pospieszyłem do Biały na imieniny ś. p. ks. chorążego w. lit. Radziwiłła. Po których imieninach, będąc zapozwanym o komisyą wohyńską od mieszczan tamecznych na sądy sejmowe, pojechałem prosto do Warszawy z Biały w kompanii z nieboszczykiem Borzęckim strażnikiem brzeskim, Paszkowskim generałem adjutantem i z Estką pasierzbem Mieczyńskiego skarbnika zakroczymskiego. Z owego zatém nieukontentowania, które poniosłem od brata mego pułkownika, nie chciałem w jego stancyi stać, który pierwéj prosto z Suchéj Woli stanął z teściem swoim podstolim drohickim w Warszawie, ale wziąłem sobie stancyą choć mniéj wygodną razem z Borzęckim strażnikiem brzeskim. Przecież potém na obligacyą brata mego, nie wspominając nic o suchowolskich ferworach, stanąłem z nim razem.

Sejm ten ordynaryjny dosyć był kłótliwy, osobliwie z okoliczności ordynacyi ostrogskiéj, książe albowiem Janusz Sanguszko, pierwéj miecznik lit., a potém marszałek nadw. lit., ile po śmierci ojca swego księcia Pawła Sanguszka, marszałka w. lit., na wszystkie swywole, osobliwie mężczyzn do amorów swoich używając a żonę piękną Denhofównę wojewodzankę połocką porzuciwszy i na wszystkie marnotrawstwa rozpuszczony, a przez Małachowskiego kanclerza koronnego i przez książąt Czartoryskich ułowiony podchlebstwami, w Kolbuszowie na różne osoby, biorąc od nich bardzo małe sumy i one marnie tracąc, wszystkie dobra ordynacyi ostrogskiéj przez autentyczne rozpisał donacye. Ordynacyi zaś téj ostrogskiéj taka była fundacya i instytucya:

Janusz ks. ostrogski kasztelan krakowski, gdy mu syn Janusz Włodzimierz z Teofili de Szczekarzewicze żony jego urodzony, w młodym wieku umarł, więc w nadzieję przy łasce Boskiéj przyszłego potomstwa ordynacyą z dóbr swoich, jednakże nie wszystkich, uczynić postanowił: a mając przez konstytucyą sejmu warszawskiego 1609 roku pozwolenie czynienia téj ordynacyi i upewnienie, że cokolwiek w téjże ordynacyi ustanowi, tedy rzczplita pro rato, grato et perpetuo robore [1]) przyjmuje, takową uczynił ordynacyą: iż jeżeli syna tylko jednego mieć będzie, tedy wszystkie dobra jego tak do ordynacyi odłączone jako téż i nie ordynackie, jemu jednemu należeć

[1]) Zatwierdzi.

będą. Jeżeliby zaś więcéj miał synów, tedy najstarszy syn ordynatem być ma. Na ordynacyą dysponował te księstwa, hrabstwa i zamki, jako to: Ostróg, Dubno, Międzyrzecz, Stepań, Konstantynów, Bazylią, Sulżyńce, Kraszłow, Kuźmin, Czartonie, Sapoków, Mieropol, Niemilną, Zaborzyce, Cudnow, Piątek, Januszpol, Sosnów, Detkowice, Pików, Hlińsk, Nów, Ostrożek, Krasnopol, Lutowisz, Hrybowicę, Leszną, Smiłowicze, wszystko wielkie hrabstwa. Dobra zaś do ordynacyi nienależące, te wyraził, to jest: Tarnów, Wiewiórka, Opatów, Chmielów, Prochlice, Krzczonów, Glinka, Kobierzyn, Pleszow, Kowala, Zembocin, Prokocin, Mikołajewice, Czysow, Biała, Kosowie, Smiterna, Miotulisko, Czestorya, Sulejów, Wałowice, Jakóbowice, Rudniczek, Swiedniczek, Swidycka Wola, Długie, Nowydwór, Arszyn, Kossów, Tetiow, Olszanica, Rokitna, Łobaczow, Petykory, Peremil. Jeżeliby zaś żadnego syna nie miał, tedy naznaczył za ordynata syna starszego Franciszka ks. Zasławskiego z Aleksandra ks. Zasławskiego i z Eufrozyny córki swojéj zrodzonego, to jest swego wnuka. Jeżeliby zaś ks. Franciszek Zasławski wojewodzic bracławski zszedł bezpotomnie, tedy brat jego młodszy ks. Zasławski Karol, et in casum [1]) bezpotomności Karola, tedy brat jego młodszy ks. Dominik ma być ordynatem, zawsze przy jednéj starszéj linii, póki non deficiet [2]), ordynacyą zostawując. Jeżeliby zaś córka jego, wyżéj wyrażona Eufrozyna księżna Zasławska wojewodzina bracławska, po zejściu bezpotomnym męża swego, Aleksandra wyżéj wyrażonego, za kogo innego poszła, tedy z powtórnego małżeństwa jéj dzieci mieli od ordynacyi odpadać. Jeżeliby zaś pierwéj od męża Aleksandra taż księżna Eufrozyna bezpotomnie zmarła, tedy sam książe Aleksander Zasławski wojewoda bracławski miał być ordynatem, ale dzieci jego synowie z powtórnego, jeżeliby się żenił, małżeństwa urodzeni, od téjże ordynacyi odpadać mieli. Jeżeliby zaś linia tegoż ks. Zasławskiego ustała, tedy ordynacya spadać miała in primogenitum ks. Janusza Radziwiłła podczaszego lit. z Katarzyny ks. Ostrogskiéj siostry rodzonéj tę fundującego ordynacyą urodzonego. Jeżeliby zaś linia ks. Radziwiłła podczaszego lit. ustała i jeżeliby ordynacya na białegłowy przypadać miała, które od téj ordynacyi na wieki ekskludowane były, tedy naówczas kawaler maltański z Korony, z Litwy lub z ruskich polskich krajów, katolik rzymski będący, najprzód na sejmiku pluralitate votorum [3]) obrany, potém na sejmie tak per pluralitatem voto-

---

[1]) A w przypadku. [2]) Nie zbraknie. [3]) Większością głosów.

rum aprobowany et diplomate regio [1]) inwestyowany, miał być ordynatem, z tą kondycyą, aby z téjże ordynacyi 300 jazdy i 300 piechoty zawsze trzymał pod władzą hetmana w. koronnego. Oprócz tego zamki i fortece z garnizonami opatrywał i utrzymywał i inne wypełniał kondycye, która to ordynacya na fundamencie pomienionéj r. 1609 konstytucyi sejmowéj, ipso facto tęż ordynacyą pro perpetuo aprobującéj uczyniona była i w r. 1618 przed sądem trybunalskim koronnym lubelskim przyznana i roborowana została. W lat potém pięćdziesiąt pięć, to jest r. 1673 po ustałéj tak książąt Zasławskich jako i ks. Janusza Radziwiłła podczaszego lit. męzkiéj linii, województwo krakowskie na sejmiku deputackim w Proszowicach, Hieronima Augustyna hrabię na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirskiego, kawalera maltańskiego, za sukcesora ordynacyi ostrogskiéj obrało i tę elekcyą na sejm najpierwszy następujący, według przepisania ordynacyi ad approbationem odesłało; ale to do skutku nie przyszło. Albowiem Józef Karol Lubomirski marszałek w. koronny, mając za sobą Teofilę księżniczkę Ostrogską i Zasławską, siostrzenicę Jana trzeciego króla polskiego, córkę Władysława ks. ostrogskiego i zasławskiego wojewody krakowskiego, ostatniego ordynata ostrogskiego, nie dopuścił na sejmie aprobacyi téj elekcyi. Potém z córką tegoż Lubomirskiego marszałka w. koronnego Józefą Maryą ożenił się ks. Paweł Sanguszko, pierwéj nadworny a potém w. marszałek lit. i ponieważ tak przez konwencyą króla Jana trzeciego dla siostrzenicy swojéj in voto Lubomirskiéj marszałkowy w. koron. jako téż przez inne przeszkody ordynacya ostrogska względem kawalerów maltańskich szła na sejmach w reces; lubo przez dekrety sejmowe, jeden w r. 1645 między Puzyną władyką włodzimirskim, a ks. Władysławem Zasławskim ordynatem ostrogskim; drugi 1667 za Jana Kazimierza króla polskiego między instygatorem koronnym a Aleksandrem ks. Zasławskim, ordynatem ostrogskim ferowane, była aprobowana; zaczém ks. Sanguszko marszałek lit., choć do linii białogłowskiéj nie należała ordynacya i na ks. Władysławie Zasławskim ordynacie ostrogskim, ojcu Lubomirskiéj, marszałkowy koronnéj ustała, a tém bardziéj do wnuki jego księżny Sanguszkowy należeć nie powinna była, jednak, mając za pretekst, że rzczplita względem pretensyi kawalerów maltańskich ordynacyą ostrogską w reces na sejmach oddała, przy dobrach téjże ordynacyi jako sukcesor naturalny utrzymywał się. A tak i przeciwko dekretom sejmowym wyżéj wyrażonym i przeciwko konstytucyom, idque

[1]) Przywilejem królewskim.

1624 względem piechoty i jazdy ordynacyi ostrogskiéj, 1628 w téjże okoliczności, 1667 względem pozwolenia gruntu w Warszawie ordynackiego Denhofowi podkomorzemu koronnemu na pałac, 1673 w téjże materyi postanowionym oponował się. O co gdy w r. 1720 ks. August Czartoryski, naówczas kawaler maltański a teraźniejszy wojewoda ruski, uczynił w grodzie warszawskim manifest, tedy potém pretensyą kawalerów maltańskich do ordynacyi ostrogskiéj drukowaną w r. 1721 pod tytułem: „Informacya o dobrach ordynacyi ostrogskiéj podległych" wszystkim rozdawał, w któréj obszernie i gruntownie dowodził jako characterizatus plenipotentiarius ordinis melitensis [1]), że dobra ordynacyi ostrogskiéj sukcesorowie ex femella linea [2]) idące nie należycie trzymają. Pierwéj zaś, nim ta informacya rozdawana była, August wtóry król polski r. 1720 d. 16 Decembri, zabiegając jakiemukolwiek ubliżeniu praw rzczplitéj około dóbr ordynacyi ostrogskiéj opisanych, po śmierci urodzonego Aleksandra Lubomirskiego starosty sendomirskiego (który notandum, że był brat rodzony ks. Sanguszkowy bezpotomny) też dobra w administracyą dwuletnią Janowi Tarłowi wojewodzie lubelskiemu, ks. Janowi Sanguszkowi marszałkowi lit. i Poniatowskiemu naówczas generałowi wojsk koronnych a potém kasztelanowi krakowskiemu, na dwuletnią tylko podał przez osobliwy instrument swój administracyą i komisarzów do spisania inwentarzów téjże ordynacyi naznaczył. Książe jednak Sanguszko marszałek lit. tych obydwu współadministratorów do posesyi dóbr ordynackich nie dopuścił. Tandem roku 1721 d. 7 Junii kombinacyą ratione danéj administracyi do dóbr ordynacyi ostrogskiéj sub beneplacito et ratihabitatione [3]) króla i stanów rzczplitéj z Tarłą wojewodą lubelskim i Poniatowskim generałem uczynił, którym po kilkakroć stotysięcy dawszy, sam się nie wymieniając, czy jako administrator czy jako ratione żony swojéj sukcesor przy dobrach ordynacyi ostrogskiéj utrzymał, a in causa juris decyzyi sejmowéj juxta constitutionem 1677 czekać, non derogando servitio militari per rempublicam in casu necessitatis destinato [4]), strony paciscentes [5]) sobie przyrzekły. Potém dekret trybunalski lubelski między tymże księciem Sanguszkiem marszałkiem litewskim a Giżyckiemi w r. 1725 stanął, którym posesya ordynacyi ostrogskiéj dla ks. Sanguszki jest utwierdzona. Ks. zatém Janusz Sanguszko z Lubomirskiéj i Pawła

---

[1]) Uwierzytelniony pełnomocnik zakonu maltańskiego. [2]) Z linii żeńskiéj. [3]) Z warunkiem uznania przez króla. [4]) Nie uwłaczając służbie wojskowéj w razie potrzeby dla rzeczypospolitéj przeznaczonéj. [5]) Umawiające się.

Sanguszko marszałka lit. urodzony, jako się wyżéj wyraziło, rozpustny i marnotrawny i nie mający żadnego potomstwa, w r. 1753 dobra ordynacyi ostrogskiéj, uczyniwszy się dziedzicem i dobra jako sukcesyjne na różnych, pobrawszy od nich pieniądze, porozpisywał, jako to: Małachowskiemu kanclerzowi koronnemu miasto Ostróg i pół Międzyrzecza oraz wsi 37; Potockiemu, naówczas krajczemu koronnemu a dzisiejszemu wojewodzie kijowskiemu, Lutowicz i Łokacze i wsi 8; Czackiemu kasztelanowi wołyńskiemu miasto Bereźnice i wsi 6 i inne dobra w posesyi Kamińskiego zostające; Grocholskiemu sędziemu ziemskiemu bracławskiemu wsi dwie a trzecią Bogatkowi pisarzowi ziemskiemu bracławskiemu; Karolowi Szydłowskiemu miecznikowi smoleńskiemu faworytowi i amantowi swemu miasto Koźmin i wsi 17; Fajgelowi komisarzowi kanclerza koronnego Małachowskiego wsi 3; Jabłonowskiemu stolnikowi lit. a teraźniejszemu wojewodzie nowogrodzkiemu miasto Sulżyńce i wsi 20; Romanowi wsie 2; księciu wojewodzie ruskiemu, przeszłemu kawalerowi maltańskiemu wyżéj wspomnionemu i zięciowi jego Lubomirskiemu strażnikowi koronnemu miasto Konstantynów i wsi 36; Lubomirskiemu, naówczas staroście kazimirskiemu, potém miecznikowi koronnemu miasta Miropol i Kulczyny, przytém wsi 48; Lubomirskiemu staroście olsztyńskiemu, teraźniejszemu miecznikowi koronnemu, państwo nowojowskie i wsi 84; Lubomirskiemu wojewodzie lubelskiemu miasto Czudnów i wsi 91; Dzierzgowskiemu wsie 2; Ołtarzewskiemu wieś 1; Romanowiczowi wsie 4; Ciesielskiemu wsie 2; Sobieszczańskiemu wsie 2; Błeszyńskiemu wsie 2; Lubomirskiemu podstolemu koronnemu miasta Dubno, Płyczę i wsi 72; Lubomirskiemu podstolemu lit. miasta Stepań, Doreczno i wsi 89; Sapiezie wojewodzie mścisławskiemu, miasta Bazalią i Krasiłow i wsi 31; Wilczopolskiemu wieś 1; Ksaweremu Szydłowskiemu wieś 1; Leszczyńskiemu wieś 1; Małachowskiemu staroście oświecimskiemu wieś wielką 1; Kaźmierzowi Ilińskiemu wieś 1; Sikorskiemu wsie 2; Wielopolskiemu cześnikowi koronnemu kamienicę w Krakowie. In summa ten marnotrawny pan rozpisał miast 21, a wsi 568 i te tranzakcye w grodzie sendomirskim r. 1753 Sabbatho post festum s. Luciae V. et M. [1]) roborował, intromisyi zaś w r. 1754 podopuszczał. Brat jednak ks. marszałek nadw. lit. od wszystkich donataryuszów rewersalne asekuracye ręczne, iż do życia jego nie mają się do intrat i dyspozycyi dóbr sobie zapisanych ani ich sukceso-

[1]) W sobotę po święcie św. Łucyi panny i męczenniczki.

rów interesować, servitium bellicum [1]), nie wyrażając jakie czy ordynackie czy pospolitego ruszenia, obwarował. A gdyby co ze służebnych wojskowych ordynackich dóbr zawakowało, tedy acz tém donataryusz miał dysponować, ciż donataryuszowie względem ludzi sześciuset ręczną sub processu bonae fidei, z księciem Sanguszką marszałkiem nadwornym litewskim, czyniąc go, dobra dziedziczne klucze dubiński, stepański, konstantynowski, mirowski, wilski, czudnowski, bazyliński, pikowski, krantowski, sulżyński, ostrogski i lutowicki, prawem naturalném po niegdy księżnie Maryi Annie z książąt Lubomirskich Sanguszkowéj marszałkowéj w. litew. matce swojéj spadłe przedającym, a nie wspominając nic obligacyi ordynackiéj księcia Janusza Ostrogskiego kasztelana krakowskiego, lecz tylko namieniwszy księcia Aleksandra Dominika Lubomirskiego starostę sandeckiego, że na obronę Ukrainy 600 ludzi z tych dóbr postanowił, też 600 ludzi utrzymywanie pod władzą hetmańską asekurowali i dyspartyment, wiele z którego klucza ludzi być powinno, opisali. Wydał oraz książe Sanguszko marszałek nadworny litewski uniwersał do wszystkich dóbr, nie wymieniając ordynackich ale tylko dziedzicznych, komisarzów swoich i posesorów quoquo juris titulo posesorów, komisarze, aby intromisyi nie bronili a posesorowie aby donataryuszom czyli jurisquaesitorom kolbuszowskim wszystkie prawa tak od niego samego jako i antecesorów jego in originalibus reprodukowali. Zkąd można wnosić, że też jura possesoria ciż jurisquaesitorowie in originalibus reprodukowane do siebieby zabrali, tak, aby nullum vestigium [2]) służby wojennéj ordynackiéj, gdyż osobliwe są dobra ordynackie służebne, nie zostało.

Dowiedziawszy się o tém wszystkiém Branicki wojewoda krakowski, hetman w. koronny, pisał list do księcia marszałka nadwornego litew., odradzając czynienia tych z detrymentem wojska tranzakcyj i z obszerniejszą remonstracyą posłał Rostkowskiego pułkownika swego husarskiego, starostę tyszowieckiego, na który list i remonstracye książe Sanguszko marszałek nadworny litew. odpisał de tenore sequenti:

„Przywitawszy tu w domu moim Imci p. starostę tyszowieckiego MPana, miałem honor odebrać z rąk jego list JMPana de die 9 Decembris pisany, którego contenta przeczytawszy, przy złożeniu najniższéj mojéj submisyi mam honor odpisać.

---

[1]) Służbę wojskową. [2]) Żaden ślad.

Rzecz prawdziwa, że zaczynam czynić dyspozycye fortuny mojéj, nie z przymusu lat, bo te jeszcze zgrzybiałego wieku nie są bliskie, ale kiedy Bóg sobie zostawił wiadomość kresu życia ludzi, a fortuna moja nie będąc tranzakcyami za życia mojego ubezpieczona, mogłaby z różnych okoliczności w ojczyznie do zamieszania dać okazyą: zdało mi się dla własnéj spokojności mojéj koniec myślom moim uczynić. Reprezentacye ImPana Dobr. z wszelkim przyjąłem respektem, głębokie jego konsyderacye ku dobru pospolitemu zawsze dążące i w téj listownéj do mnie ekspresyi znajdują się. Ale uniżenie upraszam, abyś i moje odemnie łaskawie przyjął refleksye. Pozwolenie rzpltéj czynić ordynacyą dóbr swoich księciu Ostrogskiemu zaszło z dołożeniem (cum clausula, ne quid juri bonorum terrestrium): przepraszam, że słów dla krótkości czasu istotnych w konstytucyi nie kładę, sit contrarium [1]). Uczynił książe dóbr swoich ordynacyą, ale ją nigdy rzplta nie aprobowała i lubo sam książe Ostrogski żył jeszcze tak długo, że kilka przy nim stanęło sejmów, jednak czyli on z różnych potém refleksyj nie starał się o to, czyli rzplita tego nie chciała. Że zaś rzplita nie chciała aprobować, miała podobno też same racye, które i teraz w animadwersyi być powinny, że vigore téj dyspozycyi księcia Ostrogskiego powinny były te dobra kawalerowi maltańskiemu cedere [2]); kawaler maltański nie przysięga fidelitatem rzplitéj, ale magistro ordini: zmocniony potém obcemi pieniędzmi, przysięgając na ustawiczną wojnę przeciwko Turkom, nie dokładając się rzplitéj, zażyłby znacznéj porcyi dóbr zostawionych sobie w Polsce przeciwko Turkom, a przez to nietylko te dobra, któreby trzymał, ale i całą Polskę w ustawiczne i nieuchronne wprowadziłby nieszczęście. A potém skarży się ustawicznie rzplita de alienatione [3]) dóbr szlacheckich in spiritualia [4]). Jakże miała pozwolić na tak wielką razem stratę? Konstytucya nawet jedna uczy, że rzplita interesu ordynacyi ostrogskiéj decyzyą do drugiego sejmu sobie zostawiła, a zatém nie aprobowała. A ponieważ tenże książe Ostrogski, antecesor mój, dla dobra ojczyzny 600 ludzi na obronę Ukrainy chciał mieć, że ten punkt in rem ojczyzny zostaje się in salvo, z wdzięczności ku téj ojczyźnie, z któréj przy łasce Bożéj mam wszystko, ponieważ rezygnując dobra moje, znalazłem osoby łatwe, że ex zelo [5]) ku ojczyźnie przyjęli na siebie dalsze hoc onus stawienia na obronę

---

[1]) Jest przeciwne. [2]) Być ustąpione. [3]) O sprzedawanie. [4]) W ręce duchownych. [5]) Z gorliwości.

Ukrainy ludzi pod komendą JWM. Pana Dobr. sukcesorów jego. Namieniasz JWPan Dobr., że rzplita sama sobie zostawiła decisionem o te dobra. Zostają się dobra w rękach tych in majori parte złączonych krwią z JWMPanem Dobr., który in paritate juris et poenae [1]) urodziwszy się, cum sufficienti z fortun swoich pignore [2]) zawsze będą musieli to uczynić, co rzplita każe, a kawalerowie maltańscy aniby chcieli czynić, ani się poddać rządom rzplitéj, supremam potestatem alibi colentes [3]).

Te tedy podawszy refleksye JWM Panu Dobrodz., rozumiem, że przyznasz, że ojczyzna nic nie traci, od przyszłych nieszczęśliwości uwalnia się. Łasce mnie zatém JWM Pana i Dobrodz. oddaję etc. etc."

Z tego zatém listu patuit [4]), iż ani imienia ordynacyi, rozebrawszy dobra, jurisquesitorowie cierpieć nie chcieli, ani decyzyi rzplitéj względów kawalerów maltańskich czekać, ani 600 ludzi na służbę rzplitéj przez autentyczną tranzakcyą obwarować, ani dóbr służebnych dla szlachty w ordynacyi konserwować; gdyby albowiem te dwie rzeczy: to jest 600 ludzi i dobra służebne dla szlachty należycie i prawnie obwarowali, a jeszcze się do dalszéj rzplitéj woli, vigore recesów sejmowych submitowali, w czémby potém za dochodzącym sejmem mogli otrzymać tak wielcy et in tanto numero ludzie, ciężkoby ich atakować było, ale chciwość jurisquaesitorów inaczéj radziła i uczyniła.

Po takim tedy responsie Branicki hetman w. koronny pisał do króla, oznajmując o rozpisaniu ordynacyi i swoje reprezentacye posłał i do wszystkich prawie senatorów koronnych litew. listy rozpisał. Toż samo remonstrując, to jest validitatem [5]) ordynacyi przez konstytucyą 1609 lege perpetua ac irrevocabili [6]) czynić ją pozwalającą i przez poniższe konstytucye sejmowe tęż uczynioną ordynacyą wspierające, jako przez też dekreta sejmowe utwierdzoną; a jako rzplita invida sorte [7]) do aukcyi wojska tak potrzebnéj przyjść nie może, tak przynajmniéj za jego buławy 600 ludzi i wojennéj ordynackiéj nie utracała szlachty. Ex munere [8]) tedy ministerii sui wzywał wszystkich ad obviandum [9]) téj stracie, a tak zjechawszy się we Lwo-

---

[1]) W równości praw i kar. [2]) Z dostateczną rękojmią. [3]) Ulegając gdzieindziej najwyższéj władzy. [4]) Okazało się. [5]) Prawność. [6]) Prawem wiecznem i nieodwołalném. [7]) Wśród zazdrości losu. [8]) Z mocy. [9]) Dla zapobieżenia.

wie, manifest solenny z senatorami i innemi godnemi patryotami d. 18 Januarii 1754 uczynił de tenore sequenti:

„My senatorowie, ministrowie, dygnitarze, urzędnicy i szlachta korony polskiéj i litew. niżéj na podpisach wyrażeni, wszystkim tym, których wierność należyta ku Najjaśniejszemu Królowi JMości P. N. M., miłość prawdziwa dla ojczyzny i nie interesowana ku dobru publicznemu żarliwość obowiązywać równie powinna, do wiadomości podajemy. Nie spodziewając się nigdy, aby pod tak swobodném i łaskawém J. K. M. P. N. M. panowaniem miał ktokolwiek o najmniejszém praw ojczystych pomyśleć naruszeniu, ile w tém królestwie, które szczególnie wolność i szczęśliwość swoję na zachowaniu ustanowionego przez trzy stany rzplitéj prawa dotychczas utrzymuje i stara się zawsze o to, ażeby co z kluby swojéj malignitate temporis [1]) wypadło, nazad przez utwierdzenie konstytucyi wprowadzone było: kiedy zaś świeżo książe Jmść Janusz Aleksander Sanguszko, marszałek nadworny litew., przeciwko wyrażeniu prawa i konstytucyi anno 1609 tit. ordynacya fol. 895 § 16 ś. p. księciu Januszowi Ostrogskiemu kasztelanowi krakowskiemu uczynić ordynacyą z dóbr swoich pozwalającéj, tudzież wbrew wielu innych konstytucyj, mianowicie anni 1624, 1627, 1628, 1667, 1673 et 1677 tęż ordynacyą ratyfikujących, a przez sławnych przodków swoich od lat 140 z okładem nienaruszenie i przez samego nawet siebie dotąd zachowaną, własnemi titulo ordinationis dyspozycyami przyjętą i w żadną nigdy ani od rzplitéj, ani od nikogo wątpliwość nie podaną, teraz privata et arbitraria potestate, dobra tejże ordynacyi ostrogskiéj ad jus et dominium saméj tylko rzplitéj należące, dysponować praesumpsit [2]) donacye w grodzie sendomirskim circa festum s. Luciae V. et mar. w roku immediate przeszłym na różnych pozeznawał te dobra, na których niepoślednia część sił rzplitéj na obronę kraju postanowiona zawisła, bezprawnemi tranzakcyami multifarie [3]) podzielił: nadto, uzurpując sobie absolutną w wolnym narodzie nad równemi władzę, zapomniawszy że jurysdykcye grodzkie, ziemskie i trybunal. zupełną w téj rzplitéj mają moc i zachowanie: uniwersały do JO. JW. W. i Urodzonych posesorów w dobrach ordynacyi ostrogskiéj ex re służby wojennéj rzplitéj mieszczących się, ażeby ciż posesorowie teraźniej. donataryuszom reproducant jura sua i intromisye do tych dóbr dopuszczali, powydawał, jako oblata takowego uniwersału w aktach gro-

---

[1]) Przez nieprzyjazne okoliczności. [2]) Ważył się. [3]) Na różne części.

du krzemienieckiego zeznana świadczy:—zdało się nam niżéj na podpisach wyrażonym z obowiązku prawa, sumienia i miłości ojczyzny, zabiegając przez tę prywatną jednego dyspozycyą i prawa wzgardę, wolności i praw ojczystych evertendae per tempora molis [1]) ten do akt tutejszych grodzkich zanieść manifest.

Pozwoliła rzplita wyraźną konstytucyą ś. p. księciu Ostrogskiemu ordynacyą z dóbr swoich uczynić i toż samo pozwalające prawo pro lege perpetua nunquam in posterum abroganda [2]) mieć chcąc, potwierdziła razem et irrevocabiliter postanowiła, aby taż ordynacya ani per heredem etiam de lumbis ordinati [3]) ani per quemvis successorem nec in toto nec in parte [4]) była alienowana i naruszona. Książe Imci marszałek nadworny litew. ex capite femello [5]) idący i tylko dissimulante republica [6]) dla walniejszych pro tunc spraw rzplitéj w tejże ordynacyi mimo prawa onéj toleratur, nie oglądając się na dalsze do saméj rzplitéj należące dyspozycye onéj, sam jeden przeciwko prawu przywłaszczył sobie moc dobra tejże ordynacyi dysponować.

Reces sejmu 1677 względem téj ordynacyi nie ściąga się in ordine approbandae ejusdem ordinationis [7]) ale tylko decidendae [8]), komuby w czasy przyszłe należała possessionis i tymże samym recesem nie chcąc rzplita dysponować ordynacyą dla kawalerów maltańskich, zostawiła saméj sobie władzę i moc rozporządzania onéj.

A że nie tylko dla konserwacyi domu pierwszego ordynata, dla wsparcia familij szlacheckich i dla nagrody zasłużonych taż wspomniona ordynacya, jako contextus [9]) jéj ma w sobie, jest uczyniona, ale też wzięła obowiązek na siebie wystawienia 600 ludzi na obronę kraju rzplitéj, któréj pod komendą hetmanów zostawać i ich ordynansów słuchać powinni; lubo zaś przy teraźniejszym bezprawnym dóbr ordynacyi podziale przez tranzakcyą dnia 7 Decembris 1753 r. w Kolbuszowéj między księciem Imci marszałkiem i jurisquaesitorami spisaną, 600 ludzi do wystawienia różnym posesorom dyspartymentowani, ale że przez takowy prywatny skrypt znosi się ordynacya, znosi się prawo aprobujące oną, et laeditur [10]) powaga rzplitéj, oraz jawne jest niebezpieczeństwo i niepewność konserwacyi tak pożyte-

---

[1]) Obaleniu z biegiem czasu [2]) Za prawo wieczne nigdy w przyszłości niezwalone. [3]) Przez spadkobiercę ordynata, choćby prawnego. [4]) Ani przez jakiegokolwiek sukcesora w całości lub w części. [5]) Z linii żeńskiéj. [6]) Gdy rzeczpospolita milcząc. [7]) Do zatwierdzenia tejże ordynacyi. [8]) Do rozstrzygnienia. [9]) Osnowa. [10]) Obraża się.

cznego i potrzebnego na obronę kraju rzplitéj subsidium, jak ku ostatniemu ojczyzny naszéj vergendo [1]) upadkowi, kiedy zamiast pożądanego voto publico zmocnienia sił rzplitéj na zaszczyt i obronę praw, swobód i granic ojczystych przy tak szczupłym wojska kompucie potrzebnego, tak chwalebne wspomnionéj ordynacyi institutum znosić się ma. Mając tedy przed oczyma wzgardę prawa, ne unius arbitrio leges contemnantur [2]), a na potém z tak złych i szkodliwych przykładów simili [3]) inszych wolnych przedtém państw fato [4]) rzplita nasza anarchicam non induat formam [5]), przeciwko pomienionéj dyspozycyi dóbr ordynacyi ostrogskiéj jako prawo gwałcącéj, szlachtę braci nam równych krzywdzącéj, powadze Najjaśniejszego króla Imci P. N. M. uwłaczającéj, dobru i pożytkowi rzplitéj szkodliwéj, tudzież contra omnes alios quoscunque actus [6]) całość i prawo wspomnionéj ordynacyi ostrogskiéj laedentes [7]), tum de abusu [8]) książęcia Imci marszałka nadwornego litew. iterum atque iterum [9]) manifestujemy się.

Upraszamy oraz JW. Imci pana hetmana w. koronnego, równie z nami hanc laesionem reipublicae [10]) czującego i ten manifest czyniącego, ażeby ex nexu ministerii sui [11]) do utrzymania praw ordynackich i milicyi rzplitéj przyzwoite wziął przedsię środki i sposoby, nie wątpiąc bynajmniéj, że współbracia nasi z wrodzonéj dla dobra publicznego żarliwości, interes ten rzplitéj na przyszłych, da Bóg, przedsejmowych sejmikach, a potém przez posłów na sejmie równie z nami popierać i utrzymywać zechcą.

Działo się we Lwowie dnia 18 stycznia r. P. 1754 (podp.) Mikołaj Wyżycki arcybiskup metropol. lwow., Jan Branicki wojewoda krakowski hetman wielki koronny, Michał Kazimierz Radziwiłł książe na Ołyce i Nieświeżu wojowoda wileński, hetman w. litew., Antoni Michał Potocki wojewoda bełzki, JM. Rzewuski wojewoda podlaski, A. Swidziński wojewoda bracławski, L. S. Osoliński kasztelan sendomirski, Michał Łoś kasztelan kamieniecki podolski, A. Rozwadowski kasztelan halicki, Stanisław Kossakowski, Ludwik Cieszkowski kasztelan sochaczewski, A. Czarnecki kasztelan wizki, Wojciech Siemiński referendarz koronny, J. K. Jabłonowski starosta czechryński, Dymitr książe Jabłonowski starosta kowelski etc. etc."

---

[1]) Chylącéj się. [2]) Aby sąd dowolny jednego nie wzgardzał prawami. [3]) Podobnym. [4]) Losem. [5]) Anarchicznéj nie przybrała formy. [6]) Przeciwko wszelkim innym jakimkolwiek czynom. [7]) Obrażającym. [8]) Przeciwko nadużyciu. [9]) Raz i drugi. [10]) Tęż obrazę rzeczypospolitéj. [11]) Z mocy obowiązku swego.

Po tym manifeście dał Branicki hetman w. koronny ordynans Mokronowskiemu, generałowi majorowi infanteryi wojsk koronnych, aby fortecę dubieńską z ludźmi przy sobie komenderowanemi objął w swoję komendę i przysięgi super fidelitatem [1]) królowi rzplitéj i ordynansom hetmańskim wysłuchał, a do żadnych intrat nie interesował się, z lenungów żył et omnem disciplinam militarem zachował. Drugi takiż ordynans dał Rostkowskiemu staroście tyszowieckiemu, pułkownikowi swemu husarskiemu, aby z 22 chorągwiami poważnemi a dwiema lekkiemi szedł pod Dubno i przestrzegając securitatem [2]) téj fortecy, tam się rozlokował, z grosza żył i do intrat się nie wdawał.

Wszystko to hetman robił z wiadomością królewską. Objął Dubno w swoję komendę i komenderowani disciplinam militarem podług ordynansu zachowali.

Nastąpiły potém manifesta różnych województw i ziem koronnych przeciwko księciu Sanguszkowi marszałkowi nadwornemu litew. o bezprawne w Kolbuszowéj poczynione tranzakcye in numero 20. Nastąpiły różnych województw i ziem poselskie instrukcye, impugnando [3]) kolbuszowskie tranzakcye, tandem manifest instygatora koronnego Krajewskiego i mandat na sejm księciu marszałkowi nadwornemu litew. nastąpił.

Była i drugiéj strony wielka pilność i zabieganie o przyjaźń posłów, z tém wszystkiém jak książęta Czartoryscy wypadli z faworów królewskich, co żywo do Mniszcha marszałka nadworn. koronnego, do hetmana wielkiego koronnego wszyscy garnęli się a książąt Czartoryskich odstępowali. Widząc książęta Czartoryscy odmienne ku sobie wielu przyjaźnie, starali się sejm zerwać. Fronckiewicz podstarości grodzki piński, zawołany w szalbierstwie, addictus [4]) księciu kanclerzowi, namówił Strawińskiego posła i pisarza grodzkiego starodubowskiego, dawszy mu 500 czerwonych złotych, że ten sejm zerwał. A tak wielu bardzo senatorów i posłów zjechało się do hetmana wielkiego koronnego i tam podpisywali się do memoryału, prosząc króla, aby wydał administracyą ordynacyi ostrogskiéj i komisyą do zweryfikowania intrat ordynackich i praw posesorów tejże ordynacyi wydał.

Jakoż król wydał instrument komisyi de tenore sequenti: „Przewielebnemu w Bogu Andrzejowi Stanisławowi Kostce Załuskie-

---

[1]) Na wierność. [2]) Bezpieczeństwo. [3]) Napadające. [4]) Oddany sługa.

mu; Wielebnemu w Bogu Mikołajowi Dembowskiemu, kamienieckiemu biskupom; wielmożnemu Janowi Klemensowi Branickiemu, wojewodzie krakowskiemu, hetmanowi w. kor.; Wacławowi Rzewuskiemu, wojewodzie podolskiemu, hetmanowi polnemu koronnemu, który po J. W. wojewodzie wileńskim ex stallo województwa swego zasiadać ma; tudzież J. W. Michałowi ks. Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu, hetmanowi w. litew.; urodzonym Aleksandrowi Stadnickiemu, podkomorzemu podolskiemu; Adamowi Rostkowskiemu, staroście tyszowickiemu; Andrzejowi Renardowi, staroście rożańskiemu, Janowi Szumlańskiemu, chorążemu halickiemu; Stanisławowi Łętowskiemu, podstolemu krakowskiemu; Józefowi Mogielnickiemu, staroście nieszawskiemu, Józefowi Łopuskiemu, miecznikowi chełmskiemu: uprzejmie i wiernie nam miłym łaskę naszę królewską. Przewieleb., Wieleb., Jaśnie W. i Urodzeni, uprzejmie i wiernie nam mili. Przestrzegając ex specula [1]) zwierzchności naszéj królewskiéj, aby z okazyi W. ks. Janusza Sanguszki, marszałka nadwornego litewskiego, który po ojcu swoim, administratorze dóbr ordynacyi ostrogskiéj, illegitimus, usurpativus et abusivus possessor [2]), tęż ordynacyą motu proprio et insciis nobis et republica [3]) ważył się dyzmembrować, dzielić i alienować, owszem, nie dając winnéj attencyi na nasze admonicye, ani na listy do niego powtarzane, aby tu do Warszawy przybył do nas dla poprawienia tego szkodliwego i prawom ojczystym przeciwnego dzieła, lubo dobrze i doskonale wie, że saméj tylko rzeczypospolitéj należało i należy decydować o przyszłém rozporządzeniu téjże ordynacyi, nie zjechał i najmniejszego do reparacyi wspomnionéj nie uczynił zbawiennego kroku, aby rzeczpospolita in suis juribus [4]) nie miała uszczerbku i żeby te dobra w zupełném zostawały ocaleniu, tak jako mieć chce konstytucya a. 1609 ostrzegająca, aby też dobra ordynacyi ostrogskiéj in toto vel in parte alienowane nie były, tudzież i reces sejmowy a. 1677 determinationem téjże ordynacyi do rezolucyi stanów rzeczypospolitéj odkładającéj, pro re indispensabili [5]) osądziwszy, skłonić się nareszcie do reprezentacyi longe potioris numeri senatus [6]), tudzież ad desideria publica [7]) województw, ziem i powiatów, które tak przez manifest lwowski i inne temuż podobne, po wielu województwach poczynione, oraz instrukcye posłom swoim na sejm dane, jako téż i publiczne do nas posel-

---

[1]) Ze strażnicy, [2]) Nieprawny usurpator i posiadacz. [3]) Z własnéj pobudki bez wiedzy naszéj i rzeczypospolitéj. [4]) W swoich prawach. [5]) Za rzecz nieodzowną. [6]) Znacznie większéj liczby senatu. [7]) Do żądań publicznych.

stwa procavebant [1]) i upraszały, aby taż ordynacya ostrogska w całości i nienaruszenie utrzymana i przez administracyą ubezpieczona została, oraz i porządek w téjże ordynacyi opisany, respektem wyprawy żołnierza na usługę rzeczypospolitéj, był punktualnie zachowany:—

Umyśliliśmy, ile post elusam [2]) przez manifest autentyczny publicam dojścia sejmu expectationem [3]), tęż ordynacyą podać w administracyą wielmożnemu Władysławowi Szołdrskiemu, wojewodzie inowrocławskiemu, generałowi wielkopolskiemu, Nikodemowi Woroniczowi, kasztelanowi kijowskiemu, Michałowi księciu Czetwertyńskiemu podkomorzemu bracławskiemu, Tomaszowi Sołtykowi chorążemu lubelskiemu i Wiktoryanowi Wereszczyńskiemu sędziemu ziemskiemu chełmskiemu. Zlecamy zatém uprzejmościom i wiernościom waszym, abyście obwieściwszy pomienionych wielmożnych i urodzonych admistratorów od nas naznaczonych i tych, którzy za prawami swemi posesye w dobrach ordynackich trzymają, tempore vobis bene viso [4]) jaknajprędzéj: najpóźniéj zaś na dzień pierwszy miesiąca lutego w roku, da Bóg, następującym 1755 do miasta Dubna, lub też ad locum dóbr pomienionéj ordynacyi, który uprzejmości i wielebności waszym comodior videbitur [5]) zjechali, i tam jurysdykcyą swoję komisarską circa assistentiam militarem [6]) za ordynansami w. wojewody krakowskiego, hetmana w. koronnego praestandam [6]) ufundowawszy, non obstante quavis quarumcunq personarum oppositione et impugnatione [7]) in praesentia wielebnych i wielmożnych administratorów lub in casu nie zjechania się wszystkich in praesentia choć jednego administratora, dobra wszystkie ordynacyi ostrogskiéj in totalitatem, łącząc też dobra, per commissarios subalternos od każdego z uprzejmości i wierności waszych in aequali numero delegando [8]) zlustrowali i zinwentowali, statum dóbr spisali, oraz przykładem komisyi za ś. p. Jana trzeciego de an. 1774 inwentarz fortecy dubieńskiéj i archiwum porządnie spisali, a gdyby toż archiwum wywiezione było, nazad sprowadzenie onego nakazali, prawa posesorów obaczyli, konotowali i rozeznali dobytki, jezeli przez kogo wygnane, albo zboża, jeżeli przez kogo pokazałyby się być wywiezione, lub rzeczy jakie z tych dóbr zebrane, intraty wybrane, inkwizycyą na to uczynili i przywrócić nakazali et pro restitutione etiam [9]) w trybu-

---

[1]) Zastrzegały. [2]) Po zawiedzionéj publicznéj nadziei. [3]) W czasie wam dogodnym. [4]) Dogodniejszym zdawać się będzie. [5]) Z asystencyą wojskową. [6]) Mającą być dostawioną. [7]) Nie zważając na czyjąkolwiek opozycyą. [8]) W równéj liczbie delegując. [9]) A dla zrestytuowania czyli przywrócenia.

nale koronnym wielebnym i urodzonym administratorom jure agere [1]) zlecili i téż wszystkie dobra i klucze ordynackie na pięć części równych między wielmożnych i urodzonych administratorów równie rozdzielili i z opisanemi inwentarzami wielm. i urodz. administratorom naszym w posesyą administratorską podali. A in quantumby [2]) który z wielm. i urodz. administratorów naszych téj dyspozycyi naszéj i komisarskiéj akceptować nie chciał, et in contrarium dispositioni nostrae [3]) czynił, abyście uprzejmości i wierności wasze reliquis administratoribus sortem [4]) jego w administracyą podali, posłuszeństwo i powinność poddanym podług dawnych inwentarzów uczynić przykazali, krzywdy żadnéj żeby poddani nie mieli, skutecznie w to wejrzeli i ażeby servitium milicyi na służbę rzeczpospolitéj ordynowane nie spadało, ostrzegli, i cokolwiek in rem commodum et emolumentum publicum [5]) uprzejm. i wiern. waszym potrzebnego zdawać się będzie,—postanowili i opisali: absentia nonullorum non obstante, modo tres adsint, et dummodo [6]) między trzema komisarzami jeden z wieleb. biskupów adsit.

Co wszystko uprzej. i wiern. wasze czynić będziecie, non attentis imo exclusis quibusvis donationibus, alienationibus et transactionibus alienationes prae se ferentibus, ac ad illas sese regulantibus, tum quoque scriptis et instrumentis manualibus ante datum sapientibus, illis praecipue quae ad acta castrensia seu terrestria proprii districtus, późniéj niż należało, nempe circa tempus transactionum Kolbussoviensium et sendomiriensium sunt porrectae i nakazując, ubi opus fuerit juratoriam comprobationem, non obstantibus quoque quibusvis manifestationibus citationibus, alienationibus, contumaciis, oppositionibus et impugnationibus atque quibusvis diffugiis juris, praecisa penitus omni appellatione et remissione [7]).

Ta zaś komisya i wszelka uprzejmości i wierności waszych komisarska jurysdykcya, mediante facultate limitandi [8]) oneż pro exi-

---

[1]) Drogą prawa działać. [2]) O ileby. [3]) I wbrew naszemu postanowieniu. [4]) Pozostałym administratorom część jego. [5]) Na korzyść publiczną. [6]) Nie zważając na nieobecność kilku, byleby trzech było i byleby. [7]) Nie zważając, owszem wyłączając wszelkie donacye, sprzedaże, tranzakcye obejmujące sprzedaż i do nich się stosujące, zwłaszcza wyłączając pisma i akta wszelkie wcześniejsze, te zwłaszcza, które do akt grodzkich lub ziemskich właściwéj ziemi późniéj niż należało, to jest około czasu tranzakcyi kolbuszowskiéj i sandomirskiej podane zostały i nakazując, gdzie potrzeba będzie, stwierdzenia przez przysięgę, mimo wszystkie manifestacye, pozwy, sprzedaże, zaoczne wyroki, opozycye i nagabania, mimo wszystkie wykręty prawne, bez wszelkiéj apelacyi i odroczeń. [8]) Z prawem służącém wam odraczania.

gentia [1]), dnia ostatniego miesiąca stycznia w r., da Bóg, 1756 skończyć się powinna i dłużéj pod żadnym pretekstem trwać nie może, idque sub nullitate quorumvis actuum [2]) téj komisyi, co uprzejmości i wierności wasze uczynicie dla łaski naszéj. — Dan w Warszawie dnia 2 listopada 1754 roku, panowania naszego 22 roku".

Po wydanym takowym instrumencie królewskim, w kilka niedziel wyjechali wszyscy komisarze i administratorowie do Dubna, gdzie jurysdykcyą swoję jeszcze przed Bożém Narodzeniem ufundowawszy, zaczęli wszystko czynić juxta praescriptum [3]) wyżéj wyrażonego instrumentu, niektórych posesorów, uznawszy defektpraw i m od księcia marszałka nadwornego litewskiego nadanych, od dóbr ordynackich poodsądzali, niektóre téż dobra ordynackie post decessum [4]) posesorów do wakancyi przypadły. Hetman w. koronny jako wódz i komisarz cum assensu [5]) komisarzów dobra po odsądzeniu od onych lub po śmierci posesorów wakujące, zaczął rozdawać. Król a raczéj graf Bryl, jego minister faworyt, dla łakomstwa, bo od każdéj rzeczy danéj od króla chciał brać pieniądze, Mniszech marszałek nadworny koronny przez emulacyą, aby hetman przez rozdawanie tych wakansów nie przyczyniał sobie przyjaciół, rozgniewali się na hetmana, wziąwszy za przyczynę, że hetman wdaje się in jus majestaticum distributivae gratiae [6]). Oprócz tego graf Bryl sekretnie od książąt Czartoryskich i donataryuszów wziął znaczne pieniądze, a tak wyszedł od króla reskrypt, aby ta komisya dubieńska nie była kontynuowana. Zmieszało to komisarzów, że na eluzyą przyszli, jeszcze opus swego nie skończyli. Więc już spraw daléj nie sądząc, tylko inwentarze dla administratorów kończąc, actum comissionis z wielkiém swojém umartwieniem, ile że książe Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. litew. a na niego i drudzy komisarze odstępowali patrząc, limitować musieli i rozjechać się musieli. A potém gdy Brylowi jeszcze więcéj pieniędzy dano, tedy król nullo adhibito consilio [7]), wziąwszy od księcia Sanguszka, marszałka nadwornego litewskiego in scriptis submisyą, że 600 ludzi pod komendantami od hetmana koronnego naznaczonemi, ma trzymać, przywrócił wszystkie dobra ks. marszałkowi nadwornemu litewskiemu, głucho to puściwszy, jeżeli on jest dobry albo zły ordynacyi orstrogskiéj posesor i owszem, ten instrument restitutionis do dóbr księcia Sanguszki w terminach takich

---

[1]) Według potrzeby. [2]) A to pod nieważnością wszelkich działań. [3]) Zgodnie z przepisami. [4]) Po zejściu. [5]) Za zgodą. [6]) W prawa majestatu rozdzielania łask. [7]) Nie zasiagnąwszy żadnéj rady.

był wydany, że go prawie sukcesorem juris naturalis po matce uczynił.

Książe Sanguszko objąwszy dobra, komendantów hetmańskich rugował z Dubna, swoich dawnych poprzywracał, et super fidelitatem [1]) dla siebie przysięgać im kazał, dekretów komisyi i nadań hetmańskich na wakujące dobra nie słuchał i wszystko pro libitu suo [2]) uczynił, dufając w Bryla dobrze zapłaconego. I tak to wielkie opus nikczemnie evanuit [3]).

Co zaś do mojéj osoby, reguluję się, reasumując moję relacyą i dyaryusz, tak opisuję: Przyjechałem do Warszawy, gdy się sejm zrywał. Przestałem się turbować o mandat wydany mi na sejm o komisyą wohyńską, ale jednak tkwiła mi w myślach uknowana jakaś zemsta o sejmik brzeski od księcia kanclerza i Fleminga podskarbiego litewskiego. Tymczasem spotkałem się na ulicy z Buchowieckim, pisarzem ziemskim brzeskim, który Flemingowi asystował i przed nim mimo starość swoję na koniu w kalwakacie jeździł. Zaczął ze mną witać się i jakoś przyszło z dyskursu wspomnienie o Bystrym, na którego ostatniemi najsromotniejszemi exarsi [4]) słowami, łając go o zasłyszane gadanie jego o honorze naszym. Rzekłem, że ten kanalia nic więcéj nie godzien, tylko żeby mu jak psu szczekającemu w łeb strzelić. Nazajutrz przysłał do mnie Bystry Bitowta posła i sędziego grodzkiego upitskiego i z nim Kickiego majora artyleryi koronnéj, pytając się, jeżeli to prawda, com wczoraj przed Buchowieckim pisarzem ziemskim brzeskim mówił. Nie zaparłem się tego i powiedziałem, że za swoje niepoczciwe gadania lepszych słów nie godzien. Odjechali z tém ci posłani przyjaciele, a ja rozumiejąc, że mnie będzie wyzywać, uprosiłem na sekundanta Borzęckiego strażnika brzeskiego. Czekałem zatém po odjechaniu tych przyjaciół nazajutrz aż do godziny jedenastéj w stancyi, ażali mnie Bystry wyzywać będzie. Potém mu Borzęcki, mój sekundant, na pokojach mówił, że on sam dał okazyą do takiego przeciwko sobie mówienia, ponieważ ja mam relacyą, że coś przeciwko honorowi mojemu mówił. Wyparł się tego Bystry a potém, mnie nie wyzywając, prędko wyjechał z Warszawy.

Ja zaś w Warszawie zostawszy się, nad nadzieję moję, jak księcia kanclerza i Fleminga podskarbiego miałem zagniewanych, tak książe Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. litew. w osobliwszą

---

[1]) Na wierność. [2]) Wedle swéj woli. [3]) Spełzło na niczem. [4]) Wybuchłem.

mnie przyjął łaskę swoję: kazał mi u siebie zawsze bywać, często nawet do paradnéj karety swojéj na dwie osoby brał mnie z sobą, i zdarzało się, że książe kanclerz spotykał się z księciem hetmanem i widział mnie z nim jeżdżącego. Zabiełło, naówczas marszałek kowieński a teraźniejszy łowczy litewski, bywał często u księcia hetmana jako oficyalista wojskowy u wodza swego. Jednego razu późno w noc, gdy się już wszyscy rozjeżdżali, kazał Zabielle i mnie zatrzymać się, potém nas wziął obudwóch do drugiego pokoju i tylko we trzech zostawszy, zaczął mówić książe do Zabiełły w te słowa: „Mój panie marszałku, cokolwiek było dawniéj między nami, czy złego czy dobrego, wzajemnie sobie darujmy, a od tego czasu, ile możności czyńmy sobie dobrze i w zupełnéj żyjmy przyjaźni. Ja upewniam, że z mojéj strony dotrzymam i wm. pana o toż dotrzymanie i stateczność w przyjaźni upraszam".

Zabiełło odpowiedział, że z całego serca pragnie zasługować się na łaskę książęcą i asekuruje za swoję dozgonną i nieodmienną addykcyą. Potém książe do mnie rzekł, abym był świadkiem tego wzajemnego między niemi przyrzeczenia. Nazajutrz po tym rozhowore zjechali się wszyscy, jakom wyżéj, pisząc o interesie ordynacyi ostrogskiéj, wyraził, do hetmana w. koron., senatorowie i posłowie podpisywali się do memoryału, który miał być królowi podany, prosząc o komisyą i administracyą do dóbr ordynacyi ostrogskiéj i gdy się ciż senatorowie i posłowie dla czytania i podpisywania pomienionego momoryału zamknęli w pokoju a Zabiełło, nie będąc posłem, został się ze mną w drugim pokoju, zacząłem z nim mówić o wczorajszéj naszéj z księciem hetmanem w. litewskim konferencyi i przyrzeczonéj wzajemnéj przyjaźni. W czém gdy Zabiełło zaczął się pokazywać być chwiejącym, pretendując zaraz od księcia hetmana titulo regimentarstwa kapitulacyi, zacząłem tedy daléj mu perswadować, że nie ma racyi trzymać się księcia kanclerza litewskiego, bo najprzód że książe kanclerz nie będąc teraz w łasce królewskiéj, żadnéj mu promocyi dać nie może a do dawania ex proprio jest skąpy: książe hetman z largicyjnych pieniędzy może mu dać regimentarską kapitulacyą, a oprócz tego z Mniszchem, marszałkiem nadwornym koronnym, zięciem grafa Bryla i faworytem królewskim, z hetmanem w. koronnym łatwą może do wakującego najpierwszego starostwa dać promocyą; jeżeli się zaś będzie trzymać księcia kanclerza, tedy tam nie będzie pierwszym faworytem, nie będzie najprzód preferowanym nad Sirucia kasztelana witebskiego, swego zawsze w powiecie kowieńskim adwersarza, nie będzie preferowanym nad Horaina, podkomo-

rzego witebskiego, nad Łaniewskiego łowczego litewskiego, nad Sosnowskiego, Przezdzieckiego i innych; a do dworu przystawszy, najpierwszym z stanu rycerskiego prowincyi litewskiéj będzie do kredytu, faworów i wakansów. Usłuchał tego Zabiełło perswadowania i zlecił mi, abym jego już zupełną i nieodmienną dla dworu królewskiego i królewskich przyjaciół oświadczył i upewnił addykcyą. A w tym czasie otworzono ów pokój, w którym byli senatorowie i posłowie podpisujący się do owego wyżéj wspomnionego memoryału. Był między temiż senatorami w owym pokoju Zabiełło kasztelan mścisławski, brat stryjeczno rodzony Zabiełły marszałka kowieńskiego i Chreptowicz, naówczas kasztelan brzeski a teraźniejszy nowogrodzki kasztelan, którzy nie chcieli się podpisać do tego memoryału. Książe tedy hetman, wychodząc z tegoż pokoju, rzekł do Zabiełły marszałka kowieńskiego i do mnie: „a wasz kasztelan mścisławski nie chciał się podpisać". Zaraz tedy radziłem marszałkowi kowieńskiemu, aby perswadował kasztelanowi mścisławskiemu, aby się podpisał, który że zaraz odjechał z pokojów hetmańskich, pojechaliśmy z marszałkiem kowieńskim do niego dla wyperswadowania, aby się podpisał, co mu łatwo marszałek kowieński wyperswadował. A tak ja z kasztelanem mścisławskim wróciłem się do hetmana w. koronnego i doniosłem krótko hetmanowi w. koronnemu, że kasztelan mścisławski za perswazyą marszałka kowieńskiego i moją przyjechał, chcąc się do memoryału podpisać. Przyjął tedy hetman z wielką ludzkością a kasztelan mścisławski podpisał się.

Było to już późno w nocy. Pojechałem jeszcze do Chreptowicza kasztelana brzeskiego, z którym miałem siła trudności do wyperswadowania; przecież się nareszcie nakłonił do podpisania memoryału, ale zaraz do hetmana dla spóźnionéj pory jechać nie chciał, do jutra to odłożył. Ale nazajutrz rano bardzo hetman pojechał do króla z tym memoryałem, gdyż król na polowanie odjeżdżał i tak hetman zastał króla już wsiadającego do karety i ten memoryał oddał w ręce królowi.

Pojechałem potém do Chreptowicza kasztelana brzeskiego, perswadując mu, aby osobliwy dał memoryał od siebie królowi względem ordynacyi ostrogskiéj, referując się do tamtego, ale był trudny. Nareszcie sprowadziłem go do Mniszcha, marszałka nadwornego koronnego, któremu po długiéj perswazyi i obietnicach przyrzekł Chreptowicz podać uniwersał królowi, ale potém choć mocno pilnowałem, tak prędko i skrycie wyjechał z Warszawy, żem śladu po nim wziąć nie mógł.

Tegoż dnia, którego memoryał był królowi oddany, dawał bal hetman w. koronny, na którym był graf Bryl, powróciwszy z królewskiego polowania. Na tym tedy balu za moją remonstracyą hetman w. koronny, Mniszech marszałek nadworny koronny, Potocki wojewoda bełzki, wzięli Zabiełłę marszałka kowieńskiego na konferencyą, na któréj go uściskawszy i najpierwsze starostwo wakujące, naprzykład po Sapieżynie kanclerzynie w. litewskiéj jako staréj, starostwo gozdowskie, jeżeliby zawakowało, przyrzekłszy, ukaresowali. Wprędce potém marszałek kowieński odjeżdżał z Warszawy do domu. Był tedy na pożegnaniu u księcia kanclerza, który gdy mu wymawiał, że go odstąpił, a przystał do hetmana w. koronnego i do Mniszcha marszałka nadwornego koronnego, miał odpowiedzieć, że u tych panów bywa, ale sercem jest przywiązany do księcia kanclerza i owszem, gdyby co, bywając u innych, posłyszał dla księcia kanclerza przeciwnego, gotów go jest przestrzedz. Miało to być publicznie mówione i zaraz byli tacy, którzy o takowym dyskursie donieśli księciu Sołtykowi, naówczas koadjutorowi kijowskiemu, teraźniejszemu biskupowi krakowskiemu, wielkiemu konfidentowi marszałka nadwornego koronnego, który to koadjutor kijowski na asamblach u grafa Bryla wymawiał mi to o marszałku kowieńskim, co słyszał. Ja fortiter negavi [1]), że to być nie może, aby tak marszałek kowieński mówił. Mocnom się spierał z koadjutorem, aż niemal do pasyi przyszło i prosiłem koadjutora, aby tak prędko wiary nie dawał tym, którzy marszałka kowieńskiego, może być że z subministracyi kcięcia kanclerza dla zepsowania Zabielle kredytu, a przez to do oderwania go od partyi dworskiéj, tak go opacznie udają. Nareszcie powiedziałem toż samo hetmanowi w. koronnemu, że druga strona przez takowe sposoby chce marszałka kowieńskiego dyskredytować i nazad go do siebie oderwać. Ujął się mocno hetman za marszałka kowieńskiego i tak to oskarżenie dissipavit [2]), ale podobno prawdziwe to było doniesienie, bo marszałek kowieński, lubo sam przedemną twierdził, że Rzeczycę pociejowską, dobra w województwie brzeskiém litewskiém leżące, kontraktem arendownym od Fleminga podskarbiego litewskiego trzyma i pieniądze mu corocznie płaci, jednak się to potém pokazało, że darmo trzymał. Szło mu tedy i o intratę 6000 lub więcéj złp. gratis z Rzeczycy mianą i o deklarowane starostwa i promocye od dworu. Nie chciał zatém i księcia kanclerza i zięcia jego Fleminga urażać, a tak im także swoję addykcyą ofiarował.

---

[1]) Silnie zaprzeczyłem. [2]) Usunął.

Zdarzyło mi się raz wychodzić z pokojów królewskich i iść mniejszą furtką blisko kaplicy królewskiéj do konia mego. Szedł ze mną Ignacy Paszkowski strażnikowicz polny litewski, za towarzysza naówczas z bratem moim pułkownikiem służący, a za nami szedł Fleming podskarbi litewski, czegom ja nie postrzegł, ale mnie Ignacy Paszkowski trącił, że się obróciwszy, postrzegł podskarbiego, którego obaczywszy, pokłoniłem mu się. On się wzajemnie mnie skłonił. Widziałem go pierwszy raz po sejmiku brzeskim: aż kompasya nad nim brała, tak był miny mizernéj. Jakoż po tym przypadku i konfuzyi brzeskiéj nie prędko do lepszéj fantazyi przyszedł.

Podczas tego czasu Przezdziecki referendarz litewski był zapoznany od Iwanowskiego starosty mińskiego na sądy relacyjne, po apelacyi od sądów asesorskich, które Sapieha, podkanclerzy litewski sądził w grodzie, jako się wyżéj wyraziło. Była to sprawa Iwanowskiego z żydami kahału mińskiego, których protegował Przezdziecki, ale sam w aktorat nie wchodził, szczególnie tylko żydów fomentował, aby Iwanowskiego przez te procedera przymusić, aby starostwo mińskie przedał Przezdzieckiemu, a Iwanowski miał konsens królewski do ustąpienia tegoż starostwa synowi swemu, ale tego konsensu, jako się wyżéj rzekło, pieczętować nie chciano. Wyszedł zatém vigore założonéj w téj sprawie apelacyi od asesoryi do sądów relacyjnych reskrypt królewski favore Iwanowskiego, aby za dekretem asesorskim egzekucya tegoż dekretu in suis judicatis [1]) czyniona nie była, którego reskryptu jako przeciwko prawu wydanego, ani książe kanclerz litewski ani podkanclerzy litewski jako przeciwko swemu sądowi, pieczętować nie chcieli. Egzekwować także Przezdziecki dekretu asesorskiego nie mógł, bo Iwanowski był mocną protekcyą dworu i księcia Radziwiłła hetmana w. litewskiego wsparty. Były tedy obiedwie strony w wielkim ambarasie, a jako Iwanowski starosta miński był wielkim zdziercą i żydów mińskich w wielu rzeczach krzywdził, tak Przezdziecki referendarz litewski, protektor żydowski, chcąc dowieść, że dekret asesorski przez podkanclerzego litewskiego w Grodnie ferowany jest sprawiedliwy, prosił dworu, aby król kogo naznaczył do wyegzaminowania sprawiedliwości tegoż dekretu, którego że była księga nie mała, nikt nie chciał być do téj pracy destynowanym. Tandem referendarz litewski zaczął mnie mocno obligować, abym się tego egzaminu podjął i Mniszech marszałek nadworny o toż mi mówił, ale ja się ekskuzowałem i Przezdzieckiemu i Mniszchowi,

[1]) W punktach tegoż.

że podkanclerzego litewskiego oprócz tego jako zięcia księcia kanclerza na mnie zawziętego na wieki urażę, jeżeli ja prywatny człowiek tego ministra dekret egzaminować będę. Powiedział Przezdziecki te moje ekskuzy podkanclerzemu litewskiemu, który mi na pokojach królewskich sam mówił i obligował, abym jego przeegzaminował dekret. Zasiadłem tedy na ten egzamen, w którym z obudwu stron patronowie stawali, a ja dzień i noc siedząc, konnotując ich kontrowersye i dekret uważając, po dwuniedzielnéj pracy dałem obudwom stronom in scriptis moje refleksye i znalazłem dekret cale sprawiedliwy, oprócz kilku tysięcy złotych, które cum aliquo gravamine [1]) przysądził dekret, aby żydom mińskim zapłacił starosta. Było przysądzone, aby Iwanowski zapłacił żydom 21 tysięcy kilkaset złotych. Stanęło potém przez wielkie w kombinacyi trudności, aby tysiąc czerwonych żydom zapłacił.

Gdy o téj mojéj negocyacyi doniosłem Mniszchowi marszałkowi nadwornemu koronnemu, był bardzo kontent z tego zakończonego interesu, bo nie wiedział, co miał czynić z reskryptem królewskim, którego pieczętować nie chciano i Iwanowski bardzo mu się był naprzykrzył. Z tego tedy ukontentowania, lubo mu bardzo odradzałem, ale wyperswadować nie mogłem, zaraz z księdzem Sołtykiem koadjutorem naówczas kijowskim pojechał do Przezdzieckiego referendarza litewskiego, dziękując mu za tę zgodę. Stało się to, com Mniszchowi przepowiedział, że Przezdziecki dlatego tylko tego egzaminu dekretu pretendował, aby zdzierstwo pokazał Iwanowskiego, a gdy będzie widział, że ta sprawa tak bardzo interesuje Mniszcha i że jest tak skwapliwy Mniszech do zakonkludowania tego interesu, tedy tém trudniejszy będzie, a Iwanowskiego tém bardziéj będzie konwinkować. Gdy zatém przyszło do pisania skryptu kombinacyjnego, Przezdziecki niewypowiedziane trudności czynił. Pisałem kilka projektów tegoż zapisu, ale sprawy z Przezdzieckim żadną miarą dojść nie mogłem, a tymczasem Przezdziecki wyjechał z Warszawy na Pragę. Posłał mnie za nim z listem swoim marszałek nadworny bardzo obligującym, aby tę sprawę zakończył. Bawiłem się dwa dni na Pradze, ale nic nie wskórałem, a że żydzi kahalni starsi mińscy tego roku byli przyjaciele starosty mińskiego i oni plenipotencyą przyznaną mieli od kahału mińskiego do poparcia sprawy z Iwanowskim starostą swoim, więc taki wynalazłem sposób, aby według ustanowionéj słownéj Przezdzieckiego ugody napisać zapis między Iwa-

[1]) Po części niesłuszne.

nowskim starostą a kahałem mińskim ugodliwy: opisać go jak najostróżniéj, aby w nim nic nie znalazł Przezdziecki do naganienia, potém aby tenże zapis obie strony w grodzie warszawskim przyznały, a nareszcie aby króla prosiły o konfirmacyą, którą książe kanclerz będzie musiał zapieczętować. A gdyby nie chciał pieczętować, tedy jest jegoż dekret asesorski między miastem Mińskiem a tymże Iwanowskim starostą mińskim ferowany, którym książe kanclerz o młyn starościński w Mińsku na trzy lata tylko mieszczanom mińskim puszczony kontraktem, który Zygmunt III konfirmował, książe zaś kanclerz tę trzyletnią między Tyszkiewiczem naówczas starostą mińskim a miastem Mińskiem kontraktu królewską konfirmacyą pro perpetua uznał i Iwanowskiego starostę mińskiego od młyna odsądził. Podobała się ta rada marszałka marszałkowi nadwornemu koronnemu. Na jego tedy obligacyą sam pisałem ten zapis ugodliwy, w pisaniu którego miałem dosyć trudności, bo Iwanowski starosta miński chciał tam swoje szalbierstwa wtrącać, aż go musiałem połajać i oskarżyć przed marszałkiem nadwornym, który go także połajał i przykazał mu, aby mnie we wszystkiém słuchał. Tak tedy napisałem ten zapis ugodliwy, który starosta miński i żydzi mińscy wzajemnie sobie przyznali w grodzie warszawskim, a gdy konfirmacya do podpisu królewskiego pisana była, tedy Iwanowski chciał jeszcze podstępek uczynić, to jest kilka słów esencyalnych kazał bardzo cienkiém piórkiem napisać, aby potém mógł one wyskrobać, a inne według woli swéj napisać. Pokazałem to księdzu Sołtykowi koadjutorowi kijowskiemu, o co Iwanowskiego złajał, a sam ręką swoją też słowa grubszém piórem napisał i poprawił. Rozgniewał się o to Iwanowski i po wielu obietnicach niczém mi się za moję pracę nie akomodował. Król konfirmacyą podpisał a książe kanclerz bez trudności zapieczętował. O czém gdy się dowiedział Przezdziecki referendarz litew., tak się zgryzł, że jadąc z Warszawy rozchorował się i tylko co nie umarł. A Iwanowski, jak potém słyszałem, mało coś dawszy kahałowi, wymógł u żydów swoich przyznaną z owego tysiąca czerwonych złotych kwitacyą.

W tymże samym czasie gdy chodziłem około interesu Iwanowskiego, miałem drugą pracę takową o komisyą wohyńską. Od téj komisyi zaszła apelacya. Miasto apelowało na sejm w całéj sprawie, a Kuczyński podstoli drohicki apelował na sądy relacyjne in puncto nieprzysądzonych sobie szkód i ekspensów prawnych. Komisya zaś generalna podług wszystkich praw koronnych i litewskich nie dopuściła apelacyi, a że zatrudniona była przez te apelacye egze-

kucyą dekretu komisarskiego w sypaniu kopców, więc Kuczyński podstoli drohicki przyjechał do Warszawy i podał memoryał królowi, prosząc, aby wyznaczył kogo do egzaminowania dekretu komisarskiego i aby przekazano mieszczanom wohyńskim, aby się dekretem tym kontentowali. Odpowiedziano od króla Kuczyńskiemu, aby sobie kogo uprosił z senatu do egzaminowania tegoż dekretu, a król tegoż samego na tę pracę destynować będzie. Ja wtenczas byłem zatrudniony interesem mińskim wyżéj wyrażonym, nie mogłem jeździć z podstolim drohickim, ale mu życzyłem, aby prosił księdza Dębowskiego biskupa kujawskiego, brata rodzonego starszego księdza biskupa kamienieckiego, który na komisyi wohyńskiéj prezydował. Podstoli drohicki pojechał do biskupa kujawskiego i czy na zły humor biskupowi trafił, bo biskup mało mówiący i mrukliwy, ale wielkiego rozumu i sumienia, czyli się też podstolemu drohickiemu także pasyonatowi tak zdawało, że go nie dobrze przyjął, prosił biskupa, ani gorąco, ani uniżenie. Biskup się wyekskuzował, a wtém ktoś zdradliwie poradził podstolemu drohickiemu, aby Małachowskiego kanclerza koronnego na egzaminowanie dekretu komisarskiego prosił. Nic mi tedy nie mówiwszy, pojechał podstoli drohicki do kanclerza koronnego, wielkiego przyjaciela książąt Czartoryskich i Fleminga podskarbiego litew. ekonomią brzeską trzymającego, prosząc, aby się podjął egzaminu pomienionego dekretu. Kanclerz koronny, będąc praeventus [1]), dobrze podstolego przyjął, podjął się z ochotą owego egzaminowania. Podstoli drohicki pojechał z tą relacyą do marszałka nadwornego koronnego, który imieniem królewskiém kanclerza koronnego na przerzeczone egzaminowanie wyznaczył. O czém wszystkiém gdy się dowiedziałem, byłem umartwiony, ale już tego cofnąć niepodobna było: dwoma temi egzaminami i sprawy Iwanowskiego starosty mińskiego i komisyi wohyńskiéj zatrudniony byłem. Więc lubo mnie książe Radziwiłł wojewoda wileński bardzo obligował, abym z nim jako konsyliarz jego jechał na komisyą ordynacyi ostrogskiéj do Dubna, obiecując mi wiele łask swoich i była to dla mnie honorabilis ocasio, jednak tych rozpoczętych egzaminów odstępować nie mogłem.

Wyjechał tedy książe hetman w. litew. i hetman w. koronny na komisyą do Dubna z Warszawy, a ja się w niéj zostałem. Nim zaś wyjechali, była ta propozycya marszałkowi nadwornemu koronnemu od hetmana wielkiego koronnego i księcia hetmana wielkiego litew.

---

[1]) Uprzedzony.

także od Ogińskiego marszałka w. litew., abym ja jechał za królem do Drezna dla pilnowania tam interesów litew. i informowania w nich dworu. Mieli mi ciż proponujący panowie dawać pensyi rocznéj 12,000 tynfów, ale się to grafowi Brylowi nie podobało, który i od książąt Czartoryskich za podanemi okazyami brał wielkie pieniądze przez Fleminga podskarbiego w. litew.

Zaczął się tandem egzamen dekretu komisyi wohyńskiéj. Kanclerz koronny zjeżdżał prawie codzień do Kossakowskiego podskarbiego nadwornego koronnego, prezesa komory ekonomicznéj królewskiéj. Bawił się na tym egzaminie po kilka godzin. Od miasteczka Wohynia stawało dwóch patronów, Kozłowski i Antoniewicz, a ja musiałem to dla podstolego drohickiego uczynić, żem od niego mówił. Cztery tygodnie zabrał ten egzamen, w którym oczywiście wywiodłem, że sprawiedliwie sądzono i jeszcze dla uniknienia dalszéj kłótni i téj opinii, żeby miało być jakie dla Wohynia gravamen [1]), z faworem dla tegoż Wohynia sądzono. Pisałem oprócz tego kilka remonstracyj i replik na wohyńskie remonstracye. Był zatém kanclerz koronny i Kossowski podskarbi nadworny koronny, prezes kamery, zupełnie convictus [2]), że sprawa podstolego drohickiego była cale dobra, ale przez fawor dla Fleminga ociągnął się z uczynieniem o téj prawdzie relacyi królowi.

Tymczasem po Wolskim zawakowała kasztelania lubelska, którą ja chciałem dla podstolego drohickiego przez moje remonstracye wyrobić w rekompensę szkód i strat jego od miasta Wohynia w téj sprawie poniesionych i już zaczęły rzeczy drogą iść pomyślną. Gdym to podstolemu drohickiemu opowiedział, tak był uparty i zacięty, że nie chciał sam o tę kasztelanią prosić, a tymczasem, gdy ten jego upór trwał, wpadł w mocną promocyą Rzewuski hetman polny koronny za Wereszczyńskim sędzią ziemskim chełmskim, pułkownikiem swoim husarskim i krewnym swoim, a tak kasztelanią lubelską oddano Wereszczyńskiemu. Kanclerz zaś koronny aż do dnia wyjazdu królewskiego z Warszawy do Drezna swój przeciągnąwszy, o dekrecie komisyi wohyńskiéj report, lubo sprawiedliwą uczynił relacyą, jednak w tak szczupłym czasie już na wsiadaném królewskiém żadnéj pomyślnéj od dworu nie mogliśmy otrzymać rezolucyi i tak interes wohyński bez żadnego skutku, a z większą coraz szkodą podstolego drohickiego, dotąd nie zakonkludowany został.

---

[1]) Uciążliwość. [2]) Przekonany.

Wyjechał zatém podstoli drohicki z Warszawy a ja jeszcze zostałem, poseł albowiem francuzki Broglio pretendował przez barona Jakubowskiego pułkownika francuzkiego, abym był u niego. Oznajmiwszy się zatém księdzu Sołtykowi koadjutorowi kijowskiemu, abym przez tę bytność u cudzoziemskiego posła nie wpadł w jaką u dworu suspicyą, pojechałem z Jakubowskim do posła francuzkiego na obiad, na którym był też zaproszony ksiądz Konarski pijar, wielkiéj w interesach i prawach polskich wersacyi będący. Różne u stołu poseł francuzki proponował mi kwestye de statu [1]), w których rezolucyi nie we wszystkiém zgadzałem się z księdzem Konarskim, in pluribus [2]) jednak jego zdanie sequendo. Po obiedzie wziął mnie poseł francuzki na konferencyą, na któréj mi proponował, abym jechał do Drezna i mając kredyt u marszałka nadwornego koronnego, starał się przez ostrożne remonstracye interesa francuzkie, aby Rosya u dworu polskiego tak wielkiéj mocy nie brała, utrzymywać. Na to odpowiedziałem posłowi, że nie będąc wokowanym od dworu do Drezna i owszem, gdy graf Bryl nie akceptował téj od hetmanów wielkich, koronnego i litewskiego propozycyi, abym ad invigilandum [3]) interesom litewskim był przy dworze, nie wiem, jakąbym tam bytności mojéj ad interrogationem [4]) Bryla dał relacyą; a zatém gdybym się dobrze nie wyeksplikował, wpadłbym w suspicyą i strzegliby się mnie: wolę tedy zaczekać, jeżeli nie będę miał jakiéj z Drezna wokacyi, albo czy nie zdarzy mi się jaki pretekst jechania do Drezna, o czémbym pierwéj posła informował, abym mógł być utilior [5]) do zabiegania, aby Rosya tak przyjazna książętom Czartoryskim, góry w polskich interesach nie brała. Gadaliśmy długo o interesach polskich i rosyjskich. Był kontent poseł francuzki z moich odpowiedzi a potém od niego odjechałem. Marszałek nadworny koronny i ksiądz Sołyk byli ciekawi, co ze mną poseł francuzki mówił. Powiedziałem im wiele rzeczy z naszego dyskursu, ale tego nie powiedziałem, iż poseł francuzki chciał, abym jechał do Drezna.

Tegoż czasu marszałek nadworny koronny wyprawił mi przywilej ekspektatywy na starostwo stokliskie i upewnił, że dla nikogo konsens ad cedendum [6]) tegoż starostwa nie wyjdzie, czego potém, jako się niżéj wyrazi, nie dotrzymał.

Tegoż czasu Mostowski naówczas starosta piotrkowski a teraźniejszy wojewoda pomorski, wuj mój, ustawicznie mnie namawiał

---

[1]) Polityczne. [2]) W wielu jednak razach idąc za jego zdaniem. [3]) Do czuwania nad interesami. [4]) Na zapytanie. [5]) Pożyteczniejszym. [6]) Do ustąpienia.

abym był u księcia kanclerza, że książe kanclerz bardzo sobie życzy widzieć się ze mną. Opowiedziałem o téj rekwizycyi księcia kanclerza Mniszchowi marszałkowi nadwornemu koronnemu i księdzu Sołtykowi, którzy radzili mi być u księcia kanclerza, a co od niego słyszeć będę, abym im uczynił relacyą. Po długich tedy starosty piotrkowskiego solicytacyach, pojechałem z nim wieczorem do ks. kanclerza. Stał wtenczas ks. kanclerz w błękitnym pałacu księcia wojewody ruskiego brata swego. Gdy tedy dojeżdżamy do tego pałacu, zaczął mi starosta piotrkowski perswadować, abym się z zupełną addykcyą oświadczył dla księcia kanclerza, na co mu odpowiedziałem, że tego żadną miarą uczynić nie mogę, gdyż zdesperowawszy o ubłaganiu księcia kanclerza, musiałem szukać dworskiéj dla mnie protekcyi, która że mi jest asekurowana i jam dał mojéj addykcyi wzajemną sponsyą, tedy tak być płochym i co godzina odmiennym być nie mogę, boby mnie to przed wszystkiemi i przed samym księciem kanclerzem wielkiego niestatku plamą oczerniło. Chciałem zatém raczéj wysiąść z karety, aniżeli z takiemi sponsyami dojeżdżać do księcia kanclerza, a gdy mnie starosta piotrkowski od takowych dyspensował obligacyj, tedy przyjechaliśmy do księcia kanclerza.

Książe kanclerz był naówczas w swojéj kancelaryi. Weszliśmy do niego. Książe kanclerz kazał nam krzesła podać. Starosta piotrkowski siadł, a gdym ja ceremonie czynił, tedy książe kanclerz rzekłszy: „gdzie siła ceremonii, tam szczerości mało," kazał mi koniecznie siedzieć. Gdy siadłem, czekał, jeżeli ja jakich deprekacyj do niego nie zacznę. Tandem nie doczekawszy się tego, zaczął do mnie mówić w te słowa:

„Mości panie stolniku! Nie potrzeba mi inszego sędziego jak samego WM. pana. Zajrzyj tylko WM. pan w sumienie swoje i przypomnij sobie, jaki dla niego miałem afekt, jak go kochałem i jakie chciałem dać promocye, a jakżeś mi to WM. pan nadgrodził? Wierz mi WM. pan, że nie mogę się przezwyciężyć, abym WM. pana tak jak dawno nie kochał."

Gdy książe kanclerz w ten sens przestał mówić, dopierom ja zaczął w te słowa odpowiadać:

„Mości książe dobrodzieju! Gdy wspomnę sobie na ten stan szczęśliwy, gdy byłem in statu gratiae [1]) u WKsięcia dobrodzieja, a na ten stan, w którym jestem, reprobationis [2]) i odrzucenia od łaski i protekcyi jego, serce mi się rzewnemi zalewa łzami; ale jako

---

[1]) W stanie łaski. [2]) Niechęci.

WKsiąże dobrodziéj jeszcze mnie strapionego cieszyć dobrotliwie raczysz, że jeszcze zostaje mi łaskawa jego klemencya, tak śmiem suplikować, abyś mi WKsiąże dobrodziéj pozwolił pokornie przypomnieć, że nie byłem nic winien, kiedyś mnie Wksiąże dobrodziéj o pannę Osolińską z ostatnią niełaską traktował. Czas sam, że nie zdradziłem w niczém pana Szeluttę, moję niewinność wyjustifikował i JO. WKsiąże dobrodziéj jako pan sprawiedliwy wtenczas, kiedym ja już o tém cale zdesperował, przyjąłeś mnie do łaski swojéj. Potém oskarżony o komisyą wohyńską, jest tu przytomny Imci pan kanclerz wielki koronny, który dekret komisyi wohyńskiéj destynowany a majestate egzaminował, niechże wyzna rzetelnie przed WKsięciem dobrodziejem, jeżeli we mnie najmniejszą winę znalazł."

A wtém książe kanclerz przerwał mi mówienie temi słowy:

„I panna Ossolińska i komisya wohyńska są bagatele, ale coście WM. panowie z bratem swoim pułkownikiem zrobili z Flemingiem podskarbim litewskim, zięciem moim, na sejmiku brzeskim; nie możecie tryumfować i chlubić się z tego, bo rzeczy nie były spodziewane." Na to odpowiedziałem, strasznie się przeklinając, że jak nie byłem na sejmiku, tak o niczém nie wiedziałem, ani się tego nieszczęścia spodziewałem. Książe przerwał mi, że prawda „iż WM. pan nie byłeś na sejmiku, aleś to wszystko przez brata swego pułkownika, ludzi mu swoich i przyjaciół dodałeś." I z tego począłem się wyprzysięgać, że ani myślą nie zgrzeszyłem. Potém zacząłem mówić, że JW. Imci pan Fleming podskarbi litew. złéj rady Imci pana Kropińskiego i Imci pana Bystrego posłuchał, nie umówiwszy pierwéj i nie pokombinowawszy konkurentów o poselstwo, poszedł na sejmik, na którym wielkiemi unosił się ferworami i szlachtę zirytował. Książe kanclerz odpowiedział wszakże: „pan podskarbi chciał, aby brat Wpana pułkownik z Kropińskim sędzią grodzkim byli posłami." Odpowiedziałem, iż prawda, że Imci pan podskarbi skłonił się do tego, ale wtenczas kiedy już szlachta łajaniem Imci pana podskarbiego i porywaniem się i do laski i do szpady była zirytowana. Gdybym był przytomny na sejmiku, wzywam Pana Boga na świadectwo, że ile tylko możności mojéj, starałbym, się aby ad hanc extremitatem [1]) nie przychodziło; wszakżem na nikogo nigdy nikogo nie namawiał, od moich nawet nieprzyjaciół odwracałem zawsze, zagadzając do nich szlachty pretensye, wszelkie insulta. Począłem się mocno ekskuzować i zdawało się, że książe kanclerz moje justifikacye akcepto-

[1]) Do téj ostateczności.

wał. Nareszcie rzekł, że „Mpanie, co było to było, żyjmy sobie w dawnéj przyjaźni i poufałości. Przyjadę zaraz po Nowym Roku do Wołczyna, bądźże tam Wpan u mnie, abyśmy wcześnie ułożyli następujący sejmik brzeski deputacki." Ja w żadne deklaracye nie wchodząc, kłaniałem się księciu kanclerzowi, dziękując za łaskawsze serce jego, któremu jednak nie ufałem. Chciał książe i więcéj ze mną mówić, ale mu dano znać, że książe wojewoda ruski i Fleming podskarbi przyjechali. Poszedł tedy do nich, a ja z Mostowskim starostą piotrkowskim wyjechaliśmy z pałacu.

Gdyśmy tedy wyjechali, mówiłem staroście piotrkowskiemu i prosiłem, ażeby księciu kanclerzowi perswadować raczył, aby mnie od sejmiku następującego deputackiego brzeskiego uwolnić raczył, ażebym nie był w partyi przyjaciół jego i aby na to pozwolił, aby jeden jego przyjaciel, a drugi był księcia Radziwiłła hetmana w. lit., lub też jeżeliby był trudny do skombinowania takowym sposobem sejmik, jakoż innym sposobem, choćbym ja był in partibus księcia kanclerza, sejmik dość nie może, aby pozwolił na niedojście tegoż sejmiku, w czém ani żadnego zysku, ani obietnic marszałka nadwornego koronnego, ani księcia hetmana nie mam, ale szczególnie że mnie wstyd, abym tak był płochy i ustawnie od jednéj do drugiéj partyi latający. Przyrzekałem oraz, że do dalszych sejmików brzeskich albo się nie będę implikować, albo też widząc zupełną dla mnie, księcia kanclerza łaskę, do niego mnie po dawnemu przywiąże, a tak nagle odmiennym być nie mogę. Nie wiem tedy, jeżeli Mostowski mówił to księciu kanclerzowi, bo się z nim więcéj nie widziałem. Nazajutrz byłem u marszałka nadwornego koron. i księdza Sołtyka, którym słowo do słowa relacyą rozhoworu mego z księciem kanclerzem uczyniłem i przydałem, że dlatego submissius [1]) z księciem kanclerzem i starostą piotrkowskim mówiłem, abym go mitygował i tak na następujący sejmik brzeski nie zaostrzał, na którym pewnego spodziewałem się ataku do odwetowania przypadku Flemingowskiego na poselskim sejmiku w Brześciu zdarzonego.

Już też następowało Boże Narodzenie. Marszałek nadworny koronny i ksiądz Sołtyk wyjechali o półtory mili z Warszawy do Babic, dóbr Potockiéj kasztelanowy krakowskiéj, hetmanowy w. koronnéj, siostry rodzonéj Mniszcha marszałka nadwornego, gdzie i sama Potocka znajdowała się na święta a ja dla wigilii i uroczystości pierwszego dnia Bożego Narodzenia zostałem się w Warszawie, ma-

[1]) Uniżeniéj.

jąc intencyą drugiego dnia świąt wyjechać z Warszawy w płockie województwo do matki mojéj. A wtém przyszła wiadomość do Warszawy, że książe Jerzy Radziwiłł wojewoda nowogrodzki, pułkownik husarski znaku królewicza najstarszego, w dobrach swoich w Litwie umarł. Był to pan wzrostu pięknego, hoży, silny i piękny, serca mężnego, ale mając żonę bardzo starą, z domu Sapieżankę, pierwéj za Nowosielskim będącą, miewał poboczne swoje inklinacye. Tandem w Dreznie będąc, wpadł w chorobę, z któréj z wielką szkodą domu Radziwiłłowskiego nie wyszedł.

Pobiegłem zaraz pierwszego dnia Bożego Narodzenia już wieczorem do Babic, do marszałka nadwornego koronnego, starając się, aby to pułkownikowstwo dane było Zabiełłowi marszałkowi kowieńskiemu i zaraz do hetmana wielkiego koronnego przez odchodzącą pocztę pisałem, wzywając jego pomocy do tegoż pułkownikowstwa dla Zabiełły. Gdy przyjechałem do Babic już przed wieczerzą, nie przyszło mi nic mówić z marszałkiem nadwornym koronnym o to pułkownikowstwo dla Zabiełły, ale mówiłem z generałem Zboińskim marszałka nadwornego faworytem, mówiłem z księdzem Sołtykiem, remonstrując, że oddanie tego pułkownikowstwa Zabiełłowi, najprzód świeże dworu dla Zabiełły uczynione deklaracye, z wielką sławą marszałka nadwornego, rzetelnych niezawodnych obietnic skutkiem będą pokazane, Zabiełłę na całe życie zobligują, a wszystkich, którzy się będą od partyi książąt Czartoryskich garnąć do dworu, wielkiemi nadziejami napełni i wielu pociągnie. Tandem też same reprezentacye nazajutrz uczyniłem marszałkowi nadwornemu koronnemu z usilną prośbą i tak żywą remonstracyą, że mi marszałek nadworny tak odpowiedział, że lubo książe Radziwiłł hetman wielki litewski pisał do dworu za księciem starostą rzeczyckim, a on sam pisał za Pacem pisarzem w. litewskim o toż pułkownikowstwo, jednak zaraz wysyła do Drezna sztafetę, aby jeżeli komu z tych dwóch nie dano tegoż pułkownikowstwa, było konferowane Zabiełłowi. Ale już ta estafeta późno do Drezna przybiegła. Pułkownikowstwo to już oddane zostało księciu Radziwiłłowi staroście rzeczyckiemu, rodzonemu bratu nieboszczyka księcia wojewody nowogrodzkiego i patent królewski już był odesłany na ręce księcia hetmana w. litew.

Przypomniałem też sobie, że w Warszawie będąc, gdy jeszcze wszyscy panowie przy królu byli przytomni i jeszcze na komisyą ordynacyi ostrogskiéj do Dubna nie jechali, tedy Sosnowski pisarz litew. czy szczerze, czy też obłudnie, począł mi się oświadczać, że

chce od książąt Czartoryskich odstąpić, a przywiązać się do partyi dworskiéj. Bardzo mnie zatém prosił, abym to doniósł marszałkowi nadwornemu koronnemu. Uczyniłem zadosyć jego obligacyi, doniosłem marszałkowi, a gdy mnie pytał marszałek, jeżeli mogę bezpiecznie za szczere intencye Sosnowskiego ręczyć i asekurować, tedy odpowiedziałem, że go lepiéj będę egzaminować i uczynię relacyą, co z niego determinacyi wyrozumiem. Sosnowski niecierpliwy zwłoki, nie widziawszy się ze mną, pojechał sam do marszałka nadwornego koronnego, swoje mu oświadczając ofiary. Przyjechałem do marszałka nadwornego koronnego, wszędzie wprzód szukawszy Sosnowskiego i tam go zastawszy, trafiłem na koniec dyskursu Sosnowskiego z marszałkiem nadwornym. Widziałem, że mu marszałek żadną miarą nie chciał wierzyć, a Sosnowski łzy w oczach mając, mocno się eksplikował. Było to wtenczas, kiedy marszałek nadworny, chcąc jechać do dworu, już wsiadł do karety. Już mi tedy z marszałkiem nadwornym koronnym nie można było mówić. Zostałem się z Sosnowskim strapionym, ubolewałem nad jego umartwieniem i mówiłem, że go wszędzie szukając, aż na tém miejscu znalazłem, a gdybym pierwéj z nim się widział i po mówieniu z nim uczynił remonstracyą marszałkowi nadwornemu, inaczéjby rzeczy były poszły.

Tenże Sosnowski tak mi proponował w tenże czas projekt swój, że jako sam porucznikuje u Sapiehy podkanclerzego litew. pod znakiem petyhorskim, tak będzie się starał, aby podkanclerzy ustąpił tegoż znaku królewiczowi Karolowi, a Sosnowski aby był królewiczowskim z kapitulacyą pułkownikiem; żeby zaś podkanclerzy litew. nie był jako minister litew. bez chorągwi, tedy jeżeliby nie mógł hetman wielki koronny dla podkanclerzego litew. jako bliskiego krewnego swego ustąpić znaku swego petyhorskiego, który wziął w wojsku litew. po Sapiezie kanclerzu litew. Opowiedziałem to Starzeńskiemu staroście brańskiemu, aby to doniósł hetmanowi w. koronnemu, ale Starzeński ekskuzował się od tego doniesienia, ale perswadował mi, abym to sam doniósł hetmanowi, a tymczasem sam wprzód poszedł do hetmana i nastroił go, aby na tę propozycyą był przeciwnym. Ja o tém nie wiedząc, przybliżyłem się do hetmana i tylko com mu na ucho namienił Sosnowskiego, zaraz hetman wpadł w pasyą a ja przestałem mówić. Uczyniłem zatém relacyą Sosnowskiemu, że hetman ani słuchać chciał jego projektu.

Wyjechałem na trzeci dzień świąt z Warszawy w województwo płockie do matki mojéj do Goślic i stanąłem tam na Nowy Rok.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

1755.

Bytność u matki w Goślicach w województwie płockiem. Powrót do domu. Sejmik deputacki i gospodarski w Brześciu. Pobyt Matuszewicza w Biały u księcia Radziwiłła chorążego lit. Sprawa z Przezdzieckim referendarzem litew. Sprawa oficera Lotaryńczyka, ściętego z rozkazu księcia Radziwiłła chorążego lit. Ks. kanclerz Czartoryski mści się na Matuszewiczach, zadając im nierówność urodzenia. Remanifestują się Matuszewicze w Brześciu pod d. 26 lutego. Pogrzeb ojca Matuszewicza. List Branickiego hetmana w. koronnego z dnia 19 marca, zaświadczający godność osoby ojca Matuszewicza. Wyjazd do Wilna po Wielkanocy na trybunał. Deputaci trybunalscy. Matuszewicz zaczyna konkurować o panią Chełchowską, wdowę po Ignacym Chełchowskim mieczniku kowieńskim. Książe wojewoda wileński Radziwiłł, hetman w. litew., wysyła w sprawach publicznych Matuszewicza do Wschowy na radę senatorską i daje mu piśmienną instrukcyą pod d. 26 kwietnia. Wyjazd do Białegostoku. Branicki hetman wysyła do Wschowy starostę brańskiego. Bytność w Warszawie. Wspólna ze starostą brańskim podróż do Wschowy. Wieczerza u Mniszcha marszałka nadworn. koronnego. Rozmowa z Massalskim hetmanem polnym w przedmiocie wakującéj koadjutoryi wileńskiéj. Wjazd posła tureckiego do Wschowy. Starania o województwo nowogrodzkie dla księcia Radziwiłła koniuszego litew. Wyjazd ze Wschowy do Warszawy. Pozew wydany księciu Czartoryskiemu kanclerzowi o potwarz. Paszkwil na panią Chełchowską, przyszłą żonę Matuszewicza. Dochodzenie źródła potwarzy. Wyjazd na trybunał do Wilna. List do Sapiehy podkanclerzego lit. Sprawy sejmikowe w Wilnie. Wyjazd w Kowieńskie. Pomyślna o miecznikową kowieńską Chełchowską konkurencya. Wyjazd do Nieświeża na imieniny ks. Michała Radziwiłła wojewody wileń. Sprawa Matuszewicza przed trybunałem w Mińsku. Mowa. Wyrok. Wyjazd do Czerwonego Dworu. Przygotowanie do ślubu.

Stanąwszy u matki mojéj w Goślicach, w różnych jéj sprawach różne przebierałem papiery i pisałem informacye, a lubo miałem ekspektatywę na starostwo stokliskie, jednak nie dufając odmiennym faworom dworskim, starałem się u matki mojéj o cesyą tejże królewszczyzny, ale matkę moję przeciwną w tém znalazłem. Przecież poczęła się była nakłaniać do sprzedania mi tego starostwa za 24,000 złotych, lubo ś. p. ojciec mój dał tylko za nie 16,000. Byłem i na to rezolwowany. Potém pojechałem do Mostowa do dziada mego Mostowskiego kasztelana płockiego, u którego byłem na Trzy Króle. Ztamtąd powracając, byłem u Zakrzewskiego chorążego zaskrzyńskiego, podstarościego grodzkiego płockiego dla spraw matki mojéj, gdzie pod moję bytność, córka jego, już dorosła panna, połknęła była szpilkę; przecież z wielkiém krztuszeniem się ze krwią ją zwomitowała. Powróciwszy potém do Goślic i kilka dni zabawiwszy, wyjechałem do Rasny i jechałem na Pułtusk, gdzie także dla sprawy z księdzem plebanem czachcińskim matki mojéj byłem u Szembeka biskupa płockiego, który mnie bardzo łaskawie przyjął i wszelką sprawiedliwość w konsystorzu płockim dla matki mojéj z pomienionym poddanym (plebanem?) przyobiecał. Był naówczas w Pułtusku ks. Potkański scholastyk i kanonik płocki, mający kredyt u matki mojéj, którego prosiłem, aby mi dopomógł do kupienia Stokliszek, który mi wszelkie starania swoje obiecawszy, powiedział mi, że brat mój Wacław porucznik, najwięcéj mi u matki mojéj psuje przedanie Stokliszek. Jakoż potém ksiądz Potkański, widziawszy się z matką moją, pisał do mnie przez pocztę, iż tenże brat mój bardzo mi u matki mojéj przeszkadza.

Powróciłem zatém do Rasny blizko trzema tygodniami przed sejmikiem deputackim, gdzie zaraz wszelkie staranie o sejmik zacząłem czynić; książe kanclerz i Fleming podskarbi także ze swojéj strony wielkie starania o sejmik brzeski czynili. Pretendował książe kanclerz, abym był u niego w Wołczynie, a ja widząc cale inne jego

intencye, nie do przyjaźni, ale do atakowania nas natężone, i że tylko książe kanclerz dlatego tylko mnie do siebie wokował, aby nas uśpił i opóźnił w staraniu naszém, a przytém aby nas podał w suspicyą u strony dworskiéj, nie jechałem do Wołczyna, ale prosiłem Koiszewskiego młodego, który będąc za staraniem mojém niedawno z województwa brzeskiego na trybunał litewski deputatem, ożenił się z koligatką Zabiełły marszałka litew. z domu Białłozorówną, po Szorcu wojskim upitskim wdową. Prosiłem go tedy, aby też same remonstracye i prośby moje, które przez Mostowskiego starostę piotrkowskiego czyniłem, powtórzył przed księciem kanclerzem, to jest, aby mnie książe na ten jeden sejmik tylko dyspensował, abym nie był in partibus jego, dlatego tylko jedynie, abym nie był tak in horas prawie mutabilis [1]), ale ks. kanclerz te prośby bardzo z nieukontentowaniem przyjął i Koiszewskiego połajał. Po téj księcia kanclerza rezolucyi pojechałem do brata mego pułkownika do Motykał, który prędko po zerwanym sejmie 1754 solenne uczyniwszy przenosiny, mieszkał już tam z żoną swoją. Naradzaliśmy się o sejmik następujący. Potém pojechaliśmy do Biały do księcia Radziwiłła chorążego w. litew., który także niedawno ożeniwszy się z trzecią żoną Miączyńską wojewodzanką czerniechowską, solenne sprawił przenosiny. W Białéj tedy radziliśmy księciu chorążemu litew., aby trzema dniami przed sejmikiem dwomset ludziom husaryi swojéj kazał przez Brześć przemaszerować i ulokować się w Czarnawczycach o dwie lekkie mile do Brześcia; potém aby drugich kilkaset ludzi swoich ulokował kilką dniami przed sejmikiem w Kijowcu, także dwie mile od Brześcia lub w Horbowie dobrach swoich blizko Kijowca będących, a to dlatego, aby strona nam przeciwna postrach miała, że in casum nas atakowania, prędki sukurs obudwu stron od księcia chorążego dla nas pospieszyć może, konjekturując [2]) téż, że zwyczajnie w takich okolicznościach może ten być rumor, że podczas sejmiku ludzie księcia chorążego już są na przedmieściach brzeskich. Drugi taki sposób i staranie czyniłem, iż rozgłosiłem przez subordynowane osoby, że Fleming podskarbi już daléj ekonomii brzeskiéj i kobryńskiéj trzymać nie będzie i że ja kogo tylko na namiestnikowstwo rekomendować będę, wszyscy ci będą do usług ekonomicznych przyjęci; przytém wszędzie przyjaciół listami memi pozabiegałem i pieniądze im na prowadzenie partyi posłałem.

Zebraliśmy się tedy dość gromadnie z Borzęckim strażnikiem brzeskim i z Paszkowskiemi. Zgromadzili się i przyjaciele księcia

[1]) Co godzina zmienny. [2]) Przypuszczając.

kanclerza i Fleminga bardzo licznie. Sejmik był bardzo ludny, na którym nie tak o obraniu deputatów jako bardziéj o spotkaniu się myśleliśmy. Ja z bratem moim pułkownikiem stałem u Augustyanów w klasztorze; całą prawie noc pilnowała nas strona przeciwna, abyśmy sejmiku tamże u Augustyanów, gdzie sejmiki bywały, nie zrobili. My wzajemnie ich, mających przy sobie najpierwszego urzędnika chorążego brzeskiego Wereszczakę, pilnowaliśmy. Tandem nazajutrz zebraliśmy się na sejmik do kościoła augustyańskiego, gdzie radziłem chorążemu brzeskiemu, aby unikając tumultu, w jednymże głosie wyraziwszy animositatem [1]) braterską in excidium sui [2]), a unikając tego nieszczęścia, zagaił i pożegnał sejmik, gdyż zaraz na marszałku, gdy jedna strona swego, a druga swego przyjaciela do marszałkowstwa sejmikowego promowować będzie, zacznie się tumult i do szabel porwanie się. Posłuchał chorąży brzeski mojéj perswazyi: w jednymże głosie zagaił i pożegnał sejmik i tak spokojnie rozeszliśmy się. Nie kontenci byli nieprzyjaciele nasi, że na tym dniu odwetować nam sejmiku poselskiego nie mogli, zaczém na drugi dzień sejmiku gospodarskiego takie przygotowanie się i podstępek uczynić umyślili.

Przed sejmikiem wszyscy przyszli urzędnicy województwa do stancyi mojéj dla zabawienia nas, gdzie jedni wódkę gańską a drudzy herbatę pili; do kościoła zaś posłali swoję partyą pod komendą Kurowickiego wójta i namiestnika ekonomicznego łomazkiego, który nie czekając ani przytomności urzędników, ani zagajenia, zaczął zasiadać miejsce marszałkowskie sejmikowe. Była tamże w kościele partya nasza, któréj się ta akcya Kurowickiego nie podobała. Zaczęli go spychać, a tak tumult się zaczął. Dano nam znać. Pobiegliśmy tam wszyscy dla uspokojenia tego tumultu. Wbiegam do kościoła, aż widzę, że już Kurowickiego duszą, osobliwie Michał Starowolski towarzysz brata mego porwał za gardło Kurowickiego i mocno go dusi. Ledwom się do Kurowickiego przedarł i prośbą i mocą wyrwałem go z rąk duszących i na bok ledwo już dyszącego wyprowadziłem. Gdy mu tam po przyjacielsku mówię, że na co mu się zdało było ten tumult zaczynać, a on mi za salwowanie życia swego dziękuje, aż w tym czasie na drugim boku kościoła porwano się do szabel. Chciałem tam bieżeć dla uspokojenia tego tumultu, aż mnie Hurynowicz podstarości mój czemerowski porwał za rękę, abym tam nie szedł, aby mnie kto subordynowany z boku nie ciął, a tymczasem

[1]) i [2]) Gwałtowność godzącą na jego zgubę.

strona przeciwna zaczęła uciekać z kościoła. Czternastu z tamtéj strony zrąbano, a z naszéj strony tylko jeden Kujawski, muzykant brata mego pułkownika, był w pas sztychem pchnięty; ale na pasie i kaftanie łosim szabla się oparłszy, ledwie trochę skóry na brzuchu Kujawskiemu naruszyła. A gdy się takowa nie udała zemsta, tedy już książe kanclerz ostatnią zirytowany złością udał się do kalumnii i sam owéj babie od Józefa Witanowskiego, jako się wyżéj rzekło, subordynowanéj kazał być u siebie, sam ją do kancelaryi swojéj w Wołczynie wziąwszy, z przybranemi konsyliarzami swemi Sosnowskim pisarzem litew., Bystrym i Kłokockim informowali, kalumnie komponowali, jak miała na nasz honor szczekać, a tak tęż babę ulokował w folwarku swoim Krynkach o milę od Wołczyna. O tém wszystkiém, nic nie wiedząc, pojechałem do Biały do księcia Radziwiłła chorążego litew. w takowym moim interesie.

Przezdziecki referendarz litew., jakom wyżéj wyraził, otrzymał był konsens księcia chorążego litew., jako kuratora nad księciem Marcinem Radziwiłłem krajczym litew. a majestate przydanego, do wykupienia brata mego pułkownika z Peliszcz a mnie z Czemer. Brat mój pułkownik dał się wykupić z Peliszcz, a mnie aż w tym roku 1755 ekspirowało trzyletnie prawo zastawne. Lecz gdy byłem potrzebny Przezdzieckiemu w Warszawie, gdy żydów mińskich w protekcyi Przezdzieckiego będących z Iwanowskim starostą mińskim dekret asesorski, jakom wyżéj wyraził, egzaminowałem, tedy Przezdziecki, chcąc mnie sobie zobligować, proponował mi, abym od niego Peliszcze wykupił, ponieważ z ich tenuty nie był kontent i nieraz mnie asekurował, że mnie z Czemer wykupić nie chce. Pojechałem tedy do księcia chorążego litew., donosząc o tém nieukontentowaniu Przezdzieckiego z trzymania Peliszcz i o tém asekurowaniu nieraz powtarzaném, że mnie nie chce z Czemer wykupować, a zatém prosiłem księcia chorążego, aby wydanego Przezdzieckiemu na wykupienie mnie konsensu dał kasacyą i aby mi dał posesyi Czemer zastawnéj prorogacyą. Książe chorąży ekskuzował mi się w téj prośbie mojéj. Proponowałem zatém i prosiłem, aby książe chorąży pisał do Przezdzieckiego list, wyrażając, iż ma odemnie relacyą, że on nie jest kontent z tenuty Peliszcz, i że mnie asekurował, że mnie z Czemer wykupować nie chce, a zatém, że książe na tę moję relacyą spuściwszy się, wydał mi kasacyą danego jemu konsensu i że mi dał dalszą zastawnéj posesyi prorogacyą. Upewniałem, że Przezdziecki swoich słów zaprzeć się nie może. Tegoż czasu otrzymałem konsens dla brata mego pułkownika do wykupienia z Demian-

czyc, atynencyi czarnawczyckiéj, Sufczyńskiego generała majora wojsk litewskich. Tegoż czasu był w Białéj Borzęcki, dla którego otrzymałem konsens do wykupienia Lewkowiczów z Podlesia, folwarku czarnawczyckiego.

Tę tedy kasacyą wydanego konsensu na wykupienie mnie z Czemer Przezdzieckiemu i prorogacyą mojéj posesyi od ks. chorążego otrzymawszy i list do Przezdzieckiego na ręce moje otrzymawszy, nie posyłałem tegoż listu wcześnie Przezdzieckiemu, aby nie miał czasu do czynienia przeciwnych mi u księcia chorążego zabiegów, ale kilką dniami przed terminem wydania mi do okupna obwieszczenia, tak kasacyą przerzeczonego konsensu jako i list ks. chorążego do Przezdzieckiego pisany, przez woźnego do Peliszcz posłałem i relacyą podanéj téj kasacyi w grodzie brzeskim zeznać kazałem. Musiał tedy podstarości peliski wstrzymać się z podaniem mi do okupna obwieszczenia, a do pana swego w mińskie województwo tak podaną kasacyą jako i list posłać, na co nim od Przezdzieckiego przyszła do Peliszcz rezolucya, tymczasem termin podania mi obwieszczenia minął i tak się przy posesyi Czemer utrzymałem.

Bawiłem się, jako się wyżéj rzekło, przez całe dwa tygodnie w Białéj, gdzie taka była okoliczność: Lotaryńczyk jeden, dobrego urodzenia szlachcic, był w służbie wojskowéj u ks. chorążego litewskiego, który był oskarżony, że miał coś gadać przeciwko księciu chorążemu panu swemu. Wzięty tedy był za to w areszt i siedział w izbie oficerskiéj odwachowéj w zamku. Póki był komendę tego odwachu mający oficer dyskretny, póty ten Lotaryńczyk był szczęśliwy, ale go zluzował drugi oficer partykularną ansę mający do tegoż Lotaryńczyka, który w areszcie będący, gdy sobie miodu dla posiłku kazał przynieść, tedy oficer komendę mający nie pozwalał mu jako aresztantowi miodu owego pić. Słowo od słowa, powadził się ten aresztant z oficerem, tak dalece, że do grubszych słów przyszło. Meldował to zaraz oficer Szylingowi pułkownikowi komendę zamku mającemu. Szyling przyszedłszy do owego aresztanta, napominał go dyskretnie, aby się nie wadził, napomniał też i oficera tego, aby aresztanta uczciwie traktował i tak ich pogodził; ale skoro Szyling wyszedł, znowu się z sobą wadzić zaczęli. Ten tedy oficer już nie Szylingowi ale samemu księciu reportował, że ten aresztant Lotaryńczyk z nim się wadząc, powiedział, że komenda twoja niepoczciwa. Książe chorąży do siebie te słowa, jako do najwyższéj komendy aplikował: kazał tedy zaraz tego oficera aresztanta okować i krysrecht [1]) na niego wydał. Była inkwi-

[1]) Pod sąd wojenny go oddał.

zycya z samych aresztantów, którzy świadkowie poniewolni byli, inkwizytorowie także pełni bojaźni byli, jeżeliby nie pisali ostro, ujmując się i ściśle egzaminując o honor książęcy. Tak tedy po wyprowadzonéj inkwizycyi, ten krysrecht na śmierć ścięciem przez kata, tego aresztanta oficera Lotaryńczyka dekretował. Gdy ten krysrecht podano ks. chorążemu do aprobacyi i podpisu, zawołał mnie książe do pokoju swego, w którym także była księżna chorążyna żona jego i księżna z Trębickich Radziwiłłowa krajczyna lit. Kazał mi tedy książe ten krysrecht cicho czytać i zdanie swoje powiedzieć. Gdy przeczytałem, ile tylko mogłem mieć sposobów, starałem się księciu wyperswadować, aby temuż Lotaryńczykowi darował gardło, a na jaką doczesną karę ten dekret modyfikował. Ale wszystkie starania, supliki i perswazye moje daremne były. Księżna krajczyna do nóg padła i to nic nie pomogło, księżna zaś chorążyna nic nie mówiła, tylko w smutku i bojaźni stała, bo między innemi osobliwszemi kondycyami i to przed ślubem podane sobie miała, ażeby za nikim nigdy nie instancyowała.

Nadchodził w tenże czas dzień imienin księżny Czartoryskiéj kanclerzyny wielkiéj lit., pani świętéj i bardzo dobrotliwéj, dla któréj książe chorąży lit. wielki zawsze respekt zachował, a na te imieniny ks. chorąży po oddanéj wprzód ks. kanclerza w Białéj wizycie, był do Wołczyna zaproszony, to jest na dzień św. Eleonory. Ja tedy, wziąwszy ztąd asumpt i w inszy cale ks. chorążego wprowadziwszy dyskurs, spytałem go znienacka, jeżeli na węzeł księżnie kanclerzynie jakiego jéj węzła nie będzie ofiarować. Książe chorąży odpowiedział, że radbym jéj co dać, ale musi pomyśleć o prezencie. Opowiadałem księciu chorążemu, jak go ks. kanclerzyna litewska estymuje i wysławia, a potém rzekłem, iż wiem o takim prezencie, któryby księcia nic nie kosztował, a księżna kanclerzyna za najdroższyby go przyjęła i niewypowiedzianieby będąc kontentą, wysławiałaby przed całym światem wielką łaskę książęcą. Gdy się mnie książe dopytywał, powiedziałem, aby książe na dzień imienin tak godnéj a tak bardzo estymującéj jego damy darował życie temu Lotaryńczykowi. Wzruszyło to księcia i z kwadrans zamyśliwszy się nad tém, chodził po pokoju. Tymczasem z księżną krajczyną litewską padaliśmy mu do nóg, ale odpowiedział, że tego uczynić nie może. Tandem, gdy na dalsze prośby począł się gniewać, daliśmy mu pokój. Już to późno w noc było, poszliśmy spać. Nazajutrz ks. chorąży, aby nie był molestowany instancyami, wyjechał przededniem z Biały do Sławencinka o ćwierć milę, a skoro się rozedniało, kazał ściąć tego oficera Lotaryńczyka, po którego uczynionéj egzekucyi powrócił do Biały.

Tegoż dnia pojechał z rewizytą do Wołczyna i mnie z sobą kazał jechać. Nie ujechaliśmy daléj na noc jak o pół milę od Biały do Rozkoszy. Tamże nazajutrz, nim się ks. chorążyna i ks. krajczyna ufryzowały, jedliśmy obiad i aż nad wieczór stanęliśmy w Wołczynie. Witał solennie ks. kanclerz, na mnie zaś z widoczną złością patrzył; ja tego nie zważając, umyślnie dobrą nadstawiałem się miną, w dyskurs wrywałem się, siedziałem z drugiemi choć nieproszony, abym siedział. Nazajutrz po obiedzie nad wieczór wyjechaliśmy z księciem chorążym do Biały i już późno w nocy w Białéj stanęliśmy.

Po téj odprawionéj wizycie wyjechałem nad wieczór z Biały prosto do Motykał do brata mego pułkownika, dla oddania mu otrzymanego dla niego konsensu do okupna Demianczyc; stanąwszy w Motykałach, dowiedziałem się dopiero, bo nic pierwéj nie wiedziałem, o uknowanéj na honor nasz zemście, że ks. kanclerz litewski będącemu w Wołczynie Jundziłłowi podkomorzemu grodzieńskiemu, mającemu za sobą Zaleską kasztelankę wizką, siostrę cioteczno rodzoną pułkownikowy bratowy mojéj, powiadał publicznie u obiadu, że nie jesteśmy szlachta, i że ma ciotkę naszę rodzoną chłopskiéj kondycyi u siebie. O których słowach księcia kanclerza podkomorzy grodzieński, jadąc z Wołczyna i wstąpiwszy do Korczewa, powiadał Kuczyńskiemu stolnikowi mielnickiemu, stryjowi rodzonemu bratowy mojéj pułkownikowy. Stolnik zaś mielnicki bratu memu pułkownikowi, będącemu w Korczewie u niego na zapustach, toż samo, co słyszał od podkomorzego grodzieńskiego, powiadał pod sekretem. Gdy mi to brat mój pułkownik powiedział, zaraz posłałem do Rasny po księgę manuskryptu ojca mego, w któréj z dziada naszego cześnika mińskiego manuskryptu była wypisana genealogia domu naszego, a to dlatego, abyśmy bratowéj naszéj pułkownikowéj sami naprzód o téj złości księcia kanclerza opowiedzieli i o rezolucyi naszéj bronienia się donieśli: bo gdyby od kogo pierwéj z boku się dowiedziała, mogłaby dać wiarę takiéj kalumnii i bardziejby się alterowała, myślałem albowiem długo, co mamy czynić. Tandem po różnych myślach nie znalazłem innego do ratowania się o tak mocnego i zawziętego opresora sposobu, jako mu wydać pozew do trybunału do stawienia téj kalumniatorki i ad sumendas penas [1]) o dyfamacyą honoru naszego; uważałem bowiem, że milczeć w tak delikatnéj honoru materyi i dać się rozpościerać i rość złéj sławie, bardzo nam byłoby sromotnie i nie-

[1]) Ukarania.

bezpieczno, bo książe kanclerz i Fleming podskarbi lit., luboby sami z osób swoich nie brali na siebie onus delationis [1]), jako rzecz ich powadze nie przystojną, ale zapewne mogliby przekupić kogo nic nie mającego, któryby zadawszy nam przez manifest imparitatem [2]), mógł potém pójść gdzie na Ukrainę, a choćbyśmy na nim najwięcéj otrzymali kondemnat, tedy nie mając dekretu oczywistego, plamybyśmy nam zadanéj nie zmazali. Była tedy ta myśl i rada moja, abyśmy koniecznie ks. kanclerza jako mającego u siebie babę kalumniatorkę, do statuicyi onéj przed sąd trybunalski zapozwali, przez które nasze zapozwanie, najpierwéj sława nasza po tak bezecném rozgłoszeniu naprawi się, bo każdemu w myśl i w oczy wpadnie, że musimy dobrze się o sobie poczuwać i mieć należyte dokumenta szlachectwa naszego, kiedyśmy tak mocnego nie obawiali się zapozwać ministra ks. kanclerza litewskiego, a potém, że tenże ks. kanclerz jako minister nie może się dać kondemnować i musi koniecznie przed trybunałem stawać, przy którego stawaniu możemy produkować imienia naszego dokumenta i mieć przez dekret oczywisty obwarowaną securitatem [3]) honoru naszego szlacheckiego. A lubo oprócz słów księcia kanclerza przed Jundziłłem podkomorzym grodzieńskim, jako się wyżéj rzekło, mówionych, nie mieliśmy żadnych na piśmie dowodów, aby nam ks. kanclerz nierówność urodzenia zadawał, a przez to będąc od nas zapozwanym, mógł wygrywać na nas de indebita vexa poenam talionis [4]), jednak sądziłem, że satius est [5]) i téj karze podlegać i wieżę pro poena talionis [6]) siedzieć, aniżeli milcząc i czekając na formalną przez kogo nic nie mającego fortuny objekcyą, mieć klęskę i plamę na honorze szlacheckim.

Taką tedy wziąłem rezolucyą i opowiedziałem ją pułkownikowi bratu memu, który chociaż był temu przeciwny, obawiając się wielkiéj prawowania się z księciem kanclerzem machiny i wielkiego kosztu, jednak ja w mojéj téj rezolucyi nieprzełamany byłem. A że podczas sejmiku, jako jest wyżéj wyrażono, byli szlachta z strony ks. kanclerza podczas wszczętego przez nichże tumultu porąbani i kościół augustyański był okrwawiony: o co, przeciwko nam były pozanaszane w grodzie brzeskim manifesta, zaczém pojechałem do Brześcia z Motykał dla remanifestowania się.

Jakoż tegoż roku 1755 mca Februarii 26 dnia, remanifestowawszy się na księży Augustyanów imieniem mojém i imieniem Józefa

---

[1]) Ciężaru oskarżenia. [2]) Nierówność co do stanu. [3]) Bezpieczeństwo. [4]) Za niesłuszne pozywanie karę odwetu. [5]) Lepiéj jest. [6]) Za karę odwetu.

pułkownika, Adolfa chorążego petyhorskiego, braci moich, de indebita vexa ac irreali circumscriptione [1]), remanifestowałem się, oraz na Idzikowskiego szlachcica, który na rękę był skaleczony i Ostrowskiego, któremu nos był ucięty, de tenore sequenti:

„Comparendo personaliter [2]) W. Imć. p. Marcin Matuszewicz stolnik województwa brzeskiego imieniem swojém i imieniem W. Imć. p. Józefa Matuszewica pułkownika J. K. M. petyhorskiego znaku najjaśn. królewicza Imć. Ksawiera, oraz imieniem W. Imć. p. Adolfa Matuszewica chorążego J. K. M. petyhorskiego, braci swoich rodzonych, jako in omni consona [3]) z w. imć. pp. urzędnikami województwa brzeskiego i z całém województwem brzeskiém unanimitate et tranquillitate [4]) będących i na sejmik gospodarski województwa brzeskiego razem et concordanter idących, solennie na manifesta dwa, jeden od Imć. p. Jakóba Ostrowskiego, a drugi od Imć. p. Łukasza Idzikowskiego w r. teraźniejszym 1755 miesiąca Februarii 6 dnia, na urzędzie grodzkim województwa brzeskiego zaniesione remanifestował się, oraz de mera ac indebita contra omnem rei veritatem vexa [5]), tak na wyżéj wyrażonych Imć. pp. Ostrowskiego i Idzikowskiego, jako na gwałtowną opresyą prawa pospolitego, tudzież securitatis publicae [6]) obrad sejmikowych cum aliis complicibus [7]) przysposobionych i upojonych agresorów, tumultu motorów i wiolatorów, jako téż na inne osoby, na honor, zdrowie i fortunę żałujących WW. Imć pp. Matuszewiców, summa cum malitia, laesione et vexa [8]) następujące i do wyżéj wyrażonych manifestów principaliter implikujące się solennie, jako fusius in scriptis porrigetur, nomine suo et nomine supra [9]) wyrażonych braci swoich manifestował się."

Po takowym zaniesionym remanifeście i manifeście, w którym inne osoby, to jest ks. kanclerza dotknąłem, dlatego aby nie rozumiał, że się jego kalumnii lękamy, powróciłem już późną porą do Motykał, gdzie nazajutrz poszedłem z bratem moim pułkownikiem do żony jego. Zacząłem tedy żwawo mówić przeciwko księciu kanclerzowi przed pułkownikową, donosząc o bezbożnéj zawziętości jego, upewniając, że się tego będzie wstydzić i zapierać, ale że my mu nie damy pokoju; będzie musiał tę babę kalumniatorkę stawić do trybu-

---

[1]) Za niesłuszne pozywanie i nieprawdziwe oskarżenie. [2]) Stanąwszy osobiście. [3]) i [4]) Jako zgodni zupełnie i spokojni. [5]) Na niesłuszne przeciwko wszelkiéj prawdzie prześladowanie. [6]) Bezpieczeństwa publicznego. [7]) Z innemi współwinnemi. [8]) Z największą złośliwością, obrazą i prześladowaniem. [9]) Jako obszerniéj na piśmie podaném jest w imieniu swojém i wyżéj wyrażonych.

nału. Produkowałem przed pułkownikową manuskrypt genealogii naszéj, pokazywałem i remanifest mój, świeżo w Brześciu zaniesiony, a tak pułkownikowa upewniona w dobréj nadziei nic się nie alterowała.

Zabawiłem jeszcze dzień w Motykałach, a potém pojechałem do Rasny, pilnie się około tego krzątając, aby na dzień 10 marca pogrzeb ś. p. ojcu i dobrodziejowi memu przystojny sprawić; jakoż, ile mogłem mieć sposobu, starałem się o ten pogrzeb. Sprowadziłem 324 księży ritus latini, a ritus graeci uniti było 150. Celebrował pierwszy dzień sumę rekwialną ks. Buchowiecki kanonik łucki, kustosz brzeski, surogator konsystorza janowskiego, a kazanie miał ks. Kamiński Jezuita z Lublina sprowadzony, które to kazanie od słowa do słowa tu się wpisuje [1]).

Na ten pogrzeb zaprosiłem z Wołczyna Sosnowskiego pisarza litewskiego, jako mającego za sobą Zienowiczównę, starościnę sznitowską, siostrę cioteczno rodzoną szwagra mego Aleksandrowicza chorążego lidzkiego, nie wiedząc jeszcze o tém, że Sosnowski razem z księciem kanclerzem inwentowali kalumnie na honor nasz i babę wyżéj wspomnianą namawiali, aby na nas szczekała i ciotką się naszą czyniła a tenże Sosnowski, jak z wielu okoliczności miarkuję, uprojektował sobie, iż po wyzuciu nas z honoru szlacheckiego, miał otrzymać na naszę fortunę kaduk. Był tedy Sosnowski na kazaniu, w którém gdy słyszał naszę tak wyraźną procedencyą, nie musiało mu być jako przyjacielowi księcia kanclerza litewskiego i uczestnikowi naszemu na zgubę naszę to kazanie do smaku. Przysłał także książe kanclerz litewski pazia swego już dorosłego Dąbrowskiego, który wszystkie inskrypcye na kolumnach i ołtarzach i w całym kościele przy herbach i różnych symbolach i hieroglifikach popisane, przepisywał. A że mi tego manuskryptu zaraz po pogrzebie dla różnych moich przeszkód i trudności pisać nie przyszło, więc to wszystko na płótnach pod wodę malowane i inskrypcye pisane pogniły i poginęły. Co wszystko sam komponowałem i pisałem. Miałem potém sam

---

[1]) Mowę tę pogrzebową, którą autor pamiętników w całości przywodzi, jako przydługą i niezalecającą się niczém osobliwszém, opuszczamy. Wzory podobnych mów napuszonych, owych zwykłych pochwał urzędowych, spotykamy w innych zbiorach. Kaznodzieja wielbi świetność rodu Matuszewiczów, korzystając z danych, jakie sam autor wyżéj przytoczył w swoich pamiętnikach; przodków zgasłego wywodzi od księcia litewskiego Giedrojcia Ramuntowicza, wylicza stosunki genealogiczne, cnoty zmarłego stawia jako przykład potomnym pokoleniom i t. d.

mowę, zapraszając na chleb żałobny, którą prawie ex tempore mówiłem, bo cale do należytego przygotowania się czasu nie miałem.

Po téj żałobnéj mowie i zaproszeniu na chleb żałobny, pojechałem ze wszystkiemi gośćmi na obiad do dworu, który obiad dla przedłużonego nabożeństwa, chociaż o godzinie pierwszéj po północy zaczętego, ledwo o godzinie w pół do trzeciéj po południu był dany. Częstowałem solennie wszystkich i sam gdy się napiłem, tedy przy odjeździe Sosnowskiego do Wołczyna, zacząłem z wielkim żalem a oraz żwawo z ferworem przeciwko księciu kanclerzowi mówić, jak bezsumiennie, bezbożnie, po tyrańsku na nasz honor następuje. Zacząłem na cały głos, aby wszyscy goście i duchowni słyszeli, że będziem do ostatniego grosza, do ostatniéj krwi kropli dochodzić uczynionéj nam przez księcia kanclerza kalumnii. Wywodziłem, jeżeli to przystoi tak wielkiemu ministrowi, jednę babę, pijaczkę, kanalją na opresyą honoru szlacheckiego od wieków rodowitego, za instrument sobie obrać. Przypominałem Sosnowskiemu kazanie, że na każde tego kazania słowo pokażemy dokumenta; wymawiałem, cośmy winni, że Fleming, podskarbi litewski, przez swoje ferwory i konfundowanie szlachty na sejmiku, sam sobie swego przypadku jest winien, a to mówiąc, Sosnowskiego nie wypuszczałem; zastąpiłem mu od karety, częstowałem, poiłem: było téj mojéj deklamacyi na kwadrans. Umyślnie to czyniłem, aby wszyscy przytomni naszę sensibilitatem [1]) słyszeli. Sosnowski pisarz litewski i Pióro regent litewski, który z Sosnowskim z Wołczyna przyjechał, nic na to nie mówili. Tandem ich wypuściłem, i tak odjechali do Wołczyna. Wszyscy sobie podochocili, tak dalece, że małe stoły były u wieczerzy. Nazajutrz zaś znowu na drugi dzień pogrzebu o godzinie pierwszéj po północy zaczęło się nabożeństwo. Sumę celebrował ksiądz proboszcz generalny maryański, ksiądz Kanobrodzki, a kazanie miał Maryan ksiądz Ludwik. Po skończoném nabożeństwie znowu wszystkich przytomnych gości i duchowieństwo zaprosiłem do dworu na obiad. Po obiedzie zaś zacząłem płacić zakonom i duchowieństwu świeckiemu i prezbiterom ruskim. Pierwszego dnia za msze święte dawałem gratitudinis ergo [2]) po tynfów pięć i za wigilie śpiewane każdemu zakonowi po czerwonym złotym jednym; prałatom świeckim i proboszczom pro dignitate [3]) każdego, jednym mniéj, drugim więcéj czerwonych złotych, a prezbiterom ruskim pierwszego dnia po tynfów trzy, drugiego zaś dnia księżom łacińskim za mszę świętą po trzy tynfy i za

[1]) Urażliwość. [2]) Wywdzięczając się. [3]) Według godności.

śpiewanie wigilij po czerwonym złotym, a prezbiterom ruskim po tynfów dwa. Na co gdy mi pieniędzy nie stało, pożyczyłem u brata mego pułkownika czerwonych złotych 80; gdyż żaden z braci moich do tego pogrzebu niczém przyłożyć się nie chciał. Oprócz tego miałem ekspens na stoły, trunki dla gości i ludzi ich, wszędzie, ile możność moja, dając, częstując, a oprócz tego dla zakonników na miasteczku stojących, dla ludzi ich chleby, leguminy, piwa, oleje, śledzie, a dla koni obrok i siana dawać kazałem; kwity ich arendarzom moim dane przyjmowałem. Tak tedy na chwałę Pana Boga, a na ratunek świętéj pamięci nieodżałowanego wiekami najukochańszego ojca mego i najosobliwszego po Bogu dobrodzieja, pogrzeb ten dwudniowy sprawiłem. Jeszcze kilka dni goście się u mnie różni bawili, tandem się rozjechali.

W kilka dni po pogrzebie przypomniawszy sobie, jaką napaść miałem od brata mego Wacława, porucznika, o papiery jego do sprawy z mieszczanami kamienieckiemi należące, obwieściłem braci moich, ażeby się zjechali do Rasny i papiery do dóbr swoich porozbierali i abym przy tém rozbieraniu miał świadka niewinności mojéj. Uprosiłem, aby był przytomny Koiszewski, oboźny brzeski. Pułkownik brat mój jakąś się zabawą ekskuzował, że nie jechał do Rasny na to rozebranie papierów, ale mówił mi, abym mu dał znać, jeżeli się drudzy bracia zjadą, wtenczas i on przyjedzie. Drugi brat mój Wacław, porucznik, około konkurencyi o Orzeszkównę, marszałkównę pińską, teraźniejszą żonę swoję, był zabawny; jakoż ledwo na koniec sam pogrzebu ojcowskiego, to jest na kondukt po kazaniu pierwszego dnia przyjechał; a trzeci brat mój Adolf, chorąży petyhorski, choć o milę od Rasny mieszkający i ten nie chciał przyjechać. Tak tedy oświadczywszy się przed Koiszewskim, oboźnym brzeskim, że chciałem pooddawać papiery, musiałem dalszego czasu szczęśliwszego czekać.

Tymczasem Branicki, hetman wielki koronny, powracał z komisyi dubieńskiéj, wstępował do Wołczyna, będąc umartwiony, jako się wyżéj rzekło, że reskrypt królewski favore księcia Sanguszka marszałka nadw. lit. wydany skasował tęż komisyą, a bardziéj sama hetmanowa namówiła go na to, że wstąpił do Wołczyna; zkąd gdy jechał, przyjmowałem go jadącego do Białegostoku w Połowcach, chcąc mu się poskarżyć na opresyą honoru naszego przez księcia kanclerza ułożoną i rozpublikowaną. A że przy saméj hetmanowéj, jako siostrzenicy księcia kanclerza, nie mogłem obszernie mówić, więc wstrzymałem się; to tylko hetmanowi powiedziałem, że bytność jego

w Wołczynie będzie od księcia kanclerza publikowana, że hetman szukał z nim rekoncyliacyi i że się rekoncyliował, co wielką w Litwie przed początkiem trybunału wileńskiego uczyni impresyą. Żałował tego hetman, że był w Wołczynie i powiedział, że go hetmanowa na to namówiła. Potém rozjechawszy się z hetmanem, pisałem do niego list do Bielska, obszernie moje wynurzywszy na księcia kanclerza żale, od którego respons odebrałem taki.

„Prawdziwie z umartwieniem czytam opisany mi żal i dolegliwości Wmpana, z okoliczności wyniknionych honorowi imienia jego ubliżających zarzutów. Compatior [1]) szczerze i mocnéj jestem nadziei, że Bóg miłosierny dopomoże Wmpanu wprędce i przyzwoicie eluctari [2]) z tych mocno go pewnie przenikających awantur i przez sprawiedliwość swoję ulciscetur ultionem [3]) krzywdy jego; że zaś ta pochodzi z przyczyn wyrażonych mi w liście Wmpana, tém łatwiéj pojmuję, im dostateczniéj zdarzyło mi się nietylko słyszeć o estymacyi, jaka zacnemu człowiekowi należała, ale i partykularniéj znać nieboszczyka godnego ojca Wmpana, wiedzieć oraz, że tenże jako kawaler przydany wojażował po cudzych krajach, utrzymując się honestissime [4]) z ś. p. Impanem starostą bobrujskim i nabrawszy dostatecznéj eksperiencyi, uproszony był jechać powtórnie, już jako guwerner z Imp. Sapiehą, przyszłym podskarbim nadwornym lit., od którego potém do Rzymu po dyspensę dla żenienia się z siostrą moją, od tegoż Imp. podskarbiego posłany sprawił się przyzwoicie, oprócz powszechnego przyznania z aprobacyą najjaśniejszéj królowy Janowy, najjaśniejszego króla Imć Jana trzeciego małżonki, aktualnie naówczas w Rzymie przytomnéj, któréj i list z pochwałami starania, do interesu przywiązania i usiłowania jego w téj okoliczności, naówczas immediate [5]) roku 1711 powróciwszy z cudzych krajów, własnemi oczyma przezemnie czytany, znajdziesz Wmpan w Boćkach niewątpliwie. Pamiętam potém, że tenże godny ojciec Wmpana obligowany był u wspomnionego Impana podskarbiego nadwornego lit. szwagra mego, trzymać generalną dworu dyspozycyą. Z tych więc miar liquet [6]), że uszczypliwe odgłosy żadnéj u nikogo nie mogą uczynić impresyi; bo czyliżby podłéj kondycyi człowieka do akompaniowania pana, jakim był starosta bobrujski, daléj guwernerstwa Imp. podskarbiemu nadw. lit., potém posłania do Rzymu, gdzie przedtém daleko ciężéj traktowane i wyrabiane były interesa, zażywano? Nakoniec przy-

[1]) Współczuję. [2]) Wybrnąć. [3]) Odwetem zapłaci. [4]) Jak najprzystojniéj. [5]) Bezpośrednio. [6]) Okazuje się.

znania królowy Jejmości i innych, jako nadmieniłem, dać mogą sprawiedliwe świadectwo, że tenże ojciec Wmpana z pieniędzy na ekspedycyą rzymską wziętych oddawszy rationem [1]), z reszty pozostałéj od ekspensy oddał adamaszki sprawione w Wenecyi, statuę miedzianą kupioną w Rzymie i innych wiele galanteryj, Impanu podskarbiemu, który, jako wiadomo, jest w powszechności pan surowy, zrzędny i najmniejszą rzecz mocno biorący, pewnieby był nie ścierpiał, gdyby jakową w téj okoliczności swoję mieć widział był krzywdę. Więcéj in levamen [2]) żalu Wmpana nie mam co przydać, nad upewnienie, że w każdych okazyach rad będę oświadczać mu dowody przychylności i estymacyi mojéj, z którą zostawam circa vota propensissima [3]) Wmpana szczerze życzliwym bratem i uniżonym sługą. J. Branicki W. K. H. W. K. d. 19 Martii 1755 w Bielsku."

Tego responsu kopią, przy krótkiém opisaniu naszéj procedencyi, do przyjaciół po różnych województwach i powiatach mnie znajomych i poufałych rozesłałem. Posłałem także ks. Łopacińskiemu scholastykowi naówczas wileńskiemu, a teraźniejszemu biskupowi żmujdzkiemu, z którym za życia księdza Sapiehy, koadjutora wileńskiego, osobliwiéj na ks. Łopacińskiego łaskawego i zawsze go w swojéj kompanii a consiliis [4]) mającego, dosyć dobrą zabrałem przyjaźń i gdy ksiądz Sapieha koadjutor wileński w roku 1754 w dzień św. Barbary w Wilnie na apopleksyą umarł, a ksiądz Łopaciński utraciwszy go, jako swego najlepszego promotora, już w świeżym żalu będąc, o swoich desperował promocyach,— tedy ja, lubo o tém nie wiedziałem, jednak będąc naówczas w Warszawie, taką Mniszchowi marszałkowi nadw. kor. uczyniłem remonstrancyą, że ksiądz Łopaciński w kapitule wileńskiéj najroztropniejszy i nadzielniejszy jest; przytém, że jak obiedwie pieczęcie litewskie są w ręku nieprzyjaznych dworowi, większa w ręku księcia Czartoryskiego, mniejsza w ręku Sapiehy, zięcia księcia kanclerza; a Sapieha podkanclerzy, znając talenta księdza Łopacińskiego, zapewne go do rady swojéj używać i słuchać go będzie, tak dobrzeby było, aby Mniszech, marszałek nadw. lit. kor., księdza Łopacińskiego pociągnął przez łaskę swoję do addykcyi sobie, a potém aby przez księdza Łopacińskiego kierował czasem według potrzeby Sapiehą podkanclerzym lit., którego powoli ksiądz Łopaciński może do interesów dworskich przyciągnąć; a gdy referendaryą litewską po księdzu Sapiezie dano księdzu Zienkowiczowi, synowcowi biskupa wileńskiego, pisarzowi litewskiemu, pro-

[1]) Sprawę. [2]) Na ulżenie. [3]) Co do życzeń najrozleglejszych. [4]) Do rady.

siłem i życzyłem, aby pisarstwo litewskie po Zienkowiczu dane było ks. Łopacińskiemu. Przyjął tę moję remonstrancyą marszałek nadw. kor., i choć pisarstwa naówczas rekuzował, jednak potém pamiętać o księdzu Łopacińskim przyrzekł. Jakoż potém w pół roku sekretaryą lit. po ks. Wojnie, za mojém także staraniem, księdzu Łopacińskiemu dano. O tém zaś mojém względem pisarstwa litewskiego dla księdza Łopacińskiego staraniu się, wziąwszy na świadectwo księdza Śliwickiego, misyonarza, komisarza generalnego w Polsce i Litwie tegoż zakonu, przyjaciela księdza Łopacińskiego, temuż księdzu Łopacińskiemu oznajmiłem, a rozumiejąc, że moim jest przyjacielem, tak kopią responsu wyżéj wyrażonego hetmana wielkiego koronnego, jako téż sumaryusz procedencyi imienia mego jemu posłałem. Odpisał mi ksiądz Łopaciński, wielkie wyrażając obligacye za moję pamięć; wyraził oraz, jak z bratem swoim naówczas instygatorem litewskim, a teraźniejszym starostą stanisławskim, już tylko domowe życie prowadzić umyślili; wyrazili niemniéj kompasyą nad moją aflikcyą, od księcia kanclerza za tak wierne usługi uczynioną. Od innych, mało od kogo miałem responsa.

Nadeszła potém Wielkanoc, którą z bratem moim pułkownikiem i z bratową moją pułkownikową w Rasnéj odprawiłem. Po Wielkanocy z bratem moim pułkownikiem pojechaliśmy do Wilna na początek trybunału i wstąpiliśmy do Szejbakpola, do szwagra naszego Aleksandrowicza, chorążego lidzkiego, który miał naówczas protestacyą przeciwko sejmikowi lidzkiemu, na którym byli obrani deputatami: Narbutt marszałkowicz lidzki, chorąży petyhorski, tegoż znaku królewicza Ksawerego, w którym brat mój jest pułkownikiem; a drugi był deputat lidzki, Dłuski: obadwa ślepo przywiązani do rozkazów księcia kanclerza. Zabiegliśmy tedy szwagra naszego, aby ich do funkcyi nie dopuszczał. Jechaliśmy zaś po to do Wilna, abyśmy aktoraty wysokie mieć mogli przeciwko księciu kanclerzowi i Witanowskim in causa honoris [1]), a drugi aktorat z temi, którzy nas personaliter niewinnie oprocesowali o sejmik brzeski, na którym za zaczętym przez nichże samych tumultem porąbani byli. Gdyśmy stanęli w Wilnie, jużeśmy zastali tam książąt Radziwiłłów, wojewodę wileńskiego, hetmana w. lit., chorążego w. lit., brata jego rodzonego, Ogińskiego marszałka lit., książąt także Radziwiłłów, podkomorzego litewskiego i starostę rzeczyckiego, przytém wielką liczbę przyjaciół książęcych. Z drugiéj zaś strony Massalskiego kasztelana wileńskie-

[1]) W sprawie honoru.

go, hetmana polnego lit., Fleminga podskarbiego w. lit., Sapiehę podkanclerza lit. i innych, także wielu przyjaciół ich. Wtenczas książe Karol Radziwiłł, naówczas miecznik litewski, a teraźniejszy wojewoda wileński, był deputatem z powiatu kowieńskiego i do laski wielkiéj trybunalskiéj był bez kontrowersyi destynowanym. Jednakże przyjaciele księcia kanclerza chcieli w kole trybunalskiém pluralitatem [1]) zrobić, a między innemi kontrowersyjnemi deputatami byli téż deputaci lidzcy, którzy nas interesowali. Gdy się zatém zebrali wszyscy do ś. p. księcia wojewody wileńskiego, hetmana w. litewskiego, na bal w niedzielę, w wigilią ufundowania trybunału, Massalski hetman polny lit. i Sapieha podkanclerzy lit., wziąwszy mnie i brata mego pułkownika na stronę, zaczęli nas obligować, abyśmy szwagrowi naszemu chorążemu lidzkiemu perswadowali, aby protestacyi na sejmik lidzki odstąpił. A gdyśmy z wielkim żalem naszym w terminach ostrożnych remonstrowali naszę krzywdę honoru od księcia kanclerza uczynioną, to jest, baby kalumniatorki u siebie trzymanie, a nas publiczne dyfamowanie [2]), a zatém, że inaczéj salwować honoru naszego nie możemy, tylko przez pozwanie księcia kanclerza do trybunału ad statuitionem [3]) téjże baby kalumniatorki, a zatém oczywiście nieprzyjaznych nam deputatów lidzkich dopuścić do funkcyi nie możemy: tedy ci obadwa panowie, nic z nami nie wskórawszy, gdy to Flemingowi podskarbiemu lit. powiedzieli, zaczęła z cholery skakać jagoda lewa na twarzy podskarbiego; przecież się go umitygowali, i nie długo bawiąc, cała partya przeciwna odjechała od księcia hetmana w. lit. Nazajutrz zjechaliśmy się wszyscy rano do księcia hetmana, gdzie téż i druga przyjechała strona. Tam między innemi kontrowersyami była sprawa księcia Radziwiłła chorążego w. lit. z Flemingiem podskarbim lit. o dyferencyą [4]) granic między Holeszowem folwarkiem księcia chorążego sławatyckim, a Kaplonosami, folwarkiem podskarbiego lit. włodawskim. Poszły tedy obie strony z pałacu księcia hetmana do Franciszkanów, gdzie w krótkim czasie pogodzili się panowie między sobą. Byłem i ja do téjże wezwanym kombinacyi, gdyż, jakom wyżéj wyraził, w roku podobno 1748 byłem posłany od Fleminga podskarbiego na wyjazd przyjacielski na tę graniczną dyferencyą i o wszystkiém przed medyatorami uczyniłem rzetelną relacyą, która się i z dokumentami flemingowskiemi zgadzała. Po téj kombinacyi doszłéj, która się zdawała rozjątrzone serca uspakajająca, powróciwszy do księcia hetmana, ruszyli się ztamtąd z księ-

[1]) Większością. [2]) Zniesławianie. [3]) Dla stawienia. [4]) Przeniesienie.

ciem hetmanem wszyscy do biskupa wileńskiego Zienkowicza. Tam tedy i munia [1]) trybunału ukoncertowane, jako to laska wielka księciu miecznikowi, teraźniejszemu wojewodzie wileńskiemu, laska skarbowa Zawiszy staroście starodubowskiemn, który że pod wielą kondemnatami będąc, nie przysiągł, zaczém do pogodzenia kondemnat i przysięga Zawiszy i elekcya marszałka skarbowego do początku trybunału skarbowego odłożona była i została emulacya o laskę skarbową między tymże Zawiszą starostą starodubowskim, a Zienkowiczem instygatorem lit., deputatem słonimskim, synowcem biskupa wileńskiego. Laska duchowna dosłała się Reutowi cześnikowi i deputatowi witebskiemu, podskarbstwo Kuszelewskiemu deputatowi witebskiemu, a pióro ruskie Kaszycowi krajczemu mścisławskiemu, komisarzowi generalnemu i faworytowi księcia Radziwiłła chorążego lit. słowem, wszystko się stało według woli i myśli książąt Radziwiłłów. Po wotywie i kazaniu w katedrze wileńskiéj odprawionych, ruszył się książe hetman do izby sądowéj dla wysłuchania przysiąg deputackich, gdzie gdy przeciwnéj strony jemu tłum wielki był na schodach przed zbą sądową, tedy Ignacy Paszkowski strażnikowicz polny lit., będąc naówczas za towarzysza z bratem moim pułkownikiem, poszedł z drugiemi przodem na schody i zaczął ten tłum rozpychać, pięścią po głowach bić i zaraz rum uczynił; a strona przeciwna, będąc naówczas słabszą, nie porywała się. Potém gdyśmy weszli do izby sądowéj, był tam w tłoku ludzi Herubowicz wice-ekonom mochilewski, faworyt podskarbiego w. lit. Fleminga, a gdy ja przy tymże Herubowiczu stojąc, rzekłem, że ściska nas bardzo ekonomia, on się coś odezwał. Obruszyli się na niego i pięściami go wypchali z pośrodku siebie. Fleming podskarbi na boku także na ławie daleko zapchany stał. Widział to wszystko z złością wielką, ale swego Herubowicza sekundować nie mógł. Po oddaleniu zatém lidzkich deputatów od przysięgi, przysięgli poniżéj wyrażeni deputaci:

Wilno vacat.	Smoleńsk vacat.
Oszmiana.	Starodub.
Weryha Sta. pokorszański,	Zawisza, starosta starodubowski.
Hutorowicz, który prędko umarł.	Jerzy Abramowicz, podwojewodzy wileński.
Lida vacat.	Brasław vacat.
Wiłkomierz vacat.	Grodno vacat.

[1]) Urzędy.

Kowno.
Ks. Radziwiłł miecznik w. lit.
Stanisław Zawisza miecznik kowieński.
Upita vacat.
Żmujdź vacat.
Wołkowysk.
Grzymajło.
Smogorzewski.
Witebsk.
Reut cześnik witebski.
Kuszelewski.
Orsza.
Mikosza wojski lit.
Szemet obożny orszański.
Brześć vacat.
Pińsk vacat.
Połock.
Przesiecki.
Remigian Korsak.
Nowogródek.
Danejko.
Rowiński.
Słonim.
Zienkowicz instygator lit.
Krzywkowski.
Mińsk.
Wołodkowicz star. krasowicki.
Proszyński krajczy miński.
Mścisław.
Kaszyc krajczy mścisławski.
Hołyński.
Rzeczyca vacat.
Mozyr vacat.

Względem nowogrodzkich deputatów Danejki i Rowińskiego, których księżna Barbara z Zawiszów Radziwiłłowa, wojewodzina nowogrodzka, jako przyjaciół Radziwiłłowskich utrzymała na sejmiku przy funkcyi deputackiéj, a przyjaciele Fleminga podskarbiego lit. przeciwko nich protestowali się, taka zakroczyła okoliczność, że za radą Sosnowskiego pisarza lit. Fleming im nie zarzucał protestacyi i dopuścił przysiądz, a potém jak byli obydwa cale chudzi pachołcy, przysłał im pieniędzy po cztery tysiące złotych, które oni wzięli i na stronę Fleminga przerzucili się. O czém aż we czwartek po poniedziałku dowiedzieliśmy się; gdy albowiem o deputatów lidzkich, którzy poszli pod laskę, wniesienie było i kontrowersye o dopuszczenie ich do przysięgi z obu stron były, przy których i ja z bratem moim pułkownikiem szwagrowi naszemu chorążemu lidzkiemu asystowaliśmy, tedy na wstępie w téj decyzyi obadwa deputaci nowogrodzcy na stronę promocyi flemingowskiéj, dopuszczając lidzkich deputatów do przysięgi, poszli.

Na początku tegoż trybunału był Zabiełło naówczas marszałek kowieński z żoną swoją i z siostrą żony swojéj, naówczas wdową po Ignacym Chełchowskim, mieczniku powiatu kowieńskiego, będącą, rok 26 wieku swego mającą, piękną i rozumną, którą ja jeszcze w roku 1742 będącą w klasztorze u Wizytek wileńskich, około dziesięciu lat mającą, poznałem i że miała być piękną, już naówczas poznać można było. Dawno mi Zabiełło teraźniejszy łowczy lit. promocyą swoją do

żenienia się z tą damą obiecywał. Siruć kasztelan witebski, ożeniwszy się z matką téj damy Szczytową, kasztelanową mścisławską, zawsze mi był przeciwny: jakoż i za Chełchowskiego miecznika kowieńskiego prawie poniewolnie wydał. Za promocyą tedy Zabiełły łowczego lit. i saméj, zacząłem konkurencyą do żony mojéj, a oraz nabożeństwo do Pana Boga i co piątek jeździłem na Antokole do Pana Jezusa Nazareńskiego cudami sławnego, gdzie się spowiadałem i komunikowałem przez dwa piątki, póki w Wilnie byłem. Nie utaiła się ta moja konurencya w tak pulicznem miejscu zaczęta. Najprzód tedy przyjaciele księcia kanclerza, widząc to, że skoligowawszy się tak zacnie, będę miał więcéj wsparcia do windykacyi honoru mego przeciwko księciu kanclerzowi, wszystkiemi usilnościami zaczęli mi przeszkadzać, osobliwie ksiądz Massalski, naówczas referendarz lit. a teraźniejszy biskup wileński, swatając tam Horaina horodniczego wileńskiego, syna podkomorzego wileńskiego, potém Tyzenhauza podskarbiego grodzieńskiego, teraźniejszego pisarza lit., i innych wielu godnych ludzi, byle tylko mnie odstręczyć. Gadali przeciwko mnie różne rzeczy, a najbardziéj strasząc niepewnością wygrania sprawy mojéj z księciem kanclerzem lit. Namówili i Chełchowskiego stolnika kowieńskiego, za którego bratem rodzonym żona moja była, aby ją przedemną ganił. Z drugiéj zaś strony łowczy lit. i sama, mocno mnie utrzymywali; a ja ile możności mojéj starałem się o łaskę u damy, a wtém ś. p. książe Radziwiłł wojewoda wileński, hetman wielki lit., sam dla uniknienia wielkiego ekspensu, a niemniéj téż podobno nie będąc bardzo na zdrowiu mocnym, umyślił mnie do Wschowy posłać, gdzie król na senatus consilium i dla dania audyencyi posłowi wielkiemu tureckiemu, oznajmującemu o wywyższeniu na tron nowego cesarza, miał z Saksonii przyjechać. Że tedy miałem jechać do Wschowy, od księcia wojewody wileńskiego posłany, a oprócz tego wiadomo wszystkim było, że u Mniszcha marszałka nadwor. kor., jako zięcia grafa Bryla pierwszego ministra i faworyta królewskiego, także u księdza Sołtyka naówczas koadjutora kijowskiego, a teraźniejszego biskupa krakowskiego, miałem partykularną moję admisyą, więc ciż przeciwnicy w konkurencyi mojéj zaczęli mnie menażować. Najprzód tedy Siruć kasztelan witebski, ojczym żony mojéj, chcąc wyrobić probostwo kowieńskie dla księdza Prozora, siostrzeńca swego, zaczął mnie prosić, abym za tymże jego synowcem pisał, instando [1]) do marszałka nadw. kor., zaczął mi wszystkie swoje przyjaźnie asekurować. Choć mu nie-

[1]) Wstawiając się.

dowierzałem, przecież uczyniłem zadość jego obligacyi i list, który pisałem do marszałka nadw. kor., oddałem mu, który przy swoim liście i pod swoją kopertą list mój posłał, a zatém wkrótce prezentę królewską otrzymał, bo jako duchowny wakans, król jeszcze w Dreźnie podpisał. Księdzu Łopacińskiemu szło także o sekretaryą lit. wakującą, który także mocno mi się w przyjaźni swojéj asekurował; nawet sam ks. Massalski naówczas referendarz lit., chcąc dopiąć koadjutoryi wileńskiéj, począł mnie lepiéj respektować. Wiedziała o tém dama, o którą konkurowałem, teraźniejsza żona moja i zaczęła mieć dla mnie konsyderacyą. Wiedząc zatém, że żona moja bez pozwolenia matki swojéj, kasztelanowy witebskiéj, nie będzie rezolwowana dać mi deklaracyi swojéj, dla ubłagania męża jéj kasztelana witebskiego użyłem do niego księdza Łopacińskiego, naówczas scholastyka wileńskiego a teraźniejszego biskupa żmujdzkiego, między którym a Siruciem kasztelanem witebskim wielka przyjaźń była, ile gdy brat tegoż księdza Łopacińskiego rodzony, teraźniejszy pisarz skarbowy lit. ożenił się z Prozorówną wojską powiatu kowieńskiego, siostrzenicą tegoż kasztelana witebskiego. Obiecał mi ksiądz Łopaciński wszystką usilność promocyi swojéj, ale to podobno więcéj dla interesu aniżeli z prawdziwéj przyjaźni było; bo jak wielka niechęć między Zabiełłą naówczas marszałkiem kowieńskim a dzisiejszym łowczym w. lit., a kasztelanem witebskim była, tak żadną miarą nie życzył sobie kasztelan witebski, abym ja był szwagrem łowczego lit. i aby kasztelanowa witebska miała nas obudwóch zięciów przeciwnych jemu, mężowi swemu. Jakożkolwiek jest, przecież przy moich usilnych i bardzo pokornych staraniach zacząłem mieć dobrą nadzieję deklaracyi otrzymania od teraźniejszéj żony mojéj. Porobiwszy zatém aktoraty, tak z Witanowskiemi i księciem kanclerzem, jako téż z Kurowickim i innemi szlachtą o manifest ich na nas, jako na autorów porąbania onych uczyniony, jako się wyżéj rzekło, zacząłem się gotować na drogę wschowską. Książe Radziwiłł hetman w. lit. kazał mi przyjechać do siebie do Niemieży, który jako ten miał porządek, że wszystkie jego korespondencye z dworem w księgę wpisywane były, tak kazał mi dać tę księgę, abym wszystkie przeczytał w owym czasie korespondencye, abym był o wszystkich okolicznościach informowany, a potém książe hetman dał mi informacyą na piśmie de tenore sequenti.

Pro memoria Wpanu Matuszewiczowi stolnikowi województwa brzeskiego, jadącemu do Wschowy, dane.

1-mo. Da fidele testimonium [1]) IP. stolnik brzeski o słabości zdrowia mego, która usilnie in votis [2]) dysponowane chęci moje ad beatificam visionem [3]) najjaśniejszego pana praevaluit impossibilitate [4]), et metu extremi periculi [5]) zatamowawszy upragniony pośpiech i te prawdziwe ekskuzy stwierdzi świadectwem, równie i o niesposobność jechania JWIMpana marszałka do Wschowy, który po kuracyi karlsbadzkiéj ex injunctione medicorum [6]) następującego maja omnino [7]) zażyć musi.

2-do. Jeżeliby jakowe o fundowanym dobrze i należycie cum satisfactione [8]) praw i publicznego żądania trybunale generalnym w. lit. opacznie czynić mieli malevoli [9]) fałszywe relacye, tedy obligatur [10]) Imp. stolnik sub nexu [11]) sumienia, jako gnarus consciusque rerum [12]) wyznać, że ta inchoacya [13]) tranquillissime sine minimo praeiudicio [14]) stanęła i prawdziwém świadectwem swojém tłumić fałsz kłamliwych relacyj.

3-tio. Koadjutorya biskupstwa wileńskiego jeżeliby miała cedere [15]) Im. księdzu Massalskiemu referendarzowi w. lit., jaka clades [16]) prowincyi naszéj praevidetur [17]) et quae fata manent, reprezentować będzie Imp. stolnik, jak najusilniéj upraszając JW. Impana marszałka nadw. kor. Mpana ex innato zelo [18]) dobra powszechnego, aby omni meliori modo [19]) raczył niedopuszczać tego, remonstrując Majestati prawdziwe ostrzeżenia, że ten koadjutor nierównie szkodliwszy będzie jak przeszły interesom publicznym, a JW. Imks. biskupa żmujdzkiego Tyszkiewicza, virum probatum et emeritum [20]), favoribus [21]) najjaśniejszego pana rekomendując.

4-to. Znajdują się u Imp. Protasowicza regenta mego posłane konotacye wakansów w prowincyi lit., według których promowanym odemnie osobom, jeżeli placebit [22]) J. K. M. P. M. miłościwemu distribuere [23]), łaskawéj i mocnéj kooperacyi JW. Imp. marszałka nadw. kor. dopraszać się będzie Imp. stolnik, singulariter [24]) rekomendując manutentioni [25]) jego, księcia Im. koniuszego lit. do województwa nowogrodzkiego; post ascensum [26]) zaś onego, do koniuszostwa Impana

---

[1]) Wierne świadectwo. [2]) W pragnieniu. [3]) Do szczęśliwego ujrzenia. [4]) Przemogła niemożliwością. [5]) Obawą wielkiego niebezpieczeństwa. [6]) Z polecenia lekarzy. [7]) Zupełnie, całkiem. [8]) Z zadośćuczynieniem prawu. [9]) Złośliwi. [10]) Zobowiązanym będzie. [11]) Z obowiązku. [12]) Świadomy rzeczy. [13]) Rozpoczęcie t. j. trybunału. [14]) Jak najspokojniéj bez najmniejszéj szkody. [15]) Być daną. [16]) Klęska. [17]) Jest przewidywana i losy jakie grożą. [18]) Z wrodzonéj gorliwości. [19]) Wszelkiemi sposoby. [20]) Męża znanego i zasłużonego. [21]) Względom. [22]) Podobać się będzie. [23]) Dać je. [24]) A zwłaszcza. [25]) Opiece. [26]) Po wyniesieniu.

Paca pisarza lit., a do pisarstwa Impana Tyszkiewicza ciwuna wileńskiego.

5-to. Starostwo brzeskie, ponieważ intendit [1]) Imp. podskarbi ustąpić i cedować Impanu Sosnowskiemu pisarzowi lit., to subiectum asperum et nocivum [2]), aby nie było do tego admissibile [3]), usilnego starania JW. Imp. marszałka nadw. kor. implorabit [4]) Imp. stolnik.

6-to. Dany in orignali do rąk Imp. stolnika raport komisarza Imp. pisarza polnego lit. donoszący, że Rosya cum damno et praejudicio [5]) kraju rzczplitéj, prowadzi in rectilinium [6]) dukt granicy swojéj, prezentować będzie toties [7]) rzeczony Impan stolnik JW. Impanu marszałkowi nadw. koronnemu, podając ad libram ponderosi judicii [8]) onego tę refleksyą, wielkość konsekwencyi podciągającą, że to dołek jest wykopany studio malignantium [9]) na zgubę moję, tym pozorem, gdybym impugnando ex munere meo [10]) takowym inkonweniencyom, posłał jaką część wojska, a przez to był okazyą i początkiem jakowéj zaczepki, a per consequens [11]), strzeż Boże, ognia wojennego. Upraszając JW. Imp. marszałka nadw. koronnego, aby doniósłszy to Najjaśniejszemu panu, raczył mi obowiązanemu do pilności granic komunikować wolą Imperantis [12]), oraz wielkie zdanie JW. Impana grafa Bryla, pierwszego ministra Najjaśniejszego pana i własne wyrazić, jak mam w téj okoliczności postąpić, gdybym potém nie był inculpatus [13]) o zaniedbaną atencyą, lub jakowe czynności, jeżeliby in casu ingruenti subsequi [14]) miały.

7-mo. Łaskawą promocyą syna mego in publico obsequio [15]) zostającego, do orderu, przypomni Impan stolnik JW. Imp. marszałkowi nadw. kor. JW. panu, et per nexus [16]) nieustającéj ku mnie dobroci jego, mocnéj w tym kooperacyi quam enixius exposcet [17]).

8-vo. Do laski przyszłego trybunału gł. aby tempestive [18]) ode dworu był obligowany Imp. strażnik lit., desideratur [19]) łaskawe interesowanie się zawsze ad prosperitatem publicam [20]) JW. Imp. marszałka, do łatwości zaś takowéj pociągnie Impana strażnika łaska Najjaśniejszego pana w konferowaniu mu orderu, do którego recommendatur [21]).

---

[1]) Zamierza. [2]) Osoba ta szorstka i szkodliwa. [3]) Dopuszczoną. [4]) Prosić będzie. [5]) Ze szkodą. [6]) W linii prostéj. [7]) Całkowicie. [8]) Na szalę ważnego sądu. [9]) Za staraniem złośliwych ludzi. [10]) Powstając z obowiązku mego przeciwko. [11]) A w skutek tego. [12]) Panującego. [13]) Obwiniony. [14]) W razie danym nastąpić. [15]) W służbie publicznéj. [16]) Ze względu na. [17]) Jak najusilniéj żądać będzie. [18]) W swoim czasie. [19]) Upragnioném jest. [20]) Pomyślnością publiczną. [21]) Poleca się go.

Caetera virtuti, dexteritati et activitati [1]) przezornéj, oraz we wszelkich cyrkumstancyach atencyi Imp. stolnika województwa brzeskiego comitto. Dat. w Niemieży d. 26 aprilis 1755.

(L. S.) M. X. Radziwiłł. W-da wil h. w. lit.

Przy téj instrukcyi dał mi na drogę książe hetman przez Białłozora wojskiego upitskiego sto czerwonych złotych. Pożegnałem tedy ks. hetmana i powróciłem z Niemieży do Wilna, mając nazajutrz wyjeżdżać do Wschowy; ale jeszcze trzy dni zabawiłem w Wilnie na pożegnaniu z żoną moją teraźniejszą, o którąm się naówczas starał. Miałem i od Zabiełły, teraźniejszego łowczego lit. dane i polecone sobie jego także do Wschowy interesa, jako to, abym uczynione dla niego podczas sejmu, jako się wyżéj wyraziło, a przez marszałka nadw. kor., hetmana w. kor. i Potockiego wojewodę bełzkiego, łask królewskich deklaracye: a że wtenczas Sapieha starosta puński, teraźniejszy krajczy lit. niebezpiecznie chorował, abym dla niego starał się o starostwo puńskie cum offerentia 1000 czer. zł. [2]). Także, abym się starał o przywiléj na królewszczyznę Swęty dla Zabiełły surogatora ziemskiego kowieńskiego. Item, takowa była cyrkumstancya: Był Wołosowski, kapitan w regimencie konnym czy pieszym buławy wielkiéj lit., który upiwszy się, napastował porucznika tegoż regimentu Boruckiego, między któremi do tego przyszło, że się za czupryny wodzili, w gębę się i kijami wzajemnie bili, i lubo strzelali się z sobą na pojedynku, jednak że się im często zdarzyło napijać, książe hetman krysrecht naznaczył, na którym zdarzyło się to, że prezydował Zabiełło, surogator ziemski kowieński, jako obersztelejtnant artyleryi lit. Padł krysrecht taki, że obudwóch od szarż odsądzono, a osobliwie Wołosowskiego bez abszejtu puszczono, który Wołosowski, udawszy się w służbę króla pruskiego i wziąwszy tam pieniędzy, wyrekrutował kilkunastu towarzystwa. Trafiło się, że tenże Wołosowski przydybał Zabiełłę surogatora, nocującego w Rumszyszkach, trzy mile od Kowna; gdzie będącego bez żadnego sekundanta, mszcząc się o krysrecht, wyzywał na pojedynek, a gdy ten nie chciał bez sekundanta pojedynkować, atakował Zabiełłę, który się musiał ucieczką salwować do brata swego marszałka kowieńskiego, teraźniejszego łowczego lit., a ten naprędce zgromadziwszy ludzi, jako regimentarz partyi żmujdzkiéj, łapał Wołosowskiego z tym rekrutem swoim zuchwałego. Wołosowski zuchwały przyjechał do Kowna, gdzie go

---

[1]) Resztę poruczam dzielności, zręczności i czynności. [2]) Z zaofiarowaniem mi.

oskoczywszy, wzięto, zbito do woli i związano, toż samo czyniąc kompanii jego. Potém, po danéj od Wołosowskiego asekuracyi, puszczono go, a że był w służbie pruskiéj, zlecił mi łowczy lit., abym o to mówił w Wschowie z posłem pruskim, jeżeliby co miał tentować u dworu o Wołosowskiego; ale ani wzmianki żadnéj o tém w Wschowie nie było. Z temi tedy instrukcyami a najbardziéj z obligacyami księdza Łopacińskiego o sekretaryą lit., bo książe hetman był w promocyi jego indifferens [1]), pożegnawszy się z bratem moim pułkownikiem, u którego pożyczyłem 40 czerw. złot. i on prosto w brzeskie województwo pojechał, wyjechałem z Wilna z Ignacym Paszkowskim, obróciwszy trakt na Szejbakpole, na szwagra mego chorążego lidzkiego, u którego także pożyczyłem 50 czerw. złot., bo miałem komisa od żony mojéj, o którą konkurowałem, niektóre rzeczy kupić w Warszawie i chciałem dla niéj jaki prezent kupić, a z Rasny będąc wyekspensowanym na pogrzeb ś. p. ojca mego, mało bardzo z sobą pieniędzy wziąłem. Jadąc zatém w drodze, komponowałem pozew trybunalski po księcia kanclerza.

Przyjechawszy do Białegostoku, znalazłem hetmana w. kor. w niechęci z marszałkiem nadw. kor., a zatém ani piszącego o jakie wakanse do Wschowy, ani posyłającego nikogo. Co gdy mi hetman w. kor. sam powiedział, odważyłem się mówić, że to jest nieszczęśliwością recte sentientium [2]), iż gdy książęta Czartoryscy onym przeciwni, ścisłą się z sobą trzymają przyjaźnią i nie zważając na widoczną dla siebie awersyą dworu, jednak wszyscy prawie jadą do Wschowy, wtenczas inter prima capita recte sentientium [3]) nie masz zgody i do wspólnych rad jednoczenia się. Wyraziłem i to, że hetman ma sprawiedliwe przyczyny swego nieukontentowania; jednakże jako ta dyfidencya między dworem a hetmanem jest szkodliwa dobru publicznemu, tak aby hetman amore publici boni permotus [4]), raczéj sam pierwsze kroki do króla czyli dworu uczynił, aniżeli czekał, ażeby dwór nieuważnie postępując, większych niechęci przyczyniał i do hetmana kroków żadnych nie czynił; wszakże tak dla samego hetmana jako i dla przyjaciół jego potrzebne są łaski królewskie, a najbardziéj, aby graf Bryl, pierwszy królewski minister, przez swoję ambicyą albo przez wielkie oferencye [5]) solicytowany, nie skłaniał się do rekoncyliacyi z książętami Czartoryskiemi. Życzyłem zatém, aby hetman w. koronny wysłał do Wschowy Starzeńskiego, starostę brań-

---

[1]) Obojętny. [2]) Dobrze myślących. [3]) Między naczelnikami dobrze myślących. [4]) Tknięty miłością dobra powszechnego. [5]) Ofiary.

skiego, faworyta swego, a oraz prosiłem o list instancyonalny do króla o sekretaryą lit. za księdzem Łopacińskim. Wziął to hetman na deliberacyą i potém w kilka godzin rezolwował się wysłać starostę brańskiego do Wschowy i kazał ekspedycye swoje gotować do króla, do grafa Bryla i do marszałka nadw. kor. Tegoż dnia zatém, odesławszy kolaskę i konie moje z Białegostoku do Rasny, wyjechałem razem z starostą brańskim karetą jego i cugami rozstawionemi hetmańskiemi, które dla hetmanowéj mającéj powracać z Warszawy rozstawione co trzy mile były.

Wyjechaliśmy zatém wieczorem z Białegostoku, a na trzeci dzień rano stanęliśmy w Warszawie, gdzieśmy nocowali. Tegoż dnia wieczorem zdarzyło mi się widzieć z ks. Adamem Czartoryskim wojewodzicem ruskim, teraźniejszym generałem podolskim, który mnie mocno i długo obligował, abym odstąpił od procederu prawnego z stryjem jego, ks. kanclerzem lit. Z wielką zatém submisyą przepraszałem księcia wojewodzica ruskiego, że inaczéj salwować honoru mego nie mogę, tylko przez prawną prozekucyą; a kiedy ks. wojewodzic nie chce tego, prosiłem aby mi sam podać raczył adaequata media [1]), któreby mnie gruntownie ubezpieczyły w honorze moim. Odłożył to książe wojewodzic do poradzenia się de his mediis [2]), które miał mnie w Wschowie komunikować; a tymczasem nazajutrz, zjadłszy obiad u Zboińskiego starosty nowskiego, z starostą brańskim wyjechaliśmy pocztą do Wschowy, równą ekspensu składankę czyniąc.

Miłą miałem podróż z starostą brańskim, uczonym i wielkiéj wersacyi człowiekiem, z którym ścisłą zabrałem przyjaźń. Stanęliśmy zatém wcześnie przed przyjazdem królewskim w Wschowie, stanęliśmy w jednéj stancyi. Tymczasem, powracając z Drezna, nadbiegł Węgierski, koniuszy hetmana w. koronnego, pułkownik przedniéj straży wojska koronnego. Biegał do Drezna po starostwo bachtyńskie, które mu rekuzowane było, a za instancyą królowy deklarowane Kantakuzemu, sławnéj niegdyś i krwi cesarzów greckich tyczącemu się, w Polszcze indygenat mającemu; który pułkownik Węgierski w téjże z nami stanął stancyi.

Wielko-Polanie zjechawszy się do Wschowy, starostę brańskiego i pułkownika Węgierskiego, jako swoich ziomków i faworytów hetmańskich zapraszali na obiady i wieczerze, a ci obadwa zawsze pretendowali, abym i ja z niemi był zapraszany. Zabrałem tedy siła z Wielko-Polanami znajomości i przyjaźni. Tymczasem w interesach

[1]) Odpowiednie środki. [2]) O tych środkach.

od księcia hetmana mnie poleconych, pilne, ile mogłem, czyniłem staranie tak u marszałka nadw. kor., jako też u księdza Sołtyka, naówczas koadjutora kijowskiego, a teraźniejszego księcia biskupa krakowskiego. Zdarzyło mi się być na wieczerzy u marszałka nadw. koronnego, na któréj i Massalski hetman naówczas polny, a teraźniejszy wielki lit. z synem, naówczas księdzem referendarzem lit., a teraźniejszym biskupem wileńskim znajdował się; na któréj wieczerzy zdarzyło mi się przy hetmanie Massalskim siedzieć. Jako tedy hetman był bardzo sollicitus [1]) o interes syna swego księdza referendarza, aby mu koadjutoryą wileńską król podpisał; a wiedział hetman, że ja od księcia Radziwiłła hetmana w. lit. byłem z tém do Wschowy przysłany, abym, ile tylko możności być mogło, oponował księdzu Massalskiemu, a księdza Tyszkiewicza biskupa żmujdzkiego, który także był w Wschowie przytomny, imieniem książęcém utrzymywał, tak Massalski hetman całą wieczerzę zemną przegadał. Przekładał mi, że biskup wileński Zienkowicz dał synowi jego referendarzowi litewskiemu koadjutoryą swoję; że król nie może gwałtem dawać koadjutora innego nie proszącemu biskupowi, że biskup żmujdzki, będąc biskupem jednéj dyecezyi, na drugą dyecezyą koadjutoryi według kanonów brać nie może. Na co mu z powinną odpowiedziałem submisyą, że lubo są jego wielkie i gruntowne racye, jednakże nie znoszą jus majestaticum [2]), ażeby się w daniu koadjutoryi konformował do woli biskupa, boby takim sposobem biskupstwa i przy nich przywiązane senatorya nie od nominacyj królewskich, których im papieże odebrać nie mogą, ale od łaski biskupów dependowały; boby mógł każdy biskup, admisso hoc praejudicato [3]), dawać koadjutorye. Zaczął zatém hetman Massalski bardzo mnie obligować, abym synowi jego do koadjutoryi nie przeszkadzał. Odpowiedziałem, że nie przeszkadzam, ale imieniem książęcém staram się za biskupem żmujdzkim; gdybym zaś tego starania nie czynił, zawiódłbym fidem [4]), którą mam u księcia hetmana, byłbym jego zdrajcą; czego Wp. dobrodziéj jako tak mądry senator i świątobliwy pan odemnie pretendować nie może. Zaczął mi hetman wymawiać łaski swoje świadczone za laski jego trybunalskiéj w sprawie z Grabowskim, sędzią ziemskim brzeskim i z Parowińską. Dziękowałem za te łaski; ale kiedy książe kanclerz nastąpił na nasz honor, a Wpan dobrodziéj zapewne mu przeciwko mnie dopomagać będziesz; książe zaś hetman wielki litewski ratuje mnie i jedynym jest

---

[1]) Zafrasowany. [2]) Prawa majestatu. [3]) Po przyznaniu takiego prejudykatu. [4]) Zaufanie.

protektorem: prosiłem zatém samego o decyzyą, komu więcéj in praesenti [1]) obligowany być powinienem, czy jemu jako pomocnikowi mego opresora, czy księciu hetmanowi protektorowi memu. Naresztę składałem się tém, że nie sam jeden tu jestem przysłany w interesach księcia hetmana, ale téż przyjechał z Drezna Protasewicz, regent wojskowy. Gdy zatém nic ze mną hetman Massalski nie wskórał, był bardzo nie kontent; a tymczasem wstaliśmy od wieczerzy. Marszałek nadwor. koron. patrzył z ciekawością na moje tak długie z hetmanem Masalskim gadanie; a jak był zawsze skłonny do podejrzywania, tak obawiając się, aby jakiéj o mnie przeciwnéj nie zawziął suspicyi, upatrywałem po o dejściu hetmańskiém czasu abym o moim dyskursie uczynił marszałkowi nadwornemu relacyą. Jakoż téj pory doczekawszy się, opowiedziałem o wszystkiém; a tymczasem starosta brański, wziąwszy na konferencyą marszałka nadwor. koron., kłaniał mu się od hetmana w. koron. i list oddał, ale to zimno i pyszno marszałek nadwor. przyjmował. Przecież go starosta brański ułagodziwszy, zaczął i o mnie mówić, dając mi dobre słowa: a zatém in casum [2]) wakancyi zaczął mnie promowować do kasztelanii brzeskiéj. Odpowiedział marszałek nadwor., że tak prędko być nie może, ale jeżeliby zawakowało po podeszłym w latach Slizniu podkoniuszowstwo lit., tedy mi swoję deklarował promocyą. Wyszedłszy z konferencyi, starosta brański powiedział mi o tém, za co marszałkowi nadwor. oświadczając wdzięczność moję, dziękowałem; prosiłem oraz dla ks. Łopacińskiego o sekretaryą litew. Deklarował marszałek nadwor. koron. po ministrowsku obojętnie, jednak ksiądz Sołtyk teraźniejszy biskup krakowski dołożył, odemnie proszony, usilniejszego starania i tak do sekretaryi dla księdza Łopacińskiego deklaracyą promocyi marszałkowskiéj otrzymał.

Pilnie się starałem, według informacyi na piśmie mi danéj od księcia Radziwiłła hetmana w. litew. o wszystkie polecone mi interesa, a że koadjutorya wileńska, ażeby księdzu Massalskiemu dana nie była, najpryncypalniejszy był interes, zaczém o nim najprzód wyrażam.

Król i królowa nadjechali do Wschowy. Miałem od księcia hetmana list do króla; a że według zwyczaju dworskiego nie dał mi książe kopii listu swego do króla pisanego, abym go podał grafowi Brylowi, pierwszemu ministrowi, o coby się był minister rozgnie-

---

[1]) W obecnym wypadku. [2]) W razie.

wał, zaczém ex consilio [1]) Protasewicza regenta wojskiego i starosty brańskiego musiałem jako najprędzéj książęcą robić, aby odpieczętowawszy list książęcy i kopią sobie przepisawszy, oddać ją ministrowi i potém list zapieczętowawszy nową pieczęcią, oddać go królowi. Jakoż ta pieczęć do jutra przez noc była zrobiona, któréj do interesu wyżéj wyrażonego używszy, oddałem ją zaraz Protasewiczowi. Poszedłem potém z tym listem, i z listem pisanym do tegoż ministra, poczekawszy nie mały czas przed pokojem; gdy wyszedł minister, oddałem mu obydwa listy z przerzeczoną kopią. Minister list książęcy przeczytawszy, odpowiedział mi, że biskup wileński już bardzo stary, nie może swojéj powinności zadość czynić, chce mieć koadjutora, a innego gwałtem dawać mu nie można, jak tylko tego, którego on sobie życzy. Odpowiedziałem mu, że biskup wileński chce mieć koadjutorem swoim nieprzyjaznego dworowi, a przyjaciela asekurowanego książętom Czartoryskim, człeka młodego, pełnego ambicyi. Mają książęta Czartoryscy w ręku swoim i przyjaciół swoich pieczęcie dwie litewskie, podskarbstwo koronne i litewskie, buławę polną litew., laskę nadworną litew., a jeżeli do tego wezmą biskupstwo wileńskie, do którego dyecezyi cała Litwa oprócz cząstki Zmujdzi należy, aby minister uważać raczył, jak będą mocni przeciwko dworowi, a wszystkim w Litwie, którzy nie są przyjaciołmi książąt Czartoryskich, trzeba kajdany na szyję, ręce i nogi włożyć, jeżeli pod jurysdykcyą duchowną ks. Massalskiego dostaną się. Minister na to odpowiedział w te słowa: „Wiesz JM pan, że ja nie jestem rzymski katolik i dlatego się w kościelne interesa nie wdaję." To wyrzekłszy, wyszedł do swego pokoju. To usłyszawszy, pobiegłem zaraz do przyjaciół księcia hetmana, oznajmiając im o dyskursie mianym z ministrem. Powiedziałem toż samo Mokronowskiemu generałowi, remonstrując, w jakiéj opresyi od książąt Czartoryskich będzie Litwa, jeżeli dadzą koadjutoryą księdzu Massalskiemu, który zaraz pobiegł do ministra francuzkiego Duranda z wyrażeniem mojéj remonstracyi. Nie prędko dobrałem się do księdza Sołtyka, teraźniejszego biskupa krakowskiego, który z ministrem grał w karty, któremu, gdy o słowach tegoż ministra grafa Bryla opowiedziałem, zalterował się mocno i kazał mi jak najprędzéj bieżeć do marszałka nadwornego koronnego, który w pewnym ogrodzie na przedmieściu wschowskiém zamknął się i tam swoje pisał ekspedycye, abym mu o tém oznajmił. Biegłem tedy prędko do tego ogrodu, gdzie marsza-

[1]) Z rady.

łek nadworny w salce ogrodowéj zamknął się. Począłem stukać we drzwi: wyszedł marszałek, któremu opowiedziałem o wszystkiém i konsekwencye o mocnéj dworowi przeciwności a o opresyi Litwy opowiedziałem. Pojechał zaraz do grafa Bryla, do którego też minister francuzki Durand pobiegł. Dał Brylowi trzy tysiące czerwonych złotych, wziął od niego skrypt, że ani teraz, ani potém koadjutorya wileńska Massalskiemu dana nie będzie. Tak tedy Massalski, już prawie w ręku mając koadjutoryą, odstrychniony od niéj został, wielką ku mnie nienawiść swoję i ojcowską zajątrzywszy. Nazajutrz marszałek nadworny mnie upewnił, że koadjutorya wileńska Massalskiemu nie będzie dana.

A jako to senatus consilium było dla przyjęcia poselstwa od cesarza tureckiego z denuncyacyą jego na tron ottomański wyniesienia, tak o wjeździe tego posła, audyencyi i senatus consilium namienię.

Najprzód marszałek nadworny koronny, którego mała ad ministerium capacitas [1]) i ztąd miarkować się mogła, dwa dni całe z wielką pracą zamknięty siedział, mało co komu ukazując się, nim ceremoniał przyjęcia tegoż posła ukoncertował i ułożył. Tenże poseł turecki lat około 60 mający, był naturalnie grzeczny, rozumny i poważny z osoby swojéj. Nim król do Wschowy przyjechał, bawił się w Białymstoku u hetmana w. koron. czas nie mały, wielką tam dla siebie od wszystkich znalazł estymacyą. Umiał się też hetmanowi akomodować, nawet miał z sobą poetę tureckiego, któremu kazał Białystok i Choroszczę opisać z wielkiemi dla hetmana pochwałami. Potém sam te wiersze, których było kilkaset, przed hetmanem tonem poetyckim czytał i kopią onych dał hetmanowi. Kiedyśmy ze starostą brańskim, jadąc do Wschowy, przez Leszną przejeżdżali, gdzie on, także jadąc do Wschowy, znajdował się, byliśmy u niego z wizytą. Starosta brański opowiedział mu przez tłumacza, że on od hetmana w. koronnego, a ja od hetmana w. litew. posłani, jedziemy do Wschowy; tedy ten poseł bardzo nas grzecznie przyjmował, mówił z powinszowaniem dobréj między najwyższemi wodzami przyjaźni, kiedy ich przyjaciele są w przyjaźni i razem jadą: miał różne więcéj kwandransu z nami dyskursa mądre i polityczne. Co do wjazdu tegoż posła, miał król dwa regimenta konne saskie z sobą, które obozem pod Wschową stały. Te tedy asystowały wjeżdżają-

[1]) Zdolność do urzędu ministra.

cemu posłowi tureckiemu, przytém wielka kalwakata z rycerstwa polskiego. Poseł z sekretarzem swoim i innemi Turkami na końcu jechał i za nim szedł jeszcze jeden szwadron Sasów. Siedział poseł na koniu kasztanowatym hetmańskim, bardzo pięknym. Gdy wszedł do sali, gdzie było senatus consilium, zastał króla na tronie siedzącego i senatorów siedzących w czapkach, którzy za przyjściem tegoż posła trochę powstali, a potém dano posłowi wezgłowie aksamitne, ponsowe, galonowane, na którém on, wprzód trochę skłoniwszy się królowi, siadł, a potém za daniem głosu od marszałka nadwor. kor. zaczął mowę swoję po turecku. Odpowiedział mu Małachowski, kanclerz w. koronny. Potém tenże poseł, skłoniwszy się królowi, wyszedł i z tąż paradą był odprowadzony do stancyi jego za miastem w pałacyku jednym będącéj.

Zaczęło się potém senatus consilium. Nie wiele było materyi ad consulendum [1]), oprócz wysłania wzajemnego posła do Konstantynopolu z powinszowaniem cesarzowi wyniesienia na tron, z oddaniem sejmu ekstraordynaryjnego w ręce królewskie in casum necessitatis [2]) złożenia onego, tudzież naznaczenia niektórych sum na różne potrzeby rzplitéj ze skarbu koronnego i litew. Na tém senatus consilium marszałek nadworny koron. dziękował królowi w głosie swoim za rozkazanie bicia monety polskiéj, to jest tynfów w mennicy saskiéj, które tynfy były podlejsze od starych tynfów polskich, Władysławowskich, Jana Kazimierza pierwszego stępla i od tynfów Jana III; o które dziękowanie marszałek nadwor. koron. był od wielu cenzurowany. Jakoż potém coraz gorsze tynfy saskie bite były, a stare tynfy dobre, polskie, wyprowadzone z Polski były. Ex resultato zatém senatus consilii [3]) i z woli królewskiéj naznaczony został posłem do Turek od rzplitéj Mniszech podkomorzy litew., brat młodszy marszałka nadwornego koron., a sekretarzem jego legacyi był Jabłonowski starosta bulkowski, teraźniejszy kasztelan wiślicki.

Wracając się zaś do mojéj według zlecenia księcia hetmana negocyacyi, wyrażam o województwie nowogrodzkiém, do którego książe hetman promowował księcia Radziwiłła koniuszego litew. a książe chorąży w. litew. Radziwiłł, brat młodszy księcia hetmana, promowował księcia Radziwiłła krajczego litew., brata młodszego księcia koniuszego, która niezgoda między bracią hetmanem i chorążym o tę promocyą była mi przeszkodą ad active agendum [4]), bo się dwór na

---

[1]) Do radzenia. [2]) W razie konieczności. [3]) Z uchwały senatu. [4]) Do czynnego działania.

księcia chorążego jako bogatego pana oglądał; a najwięcéj to przeszkadzało, że książe Jabłonowski naówczas stolnik litew., przyjechawszy z żoną do Wschowy, z wielką usilnością starali się o województwo nowogrodzkie. Mając albowiem księżna Jabłonowska syna z pierwszego małżeństwa Sapiehę wojewodą połockim, a córkę Sapieżankę Jabłonowską, wojewodzinę bracławską, nie chciała być w niższym urzędzie od dzieci swoich i dlatego wielkim ekspensem starała się dla męża swego o województwo nowogrodzkie, dała grafowi Brylowi kilkakroć stotysięcy oferencyi. Ustąpił mąż jéj starostwa, dwadzieścia tysięcy rocznéj intraty czyniącego, bratu księdza Sołtyka, teraźniejszego biskupa krakowskiego. Takie tedy starania łatwo były skuteczne, że Jabłonowskiemu stolnikowi litew. województwa nowogrodzkiego nadzieję uczyniono. Oprócz tego książe Radziwiłł koniuszy lit. opóźnił się z przyjazdem swoim do Wschowy, o którego przyjeździe i stancyi skoro się dowiedziałem, zaraz pobiegłem do niego, który mnie obaczywszy i nie dawszy mi wprzód mówić i donieść sobie, co się we Wschowie dzieje, zaczął się mnie radzić: jeżeli to jemu expedit [1]), aby brał województwo nowogrodzkie. Odpowiedziałem mu w krótkich słowach, iż w innym czasie nie w takim, gdzie przy krótkiéj królewskiéj bytności momentis res constant [2]), czynił długie assentacye i ceremonie; ale kiedy czasu nie masz, wolałem mu powiedzieć, że bardzo mała jest nadzieja, aby mu dano województwo nowogrodzkie i opowiedziałem diversitatem [3]) promocyi księcia hetmana za nim, a księcia chorążego za księciem krajczym litew.; przytém, jakim azardem stara się książe stolnik litewski o też województwo nowogrodzkie. Zalterował się na moję relacyą książe koniuszy i w cholerę wpadł na grafa Bryla. Wyperswadowałem mu, że nie trzeba się tam gniewać, gdzie się trzeba kłaniać i prosić; życzyłem zatém, aby czémprędzéj pospieszył do grafa Bryla. Posłuchał mojéj rady książe koniuszy, a ja tymczasem pobiegłem dalsze moje czynić starania. Gdy zatém książe koniuszy od grafa Bryla obojętną a bardziéj niepomyślną w swojéj konkurencyi odebrał rezolucyą, tedy się znowu na niego bardzo rozgniewał.

Był naówczas we Wschowie Brzostowski starosta daugowski, teraźniejszy kasztelan połocki, mający blizką stancyą księcia koniuszego litew. Gdy zatém wstąpił do księcia koniuszego, tedy książe koniuszy fulminował na grafa Bryla i oświadczył się z tém przed starostą daugowskim, że z tego nieukontentowania chce nawet koniuszostwo

---

[1]) Korzystném będzie. [2]) W jednéj chwili przychodzą sprawy do skutku. [3]) Dzieje.

litew. rezygnować. Chwycił się tego starosta daugowski i otrzymał od niego skrypt resignationis [1]) koniuszostwa litew. na osobę swoję. Skoro starosta daugowski wyszedł od księcia koniuszego lit., nadbiegłem ja do niego, chcąc wiedzieć, jaką odebrał rezolucyą od grafa Bryla. Znalazłem tedy księcia koniuszego w cholerach i powiedział mi, że dał skrypt resignationis koniuszostwa litew. staroście daugowskiemu. Zacząłem zatém bardzo narzekać na księcia koniuszego, że tak daleko drogę i ekspens podjąwszy dla pozyskania jakiego wakansu i z tego, który miał, wyzuł się urzędu; jak się potém, to zrobiwszy, pokaże żonie swojéj, matce swojéj księżnie wojewodzinie nowogrodzkiéj i promotorowi swemu, księciu hetmanowi. Upamiętał się książe koniuszy na tę moję remonstracyą. Ja od niego wyszedłem, a on posłał do starosty daugowskiego, prosząc go do siebie. Szczęściem się stało, że starosta daugowski nie poszedł zaraz z tym skryptem do księcia kanclerza lub do kanclerza litew. Przyszedł tedy starosta daugowski do księcia koniuszego. Mówił mu książe koniuszy, że w tym skrypcie, który mu dał, chce jeszcze dokładniéj coś dołożyć, aby mu oddał. Starosta daugowski nieostrożny oddał mu ten skrypt a książe koniuszy zdrapał go w oczach starosty daugowskiego. Tymczasem województwo nowogrodzkie księciu stolnikowi litew. deklarowano. Jeszcze tego Jabłonowskiego stolnika litew. udarli Krajewski instygator koronny i Szydłowski sędzia grodzki warszawski; gdy bowiem książe Jabłonowski stolnik litew. miał od Imci pani chorążyny koronnéj, matki swojéj, cesyą starostw i królewszczyzn na osobę swoję uczynioną, tedy dwóch wsi królewskich nie miał w konsensie królewskim ad cedendum [2]) wyrażonych, a w cesyą ich wpisał. Krajewski tedy i Szydłowski otrzymali przywileje na te wsie jako wakujące, każdy po jednéj wsi, a gdy województwo nowogrodzkie z juryzdykcyą grodową deklarowane było księciu Jabłonowskiemu, stolnikowi litewskiemu, oni stanęli z opozycyą, że województwa sądowego brać książe stolnik nie może, ponieważ jest o fabrykacyą notowany. Musiał tedy ich zagodzić, dać każdemu po 60,000 złotych i dopiero nowy na też dwie wsie eksportować przywilej. Jeszcze i książe kanclerz litewski od pieczęci województwa nowogrodzkiego wziął od tegoż księcia stolnika litew. 500 czer. złot. Lubom życzył księciu stolnikowi litew., aby czémprędzéj, nim Sapieha podkanclerzy litew. wyjedzie ze Wschowy, posłał do jego pieczęci, upewniając, że 500 czerw. złot. zapłacić będzie musiał księciu kan-

[1]) Zrzeczenie się. [2]) Dla odstąpienia mu.

clerzowi, ale mnie słuchać nie chciał i tak gdy pierwéj podkanclerzy litew. odjechał a został się kanclerz, musiał mu pomienioną sumę od zapieczętowania przywileju na województwo nowogrodzkie zapłacić. Zawakowało zatém stolnikowstwo litew. Mówiłem tedy Pacowi pisarzowi litew., aby się starał o stolnikowstwo litew., ale i ten osobliwsze miał swoje visibilia [1]), preferując pisarstwo litew., nad stolnikowstwo i chcąc tego dokazać, że według dawnych zwyczajów, nie kanclerz ani podkanclerzy, ale on jako pisarz litew. będzie królowi podawać do podpisu przywileje; a co on poda do podpisu a król podpisze, tedy pieczętarze tylko pieczętować będą powinni. O koniuszowstwo zaś litew., dlatego gotów był starać się, że do koniuszowstwa jest wieś Koniuchy w ekonomii grodzieńskiéj, około 4,000 złotych intraty rocznéj czyniąca. Nie miałem tedy czego więcéj z Pacem mówić, jako z mającym takiemi maksymami nabitą głowę. Oprócz tego zaczęła być do mnie tegoż Paca i Tyszkiewicza ciwuna wileńskiego, teraźniejszego kasztelana mścisławskiego, dyfidencya z takowéj przyczyny.

Wyraziłem wyżéj, że w roku 1754 była propozycya, abym ja przy dworze w Dreznie dla remonstrowania marszałkowi nadwor. koron. interesów litew. mieszkał, i miałem mieć od panów litew. pensyą 12,000 tynfów. Protasewicz regent wojskowy był rezydentem od księcia hetmana w Dreznie. Zasłyszał o tém i rozumiał, że jego płacę chcę occupare [2]) i lubo nie wiele brał od księcia hetmana, jednak spodziewając się jakich przy dworze awantażów, począł mi psować tak u Paca i Tyszkiewicza, jakotéż u marszałka nadwornego skłonnego do suspicyi, kredyt, wziąwszy za pretekst, że się starałem o sekretaryą litew. dla Imci księdza Łopacińskiego, teraźniejszego biskupa żmujdzkiego. Już tedy moje reprezentacye Pacowi nieprzyjemne były. Mówiłem potém z Tyszkiewiczem ciwunem wileńskim, aby się starał o stolnikowstwo litew. i ofiarował grafowi Brylowi tysiąc złotych; ale i ten nie chciał słuchać mojéj perswazyi: owszem nieboszczyk Antoni Abramowicz stolnik wileński efervuit [3]) na mnie, że chcę dyshonoru Tyszkiewicza, aby będąc i z imienia i z osoby swojéj zasłużonym w ojczyźnie, miał się za pieniądze dokupować honoru. Tymczasem ks. kanclerz lit., książe wojewoda ruski i cała ich partya, zaczęli się mocno starać o stolnikowstwo lit. dla Poniatowskiego, starosty przemyślskiego; a chcąc to pokazać, że

[1]) Przywidzenia. [2]) Zająć [3]) Powstał.

mają jeszcze kredyt u dworu, że im urzędy dają, ofiarowali za stolnikowstwo litew. grafowi Brylowi 6000 czerw, złot. i tak stolnikowstwo litew. oddane jest Poniatowskiemu.

Starałem się także, aby konsens ad cedendum starostwa brzeskiego ex persona Fleminga, podskarbiego w. litew. in personam Sosnowskiego pisarza litew. nie wyszedł; w czém lubo otrzymałem zupełną deklaracyą, jednak jéj nie dufałem, bo graf Fleming zawsze miał przyjaźń z grafem Brylem. Zawsze Bryl od Fleminga brał pieniądze i wszystko dla Fleminga czynił.

Względem zabierania przez Rosyą granic litew., na to mi dał rezolucyą graf Bryl, że z posłem rosyjskim przy wolniejszym czasie będzie mówić o to i w téj kategoryi da przez list swój rezolucyą księciu hetmanowi.

Względem orderu dla księcia Radziwiłła, miecznika naówczas litew. a teraźniejszego wojewody wileńskiego, syna księcia hetmana, dano taką rezolucyą, że lubo królowa, mając różne relacye o deboszach księcia miecznika, jest przeciwna w daniu mu orderu, jednak będzie się starał graf Bryl, aby jeżeli nie tego roku, tedy następującego dano mu order polski Orła białego.

Względem laski następującego na bezrok trybunału dla Pocieja strażnika litew., lubom to mocno remonstrował, że wiele na lasce trybunalskiéj i na wczesnéj onéj dyspozycyi zależy, jednak to do dalszego czasu odłożono.

Tandem co do sekretaryi litew., o którąm się starał dla księdza Łopacińskiego, teraźniejszego biskupa żmujdzkiego, dano mu sekretaryą i miano przezemnie odesłać przywiléj; ale Sapieha podkanclerzy litew., chcąc moję umniejszyć zasługę, a sobie ją przypisać, niemniéj, aby mi to nie czyniło konsyderacyi w trybunale, że cokolwiek mogę być komu utilis [1]) u dworu, tak mocno nalegał, aby mu był oddany przywilej, że nareszcie to otrzymał. Miałem i innych dwanaście przywilejów ad instantiam księcia hetmana do podpisu królewskiego, które wszystkie podpisane odebrałem. Oprócz tego sześć przywilejów mojéj własnéj dla przyjaciół promocyi i te podpisane odebrałem. A staroście brańskiemu na promocyą hetmana w. kor. tylko dwa przywileje podpisano: jeden na kilka włók w Podlasiu, a drugi na łowiectwo ziemi bielskiéj dla Orsettego.

Co zaś do mojéj sprawy z księciem kanclerzem litew., byłem u księcia wojewodzica ruskiego, podług umowy mojéj z nim uczy-

---

[1]) Pożyteczny.

nionéj w Warszawie, że mi miał proponować ad aequata media ad satisfactionem et securitatem [1]) honoru mego, ale mi nic nie proponował. Także Mostowski, naówczas starosta piotrkowski a teraźniejszy wojewoda pomorski, wuj mój, zaślepiony podchlebstwem dla księcia kanclerza, nie tylko mi odradzał procederu prawnego, ale jeszcze szkodliwe proponował media [2]), abym przepraszał. Żałosny tedy byłem na tak nieżyczliwego wuja i słuchać go nie chciałem. Tandem król, kazawszy niby nakryć do stołu, jakoby miał po obiedzie odjeżdżać ze Wschowy do Drezna, razem przed obiadem z królową wyszedł, wsiadł do karety i pojechał do Drezna. Po którego odjeździe jeszcze dzień zabawiwszy we Wschowie, wyjechaliśmy ze starostą brańskim i pułkownikiem Węgierskim na Kalisz do Warszawy, mając darmo dane nam konie od obersztelejtnanta Bojanowskiego do Kalisza.

Wyjechawszy zatém ze Wschowy, zacząłem zaraz dyaryusz pisać gestorum [3]) we Wschowie, którego cztery arkusze papieru pocztowego drobnym charakterem in folio napisałem, dla uczynienia relacyi księciu hetmanowi, który z Warszawy na pocztę posłałem do Nieświeża. Zdawało mi się, iż nic nie opuściłem do oznajmienia, jednakże jeszcze książe hetman chciał, abym do niego do Nieświeża przyjeżdżał dla uczynienia mu dostateczniejszéj relacyi. Interea [4]) wyjechawszy ze Wschowy, a przyjechawszy do Kalisza, zajechaliśmy o milę ztamtąd do Węgrów, dóbr Węgierskiego kapitana, brata młodszego pułkownika, gdzie trafiliśmy na chrzciny syna kapitana; zastaliśmy tam gości, między innemi, Łubieńskiego pisarza ziemskiego sieradzkiego, potém wojewody poznańskiego, brata rodzonego teraźniejszego księcia prymasa. Tam przenocowawszy i nazajutrz obiad zjadłszy, wyjechaliśmy w dalszą drogę do Warszawy, w któréj gdy stanąłem, inny pozew cum consilio [5]) starosty brańskiego napisałem de tenore sequenti:

„Wielmożnemu książęciu JMKs. Michałowi Czartoryskiemu kanclerzowi w. litew., ze wszelkich dóbr. WW. leżących, ruchomych, sum pieniężnych ubique locorum [6]) będących, przykazujemy WW., abyś za tym pozwem ziemskim brzeskim przed sądem trybunału litew. w roku teraźniejszym 1755 sądzącego się, sam osobą swoją jako na roku zawitym, stawał i skutecznie a nieodwłocznie usprawiedliwił

---

[1]) Stosowne środki do zadośćuczynienia i zabezpieczenia. [2]) Środki. [3]) Spraw. [4]) Tymczasem. [5]) Z poradą. [6]) Gdziekolwiek.

się, na cytacyą i prawne poparcie urodzonych Marcina stolnika brzeskiego, Józefa pułkownika J. Kr. M. petyhorskiego, znaku najjaśniejszego królewicza J. Kr. M. Ksawiera, Wacława porucznika J. K. M. i Adolfa chorążego J. K. M. petyhorskiego Matuszewiczów, którzy WW. pozywają, mieniąc o to, iż lubo żałujące delatores [1]) przez czas nie mały omni possibili [2]) z azardem zdrowia i fortuny conatu [3]) starali się i zarabiali tak w publicznych jako i prywatnych okazyach na łaskę WW.; jednak potém przez złośliwe i kłamliwe zawistnych ludzi oskarżenia, chociaż clare patente innocentia sua [4]) od łaski WW. immerite ac contumeliose [5]) odrzuceni zostali, a nie dość na tém niesłusznem WW. dyzgracyowaniu mając, ad eam WW. zawziętości extremitatem [6]) przyszedłeś, iż na ostatnią honoru żałujących delatorów opresyą, pracowitą Annę Szymczychę Gińczukową rozpustnego i niepoczciwego życia białogłowę falsissimis calumniis [7]) od kogoskolwiek instructam [8]), w folwarku swoim Krynki nazwanym, w województwie brzeskiém litew. leżącym, umyślnie konserwujesz et tam publice quam privatim intaminatissimum honorem [9]) szlacheckiego urodzenia żałujących delatorów laedis ac summopere laesivis [10]) a od tak dystyngwowanéj w rzplitéj osoby eo aggravantioribus verbis et mediis procedentibus exterminare [11]) usiłujesz, tudzież na żadne przez znamienite in republica osoby zaniesione od żałujących delatorów remonstracye i prośby do żadnéj wziętego honoru satysfakcyi skłonić się nie chcesz; a obżałowani, urodzeni Witanowscy, jako sami ultro [12]) wyznają, że są od obżałowanego WMPana, Wielmożny kanclerzu wielki litew., do tejże kalumnii superinducti, in uno consilio et complicitate [13]) z tymże wielmożnym kanclerzem w. lit. zostają. Zaczém żałujące delatores lubo w tak widocznym fałszu samą cierpliwością i ofiarowaniem Panu Bogu krzywd swoich chcieliby powinny dla obżałowanego WMPana kanclerza w. litew. zachować respekt, lecz extreme [14]) przyciśnieni tak wielką od obżałowanego WMPana opresyą i nie mogąc tak szkodliwych, które in publicum sparsisti [15]) a coraz perniciosius summa cum laesione [16]) szerzących odgłosów i dyfa-

---

[1]) Skarżący czyli powód. [2]) i [3]) Wszelkiém możliwém usiłowaniem. [4]) Niewinność ich jawnie się okazała. [5]) Niesłusznie i wzgardliwie. [6]) Do téj ostateczności. [7]) Najfałszywszemi potwarzami. [8]) Właściwie objaśnioną to jest podbechtaną. [9]) Publicznie i prywatnie nieposzlakowany honor. [10]) Obrażasz i najmocniéj obrażałeś. [11]) Tém dotkliwszemi słowami i środkami zniszczyć usiłujesz. [12]) Dobrowolnie. [13]) Namówieni, działając zgodnie i wspólnie. [14]) Niezmiernie. [15]) Rozgłosiłeś. [16]) Zgubniej z największą obrazą.

macyj dysymulować; a oraz nie mogąc inaczéj publicam nieskazitelnego honoru swego jacturam [1]) jako przez publiczny via sacra justitiae [2]) windykować proceder, z solennym i nieustalonym pro tam acerbo wiernych zasług swoich stipendio [3]) żalem, ante omnia [4]) do obwarowania omnimodae [5]) żałującym delatorom a quavis [6]) obżałowanego WMPana impetitione securitatis [7]) honoru i prerogatywy szlacheckiéj, do aprobaty założonego na pomienioną pracowitą Annę Szymczychę Gińczukową, jako kalumniatorkę w dobrach Krynkach będącą, aresztu ac vigore [8]) tegoż aresztu, do statuicyi tejże Gińczukowy przed sąd trybunału litew. do pokarania onéj penami [9]) kryminalnemi, a na WW. do wskazania penn [10]) pro merito actionis [11]), podług prawa ściągających się, do nadgrodzenia szkód i ekspens prawnych i o to wszystko, co czasu prawa przez autentyczne dowody i kontrowersye urodzonych patronów deducetur [12]), salva melioratione in parte vel in toto reservata [13]), żałujące delatores WW. przed sąd trybunału głównego zapozywają. Stawaj tedy WW. i usprawiedliwiaj się."

Skoro tedy powróciłem z Warszawy do Rasny, a musiałem bieżeć do Słonima do Sapiehy podkanclerzego litew. dla zapieczętowania przywilejów na promocyą księcia hetmana podpisanych, zaczém prosiłem pułkownika brata mego, aby przynajmniéj ten pozew kazał podać księciu kanclerzowi, a drugi mało co odmienny Witanowskim, a sam dniem i nocą pobiegłem do Słonima; gdzie lubo podkanclerzy litew. nie rekuzował mi zapieczętowania, ale że naówczas żadnego sekretarza pieczęci przy sobie nie miał, zaczém odłożył toż zapieczętowanie do Białegostoku, dokąd na św. Jan, imieniny hetmana w. koron., miał przyjechać. Powracałem dniem i nocą do Rasny, a gdy brat mój pułkownik jeszcze pozwu księciu kanclerzowi nie kazał podać, tedy już nie mając czasu do wysłania generała, a widząc, że mój brat wcale nie dba o to, choć się czas przywołania téj sprawy naszéj zbliżał, musiałem odłożyć to podanie pozwu aż do powrotu mego z Białegostoku. Tymczasem prosiłem tegoż brata mego pułkownika, aby przynajmniéj pozwy Kurowickiemu, Idzikowskiemu i Ostrowskiemu, którzy nas niewinnie o porąbanie na sejmiku gospodarskim pozywali i w grodzie brzeskim oprymować chcieli, powyda-

---

[1]) Publiczną obelgę. [2]) Drogą świętéj sprawiedliwości. [3]) Za tak gorzką nagrodę. [4]) Przedewszystkiém. [5]) Wszelakiéj. [6]) Do jakiegobądź. [7]) Napadu bezpieczeństwa. [8]) I mócą. [9]) Karami. [10]) Kar. [11]) W miarę czynu. [12]) Wyprowadzonem będzie. [13]) Z zastrzeżeniem polepszenia w części lub w całości zachowania.

wał do trybunału, gdzie już z niemi poczynione były aktoraty. Tak albowiem książe kanclerz i Fleming podskarbi litew., także Sapieha podkanclerzy litew., zawzięli się na nas, do których złości i Massalski naówczas hetman polny litew., świeżo we Wschowie o niedaną koadjutoryą wileńską synowi jego urażony, przyłączył się. Ze wszystkiemi usilnościami na honorze i fortunie chcieli nas zgubić i nie było innego sposobu z tych opresyj wyniść, jako przez mężną w takich uciskach rezystencyą, jednę tylko mając drogę salwowania się, że trybunał litew. pod laską księcia Radziwiłła naówczas miecznika litew. a teraźniejszego wojewody wileńskiego, był wcale książętom Czartoryskim przeciwnym. Już tedy chroniąc się trybunału, prześladowali nas o tumult sejmikowy, który sami zaczęli ich przyjaciele i sprawiedliwością Boską pogromieni byli. Prześladowali nas, mówię, w grodzie brzeskim i w nuncyaturze o kościół okrwawiony. Nam zaś, jako wszystka nadzieja była w trybunale, tak od innych sądów unikać należało. Dlatego usilnie prosiłem pułkownika brata mego, aby przynajmniéj te pozwy o sejmikową tranzakcyą porozsyłał; ale pułkownik brat mój, czy kosztu żałował, o który gdyby mi był mówił, dałbym był z ochotą, czyli że mu się wszystko to nie zdawało, com czynił, tylko do jednego Kurowickiego wójta łomazkiego posłał pozew, a do Idzikowskiego i Ostrowskiego szlachty, że jeden od drugiego daleko mieszkał, pozwów nie posłał i przedemną tego nie powiedział. Ja zaś spuściwszy się na to, że zeznanie podanych wszystkich trzech pozwów w grodzie brzeskim jest uczynione, nie egzaminowałem przy wielkich dystrakcyach moich tego zeznania.

Gdy byłem na święty Jan przed podaniem pozwu księciu kanclerzowi w Białymstoku, Sapieha podkanclerzy litew. suponując, że się nie odważę pozywać księcia kanclerza, a przez to mnie łagodnością swoją uwodząc, jakożkolwiek dla mnie się prezentował. W tém generałowa Kamińska, która córkę swoję z pierwszego małżeństwa Zaleską, kasztelankę wizką, wydała za Jundziłła podkomorzego grodzieńskiego, pytała się mnie, jako mająca bratankę swoję za bratem moim pułkownikiem, co myślimy czynić w naszym dyshonorze z ks. JM. kanclerzem litew? Ja jéj odpowiedziałem, że nie mamy sposobu innego, jako pozywać księcia kanclerza litew. do trybunału a oraz jako książe kanclerz przed jéj zięciem podkomorzym grodzieńskim, będącym w Wołczynie, publicznie u stołu nas dyfamował, że nie jesteśmy szlachta, i że ma ciotkę naszę rodzoną u siebie w prostéj kondycyi,— tak musimy do wyznania przypozwać podkomorzego grodzieńskiego. Co usłyszawszy Kamińska generałowa, naturalnie pyszna i cholery-

czka, rozgniewała się, poczęła mi grozić zięciem swoim; a gdy jéj odpowiedziałem, że jéj zięć tylko w jéj saméj opinii jest tak ogromny, drudzy go mało konsyderują, tedy rozgniewawszy się, pobiegła do Sapiehy podkanclerzego litew., zięcia księcia kanclerza, skarżyła się na mnie i powiedziała, że zapewne księciu kanclerzowi litew. pozew damy. Rozsapał się zaraz podkanclerzy i nie chciał kazać pieczętować przywilejów na promocyą ks. hetmana we Wschowie podpisanych. Nie wymawiał mi jednak przyczyny swego gniewu: ledwo go zatém przy pomocy Potockiego wojewody bełzkiego ubłagałem, że kazał zapieczętować przywileje Wisłouchowi sekretarzowi pieczęci swojéj, za które zapieczętowanie musiałem mu dać 30 czerw. złotych i chłopa mego rasieńskiego w Lezajce u niego będącego darować i skrypt na to dać, które 30 czerw. złot. potém mi od księcia hetmana odesłane były.

Z Białegostoku skoro powróciłem do Rasny, zaraz pozew księciu kanclerzowi litew. i areszt na babę kalumniatorkę do dóbr jego Krynek posłałem. Był naówczas w Wołczynie książe kanclerz: choć go złość zapaliła, jednakże począł ten pozew aprehendować [1]). Były naówczas w Brześciu roczki juliowe, na które posłał zaraz Pniewskiego plenipotenta swego, który na dniu piątym Julii czynił rewizyą protokółu grodzkiego potocznego de tenore sequenti:

„Comparendo personaliter [2]) WJMPan Władysław Pniewski, komornik ziemski czerski, plenipotent JO. ks. JM. Michała na Klewaniu i Żukowie Czartoryskiego, kanclerza w. litew., speciali commisso [3]) tegoż JO. księcia Imci czynił rewizyą anni praesentis [4]) protokółu potocznego grodzkiego województwa brzeskiego, szukając zeznania aresztu generalskiego na pracowitą Szymczychę Gińczukową, poddankę JMPanów Witanowskich, a jakoby w dobrach Krynki nazwanych JO. księcia JM. kanclerza w. litew. znajdować się mającéj, od WW. Imc Panów Matuszewiczów założonego, tudzież zeznania pozwu od tychże Ichm. temuż JO. księciu JM. podanego, które zeznanie aresztu i pozwu, że ad datam praesentem [5]) w protokóle nie znajduje się, exinde praesens revisio ad requisitionem comparentis extraditur [6]).”

Na tychże roczkach juliowych d. 10 Julii wyszedł manifest od księcia kanclerza litew. przeciwko nam de tenore sequente:

---

[1]) Pojmować. [2]) Stanąwszy osobiście. [3]) Z wyraźnego poruczenia. [4]) Roku bieżącego. [5]) Pod datą obecną. [6]) Ztąd obecna rewizya na żądanie stawającego się wydaje.

„Patron JMPan Andrzéj Budkiewicz nomine [1]) JO. księcia JM. Michała na Klewaniu i Żukowie Czartoryskiego, kanclerza w. litew., solennie na WW. Ichmość Panów Marcina stolnika brzeskiego i Józefa pułkownika najjaśniej. królewicza Im. Ksawiera Matuszewiczów, pro incongrua ac indebita vexa [2]) manifestował się, a na zaniesiony manifest od tychże Ichmość i braci onych Adolfa chorążego petyhorskiego i Wacława Matuszewiczów reprotestując się, konotacyi pozwu kopii od Ichmość Panów Matuszewiczów po JO. ks. JM. na trybunał główny. w. lit. wyniesiony exposcebat [3]): Judicium ad praefatam illationem [4]) patrona pozwu kopią konotuje." Notandum, że nasz manifest, alias proces do pozwu, był takiż słowo w słowo, jako i pozew wyżéj wypisany w grodzie brzeskim zaniesiony.

Interea Zabiełło marszałek kowieński, teraźniejszy łowczy litew., przysłał mi paszkwil, alias list, nie wiedzieć od kogo pisany do teraźniejszéj żony mojéj, a naówczas w stanie wdowim będącéj, o którą konkurowałem, w te niżéj wyrażone słowa pisany:

Madame! Długom się w moich pasowała myślach z obowiązku poczciwego sumienia, charakteru i konneksyi krwi z JMPanami Szczyttami, co życzliwe serce dla pięknych talentów damy zamilczeć nie pozwala, ale przestrogę uczynić przymusza. Powracając ze Wschowy synowie moi, bardzo głośną przywieźli nowinę, jakoby panowie Matuszewiczowie w województwie brzeskiém mieszkający, nie są szlachta. Mienią być rodzonego dziada swego, Jana Matuszewicza cześnika niegdyś mińskiego, który tylko trzy córki po sobie zostawił, syna zaś żadnego. Ale ta ich pewna procedencya z samegoż województwa brzeskiego, czego już tam doszli i dochodzą. Dziad teraźniejszych rodzony, Piotr Matyjewicz, z miasteczka Horod'ca do ekonomii brzeskiéj należącego, którego kozacy podczas rewolucyi dawniejszych, jak był sługą miejskim, że im dobrze nie usłużył, pikami na śmierć zakłóli i został męczennikiem. Ten męczennik zostawił po sobie trzech synów: jeden najstarszy Jerzy, ojciec teraźniejszych, udał się do wojska i dostał się chłopcem do Sapiehy koniuszego lit., z którego synami dwoma peregrynował do cudzych krajów ze starostą bobrujskim za chłopca, z podskarbim nadwor. za guwernera; drugi Michał, teraźniejszych stryj rodzony i dotychczas żyjący w majętności Szyszowéj za Kamieńcem litew. sytuowanéj siedzi, z pastuchami ma swoje traktamenta i zabawy; trzeci, stryj teraźniejszych,

---

[1]) W imieniu. [2]) Za niesłuszne i niesprawiedliwe prześladowanie. [3]) Żądał. [4]) Sąd na powyższy wniosek.

Andrzéj, nie dawno umarł, chodzywał po świecie drabem, bywał często pod oknem u brata swego Jerzego i zamiast groszów, bierał od niego jałmużny czerwone złote. Dał mu zatém tenże brat starszy pozwolenie zbyć swoje siedlisko w Horod'cu po ojcu ich pozostałe żydowi Ickowi, który i dotychczas ten plac posyduje: ozdobne gniazdo, zkąd wyszli panowie Matuszewiczowie. Tychże braci, Jerzego, Michała i Andrzeja dwie siostry były, a teraźniejszych ciotki i dotychczas są żyjące. Jedna była za poddanym pewnego szlachcica województwa brzeskiego; na starość baba oszalawszy, uciekła od męża i zabiegła na służbę za gospodynią do Krynek, folwarku wołczyńskiego, dóbr księcia JKM. kanclerza lit., która i teraz tam ma swoje wygody. Druga ciotka także za chłopem we włości konstantynowskiéj w dobrach JMPana podskarbiego w. koron. w pewném miejscu pewnéj dosiadywa pory. To co w krótkiém nadmienieniu w dalszéj genealogii czas pokaże, kraj litewski i koronny ciekawością nasycić się zechce. Takową czytając gazetę, nie gniewaj się na mnie; bo ja ze krwi należącego do imienia twego, urodzona; jakom usłyszała o konkurencyi do JMPani pana Matuszewicza, podczas inchoacyi [1]) trybunału w Wilnie, cieszyłam się, że za majętnego pójdziesz; a że inaczéj o nich słychać, bądź ostrożna i mnie wdzięczna, a jak rozumna dama, rozumnie tego użyjesz. Miejże mnie, proszę, za dobrą i sprawiedliwą swoję przyjaciółkę, bom jest w rzetelności każdego czasu W. Imć Pani życzliwą siostrą i uniżoną sługą: M. P. P. L. M." Na kopercie zaś tak napisano: A Madame, Madame Chełchowska, miecznikowa de Kowno, p. Wilno, Kowno à Czakiszki.

Gdy ten bezbożny paszkwil przysłał mi Zabiełło, marszałek kowieński, zaraz go posłałem do Drezna do Mniszcha, marszałka nadw. koron., dowodząc, w jakiéj jesteśmy persekucyi; a suplikując go o protekcyą, oraz o list instancyalny do Sirucia, kasztelana witebskiego, ojczyma żony mojéj, aby był w mojéj łaskawym konkurencyi, który marszałek nadwor. z kondolencyą nad moim kłopotem i z upewnieniem swojéj protekcyi przesłał mi list instancyalny do kasztelana witebskiego. Pisałem oraz list do Siedlnickiego podskarbiego w. koron., prosząc o wydanie drugiéj baby kalumniatorki, siostry téj kamniatorki będącéj w Krynkach i wyraziłem, że go będę do statuicyi [2]) pozywał. Jakoż mając naówczas deputatem w trybunale lubelskim Kuczyńskiego stolnika mielnickiego, wielki kredyt w kole

[1]) Rozpoczęcia. [2]) Stawiennictwa.

mającego, a stryjem rodzonym bratowy mojéj pułkownikowy będącego, chciałem, aby brat mój pułkownik imieniem mojém i swojém intentował sprawę z podskarbim w. koron. w trybunale lubelskim ad solam kalumniatorki statuitionem. Chciałem na to i koszt mój własny łożyć, ale brat mój pułkownik nie chciał tego procederu zaczynać, a tak ja sam jeden, nie mogąc na dwa trybunały litew. i kor. rozrywać się, musiałem téj plancie [1]) dać pokój: a podskarbi téż w. koron. odpisał mi, mocno asseverando [2]), że takowa kalumniatorka w dobrach się jego nie znajduje. Jako zaś ten paszkwil był ułożony i niepoczciwie zmyślony, tak jeszcze przed dojściem jego do mnie komunikacyi, takież fałszywe relacye słyszałem, będąc na święty Jan w Białymstoku od Niemcewicza, cześnika brzeskiego, który mi powiadał, iż tę bezbożną, kłamliwą relacyą słyszał z ust Kłokockiego, komisarza księcia kanclerza litew. Łatwo zatém i dowodnie dochodzić można, że ten paszkwil z fabryki wołczyńskiéj wyszedł. A zatém do dowodów na księcia kanclerza gotując się, najprzód, jakom po odebranéj wiadomości, jako się wyżéj rzekło, w Motykałach, że ks. kanclerz przed Jundziłłem podkomorzym grodzieńskim będącym w Wołczynie nas dyfamował i powiadał, że ciotkę naszę rodzoną, prostéj kondycyi kobietę, ma u siebie, do tegoż Kuczyńskiego stolnika mielnickiego, stryja bratowy mojéj pułkownikowy pisałem, prosząc o informacyą, jaką przed nim Jundziłł podkomorzy grodzieński czynił relacyą. Na który list mój, Kuczyński stolnik mielnicki odpisał mi de tenore sequente d. 21 Julii z Korczewa.

„Satisfaciendo [3]) rozkazowi WPana Dobrodz., adjungo [4]) list takowy, na jaki miałem informacyą, który dla asumptu zdało mi się pisać podczas imienin moich, na których w tym roku byłem w Białymstoku. Jeżeli zaś ten list nie według woli w czém WMPana Dobrodz. jest napisany, proszę mi przysłać kopią tego listu; przyznam się nietylko z okoliczności teraźniejszéj między nami koligacyi, ale etiam ex vi charitatis proximi absolute [5]) nie skrupulizowałem pisać, ale że co piszę, jest istotna prawda, i co sam słyszałem, to tylko wyraziłem, a prawdę każdemu i w oczy powiedzieć gotów jestem. Gdybym tyle miał przyjaciół i znajomości w Litwie, ile mam w Koronie, a do tego, gdyby mi czas wystarczał, Deum testor [6]), żebym i sam jechał na tę sprawę, bo kiedy już do siebie należymy, toć tedy ma-

---

[1]) Plan albo zamysł. [2]) Zapewniając. [3]) Czyniąc zadość. [4]) Dołączam. [5]) Z miłości bliźniego stanowczo. [6]) Bóg mi świadkiem.

nus manum lavare [1]) powinno. Niech Bóg Najwyższy, protektor niewinności, w pracach siły, a w niesłusznych opresyach i umartwieniach konsolacyi et super inimicos triumphum [2]) użycza. Znam się zatém być z powinnym respektem circa distinctissimos cultus [3]). WPana Dobr. z serca kochającym bratem i waszym sługą. Leon Kuczyński stol. z. miel. podp."

Z tego responsu miarkować można, jakbyśmy przy pomocy stolnika mielnickiego, deputata naówczas koronnego, mocno poparli naszę sprawę; ale jakom wyżéj wyraził, trudno mi było na dwa rozerwać się trybunały.. Sam zaś respons, który pro documento [4]) przysłał mi stolnik mielnicki, jest de tenore suo takowy:

„Za powinszowanie patrona mego dziękuję najuniżeniéj WMPanu Dobr.: będę się znać wzajemnie ad incidentiam [5]) święta św. Marcina a patrona WMPana Dobr. do powinnéj takowéj atencyi. Zataić nie mogę tego, co mi równy z WWPanem Dobr. żal, przez teraźniejsze się z nami skoligacenie infert [6]). Siostrzeńcy moi ImćPP. Zalescy, surazski i borecki starostowie, byli u mnie w Korczewie w poście, którzy retulerunt [7]), iż słyszeli od ImćPana Jundzilła, podkomorzego grodzieńskiego, szwagra swego, z komisyi sławatyckiéj powracającego i w Zawykach będącego, że JO. książe Imć kanclerz w. litew. miał z nim mówić haec formalia [8]): „Żal się Boże, że ImćPan Kuczyński, podstoli drohicki, wydaje córkę swoję za Imć Pana Matuszewicza pułkownika, który jest extra paritatem [9]) i to adjunxit [10]), że ciotkę a siostrę rodzonę ś. p. ojca ich mam u siebie de plebeja conditione [11])." Miałem i z Janowa podobne relacye od Imć księży tamecznych; to mnie jednak cieszy, że tylko z Wołczyna pochodzące. Dość na tém, że u nas tu blizko Wołczyna mieszkających głośna volat fama ad extremum [12]), i to wyznam, że jeszcze podczas konkurencyi Imć Pana pułkownika o synowicę moję, miałem ex relatis [13]), że JW. Imci Pani Bielińska wojewodzina chełmińska, podobno ex suggestu [14]) Wołczyna pisała do brata mego, aby z niektórych okoliczności odłożyć akt weselny na dalszy czas, czego próbować, lubo jestem pewny, że ani zacząć nie potrafią et author hujusce nefas [15]). Panu Bogu ciężki odda rachunek. Jednak, aby ta pogłoska nie sze-

---

[1]) Ręka rękę myć powinna. [2]) A nad nieprzyjaciołmi tryumfu. [3]) Z najgłębszém uszanowaniem. [4]) Jako dokument. [5]) Na dzień. [6]) Sprawia. [7]) Opowiadali. [8]) W te słowa. [9]) Nierównego stanu. [10]) Dodał. [11]) Z pochodzenia gminnego. [12]) Głośna bardzo roznosi się fama. [13]) Doniesioném. [14]) Z podszeptu. [15]) Sprawca téj niegodziwości.

rzyła się, chciejcie kochani Dobrodz. myśleć seryo o tém, bo to nas teraz równie boli. Namieniłem ja toż samo ustnie Imć Panu pułkownikowi, z którym adinveniatis media [1]) windykowania swojéj tak wielkiéj a cale nieznośnéj krzywdy. Darujesz mi to WWPan Dobr., że hanc odiosam ad vomitum materiam [2]) w tym tu namieniłem liście, bo w teraźniejszéj z imieniem mego kochanego zostając konneksyi, koniecznie mi było potrzeba téj zażyć konfidencyi i rezolucyi. Polecam mię zatém łasce WMPana i Dobr. i znam się być z wszelką rekognicyą i uszanowaniem WMPana i Dobr. z serca kochającym bratem i najniższym sługą. Leon Kuczyński stol. z. miel. dnia 12 Aprilis 1755 r. z Białegostoku."

Chcąc oraz dowiedzieć się originem [3]) téj niepoczciwéj kalumniatorki baby, Anny Szymczychy Gińczukowy, czyniącéj się kłamliwie ciotką naszą rodzoną, uprosiłem Węża cześnika podlaskiego, komisarza dóbr Potockiego naówczas starosty trębowelskiego, teraźniejszego podczaszego litew., który od Buchowieckiego Koniuszego brzeskiego kupił folwark, między innemi szlachtą w Telatyczach będący, aby według podanych odemnie punktów wywiedział się, kto był i zkąd był ojciec tejże kalumniatorki. Uczynił to na prośbę moję Wąż komisarz, któremu przytém pas piękny turecki dałem. Zjechał do Telajtycz i takową uczyniwszy indagacyą, przysłał mi de tenore sequente:

Punkta do inwestygacyi w Telatyczach o ojcu pracowitéj Szymczychy Gińczukowy w Krynkach będącéj. 1-o Jak się zwał ojciec Szymczychy Gińczukowéj—Ad primum responsoria [4]) przez pracowitego Chwedora Jaszczuka poddanego Imć Pana Parysa w Wilanowie mieszkającego, lat więcéj 60 mającego. Imie ojcu Szymczychy było Maciéj, ale przezwiska nie wie i nigdy nie słyszał. Ten służył z młodszych lat swoich przed konfederacyą jeszcze za żołnierza w regimencie pieszym, ale nie wie czyim i ztąd nazywali go czasem piechurem; po skasowanym zaś regimencie tenże Maciéj przyszedł do Kobrynia o kiju tylko i z torbą do Wilanowa, lat mający natenczas około czterdziestu, którego natenczas dopiero poznali. Wkrótce ożenił się z siostrą cioteczną tegoż wyznawającego Chwedora wdową. Miał z nią synów dwóch, którzy pomarli i córek dwie; jedna jest w Bubli w poddaństwie biskupiém, druga za Szymkiem Gińczukiem, która po śmierci ojca swego poszła za Szymka.

---

[1]) Wynajdźcie środki. [2]) Że ten przykry aż do znudzenia przedmiot. [3]) O początku. [4]) Odpowiedź.

2-o. Jak się zwał ojciec pomienionego Macieja, a dziad tejże Szymczychy Gińczukowy? Respon: ani ojciec ani koligat żaden Macieja nigdy w tym kraju nie bywał i nie znał Jaszczuk wyznawający żadnego tegoż Macieja krewnego.

3-o. Tenże ojciec Szymczychy Gińczukowy jeżeli był dziedziczny poddany Telatycki, czyli też zkądinąd zachoży [1])?—Ad 3-ium responsoria: nie był poddany nikomu, ani żadnéj powinności z gruntu i chałupy nie odbywał, tylko ożeniwszy się, bydło pasł w Wilanowie, póki mógł, około lat 20.

4-o. Zkąd był tenże Maciej zachoży i jak o sobie przed ludźmi powiadał?—Ad 4-um respon.: powiadał się zachożym z pod Kobrynia, ale ani ztamtąd tu, ani ztąd tam żaden z jego krewnych nie bywał. Powiadano o nim, że był z Podlasia zachożym dóbr JMPana Kossowskiego.

5-o. Jeżeli był zachoży, tedy jak dawno w Wilanowie lub w Telatyczach pokazał się?—Ad 5-um respon.: ożeniwszy się w Wilanowie, siedział tamże czas niejaki, potém mieszkał na Stołpcach w Telatyczach. Lat jak wiele, nie pamięta wyznawający. Ztamtąd powtórnie wrócił się do Wilanowa i tam bydło pasł, póki mógł, a potém chodził za jałmużną jako dziad.

6-o. Jakiego mógł być lat swoich wieku, kiedy się w tych krajach pokazał i wiele lat mógł mieć, kiedy umarł, tudzież jak dawno umarł?—Ad 6-um respon. Roman Zyrun, poddany Imć Pana Padkowskiego z Wilanowa, mający lat 60, zeznał, że już tenże Roman mieszka w Wilanowie lat 27, a Maciej przed przyjściem jego do Wilanowa umarł na rok czyli więcéj, i tylko żonę pozostałą zastał z córkami: pokazał się tedy do Wilanowa lat około 40 mający, pasł bydło lat 20. Żebrakiem potém był lat nie wiedzą wiele; jednak kiedy umarł, miał lat ze siedmdziesiąt; a po śmierci jego już lat blizko 30 jeszcze za księdza Łopuskiego, czyli też za inszego przed nim plebana wilanowskiego umarł. Co i Chwedor Jaszczuk z Wilanowa i Parchwin Krawczuk, poddany JW. Imć Pana Sapiehy z Telatycz Wierzpola, lat 40 mający, zeznali.

7-o. Jeżeli o braciach swoich lub siostrach jakich kiedykolwiek przed ludźmi powiadał?—Ad 7-um respon.: ani o braciach, ani o siostrach, ani o żadnym krewnym Macieja od niego samego, ani od kogo innego nigdy nie słyszeli ani wiedzieli wszyscy egzaminowani świadkowie.

---

[1]) Przybysz.

8-o. Jeżeli tenże ojciec Szymczychy Gińczukowy był drabem i jałmużny żebrał, czyli też pastuchem był w Wilanowie lub w Telatyczach? – Ad 8-vum respons.: po ożenieniu się wkrótce był pastuchem w Wilanowie i dopóki mógł, bydło pasł. Jeżeli był kiedy drabem, tego nie pamiętają; natenczas zaś kiedy żebrał, był już bardzo stary.

9-o. Jeżeli chodzywał kiedy do Rasny po jałmużnę, jeżeli bierał od ś. p. WImć Pana starosty stokliskiego czerwone złote zamiast groszów jałmużny?—Ad 9-num respons.: póty bydło pasł w Wilanowie, póki mógł i nigdy nigdzie natenczas nie bywał, ani w Rasnéj: jak zaś osłabiawszy, nie mógł paść bydła, tedy okolicznie żebrając jałmużny, mógł bywać i w Rasnéj, zkąd mógł co wyżebrać, ale o złocie nigdy nic nie wspominał.

10-o. Jeżeli kiedy u ojca Szymczychy Gińczukowy widział kto kiedy czerwone złote, jeżeli za czerwone złote co sobie kiedy kupował lub czerwone złote zmieniał, albo jeżeli mając pieniędzy dostatkiem, pijał w karczmie?—Ad 10-mum respon.: czerwonych złotych nigdy u niego nie widzieli, ani o nich słyszeli, tylko chleb wyżebrany miewał, ani w karczmach nie widzieli go pijącego.

11-o. Jeżeli Imć Panowie Witanowscy namawiali pracowitą Szymczychę Gińczukową, jeżeli jéj co dali, ażeby co pletła przeciwko imieniowi WImć Panów Matuszewiczów?—Ad 11-mum respon: Roman Zyrun zeznał, że słyszał od ludzi mówiących w karczmie o chwaleniu się Szymka Gińczuka, że deklarował Imć Pan Witanowski nagrodę Szymkowi, ale nie pamięta, kto mówił.

12-o. Jeżeli tęż Szymczychę Gińczukową do Wołczyna lub do Krynek zawieźli Ichm Panowie Witanowscy, czyli też tam sama dobrowolnie zaszła?—Ad 12-mum respon: ta kobieta póty mieszkała z Szymkiem mężem swoim, póki ojciec jego żył; jak zaś po śmierci ojca swego tenże Szymko począł bardziéj kraść, pić, pasieki wydzierać etc., tak i ona się rozpiła i rozswywoliła. Mieszkała u Chwedora Jaszczuka w Wilanowie, a niedawno ją zawieźli IchMPanowie Witanowscy do Krynek folwarku wołczyńskiego.

13-o. Jeżeli IchMPanowie Witanowscy szwagra lub brata, albo jakiego krewnego tejże Szymczychy Gińczukowy namawiali, albo jeżeli któremu co dali, namawiając, aby też kalumnie przeciwko WW. Panom Matuszewiczom gadali, co i taż Gińczukowa gadała?—Ad 13-um respons: Roman Zyrun zeznał, że o tém nie wie, aby Imć Panowie Witanowscy namawiali jakich krewnych tejże Gińczukowy do ga-

dania przeciwko WImć Panom Matuszewicom, tylko słyszał o deklaracyi w karczmie dla Szymka Gińczuka od Imć Panów Witanowskich.

14-o. Jeżeli JMPanowie Witanowscy nie umyślnie puścili tę pogłoskę, że ojciec Gińczukowy nie wiedzieć zkąd zachoży, zwał się Matusem, a potém go chłopi w karczmach Matuszewiczem nazwali? Jeżeli kto o tém co przedtém dawniéj za życia tegoż chłopa ojca Gińczukowy słyszał, że się on Matusem nazywał?—Ad 14-tum respon: ojciec Gińczukowy jeszcze kiedy się żenił, powiedział, że od Kobrynia przyszedł. Czasem go zwano Maciejem, a czasem Matysem; ale się Matuszewiczem nigdy nie przezywał ani go nikt tak nie zwał.—Co jako rzetelnie według relacyj tych wyrażonych ludzi, którzy byli pytani cum his adiectis [1]) przez Imć Pana Krupickiego mieszkającego w Wilanowie, że, powiadaj Chwedorze Jaszczuku prawdę, bo ty możesz być za to w katowskich ręku: który odpowiedział, że więcéj natenczas nie powiem jak tyle, com tu powiedział, i co wiem i co Ichm. Panu Witanowskiemu będącemu u mnie trzy razy już dlatego interesu powiedziałem. Jako tedy te responsoria z ust tych chłopów wyszłe są rzetelnie napisane, tak na to się ręką moją własną podpisuję. Datum w Telatyczach d. 4 Augusti 1755 anno. Józef Wąż. m. p.

A chociaż ta inwestygacya trochę perfunctorie [2]) czynioną była, jednak i z niéj oczywiście pokazuje się bezbożna i wcale kłamliwa na imie moje kalumnia. Że zaś w tych responsoriach namienioną jest, iż pomieniony Maciej czy Matus był zachoży z Podlasia, dóbr Kossowskiego, tedy prosiłem brata mego pułkownika, aby jako mający koligacyą przez żonę swoję w województwie podlaskiém, dojechał choć nie daleko na Podlasie i tam się de origine [3]) ojca Szymczychy Gińczukowy kalumniatorki pilnie wywiadywał. Ale brat mój pułkownik ekskuzował się i nie chciał tego się podjąć: ja zaś dla blizko następujących aktoratów naszych w trybunale musiałem się do Wilna spieszyć, a tymczasem Kajetana Szczepanowskiego patrona grodzkiego brzeskiego wysłałem, którego ojciec, regent asesorski litew., nie tylko że wielkim był moim przyjacielem, ale téż i ten syn jego był moim w grodzie patronem i kapitulowanym plenipotentem księcia Radziwiłła chorążego litew. Ale się zawiodłem na tymże posłanym Szczepanowskim: bo lubo mu dałem na wszelki ekspens czerwonych złotych jedenaście, to jest, aby się dowiedział, jeżeli jakowy Piotr Matyewicz był kiedy sługą miejskim w miasteczku Horod'cu, wspo-

[1]) Z temi dodatkami. [2]) Niedbale. [3]) O pochodzeniu.

mniany w wyżéj wyrażonym paszkwilu, jeżeli jakich miał synów i jeżeli jaki jego plac trzyma żyd jaki Icko, jak jest w owym paszkwilu wyrażono; jednak nic tego wszystkiego nie czynił i powiedział o wszystkiém, z czém był posłany, przyjaciołom księcia kanclerza litew. O czém dowiedziawszy się, posłałem drugiego, Floryana Łyszczyńskiego, który za pisarstwa mego był wiceregentem grodzkim brzeskim. Ten tedy Łyszczyński czynił kwerendę [1]) w aktach magdeburgskich horodeckich, jeżeli był jaki i kiedy Piotr Matyewicz, mieszczanin albo sługa miejski w Horod'cu, jeżeli miał jaki w témże miasteczku plac; czego wszystkiego jako Łyszczyński nie znalazł, tak rewizyą z ksiąg magdeburgskich horodeckich wyjął. Także szukał tak w kościelnéj jako i w cerkiewnéj metryce horodeckiéj imienia tegoż Piotra Matyewicza i dzieci jego; ale jako nic nigdzie nie znalazł, tak mi testimonia od plebana i od prezbitera horodeckich przywiózł. Kosztowało mnie to na kilkaset złotych; bo mając trudność Łyszczyński, musiał każdą kwerendę i rewizyą przepłacać. Posłałem jeszcze prezbitera rasieńskiego Szumowskiego do Krynek, gdzie ojciec tegoż rasieńskiego prezbitera alias teść jego jest prezbiterem, aby się starał sam z tą babą kalumniatorką widzieć i pytał się jéj, jak téż przed nim tęż złośliwą skoncypowaną kalumnią na nas udawać i powiadać będzie. Pojechał tedy prezbiter rasieński do Krynek, widział się i gadał z tąż babą kalumniatorką, która jak była nauczona, bo potém słyszałem dowodnie, że do samego księcia kanclerza kancelaryi wprowadzona była, tak kłamstwa swoje gadała przed prezbiterem rasieńskim: w wielu rzeczach nie zgadzała się z paszkwilem wyżéj wyrażonym do żony mojéj posłanym, a mnie od Zabiełły marszałka kowieńskiego, teraźniejszego łowczego litew. copiatim [2]) przysłanym; gdyż i pijaczka i prostéj kondycyi kobieta, zapomniała danych sobie instrukcyj, to zaś najbardziéj pamiętała, co ją nauczono, że ojciec jéj, jakoby Andrzéj imie mający, był bratem rodzonym ś. p. ojca i dobrodz. mego i że jakoby ojciec mój zamiast groszów dawał mu jałmużnę po kilka czerwonych złotych. Ten tedy prezbiter rasieński dał mi in scriptis testimonium [3]), wypisawszy, co słyszał od téj kalumniatorki, do którego testimonium ludzie godni, między któremi ksiądz Piotrowicki proboszcz wierchowicki, kanclerz i kanonik brzeski, za pieczętarzów podpisali się. Ale tak te testimonium, jako i rewizye z magdeburyi horodeckiéj, tudzież rewizye z metryk kościoła i cerkwi horodeckiéj wyjęte, wyżéj wyrażone, podczas sprawy

---

[1]) Poszukiwanie. [2]) W kopii. [3]) Świadectwo na piśmie.

naszéj w Mińsku trybunalskim agitowanéj, ex quo [1]) kancelarya trybunalska, jako się niżéj wyrazi, od ks. kanclerza przekupiona była, poginęły.

In interstitio [2]) tego mego o inwestygacye procedencyi kalumniatorki, o rewizye z Horod'ca i inne probacye starania, jeździłem najprzód z bratem moim pułkownikiem do Suffczyńskiego generała majora wojsk lit. do Demianczyc, którego brat mój za konsensem księcia Radziwiłła chorążego litew. wykupował od tegoż generała dla pokombinowania się z nim, względem pretensyj ex fundo [3]) trzymania tych dóbr pochodzących. Jakoż ta kombinacya doszła. A potém z tymże bratem moim pułkownikiem jeździłem do Janowa w powiat piński na wesele brata mego drugiego, Wacława porucznika J. Kr. Mości, który się żenił z Maryanną Orzeszkówną, marszałkówną powiatu pińskiego, ze Steckiéj łowczanki kijowskiéj urodzoną, gdzie kontrakty ślubne czynione były. A lubo w tak zatrudnionym czasie zbiegałem na te wesele, gdzie także dla przeszkodzenia temu aktowi i ożenieniu brata mego był paszkwil także z fabryki wołczyńskiéj podesłany, ale go marszałek piński spalił; jednak mój brat porucznik żadnéj mi wdzięczności nie pokazał i jeszcze się ze mną bez żadnéj racyi wadził. Z tego tandem wesela przyjechawszy, zacząłem się do Wilna wybierać, a najprzód rewidowałem wszystkie papiery ś. p. ojca mego, chcąc w nich znaleźć jaki potrzebny do naszéj sprawy dokument, któryby nam posesyą ziemską dziada naszego Jana Kazimierza Matuszewicza, cześnika mińskiego, probował [4]); ale nic takowego nie znalazłem, oprócz genealogii domu naszego, ręką dziada naszego pisanéj, także listu księdza Jana Herkulana Matuszewicza, proboszcza generalnego kanoników regularnych do ojca naszego jako do brata swego stryjecznego, pisanego, także tranzakcyi w grodzie płockim ojca naszego czynionéj pod datą roku (opuszczono rok), w któréj się ojciec nasz pisał Joannis filius i znalazłem ów obrazek św. Antoniego padewskiego papierowy, piórkiem rysowany, który mi, jako się wyżéj wyraziło, ś. p. ojciec mój przyśniwszy się w Rochaczach, z dokumentami dawał. Pożyczywszy zatém u księdza Piotrowickiego kanclerza brzeskiego, 84 czerwonych złotych i oddawszy się miłosierdziu Boskiemu, puściłem się w drogę do Wilna na Czemery, zkąd, że mi trzeba było być pierwéj w Nieświeżu u księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, hetmana w. litew., dla wzięcia instancyi do księcia miecznika w. litew. marszałka trybunalskiego, syna

[1]) Od czasu jak. [2]) W czasie zawieszenia. [3]) Z racyi. [4]) Stwierdzał.

jego,—więc prosto posłałem do Wilna służącego mego Milewskiego, do agenta mego trybunalskiego Cywińskiego, któremu na ubieżenie i oferencyą patronom trybunalskim posłałem 40 czerw. złotych. Posłałem także w województwo mińskie do Proszyńskiego brata mego ciotecznego, drugiego służącego mego Ożarowskiego, prosząc, aby się starał o więcéj dokumentów imieniowi naszemu służących, któremu Proszyńskiemu na ekspensa kancelaryi posłałem 10 czerw. złotych i zegarek szczerozłoty dla lepszéj pilności i ochoty i zaraz sam bardzo spieszno, po trzynaście i czternaście mil na dzień ujeżdżając, pobiegłem do Nieświeża. Jechałem na Żurowice, gdzie byłem nabożny i oddałem się protekcyi Najświętszéj Panny cudami słynącéj. W drodze arborem [1]) genealogii tak z manuskryptu dziada mego jakotéż z informacyi Antoniego Matuszewicza cześnika mozyrskiego, brata stryjecznego ojca mego, w Czemerach u mnie rezydującego, na piśmie mi dany zrobiłem. Wstąpiwszy zatém do szwagra mego Antoniego Wańkowicza do Ożewicz, przybiegłem do Nieświeża, gdzie księcia Radziwiłła wojewodę wileńskiego, hetmana w. litewskiego, osobliwego naszego protektora, bardzo łaskawego na mnie znalazłem, który mi dał instancyalny list do syna swego, naówczas miecznika litewskiego, marszała trybunalskiego.—Interea w Nieświeżu ten znalazłem przypadek, że książe Mikołaj Radziwiłł teraźniejszy ordynat klecki, naówczas będący w Słucku w opiece księcia Radziwiłła chorążego w. lit. jako był myśliwy ze strzelbą, tak gdy z polowania powracał, a szedł za nim unteroficer księcia chorążego, także myśliwy z fuzyą, tedy owemu unteroficerowi wystrzeliła fuzya i tak postrzelił księcia ordynata w plecy, w sam garb jego; który garb księciu ordynatowi życie zachował, bo na garbie kości, jedna na drugą kość zachodząc, nie dopuściły, aby postrzał grubym śrótem daléj w niego poszedł. Był jednak książe ordynat z tego postrzału bardzo słaby i w życiu niebezpieczny. Książe hetman zawsze dla dobra domu swego intentus [2]), turbował się in casum [3]) księcia ordynata śmierci, ażeby po nim suksesyi nie pretendował Massalski podskarbi nadwor. litew., za którym jest siostra tegoż księcia ordynata, z jednejże matki Bełchackiéj kasztelanki bieckiéj urodzona. Rozkazał mi książe hetman myśleć de obviando [4]) téj pretensyi. Ja życzyłem, aby ponieważ ordynacya klecka od domu radziwiłłowskiego alienowana być nie może, tedy aby książe ordynat klecki, dobra swoje dziedziczne do ordynacyi nie należące, braci swoim z powtórego małżeństwa z Trę-

---

[1]) Drzewo. [2]) Pamiętny. [3]) W razie. [4]) O zapobieżeniu.

bickiéj urodzonym zapisał i w magdeburyi słuckiéj przyznał, sobie ordynacyą zostawiwszy. Którą tranzakcyą kazał mi ks. hetman napisać, którą napisawszy i wysławszy konie moje przodem do Mira, a mając od ks. hetmana dane sobie konie, pobiegłem śpiesznie do Wilna, a że aktorat nasz przeciwko Kurowickiemu, Idzikowskiemu i Ostrowskiemu o tumult sejmikowy był bliski do wołania, zaczém jeszcze z Nieświeża wysłałem Rutkowskiego, służącego mego, przodem śpieszno do Wilna, ażeby jeżeli przywołany ten aktorat nasz będzie, nim ja przyjadę, wziął agent nasz na godzinę.

Tymczasem ks. kanclerz widząc, że się jeno staramy o nasz interes, najprzód obawiając się, aby Potocki starosta trębowelski, jako mu powiedziano, że chce Szymka Gińczuka i żonę jego nabyć od Jana Witanowskiego, a potém nam prawo swoje transfundować, kupił tegoż Szymka i żonę jego kalumniatorkę naszę u tegoż Jana Witanowskiego, od niego wziął prawo przedażne, przyznane na roczkach brzeskich juliowych. Posyłałem po te prawo, chcąc go z akt grodzkich brzeskich wyjąć, ale Reszka regent grodzki brzeski nie chciał mi go wydać, zapomniawszy tych obligacyj, które był mi powinien. Nawet go przysłanemu odemnie Łyszczyńskiemu czytać nie pozwolił. Potém co do trybunału, pisał list do Abramowicza naówczas pisarza ziemskiego wileńskiego, potém kasztelana brzeskiego, którego brat rodzony Jerzy naówczas podwojewodzy wileński, a teraźniejszy starosta starodubski, był natenczas wice-marszałkiem trybunalskim, i jak ks. Radziwiłł miecznik lit. marszałek trybunalski nie pilnował sądów, Abramowiczowie trybunałem rządzili. Pisał tedy list ks. kanclerz do Abramowicza, pisarza ziemskiego wileńskiego, bardzo prosząc, ażeby sprawa nasza przeciwko niemu wołana nie była, a oraz grożąc, iż jeżeliby się inaczéj stało, tedy tak wiele sposobów użyje, ażeby tenże Abramowicz był od pisarstwa ziemskiego wileńskiego odsądzony. Zastraszyło to Abramowiczów; a tak wice-marszałek Abramowicz, w wigilią przyjazdu mego do Wilna, choć dniem i nocą śpieszyłem, kazał przywołać aktorat nasz przeciwko Kurowickiemu i innym. Mój agent wziął na godzinę, lecz Abramowicz wiedząc, że ja przyśpieszam do Wilna, pośpieszał, nim ja przyjadę: tenże aktorat nasz na sądach poobiednich przywołać kazał powtórnie. Znowu agent mój wziął na drugą godzinę. Tandem na końcu sądów trzeci raz tenże aktorat nasz przywołać kazał, tak dalece, że bez mojéj przytomności nie mogąc iść do rozprawy, musiał agent mój zmazać tenże mój aktorat — i tak Abramowiczowie księciu kanclerzowi przez bojaźń zadość uczynili. Nazajutrz raniuteńko przyjechałem do Wilna, już po wszystkiém

zastałem, i gdy byłem u Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, tedy przy ekskuzacyi swojéj pokazał mi list ks. kanclerza do siebie pisany w ten sens, jakom wyżéj wyraził, fortissime [1]) pisany. Oddałem list ks. hetmana instancyalny za mną ks. miecznikowi i musiałem opowiedzieć, jak chociaż tak bardzo śpieszyłem, jednak po przywołanym już naszym aktoracie przyjechałem. Począł się ks. miecznik gniewać o to na Abramowiczów; ale ja potrzebując ich łaski, ubłagałem dla nich ks. miecznika. Jakoż choćbym był i wcześniéj przyjechał, tedy gdyby się od księcia kanclerza spytano o gotowość do tegoż aktoratu, nie mógłbym jéj pokazać; bo pułkownik brat mój, tylko jednemu Kurowickiemu pozew kazał podać, i takie było zeznanie generalskie, że jednemu tylko Kurowickiemu pozew jest podany, a Idzikowskiemu i Ostrowskiemu, którzy w jednymże z Kurowickim aktoracie byli wyrażeni, pozwy nie były podane. Stało się to przez niedbalstwo czyli téż przez unikanie kosztu, aby, więcéj rozwożąc, każdemu nie trzeba było generałowi płacić brata mego: do tego zaś naszego aktoratu miał być aktorat nasz z księciem kanclerzem łączony. Byli przysłani plenipotenci do téj sprawy, plenipotenci ks. kanclerza a najpryncypalniéj Fronckiewicz, podstarości grodzki piński, który pierwéj do Rygi jeździł i ztamtąd suplementu dla ks. kanclerza przywiózł 6000 czerw. złot.; albowiem ks. kanclerz tak przed Rosyą udawał, że ja od jego nieprzyjaciela Mniszcha marszałka nadw. kor. byłem subordynowany na weksę [2]) jego i na podanie go w publiczną inwidyą [3]), że on nam imparitatem [4]) zadawał, czego on nigdy jakoby nie myślał: remonstrował tedy, iż zato, że jest przyjacielem Rosyi, z owéj subordynacyi Mniszcha taką weksę ponosi. Otrzymał tedy z Rosyi suplement, jakom dopiero wyraził, 6000 czerw. złot. Był przysłany od Fleminga podskarbiego lit. także plenipotent Herubowicz cześnik żmujdzki, a od Sapiehy podkanclerzego lit. Broński, teraźniejszy koniuszy słonimski. Ci mnie tedy plenipotenci, gdzie się tylko obróciłem, pilnowali: a że mi z Brońskim razem zdarzyła się stancya, tedy bywał u mnie według dawnéj konfidencyi i powiadał mi o wielkiéj przeciwko mnie zawziętości pryncypała swego podkanclerzego lit., życząc mi i radząc, abym rozpoczętego z ks. kanclerzem zaprzestał procederu. Który jego dyskurs dał mi okazyą do pisania listu mego do Sapiehy podkanclerzego lit. w te słowa:

„W. Imćpan Broński cześnik słonimski, przysłany od JW. M. pana dobr. do Wilna, wyrażał mi resentyment JW. Mości

---

[1]) Jak najsilniej. [2]) Na prześladowanie. [3]) Nienawiść. [4]) Nierówność.

pana dobr. do nas, sług jego wiernych, z racyi zapozwania JO. ks. IM. kanclerza wielkiego lit. dobr. in causa laesi honoris [1]) do trybunału; przełożył mi oraz wszystkie przytomnego i następującego czasu i pełne tristium discriminum [2]) konsekwencye. Ten napominający głos JW. Mpana dobr., tak wielkiego ojczyzny naszéj ministra, a mego zawsze protektora, z taką adoruję pokorą, z taką wielbię ufnością, z taką przyjmuję konsolacyą, jak ten, któryby w oczywistém zaginieniu straciwszy wybawienia nadzieję, był jeszcze godzien vocem coelitus audire monentem [3]). Wyznaję, że w komparacyi wielkiéj mocy, dostojeństwa, kredytu, mądrości i dostatków tak wielkich trzech ministrów, jesteśmy w każdym czasie folium, quod vento rapitur [4]). Gdybyśmy zaś mieli pares aquilas [5]) do tego nas procederu pobudzających, jako tu Imć pan Fronckiewicz podstarości grodzki piński, plenipotent JO. księcia IM. kanclerza w. lit. imponit [6]), tedy Boga samego, w którym wszystka nasza ucieczka i nadzieja pro teste et vindice [7]) wzywam, że tak nie jest. Samego to W. Imć pana podstarościego pińskiego subtelna jest polityka, żeby rozgłoszeniem takowych nierealnych impresyj zabieżeć temu, aby nikt nas nie protegował, chroniąc się według tych odgłosów być pro malevolo et fomentatore [8]), przeciwko JO. księciu IM. kanclerzowi poczytanym. — Nie trzeba nam tego (który nigdy nie był) żadnego fomentu: dość to wielkie motivum, tanquam ex codice legis [9]) z ust tak wielkiego ministra JO. ks. IM. kanclerza w. lit., jako mi sam W. Imć pan cześnik słonimski wyraził, że to z impetu i gniewu być mogło promanans [10]) krzywda nasza i czy to przez długość przemilczenia naszego ingravescens [11]), czy w publicznem lub prywatném miejscu popędliwe od kogokolwiek improperium [12]), czy od niełaskawego kogo za lada okazyą subordynowana, jakiéj bez czci sumienia i fortuny będącéj osoby zawziętość, dosyć wielkie na każdém miejscu, taka na każdém miejscu przez wewnętrzne nasze zawstydzenie aflikcya było motivum ad publicam nieskazitelnego a saeculis honoru naszego vindicationem [13]). Cóż mieliśmy strapieni, nieszczęśliwi czynić? Użyty przyjaciel, oddalający z obu stron exacerbationes [14]), nie powściągnąłby już rozbieżanéj infamii naszéj: szliśmy jednak tą pokorną drogą. Sam JW. Mpan

---

[1]) W sprawie obrażonego honoru. [2]) Smutnych przygód. [3]) Słyszeć głos z nieba napomnienia. [4]) Listkiem przez wiatr miotanym. [5]) równych orłów. [6]) Objawia. [7]) Na świadka i orędownika. [8]) Za niechętnego i podżegacza. [9]) Jakby z księgi prawa. [10]) Wypływająca. [11]) Wzrastając. [12]) Obelga. [13]) Pobudką do publicznego dochodzenia krzywd honorowi wyrządzonych. [14]) Zajątrzenie.

dobr. wiesz, jakie mieliśmy osobliwie w Wschowie frigidum [1]) od J. O. ks. IM. kanclerza resultatum. Gdybyśmy łzami list o satysfakcyą pisali suplikujący do JO. ks. Imości lubo w tak wielkiéj krzywdzie, w tak delikatnéj materyi, verba innocenti reperire facile est [2]), modum verborum misero tenere difficile [3]), jakiżbyśmy od JO. księcia Imci respons mieli? Zapewne, chociaż in illa die irae [4]), tak ostrożny, żebyśmy nim po różnych grodach aktykowanym nie zgładzili rozgłoszonéj niesławy naszéj, jeszczebyśmy przez tę listowną submisyą w większe u ludzi popadli podejrzenie. Nawet po wydanym pozwie tu przyjechawszy, znalazłem te odgłosy, że kiedy Bóg nie raczył między pierwszemi w ojczyznie naszéj domami pożądanéj jedności, tedy chcemy in turbido piscari [5]) i jakoby co jest w urodzeniu naszém suspiciosum [6]), przez teraźniejszy legitymować trybunał. Non praecipitavimus [7]) wydania pozwu a mediis Februarii [8]), jakośmy się o téj babie kalumniatorce będącéj w Krynkach i o uciążliwych słowach JO. księcia Imci dowiedzieli, lubośmy się z wydaniem pozwu oświadczali, jednak pół roku strzymaliśmy się: tandem pozew, jak nie może być dyskretniejszy, wydaliśmy.

Samego JW. pana dobr. tanquam praesens [9]) i wszystkich okoliczności conscium apello numen [10]), cośmy zgrzeszyli przeciw JO. księciu IM. i JW. Imć panu podskarbiemu w. lit. Wprowadzenie mnie, bez mojéj wiadomości przez Impana Goreckiego, a przez W. Imć pana chorążego liwskiego ultronea oblatione [11]) do konkurencyi o W. Imć pannę chorążankę liwską, ściśle egzaminowane i dostatecznie odemnie justifikowane, w tém tylko venialissimam [12]) znalazło we mnie noxam [13]), że ex tenerrima sollicitatione [14]) ś. p. ojca i dobrodzieja mego, a nie opowiedziawszy się JO. księciu IM. kanclerzowi, pojechałem do Węgrowa dla widzenia się z W. Imć panem chorążym liwskim. Czy równaż była pokusa z grzechem? tak uszczypliwe słowa i listy JO. ks. IM. kanclerza w. lit. piorunowały na mnie. Względem komisyi wohyńskiéj, imploro magnam fidem [15]) JW. Imć pana kanclerza w. kor., a majestate ad discutiendam causam [16]) destynowanego. Pokazało się, że JW. Imć pan podskarbi w. lit., jako general-

---

[1]) Zimny, obojętny. [2]) Łatwo niewinnemu wynaleźć słowa. [3]) A trudno nieszczęśliwemu zachować miarę. [4]) W on dzień gniewu. [5]) W mętnéj wodzie ryby łowić. [6]) Podejrzanego. [7]) Nie pospieszyliśmy się zbytnie z wydaniem. [8]) Od połowy lutego. [9]) Jako przytomną. [10]) Świadomą wszystkiego przyzywam osobę. [11]) Dobrowolne ofiarowanie, zachęcenie. [12] i [13]) Winę bardzo przebaczalną. [14]) Na najusilniejsze namowy. [15]) Wzywam świadectwa. [16]) Do załatwienia sporu.

ny administrator ekonomii wygrał sprawę. Ja nietylko że nic nie winienem, ale jeszcze przez skomatyczny w trybunale zaniesiony manifest i przez takiż przeciwko wyraźnym prawom na sejm wydany mandat, niemiłosiernie ukrzywdzony zostałem. Względem sejmiku poselskiego brzeskiego, zła rada, non compositis [1]) konkurentów o poselstwo animis [2]), pretendowanéj przez JW. Imć pana podskarbiego w. lit. sejmikowéj laski, a przytém popędliwy ferwor tegoż pana, sam sobie conscivit [3]) ten największym czasem ludziom przytrafiany przypadek. Całego to województwa był actus et liberior zelus [4]). Mój brat jeden tylko był na sejmiku, non author, non fautor [5]) tego przypadku; a jednakże on jeden za wszystkich, a w nim jednym my wszyscy z całém imieniem naszém jesteśmy obwinieni i niesprawiedliwie oskarżeni. W téj zaś niewinności naszéj, jak ciężki atak na nasz honor. Względem sejmiku tegorocznego deputackiego i gospodarskiego, gdybyśmy innych, które mamy oprócz inkwizycyi, dowodnych obron nie mieli, samaby nas tak usilna do trzykrotnego wołania w trybunale na jednym dniu aktoratu naszego, w wigilią przyjazdu mego do Wilna, obsekracya, że po dwóch wziętych godzinach, za trzeciém przywołaniem musiał agent nasz ten aktorat zmazać, powinnaby nas publico absolvere judicio [6]); bo kiedy jest dobra JW. IMpana podskarbiego w. lit. sprawa, za cóż naglić, ażeby nasz aktorat był zmazany. Gravaminose [7]) nas, mimo zaczęty w trybunale proceder, w grodzie brzeskim kondemnowano, niewinnie nas o tumult nie przez nas wszczęty w kościele, do konsystorza Janowskiego pociągniono. Co zaś największa, na honor nasz, a jeszcze quam iniuriosis passibus [8]) nastąpiono. Wymawia nam JO. ks. kanclerz w. lit. ingratitudinem [9]); wszakże nas non de nihilo produxit [10])? Ja byłem podstolim i pisarzem grodzkim brzeskim, Imp. pułkownik brat mój był w Litwie, potém w Koronie deputatem trybunalskim, był chorążym pod znakiem najjaśniejszego królewicza Imci Ksawiera, wtenczas kiedy nas JO. książe vocavit [11]) do usług swoich. Służyliśmy wiernie, azardowaliśmy zdrowia i fortuny naszéj in publicis obsequiis [12]). Ja żadnéj nadgrody nie mam. Brat Imć pan pułkownik, za łaskawą JO. księcia Imć promocyą, jest tymże pułkownikowstwem praemiatus [13]). Wszak najostatniejszemu człowiekowi za zasługi suchedni płacą. Lecz

---

[1]) i [2]) Nie ugłaskawszy. [3]) Sprowadził na siebie. [4]) Czyn i gorliwość zbytnia. [5]) Nie sprawca, nie popieracz. [6]) Od publicznego uwolnić sądu. [7]) Z uciążliwością naszą. [8]) Jak niesłusznemi krokami. [9]) Niewdzięczność. [10]) Z niczego nie wywiódł. [11]) Powołał. [12]) W usługach publicznych. [13]) Wynagrodzony.

gdybyśmy najbardziéj zbogaceni i wywyższeni łaską JO. księcia IM. byli, cóżby nam teraz było po wszystkiém bez honoru: a przecież effatum [1]) Boskie napomina, ne laedas servum in veritate operantem et dantem animam suam [2]). Możemy z dopuszczenia Boskiego, którego incomprehensibilia są judicia [3]), za te zapozwanie JO. księcia IM. być karani, jeżeli jest kara za to, że kto nie ze złości, nie z fomentu, ale z ostatniego przymuszenia honor swój droższy nad życie windykuje; lecz przynajmniéj pozwolą nam mówić i probować widocznie, co o nieskazitelném naszém urodzeniu i godnych antenatach naszych asserimus [4]). Możemy podlegać wszystkim nieszczęściom, ale bylibyśmy źli katolicy, gdybyśmy w Bogu Najwszechmocniejszym naszéj nie zakładali ufności. Najłaskawszy i świętobliwy panie! coelum animo complexus et orbem [5]), racz osądzić, jeżeli moje dobrowolne na uwolnienie JO. księcia IM. od tego procederu zezwolenie, nie jest dobrowolne, przez powszechne zdanie wciągnienie na nas téj decyzyi, że jesteśmy temerarii [6]), że vexatores [7]) i tylko klemencya JO. księcia IM. od nas emendicata [8]), ten eksces pardonuje. Ichm. panowie Witanowscy też same będą mieli promocye: cóż nam ad publicam existimationem oportunius [9]), czy z JO. księciem IM. kanclerzem w. lit. i z JW. Imć panem podskarbim w. lit., tak wielkiemi ministrami i mocnemi panami, czy z Imć panami Witanowskiemi prywatną jako i my szlachtą, z tém wszystkiém wielą procesami i kondemnatami w różnych cale szpetnych akcyach okrytą, non satisfactorium, kiedy się tak Bogu podoba, pati judicatum [10]). Denique [11]) czego pomyśleć nie ważymy się, gdyby JO. książe IM. kanclerz nowego jakiego kalumniatora zdarzonego protegował, tedy po dobrowolnym moim od niniejszego procederu recesie, gdybyśmy nowego owego kalumniatora przymuszeni byli adcytować [12]), jakby nam było ciężko coraz inszy instituere [13]) proceder, jak ignominiosum [14]) pod ustawiczną zostawać weksą [15]). Racz tedy osądzić, najdobrotliwszy panie, co mam czynić; najdoskonalszą radą swoją przez miłosierdzie chrześciańskie racz mnie oświecić. Źle było naszego procederu nie zaczynać, źle publicznie zacząwszy nie kończyć i zostawić notę do opacznéj, złośliwéj, ludzkiéj interpretacyi. Wszak znam zgubę fortuny, niebezpieczeń-

---

[1]) Słowo. [2]) Abyś nie obrażał sługi w prawdzie pracującego i dającego duszę swą. [3]) Niepojęte są wyroki. [4]) Twierdzimy. [5]) Niebo i ziemię ogarniasz swym duchem. [6]) Zuchwałemi. [7]) Pieniaczami. [8]) Wyżebrana. [9]) Pożądańsze dla szacunku publicznego. [10]) Niezadawalający znosić wyrok. [11]) Wreszcie. [12]) Pozwać. [13]) Ustanawiać. [14]) Hańbiącém. [15]) Prześladowaniem.

stwo azardu, muszę znać i delikatność honoru szlacheckiego, muszę żalić się na przyczynę tak ciężkiéj aflikcyi [1]), muszę wołać do Pana Boga o ratunek, obronę i miłosierdzie. Oddaję mnie zatém z nieutulonemi łzami litości pańskiéj, to przed Bogiem i światem wyznając, że nie masz tak przykréj okoliczności, któraby mogła immutare [2]) wrodzoną we mnie od ś. p. ojca i od dziada mego wiernych wielkiego domu Sapieżyńskiego sług, tę addykcyą, w któréj żyć i umierać pragnę pod stopami JW. Mości pana i dobr. najniższym sługą."

Nie spodziewałem się wprawdzie za tym listem moim żadnego lepszego sukcesu, ale i tego listu rozpublikowaną kopią, gdy sprawa w Wilnie widziałem że wołana być nie mogła, chciałem jakożkolwiek consulere bonae famae [3]); atoli jednak ciekawy byłem, jak téż mi odpisze na ten list podkanclerzy lit.; który nie odpisał mi, tylko pod pieczęcią swego sekretarza przysłał mi kopią procesu naszego, alias pozwu ks. kanclerzowi od nas podanego, w któréj kopii ad marginem [4]), w tém miejscu, gdzie wyrażono, że ks. kanclerz nas dyfamuje, napisał swoją ręką podkanclerzy to słowo „fałsz;" a w tém miejscu na końcu pozwu, gdzie było napisano, do wskazania na ks. kanclerza poenam talionis [5]), napisał swoją ręką podkanclerzy ad marginem NB. (nota bene).

Tymczasem dokumenta imieniowi naszemu służące przywiózł mój służący Ożarowski z Mińska od Józefa Proszyńskiego, krewnego mego wyjęte, między któremi testament dziada mego Jana Kazimierza Matuszewicza cześnika mińskiego, w którym pokilkakrotnie wspomina syna swego Jerzego, a ojca naszego w cudzych krajach naówczas będącego. Pokazywałem wielu ten testament, dla załatwienia niegodziwego o nas gadania: względem zaś patronów, lubo posłałem dla nich, jakom wyżéj wyraził, 40 czerw. złot. i pisałem do Hołowczyca surogatora ziemskiego orszańskiego, patrona najpierwszego, który u szwagra naszego nieboszczyka Ruszczyca patrona trybunalskiego brał edukacyą i był naszym agentem, jednak mój list nie zastał go w Wilnie; a do tego tenże Hołowczyc podjął się przeciwko nam stawać od ks. kanclerza. Uprosiłem tedy ledwo patronów Orańskiego, Kamińskiego i Laskowkiego, którym znaczne oferencye podawałem. Tegoż czasu był pod piechotą trybunalską Ignacy Telatycki, syn Stefana Telatyckiego dziedzicznego pana Szymka Gińczuka, męża kalumniatorki naszéj, od którego ad lucrandam facilius téjże baby kalu-

---

[1]) Smutku. [2]) Zmienić. [3]) Dobréj sławie pomódz. [4]) Na marginesie. [5]) Kary odwetu.

mniatorki statuitionem [1]), nabyłem wieczystém prawem tegoż Gińczuka, które prawo Ignacy Telatycki przyznał mi w magdeburyi wileńskiéj, lubo potém dowiedziałem się, że tenże Ignacy Telatycki tegoż Szymka Gińczuka z całą częścią swoją przedał kilka lat pierwéj szwagrowi swemu Janowi Witanowskiemu od nas zapozwanemu, a ten Jan Witanowski, jako się wyżéj rzekło, tegoż Gińczuka i żonę jego kalumniatorkę przedał ks. kanclerzowi lit. A gdy mi pieniędzy nie stawało, posłałem do szwagra mego Aleksandrowicza, chorążego lidzkiego, prosząc o pożyczenie dwóchset czerw. złotych, które mi pożyczył i przysłał. W tymże czasie przypadła sprawa brata mego Adolfa chorążego petyhorskiego z Oziębłowskim, skarbnikiem brzeskim o tysiąc dwieście dukatów, który dług działem się temuż bratu memu dostał, w któréj sprawie, na początku trybunału będąc, aktorat uczyniłem, tak téż za przywołaniem dopilnowałem jéj. Nad moje tedy nadzieje a nawet nad petita [2]) uznano oczywistym dekretem bratu memu inekwitacyą vigore [3]) inscriptionis [4]) w obligu expresse do Tryszyna dóbr Oziębłowskiego. Wydałem na patronów kopy do skrzynki trybunalskiéj i za wyjęcie dekretu czer. złot. dwadzieścia, które mi ledwo brat mój wrócił, nie chcąc wierzyć, abym tak wiele na jego sprawę wyekspensował, a tém bardziéj żadnéj mi wdzięczności nie mając. Ta jednak wygrana niespodziana umartwiła plenipotentów ks. kanclerza, którzy zaraz poczęli pilniéj około deputatów chodzić, tak dalece, że gdy przywołano sprawę Fleminga podskarbiego w. lit. przeciwko Kuczyńskiemu podstolemu drohickiemu, ojcu bratowy mojéj pułkownikowy, tedy nietylko że nie miałem sobie od Kuczyńskiego podstolego drohickiego żadnych przesłanych dokumentów, ale téż że widziałem natężone siły, musiałem podstolego drohickiego dać kondemnować, i lubo pisałem do tegoż podstolego, że bez przysłanych dokumentów nie można było w sprawie jego stawać i dobrą mu czyniłem w sprawie naszéj nadzieję, jednak go ta kondemnata bardzo afflixit [5]). A jako umyśliłem tęż sprawę naszę z ks. kanclerzem i z Witanowskiemi na kadencyi mińskiéj popierać, tak ustawicznie około deputatów chodziłem, prosiłem i im zasługowałem się. Nie omieszkiwałem jednak i drugiego pryncypalnego interesu mego, to jest, konkurencyi o żonę moję, która naówczas pojechała była do Gdańska. Pisywałem co poczta prawie wiersze do żony mojéj, do Zabiełły łowczego teraźniejszego litewskiego, do Siruciowy kasztela-

---

[1]) Dla łatwiejszego zjednania sobie stawiennictwa. [2]) Żądanie. [3]) Zajazd. [4]) Tytułem zapisu. [5]) Zasmuciła.

nowy witebskiéj, matki żony mojéj i do Sirucia kasztelana witebskiego, ojczyma, który mi na obligacye ks. kanclerza bardzo był przeciwny. Interea że miał sprawy swoje w tymże trybunale wileńskim cale mu niepomyślnym, więc dla mnie się politycznie układał i obligował za sprawami swemi. Ja chcąc mu się zasłużyć, ile możności mojéj było, starałem się o dobry sukces spraw jego, które on wszystkie powygrywał.

Był podtenczas w Wilnie ks. Zboiński, kustosz katedralny kujawski, proboszcz trocki, brat rodzony starosty nowskiego i generała starosty kowalskiego, faworytów dworskich. Promowował ich sprawę w trybunale z Danilewiczem starostą plotelskim o też starostwo plotelskie. Ojciec tych Zboińskich, pierwéj podkomorzy chełmiński, potém kasztelan elblągski, miał należyte prawo na starostwo plotelskie, a nawet i posesyą aktualną tegoż starostwa; lecz podczas rewolucyi za króla Augusta wtórego, Zaranek starosta żmujdzki, człek gwałtowny a mocny, otrzymał sobie przywiléj post incompetentem cale actorem na też starostwo plotelskie i uczyniwszy Zboińskiemu ekspulsyą, zajechał je. Potém ustąpił tegoż starostwa Danilewiczowi, człeku bogatemu, który przyjęchawszy do trybunału wileńskiego, znalazł takie consilia [1]), bo sam nie bardzo był perspicax [2]) i człek spokojny, iż bez podania pozwu uczynił aktorat przeciwko Zboińskiemu kasztelanowi elbląskiemu, naówczas w Prusach polskich mieszkającemu i o niczém nie wiedzącemu. Patronowie trybunału, wziąwszy znaczne oferencye, poszli z sobą in condicta [3]). Jedni stawali od Danilewicza, a drudzy, których parco nomini [4]), stawali nigdy nie proszeni od Zboińskiego i tak niby post serias controversias [5]) oczywistym dekretem obwarowana była securitas [6]) posesyi starostwa plotelskiego dla Danilewicza. Zboiński dowiedziawszy się o tém, tak o ekspulsyą jako téż o ten kondykt, solenny zaniósł manifest; ale że człek był oprócz tego majętny i bogaty, nie procedował prawem o toż starostwo, lecz synowi generałowi cesyą uczynił. Ksiądz tedy Zboiński proboszcz trocki jako blisko od Wilna mieszkający, miał zlecenie od brata swego, aby ten resuscytował [7]) proceder i dlatego w Wilnie się bawił; ale że aktorat jego był bardzo nisko wpisany, a dopędzać do przywołania tegoż aktoratu Abramowicz wicemarszałek nie chciał, nie chcąc urażać Weryhy deputata oszmiańskiego, przyjaciela Danilewiczow-

---

[1]) Rady. [2]) Przezorny. [3]) Za zmową. [4]) Nazwisk oszczędzam. [5]) Po poważnych sporach. [6]) Bezpieczeństwo. [7]) Wznowił.

skiego; dlatego ks. Zboiński był umartwiony i zaczął consilia agitare [1]), jakby się mógł na kadencyą mińską wykierować; do czego gdy ja ks. Zboińskiemu podałem media [2]), zabrał do mnie bardzo przyjazne serce. Ten tedy ks. proboszcz trocki podjął się być moim swatem do mojéj żony i gdy widział u mnie korespondencyą Mniszcha marszałka nadw. kor., któremu on był i z bracią swemi addictus [3]), oraz list tegoż marszałka nadw. do Sirucia kasztelana witebskiego promowujący mnie do tego ożenienia, także listy takież Branickiego hetmana w. koronnego i ks Radziwiłła wojewody wileńskiego hetmana w. lit. za mną instancyalne pisane, podjął się, acsi [4]) imieniem dworu będąc zesłanym, promowować mnie do tego ożenienia. Tymczasem dla spraw Sirucia kasztelana witebskiego przyjechał do Wilna Prozor siostrzeniec jego wojski i podstarości grodzki kowieński, mający in voto connubiali [5]) siostrę żony mojéj rodzoną. Do mnie się tedy udał, jako mającego kredyt w tym trybunale, a zasługującego się Siruciowi kasztelanowi witebskiemu wujowi jego, a ojczymowi żony mojéj. Usłużyłem mu skutecznie: a tymczasem następował czas trybunału skarbowego, którego miał być marszałkiem Zawisza starosta starodubowski, na którym, że siła, jako się wyżéj rzekło, kondemnat było, dla których nie mógł przyjechać do Wilna, zaczém między deputatami powstała wielka lukta [6]) o laskę skarbową. Biskup wileński Zienkowicz promowował do laski skarbowéj siostrzeńca swego rodzonego Zienkowicza, pisarza naówczas skarbowego a teraźniejszego instygatora litewskiego; a ks. Radziwiłł miecznik litewski, marszałek trybunalski, promowował Weryhę starostę pokorszańskiego, deputata oszmiańskiego, podskarbiego trybunalskiego. Frąckiewicz podstarości grodzki piński, plenipotent ks. kanclerza lit. i z innemi plenipotentami swojéj partyi widząc, że przemódz nie może i uczynić pluralitatem [7]) do laski skarbowéj dla Zienkowicza, wziął przed się arcyniegodziwy sposób takowy: Zaprosił do pałacu Fleminga podskarbiego w. lit., gdzie miał stancyą, deputatów i innych przyjaciół partyi ks. kanclerza na wieczorną pijatykę; a gdy Józef Wołodkowicz starosta krasowicki, deputat miński, jechał mimo jego stancyą konno, tedy Frąckiewicz wypadł z pałacu do niego, bardzo prosząc, aby do niego wstąpił. Dał się na usilne obligacye uprosić Wołodkowicz, zajechał do niego; lecz skoro na salę między przyjaciół ks. kanclerza wszedł, zaraz z tyłu porwawszy się do niego do szabel, zaczęto go rąbać i za-

---

[1]) Przemyśliwać. [2]) Środki. [3]) Oddany. [4]) Jakby. [5]) Za żonę. [6]) Spór. [7]) Większość.

raz go w głowę z tyłu okrutnie cięto. Jak był silny Wołodkowicz, bronił się długo, ale tak wielkiéj liczbie nie mógł dać odporu: krew go uchodziła, padł. Leżącego tedy go rąbali, dwadzieścia i sześć ran zadali; lecz gdy im powiedziano, że ks. marszałek trybunalski na sukurs bieży Wołodkowicza, tedy porzuciwszy leżącego Wołodkowicza, wszyscy pouciekali, a Frąckiewicz tyłem z tego pałacu uciekł do Franciszkanów i aż w sklepie między umarłych skrył się. Chciał nietylko jednę kreskę Wołodkowiczowską przez zrąbanie jego tumultem, w którym nie łatwa pierwszego motora inwestygacya była, umknąć a suffragio [1]) obierania marszałka skarbowego, ale téż drugich deputatów, których przekupić nie mógł, zastraszyć, aby na Weryhę wotów swoich do laski skarbowéj nie dali. Zastał tedy ks. marszałek Wołodkowicza leżącego, krwią zbroczonego. Prędko go opatrzono: był bardzo słaby; przecież dobrze opatrzony, na trzeci dzień wszystek w plastrach przyjechał na sądy. Ja wtenczas miałem u siebie na wieczerzy Prozora podstarościego kowieńskiego w kamienicy siostry mojéj Ruszczycowy starościny pojurskiéj. Tam ni o czém nie wiedząc, zabawialiśmy i napijaliśmy się; a gdy późno przyjeżdżałem do stancyi, w któréj kamienicy i Broński plenipotent Sapiehy podkanclerzego lit. miał stancyą i zacząłem stukać, Broński w wielkim był strachu, rozumiejąc, że przyjaciele ks. Radziwiłła, marszałka trybunalskiego, do niego się dobywają. Ledwo mi otworzył, obaczywszy, że sam jeden jadę. Nazajutrz tedy o tę niegodziwą sprawę z Wołodkowiczem deputatem od plenipotenta zrąbanym wielki rumor powstał; a że między rąbiącemi znajdowali się deputaci: Stanisław Zawisza deputat kowieński, teraźniejszy marszałek dworu księcia wojewody ruskiego, Danejko deputat nowogrodzki i Hołyński deputat mścisławski, więc tak na Frąckiewicza jako i na tych trzech deputatów solenny w trybunale zaniesiony jest manifest et terminus tactus przeciwko im uznany. Na trzeci zaś dzień, gdy ex termino tacto in praesentia zrąbanego Wołodkowicza aktorat przywołano, tedy tak Frąckiewicz jako i ci deputaci non comparuerunt [2]). Kondemnata tedy na nich jako w sprawie kryminalnéj cum captivatione [3]) wypadła, a osobliwie na Frąckiewicza na łapanie i gardło. Pokryli się deputaci po klasztorach, a Frąckiewicz po niejakim czasie uciekł od Franciszkanów i przebrał się do Wołczyna. Laska zaś skarbowa unanimi voce [4]) do-

[1]) Od głosowania przy obieraniu. [2]) Nie stawili się. [3]) Z rozkazem chwytania. [4]) Jednomyślnie.

stała się Weryzie, podskarbiemu trybunalskiemu, a podskarbstwo po nim Kuszelewskiemu deputatowi witebskiemu.

Po tym ks. Zboiński odjechał do folwarku probostwa swego do Świątnik o trzy mile od Wilna, a na trzeci dzień ja z Wilna do tegoż ks. Zboińskiego wyjechałem, gdzie byłem bardzo łaskawie i hojnie przyjęty, a nazajutrz z Świątnik wyjechaliśmy oba do Kowna. Drugiego dnia drogi naszéj zajechaliśmy do Poniemunia, za Niemnem będącego, rezydencyi Sirucia kasztelana witebskiego, który tam po znacznéj chorobie swojéj odpoczywał. Byliśmy u niego na obiedzie: był nam rad tak z obligacyi, że jego sprawy w tak przeciwnym jemu trybunale powstrzymywałem, jako téż że ksiądz Zboiński, reprezentujący dworską osobę, interesowaną i przysłaną dla mego swatostwa, umiał kasztelana witebskiego różnemi nadziejami łask dworskich napełnić. Uczyniłem i ja projekt kasztelanowi witebskiemu, ażeby w téj między panami emulacyi starał się przyjaciół uczynić samemu dworowi przywiązanych i ażeby był ich głową, a zatém najpierwszym do łask królewskich. Podobało się to Siruciowi, jednak czy to dla impresyi większéj dla siebie u ks. kanclerza konsyderacyi, czyli téż pokazując życzliwość swoję, oznajmił o tym projekcie proponowanym ks. kanclerzowi, czego książe kanclerz użył na wrzucenie dyfidencyi między księciem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim, hetmanem w. lit., a przyjaciołmi jego; który pan, jako był skłonny do suspicyi, tak do Pocieja strażnika w. lit., Abramowicza pisarza naówczas ziemskiego wileńskiego i do innych afidowanych [1]) przyjaciół swoich długą miał dyfidencyą, i często tę trzecią partyą wspominał. Nie można mu było powiedzieć i przyznać się, zkąd ta trzecia partya wyniknęła; przecież ta suspicya potém ustała. Bywszy u kasztelana witebskiego na obiedzie, pojechaliśmy do Kowna, gdzie kasztelanowa witebska wody egierskie brała. Tam przy staraniu się mojém, jako najpokorniéj ją adorując, a długo nie inkomodując, pojechaliśmy na noc do Czerwonego Dworu do Zabiełły, naówczas marszałka kowieńskiego a teraźniejszego łowczego litewskiego, gdzieśmy byli najpoufaléj przyjęci. Jeszcze żona moja z Gdańska nie powróciła. Tymczasem tedy ksiądz Zboiński pojechał końmi memi na Żmujdź do Olędzkiego marszałka wołkowyskiego, z którego żoną przez Kryszpinów miał ks. Zboiński koligacyą. Za powrotem ks. Zboińskiego przyjechała téż ze Gdańska Chełchowska, miecznikowa kowieńska, teraźniejsza żona moja, któréj ile możności mojéj, tak przez ustawiczne rekomendacye,

[1]) Poufnych.

jako też i przez prezenta i przez listy instancyalne od Branickiego hetmana w. koronnego i od księcia Radziwiłła hetmana w. lit. zasługowałem się; ale też z drugiéj strony nie omieszkał mi książe kanclerz ustawicznemi listami swemi tak do Sirucia kasztelana witebskiego, ojczyma żony mojéj, jako i do Zabiełły marszałka kowieńskiego pisanemi, aby ile możności przeszkadzali mi w téj mojéj konkurencyi. Jakoż Siruć, ile mógł mieć sposobów, i sam mi był przeciwny i żonę swoję a matkę żony mojéj fomentował. A i Zabiełło marszałek kowieński na też księcia kanclerza obligacye zaczął się mocno chwiać i dla mnie odmieniać. Posyłał wtenczas ks. wojewoda ruski koni siedm gniadych, bardzo pięknych do cugu do Peterburga dla Kajzerlinga przedtém posła w Polszcze dworu rosyjskiego, człeka mocnego, książąt zaś Czartoryskich wielkiego przyjaciela. Był przy tych koniach koniuszy Omeciński, i gdy w Kiejdanach nocował, trafił się przypadek, że jego stancya zapaliła się i cztery konie zgorzały a trzy ledwo wyratował. Pogorzały i wszystkie rzeczy Omecińskiemu, tak dalece, że w jednym kaftaniku łosim i przy jednym kontuszu został. Powracał tedy Omeciński nazad do Warszawy z trzema końmi i stanął na téj stronie Niemna w Poniemuniu w karczmie Sirucia kasztelana witebskiego. Tegoż dnia ja z marszałkiem kowieńskim jeździliśmy do Poniemunia do kasztelana witebskiego i gdy nazad powracaliśmy do Czerwonego Dworu, zastaliśmy Omecińskiego w karczmie poniemuńskiéj. Marszałek kowieński, chcąc się przysłużyć księciu wojewodzie ruskiemu, a przeto podobać się księciu kanclerzowi lit., zaczął się mocno starać i perswadować Omecińskiemu, aby się do niego do Czerwonego Dworu wrócił i wszelkie wygody dla tychże koni mając, czekał na dalszą dyspozycyą księcia wojewody ruskiego. Przyczyniłem się i ja do téj perswazyi na obligacyą marszałka kowieńskiego, ile że za Omecińskim była ciotka moja rodzona Krystyna Matuszewiczówna cześnikówna mińska po rozwodzie swoim z Poniatowskim, województwa mścisławskiego strażnikiem. Powrócił tedy na naszę perswazyą Omeciński do Czerwonego Dworu, któremu ja żupan drojetowy czarny dałem. Nie wyszło temuż Omecińskiemu na dobre, bo książe potém wojewoda ruski i o pogorzenie koni i o bytność jego w Czerwonym Dworze rozgniewawszy się, odprawił go.

Interea z téj usilności marszałka kowieńskiego zasługowania się książętom Czartoryskim widziałem, że i na drugą stronę marszałek kowieński ogląda się. Tandem jednego dnia pojechaliśmy wszyscy do Poniemunia, to jest, oboje marszałkowstwo kowieńscy, żona moja teraźniejsza, ksiądz Zboiński i ja, gdzie też na obiad przyjechała

z Kowna do męża kasztelanowa witebska, matka żony mojéj. Tamże był na obiedzie Prozor podstarości kowieński, mający za sobą siostrę żony mojéj. Tego to dnia miała być rezolucya, jeżeli żona moja pójdzie za mnie albo też mi odpowie. Ksiądz Zboiński, proboszcz trocki, wszystką swoję activitatem [1]) wysilał, imieniem dworu mnie promowując: słowem, w tak wielki ambaras i kasztelana witebskiego i marszałka kowieńskiego wpędził, że nie wiedzieli, co mają czynić; z jednéj albowiem strony szło im o łaskę księcia kanclerza litew. i o bojaźń wrażenia jego, ile że marszałek kowieński gratis Rzeczycę Pociejowską od Fleminga podskarbiego w. litew. trzymał; a z drugiéj strony szło im o łaski dworu i o nieurażenie promotorów moich, to jest Mniszcha marszałka nadwor. koron., Branickiego hetmana w. koron. i księcia Radziwiłła hetmana w. litew. A tak zwalając z siebie danie rezolucyi, oddali to do woli Chełchowskiéj miecznikowy kowieńskiéj, jako wdowy, ażeby sercem swojém według woli swojéj dysponowała. Była i ta różnemi ich obudwóch perswazyami mocno zalternowana. Ksiądz Zboiński na nich rozgniewał się, a ja w pokorze i cierpliwości, dalszéj oczekiwałem rezolucyi. Przecież Zabiełłowa marszałkowa kowieńska mocno mię utrzymywała i żonie mojéj rezolucyi dodawała. Także i Prozor podstarości kowieński stawił mi się prawym przyjacielem. Agitowali się mocno wewnętrznie kasztelan witebski i marszałek kowieński. Potém sama kasztelanowa witebska zaczęła mnie dobrze wspomninać; co usłyszawszy Prozor podstarości kowieński przybiegł na trzeci dzień do Czerwonego Dworu i więcéj się przez łaskę swoję domyśliwszy, niżeli miał zlecenia, powiedział marszałkowstwu kowieńskim i żonie mojéj, że matka jéj pozwala iść za mnie. Powiedział i mnie o tém pozwoleniu, a ja powiedziałem księdzu Zboińskiemu proboszczowi trockiemu. Tak tedy ksiądz proboszcz trocki rozpoczął żywą negocyacyą swoję. A zatém otrzymałem deklaracyą od żony mojéj, jednak z tą kondycyą, iż nie pierwéj pójdzie za mnie, aż mój proceder prawny z księciem kanclerzem zakończę. Była to dosyć gruba i niedyskretna dla mnie kondycya; ale w takiéj mojéj sytuacyi musiałem ją cierpliwie przyjąć. Dowiedział się Siruć kasztelan witebski o téj zaszłéj dla mnie deklaracyi, zfomentował żonę, że się równie z nim gniewała na Prozora podstarościego kowieńskiego; z tém wszystkiém za łaską Pana Boga, gdym się bardzo kasztelanowéj witebskiéj i wszystkim z pokorą submitował, uspokoił się ten gniew wprędce.

---

[1]) Czynność.

Już się też zbliżała kadencya mińska, na którą wcześnie pospieszać musiałem. Wyjechałem tedy już w zupełnych konkurencyi mojéj nadziejach z Czerwonego Dworu do Wilna. Byłem u kasztelanów witebskich już tak łaskawie jak ich zięć od nich przyjęty; z Wilna zaś spieszyłem do Nieświeża na św. Michał, imieniny księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, hetmana w. litew., protektora mego; gdzie ledwo już wieczorem na św. Michał stanąłem. Był bardzo wielki kongres gości. Książe hetman bardzo mnie łaskawie przyjął. Tamże zastałem wiadomość o śmierci Kuczyńskiego podstolego drohickiego, ojca bratowy mojéj pułkownikowy. Nadjechał potém do Nieświeża i ksiądz Zboiński proboszcz trocki, którego książe hetman jako osobę dworską bardzo respektował. Potém w oktawę św. Hieronima, patrona księcia Radziwiłła chorążego w. litew., pojechaliśmy wszyscy z księciem hetmanem do Słucka, do książęcia chorążego w. litew. brata jego. Nocowaliśmy w Ciemkowicach; a gdy mi przyszedł na myśl ten projekt, abym dla lepszego dowodu, że mamy originem [1]) z województwa mińskiego, mógł być deputatem na następujący trybunał z województwa mińskiego, tedy prosząc księcia hetmana, aby mnie wziął do podwójnéj karety z sobą, otworzyłem mu z pokorną supliką ten mój projekt, aby go łaskawie przyjąć raczył: jakoż łaskawie przyjął. Wyrobiłem także dla Zabiełły marszałka kowieńskiego deklaracyą kapitulacyi sześciu tysięcy złotych na rok; obersztelejtnaństwo pod regimentem, pod którym był majorem, dla Prozora podstarościego kowieńskiego.

Przyjechaliśmy do Słucka, gdzie książe chorąży brata swego książęcia hetmana bardzo solennie i ochoczo przyjmował. Nazajutrz chcąc się zasłużyć księciu chorążemu, wiersze z powinszowaniem jego imienin napisałem, które on łaskawie przyjął. Po obiedzie pojechaliśmy na polowanie o pół mili od Słucka, które było osobliwsze. Umyślnie były szpalerami wytknięte ulice, a na środku onych był szpaler wysoki na kilka kopcy zrobiony, z oknami; pod tym szpalerem była wykopana fosa pełna wody. Z tyłu tedy tego szpaleru były napędzane świnie dzikie, które temi oknami ze szpaleru napędzone wypadały i w fosę wpadały, a ztamtąd wybiegłszy na cyrkuł obszerny, baryerami okrążony wypadały. Na tychże świniach dzikich były bałwany małe żydów, w różnych strojach, jak na koniu siedzących. Do tych tedy świń biegających panowie strzelali. Były

[1]) Początek.

także i kaczki dzikie szklanne, malowane, po kanałach umyślnie rzniętych pływające; do których także panowie strzelali, a te kaczki postrzelone powoli tonęły. Było i innych wiele rzeczy osobliwszych do dywertymentu i uciechy, których wszystkich trudno opisać.

Powróciliśmy z tego polowania na komedyą bardzo piękną włoską do Słucka, alias na operetę, gdyż śpiewana była i dosyć długa. Potém po wieczerzy były tańce, wszystko wspaniale było. Nazajutrz zaś poszedłem rano do księcia chorążego, upadłem mu do nóg, oddając się jego protekcyi w mojéj sprawie, a oraz suplikując, aby mnie utrzymywał przy funkcyi deputackiéj na trybunał z województwa mińskiego. Całowałem księcia chorążego w nogi. Przyjął bardzo łaskawie tę moję pokorę i prośby, i wszystko dla mnie czynić deklarował. Pojechaliśmy potém na mszą świętą do Jezuitów, gdzie jeden z nich miał piękną i długą oracyą, witając dwóch braci w miłości braterskiéj zostających i wzajemnie siebie wizytujących, to jest księcia Michała Radziwiłła wojewodę wileńskiego, hetmana w. litew. i księcia Hieronima Radziwiłła chorążego w. litew. Potém pojechali książęta do zamku, a po obiedzie książe hetman wyjechał do Nieświeża, z którym i ja pojechałem. W Nieświeżu jeszcze kilka dni bawiłem, gdzie przyszedł list od księcia kanclerza litew. do ks. hetmana bardzo obligujący, aby sprawy naszéj z nim książe hetman nie protegował. Jakoż książe hetman zmiękczył się tym listem i zaczął być dla mnie oziębłym. Przecież ksiądz Zboiński proboszcz trocki, naówczas w Nieświeżu przytomny, a mój wielki przyjaciel, zagrzał znowu remonstracyami swemi księcia hetmana do nieodstępnego nas protegowania; a najprzód do rekomendowania Kaszycowi staroście czudziańskiemu, pisarzowi kadencyi ruskiéj, abyśmy wysoki z księciem kanclerzem mieli aktorat, jakoż książe to jemu rekomendował. Tamże prosiłem księdza Zboińskiego, ażeby u księcia hetmana dla Zabiełły teraźniejszego łowczego litew. jako dla regimentarza partyi żmujdzkiéj, wyrobił kapitulacyą coroczną sześć tysięcy złotych, co ksiądz Zboiński wziął na siebie. Potém książe hetman pojechał do Mira do księcia miecznika litew., marszałka trybunalskiego, dokąd i ja za księciem hetmanem pojechałem. Tam znowu za instancyą księdza Zboińskiego rekomendował książe hetman sprawę naszę księciu miecznikowi, marszałkowi trybunalskiemu, synowi swemu. Tamże Józef Massalski podskarbi nadwor. litew., mający za sobą księżniczkę Radziwiłłównę krajczankę litew., powiedział mi, że Emmanuela Wisłoucha sędzica grodzkiego brzeskiego, człeka hajdamacznego i który wszystko stracił, służącego naówczas u Massalskiéj

podczaszyny litew. namawiano z Wołczyna i dawano mu dwieście czerwonych złotych za to, aby nam zadał imparitatem [1]), ale się tego Wisłouch podjąć nie chciał. Słyszałem oprócz tego, że i Józefa Wereszczakę i innych na toż samo namawiano i pieniądze dawano, ale się podjąć nie chcieli. Zgadywałem ja to i braci moim przepowiadałem, że książe kanclerz choć sam personaliter nie uczyni nam téj objekcyi, ale subministrować będzie kogo nic nie mającego, który nam imparitatem zada i wziąwszy pretium iniquitatis suae [2]), pójdzie gdzie na Ukrainę, i choć go kondemnować będziemy, jednak przy nas plama zostanie; a tak lepiéj, że pozwiemy księcia kanclerza, który się nie może dać kondemnować, a my będziemy mieć plac produkowania naszych dokumentów i dowodów szlachectwa naszego. Potém książe hetman powrócił z Mira do Nieświeża, a ja pojechałem do Mińska na trybunał. Tam o aktorat wysoki z księciem kanclerzem nie bez trudności starałem się, gdyż Kaszyc pisarz kadencyi ruskiéj, praeventus [3]) listami księcia kanclerza, trudnym się stawił.

Tymczasem ks. Radziwiłł miecznik lit., marszałek trybunalski, nadjechał do Mińska, którego wjazd dość był wspaniały. Szło za nim dwieście dragonii jego nadwornéj ludu wybornego, szła chorągiew janczarska sto ludu, także nadwornych. Oprócz sto ludzi piechoty węgierskiéj trybunalskiéj, wyjechało przeciwko księciu o pół mili całe województwo mińskie. Tak tedy książe solennie nad wieczór wjeżdżał do Mińska, a nazajutrz reasumował trybunał. Ja przecież wystarałem się o podany aktorat w regestrze sobotnim obligowym z księciem kanclerzem, i o drugi takiż siódmy aktorat w regestrze incarceratorum z Witanowskiemi. Starałem się, ile mogłem, o przywołanie aktoratu, ale siła trudności miałem; bo księcia kanclerza, tak do samego księcia hetmana litew. jakotéż do przyjaciół jego, osobliwie do Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, którego brat rodzony podwojewodzy wileński był wicemarszałkiem i Bohusz regent ziemski wileński trybunałem rządzili, listy z wielkiemi obligacyami pisane, a do Abramowicza z pogrożeniem mu odsądzenia od pisarstwa ziemskiego wileńskiego, wielką mi trudność w przywołaniu aktoratu naszego czyniły. Interea książe kanclerz in casum [4]) przywołania aktoratu naszego, przysłał swoich przyjaciół i pieniądze znaczne na kaptowanie deputatów przeciwko nam. Przysłani ci byli przyjaciele: Kłokocki starosta kułaczewski, komisarz

[1]) Nierówność rodu. [2]) Nagrodę swojej niesprawiedliwości. [3]) Uprzedzony. [4]) W razie.

i plenipotent księcia kanclerza, Józefowicz starosta orszański, Chreptowicz stolnik nowogrodzki, Grabowski starosta ducki, Grabowski brat jego pułkownik regimentu konnego królewicza Fryderyka, Cherubowicz cześnik żmujdzki, wiceekonom mohilewski, Chmura sekretarz Sapiehy podkomorzego litew. i Wawrzecki podstarości orszański, którzy dzień i noc po deputatach biegali, remonstracye fałszywe czynili, pieniądze dawali. Ja sam jeden tylko będąc, lubo wszystkie usilności czyniłem, jednak więcéj desperacyi aniżeli dobréj nadziei mieć mogłem. Udałem się do nabożeństwa i decemdium [1]) do św. Franciszka Ksawerego odprawiałem, także do Naświętszéj Panny, w Mińsku u Bazylianów cudami słynącéj, nabożeństwo czyniłem, a ile mogłem księciu hetmanowi zasługiwałem się. I tak na dzień urodzenia córki jego księżniczki Weroniki z powtórnego małżeństwa urodzonéj, a księciu ukochanéj, napisałem wiersze, w których wierszach najbardziéj starałem się wszystkie pokrewieństwa Radziwiłłowskie z familiami królewskiemi, pochwały jego i syna księcia marszałka trybunalskiego wyrazić. Które wiersze posłałem do Nieświeża i tak się księciu hetmanowi podobały, że go do zupełnéj łaski i kompasyi nademną determinowały. Jednakże odwlekał ode dnia do dnia usilniejszą promocyą swoję. Tymczasem nadjechali do Mińska Ogińscy, marszałkowie wielcy litewscy oboje. Udałem się tedy do saméj marszałkowy w. litew., pani mądréj i pobożnéj, prosząc jéj, aby napisała do Drezna do Mniszcha marszałka nadwor. koron., remonstrując mój stan nieszczęśliwy i niebezpieczny; aby marszałek nadwor. koron. raczył imieniem królewskiém przez list swój zagrzać księcia hetmana litew., ażeby mi skuteczną i zupełną dał swoję protekcyą.

Pisałem i ja długi i pokorny list do marszałka nadwor. koron. o toż suplikując, a tak gdy marszałek nadwor. koron. mocno list imieniem królewskiém za mną do księcia hetmana litew. napisał, tedy książe hetman, oprócz tego już do dania mi protekcyi swojéj determinowanym będąc, tém usilniejsze dla mnie starania swoje czynić zaczął. A najprzód, list pisał do księcia miecznika marszałka trybunalskiego syna swego, mocno rekomendując przywołanie sprawy mojéj i staranie się o pomyślny dla mnie sukces. Drugi list pisał do Abramowicza podwojewodzego wileńskiego, wicemarszałka trybunalskiego, mocno rekomendując sprawę moję i grożąc, iż jeżeliby się nie usilnie starał, tedy jako brata jego pisarza ziemskiego wileńskiego i jego samego wywyższył, tak będzie się starał ich poniżyć.

[1]) Nabożeństwo dziesięciodniowe.

Pisał i do Kaszyca pisarza kadencyi mińskiéj takiż list, a nadto przysłał do Mińska Korsaka pisarza wojskowego, aby sam mocnego dokładał starania, i dał mu na poparcie sprawy mojéj dwanaście tysięcy tynfów. Prawdziwie pan heroicznéj cnoty, który nietylko zapomniał litościwie tego, w czém mu się, służąc księciu kanclerzowi, mogłem naprzykrzyć, lubom się zawsze wystrzegał jakiém grubiaństwem go urazić; ale jeszcze raczył mi dać tak mocną promocyą swoję.

Tymczasem miałem sen taki: śniło mi się dwiema niedzielami przed przypadnieniem sprawy mojéj, jakobym na czółnie dobrém płynął jakimciś kanałem szerokim i głębokim, wodą bardzo bystrą i jakobym miał dwa wiosła pod pachami; jedne piękne, wiśniowym kolorem jak smyczki hebanowe bywają, drugie wiosło dębowe, białe, nowe. Wtém jakoby mi coś obydwa wiosła z pod pach wyrwało, i już bez żadnego wiosła płynąłem. Potém niby nadpłynęła laska marszałkowska, ale bardzo mizerna i pokrzywiona, cienka, sękowawata, sosnowa, którą laskę wziąwszy, zacząłem nią jak wiosłem robić i przybiłem się pod brzeg, który był wysoki i palisadą ostawiony. Tymczasem ów mój czółen nowy i dobry zrobił się starym i bardzo ciekącym, tak dalece, że tonąć zaczął. Widzę, że jestem w niebezpieczeństwie, aż trzymając się owéj palisady i czółen popychając braniem się palisad, trafiłem na palisadę oplecioną chróstem. Porzuciwszy tedy czółen, zacząłem niby tym płotem wyłazić do góry, a wtém ów chróst płotowy zaczął mi się w ręku i pod nogami kruszyć, tak dalece, że się nie mogąc utrzymać, wpadłem w kanał. Płynę niby tedy i już aktualnie tonę; aliści Najświętsza Panna porwała mnie za ramię lewe i wyrwawszy z wody, posadziła na jakiejciś łące pięknéj, nad brzegiem owego kanału, który już tam był zakończony, w jakiéjś jednak sukni podłéj granatowéj widziałem się.

Taki był mój sen, który mi się potém we wszystkiém ziścił; bo jak z początku szczęśliwie płynąłem i wygrałem sprawę w Mińsku, tak potém laska ks. miecznika, marszałka trybunalskiego, słabą mi się pokazała, tonąłem i sama Najświętsza Panna nas wyratowała. A jako przez wszystek czas mojéj bytności w Mińsku starałem się o jak najwięcéj dokumentów imieniowi memu służących, tak nim listy wyżéj wyrażone księcia hetmana nadeszły i nim Korsak pisarz wojskowy z pieniędzmi nadjechał, dobrze się w dokumenta uprowidowałem, arborem porphirianam [1]) na dwóch wzdłuż sklejonych arkuszach zrobiłem. Atoli jednak Bohuszowi regentowi ziemskiemu wileńskiemu

[1]) Drzewo genealogiczne.

i trybunalskiemu nie zdało się prędzéj przypuszczać sprawy, ażbym mógł być de pluralitate [1]) asekurowanym. Był wprawdzie sposób bez wielkiego kosztu asekurowania pluralitatis, to jest gdyby aktorat porąbanego w Wilnie deputata mińskiego Wołodkowicza już po ekspedyowanéj inkwizycyi przywołano, w którym aktoracie trzej deputaci trybunalscy: Zawisza kowieński, Danejko nowogrodzki i Hołyński mścisławski, byli zapozwani i musiawszy jako w sprawie swojéj wynijść na ustęp, musieliby się dać kondemnować a zatém trzechby z koła przyjaciół asekurowanych księcia kanclerza ubyło. Ale to medium [2]) jakoby minus honorificum [3]) nie zdawało się Bohuszowi rządzącemu naówczas trybunałem: jakoż to Boskiéj Opatrzności było dzieło; bo po wyrzuceniu z koła onych trzech deputatów, mógłby się był książe kanclerz dać kondemnować, a bez oczywistego dekretu mógłby nas na następującym pognębić trybunale. Zostawało zatém dwa tygodnie przed przywołaniem sprawy do starania się o asekurowanie pluralitatis. A wtém Jan Cywiński, agent mój trybunalski, przekupiony od plenipotentów księcia kanclerza litew., niby na kilka dni odjechał do domu, ale się potém nie powrócił i tak mnie porzucił; wszystek zatém ciężar na mnie jednego obwalił się. A tak najprzód deputatów zacząłem do siebie na obiady zapraszać. Ale gdy częstując ich i sam musiałem się napijać, a potém nie wyspawszy się, mieć gorączkę, przestałem tego częstowania. Więc mających tak wielu przeciwko mnie ze strony księcia kanclerza biegających, starałem się tylko o to, abym na początkach sądów trybunalskich tak rannych jako i poobiednich bywał i tam z memi adwersarzami, a osobliwie z Kłokockim dysputy zwodził i co oni za oczyma memi niesprawiedliwie wyremonstrują, abym to widocznemi argumentami zbijał. Skoro zaś z sądów powróciłem, zaraz z najętemi skrybentami status causae [4]) układałem, sam pisałem i im dyktowałem. Skoro zaś z sądów tak rannych jako i poobiednich zjeżdżali deputaci, zaraz na konia wsiadłszy, objeżdżałem ich, do nóg krzyżem padałem, płakałem, i tak nauczyłem się płakać, że skoro do którego deputata przyjechawszy, mówić zacząłem, zaraz mi się łzy z oczu lunęły. A osobliwie po sądach poobiednich daléj niż po północy do deputatów jeździłem. Powróciwszy zaś choć tak późno do stancyi, zaraz ze skrybentami status causae pisałem. A tak przez niedziel dwie, ledwo po godzinie i to nie rozebrawszy się, sypiając, znowu o godzinie piątéj jeździłem do deputatów. A oprócz tego i Bohusz regent try-

[1]) O większości. [2]) Środek. [3]) Mniej zaszczytny. [4]) Stan sprawy.

bunalski i Korsak pisarz wojskowy litew. objeżdżał deputatów. Tandem nastąpił dzień 29 Novembra, wigilia świętego Andrzeja, w który to dzień nasza sprawa z księciem kanclerzem i z Witanowskiemi przywołana była na sądach rannych. Wielka ciekawość wszystkich przytomnych w Mińsku była do przysłuchania się téj sprawy i wiadomości o jéj sukcesie. Gdy zatém przywołano sprawę naszę i patronowie moi indukowali [1]), dowodząc krzywdy naszéj, a przez moje z Kłokockim dysputy informowani byli, z czém stawać mieli patronowie księcia kanclerza i na ich argumenta wcześnie zabiegali, tedy Hołowczyc surogator ziemski orszański, patron księcia kanclerza, zaczynając swój reprodukt, zaczął od owego psalmu: Ecce homo, qui edebat panes meos, magnificavit super me supplantationem [2]). Na co, przerwawszy głos jego, odpowiedziałem: że lubo na 60,000 złotych chleba mego na usługach księcia kanclerza przejadłem, a tylko na obiadach księcia kanclerza chleb jego jadłem, jednak mi i ten kąsek chleba kością w gardle stanął. Nie skończyła się ta sprawa na rannych sądach. Zaczém książe Radziwiłł, marszałek trybunalski, wziąwszy z sobą deputatów, jedno z nim w sprawie naszéj trzymających, pojechał do siebie na obiad, na którym i ja byłem. Był na tym obiedzie i Tadeusz Przesiecki deputat połocki, czyniący się przyjacielem księcia marszałka, od którego w sprawie naszéj wziął dwieście czerwonych złot., cug koni pięknych i karetę paradną i dwie beczki wina węgierskiego; ale od księcia kanclerza litew. wziął trzysta czerw. złot. i od Fleminga podskarbiego wziął na trzy lata cło połockie, czyniące co rok 300 dukat.: wziął tedy ze wszystkiem 1200 dukat. Ten tedy Przesiecki aż ad turnum [3]) dania jego sentencyi czynił się przyjacielem księcia marszałka trybunalskiego, aż dopiero, gdy na niego przyszedł turnus [4]) dania sentencyi, zdrada się pokazała, bo dał przeciwną dla nas a pro parte [5]) księcia kanclerza sentencyą.

Po obiedzie pojechaliśmy znowu na sądy, zaczęła się sprawa, a gdy patronowie z obu stron przestali mówić, prosiłem u księcia marszałka o głos; ale tak in hac perturbatione animi [6]) przygotowanéj mowy mojéj zapomniałem, że i słowa, jak się zaczynała, nie pamiętając, mówiłem ex tempore ad solam movendam compassionem [7]). Przecież tak się mi udała mowa moja, że niektórzy z słuchających płakali, i to się miłosierdziem Boskiém stało, żem mowy

---

[1]) Wprowadzali. [2]) Oto człowiek, który jadał chleb mój. [3]) Do kolei. [4]) Kolej. [5]) A na stronę. [6]) W skołataniu ducha. [7]) Bez przygotowania tylko dla poruszenia serc słuchaczy.

mojéj zapomniał; gdyż dość ostra była i mogłaby księcia kanclerza tém bardziéj rozjątrzyć. Jednak tę przygotowaną mowę moję dla pamiątki tu kładę de tenore sequenti:

„Jeżeli niegdyś miecz nad karkiem ojcowskim wyniesiony przyrodzoną w przelęknionym synu przesilił niemotę i do hamującego ostatni raz przymusił głosu, jakimże, JO. JWW. miłościwi sędziowie i dobrodzieje moi, powinienbym najlitościwsze uszy wasze przerazić krzykiem i lamentem, kiedy za wierne usługi oraz za straconą na nich część wieku i fortuny mojéj, odmienna JO. Księcia Imć kanclerza litew. łaska, nietylko jednę osobę z wiecznego wygrzebawszy pokoju, ś. p. ojca najukochańszego i dobr. mego, człeka poczciwością życia swego i w naszéj ojczyźnie i u postronnych narodów zaleconego, na okropniejszą aniżeli przyrodzona śmieć wiecznéj hańby skazała egzekucyą, ale téż na synów jego cnotliwie przez publiczne w rzeczypospolitéj funkcye zasługujących się, z godnemi skoligowanych imionami; całą naszą rodowitą żyjących familią, i jeżeli z głosem słów moich pamięć nasza nie zginie, jeszcze w owéj okrom pierworodnego grzechu mających się rodzić niewinności, wszystkich razem do szczętu wybić i wygubić usiłowała.

O dziwna czasów odmiano! Ten przelęknionego niemego syna wysilony głos, cud przyrodzenia, przykład synowskiéj miłości, przeszłe wieki teraźniejszym do wielbienia i naśladowania przesłały wiekom. A teraz, o Boże! Obrońco uciśnionych, że po kilkakrotném kłamliwém oskarżeniu, że po kilkakrotnéj wytrzymanéj i pokornie i cierpliwie zemście; że po suplikowaniu przez pierwsze w rzplitéj osoby o jakąkolwiek wziętego honoru satysfakcyą; że po odrzuconych z sromotną wzgardą tych prośbach ostatnią przyciśnieni potrzebą do świętéj sprawiedliwości, jako do jedynéj po Bogu ucieczki udałem się, aliści głos ogromny tak wielkiego potentata JO. księcia Imć kanclerza w. litew., vox Domini contringentis cedros [1]), piorunuje na mnie, i wiernego z wiadomym powszechnie zdrowia i fortuny hazardem sługę, obrzydłym niewdzięcznikiem broniącego ostatni ojca, braci, siostr i całéj familii honor, zuchwałym potwarcą, bez żadnéj noty będącego, niepoczciwym ogłasza; wieży in fundo [2]) doprasza się, ażeby nie mógłszy droższego nad życie odebrać honoru, krew przynajmniéj niewinną naszę wydrzeć i nią podziemne jadowite mógł nakarmić gadziny. Ale co większa, co okropniejsza, w mojéj osobie potomny, ach uchowaj Boże! straszliwy a generalny zosta-

[1]) Głos Boga przerażającego cedry. [2]) W lochu to jest wieży ciemnéj.

wić przykład, ażeby żaden słabszy mocniejszemu w największéj życia i sławy krzywdzie bronić się nie odważył.

Z tą tedy nieszczęśliwą czasów odmianą vergente in sequius saeculo [1]) stanąłem na fatalnéj kolei, po WImć Panach Wieniawskich chorążym i podczaszym przemyślskich, post objectum [2]) przez zawziętą księcia Imć kanclerza industryą, przez Ichmość Panów Ustrzyckich niesłusznie imparitatem [3]), a potém o głowę sakryfikowanego tejże zawziętości JMPana Ustrzyckiego konwinkowanych, zniszczonych i do ubóstwa przyprowadzonych; po WJM Panach Szamockich pisarzu ziemskim i skarbniku warszawskich pod pretekstem emeditati z tegoż źródła criminis laesae majestatis in perpetuum ab omni activitate [4]) odsądzonych; po WJM Panu Lindemanie podstolim kowieńskim przez subordynowanego JM Pana Strawińskiego calumniose de inaequalitate [5]) atakowanym; po JMPanu Iwanowskim staroście mińskim dla wyzucia ze starostwa grodowego praetextuose [6]) na honorze i fortunie obarczonym; po dystyngowanych urodzeniem, honorem, fortuną i dobrą reputacyą dwunastu na niedawnym sejmie grodzieńskim posłach, o branie pruskich pieniędzy niewinnie osławionych, stanąłem, mówię, na téj nieszczęśliwéj kolei, ale prawie pierwszy stawam na JO. księcia JM. kanclerza o nieznośną moję i mojéj familii krzywdę palam ac directe [7]) skarżący się.

Ostatnia mnie przymusza potrzeba, ostatni strach przenika, ból śmiertelny wołać do Boga i do ludzi każe, bojaźń język krępuje, ne ausim gemuisse palam [8]). Pada ta okropna bojaźń jak zaraźliwa mgła albo morowa plaga na wszystkich tu przytomnych i daleko odległych. Ale w ręku to jest najjaśniejszego, najwyższego, gorliwego o zgubę bliźnich miłościwego sądu, albo mnie windykującego honor mój, a we mnie wszystkich strachem przerażonych od tak zawziętéj potentiorum [9]) ubezpieczyć i salwować persekucyi; albo mnie i wszystkich ze mną razem w wolności i równości prawa urodzonych okrutnie niesprawiedliwym mocarzom pod wiekuistą poddać tyranią. Nie śmiem myślą nawet obrażać tak świątobliwego i przykładnego sądu, ażebyście JO. JW. Miłościwi Sędziowie i dobrodzieje moi, przestraszonego tym niezmiernym uciskiem stanu rycerskiego, krwią, zaszczytem i obroną będąc, przez jakiekolwiek wyprzysiężone juramen-

---

[1]) Przy chylącym się do gorszego wieku. [2]) i [3]) Po zarzuconéj nierówności rodu. [4]) Obmyślanéj zbrodni obrażonego majestatu na zawsze od wszelkich funkcyj publicznych. [5]) Obelżywie z powodu nierówności. [6]) Pod pozorem niesłusznym. [7]) Jawnie i wprost. [8]) Abym nie śmiał jęknąć publicznie. [9]) Potentatów.

tem waszym na możniejszego i bogatszego względy, na takie niewinnych a nieszczęściu podległych ludzi okrucieństwo rezolwować się mieli; a tém bardziéj, abyście na swój sąd owę po straconéj rzymskiéj wolności narzekającego ludu krytyczną zaciągnęli epokę: hoc consulatu perdita Roma fuit [1]); i owszem mam w Bogu miłosierdzie i w namiestniczéj sprawiedliwości Jego żywą wiarę, że i na mnie, ostatnią prawie strapionego rozpaczą i na tak wielu niewinnych równym ze mną truchlejącym strachem, jednakowy wzgląd zachowacie.

W. Impan surogator ziemski orszański, pan prześwietnéj palestry, primipilus [2]) dzielném do zatłumienia istotnéj prawdy i saméj sprawiedliwości świętéj krasomówstwem swojém, depredykuje wielką godność, attributa prawie divina [3]), tak dawny ministeryalny honor i powagę oraz wielkie w ojczyznie naszéj zasługi JO. Imć księcia kanclerza w. lit. Powtarzam i ja z tym samym powinnym respektem też same depredykacye, a powtarzając, kładę e diametro moję słabość, błahą konsyderacyą i widoczną krzywdę; kładę cum superlativo [4]) ministrowskiéj godności comparativum [5]) uczciwego szlacheckiego urodzenia, i wraz jawnie dowodzę, że wysoka góra łatwo niską zawali i zasypie dolinę, że bogowie ziemscy, jeżeli Bóg bogów i sąd sprawiedliwy nie obroni, łatwo jednego mizeraka zetrzeć i zagubić mogą; lecz w nieznośnym żalu i głębokiém zadumieniu zawołać mi przychodzi: Tantaene ne sunt animis coelestibus irae [6]).

Powiedzże przynajmniéj, mój panie surogatorze, usty ministrowskiemi na mnie fulminujący, com księciu Imci kanclerzowi winien? czém na tak zapalczywą zasłużyłem opresyą? Wszak tak wiele peryklesowych na mnie wystrzeliwszy piorunów, nie ochronisz mnie ani mi sfolgujesz. Wyrzuć mi jaką przeciwko księciu Imć kanclerzowi akcyą, abym się jéj przed tym najwyższym sądem, przed całém księstwem litewskiém wstydzić musiał.

Książe planet, słońce, nie ćmi drugich, i owszem innych planet diaphanis corporibus [7]) swojéj udziela światłości, i jeżeli bez chluby mówić wolno, tedy nie wspominając dawniejszéj jeszcze ante fidem w Litwie orthodoxam [8]) mojéj procedencyi, a biorąc od kniazia Matusza Bartłomiejewicza Gedroycia marszałka litewskiego, kiernowskiego i obelskiego starosty, ojca Hrehorego Matuszewicza prapradziada mego, contemporanei [9]) książęcia Imć Czartoryskiego, który po

---

[1]) Za tego konsulatu Rzym zginął. [2]) Filar. [3]) Boskie. [4]) Ze stopniem najwyższym. [5]) Stopień równy. [6]) Takież to są bogów gniewy. [7]) Ciemnym ciałom. [8]) Przed wiarą chrześciańską. [9]) Współczesnego.

otrzymaném wielkiém nad nieprzyjacielem pod Czartoryskiem zwycięztwie, te agnomen [1]) przykładem sławnych otrzymał Rzymian, biorąc, mówię, od kniazia Matusza, z jednegoż źródła książąt litewskich z domem Imć kanclerza księcia krew swoję ciągnącego,—nie tego feralnego zaćmienia, ale raczéj spokrewnionéj originaliter [2]) światłości udzielenia a principe planetarum [3]) od JO. księcia Imć kanclerza w. lit. spodziewałem się.

Refutuje W. Impan surogator orszański moje jaśnie konwikujące dowody i to probujące, że książe Imć tak zawzięcie na nasz nastąpił honor. Nie mogę mieć wprawdzie takich, jako w sprawie sukcesyjnéj albo granicznéj, tam gdzie o same słowa idzie, dokumentów. Trudno mnie partykularnemu przeciwko tak wielkiemu ministrowi i łaską zniewolić i zemstą przerazić umiejącemu o literalne testimonia; przecież te, które produkuję, od godnych ludzi dane, merentur fidem [4]). Ale reposita tych oczywistych dowodów moich probatione [5]), wzywam publicznego świadka, to jest powszechnéj i szczególnéj samychże JW. panów dobrodziejów i wszystkich tu przytomnych tak zacnych ludzi wiadomości, izaliż wszystkich słyszenie i wewnętrzna kognicya nie jest zupełnie i dowodnie napełniona, że nie zkądinąd ta na nasz honor, jako tylko z jednego Wołczyna derivata clades? [6]). I jakże najjaśniejszy tak sprawiedliwy sąd, przeciwko tak publicznemu świadectwu, przeciwko własnemu zupełnie skonwinkowanemu i doskonale wiedzącemu sumieniowi, przy naszych tak jasnych dowodach, JO. księcia Imć kanclerza insultantem et exultantem impunem [7]), a nas tak ciężko ukrzywdzonych, tak stroskanych, jeszcze nędznie w wieży in fundo lento martyrio [8]) konających zostawi.

Gdybym żadnych nie miał konwinkujących o nastąpienie na nasz honor dowodów, tedy, czy mógłżebym rozsądnie cierpieć i nie zapozwać księcia Imć kanclerza o konserwacyą baby kalumniatorki, o kupienie onéj jakoby do kompletowania tysiącznych włości, lub na cokolwiek potrzebnéj? czy mógłżebym nie zapozwać do statuicyi téj bezecnéj jędzy, któréj relacya z rozesłanemi po całéj Litwie i Koronie paszkwilami, że jest w Wołczynie, że się ciotką naszą mieni, jest conformis? [9]). Mógłżem, mając o rozpublikowaniu nas przez księcia Imć kanclerza tak poważnego ministra autoryzowaném tak dowodne

---

[1]) Przydomek. [2]) Prawdziwie. [3]) Od książęcia planet. [4]) Zasługują na wiarę. [5]) Odłożywszy na bok stwierdzenie. [6]) Pochodzi klęska. [7]) Obelgi rzucającego i wynoszącego się kara nie dotknie. [8]) W ciemnéj wieży w powolném męczeństwie. [9]) Zgodną.

relacye, wiedząc o umyślném na zgubę naszę téj kalumniatorki kupieniu i konserwowaniu, czytając tak bezecne paszkwile, gnuśnym, bezwstydnym i śmiertelnym zasypiać letargiem? Mógłżem, widząc tak świeże i straszne, z tak wielogodnemi wyżéj wyrażonemi ludźmi przykłady, nie przelęknąć się i ostatniéj nie zabiegać zgubie? Gdybym, mówię, żadnych nie miał probacyj, tedy mam dość dowodów z własnéj Imć pana surogatora orszańskiego kontrowersyi. Mówi Imć pan surogator, że książe Imć kanclerz dlatego tę niegodziwą babę kupił, ażeby vigore [1]) założonego od nas aresztu i pozwu miał ją faciliorem jako swoję poddankę statuendi facultatem [2]) i aby kto z boku innym założonym aresztem téj mu nie przeszkodził statuicyi. A zacóż, Mości panie surogatorze, judicialiter [3]) to mówiąc, bronisz téjże statuicyi, jeżeli ta baba sama z siebie, nie z żadnego instynktu namowy i rozkazu śmie szarpać honor szlachecki. A przebóg, Mości książe, jesteś custos legum [4]). Przez twoje wielowładne ręce, honory, dobra sława, cnót i zasług recompensa [5]), od najjaśniejszego króla, od najdobrotliwszego wypływa pana; jesteś najwyższego głównym trybunałom równego J. Kr. Mści sądu absolutny arbiter [6]), a za cóż w domu książęcym, w domu ministeryalnym, w świątnicy, że tak rzekę praw i swobód szlacheckich, taką poczwarę, tak niepoczciwą konserwujesz babę? nie wydalisz? drogo kupujesz? statuicyi bronisz?

Tak jest, przeciwko wszelkiéj nawet przyrodzonéj sprawiedliwości, przeciwko wszelkiemu honorowi swemu, książe Imć kanclerz konserwuje, jako piekielny osęk do szarpania naszéj sławy; nie wydaje, bo to własne rąk jego zawziętych dzieło; kupuje, aby będąc panem dziedzicznym, będąc panem życia i śmierci, despotyczną zwierzchnością swoją, nawet tę, która czasem w najgorszych się ludziach zdarza rezypiscencyą [7]) i wolność sumiennéj odjął reklamacyi; a raczéj aby w dobrach księcia Imci ta baba pilnowana, sekretu tego, że jest namówiona, palam [8]) na inném nie wyjawiła miejscu. A jeszcze bardziéj, aby Imć pan Telatycki, pan téj baby aktualny, wieczysty mój juryzdator per respectum, że ją tak mocny pan kupił, łapać się jéj nie odważył. Broni Imć pan surogator téj szkaradnéj baby statuicyi, bo wstyd publiczny i jawne zgorszenie.

Niechże książe Imć kanclerz, którego wysoka ochrania prerogatywa i niby ex paritate juris et poene [9]) wynosi, nad słabszemi

---

[1]) Z mocy. [2]) Łatwość większą stawienia jéj. [3]) Sądownie. [4]) Obrońcą praw. [5]) Wynagrodzenia. [6]) Sędzia. [7]) Żal, pokuta. [8]) Publicznie. [9]) Z równości praw i kar.

swoję wywiera potencyą; ale Imć pan Reszka regent grodzki brzeski, prawa przedażnego na babę kalumniatorkę na roczkach juliowych brzeskich od Imć panów Witanowskich księciu Imć kanclerzowi przyznanego i aktykowanego, qua authoritate, qua fronte [1]) wydać nam z ksiąg rekuzował? I że akta grodzkie w domu swoim o szesnaście mil od Brześcia będącym konserwuje, tém się w niewydaniu pomienionego prawa przedażnego ekskuzował. Uważ, najjaśniejszy sądzie, quae impudentia, quae licentia, quae temeritas [2]) pod zaszczytem tak mocnéj protekcyi impune peccandi [3])?

Impugnat [4]) Imć pan surogator orszański moje dowody, a impugnando [5]) one, i wielką JO. księcia Imć kanclerza w. lit. świątobliwość i sprawiedliwość wielbiąc, nie chce tego wyraźnie wyrzec, iż się JO. książe Imć kanclerz do tego nie zna, że nasz honor atakował. Wierzam, że trudne jest podług niezmiernéj ambicyi dla księcia Imć kanclerza dilemma; bo powiedzieć, że się nie zna do tego, że nasz honor atakował, więc w szpetnym nieprawdy tak wielkiemu ministrowi, przed tak wielą w Litwie i w Koronie ludźmi, przed któremi nasz honor atakował, trzeba zostać charakterze; a zaś przyznać się, że atakował, więc trzeba wielkim złośnikiem i jawnym zostać kalumniatorem. A zatém Imć pan surogator orszański, lubo tacita confessione factum non negat [6]), i tém samém wyznaje i tém samém succumbit [7]); jednak chcąc tę milczącą sukubicyą [8]) ochronić i niby niewinność JO. księcia Imć justyfikować, obdurato ore et corde [9]) na tak mocne W. Imć pana skarbnika brzeskiego, patrona i dobrodzieja mego, pytania, na usilne prośby moje wymówić tego nie chce: prawda usta zawiązała, a nie chcąc nic mówić i żadnych nie produkując na konwikcyą naszę dokumentów, nasze tylko tak jasne, gołosłownie i bez żadnéj pozornéj przynajmniéj racyi nagania dowody.

W mniejszych rzeczach i słownych nie tykających aequalitatem nascendi [10]) połajaniach, gdyby kto kogo na pojedynek prowokował, nie byłby téj podłości, ażeby adwersarza swego o reklamacyą prosił. Ja o dyskretniejsze nie znania się do uczynionéj nam tak ciężkiéj krzywdy słowo suplikuję, doprosić się nie mogę, i jeszcze zato potwarcą tak grubym sarkazmem proklamowany jestem. Uchowaj Boże, tego słowa zrzeczenie się najmniejszéj w dekrecie wzmianki.

---

[1]) Na jakiej zasadzie, jakiém czołem. [2]) Jaka czelność, śmiałość, co za zuchwalstwo. [3]) Bezkarnie grzeszyć. [4]) Zbija. [5]) Zbijając. [6]) Milczącém przyznaniem nie zaprzecza faktom. [7]) Jest pobitym. [8]) Porażkę. [9]) Zatwardziałém słowem i sercem. [10]) Równości rodu.

W téj zatém periculosi in neutrum problemmatis [1]) trudności, jeszcze inny wynajdzie Imć pan surogator orszański niby prawny wybieg: nie mówi nic de praeterito [2]), ale de praesenti [3]) mówi, że JO. książe Imć kanclerz honoru naszego nie atakuje. Słyszę to i wierzam, bo widząc tak dawne, tak liczne, tak dowodne, nietylko od dziada, pradziada, naddziada i tam daléj po mieczu, ale téż od ciotek rodzonych i tych, które in virginali statu [4]) pomarły i téj, która tylko jedna poszedłszy niegdyś za W. Poniatowskiego strażnika województwa mścisławskiego, a potém z nim w konsystorzu wileńskim rozwiodłszy się, poszła za Stanisława Omecińskiego, i od ciotek nierodzonych, babek, prababek, i dalszych Matuszewiczówien dokumenta, byłby książe Imć, gdyby in praesenti [5]) atakował, oczywistym i bez żadnego wstydu kalumniatorem. Ale tu non de praesenti quaestio. Już blisko roku jak pozew od nas podany, my żadnego dotąd e converso [6]) podanego nie mamy. Już kadencya wileńska obrotem i potencyą JO. księcia Imć kanclerza jest wzleczona, nie atakuje książe Imć kanclerz honoru naszego i owszem, o to żeśmy o ujęcie naszéj sławy pozwali, doprasza się na nas jako na kalumniatorów wieży in fundo, czyni się niewinnym. Więc się wraca do owego obłudnego i niesprawiedliwego dilemma, że się nie zna do tego, że na nasz nastąpił honor, czyni się niewinnym, a broni nam przy naszym aktoracie przeciwko sobie wyniesionym obwarowania honoru naszego: więc nasz honor atakuje. Izaliż powinien książe Imć kanclerz varians in jure audiri [7]); izaliż nie powinien tak nas na honorze zabijający, sąd tak poważny, tak pobożny, jedynemi niesprawiedliwemi i słabemi wybiegami eludens, justum [8]) w każdym cnotę kochającym pobudzić zelum? Tłumisz sam siebie, Mości panie surogatorze, nie zgadzającą się z sobą kontrowersyą i jeszcze powszechną wiadomość i wewnętrzne tak sprawiedliwego sądu dictamina [9]), z obrażeniem Ducha Ś-go per impugnationem agnitae veritatis [10]) zatłumić usiłujesz.

Jeszcze Imć pan surogator orszański do osłabionych argumentów swoich invocando legis auxilium [11]), a chcąc JO. Imć księcia kanclerza od naszego uwolnić procederu, artykuł Statutu lit. dwudziesty siódmy z rozdziału trzeciego, o słownych przymówkach o za-

---

[1]) W tém niebepiecznym problemacie. [2]) O przeszłości. [3]) O teraźniejszości. [4]) W stanie panieńskim. [5]) W czasie obecnym. [6]) Z drugiej strony. [7]) Zmieniający prawną podstawę być słuchanym. [8]) Wykręcający się, sprawiedliwy zapał. [9]) Wyroki. [10]) Przez napadanie na przyznaną prawdę. [11]) Przywołując pomoc prawa.

przeniu się onych, o uwolnieniu przymawiającego się, o nieszkodzeniu niesławie przymówionego cytuje. Ale tu insza sprawa: nie same słowa z impetu wymówione, ale tu konserwacya kalumniatorki, umyślne jéj informowanie, kupienie onéj i protegowanie, a zatém oczywista nietylko delicti complicitas [1]), ale same aktualne delictum i owszem, prima causa delicti [2]). Co większa, Imć pan surogator pomieniony artykuł cytuje, a razem et eodem instanti [3]) prosi, ażeby tenże cytowany od niego artykuł nie był w dekrecie wyrażony. Jeszcze to niepojęta, jeszcze niesłychana od ufundowania w Litwie trybunałów i wszystkich sądowych juryzdykcyj idea, ażeby cytować prawo i nie chcieć cytowanego prawa w dekrecie wyrażenia. Prawdziwie to wykrętny i jeszcze od pogaństwa damnatus et explosus Chrysippi syllogismus: nosse patrem et non nosse larvatum patrem, esse et non esse [4]). Jakaż to jest subtelność? Oto ta, ażeby żadne tak złéj sprawy na księciu Imć kanclerzu nie zostało vestigium [5]), a na nas tak ciężko ukrzywdzonych, ażeby jeszcze wiekuista została plama. A gdzież jest równość prawa w artykule pierwszym w rozdziale pierwszym od najwyższego do najuboższego stanu opisana? wziąć komu honor i jeszcze z niego tak publiczne czynić żarty, cavillationes et improperia [6])?

Jaka jeszcze większa a tém szkodliwsza honorowi naszemu subtelność? O to tym, którzy zbyteczną o rzetelności i sprawiedliwości JO. księcia Imć kanclerza są uwiedzeni prewencyą, którzy według onych słów ewangielicznych exprobracyi [7]) oculos habent et non vident, aures habent et non audiunt [8]); którzy przepomniawszy konserwacyi i kupienia baby kalumniatorki, przepomniawszy rozesłanych paszkwilów, przepomniawszy ustnych samego księcia Imć kanclerza rozpublikowanych o nas dyfamacyj, a szczególnie na teraźniejszą Imć pana surogatora orszańskiego wzgląd mają elokwencyą: tym, mówię, przez te krasomówstwo łatwa, nieuważna i podchlebna, bo z serca pochlebstwem zarażonego może ta myśl influere [9]), że książe Imć kanclerz nie czyni nam żadnéj honoru lezyi [10]), i że go niewinnie zapozwaliśmy. Wiem ja i mocno wierzę, że tremenda [11]) co do sprawiedliwości samego Pana Boga, co do juryzdykcyi najjaśniejszego

---

[1]) Łączność przestępstwa. [2]) Pierwsza przestępstwa przyczyna. [3]) W téjże chwili. [4]) Potępiony i zganiony Chryzypa sylogizm: znać ojca i nie znać ojca larwą pokrytego, być i nie być. [5]) Ślad, piętno. [6]) Matactwa i obelgi. [7]) Wyrzutu. [8]) Oczy mają do widzenia a nie widzą; uszy mają do słyszenia, a nie słyszą. [9]) Napłynąć. [10]) Obrazy. [11]) Straszna.

króla Imć pana naszego miłościwego namiestnicza, tak wysoka, tak wielka sądu władza, a deformi obsequio, a servili assentatione [1]), a deliberato niewinnych ludzi excidio [2]) jest daleka. Ale uchowaj Boże, gdyby ta vicaria numinis et regia majestas [3]), grzechom możniejszych i łaską i bojaźnią respektowanych ludzi pobłażająca, zważając, że nam hoc instanti [4]) książe Imć kanclerz nie czyni imparitatis [5]) objekcyi, a gdzie nie masz objekcyi, tam niepotrzebne sądząc obwarowania honoru, głucho te obwarowanie szlacheckiego honoru naszego w dekrecie przemilczała i statuicyi baby kalumniatorki nie uznała, zwalając oraz z reklamującego sumienia tak okrutne a niewinne honoru naszego zabójstwo; a z drugiéj strony obawiając się mocnego narażenia ministra, a przeto tacite [6]), bez obwarowania honoru naszego, simpliciter [7]) uwalniając JO. księcia Imć kanclerza od procesu naszego, ancipitem ferowała sententiam [8]). Tedy niech każdy dar rozsądku, dar miłości bliźniego, dar bojaźni Bożéj mający osądzi człowiek, jaka z tak obojętnéj a saméj sobie repugnującéj Imć pana surogatora orszańskiego kontrowersyi mogłaby wyniknąć dla honoru naszego perniciosissima decisio [9])? Oto, że securitas honoru naszego po agitowanéj tanto motu [10]) sprawie nie obwarowana, żadnéjby nie miała pewności; oto, że tém bardziéj wszystkim kalumniatorom do weksowania i wyzucia nas z honoru otwarte byłyby wrota; oto, że baba kalumniatorka omni metu et poena soluta [11]), w mocnych księcia Imć kanclerza ręku będąca, a raczéj do ust jéj złośliwa wlana instrukcya, témby więcéj bezbożnych kłamstw swoich przyczynić i rozgłosić mogła; oto, że znalazłszy w sprawiedliwym sądzie sacram civitatem refugii [12]), każdemu credulo aut malevolo [13]) do ukamienowania nas, bez żadnéj nusquam et uspiam [14]) ucieczki nadziei, bylibyśmy expositi [15]). I cóżby to było innego, jeżeli nie to, że jakoby rąk swoich niewinną krwią naszą, któréjby się Bóg na strasznym dopominał sądzie, nie chcąc zbroczyć, innym rękom nas i potomków naszych na okropne zabicie wydać, wyrzucić i jeszcze takową zdradliwą potępić decyzyą. Zaiste w wielkim i w strasznym zostajemy razie, z tak mocnym i otwartą siłą i podstępnemi obrotnym sposobami o fortunę, o życie i honor dimicando [16]) adwersarzem.

---

[1]) Od niesłusznego posłuszeństwa, od służalczego przytakiwania. [2]) Od umyślnego tępienia. [3]) Namiestniczy Boga i królewski majestat. [4]) W téj chwili. [5]) Nierówności. [6]) Milcząco. [7]) Po prostu. [8]) Dwuznaczny wyrok. [9]) Najszkodliwsze rozstrzygnienie. [10]) Z taką siłą. [11]) Wolna od wszelkiego postrachu i kary. [12]) Święte miasto ucieczki. [13]) Łatwowiernemu lub złośliwemu. [14]) Nigdzie. [15]) Wystawieni. [16]) Walcząc.

Nakoniec po takich repugnujących samym sobie prawnych, a raczéj ani prawnych, ani sprawiedliwych problematach; po tak okrutném verbali siccariatu [1]) nas zabijaniu, eo fine [2]), aby się na nas żadne miłosierne nie obejrzało oko, aby się każdy, cokolwiek chrześciańskiéj a nawet przyrodzony dar mając litości, od nas odrażał i nas znienawidział, usiłuje Imć pan surogator Orszański przemienić i przeobrazić nas w jedyne larwy i monstra [3]) niewdzięczności. A tak, wiele przenikających o mniemaną niewdzięczność egzagierowawszy eksklamacyj, wieży na nas in fundo doprasza się.

Czytajże, Mości surogatorze, choć jedne ad petita sua [4]) stosujące się prawo, jeżeli artykuł 27 z rozdziału 3-go przez W. Imć pana cytowany i zuchwałą prekustodycyą [5]), ażeby nie był wyrażony w dekrecie, ostrzeżony,—tedy tam wieży nie masz. Dosyć jest i nadto przymówionemu krzywdy, cierpieć osławienie; zgryzotą zdrowie, ekspensem prawnym fortunę tracić i jeszcze w tak delikatnym honoru punkcie, jedném się kontentować zrzeczeniem. Jeżeli według konstytucyi Coaequationis jurium [6]), i drugiéj korektury jurium [7]), tedy niech książe Imć kanclerz bierze kopią spraw wszystkich, niech się odwodzi przez inkwizycyą, a potém niech się odprzysięga; tedy naówczas w bezdenną wtrącisz nas turmę [8]). Ale żeby ad solum beneplacitum [9]), chociaż wielkiego i mocnego ministra, przeciwko wyraźnemu prawu i wszelkiéj sprawiedliwości na tym pierwszym terminie zaraz popędliwie na śmierć wieży in fundo nas niewinnych sądzić i wtrącać, czy mogłaby się równa na świecie niesprawiedliwość i okrucieństwo znaleźć?

Nie używam ja tego uszczypliwego niewdzięczności słowa, nie mówię, jak ów morski złapany pirata wielkiemu powiedział Aleksandrowi: „Tu regna praedaris" [10]); nie mówię, że JO. książe Imć kanclerz najjaśniejszemu, najłaskawszemu panu za tak wielkie a całéj Europie wiadome dobrodziejstwa nie tak jakby należało nagradza; ale śmiało mówię, że książe Imć kanclerz nie jest pamiętnym na nasze wierne usługi, któreśmy z bratem moim pułkownikiem w województwie brzeskiém i płockiém na sejmikach, na sejmach i trybunałach, w publicznych funkcyach, nawet w prywatnych pełnili rozkazach. Nolo in meis malis ambitiosus esse [11]), ale wzywam słów Pisma Ś-go:

---

[1]) Słownem zabijaniu. [2]) Tym końcem. [3]) Potwory. [4]) Do żądań twoich. [5]) Zastrzeżeniem. [6]) O zrównaniu praw. [7]) Praw. [8]) Wieżę. [9]) Według widzi mi się jedynie. [10]) „Ty królestwa łupisz." [11]) Nie chcę w mych nieszczęściach się wynosić.

si tibi servus fidelis est, sit tibi quasi anima tua, sicut fratrem sic eum tracta [1]). Jeden przypadek JW. Imć pana podskarbiego w. lit. na sejmiku brzeskim poselskim za niedyskretne traktowanie szlachty zdarzony, a na nas niewinnie i kłamliwie zwalony, wszystkie nasze zasługi nietylko skasował, ale jeszcze ad illam extremitatem [2]) gniewu i zawziętości przyprowadził. A że durissima przyciśnieni necessitate [3]) bronimy honoru naszego, izaliż zato jako złoczyńce, jako zabójce w przepaść wieży in fundo mamy być wtrąceni? A dla Boga! teologia święta synowi od zabijającego ojca, bronić się pozwala.

I cóż, gdybyśmy jak nieme w jatkach bydlęta milczeli, gdybyśmy jako rodowita szlachta naszego honoru nie windykowali? Jeżeli teraz, Mości książe, tak wybiegle, tak repugnanter [4]) sobie, tak niesprawiedliwie stawasz; a cóżbyś naówczas mówił, gdybyśmy nic nie czynili i nie ratowali się? Jakbyś babę hultajkę, kalumniatorkę, jako jaki drogi klejnot kupiony wszystkim pokazywał, jakbyś jéj kłamliwe, potworne i bezbożne ciotectwo publikował, a potém nas milczących, trwożących się, struchlałych, przez subordynowanych niepoczciwych, a nic niemających ludzi chłopami zrobił, osoby nasze w kajdany, a fortunę w kaduk zagarnął! Ach! nie tak, nie tak, JO. Mości książe kanclerzu w. lit., honor rzetelny, a nie przez te subtelne Imć pana surogatora trzymany sofizmata do nieśmiertelnéj prowadzą sławy! Nie tak przed Bogiem przenikającym wszystkich serc ludzkich skrytości delikatne justifikują [5]) sumienie! Święty król Dawid, mąż podług Boskiego serca, przy ostréj często powtarzał pokucie: Confitebor adversus me injustitiam meam, Domine [6]). Alboż, Mości książe, nie jesteś człekiem? alboż zgrzeszyć nie możesz? Grzeszysz publiczném zgorszeniem, zabijasz nas, a świętym przykładem wyznać i zbawiennem lekarstwem ratować nas nie chcesz? Teodozyusz młodszy, wschodni cesarz, za zbytnie w Tesalonice winnych i niewinnych morderstwo do nóg św. Ambrożego z pokutą upadający, przykład Dawida i słowa świętego przyjmuje biskupa: secutus es peccantem, sequere poenitentem [7]).

Co za trudność wymówić wyraźnie, nie przez te wybiegłe naszych dowodów refutacye, iż nie znam się do tego, abym wam honor

---

[1]) Jeżeli ci sługa twój wiernym jest, niech będzie dla ciebie niby druga dusza i jako z bratem z nim się obchódź. [2]) Do téj ostateczności. [3]) Ciężką koniecznością. [4]) Powstając przeciwko sobie. [5]) Usprawiedliwiają. [6]) Wyznawać będę, Panie, niesprawiedliwość mi wyrządzoną. [7]) Naśladowałeś grzesznika, naśladujże pokutującego.

wasz brał! Co za trudność pozwolić na obwarowanie honoru naszego, przy tak wielkich, licznych i jak słońce jasnych dokumentach naszych! Co za trudność, jeżeli non latet anguis in herba [1]), stawić babę kalumniatorkę! Nagródź, Mości książe, tém przynajmniéj sumienia swego uwolnieniem nasze zdrowia i fortuny na usługach wiernych dla ciebie poniesione azardy. Nagródź w tym naszym opłakanym stanie zdrowia i fortuny utratę; nie bierz nam honoru, nie zow' kalumniatorami; nie wtrącaj do wieży; miéj politowanie nad nami, którzy jakby z gorejącego uciekając gmachu i z wysokiego na łeb padając piętra, wpół umarli, stłuczeni i skaleczeni leżymy.

A jako saepe in summa pericula misit venturi timor ipse mali [2]), tak woleliśmy uprzedzić ten śmiertelny ostatni na nasz honor zamach, woleliśmy mieć obwarowaną securitatem [3]) honoru naszego przy oczywistéj z JO. Waszą książęcą Mością decyzyi, aniżeli post obiectam [4]) przez subordynowaną bez sumienia i fortuny będącą osobę imparitatem [5]), z ciężkością doczekać się, praevalente [6]) Waszéj książęcéj Mości potentia [7]), z tymże objicientem [8]) przywołania w trybunale aktoratu. Potém z wieczną ignominią i z niezwyczajnym kosztem iść na wywód do województwa mińskiego, i na sejmikach obrotnemi zrywających się fakcyami, krwawemi tenże wywód emendicare [9]) łzami, potém znowu z tąż trudnością iść do trybunału i tam na gołym objicyencie kondemnatę otrzymawszy, wiatr po ukrainach uganiać; a tymczasem przez lat cztery, ba i więcéj, być civiliter mortui [10]), fortunę stracić i nędznie w ubóstwie poginąć. Woleliśmy Waszę książęcą Mość, jako mającego u siebie kalumniatorkę, do statuicyi onéj jako dyfamującego nasz honor do odpowiedania zapozwać; bo wiedzieliśmy, że Wasza książęca Mość stanąć musisz i dać nam do produkowania naszych dokumentów, do obwarowania naszego dekretem oczywistym honoru plac koniecznie potrzebny.

Jaśnie Oświecony Mości książe marszałku, Panie miłościwy! Jaśnie wielmożni, miłościwi sędziowie i dobrodzieje moi! gdzież się mizerny, nieszczęśliwy, słaby człowiek przed następującym na życie mocniejszego impetem uciec ma, jeżeli nie do świątnicy sprawiedliwości świętéj? I tamże uciekający się nieszczęśliwy człowiek, przy sa-

---

[1]) Nie ukrywa się żmija w trawie. [2]) Często wystawiła na największe niebezpieczeństwa obawa zbliżającego się złego. [3]) Bezpieczeństwo. [4]) Po zarzuceniu. [5]) Nierówności. [6]) Przy przewadze. [7]) Siły. [8]) Zarzucającym. [9]) Wyżebrać. [10]) Cywilnie obumarłemi.

mym ołtarzu miłosierdzia, przy ołtarzu sprawiedliwości świętéj, zamiast ostatniéj obrony zabity być ma? I z tegoż to prawami boskiemi i ludzkiemi w bezpieczeństwie uciekających się ludzi obwarowanego jedynie obronnego miejsca, ma być na okrutne wydany i wywleczony morderstwo?

A jeżeli mnie, ręką swoją, świętą sprawiedliwość chwalebnie dotąd piastującą, ukrzywdzonych broniącą, życie, honor i fortunę dającą zabijecie; jeżeli tego, który dotąd ma honor szczycić się łaską, kompanią i poufałą JWmpanów dobrodziejów konwersacyą innego wychodzącego na ustęp z téj sądowéj sali, a innego przez subtelne przeciwnéj strony obroty i fakcye wchodzącego po ustępie obaczycie;— izaliż na mnie trupa cywilnego, na moję całą braci, siostr i pokrewieństwa mego pobitą familią, martwą leżącą, izaliż na całą zatrwożoną prowincyą litewską wasze pełne dobroci i najlitościwszéj kompasyi oczy obrócić będziecie mogli? Język drętwieje, myśl w zapomnieniu, serce obumiera, łzy słowa zalewają. Więcéj mi nie zostaje, jako prawie konającém westchnieniem wołać do Boga miłosierdzia, do Ducha Św., światła serc, dawcy świętych instynktów, pocieszyciela strapionych, ażeby wszystkie złośliwe, wykoncypowane na zgubę honoru naszego subtelności potłumić, a mnie z téj najniebezpieczniejszéj toni ratowanemu, miłosierdzie boskie i świętą JO. JWmpanów miłościwych dobrodziejów, a moich jedynych po Bogu protektorów sprawiedliwość przez całe życie moje z jak najobligowańszém dziękczynieniem wielbić i adorować pozwolić raczył."

Nie mówiłem tedy przez zapomnienie téj mowy, ale, jakom wyżéj rzekł, ex promptu [1]), lubo wiele ztąd mówiwszy, poszedłem obchodzić z jak najpokorniejszém kłanianiem sędziów. Chodził także ze mną Józef Proszyński, mój krewny choć daleki, patryota województwa mińskiego: a zatém wyszedłem na ustęp. Wielu miałem kompasyą nademną mających, ale osobliwie Sołłohubowa wojewodzina brzeska litewska z domu Ogińska, wojewodzanka wileńska, Abramowiczowa podwojewodzina wileńska wicemarszałkowa trybunalska, Żabina starościna bialska z domu Lipska kasztelanka łęczycka. Zjechały się pod sądy trybunalskie do Białłozorowy starościny nowomłyńskiéj z domu Zabiełłówny, siostry łowczego litewskiego, z którą naówczas była i siostra jéj rodzona Zabiełłówna Teodora, pisarzówna ziemska kowieńska. Te tedy damy, skoro w sprawie naszéj był

[1]) Bez przygotowania.

ustęp, wszystkie klęknąwszy, modliły się, prosząc Pana Boga o szczęśliwy dla nas sukces. Rozesłałem i ja na klasztory i szpitale pieniądze, prosząc o modlitwę; a że stancya Białłozorowy starościny nowomłyńskiéj była oknami ku izbie sądowéj, więc Truskowski regent trybunalski zmówił się z temi damami, że jeżeli wyjdzie na ganek z izby sądowéj i czapki z głowy nie zdejmie, tedy to był znak mojéj wygranéj; jeżeli zaś bez czapki stać będzie, tedy miało być złym dla nas znakiem. Wyszedł tedy Truskowski na ganek i w czapce stał: a tak starościna przysłała zaraz do mnie, winszując mi wygranéj sprawy. Podziękowałem bardzo za tę łaskę, a wtém do przysłuchania dekretu na strony zadzwoniono. Skoro wchodzić zaczęliśmy, znowu zadzwoniono, abyśmy ustąpili; lecz w kilka pacierzy znowu zadzwoniono i dekret w wielkiéj cichości przeczytano, który tu wypisuję de tenore sequenti:

„Roku 1755 mca Decembra 29 dnia, po kontrowersyach między JO. księciem Imć kanclerzem w. lit., Ichmość panami Witanowskiemi, a Wielmożnemi Ichmość panami Matuszewicami ab utrinque [1]) wnoszonych, iudicium [2]) aktorat tychże aktorów z regestru incarceratorum, z karty dwunastéj, przyłączywszy w saméj sprawie,— po zrzeczeniu się JO. księcia Imć kanclerza objectae secundum probationes [3]) Imć panów Matuszewiczów imparitatis [4]), et similiter [5]) po zrzeczeniu się przez Imć panów Witanowskich eiusdem objectionis judicialiter [6]) przez kontrowersyą tychże Imć panów Witanowskich zaszłém,— sąd Ichm. Wielm. Imć panom Matuszewicom ex vi [7]) wspomnionego zrzekania się, jako też et reproductarum probationum omnimodam praerogativam bonae famae et nobilitatis praecavendo et praecustodiendo [8]), JO. księcia Imć i Ichmościów panów Witanowskich ex mente [9]) prawa statutowego, artykułu 27-go z rozdziału trzeciego liberos in perpetuum pronuntiat [10]). Quo intuitu in eadem causa honoris [11]), żałoby i cały proceder prawa ad datam praesentem [12]) zaszły annihilando, perpetuum silentium [13]) nakazuje; in contravenientes vadium iudicati poenamque personalis infamiae interponit [14]). In distincta vero categoria respective quaesitae hereditatis [15])

---

[1]) Z obu stron. [2]) Sąd. [3]) Zarzuconéj według dowodów. [4]) Nierówności. [5]) Podobnież. [6]) Tegoż zarzutu sądownie. [7]) Z mocy. [8]) Zastrzegając i zabezpieczając przytomnych dowodów wszelką prerogatywą dobréj sławy i szlachectwa. [9]) W myśl. [10]) Na zawsze uwalnia. [11]) W tym duchu, w téjże sprawie honoru. [12]) Do daty obecnéj, [13]) Znosząc, wieczne milczenie. [14]) Na sprzeciwiających się wkłada wadyum osądzonéj sprawy i karę infamii osobistéj. [15]) W przedmiocie zaś oddzielnym, dotyczącym dochodzenia posiadania.

Anny Szymczychy Ginczukówny per utramque partem ex vi [1]) praw sobie służących appropriatae [2]), iudicium [3]) kopie spraw wszystkich adinvicem [4]) dać decernendo [5]), statuitionem [6]) téjże poddanki przez JO. księcia Imć kanclerza lit. in spacio [7]) niedziel czterech a data praesentis decreti ad iudicium determinando [8]), rozprawę in eadem sola causa [9]) między wspomnionemi stronami in principali bez żadnych dylacyj, godzin, obmów i munimentów na kadencyi teraźniejszéj, a za nieprzypadnieniem, tedy na obodwóch repartycyach determinat [10])."

Przeczytano zatém dekret ten. Ja pokornie podziękowałem Panu Bogu i sądowi. Ale jest rzecz ciekawa wiedzieć, co się podczas ustępu w kole trybunalskiém działo. Deputaci, przyjaciele księcia kanclerza, pod straszną rotą przysięgali sobie nie odstępować się; a jakom wyżéj wyraził o Przesieckim deputacie połockim, że zdradził księcia marszałka trybunalskiego i mnie, tak gdy się ex turno [11]) odezwał, zgodził się z Zawiszą deputatem kowieńskim, który przeciwną mnie pierwszy zaczynał sentencyą, bo wyżsi deputaci na naszę stronę sprawiedliwie decydowali. Zmieszała ta zdrada i księcia marszałka trybunalskiego i przyjaciół jego, gdyż już oczywista byłaby paritas votorum [12]), czego książe kanclerz jedynie żądał; bo jak umyślił koniecznie następujący swój ufundować trybunał, tak po dekrecie paritatis votorum, gdyby była w Mińsku stanęła, byłaby sprawa nasza na nowo z gruntu sądzona i dokazałby w Wilnie wszystko, coby tylko zamyślił. Ale po województwie połockiém następował turnus [13]) na powiat słonimski, potém wołkowyski. Był z powiatu wołkowyskiego deputatem Smogorzewski, który przedtém był w palestrze koronnéj, człek siła mówiący, ale nie siła z uwagą czyniący i mówiący. Ten tedy, chcąc się tém więcéj nad innych zbytecznem pochlebstwem przypodobać księciu kanclerzowi, dał sroższą nad innych dla nas sentencyą i tak się od przyjaciół księcia kanclerza odpisał. Mogło też to być i z cnoty jego, bom mu nieraz u nóg z płaczem w stancyi jego leżał, dawałem mu sto czerwonych złotych, ale brać nie chciał, że umyślnie się z swoją sentencyą odpisał. Tak tedy jak było wszystkich kresek dwadzieścia, tak dziesięć na naszę stronę decydowało, a dziewięć na stronie księcia kanclerza; dziesiąta zaś kreska Smogorzewskiego deputata wołkowyskiego, przyjaciela księcia kanclerza, na boku była napi-

---

[1]) Z obu stron z mocy. [2]) Przyswajanego. [3]) Sąd. [4]) Wzajemnie. [5]) Postanawiając. [6]) Stawianie do sądu. [7]) W ciągu. [8]) Od dnia wyroku stanowiąc. [9]) W téjże jedynéj sprawie. [10]) Stanowi. [11]) Z kolei. [12]) Równość głosów. [13]) Kolej.

sana. Po mruganiach i znakach danych od przyjaciół księcia kanclerza, mógłby się był Smogorzewski odmienić; ale ponieważ taki jest dawny w trybunałach litew. zwyczaj zachowany, że przed promulgacyą pluralitatis votorum proszą o drugie i o trzecie kreskowanie się, a po promulgacyi pluralitatis, prosić o turnum nie mogą; przytém że strach padł na deputatów przyjaciół księcia kanclerza, którzy sami sobie skomponowali, że gdyby się w czém księciu marszałkowi trybunalskiemu sprzeciwili, tedy jak książe wziął sobie za pryncypalny punkt honoru utrzymać sprawę naszę, tak gdyby mu się to nie udało, kazałby z niemi jaką tragiczną uczynić historyą. Już się tedy promulgowanéj sentencyi nie sprzeciwiali, ale gdy przyszło do dyktowania decyzyi w regestrach trybunalskich, do pisania księciu marszałkowi i pisarzowi kadencyi ruskiéj, tedy żaden regent trybunalski nie chciał dyktować, gdyż byli wszyscy od plenipotenta księcia kanclerza Kłokockiego przekupieni. Bohuszowi nawet dawał Kłokocki dwieście czerwonych złotych, prosząc o to, ażeby w naszéj sprawie dekretu nie pisał. Obiecał to uczynić Bohusz, ale pieniędzy nie wziął; lecz gdy widział, że z doskonalszych regentów nikt nie chce decyzyi dyktować, tedy on praecipitanter [1]) ten dekret, jako jest wyżéj wypisany, podyktował. Po promulgowanym dekrecie bardzo to zabolało Kłokockiego plenipotenta i przyjaciół księcia kanclerza, że w dekrecie artykuł 27 z rozdziału III statutu litew. był wyrażony, który artykuł dla lepszego zrozumienia, co ich uraziło, tu wypisuję, podkreśliwszy essentialem laesionem [2]).

Artykuł 27 rozdz. III. Gdyby szlachcic szlachcicowi przymówkę jaką uczynił, tak o szlachectwo jak i o inne rzeczy w oczy i zaocznie.... Też ustawujem, iż gdyby któregokolwiek stanu i dostojności będąc, tylko by jedno rodu szlacheckiego człowiek, zarówno wszystkich w tém poczytając od wielmożnego aż do najuboższego szlachcica, jednako rozumiejąc, jeden drugiemu tak o szlachectwo jako i o insze rzeczy, poczciwości dobréj sławie dotkliwie, oczywiście gołemi słowy, krom mianowania samych uczynków na sąd grodzki wyjętych przymówkę uczynił, a toby się do prawa bądź przed nas Hospodara, gdyby się to u dworu naszego stało, albo przed urząd ziemski albo grodzki przytoczyło, i gdzieby ten kto przymówił, a przed prawem do tego się nie znał, tedy temu komu przymówiono, to nic szkodzić nie ma i on tego sprawować się nie będzie powinien, a ta przymówka daléj na tego, kto się zaprzał, nie ma być dowodzona.

---

[1]) Pospiesznie. [2]) Główną obrazę.

A jeśliby powtóre tenże i temuż szkodliwie przymówił oczywiście, tedy już chociażby się tego przał, a strona obrażona dowiedzieli tego nam dowodem słusznym, jako o dowodach osobliwie na swojém miejscu w tym statucie jest opisano, ma być z prawa karan więzieniem, to jest w zamku, albo w dworcu naszym sześć niedziel siedzieć będzie. A za przewodem prawa, jeśliby winny urzędu posłuszen być i w więzieniu siedzieć albo w niém przez czas zamierzony wytrwać nie chciał, tedy ma za to zapłacić stronie obrażonéj pięćdziesiąt kóp groszy, zarazem bez pozwów i bez składania roków; którą winę tenże urząd na majętności jego stronie obrażonéj odprawić będzie winien, według artykułu o odprawach rzeczy sądzonéj uczynionego; a zapłaciwszy te pięćdziesiąt kóp groszy, przecie mu urząd ma listem swoim rok złożyć za cztery niedziele od położonego listu, aby za tę winę sześć niedziel wysiedział, a za każde nie dosyć uczynione siedzenia, ma winę wyżéj opisany płacić i nie ma to mu być odpuszczono aż wysiedzi.

A o zaoczną przymówkę nikt się brać nie ma, gdyż to przy tym zostawać ma, kto zaocznie mówi o człowieku poczciwym; bo dobremu człowiekowi nie godzi się źle mówić o poczciwym.

To niespodziane dla Bohusza téj decyzyi dyktowanie, nie pozwoliło czasu do uważniejszego dyktowania téj decyzyi; bo mógł być i ten artykuł cytowany, ale z wyrażeniem paragrafu pierwszego. Ja tego artykułu cytowania cale nie pretendowałem, ani o to prosiłem; ale Bohusz chciał się podobno promotorom moim przez tę dotkliwość przypodobać, jako to: księciu hetmanowi litew. i marszałkowi nadwor. koron., nieprzyjaznym księciu kanclerzowi litew., a lubo ten artykuł wiele potém narobił kłótni i zamięszania w Litwie, jednak to wszystko było miłosierdzia i Opatrzności Boskiéj nad nami dzieło, jako się to niżéj w tym dyaryuszu pokaże.

Tymczasem mój ów projekt, abym był deputatem z województwa mińskiego, jako z województwa imienia mego gniazdowego, wydał się takowym sposobem. Iwanowski starosta miński, jako wyżéj w roku 1754 wyraziłem, miał do mnie rankor o to, że w jego kombinacyi z żydami mińskiemi w Warszawie po sejmie zerwanym agitowanéj, nie chciałem jego szalbierstwom faworyzować, ale go honeste z tak wielkiéj wyprowadziłem kłótni. Gdy zatém staroście mińskiemu będącemu w Nieświeżu, książe hetman litew. powiedział o tym projekcie moim starania się o deputacyą województwa mińskiego i prosił go, aby mi dopomagał, tedy Iwanowski starosta miński, właśnie podczas agitującéj się sprawy mojéj ten sekret wydał.

Powiedziano mi zaraz o tém. Wiedziałem tedy, że już mój ten projekt choć tak potrzebny upadł. Jakoż skoro się książe kanclerz dowiedział o tém, tak jak najusilniejsze do przeszkodzenia mi wcześnie poczynił trudności. A jako agent mój Cywiński był przekupiony od plenipotenta księcia kanclerza, tak i drugiego skrybenta palestranta, którego na miejscu agenta używałem, Brzozowskiego, podmówiono, iż mnie nic nie powiedziawszy, wyjął ekscerpt dekretu w sprawie naszéj ferowanego, i gdy ja odpoczywając po tak wielkiéj pracy i turbacyi, nie byłem na sądach, tenże ekscerpt począł publicznie na sądach podawać do podpisów deputatów, który ekscerpt miałem intencyą sam, jeżdżąc do deputatów po ich stancyach, podawać i suplikować, aby się podpisywali. Nie przyszło mi w tém przestrzedz Brzozowskiego, ile że trudno było, jak co z kim mówić i komu dowierzać. Gdy tedy Brzozowski podawał ten ekscerpt do podpisu publicznie, tedy żaden z deputatów, przyjaciół księcia kanclerza, nie chciał się podpisać do tego ekscerptu. Potém książe Radziwiłł marszałek trybunalski, zaprosił deputatów, przyjaciół kanclerskich i swoich Radziwiłłowskich do siebie na obiad. Byłem i ja na tym obiedzie. Potém gdy kielichy zaczęły gęsto chodzić, mówił mi Bohusz regent trybunalski, jeżeli mam tenże ekscerpt przy sobie; a gdy odpowiedziałem, że nie mam, mówił mi, abym posłał po tenże ekscerpt; który gdy Wojciech Paszkowski, mój przyjaciel, przywiózł i oddałem go regentowi Bohuszowi, tedy Bohusz rozłożył go na stole i najpierwéj się do Smogorzewskiego deputata wołkowyskiego adresował, prosząc go, aby się on podpisał. Już byli wszyscy podpojeni, aż Smogorzewski odpowiedział, że się nie podpisze i głośno mówił: bo źle sądzono. Byłem ja już wtenczas napiły. A jako mnie ten gruby termin publicznie przez Smogorzewskiego powiedziany żywo dotknął, tak na to mu zaraz w głos powiedziałem te słowa: „to źle i niepoczciwie jako szelma mówisz.” Już książe marszałek trybunalski był napiły, który kiedy był pijany, już zwyczajnie bywał violentus [1]). Powstał tedy huk, książe kazał dwunastu dragonii swojéj wnijść do pokoju, gdzie był stół i pili i kazał im ognia dać w pułap. Stał wtenczas książe we dworze Iwanowskiego starosty mińskiego; kazał tedy książe dragonii swojéj dać ognia: kulami nabite były karabiny. Zaraz tedy z pułapu piasek się zaczął sypać, a piec od huku rozwalił się. Weszli dobosze i surmacze janczarscy i węgierscy do pokoju. Zaczęli w bębny bić, trąbić, grać na piszczałkach: huk, pisk, od piasku ku-

[1]) Gwałtowny.

rzawa, dym z rozwalonego pieca, hałas pijących i wadzących się, podobną do piekła reprezentowały scenę. Wtém Wołodkowicz deputat piński, przypomniawszy krzywdę swoję do Danejki deputata nowogrodzkiego, który był complex [1]) porąbania jego na traktamencie Frąckiewiczowskim w Wilnie, dał Danejce tak mocno w gębę, że ten jak snop padł o ziemię. Książe znowu w tym większym huku kazał przyjść kilkunastu dragonii swojéj, aby ognia dawali. Deputaci, przyjaciele księcia kanclerza, w ostatnim strachu byli: chcieli oknami uciekać, ale ich nie puszczono. W tym tumulcie Wojciech Paszkowski, trzeźwy zawsze, dekret mój ze stołu wziąwszy, schował. Potém deputaci zaczęli do nóg padać księciu, suplikując, aby im pozwolił odjechać. Książe tedy kazał zaprządz karetę swoję sześcią ogierami izabelowemi dziwnie złemi, tak dalece, że niektórym koniom kagańce żelazne na gęby kładli, ażeby się nie gryzły. Gdy zatém czterech czy pięciu deputatów, przyjaciół księcia kanclerza, usiadło do karety, książe kazał stangretowi i forysiowi zsiąść, a konie tak złośliwe ogiery, puścić wolno, biczami trzaskać, i ognia kazał piechocie i dragonii dawać. Deputaci będący w karecie w ostatnim strachu byli; konie mało co ruszywszy się, zaczęły gryźć się między sobą, poplątały się, powywracały się. Smogorzewski deputat wołkowyski nie pospiał wsiąść do karety; a gdy się marszałak odwrócił, zaczął aklamować na księcia. Ja biegłem do niego z wyniesioną ręką, chcąc mu dać w gębę; ale mnie Wojciech Paszkowski wpół porwał i nie puścił. Stał mi się wtenczas prawdziwym aniołem stróżem, a tymczasem pobiegł Bohusz na sądy trybunalskie: powiedział Abramowiczowi wicemarszałkowi trybunalskiemu, że książe marszałek trybunalski już jest pijany i o całéj tranzakcyi relacyą uczynił; życzył zatém, ażeby wicemarszałek kazał odwołać sądy i z nich zjechał, co wicemarszałek uczynił. Ja potém pijany pojechałem do Białłozorowy starościny nowomłyńskiéj, i tam przyjechawszy, mało co bawiąc, zdrzymałem się przy stole i zasnąłem. Spałem tam mocno całą noc, a gdy nazajutrz przypomniałem sobie wczorajszą tranzakcyą, tedy skorom się obudził, obawiając się, aby mi roku czyli zakazu nie dano, pobiegłszy do księcia marszałka trybunalskiego, upadłem mu do nóg, i podziękowawszy mu za jego protekcyą, wyjechałem z Mińska do Wilna, a ztamtąd na ożenienie spieszyłem do Kowna.

---

[1]) Wspólnikiem.

Skoro zaś dekret nasz był promulgowany, podziękowawszy sędziom za ich miłosierny ratunek, pisałem do księcia hetmana w jak najpokorniejszych terminach, dziękując za jego najdobrotliwszą protekcyą. Książe hetman był naówczas w Ołyce na Wołyniu i dwie razem odebrał relacye: jednę o znacznéj szkodzie w Nieświeżu stałéj, że jedna ściana w zamku od skarbcu upadła i na kilkakroć stotysięcy, pogruchotawszy suknie i futro drogie z kuframi, szkody uczyniła; a drugą relacyą o wygranéj sprawie naszéj, z któréj powtórnéj relacyi tak był książe hetman kontent i wesół, iż rzekł: że gdyby większa dwa razy szkoda w Nieświeżu stała się, tedyby go nie tak zalterowała, jak kontentuje relacya o wygranéj sprawie naszéj. Prawdziwie pan wielkiego miłosierdzia i pobożności. Bohuszowi regentowi trybunalskiemu dałem za pisanie dekretu 50 dukat., a prosiłem, aby raczył wydać tenże dekret z żałobami i produkowaniem naszych dokumentów, co mi przyrzekł, ale potém do tego nie przyszło. Termin téż statuicyi baby kalumniatorki przypadał za niedziel cztery w dzień święty, to jest na Boże Narodzenie, na dzień św. Jana Ewangelisty. Tak to in illo motu [1]) sprawy agitującéj się nieuważnie czyniono, a po owym tumulcie zaszłym u księcia marszałka trybunalskiego, trudno było tego poprawić.

Tak tedy wyjechałem z Mińska do Wilna. Stanąwszy w Wilnie circa 6 Decembris, oporządzałem się na wesele moje. A tak aż 11 Decembris wyjechawszy z Wilna, stanąłem w Czerwonym Dworze u Zabiełły łowczego litew. die 14 ejusdem [2]): droga arcy zła była, gdzie zastałem brata mego pułkownika. Nim zaś przyjechałem do Czerwonego Dworu, posłałem przedemną sługę mego Rutkowskiego. Ten skoro stanął w Czerwonym Dworze, zaraz go brat mój z impetem spotkał w te słowa: „A cóż, pewnieście wieżą dla nas wygrali?" Brat mój albowiem, nie jadąc na sprawę do Mińska, czy to dlatego że nie aprobował procederu z księciem kanclerzem prawnego i aby popojechawszy do Mińska, nie był do ekspensu prawnego pociągniony, czyli téż unikał od narażenia się księciu kanclerzowi i niby to chciał być neutralistą;—jednakże, aby pokazał dla mnie przyjaźń, pojechał do Czerwonego Dworu na wesele moje, gdzie gdy kilka niedziel czekał na mnie, bardzo sobie sprzykrzył, i tak był bardzo niekontent. A zatém z ferworem wyżéj wyrażonym spotkał Rutkowskiego, a gdy mu Rutkowski odpowiedział, że nie tylko wieży na nas wskazanéj nie masz, ale owszem solennie wygraliśmy sprawę, tedy cokolwiek

[1]) W owym zapal.e [2]) Tegoż miesiąca.

był uspokojony. Nie był jednak kontent z mego żenienia się, bo jak wiedział, że ja dawniéj nie miałem intencyi żenienia się, i jak bracia moi młodsi, Wacław porucznik i Adolf chorąży różne mi, jakom wyżej wyraził, przykrości czynili; przytém że większe ma od nich talenta, tak spodziewał się, jakoż to i sam kilka razy przed nim mówiłem, że reservata sobie advitalitate [1]), jemu fortunę moję zapiszę. Gdy zaś widział, że ja się żenię, tedy mu ta upadła nadzieja; a nie pamiętał tego, że nie chcąc, abym był na owym sejmiku poselskim w Brześciu, na którym napędzono Fleminga podskarbiego litew., aby sam sobie meritum [2]) u dworu uczynił, wszystkiéj téj księcia kanclerza perzekucyi był okazyą; a zatém, że ja chcąc się wzmocnić przez koligacyą, rezolwowałem się żenić. Gdy zatém przyjechałem do Czerwonego Dworu, tedy dano mi razem stancyą z bratem moim pułkownikiem, w któréj gdy razem na noc byliśmy, czyniłem mu relacyą o wszystkich kłopotach i obrotach moich. Między innemi relacyami przypomniałem téż i to, że brat mój pułkownik w sprawie sejmikowéj o porąbanie Idzikowskiego nie kazał porozwozić pozwów naszych, to jest Idzikowskiemu, Kurowickiemu i Ostrowskiemu, którzy na nas mimo litispendencyą [3]) trybunalską, otrzymali kondemnatę na roczkach juliowych brzeskich. Ani się mój brat dojrzał, aby relacya generalska w kancelaryi grodzkiéj brzeskiéj dobrze zeznana była, a przez to, że nam kadencya wileńska, oprócz przyspieszenia wołania, po trzykroć na jednym dniu wołania w tejże sprawie aktoratu naszego, i po dwóch wziętych od nas godzinach, nim do Wilna z Nieświeża przybiegłem, zmazana była. A i oprócz tego zmazania przez niezgodną z aktoratem relacyą upadaćby kadencya wileńska musiała. Na które moje wspomnienia wpadł w ferwor brat mój pułkownik i zaczął mi wymawiać niedyskretnie, że niepotrzebnie sprawę z księciem kanclerzem zacząłem i że nietylko sam się kłócę, ale i drugich kłócę i nikomu nie daję pokoju. Westchnąwszy ja na tę aklamacyą, uniknąłem od zwady; a nazajutrz rano wstawszy, com był winien bratu memu pożyczonych pieniędzy, podobno około dwóchset czerwonych złotych i jakom według wyższego wyrażenia mego, gdy mój brat pułkownik na weselu swojém pogorzał, deklarowałem mu dać kwit z sumy 25,000 czerw. złot. z dóbr płockich suo tempore [4]) po śmierci matki naszéj, mnie według działu naszego należącéj; którą ofiarę moję naówczas w Suchéj Woli uczynioną, brat mój z nieukon-

[1]) Zastrzegłszy dożywocie. [2]) Zasługę. [3]) Zawieszenie sprawy. [4]) Swego czasu.

tentowaniem przyjął. Tedy porachowawszy w długu moim wyżéj wyrażonym dwóchset czerw. złot., szkutę moję bardzo dobrą, za resztę dałem kwit brat memu na tejże sumy, wprzód w Suchéj Woli ofiarowanéj dziesięć tysięcy złotych. Co dlatego uczyniłem, abym brata mego krzywém okiem na moje żenienie się patrzącego, aby mnie nie gryzł, i braterskiéj miłości i pomocy nie targał, mógł ukontentować. Jakoż brat mój za swój impet przepraszał mnie, a potém na trzeci dzień, spiesząc się do domu swego, odjechał z Czerwonego Dworu. Jadąc zaś do domu, zjechał się w Lejpunach z Frąckiewiczem podstarościm grodzkim pińskim, który o porąbanie na kadencyi wileńskiéj, na kolacyi w pałacu flemingowskim zaproszonego Wołodkowicza deputata mińskiego, był kondemnowany na łapanie na gardło. Jechał sam jeden incognito Frąckiewicz podwodą, a gdy ujrzał brata mego, zaląkł się bardzo. Nie mógł uciekać, był w ręku; do nóg zatem padł bratu memu, prosząc, aby go nie brał i do trybunału na pewną śmierć nie prowadził. Brat mój oprócz tego nie myślał zaprzątać się tym interesem i tak go upewnił, że się mu nic złego nie stanie; a tak spokojnie przenocowawszy, nazajutrz rozjechali się. Ja zaś w Czerwonym Dworze, gdzie i żona moja teraźniejsza przytomną była, zostałem się. W tym tedy czasie największe starania były księcia kanclerza, aby mi do tego ożenienia przeszkodził. Ustawicznie listy mocne do Sirucia kasztelana witebskiego, ojczyma żony mojéj, i do Zabiełły, naówczas marszałka kowieńskiego a teraźniejszego łowczego litew., który siostrę rodzoną żony mojéj ma za sobą, pisał. Jakoż Siruć wyraźnie był mi przeciwny, nie pamiętając na daną mi deklaracyą; a Zabiełło choć skrycie, jednak żonę moję usilnie fomentował, najbardziéj tę impresyą czyniąc, że chociaż wygrałem sprawę z księciem kanclerzem w Mińsku, ale że deputaci, przyjaciele księcia kanclerza, twierdzili, że paritas votorum [1]) była i do dekretu nie chcieli się podpisać; zaczém ta sprawa jeszcze niezupełnie zakończona, a zatém kto wie, jak jeszcze honor nasz padnie. Przecież Zabiełłowa łowczyna litew., siostra żony mojéj i druga siostra Prozorowa, teraźniejsza starościna kowieńska, mocno żonę moję w danéj im deklaracyi utrzymywały, tak dalece, że na wszystkie fomentacye stateczną swoję rezolucyą pokazała. Ja, ile mogłem, żonie mojéj i wszystkim zasługowałem się.

Następowało zatém Boże Narodzenie. Żona moja teraźniejsza pojechała na to święto do matki swéj do Jaswojń o sześć

[1]) Równość głosów.

mil od Czerwonego Dworu, dokąd i ja na wigilią Bożego Narodzenia pojechałem. Przyjechawszy do Jaswojń mało co po południu, już zastałem u stołu siedzących, gdyż kasztelan witebski lubo mnie widział jadącego, jednak pokazując swój resentyment, kazał czém prędzéj jeść dawać. Potém kasztelan udał się do téj sztuki, aby mnie poić i jak mnie widział po pracach mińskich dosyć mizernego, niemniéj i przeciwnościami konkurencyi mojéj zgryzionego, do słabości przyprowadzić, a zatém moje na dalszy czas odwlec ożenienie. Pijał przedtém kasztelan dosyć mocno i dufał swemu zdrowiu, ale przez pięć dni pojąc mnie, nie wytrzymał i sam zachorował. Lubo i mnie dosyć osłabił, bo jadąc razem z Prozorem teraźniejszym starostą kowieńskim i z samą oraz teraźniejszą żoną moją do Babcina, rezydencyi starosty kowieńskiego i nocując w Poniewieżu u brata jego rodzonego Prozora, pisarza grodzkiego kowieńskiego, całą prawie noc słaby niemal aż do mdłości byłem; przecież nadedniem zasnąwszy smaczno, pokrzepiłem się. Z Babcina razem z żoną moją przyjechawszy do Czerwonego Dworu, zacząłem koncertować zapisy przedślubne z przysłanym od kasztelana witebskiego Wiszniewskim regentem grodzkim kowieńskim, sławnym wykrętaczem. Pierwéj tedy intercyzę ślubną napisaliśmy w ten sens, że ja biorąc zapis od żony mojéj na 50,000, zapisałem jéj simplici debito in spem maritalis concordiae [1]) stotysięcy złot. i dożywocie na Rasnéj i Rochaczach, a ona mnie zapisała dożywocie na tychże stu tysiącach. Potém popisaliśmy same zapisy. Na resztę, jako miałem indult biskupa wileńskiego do brania ślubu bez zapowiedzi i list księdza Prozora kanonika wileńskiego, proboszcza kowieńskiego, które probostwo za mojém otrzymał staraniem, do księdza Rodziewicza podproboszczego kowieńskiego, aby mi dał ślub,—tak pobiegłem do Kowna dla upewnienia księdza Rodziewicza, któremu dawszy 10 czerw. złot., upewniłem. Było to w wigilią Nowego Roku, a zatém nastąpił rok 1756.

---

[1]) Prostym długiem w nadziei zgody małżeńskiéj.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

1756.

Ślub Matuszewicza w Kownie. Sejmik deputacki w Kownie. Fortel księcia kanclerza w sprawie z Matuszewiczem o potwarz. Manifest przez przyjaciół ks. kanclerza zaniesiony do ksiąg grodu wołkowyskiego. Deputaci kowieńscy przychylni księciu kanclerzowi. Sejmik deputacki w Mińsku oraz w Brześciu. Daremne ks. kanclerza zabiegi w Brześciu. Sejmik nie doszedł. List Zabiełły marszałka kowieńskiego w przedmiocie deputatów z Kowna. Wyjazd Matuszewicza do ks. hetmana Radziwiłła. Powrót do Mińska. Zamiar wyjazdu do Drezna. Matuszewicz wstępuje po drodze do Białegostoku. Bek, sekretarz ekspedycyi cudzoziemskiéj u hetmana w. koron. Branickiego. Namawia Matuszewicza do utworzenia stronnictwa francuzkiego na Litwie. Wyjazd do Warszawy celem służenia widokom Francyi. Narady u ministra francuzkiego Duranda. Powrót do Białegostoku na święta Wielkanocy. Trybunał w Wilnie. Niedopuszczanie podskarbiego Fleminga do laski trybunalskiéj. Stronnictwa: Czartoryscy i Radziwiłłowie. Wyjazd do Czerwonego Dworu. Rokowanie podkanclerzego Sapiehy z Matuszewiczem w sprawie z ks. kanclerzem. Matuszewicz wraca do Rasny. Jedzie na imieniny do hetmana Branickiego. Opis uroczystości. Zamiar zjednania Zabiełły marszałka kowieńskiego dla stronnictwa francuzkiego. Starania o odsądzenie Abramowicza od pisarstwa ziemskiego a Bohusza od regencyi. Koło wojska koronnego w Brańsku. Jednanie się z Czartoryskiemi w Przybysławicach nie dochodzi do skutku. Sejmiki poselskie: brzeski, wileński, brasławski. Matuszewicz ponownie namawiany w Przybysławicach, aby się pojednał z ks. kanclerzem Czartoryskim. Punkta kombinacyi. Wojna prusko-saska. Wyjazd do Warszawy. Król naznacza kombinacyą między ks. kanclerzem a Matuszewiczami. Kombinacya zerwana. Projekt kompromisu. Zabiegi o laskę trybunalską. Mowa posłów od trybunału litew. do króla. Projekt dekretu w sprawie ks. kanclerza z Matuszewiczami.

Dnia pierwszego tego to nowego roku po obiedzie pojechałem z żoną moją i z Zabiełłami łowczemi litew., także z Zabiełłami generałem majorem i surogatorem ziemskim kowieńskim, teraźniejszym pułkownikiem artyleryi litew., tudzież z innemi przytomnemi gośćmi w Czerwonym Dworze, do Kowna na ślub mój, gdzie dla złéj przeprawy i kry wielkiéj na Niewiaży a tém bardziéj na Wilii, już samym wieczorem stanęliśmy. Dał nam ślub ksiądz Rodziewicz w kościele farnym kowieńskim. Po ślubie pojechaliśmy na kolacyą do Czerwonego Dworu, gdzie późno stanęliśmy. Kolacya była z cukrami pięknie przybranemi, muzyki żadnéj nie było. Na témże weselu nie był kasztelan witebski i sama kasztelanowa witebska, matka żony mojéj; nie byli także Prozorowie, teraźniejsi starostowie kowieńscy. Ja byłem dosyć słaby i mizerny. Na trzeci dzień po weselu pojechaliśmy oboje z żoną moją do Jaswojń do kasztelanów witebskich, ale pierwéj wstąpiliśmy do Bobcina do starostów kowieńskich. Jechał z nami razem i Zabiełło marszałek kowieński, teraźniejszy łowczy w. lit. z żoną swoją. Nocowaliśmy w Bobcinie. Nazajutrz po kawie, któréj siła piłem, pojechaliśmy i z nami pojechali starostowie kowieńscy na obiad do Jaswojń; na którym gdy piwa dobrego siła piłem, zacząłem mieć wielką fermentacyą żołądka, która mi się na laksacyą beneficio naturae rezolwowała, zacząłem mieć gorączkę i zimno razem. Zczerniałem wszystek, polękali się o zdrowie moje, a osobliwie żona moja; ale gdy laksacya obfita przystąpiła, nazajutrz należycie do siebie przyszedłem. Bawiliśmy się tam aż do Trzech Królów; potém powróciliśmy do Czerwonego Dworu, gdzie namówiła mnie żona moja, abym dla doskonalszego nabycia zdrowia pojechał z nią razem do Kowna i tam od Szwantera doktora wziął medycynę. Tydzień tedy bawiłem się w Kownie, gdzie do doskonałéj zdrowia przyszedłem perfekcyi.

Interea następowały sejmiki deputackie. Omijam inne sejmiki, ale tylko trzy sejmiki, to jest, kowieński, brzeski i miński

co do interesu mego opisać mi należy. A naprzód o kowieńskim sejmiku namieniam. Siruć kasztelan witebski i starosta sądowy kowieński zawsze przywiązany był do księcia kanclerza, Zabiełło zaś marszałek kowieński, teraźniejszy łowczy litew. różnie się, jak czas i okazya a najbardziéj zysk podawał, raz do księcia kanclerza litew., drugi raz do dworu królewskiego przywiązywał. Obydwa zaś przedemną bardzo się w sekretach swoich taili. Ja tém większą z przyczyny interesu mego ciekawość miałem, kogoby z powiatu kowieńskiego destynowali deputatem na następujący trybunał. Im bardziéj się spodziewałem, że deputat kowieński będzie marszałkiem trybunalskim, gdyż kowieński sejmik, od lat naówczas pięciudziesiąt nigdy nie zrywany, ordynaryjnie ze swoich deputatów miewał marszałków trybunalskich. A lubo Pac Antoni pisarz w. litew. z promocyi księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, hetmana w. litew. i z promocyi dworu był destynowanym do laski trybunalskiéj i miał być deputatem z powiatu kowieńskiego, jako w tym powiecie posesyą mający i przyjmując go za deputata Zabiełło marszałek kowieński, odpisał do księcia hetmana i do dworu; jednak ustawiczne marszałka kowieńskiego z kasztelanem witebskim konferencye czyniły mnie niespokojnym, że coś wielkiego dla książęcia kanclerza promocyi uczynić zamyślali. Widzieli tedy moję niespokojność, i abym nie dociekł jakim sposobem ich roboty, zwierzył mi się pod sekretem niby marszałek kowieński, iż tak z kasztelanem uradzili, ażeby jako z promocyi księcia hetmana przyjęli do deputacyi z Kowna in ordine [1]) laski trybunalskiéj Paca pisarza litew., tak z promocyi księcia kanclerza determinowali się drugiego przyjąć deputata także in ordine laski trybunalskiéj; a ci obydwa deputaci niech z sobą o laskę na początku trybunału emulują, et subjunxit [2]), że Sapieha wojewoda smoleński praesupponitur [3]) od księcia kanclerza do deputacyi z powiatu kowieńskiego promowowany. Nie zdawała mi się ta ich planta, suponując, że wojewoda smoleński jako senator będzie praeferibilior [4]) do laski trybunalskiéj nad Paca pisarza litewskiego. Jednak wiedząc, że ojciec mój był niegdyś faworytem u Sapiehy starosty bobrujskiego, ojca wojewody smoleńskiego, jako się o tém wyżéj wyraziło, przytém że u tegoż wojewody smoleńskiego miałem i ja jakąkolwiek łaskę, i że wojewoda smoleński siła mógł czynić dla Branickiego hetmana w. koron. mego protektora, musiałem być cokolwiek wyperswadowanym i uspokojonym. Naresztę co miałem czy-

---

1) Wedle porządku. 2) I dodał. 3) Przypuszczać można że jest. 4) Wyżéj stawiany.

nić? skoligowałem się przez świeże ożenienie z kasztelanem witebskim i z marszałkiem kowieńskim: chcąc się tą wesprzeć koligacyą, nie mogłem ani się sprzeciwiać, ani ich urażać. Na Boską zatém we wszystkiém zdałem się prowidencyą. W tymże czasie mówił mi kasztelan witebski, abym jaki projekt podał do kombinacyi z księciem kanclerzem, któryby on projekt komunikował księciu kanclerzowi. Odpowiedziałem, że żadnego projektu wymyślić i podać nie mogę, albowiem nie mogę bynajmniéj odstępować od dekretu mińskiego, na którym cardo rei [1]) zawisła. Gdy mi jednak ustawicznie naprzykrzał się kasztelan witebski o ten projekt, powiedziałem, że jadę do Mińska; jeżeli mi tam kto ex parte [2]) księcia kanclerza będzie czynić jakie propozycye, tedy co tylko być może sine praejudicio [3]) honoru mego, wszystko z wielką chęcią uczynię. Obligował mnie zatém, abym w tenże sens, jak mówiłem, projekt napisał; który na ustawiczne kasztelana witebskiego solicytacye napisać musiałem z wielką dla księcia kanclerza submisyą i uszanowaniem, ale co do interesu mego wielką zachowując ostrożność. Oddałem tedy ten projekt kasztelanowi witebskiemu, ale kasztelan widząc, że w tym projekcie żadna nie była dla mnie wyrażona kapcya szkodliwa, nie posłał tego projektu księciu kanclerzowi. Widziałem zatém nie bez serdecznego umartwienia, że kasztelan witebski gotów był meo dispendio [4]) przysłużyć się księciu kanclerzowi; większą zatém ufność miałem w marszałku kowieńskim, ale potém na obydwóch omylony zostałem.

Quod attinet sprawy mojéj z księciem kanclerzem i statuicyi baby kalumniatorki przez księcia kanclerza według dekretu do trybunału, lubo jakom wyraził, statuicyi téj termin w święto przypadał, jednak wiedząc książe kanclerz, że i po terminie tym książe Radziwiłł miecznik naówczas litew., marszałek trybunalski, w każdym czasie aktorat nasz względem téj statuicyi przywołać każe; tedy kazał tę babę kalumniatorkę wieźć do Mińska i już ta baba o mil 10 od Mińska w Stołpcach, dobrach księcia wojewody ruskiego, brata jego była. Bardzo się książe kanclerz o tę frasował statuicyą; bo chociaż była względem rozsądzenia dwóch praw, na męża jéj i na nią samą księciu kanclerzowi od Witanowskich, a mnie od Ignacego Telatyckiego danych, ta statuicya vigore [5]) prawa nakazana; jednak szło o to bardzo księciu kanclerzowi, ażeby gdy ta baba pójdzie na egzamen cywilny w trybunale, tedy całą historyą wyśpiewa, jak ją nie tylko

[1]) Oś rzeczy. [2]) Ze strony. [3]) Bez szkody. [4]) Moim kosztem. [5]) Z mocy.

Witanowscy i Kłokocki komisarz księcia kanclerza na tę dla nas kalumnią namawiali, ale nawet że u samego księcia kanclerza w Wołczynie w kancelaryi jego była stawiona i tam tychże kalumnij otuchę dobrą i nagrody miała obiecane. Kazano zatém téj babie w Stołpcach rozchorować się i szlachtę blizko Stołpców mieszkającą zbierano, aby się do testimonium [1]) podpisywali, iż tę babę śmiertelnie chorującą przy generałach województwa nowogrodzkiego widzieli. Gdy zatém w téj turbacyi książe kanclerz zostawał, tedy Horain podkomorzy wileński, naówczas będący w Wołczynie, doradził księciu kanclerzowi, aby na uniknienie od téj statuicyi i na resuscytowanie [2]) téj z gruntu sprawy deputaci, przyjaciele księcia kanclerza, dziesięciu jako się nie chcieli podpisać do dekretu w téj sprawie, tak manifest zanieśli, że ten dekret, będąc in paritate votorum [3]), jest violenter [4]) quasi dekret pluralitatis [5]) promulgowany. Chwycił się téj rady książe kanclerz i taki manifest deputatom przyjaciołom swoim kazał uczynić. Jakoż oprócz tego rozkazu, rozjechawszy się na święta Bożego Narodzenia deputaci przyjaciele księcia kanclerza, do przyjaciół swoich, żaden się po świętach nie powrócił do trybunału, a to przez bojaźń księcia Radziwiłła marszałka trybunalskiego, który po odjeździe moim z Mińska, pamiętając Przesieckiemu deputatowi połockiemu, że wziąwszy w sprawie naszéj od tegoż księcia 200 czerw. złot., cug koni, karetę i dwie beczki wina, a potém wziąwszy od Kłokockiego komisarza księcia kanclerza 300 czerwonych złotych i kontrakt Fleminga podskarbiego litew. na cło połockie corocznie 300 czerwonych złotych czyniące, na lat trzy, zdradził księcia marszałka trybunalskiego, jako się wyżéj powiedziało. Tedy książe marszałek trybunalski, dowiedziawszy się, że tenże Przesiecki deputat połocki na komplementa w nocy chodził i przededniem do stancyi swojéj powracał, kazał się sześciu ludziom swoim ubrać w kapy, nazwawszy ich bractwem św. Anny, i kazał powracającego z noclegu do stancyi Przesieckiego przypilnować. Jakoż przypilnowali i więcéj trzechset nahajów mu dali, napominając o swywolne życie, o branie z obudwóch stron w jednejże sprawie korupcyj, i tak bardzo go zbili, że ledwo żywego porzucili; przecież jakoś się zawlókł do stancyi swojéj, ale bardzo chorował. Musieli mu cyrulicy aż skaryfikować odbite ciało. Bali się i drudzy deputaci, przyjaciele księcia kanclerza, podobnych traktamentów. Z utęsknieniem czekali świąt Bożego Narodzenia, po których bali się powracać do Mińska; a tymczasem

---

[1]) Świadectwa. [2]) Wznowienie. [3]) Przy równości głosów. [4]) Gwałtownie. [5]) Większości.

z rady Horaina podkomorzego wileńskiego manifest w grodzie wołkowyskim zanieśli.

Po takowym manifeście, ciż deputaci, gdy króla nie było w Polszcze, wyprawili posłów do księcia Komorowskiego prymasa, wielkiego przyjaciela książąt Czartoryskich, z skargami na księcia Radziwiłła miecznika litewskiego, marszałka trybunalskiego, jakoby gwałtownie contra paritatem votorum sentencyą pluralitatis w sprawie naszéj promulgował. Byli posłami Rowiński deputat nowogrodzki, który niesłusznie mienił się być cenzorem kresek przy księciu marszałku siedzącym, bo ani na niego turnus nie przypadał, ani przy księciu marszałku naówczas siedział; a drugi był poseł Szemiot, orszański deputat. Jeździli ci posłowie do Łowicza do księcia prymasa i tam tak o ten dekret skargi, jakotéż o inne rzeczy dziwne plotki przed księciem prymasem naprawili. A książe Radziwiłł hetman w. lit., ojciec księcia marszałka trybunalskiego, mocno był urażony o takowe na syna jego kalumnie. Widział, że na następującym trybunale znowu ta sprawa tanquam, chociaż ex nullissima pretensa paritate votorum [1]) sądzona będzie; starał się o następujące sejmiki deputackie, aby na nich utrzymał pluralitatem przyjaciół swoich deputatów. Ale daleko większe i skuteczniejsze starania książęta Czartoryscy czynili. Boska to i nad nami Opatrzność była, że książe hetman o atakowany honor syna swego w sprawie naszéj był tknięty; bo przez tę okoliczność sprawa nasza z jego punktem honoru, ile tak sprawiedliwego i świątobliwego pana, tém bardziéj złączoną została.

Teraz zatém przystępuję do opisania tych trzech, jakom wyżéj wyraził, sejmików: kowieńskiego, mińskiego i brzeskiego. A najprzód o kowieńskim opisuję, iż lubo domyślić się nie mogłem, co kasztelan witebski Siruć i Zabiełło marszałek kowieński, teraźniejszy łowczy lit., favore księcia kanclerza uczynią, jednak serce moje przeczuwało, że coś wielkiego a mnie szkodliwego umyślili; ale nie mogąc temu zabieżeć i żonie mojéj zgryzoty téj nie rewelując, musiałem jechać do Mińska tak dla sprawy mojéj naradzenia się, co po zaniesionym wyżéj wyrażonym manifeście deputatów czynić i dla starania się o funkcyą deputacką z województwa mińskiego. Gdy zatém suplikowawszy kasztelana witebskiego i łowczego lit., aby o mnie na sejmiku następującym pamiętali, wyjechałem z Czerwonego Dworu do Mińska i przyjechałem do Wilna,— tedy byłem u ks. Łopacińskiego teraźniejszego biskupa żmujdzkiego, a naówczas sekretarza lit., u którego na-

[1]) Niby z powodu mniemanéj (a zupełnie bezzasadnie) równości kresek.

ówczas był brat jego rodzony starosta mścisławski. Ci mi zatém powiedzieli, że i o mojém staraniu się w Mińsku o deputacyą już jest sekret rozpublikowany i że Fleming podskarbi lit. ma być marszałkiem trybunalskim, a deputatem obranym z powiatu wołkowyskiego. Tknęła mnie w serce ta nowina o Flemingu podskarbim, a zatém supozycya, aby na sejmik kowieński nie jechał; ale że raz trudno temu zabieżeć, bo ks. Radziwiłł hetman w. lit. był naówczas na kontraktach we Lwowie, a potém miałem jeszcze jakąkolwiek nadzieję i w kasztelanie witebskim, a tém bardziéj w marszałku kowieńskim, tak dawnym przyjacielu i świeżym szwagrze moim, że tak szkodliwéj dla mnie rzeczy nie uczynią: rozumiałem także, że Pac pisarz lit. destynowany do deputacyi z powiatu kowieńskiego i do laski trybunalskiéj, nie będzie tak w rozum obrany, aby Fleminga za kolegę swego dobierał; a nareszcie Panu Bogu te myśli i kłopoty moje z zupełną do woli Jego świętą rezygnacyą oddawszy, daléj z Wilna do Mińska pojechałem. A tymczasem Fleming podskarbi, upewniwszy sobie przez danie dwóch tysięcy czerwonych złotych Siruciowi kasztelanowi witebskiemu, ojczymowi żony mojéj i drugich dwóch tysięcy czerw. złot. Zabiełłowi marszałkowi kowieńskiemu, że będzie do deputacyi z powiatu kowieńskiego przyjęty, za takowemi upewniającemi responsami z Sosnowskim pisarzem w. lit. przybiegł do Kowna i już tam Paca pisarza lit. konkurenta o deputacyą zastał. Zmieszał się Pac przybyciem podskarbiego lit., a nie wiedząc, co ma czynić, radził się Czerniewicza podstarościego grodzkiego kowieńskiego, przyjaciela swego, co ma czynić; ale ten przyjaciel, raz zważając, że starosta jego kowieński Siruć, kasztelan witebski, z tak wielką ochotą i radością wita Fleminga, także widząc, że Zabiełło marszałek kowieński, teraźniejszy łowczy lit., ubiegając się z kasztelanem witebskim o ochotniejsze podskarbiego przyjęcie, równie był rad podskarbiemu, obawiał się przeciwnych rzeczy radzić Pacowi, który się łatwo wymówi, a takby na niego zemsta za daną radę padła; a potém że téż był od podskarbiego sekretnie ujęty, nie radził Pacowi, aby się przeciwił podskarbiemu, ale tegoż Paca odesłał do rady Zabiełły marszałka kowieńskiego, jako przyjaciela Radziwiłłowskiego ks. hetmana w. lit.. Zabiełło zaś wyperswadował Pacowi, że to nic szkodzić nie będzie, że będzie miał Fleminga podskarbiego lit. kolegą swoim, gdyż Pac ma promocyą za sobą do laski trybunalskiéj samego króla, ma promocyą ks. Radziwiłła wojewody wileńskiego, hetmana w. lit., przy którym jest ufundowanie trybunału: a kiedy ma takie promocye, tedy go Fleming w konkurencyi o laskę trybunalską przewyższyć nie zdoła i owszem

to z większym honorem jego będzie, że minister status Fleming, jako prosty deputat pod jego laską marszałkowską w trybunale zasiadać będzie. Uwierzył tym zdradliwym perswazyom prędkowierny a mało rozumny Pac i z chęcią pozwolił, aby Fleming podskarbi był jego kolegą deputatem — i jeszcze podskarbi od Sosnowskiego nauczony przy przywitaniu się z Pacem powiedział mu ten komplement, że będzie sobie miał za honor być jego kolegą w funkcyi deputackiéj, a na resztę jeżeli Paca obiorą marszałkiem trybunalskim, pod laską pacowską zasiadać. Ugruntowało to głupią Paca imaginacyą od Zabiełły inspirowaną. A tak sejmik z wielkim wszystkich aplauzem i ukontentowaniem doszedł. Zaniósł był manifest contra actum [1]) sejmiku tego Dylewski stolnik smoleński, ale i ten, wziąwszy złotych dwieście, od swego manifestu odstąpił.

Po sejmiku pojechał podskarbi do Czerwonego Dworu do Zabiełły marszałka kowieńskiego z wizytą, gdzie go Zabiełło z niewypowiedzianą witał radością. Wszyscy tam byli weseli, adorując podskarbiego. Sama żona moja tamże będąca smutna była, o co się na nią Zabiełło gniewał i koniecznie chciał wyperswadować, że ta deputacya Flemingowska z dobrem i pożytkiem moim być miała. Żona moja, lubo nie wiedziała, że za cztery tysiące czerw. złot. jesteśmy przedani Flemingowi, jednak takowych nie chciała przyjmować perswazyj. Sama tedy jedna między wszystkiemi weselącemi się była i potém się goście rozjechali.

Teraz opiszę sejmik miński, który był takowy, iż książe kanclerz jako najsolenniejsze przysłał do tego województwa obligacye, aby mnie żadnym sposobem nie dopuszczać do funkcyi deputackiéj: jakoż wszyscy praeventi [2]) tak byli, że żadną miarą dopuścić mnie nie chcieli i woleli dwóch przyjaciół Radziwiłłowskich dopuścić do funkcyi deputackiéj, a bylebym ja jeden był ekskludowany. Jakoż stanął deputatem Iwanowski syn starosty mińskiego, a drugi podobno Swiętorzecki, ale i to sub protestatione [3]). Chciałem przynajmniéj in virtute [4]) testamentu dziada mego Jana Matuszewicza cześnika mińskiego otrzymać kwit od województwa mińskiego na pobór, który dziad mój w tém województwie wybierał i oddał; a kwitu na to ob imminentia fata [5]) nie przyszło mu wziąć od województwa: ale i to trudno było. A zatém widząc przeciwną dolę, i na sejmik nie szedłem, ale cały ten ranek na nabożeństwo obróciłem, we

---

[1]) Przeciwko działaniu. [2]) Ujęci. [3]) Przy protestacyach. [4]) Z mocy. [5]) Z powodu bliskiéj śmierci.

wszystkich kościołach na msze św. dawszy i po wszystkich szpitalach jałmużny rozdawszy, prosząc Pana Boga o pomyślny sukces sejmiku brzeskiego, o który mi najwięcéj szło, aby tam braci moich w owéj nieporównanéj księcia kanclerza zemście nie pozabijano. Książe bowiem kanclerz, sądząc w Brześciu zaraz po Nowym Roku asesoryą, wszystkich Brześcianów tak urzędników jako i dystyńgwowańszą szlachtę, mocno ujmował i karesując, częstował. Fleming podskarbi litewski, ekonomią brzeską i kobryńską trzymający, także namiestnikom swoim ekonomicznym kazał wszędzie w ekonomicznych dworach szlachtę częstować, zbierać a nawet i pieniądze między szlachtę rzucać kazał. Spodziewając się tego wszystkiego, pisałem do księcia Radziwiłła hetmana w. lit. wcześnie jeszcze przed Bożém Narodzeniem, przestrzegając, że wszystkie siły swoje książe kanclerz i Fleming podskarbi wywrą na sejmik brzeski. Pisałem plantę fracta pagina [1]) napisaną do sejmiku brzeskiego, jak i kogo w województwie brzeskiém zabiegać potrzeba, i że bytność Sapiehy wojewody brzeskiego koniecznie jest potrzebna na sejmiku, i aby wojewoda brzeski dla bezpieczeństwa swego, ile mógł, przyjaciół nawet z Wołynia, jak tam rezydował, zebrał i sprowadził ich do Brześcia na sejmik. Odpisał mi książe hetman, że wszystko to czynić każe, a względem wojewody brzeskiego napisał w te słowa: że osoba Imć pana wojewody brzeskiego takich prekaucyj [2]) nie potrzebuje. Pisałem także do brata mego pułkownika, aby dwieście czerwonych zł. na imie moje pożyczył, i naprzód dwóm braci Dąbrowskim rotmistrzom województwa brzeskiego, ludziom popularnym, dał po pięćdziesiąt czerwonych zł. i drugie sto na różną szlachtę według mojéj notacyi rozdał. Oprócz tego kazałem, aby Nowicki mój ekonom, wina, miody, wódki i inne wszystkie na kuchnię potrzeby, jak najwięcéj do Brześcia sprowadził. Ale brat mój pułkownik, rozumiejąc, że mu tych 200 czerw. złot. nie wrócę, nie chciał onych pożyczyć i na szlachtę nie rozdał. Słowem mówiąc, bracia moi w małéj liczbie przyjaciół na sejmik stawili się, a z przeciwnéj strony wielki tłum szlachty był sprowadzony. Przecież przy braciach moich nieodstępnie stanęli: Piotr Paszkowski pułkownik przedniéj straży, z dwoma bracią swemi, bo Ignacy Paszkowski brat pułkownika, który przedtém był za towarzysza pod znakiem petyhorskim królewicza Ksawera, poszedł na przeciwną stronę, i bratu memu pułkownikowi dawał do zwady okazyą. Stanął także przy braciach moich Antoni Borzęcki strażnik brzeski, człek zawsze przy-

[1]) Na zgiętym w połowie arkuszu. [2]) Ostrzeżeń.

tomny i serca wielkiego. Było oprócz kilku towarzystwa petyhorskiego brata mego pułkownika i sług braci moich, jako i moich, które posłałem na sejmik, szlachty ze trzydziestu; ale największa była obrona w osobie et in auctoritate [1]) wojewody brzeskiego, który także miał dwór nie mały. Stał naówczas wojewoda w kolegium jezuickiém, gdzie gdy w wigilią sejmiku wszyscy się jako do wojewody zebrali, przyszli też tam i bracia moi, to jest: Józef pułkownik, Wacław porucznik i Adolf chorąży petyhorski. Zaraz się tumult zaczął. Buchowiecki pisarz ziemski brzeski, człek zawsze złośliwy i Ludwik Suzin porucznik petyhorski zaczęli przeciw braciom moim perory swoje, na które bracia moi, osobliwie Wacław porucznik jako człek nieustraszonego serca, żwawie odpowiedzieli, i już się na większy zabierało tumult, ale to wojewoda auctoritate sua uspokoił. Rozeszli się zatém od wojewody, który gdy widział, jak daleko mocniejsza była strona przeciwna, tedy o tém tylko myślał, jakby dzień jutrzejszy sejmikowy bez rozlania krwi mógł być odprawiony. Powiadano bowiem wojewodzie, że na sejmiku miano czytać jakiś regestr przeciwko nam jakichciś naszych występków, a potém na braci moich porwać się do szabel miano. Tego oraz przeciwna strona domagała się, aby koniecznie na zamku było sejmikowanie. Wojewoda zatém chciał u Dominikanów sejmikować, gdzie stancya braci moich była; ale ksiądz przeor będąc uprzedzony od przeciwnéj strony, kościoła do sejmikowania nie pozwolił. Tymże sposobem i inne kościoły zabieżone były, aby nigdzie w kościele sejmikować nie pozwolono, a koniecznie aby na zamku sejmikowanie było. Wojewoda zatém brzeski skoro świt, niby na mszą św. wyjechał z kolegium jezuickiego do Bernardynów do kościoła i już tam aż do pory sejmikowania bawił. Zeszło się zatém całe województwo do kościoła bernardyńskiego, a gdy się msze św. poodprawiały i sanctissimum wynieśli, dopiero fremitus [2]) zaczął powstawać, a pisarz ziemski Buchowiecki biegał po kościele, animując szlachtę, aby się do szabel na braci moich rzucili. Przyszedł zatém Piotr Paszkowski pułkownik do Buchowieckiego pisarza ziemskiego i te mu powiedział słowa: „Panie pisarzu! buntujesz szlachtę do tumultu; a bądź pewnym, że ja ciebie nie odstąpię i na krok jeden, a skoro się tumult zacznie, tedy najpierwszy w twojéj łysinie pałasz utopię.“ Zmieszała ta rezolucya pisarza ziemskiego, a do tego szlachta nie miała do nas żadnéj pretensyi: nie łatwo ich było poburzyć i owszem jak mi sami bracia moi powiadali, większa daleko

[1]) W powadze. [2]) Zgiełk.

część szlachty w stronie przeciwnéj była, która pamiętała na zasługi moje i afekt do mnie niewygluzowany mieli. Nie chcieli się zatém do braci moich porywać i drugich, aby tego nie czynili, hamowali; ale to Boskie nad nami miłosierdzie było, a nie żadne moje zasługi. Interea gdy Kazimierz Buczyński sędzic grodzki brzeski, towarzysz husarski wojewody brzeskiego przy nim będący, zaczął mówić przeciwko tym tumultom, tedy się szlachta porwała do niego do szabel, ale nie żwawo, i zaraz szable pochowali. Potém wojewoda brzeski, obawiając się, aby tandem do tumultu na braci moich nie przyszło, posłał do nich, aby nieznacznie wyszli z kościoła i szli do stancyi swojéj. Toż samo braci moim perswadowali Piotr Paszkowski pułkownik i Borzęcki strażnik brzeski. A tak bracia moi chodząc po kościele, wyszli na kurytarz bernardyński, a potém przez furtę poszli do stancyi. Wojewoda brzeski jeszcze jakiś czas wytrzymywał, a potém miarkując, że już bracia moi muszą być w stancyi swojéj, zabrał głos i w jednymże głosie zagaił i pożegnał sejmik, i tak ten sejmik po tak złośliwych zamachach szczęśliwie nie doszedł. Wszystka zatém obligacya, z dziękczynieniem Panu Bogu za Jego nad nami miłosierdzie, powinna być wojewodzie brzeskiemu, tudzież Paszkowskiemu pułkownikowi i Borzęckiemu strażnikowi brzeskiemu.

Taką o tych trzech sejmikach opisawszy relacyą, daléj postępuję.

Byłem naówczas w Mińsku, kiedy na drugi dzień po sejmiku, to jest we wtorek, odebrałem z poczty kowieńskiéj list od Zabiełły łowczego lit., naówczas marszałka kowieńskiego, oznajmujący mi, że Fleming podskarbi lit. i Pac pisarz lit. zapewne staną z sejmiku kowieńskiego deputatami na następujący trybunał. Opisano było w tymże liście, jako Pac pisarz lit., na którym najwięcéj zależało, aby sobie umiał był postąpić i aby się był zrobił z konkurenta o deputacyą protestantem przeciwko Flemingowi, jako, mówię, Pac sam naparł się, aby miał Fleminga kolegą; jako gdy ten, o którego najwięcéj szło, sam sobie przeciwnych rzeczy naparł się, nie mógł marszałek kowieński, nemine contradicente [1]), wyrzucać od funkcyi ministra status. Wypisał obszernie tenże marszałek kowieński w tymże liście, abym się bynajmniéj o to, że Fleming został deputatem, nie turbował; gdyż tak sam Fleming jako i Sosnowski upewnili go, że książe kanclerz nie będzie nas prozekwował, ale się z nami adequatis pogodzi conditionibus [2]). Konkluzya zaś tego listu taka była, prosząc, abym go i przed dworem, to jest przed marszałkiem nadwornym koronnym, i przed

[1]) Kiedy się nikt nie sprzeciwiał. [2]) Na warunkach przystępnych.

księciem Radziwiłłem hetmanem w. litew. starał się wyekskuzować. Odebrałem ten list z wielkiém podziwieniem i umartwieniem, i dorozumiałem się, że tam złoto Flemingowi dodało skutków promocyi; ale cóż miałem czynić, tylko się polecić Panu Bogu, a choć fidefragum [1]), marszałka kowieńskiego nie oddalać od przyjaźni, aby przynajmniéj w innych okazyach był mi użyteczny, a zaś zirytowany na złość mi nie robił. Tak tedy chcąc miłością i cierpliwością a oraz pro malefacto obsequium praestando [2]), konwinkować marszałka kowieńskiego, et revocare onego ad officium [3]) przyjaźni, odpisałem na list, że trudno mi to jest wyperswadować, abym przyszłéj laski trybunalskiéj w ręku Fleminga podskarbiego personaliter na sejmiku brzeskim nie lękał się. A że mnie w liście swoim marszałek kowieński cieszył, tedy i ja jemu wzajemną napisałem konsolacyą, przepowiadając, że elekcya Imćpana Fleminga na funkcyą dęputacką jak dworowi tak tém bardziéj księciu Radziwiłłowi hetmanowi w. lit., jako przez manifest doputacki w sprawie mojéj zaniesiony, honor syna jego implikuje, będzie accerbissima [4]). Trudno się i Pacem pisarzem lit. składać, że on sobie za kolegę Fleminga życzył; gdyż on tém się złoży, że nie był jako a prudentiore [5]) od marszałka kowieńskiego reflektowany. Konkluzya zatém responsu mego na tém była, że ile możności będę się starał tak przed marszałkiem nadwor. koron. jako i przed księciem hetmanem jego ekskuzować; a suplikowałem wzajemnie, aby marszałek kowieński w tak złym i niebezpiecznym razie mnie nie odstępował, i owszem przez kredyt swój u Fleminga i przez świeżą u księcia kanclerza zasługę ratować raczył. Jakoż pisałem obszerny list do marszałkowy w. litew. Ogińskiéj, racye ekskuzacyi marszałka kowieńskiego opisując, także i do marszałka nadwor. koron. pisałem, też eksplikacye opisując, które Pac pisarz litew. potwierdził. Był albowiem tak nierozeznany, że do księcia hetmana, do Branickiego hetmana w. koron., do Mniszcha marszałka nadwor. koron. i do Ogińskiego marszałka w. litew. rozpisał listy, chlubiąc się z téj jakby najrozumniejszéj akcyi, że przybrał sobie za kolegę do deputackiéj funkcyi Fleminga podskarbiego w. litew. i że to z większym jego honorem będzie, kiedy pod jego laską marszałkowską Fleming podskarbi, minister status, zasiadać będzie.

Interea w Mińsku książe Radziwiłł miecznik naówczas litew., marszałek trybunalski, złożył consilium, co daléj będzie z moją

---

[1]) Wiarołomnego. [2]) Za nieprzychylność przychylność świadczyć. [3]) Do przyjaźni obowiązku nakłonić. [4]) Przykra bardzo. [5]) Od rozsądniejszego.

sprawą względem nakazanéj statuicyi baby kalumniatorki czynić; na którém consilium byli: Kaszyc pisarz kadencyi mińskiéj trybunalski, Bohusz regent ziemski wileński, prima capita [1]); byli i patronowie trybunalscy. Byłem i ja strapiony aktor. Po długich dysertacyach takie ja dawałem consilium, aby aktorat wołać; a choć książe kanclerz nie będzie stawać i baby nie przystawi, jednak go nie kondemnować, ale tylko zapisać przy aktoracie: satis fiat anteriori decreto in statuitione [2]) pracowitéj Anny Szymkowy Gińczukowy. Miałem zaś téj mojéj rady takie motywa: najprzód, aby kondemnowaniem księcia kanclerza tém bardziéj go nie egzacerbować [3]), przez nakazanie zaś satisfactionis in statuitione, aby pierwszy dekret konsolidować. Bo jednak trybunał w komplecie według prawa znajdował się, ani ten manifest w jednéj sprawie i tak niesprawiedliwie zaniesiony, nie znosił aktualnego trybunału, a przecież ta konsolidacya i na następującym może fulcire [4]) trybunale. Wołać zaś tę sprawę per omnia [5]) potrzeba; bo nie wołając, nietylko jakieś indigitare [6]) może zalęknienie, a przez to dać ansam [7]) do różnych opacznych z krzywdą księcia marszałka trybunalskiego interpretacyj, ale też ta ab ulteriore opere cessatio [8]) może oznaczyć, że sam trybunał actum suum et decisionem [9]) w sprawie naszéj improbat [10]). Jakoż to moje consilium było aprobowane i przyjęte; ale że książe Radziwiłł hetman w. litew. powracał podówczas z Ołyki do Nieświeża, zaczém kazano mi jechać naprzeciwko księcia hetmana, abym mu o tém consilium oznajmił, jeżeli on tę plantę aprobować będzie, i abym z rezolucyą czém prędzéj powracał do Mińska, gdyż koniec zbliżał się trybunału.

Wybiegłem tedy z Mińska do Nieświeża, dniem i nocą spiesząc, a nie zastawszy księcia hetmana w Nieświeżu, nająwszy tam żyda furmana, saniami pobiegłem przeciwko książęciu ku Łachwie. Tandem o dziewięć mil od Nieświeża spotkałem książęcia polującego w Deniskowiczach, dokąd bardzo późno przyjechawszy już po północy, jak książe zwyczajnie późno kładł się spać, poszedłem jeszcze do książęcia, padłem mu do nóg, dziękując za jego protekcyą i bardzo mnie łaskawie książe hetman przyjął. Tam tedy na Zabiełłę marszałka kowieńskiego zaczął książe hetman żale swoje otwierać za elekcyą Fleminga podskarbiego na funkcyą deputacką trybunalską

---

[1]) Pierwszorzędne figury. [2]) Aby zadość uczynił poprzedniemu wyrokowi co do stawienia. [3]) Jątrzyć. [4]) Wzmocnić. [5]) Koniecznie. [6]) Wywołać. [7]) Pohop. [8]) Od dalszego działania uchylenie się. [9]) i [10]) Nie potwierdza działania swego i postanowienia.

i rzekł te słowa: „Bodaj tak Zabielle było ciężko konać, jak on mnie ciężko zrobił.” Wspomniał też książe hetman i głupstwo Paca pisarza litew. i pokazał mi list jego, w którym się popisywał ze swoją mądrą akcyą, że Fleminga przybrał sobie za kolegę, że mu Fleming sam pretensyi do laski marszałkowskiéj ustąpił i że z wielkim honorem jego będzie, mieć pod swoją laską ministra status prostym deputatem. A gdy książe hetman obrócił swój dyskurs na Paca pisarza litew., dopiero i ja zacząłem Zabiełłę marszałka kowieńskiego ekskuzować. Zacząłem księciu do nóg upadać, aby to Zabielle darować raczył, tego człeka mogącego być w innych wielu interesach pożytecznym od łaski swojéj cale nie odrzucił. Odpowiedział mi książe: „Nie znasz człeka, lepiéj ja go znam;” i kiedy się zaczął książe hetman o te gniewać deprekacye [1]), ja nie chcąc go daléj urażać, przestałem prosić. Książe znowu z ognia opłonął i już suaviter [2]) zaczął ze mną mówić. Dopiero powiedziałem, po co przyjechałem, to jest po rezolucyą consilii, któreśmy mieli w Mińsku, jako się wyżéj wyraziło. Ale książe hetman nie dawszy żadnéj racyi, jedném słowem odpowiedział, że nie trzeba nic robić; po długiéj potém rozmowie wyszedłem od księcia, a nie mając żadnéj stancyi, musiałem na saniach żydowskich, okrywszy się futrem, na podwórzu przenocować. Nazajutrz mówiłem z generałem Jabłońskim względem consilium naszego w Mińsku mianego, i z Bernatowiczem sekretarzem książęcym, aby te nasze consilium akceptował; ale i im nie dając żadnéj racyi, takoż odpowiedział książe, że nic nie trzeba czynić. Gdy zatém takowa jednostajna księcia była rezolucya, tedy i ja nie pośpieszałem z powrotem moim do Mińska i zostałem u księcia dla zasługowania się jemu. Tegoż dnia rano wyjechał książe na świnie dzikie oparkanione w puszczy, do których i strzelaliśmy i na oszczepy braliśmy je; a powróciwszy książe na obiad, po obiedzie ruszył się ku Nieświeżowi, za którym ja pojechałem. Stanęliśmy zatém na noc we wsi Wielkiéj Książęcéj, gdzie przecież w stancyi dla mnie od stanowniczego wyznaczonéj, lepszy nocleg niż przeszłéj nocy miałem. W tejże wsi był strzelec bardzo stary, który sobie lat więcéj sta liczył, a z młodu był przy psiarni księcia Dominika Radziwiłła podkanclerzego litew. Powiadał tenże strzelec, że za króla Jana Kazimierza miał lat więcéj dwudziestu. Kazał go książe hetman do siebie zawołać; który to strzelec według lat swoich był jeszcze dosyć czerstwy,

[1]) Wstawienie się. [2]) Łagodnie.

słuch miał i wzrok należyty, i wszelką miał przytomność. Z tego noclegu pojechał książe na popas także do swojéj wsi o mil cztery, a po obiedzie pojechał z obławą na niedźwiedzia osaczonego do ostępu, sieciami ostawionego. Puszczono psy, poszła obława wprędce, niedźwiedzia ruszono. Ja stałem na skrzydle sieci i pierwszemu mi zdarzyło się strzelić do niedźwiedzia, którego dobrze wyżéj przedniéj łopatki trafiłem. Strzeliło jeszcze kilku i zaraz się niedźwiedź oświeżył. Potém książe daléj jechał i wziął mnie z sobą do karety na dwie osoby vis à vis. Różne dyskursa mówił, między innemi księdza Łopacińskiego, sekretarza naówczas litew. a teraźniejszego biskupa żmujdzkiego, dobrze wspominał, i że go miał intencyą promowować do biskupstwa wileńskiego. Przyjechaliśmy zatém do Klecka, gdzie książe hetman jako był pan nabożny, oddając swoję o następującym trybunale turbacyą Panu Bogu, posłał do Dominikanów na trycezymę in suffragium [1]) dusz żadnego ratunku nie mających. Tandem około północy przyjechaliśmy do Nieświeża, gdzie przyjechawszy, zastałem dwóch Brześcianów, to jest, Józefa Giesztora i drugiego, nie pamiętam jak się nazywał, pod aresztem przysłanych od Smogorzewskiego obersztelejtnanta regimentu konnego buławy w. litew., którzy gdy z Zellem porucznikiem tegoż regimentu mieli zwadę swoję, i wyzwał go Giesztor na pojedynek, a Zell porucznik nie chciał się z nim bić,—tedy Giesztor podczas targu w Kamieńcu pilnował na Zella i konno jadąc, Zella kańczukiem, piechotą idącego, obił. Pozwał o to Smogorzewski obersztelejtnant Giesztora na roczki brzeskie i tam na nim i na jego drugim koledze kondemnatę otrzymawszy, bez urzędu żadnego posłał komendę regimentową, która na dom szlachecki najechawszy, pobrała ich. Kazał tedy obydwóch okować i posłał do trybunału do Mińska. Trybunał stawionych tych szlachtę wyegzaminowawszy i dowiedziawszy się, jak się rzecz stała, nie przyjął ich do sądu swego, ale ich odesłał do sądów hetmańskich. Przyprowadzono ich zatém do Nieświeża. Uciekli się do mnie w swéj nędzy. Ja książęciu hetmanowi wszystko opowiedziawszy, nietylko ich uwolnienie otrzymałem, ale jeszcze książe hetman kazał im, aby o swoję krzywdę pozywali do sądów jego obersztelejtnanta Smogorzewskiego i porucznika Zella; kazał dać im z kancelaryi swéj pozwy, a ja im dwom na drogę dałem po 3o tynfów. Także Horodyńskiemu Brześcianinowi, towarzyszowi przedniéj straży pułku buławy w. litew., nie mającemu czém się sustentować, dałem tynfów 3o.

---

[1]) Na pociechę.

A potém zabawiwszy jeszcze dzień jeden w Nieświeżu, pożegnawszy księcia i oddawszy mnie protekcyi jego, wyjechałem do Mińska; gdzie przyjechawszy, blizko tygodnia bawiłem: raz dla kombinacyi aresztanta Swirskiego, od Wyszyńskiego osadzonego, do któréj sprawy, jako się wyżéj w roku 1755 wyraziło, był pociągniony Siruć kasztelan witebski, ojczym żony mojéj, a potém komponowałem dla księcia Radziwiłła miecznika litew., naówczas marszałka trybunalskiego, mowę do pożegnania trybunału.

Tymczasem téż trybunał skarbowy następował, na który Piotr Paszkowski pułkownik, będąc od księcia hetmana za komisarza wojskowego naznaczony, przybył do Mińska i od niego zupełną o sejmiku brzeskim, taką jakąm wyżéj wyraził, odebrałem relacyą; któremu za jego tak dowodną dla braci moich przyjaźń solennie dziękowałem.

Tandem potém z Mińska wyjechałem do Wilna, dążąc do żony mojéj w Czerwonym Dworze u Zabiełły marszałka kowieńskiego rezydującéj. Przyjechawszy do Wilna, zastałem tam Andrzeja Abramowicza, naówczas pisarza ziemskiego wileńskiego, a potém kasztelana brzeskiego chorego, który z saméj rozchorował się zgryzoty; albowiem już go dochodziły przestrogi, że na następującym Flemingowskim trybunale, przez zemstę, że brat jego Jerzy Abramowicz, naówczas podwojewodzy wileński, wicemarszałek trybunalski, w sprawie naszéj z księciem kanclerzem litew. w Mińsku niedawno sądzonéj, dał kreskę swoję za nami, mają szukać okazyi do odtrącenia jego od pisarstwa ziemskiego wileńskiego. Byłem u tegoż Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, który mnie bardzo łaskawie przyjął, a opowiedziawszy mi przyczynę choroby swojéj, tak nad swoim jako i nad moim ubolewał frasunkiem. A tymczasem książe kanclerz na karnawał, alias na ostatki zapust, pojechał do Słonima do zięcia swego Sapiehy, podkanclerzego litew., dokąd z całéj prawie Litwy książe kanclerz konwokował urzędników i dystyngwowańszą szlachtę. A ponieważ na wielu sejmikach w Litwie lauda [1]) sejmików gospodarskich postawały, aby popisy święto-Michalskie reasumowane były, tedy na tym zjeździe słonimskim tak o reasumpcyi następującego trybunału litew. w Wilnie, jakotéż o tych popisach, któremi królowi grozili podniesieniem konfederacyi, naradzali się. Książe kanclerz miał mowę na tém consilium przygotowaną, egzagerując dekret miński w sprawie naszéj z nim mianéj ferowany, i czę-

[1]) Uchwały.

sto oprócz consilium, żaląc się na artykuł 27 z rozdziału III Statutu Litew. w dekrecie cytowany, mawiał te słowa: „Pan Matuszewicz szlachcic a ja chłop.” Było bardzo wielkie zgromadzenie w Słonimie, na którém także był Siruć kasztelan witebski, ojczym żony mojéj, non postremus [1]) do wszelkiéj gwałtowności consiliarius [2]). Tam tedy ustanowiono, aby z jak największemi siłami zebrać się do Wilna na początek trybunału i tam choćby największym gwałtem utrzymać Fleminga podskarbiego przy lasce trybunalskiéj. Zrobiono tamże kolektę pieniędzy na ten ekspens i po wszystkich województwach i powiatach rozesłali pieniądze na prowadzenie szlachty do Wilna, a oprócz tego do dworu rosyjskiego ze skargami i egzageracyami, jakoby byli od książąt Radziwiłłów oprymowani, posłali. Ks. Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. lit., będąc informowany o tych wszystkich radach i zamachach na wzruszenie publicznéj spokojności, lub najgwałtowniejszego swoich projektów w utrzymaniu przy lasce trybunalskiéj Fleminga wykonania, doniósł o tém wszystkiém do Drezna królowi, suplikując go o przyjazd do Polski, aby pod przytomność królewską w Polszcze wszystkie te burze nie szerzyły się, i owszem ustały i ucichły. Lecz król choć dobry pan i świątobliwy, ale o polskie interesa przez wrodzoną in agendo [3]) oziębłość swoję mniéj dbający, a bardziéj najwyższy minister jego graf Bryl, który zawsze zewsząd i od książąt Czartoryskich, chociaż swoich głównych nieprzyjaciół, brał pieniądze, żadnego przyzwoitego nie czynili starania. Przecież król pisał list do Sapiehy podkanclerzego lit., chcąc być informowanym, jakie u niego były na owym zjeździe z Litwy zgromadzonym publicznych interesów consilia i co te znaczą w wielu województwach i powiatach prowincyj lit. reasumowane święto-Michalskie popisy; a zatém obligował król w tymże liście Sapiehę podkanclerzego litew., aby przez swój kredyt w Litwie mający, starał się in tranquillitate publica [4]) wszystko utrzymać. Sapieha podkanclerzy litew. na ten list królewski, jak słyszałem, obojętnie odpisał, nie wymierzając się, aby konfederacya w Litwie być nie miała, alias żeby spokojnego króla z bojaźni rewolucyi domowéj nie wyzwali. Praesupponendum [5]), że ten respons sam książe kanclerz litew. musiał układać. Gdy takie zatém formowały się molimina [6]), ja, przyjechawszy do żony mojéj do Czerwonego Dworu, mało co tam wypocząwszy, umyśliłem jechać do Drezna, szukając wyraźnéj nad so-

---

[1]) Nie ostatni a pohopny. [2]) Radca. [3]) W działaniu. [4]) W spokojności. [5]) Przypuszczać należy. [6]) Usiłowania.

bą królewskiéj protekcyi: a że mi pieniędzy nie stawało, tedy razem z łowczemi litew. obojgą Zabiełłami i z żoną moją pojechaliśmy do Białłozora wojskiego upitskiego, kapitalisty wielkiego, do Poniemunia, o sześć mil od Czerwonego Dworu, gdzie chciałem pożyczyć na drogę drezdeńską pieniędzy i zaraz dawałem sposób oddawania, że w kilka niedziel na św. Jerzy miał Chełchowski stolnik kowieński oddawać mojéj żonie 16,000 złotych, z którychby zaraz sam sobie pożyczone w tak gwałtownéj potrzebie mojéj odebrał pieniądze. Prosili za mną o tę łaskę i oboje Zabiełłowie, marszałkowie kowieńscy, ale Białłozor pokazał się cale nieużytym. Oprócz tego umartwienia, żona moja występując z batu, spieszno poruszyła się, poroniła i zachorowała. Powróciwszy zatém z Poniemunia, posłałem do Chełchowskiego, stolnika kowieńskiego o siedm mil od Kowna, prosząc aby mi in vim [1]) mającéj płaconéj mi być sumy na św. Jerzy, anticipative [2]) wypłacił 2000 tynfów. Jakoż Chełchowski ekskuzując się, że więcéj naprędce nie ma, przysłał mi 1600 tynfów. Te tedy odebrawszy pieniądze, bywszy na św. Józef w Bobcinie na imieninach Prozora wojskiego kowieńskiego, szwagra mego, potém w kilka dni wyjechałem do Drezna, obracając trakt na Białystok. Droga najgorsza wtenczas była, same rozciecze. Gdy zatém przyjechałem do Białegostoku, dowiedziałem się, że Pac pisarz lit. już więcéj jak od trzech niedziel pojechał do Drezna; gdyż tam jadąc, wstępował do Białegostoku. Poalterowała mnie ta wiadomość, gdyż ja zbytnią miłością przywiązany do Zabiełły łowczego lit., naówczas marszałka kowieńskiego, szwagra mego, o którym jeszcze nie wiedziałem, że wziął od Fleminga 2000 czerw. złot. i Rzeczycę Pociejowską dożywociem, pisałem do Mniszcha marszałka nadwor. koron. w Dreznie mieszkającego, mocno o sejmik kowieński ekskuzując Zabiełłę, a na Paca, że sobie sam ultro [3]) życzył mieć Fleminga kolegą, wszystko zwalałem. Pomyślałem tedy sobie, że jak Pac przyjechał do Drezna, wtedy marszałek nadwor. koron., ile jego chlubnym listem, jako się wyżéj rzekło, utwierdzony, napadł na niego o przyjęcie Fleminga za kolegę a niezerwanie sejmiku kowieńskiego: tandem gdy jeżeli się Pac ekskuzował, że go marszałek kowieński na to namówił, tedy go marszałek nadwor. koron. mógł konwinkować listem moim, że nie z perswazyi Zabiełły, ale z własnéj swojéj opinii naparł się tego kolegi, a zatém jest inexcusabiliter [4]) winien. Wnosiłem daléj, że jako Pac pi-

[1]) Na mocy. [2]) Uprzednio. [3]) Dobrowolnie. [4]) Bez wszelkiego usprawiedliwienia.

sarz litewski ma swoje kłamstwa, a marszałek nadwor. jest prędkowierny i impetyczny, tak uwierzywszy plotkom Paca, mógłby mnie nietylko źle przyjąć w Dreznie i żadnéj nie dać protekcyi, ale też jak książęta Czartoryscy mają zawsze szpiegów swoich w Dreznie, którzy o najmniejszéj rzeczy co się u dworu dzieje, im donoszą, tak te złe dla mnie przyjęcie zarazby im doniesione było,—a zatém omni sublato metu [1]), tém bardziéjby mnie gnębili. Uważywszy zatém i ekspens podróży i czasu stratę i próżny zawód i jeszcze gorszą z mego złego w Dreznie przyjęcia konsekwencyą, rezolwowałem się już nie jechać do Drezna.

Gdy zatém w tych myślach i kłopotach zostaję, aż Opatrzność Boska nigdy niespodziewany podała mi sposób. Był naówczas u Branickiego hetmana w. koron. Bek natione [2]) Szwajcar, sekretarz cudzoziemskiéj ekspedycyi, człek bystrego rozumu i wielkich obrotów i w kredycie pańskim wysoko położony, tak dalece, że hetman w. koron. więcéj mu daleko dufał aniżeli Starzeńskiemu staroście brańskiemu, pisarzowi wojska koronnego i swemu w polskich interesach konsyliarzowi, człekowi także głębokiemu i rozumnemu, i dlatego między temi dwoma ludźmi wielka była emulacya. Z tym tedy Bekiem drugiego dnia bytności mojéj w Białymstoku po obiedzie zdarzyło mi się trafunkiem mówić o naszéj naówczas w Litwie sytuacyi, jak książęta Czartoryscy mając Bestużewa kanclerza rosyjskiego wielkiego swego przyjaciela, wszystką pomoc od Rosyi mają; nawet że Frąckiewicz podstarości grodzki piński, plenipotent w mojéj sprawie księcia kanclerza, biegał jeszcze przed akcyą z Wołodkowiczem podskarbim trybunalskim w Wilnie popełnioną do Rygi, zkąd księciu kanclerzowi na sprawę ze mną przywiózł 6000 czerwonych złotych. Powiadałem przytém, jak książe Radziwiłł hetman w. koron., choćby chciał co czynić i choć wielki jest pan, jednak przez niedobrą ekonomikę zawsze jest w niedostatku pieniędzy, a tém ciężéj mu jest, że się sam jeden prawie w Litwie przeciwko Czartoryskim mającym dwie pieczęcie, klucze i buławę polną w ręku, oponuje. Przeciwna zaś partya książętom Czartoryskim nie ma żadnéj potencyi zagranicznéj suplementującéj. W dalszym zatém dyskursie oświadczył się Bek, że Francya, ile będzie potrzeba, doda pieniędzy, byleby się partya mogła przeciwko Rosyi uformować w Litwie, tak jak jest uformowana w Koronie, któréj głową jest hetman w. koron. i familia Potockich. Jakoż Francya, oprócz mojéj

---

[1]) Po usunięciu wszelkiéj obawy. [2]) Rodem.

Bekowi remonstracyi, wiedząc, że książęta Czartoryscy są Rosyi addicti [1]), zawsze się mocno obawiała rosyjskiéj in septemtrione [2]) praepotencyi. Zaszliśmy potém daléj w dyskurs i remonstrowałem Bekowi, że w Litwie trudno mocnéj uformować przeciwko Rosyi partyi; bo książe Radziwiłł hetman w. koron., który sam jeden jest altare contra altare [3]), najprzód od antecesorów swoich jest przyjaciel rosyjski, potém że od dworu naszego totissime [4]) dependuje, a dwór nasz także we wszystkiém Rosyi obsequitur [5]); po trzecie, że książe hetman ma wielkie dobra na pograniczu rosyjskiém, będzie się zawsze bał o nie, a oprócz tego naturalnie nie jest skłonny do imprez azardownych. Tandem deventum [6]) do tego, że choćby bez księcia hetmana litew., aby tylko początek jaki uformować w partyi francuzkiéj z osób in activitate [7]) wiadomych, tedy Francya, ile potrzeba, doda pieniędzy. A zatém Bek konkludował, abym ja się podjął téj negocyacyi, a Francya za to suplementować mnie będzie w mojéj sprawie wszelkiemi sposobami, a principaliter [8]) pieniędzmi. Gdy zaś pytałem Beka, jakie kondycye partyzantom francuzkim w Litwie założone będą do wypełnienia czy w teraźniejszym czy w przyszłym czasie, odpowiedział mi Bek, że żadnych prorsus [9]) kondycyj nie zakłada Francya, tém bardziéj do żadnych przeciwnych dworowi naszemu nie obliguje kondycyj, ale tylko szczególnie, aby dwór petersburgski tak wielkiéj władzy w Litwie nie miał. Eksplikował mi przytém Bek, że Francya nie może nigdy nic złego życzyć ani czynić Rzplitéj Polskiéj, i że tylko to jedyna jest we Francyi usilność, aby septemtrio [10]) nie była pod władzą Rosyi, czego już Francya w Szwecyi dokazała. Naresztę na tém stanęło, abym ja dla zaczęcia téj negocyacyi jechał do Warszawy do ministra francuzkiego Duranda, abym z nim i generałem Mokronowskim plantę ułożył, a Durand aby to oznajmił Brogliemu posłowi francuzkiemu w Dreznie rezydującemu, a potém żeby o tém do dworu francuzkiego oznajmić

Poszedł Bek do hetmana w. koron., opowiedział o całym dyskursie naszym i o plancie naszéj ułożonéj: co wszystko hetman aprobował. Tandem gdy przyszedłem do hetmana, oświadczył się hetman ze swoją dla mnie łaską i protekcyą, a oraz mnie przestrzegł i zakazał, abym o téj plancie negocyacyi francuzkiéj nic przed Starzyńskim starostą brańskim nie wspominał; brański albowiem staro-

---

[1]) Oddani. [2]) Na północy. [3]) Ołtarz przeciwko ołtarzowi. [4]) Najzupełniéj. [5]) Jest posłuszny. [6]) Doszliśmy. [7]) Z działalności t. j. w urzędzie. [8]) Głównie. [9]) Zupełnie. [10]) Północ.

sta brał zewsząd kapitulacye i prezenta, brał pensyą i od Francyi po 300 czerw. złot. na rok, brał i od dworu naszego tyleż; a że między grafem Brylem ministrem saskim a Brogliem posłem francuzkim, człekiem żywym i impetycznym, nie było dobréj przyjaźni, więc gdy się poseł francuzki dowiedział, że starosta brański i od dworu naszego jest kapitulowany, tedy pensyi francuzkiéj przestał mu dawać; o co stasosta brański był nieprzyjazny dla Francyi, ale nie mógł Beka przewyższyć w kredycie hetmańskim. O tém ja wszystkiém naówczas nie wiedziałem i przyznam się, że mi to dziwno było, że hetman kazał mi się strzedz najpoufalszego konsyliarza swego. Nie mniéj było mi ciężko do wycierpienia, że widząc starosty brańskiego dla mnie zupełnie otwarty afekt, abym go nie przestrzegł; atoli jednak bojąc się urazić hetmana, który, suponowałem, że nie bez racyi kazał mi się strzedz starosty brańskiego i aby nie popsował przerzeczonéj planty, utrzymałem przed nim sekret. Gdy zatém rzecz konkludowana była, abym jechał do Warszawy, tedy Bek gotował ekspedycyą listów cyframi pisanych do Duranda ministra francuzkiego i generała Mokronowskiego w Warszawie będącego. Żebym zaś co do oka pokazał potrzebę moję jechania do Warszawy, tedy przed starostą brańskim powiedziałem, że o ów sejmik deputacki brzeski w roku 1755 agitowany, na którym gdy się porwano do szabel, jako się o tém wyżéj wyraziło, okrwawiony był kościół, a o manifest Augustyanów ratione [1]) tego okrwawienia kościoła tak na nas, jako i na partyą Fleminga podskarbiego litew. zaniesiony był z temiż Augustyanami i z nami intentowany proceder w nuncyaturze, i jeszcze ta sprawa nie była zakończona,—ratione tedy téj sprawy jechałem do Warszawy i prosiłem hetmana przy staroście brańskim o list instancyalny do nuncyusza i do audytora, które listy, aby dla mnie wygotowane były, hetman mówił staroście brańskiemu. Zabawiłem jeszcze dzień w Białymstoku, niżeli te listy popisano; po których odebranych, wyjechałem z Białegostoku do Warszawy.

Pod tenże czas jak byłem w Białymstoku, Joachim Chreptowicz stolnik nowogrodzki, który przeciwko mnie w Mińsku biegał za sprawą księcia kanclerza, przyjechał do Rasny z Warszawy, chory na śledzionę; z wielkiéj do czytania ksiąg aplikacyi bardzo był chory; i że słyszał o doktorze sławnym Klemancie hetmana w. koron., jechał do Białegostoku, ale się mnie tam przytomnego obawiał, abym mu Mińska nie wymawiał. Upewniła go żona moja, że z afektem

[1]) Z powodu.

będę dla niego. Jakoż gdy przyjechał i dał mi o sobie znać, prosząc, abym się z nim obaczył, tedy nietylko mu nic nie wymawiałem, ale go i do doktora zaprowadziłem i hetmaństwu rekomendowałem, że tam bardzo dobrze z dystynkcyą był przyjęty.

Stanąwszy w Warszawie, a jeszcze wtenczas nie mając znajomości z Durandem ministrem francuzkim, oddałem listy Mokronowskiemu, który nazajutrz rano około siódméj godziny sprowadził do pałacu hetmana w. koron., gdzie sam stał i ja tamże z łaski hetmańskiéj miałem stancyą, ministra Duranda. Zasiedliśmy tedy na konferencyą, którą przez jaki czas miawszy, pretendował Durand, abym mu na pismie dał moję plantę, którąby i posłowi francuzkiemu do Drezna i dworowi francuzkiemu mógł posłać. Napisałem tedy tę plantę po łacinie i wyraziwszy, że księcia Radziwiłła hetmana w. lit. trudno do téj partyi pociągnąć z racyi, które w dyskursie moim z Bekiem w Białymstoku mianym wyraziłem, inne sposoby podałem. Do robienia zaś téj partyi proponowałem dwie pryncypalne osoby, to jest: Abramowicza, pisarza ziemskiego wileńskiego, którego był prawie jeden interes do ubezpieczenia się od persekucyi książąt Czartoryskich na następującym flemingowskim trybunale; a do tego że Abramowicz oprócz talentów własnych przez pisarstwo ziemskie wileńskie, był bardzo w całéj Litwie konsyderowany; i drugiego proponowałem Zabiełłę marszałka kowieńskiego, teraźniejszego łowczego litew., człeka nietylko activum [1]), ale téż przez Wittengoffa, majora naówczas aktualnego wojsk francuzkich, naówczas w Czerwonym Dworze podług dawnéj znajomości przebywającego, już do partyi francuzkiéj przychylnego a przytém szwagra mego i dawnego przyjaciela, o którym nie wiedziałem, że za promocyą i utrzymanie Fleminga przy funkcyi deputackiéj z Kowna wziął dwa tysiące czerw. złot. i Rzeczycę dożywociem; którą i dawniéj pod tytułem kontraktu arendowego gratis od Fleminga trzymał, o czém ja także nie wiedziałem. I aby ukrył Zabiełło przedemną, że wziął od Fleminga 2000 czerw. złot., skarżył mi się przed wyjazdem moim z domu jego do Warszawy, że cale pieniędzy nie ma. Ja zatém widząc go w ustawicznych ekspensach, a względem utrzymania Fleminga przy funkcyi deputackiéj, ile na jego mocne i pod przysięgą asekuracye uwierzywszy, że dlatego to uczynił, aby utrzymania sejmików kowieńskich sobie nie popsował, gdyż tak i stryj jego nieboszczyk Zabiełło, marszałek kowieński, że raz z jednéj partyi, drugi raz z dru-

[1]) Czynnego.

giej deputatów z powiatu kowieńskiego in ordine laski trybunalskiéj utrzymywał; ile że to uczynić musiał, kiedy Pac pisarz litew. sam się naparł mieć za kolegę Fleminga podskarbiego litew., którego on, nemine contradicente, nie mógł od funkcyi ekskludować:—z tych tedy przyczyn, nie mniéj dufając tak dawnéj dla mnie, ale i świeżo spokrewnionéj przyjaźni, położyłem w téj wyżéj wyrażonéj plancie Zabiełłę marszałka kowieńskiego; którą napisaną plantę, gdy w drugiéj konferencyi oddałem Durandowi ministrowi francuzkiemu, tedy mu się bardzo podobała. Upewnił mnie zatém o dobrym skutku téj planty. Byliśmy potém na obiedzie u księżny Lubomirskiéj starościny bolimowskiéj, siostry hetmana w. koron. Byłem potém u nuncyusza i audytora nuncyaturskiego z listami hetmańskiemi, na które odebrałem responsa, upewniające o łasce i sprawiedliwości, a to dla pokazania tych responsów przed starostą brańskim; ale ta sprawa potém nie była w nuncyaturze daléj prozekwowana. Tandem pokupowawszy niektóre rzeczy na gościniec dla żony mojéj, wyjechałem z Warszawy do Białegostoku, gdzie na Wielki czwartek już po Wieczerzy Pańskiéj stanąłem; dokąd także generał Mokronowski, naówczas starosta ciechanowski, pocztą wybiegłszy z Warszawy, uprzedził mnie i już hetmanowi w. koron. o konferencyi mojéj z Durandem i podanéj odemnie plancie, nim ja przyjechałem, opowiedział. Przyjechał także na święta do Białegostoku Mostowski starosta piotrkowski, teraźniejszy wojewoda pomorski, wuj mój. A tak święta wielkanocne w Białymstoku odprawiłem. A żem się wyekspensował, prosiłem u starosty piotrkowskiego o pożyczenie 3o czerw. złot. i dawałem mu asygnacyą na następujący fryor [1]) do Gdańska, aby tam sobie te pieniądze odebrać kazał. Było naówczas w Polszcze bardzo wiele obrzynanych czerw. złot., że prawie ledwo trzecia część czerwonego złota w nich się znajdowała. Dawał mi tedy takich czerwonych złotych trzydzieści starosta piotrkowski, na które ja powiedziałem, że jako w Gdańsku odbierze złotem ważném, tak aby mi ważne czerwone złote pożyczył; albo przynajmniéj wziął na jednę szalkę ważnych 3o czerw. złot., a na drugą szalkę nieważne kładł czerwone złote, i tak wiele dał tych nieważnych czerwonych złotych, jak wiele ważnych 3o czerw. złot. zaważy. A starosta piotrkowski nie chciał tego czynić: jam mu oddawał jego nieważne dukaty, które mi dał do ręku, o on ich odemnie nie chciał odbierać i prawie uciekał odemnie. Tedy gdy to postrzegła hetmanowa w. koron., wzięła

[1]) Wiosnę.

ją ciekawość, aby wiedziała o téj naszéj kontrowersyi; gdyż piotrkowski starosta był duszą i sercem przyjaciel księcia kanclerza litew., rodzonego jéj wuja. Ja nie chciałem powiedzieć, jeżeli mnie nie będzie dyspensować wuj mój, starosta piotrkowski. Hetmanowa tém bardziéj zaczęła się dopytywać i prosić starosty, aby mnie dyspensował. Było to już po wieczerzy na pokojach. Tandem chcąc pokazać łakomstwo starosty piotrkowskiego, który oprócz tego nie był moim przyjacielem i bardziéj w sprawie mojéj ciągnął za księciem kanclerzem, opowiedziałem przed hetmanową cały interes i pieniądze te nieważne przed nią na stolik wysypałem. Zdumiała się hetmanowa nad chciwością starosty piotrkowskiego i osądziła, aby na wadze ważnych 30 czerw. złot., dodać w równéj wadze nieważnych czerw. złotych.

Nazajutrz jechali oboje państwo na spacer do Wysokiego Stoczku, do pałacyku pięknego tam będącego. Pojechaliśmy i my na ten spacer i zdarzyło mi się w jednéj karecie jechać z generałową Kamińską, któréj bratanka za moim bratem pułkownikiem; ze starościną brańską Starzeńską i ze starostą piotrkowskim, który że miał sprawę w trybunale piotrkowskim i namówił Kruszewskiego pisarza ziemskiego, Zakrzewskiego deputata płockiego, że trzymając natenczas pióro trybunalskie, fabrykacyą favore [1]) starosty piotrkowskiego zrobił, o co na kadencyi lubelskiéj miał być sądzony: tedy przybiegł starosta piotrkowski wtenczas do Białegostoku, szukając hetmańskiej dla Kruszewskiego protekcyi, któréj że hetman dać rekuzował i jeszcze staroście piotrkowskiemu dał admonicyą, tedy starosta piotrkowski był zasmucony i zaczął, jadąc w karecie, narzekać na swoję dolę. Dopiero ja odezwałem się, że to jest owa krówka Efremowa, że może Pan Bóg za to karać, że starosta piotrkowski, zapomniawszy spokrewnienia ze mną i wszelkiéj sprawiedliwości w sprawie naszéj z księciem kanclerzem mianéj, tak był przywiązany do księcia kanclerza, że zamiast jakiéj pomocy, wszystkie mi we Wschowie przeciwności czynił i fałszywe mi rady swoje, z bardzo złą dla mnie konsekwencyą dawał. Mówiłem to z serdecznym i przyostrym żalem, w czém mnie generałowa Kamińska i starościna brańska mocno sekundowały i naprawiły mu dość niesmacznych rzeczy. Na co wszystko starosta piotrkowski milczeć musiał, a nazad powracając, już do inszéj wsiadł karety. Nazajutrz rano wymawiał mi to starosta piotrkowski, jako téż i to, że się przed ojcem jego

[1]) Na korzyść.

nieboszczykiem kasztelanem płockim o to skarżyłem i ojciec mu to ostro wymawiał. Nareszte pogodziliśmy się, a ja potém pożyczywszy u generała Mokronowskiego 30 czerw. złot., pospieszyłem do żony mojéj w Czerwonym Dworze rezydującéj, do Zabiełły marszałka kowieńskiego, szwagra mego, gdzie stanąłem przed Przewodnią niedzielą. Opowiedziałem marszałkowi kowieńskiemu moję z Durandem negocyacyą, z któréj marszałek kowieński pokazał się bardzo kontentym i sam mnie do kontynuacyi animował.

A zatém wybieraliśmy się na reasumpcyą trybunału do Wilna; książe zaś Radziwiłł hetman w. litew. takie ze swojéj strony starania czynił. Najprzód jak miał zawsze niezgadzającego się z sobą księcia Hieronima Radziwiłła chorążego w. litew., któremu nic nie był winien, i owszem zawsze mu się zasługiwał, ale jakąś nienawiść zawsze odbierał, tak starał się i przez pokorne listy i przez przyjaciół rekoncyliować z sobą; książe albowiem chorąży, nietylko że pan wielki, miał wielu w Litwie trzymających dobra słuckie, a bojących się aby nie dał do okupna konsensów, miał obligowanych sobie; ale też miał wojska swego nadwornego dobrze egzercytowanego około trzech tysięcy, oprócz ziemian i kozaków z gruntu służbę wojenną odprawiających; a nadewszystko, aby się nieprzyjaciele ich z takowego między bracią rozjątrzenia nie cieszyli, ale aby ich w publicznych interesach nierozdzielnych i zjednoczonemi siłami czyniących widzieli. Jakoż tedy książe hetman był skrupulizującym bardzo nad przysięgą swoją hetmańską, aby wojska komputowego na publiczne i prywatne swoje potrzeby nie używał. Tak wolał nadwornem wojskiem swojém i brata swego chorążego litew. na początku trybunału być wspartym; a co do wojska komputowego ogłosić kazał sądy swoje hetmańskie na początku trybunału wileńskiego, aby przecież wojskowych mógł w jakiéj bojaźni i respekcie dla siebie utrzymać. Luboć tego wojskowi nie bardzo obawiali się, bo wielka dobroć tegoż księcia hetmana nikomu straszna nie była; oprócz tego albowiem, co mógł słowami fulminować, nikogo ostro nie sądził. Potém książe hetman nie chcąc przykładu z siebie pokazać, aby ponieważ nie było żadnéj protestacyi na sejmiku kowieńskim przeciwko Flemingowi, miał jakie sub antedato [1]), lub niesprawiedliwe w innym grodzie prokurować protestacye,—na tém systema swoje zasadził, że nie może być minister status marszałkiem trybunalskim. Była to wprawdzie maksyma statystyczna, aby w ręce ministra, oprócz tego przez podskarbstwo

[1]) Z wcześniejszą datą.

mocnego, nie dawać laski trybunalskiéj, nie użyczając mu contra aequalitatem [1]) zbytecznéj mocy; ale prawa wyraźnego na to nie było, tylko prawa samą interpretacyą gwałtem prawie nawiązane. Pokazywał wprawdzie książe hetman praejudicatum, iż przed śmiercią króla Augusta wtórego w roku 1732 był obrany deputatem książe Michał Wiśniowiecki, kanclerz w. lit. i regimentarz generalny wojska litewskiego in ordine laski trybunalskiéj; czemu się mocno oponowali sam książe kanclerz lit. z domem Sapiehów i Ogińskich jedno z sobą trzymającym. I tak książe Wiśniowiecki dał sobie to wyperswadować, iż to przeciwko prawu było; i gdy się naówczas zjechali na początek trybunału do Wilna, tedy po długich kontrowersyach pozwolił na to książe Wiśniowiecki, iż już w Wilnie skomponowali sejmik wileński naówczas niedoszły i na nim dwóch deputatów w kredensie zapisali, to jest, Ignacego Ogińskiego natenczas obożnego lit. a teraźniejszego marszałka w. lit. i Mateusza Białłozora starostę kiernowskiego, mającego za sobą Ogińską wojewodzankę witebską, siostrę rodzoną tegoż przerzeczonego Ogińskiego. Powiadał insuper [2]) tenże Ogiński marszałek w. lit., iż miał od księcia Michała Wiśniowieckiego kanclerza w. i regimentarza generalnego lit. dany sobie rewersał, iż skoro zostanie marszałkiem trybunalskim, tedy na tydzień jeden nie miał przy lasce trybunalskiéj zasiadać, ale miał ją zdać jemu, jako umyślnie na to już w Wilnie, jako się wyżéj rzekło, obranemu deputatowi. Z tém wszystkiém Ogiński marszałek w. lit. powiadał o tym rewersale, ale go nie ukazał.

Zbierały się zatém obiedwie strony, ile możności ich było, na początek tego trybunału. My téż obydwa na wtorek po Przewodniéj Niedzieli z Zabiełłą marszałkiem kowieńskim, teraźniejszym łowczym litewskim, wyjechaliśmy z Czerwonego Dworu do Wilna, a jadąc od Pozajścia do Rumszyszek po nad Niemnem, w ciemnéj nocy takeśmy się w karecie z przykréj bardzo pory na bok wywrócili, że kareta dwa razy i z końmi wywróciła się. Cud to był Opatrzności Boskiéj, żeśmy obydwa karków nie połamali, choć nas do trzech dni karki bolały, i że żaden ani człek, ani koń cugowy nie skaleczył się. Przyjechaliśmy tandem we czwartek do Wilna, które pełne było obódwóch stron partyzantów. W piątek zatém nad wieczór ks. hetman przyjechał z Niemieży o milę od Wilna do pałacu swego razem z bratem swoim książęciem chorążym w. lit., a w sobotę przechodziło wojsko ks. chorążego od Ostréj Bramy przez całe miasto i mimo pałac ks.

[1]) Przeciwko równości. [2]) Nadto.

hetmana idąc, wychodziło Trocką bramą i za tą bramą na juryzdyce Radziwiłłowskiéj ulokowało się. Tegoż dnia po południu dragonia Fleminga podskarbiego zawadziła się z ludźmi ks. chorążego lit. nie ostrożnie w mieście i w małéj kompanii chodzącemi, którzy gdy większéj mocy wytrzymać nie mogli i do kamienicy Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego rejterowali się, a potém bramę za sobą zamknęli, tedy ludzie Flemingowscy zaczęli kamienicę Abramowiczowską atakować. Przecież gdy się ten tumult uspokoił, przyjechał Abramowicz, pisarz ziemski wileński, do pałacu księcia hetmana, skarżąc się przed obydwoma książętami o ten tumult i gwałtowne najście na jego kamienicę; a gdy brat mój pułkownik, który także do Wilna przyjechał, odezwał się, że to nie jest przypadkowy atak, ale umyślnie nastrojony, ażeby partya księcia kanclerza przez te na nieostrożnych niespodziewane atakowanie i jéj przepędzenie dodać śmiałości swoim partyzantom szlachcie: a zatém radził, aby im ująć téj śmiałości i wzajemną uczyniwszy zwadę, przepędzić ich. Tedy książe hetman oburzył się na tę radę brata mego pułkownika i nic nie kazał czynić. Tymczasem hetman polny litewski Massalski, mocne za swoją partyą starania czynił i różnemi obłudnemi propozycyami starał się eludere [1]) księcia hetmana, aby się do otwartéj siły książęta hetman i chorąży litewscy nie brali. Przyjechałem tegoż dnia z marszałkiem kowieńskim do Szczyta kasztelana inflantskiego, gdzie nadjechał Massalski kasztelan wileński, hetman polny, a teraźniejszy w. lit. i długo mnie samemu perswadował, abym się starał do spokojności rzeczy prowadzić i obiecywał mi łatwą z księciem kanclerzem rekoncyliacyą. Odpowiedziałem, że Pana Boga proszę o spokojność, niemniéj i o rekoncyliacyą z księciem kanclerzem; ale téż mu eksplikowałem, że moja perswazya u księcia hetmana za interesowaną w mojéj sprawie, bylebym tylko choć z uszczerbkiem honoru i władzy jego w moim wykierował się interesie, może być przyjęta i rozumiana, a do tego zaprzysięgałem się, iż ja ad secretius consilium nie jestem admissus [2]). Czemu hetman polny wierzyć nie chciał, a zatém zaczął mnie straszyć. Ja jednak toż samo co i pierwéj odpowiedziałem, a tymczasem Rzewuski podskarbi lit., wojewodzic podolski, nadbiegł z Drezna z listami od króla tak od księcia hetmana i chorążego litewskich, jako téż do hetmana polnego lit., do Sapiehy podkanclerzego lit., do Fleminga podskarbiego lit. i do Zienkowicza biskupa wileńskiego, bardzo gorąco obligując i zalecając, aby pokój w Litwie

[1]) Oszukać. [2]) Dopuszczony nie jestem do tajemniejszych narad.

był utrzymany i aby per media pacis [1]) te zamachy ułatwione być mogły. Książe hetman na list królewski wszelką z siebie łatwość ofiarował, ale partya przeciwna jemu cale inne ułożyła swoje zamysły; inspirowała bowiem zgromadzonéj z różnych województw i powiatów swojéj szlachcie, że idzie o zgubę wolności, kiedy dobrze bez żadnéj protestacyi obranego deputata ministra status chcą książęta Radziwiłłowie przez prywatną nadworną potencyą swoją z funkcyi wyrzucić i od laski oddalić. Eksplikowali i to, że żadnego prawa nie masz, aby minister status nie mógł być marszałkiem trybunalskim, i że te prawa, które książe hetman alleguje [2]), cale nie służą, a pieniądze dając i pojąc, wielką w szlachcie gorliwość wzbudzili; i aby to nabożeństwem okrasić, namówili szlachtę, aby w niedzielę rano wszyscy się jakby przed śmiercią u Bernardynów w kościele spowiadali; do czego dając przykład, sam hetman polny i podkanclerzy lit. szedł do spowiedzi. Poszedł także do spowiedzi i Fleming podskarbi lit. i tak powiadali wszyscy, że gdy szedł do komunii, tedy bez żadnego nabożeństwa idąc, po ścianach patrzył i komunią św., ledwo przyklęknąwszy, przyjął, i z tąż dystrakcyą po ścianach patrząc, od Przenajświętszego odszedł Sakramentu. Tak ten trybunał szczególnie na opresyą niewinnych ludzi chcąc utrzymać, nabożeństwem i religią, swoję złość pokrywali. Przysłany zaś od króla z Drezna Rzewuski podstoli lit. ani téj był powagi, ani téj eksperyencyi, aby tak wielką mógł utrzymać i uspokoić machinę; i owszem, znać, że miał od grafa Bryla instrukcyą, aby się parcyalnym dla księcia hetmana, choć prawdziwego przyjaciela dworskiego i broniącego od widocznéj opresyi wielu niewinnych ludzi, nie stawił, i aby bardziéj pokazywał się neutralnym; gdyż Bryl o nic nie dbał, tylko o pieniądze, które zewsząd brał, i od swoich nawet nieprzyjaciół książąt Czartoryskich. Jakoż Rzewuski podstoli lit., gdy w tenże sam dzień niedzielny partya Czartoryskich zaraz po obiedzie zebrała się do katedralnego kościoła wileńskiego na kongres i radę, na téjże znajdował się radzie. Na któréj Massalski kasztelan wileński, hetman polny lit., najprzód zagaił i miał głos przygotowany długi, egzagerując upadek wolności i swobód szlacheckich, gdy należycie obranych deputatów przez samę prepotencyą chcą strącać. Egzagerował przeciwko sądom hetmańskim na początku trybunału i pod najwyższą jego juryzdykcyą ogłoszonym; na same szczególne potłumienie wolności i zastraszenie szlachty dystyngowanéj w wojsku litewskiém, ojczyznie a nie hetma-

[1]) Drogą pokoju. [2]) Przytacza.

nom służącéj, aby nie śmieli recte sentire et recte dicere, quae recte senserint [1]). Zbudzeni zatém szlachta tą mową, innemi mowami toż samo popierającemi, że prawie pod przysięgą dali sobie mocne sponsye [2]) nie odstępować Fleminga, a jeżeliby był od funkcyi odtrącony, tedy iść do konfederacyi. O czém wszystkiém był książe hetman zupełnie informowany, i widział, że partya Czartoryskich była na wszystko, i na wzruszenie pokoju publicznego rezolwowana. A tymczasem posłali do biskupa wileńskiego, aby księcia hetmana zaprosił ad fraternum colloquium [3]) do kolegium św. Jana jezuickiego. Na co książe hetman pozwolił, ostrzegając tylko sobie, aby się w małéj kompanii i bez tumultu zjechali. Zjechali się tedy tandem do pomienionego kolegium, gdzie się zaczęło traktowanie. Książe hetman w jednéj celi był z pryncypalnemi przyjaciołmi swemi, a Fleming z swemi przyjaciołmi w drugiéj celi; a między niemi internuncii [4]) Sosnowski pisarz lit. ze strony Czartoryskich, a Ważyński drugi pisarz lit. ze strony księcia hetmana z propozycyami pro et contra chodzili. Dlatego zaś partya Czartoryskich to colloqium fraternum proponowała, najprzód, że choć konfederacyą odgrażała i w pomocy rosyjskiéj wszystką nadzieję swoję na Beztużewie, kanclerzu rosyjskim pokładała, jednak pod panowaniem Elżbiety cesarzowéj, pani mądréj i spokojnéj, niezupełnie swoich projektów skutku sobie obiecywała; a tak więcéj strachem na księciu hetmanie wyrobić swój projekt chciała; a potém, żeby się przed przyjaciołami swemi szlachtą, dobremi i zgody i spokojności szukającemi pokazała. Długo zatém te były koncertacye, ale bez żadnego skutku. Książe albowiem hetman długo się upierał, nie chcąc żadną miarą Fleminga podskarbiego lit. dopuszczać do funkcyi i kondycyj żadnych nie przyjmował, wiedział albowiem z doświadczenia, że żadnych kondycyj umówionych nie dotrzymają. Tandem gdy się długo ta konferencya bez żadnego skutku bawiła, wpadł Fleming w cholerę i powiedział: „Obaczymy jutro, kto z nas będzie mocniejszy." I już się ruszył, wychodząc z celi i chcąc odjeżdżać; tedy Ważyński pisarz lit., zaczął mocno prosić i do nóg kłaniać się Flemingowi, prosząc, aby się choć trochę zabawił. Co gdy uprosił u Fleminga, tedy pobiegł spieszno do drugiéj celi do księcia hetmana, donosząc mu, że już po kombinacyi, gdyż Fleming odjeżdża z cholerami i nie chce się dłużéj bawić; aby tedy książe hetman ostatnią dawał czém prędzéj rezolucyą. A gdy książe hetman rezolwo-

---

[1]) Uczciwie czuć i dobrze mówić, co uczciwie czują. [2]) Obietnice. [3]) Na rozmowę poufną. [4]) Pośrednicy.

wał się pozwolić na to, aby Fleming podskarbi lit. był marszałkiem trybunalskim, tedy książe miecznik lit., syn hetmana, marszałek przeszłego trybunału, rzekł do ojca: „Czemuż Wasza książęca Mość tchórzysz?" O co książe hetman tak się na syna rozgniewał, że aż się do szabli na niego porwał i tém prędzéj swoję rezolucyą pozwolenia na Fleminga przyśpieszył. Przecież przyjaciele księcia hetmana strzymali go, aby przynajmniéj Fleming przykładem wyżéj wspomnionym księcia Wiśniowieckiego, kanclerza w. i regimentarza lit. generalnego, dla Ogińskiego naówczas obożnego lit. uczynionym, dał asekuracyą Pacowi pisarzowi lit., iż posądziwszy kilka tygodni trybunał, zda laskę trybunalską temuż Pacowi. Ale tę asekuracyą pisząc Sosnowski pisarz lit., tak opisał: iż jeżeliby Fleming oddalał się od trybunału, tedy ma laskę zdawać Pacowi, deputatowi kowieńskiemu, koledze swemu; co cale inszą czyniło sygnifikacyą, iż in casum [1]) oddalania się swego od trybunału, Fleming na czas tylko miał zdawać laskę Pacowi. Gdy takową asekuracyą podpisał Fleming, tedy żadnych więcéj dla bezpieczeństwa naszéj sprawy, Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, i innych przyjaciół Radziwiłłowskich: jako już po umówionéj kombinacyi obiedwie strony z kolegium rozjechali się. Tamci wyjechali z tryumfem, a książęta hetman i chorąży lit. consternati [2]) do swego już późno w noc powrócili pałacu i zaraz się w pokoju zamknęli. My zaś nieszczęśliwi pacyenci, żadnego nie otrzymawszy ubezpieczenia, struchleli zostaliśmy: aniśmy się śmieli prezentować książętom obydwom, abyśmy im dość umartwionym więcéj przez widzenie nas strapionych aflikcyi nie przydawali. I tak rozjechaliśmy się do naszych stancyj jeszcze téjże nocy, choć był deszcz nawalny. Biegałem do przyjaciół moich będących w kredycie w partyi książąt Czartoryskich, jako to: do Chreptowicza, kasztelana naówczas brzeskiego a teraźniejszego nowogrodzkiego, do Suchodolskiego pisarza skarbowego i grodzkiego wołkowyskiego i do księdza Łopacińskiego sekretarza lit. a teraźniejszego biskupa żmujdzkiego, aby mnie w tak złym razie ratowali. Przyrzekli mi wszystkie usilności i starania swoje. Tandem nastąpił dzień poniedziałkowy, dies decretoria [3]).

Zjechali się wszyscy, to jest, obiedwie strony, do księcia wojewody wileńskiego, hetmana w. lit. dla ufacylitowania rugów i protestatów przeciwko sejmikom zaniesionych; a jako ile możności mojéj było, starałem się jakokolwiek windykować się z tak złego razu, tak podczas tego zjazdu u księcia hetmana, przy pomocy księdza Łopacińskie-

[1]) W razie. [2]) Zmieszani. [3]) Dzień wyroku.

go sekretarza lit. przystąpiłem do Sapiehy podkanclerzego lit., proponując i prosząc go, jeżeliby nie można sprawy mojéj z księciem kanclerzem lit., teściem jego, przez kompromis zakończyć; na co mi odpowiedział podkanclerzy, abym projekt do kompromisu napisał. Pobiegłem z tém prędko do stancyi, i ten projekt napisawszy, powróciłem do księcia hetmana, i ten projekt oddałem podkanclerzemu, który wziąwszy odemnie, schował do kieszeni. Książe hetman zaczął za mną mówić seryo do podkanclerzego, który obojętnie odpowiadał, a wojewoda miński Hilzen, przy którym stałem, rzekł mi po cichu: „już dziś nie czas seryo mówić, teraz już są dies rogationum." Widziałem zatém, że ta niby affabilitas [1]) dla mnie podkanclerzego była polityczna, a w saméj rzeczy zemsta nagotowaną była. Oddawałem się zatém Panu Bogu. Potém i książe hetman i wszyscy ruszyli się do księdza Zienkowicza biskupa wileńskiego dla wzięcia od niego jako pasterza dyecezyi błogosławieństwa; a potém pojechali do katedralnego kościoła, gdzie po wotywie i kazaniu i po ułatwieniu wszystkich protestacyj, dla wielkiego tłumu szlachty, nie idąc do izby sądowéj, gdzie zwyczajnie przysięgi deputatów bywały, książe hetman jako wojewoda wileński, w kościele tymże katedralnym pierwszy raz przysiąg deputackich słuchał. Prędko ta w wielkiéj cichości skończyła się ceremonia. Deputaci po przysiędze poszli do izby sądowéj i tam obrali marszałkiem koła wielkiego Fleminga podskarbiego w. lit.; skarbowym marszałkiem Rafała Oskierkę, marszałka mozyrskiego; duchownym marszałkiem Rokickiego wojskiego oszmiańskiego; a podskarbim trybunalskim Łopacińskiego, sędziego grodzkiego bracławskiego, brata rodzonego księdza sekretarza lit. A książe hetman jadąc z kościoła do pałacu swego, gdy mimo jadąc, wstąpił do biskupa wileńskiego i gdy mu biskup wileński mówił, czemu kilku sejmików, deputatów, przyjaciół swoich, dobrze obranych nie utrzymał? tedy książe hetman tylko tyle odpowiedział: „victor dat leges" [2]). Potém jadąc konno, spotkałem się na ulicy z Pociejem wojewodą trockim, który mi wyraźnie powiedział i przestrzegał, że mnie na tym trybunale mają gravaminosissime [3]) sądzić.

Nazajutrz zaś we wtorek rano miałem odbierać pieniądze, szesnaście tysięcy złotych polskich od Chełchowskiego stolnika kowieńskiego należących; a gdy mi różne wybiegi i figle Babecki towarzysz husarski, przysłany z temi pieniędzmi do Wilna od stolnika kowieńskiego, czynić zaczął, tedy się tegoż dnia poniedziałkowego udałem

[1]) Łagodność. [2]) Zwycięzca przepisuje prawa. [3]) Jak najuciążliwiéj.

do Sirucia kasztelana witebskiego, ojczyma żony mojéj, udając się w tém do pomocy jego; którą gdy mi przyrzekł, powiadał mi, iż był na konsylium u podkanclerzego lit. Sapiehy na Antokolu, gdzie między innemi materyami traktowano też było, co czynić z sprawą księcia kanclerza z nami. Powiadał mi zatém, iż się nie spodziewał, abym tak wielu przyjaciół miał w partyi książąt Czartoryskich, którzy prawie uno labio [1]) prosili za mną, aby się z nami clementer [2]) obejść. Stanęło zatém na téj radzie conclusum [3]), aby dnia jutrzejszego jechał Łopaciński, instygator naówczas lit. a teraźniejszy starosta mścisławski, z Suchodolskim pisarzem skarbowym lit. do Niemieży, do księcia hetmana, który tegoż dnia ufundowanego trybunału wyjechał z Wilna, z propozycyami do kombinacyi w sprawie naszéj, w któréj i książe miecznik lit. syn książęcia hetmana, przez ów manifest deputatów wyżéj wyrażony, był inwolwowany. Już moja bytność u kasztelana witebskiego w poniedziałek była bardzo późna po północy. We wtorek zatém raniuteńko posłałem z listem do Niemieży, do księcia hetmana, donosząc, że Łopaciński i Suchodolski mają z propozycyami przyjechać, a sam pojechałem odbierać pieniądze do stancyi Reny deputata żmujdzkiego, mającego mieć za sobą siostrę Chełchowskiéj stolnikowy kowieńskiéj, Piotrowiczównę ciwunównę pojurską, siostrzenicę rodzoną Zabiełły marszałka kowieńskiego, szwagra mego. Skoro zatém liczenie téj sumy skończyłem i kwitacyą napisaną podpisałem, tak zaraz nic nie chcąc jeść obiadu, skoczyłem konno do Niemieży i prawie w zawód biegąc, tam stanąłem; ale już tych wyżéj wyrażonych posłów nie zastałem, tylko zastałem dwóch książęcych patronów trybunalskich, to jest, Oranowskiego i Kamińskiego, po których książe hetman posyłał; a tym posłom na ich propozycye odpowiedział, iż przez swego umyślnego da rezolucyą. Jakie zaś tych posłów punkta były, nie pamiętam; ale to pamiętam, że w tych propozycyach nic gruntownego nie było, ale tylko sam ceremoniał, dla pokazania niby jakowéjś dobroci i grzeczności swojéj. Książe też hetman uczyniwszy consilium z patronami swemi, że nie masz na co odpowiadać, żadnéj nie dał rezolucyi. A zatém pożegnawszy książęcia i oddawszy mnie jego protekcyi, powróciłem z Niemieży do Wilna, a książe też na drugi dzień pojechał ku Nieświeżowi.

Gdy powróciłem do Wilna, Rzewuski podstoli lit., z Drezna przysłany mówił mi, że miał zlecenie od marszałka nadwornego lit., abym go de statu [4]) prowincyi litewskiéj, oraz o subjektach po woje-

[1]) Jednogłośnie. [2]) Łaskawie. [3]) Uchwała. [4]) O stanie.

wództwach i powiatach litewskich, nietylko de capicitate [1]) onych i charakterze, ale też o przyjaźni czy do dworu, czy dla książąt Czartoryskich informował. Mówił mi zatém, abym tę informacyą in scriptis [2]) jemu podał. Musiałem zatém cały prawie dzień na tém pisaniu bawić. Jakoż ta rzecz wielkiéj potrzebowała ostrożności; dawać bowiem o tak wielu ludziach rzetelne judicium [3]), można było sobie wielką conflare [4]) inwidyą, ile gdyby ta moja informacya miała in publicum emanare [5]). Oddałem zatém tę informacyą. Potém zjechawszy z Abramowiczem pisarzem ziemskim wileńskim u Tyszkiewiczowy kasztelanowy mścisławskiéj, z domu Pociejówny wojewodzanki trockiéj, i upatrzywszy czas pogodny, zacząłem z nim mówić de afflicto et periculoso statu nostro [6]) pod laską Flemingowską; a zatém wkroczyłem w dyskurs negocyacyi mojéj względem planty francuzkiéj w Warszawie z Durandem ministrem francuzkim i z generałem Mokronowskim ułożonéj. Zacząłem mu remonstrować wszystkie konsekwencye et ordine [7]) cały mój dyskurs, jaki miałem z Bekiem sekretarzem hetmana w. koronnego w Białymstoku, jak potém jeździłem do Warszawy, jaką tam z Durandem i Mokronowskim miałem konferencyą i ułożenie, opowiedziałem. Remonstrowałem oraz, jak żadnych od nas Francya nie wyciąga kondycyj, ale szczególnie nas chce ratować, i przydałem, jak ten ratunek dla nas jest potrzebny, i że go sama Boska podaje Opatrzność. Słuchał tego wszystkiego z atencyą Abramowicz pisarz ziemski wileński, ale mi żadnéj nie dał rezolucyi; ale wziął to sobie na deliberacyą i ścisły w tém zachować sekret deklarował. Słowem, że z Wilna wyjeżdżając, lubo Abramowicza cale propensum [8]) na moje znalazłem remonstracye, jednak nie chciał się zupełnie determinować, ale, jakom rzekł, dalszemu zostawił czasowi.

Już tandem wziąwszy przed się rezolucyą, że jak aktorat ks. kanclerza w regestrach trybunalskich był przeciwko nam wysoki wyniesiony, tak dla informowania się, jaka będzie jego żałoba przeciwko nam wyniesiona, satius [9]) dać się pierwszy raz kondemnować, aniżeli ślepym impetem stawać w trybunale pod laską Flemingowską tak niebezpiecznym, wybierałem się do wyjazdu z Wilna. A tymczasem ks. Łopaciński sekretarz lit., teraźniejszy biskup żmujdzki, obaczywszy się ze mną, powiedział mi, że Sapieha podkanclerzy lit. jedzie prosto z Wilna do starostwa wołkowyskiego, obracając trakt swój na Kowno

---

[1]) O zdolnościach. [2]) Piśmiennie. [3]) Sąd. [4]) Zgotować. [5]) Wyjść na jaw'. [6]) O smutném i niebezpiecznem położeniu naszém. [7]) Porządkiem. [8]) Skłonnego. [9]) Raczéj.

i że w Kownie kilka dni u Sirucia kasztelana witebskiego i u Zabiełły marszałka kowieńskiego zabawi, i że podczas téj swojéj bytności ma mi podać punkta do kombinacyi w sprawie naszéj z ks. kanclerzem lit. Na co ks. Łopacińskiemu odpowiedziałem, iż lubo wątpię, aby te punkta dla mnie pomyślne były, jednak, ile tylko ze mnie możności mojéj będzie, byleby bez znacznéj krzywdy mojéj, akceptować je gotów jestem. Po tym rozhoworze z Wilna wyjechałem, a już z drogi, to jest z Ponarskiéj karczmy, wysłałem umyślnego z listem do ks. hetmana, donosząc mu, iż ks. Łopaciński za rzecz niechybną powiadał mi, że podkanclerzy lit., przejeżdżając przez Kowno, ma mi jakieś do kombinacyi proponować punkta i suplikowałem w tymże liście ks. hetmana, aby mi wolę swoję w tym punkcie wyrazić raczył, co mam czynić. Dogonił mój posłaniec ks. hetmana za Jaszunami, który mi dał respons, żadnéj nie dając rezolucyi, ale się referując do ustnéj informacyi, którą dał Białłozorowi wojskiemu upitskiemu, jak mam sobie postąpić. Tymczasem Białłozor nie do Poniemunia na Kowno, ale do Dubinek za Wilno, które Dubinki trzymał od ks. hetmana, pojechał. Lecz gdy potém pytałem się Białłozora, jaką mu ks. hetman dał dla mnie informacyą, odpowiedział, że żadnéj od ks. hetmana nie miał. Nie doczekawszy się zatém ani Białłozora, ani przez niego od ks. hetmana informacyi, czekałem w Czerwonym Dworze u Zabiełły marszałka kowieńskiego na przyjazd Sapiehy podkanclerzego lit. do Kowna, który gdy w kilka dni nadjechał do Kowna, do którego ja do Kowna nie jechałem, ale zaraz pojechał marszałek kowieński, tandem późno powróciwszy z Kowna do Czerwonego Dworu, przywiózł mi te punkta od podkanclerzego lit. W tych punktach ta najesencyonalniejsza rzecz była, abym ja odstąpił dobrowolnie od dekretu mińskiego w sprawie naszéj z ks. kanclerzem ferowanego, jakoby był ten dekret paritatis votorum [1]), a zatém nietylko omnem securitatem [2]) honoru podkanclerzy lit. obiecywał, ale téż dawne dla mnie łaski książęce. Odpisałem na te punkta z wielką submisyą, wyraziwszy, jako ostatnią potrzebą przyciśniony musiałem mieć ten proceder z ks. kanclerzem. A jako przez miłosierdzie Boskie otrzymałem dekret non paritatis votorum, ale realissime pluralitatis [3]), tak podałem podkanclerzemu lit. do jego własnéj głębokiéj decyzyi, jeżeli mogę sam moje własne rujnować fundamenta, a nietylko je rujnować, ale jeszcze ks. Radziwiłła

---

[1]) Równością głosów wydany. [2]) Wszelkie bepieczeństwo. [3]) Nie równością ale najprawdziwiéj większością.

miecznika lit., marszałka trybunalskiego, mego protektora i ks. hetmana w. lit., ojca jego, honor atakować i tak źle za dobre oddawać. A do tego, że na woliby było ks. kanclerza te, choćby ułożone, projekta akceptować. Mnie zatém teraźniejszych i bezpiecznych dla przyszłych odstępować trudno. A zatém z wielką pokorą przepraszałem podkanclerzego, że jego punktów akceptować nie mogę. Pojechał zatém marszałek kowieński z tą moją in scriptis [1]) daną informacyą do Kowna, a ja w Czerwonym Dworze zostałem. Była naówczas w Kownie żona moja przy matce swojéj kasztelanowy witebskiéj, kiedy do Kowna przyjechał podkanclerzy i stanął w probostwie. Zaraz do niego pobiegł kasztelan witebski, a potém i sama kasztelanowa z żoną moją z wizytą do niego nadjechała. Znać zaraz było z twarzy podkanclerzego wewnętrzną awersyą do żony mojéj, z którą ani się przywitać, ani patrzeć na nią nie chciał, o czém będąc informowany, nic sobie pomyślnego z jego propozycyi nie obiecywałem. Tém zaś gorszy był podkanclerzy, gdy marszałek kowieński moję mu na piśmie oddał rezolucyą. Nadjechałem ja potém przed wieczorem do Kowna i gdy się kłaniałem podkanclerzemu łagodnie, to, ale skompowaną miną i dobrocią przyjął. Jedliśmy wieczerzę u kasztelana witebskiego, po któréj z marszałkiem kowieńskim odjechaliśmy do Czerwonego Dworu, dokąd nazajutrz na noc miał przyjechać podkanclerzy, który się jeszcze został w Kownie dla kończenia interesu swego z kasztelanem witebskim. Jako bowiem Zabiełłowi, marszałkowi kowieńskiemu, Flemingł podskarbi oprócz dwóch tysięcy czerw. złotych puścił gratis Rzeczycę pociejowską, naówczas siedm tysięcy złotych rocznéj intraty czyniącą, tak Siruciowi kasztelanowi witebskiemu, oprócz dwóch także tysięcy czerw. złotych danych przez Fleminga podskarbiego lit., Sapieha podkanclerzy lit. puścił na trzy lata starostwo wilkowyskie kilkadziesiąt tysięcy rocznéj intraty czyniące, a za to wziął od niego dziedzictwem folwark Pojeziory niedaleko od Wilkowyszek leżący, warty pięćdziesiąt tysięcy złotych. Na tych tedy pisaniu i przyznawaniu w magdeburgii kowieńskiéj tranzakcyj zabawił się podkanclerzy, a potém około godziny piątéj wieczorem razem z kasztelanem witebskim przyjechał do Czerwonego Dworu. Przyjmował go Zabiełło biciem z armat bardzo solennie i ochoczo. Podkanclerzy był wesoły i dla mnie łagodną twarz pokazywał, probując łagodnością, azali uwierzywszy jego obietnicom i pokazywanéj dobroci, odstąpię od dekretu mińskiego. Spodziewał się, że mu zacznę do nóg

[1]) Na piśmie.

padać i jego o instancyą do ks. kanclerza lit. prosić. Jakoż do tego od kasztelana witebskiego i od marszałka kowieńskiego miałem sobie podawane motywa; ale ja znając to, żeby to wszystko próżna rzecz była i jeszcze niebezpieczna, że gdybym uraził ks. hetmana, dopieroby mnie ks. kanclerz bez żadnéj obrony będącego zaczął tém bardziéj uciskać i gnębić; tedy przez cały czas bytności podkanclerzego w Czerwonym Dworze, oprócz powinnéj jako ministrowi obserwancyi, żadnych według jego imaginacyi nie czyniłem kroków. Widząc podkanclerzy ten mój niepośpiech, zaczął już być dla mnie ostrzejszy. Tandem zjadłszy obiad w Czerwonym Dworze, wyjechał do Wilkowyszek: przeprowadzaliśmy go wszyscy o milę do przewozu do Sapieżyszek. Częstował nas na promie winem, potém powróciliśmy się do Czerwonego Dworu.

Tandem zbliżał się czas wyjazdu mego z żoną moją z powiatu kowieńskiego do Rasny w województwo brzeskie. A tak jeszcze kilka dni zabawiwszy w Czerwonym Dworze i umówiwszy z Zabiełłą marszałkiem kowieńskim, że dla skutków planty francuzkiéj z Bekiem w Białymstoku i potém w Warszawie z Durandem i Mokronowskim umówionéj, miał na św. Jan, imieniny hetmana w. k., na których i Durand miał być, przyjechać do Białegostoku. Drugiego dnia Zielonych Świątek wyjechałem z Czerwonego Dworu w województwo brzeskie z żoną moją. Byliśmy, przejeżdżając przez Białystok, u państwa hetmanów w. koronnych, gdzieśmy byli bardzo łaskawie przyjęci. Zkąd trzeciego dnia wyjechaliśmy i stanęliśmy na św. Antoni w Rasnéj, w któréj blisko przez rok nie byłem; na które święto i uroczystość imienin hetmańskich, tudzież na jarmark Białostocki pojechaliśmy oboje do Białegostoku. Był wielki konkurs gości. Przyjechał też i Durand minister francuzki, ale Zabiełło marszałek kowieński, według danego słowa swego do Białegostoku nie przyjechał. Czekaliśmy go kilka dni, a nie doczekawszy się, konkluzum było, abym do niego umyślnego posłał, donosząc mu, że Durand na niego czeka i zapraszając, aby przyśpieszał swój przyjazd i że na rezolucyą od niego czekać w Białymstoku będziemy. Nim zaś jeszcze tego umyślnego do marszałka kowieńskiego wysłałem, dał mi deklaracyą Durand, iż na poparcie sprawy mojéj da mi od Francyi sto tysięcy złotych, o czém ja marszałkowi kowieńskiemu doniosłem, dufając jego przyjaźni i sekretowi; ale tego marszałek kowieński poufania mego na bardzo złą rzecz, jako się to niżéj wyrazi, użył. Nim zaś mój posłaniec powrócił, pisałem na obligacyą Duranda przez kilka dni po

łacinie remonstracyą status regni Poloniae [1]), którą mu oddałem. Szkoda, że sobie żadnego egzemplarza téj mojéj nie zostawiłem pracy. Była także natenczas w Białymstoku owa sławna wierszopiska Drużbacka, która na powinszowanie hetmanowi imienin i w kilka dni przypadającego urodzenia saméj hetmanowy w. koron. wiersze pisała. Ja także na te obydwa festy wiersze pisałem.

Nie zdaje mi się w tém miejscu opuszczać wielkiéj wspaniałości podczas tych imienin opisania, to jest, że jak corocznie się praktykuje, deputatów dwóch koronnego trybunału lubelskiego, wysłani od trybunału, przyjechało z powinszowaniem hetmanowi imienia: jeden duchowny a drugi świecki deputat i obadwa mają do hetmana oracyą, za to zaś deputat duchowny bierze w prezencie tabakierę szczerozłotą stem czerw. złotych napakowaną, a deputat świecki szablę szczerozłotą i pięćdziesiąt czerw. złot. Tandem oprócz ognia dawania na powinszowania z armat i ręcznéj strzelby przez piechotę regimentową i Węgrów z Janczarami, tudzież dragonii, podczas nabożeństwa także ogień kontynuowany, kazanie, potém obiad solenny. Po obiedzie wina głównego w bród, kapela, a na wieczór komedya z baletami, potém wieczerza i tańce w późną porę. Nazajutrz po obiedzie wożenie się pięknym batem po wielkim stawie. Bat z wierzchem pięknym jak u karety, we środku zaś aksamitem karmazynowym z galonami złotemi wybity: ci zaś którzy wiosłami robią, ubrani są po wenecku w barwę piękną tak jak ci, co gondolami w Wenecyi wożą. Drugi zaś bat bez przykrycia, na którym kapela pływa. I tak kilka godzin państwo tém się zabawia pływaniem, potém wieczerza i tańce. Na trzeci zaś dzień, to jest na dzień urodzenia saméj hetmanowy, jadą wszyscy na obiad do Choroszczy o dwie mile od Białegostoku, gdzie dziwnie piękny pałacyk i ogród z wielkiemi kanałami i różnemi batami. Tam tedy obiad bywa solenny, także z biciem z armat. Po obiedzie chodzą państwo po ogrodzie, inni batami się wożą; gdyż tam na ten dzień przez różne kaskady woda z rzeki portowéj Narwi wpuszczana bywa. Potém skoro zmierzchać zacznie, illuminacya nad kanałami i w dalekiéj perspektywie będącéj sali zapalaną bywa; a potém kosztowny fajerwerk, co wszystko po wieczery bywa; a po fajerwerku następują tańce i aż do dnia trwają. A tak nic nie śpiąc, powracają wszyscy do Białegostoku i tam aż do obiadu śpią, a nazajutrz po tym czwartym dniu, niektórzy się goście rozjeżdżają. Słowem mówiąc, że cudzoziemcy, którzy na św. Jan przyjeżdżają do Białegostoku, wszyscy się

[1]) Stanu Polski.

żgadzają i przyznawają, że hetman w. koron. we wszystkiéj, tak do stołu jako i do wszelkiego ekwipażu wspaniałości królewskie prowadzi życie. Pan wspaniałego humoru i bardzo poważny, ale cale niepyszny, a dla wszystkich bardzo przyjemny i miły, przytém wielkiéj rzetelności i sprawiedliwy.

To occasionaliter [1]) wyraziwszy, wracam się do pierwszéj materyi, iż posłaniec mój z Czerwonego Dworu o mil trzydzieści sześć do Białegostoku powrócił z tym od Zabiełły marszałka kowieńskiego responsem, że nad spodziewanie swoje zabawiwszy się dłużéj w Wilnie dla sprawy swojéj, nie mógł zjechać na św. Jan do Białegostoku, a nawet w responsie swoim nie wyraził, jeżeli przyjedzie. Dziwnym nam był respons jego; jednakże z mojéj miłości dla niego, jako nie wiedząc, żem był na sejmiku kowieńskim od niego Flemingowi sprzedany, a chcąc go koniecznie do naszéj przywiązać partyi, te mu prokurowałem ad proponendum [2]) awantaże, to jest, najprzód od księcia Radziwiłła hetmana w. litew. titulo [3]) regimentarstwa partyi żmujdzkiéj, 6000 złot. corocznéj kapitulacyi; potém od Francyi order św. Michała i z tym orderem 600 czerw. złot., co czyni na złote polskie 12600. Item takowy projekt, aby Branicki hetman w. kor. mający chorągiew petyhorską w wojsku litew., ustąpił jéj Pociejowi strażnikowi w. litew. a strażnik w. litew. aby chorągiew swoję, pod którą porucznikuje Zabiełło marszałek kowieński, ustąpił królewiczowi Karolowi, a od króla jako pułkownik syna jego miał corocznéj kapitulacyi 1000 talarów bitych. Wszystkie te propozycye miały swój fundament i wynosiły rocznéj intraty dla Zabiełły marszałka kowieńskiego 26,600 złp. Dlatego zaś tak ubiegaliśmy Zabiełłę, iż w powiecie sejmiki zawsze dochodzą, niemal zawsze deputaci kowieńscy marszałkami trybunalskiemi zostawają, a na marszałkach trybunalskich i tego sądu najwyższego zawsze siła w Litwie zawisło. Niemniéj i do utrzymania na poselstwie jakiego potrzebnego subjectum, powiat kowieński jest zawsze najpewniejszy. Pisałem tedy do Zabiełły, donosząc o tych propozycyach i upewniając o ich niezawodnym skutku, ale Zabiełło marszałek kowieński, lubo był kontent z tych propozycyj, nie chciał z drugiéj strony, jako się to pokazało, od Fleminga podskarbiego w. litew. mianych utracać awantażów; a jeszcze chcąc tém więcéj od Fleminga profitować, jak jest do tego z wielu bardzo okoliczności wielka aparencya [4]), pojechawszy do Wilna, wydał ten wszystek sekret Flemingowi pod-

[1]) Przy sposobności. [2]) Dla zaofiarowania. [3]) Tytułem. [4]) Podobieństwo.

skarbiemu w. litew., naówczas marszałkowi trybunalskiemu i jako do Zabiełły wcześnie przed św. Janem pisałem, że na poparcie mojéj sprawy z księciem kanclerzem deklarowała mi dać Francya sto tysięcy złotych, tak o tém Flemingowi powiedział, przydawszy, że tak znaczna suma może być użyta na odsądzenie jego od laski trybunalskiéj. Przydał i to Zabiełło, że Abramowicz pisarz ziemski wileński i Bohusz regent ziemski wileński do téj fakcyi należą. O czém gdy się Fleming dowiedział, zaraz wysłał estafety do kanclerza litew. i do Sapiehy podkanclerzego litew., donosząc o tych przeciwko niemu machinacyach i o radę prosząc. Podkanclerzy nie chciał wierzyć tym relacyom, a książe kanclerz lubo równie nie wierzył, ale wziął za pretekst tę okazyą do pokazania zawziętości swojéj nad Abramowiczem pisarzem ziemskim i nad Bohuszem pisarzem ziemskim wileńskim. A jako Sosnowski pisarz litew. był w Wilnie przy Flemingu marszałku trybunalskim dla rady zostawiony, tak zlecono jemu, aby doradzał Flemingowi i wszelkiego dokładał starania, ażeby Abramowicz od pisarstwa ziemskiego a Bohusz od regencyi ziemskiéj byli odsądzeni. Zaczęła się ta zatém w wielkim sekrecie machina: wszystkich deputatów naiprzód wielkiemi kapitulacyami dożywotniemi, innych, po tysiącu czerw. złot dając, ubiegano na stronę Fleminga, a potém gdy już nastroili rzeczy, zaczęła się takim sposobem robota. Zaraz po św. Janie Chrzcicielu, to jest, podobno na drugi dzień na sądach rannych trybunalskich wniósł patron Ogonowski oboźny wileński przeciwko Abramowiczowi pisarzowi ziemskiemu wileńskiemu, że nie pilnuje sądów trybunalskich, często się od nich absentując i alegował [1]) prawa konstytucyj sejmowych, że za te absentowanie się powinien pisarz być odsądzonym od swego urzędu. Potém zadawał Ogonowski, że Abramowicz pisarz ziemski depaktuje strony za wpisywanie aktoratów; które objekcye fałszywe były, bo Abramowicz chyba słabym będąc, nie przychodził na sądy, a o depaktacye więcéj nie wymawiano, jako że od jednego Kurlandczyka wziął darowany smycz chartów, a od drugiego aktora sanki na jednego konia. Nie był naówczas Abramowicz na sądach, gdyż aktualnie chorował na spazmy w żołądku, które bardzo ciężkie cierpiał. Zadawano Abramowiczowi, że jest pyszny i nieprzystępny, co tak nie było, gdyż zawsze był rzetelny i przyjacielski, ale nie był hypokryta i nie był komplemencistą nie szczerze oświadczającym się i kłaniającym się. Widząc to, co się z tego uniesienia dziać miało, Oranow-

[1]) Przytaczał.

ski skarbnik brzeski, patron trybunalski, przyjaciel Abramowicza, oświadczył się z tém, że Abramowicz pisarz ziemski wileński nie stawa i manifest publicznie na sądach trybunalskich zaniósł, że się Abramowicz pisarz ziemski wileński daje rozdawać.—Potém Wolski patron trybunalski, czynił wniesienie przeciwko Bohuszowi regentowi ziemskiemu wileńskiemu o depaktacyą stron od dekretów, jednakże więcéj mu depaktacyj nie zadano, jak tylko, że czapkę nocną wziął od Giecewiczowy podstoliny wileńskiéj. Zadawano mu także, jako i Abramowiczowi, wielką pychę, że dla stron nieprzystępny i niedyskretny, co w saméj rzeczy prawda była, bo w prezumpcyi swojéj prawie był nieznośny; z tém wszystkiém, na Abramowicza pisarza wileńskiego nie było żadnéj osoby personalnie stawającéj, aby się skarżyła, czy o tę smycz chartów, czy o sanki wzięte, czyli o jaką inną najmniejszą rzecz, a przeciwko Bohuszowi tylko jeden Giecewicz podstoli wileński, człek mało rozsądku mający, stawał, że od jego żony wziął wyżéj wyrażoną czapeczkę nocną. Trwały te wniesienia przez całe ranne sądy, na których był Bohusz i oświadczył się z tém, że na te zarzuty będzie na poobiednich justyfikował się sądach; które oświadczenie bardzo mu pomocne było, bo gdyby się był nie oświadczył i tém nie oszukał, tedy go miano pod wartę wziąć, aby koniecznie stawał, i aby za jego stawaniem był dekret ferowany ex controversiis oczywisty; ale Bohusz przebywszy te fatalne ranne sądy, już na poobiednie nie przyszedł i oświadczywszy się przez patrona, że nie stawa, w klasztorze ten zły czas przesiedział. Z tém wszystkiém nie zważając na to trybunał, że ani Abramowicz pisarz ziemski wileński ani Bohusz regent ziemski nie stawają, feruje oczywisty dekret, którym Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego a Bohusza od regencyi ziemskiéj wileńskiéj et ab omni activitate [1]) in perpetuum odsądza, i ażeby tenże dekret był ważniejszy jako juramentem stwierdzony, kazał trybunał, ażeby Giecewicz podstoli wileński owę darowaną od żony jego Bohuszowi nocną czapeczkę juramentem komprobował. Kazał trybunał dwom braci Kontowtom, patryotom województwa wileńskiego, wierutnym hultajom pod wielą kondemnatami będącym, aby także na absentowanie Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego od sądów poprzysięgli. To tedy dzieło zrobiwszy, chlubili się, że całą Litwę od jarzma abramowiczowskiego i bohuszowskiego w wielkiéj pysze i ab-

[1]) Od wszelkiéj czynności na zawsze.

solutności nieznośnego uwolnili. Rozgłaszali, że gdy po tym dekrecie Fleming marszałek trybunalski z sądów do swego pałacu jechał, tedy wiele szlachty, klękając przed karetą jego, za te odsądzenia dziękowali, rozpisywali na pochwałę Fleminga sprawiedliwości wiersze i skrypta różne.

Po odsądzeniu Abramowicza i Bohusza przywołano aktorat księcia kanclerza przeciwko nam. My jakośmy jeszcze przed tém odsądzeniem tych dwóch wyżéj wyrażonych osób umyśliliśmy dać się kondemnować, a to dlatego, abyśmy z żałoby w dekrecie kontumacyjnym na nas wypaść mającéj informowali się, jak nas będzie książe kanclerz pozywał, tak tém bardziéj po takowém odsądzeniu daliśmy się kondemnować. Kondemnata tedy na nas wypadła i żałoba w niéj była inserowana [1]).

Za tym dekretem zaraz nam powydawane obwieszczenia od Frąckiewicza podstarościego grodzkiego pińskiego i od Wyganowskiego pisarza grodzkiego brzeskiego na egzekucyą. In spatio [2]) zaś egzekucyi takowe się rzeczy działy: Pociéj strażnik w. litew. po odsądzeniu Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego a Bohusza od regencyi et ab omni activitate in perpetuum, jako wielki przyjaciel tych obudwóch abjudykowanych, będący naówczas w Wilnie, biegł dniem i nocą do Czerwonego Dworu do Zabiełły marszałka kowieńskiego, jako porucznika swego petyhorskiego, ubiegając jego pomoc i przyjaźń in ordine [3]) restabilicyi [4]) tych obudwóch odsądzonych, ale znalazł Zabiełłę dość oziębłego: jakoż był beneficiatus od Fleminga podskarbiego i jako się wyżéj wyraziło, przez wydanie sekretu o negocyacyi francuzkiéj samże Zabiełło przyspieszył te niesprawiedliwe abjudikacye. Z żalem tedy Pociéj strażnik litew. nic nie wskórawszy, wyjechał od Zabiełły. O téj bytności strażnika lit. w Czerwonym Dworze nie prędko dowiedzieliśmy się.

Byłem naówczas w Białymstoku, jeszcze się bawiąc po świętym Janie i na Zabiełłę marszałka kowieńskiego oczekując, a wtém przychodzi list do hetmana w. koron. od Paca pisarza litew., naówczas deputata kowieńskiego, donoszący o odsądzeniu Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego a Bohusza od regencyi ziemskiéj wileńskiéj et ab omni activitate in perpetuum, tudzież donoszący, że na nas kondemnaty powypadały. Strach mnie przeniknął, widząc takowy rygor i niesprawiedliwość: nie było sposobu, jako tylko do

---

[1]) Przytoczoną przez autora kondemnatę wypuszczamy. [2]) W czasie egzekucyi. [3]) W celu. [4]) Przywrócenia.

Pana Boga prosząc o miłosierdzie Jego święte uciekać się. Pojechał potém i z gośćmi hetman do Choroszczy, gdzie i ja pojechałem, i jeszcze nie tracąc nadziei, że Zabiełło marszałek kowieński będzie naszéj partyi, proponowałem, aby dla sprowadzenia jego i przywiązania do nas dać mu pro accessu [1]) 1000 czerw. złot., co akceptowane było.

Powróciwszy zatém hetman z Choroszczy do Białegostoku, przysłał do mojéj stancyi w mieście będącéj, przez Beka sekretarza swego cudzoziemskiéj ekspedycyi dla Zabiełły 1000 czerw. złot. a dla mnie z dobroci swojéj 500 czerw. złot., które pieniądze były francuzkie. Napisałem tedy zaraz do Zabiełły marszałka kowieńskiego, donosząc mu, że już mam w ręku moich dla niego 1000 czerw. złot., aby tedy po te pieniądze przyjeżdżał do Rasny; a potém poszedłem z podziękowaniem za tak wielką łaskę i protekcyą wyświadczoną do hetmana. Tegoż dnia po obiedzie odjeżdżając z Białegostoku, gdy wszystkie państwo byli w ogródku przed apartamentami dolnemi, które łazienką nazywają, zacząłem państwo żegnać i mówić temi słowy: że w mojém nieszczęściu jestem teraz tak jak na gardło dekretowany i na plac wyprowadzony, który, póki żyje, ma nadzieję, że jaka protekcya i instancya od śmierci go wyprosi i ogląda się na wszystkie strony, jeżeli mu pardon nie przychodzi; w takiéj i ja komparycyi oddawałem się przytomnego państwa a osobliwie hetmana w. koron. protekcyi. Przenikające były moje słowa, zaczęli mnie państwo konsolować, patrzyła na to hetmanowa w. koron. nieprzyjemnie, a Mniszchowa podkomorzyna litew., nie reflektowawszy się na przytomność hetmanowy, rzekła te słowa: „Nie turbuj się WMpan, Pan Bóg będzie przy nas i te wszystkie złości potłumi."

Wyjechałem zatém do Rasny. Interea książe kanclerz wiedząc, jaką robotkę osobliwie w tak niesprawiedliwym tak godnego i niewinnego człeka Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego zrobił, i że to wielkie za sobą w Litwie pociągnie kłótnie i emulacye, posłał remonstracye swoje, udając te odsądzenie za rzecz sprawiedliwą i że za tę sprawiedliwość wielkie następują rozruchy, do Peterburga, szukając tam protekcyi i wsparcia, a oraz do króla instancyi, na co z Peterburga otrzymał rezolucyą, że cesarzowa przyśle do Polski słusznego człeka, aby miał oko na te rozruchy i dawał jéj o wszystkiém znać, aby mogła przyzwoite według okoliczności wziąć miary i do króla naszego za książętami Czartoryskiemi interpono-

[1]) Za przystąpienie.

wać się [1]), a tymczasem, aby ten przysłany od cesarzowy imieniem jéj pryncypalnych panów do zgody animował i że będzie miał list do księcia Radziwiłła hetmana w. litew. w téj cyrkumstancyi pisany, na co był destynowany Wejmar, generał kwatermistrz wojska rosyjskiego.

To gdy się dzieje, Zabiełło marszałek kowieński, odebrawszy mój list oznajmujący, że już mam dla niego w ręku 1000 czerw. złot., w wielkiém był rozmyślaniu; z jednéj bowiem strony zasmakował sobie wzięte przed sejmikiem deputackim od Fleminga podskarbiego 2000 czerw. złot. i Rzeczycy gratysowe trzymanie, tudzież, że się tak daleko wdał w fakcye jego; a z drugiéj strony podobał się francuzki 1000 czerw. złot., ale się obawiał brać go, aby przez to sobie nie utracił łask i awantażów Flemingowskich. Wziął zatém drogę średnią i pisał do mnie, abym ten 1000 czerw. złot. odesłał; który respons gdy odebrałem, zacząłem zważać, że Zabiełło chce pieniądze wziąć francuzkie, ale w obowiązki przyjaźni, choć żadnéj kondycyi i fakcyi w tém nie było, nie chce wchodzić. Zważałem téż, że dawać Zabielle właśnie jak na przepadłe i na oszukanie pieniądze, sambym w suspicyą złéj wiary i w niełaskę wpadł u tak łaskawego pana hetmana w. koron.: umyśliłem mu nie posyłać tego 1000 czerw. złot. i zacząłem list pisać do Zabiełły, remonstrując, że mu tych pieniędzy bez asekurowania przytomnego, nie za żadne fakcye, ale tylko przyjacielskiéj poufałości przyjaźni posyłać nie mogę, a oraz czyniąc refleksye, dlaczego tak widocznych awantażów, jako się wyżéj wyraziło, rocznéj dwudziestu sześciu tysięcy kilkaset złotych intraty przy łaskach dworu i przy sprawiedliwéj stronie akceptować nie chce. Gdy mówię, taki list zacząłem pisać, aż w tym czasie Zabiełło marszałek kowieński, przemożony pasyą wzięcia tego 1000 czerw. złot., do Rasny do mnie przyjeżdża. Byłem mu rad bardzo.

Następowały téż imieniny żony mojéj, św. Anny, na które sąsiedztwa i gości bardzo się siła zjechało. Kontent był i marszałek kowieński, że przecież choć w téj persekucyi księcia kanclerza przyjaciele się od nas nie odstręczają. Przyjechał téż i brat mój pułkownik z żoną; między innemi gośćmi przyjechał téż i Ignacy Paszkowski, już naówczas odstąpiwszy od nas, przywiązany do partyi księcia kanclerza litew. Pod tęż porę zdarzyło mi się mówić z pułkownikiem bratem moim o sprawie naszéj z księciem kanclerzem, w jakiéj jesteśmy opresyi i trwodze, i przydałem to, że uchowaj Boże,

[1]) Wstawiać się.

abyśmy mieli jaką trwogę pokazać, tedyby nas jeszcze bardziéj pognębił książe kanclerz; póki albowiem widzi, że na umyśle nie upadamy, póty może rozumieć, że jakie sposoby mamy do bronienia się jemu. Skoroż zaś byśmy się mu submitowali, tedy jużby osądził, że jesteśmy w obronie naszéj zdesperowani i jak jest zawzięty, nie byłby dla nas lepszy ani łaskawszy, aleby nas z tém większą wzgardą i złością gnębił i deptał. Mówiłem przytém, że teraz książe kanclerz przyczynił sobie więcej roboty i nienawiści przez tak niesprawiedliwe i nieprawne odsądzenie Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego. Nadjeżdżać będzie król z Saksonii na sejm. Będzie się Abramowicz i Bohusz i my przed królem skarżyć. Niepodobna rzecz, aby się książe kanclerz i króla i wszystkich zgromadzonych panów za taką złość nie wstydził, a zatém będzie musiał iść z nami pokrzywdzonemi do kombinacyi; trzymać się tedy nam wszystkim pokrzywdzonym razem należy, możem się w kupie lepiéj wykierować a tymczasem, uchowaj Boże, jaką trwogę pokazywać. Powiedziałem także bratu memu wszystko porządkiem i o pomocy pieniędzy francuzkich i że mi dano 500 czer. złot.; powiedziałem to dlatego, że widziałem brata mego pułkownika sturbowanego, abym mu w jego frasunku ulżył, a prosiłem go bardzo o sekret, aby tego nikomu nie powiadał. Ale brat mój pułkownik, choć go nic ta sprawa nie kosztowała, oprócz na samym początku danych 10 czerw. złot. jako się wyżéj wyraziło, łecz przez samę bojaźń, żądając kombinacyi z księciem kanclerzem, zaraz to wszystko przed Ignacym Paszkowskim, przyjacielem księcia kanclerza, opowiedział. Przecież jakoś kazualnie [1]) o pieniądzach francuzkich zamilczał. Powiedziawszy to przed Ignacym Paszkowskim, dopiero mi oznajmił, że to Paszkowskiemu rewelował [2]). Strwożył mnie bardzo, narzekałem na brata mego na tę słów prędkość, ale już się stało, co mi dosyć zaszkodziło, jako się to niżéj pokaże.

Co do Zabiełły marszałka kowieńskiego względem tysiąca czer. złot., mówiłem mu, iż sam zna dobrze moję sytuacyę, jak łaskę hetmana w. koron. jedno i z księciem hetmanem i z dworem trzymającego utrzymywać mi należy; dał mi 1000 czerw. złot., abym mu upewnił przyjaźń i afekt WPana dobrodz., a choć to są pieniądze francuzkie, jednak żadna zagraniczna nie mięsza się do nich fakcya, ale ta tylko szczególna jest przyczyna i objectum, aby w Polszcze książęta Czartoryscy pod protekcyą i suplementem rosyjskim nie opry-

[1]) Przypadkiem. [2]) Powiedział.

mowali niewinnych ludzi, a sobie absolutnéj władzy nie przywłaszczali. Prosiłem zatém marszałka kowieńskiego, aby jeżeli chce wziąć pieniądze, 1000 czerw. złot. i dalsze wyżéj wyrażone mieć awantaże, aby się zupełnie z przyjaźnią swoją dla obudwóch hetmanów wielkich koron. i litew. i dla dworu deklarował i dał tego dowody; a gdy mnie się marszałek kowieński pytał, jakich potrzebują dowodów, tedy mi na myśl przyszło taki proponować dowód, że Massalski podskarbi nadworny litew., który był marszałkiem sejmowym w Grodnie 1752 r., który sejm był zerwany, potém r. 1754 podnosił laskę na sejmie warszawskim, który także był zerwany, teraz w roku tym 1756 znowu powinien podnosić laskę na następującym sejmie warszawskim: a że do podniesienia laski trzeba mu być posłem, zaczém aby go do funkcyi poselskiéj do powiatu kowieńskiego jako marszałek kowieński nie przyjmował. Wzdrygnął się na tę propozycyą moję marszałek kowieński i nie chciał jéj akceptować; ja téż widząc, że bez żadnej sponsyi [1]) i powodu przyjaźni chce marszałek kowieński wziąć pieniądze, odpowiedziałem, że pieniędzy dać nie mogę. Mówił mi marszałek kowieński, że deklaruje być przyjacielem francuzkim, ale aż chyba po śmierci królewskiéj na przyszłéj elekcyi. Odpowiedziałem, że o to żadnéj kwestyi nie masz i ja téj kondycyi, któréj sobie zleconéj nie mam, nie mogę zakładać i proponować, ani Francya życzy śmierci królowi, mając córkę jego za delfinem francuzkim, ani na tak dalekie rzeczy, których może obadwa nie doczekamy, teraz 1000 czerw. złot. a potém corocznie po 6000 czerw. złot. dawać nie może. Tak się tedy nasz rozhowor skończył. Potém znowu ze mną zaczął mówić marszałek kowieński, przywodząc przykład, że gdy Straszewicz podstarości upitski był marszałkiem w. trybunalskim a razem z nim Ukolski podkomorzy trocki był marszałkiem trybunału skarbowego, tedy wielkie między niemi były emulacye, a obydwa od przeciwnych stron sobie brali korupcye; nareszcie gdy się im obudwom naprzykrzyły emulacye, rzekł jeden do drugiego: „czego się mamy między nami kłócić, lepiéj i ty ber i ja ber, a zgodzimy się z sobą;" na co obydwa zgodziwszy się, w dobréj harmonii żyli i obydwa profitowali. Ja na to odpowiedziałem, że tego czynić nie mogę i takowym berkiem być nie chcę. Skończyło się na tém, że marszałek kowieński pieniędzy nie wziął. Tandem przecież w harmonii dobréj odemnie odjechał, a jako mu się chciało wziąć ten 1000 czerw. złot., tak obrócił trakt swój

[1]) Obietnicy.

na Olekszyce do Massalskiego hetmana polnego litew., ojca podskarbiego nadwornego litew., chcąc to bonis mediis [1]) wyrobić, ażby podskarbi nadwor. litew. nie był przysłany do funkcyi poselskiéj na sejmik kowieński, a odwróciwszy podskarbiego nadwor. litew. od sejmiku kowieńskiego, aby wziąć ten 1000 czerw. złot. i dalsze od hetmanów obudwóch wielkich i od dworu partycypować awantaże. Gdy tedy marszałek kowieński odjeżdżał z Rasny, brat mój pułkownik począł mi mocno perswadować, abym przez marszałka kowieńskiego pisał list do hetmana polnego litew., prosząc o instancyalny list do księcia kanclerza, aby z nami uczynić raczył kombinacyą. Długom się opierał téj perswazyi, wiedząc, że hetman polny litew. naturalnie był propensior [2]) do księcia kanclerza i jeżeli ten da list instancyalny, tedy go tak będzie moderował, aby nie tylko nie uraził księcia kanclerza, ale mu jeszcze podchlebił; potém że trudny był styl pisania do hetmana, bo wyrażając naszę krzywdę, trzeba urazić; dając się zaś być winnym i przepraszając, trzeba swój własny interes ganić i psować. Atoli nie mogąc się zbyć Imćpana pułkownika a rezerwując sobie oddanie i nieoddanie księciu kanclerzowi tego instancyonalnego listu, napisałem list do hetmana polnego i mego umyślnego za marszałkiem kowieńskim. Przysłał mi zatém hetman polny litew. list instancyonalny do księcia kanclerza volanti sigillo de tenore sequenti:

„Wiedząc o łasce W. Ks. M. ku mnie, którą glorior [3]), gdy powracał Imćpan marszałek kowieński z Rzeczycy, wstąpił do mnie i przywiózł list od Imćpana Matuszewicza stolnika brzeskiego flebili voce [4]) obligujący o instancyą do W. Ks. Mości, ażeby mógł być z procesu uwolniony, zdając się na sąd samego WKsięcia i ufając magnanimitati [5]) serca, którego będąc przedtém blizki, napatrzył się heroicas virtutes [6]) W. Ks. Mości, że nie zechcesz niczyjéj zguby, sed ut convertatur et vivat [7]). I lubo udał się był do prawa nie dlatego, żeby miał offendere [8]) W. Ks. Mości, ale w tém rozumieniu, że inaczéj nie mógł salvare [9]) honoru swego, w tak delikatnéj materyi żadne pomiarkowanie przyjacielskie od zarzutów niechętnych nie mogłoby go zasłonić i obronić, tylko samo usprawiedliwienie się przed sądem; w teraźniejszym i przyszłym wieku chciał mieć pro clypeo [10]) od natarczywości, ktoby go chciał in posteritate [11]) kiedyżkol-

---

[1]) Dobrym sposobem. [2]) Przychylniejszym. [3]) Chlubię się. [4]) Błagalnym głosem. [5]) Wspaniałomyślności. [6]) Bohaterskich cnót. [7]) Lecz aby się nawrócił i żył. [8]) Obrażać. [9]) Ratować. [10]) Jako tarczę. [11]) W przyszłości.

wiek denigrare [1]), bezpieczeństwa swego szukał, myślą nie wykroczywszy, żeby miał laedere [2]) W. Ks. Mość, albo być instrumentem czyjémkolwiek exacerbationis [3]) W. Ks. Mości. Jakoż testantur [4]) żałoby i procesa, które nec minimum attactum [5]) osoby, powagi et intaminatae existimationis [6]) W. Ks. Mości wyznaczają; a zatém im to mi jest dowodniéj wiadomo, tém śmieléj odważam się upraszać W. Ks. Mość, ażeby się W. Ks. Mość ad preces et vota [7]) tegoż Imćpana stolnika skłonił.

Wielkich to umysłów dzieło parcere prostratis [8]). Ta jest najmilsza i u W. Ks. Mości zabawa, to jest ingens et magnificum opus [9]) w tak wielu postępkach doświadczone, że najdotkliwsze razy zwykłeś W. Ks. Mość subjicere rationis imperio [10]) dobrotliwie: rość będzie sława i miłość powszechna przez ten wspaniały uczynek, gdy upokorzonemu dasz W. Ks. Mość łatwy przystęp justifikowania się, i choćby się znalazł jaki występek skwapliwości ubezpieczenia, wyrozumiesz et fragilitati humanae [11]), od którego żaden żyjący nie jest exceptus [12]), imputare [13]) zechcesz. Wielkie W. Ks. M. sacrificium [14]) przed Bogiem i światem uczynisz, gdy krzywdę darujesz, w wiekopomnéj pamięci sobie colossum clementiae [15]) wystawisz, Imćpana marszałka kowieńskiego wielą dowodami doświadczonego przyjaciela swego et opprobria [16]) od nieprzyjaznych ponoszącego, że albo nie chce, albo nie może wyjednać téj łaski u W. Ks. Mości, aby valore [17]) kredytu swego u W. Ks. Mości nie miał sublevare [18]) dawnego przyjaciela a recenter [19]) tak blizko skoligowanego szwagra swego, solari [20]) dobrotliwie W. Ks. Mość raczysz, mnie zaś przez ten uczynek w najwyższym stopniu dobroczynności swojéj przed ludźmi być pokażesz, o co usilne i gorące geminando [21]) prośby, infinito cultu [22]) zostaję JO. W. Ks. Mości dobrodz. etc. d. 8 Augusti 1756 z Olekszyc."

Nie mam kopii listu mego, który naówczas do Massalskiego hetmana polnego litew. pisałem; supponitur [23]) jednak, że był w mocnych prośbach i eksplikacyach pisany, kiedy do takiego instancyalnego listu hetmana polnego, jeszcze za wschowską negocyacyą moję

---

[1]) Oczerniać. [2]) Obrażać. [3]) Dotknięcia. [4]) Świadczę. [5]) Najmniejszego dotknięcia. [6]) Niezachwianego poważania. [7]) Na prośby i błagania. [8]) Darować upokorzonym. [9]) Wielkie i wspaniałe dzieło. [10]) Poddawać pod rozkazy rozsądku. [11]) I słabości ludzkiéj. [12]) Wolny. [13]) Na karb złożyć. [14]) Ofiarę. [15]) Pomnik łaskawości. [16]) Wyrzuty. [17]) Mocą. [18]) Pomódz. [19]) Świeżo. [20]) Pocieszyć. [21]) Błagając. [22]) Z nieustanném poważaniem. [23]) Można przypuszczać.

względem koadjutoryi biskupstwa wileńskiego non placatum [1]), pociągnął. Marszałek zaś kowieński, lubo według swego projektu chciał się był ekskuzować hetmanowi polnemu litew., aby syna jego podskarbiego nadwor. litew. nie przyjmował do funkcyi poselskiéj do powiatu kowieńskiego, jednak potém na obligacye hetmana deklarował wszystko uczynić. Z tém wszystkiém turbował się, że wyżéj wyrażonych od Francyi, od księcia hetmana i od dworu nie rezolwował się mieć awantażów, tak dalece, że z téj podobno okazyi i zgryzoty bardzo się rozchorował; jakoż musiał mieć wiele alteracyi, kiedy brat jego Szymon Zabiełło, surogator ziemski kowieński, obersztelejtnant artyleryi litew., ut supponitur [2]), ex condicto [3]) z marszałkiem kowieńskim pisał do Massalskiego hetmana polnego litew., że z obligacyi księcia Radziwiłła hetmana w. litew. do funkcyi poselskiéj Massalskiego podskarbiego nadwor. litew. dopuścić nie może, po którym liście już podskarbi nadwor. litew. nie jechał na sejmik do Kowna, ale na sejmik żmujdzki do Rosiejn determinował się.

Tymczasem nastąpiła za dekretem kontumacyjnym od księcia kanclerza i od Witanowskich na nas otrzymanym do mnie i do braci moich urzędowa egzekucya. Ja oprócz mego własnego bronienia podałem cedułę od żony mojéj, broniącéj za zapisami swemi dóbr Rasny. Zjeżdżali na tę egzekucyę Frąckiewicz podstarości grodzki piński i Wyganowski pisarz grodzki brzeski, z któremi chociaż się chciałem widzieć i ich poczęstować i biegłem do nich, jednak nie chcieli czekać i nie widząc się ze mną, odjechali. Zaraz nam po egzekucyi pozwy de contraventione do trybunału wydane były.

Po téj egzekucyi następowało koło wojska koron. pod Brańskiem, na które i ja pojechałem, a to dla oddania tych pieniędzy 1000 czerw. złotych, których marszałek kowieński brać nie chciał. Był na témże kole Durand minister francuzki, który gdy widział, że u stołu hetmańskiego wszyscy dobrze piją i Rudziński wojewoda mazowiecki, pułkownik husarski królewski, już blizko ośmdziesiąt lat mający, pił dobrze, on także Francuz nieprzywykły do pijaństwa, zaczął wielkie spełniać kielichy, i tak się upił, że cale na nogach stać nie mógł. Wzięto go tedy z namiotu wielkiego hetmańskiego, pod którym był obiad, i zaniesiono do stancyi, gdzie gdy kładli, uderzyli go mocno o ścianę głową, jak nieżywego niosąc. Za-

---

[1]) Nieprzebłaganego. [2]) Jak przypuszczać można. [3]) Za zmową.

czął potém ekstraordynaryjnie womitować, tak że się o zdrowie jego lękano; ale gdy od pory do pory spał, przecież ledwo żywy, drżący wstał i potém nie chorował.

Dla ciekawości téj, ponieważ wojsko litewskie nie kołuje, zdaje mi się za rzecz potrzebną opisać kołowanie wojska koron. Najprzód tedy hetman w. koron. wydaje ordynans do niektórych chorągwi husarskich i pancernych, także do regimentów pieszych i konnych, także do niektórych pułków przedniéj straży, aby na naznaczony dzień i miejsce, które się hetmanowi upodoba, do obozu ściągały się; a gdy się ściągną, daje hetman wielki ordynans któremu z oficyalistów znaków poważnych ordynans do objęcia w obozie komendy, czyniąc tegoż oficyalistę regimentarzem: wolno i towarzyszowi pierwszemu husarskiemu dać regimentarstwo i komendę. Regimentarz tedy objąwszy komendę nad obozem, w którym najmniéj tysiąc ludzi znajduje się, w swoich wielkich namiotach częstuje rycerstwo. Jest to rzecz kosztowna: dają tedy regimentarstwa majętnym ludziom; oprócz tego largicyą jaką proporcyonalną rekompensuje im hetman koszt i fatygę, w wigilią zaś samego koła, gdy hetman w. koron. przyjeżdża do tego miasta, pod którym stoi obóz, a zwyczajnie hetman konno jedzie z wielką asystencyą, bo na to koło regimentarze partyj różnych wojska koron., którzy bywają senatorowie lub urzędnicy koronni i inni panowie wielcy, zjeżdżają się,—tedy regimentarz obozowy z wyborem rycerstwa wyjeżdża konno przeciwko hetmanowi w. koron. dla wzięcia jakiego ordynansu i parolu; przydaje oraz rezydentów na ordynans hetmanowi z chorągwi husarskich i pancernych, którzy rezydenci w zbrojach być powinni; także przydaje na ordynans oficerów od regimentów i oficerów od przedniéj straży, a zatém regimentarz hetmanowi asystuje do jego stancyi hetmańskiéj; wieczerzę zatém wielką dają u hetmana, a regimentarz odjeżdża do obozu z rycerstwem do siebie na wieczerzę.

Nazajutrz w dzień samego kołowania, rozbijają pół namiotu hetmańskiego, to jest wpół odkrytego i pozabijawszy koły mocne od tegoż namiotu hetmańskiego na obiedwie strony i cyrkuł wielki zrobiwszy, liną grubą przy wierzchach tych kołów przywiązaną obwodzą. Gdy to się stanie, to jest, to koło zrobią, na froncie linii wojska stojącego, o kilkoro jedna stai od téj linii, za którą w tyle jest obóz, stawią niedaleko półnamiotu hetmańskiego drugi wielki namiot hetmański jak kościół dla mszy św. w nim odprawienia i za tym kościelnym namiotem drugi rozbijają mniejszy namiot hetmański, w którym różne rzeczy potrzebne składają. Tandem potém

hetman w. z liczną bardzo asystencyą i kalwakatą wyjeżdża ze stancyi swojéj z miasta do obozu, prowadzą przed nim rumaki, pięć lub sześć, bogato ubrane, z kitami, buńczukami, kończerzami, pod bogatemi dywdykami, masztalerze pieszo. Potém sam hetman przy dwóch pajukach za munsztuk konia trzymających jedzie, za nim idą janczarowie i dragonia, panowie przedniejsi konno z boków otaczają hetmana. Jedzie zatém hetman do namiotu na mszę świętą, z armat biją na przywitanie hetmana, a po wysłuchaniu mszy świętéj idzie hetman do swego wpół rozbitego namiotu, biorąc z sobą kilku senatorów. Pisarz w. wojskowy koron. i kancelarya hetmańska tamże idzie, zasiada potém hetman, wszyscy przy nim stoją, a zasiadłszy ma mowę i wita wojsko. Wszyscy zaś oficerowie poważnych znaków, regimentarze partyi, a nawet i senatorowie około owéj liny w cyrkule rozpiętéj i koło oznaczającéj stoją, alias nie wolno nikomu, choćby senatorowi wchodzić za tę linę we środek i nie wolno inaczéj jak za liną mówić. Tam tedy daje hetman głosy i audyencye, tak senatorom jak i posłom od różnych wojska koron. partyj delegowanym w dezyderyach swoich, wszyscy zwyczajnie mowy swoje od pochwał hetmańskich zaczynają, wyrażają swoje interesa a kończą na życzliwych aprekacyach. Zdarza się jednakże czasem i w żywszych terminach prawdę mówią i swoje interesa eksplikują, hetman sam odpowiada, czyli téż pisarzowi wielkiemu wojskowemu odpowiadać każe. Gdy się to wszystko co do mówienia zakończy, tedy hetman ad beneplacitum wojska nominuje posłów od wojska na sejm, co zwyczajnie wojsko z podziękowaniem akceptuje; upewnia zatém hetman, że wszystkie dezyderya w instrukcyi posłom wojskowym wyrażone i zalecone będą i że sam hetman u króla Imci i u stanów rzplitéj na sejmie zgromadzonéj swoję powagę i interesowanie się interponować będzie. Żegna zatém wojsko, a potém wyszedłszy z namiotu czyni rewizyą wojska w obozie będącego, to jest, że mimo hetmana wszystko wojsko przechodzi. Nareszcie hetman zaprasza rycerstwo do siebie na obiad, i czy to konno, czy karetą, powraca do stancyi swojéj do miasta. Przy téj rewizyi znajdują się i damy z namiotu tego, gdzie msza święta była, maszerującemu przypatrujące się wojsku. Po obiedzie zaś, na którym ordynaryjnie wielkie kielichy spełniają, na którym Durand minister francuzki, tak się bardzo, jako się wyżéj wyraziło, upił, odjeżdża hetman z miasta do siebie, czasem regimentarza obozowego wizytuje, gdzie znowu mocno się częstują. Tandem potém instrukcyą dla posłów wojskowych w kancelaryi hetmańskiéj piszą i largicye układają, a zwyczajnie dla pisarza w.

wojskowego wojsko donum gratuitum [1]) z konia i pieszych porcyj, co około 30,000 złot. uczyni, ofiarują.

Po odprawioném tém kole pojechał hetman do Hołowiejska, za ktorym i ja z pieniędzmi, z tysiącem czerw. złot. pojechałem. Zjechało się nazajutrz siła wojskowych oficerów i rycerstwa, przyjechał też nazajutrz nad wieczór Durand minister francuzki. Była tamże, tak na kole jako i w Hołowiejsku hetmanowa w. koron., któréj gdy się kłaniałem, powiedziała mi te słowa, iż pisała do księcia kanclerza w. litew., wuja swego, prosząc o kompasyą nademną, aby mnie książe kanclerz prawem nie prozekwował, ale taki respons od księcia kanclerza na swój list odebrała, że się gniewa na nią za tę jéj intercesyą [2]) i że miłosierdzie, które ona dawno pokazuje, nie jest cnotą żadną, ale jest nierozeznaniem. Co gdy staroście brańskiemu Starzeńskiemu, Puławskiemu staroście wareckiemu i Wykowskiemu stolnikowi czerwonogrodzkiemu, chodzącym razem po ogrodzie, powiedziałem, siedliśmy potém niby dla naradzenia się, co z tém czynić; ale żadnéj rady na zawziętość księcia kanclerza i na potencyą w trybunale Flemingowskim, ile po świeżém odsądzeniu Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego, znaleźć nie można było; jedyna tylko do Pana Boga ucieczka zostawała: powiedziałem potém Bekowi sekretarzowi hetmańskiemu cudzoziemskiej ekspedycyi, który ubolewał nademną i hetmanowi o tém wszystkiém w terminach do kompasyi pobudzających opowiedział.

Kazał mi potém hetman za sobą jechać do Białegostoku, zkąd hetman pisał list po francuzku do Fleminga podskarbiego w. litew., marszałka trybunału wileńskiego, dufając w jego dawną przyjaźń, a zatém mocno upraszając, ażeby na nas był łaskaw i nie chciał tak rigorose sądzić, na który list odebrał hetman, od Fleminga respons de tenore seqùenti:

Je remercie très humblement Votre Excellence de ce qu'elle m'a fait l'honneur de me croire nullement porté à la violence, mais c'est justement à cause de cela, qne je ne puis approuver la conduite des messieurs Matuszewic, d'avoir attaqué leurs bienfaiteurs sans rime ni raison, quoique je les trouve dignes de compassion d'être oublié à un telle point; je ne voudrois cependant pas en faire mes amis, je me suis toujours flatté de l'honneur de Votre bienveillance, mais on a voulu m'oter les idées flatteuses, en m'assurant, que Votre Excellence avait agis et écrits fortement à mon desavantage dans les conjon-

[1]) Podarunek. [2]) Wstawienie.

ctures présentes. Dans la confiance que cela n'est point, je serais toujours avec des sentiments très respectueux, Monseigneur, votre très-humble et obeissant serviteur Fleming: który list po polsku, jest taki: Dziękuję najuniżeniéj WMpanu, że mi czynisz honor, nie dając wiary, jakobym jakimkolwiek sposobem do gwałtowności był skłonny. Z tém wszystkiém, nie mogę aprobować postępku Imć panów Matuszewiczów, że bez żadnéj cale racyi swego dobrodzieja atakowali i chociaż ich znajduję godnych kompasyi w tém, że się aż do takiego punktu zapamiętali, jednakże nie chciałbym ich liczyć za moich przyjaciół; zawszem się szczycił honorem przyjaźni WMpana, ale chciano mi odjąć to pochlebne mniemanie, asekurując mnie, że WMpan czyniłeś i pisałeś mocno na mój uszczerbek w teraźniejszych konjunkturach. W ufności że tak nie jest, będę zawsze w sentymentach wielce respektujących WMpana.

Taki zatém respons odebrawszy od Fleminga podskarbiego marszałka trybunalskiego, hetman w. koron. widział, że się już cale na nas książe kanclerz zawziął. Ten respons hetmana w Choroszczy doszedł, dokąd i ja z hetmanem pojechałem, czekając na tenże respons. Nazajutrz zatém poszedłem do hetmana rano, wziąwszy z sobą ten tysiąc czerw. złot., których marszałek kowieński brać nie chciał i gdy się kłaniałem, przy pożegnaniu hetmanowi mówiąc o mojém tak ciężkiém utrapieniu, a nie było nas więcéj w pokoju, jak hetman, Bek sekretarz jego i ja, tedy Bek z daleka stojąc, przez kompasyą nademną zaczął płakać, czegom ja nie widział. Co postrzegłszy hetman, zaczął mieć łzy w oczach; co gdy ja postrzegłem, dopiero zacząłem rzewno płakać. Tandem hetman, jako wielkiéj dobroci pan, rzekł do mnie te słowa: „nie turbuj się, miéj w Bogu nadzieję, a ten tysiąc czerw. złot. w swojéj tak wielkiéj potrzebie i aflikcyi weź sobie." Dopiero tém bardziéj rozrzewniłem się, i padłszy do nóg hetmańskich, całowałem je; potém łzy otarłszy i zostawszy się na obiad, po obiedzie wyjechałem z Choroszczy do Rasny.

Gdy się to z nami dzieje, tymczasem książe Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. litew., składa sądy hetmańskie w Nieświeżu, na które pozwany był Sosnowski pisarz litew., mający chorągiew petyhorską w wojsku litew., o to, że w wojsku litew. związek i konfederacyą fomentuje. Delator [1]) jego był Szłaboszewicz, towarzysz petyhorski wojewody brzeskiego Sapiehy w poruczeństwie Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, za odsądzenie jego i Abramo-

[1]) Skarżącym.

wicza czyli też, wet za wet oddając, aby przy kombinacyi ks. kanclerz od odsądzenia Abramowicza i Bohusza, a ks. hetman od dekretu na Sosnowskiego wypadłego odstąpił; a jako Abramowicz i Bohusz byli niewinnie i nieprawnie odsądzeni, tak i na Sosnowskiego względem konfederacyi wojskowéj nie było dowodów, bo tylko tyle było objekcyi, że Sosnowski w Wilnie na początku trybunału Flemingowskiego opasał się paskami od szabli, jak dawna była moda, i tak się często opasywał Potocki wojewoda wołyński podczas konfederacyi sub interregno po Auguście wtórym, a gdy się w Wilnie pytano Sosnowskiego, czemu się tak opasał, miał Sosnowski odpowiedzieć: opasałem się po konfederacku; ale Sosnowski i takowe opasanie i takową odpowiedź potém negavit [1]).

Z tém wszystkiém, Sosnowski sam nie jadąc na te sądy hetmańskie, posłał porucznika swego petyhorskiego Suzina, teraźniejszego sędziego grodzkiego brzeskiego, który mniéj uważny plenipotent, gdy za przywołaniem sprawy przeciwko Sosnowskiemu zaczął zbyt żwawo i nieostrożnie mówić, do téj przyprowadził ks. hetmana niecierpliwości, że go kazał w areszt wziąść. Nie była to Suzina magnanimitas [2]) ani rezolucya, ale nierozsądek, bo gdyby na sroższego hetmana aniżeli ks. Radziwiłł, wielkéj dobroci pan, trafił, a chciał go hetman według rygoru sądzić, bo jednak u sądu każdego powinna być dla sędziego rewerencya, a tém bardziéj aby uszczypliwemi na sąd nie targać się słowami,—tedy, ktoby był winien Suzinowi? wszyscyby go głupim nazwali; atoli jednak ta jego félix temeritas [3]), jako się niżéj pokaże, była do szczęścia jego powodem i stopniem. Kazał po kilku godzinach książe hetman Suzina z aresztu uwolnić i decyzyą swoję z Sosnowskim do dalszego czasu suspendował.

Interea, co do naszego interesu, ks. kanclerz widząc, że król nadjeżdża i że wszystkich oprymowanych w trybunale flemingowskim skargi razem przed królem remonstrowane będą, i że na tak wiele kwerymonij [4]) wstydzić mu się in publico potrzeba będzie, a trudno się z tak widocznych wyeksplikować opresyj, umyślił nas skarżących się porozrywać między nami. Jest Maryan klasztoru rasieńskiego, ksiądz Benedykt na kapelanii u ks. kanclerza, który asumpt do téj planty czyniąc, napisał list do mnie w ten sens, że Aleksandrowicz pisarz ziemski lidzki, brat rodzony szwagra mego chorążego lidzkiego, będąc w Przybysławicach u ks. kanclerza wyrozumiał to, że się ks. kanclerz da nam ubłagać w swoim z nami procederze prawnym; a za-

[1]) Zaprzeczył. [2]) Wspaniałomyślność. [3]) Szczęśliwa zuchwałość. [4]) Skarg.

tém życzył mi, abym do Przybysławic przyjeżdżał ad deprecandum [1]) księcia kanclerza, motivo [2]) którego ks. Benedykta listu, pisałem do Sosnowskiego pisarza litew. przez Aleksandrowiczów z nami skoligowanego, donosząc o téj perswazyi ks. Benedykta i list jego copiatim [3]) posłałem; wyraziłem oraz, że salvis salvandis [4]) pragniemy kombinacyi, a tymczasem aby w trybunale w sprawie ks. kanclerza z nami nie wypadała druga kondemnata, ale, ażeby dylacya kopii spraw nam była użyczona. Pisałem zaś ten list do Sosnowskiego tak ostrożnie, aby w nas żadna bojaźń nie pokazywała się i że nie my ultro [5]) suplikujemy o zgodę, ale że motivo listu ks. Benedykta onéj nie odbiegamy, i owszem, servatis servandis [6]), życzymy sobie. Brat zaś mój pułkownik, chcący zawsze urgere [7]) kombinacyą, na któréj się nie można było zasadzać, pierwéj pisał list do Sosnowskiego me inscio [8]), bardzo o zgodę suplikując i determinując się jechać do Przybysławic do ks. kanclerza, na który mój list odebrałem od Sosnowskiego respons de tenore sequenti:

„Włożonéj na mnie rozkazów Impana dobrodzieja posługi słodkie jarzmo, poniósłbym do księcia Imć kanclerza non remorante pede [9]), gdyby mnie nie zatrzymał Imksiądz Maryan skrupułami swemi, dołożniéj w liście swoim wyrażonemi, a tak chyba murato prologo non argumento opowiem księciu Imci myśli WM. pana mego dobrodzieja tenorem, jakby nie z listu jego do mnie pisanego, boby ten musiał manifestari [10]), ale z relacyi Im. Pana Suzina, z kraju brzeskiego in momenta [11]) tu spodziewanego i z W. panem hoc intuitu [12]) tam mówiącego desumptum [13]); ale ja tu myśl moję in aperto [14]) kładę, że kopii spraw wzięcie rozumiem być linią do rzeczy jakiéjsi prowadzącą, ale rzeczy nie dotykającą ani téż determinującą. Rozumiałbym skuteczniejszy negocyowania sposób, ab ore [15]) powiewniéj iść mogący, aniżeli per tabulas exanimes [16]). Przed kilką dniami miałem odezwę do siebie od W. Imć pana pułkownika dobrodzieja; nie wiem, jeżeli w tymże interesie żądane powidanie proponującego. Nie odpisałem dotąd, nie będący sam u siebie constitutus [17]). Jeżeli się w tym kraju zabawię, przyszłą, da Bóg, pocztą czyli téż przez prędszą nadarzyć się mogącą okazyą, rezolwowanym będąc in meo mobili [18])

---

[1]) Dla przebłagania. [2]) Z powodu. [3]) W odpisie. [4]) Ocaliwszy to co ocalić należy. [5]) Dobrowolnie. [6]) Z pewnemi zastrzeżeniami. [7]) Nalegał o komb. [8]) Bez mojéj wiedzy. [9]) Bezzwłocznie. [10]) Pokazanym. [11]) Lada chwila. [12]) W téj mierze. [13]) Wziętym. [14]) Otwarcie. [15]) Z ust. [16]) Przez martwy papier. [17]) Postawiony. [18]) W mojém poruszeniu się, czyli mając wolność jnż ruszania się.

nadgłoszę się, gdzie i kiedybym mógł perfrui [1]) takowém ukontentowaniem, ile jeżeliby się Przybysławice nie podobały, in contiguo quopiam colloquio [2]) tempus locusque darentur [3]). Z pozwoleniem W. M. P. dobrodzieja, W. Imć pani stolnikowéj dobrodziejce z dostatecznym respektem ścielę mnie do nóżek, w dawném i nieodmiennem afektu obligacyi i uszanowania należytego wyznaniu, jestem W. M. pana mojego serdecznego dobrodzieja szczerze życzliwym i najniższym sługą. Józef Sosnowski m. p. d. 10 Augusti 1756 w Przybysławicach."

Ksiądz zaś Benedykt odpisał mi, żaląc się na to, że kopią listu jego do mnie pisanego komunikowałem Sosnowskiemu, i że mu na téj kapelanii trzeba być bardzo ostrożnym; do brata zaś mego pułkownika odpisał list Sosnowski de tenore sequenti:

„Miłéj z dawna dla mnie i na zawsze ad dulcem pastum animi [4]) żądanéj przyjaźni i łaski swojéj, jeżeli nadarzyć raczysz, Mci dobrodzieju, commercium in hoc climate mundi [5]) memu tu zamieszkaniu się Przybysławickiemu zręczne, będę rad serdecznie takowéj szczęśliwości, gdyż ja od rezydencyi ad primas dies Septembris [6]) nie oddalę się: miałem tu dignationis [7]) W. Imć p. stolnika, mego serdecznego dobrodzieja, w obszernych eksplikacyach ale czczych zakończenia interesu projektach; skuteczniejsze ad coram [8]) rozumiem być propinanda media [9]), jeżeli są sine recessu [10]) życzone i przedsięwzięte. Interim nad wszelką słownych ekspresyj siłę, jestem serdecznie i nieskończenie spólnie z żoną moją obojga W. Mpp. dobrodziejstwa szczerożyczliwym i najniższym sługą, Józef Sosnowski pisarz w. lit. d. 13 Augusti 1756 w Przybysławicach."

W kilka dni po odebranym do mnie pisanym responsie Sosnowskiego pisarza lit. przyjechał do mnie do Rasny Ignacy Paszkowski, tylko co powróciwszy z Przybysławic, animując mnie, abym na kombinacyą z ks. kanclerzem jechał do Przybysławic. A lubo téj kombinacyi, któréj sobie całém sercem życzyłem, nie dowierzałem i widziałem, że te powaby fałszywe były, najprzód: aby nas od kompanii skarżących się przed przyjazdem królewskim oderwać, a co większa, abyśmy mimo wolą księcia Radziwiłła hetmana w. lit., którego syna ks. miecznika lit. z sprawą naszą honor był złączony cokolwiek

---

[1]) Cieszyć się. [2]) W jakiej dogodnej schadzce. [3]) Czas i miejsce niech oznaczone zostaną. [4]) Dla słodkiego pokarmu duszy. [5]) Obcowanie w téj strefie świata. [6]) Do pierwszych dni września. [7]) Łaskawości. [8] i [9]) Do podania środki. [10]) Natychmiast.

czyniąc, a przez to księcia hetmana uraziwszy, od jego protekcyi oddaleni byli, a potém bez żadnéj zostawszy protekcyi, tém bardziéj od księcia kanclerza pognębieni byli; jednak i naleganiu brata mego zadość czyniąc i aby ks. kanclerz nie inkuzował [1]) mnie o zbytnią prezumpcyą, że mając od niego motiva, odrzuciłem zuchwale kombinacyą, tedy z tych okoliczności rezolwowałem się jechać do Lublina, a ztamtąd brać mensuras [2]), jeżeli do Przybysławic można będzie jechać.

Pod tęż bytność swoję u mnie Ignacy Paszkowski prezentował mi skrypt sam oryginalnéj kompozycyi Sosnowskiego pisarza lit. ręką jego własną w wielu miejscach poprawiany, który skrypt był pisany et in publicum rozrzucony w dość żwawych terminach przeciwko księciu Radziwiłłowi hetmanowi w. lit. z okazyi owego zapozwania Sosnowskiego na sądy hetmańskie o zadane w wojsku lit. knowanie konfederacyi. W tym skrypcie Sosnowskiego niewinność była eksplikowana, absolutismus władzy hetmańskiéj praetextuose pro poena libere sentiendi in republica in materiis status [3]) pod sądy hetmańskie godnych ludzi podciągający, i że hetmani nie mają władzy i mocy w sprawach cywilnych sądzenia wojskowych tylko in causis facti [4]) i to tylko w zawartym obozie non in pacata republica [5]), tém bardziéj nie powinni złośliwych ad oppresssionem concivium [6]) wynajdować pretekstów. Gdy mi tedy Ignacy Paszkowski ten skrypt pokazał, zdumiawszy się nad tak żwawym stylem, mogłem tenże skrypt u Paszkowskiego jako mniéj ostrożnego, pod pretekstem przepisania odebrać i oddać potém ten oryginał ręką Sosnowskiego poprawiany ks. hetmanowi, zkądby dowodniéj mógł sądzić Sosnowskiego; ale reflektowałem się, że tego na sztych wydam, sobie nic nie pomogę i owszem, większą zawziętość ks. kanclerza przeciwko sobie pobudzę. Oddałem tedy ten skrypt Paszkowskiemu, nic mu nie mówiąc, ażeby téj mojéj refleksyi nie rozgłosił, a przez to, abym u ks. hetmana lit. nie był udany i dyskredytowany. Gdym się zatém już rezolwował jechać do Lublina, tedy jednak pierwéj te rzeczy ustanowiłem et precustodivi [7]). Najprzód posłałem umyślnego do Nieświeża do ks. hetmana, donosząc że jestem wokowany do Przybysławic na kombinacyą, radząc się księcia hetmana, jeżeli mu się zdać będzie, abym tam

---

[1]) Oskarżał. [2]) Środki. [3]) Pod pozorem za karę wolnomyślności w rzeczypospolitéj w przedmiotach publicznych. [4]) W sprawach o czyn jaki. [5]) A nie w czasie pokoju w rzeczypospolitéj. [6]) Dla uciskania współobywatelów. [7]) Zapewniłem.

jechał i upewniając o mojéj ostrożności i wierności dla JO. ks. Imć miecznika litew. syna jego; potém oznajmiłem, że względem następującego sejmiku poselskiego brzeskiego wszystkie necessaria poczyniłem do zerwania onego; jakoż Paszkowskim, Piotrowi, pułkownikowi, braciom jego z nim trzymającym i Borzęckiemu posłałem na wino i ekspens traktamentu 30 czerw. złot., drugie 30 czerw. zł. na kaptowanie szlachty; Szujskiemu strażnikowi brzeskiemu na tęż atencyą 25 czerw. zł., Sawickiemu komornikowiczowi brzeskiemu. towarzyszowi pułkownikowstwa brata mego także 25 czerw. zł., a szlachcie tokarzewskiéj sąsiadom moim 10 czerw. zł. Potém posłałem do Białegostoku do hetmana w. kor., suplikując o list do Lewickiego, łowczego lwowskiego, deputata naówczas trybunału koronnego, aby jeżeli przyjdzie do kombinacyi z ks. kanclerzem, aby Lewicki nie rekuzował być do téj kombinacyi ze strony naszéj przyjacielem.

Otrzymawszy zatém respons od ks. hetmana pozwalający jechać do Lublina i z Białegostoku list do Lewickiego deputata koronnego, wyjechałem z bratem moim pułkownikiem do Lublina; gdzie gdyśmy stanęli i oddaliśmy list hetmana w. kor. Lewickiemu deputatowi, który się deklarował być przy naszéj kombinacyi, o któréj wątpił, aby skutek swój miała, tedy conclusum stanęło, aby oznajmić Sosnowskiemu, żeśmy stanęli w Lublinie i że uprosiliśmy za przyjaciela z naszéj strony Lewickiego deputata trybunalskiego, a zatém, że czekamy dalszéj od Sosnowskiego wiadomości i dyspozycyi. Nie zastał nasz list Sosnowskiego w Przybysławicach, który jeździł z księciem kanclerzem do Końskich do Małachowskiego kanclerza w. kor. Odpisała mi sama Sosnowska na list do męża jéj pisany, iż skoro mąż jéj powróci z Końskich, zaraz o powrocie swoim do Przybysławic oznajmi nam przez swego umyślnego do Lublina. Czekaliśmy tedy na to oznajmienie w Lublinie. Po to zaś ks. kanclerz lit. jeździł do kanclerza w. kor. do Końskich, iż tam także na radę przyjechał ks. Czartoryski wojewoda ruski, brat ks. kanclerza lit., a to z téj przyczyny, że tam przyjechał z Peterburga Wejmar, generał kwatermistrz wojska rosyjskiego, przysłany od imperatorowy Elżbiety na prośbę książąt Czartoryskich po odsądzeniu Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego i nas i drugich pokondemnowanych w trybunale. Była tedy rada w Końskich nad tém, jak ma sobie Wejmar w Polszcze postępować. Te zapozwanie Sosnowskiego o knowanie konfederacyi w wojsku lit., ile na tak małéj i słabéj objekcyi opasania się paskami od szabli zamiast pasa wielką i Wejmarowi i wszystkim uczyniła impresyą, o pretekście zemsty księcia hetmana na Sosnowskim za odsą-

dzenie Abramowicza, conclusum zatém w Końskich stanęło, aby Wejmar nie oddawał listu cesarzowy księciu Radziwiłłowi hetmanowi w. lit., ale ażeby do niego list żwawy napisał, reprobando [1]) zapozwanie Sosnowskiego na sądy hetmańskie. Spodziewano się, że ks. hetman zalęknie się tego listu i zaraz od procesu Sosnowskiego uwolni, ale się potém na tém omylili, bo ks. hetman odpisał Wejmarowi pro dignitate sua [2]) także żwawo i że list jego tak niedyskretnie pisany poszle z skargami swemi do imperatorowy. Nim zaś respons księcia hetmana nadszedł, Wejmar prawie jak imieniem cesarzowy pysznie odkazywał się, przyjacioł książąt Czartoryskich animował i utwierdzał, a na przeciwnych im srożył się, i tak swoją przytomnością dodawał serca przyjaciołom Czartoryskim. Z tém wszystkiém ks. kanclerz widział, że jak jego niesprawiedliwości w trybunale flemingowskim na publiczny widok oczy w oczy przyjdą, tedy trudno będzie ich w Warszawie przed królem i przed wszystkiemi zatłumić: jako się nieraz wyżéj wyraziło, chciał nas skarżących się porozrywać ab universalitate [3]) skarżenia się. Więc skoro Sosnowski powrócił z Końskich do Przybysławic, tak zaraz przez umyślnego swego, nie pisząc listu, słownie nam oznajmił, abyśmy do Garbowa miasteczka półtrzeciéj mile od Lublina, a pół milki lekkie od Przybysławic przyjeżdżali, naznaczając nam miejsce do widzenia się z sobą w plebanii garbowskiéj, dokąd nie prosząc z sobą Lewickiego deputata, ponieważ względem jego nie było rezolucyi, pojechaliśmy. Stanęliśmy w Garbowie pierwéj niż Sosnowski; tandem nad wieczór i Sosnowski przyjechał. Po przywitaniu, gdyśmy o interesie zaczęli mówić, pytał się zaraz nas, jeżeli mamy punkta in scriptis [4]) do kombinacyi: odpowiedziałem, że pierwéj potrzeba wiedzieć sensum księcia kanclerza, czego od nas pretenduje, a potém, abyśmy się mogli namyśleć co możemy ad satisfactionem woli książęcéj uczynić, gdyż tak rozumiem, że książe kanclerz samém simpliciter [5]) przeproszeniem naszém nie będzie się kontentował. Sosnowski domagał się punktów od nas, abyśmy je in instanti [6]) napisali i jemu je oddali; na co reposui [7]), że gdybyśmy i na to się rezolwowali, co nam jest z trudnością, tedy jednak tych punktów stante pede [8]) napisać nie można, ale z wielką cyrkumspekcyą [9]) trzeba nad niemi podeliberować, a już dziś jest spóźniona pora. Potém intulit [10]) Sosnowski, że Abramowicz pi-

---

[1]) Ganiąc. [2]) Stosownie do godności swojej. [3]) Od całego grona. [4]) Na piśmie. [5]) Po prostu. [6]) Natychmiast. [7]) Odparłem. [8]) Natychmiast. [9]) Oględnością. [10]) Oświadczył.

sarz ziemski wileński już się kombinuje i tylko tysiąca talerów bitych pretenduje; na co ja odpowiedziałem, że to być nie może, a jeżeli tak jest, tedy mam Abramowicza za niepoczciwego, że nietylko tak tanio honor i poczciwość swoję za tysiąc talerów bitych ceni, ale nawet że w swojéj tak widocznéj niewinności i krzywdzie będąc dekretem kontumacyjnym odsądzony, rezolwuje się godzić; z któréj okazyi, gdy ferventius [1]) z Sosnowskim zacząłem mówić, brat mój pułkownik inny dyskurs wprowadzając, oddał, me invito [2]); list instancyalny hetmana polnego lit. do księcia kanclerza pisany, wyżéj wypisany, do rąk Sosnowskiego.

Sosnowski po tym odebranym i przeczytanym jako volanti sigillo przypieczętowanym liście, wina, które miał w karecie swojéj, dać kazał, którego wina po kilka kieliszków, wypiwszy w dobréj harmonii odjechał do Przybysławic. Po odjeździe Sosnowskiego mówiłem bratu memu pułkownikowi, że się to sprawdza, com mówił, że nas chcą a communitate drugich skarżących się oprymowanych w trybunale flemingowskim oderwać, a potém oderwanych od protekcyi, tém łatwiéj zgubić; co zaś do kombinacyi, mówiłem, że żadnéj pewności dojścia onéj nie masz. Tandem pojechaliśmy z plebanii do stancyi naszéj do karczmy w Garbowie, gdzie tylko cośmy się położyli i świece pogasili, przybiegł z Przybysławic towarzysz lekki nadworny księcia kanclerza, zapraszając nas imieniem księżny kanclerzyny na wieczerzę, bo książęcia kanclerza koronnego nie było: jeszcze się był w Końskich u kanclerza kor. zabawił; tylko do Przybysławic Sosnowskiego dla traktowania z nami przysłał. Zdumieliśmy się na to zapraszanie i egzaminowaliśmy tego towarzysza, jeżeli się nie omylił, że może do Sosnowskiego był posłany, ale się z nim ominął. Odpowiedział nam towarzysz, że się nie omylił, ponieważ gdy już Sosnowski stanął w Przybysławicach i poszedł do księżny do pokoju, tedy Szelutta cześnik rzeczycki, marszałek dworu księcia kanclerza, wyraźnie kazał mu do nas do Garbowa jechać i zapraszać na wieczerzę, że nas dobrze zna, gdyż jest brześcianin, Laskowski nazywający się. Nie mogliśmy pojąć téj tajemnicy, z tém wszystkiém rezolwowaliśmy się jechać na tę wieczerzę i kazawszy prędko kolaskę zaprządz, pojechaliśmy. Gdy przyjechaliśmy do Przybysławic i weszliśmy na pokoje, zastaliśmy, że już stoły z sali wynoszą. Po wieczerzy wyszedł do nas z pokoju księżny Sosnowski i powiedział, że towarzysz omylił się, że po niego był posłany, a on nas zaprosił. Opo-

[1]) Żwawiej. [2]) Bez mojej wiedzy.

wiadaliśmy, jak tego towarzysza egzaminowaliśmy i jaką nam relacyą czynił, że po przyjeździe Sosnowskiego do Przybysławic był do nas wyprawiony, że nas dobrze zna jako brześcianin; z tém wszystkiém Sosnowski wprowadził nas do pokoju księżny kanclerzyny, któréj pokłoniliśmy się i wyraziłem, że i tę omyłkę mamy za szczęśliwą, że do jéj stóp upadamy. Potém wyszliśmy z pokoju, poszliśmy do stancyi Sosnowskiego, gdzie nas winem częstował, a potém dawszy dobranoc, pojechaliśmy do Garbowa, a wyjechawszy z Przybysławic, mówiłem bratu memu, aby uważał, jaki z nas żart uczyniono, a to dla tego, że jak nam Sosnowski w Garbowie powiadał, że się już Abramowicz pisarz ziemski wileński godzi, tak aby wzajemnie przed Abramowiczem i wszędzie rozgłosić, że pod niebytność księcia kanclerza w Przybysławicach przybiegliśmy do księżny kanclerzyny, do nóg jéj padaliśmy, suplikując o instancyą do przebłagania ks. kanclerza; zaproszono nas tedy tym końcem na wieczerzę, z którego zaproszenia abyśmy jakiéj chluby nie mieli, tedy z nas ten żart uczyniono. Dziękowaliśmy Panu Bogu za tę przestrogę, którą z tego żartu obłudnych ich mieliśmy intencyj. Tandem nazajutrz pisałem list z Garbowa do Sosnowskiego de tenore sequenti:

„Jako Imć Pan Dobr. jesteś intentionatus [1]) pospieszać na południe do Puław, tak nie chcąc WMpanu Dobr. opóźnioną naszą literalną submisyą tego zatrudniać pośpiechu, nie posyłamy punktów w sprawie naszéj z JO. ks. Imć kanclerzem Dobr., gdyż na ich ułożenie, jakom wczoraj wyraził, dłuższego potrzeba czasu. Były dnia wczorajszego per breve ustnie JWMpanu Dobr. remonstrowane i jego najdobrotliwszéj protekcyi oddane aflikcye nasze, na które jeżeli się JO. ks. Imć Dobr. przez wielką sprawiedliwość i klemencyą swoję przychylić będzie raczył, będziemy od JW. M. pana Dobr. w Lublinie czekać rezolucyi, dla któréj zostawujemy umyślnego w Garbowie, a sami dla pilnych interesów naszych odjeżdżając do Lublina, suplikujemy jak najpokorniéj o finalną rezolucyą, jeżeli, jak sobie, życzymy z JW. M. panem Lewickim podlaskim Dobr. dla skutecznego zakończenia przybyć in adorationem [2]) JO. ks. Imć Dobr. mamy. Ne contabescamus [3]) więcéj z stratą czasu i ekspensu daremném czekaniem a gdy się w niewinności naszéj wszechmocności i miłosierdziu Boskiemu oddajemy, wpraszamy się oraz w najłaskawszą protekcyą JW. MPana Dobr., któremu najsolenniejsze na całe życie nasze devo-

[1]) W zamiarze. [2]) Do uwielbiania. [3]) Abyśmy nie zmarnieli.

vendo [1]) obligacyą zapisuję mnie aeviterno ac profundissimo cultu etc. [2]) z Garbowa d. 28 Augusti 1756."

Na ten list nie dał nam Sosnowski responsu, ekskuzując się, że nie ma czasu odpisać, spiesząc do Puław. Porozumiawszy zatém, że Sosnowski niekontent z tego, że się nie dajemy oszukać, pojechaliśmy do Lublinaa, z Lublina brat mój pojechał na jarmark do Łęczny dla skupienia cugu, ztamtąd powróciwszy do Lublina odjechał do domu, a ja się dla czekania od Sosnowskiego według listu mego rezolucyi zostałem w Lublinie. Tymczasem, sejmiki poselskie nastąpiły w Lublinie, sejmik był zerwany.

Hoc loco [3]) o kilku sejmikach litewskich zdaje mi się opisać, a najprzód o naszym brzeskim lit.: że i Paszkowski Piotr pułkownik i Borzęcki, chociaż im dosyć pieniędzy na ten sejmik, jako się wyżéj wyraziło, dałem i Szujski strażnik brzeski, nie wiedzieć z jakiéj racyi, cale nic nie chcieli czynić, i Suzina porucznika petyhorskiego znaku Sosnowskiego pisarza lit., a z nim Oziębłowskiego skarbnika brzeskiego, obudwu przyjaciół ks. kanclerza, dopuścili obrać posłami; nawet Sawickiego komornikowicza brzeskiego, któremu także dałem pieniądze, zastraszyli,— sami szlachta tokarzewska, za nieprzyjęciem manifestu w grodzie brzeskim poradzili sobie, że pobiegłszy do grodu najbliższego Brześcia mielnickiego podlaskiego, manifest przeciwko sejmikowi brzeskiemu zanieśli. Przybiegł do mnie do Lublina jeden z nich Józef Tokarzewski, któremu dałem 6 czerw. złot. na drogę i wyprawiłem go z ekstraktami manifestów do Nieświeża do ks. hetmana, oznajmując, aby się nie turbował, że Suzin, który będąc plenipotentem od Sosnowskiego, za nierozsądne swoje mówienie był pod aresztem, jako się wyżéj wyraziło, został posłem; z którego mego oznajmienia ks. hetman był bardzo kontent i pisał do mnie, abym tych protestantów prowadził na sejm do Warszawy, obiecując im od siebie rekompensę.

Wileński sejmik takim szedł sposobem: Abramowicz pisarz ziemski wileński i brat jego podwojewodzy wileński, nie mało na to, to jest więcéj dziesiątka tysięcy złotych ażardowali, ażeby jak najmocniejszą zebrali partyą swoję. Gdy zatém zeszli się na sejmik, tedy zaraz powstał tumult na Horaina podkomorzego wileńskiego, kooperatora do odsądzenia Abramowicza od pisarstwa ziemskiego, tak dalece, że Horain sromotnie uciekać musiał, na co nie bez podziwienia patrzył z okna Fleming podskarbi lit., marszałek trybunalski. Bardzo

[1]) Ślubując. [2]) Z wieczném i najgłębszém uszanowaniem. [3]) W tém miejscu.

dobrze sobie poradzili Abramowiczowie, że i w tém nieszczęściu nie upadli na umyśle, ale pokazali, że mają activitatem [1]) w województwie wileńskiém. Potém gdy Abramowicz pisarz ziemski wileński traktował u siebie szlachtę, przyszedł tam Wissogierd, pisarz grodzki smoleński, przyjaciel Horaina podkomorzego wileńskiego, do którego tumultem szlachta się rzuciła i byliby go zabili, gdyby Abramowicz pisarz ziemski wileński nie salwował go, choć nieprzyjaciela swego, tylnemi go wypuściwszy drzwiami i przydawszy mu ludzi swoich dla bezpieczeństwa. Tak tedy wileński sejmik zerwany z honorem dla Abramowiczów i z konsyderacyą co do ich sprawy.

Brasławski sejmik był fatalny, a to z takowéj okoliczności: Strutyński kasztelanic smoleński, starosta szakinowski, człek impetyczny i płochy, i którego młodość w Peterburgu i potém w Gdańsku podczas oblężenia króla Stanisława nie ze wszystkiém, jako powiadano, w dobrym charakterze chwalebna, zaszedł był w kłótnie i w emulacye w powiecie brasławskim z Wawrzeckim stolnikiem brasławskim, podstarościm grodzkim orszańskim, człekiem takoż popędliwym i obrotnym. Zwadzili się tedy ci obadwa raz z sobą i Strutyński przymówił Wawrzeckiemu o urodzenie szlacheckie, o co Wawrzecki chciał go i prawem i lewem konwinkować. Widząc zatém Strutyński, że mu z Wawrzeckim przyciężko, a mając córkę nubilem [2]) i nie szpetną, jak Abramowicz pisarz ziemski wileński, przez swój wielkiéj mocy w trybunałach urząd był bardzo konsyderowany i wszystkim potrzebny, tak Strutyński starał się pozyskać jego dla siebie promocyą i pomienioną córkę swoję dla Ciechanowskiego starościca mścisławskiego starostę opeskiego, z Abramowiczówny siostry rodzonéj pisarza ziemskiego wileńskiego, ze stem tysięcy posagu proponował. Akceptował Abramowicz tę propozycyą. Panna się Ciechanowskiemu podobała: stanęły zaręczyny; lecz gdy przyszło do pisania przedślubnych zapisów, tedy Strutyński nie dotrzymał słowa i tylko pięćdziesiąt tysięcy dawał posagu. Z tém wszystkiém Ciechanowski mając do panny dobre serce, ożenił się z nią, ale do teścia swego stracił dobre serce, przytém tenże Ciechanowski pełen zawsze był popędliwości i podejrzenia. Miał sługę hożego i słusznego Rudominę, o którym wziął suspicyą, że się żona jego w tym słudze kocha, a tak tego sługę swego Rudominę, nie egzaminowawszy rzeczy, zrąbał. Już się zaczęło i między małżeństwem złe pożycie, przecież Abramowicz pisarz ziemski wileński ich pokombinował. Jednakże niechęć

[1]) Nietamowaną czynność. [2]) Na wydaniu.

Ciechanowskiego i do ojca i do żony coraz większa rosła. Był potém Strutyński z zięciem swoim Ciechanowskim posłem z powiatu brasławskiego na sejm ordynaryjny warszawski roku 1754. Wawrzecki nie mógł nawet sejmiku zerwać i wziął po głowie. Podczas tedy tego sejmu Strutyński dla Ciechanowskiéj córki swojéj, mimo wiadomości Ciechanowskiego zięcia swego, otrzymał jus communicativum na starostwo opeskie trzydzieście tysięcy złotych rocznéj czyniące intraty, o czém gdy się Ciechanowski dowiedział, dopiero w otwarą złość wpadł, żonę do rodziców odesłał. W tych tedy wielkich zawziętościach nastąpił sejmik brasławski poselski r. 1756. Strutyński zatém, po odsądzeniu Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego, przeciwko Ciechanowskim, siostrzeńcom jego, promocyą i upewnieniem na obietnicach Wejmara generała rosyjskiego ks. kanclerzowi uczynionych wsparty, oprócz szlachty od partyi Czartoryskiéj jemu przydanéj sześćdziesiąt pachołków wyrekrutował, z któremi zbrojno na sejmik przyjechał do Brasławia. Jednakże Ciechanowskich daleko większa partya była i Strutyńskiemu duszno były na sejmiku, przeciwko któremu i wyżéj wyrażony Wawrzecki stolnik brasławski, podstarości grodzki orszański, z Ciechanowskim złączył się. Z tém wszystkiém Strutyński sejmik ten poselski zerwał. I gdy po zerwanym sejmiku, obiedwie emulujące strony w stancyach swoich były, tedy po obiedzie Ksawery Ciechanowiecki, starościc mścisławski, brat trzeci młodszy starosty opeskiego, z fuzyą na jezioro, które pod Brasławiem jest, w kilku osobach mimo stancyą szedł Strutyńskiego; tedy Strutyński, gdy mu powiedziano, że Ciechanowiecki, nie mówiąc który, mimo stancyą jego idzie, kazał do niego strzelać. Wystrzelono raz z kilku strzelb, postrzelono w nogę ale nie szkodliwie Szłaboszewicza towarzysza petyhorskiego, tego, który był delatorem w sądach hetmańskich przeciwko Sosnowskiemu pisarzowi lit. o knowanie konfederacyi w wojsku litewskiem. Ciechanowiecki zatém Ksawery, jak był wielkiego młodzian serca, porwał się do szabli, biegł ku dworowi Strutyńskiego, ale gdy gęściéj z tegoż dworu zaczęto strzelać, tedy tak dobrze trafiono w piersi Ciechanowieckiego, że zaraz padł trupem. Wzięli ci ludzie, co byli z zabitym Ciechanowieckim, ciało jego i gdy je do stancyi brata jego starosty opeskiego przynieśli, wielki rozruch powstał, a tymczasem Strutyński umknął z Brasławia; jednakże starosta opeski tumultem napadłszy na stancyą Strutyńskiego, pobrał zabójców i powiązał ludzi jego. Potém ludzi tych zabójców i trupa wziąwszy, z całym niemal powiatem i z urzędnikami powiatu brasławskiego Ciechanowiecki starosta opeski jechał do trybunału do

Wilna. Nie mógł Fleming podskarbi litewski, marszałek trybunalski, w tak widocznym kryminale negować staroście opeskiemu przy prezentowanym trupie i stawianych inkarceratach regestru taktowego incarceratorum. Musiał przyjąć kazać inkarceratów pod wartę trybunalską, ale we trzy dni spraktykowaną mając pluralitatem [1]), tychże inkarceratów na porękę powypuszczał.

Przybyli tedy i Ciechanowiecki do liczby mających się skarżyć przed królem na opresyą trybunału flemingowskiego. Wielkie potém w téj sprawie, jako się niżéj pokaże, kłótnie nastąpiły.

Na sejmiku także kowieńskim po tak wielu latach to się zdarzyło, że Czerniewiczowie podstarościcowie grodzcy kowieńscy, contra totum actum [2]) sejmiku poselskiego manifestowali się i manifest w grodzie kowieńskim zanieśli; jednakże Zabiełło marszałek kowieński nominował i kredensował posłów: Prozora podstarościego kowieńskiego, wojskiego tegoż powiatu, i Lindemana podstolego kowieńskiego.

Wracając się zaś do mego interesu, gdy się nie mogłem doczekać rezolucyi od Sosnowskiego pisarza lit., wyjechałem z Lublina do Garbowa i zbliżyłem się pod Przybysławice. Tam gdy dzień i drugi czekam na rezolucyą od Sosnowskiego a nie mogąc się jéj doczekać, pojechałem o półmile do Gontarzewa do Dłuskiego łowczego lubelskiego, wielkiego konsyliarza książąt Czartoryskich, przed którym mój interes remonstrując, rzewno płakałem i oświadczałem się, że tak długo darmo czekając na rezolucyą Sosnowskiego, nazajutrz odjeżdżam z Garbowa do domu. Tam gdy jestem w Gontarzewie, przyjechał mój służący z Garbowa, dając mi znać, że Sosnowski pisarz lit. przyjechał z Przybysławic do Garbowa i tam czeka na mnie, abym się z nim widział. Wsiadł zatém i Dłuski do kolaski mojéj i tak pojechaliśmy do Garbowa. Gdyśmy przyjechali do Garbowa, tedy Sosnowski pogadawszy z Dłuskim sekretnie, zaczęli mnie mocno namawiać, abym zaraz z niemi jechał do Przybysławic do ks. kanclerza. Reposui [3]), że żadną miarą tam jechać nie mogę, a to z tych racyj, że nie mając nic pierwéj przez ich obudwu ukoncertowanego, a sam jeden będąc bez żadnego przyjaciela z mojéj strony, któryby nie tak uraźliwie jak mnie samemu facie ad faciem [4]) z ks. kanclerzem mówiąc, mógł za mną chociaż ze wszelką submisyą certować, więcéj nic nie wskóram, tylko że bardziéj ks. kanclerza moją przytomnością i re-

---

[1]) Większość. [2]) Przeciwko czynnościom. [3]) Odpowiedziałem. [4]) Twarz w twarz.

monstracyą urażę, ile gdy tego nie będę mógł czynić, czego książe kanclerz będzie odemnie pretendować. Upewniali mnie Dłuski i Sosnowski, że wszelką łatwość u książęcia kanclerza mieć będę, ale ja te dwa punkta założyłem: najprzód, aby książe kanclerz nie pretendował odemnie odstąpienia od dekretu mińskiego, gdyż wolę wszystkie nieszczęścia, utratę fortuny i życia nawet ponosić, aniżelibym się rezolwował przeciwko ks. Radziwiłłowi hetmanowi wielkiemu lit. i synowi jego księciu miecznikowi lit., przeszłemu marszałkowi trybunału litewskiego, moim tak wielkim w tak wielkiém nieszczęściu protektorom i salwatorom na dyshonor ich z tak szkaradną postąpić niewdzięcznością; — drugi punkt zakładałem, że do niczego przystąpić nie mogę, jeżeli baba kalumniatorka, Szymczycha Ginczukowa za swoje kalumnie publicznie karaną nie będzie. Jeżeli zatém przy tych moich nieodstępnych kondycyach mam bardziéj urażać księcia kanclerza, tedy wolę uniknąć téj egzacerbacyi i póty nie pojadę do Przybysławic, aż mi tam oni obadwa, pierwéj pojechawszy, sponsionem [1]) od księcia kanclerza na te dwa punkta otrzymają i oną do Garbowa przywiozą. Dysputowali ze mną ci obadwa tak mądrzy, obrotni i wymowni ludzie, abym odstąpił tych punktów, ale gdy nie mogli moich widocznych, tak potrzebnych dla mnie przezwyciężyć punktów, udali się do obligacyj i prośb, zaklinając się, że to wyperswadują księciu kanclerzowi. Nie chciałem wierzyć, znając ich obudwu subtelności i księcia kanclerza zawziętość i upór. Tandem prawie gwałtem poczęli mnie prowadzić i wsadzać do karety Sosnowskiego; nareszcie fractus [2]) będąc ich usilnością prośb, wymówiwszy sobie, że i tam w Przybysławicach, abym nie pierwéj był wokowany do księcia, póki te dwa punkta nie będą mi akordowane, wsiadłem do karety Sosnowskiego i pojechaliśmy do Przybysławic a Dłuski w mojéj karetce pojechał do siebie.

Gdyśmy przyjechali do Przybysławic, Sosnowski poszedł do księcia kanclerza, a ja do jego poszedłem stancyi. Mógł tam zabawić Sosnowski z pół kwadransa, a potém mnie zawołano do księcia, a choć nie miałem żadnéj od Sosnowskiego względem dwóch moich punktów rezolucyi, jednak już tam przyjechawszy, trudno było z książęciem dysputować. Poszedłem tedy do książęcia, który w te słowa zaczął ze mną mówić z ferworem: „Jeżeli się godziło tak mnie atakować i procesować w trybunale bez żadnéj racyi, bo cóż to WM. panu szkodziło, że ta białogłowa była i jest u mnie; alboż mało się

[1]) Obietnicę. [2]) Złamany.

zdarza, że szlachcianki za chłopów idą? ona się krewną WM. pana czyni, ja zaś żadnéj WM. panom objekcyi nie czyniłem, ale WM. pan chcąc się tą okazyą moim adwersarzom podobać, dałeś się im sfomentować, żeś mnie zapozwał. Nie rozumiéj tego WM. pan, ani sobie przypisuj, żeś ze mną w Mińsku wygrał. Nie z WM. panem ja, ale z memi adwersarzami, księciem hetmanem lit. i marszałkiem nadwornym kor., a WM. pana promotorami miałem sprawę." Gdy ks. kanclerz w ten sens to i więcéj mówić przestał, ja nizko mu się ukłoniwszy, odpowiedziałem w ten sens: „że nicby nam ta baba będąca w Krynkach nie szkodziła, gdyby albo rzetelnie ciotką naszą była, wszakże nie z bogatego domu idziemy; albo gdyby bez żadnéj konsekwencyi była w dobrach Waszéj Ks. Mości Dobr.; ale gdy jéj bytność i te niesprawiedliwe udawanie się naszą ciotką rozgłoszone jest w całéj Koronie i w Litwie jako dowód i argument jaki, że nie jesteśmy szlachtą, gdy suplikowałem prawie ze łzami w Wschowie przez dystyngwowanych ludzi, abyś W. Ks. Mość Dobr. téj kalumniatorki w dobrach swoich nie konserwował, a téj łaski wyprosić nie mogłem, a odgłos zabijający nasz honor tém bardziéj zaczął się szerzyć, cóż mieliśmy innego czynić, jako szukać sposobu emundowania przez publiczny proceder naszego honoru." Potém zacząłem się strasznemi przeklinać przysięgami, iż nie z żadnego fomentu to czyniłem, bobym nie mógł tak honoru mego dla podobania się komuś sakryfikować, abym go sam prostytuował, ale że zdało mi się, że żadnego innego nad ten sposobu nie miałem. Zacząłem potém płakać i do nóg książęcych upadać, o nic nie prosząc, tylko się jego łasce oddając. Potém ks. kanclerz powiedział, że powierzchownie jesteś WM. pan dosyć grzeczny i uniżony, ale wewnętrznie jesteś WM. pan pyszny i zawzięty jak diabeł. Odpowiedziałem, że Bóg widzi serce moje, że takiż jestem powierzchowny jako i wewnętrzny. Tandem książe zaczął ze mną łagodniéj gadać i powiedział mi, abym z Sosnowskim pisarzem lit. układał punkta kombinacyi, a co on ze mną ułoży i postanowi, tedy to książe pro rato et grato [1]) przyjmie. Nazajutrz zatém zacząłem rano traktować z Sosnowskim i lubo nie dufałem, abym do końca trafił, jednak na sponsye Sosnowskiego spuściwszy się, zacząłem wierzyć według owego przysłowia: miseri, quod optant, hoc facile credunt [2]). Umówiliśmy tedy z Sosnowskim punkta do dekretu trybunalskiego.

[1]) Za słuszne. [2]) Biedni, czego pragną, w to łatwo wierzą.

Wyciągnął mnie Sosnowski pisarz litewski, asekurując, że to książe kanclerz bez żadnéj kwestyi wszystko akceptować będzie, na takie ciężkie punkta, nad które już więcéj nic postąpić nie mogłem. Musiałem to czynić w nadzieję zakończenia, ile że od braci moich miałem wielką i ustawiczną aklamacyą, żem ten proceder niepotrzebnie zaczął; nawet brat mój pułkownik, nim odjechał z Lublina, żalił się o ten proceder na mnie przed Lewickim deputatem podlaskim. Poszedł zatém z temi punktami Sosnowski do księcia kanclerza, gdzie mało co zabawiwszy, przyszedł do mnie i powiedział, że książe zabawny, że mu tych punktów nie pokazywał, a tymczasem począł się wybierać w drogę na jarmark kończący się do Łęczny i tam pojechał, a mnie ni siak ni tak w Przybysławicach zostawił, obiecując się prędko powrócić. Zostałem się zatém w wielkiém umartwieniu, zważając, jak nigdy ks. kanclerz nie miał szczeréj intencyi kombinowania się ze mną, a to, na co już mnie wyciągnął, miał sobie pro rato [1]). Nazajutrz żałując bardzo, żem się na takie punkta pociągnął, a nie wiedząc, co czynić, pojechałem do Markuszewa do kościoła, tam nabożny byłem, oddając się miłosierdziu Boskiemu, a czekając na powrót Sosnowskiego pisarza lit., bawiłem się w Przybysławicach.

Był pod tenże czas w Przybysławicach Owsiany, cześnik wołkowyski, przedtém u Sapiehy kanclerza w. lit. pieczęci sekretarz, który miał sumy swojéj 40,000 złp. u ks. kanclerza na prowizyi, a przyjechawszy do Przybysławic, gdy po obiedzie wyszedł spocony na ganek, wiatr go obwiał i paraliż go naruszył; przecież prędko od doktora salwowany choć chory leżał, mówić jednak mógł. A jako był człowiek godny i wielki mój konfident i przyjaciel, tak u niego często się bawiłem. Sosnowski zaś pisarz litewski, jakby naumyślnie nie prędko z Łęczny powracał. Gdy się tak bawię w Przybysławicach, przyszła wiadomość, że król pruski wszedł z wojskiem do Saksonii i że król na sejm nie przyjedzie z Saksonii do Warszawy.

Król albowiem pruski, z takich okoliczności zaczął wojnę z królową węgierską cesarzową, to jest z domem austryackim, z Francyą i z Rosyą, a Saksonią obrał sobie za magazyn i plac wojny. Trzy największe w Europie poburzył na siebie potencye, do których ligi Saksonia i Szwecya tudzież Rzesza niemiecka przyłączyła się; jednę tylko tenże król pruski miał po sobie Anglią, od któréj też pierwsza iskierka wojny wybuchnęła. Anglia przez długi czas pokoju i przez

---

[1]) Za słuszne.

wielkie handle do wielkiéj ludności i bogactw przyszedłszy, osobliwie stan pospólstwa przy dostatkach wielkich większéj chciwości nabywszy, zaczęła w Ameryce dawać Francuzom okazyą i zabierać im handle ich i osiadłości, jako to: prowincyą Kanadę francuzką, bogatą i ludną opanowała, a obawiając się od Francuzów na lądzie w Hanowerze, elektoracie dziedzicznym do króla angielskiego należącym odwetowania, wciągnęła w ligę swoję wielkiemi pieniędzmi króla pruskiego, aby ją to jest Anglią in casum [1]) inwazyi Francuzów do Hanoweru pruskiemi wielkiemi i nad wszystkie potencye egzercytowanemi wojskami swemi sekundował. Co gdy Francya i Austrya postrzegła, że Anglia tak bogata i mocna na morzu wzięła ligę z królem pruskim, tak walecznym i mocnym w lądowe wojsko, uważyli, że ta liga nie dla jednéj amerykańskiéj prowincyi Kanady, ale coś większego według ambicyi angielskiéj i króla pruskiego, i ambicyi i chciwości zamykała w sobie. Austryą bolał zawsze odjęty przez króla pruskiego Szląsk tak bogaty i ludny kraj, Francya zawsze nieprzyjazna Anglii i tak wiele od niéj dawnych ucierpiawszy wieków, zmocnienia jéj przez wojska pruskie lękała się; wpadła zatém i Austryi i Francyi ta opinia, że te obiedwie dysydenckie potencye umyśliły jaki wielki projekt in imperio uczynić, a jak pospolicie mówiono, aby korona cesarska i dysydentom elektorom alternatą z katolickiemi mogła się dostawać. Uczyniła tedy Austrya z Francyą ligę przeciwko Anglii i Prusakowi. Pociągniono do tejże ligi i Saksonią, która w roku 1745 od króla pruskiego uciśniona i wielką kontrybucyą zdarta była. Sekretna dosyć ta saska z Austryą i z Francyą liga była, ale król pruski przekupił sekretarza w gabinecie saskim, który mu tych sekretnych traktatów wydał kopią i sam z Drezna do Berlina uciekł, a zatém i wszystkie sekreta domu saskiego wydał. Widząc zatém król pruski, że i o nim wzajemnie mocno myślą, i królowa węgierska gotowała się Szląsk mu mocą oręża odbierać, wolał uprzedzić tę wojnę i otworzyć sobie plac w Saksonii, ochraniając Szląsk i Brandeburgią, aby w nich teatrum wojenne założone nie było; wszedł tedy nagle i niespodziewanie z wielkiém wojskiem do Saksonii, prosto ku Dreznowi marsz spieszny obróciwszy.

Wojsko saskie naówczas nie było zgromadzone, a jeszcze graf Bryl pierwszy minister saski, będąc w takich okolicznościach sekretnéj z Austryą i Francyą przeciwko królowi pruskiemu do wojny

[1]) W razie.

ligi, zamiast tego, coby miał przyczynić wojska, tedy dla zagarnienia dla siebie pieniędzy 6000 wojska saskiego redukował i skasował. Z tém wszystkiém król pruski wziąwszy Drezno, króla naszego pod Pyrną obległ i tak ścisnął, że trudno było małém wojskiem saskiém, które naprędce zgromadzone było, dać odporu królowi pruskiemu. Przyszła tedy do księcia kanclerza przez estafetę wiadomość ta o wszystkiém i że król nasz polski oblężony od króla pruskiego nie może przyjechać na sejm do Warszawy, a tak, lubo punkta moje z Sosnowskim pisarzem litewskim umówione zdały się być od ks. kanclerza akceptowane, jednak skoro bojaźń skarg naszych i Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego i innych przed królem ks. kanclerza uwolniła, tak zaraz trudnym i niechcącym ze mną konkludować zaczął się pokazywać. Jakoż gdy tak in suspenso przez kilka dni trzymany byłem, nadbiegł do mnie Tokarzewski, szlachcic województwa brzeskiego i protestant przeciwko sejmikowi poselskiemu, to jest Ludwikowi Suzinowi sędziemu grodzkiemu brzeskiemu i Oziębłowskiemu skarbnikowi brzeskiemu, donosząc, że za nieprzyjęciem jego i kilku innych szlachty manifestu w grodzie brzeskim, zanieśli manifest w grodzie mielnickim, abym informował, co mają daléj ci protestanci czynić. Ja tedy sekretnie w Przybysławicach napisawszy list do księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, hetmana w. lit., wysłałem tam Tokarzewskiego, aby księcia w Nieświeżu pilnował i tak sam jako i drudzy protestanci aby od manifestu nie odstępowali i dałem na to Tokarzewskiemu 6 czerw. zł. Przyjaciele bowiem ks. hetmana, choć na nich wydałem na sejmik 120 czerw. zł., wszyscy poodstępowali, tylko szlachta tokarzewska w nienaruszonéj życzliwości została. Oznajmiłem za tąż okazyą księciu hetmanowi, co się i na sejmiku i ze mną w Przybysławicach działo, a po tém wytrzymaniu ks. kanclerza zacząłem po obiedzie mówić, jeżeli może być ta łaska ks. kanclerza, aby te punkta z Sosnowskim umówione, według swojéj deklaracyi podpisał. Książe kanclerz na to mi odpowiedział, że musi się jeszcze prawnych ludzi w tém poradzić, a gdy ja mówiłem, że książe sam najdoskonaléj wszystko decydować może, a jeżeli tak mu się podoba, aby konkluzyą na dalszy czas odłożył, tedy suplikowałem, aby i proceder swój prawny do tegoż dalszego czasu suspendować raczył. Tedy książe z cholerą mi odpowiedział, że tego nie uczyni. Ja zatém jemu i księżnie pokłoniwszy się, wyjechałem z Przybysławic do Lublina, gdzie na Wieniawie wina kilka beczek i antałów kupiwszy, powróciłem do Rasny.

Następował już sejm blizko, zaczém i ja, jako i wszyscy quaerulantes [1]) na księcia kanclerza pod protekcyą księcia Radziwiłła hetmana w. litew. pojechałem do Warszawy i zjechałem się w Węgrowie z Branickim hetmanem w. koron., z którym razem jechałem do Warszawy. Gdyśmy przyjechali na Pragę, zastałem tam Abramowicza pisarza ziemskiego i Bohusza regenta ziemskiego wileńskiego. Już tedy tam z niemi zanocowałem na Pradze, a hetman w. koron. pojechał do Tarchomina o lekką milę od Pragi. Nazajutrz zatém z Abramowiczem pisarzem ziemskim wileńskim pojechaliśmy na obiad do Tarchomina, gdzie nas hetman w. koron. bardzo łaskawie przyjął i upewnił o swojéj protekcyi.

Nim jeszcze sejm nastąpił, prymas Komorowski, który z proboszcza krakowskiego został za promocyą książąt Czartoryskich, naówczas w łasce królewskiéj będących, prymasem, lubo był nieprzyjazny i niewdzięczny królowi, tudzież i z innemi senatorami wysłali do króla pruskiego w oblężeniu króla naszego trzymającego poselstwo przez Małachowskiego kanclerza w. koron., aby ponieważ rzplita polska żadnéj wojny z królem pruskim nie ma, i owszem in neutralitate perfectissima [2]) zostaje, zaczém aby dla następującego sejmu polskiego królowi naszemu jako królowi polskiemu nie tamował z Saksonii wyjazdu na sejm do Polski. Pojechał tedy Małachowski kanclerz koron. do Saksonii, był w obozie króla pruskiego, miał u niego audyencyą i po niéj krótki a obojętny respons otrzymał, że król pruski ma to w animadwersyi, aby rzeczpospolita polska w swoich prawach i przyjaźni w nim sąsiedzkiéj żadnego uszczerbku nie miała. Gdy zatém dzień sejmu zaczęcia nastąpił, tedy wszyscy senatorowie, ministrowie status i posłowie sejmowi zjechali się do pałacu księcia prymasa, a zatém książe prymas stojąc i wszyscy senatorowie stali, zaczął mowę, ubolewając nad przeciwnością szczęścia królewskiego a przez to nad nieszczęśliwością rzplitéj polskiéj, że bez przytomności najpierwszego w osobie królewskiéj stanu swego w tak gwałtownych potrzebach swoich rady mieć nie może, wolne każdemu do domów swoich rozjechanie się do szczęśliwszego, da Bóg, ogłosił czasu. Było wprawdzie siła różnych zdań, aby tymczasem sejm zaczynać a na króla przyjazd czekać, który gdyby nie przyjechał, tedy wówczas dopiero się rozjechać; ale ta jak się stało, planta przeważyła. Książe Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. litew. naówczas nie

[1]) Skarżący się. [2]) W najzupełniejszéj neutralności.

przyjechał do Warszawy, a zatém i protestanci brzescy moim kosztem sprowadzeni do Warszawy odjechali do domów swoich.

Tymczasem będąc w Warszawie z Abramowiczem pisarzem ziemskim wileńskim a widząc, że gdy król nasz, wszystkich uciśnionych protektor, sam w niepomyślnéj zostaje sytuacyi, tedy nas książęta Czartoryscy, nieprzyjaciele królewscy, tém bardziéj gnębić i oprymować bez żadnego wstrętu będą. Zaczęliśmy tém bardziéj o sobie myśleć, a tak ja rozpoczętą z Francyą negocyacyą tém bardziéj popierać zacząłem i otrzymałem to od Duranda ministra francuzkiego, że dla utrzymania partyi naszéj przeciwnéj książętom Czartoryskim, adherentom Rosyi, Francya oświadczyła się znaczne nam dać sumy. Powiedziałem to Abramowiczowi pisarzowi ziemskiemu wileńskiemu, który znowu w téj rezolucyi chwiać się zaczął, że bez wiadomości księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, hetmana w. litew., wdawać się z Francyą żadnym sposobem nie może; nareszcie Abramowicz, nie pożegnawszy się ze mną, wyjechał z Warszawy.

Tymczasem w Saksonii wojska austryackie skupiły się przeciwko wojskom pruskim i generał austryacki Braun wydał batalią w Saksonii królowi pruskiemu pod Łowisiczami, gdzie bardzo krwawa batalia była i lubo król pruski mienił sobie tę batalią za wygraną, jednak bardzo wiele wojska swego utracił. Widząc zatém król pruski, że ma dosyć do czynienia z wojskiem austryackiém i że musi mieć rozerwane siły oblężeniem króla polskiego pod Pyrną, umyślił tém bardziéj tegoż popierać oblężenia, dając tymczasem wolność królowi polskiemu wyjechania z Saksonii do Polski. Widział albowiem, że w przytomności w obozie saskim króla naszego ostatniemi siłami Sasi bronić się będą. Król zatém nasz jako pan bardziéj spokojny niż wojenny, nie przywykły do niewygód obozowych a graf Bryl minister jego naturalnie bojaźliwy, akceptowali propozycyą króla pruskiego i do Polski wyjechali, zostawiwszy w Dreznie królowę polską, świętą panią, przecież dla zaszczytu Saksonii, czyli téż ta była maksyma grafa Bryla, aby królowa w Saksonii się została i nie przeszkadzała grafowi Brylowi jego praktyk i oszukiwania króla i zdzierstw, które graf Bryl czynił w Polszcze. Skoro zatem król wyjechał do Polski z obozu swego, tedy zaraz wojsko saskie i Drezno poddało się królowi pruskiemu i królowa polska w areszcie została, gdzie małą miała od niedyskretnych Prusaków obserwacyą, pełno dymu od kurzących tytoń Prusaków przed pokojem jéj było; królowa zatém i z swoją familią jak zawsze, tak tém bardziéj natenczas w głębokie się zanurzyła nabożeństwo, a tak saskich jako i pruskich ranionych żołnierzy

i chorych kazała opatrywać i sama opatrywała, i ta jéj zabawa była, że sama z córkami i fraucymerem swoim z płótna flejtuchy do ran skrobała.

Gdy zatém król przyjechał do Polski, zaraz znowu wszyscy panowie polscy zjeżdżać się do Warszawy poczęli. Pojechał do Warszawy i książe Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. litew., a jakom i ja odjechał z Warszawy po rozpuszczeniu prymasowskiém do domu, tak znowu pobiegłem do Warszawy i zjechałem się w drodze z księciem Radziwiłłem hetmanem w. litew. w Skrzeszewie, który mnie wziął do karety swojéj i z nim razem jechałem do Warszawy. Jechaliśmy zatém w kompanii pokrzywdzeni od księcia kanclerza: Abramowicz pisarz ziemski wileński i brat jego podwojewodzy wileński, Bohusz regent ziemski wileński, Ciechanowiecki starosta opeski i brat jego generał adjutant, którym Strutyński, jako się wyżéj rzekło, kazał zabić brata rodzonego na sejmiku poselskim brasławskim. Wołodkowicz Józef pułkownik województwa mińskiego, równo z nami, jako się wyżéj wyraziło kondemnowany, także Kaszyc starosta czudziański, pisarz kadencyi mińskiéj trybunalski, itidem [1]) z nami razem kondemnowany i ja z niemi jechałem. Gdy zatém przyjechaliśmy do Warszawy, tedy popisaliśmy sobie supliki do króla francuzkim językiem i jak król powracał z kaplicy po mszy świętéj na pokoje, stanęliśmy rzędem i przy pocałowaniu ręki królewskiéj oddaliśmy supliki nasze. Król się pytał każdego z nas, jak się zowiemy, potém poszedłszy, naznaczył kombinacyą między księciem kanclerzem a nami pokrzywdzonemi i wyznaczył medyatorów, to jest księcia Komorowskiego prymasa, księcia Załuskiego biskupa krakowskiego, Poniatowskiego kasztelana krakowskiego, Rzewuskiego wojewodę podolskiego, hetmana polnego kor., Bielińskiego marszałka w. kor., Małachowskiego kanclerza koron. Z naszéj tedy strony był Załuski biskup krakowski, Bieliński marszałek w. koron. i Rzewuski hetman polny koron.; a drudzy wyżéj wyrażeni ze strony księcia kanclerza.

Zaczęły się zatém sesye u księcia prymasa: a najprzód był traktowany interes Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, niewinnie i niestawającego dekretem oczywistym odsądzonego, przeciwko któréj oczywistéj prawdzie nie miał czego mówić książe kanclerz, tak albowiem Abramowicz z punktów w dekrecie przeciwnym sobie wyrażonych niewinność swoję i niesprawiedliwe odsądzenie wyekspli-

[1]) Również

kował jaśnie i dowodnie, że wszystkich podziwienie zdjęło nad zawziętością i niesprawiedliwością księcia kanclerza i jego adherentów; a że zawziętość taka nawet i w honorze urodzenia Abramowicza, choć nie publicznie ale prywatnie atakowała, obmawiając, jakoby ta zacna familia z neofitów iść miała, tedy Abramowicz powyjmował przywileje ekstraktami z metryki lit., które jednemu Abramowiczowi na województwo trockie, drugiemu na województwo smoleńskie, trzeciemu na generalstwo artyleryi litew., także na starostwo lidzkie i starodubowskie dane były. Pokazywał tranzakcye ziemskie tychże antecesorów swoich, którzy się na dobrach Wornianach pisali, które dobra Worniany dotychczas Abramowicz pisarz ziemski wileński posyduje i posesyi téj aktualnéj pokazał dokumenta. Z tém wszystkiém nic to nie pomogło: książe kanclerz w swojéj zawziętości trwał nieporuszony a prymas Komorowski, wielkiéj pychy człowiek i ślepego przywiązania do księcia kanclerza, publicznie to mówił, że sprawiedliwie trybunał odsądził Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego za to, że wziął smycz chartów w podarunku od Kurlandczyka i taką kładł komparacyą, że Adam nie za jabłko, które było tak małą rzeczą, ale za przestępstwo przykazania Boskiego był z raju wypędzony. Tak to był pyszny prymas, że gdy mu książe Radziwiłł hetman w. litew., nasz pokrzywdzonych protektor, remonstrował tak Abramowicza przez dekret niby oczywisty nigdy nie stawającego odsądzonego jako i nasze krzywdy, kłaniając się mu aż do nóg i zawsze go dobrodziejem nazywając, tedy prymas stał jako słup i księcia tylko waszecią zwał. A gdy żadnego z Abramowiczem nie było końca, tedy medyatorowie do naszego interesu egzaminowania i kombinowania przystąpili. Wpadł tedy w ferwor Poniatowski kasztelan krakowski, mówiąc na mnie, że jesteś prima causa malorum [1]), że z mojéj sprawy z księciem kanclerzem intentowanéj, wszystkie kłótnie wyniknęły, a zatém po wytrzymanym ferworze kasztelana krakowskiego w ten sens mówić zacząłem. A najprzód podziękowawszy królowi, że się za nieszczęśliwemi ex jure majestatis [2]) miłościwie interesować raczy, mówiłem daléj: że wymienionym i nazwanym będąc od JO. Imć pana krakowskiego źródłem wszystkich kłótni et prima causa malorum, z wielką submisyą dziękuję za te wymienienie i wyznaję, że nie tak abym był prima causa malorum, ale że prima victima [3]) stałem się niełaski JO. księcia Imć kanclerza w.

---

[1]) Pierwszą złego przyczyną. [2]) Z mocy prawa majestatu. [3]) Pierwszą ofiarą.

litew., a tu z najgłębszą pokorą suplikuję być nauczonym, quam primam causam [1]) dałem do gniewu JO. księciu Imć kanclerzowi, suplikuję, aby JO. książe Imć w tak poważnym JO. JW. a Majestate destynowanych medyatorów raczył mi z pańską i ojcowską wymówić admonicyą wszystkie przyczyny uraz swoich, z których jeżeli się jaśnie i widocznie nie wyjustyfikuję, niechże będę prima causa malorum i źródłem wszystkich nieszczęśliwości i kłótni; jeżeli zaś nie przez żadną prezumpcyą i pychę, nie przez żaden cudzy foment, ale przez ostatnią a gwałtowną potrzebę bronić musiałem honoru mego, więc broniący się nie może być źródłem nieszczęścia et prima causa malorum. „Nie eksplikuję, w czém broniłem honoru mego i imienia mego, bo to wszystkim zupełnie jest wiadomo, a ja w téj okoliczności, abym nie wykroczył moją eksplikacyą, wolę się gorzkiemi zalać łzami, które mi słowa tamują, aniżeli opowiadać to, co już żadną nie jest tajemnicą. Teraz w naszéj sprawie są dwie kategorye: pierwsza de valore [2]) oczywistego w Mińsku ferowanego, którego realitatem [3]) ewinkuje iurata fides [4]) JO. księcia Imć miecznika litew. dobrodz. marszałka trybunalskiego, iurata fides pisarza kadencyi ruskiéj; podobno to a condita republica et ab institutione [5]) trybunałów nie praktykowało się, aby przeciwko dekretom najwyższego sądu znalazły się kiedy manifesta, a manifesta jeszcze tych deputatów, którzy, jakom sam na to patrzył i wszystkie strony patrzały, bardzo spokojnie przy promulgacyi dekretu w sprawie naszéj ferowanego zachowali się, o manifeście żadnym nikt nie słyszał, ani w Mińsku przez cztery tygodnie słychać o nim nie było. Dopiero aż w niedziel siedm ten manifest w grodzie wołkowyskim jest zaniesiony. Widzę tu in eodem instanti [6]) dwie rzeczy sobie przeciwne: dekret w sprawie WImć pana Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego cale kontumacyjny jakby oczywisty manutenetur [7]), prawa de valore dekretów oczywistych ex seriis controversiis ferowanych allegantur [8]), a dekret w sprawie naszéj realny po tak solennych kontrowersyach oczywisty niepraktykowanym dotąd w Litwie manifestem impugnatur [9]) i żadne mu prawa de valore oczywistych dekretów in plenis reipublicae ordinibus [10]) stanowione non suffragantur [11]). Druga kategorya jest taka, że JO. książe Imć kanclerz w. litew. asseverat [12]) to, że

---

[1]) Jaki to pierwszy powód. [2]) O ważności. [3]) Prawdziwość. [4]) Zaprzysiężona wiara. [5]) Od początku rzeczypospolitéj i ustanowienia. [6]) W tejże chwili. [7]) Utrzymuje się. [8]) Z kontrowersów przywodzą się. [9]) Napadanym jest. [10]) Śród rzeczypospolitéj w całości zgromadzonych stanów. [11]) Nie służą. [12]) Twierdzi.

na nasz honor nie następował, tego zaś nie neguje, że baba, kalumniatorka honoru naszego, jest w dobrach JO. księcia Imć w folwarku wołczyńskim Krynkach, nie neguje, że jest kalumniatorką, zaczém powinna być przykładnie karana; suplikuję tedy, aby publicznie karana była.

Produkowałem potém mojéj familii dokumenta i sumaryusz onych krótko spisany; wtém prymas Komorowski odezwał się i rzekł, że z domu Młocka była za Komorowskim stryjem jego, potém poszła za Matuszewicza i pytał się mnie, jak nam blizki był ten Matuszewicz. Odpowiedziałem, że Hrehory Matuszewicz skarbnik miński, pradziad mój, miał trzech synów: Jana Matuszewicza cześnika mińskiego, z którego mój ojciec starosta stokliski idzie; drugiego miał syna Aleksandra Matuszewicza podwojewodzego wołyńskiego, z którgo między innemi synami, z których i teraz Antoni Matuszewicz cześnik mozyrski żyje, szedł ten Józef Matuszewicz miecznik województwa bełzkiego, za którym z domu Młocka, primo voto Komorowska będąca, in secundo voto była; a trzeciego syna miał tenże Hrehory Matuszewicz skarbnik miński Krzysztofa, z którego szedł Joannes Herculanus Matuszewicz, proboszcz generalny kanoników regularnych, którego mam z ojcem moim listowne korespondencye, a zatém ten Józef Matuszewicz miecznik bełzki był mi stryjem stryjecznym. Oddawałem mnie zatém łasce i litości JP. JW. medyatorów. Po tém mojém mówieniu, książe prymas wstał i salwował sesyą do jutra.

Nazajutrz i przez insze następujące dni, co do Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego ta była od księcia kanclerza propozycya, aby mu kasztelania brzeska, naówczas post ascensum [1]) Chreptowicza kasztelana brzeskiego na kasztelanią nowogrodzką wakująca, dana była i aby tém daniem kasztelanii wszystka krzywda i odsądzenie Abramowicza od pisarstwa ziemskiego tak niesprawiedliwie umorzone i zgładzone było, czém się Abramowicz żadną miarą kontentować nie chciał, ale koniecznie restytucyi siebie do pisarstwa i skasowania tego niesprawiedliwego dekretu dopominał się. A względem naszéj sprawy, gdy się usilnie tego dopominałem, aby baba kalumniatorka koniecznie publicznie karana była a książe kanclerz żadnym sposobem na to pozwalać nie chciał, tedy ztąd oczywisty reprezentowałem i medyatorom a majestate destynowanym i wszy-

[1]) Po wstąpieniu.

stkim dystyngwowanym osobom dowód, że książe kanclerz jako swego instrumentu na opresyą honoru naszego zażytego na publiczną karę wydawać nie chce, wiązał się tém sam ks. kanclerz ochronieniem téj baby kalumniatorki, mając wzgląd, że jakby sam był karany, gdy baba od niego namówiona karana będzie i aby gdy taż baba kary nie odniesie, zdawało się, że prawdę mówiła i dlatego karana nie jest; tudzież aby przez te baby kalumniatorki niekaranie zostawił jeszcze drugim, którychby mógł subordynować, kalumniatorom śmiałość i bezpieczeństwo, że i oni karani nie będą. Wszystko to ja mocno i ze łzami prawie remonstrowałem, a kombinacya na tych dwóch Abramowicza i naszéj sprawy punktach mocno się zatarła i próżne kombinatorów u księdza prymasa bywały sesye.

Przyjechał téż na tenże czas brat mój pułkownik do Warszawy, podobno nie ze swojéj ochoty, ale że go żona namówiła, aby téż z siebie jakie staranie czynił w téj generalnéj imienia naszego sprawie. Przez kilka dni zatém, przez które bawił się w Warszawie, mocno na mnie nalegał, abym odstąpił pretendowanie karania publicznego baby kalumniatorki i abym z nim jechał do księcia kanclerza i ślepą submisyą oddał się na dyskrecyą łaski jego, czego gdy się obawiałem uczynić, aby księcia Radziwiłła hetmana w. litew., tak mocno za nami oponującego się i starającego się, uczyniwszy to mimo wiadomość jego; nie urazić, a gdyby tylko książe kanclerz oderwał nas od protekcyi księcia hetmana, dopierożby nas nie mających żadnéj obrony tém mocniéj uderzył, przytém że na tak publicznem miejscu odstąpiwszy karania baby, przez samę podłość byłoby się podać w ostatnie opaczne u wszystkich ludzi opinie i gadania. Gdy tedy takowego nalegania brata mego pułkownika nie chciałem słuchać, tedy brat mój pułkownik rozgniewawszy się na mnie, wyjechał z Warszawy do domu swego.

Pod tenże czas brat mój drugi, Wacław porucznik, powracając od matki naszéj z Goślic, (gdzie mi przeszkadzał różnemi plotkami swemi do cesyi starostwa stokliskiego), przyjechał do Warszawy i tak obydwa z niechęcią dla mnie wyjechali z Warszawy. Po tych zatém różnych u księdza prymasa kombinacyach, sesyach, nareszcie projekt od księcia kanclerza księdzu biskupowi krakowskiemu Załuskiemu, medyatorowi a Majestate destynowanemu, był podany de tenore sequenti:

„Jako J. Kr. Mość, Pan Nasz Miłościwy, felicitates [1]) narodu polskiego i litew. sceptro suo podległych regia paternaque sollicitu-

[1]) Szczęśliwość.

dine [1]) nieustannie prokuruje, tak my medyatorowie zapatrując się na zbawienne ku dobru ojczyzny myśli i starania Najjaśniejszego Pana, zlecone nam dzieło wszelką usilnością do takowego końca szczęśliwie przyprowadzić staraliśmy się: iż JW. książe Imć Michał Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. litew., JW. Imć pan Michał Massalski kasztelan wileński, hetman polny litew., JO. książe Imć Czartoryski kanclerz w. litew., JW. Imć pan Michał Sapieha podkanclerzy litew., JW. Imć pan Jerzy Fleming podskarbi w. litew. spondent [2]) odtąd wzajemną między sobą jedność, zgodę, konfidencyą i poufałe tam in publicis quam privatis [3]) z sobą porozumiewanie się, osobliwie co concernit [4]) interesów prowincyi litew. Przyrzekają wszystkie w zwyż wyrażone osoby, że na fundamencie trybunałów głównych litew. sprowadzać nie mają żadnych milicyj ani komputowych ani własnych nadwornych, ani innych sub quocunque praetextu [5]), ale tylko cum comitatu [6]) zwykłéj asystencyi swojéj zjeżdżać tam będą, zachowując się w tém podług konstytucyi anni 1616 tenoris sequentis: Na trybunał nie powinien żaden któregokolwiek stanu i kondycyi człowiek w większym pocztcie nad 50 osób, inkludując w to przyjacioły, sługi i czeladź wszelką, przyjeżdżać sub poena mille marcarum ad instantiam instigatoris ex termino tacto in eodem judicio vindicanda [7]). Tąż samą konstytucyą zabroniono jest in armis et cum armis [8]), z bębnami i chorągwiami na trybunał przyjeżdżać. Przestrzegać tego także obowiązują się wszystkie w zwyż wyrażone osoby: 1-mo, aby trybunały lit. były fundowane ad mentem [9]) konstytucyi anni 1587 aprobującéj ordynacyą trybunału króla Imć Stefana z opisaniem, jak deputaci obrani przysięgać mają i przed kim in haec verba [10]): a oni sędziowie obrani zjechawszy się na czas i miejsce sądowi naznaczone, najpierwéj niżeli sądzić poczną, przy sędziach ziemskich téj ziemi, urzędzie grodzkim i szlachcie, którzy tam będą natenczas, przysięgę uczynić mają; 2-do, aby izba sądowa nie była żołnierstwem i wartą otaczana, ale każdemu patula [11]), albo też żeby odtąd juramenta deputatów w kościele farnym, nie w izbie sądowéj były wykonywane; 3-tio, aby deputaci controversi, przeciwko którym zachodziłyby jakie czyli przy manifestach czyli przy konde-

---

[1]) Królewską i ojcowską starannością. [2]) Zapewniają. [3]) Tak w publicznych jak i w prywatnych. [4]) Dotycze. [5]) Pod jakimkolwiek pozorem. [6]) W otoczeniu. [7]) Pod karą 1000 grzywien na instancyą instygatora zapłacić się mającą. [8]) Zbrojnie. [9]) W myśl. [10]) W te słowa. [11]) Dostępną.

mnatach objekcye, pod laskę tylko według prawa odsyłani byli, a pro vacantibus nie promulgowani; 4-to, aby obicyentom sprawiedliwe protestacye lub kondemnaty na zabierających do przysięgi deputatów mającym, zupełna była wolność et securitas; 5-to, aby podczas ufundowania sądów trybunału głównego litew. żadne inne sądy ultimae instantiae w témże miejscu, gdzie trybunał sądzi się, odbywane nie były. Spondent [1]) wszystkie zwyż wyrażone osoby, iż Imć panu Abramowiczowi dekret abjudicationis [2]) od pisarstwa ziemskiego wileńskiego na sobie mającemu, szczerze dopomagać będą do restabilicyi [3]) honoru jego na teraźniejszéj jeszcze kadencyi nowogrodzkiéj tym sposobem, iż Imć pan Abramowicz i strony, które go konwinkowały i kancelaryą sub dependentia sua [4]) mianą, a mimo wiadomość pisarską in multis [5]) (jako w dekrecie expressum) grzeszącą, zapozwać ma do trybunału, aby się przez dekret emundował ab objectis sibi imputatis [6]) i obwarował, nihil debere nocere bonae famae suae delicta aliena [7]), a Imć pan Abramowicz obowiązuje się zaraz przy tym dekrecie coram illo judicio [8]) uczynić instantaneam plenam resignationem [9]) pisarstwa swego w tenże sam dekret inserendam [10]). Po takowym dekrecie daje sponsyą JO. książe Imć kanclerz w. litew. zapieczętować zaraz favore [11]) J. K. Mości przywilej na kasztelanią N. lub inne dygnitarstwo litew., któreby a majestate było dla niego uproszone Imć panom Matuszewicom, jako się oświadczył JO. książe Imć kanclerz w. litew., że byle przez dekret był uwolniony ab indebita vexa [12]) z przyzwoitą de jure [13]) na weksatorów karą, non procedet ultra [14]) i tę naznaczoną karę natenczas kondonować będzie [15]), tak jak i teraz toż samo przyrzeka. Po umówieniu praemissorum [16]) upewnia JO. książe Imć kanclerz, że i Imć pana Kaszyca, pisarza przeszłéj kadencyi mińskiéj trybunału głównego litew., a nexu otrzymanych dekretów kontumacyjnych uwolni, z nich kwitować będzie et in ultra [17]) procederu z Jmścią promowować i popierać nie zechce."

Taki zatém projekt, który nie tylko nam ukrzywdzonym żadnéj satysfakcyi nie czynił i owszem nas winnemi pokazywał, a do tego

---

[1]) Zapewniają. [2]) Odsądzenia. [3]) Przywrócenia. [4]) Zależną od siebie. [5]) W wielu rzeczach. [6]) Oczyścił od uczynionych sobie zarzutów. [7]) Nic szkodzić nie będą sławie jego innych przekroczenia. [8]) Wobec tamtego sądu. [9]) Natychmiastowe pełne zrzeczenie się. [10]) Wpisać się mające [11]) Z łaski. [12]) Od niesłusznego prześladowania. [13]) Z prawa należną. [14]) Daléj dochodzić nie będzie. [15]) Daruje. [16]) Powyższych. [17]) I nadal.

samego księcia Radziwiłła wojewodę wileńskiego, hetmana w. litew., tak względem słuchania przysiąg deputackich i rugów przy przysiędze, jakotéż aby hetman sądów wojskowych w Wilnie nie składał i aby żadnéj asystencyi wojskowéj nie miał, opisanie w sobie zawierał, gdy nie był przyjęty, tedy ksiądz prymas Komorowski limitował na dalszy czas kombinacyą i sam z Warszawy do Skierniewic odjechał. Tak tedy nasza zerwała się kombinacya. Jeszcze naówczas Gross pełnomocny poseł rosyjski nie przyjechał z Peterburga do Warszawy, tylko był rezydent rosyjski natione Polak Ryszczewski, z którym ja partykularną zabrałem przyjaźń. Ten tedy w swoich raportach do dworu swego, choć z wielką ostrożnością opisując, co się w Warszawie dzieje, opisał i moje pokrzywdzenie, za co potém był od Bestużewa kanclerza rosyjskiego a wielkiego przyjaciela książąt Czartoryskich persekwowany, że go na jaki czas za karę za rezydenta od dworu rosyjskiego do Gdańska posłano, ale prędko znowu na rezydencyą u dworu naszego był rewokowany.

Wtenczas także graf Bryl uwiedziony oferencyami i datkami wielkiemi od książąt Czartoryskich wyrobił to u króla, że dla proszenia sukursu przeciwko królowi pruskiemu favore króla naszego był posłany do Peterburga Poniatowski kasztelanic krakowski, stolnik litew., który lubo nie był od rzplitéj posłany, ale tylko od króla jako elektora saskiego, jednak książe Czartoryski kanclerz litew. i Małachowski kanclerz koron. instrument jego legacyi pieczęciami koronną i litewską zapieczętowali i jeszcze dla dystynkcyi większéj tegoż poselstwa król order Orła białego dał temuż stolnikowi litew. Wybiegł zaraz stolnik litewski do Peterburga, gdzie więcéj swojéj familii aniżeli królewskie wyrabiał interesa: jakoż bardzo prędko przysłał instancyą cesarzowy do króla naszego, aby książąt Czartoryskich przyjął król do dawnych faworów swoich, ale król tak był urażony na nich, że i słowa nie dał sobie mówić, i owszem, mimo wszystkie grafa Bryla zabiegi, napisał list do cesarzowy, żaląc się i wyliczając wszystkie przykrości i niewdzięczności téj familii przeciwko sobie czynione; a lubo stolnik litew. nie długo w Peterburgu bawił, jednak dosyć dla siebie i dla famili swojéj u tego dworu znalazł akceptacyi i łaski. Wyjechał potém z Warszawy książe Radziwiłł hetman w. litew. i Ogiński marszałek w. litew., tudzież i inni przyjaciele Radziwiłłowscy, a ja się przy Branickim hetmanie w. koron., w Warszawie zostałem, gdzie Branicka hetmanowa w. koron. z domu Poniatowska kasztelanka krakowska, siostrzenica rodzona księcia Czartoryskiego kanclerza w. litew., razu jednego oświadczyła mi swoję kom-

pasyą nad memi kłopotami i obiecała starać się u wuja swego księcia kanclerza o kompasyą nademną i o skuteczną kombinacyą.

Ja lubo dorozumiewałem się, że to z instynktu ks. kanclerza czyni, boby sama przez się téj kompasyi nie miała, jednak z wielką obligacyą podziękowałem jéj za tę łaskę i o protekcyą prosiłem. Nazajutrz potém mówiła mi, że już po części zaczęła swoje starania i kazała mi być u Poniatowskiego kasztelana krakowskiego ojca jéj, dla wzięcia tam dalszéj informacyi, jak sobie mam postąpić; a choć to miałem za oczywistą iluzyą, jednak abym o prezumpcyą nie był notowany, podziękowawszy hetmanowéj za jéj łaskę, pojechałem do kasztelana krakowskiego, który mnie łaskawie przyjął, a ja téj okazyi wzywając, obszernie się eksplikowałem, żem nic ks. kanclerzowi nie przewinił, że mu się wiernie zasługowałem, że tylko przez plotki i kłamstwa moich nieprzyjaciół jestem od łaski odrzucony, że tak wiele razy pokazała się niewinność moja tak względem konkurencyi mojéj o pannę Ossolińską, jako téż o komisyą wohyńską i prosiłem, aby kasztelan krakowski pytał się u Małachowskiego kanclerza koronnego, który od króla będąc destynowany, egzaminował dekret komisyi wohyńskiéj, jeżeli we mnie jaką winę znalazł. Także względem sejmiku poselskiego brzeskiego, na którym Fleming podskarbi w. lit. był przepędzony, eksplikowałem się, żem na nim nie był i gdybym był, starałbym się odwrócić to nieszczęście. Dowodziłem, że Fleming jak jest choleryk, tak przez swoje impeta sam sobie to nieszczęście udziałał. Nareszcie Poniatowski kasztelan krakowski kazał mi być nazajutrz u ks. kanclerza, a tymczasem miał intercedere [1]) za mną do tegoż ks. kanclerza. Podziękowałem za tę łaskę i byłem nazajutrz u ks. kanclerza, który oświadczywszy mi swoję niby redintegracyą [2]) łaski, obiecał więcéj nas procederem prawnym nie prozekwować; co zaś do satysfakcyi honoru naszego, nic nie namienił, ja téż nie śmiałem o tém wspominać, bobym pewnie i tę mniemaną łaskę znowu zirytował. Tak tedy pokłoniwszy się wyszedłem, dosyć choć niepewną pocieszywszy się nadzieją, że dalsza konwikcya dekretami kontumacyjnemi na nas prozekwowana nie będzie; którą nadzieję choć odemnie mniéj wierzaną chcąc ubezpieczyć, byłem znowu u kasztelana krakowskiego, dziękując za jego intercesyą. Byłem tamże u syna jego stolnika lit., toż podziękowanie oświadczając; dziękowałem i hetmanowéj wielkiéj koronnéj, a cicho myśliłem sobie, że byleby ten trybunał flemingowski bez dalszéj konwikcyi przebyć, tedy drugi

[1]) Wstawić się. [2]) Przywrócenie.

następujący trybunał nie tak ciężki na nas będzie. Jakoż ks. Radziwiłł hetman wielki lit., wziąwszy miarę z kombinacyi warszawskiéj pod prezydencyą księcia prymasa agitowanéj, jak nietylko nam pokrzywdzonym, ale téż jemu samemu w projekcie od ks. kanclerza podanym, wyżéj wyrażonym uciążliwa była, za powrotem swoim do Nieświeża zaczął usilnie myśleć o następującym trybunale i zrobiwszy zjazd w Iwiu u Ogińskiego marszałka w. lit., na którym znajdował się sam książe hetman i książe Hieronim Radziwiłł, chorąży w. lit., Pociéj strażnik w. lit. i obożny brat jego, Sołłohub generał artyleryi lit. i inni, gdzie na ekspens na sejmiki deputackie składkę uczynili: i tak, książe hetman dał od siebie sto tysięcy złotych, książe chorąży pięćdziesiąt tysięcy, marszałek w. lit. dwadzieścia pięć tysięcy złotych i inni złożyli sumę dwakroć sto tysięcy i tę sumę deponowali u Grabowskiego starosty dudzkiego. A że między tak wielą ludźmi nie był sekret, prędko się o tym zjeździe i o téj kontrybucyi dowiedział książe kanclerz i znowu przez grafa Bryla pierwszego ministra królewskiego insynuował królowi reasumpcyą naszéj kombinacyi. Znowu tedy książe Radziwiłł hetman wielki lit. był wokowany od dworu na kontynuacyą téjże kombinacyi do Warszawy. Ja zaś, jako się wyżéj rzekło, po tych u kasztelana krakowskiego i u księcia kanclerza niby otrzymanéj łaski ceremoniach i zważając bliski termin powtórnéj za drugim dekretem kontumacyjnym na téjże kadencyi wileńskiéj na nas otrzymanym egzekucyi, pobiegłem z Warszawy do Rasny. Za moim powrotem w kilka dni przypadł termin téj egzekucyi, na którą gdy zjechał do Rasny Frąckiewicz podstarości grodzki piński, tedy zebrawszy kilkunastu pobliższych szlachty, wyszedłem przeciwko niemu z bronieniem słownem. Chciałem prosić do mnie na obiad Frąckiewicza, ale że się ekskuzował, posłałem po flaszę wódki gdańskiéj i po piernik toruński. Gdy go tedy poczęstowałem i wódki gdańskiéj do jego flaszki puzderkowéj nalałem i piernik mu dałem, Frąckiewicz, odprowadziwszy mnie na stronę, przestrzegał, abym żadnym ks. kanclerza deklaracyom i oświadczeniom przyjaźni nie dufał, gdyż ks. kanclerz do niego pisał, aby jak najprędzéj przyspieszał tę egzekucyą; a zatém życzył mi Frąckiewicz, abym czémprędzéj jechał do Warszawy, a jakom się téj nierzetelności księcia kanclerza zawsze spodziewał, tak podziękowawszy Frąckiewiczowi za daną mi przestrogę, począłem się wybierać do Warszawy, dokąd gdy przyjechałem, tedy znowu reasumowana była kombinacya pod prezydencyą księdza Dębowskiego biskupa kujawskiego, który nie tak był przywiązany do książąt Czartoryskich. Książe Radziwiłł hetman

wielki lit. prawdziwym nam pokrzywdzonym, był protektorem i nieraz nam te słowa mówił, że co czynię takiém staraniem i kosztem, to czynię nie dla ludzkiéj wdzięczności, bo ta często omyla, ale czynię dla miłości Boskiéj, która nikogo nigdy nie omyla.

Ciż sami co i pierwéj, oprócz księcia prymasa byli kombinatorowie a majestate delegowani i zjeżdżali się na sesye do Poniatowskiego kasztelana krakowskiego. Dla mnie zaś to umartwienie było: że Mniszech marszałek nadw. kor. bez żadnéj odemnie dania racyi nietylko oziębłość, ale nawet awersyą jakąś począł do mnie pokazywać. Wymówił się z tém, że jakobym ja sam życzył sobie, aby Fleming podskarbi lit. był deputatem z Kowna a potém marszałkiem trybunalskim, a kiedy widziałem, że mi to na dobre nie wyszło, dopiero zacząłem dworu protekcyi szukać; którą opinią swoję, a raczéj plotki, sobie dla odwrócenia jego łaski dla mnie insynuowane na takiéj konjekturze zasadzał, iż nie mogło to być bez wiadomości mojéj, ponieważ Zabiełło marszałek kowieński, mój tak dawny przyjaciel i szwagier, nie mógłby nigdy Fleminga z widoczną szkodą i zgubą moją do deputacyi z powiatu kowieńskiego promowować, gdybym ja na to nie zezwolił; co oczywisty fałsz był, bo za ten sejmik Zabiełło marszałek kowieński wziął od Fleminga dwa tysiące czerwonych złotych, a oprócz tego wziął Rzeczycy gratis trzymanie i nasze względem suplementu francuzkich pieniędzy, jako się wyżéj wyraziło, sekreta Flemingowi odkrywszy, odsądzenie od pisarstwa ziemskiego wileńskiego przyspieszył. Niemniéj i to przydawało marszałkowi nadw. kor. suspicyi do mnie, iż po owym sejmiku kowieńskim, na którym stanął deputatem Fleming, pisałem do marszałka nadwornego koronnego do Drezna, ekskuzując Zabiełłę marszałka kowieńskiego, że gdy Pac pisarz lit. sam się napierał tego, aby mu w funkcyi deputackiéj był kolegą Fleming podskarbi w. lit., tedy marszałek kowieński trudno miał ekskludować ministra od konkurencyi i sam na niego submistrować protestacyi.

Te tedy suspicye, żadnego fundamentu nie mające i owszem, saméj oczywistości przeciwne, alienowały odemnie afekt marszałka nadwornego koronnego i gdy raz książe Radziwiłł hetman wielki lit. wszystkich panów częstował u siebie na obiedzie, na którym graf Bryl, książęta Czartoryscy, Poniatowski kasztelan krakowski, Branicki hetman wielki koronny, marszałek nadw. kor. znajdowali się i inni panowie, tedy hetman wielki koronny zaczął za mną prosić marszałka nadw. kor., aby mnie szczerze i skutecznie protegował; na co, gdy marszałek nadw. z nieukontentowaniem do mnie zaczął mó-

wić, że sobie jestem przyczyną tego kłopotu i drugim, w czém ja się niewinnym być oświadczałem, a hetman w. kor. nie przestawał za mną prosić, mówiąc, aby marszałek nadw. kor. mówił o mnie z księciem kanclerzem choć kilka słów, tedy marszałek nadw. kor. odpowiedział hetmanowi, aby sam mówił ks. kanclerzowi te kilka słów o mnie. Tedy hetman w ferwor wpadłszy, odpowiedział w te słowa: „że ja i kilka liter ks. kanclerzowi powiem, ale się WM. panu dziwuję, że gdy nieprzyjaciele WM. pana oprymują poczciwych ludzi, przyjaciół WM. pana, tedy WM. pan nietylko żadnéj im protekcyi nie dajesz, ale też bez żadnéj racyi jeszcze awersye i gniewy dla przyjaciół swoich pokazujesz. Z drugiéj strony Poniatowski stolnik lit., będąc raz u szwagra swego hetmana wielkiego koronnego na obiedzie, zaczął mi tamże będącemu wymawiać choć dyskretnie, ale znać w nim było wielką złość, po co przyjechałem do Warszawy powtórnie, gdy już miałem upewnienie od ks. kanclerza, że daléj nie miał prawem prozekwować; na co mu odpowiedziałem, że gdy ks. kanclerz za powrotem moim z Warszawy, gdy po odprawionéj za dekretem kontumacyjnym trybunalskiéj do domu mego egzekucyi dalszy pozew kazał mi podać, musiałem za tém przypozwaniem znowu tu przyjechać i mieć o sobie staranie. Wlekła się ta przez długi czas kombinacya bez żadnego skutku, tak dalece, że już utraciliśmy nadzieję dojścia onéj; a wtém Sapieha podkanclerzy litewski, zięć ks. kanclerza litewskiego, począł się dworowi oświadczać, że ma nieukontentowania swoje do księcia kanclerza teścia swego, co było nieprawdą. Co z Flemingiem podskarbim litewskim, który miał dwie córki ks. kanclerza za sobą, zawsze była nienawiść i niechęć Sapiehy podkanclerzego litewskiego, i tak, gdy odkryta była choć fałszywa relacya przed Flemingiem, że Francya daje mnie i Abramowiczowi pisarzowi ziemskiemu wileńskiemu, aby Fleminga odsądzić od laski trybunalskiéj, a Fleming wraz z tém wysłał estafetę jednę do Wołczyna, dając znać o swojém niebezpieczeństwie, a drugą do Słonima, bardzo obligując podkanclerzego Sapiehę, aby mu do Wilna na sukurs przybiegał, czemu podkanclerzy nie chciał wierzyć, jakoż to fałsz był i nie pojechał do Wilna, tedy tém większa Fleminga do Sapiehy złość urosła. Ale te wszystkie obudwóch zięciów swoich umiał książe kanclerz łagodzić i miarkować. Wziąwszy zatém Sapieha podkanclerzy za pretekst te swoje z Flemingiem dysensye, począł się przed dworem oświadczać z swemi resentymentami przeciwko księciu kanclerzowi, a oraz oświadczał się z swoją addykcyą dla dworu.

Między innemi oświadczeniami swemi wziął i to choć nieszczerze pro argumento, iż mnie miał dopomagać; interea, gdyż już nadziei prawie nie mieliśmy o dojściu kombinacyi naszéj z ks. kanclerzem, tedy mi Sapieha podkanclerzy litewski proponował, abym się na kompromis z ks. kanclerzem pisał i aby ten kompromis był w Warszawie zaraz sądzony; przydał i to, iż wyrozumiał z księcia kanclerza, że się na kompromis zgodzi, a wtém przyjechał do Warszawy brat mój pułkownik, do którego pisałem, prosząc aby przyjechał, a mnie ustawicznym kłopotem i pracą strudzonemu chciał dopomódz; a jako nie dowierzałem podkanclerzego propozycyom i oświadczeniom łaskawym, tak chcąc tém lepiéj tego doświadczyć i drugim na oko pokazać, gdy podkanclerzy kazał mi jednego dnia wieczorem do siebie przyjechać do umówienia punktów do kompromisu, tedy ja prosiłem brata mego pułkownika, aby na naznaczony czas pojechał do podkanclerzego i przepraszał go, że ja nie przyjechałem, ponieważ mnie głowa bardzo zabolała. Jeżeli zatém podkanclerzy szczerze łaskę swoję ofiaruje, tedy przyjmie łaskawie moję ekskuzacyą i będzie z bratem moim o punktach tego kompromisu łagodnie mówić; jeżeli zaś nie szczerze postępuje, tedy domyślając się, że od samołówki unikam i jemu nie dowierzam, w ferwor wpadnie. Byliśmy obadwa z bratem moim pułkownikiem w pałacu hetmana wielkiego koronnego u Starzeńskiego starosty brańskiego, któremu tę moję myśl otworzyłem i starosta brański bardzo ją aprobował. Zacząłem tedy prosić brata mego pułkownika, aby jechał do Sapiehy podkanclerzego litewskiego. Brat począł się różnemi ekskuzować racyami, ale gdy starosta brański i sama starościna poczęli mu toż samo perswadować i remonstrować, tedy wyszedł z pokoju ich i już miał jechać do podkanclerzego, ale w kilka minut powrócił się do nas i jedném słowem powiedział, że nie pojedzie. Zdumieli się nad tém starosta i starościna brańska, a ja już więcéj nie prosiłem, aby jechał. Brat mój, przywiezione swoje od chorągwi do Warszawy pieniądze i mnie oddane, odebrawszy odemnie, w kilka dni wyjechał z Warszawy do domu. Upłynęła zatém okazya nie tak poznania nierzetelności Sapiehy podkanclerzego, jako bardziéj pokazania jéj wszystkim. Ja tedy, abym żadnéj ze mnie nie dał okazyi do mówienia, że nietylko sam kłótni szukam, ale i innym współ ze mną cierpiącym daję pobudki do kłótni, napisałem projekt do dekretu kompromisarskiego, a tymczasem posłałem po trzech szlachty, to jest po Stanisława Krasnodębskiego, Piotra Wołkowyckiego i Jerzego Jundziła mieszkających w Telatyczach, zkąd ta była baba kalumniatorka rodem, którzy

dobrze ojca jéj znali i wiedzieli, zkąd był rodem, aby zaprzysięgli urodzenie téj baby kalumniatorki; gdyż jakożkolwiekby się sprawa nasza kończyła, zawsze tego pretendowałem, aby dokumenta naszéj familii de data et actu były w dekret inserowane: 2-do, aby urodzenie téjże baby kalumniatorki było przez szlachtę rodowitą posesyonatów w téjże wsi Telatyczach mieszkających, zkąd jéj ojciec był, zaprzysiężone, że nigdy krewną naszą nie była: 3-io, aby taż baba kalumniatorka przez dekret publicznie karana była. Sprowadziłem tedy tę szlachtę z niemałym kosztem i molestyą moją do Warszawy, ale Sapieha ode dnia do dnia mnie zwłóczył i oczywistą okazyą czynił, na co się wszędzie żaliłem. Nareszcie podkanclerzy wyjechał z Warszawy, ja téż szlachtę do domu odesłałem. Ciągnęła się ta kombinacya bardzo długo bez żadnego skutku. Tymczasem myśleliśmy o następującym trybunale, jakby się na nim poprawić, a gdy o kongresie Iwieńskim i o złożonych pieniądzach na nim, jako się wyżéj rzekło, na poparcie następującego trybunału i widzieliśmy, że na taką machinę mało będzie dwóchkroć sto tysięcy złotych, tedy Abramowicz, co przedtém nie chciał wiedzieć o pieniądzach francuzkich, tedy już ich zaczął prosić, a tak z nim pojechałem do Duranda ministra francuzkiego. Chcieliśmy się do dawnego projektu wrócić, jak nam ofiarowała Francya corocznie dawać po ośm tysięcy czerwonych złotych, ale już nie ta pora była, bo Francya już wielkie ekspensa miała, wojny na lądzie z królem pruskim a na morzu z Anglią. Przytém Broglie poseł francuzki wyrobił dla królowéj polskiéj w Dreźnie w niedostatku zostającéj znaczną pensyą, to jest sto dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych, a jeszcze to na złość grafowi Brylowi zrobił, żeby ta pensya nie do skarbu królewskiego alias do rąk grafa Bryla, któryby ztąd siła profitował z krzywdą królewską, ale do rąk saméj królowy oddawana była i ta to największa okazya śmiertelnéj nienawiści była grafa Bryla do Brogliego posła francuzkiego. Dawał król francuzki i królowi naszemu znaczną pensyą, a zatém ledwośmy wyrobili cztery tysiące czerwonych złotych. Dał tedy nam Durand dwa tysiące czerwonych złotych zaraz, a drugie dwa potém dać obiecał.

Nadjechał potém do Warszawy Zabiełło marszałek kowieński, który lubo już nie z tém sercem dla nas się pokazywał jak przedtém i nie tak śmiało, gdyż się obawiał, aby się to nam nie wydało, że on nasze sekreta powydawał, jednak się do nas garnął, a to w nadzieję, że i on chciał obmoczyć rękę w pieniądzach francuzkich. Był nam wprawdzie zawsze potrzebny dla sejmików kowieńskich, zkąd

do laski trybunalskiéj destynowana osoba najpewniéj w funkcyi deputackiéj stanąć mogła, i dlatego z Andrzejem Mokronowskim starostą ciechanowskim, adherentem poufałym francuzkim, wyrobiłem mu czerwonych złotych sześćset, że mu dano i obiecano z takąż coroczną pensyą order francuzki św. Michała; ale skoro Zabiełło marszałek kowieński odebrał 600 czerw. zł., zaraz jak inny stanął, to jest, zamiast przyjaźni począł się nam oczywiście przeciwnym stawić i dla mnie jednoż było mówić z Zabiełłą marszałkiem kowieńskim, co z Sosnowskim pisarzem litewskim ślepą i podchlebną niesprawiedliwością do ks. kanclerza przywiązanym. Do którego Sosnowskiego kilką tygodniami przedtém, uprosiwszy z sobą Kuczyńskiego podkomorzego bielskiego i Brzezińskiego podkomorzego nurskiego, stryjów bratowy mojéj pułkownikowy, pojechałem tą intencyą, abym go prosił, ażeby respektując na tych dwóch podkomorzych skoligowanych z nami i wspomniawszy na to, że mu się dawniéj w różnych okazyach wiernie zasługowałem, starał się placare [1]) ks. kanclerza dla mnie i do jakiéjkolwiek prowadził go wielkim kredytem u niego mianym konkluzyi, pojechałem, a zastałem go w przeciwnych cale dla mnie sentymentach; tedy zacząwszy prosić, skończyłem na zwadzie tak żwawéj z Sosnowskim, że tylko cośmy się do siebie nie porwali. Wpadła mi zatém suspicya, że od początku téj opresyi księcia kanclerza na nasz honor, jak Sosnowski pisarz lit. we wszystkie rady wchodził ks. kanclerza, tak mógł przez chciwość, którą miał wielką, uprojektować sobie kaduk na naszę fortunę. Jedno tedy prawie było mi mówić o moim interesie z Sosnowskim pisarzem lit., co i z Zabiełłą marszałkiem kowieńskim, wszystkie bowiem moje racye Zabiełło impugnował [2]), ganił to, abym dokumenta familii mojéj w dekret inserował, ganił, aby urodzenie baby kalumniatorki szlachta zaprzysięgała, ganił i to, żem pretendował, aby taż baba kalumniatorka publicznie karana była, słowem, nic się mu we mnie nie podobało. Razu jednego przyjechałem do niego na wieczerzę i odesłałem kolaskę moję do stancyi mojéj: stał Zabiełło marszałek kowieński na Przedmieściu Krakowskiém naprzeciwko kościoła bernardyńskiego, a ja stałem razem z Abramowiczami, pisarzem ziemskim wileńskim i bratem jego podwojewodzym wileńskim, z Ciechanowieckim starostą opeskim i z Bohuszem regentem ziemskim wileńskim na Nowym-Świecie, ze czworo staj za rosyjską kaplicą; wszyscy mieliśmy stancyą z łaski Brzostowskiego kasztelana połockiego. Gdy tedy marszałka kowieńskiego tak przeciwne dla

[1]) Ułagodzić. [2]) Zaczepiał.

mnie słyszałem argumenta, tedy mnie taki żal opanował, że nie czekając wieczerzy jego, poszedłem pieszo do stancyi i przez całą drogę moję idąc, rzewnie płakałem. Wszakże jako przez cały czas bawienia się mego w Warszawie do Pana Boga uciekałem się, częste spowiedzie czyniłem, jałmużny i na trycezymy dawałem, tak i wtenczas mój żal i kłopot Panu Bogu ofiarowałem; jak bywało, wypłaczę się w kościele, tedy mi wszystka ciężkość ulży; często tak byłem spracowany, osobliwie długiém u panów i na asamblach staniem, że cale z sił spadłem i gorączka być zaczynała. Nie miałem innego na to remedium [1]), jak od południa zacząwszy, aż do drugiego nazajutrz południa rozebrawszy się, w łóżku leżeć, wywczasować się i cokolwiek przepotnieć. Wstawałem potém tak zdrowy i silny, jakbym nigdy żadnéj fatygi nie miał.

Czasem téż będąc u Węgierskiego pułkownika przedniéj straży i koniuszego Branickiego hetmana w. kor. wszystkiém tam rządzącego, winem starém posilałem się i rozweselałem się i z miłosierdzia Boskiego, w które zawsze ufałem, nigdy smutkiem obarczony nie byłem. Trafił się téż u nas osobliwy przypadek w stancyi naszéj: Ciechanowiecki starosta opeski rozumiejąc, że jego nienabite były pistolety, mierzał z jednego pistoletu w samę głowę Bohuszowi regentowi ziemskiemu wileńskiemu na łóżku leżącemu i z Ciechanowieckim gadającemu. Wymierzywszy zatém dobrze o cztery kroki, pociągnął za cyngiel i strzelił. Właśnie cudem miłosierdzia Boskiego chybił, a Bohusz, gdy kula od muru odskoczyła i wpadła Bohuszowi w rękę, bez żadnéj alteracyi oddał kulę staroście opeskiemu, mówiąc, aby był ostrożniejszy. Ciągnęła się nasza ta kombinacya bez żadnego skutku bardzo długo, ledwo w kilka dni raz sesye bywały i to krótkie i nieskuteczne. Zdesperowaliśmy już o dojściu téj kombinacyi: wszystka zatém myśl nasza była o poprawieniu się na następującym trybunale i aby tenże następujący trybunał był z przyjaciół Radziwiłłowskich wybrany. Destynowany był do laski marszałkowskiéj trybunalskiéj Pociéj wojewoda trocki. Pojechaliśmy tedy raz bardzo rano z Abramowiczem pisarzem ziemskim wileńskim do Zabiełły marszałka kowieńskiego, proponując mu, aby wojewodę trockiego przyjął na sejmik deputacki do Kowna i tam go zrobił deputatem. Gdyśmy zaczęli proponować, tedy Zabiełło różne wybiegi począł czynić, nareszcie po różnych obrotach dał ostatnią rezolucyą, że tego czynić nie może. Poczęliśmy potém proponować, aby do deputacyi przynajmniéj

[1]) Środka.

jakie mocne subjectum ze strony Radziwiłłowskiéj przyjął, to jest, aby mnie przyjął, ale i w tém marszałek niewypowiedzianą trudność pokazał. Tymczasem nadszedł odgłos, że Czapska podskarbina ziem pruskich umarła, po któréj zawakowały starostwa daugielskie i błudeńskie. Obiecywał tedy marszałek nadwor. koron. Mniszech Zabielle marszałkowi kowieńskiemu starostwo błudeńskie, aby tylko wojewodę trockiego lub mnie przyjął na sejmik deputacki kowieński; ale to nic nie pomogło, bo najprzód nie było pewnéj wiadomości o śmierci Czapskiéj, a potém, że marszałek kowieński nie chciał swoich wielkich od Fleminga mianych awantażów utracać. Przecież to przyrzekł, że nie miał nikogo z promocyi księcia kanclerza do laski trybunalskiéj, ani mocnego subjectum do deputacyi przyjmować, a na tém umówieniu otrzymał deklaracyą starostwa błudeńskiego. Tymczasem téż brat mój pułkownik przez naleganie żony swojéj przyjechał do Warszawy. Jako tedy zdesperowaliśmy o dojściu kombinacyi choć jeszcze się ciągnącéj, tak myśleliśmy, jakby do następującego trybunału od trzeciéj kondemnaty fortunki nasze ubezpieczyć. Tak tedy za pomocą Mokronowskiego starosty ciechanowskiego porobiliśmy kontrakty arendowne: moję całą fortunę brał w arendę Branicki hetman w. koron. i miał jéj od zajazdu bronić, a dobra brata mego pułkownika brał w arendę i w obronę swoję Potocki cześnik koron. z pomocą Potockiego wojewody kijowskiego. Drugich zaś dwóch braci naszych, to jest Wacława porucznika i Adolfa chorążego petyhorskiego, na których nie tak wielka zawziętość księcia kanclerza była, mieliśmy sami bronić.

Razu jednego potrzeba mi było być u Zboińskiego starosty kowalskiego, faworyta konsyliarza Mniszcha marszałka nadwor. koron., który Zboiński i przez konneksyą z Kryszpinów z żoną moją, i oprócz tego był moim wielkim przyjacielem. Gdy tedy czasu nie miałem tam dojechać, prosiłem brata mego pułkownika, aby do Zboińskiego dojechał. Było to rano: pojechał tedy brat mój do Zboińskiego i tam zaczął na mnie aklamować o zaczętą niepotrzebnie sprawę z księciem kanclerzem. Między innemi rzeczami powiedział te słowa: „dobrze bratu memu, panu stolnikowi, kłótnie czynić, kiedy z tego ma profit" i opowiedział przed Zboińskim dane mi francuzkie pieniądze, a już wtenczas między Broglie posłem francuzkim a grafem Brylem pierwszym ministrem królewskim żwawe dysensye były. Zboiński był addictus [1]) dworowi, tylko że mój przyjaciel. Zjechaliśmy się tegoż

[1]) Oddany.

dnia ze Zboińskim na pokojach królewskich. Zboiński obaczywszy mnie, począł się uśmiechać; ja uważając, że Zboiński bez przyczyny uśmiechać się nie może, prosiłem go, aby mi powiedział, czego się uśmiecha. Nareszcie Zboiński powiedział mi o pieniądzach francuzkich wziętych przezemnie i że dobrze mi jest mieć prawo z księciem kanclerzem litew., kiedy ztąd mam profit. Nie zapierałem się przed Zboińskim tych pieniędzy i mocno mu tu remonstrowałem, że Broglie poseł francuzki, nie pretendując żadnéj odemnie asekuracyi, ani żadnéj nie kładąc kondycyi, dał mi z jednéj kompasyi jak jałmużnę w nieszczęściu będącemu 1500 czerw. złot., którą ja jałmużnę, będąc w takich kłopotach i ażardach, gdybym odrzucił, byłbym szalony. Nie chciałem sobie zgryzoty do zgryzoty przydawać i tak nic nie mówiąc o to bratu memu pułkownikowi, zdysymulowałem [1]). Już ósmy tydzień ciągnął się téj nieskutecznéj naszéj kombinacyi, nareszcie książe kanclerz powiedział, że bez przytomności Fleminga podskarbiego w. litew., marszałka trybunalskiego, nie może kończyć téj kombinacyi i prędki przyjazd tegoż Fleminga do Warszawy obiecywał. Już téż następowało Boże Narodzenie. Gdy zatém spodziewaliśmy się Fleminga, zaczęło się jak na nowo staranie i gotowanie się do tejże kombinacyi.

Zjechaliśmy się raz na consilium do marszałka nadwor. koron. Mniszcha. Ja z bratem moim pułkownikiem szliśmy na to consilium, ale Bohusz regent ziemski wileński powiedział nam imieniem marszałka nadwor., iż nie chce marszałek, abyśmy na tém consilium byli przytomni. Zasmuciło to nas, ale się Panu Bogu oddawszy, staliśmy u marszałka nadwor. koron. przed pokojem tym, gdzie było consilium. Wtém, gdy się to consilium zakończyło i marszałek nadwor. wychodząc, nas stojących smutnych obaczył, rzekł: czemuśmy nie byli na consilium. Ja odpowiedziałem, że Bohusz imieniem jego nie kazał nam być. Obruszył się tedy marszałek nadwor. koron. na Bohusza, że nigdy mu tego nie mówił. Było około siódméj godziny z wieczora: kazał nam tedy marszałek nadw. koron. nazajutrz na tęż godzinę być na powtórném consilium u siebie. Nazajutrz gdyśmy się na naznaczoną do marszałka nadwor. koron. zjechali godzinę, tedy zaraz zaczął się dyskurs o interesie Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego i gdy o tém długo mówiono a o naszéj sprawie z księciem kanclerzem żadnéj wzmianki

[1]) Zamilczałem o tém.

marszałek nadwor. koron. nie czynił, tedy książe hetman odezwał się, przypominając naszę sprawę; a gdy marszałek nadwor. koron. mniéj to uważał, dopiero książe hetman w wielki wpadł ferwor i obrócił go na Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, że on wszystek czas interesem swoim zabiera, a o Matuszewiczach, poczciwych ludziach, tak ukrzywdzonych, do czego i syn jego książe mieczник litew. jako przeszły marszałek trybunalski jest implikowany, myśleć nie dopuszcza. Obrócił potém ferwor swój na marszałka nadw. kor., że on tylko dla jednych jest z faworem a sam drugich pokrzywdza, kiedy nawet od konsylium wspólnego ich oddala. Abramowicz pisarz ziemski wileński stał jak wryty, nic księciu hetmanowi nie odpowiadając, a marszałek nadwor. koron. wziął księcia hetmana na konferencyą do drugiego pokoju. Gdy książe hetman z marszałkiem wyszedł, ja przystąpiłem do Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, prosząc, aby o ten ferwor księcia hetmana nie tracił do mnie dobrego serca. Abramowiczowi tylko się łzy w oczach zakręciły, upewnił mnie o nieodmiennym afekcie swoim. Potém w kilka minut książe hetman z marszałkiem nadwor. koron. wyszli z konferencyi w dobrych humorach, a zatém marszałek nadwor. koron. upewnił mnie o lepszéj łasce swojéj, i że ile możności jego będzie, starać się o nasz interes nie omieszka. Tymczasem książe hetman dla pilnych swoich interesów wyjechał z Warszawy do Nieświeża, a nas jak sieroty zostawił. Już tedy wszystka rada nasza była u Ogińskiéj marszałkowy w. litew., gdzie po odjeździe także Branickiego hetmana w. koron. do Białegostoku nasze schadzki, obiady i wieczerze bywały.

W tym też czasie starostwo mścisławskie grodowe po Wołłowiczu zawakowało, o które Pociéj strażnik w. litew. konkurował i dwa tysiące czerw. złot. dawszy Brylowi, otrzymał tegoż starostwa deklaracyą; ale książe kanclerz więcéj pieniędzy ofiarowawszy Brylowi i posławszy spieszno do Peterburga, prosząc o instancyą za Sapiehą podkanclerzem litew., zięciem swoim, gdy otrzymał od cesarzowy instancyą, tedy starostwa mścisławskiego uprosił dla podkanclerzego litew., które starostwo potém podkanclerzy ustąpił Łopacińskiemu instygatorowi litew.

Nadjechali potém Wazgierd cześnik i deputat województwa trockiego i Kaczanowski wojski i deputat powiatu wołkowyskiego, posłowie od trybunału litew. cum recognitione do króla, obydwa ludzie wzrostu wielkiego i ogromni. Mieli tedy w kilka dni audyencyą

u króla, powracającego z kaplicy po mszy świętéj. Miał mowę Wazgierd deputat trocki w te słowa:

„Najjaśniejszy królu, Panie a Panie nasz miłościwy! Ile pierwszym swoim prawodawcom za tak pożyteczne dobru pospolitemu ustanowienie, tyle Waszéj Królewskiéj Mości, Panu naszemu miłościwemu, za mocne i nienaruszone utrzymanie winien będąc trybunał główny litew., jak najgłębszą przed majestatem W. K. Mości składa podziękę. Jeżeli bowiem przez lat dwadzieścia kilka z osobliwszym dla narodu naszego zaszczytem każde głównego trybunału koło imieniem wielkiego Augusta i dobroczynnego ojcowskiego serca W. K. M. chełpiło się dowodami, dopiero słów dostatecznych nie wynajduje do oświadczenia zupełnéj chluby i ukontentowania, które odnosi z łaski W. Kr. M., widząc się w swojéj doskonałéj powadze wielowładną W. K. M. utrzymywanéj ręką w tym właśnie najuciemiężliwszym czasie, gdy mu wolność w ustanowieniu swobody, w wydaniu sprawiedliwych wyroków, mocą wydrzeć chciała dufająca w siły uciemiężliwe dla niższych wyniosłość. Widziałeś ze zwykłém twém, Najjaśniejszy Panie, przejrzeniem, co cierpiała i co miała ucierpieć strażnica prawa i stróżów swoboda, coś sam, Panie miłościwy, wczesną temu wszystkiemu zabiegł opatrznością. Dopiero masz w nas oczywistych różnéj trybunałów fortuny i przez ustawiczną przytomność i przez powtórzone na deputackim urzędzie dla ojczyzny usługi nieprzenajętych świadków i serc trybunalskiego koła tłómaczów, którzy wszyscy z jak największém majestatu W. K. M. uszanowaniem doznaną W. K. M. przychylnością pobudzeni, o nowe dla sądów z ramienia W. K. M. odprawujących się i w przyszłe wieki bezpieczeństwa odważają się dopraszać dobroczynności, ażebyś nam, Najjaśniejszy Panie, ubezpieczyć raczył w pokoju ustanowiony i samym tylko pokojem żyjący trybunał; bo jeżeli między dźwiękiem broni milczą prawa, niech w samych odradzających się trybunału początkach żołnierz nam z orężem nie stawa nad głową, ani rzecz przystojna, ażeby we drzwiach samych świątnicy sprawiedliwości gęste kto zuchwale stanowił straże. Niech nam, Miłościwy Królu, i wojenna trąba nie brzmi w uszach, w tém samém miejscu gdzie same tylko pod hasłem imienia W. K. M. do prawa ma się ogłaszać wołanie; niech dawna między obozem a trybunałem będzie różność i pod sądową izbą niech nikt nie rozbija namiotów. A gdy z W. K. M. ramienia z ziemskiéj swojéj natury roztrząsamy sprawy, nikt sobie do onychże podobnéj niech nie przywłaszcza władzy, niech bezprawnéj nie podlegamy juryzdykcyi. Tę zaś co godnie umie wyrażać na sobie saméj

W. K. M. namiestniczą osobę, co jego dotąd nienagannie piastuje w trybunale litew. W. K. M. powagę, JW. Fleming podskarbi w. litew., mąż pilném praw ojczystych postrzeganiem niespracowaną oraz ustawicznością wielce zaszczycony za życzliwe ku W. K. M. i całéj ojczyznie w tym marszałkowskim urzędzie usługi, wzgląd pański z osobliwością mógł zjednać, jak najusilniéj łasce W. K. M. polecamy. Trudno głębokiém opuścić milczeniem nie tylko ojczyźnie ale i całemu światu wiadome dystyngwowane zasługi JW. Imć pana kasztelana wileńskiego, hetmana polnego litew., JO. księcia Imć kanclerza, JW. Imć pana podkanclerzego litew. i JW. Imć księdza referendarza litew., którzy, gdy ku W. K. M. i całéj ojczyźnie im bliższą sprawiedliwych okazują się rzetelnością sentymentów, tém łaskawsze szczodrobliwości Pańskiéj niech doznają respekta. Pobudza przytém osobliwszą wymagająca prawem słuszności wzmiankę, wszelkiéj czci godnych w tymże trybunale kolegów naszych zasługa JW. Oskirki marszałka skarbowego, JW. Okolskiego marszałka duchownego, JW. Paca pisarza litew., deputata kowieńskiego. Nie wątpimy bowiem, Miłościwy Panie, że jako mieli honor zaszczycać się dla ojczyzny pracą, nie żałując zdrowia i fortuny, tak będą mieli szczęście szczycić się przed ojczystym narodem łaską W. K. M., któréj i nas samych oddając, uprzejmie życzymy Najjaśniejszemu Panu pokoju jak najdłużéj, jak najszczęśliwiéj."

Po téj mowie, może każdy miarkować, jak ten trybunał był przeciwny księciu Radziwiłłowi hetmanowi w. litew. a jak był ślepo przywiązany do księcia kanclerza i Fleminga, który téż nadjechał do Warszawy. Była po jego przyjeździe sesya kombinacyi naszéj u Poniatowskiego kasztelana krakowskiego pod prezydencyą księdza Dębowskiego biskupa kujawskiego, na którą z księciem kanclerzem przyjechał Fleming podskarbi w. litew., marszałek trybunalski, a gdy wszedł do medyatorów, tedy nas medyatorowie obligowali, abyśmy ustąpili. Gdy się zatém medyatorowie z księciem kanclerzem i Flemingiem zamknęli, tedy Fleming zaczął po francuzku głośną mowę, opowiadając, że przyjaciele księcia Radziwiłła hetmana w. litew. są sami zabójce, fabrykatorowie i wszyscy ludzie niepoczciwego charakteru. Chlubił się tedy z tém, że takich ludzi w swoim trybunale sprawiedliwie karał. Mówił to z wielką złością, przecież go medyatorowie i sam książe kanclerz umitygował. Zawołano potém do medyatorów Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, który gdy stanął, krótko się eksplikował w dobrze już wiadoméj niewinności swojéj i potém obrócił mowę swoję do Fleminga, wzywając wielkie-

go charakteru jego na świadectwo, jeżeli do dekretu odsądzenia jego od pisarstwa stawał w trybunale. Odpowiedział na to Fleming, że nie stawałeś; więc rzekł Abramowicz, że dekret nieoczywisty, a Fleming odpowiedział, że oczywisty. Uśmiechnęli się medyatorowie, co postrzegłszy Fleming, z cholerą wyjechał. Potém Małachowski kanclerz w. koron., widząc słuszną osobę Wazgierda deputata trockiego i miarkując z mowy jego, którą miał do króla, rozumiejąc, że jego własna i sądząc go za człeka rozumnego, bo i ci deputaci posłowie byli na téj kombinacyi, zaczął z nim mówić o sprawie naszéj z księciem kanclerzem; a widząc, że Wazgierd głupi i nie odpowiada mu do rzeczy, odwrócił się od niego, cicho mówiąc, że nie masz z kim mówić i tak ta sesya zeszła. Przecież się rzeczy do końca miały.

W tym tedy czasie począłem mocno i ustawnie prosić Zabiełły marszałka kowieńskiego, aby mnie nie opuszczał, a tak księcia kanclerza jakotéż Fleminga przez zasłużony u niego swój kredyt mocno prosił, aby już nas męczyć przestali i koniec uczynili; ale marszałek kowieński ledwo jak przez zęby mówił. Krajało mi się serce na tę jego oziębłość, ale bałem się go urażać i tak wszystkie umartwienia musiałem połykać. Niemniéj miałem umartwienia i od brata mego pułkownika, który mi ustawicznie dojadał, żem niepotrzebnie tę sprawę zaczął, żem jego i drugich braci pogubił, a tak wziąwszy sobie za hasło z Kaszycem starostą czudziańskim, przeszłym pisarzem trybunalskim kadencyi mińskiéj, także, jako się wyżéj rzekło, zapozwanym i konwinkowanym od księcia kanclerza, ustawicznie nademną wołali: „wyskakujmy z jamy," to jest, czy się pogodzi Abramowicz pisarz ziemski wileński, czy nie, bylebyśmy sprawę naszę zakończyli. Eksplikowałem im, że skoro się rozłączymy, tedy nie tylko nam książe kanclerz nic nie dotrzyma, ale jeszcze nas bez żadnéj protekcyi po tém rozłączeniu się będących tém prędzéj zgubi; ale żadna moja remonstracya nic mi nie pomagała.

Udałem się potém do Małachowskiego kanclerza koron., który już i w sprawie wohyńskiéj był świadomy mojéj niewinności. Znalazłem téż Francuza Aloego sekretarza kanclerza koron. wielką przyjaźń, człeka bardzo obrotnego a w faworach u kanclerza tegoż będącego, który ze wszystkich sił rekomendował mnie panu swemu. Przyszedłem tedy raz w nocy z wieczora do kanclerza kor. i padłem mu z płaczem do nóg, aby mnie z téj biedy wydźwignął, który mi wszelką usilność swoję przyobiecał. Napisałem tedy projekt dekretu, jaki miał stanąć w Nowogródku w sprawie naszéj z księciem kanclerzem. Z tym projektem pojechał kanclerz koron., Zabiełło marsza-

łek kowieński, ja i mój brat pułkownik do księcia kanclerza, a ten projekt był napisany ex concertato nostro [1]) z Sosnowskim pisarzem litew., któremu to książe kanclerz zlecił. Przyjechaliśmy do księcia kanclerza. Czytał sam ten projekt z wielką złością, bo aż się zająkał, jednak go nie chciał podpisać. Najbardziéj mu o to szło, aby baba kalumniatorka karana nie była, choć już na to był pozwolił. Nic tedy nie wskórawszy, kanclerz koron. odjechał. Było to z rana na Nowy Rok, a na wieczerzy miał być graf Bryl i marszałek nadwor. koron. u księżny marszałkowy w. litew. Sanguszkowy, wdowy z domu Duninówny, która osobliwszą zawsze była moją dobrodziejką. Prosiłem tedy jéj, aby mnie rekomendowała protekcyi grafa Bryla. Gdy tedy graf Bryl już odjeżdżać miał, księżna i marszałek nadwor. kor. zaczęli mnie jemu rekomendować. Graf tedy Bryl, lubo zawsze miał tę politykę, że się dla wszystkich choć nie szczerze, ale grzecznie pokazywał, ofuknął się na mnie i rzekł: „że nie wiem, czego WMPan chcesz, kiedy książe kanclerz wszystko, co umówił, dotrzymać słowem ministrowskiém przyrzeka?" Ja odpowiedziałem, jak już ukoncertowaliśmy z Sosnowskim pisarzem litew., mającym komis od księcia kanclerza, skrypt kombinacyi, jak z tym skryptem był u księcia kanclerza kanclerz koron. i jak tegoż skryptu nie chciał książe kanclerz podpisać, i przydałem, że choćby książe kanclerz podpisał, nie jestem pewien jego dotrzymania, ale przecież, aby podpisał, aby było vestigium [2]), że się pogodził. A gdy i księżna marszałkowa i marszałek nadwor. koron. zaczął prosić, tedy graf Bryl obiecał mocno to perswadować księciu kanclerzowi, za co grafowi i wnoszącym instancyą podziękowałem i na tém ten się dzień skończył.

---

[1]) Za zgodą naszą. [2]) Ślad.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

1757.

Kombinacya w sprawie Matuszewiczów z ks. kanclerzem Czartoryskim. Punkta przedugodne. Punkta do dekretu trybunalskiego. Matuszewicz wraca do Rasny. Wyjeżdża do Nowogródka. Zabiega o łaskę ks. Radziwiłła wojewody wileńskiego, za pośrednictwem Bohusza. Sejmik brzeski nie dochodzi: partya radziwiłłowska protestuje. Konferencya patronów księcia kanclerza z Matuszewiczem. Dekret kondyktowy w Nowogródku. Powrót do domu. Zagorzenie stryjów Matuszewicza. Śmierć dziecka. Sprawa Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego i Bohusza regenta ziemskiego wileńskiego. Starania księcia Radziwiłła hetmana w. litew. o zapewnienie sobie następnego trybunału. Marszałkiem trybunału obrany ze strony książąt Radziwiłłów Jasiński deputat kowieński. Przywróceni do urzędów ziemskich: Abramowicz i Bohusz. Abramowicz postępuje na kasztelanią brzeską litew., Bohusz zostaje pełnomocnym faworytem ks. Radziwiłła hetmana. Matuszewicz oddaje się gospodarstwu. Rok ciężki i głodny. Środek dla zarobku ludziom dany przez Matuszewicza. Imieniny hetmana Branickiego. Projekt ogłoszenia neutralności Polski. Matuszewicz wyjeżdża do Wilna z listem hetmana Branickiego do ks. Radziwiłła hetmana litew. Stara się o funkcye publiczne. Wyjeżdża w Kowieńskie. Wraca do Wilna. Bawi w Białymstoku. Zabiełło marszałek kowieński otrzymuje tamże order francuzki, doręczony przez posła francuzkiego de Broglie. Powrót do Rasny. Sprawa kurlandzka. Matuszewicz wyjeżdża do Białegostoku. Wraca do Rasny z Zabiełłą marszałkiem. Kłótnia między Bystrym a bratem Matuszewicza Józefem, pułkownikiem. Pojedynek. Zagodzenie sprawy. Wiadomości dotyczące wojny pruskiéj. Pobyt Matuszewicza w Białymstoku u Branickiego hetmana.

Mówił zatém graf Bryl z księciem kanclerzem o nasz interes, aby tandem podpisał skrypt kombinacyi w sprawie naszéj ukoncertowany. Jakoż była nazajutrz nowego lata sesya kombinacyi u Poniatowskiego kasztelana krakowskiego, na któréj konkluzya stanęła takowa, iż Abramowicz pisarz ziemski wileński, który notandum [1]), czego przepomniałem wyżéj wyrazić, miał testimonium [2]) Giecewicza podstolego wileńskiego, człeka obojętnéj wiary, który zaprzysięgał, że od jego żony wziął Bohusz czapeczkę nocną, a za to Abramowicza, jako mającego odpowiadać za swego regenta, od pisarstwa odsądzono, iż wziąwszy od Fleminga marszałka trybunalskiego sto czerwonych złotych, tę przysięgę wykonał, i tymże testymonialnym skryptem to poprzysiądz obowiązywał się,—aby tedy Abramowicz był przywrócony do pisarstwa ziemskiego wileńskiego na kadencyi nowogrodzkiéj pod laską tegoż Fleminga, i miał był uczynić swój aktorat przeciwko stronie téj, na któréj instancyą był odsądzony. A ponieważ księcia Radziwiłła hetmana w. litew. już, jako jest wyżéj wyrażone, nie było w Warszawie, zaczém Sapieha podkanclerzy litew. miał zjechać do Nieświeża i tam projekt dekretu w sprawie Abramowicza z temiż stronami z księciem hetmanem ułożyć. Takowe ustanowienie w słowach tylko pod parolami stanęło, a żadnego podpisywania się, ponieważ strony Abramowicza konwinkujące w Warszawie nie były, stwierdzone było. Potém aby Abramowicz po restabilicyi [3]) swojéj na pisarstwo ziemskie wileńskie złożył je w prędkim czasie, a kasztelanią brzeską litew. po Chreptowiczu kasztelanie nowogrodzkim wakującą przyjął,—Bohusz, aby tylko ad activitatem a nie do regencyi ziemskiéj wileńskiéj był przywrócony. W naszéj zaś sprawie z księciem kanclerzem tak stanęło, aby nie już projekt z Sosnowskim pisarzem litew. i z nami ukoncertowany do dekretu,

[1]) Nadmienić należy. [2]) Świadectwo. [3]) Przywróceniu swojém.

ale tylko punkta do tegoż dekretu w tejże sonancyi [1]) jak projekt był, przez księcia kanclerza i przez nas był podpisany, a Kaszycowi osobliwa kwitacya z procederu i kondemnat miała być od księcia kanclerza podpisana i za ręce Przezdzieckiego referendarza litew. oddana. W sprawach zaś Ciechanowieckiego starosty opeskiego ze Strutyńskim starostą szakinowskim o zabicie Ciechanowieckiego starościca mścisławskiego, brata rodzonego starosty opeskiego i w drugiéj sprawie Wołodkowicza ze Smogorzewskim o danie mu w gębę i z Frąckiewiczem podstarościm pińskim o zrąbanie w Wilnie Wołodkowicza, liberam agendi viam [2]) stronom pozwolono, a to bez żadnego skryptu, tylko pod rzetelnością słowa i na tém się kombinacye nasze pierwéj przez niedziel dwie pod prezydencyą księcia prymasa, a potém pod prezydencyą księdza Dębowskiego biskupa kujawskiego ciągnące się przez niedziel dziesięć zakończyły i już późno w nocy od kasztelana krakowskiego rozjechaliśmy się.

Nazajutrz zatém, to jest dnia 3 Januarii, pojechaliśmy razem z bratem moim pułkownikiem do kanclerza koron. Małachowskiego, który, że jeszcze spał, brat mój pułkownik tam się został a ja poszedłem na mszą do Bernardynów, gdzie bardzo rzewno, niemal z ryczeniem przed Najświętszą Panną płakałem, oddając się Jéj najświętszéj opiece i prosząc o konkluzyą z księciem kanclerzem. Gdy powróciłem ze mszy św. do kanclerza koron., tedy kanclerz wziąwszy nas obudwu do karety swojéj, pojechał do księcia kanclerza. Gdyśmy tam przyjechali, przeczytał książe kanclerz te punkta i już był gotów podpisać one, ale Sosnowski pokazał szpetne podchlebstwo dla księcia kanclerza, a dla nas oczywistą złość; bo najpierwéj wniósł, abyśmy co dali Witanowskim, niepoczciwym kalumniatorom naszym, niby za ekspensa prawne, a lubo brat mój pułkownik był temu przeciwny i zaczął w ferwor wpadać, ja jednak trąciłem go, aby się nie sprzeczał. Pytałem się tedy, wiele pretenduje dla nich Sosnowski, który mi odpowiedział, że 50 talerów bitych. Odpowiedziałem i dałem słowo, że dam Witanowskim te 50 talerów bitych. Potém Sosnowski pisarz litew. naparł się, aby w punktach, że baba kalumniatorka opisana była, publicznie pro delicto suo [3]) karana była, dołożyć te słowa: jakie się alias delictum pokaże. Cóż było czynić? Już się kombinacyjne sesye zakończyły, już wszyscy na głowę wyjeżdżali z Warszawy, samibyśmy się zostali, a gdyby kanclerz koron., mój

[1]) Brzmieniu. [2]) Wolną drogę dochodzenia. [3]) Za przestępstwo swoje.

dobrodz., w ten ranek nie zakończył z księciem kanclerzem, nie wiem, pókiby konkluzyi nie było. Musiałem i na to pozwolić, a tak książe kanclerz z jednéj a ja z bratem moim pułkownikiem z drugiéj strony, podpisaliśmy te punkta, które za illacyą złośliwego Sosnowskiego książe kanclerz oddał za ręce kanclerza koron., a kanclerz koron. zostawiwszy u siebie sam oryginał, miał kopie dwie, jednę księciu kanclerzowi, a drugą nam z podpisem swoim i z pieczęcią swoją wydać. Tak tedy zakończywszy, wyjechaliśmy z kanclerzem koron. Brat mój pułkownik prosto od kanclerza poszedł i jak najprędzéj wybrawszy się z Warszawy, wyjechał do domu, a ja jeszcze dla tych punktów zostałem się u kanclera koron., dziękując mu za jego dobroczynną fatygę i na obiedzie u niego zostałem się. Te tedy punkta są de tenore sequenti:

Punkta do dekretu trybunalskiego na kadencyi nowogrodzkiéj w roku teraźniejszym nastąpić mającego, między JO. księciem Imć Czartoryskim kanclerzem w. litew. i Imć panami Witanowskiemi z jednéj a WImć panami Matuszewiczami z drugiéj strony mediante JO. JW. mediatorów auctoritate [1]) zgodnie umówione i postanowione w Warszawie roku 1757 miesiąca Januarii trzeciego dnia.

1-mo. Jako JO. książe Imć kanclerz w. litew. nie był przez żadne objekcye indubitato honori praerogativae nobilitatis [2]) WImć panów Matuszewiczów injuriosus [3]), tak tenże intaminatus [4]) Ichmość honor juxta reproducta [5]) Ich Wpanów Matuszewiczów genealogiae documenta [6]) ma być w teraźniejszym trybunale obwarowany: że zaś Ichmość panowie Matuszewiczowie JO. księcia Imć kanclerza w. lit. indebite [7]) do trybunału zapozwali, zaczém pro hoc demerito [8]) wieża cywilna niedziel sześć na Ichmość W. panów Matuszewiczów ma być wskazana, w czém JO. księcia Imci intercedit [9]) klemencya, że bez siedzenia téj wieży, ingres i egres [10]) ma być tylko zapisany:

2-do. Statuicya Anny Szymczychy Gińczukowy de illata [11]) W. Imć panom Matuszewiczom calumnia, obwinionéj za pozwem od tychże Imć panów Matuszewiczów tak ad stabiliendam loci standi [12]) na kondemnaty ex actoratu JO. księcia Imć kanclerza i Ichmość pa-

---

[1]) Za pośrednictwem powagi pośredników. [2]) Czynione niezaprzeczalnemu honorowi szlachectwa. [3]) Winien. [4]) Właściwie splamiony, to jest zelżony. [5]) i [6]) Według przedstawionych dowodów genealogicznych. [7]) Niesłusznie. [8]) Za ten czyn. [9]) Wstawia się. [10]) Ingres i egres czyli notatki w księgach sądowych o tém, że ktoś zasiadł wieżę i że z niéj po odsiedzeniu przeznaczonego czasu wyszedł. [11]) O wyrządzoną. [12]) Żądającym stawienia się.

nów Witanowskich otrzymane activitatem, jakotéż do przerzeczonéj statuicyi wyniesionym, ma w teraźniejszym subsequi [1]) trybunale et in continenti in eodem termino [2]) ad convictionem tejże pracowitéj Szymczychy de eadem od niéj illata calumnia, procendencya familii W. Ichmość panów Matuszewiczów juxta documenta de data et actu specificanda [3]), tudzież dowody i jurament Ichmość W. panów szlachty, czyją jest taż Szymczycha córką, mają być w tymże dekrecie wyrażone. Po którém wyrażeniu w dekret trybunalski inserowaném taż pracowita Szymczycha Ginczukowa jako kalumniatorka ma być pro qualitate delicti sui [4]), jakie się pokaże, w tymże trybunale karana; proprietas vero [5]) tejże Szymczychy i męża jéj ma być JO. księciu Imć kanclerzowi w. litew. vigore juris quaesiti [6]) przysądzona.

3-tio. Iż ten cały proceder nie ma szkodzić bonae famae [7]) Ichmość panów Matuszewiczów, ma być opisany. Kondemnat tak z aktoratu JO. księcia Imć kanclerza w. litew. jakotéż z aktoratu Ichmość panów Witanowskich usque ad datam [8]) dekretu otrzymanych skasowanie i annihilowanie [9]), ac denique [10]) dalszych pen [11]), win i ekspensów prawnych na żadnę nie uznawając stronę, perpetuum silentium [12]) między wszystkiemi wyż wyrażonemi stronami juxta formam decretandi [13]) ma interponi [14]). Michał książe Czartoryski kanclerz w. litew., Marcin Matuszewicz stolnik województwa brzeskiego, Józef Matuszewicz pułkownik petyhorski N. Król Imć. Concordat cum originali [15]) Jan Małachowski kanclerz w. koron. Locus sigilli [16]) herbu JW. kanclerza koron.

Te tedy punkta jak w tym trudnym czasie, kiedy nas trybunał tak ciężki flemingowski za gardło trzymał, tak krótko i prawie obojętnie napisane, w tém przynajmniéj dobre były, że żadnéj wzmianki o dekrecie oczywistym w roku 1755 dnia 29 Novembra w sprawie naszéj z księciem kanclerzem agitowanéj ferowanym w sobie nie zawierały, a zatém tenże dekret oczywisty w całości i walorze swoim nienaruszony został i dlatego z Sosnowskim pisarzem litew. o jego przydatki do tych punktów i o płacenie 50 talerów bitych tym niepoczciwym kalumniatorom Witanowskim nie dysputowałem, aby tylko czémprędzéj książe kanclerz te punkta podpisał. A że Za-

---

[1]) Nastąpić. [2]) W tymże terminie. [3]) Według dokumentów z dnia i miejsca bliżéj wyszczególnić się mających. [4]) Stosownie do swego przestępstwa. [5]) Własność zaś. [6]) Z mocy prawa nadanego. [7]) Dobréj sławie. [8]) Aż do dnia. [9]) Zniesienie. [10]) A nareszcie. [11]) Kar. [12]) Wieczne milczenie. [13]) Wedle form wyroków. [14]) Nastąpić. [15]) Zgodnie z oryginałem. [16]) Miejsce pieczęci.

biełło marszałek kowieński i sama, która w tym czasie jechala i sam jechał do Częstochowy dla wypełnienia votum swego w chorobie ciężkiéj marszałka kowieńskiego uczynionego, byli oboje w Warszawie, więc ofiarowawszy Panu Bogu, com ucierpiał z jego oziębłości i prawie przeciwności w interesie moim pokazanéj, byłem u nich na pożegnanie, gdzie mówiąc o interesie moim i widząc już po zakończonym interesie tęż samę ku mnie niechęć, nie mogłem wytrzymać, abym wszystkiego żalu mego marszałkowi kowieńskiemu nie wymówił i tak on z żoną do Częstochowy a ja do domu rozjechaliśmy się.

W Węgrowie byłem na Trzy Króle, gdzie mnie nagonił Abramowicz pisarz ziemski wileński i Bohusz regent ziemski wileński, z którym pół dnia zabawiłem dla reparacyi karety jego. Tam tedy jak po kompanii naszéj w Warszawie odprawionéj wzdychaliśmy i rozmawialiśmy, co z nami jeszcze w Nowogródku robić będą. Tandem przyjechałem do domu, żonę moję już blizką połogu zastawszy. Tandem rozważając, że w naszéj sprawie kończąc z ks. kanclerzem przez dekret kondyktowy, do czego mnie tak ciężki trybunał flemingowski przycisnął, a jeszcze nie wiedząc wtenczas, że Zabiełło marszałek kowieński wziął na sejmiku deputackim kowieńskim od Fleminga za utrzymanie jego na funkcyi 2000 czerw. złot., ani też wiedząc, że za odkrycie suplementu pieniędzy francuzkich i udanie opaczne, jako jest wyżéj wyrażone, wziął od tegoż Fleminga trzymanie gratis Rzeczycy z dożywociem, za które mu potém Fleming dobrze zapłacił; ale suponując, że marszałek kowieński i przez bojaźń zemsty księcia kanclerza i dla spodziewanych jakich jego i Fleminga faworów menażuje go, a zatém spodziewając się, że jeszcze marszałek kowieński może ad cor redire [1]) i dawną swoję ze mną renowować przyjaźń, z któréj jeszcze w różnych okolicznościach wsparcia spodziewałem się, napisałem list do niego na pocztę do Warszawy, miarkując czas z Częstochowy powrotu, w którym za moje chociaż słuszne cordolia wymówione przepraszałem a oraz bardzo prosiłem, aby powracając z Warszawy, wstąpili do nas do Rasny. Jakoż oboje do Rasny przyjechali. Byliśmy im bardzo radzi: nazajutrz oboje pojechali do Wołczyna do księcia kanclerza, a ja napisawszy kopią pozwu, jaki według punktów kombinacyi warszawskiéj miałem na kadencyą nowogrodzką podać księciu kanclerzowi i Witanowskim, po-

[1]) Do serdeczności wrócić.

jechałem dniem późniéj do Wołczyna i przez marszałka kowieńskiego dałem tęż kopią pozwu do przeczytania księciu kanclerzowi, który przeczytawszy, akceptował.

Potém mówił mi książe, abym jakich wybiegów i susów nie robił na sejmiku brzeskim, co księciu przyrzekłem, że się nie będę implikować; jakoż bezemnie się obeszło, jako się niżéj wyrazi, gdyż już były dobrze nastrojone rzeczy. Jadłem obiad w Wołczynie a po obiedzie odjechałem do Rasny, czekając na noc marszałków kowieńskich, którzy tegoż dnia na noc przyjechawszy do Rasny, jeszcze się dzień u mnie zabawili, a potém pojechali do Rzeczycy flemingowskiéj, którą gratis trzymali. Po odjeździe ich posłałem pozew księciu kanclerzowi do Krynek a Witanowskim do Klukowicz na trybunał kadencyi nowogrodzkiéj, a sporządziwszy w kancelaryi grodzkiéj brzeskiéj solennitates juris [1]), począłem się sam wybierać do Nowogródka.

Wziąłem z sobą do trybunału Michała Matuszewicza cześnikowicza mińskiego, stryja mego rodzonego, jeszcze za ojca i dobrodzieja mego życia, po ustąpionéj synowi swemu Jerzemu fortunce swojéj Jaroszówka nazwanéj w województwie mińskiém leżącéj, rezydencyą swoję w domu ojca mego mającego; wziąłem drugiego stryja nierodzonego, Antoniego Matuszewicza cześnika mozyrskiego, którego także jeszcze za życia ojca mego z żoną i dziećmi sprowadzilem do dóbr Czemer puszczonych mi od ojca mego. Wziąłem oraz z sobą szlachtę tych samych, których sprowadzałem do Warszawy, to jest Stanisława Krasnodębskiego, Piotra Wołkowyskiego i Jerzego Jundziłła; przytém ludzi z sobą nabrałem, że z niemałym kosztem jechałem do trybunału. Wstępowałem też do Żurowicz, oddając się protekcyi Najświętszéj Panny żurowickiéj cudami słynącéj, potém moich stryjów i całą kompanią wysłałem prosto z Dworców do Nowogródka a sam pojechałem w bok do Zdzięcioła, chcąc się pokłonić księżnie Barbarze z Zawiszów Radziwiłłowéj wojewodzinie nowogrodzkiéj, do któréj żona moja ma krwi korelacyą; wnuczką albowiem jest Zawiszanki starościanki bracławskiéj, będącéj pierwéj za hrabią Tarnowskim, a potém za Szczyttem kasztelanem smoleńskim. Księżna wojewodzina nowogrodzka, nie wiem, co jéj w nos wlazło, tak mnie ozięble przyjęła, żem tam nie długo bawiąc, pospieszył do Nowogródka, gdzie gdy stanąłem, dowiedziałem się, że Sapieha podkanclerzy jest w Nieświeżu, a to z tych dwóch racyj: pierwsza, aby re-

[1]) Formalności prawne.

koncyliował [1]) Sosnowskiego pisarza litew. z księciem Radziwiłłem hetmanem w. litew., który Sosnowski, jako się wyżéj wyraziło, był pod dekretami kontumacyjnemi wojskowemi z delacyi Szłaboszewicza towarzysza petyhorskiego, jakoby miał konfederacyą przeciwko księciu hetmanowi w. fomentować, w czém dowodów nie było. Przyjechał tedy Sapieha podkanclerzy litew. z Sosnowskim pisarzem litew. do Nieświeża i Sosnowski pod dekretami hetmańskiemi, na którego już miała trąba wynijść, alias miał być za dekretem hetmańskim za infamisa osądzony, stanął dla większego bezpieczeństwa u Bernardynów w Nieświeżu w klasztotze. Książe Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. litew., jak między innemi heroicznemi cnotami swemi, jest wielkiéj dobroci, tak bez długich ceremonij dał się przeprosić Sosnowskiemu. Przyszedł Sosnowski i nie tak bardzo pokornie się kłaniał, jednak mu książe hetman wszystko darował, od dekretów, zasiadłszy na sądy, relewował i jeszcze jakiś znaczny dał podarunek. Druga racya przyjazdu Sapiehy podkanclerzego litew. do Nieświeża była ta, aby według parolu na kombinacyi warszawskiéj danego ukoncertował restabilicyą [2]) alias dekret restabilitionis Abramowicza do pisarstwa ziemskiego wileńskiego. Jakoż po wielu trudnościach ten dekret był ukoncertowany. Chciałem i ja zaraz z Nowogródka bieżeć do Nieświeża, abym tam jeszcze zastał podkanclerzego i mój umocnił interes, a oraz dekret ukoncertował, gdyż miarkowałem z księcia kanclerza, że mi nie dotrzyma punktów w kombinacyi opisanych, a do tego baby kalumniatorki nie stawił do Nowogródka, tylko mnie zwodzono obietnicami i nadzieją, że mieli ją przywieźć i stawić w trybunale. Chciałem tedy, mowię, jechać do Nieświeża, ale przypadkiem nieszczęśliwym zaziębiłem sobie głowę, która mnie bardzo boleć zaczęła i zęby tak okrutnie bolały, żem jeden ząb po kilku dniach boleści musiał kazać wyrwać. Już miałem najętego furmana saniami prostemi do bieżenia do Nieświeża: droga bardzo zła była, deszcze, same roztoki, poczęła mnie już i gorączka brać; nareszcie począłem uważać, że mogę się w drodze rozchorować i w tak pilnym czasie nie być do niczego zdolnym. Tandem rezolwowałem się nie jechać, tylko list napisałem do księcia hetmana, oznajmując o mojéj chorobie, przez którą nie mogę przytomnie upaść do nóg jego; oznajmiłem oraz, co się ze mną dzieje, jak się nic dobrego spodziewać nie mogę, a zatém się jego świętobliwéj oddawałem protekcyi; na który list mój, krótki odebrałem respons przyj-

[1]) Pogodził. [2]) Przywrocenie.

mujący moję ekskuzacyą i życzący mi pomyślnego sukcesu. Był oziębły ten respons, gdyż miałem zawsze moich u księcia hetmana nieprzyjaciół, którzy udawali, że się ja chcę wrócić do faworów księcia kanclerza a odstąpić księcia hetmana, co ani z mojéj strony, ani z strony księcia kanclerza być nie mogło; książe zaś hetman był skłonny do suspicyi. Z tém wszystkiém, gdybym był nawet jechał do Nieświeża z Nowogródka, tedybym już tam Sapiehy podkanclerzego nie zastał, gdyż wprędce, nim mój najęty Tatarzyn powrócił z responsem z Nieświeża, podkanclerzy do Nowogródka przyjechał; Abramowicz zaś pisarz ziemski wileński nie przyjechał do Nowogródka, gdyż w Nieświeżu porozumiał, że choć po ukoncertowanym restabilitionis jego do pisarstwa dekrecie, nowe miał mieć w Nowogródku trudności, a zatém nie miał nadziei skutku téj koncertacyi i owszem, jakiéj obawiał się niepomyślności.

Gdy zatém przyjechał Sapieha podkanclerzy do Nowogródka, a za nim zaraz Bohusz regent ziemski wileński tamże przyjechał, mając dać znać Abramowiczowi pisarzowi ziemskiemu wileńskiemu, jeżeliby było po co przyjeżdżać do Nowogródka, tedy zaraz pobiegłem do Bohusza, który dla lepszéj ostrożności stał u Dominikanów w samym klasztorze, gdzie téż i Pac pisarz litewski deputat kowieński w osobliwszym pałacyku dominikańskim na podwórzu klasztornym wybudowanym miał stancyą. Mówiłem tedy przed Bohuszem, mocno się zaprzysięgając, że póki żyć będę, nie przestanę być wiernym sługą księcia hetmana, a zatém żaliłem się na oziębłość responsu księcia hetmana; a jako Bohusz w wielkim był kredycie u ks. hetmana, tak lubo mi powiedział o wyżéj wyrażonéj jego o mnie suspicyi, jednak mnie upewnił, że mnie ugruntuje w dobréj opinii i łasce tegoż księcia hetmana. Potém mówiłem z Bohuszem, jak mi ks. kanclerz nie dotrzymuje kombinacyi, i że radbym, ile możności i sposobów być może, z téj flemingowskiéj kadencyi nowogrodzkiéj się uwolnić, ale że się boję domowéj zgryzoty od braci moich, którzy ekstraordynaryjnie na mnie aklamują i przeklinają, żem niepotrzebnie tę sprawę zaczął, którzy nie przykładając się nic, ani pracą,ani ekspensem do téj sprawy, tylko mnie aż do utracenia zdrowia mego ustawicznie gryzą. Wypadnie zatém trzecia kondemnata, fortunę nam zechcą zajeżdżać, przez co tém większa na mnie urośnie od braci moich aklamacya, a choć możemy mieć przez arendowne kontrakty, jako się wyżéj namieniło, ja od hetmana wielkiego koronnego, a brat mój pułkownik od Potockich obronę; jednak, uchowaj Boże, jeżeliby się nam nie udał następujący trybunał, a dalsza miała prawna i na nas i na

naszych arendownych posesorów nastąpić prozekucya, tedy mnie bracia moi do reszty zagryzą. Czyniłem też między naszą sprawą a między sprawą jego i Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego tę różność, że już z niemi, co miał zrobić książe kanclerz, to zrobił; choć bardzo niesprawiedliwie wyzuł ich z honoru, ale fortuny ich nie tykał. Z nami zaś jeszcze nie skończona robota i na honor i na fortunę nastąpił; honoruśmy jakkolwiek obronili, kiedy dekret oczywisty miński nie naruszony został, ale fortuna nasza pod konwikcyą kondemnat i pod dalszém niebezpieczeństwem jęczy i zostaje. Z tych tedy przełożonych przyczyn opowiedziałem mu, że oddawszy się miłosierdziu Boskiemu i opiece Najświętszéj Panny, jestem stawać rezolwowany. Gadaliśmy i więcéj z Bohuszem, w jakiéj on był bojaźni, aby go jaka napaść i konfuzya nie spotkała i dlatego mało się gdzie z klasztoru pokazywał, i gdy mu przyszło iść do Fleminga podskarbiego w. lit., marszałka trybunalskiego, tedy tam szedł jak na śmierć, rozumiejąc, że mu tam jaką okazyą dadzą, a potém go wezmą pod wartę i kryminalnie sądzić będą. Wziął tedy z sobą krucice tą intencyą, aby jeżeli będzie brany pod wartę, tedy żeby nie sam ginął, ale żeby Fleminga zabił. Bardzo to niebezpieczny był ażard, bo gdyby byli u niego krócice postrzegli, że z niemi do marszałka trybunalskiego przyszedł, zapewneby mu byli głowę ucięli, a oprócz tego mógłby Fleminga nie zabić, a coby chciano, z nimby jednym uczyniono. Ale nad swoje mniemanie był dobrze od Fleminga przyjęty i łagodnie z nim Fleming rozmawiał. O czém wszystkiém, powróciwszy Bohusz od Fleminga, powiedział mi; mówiłem mu, aby Panu Bogu dziękował, a takich wystrzegał się ażardów: raczéj jest Panu Bogu w największém polecać się niebezpieczeństwie, aniżeli się na zabójstwo rezolwować. Pan Bóg łatwo może z najgorszego razu wyrwać, widząc ludzkie proste i pokorne serce. Tymczasem Sapieha podkanclerzy litewski czynił tylko dla oka z Flemingiem marszałkiem trybunalskim niby usilne i wielkie staranie, aby deputaci trubunalscy pozwolili na skasowanie dekretu swego wileńskiego abjudicationis [1]) Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego, a nowy dekret z oczywistéj kontrowersyi między Abramowiczem a stronami w Wilnie konwinkującemi ferowali, a to według kombinacyi w Warszawie umówionéj i przez concertatum Nieświeżskie przez Sapiehę podkanclerzego litewskiego i ks. Radziwiłła hetmana w. litewskiego stwierdzonéj. Ale deputaci, którzyby na rozkaz księcia kanclerza wiary chrześciańskiéj

[1]) Odsądzenia.

odstąpili, którzy większą częścią byli zapłaceni od Fleminga, żadną miarą odstąpić od dekretu wileńskiego nie chcieli. Widoczny to był kondyktamen [1]). Fleming marszałek trybunalski niby się gniewał i łajał deputatów, że tak sprawiedliwéj rzeczy uczynić nie chcieli, ale się oni między sobą dobrze znali. Tandem podkanclerzy litewski jakby zdesperowawszy o łatwości deputatów, nagle z Nowogródka wyjechał, a będąc zatrudniony interesem Abramowiczowskim, ze mną o mojéj sprawie nic mówić nie chciał i aby uniknął ze mną mówienia, nagle z Nowogródka wyjechał. Zostałem się tedy w Nowogródku jak biedna owca w wilczéj paszczy. Tymczasem téż nadjechał Jasiński komisarz Paca pisarza w. lit., deputata kowieńskiego, deputat także kowieński z Mejerem, sługą ks. kanclerza na następujący trybunał obrany; któremu Bohusz, gdyśmy we trzech w celi u Dominikanów w klasztorze byli, żartem marszałkowstwo wielkie trybunalskie prorokował, który żart, jako się to niżéj pokaże, w prawdę się obrócił.

Sejmik zaś brzeski takowym agitował się sposobem. Ks. Radziwiłł chorąży wielki lit. z owéj kolekty iwieńskiéj dał Piotrowi Paszkowskiemu, pułkownikowi przedniéj straży buławy wielkiéj lit., pieniądze na kaptowanie przyjaciół na sejmik. Dano tedy z tych pieniędzy Hieronimowi Dąbrowskiemu rotmistrzowi województwa brzeskiego na prowadzenie szlachty złot. tysiąc; drugiemu Janowi Dąbrowskiemu bratu tego rodzonemu, także rotmistrzowi województwa brzeskiego, także na prowadzenie szlachty drugi tysiąc zł. pol. i obiecano im corocznie kapitulacyi po tysiąc złp. dawać: Wereszczace chorążemu brzeskiemu, który miał wielkie od Fleminga podskarbiego w. lit. awantaże, to jest że mu Fleming puścił arendą komendaryą stwołowicką, sobie ekscypowawszy z arend i z czynszów gotowy grosz, a Dziakła i krescencyą znaczną gratis dał Wereszczace i jeszcze gotowizną sto czerwonych złotych; przytém wziął jego dobra Berezę Fleming w arendę, dobrze Wereszczace płacąc wysoko wyniesioną intratę i jeszcze miał mu téż Berezę w budynkach dwornych i w gruntach należycie wyreparować, rowy pokopać, łąki powytrzebiać, gruntów podobywać, co wszystko łatwo było Flemingowi trzymającemu ekonomią brzeską i kobryńską, a za tę reparacyą nic Fleming od Wereszczaki nie pretendował i jeszcze więcéj łask mu swoich obiecywał, ale chciwość, nierozsądek Wereszczaki chorążego brzeskiego wszystko to utraciła. Wziął bowiem z tych pieniędzy danych przez księcia chorążego litewskiego od pułkownika Paszkowskiego dwa tysiące

[1]) Zmowa.

złotych. Starały się obie strony o chorążego, bo on zagajał jako pierwszy urzędnik sejmiku, wziął i Buchowiecki pisarz ziemski brzeski z téjże sumy dwa tysiące złotych, którego Buchowieckiego wszystkim wiadomy charakter, że od wszystkich brał a dla nikogo nie był życzliwy. Dawano i innéj szlachcie pieniądze; na traktowanie zaś szlachty kazał książe hetman, aby do jedzenia i napoju wszystkiego dodano z starostwa kamienieckiego; z tém wszystkiém ten tak wielki zachód na tém się skończył, że partya Radziwiłłowska z protestacyą wyszła, a Wereszczaka chorąży, wziąwszy dwa tysiące złotych, pożegnał niedoszły sejmik. Brat mój żaden nie był na tym sejmiku. Jeszcześmy z Bohuszem o sejmiku brzeskim jako i o innych nie mieli wiadomości oprócz sejmiku kowieńskiego, z którego prosto Jasiński spieszno przybiegł do Nowogródka, a jak się dowiedział Fleming, że Wereszczaka chorąży brzeski wziął pieniędzy Radziwiłłowskich dwa tysiące złotych, a przytém miał supliki od poddanych stwołowickich, supliki na chorążego brzeskiego, zaraz mu odebrał Stwołowicze, Berezę jego niewyreparowaną oddał, a za zdzierstwa stwołowickie po uczynionéj weryfikacyi musiał dać Wereszczaka Flemingowi oblig na czerwonych złotych dwieście. Bohusz zatém, nie mając wiadomości o innych sejmikach i turbując się o następujący trybunał, mówił mi, abym pisał do Duranda ministra francuzkiego, prosząc, aby owe deklarowane drugie dwa tysiące czerwonych dać raczył. Napisałem tedy takowy list, który wziąwszy Bohusz, tak dla tych pieniędzy jako téż i dla oznajmienia dworowi, jak kombinacya warszawska w niczém nie jest dotrzymana, w nocy wózeczkiem sekretnie w wielką niepogodę i w samę najgorszą drogę wybiegł do Warszawy. Już tedy sam, jak rzekłem, jak biédna owca w zębach wilczych zostałem się w Nowogródku, nie mając w nikim, tylko w jednym Panu Bogu wszystką ufność i nadzieję. Turbowałem się niemniéj o żonę moję, co się z nią dzieje, gdyż ją bardzo bliską rodzenia zostawiłem; aliści gdym był na obiedzie u Fleminga, na który mnie sam zaprosił, przyniesiono mi list z domu, że Pan Bóg szczęśliwie żonę moję rozwiązał i dał jéj syna, któremu na chrzcie św. z wody dano imię najpierwsze Józef, imie nieboszczyka ojca i dobrodzieja mego, gdyż był Jerzy Józef. Niemniéj téż daniem tego imienia chciałem się przypodobać bratu memu Józefowi pułkownikowi. Drugie imie dano Jan Chrzciciel, a to dla hetmana w. koronnego, któremu imie Jan, a trzecie Faustyn, ponieważ się w dzień św. Faustyna rodził. Oznajmiono mi téż, że moja żona jest dosyć słaba i go-

rączka jéj wielka z febrą przypadła. Byłem zatém w niemałéj o moję żonę turbacyi.

Już też delacyjne następowały tygodnie, w których sprawa nasza z księciem kanclerzem, jako do oczywistego dekretu wołana być nie mogła. Ja się nie naprzykrzałem do wołania, aby tém samém bez mojéj winy ta sprawa z trybunału flemingowskiego spadła, a tymczasem dzień i noc, mało co śpiąc, arborem porphirianam [1]) genealogii mojéj robiłem i dekret kondyktowy układałem, a wtém Pniewski, komornik ziemi czerskiéj, dworzanin i plenipotent ks. kanclerza, nadbiegł do Nowogródka, który już bez sekretu powiedział, że baba kalumniatorka stawiona nie będzie, a jako przeciwną cale punktom kombinacyi warszawskiéj przywiózł daną sobie od księcia kanclerza na piśmie z podpisem i pieczęcią jego instrukcyą, tak najpierwszy punkt był, abym talerów bitych pięćdziesiąt słownie przy podpisaniu punktów kombinacyi odemnie przyrzeczone, wypłacił Witanowskim. Musiałem tedy te przyrzeczone Pniewskiemu zapłacić pieniądze i kwit od niego wziąłem, że je bierze dla Witanowskich.

Byłem w wielkiéj trudności: tu mi punktów nie dotrzymują, a tu się Fleming marszałek trybunalski od złości trzęsie, chcąc koniecznie sprawę wołać, aby nas trzecią obarczyć kondemnatą; tu domowa, jakom wyżéj wyraził, od braci moich przyciskała mnie zgryzota. Udawałem się do moich patronów, osobliwie do Oranowskiego, który nietylko żadną miarą odemnie stawać nie chciał, ale nawet gadać zemną obawiał się. Tak tedy ostatnią potrzebą przyciśniony, poszedłem do Fleminga, któremu remonstrowałem z wielką submisyą moje okoliczności, że punktom ugodliwym warszawskim książe kanclerz przeciwne na piśmie Pniewskiemu plenipotentowi swemu dał instrukcye, że kalumniatorka baba, według tychże punktów, nie jest stawiona, a zatém, że mi potrzeba drugiéj nowéj z plenipotentami księcia kanclerza koncertacyi. Prosiłem tedy, abym u Hołowczyca surogatora ziemskiego orszańskiego, najprzedniejszego trybunalskiego patrona, który w Mińsku przeciwko nam od księcia kanclerza stawał, miał konferencyą z plenipotentem i patronami księcia kanclerza i aby patronowi memu Oranowskiemu, skarbnikowi brzeskiemu, który bez pozwolenia jego nie chce nawet ze mną gadać, wolno było być na téj konferencyi. A że ukoncertowanie nowéj planty i ułożenie dekretu czasu potrzebuje, zaczém suplikowałem do trzech dni wstrzymania przywołania naszéj sprawy, co ledwo uprosiłem. Pobie-

[1]) Drzewo genealogiczne.

głem tedy zaraz do Oranowskiego patrona mego, oznajmując mu o pozwoleniu Flemingowskim i z nim krótką miałem konferencyą. Pobiegłem zaraz i do Hołowczyca, oznajmując mu, com uprosił u Fleminga i zaraz Hołowczyca prosiłem, aby posłał po Pniewskiego plenipotenta księcia kanclerza i po drugich patronów księcia kanclerza, aby się zeszli na tę konferencyą.

Jakoż Hołowczyc pamiętając, że się aplikował u nieboszczyka Ruszczyca starosty porojskiego, szwagra mego i że w naszych sprawach przedtém należał i dobre brał honoraria, pokazał się dla mnie łaskawym i zaraz posłał po Pniewskiego plenipotenta i po drugich patronów księcia kanclerza. Ja też posłałem po Oranowskiego. Zjechali się prędko do Hołowczyca: Przyjałgowski człek grubiański, Jakowicki, oczywisty fabrykator i już raz odsądzony od patronizacyi a potém przez klemencyą przywrócony, szalbierz i zuchwały, Szukiewicz regent trybunalski, ów ten najprzewrotniejszy szalbierz, Połchowski regent trybunalski, choć nie tak biegły, ale bezdusznik i bezwstydny człowiek i z niemi Pniewski plenipotent księcia kanclerza, mający za prawo nieodstępne instrukcyą od księcia kanclerza sobie daną, a ze mną jednym tylko jeden był mój patron Oranowski, ale tak zalękniony, że i słowa nie śmiał przemówić. Już tedy na mnie wszystek jednego ciężar spadł umawiać się. Umawiałem się tedy, choć ile możności miałem, ostrożnie, aby słowa mego nie podchwycili i nie oskarżyli przed Flemingiem, bez tego złością pałającym. Trudno wypowiedzieć, z jaką zuchwałością ze mną traktowali, osobliwie Jakowicki kulawy. Przecież i mocnością mego eksplikowania się i ostożnością słów i submisyą zacząłem z niemi już koncertować dekret i część ukoncertowałem: sam tylko jeden Hołowczyc, był mi na pomocy, aliści wtém przybiegają z sądów poobiednich od Fleminga marszałka trybunalskiego, abym zaraz jechał na sądy, gdyż zaraz przywoła sprawę naszę. Musiałem tedy, porzuciwszy wszystko, jechać na sądy i tylko o to prosić, aby przywoławszy naszę sprawę, puścił ją w kontynuacyą a inną przywołał: co uprosiłem, dawszy sponsyą, że tego in elusionem [1]) sądu nie zażyję i nie dam się kondemnować a stawać będę. Resztę zatém już na sądach za szrankami z patronami księcia kanclerza i z Pniewskim plenipotentem jego ukoncertowałem. Odstąpił i Pniewski w niektórych punktach od swojéj instrukcyi, tylko jedna została kategorya nieukoncertowana, to jest, jak ma być baba kalumniatorka karana i tę kategoryą odłożyli-

[1]) Na oszukanie.

śmy do samego Fleminga dyscernencyi [1]). A tymczasem, mając dwóch Brześcianów z sobą: Floryana Łyszczyńskiego, który za pisarstwa mego grodzkiego brzeskiego był wiceregentem u mnie i Józefa Niepokojczyckiego, który się aplikował w trybunale, gdy żadnego innego przez bojaźń Fleminga marszałka trybunalskiego nie mogłem znaleźć agenta, zacząłem z niemi dniem i nocą pisać kondyktowy dekret, prawie snu przez tę noc na oczach moich nie widząc, a nazajutrz rano poszedłem do Fleminga względem téj baby kalumniatorki, dopraszając się, aby w Brześciu na rynku u pręgierza była bita. Zatrząsł się na to Fleming, jednak ja z ostrożnością i pokorą o to długo suplikowałem się; lecz gdy coraz w większą złość wpadać począł i grozić mi impetami swemi, że ma tu ks. kanclerz dosyć przyjaciół, którzy i bez sądu upomną się o jego honor, musiałem na to pozwolić, aby ta baba w turmie miejskiéj w Brześciu przez ćwierć roku irremissibiliter [2]) więziona była; tak tedy z wielkiéj biedy i uciemiężenia musiałem zakonkludować ten kłopotliwy interes. Oddawałem się z mocną ufnością miłosierdziu Boskiemu, że mi te krzywdy innym sposobem nadgrodzić raczy. Naznaczony był do pisania tego dekretu Połchowski trybunalski regent, człek cale niepoczciwy, któremu dekret kondyktowy przezemnie nie znającego minuty snu ułożony, produkując przed nim wszystkie dokumenta, czytałem i dałem do przepisywania. Przyrzekł mi tenże Połchowski regent tenże dekret, nic nie odmieniając, ani ujmując, ani przydając, fideliter [3]) w protokół wpisać; ale tego wszystkiego nie dotrzymał i choć nie miał o to żadnéj obligacyi od ks. kanclerza i plenipotenta jego Pniewskiego, jednak przez niepoczciwe pochlebstwo umyślnie powaryował [4]) i powaryowawszy, w protokół sądowy wpisał. A gdy byłem ad conclave trybunału wołany dla przeczytania tegoż dekretu, tedy inaczéj czytał, a inaczéj go mi wydał, o co z nim w tym uciążliwym trybunale trudno było co czynić, boby to byli te złości jego decyzyą utwierdzili, a mnieby może jeszcze skarali, a do tego do słabéj żony mojéj chciałem się jak najprędzéj wyrwać z Nowogródka do domu.

Nim zaś ten bezbożny kondyktowy dekret wydał mi niepoczciwy Połchowski regent trybunalski, tedy tymczasm wziąłem kwitacyą niesprawiedliwéj pretensyi i kondemnaty na nas otrzymanéj od Łukasza Idzikowskiego szlachcica województwa brzeskiego w r. 1755 agitowanego, na którym Korowicki namiestnik Łomazski i sługa Fleminga podskarbiego w. litewskiego, czyniąc się przed zagajeniem mar-

---

[1]) Rozeznania. [2]) Bez przerwy. [3]) Wiernie. [4]) Pozmieniał.

szałkiem sejmiku gospodarskiego, tumult nieszczęśliwy dla siebie i dla partyi Flemingowskiéj zaczął, jako jest wyżéj wyrażono.

Musiałem, nic nie będąc winnym Idzikowskiemu, 600 złot. zapłacić. Był to taki czas, jak w fortecy w ostatniém niebezpieczeństwie będącéj, kapitulacyą przed ostatnim szturmem po pogrożeniu rabunkiem i wycinaniem w pień obojéj płci ludzi kapitulującéj się. Przecież ten awantaż miałem, że w kwitacyi Idzikowskiego to jest dołożono, iż nic mu nie będąc winnym, tę sumę wypłacić musiałem.

Dekret zaś ten bezbożny kondyktowy oczywisty przeciągał umyślnie niepoczciwy Połchowski regent trybunalski w wydaniu onego, tak dalece, że gdy przypadł termin szlachcie: Jerzemu Jundziłłowi, Piotrowi Wołkowyskiemu i Stanisławowi Krasnodębskiemu do juramentu, tedy niby nie wyspieszywszy wypisania dekretu, rotę mi tylko ten niepoczciwy Połchowski wydał, która rota jest de tenore sequenti:

My Jerzy Jundziłł, Piotr Wołkowyski i Stanisław Krasnodębski, przysięgamy Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Św. jedynemu na tém: jako pracowity Maciéj imieniem, prostéj kondycyi człowiek, zachoży przedtém, jak sam o sobie powiadał, w regimencie pieszym służący, a potém w marszu zachorowawszy zostawiony, do Telatycz, dóbr w województwie brzeskiém leżących, dostał się i póki był na zdrowiu mocniejszy, trzody bydła pasał, potém zaś za żebranym chlebem okolicznie chodząc, w naszych domach bardzo często bywał i jest temu lat kilkanaście, jak umarł. Na tém: jako tenże Maciéj nigdy się imieniem żadném szlacheckiém nie nazywał i do koligacyi którychkolwiek familij w województwie brzeskiém mieszkających, jako też do koligacyi z WW. Imć panami Matuszewiczami w témże województwie brzeskiém mieszkającemi, posesye swoje mającemi, przez całe życie swoje nie przyznawał się. Na tém: jako o takowém przyznawaniu się, ani od tegoż pracowitego Macieja, ani od kogokolwiek innego nigdy nie słyszeliśmy. Na tém: jako pracowita Anna córka jego, która w tychże Telatyczach poszła za pracowitego Szymka Gińczuka, poddanego quondam zeszłego Imć pana Stefana Telatyckiego, nigdy krewną WW. Imć pp. Matuszewiczów nie była i nie jest, tylko zmyśliwszy się córką Andrzeja nie Macieja, który to Maciéj ojcem był rodzonym, opacznie przeciwko honorowi WW. Imć pp. Matuszewiczów, mieniąc się ich być krewną, rozpublikowała kalumnie. Na czém jako sprawiedliwie przysięgamy, tak nam, Panie Boże, dopomóż, a jeżeli niesprawiedliwie, Panie Boże, nas ubij. Concordatum cum decretorum protocollo. J. Połchowski regent m. d. Lith.

r. 1757 mca marca 2-o dnia. Po wykonanym juramencie ta rota judicialiter connotatur. Jerzy hr. Fleming P. W. y M. T. G. W. L.

Gdy zatém odebrałem od niepoczciwego Połchowskiego dekret wydany i czytałem go, serce mi się od żalu krajało, że umyślnie takie w dokumentach waryacye, odmiany dat, imion, nazwisk, sonancyi dokumentów i całego sensu poczynił, wiele dokumentów i całych peryodów poopuszczał, wiele słów obojętnych i uszczypliwych nakładł, jakby niedość na tém było, że ks. kanclerz punktów kombinacyi warszawskiéj nie dotrzymał, że baba kalumniatorka bez publicznéj kary została, że Witanowskim kalumniatorom jeszcze za ich niepoczciwość zapłaciłem złp. 400, że Idzikowskiemu niewinnie dałem złp. 600, ale jeszcze Połchowski niepoczciwy takich mi ad perpetuam aggravationem figlów narobił. Co miałem czynić? Nie było do kogo rekursu uczynić ani nawet poufale się poskarżyć; tandem nie tak z cnoty jako bardziéj, że nie widziałem żadnego ad relevandum sposobu, Fleming marszałek trybunalski omnipotens w trybunale często gniewliwie na mnie patrzył, a choć czasem w łagodniejszym dla mnie był humorze, tedy gdybym chciał dotknąć się cokolwiek do interesu, ostatniąby się rozpalił złością,— musiałem wszystko Panu Bogu ofiarować. Przyszła mi nareszcie ta refleksya, że jako dekret miński w sprawie naszéj ferowany jest nienaruszony, a ten kondyktowy dekret sam miałem za nieważny, tak do podźwignienia się od niego i do skasowania za zdarzoną konjunkturą onego, ile zacząwszy od słabszéj strony, to jest od zapozwania tegoż niepoczciwego Połchowskiego, może mi się jegoż niepoczciwość przydać, abym według owych słów psalmu: „salutem ex inimicis nostris et de manu eorum, qui oderunt nos" mógł ztąd mieć awantaż i dlatego gdy przyszedłem do Żmijewskiego deputata wileńskiego i cenzora trybunalskiego dla wyrachowania kop od dekretu należących do skrzynki trybunalskiéj, tedy Żmijewski egzaminując ten dekret, mówił mi, że siła bardzo w nim errorów i powaryowanego nakładziono sensu, życząc mi, abym się starał o poprawkę jego. Odpowiedziałem mu in confidentia, iż wiem o tém, ale jak trudno teraz tę poprawkę czynić; bo mogą Flemingowi różne uczynić a złośliwe przeciwko mnie impresye; tak choćby mi się to udało z wielką submisyą i w łagodnych terminach Flemingowi wyeksplikować, tedy choćby to poprawili, mogliby mi na to miejsce inne przydatki jeszcze szkodliwsze poczynić, ile gdy na żadną słuszność nie masz względu, ale tylko aby zemście ks. kanclerza przypodchlebić; wolę zatém już przy tych errorach zostać, aniżeli się w gorsze wdawać niebepieczeństwo, wszakże ten dekret sam mam za kondyktowy, ani się go nigdy

trzymać nie chcę i owszem, też same errory i waryacye wolę mieć sobie za dosyć okazały i gruntowny pretekst, jeżeli mi Bóg miłosierny dać raczy pogodną konjunkturę do skasowania tego kondyktowego, przeciwko autentycznym punktom kombinacyi warszawskiéj, przeciwko ułożonemu projektowi uformowanego dekretu. To zaś, że teraz produkowałem tak liczne i dostateczne genealogii mojéj dokumenta i że ta baba kalumniatorka jest zaprzysiężona, zawsze do obrony honoru mego mocna rzecz będzie.

Tak tedy eksplikowałem się Żmijewskiemu deputatowi wileńskiemu, a sam czémprędzéj wybierałem się i spieszyłem się do żony mojéj choréj z Nowogródka; a jako miałem obligacyą od Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, abym do niego wyboczył do Berezowca, gdyż się tam ze mną chciał widzieć i rozmówić, tak wyprawiwszy stryjów moich i szlachtę prosto na Słonim do Czemer, sam do Berezowca pojechałem; wyprawiłem stryjów moich karetą, a sam sankami przyjechawszy, musiałem kupić sobie w Nowogródku wózeczek od oficera regimentowego bez pasów, tylko przecież z pudłem krytém za czerw. zł. 11, ale tak trzęsko niosący, że Łyszczyński wice-regent grodzki brzeski często z utrzęśnienia womitował, ja przecież tę niewygodę wytrzymałem.

Jechałem ztamtąd prosto za Żurowice, oddając się tam protekcyi Najświętszéj Panny, gdzie pod samemi Żurowicami był Sulatycki komisarz Brzostowskiego kasztelana połockiego, z którym Sulatyckim byłem na komisyi dóbr wiśniowieckich, jak o tém w r. 1747 opisałem i miałem z nim dobrą przyjaźń i znajomość, do niego tedy z Żurowic zajechałem. Tam tedy moje wszystkie aflikcye i stan nieszczęśliwy, a oraz skargi na niepoczciwego Połchowskiego regenta trybunalskiego opisawszy, wysłałem umyślnego najętego bojara do Nieświeża do księcia Radziwiłła hetmana w. litewskiego, wzywając i żebrząc o protekcyą, aby mi można, jeżeli się uda trybunał, instituere akcyą, z tymże niepoczciwym Połchowskim, a przez to annihilować ten dekret kondyktowy, a pierwszy oczywisty miński utwierdzić. Wyraziłem racye et perimentes necessitudines [1]), dla których musiałem stawać w Nowogródku, ani mogłem uniknąć trybunału Flemingowskiego; wyraziłem, że musiałem do niebezpiecznie choréj żony mojéj pospieszać, a tak Boskiemu miłosierdziu i protekcyi ks. hetmana oddawałem się. Będąc zaś w Żurowicach, zastałem tam Kuncewicza, tego który dla wyniesienia ks. Zboińskiemu proboszczo-

[1]) Naglące potrzeby.

wi trockiemu imieniem braci jego aktoratu, przeciwko Danilewiczowi staroście plotelskiemu o toż starostwo plotelskie podjął się uczynić motivum aktoratem kondyktowym przeciwko sobie uczynionym; powiedał mi tedy ten Kuncewicz, że za ten kondykt od Sapiehy podkanclerzego litew. wielką cierpiał persekucyą. Widziałem go w mizernym stanie, prosił mnie o suplement, mogłem mu wprawdzie dać dwa czerwone złote, ale coś mi zatwardniało natenczas serce do kompasyi: pożałowałem téj mu dać jałmużny i tak na jego dosyć pokorne prośby, nic mu nie dałem, czego mi potém żal było i wiele mi téż rzeczy niepomyślnych, jako się niżéj wyrazi, przypadło. Tak życzę każdemu mieć otwarte serce do litości nad bliźnim, a zawsze to Pan Bóg nagrodzi. Wyjechawszy potém z Żurowic, zacząłem na popasach i noclegach wypisywać z dekretu tego bezbożnego kondyktowego umyślne niepoczciwego Pełchowskiego regenta trybunalskiego waryacye, errory i wymyślne jego praejudicia nam uczynione, konfrontując one z oryginalnym projektem moim do dekretu z tymże Połchowskim ułożonym, który projekt szczęściem od niepoczciwego Połchowskiego odebrałem, lubo już od niego pomazany i popodkreślany.

A teraz do dalszéj przystępuję historyi. Lubo zima była puściła, ale znowu wróciły się mrozy wielkie i śniegi. Nagoniłem zatém stryjów moich i szlachtę aż w Czemerach, którzy tam dniem przedemną stanęli, a wypocząwszy tam i tym staruszkom i sobie dzień cały jeden, na trzeci dzień wyjechałem do Rasny, spiesząc się do choréj żony mojéj. W dzień jechania mego do Rasny był mróz i śnieżna zawierucha. Stawałem w Kamieńcu dla ogrzania się stryjom moim, potém w Menczakach w karczmie stanąłem, naresztę do Rasny przyjeżdżając, posłałem stryjów moich prosto do klasztoru maryańskiego do dawnéj ich stancyi, a sam pojechałem do dworu, gdzie przecież żonę moję cokolwiek do zdrowia przychodzącą znalazłem. Ale z memi stryjami téj nocy smutna się stała historya, gdyż nie dobrze dla nich przepalona była stancya i swąd był; ale jeszcze nie takby to było zaszkodziło, jako że Antoni Matuszewicz cześnik mozyrski, jak był nabożny, tak przed położeniem się spać klęknął do mówienia pacierza przy piecu, łokciami o stolik oparłszy się i kierei [1]) wilkami podszytéj nie zdjął z siebie i tak sfatygowany z drogi zasnął, klęcząc, tak mocno, że nie słyszał, jak kiereja na nim od pieca palić się zaczęła. Człek, który stryjom moim posługował, wyszedł od nich i z niemi nie nocował, stryj zaś mój rodzony Michał położył się spać i także mocno zasnął. Gdy się zatém kiereja palić poczęła, swąd

[1]) Surdut futrem podszyty. Zob. Linde.

wielki od osmalonego sukna i futra, znać, że go śpiącego opanował i udusił. Paliła się zatém kiereja, naresztę i ciało jako już nieżyjącego palić się zaczęło; swąd tém większy powstał, tak dalece, że i drugiego stryja mego rodzonego udusił. Nazajutrz, gdy ludzie przyszli do ich stancyi, obudwóch nieżywych znaleźli a Antoniego cześnika mozyrskiego w pół prawie z jednego boku spalonego. Powiedziano mi o tém nazajutrz: zalterowałem się, żonie mojéj choréj o tém nic nie powiedziałem, a potém pojechawszy do kościoła, na mszę świętą rekwialną dałem i po blisku na msze święte i na podzwonne rozesłałem pieniądze, a na trzeci dzień pogrzeb, sprowadziwszy ile można było duchowieństwa, sprawiłem. Interea, aby ta fatalna okoliczność nowéj jakiéj złośliwéj mowie nie dała okazyi, tedy na wszystkie poczty do przyjaciół moich rozpisałem, donosząc o tym nieszczęśliwym przypadku; jakoż to siła pomogło, że moją relacyą uprzedziłem, bo wprędce potém cudowne a złośliwe o téj śmierci stryjów moich rozgłoszone były relacye, które były z Wołczyna rozsiewane. Ś. p. ojciec mój na pogrzeb ś. p. Michała brata swego rodzonego, testamentem swoim sto talerów dysponował, których mi bracia moi nie zostawili, ale ja wszystkie te sto talerów bitych na pogrzeb i na suffragia duszy jego rozdałem.

W kilka dni po tém nieszczęściu i po pogrzebie stryjów moich miałem nową z dopuszczenia Bożego aflikcyą [1]), to jest, że mamka syneczka mego Józefka, wybiegłszy boso na mróz, bardzo ochrzypła i syneczek mój zachrypł. Posłałem po doktora Millera do Konstantynowa, który przyjechawszy, dał mamce na laksacyą, a nie przestrzegł, aby mamka w ten dzień dziecięcia nie karmiła. Zaczęło tedy mocne lekarstwo bardzo i dziecię laksować. Od częstego laksowania dziecię bardzo oprzało. Dał jakieś plastry ten doktor, które jeszcze bardziéj skóreczkę ciałka ośluziły. Tandem jeszcze żona moja nie wydobrzała z choroby, a dziecię z wielkim bólem umarło. Z alteracyi żona moja w recydywę wpadła, przecież ją doktor wołczyński od świętéj pani księżny kanclerzyny ratował, i tak z miłosierdzia Boskiego przyszła do zdrowia, a potém doskonale ozdrowiawszy, dla sprawunku różnych rzeczy, na nowe gospodarstwo do przyozdobienia domu, pojechała do Gdańska.

To opisawszy, wracam się do tego, co się z Abramowiczem i z Bohuszem działo w Nowogródku a potém w Wilnie na trybunale. Już wyżéj namieniłem, że za sfomentowaniem przez samegoż

[1]) Smutek.

Fleminga podskarbiego litew., marszałka trybunalskiego, deputaci trybunalscy uparli się nie relaksować dekretu wileńskiego a zatém nie przywracać Abramowicza do pisarstwa ziemskiego a Bohusza do regencyi ziemskiéj wileńskiéj. Był to upór i maksyma samego księcia kanclerza, aby koniecznie księcia Radziwiłła wojewodę wileńskiego, hetmana w. litew., w trybunale osłabić, jego mocnego przyjaciela z pisarstwa wyzuwszy i potém na nową pisarza ziemskiego wileńskiego nie pozwalać elekcyą. Bohusz tedy, jakom wyżéj wyraził, tak z relacyą o niedotrzymanie kombinacyi warszawskiéj dworowi i oddanie się dalszéj królewskiéj protekcyi, jako też dla wzięcia drugich dwóch tysięcy czerwonych złotych od Francyi, z listem moim do Duranda ministra francuzkiego pisanym pobiegł do Warszawy. Przepowiedziałem mu, że będzie miał wielką trudność z grafem Brylem ministrem królewskim, który i w téj emulacyi dworu z książętami Czartoryskiemi częstokroć im faworyzował, a to przez te dwa sposoby: pierwszy, że z nienasyconéj chciwości swojéj brał od książąt Czartoryskich pieniądze, a nic ani na interesa domu królewskiego, ani na przyjaciół dworu nie dbał i wszystko to łakomstwu swemu sakryfikował; drugi sposób, że go książęta Czartoryscy straszyli, że trybunał swój w Koronie ufundowawszy, skasują dekret dawniejszy trybunalski piotrkowski, który mu samiż zrobili, czyniąc go szlachcicem polskim, ocieskim Brylem, od Ocieskiego niegdyś kanclerza koron. pochodzącym, a skasowawszy ten dekret, uczynią go incapacem [1]) trzymania i kupowania dóbr ziemskich, tudzież starostw znacznych i dygnitarstw synom jego danych. Bryl zatém, co się miał mocnić przez przyjaciół dworu i swoich przeciwko książętom Czartoryskim, tedy opacznie przez łakomstwo i bojaźń wiele dla nich czynił i tychże swoich nieprzyjaciół tak przeciwko domowi królewskiemu jako i przeciwko samemu sobie zmacniał. Bohusz zatém, jako w czasie już bardzo krótkim, bo się już drugi dylacyjny w trybunale tydzień zaczynał, dziwną prędkością dniem i nocą a bardzo złą drogą, najmując żydów furmanów, czwartego dnia stanął w Warszawie, gdzie, jakom mu przepowiedział, grafa Bryla dość sobie przeciwnego znalazł; przecież i prosząc i wadząc się, to wymógł, że graf Bryl imieniem królewskiém pisał list do Fleminga marszałka trybunalskiego, dopominając się, aby słowa swego danego królowi, że miał być Abramowicz do pisarstwa ziemskiego wileńskiego a Bohusz do regencyi ziemskiéj przywrócony, dotrzymał. Dał tedy graf Bryl ten

[1]) Niezdolnym.

list zapieczętowany Bohuszowi, tak dalece, że Bohusz nie wiedział i dowiedzieć się nie mógł, w jakich terminach ten list był napisany, a z przeciwności grafa Bryla pokazanych miarkował, że ten list albo w obojętnych albo w słabych obligacyach był pisany. Użył zatém rezolucyi: list ten odpieczętował, a gdy w nim znalazł słabą obligacyą, poszedł do Mniszcha marszałka nadwor. koron., zięcia Brylowskiego i do samego grafa Bryla, upominając się o list mocniejszy; słowem, póty dokuczał Brylowi, mając już gotową suplikę do podania królowi, że Bryl musiał należyty list napisać i dać mu kopią tegoż listu dla pokazania księciu hetmanowi, a tak to sprawiwszy i od Duranda ministra francuzkiego wziąwszy 2000 czerw. złot., jeszcze większą prędkością, bo nawet oklep na żydowskich koniach dobiegał do Nowogródka. Ale Fleming, będąc o tém pierwéj ostrzeżony od księcia kanclerza, w uporze swoim został i zwaliwszy na deputatów, że nie chcą relaksować swego dekretu, oczywiście na resztę słowa królowi nie dotrzymał i tak Bohusz nic nie wskórał, a tymczasem trybunał ziemski nowogrodzki zalimitowany został.

Wszystkie zatém staranie księcia hetmana było, ażeby trybunał następujący sobie afidowany ufundował. Ze strony księcia kanclerza usilne także staranie było, aby mieć swój trybunał i tak Jodkę podkomorzego lidzkiego do laski wielkiéj trybunalskiéj promowował; z drugiéj zaś strony Wawrzecki podstarości orszański piął się do tejże laski; ale że Wawrzecki był człowiek obojętny i łatwo odmienny, zaczém mu książe hetman nie konfidował, ale Bohusz sekretny projekt podał, aby jako Pac pisarz litew. na flemingowskim trybunale nie mógł dopiąć laski i prostym był deputatem, tak aby ad satisfactionem jego Jasiński deputat kowieński, komisarz tegoż Paca, był marszałkiem trybunalskim. Remonstrował Bohusz, że im niepodobniejszego do laski książe hetman zrobi marszałkiem, tém większa jego moc się pokaże; a że nie dufano księciu hetmanowi, aby się nie wymówił, albo żeby przez dobroć swoję nie dał się ubłagać dla Jodka podkomorzego lidzkiego, więc wyperswadowano księciu hetmanowi, aby sam nie jechał na reasumpcyą trybunału do Wilna, także aby syn jego książe miecznik nie jechał; którzy gdy nie mieli jechać, tedy i żaden z książąt Radziwiłłów na tęż reasumpcyą trybunału nie pojechał, a tak regimen negocyacyi był przy Pocieju strażniku w. litew. na pomienionéj reasumpcyi i przy innych przyjaciołach Radziwiłłowskich zostawiony. Książe hetman na utrzymanie Jasińskiego przy lasce trybunalskiéj przysłał do Wilna 40,000 złotych, a tak Bohusz, pryncypalny projektu swego kooperator, tak się mocno

obracał i tak był szczęśliwie sekret utrzymany, że gdy deputaci po przysięgach swoich poszli do conclave, dopiero tam kilką kreskami większa pluralitatis Radziwiłłowska pokazała się i Jasiński został obrany marszałkiem trybunalskim. Taż pluralitas Radziwiłłowska i inne munia [1]) trybunalskie, według upodobania swego rozdała. Laska skarbowa dostała się Wawrzeckiemu podstarościemu orszańskiemu, duchowna Podbereskiemu, a Jodko podkomorzy lidzki prostym osiadł deputatem.

Jeszcze ex conclavi nie wyszli deputaci, a już się rozgłosiło, że Jasiński został marszałkiem trybunalskim, czego jako się nigdy nie spodziewano, tak tém większą u Massalskiego hetmana polnego lit. u Fleminga podskarbiego w. litew. i u innych przyjaciół Czartoryskich sprawiło admiracyą i nieukontentowanie, którzy jeszcze byli w kościele katedralnym wileńskim, zaraz się rozbiegli i rozjechali z kościoła. Hetman polny, siadając do karety, jak w wielkiém zadumieniu zaczął powtarzać to słowo: Jasiński, Jasiński, tak długo jadąc, toż słowo powtarzał; a Fleming podskarbi w. litew. przyjechawszy do pałacu swego, jak się oparł głową o ścianę i stanął do wszystkich gości swoich tyłem, tak z kwadrans stał i na nikogo się nie chciał obejrzeć. Tak tedy gdy się udał ten projekt, zaraz skoro się zaczął sądzić trybunał, lubo był na czas obrany pisarz kadencyi wileńskiéj, Sołłohub deputat żmujdzki, jednak za wniesieniem od Abramowicza uczynioném pisarstwa ustąpił. Dekret flemingowskiego trybunału skasowany został, Abramowicz do pisarstwa ziemskiego wileńskiego a Bohusz do regencyi ziemskiéj wileńskiéj solennie przywróceni zostali. Z tém wszystkiém jako było w kombinacyi warszawskiéj dołożono, aby Abramowicz po przywróceniu do pisarstwa ziemskiego dwie niedzieli na tym urzędzie był, a potém kasztelanią brzeską po postąpieniu Chreptowicza na kasztelanią nowogrodzką po Szyszce wakującą przyjął, tak dotrzymując kombinacyi, a oraz sprzykrzywszy sobie pisarstwo ziemskie, na którém go ustawicznie abjudikacyą straszono, po dwóch niedzielach przyjął kasztelanią brzeską.

Bohusz też za regencyą ziemską wileńską podziękował i u księcia hetmana w. litew. pełnomocnym faworytem został. O tym swoim sukcesie restytucyi do pisarstwa ziemskiego wileńskiego pisał do mnie Abramowicz teraźniejszy kasztelan brzeski i niewypowiedzianą napełnił mnie konsolacyą; ja zaś w mojéj sprawie musiawszy do

[1]) Urzędy.

tego bezbożnego przystąpić dekretu, moje umartwienie Panu Bogu ofiarowałem i uważałem, że gdybym był do tego dekretu nie przystąpił, tedyby większą siłą ze strony księcia kanclerza, jeszcze personalną sprawę swoję mającego, robiono i mogłaby się ta reasumpcya trybunału nie tak udać.

Adorowałem zatém we wszystkiém Boską prowidencyą, a zacząłem w domu gospodarować. Był rok ciężki i wiosna głodna, poddaństwo ustawnie z worami po chleb przychodzili do dworu. Widząc zatém, że im zboża nadawać się niepodobna a do tego, że drudzy choć chleb mieli, tedy utaiwszy swoję suficyencyą [1]), szli także, patrząc na drugich, po chleb alias po zboże do dworu, tedy umyśliłem, ażeby który chciał chleba, ażeby na najem robił, a za pieniądze, które sobie zarobi, ażeby żyta, gdzie chciał, sobie kupował czy u mnie we dworze czy w Wysokiém na targu. Z początku ludzie żadną miarą nie chieli się najmować, bojąc się téj nowości, aż gdy dnia jednego dwóch gospodarzów przyszło z worami po żyto i niemal pod południe stali, tedy im gwałtem kazałem w ogrodzie włoskim, który był tego roku założony, robić; obiad im dać kazałem, na wieczór chleba, a potém kazałem dać porcyą wódki i dałem szóstak bity. Nazajutrz więcéj ludzi na takiż chleb, wódkę i zapłatę przyszło i gdy takąż zapłatę i traktowanie otrzymali, tedy w następujące dni po kilkadziesiąt ludzi zaczęło chodzić, któremi wielkie łąki wytrzebiłem a im większy dzień następował, tedy tém większą zapłatę aż do dwóch szóstaków dałem. Tak tedy ludzie moi nie tylko się należycie wyżywili, ale téż odbywając punktualnie pańszczyznę, po kilka talerów bitych pieniędzy sobie nazbierali.

Tymczasem następował święty Jan, imieniny Branickiego hetmana w. koron., mego dobrodz.; pojechałem tedy z żoną moją na te imieniny do Białegostoku, gdzie wielki konkurs był gości: hetman nas łaskawie przyjął. Był na tych imieninach Broglie, poseł francuzki, który się nie dobrze z grafem Brylem ministrem królewskim komportował [2]), a przez to i hetman w. kor. jako przyjaciel francuzki, nie dobrze się z tymże grafem Brylem a zatém z dworem komportował. Graf Bryl miał oprócz innych swoich racyj i tę prywatną niechęć do Brogliego posła francuzkiego, że poseł francuzki dla królowéj naszéj, która w Dreznie rezydowała z wielką niewygodą, bo Drezno było w ręku króla pruskiego, wyrobił u króla francuzkiego pensyi rocznéj

---

[1]) Zasoby. [2]) Godził.

120,000 czerw. złot., ale oraz przestrzegł króla francuzkiego, żeby tę sumę nie do skarbu królewskiego, którym graf Bryl dysponował i więcéj sobie brał, niż królowi dawał, oddawano, ale aby do rąk saméj królowy te 120,000 czerwon. złot. oddawano. Bardzo tedy to łakomego grafa Bryla bolało, że tak znaczna suma do rąk jego nie wchodziła. Podczas tych imienin przyszła wiadomość wesoła do Białegostoku, że generał austryacki Daun pod Kolinem w Czechach wygrał wielką batalią z królem pruskim [1]), która prawdziwie interes domu austryackiego na nogach postawiła; król albowiem pruski wtenże czas obległ mocno Pragę, w któréj familia cesarska wiele skoligowanych książąt niemieckich i naszych dwóch królewiczów zamkniętych było i gdyby król pruski wygrał był pod Kolinem tę batalią, zapewneby był i Pragę wziął i wszystkichby tam zabrał; ale generał Daun tak dobrze dysponował tą batalią, że król pruski po długiéj i krwawéj bitwie musiał bardzo przegrać. Ta batalia była 10 dnia Junii, musiał zatém król pruski i od oblężenia Pragi odstąpić a potem nie prędko mógł się poprawić.

Po imieninach hetmańskich, jak do mnie pisał kasztelan witebski, ojczym żony mojéj, abym przyjeżdżał i odebrał należący posag żonie mojéj dwadzieścia tysięcy, tak zabawiwszy tydzień jeszcze w Białymstoku, ztamtąd prosto pojechałem do Wilna, gdzie miała mi być suma liczona. Nim zaś w tę drogę z Białegostoku wyjechałem, tedy tamże w Białymstoku z rady Starzeńskiego starosty brańskiego, który miał jakieś do dworu naszego nieukontentowanie i hetman téż nie był ukontentowany, wyszedł taki projekt, aby zabiegając temu, żeby Rzplita polska nie była implikowana w tę wojnę pruską z Austryakami i Rosyą jako neutralna, aby, mówię, senatorowie strzegąc się téj wojny a utrzymując neutralność, manifest zanieśli, który był w krótkich terminach napisany, samę tylko neutralność oświadczający. I gdy na czytanie tego projektu senatorowie na tych imieninach w wielkiéj liczbie przytomni zebrali się i pokój zamknęli, tedy po przeczytaniu prosili, aby podpisy do dalszego czasu suspendować, póki się w większéj lizbie nie zjadą, alias, rzetelnie mówiąc, nie chcieli się podpisywać. Hetman tedy w. koron. wiedząc, że ja do Wilna mam jechać, pisał przezemnie do księcia Radziwiłła hetmana w. litew. i posłał kopią tegoż projektu, perswadując, aby i książe hetman do tegoż przystąpił. Wyjechałem tedy do Wilna, a żona moja powróciła do Rasny.

---

[1]) 17 czerwca stoczoną była bitwa. Poniżéj podany dzień zdaje się być mylny.

Wojska rosyjskie naówczas w Grodnie stały. Apraksyn albowiem, feldmarszałek rosyjski, jak stanął w Wilnie, tak długo bardzo stał i do Prus się nie ruszał. Była w Peterburgu fakcya króla pruskiego, która wstrzymywała ordynanse cesarzowy, aby ich nie dawała Apraksynowi do dalszego marszu i wkraczania do Prus. Przytém mając (t. j. król pruski) za Piotrem naślednikiem alias sukcesorem tronu cesarskiego Niemkinią, księżniczkę d'Anhalt Zerbst, tyczącą się krwi swojéj, ubiegł ją i jéj męża sukcesora tronu, że sprzyjał królowi pruskiemu i chociaż sekretnie groził się na tych ministrów i feldmarszałków i generałów, którzyby żwawo na króla pruskiego następowali; bojaźń zatém narażenia się sukcesorowi tronu miała u dworu petersburgskiego mocną influencyą. Apraksyn tedy aż ad Julium stał w Kownie, żadnéj wojennéj nie czyniąc operacyi, a tylko jako człek więcéj pychy aniżeli rozumu politycznego i eksperyencyi wojennéj, a przytém serca walecznego mający, myślą Prusy wojował i w swojéj jakby już miał zawojowanéj posesyi tryumfował. Zabiełło marszałek kowieński był przy nim, za ordynansem ks. hetmana w. lit., regimentarzem, któremu gubernatorstwo Królewca deklarował; przecież się Apraksyn choć nie prędko ruszył do Prus, ale bardzo powolnym z Kowna marszem, ani szedł prosto, ale koła na Balbierzyszki nałożył. Jeszcze przed ruszeniem się jego z Kowna jechałem do Wilna, z Grodna ruszywszy ku Wilnowi. Widziałem wszędzie Kałmuków, którzy same padło, to jest zdechłe konie, tylko trochę ukropem oparzywszy, bez soli jedli; kiedy zaś tłustego konia zdechłego mieli, za wielki specyał jedli, i tak gdy w Datnowie koń rosły i spasły Zabiełły marszałka kowieńskiego, uderzywszy się głową o parkan pod kościołem bernardyńskim, zabił się, tedy tego konia zaraz na sztuki rozerwali i za wielki specyał mieli.

Gdy zatém przyjechałem do Wilna, zastałem tam ks. hetmana w. lit. i Pocieja strażnika w. lit. Oddałem ks. hetmanowi list Branickiego hetmana w. kor. i projekt wyżéj wyrażony oświadzenia się cum neutralitate; ale ta propozycya nie podobała się księciu hetmanowi, który bardzo był przywiązany do dworu, a zatém ks. hetman i do mnie zaczął coś tracić konfidencyi.

Powiadał mi potém ks. hetman, jak podczas komisyi dubieńskiéj o ordynacyą Ostrogską, o któréj wyżéj się obszernie wyraziło, źle sobie postępowali, którzy dworskim insynuacyom sprzeciwili się, że przez to dwór urażony, dalszéj żwawości przeciwko fakcyi księcia Czartoryskiego kanclerza koronnego nie popierał i tęż robotę tak chwalebnie zaczętą osłabił. I w tym projekcie, mówił, co za potrzeba

te manifesta robić dworowi, czynić się nie życzliwym, i tym potencyom, które z nim trzymają, przeciwnie eksponować się. Aprobowałem zdanie księcia hetmana i ekskuzowałem się, że więcéj do tego nie należę, jak tylko, że hetman wielki kor. wiedząc, że jadę do Wilna, przezemnie ten list pisał. Przecież ks. hetman zaczął być łaskawszy na mnie. Ja tedy zacząłem mój interes promowować, aby mi ks. hetman pozwolić i dopomódz raczył, abym o szalbierstwa i waryacye dokumentów w tym bezbożnym dekrecie kondyktowym nowogrodzkim mógł mieć z Połchowskim regentem trybunalskim proceder, i jako o takie prewarykacye z tymże regentem za zakazem rozprawę, a zatém, abym mógł zagładzić ten bezecny tytuł kondyktowego dekretu i abym wsparł dekret miński oczywisty. Ale na te namienienia, choć bardzo ostrożnie, mówił książe: „timor devoravit vos [1]), nacoście się sądzili w Nowogródku i do tego kondyktowego przystąpili dekretu." Dawałem moje racye wyżéj wyrażone, które mnie przycisnęły do przystąpienia do tego kondyktowego dekretu, że nie mogłem czekać laski Jasińskiego trybunału. Wspierał mocno moje racye Abramowicz kasztelan brzeski. Przecież ks. hetman konwinkowany został, że z ostatniego przymuszenia to czyniłem i ks. hetman został na tym wyperswadowany. W tymże czasie był książe hetman na obiedzie u Abramowicza podwojewodzego wileńskiego, gdzie po obiedzie przyszedł Jakowicki patron trybunalski, wielki szalbierz, fabrykator i który za przeszłego flemingowskiego trybunału był między innemi nie ostatnim konsyliarzem do odsądzenia Abramowicza kasztelana brzeskiego od pisarstwa ziemskiego wileńskiego, a Bohusza od regencyi ziemskiéj wileńskiéj i nawet przeciwko im stawał; a że oczywista była mu zadana fabrykacya pewnego dokumentu jemu służącego, więc bojąc się odsądzenia od patronostwa i kary za fabrykacyą wskazania, szukał u pełnego litości ks. hetmana klemencyi, suplikując, aby go nie sądzono. Pamiętno mi było, jak ten niepoczciwy Jakowicki kulawy, którego djabłem kulawym zwano, plenipotent księcia kanclerza w Nowogródku podczas laski flemingowskiéj, gdym był u Hołowczyca patrona trybunalskiego, także plenipotenta ks. kanclerza na kombinacyi w sprawie naszéj z księciem kanclerzem, alias na ułożeniu punktów do tego bezbożnego dekretu kondyktowego, jak tenże, mówię, Jakowicki ze mną hardzie i nieludzko traktował. Zacząłem mu tedy przy ks. hetmanie mój żal a jego niepoczciwość ostro wymawiać, ale mnie kasztelan brzeski pociągnął za kontusz, abym

[1]) Strach was zgubił.

nie wymawiał i tak mój impet wstrzymać musiałem; ale jak wyszedł Jakowicki z tego pokoju, gdzie był książe hetman, tedy go dobrze wyłajałem. Tandem gdy książe hetman, choć zbyteczne, nad tym niepoczciwym fabrykatorem pokazał miłosierdzie i ja musiałem mu dać pokój.

Gdy zaś ks. hetman nie chciał moich suplik akceptować, abym z niepoczciwym Połchowskim regentem trybunalskim miał sprawę, tedy do innego udałem się sposobu: to jest, napisałem sobie nakształt supliki memoryał do książęcia hetmana, aby ponieważ nie mogę mieć aktoratu z Połchowskim regentem, przez cobym bezecne imie dekretu kondyktowego mógł zagładzić, tedy, aby książe hetman jako mój protektor raczył mi dawać promocyą do funkcyj publicznych, abym przez funkcye poselskie i deputackie zagładzał ludzkie opaczne gadania i rozumienia, które z tego kondyktu przez złośliwe nieprzyjaciół moich interpretacye wynikać kiedyżkolwiek mogły. Z tym tedy napisanym memoryałem najprzód poszedłem do Bohusza miecznego wileńskiego, któremu się ten projekt podobał. Poszliśmy potém obadwa do Abramowicza kasztelana brzeskiego, jego wzywając u księcia hetmana promocyi, który także to aprobował. Potém byłem u Pocieja strażnika w. lit. z tymże memoryałem i ten aprobował i wszyscy obiecali instancyować za mną do ks. hetmana. Jakoż tegoż dnia namienili księciu hetmanowi, ale ks. hetman zważając to, żem się trzymał hetmana w. koronnego, który naówczas był z dworem alias z grafem Brylem w niechęci, a nie chcąc się w najmniejszym punkcie narazić dworowi, zimno przyjął tę ich instancyą, a zatém, gdym mu mój suplikujący oddawał memoryał, w obojętnych mi odpowiedział słowach, ani deklarując, ani rekuzując swojéj promocyi.

Tymczasem ks. hetman wyjechał z Wilna do Nieświeża. Ja zasmucony zostałem w Wilnie, Panu Bogu we wszystkiém polecając się. Tamże będąc w Wilnie, dowiedziałem się, że Boufał pisarz grodzki grodzieński wchodził w kontrakt z matką moją o starostwo stokliskie, a lubo miałem konsens ad cedendum dla matki mojéj na osobę moję, jednak mi brat mój Wacław przez samę złość do mnie bez żadnéj racyi u matki mojéj przeszkadzał, różnie mnie a cale niesprawiedliwie i fałszywie oskarżał. Ja naresztę chciałem u matki mojéj to starostwo kupić, za które rodzice moi dali 2000 talerów bitych. Ja trzy tysiące talerów bitych dawałem, ale mi to nie pomogło. Nareszcie wszystkie staranie moje w tém było u marszałka nadw. kor. Mniszcha, aby matce mojéj konsensu ad cedendum starostwa stokliskiego na osobę Boufała król nie podpisał, i aby, jako mia-

łem wydaną mi i podpisaną od króla ekspektatywę, mógł w czasie swoim przyjść do tego starostwa. Tandem gdy Siruć kasztelan witebski nie przysłał, według umowy swojéj dwudziestu tysięcy sumy żony mojéj do Wilna, tedy do Kowna z Wilna wyjechałem.

Przyjechawszy do Kowna, nie zastałem tam Sirucia kasztelana witebskiego. Oboje kasztelanowie witebscy byli w Jaswojniach o sześć mil od Kowna. W Kownie przy magazynie był pułkownik Darowski, ruski Polak, u którego, dla włóczących się wszędzie kałmuków i kozaków przy magazynie zostawionych, wziąłem paszport. Pojechałem zatém z Kowna do Czerwonego Dworu, ale tam Zabiełły marszałka kowieńskiego nie zastałem, gdyż jako regimentarz komenderowany od ks. hetmana pojechał, przeprowadzając Apraksyna do Prus idącego. Zastałem tylko samę marszałkową kowieńską, przed którą żaliłem się na męża jéj marszałka kowieńskiego, że przez zasłużenie się książęciu kanclerzowi w tak złym razie odstąpił i jeszcze mi więcéj szkodził niż pomagał, że propozycyj moich tak profitownych, bo dwadzieścia i pięć tysięcy intraty rocznéj wynoszących, nie akceptował; a chociaż gotów był akceptować, jednak razem obudwu stron sobie przeciwnych, to jest ks. kanclerza i Fleminga podskarbiego litewskiego i z drugiéj strony dworu hetmana w. kor. i ks. hetmana w. lit. chciał być przyjacielem, alias, chciał od obudwu stron profitować, a o mnie tak wiernym i tak dawnym swoim przyjacielu, a teraz szwagrze całe zapomniał. Urażało to moje wymawianie marszałkową kowieńską, ale ja, jak już zdesperowałem o przyjaźni męża jéj, tak wolałem mój żal wynurzyć. Z Czerwonego Dworu pojechałem do Bobcina, do drugiego szwagra mego, Prozora wojskiego i podstarościego grodzkiego kowieńskiego, który tak z racyi emulacyi w powiecie kowieńskim, jako téż z racyi dyferencyi, w gruntach był przeciwny Zabiełłowi marszałkowi kowieńskiemu. Przyjęli mnie oboje z wielkim afektem, przed któremi w poufałości żaliłem się na Zabiełłę marszałka kowieńskiego, a oni wzajemnie żale swoje przekładali i o różnych chciwości marszałka kowieńskiego powiadali mi okolicznościach.

Pojechałem potém ztamtąd do Jaswojń do kasztelanów witebskich, którzy, nim, tam przyjechałem, wysłali do Wilna z pieniędzmi dla mnie Kazimierza Zawiszę podczaszego kowieńskiego. Wiedząc kasztelan witebski, że ja mam nieukontentowania swoje do Zabiełły marszałka kowieńskiego, z którym dawną zawsze wiódł emulacyą, bardzo mnie karesował i oświadczał swoje afekta, chcąc mnie do swojéj przeciągnąć partyi. Czyniłem mu równe addykcyi mojéj komplementa, ale znałem jego charakter, że mu nie można było nic wierzyć i że

dla swego awantażu, jako to się pokazało na sejmiku, na którym Fieming stanął deputatem, gotów był mnie sakryfikować. Byłem zatém w Jaswojniach na św. Annę, gdzie solenne dla żony mojéj imieniny kasztelan witebski obchodził. Po św. Annie ruszyłem się dla odebrania pieniędzy do Wilna, obróciwszy trakt mój na Bobcin do Prozorów wojskich kowieńskich, gdzie gdy byłem, przysłała do mnie Zabiełłowa marszałkowa kowieńska listek, obligując, abym do niéj do Czerwonego Dworu wstąpił. Nazajutrz zatém zajechałem do Czerwonego Dworu, gdzie lubo z lepszą oświadczyliśmy się sobie przyjaźnią, jednak serce mnie bolało na nieżyczliwość męża jéj.

Z Czerwonego Dworu pojechałem do Janowa do Kossakowskiéj sędziny ziemskiéj kowieńskiéj, siostry rodzonéj Zabiełły marszałka kowieńskiego, a mojéj dawnéj przyjaciółki i dobrodziejki. Tam bardzo dobrze będąc przyjęty, udałem się ztamtąd ku Wiłkomirzowi i po drodze zajechałem do Żejm do Medekszy podsędka kowieńskiego, wdowca, który miał za sobą Zabiełłównę marszałkównę kowieńską, siostrę stryjeczno rodzoną Zabiełły marszałka kowieńskiego, który także miał swoje nieukontentowania do szwagra swego, Zabiełły marszałka kowieńskiego, z którym wzajemne nieukontentowania nasze opowiadaliśmy. Mówiliśmy i o niestateczności marszałka kowieńskiego, że raz jednéj, drugi raz drugiéj partyi się chwytał, od obudwu partyi biorąc i coraz więcéj chcąc profitować, a przyjaciół swoich często na obiedwie partye sakryfikując. Umówiliśmy tedy z nim, aby on jednéj się partyi trzymał, to jest z dworem i z hetmanami wielkiemi koronnym i litewskim, a jako Francya naówczas dawała pieniądze, obiecałem mu wyrobić pensyą roczną dwieście czerwonych złotych. Od Medekszy z Żejm pojechałem prosto do Wiłkomierza, gdzie stanąwszy, szukałem w kancelaryach ziemskiéj i grodzkiéj dokumentów imieniowi memu służących, a osobliwie chcąc znaleźć o Hrehorym Matuszewiczu, ojcu Tomasza Matuszewicza, naszego praprapradziada, to jest, jak imie było ojcu tegoż Hrehorego Matuszewicza; ale ponieważ w Wiłkomirzu tak dawnych ksiąg ziemskich i grodzkich nie było, więc nic znaleźć nie mogłem.

Z Wiłkomirza ruszyłem się do Wilna na Widziniszki, gdzie na saméj granicy powiatu wiłkomirskiego z województwem wileńskiém Marcin Giedroić Matuszewicz wojewoda mścisławski, starosta sądowy wiłkomirski, fundował klasztor kanoników regularnych, infulatam praeposituram i toż miasteczko Widziniszki z innemi in circumferentia dobrami onym nadał. Szukałem i tam o ojcu Hrehorego Matuszewicza a dziada Tomasza Hrehorowicza Matuszewicza w archiwum klaszto-

ru widziniskiego jakiéj wiadomości, ale nic znaleźć nie mogłem. Nareszcie przekopiowawszy ołówkiem na papierze portret Marcina Giedrojcia Matuszewicza wojewody mścisławskiego, fundatora widziniskiego, wyjechałem z Widziniszek do Wilna, a tam stanąwszy, sumę dwadzieścia tysięcy złotych żonie mojéj należącą, z rąk Kazimierza Zawiszy odebrałem w złocie i w staréj monecie. Tam w Wilnie kilka dni zabawiwszy i upewniwszy sobie u Sołłohuba pisarza kadencyi wileńskiéj wysoki w trybunale skarbowym aktorat z Chełchowskim stolnikiem kowieńskim o kilka tysięcy sumy od niego żonie mojéj należących, a wziąwszy z sobą siostrzeńca mego Jerzego Ruszczyca w szkołach jezuickich będącego, jako już w czasie wakacyj, pojechałem z nim do siostry mojéj Ruszczycowy starościny porojskiéj do Gienejciszek, gdzie przenocowawszy i nazajutrz obiad zjadłszy, ruszyłem się do domu w brzeskie województwo, obróciwszy trakt na Białystok. Gdzie przyjechawszy, zastałem Zabiełłę marszałka kowieńskiego z bratem jego szambelanem, którzy do Białegostoku z téj racyi przyjechali, iż jak według dawniejszego mego projektu obiecała mu Francya order św. Michała, i Broglie poseł francuzki miał dla Zabiełły marszałka kowieńskiego order sobie przysłany i z nim przyjechał do Białegostoku, tak Broglie pisał do marszałka kowieńskiego, aby po ten order do Białegostoku przyjeżdżał. Skoro tedy Zabiełło marszałek kowieński powrócił od feldmarszałka rosyjskiego Apraksyna, tak zaraz po ten order do Białegostoku z bratem swoim szambelanem przyjechał. A że marszałek kowieński Zabiełło już dał po sobie znaki, że i partyą książąt Czartoryskich menażuje i od drugiéj partyi chciał profitować, jakoż i profitował, jako się wyżéj o tém namieniło, zaczém chcąc tegoż marszałka kowieńskiego do partyi książętom Czartoryskim przeciwnéj tém lepiéj przywiązać, zdawało się, nie zapieram się, że za moją radą, tak z nim postąpić, aby mu z wielkiemi honorami i oświadczeniami zupełnéj poufałości Broglie poseł francuzki ten order oddawał. Suponowaliśmy albowiem, że Branicka hetmanowa w. kor. będzie te ceremoniały i poufałe uważać oświadczenia i o tém swojéj familii książętom Czartoryskim doniesie, a przez to książęta Czartoryscy poufałość do Zabiełły marszałka kowieńskiego utracą i jak książe kanclerz zwykł żwawie każdemu wymawiać tak i marszałkowi kowieńskiemu tęż żwawość pokaże, a zatém, marszałek kowieński straciwszy opinią o łasce książęcia kanclerza, ściśléj się do partyi dworskiéj przywiąże. Oznajmiliśmy to marszałkowi kowieńskiemu, z jakiemi ceremoniami ma mu być oddawany order francuzki, i że będzie miał do niego poseł francuzki przemowę. Zaczém się i marszałek kowieński na perorę

przygotował, w któréj nie omieszkał hetmana w. kor. wysławiać. Nazajutrz zatém po dziesiątéj z rana poszedł hetman w. kor. z wizytą do pokoju posła francuzkiego, poszli za hetmanem Zabiełłowie i ja z niemi, przytém wielu oficerów wojskowych koronnych i rycerstwa. Gdy się wszyscy zeszli, poseł francuzki trzymając pomieniony order, zaczął po łacinie mówić kilka peryodów komplementu przy oddaniu tegoż orderu, potém ten order na marszałka kowieńskiego włożył, patent na tenże order oddał marszałkowi kowieńskiemu i w twarz go jako kawalera konfratra pocałował. Zabiełło zatém miawszy perorę dziękczynienia królowi francuzkiemu za konferowanie, a hetmanowi kor. za promocyą tegoż orderu, posła francuzkiego także w twarz pocałował. Po téj ceremonii zabawiwszy się trochę, poszliśmy do pokojów hetmanowy, któréj poseł francuzki marszałka kowieńskiego, nowego kawalera, prezentował, pochwały mu jako afidowanemu przyjacielowi dawał. Hetmanowa ze zwykłą grzecznością winszowała tego orderu marszałkowi kowieńskiemu, potém obiad dano, u którego hetman wielkim kielichem pił zdrowie magistri ordinis [1]), króla francuzkiego; drugim kielichem zdrowie posła francuzkiego, a trzecim kielichem zdrowie nowego kawalera, marszałka kowieńskiego. Przy spełnianiu tych wiwatów z armat wielkich ognia dawano.

Ten order św. Michała był przedtém wielkiéj we Francyi dystynkcyi; ale gdy nastąpił order francuzki św. Ducha, tedy tamtego prerogatywa ustała, alias jest złączony z orderem św. Ducha. Teraz tego orderu pierwszym osobom nie dają, chyba osobom mniejszéj rangi, a nawet choć to rzadko, dają virtuosissimis in artibus liberalibus [2]). Po téj ceremonii, ja pojechałem do domu do Rasny dla odwiezienia sumy w Wilnie wziętéj, a Zabiełło marszałek kowieński z bratem swoim zostali w Białymstoku, gdzie i poseł francuzki dalszą kontynuował rezydencyą; a że pod tęż porę wyniknął interes kurlandzki, do którego i Zabiełły marszałka kowieńskiego ściągały się okoliczności, zaczém o tym interesie kurlandzkim obszerniéj namieniam.

Jan Ernest Biron, faworyt i pierwszy minister Anny cesarzowy rosyjskiéj, testamentem jéj był naznaczony regentem rosyjskiego państwa i opiekunem siostrzeńca jéj, sukcesora tronu, w dziecinnym naówczas wieku będącego. Ale jako tak wysoki stopień nie był bez inwidyi, tak tenże Biron nie długo tym się cieszył honorem. Minich albowiem feldmarszałek rosyjski, człek wielki, zrobił fakcyą i bunt prze-

[1]) Mistrza orderu. [2]) Najdzielniejszym, odznaczającym się w sztukach wyzwolonych.

ciwko Bironowi, wziął z klasztoru Elżbietę, prawdziwą tronu sukcesorkę, podniósł na tenże tron rosyjski, za któréj Elżbiety i senatu rosyjskiego dekretem, Biron wzięty w areszt, ze wszystkich honorów i prerogatyw wyzuty, odesłany został na Syberyą jako de criminibus [1]) status obwiniony i osądzony. Nie długo się zaprawdę i feldmarszałek Minich ze swego szczęścia i dzieła cieszył, bo kreatury bironowskie, mściwe na Minicha i bojące się jego potencyi i żwawego temperamentu, poczęły znowu rebelią knować i różne na niego status [2]) czynić oskarżenia, tak dalece, że Elżbieta cesarzowa bojąc się rewolucyi, dla saméj siebie sakryfikowała tegoż Minicha swemu bezpieczeństwu i musiała kazać sądzić Minicha, a tak dekret stanął, ażeby i Minicha odesłać na Syberyą jeszcze dalszą niż był Biron odesłany, a tegoż Birona do bliższéj rewokowano Syberyi. Tak tedy Elżbieta te dwie nieprzyjazne między sobą głowy na wygnanie wysławszy, a przytém łagodnie panując, bezpieczną była. Że zaś tenże Biron, faworyt Anny cesarzowy, która na tronie polskim ufundowała króla naszego Augusta III, za jéj promocyą i przez wdzięczność naszego króla był obrany książęciem kurlandzkim po wygasłéj ketlerowskiéj familii i nawet sejm pacificationis [3]) r. 1736 elekcyą jego aprobowawszy, pozwolił juramentum feudi non in persona [4]) ale przez posła w Warszawie wykonać, co wszystko się ziściło,—tedy Biron choć był książęciem kurlandzkim, jednak w Nitawie i w Kurlandyi nie był, lecz prosto z Peterburga był na wygnanie na Syberyą odesłany, a Rosya za pretensye swoje do Birona, dobra stołu do książęcia kurlandzkiego należące zajechała. Anna cesarzowa w r. 1740 umarła, a ta cała rewolucya na początku 1741 roku zakończyła się. Zostali zatém Kurlandczykowie bez książęcia. Praesidium [5]) rosyjskie w Nitawie, ich stołecznem mieście, stało i wszystek prawie był rząd rosyjski, tylko że przecież sprawy między szlachtą kurlandzką po apelacyach od ich prowincyalnych sądów, w sądach relacyjnych króla naszego agitowały, w których promocya dworu rosyjskiego wielką wagę miała. Przykrzył się rząd rosyjski Kurlandczykom, suplikowali nieraz do króla naszego o instancyą do cesarzowy, aby książe ich Biron był z Syberyi uwolniony i na księstwo kurlandzkie przywrócony. Niemniéj też taka do tych suplik influencya była, że to księstwo kurlandzkie bez książęcia będące zaostrzało niektórych apetyt, aby jako po odsądzonym i na Syberyi z całą swą familią na wieczném wyganiu

[1]) O zbrodnie stanu. [2]) Polityczne. [3]) Ugodny. [4]) Przysięgę lenną nie osobiście. [5]) Załoga.

będącym Bironie, mogli się po zdesperowanéj familii Bironowskiéj na toż księstwo kurlandzkie przez nową elekcyą promowować. Tak myślił o tém graf Bryl minister faworyt królewski, myślił i książe Czartoryski wojewoda ruski. Powiadali toż samo o książęciu wojewodzicu ruskim Adamie Czartoryskim, generale podolskim. Pisał król nasz kilka razy do cesarzowy Elżbiety, wnosząc instancyą za Bironem, ale cesarzowa czy z racyj swoich, aby dobra stołu książęcia kurlandzkiego do jéj intraty należały, czyli téż, że ciż sami nasi o toż księstwo projektowani ambientes [1]) starali się o to, dawała cesarzowa królowi naszemu rezolucye, że Biron z całą familią swoją na wieczne osądzony wygnanie, nigdy do księstwa kurlandzkiego przywróconym nie będzie. A gdy królewiczowie nasi już do zupełnych lat przychodzić poczęli, tedy jeden szlachcic dobrze majętny, Merbach nazwany, podał projekt, aby który królewicz polski o księstwo kurlandzkie starał się. Trzeba zaś wiedzieć, że cesarzowa Elżbieta wielką przyjaciółką jest króla naszego; pewną zatém miał Merbach nadzieję, że tego cesarzowa królowi nie odmówi. Wielką zatém faworów nowego książęcia za tę usługę Merbach uczyniwszy sobie nadzieję, podał ten projekt grafowi Brylowi. Graf Bryl widząc tego Merbacha, człeka activum [2]) i że samemu królowi może podać ten projekt, wolał uprzedzić króla tą swoją przysługą, czego się król ochotnie chwycił i jak najwięcéj kocha królewicza Karola, tak go do księstwa kurlandzkiego uprojektował.

Dowiedział się o tym projekcie Zabiełło marszałek kowieński i przypomniał sobie moję owę propozycyą, aby hetman w. koron. chorągiew swoję petyhorską w wojsku litewskiém ustąpił Pociejowi strażnikowi litew., a Pociej strażnik aby swoję chorągiew także petyhorską ustąpił królewiczowi Karolowi, pod którą Zabiełło porucznikuje, a tak aby był pułkownikiem królewicza Karola, uprojektowanego księcia kurlandzkiego, najukochańszego syna królewskiego i aby przy kapitulacyi miał przez tegoż królewicza i ojca króla promocyą. Tak co się pierwéj za małą rzecz zdawało, potém się tego bardzo zachciało marszałkowi kowieńskiemu. Nie wspominając zatém o tym swoim zamyśle hetmanowi w. koron. ani mnie, pobiegł z Białegostoku do Warszawy, tentując, jeżeli król tę komutacyą chorągwi akceptować będzie, a oraz wcześnie chcąc się rekomendować królewiczowi Karolowi. Gdy zatém Broglie poseł francuzki bawił się dłużéj w Bia-

[1]) Zabiegający. [2]) Czynnego.

łymstoku, tedy ja według rady Beka sekretarza hetmańskiego znowu pojechałem do Białegostoku, gdzie mi miał tenże poseł jakąś łaskę alias suplement pieniężny roczny naznaczyć. Przyjechawszy zatém do Białegostoku, zastałem tam znowu Zabiełłę marszałka kowieńskiego z Warszawy powracającego, gdzie go dwór w terminach obojętnych odprawił, widząc go na obiedwie strony czyniącym. W Białymstoku także nie dano finalnéj rezolucyi, bo się hetman w. koron. do zniesienia się ustnego z dworem i z księciem Radziwiłłem hetmanem w. koron. odwoływał. Inny zatém Zabiełło marszałek kowieński wziął przed się projekt, to jest, aby do orderu św. Michała Francya dała mu na piśmie 600 czerw. złot. rocznéj kapitulacyi. Dał rezolucyą poseł francuzki, me consulente [1]), iż jeżeli marszałek kowieński chce mieć na piśmie przy orderze kapitulacyą, tedy aby dał także na piśmie asekuracyą, iż na sejmikach kowieńskich tak deputackich jako i poselskich nie będzie przyjmował promocyi od książąt Czartoryskich, ale tylko według obligacyi dworu czynić będzie. Jeżeli zatém taką da asekuracyą, tedy będzie mieć kapitulacyą po 600 czerw. złot. na rok na dwie raty płacenia, to jest prima Martii et prima Octobris, obadwa po sejmikach naznaczając terminy. Pojechaliśmy potém z hetmanem i z całą kampanią do Choroszczy na obiad. Bardzo ta rezolucya nie do gustu była marszałkowi kowieńskiemu z racyi, że Francya ostrożna była. Tymczasem gdy Bek sekretarz hetmański napisał i kapitulacyą dla Zabiełły i asekuracyą od niego po łacinie, tedy hetman w. koron. i poseł francuzki i Bek sekretarz, wszedłszy do sali w ogrodzie będącego tam apartamentu, przysłali po mnie, abym do nich przyszedł, ale abym tak kryjomo szedł, ażeby mnie marszałek kowieński nie postrzegł. Poszedłem tedy, ale przypadkiem obaczył mnie marszałek kowieński. Gdy tam przyszedłem, czytałem, że tak dobrze były napisane te obadwa skrypta, iż nie miałem czego więcéj przydać. Gdym wyszedł, trochę poczekawszy, zawołany tamże był marszałek kowieński. Tam tedy po komplemencie uczynionym posła francuzkiego o wzajemnéj przyjaźni, dano mu czytać te obadwa skrypta, a gdy nie chciał podpisać asekuracyi, tedy kapitulacyi nie dano, przydawszy, że jego szczeréj nie widzą przyjaźni. Wyszedł zatém ztamtąd marszałek kowieński mocno zalterowany, i wszystką do mnie, żem mu przeszkodził, wziął niechęć i suspicyą.

[1]) Za radą moją.

Już tedy widoczna jego do mnie była awersya; z tém wszystkiém utemperował to w sobie i mając być u Fleminga podskarbiego w. litew. w Terespolu, jako Rasna jest na trakcie z Białegostoku do Brześcia, tak razem ze mną wyjechał nazajutrz do Rasny, gdzie gdyśmy przyjechali, tedy na drugi dzień po przyjeździe naszym nad wieczór poszliśmy, gadając z sobą, ku młynkowi. Tam mi dopiero zaczął wymawiać marszałek kowieński swoje do mnie nieukontentowanie, a najprzód, że tysiąc czerw. złot. dla niego od Francyi destynowany, sobie wziąłem, potém, że mu do kapitulacyi przeszkodziłem. Ja też wzajemnie wszystkie moje cordolia [1]), jak za mnie pieniądze brał, jak zamiast pomocy nie pomagał i szkodliwe mi rady dawał, i inne nieszczerości, a przytém moje wierne służenia, także że sam nie chcąc się deklarować być przyjacielem, nie chciał brać pieniędzy, które sam dla niego prokurowałem, a że mi w tak ciężkim razie będącemu darowano ten tysiąc czerw. złot., tedy chyba mi tego zazdrości, czego sam mieć nie chciał. Po tych wymówkach gdy chciał nademną jakąś rozciągnąć powagę i zwierzchność, żwawośmy się pokłócili; przecież potém obadwa, nie przychodząc do ostatniéj żwawości, powróciliśmy do dworu i zaraz spać poszliśmy. Nazajutrz rano poszedłem do niego, mówiąc, że sam mi dał okazyą do wczorajszéj alteracyi swojéj, jednak że się to w domu moim stało, przepraszałem, i tak niby mitigatus odjechał odemnie do Motykał do brata mego pułkownika i tam sobie od brata mego przepisał copiatim patent królewski na pułkownikowstwo z kapitulacyą ośmiu tysięcy złp. bratu memu dany. Z Motykał pojechał do Terespola do Fleminga podskarbiego litew., gdzie się ze swoją addykcyą oświadczał, z Terespola zaś prosto pojechał w powiat kowieński.

Ja zaś żałując rozerwanéj przyjaźni, chociaż nie gruntownéj, ale przecież przez tak wiele lat trwałéj Zabiełły marszałka kowieńskiego, którego jednak choć nie zawsze, użyteczna mi była i potrzebna przyjaźń, umyśliłem pisać do saméj Zabiełłowy marszałkowy kowieńskiéj, siostry żony mojéj, oświadczając się z moją nieodstępną addykcyą. Żebym zaś nie dał się w czém być winien, eksplikowałem się obszernie we wszystkich punktach tak uroszczonéj do mnie pretensyi jakoteż moich kordoliów do marszałka kowieńskiego, a to dlatego czyniłem, aby mnie niesprawiedliwie marszałek kowieński o jaką moję złą czynność nie osławiał i na dobréj nie szkodził mi opinii. Jako zaś ten list z powinną pisałem submisyą, tak prosiłem

[1]) Żale.

marszałkowy kowieńskiéj, aby sama moję sprawę osądźiła i przybrała sobie za wspólnych sędziów Białłozora wojskiego upitskiego, który miał za sobą Eleonorę Zabiełłównę, siostrę marszałka kowieńskiego, człeka sprawiedliwego, i księdza Przeciszewskiego jezuitę, rektora kowieńskiego, człeka godnego, który był potém prowincyałem a wielkiego przyjaciela Zabiełłowskiego. Mój list, który do marszałkowy kowieńskiéj pisałem, copiatim u mnie zostawiony, nie wiem, gdzie mi się zawieruszył;—ale list ks. Przeciszewskiego z okazyi mego listu do mnie pisany, a na punkta moje lubo nie wszystkie i z wielą nierzetelnościami replikujący w takowe następujące słowa [1]):

Taki list księdza Przeciszewskiego przeczytawszy i zważywszy wiele w repozycyi od marszałka kowieńskiego czynionéj same fałsze i całe opaczne eksplikacye, zacząłem był na konwikcyą marszałka kowieńskiego nowy list pisać długi do tegoż księdza Przeciszewskiego, w którymbym oczywiście wszystkie zarzuty i interpretacye zrefutował; ale zważywszy, że byłoby to dalszego rozjątrzenia okazyą a żadnegoby dobrego nie sprawiło skutku, zaniechałem dalszą korespondencyą, ut mora sanet [2]), a tymczasem brat mój pułkownik, będąc od księcia Radziwiłła hetmana w. litew. destynowanym, ażeby na pogrzebie księcia Jerzego Radziwiłła wojewody nowogrodzkiego miał od wojska litew. pogrzebową mowę, obligował mnie, abym mu tęż mowę skomponował, którą kawałkami komponując a posyłając do Motykał, ażeby się jéj powoli uczył, nie postrzegłem się, że zbyt wielką i długą skomponowałem mowę, któréj już czasu nie było poprawować.

Interea, gdy się mój brat pułkownik wybierał na ten pogrzeb do Nieświeża, nowa od Bystrego zakroczyła kłótnia, któréj seriem [3]) tak opisuję: Bystry lubo złego charakteru człowiek, bo przez swoję niezmierną ambicyą bez żadnéj mojéj winy, jako się wyżéj rzekło, zrujnował mnie na kredycie u Fleminga podskarbiego w. lit., że zostawszy starostą brzeskim nie dał mi żadnego urzędu grodzkiego, potém oskarżył mnie niesprawiedliwie o komisyą wohyńską, tandem po nieszczęśliwym przypadku Fleminga na sejmiku poselskim brzeskim sam spraktykował z Witanowskiemi kalumnią na nasz honor i to wszystko porobiwszy, dufając w protekcyą księcia kanclerza i w jego dla nas zawziętość, był bezpieczny, że mu nic zrobić nie mogliśmy; jednak jako złe sumienie jest zawsze trwożli-

---

[1]) List ten obszerny, na którego główne repliki Matuszewicz pisze nowe repliki, opuszczamy jako małéj wagi będący. [2]) Aby to dalszy czas ukoił. [3]) Przebieg.

we, obawiał się, abyśmy go gdzie niespodziewanie nie przydybali i nie atakowali; chcąc tedy tę bojaźń zrzucić z siebie i jeszcze z niejakowąś wynijść junakieryą, przysłał Ignacego Paszkowskiego do brata mego pułkownika, wymawiając pochwałki i odgrażania się, które brat mój mógł czynić i wyzywając o to na pojedynek. Wtenczas właśnie brat mój pułkownik wybierał się na pogrzeb księcia Jerzego Radziwiłła wojewody nowogrodzkiego do Nieświeża, kiedy Ignacy Paszkowski z wyzywaniem od Bystrego przyjechał. Dał mi zaraz znać o tém brat mój do Rasny. Zaraz tedy pobiegłem do Czemer, gdzie się miałem z bratem moim zjechać, a ztamtąd miał brat mój, mimo Linowę jadąc, gdzie Bystry mieszkał, wyzwać go wzajemnie. Gdyśmy się zatém zjechali w Czemerach, ztamtąd pojechaliśmy do Suchnowicz Nowego Dworu, prosząc Piotra Paszkowskiego pułkownika przedniéj straży za sekundanta. W Suchnowiczach, taka brata mego myśl i wola była, aby towarzysz jego Starowolski jechał do Linowy, dowiadując się, jeżeli tam jest Bystry, aby go wzajemnie wyzwał i doniósł, że brat mój nadjeżdża. Było to przed św. Michałem blizko: uważałem zatém tę okoliczność, że Bystry może pojechać na imieniny księcia kanclerza litew. na św. Michał do Wołczyna, może się tém ekskuzować, a jeżeli po św. Michale pojedynek odłoży, tedy go naznaczy blizko Wołczyna, a zatém książe kanclerz wszystkich gości na jego imieniny przybyłych będzie obligować, aby Bystremu na ten pojedynek asystowali, zaczém daleko większa będzie partya Bystrego, przy któréj będzie Bystry hardziejszy. I aby do większego rozlania krwi już nie tylko między samemi na pojedynek wyzwanemi, ale i między partyami nie przyszło, a my w mniejszéj nierównie liczbie znajdować się będziemy, życzyłem zatém, aby prosto, jak po drodze Linowa jest do Nieświeża, tam jechać, wyzwać Bystrego; jeżeli nie wyjedzie, plac ostrzelać, a potém jednak powtórnie wyzwać, a wystrzegać się tego, ażeby z Wołczyna jak pod porę imienin książęcych nie miał sukursu; ale moja rada odrzucona była. Pojechał tedy Starowolski towarzysz do Linowy, a spotkał w Koziobrodzie Rutkowskiego, który przedtém u nas służył, a naówczas służył u Sadowskiego starosty słonimskiego i powiedział Rutkowski Starowolskiemu, że Bystry i pan jego starosta słonimski wyjeżdżają razem na św. Michał do Wołczyna. Czekał zatém Starowolski niemal cały dzień w Koziobrodzie, aż też Bystry ze starostą słonimskim nadjechali, a tak Starowolski powiedział Bystremu, że go brat mój, będąc wyzwanym przez Ignacego Paszkowskiego, wzajemnie wyzywa. Zmięszał się Bystry tą nowiną i ekskuzowawszy się, że jest w dro-

dze, na dalszy czas pojedynek odłożył. Z tą relacyą gdy powrócił Starowolski, tedy uprosiwszy z sobą pułkownika Paszkowskiego i wstąpiwszy do Zbirków a tam wezwawszy miłosierdza Pana Jezusa Nazarańskiego cudami słynącego i uprosiwszy także do kompanii Jacka Paszkowskiego strażnikowicza polnego litew., pojechaliśmy razem do Motykał; w Motykałach spodziewając się, że z Wołczyna po imieninach księcia kanclerza Bystry będzie mieć wielką asystencyą, poczęliśmy i my spraszać przyjaciół. A najpierwéj uprosiliśmy Borzęckiego strażnika brzeskiego, człeka i serca dobrego i przytomnego w dobrém zdaniu, ale w tak nagłym czasie nie mogliśmy wielkiéj kompanii zebrać. Zebraliśmy jednak, ile można było, gdzie i brat nasz Wacław porucznik z kilką ludźmi przyjechał. Czekaliśmy zatém w Motykałach, co daléj nastąpi. Jakoż nazajutrz po św. Michale przyjechał Ignacy Paszkowski do Motykał, oświadczając się memu bratu od Bystrego, iż na trzeci dzień po tym dniu będzie z nim między Terebuniem a Motykałami pojedynkować, a tymczasem książe kanclerz, lubo inaczéj publicznie mówił, ganiąc pojedynek, ale sekretnie, jak mi potém Morochowski regent alias sekretarz Fleminga podskarbiego litew. powiadał, wszystkich afidowańszych przyjaciół swoich, między któremi był hersztem Buchowiecki pisarz ziemski brzeski, namawiał i prosił, aby nas żyjących z tego placu nie wypuścił. Były zaś dwie okoliczności, które nam w pomocy były: to jest, był Rogaliński opat Cystersów wistyckich, wielki estymator bratowy mojéj pułkownikowy, który dosłyszawszy się o tych fomentach księcia kanclerza, prokurował u Wołłowicza biskupa łuckiego inhibicyą pod wielkiemi klątwami i pod winą tysiąca czerw. złot. na obie strony wyzwane, aby nie pojedynkowały z sobą:—a druga, był na tychże imieninach w Wołczynie Nietyksa skarbnik parnawski, wielki mój przyjaciel, który córkę swoję już w myśli destynował wydać za pułkownika Paszkowskiego. Szło mu tedy o to, ażeby, strzeż Boże, między stronami bitwy, nie był przyszły zięć jego w niebezpieczeństwie: nie wiedzieliśmy naówczas o tych dwóch okolicznościach, a z miłosierdzia Boskiego mieliśmy dostateczną do potkania się rezolucyą. Gdy tedy Ignacy Paszkowski przyjechał do Motykał z oznajmieniem dnia i miejsca do pojedynku, znalazł w nas taką, jakiéj się nie spodziewał, rezolucyą, i gdy z tém powrócił, zaczął się Bystry mięszać i lękać. Co widząc Nietyksa, tém bardziéj zaczął mu bojaźń wbijać, mówiąc mu, że tam choć jest mniejsza partya, ale na wszystkie azardy determinowana, ma żal sprawiedliwy, który dodaje rezolucyi, a Bystremu mówił, że go Pan Bóg może oczywiście skarać

za to, że tak niesprawiedliwie atakował nasz honor, że był współ autorem z Witanowskiemi kalumnii i sprawy księcia kanclerza z nami: słowem mówiąc, trwożenie się w Bystrym sprawił. Potém w wigilią pojedynku przyjechał sam Nietyksa do Motykał, prowadząc strony do zgody. Jakoż mnie samemu mocno kombinacyą perswadował, ale tak mu się eksplikowałem, iż brat mój pułkownik będąc oficerem, gdyby będąc wyzwanym i sam wzajemnie wyzwawszy, nie wyjechał na plac i nie pojedynkował, jak znam wszystkie przeciwnéj strony roboty, tak na wielki dyshonor brata mego staraliby się rozpublikować, że przez bojaźń nie wyjechał, tudzież że mamy żal ciężki i sprawiedliwy za wszystkie honoru naszego krzywdy do Bystrego; a ponieważ sam nas krzywdząc, jeszcze wyzwał, zaczém mamy w Panu Bogu nadzieję, że jego złość, niesprawiedliwość i zuchwałość sam skarze. Odjechał zatém Nietyksa z tą rezolucyą, że brat mój koniecznie chce pojedynkować. Pomnożyło to pomięszanie w Bystrym, i lubo Buchowiecki pisarz ziemski brzeski, oprócz sfomentowania księcia kanclerza, nasz główny nieprzyjaciel, ile możności animował Bystrego, jednak przemogła autoritas Bystrego. Znowu zatém Ignacy Paszkowski z Bogusławskim krajczym województwa brzeskiego, gdyśmy siedzieli u wieczerzy, przyjechali z propozycyą odłożenia na dalszy czas pojedynku lub kombinacyi, a myśmy tego odłożenia nie akceptowali i determinowaliśmy na dzień jutrzejszy rano na plac wyjechać. Tedy bratowa moja pułkownikowa zaczęła bardzo płakać i mdleć, tak dalece, że tych dwóch przysłanych zostawiwszy w pokoju, musiałem iść do bratowy mojéj, i gdy żadne rektyfikowania w tych płaczach i mdłościach nie pomogły, musiałem ją pod sumieniem asekurować, iż jeżeli będą sprawiedliwe bez uszczerbku honoru naszego do zgody środki, tedy pułkownik brat mój nie będzie pojedynkować. Powróciwszy zatém od bratowy mojéj, dałem rezolucyą, iż jeżeli będą środki słuszne do pokombinowania się na placu, tedy od zgody nie będziemy unikać. Odjechali z tém Ignacy Paszkowski i krajczy Bogusławski, a my do snu zabraliśmy.

Nazajutrz, skoro dzień, wysłaliśmy Starowolskiego do Bystrego do Terebunia, iż go na placu czekamy i sami wprędce za nim na konie powsiadawszy, na plac jechaliśmy. Zastał Starowolski towarzysz jeszcze niektórych śpiących w Terebuniu. Opowiedział Bystremu o naszém czekaniu, zaczém poczęli się wszyscy prędko wybierać do wyjazdu na plac. Powrócił Starowolski z wiadomością, że zaraz wyjeżdżają, zaczém pozsiadawszy z koni, więcéj godziny czekaliśmy. Nareszcie, w wielkiéj gromadzie, konno i karetami jadąc, poczęli się

pokazywać. Ledwo nas czwarta, albo mniéj część była; jednak na konie nie wsiadając, czekaliśmy, a w tym czasie od Terebunia wielkim pędem przybiegł ksiądz cysters wistycki, do którego plebanii Motykały i Terebuń należy i opowiedziawszy nam, że takąż inhibicyą Bystremu podał i nam też ją oddał, oraz słownie imieniem pasterskiém biskupiém zaklinał, aby strony wyzwane nie pojedynkowały tamtę stronę. Buchowiecki pisarz ziemski we dwie linie uszykował, myśmy różnie rozeszli się, aby się nas więcéj zdawało; tymczasem Nietyksa z ludźmi podeszlejszemi przyszedł do nas, eksplikując powinną obserwancyą inhibicyi biskupiéj, że nawet takąż inhibicyą nieboszczyk Tarło wojewoda lubelski i Poniatowski podkomorzy koron. obserwowali, a potém do zgody zaczął animować, eksplikując, że się Bystry nie zna do tego, ażeby najmniejszą lezyą honoru naszego czynił, i że gotów to jest publicznie na placu powiedzieć; a zatém zaczął obligować, aby się tém jego wyznaniem kontentować, gdyż on tylko dlatego wyzwał, iż słyszał o przegróżkach na siebie. Widząc tedy nierówną naszę, lubo z téj gromady wieluby się nie biło, ale jednak daleko większa część była, którąby się z fomentu ks. kanclerza z nami spotykała, daliśmy sobie wyperswadować, a prawie wyprosić, iż jeżeli Bystry publicznie wyzna, iż nam żadnéj lezyi nie myślił czynić i nie czynił i pragnie się pogodzić, tedy nie będziemy pretendowali pojedynku. Stał niedaleko Bystry w swojéj gromadzie; posłał po niego Nietyksa, aby przyszedł; brat też mój pułkownik kilka kroków przeciwko niemu postąpił. Gdyśmy zeszli, zaczął brat mój Wacław porucznik mówić do Bystrego, jeżeli się nie zna do tego, ażeby cokolwiek przeciwko honorowi naszemu czynił i mówił? Odpowiedział Bystry, iż się nie znam. Potém tenże porucznik brat mój pytał się Bystrego, jeżeli chce zgody? Odpowiedział Bystry, że chce. Zaczém brat mój pułkownik z nim przyszedł ad amplexum [1]), potém Bystry pytał się o mnie, aby się ze mną przywitał i pogodził, gdyż ja na stronę odszedłem. Gdy mnie zaczęto prosić do kompanii, przyszedłem. Bystry zaczął do mnie mówić, chcąc się też ze mną pogodzić. Ja mu z ferworem odpowiedziałem, że mnie nie wyzywałeś, więc nie masz ze mną racyi godzenia się; potém Bystry odpowiedział, że się Wpan na mnie odkazujesz. Odpowiedziałem, że jak chcesz, tak sobie rozumiéj. Wpadli zatém przyjaciele osobliwie Nietyksa, bo Buchowiecki pisarz ziemski przy uszykowanych był liniach, począł mnie obligować, abym skojarzonéj nie psował zgody. Odpo-

[1]) Do uściśnienia.

wiedziałem zatém, że Panu Bogu mój żal ofiaruję i Bystremu dla miłości Boskiéj daruję. Tak tedy przyszliśmy do rekoncyliacyi, a tak Bystry, a osobliwie Nietyksa, ażeby z dalszych naszych rozhoworów nie było jakiego nowego zajątrzenia, począł mówić, że już czas na obiady rozjechać się. Począł się z nami żegnać i z Bystrym, oraz z całą jego kompanią od nas odszedł, a potém powsiadawszy na konie i do karet, pierwéj z placu odjechali. My, trochę dłużéj poczekawszy, najprzód wysłaliśmy do pułkownikowy bratowy naszéj z oznajmieniem, że pojedynku nie było, a potém sami ruszyliśmy się do Motykał; a gdyśmy obiad jedli, przyjechał do nas Nietyksa, któremuśmy solennie radzi byli, a osobliwie bratowa moja pułkownikowa bardzo dziękowała. Był w Motykałach i ksiądz Rogaliński opat wistycki z bratem swoim szambelanem, i tak ten dzień w dobréj kompanii strawiliśmy. Potém z Borzęckim i Paszkowskim pułkownikiem mówiłem o sejmiku przyszłym deputackim, że na ten sejmik chcę się należycie przygotować i że gotów jestem na ten sejmik samego gotowego grosza odłożyć 400 czerw. złot., co gdy Borzęcki bratu memu porucznikowi Wacławowi powiedział, animując go do jednomyślności i aby był na sejmiku, tedy brat mój Wacław z nieukontentowaniem to przyjął, złości jakieś bez żadnéj przyczyny do mnie formując i nie chcąc być na sejmiku. Dałem mu pokój. Potém się wszyscy do domów naszych rozjechaliśmy, a że pogrzeb księcia Radziwiłła wojewody nowogrodzkiego był na dalszy czas odłożony, tedy i mój brat pułkownik wstrzymał się jechać do Nieświeża.

Tymczasem odebrałem list od Abramowicza kasztelana brzeskiego z Warszawy pisany, abym na powrót jego czekał w Białymstoku. Wyjechałem zatém do hetmana w. koron., którego znalazłem pod Bielskiem w Hołowiejsku. Tam czekając na Abramowicza kasztelana brzeskiego, a tymczasem około Orli polując, te pryncypalne względem wojny pruskiéj były wiadomości. Najprzód, gdy feldmarszałek rosyjski Apraksyn podobno in Septembri przyciągnął w Prusach pod Welau, miasto pruskie, z wojskiem bardzo wielkiém i dobrze wypocznionem, tedy generał pruski Lewald tylko we dwudziestu czterech tysiącach zaszedł mu drogę i już będąc blizko wojska rosyjskiego, którego było na ośmdziesiąt tysięcy, oprócz kałmuków, całą prawie noc pod toż wojsko rosyjskie maszerował, tak dalece, że jeszcze przed świtem już był pod wojskiem rosyjskiém, które nie spodziewając się nigdy tak prędko i tak blizko nieprzyjaciela, w wielkiém nocowało w polu bezpieczeństwie. Uderzył zatém nagle na furwachty rosyjskie, pobił je, i wielką trwogę zrobił. Feldmarsza-

łek Apraksyn, powiadają, że zalękłszy się, konia nawet prędko nie mógł dosiąść; generał Łopuchin z wczorajszego pijaństwa jeszcze dobrze nie wytrzeźwiał. Nim zatém mogli przyjść do jakiejkolwiek sprawy, tedy ich kilkanaście tysięcy na placu legło i generał Łopuchin i kilku generałów rosyjskich także zabici zostali. Z tém wszystkiem, gdy już pod południe wojska rosyjskie się sprawiły i do szyku przyszły, lubo ich bardzo siła padało, jednak i w Prusakach szkodę znaczną zaczęli czynić, tak dalece, że generał pruski Lewald będąc daleko od wszystkich sukursów wojska pruskiego oddalony, a nie chcąc być z mniejszém wojskiem swojém w niebezpieczeństwie, tedy nabiwszy na dwadzieścia z okładem tysięcy Rosyan, zaczął się w należytym porządku rejterować; ale nieprzyjaciele nie chcieli go daléj atakować, lubo generał w wojsku saskiém, Sybilski, Polak, będący naówczas ze swoim regimentem konnym w komendzie Apraksyna, mocno się napierał i wadził, aby iść za Prusakami, którym tymczasem nie dawać odpoczynku i w dzień i w nocy około nich biegając i napadając, w póki wojsko rosyjskie nie przyjdzie do sprawy i z wielką nie nadciągnie artyleryą, ale ta perswazya nic nie pomogła. Feldmarszałek Apraksyn posłał kuryera do Petersburga z raportem o mniéj szczęśliwéj welawskiéj batalii i czekał na dalsze ordynanse, a generał Lewald udał się ku Królewcowi i tam czekał na dalsze rosyjskie obroty. Jako zaś w Peterburgu była mocna fakcya króla pruskiego u sukcesorki tronu rosyjskiego, tak mimo wiadomość cesarzowy Elżbiety przysłał Beztużew ordynans cesarzowy Apraksynowi, aby się wrócił z Prus do Rosyi. Tymczasem Apraksynowi kazano w Peterburgu stawać i z batalii welawskiéj justyfikować się. Gdy zatém Apraksyn stanął i pokazał ordynanse cesarzowy od kanclerza Beztużewa przysłane, a do tych ordynansów cesarzowa się nie znała, tedy Apraksyna niewinnym uznano, a Beztużewa osądzono, i pozbierawszy z niego ordery i wszystkie urzędów jego insignia, na Syberyą odesłano. Że jednak Apraksyn pod Welau nie był ostrożny i dał się podejść Lewaldowi generałowi pruskiemu, tedy go o to publicznie cesarzowa strofowała, komendę mu odjęto, a tak Apraksyn ze zgryzoty prędko potém umarł.

Druga wiadomość, dla króla naszego niepomyślna, a dla króla pruskiego szczęśliwa z Hanoweru przyszła, gdzie wojsko francuzkie pod komendą feldmarszałka de Soubise kampowało. Król pruski tam w osobie swojéj zbiegłszy do wojska swego w blizkości stojącego, uczynił się niby zalęknionym, obaczywszy wojsko francuzkie, a tymczasem na wierzchołki gór armaty pozaprowadzał. Uczynił zatém

apparencyą [1]), że nie spotkawszy się z wojskiem francuzkiém, zaczął uchodzić, retyrować się i bezpieczniejszego miejsca szukał; przez te stratagema [2]) wprowadził wojsko francuzkie i żywość francuzką do ścigania siebie niby uchodzącego. Znał prędkość księcia de Soubise, znał żywość francuzką; a gdy to wojsko uprowadził w płaszczyznę dolną, między temi górami będącą, na których armaty jego zaprowadzone były, kazał tak mocno i razem ze wszystkich armat dać ognia do Francuzów i huzarom swoim tudzież i konnym regimentom na zasadzce będącym, kazał tak nagle wpaść na Francuzów, że w prędkim czasie kilkanaście tysięcy wojska francuzkiego trupem położył, resztę Francuzów rozproszył. Zginął w téj nieszczęśliwéj batalii duc de Broglie, brat rodzony posła francuzkiego w Polszcze będącego i gdyby generał francuzki posłuchał księcia de Soubise, przyszedł na tę okazyą za ordynansem tegoż księcia, który generał przestrzegał o zdradzie króla pruskiego i nie chciał przyjść ze swojém wojskiem, tedyby prawie król pruski wtenczas bez poprawki całe wojsko francuzkie zrujnował, a tak przecie do tego generała francuzkiego niedobitki księcia de Soubise i sam książe de Soubise retyrował się.

Była we Francyi wielka niesforność i zamięszanie, bo Pompadur, metresa króla francuzkiego, białogłowa pełna ambicyi a dobrego rozeznania, próżna, wszystkiém rządziła, generałów dobrych oddalała, podchlebcom i faworytom swoim komendy otrzymywała, przybrała i ministeryum takież, według swego rozeznania, z parlamentami się kłóciła, dosyć, że wszystko złe robiła. Powiadają nareszcie, że od króla pruskiego, który niezmierne sumy od Anglii brał, przekupiona była i tak co miała familią Brogliów, których głowa książe Broglie w batalii poległ, królowi rekomendować, tedy jeszcze tęż Brogliów familią u króla francuzkiego, wielkich i zacnych ludzi, dyzgracyowała. Był ten rok ku końcowi swemu, oprócz przegranéj pod Kolinem batalii, dla króla pruskiego szczęśliwy, bo gdy generalną komendę nad wojskiem austryackiém otrzymał książe Karol Lotaryński brat cesarza, tedy i austryackie wojsko nieszczęśliwe było pod tym komendantem; bo ten książe Karol, lubo serca dobrego ale wielki pijak i debosznik, tak dalece, że król pruski powiedział, dowiedziawszy się o jego komendzie, te słowa: „mam takiego teraz rekruta, to jest księcia Karola Lotaryńskiego, że mi za 60,000 wojska stanie. Jakoż lubo Austryacy w Szlązku odebrali królowi pruskiemu Wro-

[1]) Pozór. [2]) Fortel.

cław i inne fortece, tedy król pruski znając komendę księcia Karola, najprzód wyprowadził pod Wrocławiem wojsko austryackie do batalii, którą wygrawszy, tak sam Wrocław, jako i inne fortece poodbierał; a co najżałośniejsza, że królowa nasza polska Marya Józefa, święta cale pani, z niewygód w areszcie drezdeńskim i z ustawicznych o króla męża swego turbacyj w tym roku na początku Decembra umarła.

Tandem po polowaniu z hetmanem w. koron. powróciwszy do Białegostoku, doczekałem się powrotu z Warszawy Abramowicza kasztelana brzeskiego, który inter alia powiadał, co ucierpiał od Mniszcha marszałka nadwor. koron., za to że suplementu wzięliśmy na sejmiki i ufundowanie trybunału tego cztery tysiące od Francyi, jakby to jaki był kryminał status w tak ciężkiéj opresyi będącym, od króla francuzkiego tak wielkiego brać z miłosierdzia jego bez żadnych najmniejszych kondycyj suplement. Bolało to nas, że dwór nie tylko nam nie dopomagał, alias graf Bryl, teść marszałka nadwor. koron. tam się tylko udawał, zkąd miał pieniądze i przekupienie siebie, rezolwowaliśmy się tedy, byleby Francya nas chciała suplementować, brać od niéj pieniądze, nie zważając na gniewy grafa Bryla, i owszem sobie obiecując, że gdy będziemy mocniejsi, tedy nas dwór będzie lepiéj konsyderować. Ale póki królowa nasza żyła, która była przyjaciółka Brogliego posła francuzkiego, który dla niéj wyrobił u króla swego pensyą 120,000 czerw złot., póty Brogliów przez córkę swoję, delfinową francuzką, utrzymywała w łasce króla francuzkiego; ale gdy królowa nasza umarła, tedy graf Bryl takie podawał listy do podpisu króla naszego do delfinowy i do króla francuzkiego przeciwko posłowi Brogliemu, że na resztę decydowana była posła Brogliego z Polski do Francyi rewokacya. Został się jednak minister francuzki Durand w Warszawie, który nam siła mógł dopomagać. Bardzośmy jednak siła na rewokacyi Brogliego utracili. Zabawił kilka dni Abramowicz kasztelan brzeski w Białymstoku, porobiliśmy nasze planty z Bekiem sekretarzem hetmańskim, przez którego francuzki interes traktowaliśmy, potém on do Wilna, a ja do Rasny rozjechaliśmy się.

Następowało blizko Boże Narodzenie. Książe Radziwiłł hetman w. litew., jadąc z Warszawy do Nieświeża, obrócił trakt na Białystok i do mnie pisał, abym tam przyjeżdżał. Pojechałem tedy i z żoną na Boże Narodzenie do Białegostoku, gdzieśmy się pierwéj z Sapiehą wojewodą mścisławskim jadącym także do Białegostoku zjechali w Bielsku, a potém nas książe hetman nagonił; a gdyśmy

przyjechali do Białegostoku, tedy naówczas była sprawa w nuncyaturze o rozwód między książęciem Radziwiłłem miecznikiem litew., synem księcia hetmana, a Lubomirską starościanką bolimowską, synowicą rodzoną Branickiego hetmana w. koron. Rozwodu obie chciały strony, ale o to szło, wiele książe hetman miał zapłacić księżnie miecznikowéj synowéj swojéj pro adempta virginitate i jeszcze, że ją nabawił jéj choroby i sam był przyczyną do rozwodu. Staraliśmy się obydwa z Bohuszem wileńskim miecznikiem o zgodę hetmanów, ale gdy o sumę nie mogli convenire [1]), tedy książe hetman na drugi dzień Bożego Narodzenia koniecznie naparł się przed obiadem wyjechać z Białegostoku do Nieświeża. Jakoż tak i uczynił, a względem sejmiku brzeskiego obligował mnie mocno, abym swoim kosztem ten sejmik odprawił. Ja nie wiedząc, co miałem czynić, a mając téż i mój własny interes, aby po sprawie z księciem kanclerzem active pokazać się na sejmiku i przez powinną wdzięczność nie mogąc rekuzować księciu hetmanowi protektorowi memu, podjąłem się mój koszt łożyć na sejmik. Podczas tych świąt Bożego Narodzenia były wielkie mrozy, że wszyscy z przeziębienia na gorączkę katarową po trzy dni chorowali. Chorowałem i ja i Nowy Rok w Białymstoku odprawiłem. Tandem ozdrowiawszy, żonę moję w ciąży będącą i na tenże katar chorującą zostawiwszy w Białymstoku, sam dla wcześniejszego starania się o sejmik z Białegostoku do Rasny pojechałem.

---

[1]) Zgodzić się.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

SPIS ROZDZIAŁÓW

TOMU II.

Str.

ROZDZIAŁ V. 1754. 1
ROZDZIAŁ VI. 1755. 79
ROZDZIAŁ VII. 1756. 175
ROZDZIAŁ VIII. 1757. 271

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA WAP
31677/2